UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
SERIA FILOLOGIA POLSKA NR 75

JERZY BOROWCZYK

REKONSTRUKCJA PROCESU FILOMATÓW I FILARETÓW 1823-1824

Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym

WYDAWNICTWO NAUKOWE

POZNAŃ 2003

ABSTRACT. Borowczyk Jerzy. *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824. Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym* [Reconstruction of the trial of the Filomats and Filarets 1823–1824. History of the investigation carried out against the participants in student and youth conspiracies in Vilnius and the Scientific District of Vilnius]. Adam Mickiewicz University Press. Poznań 2003. Seria Filologia Polska nr 75. Pp. 815. ISBN 83-232-1035-7. ISSN 0554-8179. Polish text with a summary in English.

This book consists of three parts: Introduction, chronicle of events in Vilnius during the trial of the Filomats and Filarets and an Annexe. The Introduction contains a description and interpretation of Novosiltsov's interrogation (Novosiltsov's Drama) and a discussion of the state of research on this subject and of search in archives and also methods of reconstruction (Sources and the method of reconstruction). The main part of the book is a chronicle of the trials of the Filomats and Filarets. Using source materials the author reconstructed here and put in chronological order the events connected with the interrogation against participants of students' and high school pupils' conspiracy in Vilnius and in the Scientific District of Vilnius. The reconstruction covers events between the 3-15th of May 1823 and the end of November 1824.

Jerzy Borowczyk, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Filologii Polskiej, al. Niepodległości 4, 61-874 Poznań, Polska – Poland.

Recenzent: dr Maria Dernałowicz

Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
oraz Rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza,
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM i Instytut Filologii Polskiej UAM

Na okładce wykorzystano fototypię Bramy klasztoru Bazylianów w Wilnie
(ze zbiorów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie)

Okładkę projektowała: Ewa Wąsowska
Redaktor: Elżbieta Piechorowska
Redaktor techniczny: Elżbieta Rygielska

ISBN 83-232-1035-7
ISSN 0554-8179

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
UL. FELIKSA NOWOWIEJSKIEGO 55, 61-734 POZNAŃ
http://main.amu.edu.pl/~press e-mail: press@amu.edu.pl

Wydanie I. Ark. wyd. 65,00. Ark. druk. 51,00. Nakład 750 egz.
Podpisano do druku w grudniu 2002 r. Druk ukończono w styczniu 2003 r.

POZNAŃSKA DRUKARNIA NAUKOWA Sp. z o.o.
POZNAŃ, UL. HEWELIUSZA 40

Spis treści

Wykaz skrótów ... 7

WSTĘP ... 11

Drama Nowosilcowa ... 11

1. Lokalny epizod ... 11
2. Drama Nowosilcowa ... 13
3. Kuratoria Wileńska w latach 1802–1822 ... 20
4. W stanie obezwładnienia. Czartoryski i rektor Twardowski podczas procesu ... 28
5. „Dać próbę kochania". Filomaci i filareci w śledztwie ... 31

Źródła i metoda rekonstrukcji ... 39

1. Historycy i historycy literatury o filareckim procesie ... 39
2. Archiwalia ... 43
3. Kronikarskie dylematy. O metodzie rekonstrukcji ... 54
4. Fazy procesu filomatów i filaretów ... 58
5. O *Aneksie* i *Biogramach* ... 60
6. Uwagi edytorskie ... 61

REKONSTRUKCJA PROCESU FILOMATÓW I FILARETÓW 1823–1824
Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym ... 65

Prolog: 3/15 maja – 21 października/2 listopada 1823. NAPIS NA TABLICY ... 67
Faza pierwsza: 22 października/3 listopada 1823 – 31 stycznia/12 lutego 1824 WYKRYCIE FILARETÓW ... 227
Faza druga: 1/13 lutego – 12/24 maja 1824. UJAWNIENIE FILOMATÓW ... 535
Faza trzecia: 13/25 maja – koniec listopada s.s. 1824. WYROK ... 695

Aneks ... 741

SPISY POMOCNICZE 757

Biogramy 757
Wykaz wykorzystanej literatury 779
Indeks osób 785
Indeks nazw geograficznych 806

Spis ilustracji 812

Reconstruction of the trial of the filomats and filarets 1823-1824. History of the investigation carried out against the participants in student and youth conspiracies in Vilnius and the Scientific District of Vilnius (S u m m a r y) 814

Wykaz skrótów

I. Archiwa i archiwalia

AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
BCzart. – Biblioteka Czartoryskich w Krakowie
Biblioteka IBL – Biblioteka Instytutu Badań Literackich w Warszawie
Biblioteka KUL – Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
BLAN – Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie
BN – Biblioteka Narodowa w Warszawie
BUWil. – Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego
LPAH – Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie
MAM – Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu
MLAM – Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie
RGIA – Russkij Gosudarstwiennyj Istoriczeskij Archiw (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne) w Sankt Petersburgu

***Katalog mikrofilmów,* II 172** – *Katalog mikrofilmów i fotokopii poloników z archiwów zagranicznych. Zeszyt II, pozycja 172: Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie, fond* [zesp.] *567* [tu w mikrofilmie:] *[Materiały* ‹*komisji sledstwiennej*› *dotyczące procesu filaretów prowadzonego w latach 1823–1824 w Wilnie przez Mikołaja Mikołajewicza Nowosilcowa. Akta śledztwa dotyczące: Jana Czeczota, Cypriana Daszkiewicza, Józefa Jeżowskiego, Feliksa Kułakowskiego, Teodora Łozińskiego, Eliasza Ostaszewskiego, Adama Suzina, Ottona Ślizienia, Józefa Zarzeckiego, fragmenty twórczości literackiej zebrane jako dowody oskarżające],* AGAD, 217 kl. mikr.
***Katalog mikrofilmów* V 654** – *Katalog mikrofilmów i fotokopii poloników z archiwów zagranicznych. Zeszyt V, pozycja 654.Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw Oktiabrskoj Riewolucyi SSSR i Socyalisticzeskogo Stroitielstwa w Moskwie:Fond* [zesp.] *109* [inw. 2, vol. 22; tu w mikrofilmie:] *[Raporty Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza dla Aleksandra I i Nowosilcowa z lat 1824–1831.],* AGAD.

BCzart., Ew 2076, *Korespondencja J. Twardowskiego* – BCzart., Ew 2076, *Korespondencja Józefa Twardowskiego, rektora Uniwersytetu Wileńskiego.* Vol. I z lat 1822–1824.
BCzart., Ew 2077, *Korespondencja Pana Twardowskiego* – BCzart., Ew 2077, *Korespondencja Pana Twardowskiego, rektora Uniwersytetu Wileńskiego.* Vol. II. 1823–1824.

LPAH, zesp. 378, inw. 31 – 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach* – LPAH, zesp. 378, inw. 31 – 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach napisanych 3-go maja na tablicy w gimnazjum Uniwersytetu Wileńskiego a także na murze dominikańskiego kościoła 10 maja 1823.*

LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1329, *Sprawa antyrządowych napisów* – LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1329, *Sprawa antyrządowych napisów wykrytych 3 maja w wileńskim gimnazjum i na murze dominikańskiego kościoła 10 maja 1823 r.*

LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów* – LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów i inne.*

LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, *Akta śledcze tajnego Towarzystwa Filaretów* – LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 1–24, *Akta śledcze tajnego Towarzystwa Filaretów: Adama Mickiewicza, Jana Czeczota, Teodora Łozińskiego, Tomasza Pawłowicza, Michała Szyrmy, Antoniego Domeyki, Jana Michalewicza, Michała Kuleszy, I. Zana, J. Tyszkiewicza, A. Kurowskiego, Stanisława Makowieckiego, Jana Szetkiewicza, Dominika Orlickiego, J. Karbanowicza, W. Bobińskiego i innych.*

LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509, *Akta śledztwa w sprawie niedozwolonych napisów* – LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509, *Akta śledztwa w sprawie niedozwolonych napisów wykrytych w wileńskim gimnazjum i na dominikańskim klasztorze (o uczniach wileńskiego gimnazjum: Platerze, Czechowiczu, Kościałkowskim).*

LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509a, *Wypis ze sprawy o wykryciu niedozwolonych napisów* – LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509a, *Wypis ze sprawy o wykryciu niedozwolonych napisów w wileńskim gimnazjum i na murach dominikańskiego klasztoru (o uczniach wileńskiego gimnazjum: Platerze, Czechowiczu, Kościałkowskim i innych).*

LPAH, zesp. 779, inw.1, vol.1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie* – LPAH, zesp. 779, inw.1, vol.1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie: Akta śledcze i sądu wojennego dotyczące odkrycia w guberni wileńskiej, w gimnazjum krożskim tajnego towarzystwa „Czarni Bracia", rozpowszechniającego pisma o rewolucyjnym charakterze.*

II. Wykorzystana literatura

Askenazy – S. Askenazy: *Łukasiński.* T. 1–2. Wyd. 2. Warszawa 1929.

Beauvois – D. Beauvois: *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832.* T. I. *Uniwersytet Wileński.* Przeł. I. Kania. Lublin 1991.

Bujakowski – Z. Bujakowski: *Z młodości Mickiewicza. Nieznane szczegóły z lat 1815–1825.* Warszawa 1914.

Czartoryski: *Pamiętniki i korespondencja* – A. Czartoryski: *Pamiętniki... i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I.* T. 1–2. Przeł. K. Scipio. Kraków 1904–1905.

Czartoryski – Twardowski: *Koresp.* – A. Czartoryski, J. Twardowski: *Korespondencja 1822–24.* Oprac. J. Ogończyk. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego". T. 26. 1900.

Domeyko – I. Domeyko: *Filareci i Filomaci.* [W zb.:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824.* Oprac. H. Mościcki. Warszawa 1924.

Dunajówna: *Tomasz Zan* – M. Dunajówna: *Tomasz Zan. Lata uniwersyteckie 1815–1824.* Wilno 1933.

Handelsman – M. Handelsman: *Adam Czartoryski.* T. I. Warszawa 1948.

Jachimowski – T. Jachimowski: *Dokumenty do sprawy pozbawienia katedry filozofii J. Gołuchowskiego w Uniwersytecie Wileńskim.* [W zb.:] *Archiwum Komisji do Badania Histroii Filozofii w Polsce.* T. 5. Kraków 1933, s. 1–72.

Kleiner – J. Kleiner: *Rok procesu filareckiego i bajronizm.* [W:] *Mickiewicz.* T. I. Lublin 1948, s. 417–464.

Koresp. A. M. – A. Mickiewicz: *Korespondencja Adama Mickiewicza.* Wyd. W. Mickiewicz. T. I–IV. Paryż 1875–1877, 1880–1885.

Koresp. A. M.1 – A. Mickiewicz: *Korespondencja Adama Mickiewicza.* T. I–II. Paryż 1870–1872.

Koresp. A. M. 2 – A. Mickiewicz: *Korespondencja Adama Mickiewicza.* Wyd. W. Mickiewicz. T. I–II. Paryż 1871–1872.

Kor. Fil. – *Archiwum Filomatów.* Część I. *Korespondencja 1815–1823.* Oprac. Jan Czubek. T. I–V. Kraków 1913–1923.

Kronika – M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka: *Kronika życia i twórczości Mickiewicza.* [T. 1]. *Lata 1798–1824.* Warszawa 1957.

Lelewel: *Nowosilcow* – J. Lelewel: *Nowosilcow w Wilnie 1823–1824.* [W:] *Dzieła.* T. 8. *Historia Polski nowożytnej.* Oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska. Warszawa 1961.

Lipski – J. Lipski: *Archiwum Kuratorii Wileńskiej Ks. Ad. Czartoryskiego.* Kraków 1926.

Listy z zesłania I – *Listy z zesłania.* T. 1. *Krąg Onufrego Pietraszkiewicza i Cypriana Daszkiewicza. Archiwum Filomatów.* Oprac. Zbigniew Sudolski przy współpracy Małgorzaty Grzebień. Warszawa 1997.

Listy z zesłania II – *Listy z zesłania.* T. 2. *Krąg Tomasza Zana, Jana Czeczota i Adama Suzina. Archiwum Filomatów.* Oprac. Zbigniew Sudolski. Warszawa 1999.

Listy z zesłania III – *Listy z zesłania.* T. 3. *Krąg Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego. Archiwum Filomatów.* Oprac. Zbigniew Sudolski. Warszawa 1999.

Łobojko – S. Fiszman: *Z pamiętnika I. Łobojki o Uniwersytecie Wileńskim i o procesie filomatów.* [W:] *Archiwalia Mickiewiczowskie.* Wrocław 1962.

Malinowski – M. Malinowski: *Księga wspomnień.* Oprac. J. Tretiak. Kraków 1907.

Materiały – *Archiwum filomatów.* Część II. *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów.* T. I – III. Oprac. S. Szpotański i S. Pietraszkiewiczówna. Kraków 1920–1934.

Malewski: *Dziennik* – F. Malewski: *Dziennik więzienny.* [W zb.:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824.* Oprac. H. Mościcki. Warszawa 1924.

Mickiewicz: *Dziady III* – A. Mickiewicz: *Dziady. Część III.* Oprac. Z. Stefanowska. [W:] *Dzieła.* Wydanie Rocznicowe. T. III. Warszawa 1995. s. 117–316.

Mickiewicz: *Listy* – A. Mickiewicz: *Listy. Część pierwsza 1815*–1829. Oprac. M. Dernałowicz, Elżbieta Jaworska, Marta Zielińska. [W:] *Dzieła.* Wydanie Rocznicowe. T. XIV. Warszawa 1998.

Mickiewicz: *Wiersze* – A. Mickiewicz: *Wiersze.* Oprac. Cz. Zgorzelski. [W:] *Dzieła.*Wydanie Rocznicowe T. I. Warszawa 1993.

Morawski – S. Morawski: *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825).* Oprac. A. Czartkowski i H. Mościcki. Warszawa 1959.

Mościcki: *Pod znakiem Orła* – H. Mościcki: *Pod znakiem Orła i Pogoni. Szkice historyczne.* Warszawa 1915.

Mościcki: Wilno – H. Mościcki: *Wilno i Warszawa w „Dziadach" Mickiewicza. Tło historyczne trzeciej części „Dziadów".* Warszawa 1908.

Na zesłaniu – *Archiwum Filomatów.* T. I. *Na zesłaniu.* Pod red. Cz. Zgorzelskiego. Wrocław 1973.

Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia* – *Raport senatora Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego.* [W:] A. Krechowiecki: *Prawdy i bajki.* Warszawa 1911, s. 146–286.

Odyniec: *Wspomnienia* – A. E. Odyniec: *Wspomnienia z przeszłości, opowiadane Deotymie.* Warszawa 1884.

Ogólny spis imienny – *Ogólny spis imienny należących do tajnego Towarzystwa Filaretów, istniejącego w Wilnie wśród uczniów wileńskiego Uniwersytetu, oraz obwinionych i nieodszukanych, zestawiony w komisji śledczej 13. maja 1824 r.* [W:] A. Krechowiecki: *Prawdy i bajki.* Warszawa 1911. s. 287–314.

Pietraszkiewiczówna – S. Pietraszkiewiczówna: *Dzieje filomatów w zarysie.* Warszawa 1912.

Pigoń: ***Głosy*** – S. Pigoń: *Głosy sprzed wieku. Szkice z dziejów procesu filareckiego.* Wilno 1924.

Pigoń: ***Wiadomość.*** [W:] ***Głosy*** – S. Pigoń: *Wiadomość o aktach procesu filareckiego w archiwach wileńskich.* [W:] *Głosy sprzed wieku. Szkice z dziejów procesu filareckiego.* Wilno 1924.

Poezja Fil. – *Archiwum filomatów.* Część III. *Poezja filomatów.* T. I – II. Oprac. J. Czubek. Kraków 1922.

Proces Filaretów – *Proces Filaretów w Wilnie.* Oprac. [J. Bieliński] Dr Szeliga. Kraków 1888.

Spis więzień – W. Mickiewicz: *Spis więzień, w jakich trzymani są Filareci.* [W:] *Żywot Adama Mickiewicza.* Wyd. 2. T. 1. Poznań 1929, s. 397–399.

Wasilewski: ***Promieniści*** – *Promieniści, Filareci i Zorzanie. Dokumenty urzędowe dotyczące towarzystw tajnych na Litwie (1822–1827).* Oprac. Z. Wasilewski. *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty.* T. 9. 1897.

Wierzbowski: ***Z badań*** – T. Wierzbowski: *Z badań nad Mickiewiczem i utworami jego.* Warszawa 1916.

Wybór pism – *Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823.* Oprac. A.Witkowska. Wrocław 1959. Bibl. Nar. I, 77.

Zan w więzieniu – W. Mickiewicz: *Zan w więzieniu.* [W:] *Rok Mickiewiczowski. Księga pamiątkowa.* Lwów 1899.

Z filareckiego – *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824.* Oprac. H. Mościcki. Warszawa 1924.

Żywot – W. Mickiewicz: *Żywot Adama Mickiewicza.* Wyd. 2. T. I–II. Poznań 1929–1931.

III. Inne

b. d. – bez daty
bm. – bieżącego miesiąca
b. m. – bez miejsca
b. r. – bez roku
d. – dzień, dnia
dop. – dopisał
inw. – inwentarz
k. – karta
ks. – ksiądz
n.p. – nie paginowane
n.s. – nowego stylu
p. – pan, pani
p.m. – przeszłego miesiąca
rb. – roku bieżącego
rkp. – rękopis
rs. – rubel srebrny
rt. – roku tego
s.s. – starego stylu
sygn. – sygnatura
vol. – volumen
z. – zeszyt
zesp. – zespół

U w a g a ! Wszystkie daty drukowane czcionką pogrubioną oznaczają dni, do których odsyłam.

Wstęp

Drama Nowosilcowa

1. Lokalny epizod. Proces filomatów i filaretów zajmuje zazwyczaj niewiele miejsca w podręcznikach i syntezach historycznych. Tyle samo, co Sąd Sejmowy nad członkami warszawskiego Towarzystwa Patriotycznego czy śledztwa przeciw uczestnikom polistopadowych konspiracji. Czesław Miłosz w *Szukaniu ojczyzny* zauważył: „Prześladowania studentów przez władze carskie w latach 1820. były umiarkowane w porównaniu z tym, co miało nadejść później"[1]. Jak więc doszło do tego, że akurat wileński epizod do dziś pozostaje tak istotnym składnikiem narodowej mitologii i literackiej legendy? To zasługa Mickiewicza. Poeta nadał rozgłos prześladowaniom wileńskiej młodzieży, umieszczając je w centrum fabuły III części *Dziadów*. Przywołując wileńskie wydarzenia Mickiewicz – jak pisze Weintraub – „realistycznie uwierzytelnił" mesjanistyczną historiozofię[2]. Śledztwo przeciw filomatom i filaretom stało się istotnym składnikiem dzieła, które można uznać za literackie świadectwo polskich doświadczeń nie tylko w wieku XIX. Bowiem jak zauważyła Zofia Trojanowiczowa: „To nie przypadek, lecz genialne wyczucie dalszego biegu dziejów narodu sprawiło, że lokalnemu epizodowi wileńskiemu, wszakże stojącemu u początku XIX-wiecznej epopei zesłańczej [i – dodajmy – więziennej], nadał Mickiewicz sens ogólnonarodowy i historiozoficzny"[3].

Jednak już w czasie trwania procesu filomatów uświadamiano sobie jego olbrzymie znaczenie polityczne i narodowe. „Co za szkoda – pisał Niemcewicz do księcia Czartoryskiego, kuratora wileńskiej uczelni, w 1824 roku – Mickiewicza i tylu innych biednej młodzieży. Widoczna wojna przeciw duchowi polskiemu,

---

[1] Cz. Miłosz: *Szukanie ojczyzny*. Kraków 1992, s. 90.

[2] W. Weintraub: *„Dziadów" część trzecia: manifest profetyzmu*. [W:] *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*. Warszawa 1982, s. 204–205.

[3] Z. Trojanowiczowa: *Sybir romantyków*. W opracowaniu materiałów wspomnieniowych uczestniczył J. Fiećko. Kraków 1992, s. 21.

nie wiedzieć jak go zachowywać, jak się bronić przeciw tak grożącej, tak zagubiającej w skutkach swoich napaści i wojnie"[4]. Również Joachim Lelewel – pierwszy historyk procesu – twierdził w 1831 roku, iż śledztwo Nowosilcowa z lat 1823–1824 będzie „pamiętnym" wydarzeniem „w dziejach cywilizacji narodu polskiego"[5]. Proces filaretów był bowiem przemyślaną – przeprowadzoną z rozmachem, bezwzględnością i ostentacją – akcją Nowosilcowa. Akcją, co warto podkreślić, stojącą u progu wielu innych wydarzeń i prześladowań. Rosyjski senator rozprawił się z ideą obrony narodowości odgrywającą coraz większą rolę w planach i posunięciach tajnych towarzystw. Wypchnął księcia Czartoryskiego za burtę publicznego i politycznego życia cesarstwa rosyjskiego. Zdławił intelektualny i kulturalny rozkwit Wilna i jego uniwersytetu, a co za tym idzie – uderzył w „samoistne centrum kultury" [6], jakie stanowiły jeszcze wówczas tereny dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wydarzenia o takiej randze uczyniłem przedmiotem szczegółowej rekonstrukcji. Za pomocą dostępnych materiałów źródłowych ma ona chronologicznie uporządkować i odtworzyć ciąg wydarzeń związanych ze śledztwem przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i gimnazjalnych w Wilnie i Wileńskim Okręgu Naukowym. Rekonstrukcja nie ogranicza się bowiem do śledztwa Nowosilcowa przeciw filomatom i filaretom. Przedstawia także dochodzenie w sprawie napisów na tablicy wileńskiego gimnazjum oraz na murze klasztoru Dominikanów w maju 1823 roku. Odtwarza śledztwa przeciw Józefowi Massalskiemu oraz świsłockim Towarzystwom: Naukowemu i Moralnemu. Integralną częścią filareckiego procesu jest uruchomiona przezeń lawina wypadków, czyli zajścia wywołane przez uczniów szkół powiatowych w Białymstoku, Krożach, Kiejdanach, Kownie i Poniewieżu oraz wdrożone w każdej z tych spraw śledztwa. Rekonstruowane wypadki zamykają się między 3/15 maja 1823 roku a końcem listopada 1824 roku.

Waga i złożoność filareckiego procesu oraz narosła wokół niego literatura przedmiotu domagają się wstępnych wyjaśnień i ustaleń. Pierwszą część wstępu (*Drama Nowosilcowa*) poświęciłem prezentacji głównych bohaterów i najważniejszych wątków wileńskich wydarzeń. Jest więc tam mowa o poczynaniach Nowosilcowa, jego mocodawców i podwładnych oraz o prawniczym tle ich działań; o miejscu i roli w tych wypadkach Uniwersytetu Wileńskiego i Kuratorii Wileńskiej oraz szefów tych instytucji – księcia kuratora Adama Czartoryskiego i rektora Józefa Twardowskiego; wreszcie o postawach filomatów i filaretów podczas śledztwa. Z kolei część druga, zatytułowana *Źródła i metoda rekonstrukcji*, przynosi przegląd najważniejszych publikacji źródłowych i interpreta-

[4] J. U. Niemcewicz: *Listy*. [W:] A. Czartoryski: *Żywot J. U. Niemcewicza*. Berlin–Poznań 1860, s 338.

[5] Lelewel: *Nowosilcow*, s. 547.

[6] Beauvois, s. 9.

cyjnych poświęconych wileńskiemu procesowi oraz kreśli historię jego obszernego archiwalnego *dossier*. W tej części znalazły się również uwagi edytorskie oraz uzasadnienie chronologicznego podziału rekonstruowanych wydarzeń.

2. **Drama Nowosilcowa.** Ta teatralna przenośnia trafnie charakteryzuje realia wileńskiego procesu, w których działali zarówno prowadzący śledztwo i wyrokujący, jak i podejrzani oraz świadkowie tych wydarzeń. Jako pierwsi posłużyli się tą formułą Niemcewicz i Lelewel, obserwatorzy i interpretatorzy wileńskiego procesu. Niemcewicz w lutym 1824 roku informował księcia Czartoryskiego: „Od pamięci nigdy karnawał nie był tak szalonym: zdaje się, iż z powszechną nędzą zawrot uciech powiększa się. [...] w Litwie nie wiem jak Zyzowaty zakończy drammę swoję”[7]. Z kolei Lelewel pisał o kończącym się śledztwie, iż „na tym zdawała się kończyć drama, nim Nowosilcow wyjednał ukaz 14 sierpnia”[8].

Obu chodziło o coś więcej, niż tylko efektowne sformułowanie. Wspomniano już, że Niemcewicz wcześnie zorientował się w prawdziwych rozmiarach i celach wileńskiej akcji Nowosilcowa i Konstantego. Również Lelewel podkreślał pierwszoplanową rolę senatora w śledztwie przeciw filaretom. Tym tropem poszedł Mickiewicz, dla którego szkic Lelewela był ważnym źródłem w trakcie pisania III części *Dziadów*. Poeta w przedmowie do dramatu napisał: „Wystąpił na scenę pamiętny w naszych dziejach senator Nowosilcow. On pierwszy instynktową i zwierzęcą nienawiść rządu rosyjskiego ku Polakom wyrozumował jak zbawienną i polityczną, wziął ją za podstawę swoich działań, a za cel położył zniszczenie polskiej narodowości”[9]. Powtarzając formułę „drama Nowosilcowa” skłaniam się ku takiemu sposobowi opisu i interpretacji wileńskich wypadków, który za ich oś uważa działania Nowosilcowa, natychmiastowe i dalekosiężne ich następstwa.

„I śledztwo, i sąd cały toczy się tajemnie” – mówi o śledztwie przeciw filaretom Tomasz (czyli po prostu Tomasz Zan), jeden z bohaterów pierwszej sceny III części *Dziadów*. Słowa te dobrze oddają okoliczności prawnicze i ustrojowe, które panowały na terenie ziem zabranych i stały się podłożem swobodnego rozgrywania przez Nowosilcowa swej śledczej dramy. Warto przytoczyć dłuższy fragment wypowiedzi Tomasza, skierowanej do nowo przybyłego do więzienia w bazyliańskim klasztorze Żegoty (jego pierwowzorem był Ignacy Domeyko). Nowy więzień był pewien, że wszyscy uwięzieni zostaną uniewinnieni. Wyjaśnia mu Tomasz:

---

[7] A. Czartoryski: *Żywot J. U. Niemcewicza przez...*. Berlin–Poznań 1860, s. 341. List Niemcewicza pochodzi z 12/24 II 1824 roku i został wysłany z Warszawy. Mianem „Zyzowatego” Niemcewicz określał Nowosilcowa.

[8] Lelewel: *Nowosilcow*, s. 566.

[9] Mickiewicz: *Dziady III*, [Przedmowa], s. 121, w. 22–27. Podkreślenie – J.B.

„Bronić się daremnie –
I śledztwo, i sąd cały toczy się tajemnie;
Nikomu nie powiedzą, za co oskarżony,
Ten, co nas skarży, naszej ma słuchać obrony;
On gwałtem chce nas karać – nie unikniem kary”[10].

Wypowiedź ta związana jest z fragmentem przedmowy do III części *Dziadów*, która podobnie jak cytowane słowa została włączona do dramatu tuż przed oddaniem do druku[11]. Wyjaśnia w niej Mickiewicz: „W tajemnej procedurze rosyjskiej oskarżeni nie mają sposobu bronienia się, bo często nie wiedzą, o co ich powołano; bo zeznania nawet komisja według woli swojej jedne przyjmuje i w raporcie umieszcza, drugie uchyla. Nowosilcow, z władzą nieograniczoną od carewicza Konstantego zesłany, był oskarżycielem, sędzią i katem”[12]. W słowach Tomasza i w przedmowie pojawia się motyw „tajemnej” rosyjskiej procedury śledczej i procesowej, w której nie istnieje instytucja obrońcy a oskarżający jest zarazem sędzią. W obu fragmentach podkreślona została daremność filareckich prób oczyszczenia się z zarzutów. Również Lelewel wskazywał na śledczy dyktat Nowosilcowa[13]. Czy rzeczywiście jednak cała sprawa filomatów i filaretów zależała od samowoli senatora? Jak doszło do sytuacji, w której można było gwałcić elementarne zasady praworządności?

Aż do roku 1832, czyli do momentu ukończenia pierwszej rosyjskiej kodyfikacji prawnej, na ziemiach zabranych obowiązywały dwa systemy prawne[14]. Sprawy cywilne regulowały XVI-wieczne, wysoko przez prawników oceniane, Statuty litewskie. Sprawy karne, w tym sprawę filarecką, ścigano jednak na podstawie przepisów rosyjskich, zmienianych na mocy sukcesywnie wydawanych carskich ukazów. Stosowano w takich wypadkach tzw. porządek śledzący (inkwizycyjny), któremu przewodził „prokuror” – mający znacznie więcej uprawnień niż prokurator w europejskim wymiarze sprawiedliwości. „Tok postępo-

---

[10] *Ibidem*, s.136, sc. I, w. 65–69.

[11] Maria Dernałowicz przypuszcza, że fragment z wypowiedzią Tomasza powstał wraz z innymi uzupełnieniami III części (przedmowa, *Objaśnienia [poety]*, dedykacja, wstawki do sc. I i sc. VIII) w Paryżu między sierpniem a końcem października lub początkiem listopada 1832, czyli tuż przed jej drukiem. Por. M. Dernałowicz: *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Od „Dziadów" części trzeciej do „Pana Tadeusza"*. Warszawa 1966, s. 96.

[12] Mickiewicz: *Dziady III*, [Przedmowa], s. 122, w. 49–55.

[13] Lelewel: *Nowosilcow*, s.555.

[14] *Swod Zakonow Rossijskoj Impierii* sporządzono w 1832 r. z mocą obowiązującą od 1835 r. Był to jedynie spis wszystkich wydanych dotąd w Rosji przepisów. Postać kodeksu karnego uzyskał dopiero w 1844 r., rok później został zatwierdzony, a obowiązywał od 1/13 maja 1846 r.

Ziemie zabrane, przez rosyjską administrację nazywane także zachodnimi guberniami, obejmowały tereny Rzeczpospolitej przyłączone do Rosji w efekcie trzeciego rozbioru, a po kongresie wiedeńskim nie włączone do Królestwa Polskiego. Do nich należało Wilno wraz z gubernią wileńską oraz pozostałe gubernie: grodzieńska z obwodem białostockim, mińska, wołyńska i podolska.

wania był przewlekły, tajny i pisemny, a odbywał się według zacofanych i zawiłych zasad inkwizycyjnych połączonych z przesadnym formalizmem"[15]. Zgodnie z rosyjskimi normami sądy były podporządkowane organom administracji i policji. Z biegiem czasu w zachodnich guberniach wprowadzano, na podstawie carskich ukazów, coraz więcej rosyjskich przepisów[16]. Doprowadziło to do bardzo niejasnych uregulowań prawnych i pozostawiało wiele swobody ich wykonawcom, szczególnie gdy łączyli władzę sądowniczą z wykonawczą.

Na terenie ziem zabranych rzeczywiste rządy sprawowali wielki książę Konstanty i Nowosilcow. Od lipca 1817 roku Konstanty stał na czele Oddzielnego Korpusu Litewskiego, a w lipcu 1819 roku Aleksander I podporządkował mu administrację państwową Litwy, Wołynia i Podola. Trzy lata później dołączył do Konstantego, z rozkazu cesarza, senator Nowosilcow, który miał się zająć sprawami guberni litewskich[17]. Senator od 1813 roku przebywał już w Warszawie. W okolicach roku 1820 narastał kryzys finansowy i polityczny w Królestwie Polskim. Aleksander podjął wówczas kroki zmierzające do pozbawienia Konstantego następstwa tronu. Nadzieje połączenia Litwy z Królestwem Polskim, żywe zwłaszcza na terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, stawały się coraz bardziej mgliste. Nowosilcow postanowił „wygrać rosnący od roku 1820 w cesarzu nastrój nieufności i do liberalizmu, i do Polaków"[18]. Mickiewicz sformułował w przedmowie do *Dziadów* drezdeńskich zwięzłą charakterystykę porządków administracyjnych i prawnych na ziemiach zabranych: „Całą administracją nakręcono jako jedną wielką Polaków torturę, której koło obracali carewicz Konstanty i senator Nowosilcow"[19].

Po pierwszych wileńskich zajściach w maju i czerwcu 1823 roku wielki książę Konstanty sam zamierzał wyjaśnić przyczyny tych wypadków i ukarać winnych. Od prawie roku miał już informacje o tajnych związkach gromadzących młodzież z Uniwersytetu Wileńskiego. Wiadomości otrzymał z Frankfurtu nad Menem od Karola de Chevegrois-Schweizera[20]. Wiosną 1823 roku Konstanty

---

[15] W. Sobociński: *Sąd i prawo w Polsce pod zaborami. (Szkic rozwoju instytucji prawno-sądowych i polskiej nauki prawa).* „Państwo i Prawo" 1967, z. 2, s. 222-223.

[16] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia ustroju i prawa polskiego.* Warszawa 1993, s. 371-372. *Historia państwa i prawa Polski.* T. III. *Od rozbiorów do uwłaszczenia.* Pod red. J. Bardacha i M. Senkowskiej-Glück. Warszawa 1981, s. 837-838.

[17] Por. H. Mościcki: *Projekty połączenia Litwy z Królestwem Polskim w okresie 1813–1830.* [W:] *Pod berłem carów.* Warszawa 1924, s. 92, 271 oraz M. Kukiel: *Dzieje Polski porozbiorowe 1795–1921.* Paryż 1984, s. 190-191.

[18] Handelsman, 130.

[19] Mickiewicz: *Dziady III*, [Przedmowa], s. 121, w. 30-32.

[20] Jesienią 1822 roku donosił: „«Na uniwersytecie wileńskim utworzono w 1820 stowarzyszenie, podzielone na sekcje pod nazwą województw, którego naczelnicy mają tytuł wojewody różowego, białego, żółtego itd. Związek ten pozostaje w korespondencji z Niemcami»" (Askenazy, II 225-226). Informacje te potwierdził w lutym 1823. Zob. tamże oraz w przypisach wiadomości o efektach szpiegowskich misji: Schweizera w Niemczech oraz pułkownika Sasa na ziemiach zabranych w roku 1823.

wysłał swego agenta z misją szpiegowską na tereny ziem zabranych. Rezultaty tej wyprawy były jednak mizerne. Także w sprawie napisów z maja 1823 roku Konstanty oraz jego podwładni (m.in. generał-gubernator Rimski-Korsakow) nie zdołali wykazać, iż głównymi winowajcami są wileńscy studenci. Kiedy Konstanty sprowadził więc do Warszawy wileńskich gimnazjalistów, to ich przesłuchania zlecił Nowosilcowowi. Według Askenazego kilkutygodniowe śledztwo Nowosilcowa przeciw uczniom z Wilna było „prowadzone potajemnie i na uboczu, poza obrębem wszelkich procedur przewidzianych przez prawo krajowe Królestwa"[21]. Prawo było więc łamane przez Konstantego nie tylko w zachodnich guberniach, ale także w Królestwie Polskim, któremu nadano odrębną konstytucję i odpowiednie regulacje prawne[22]. Z raportu senatora – kończącego warszawskie dochodzenie – wynikało, iż tylko on może na miejscu, w Wilnie, zbadać sprawę napisów z okazji 3 maja. Cesarzewicz na to przystał, a przy okazji pozbył się z Warszawy niewygodnego obserwatora nasłanego przez Aleksandra I.

Od momentu przybycia Nowosilcowa do Wilna latem 1823 roku można o nim mówić – za Askenazym – jako o inkwizytorze Litwy. Dobrze to ilustrują dwa listy wielkiego księcia. Pierwszy – do księcia Czartoryskiego, którego informuje, iż Nowosilcow ma prawo wydawać w Wilnie zarządzenia, m. in. może zażądać narady z księciem kuratorem[23]. Drugi Konstanty wysłał 12/24 września do Nowosilcowa i zalecał mu, aby informował go o ewentualnych utrudnieniach w śledztwie ze strony Czartoryskiego, mającego wówczas wizytować uniwersytet. Wielki książę obiecał osobiście interweniować w takich sytuacjach. Sytuacja była jasna: Czartoryski jako kurator Wileńskiego Okręgu Naukowego zmuszony był do akceptowania decyzji Nowosilcowa dotyczących Uniwersytetu Wileńskiego i podległych mu szkół.

Wileńskie śledztwa podlegały Konstantemu. Nowosilcow regularnie słał do Warszawy raporty, ale od lipca 1823 roku aż do wydania i wykonania wyroku niezagrożony sprawował funkcje śledczego i oskarżyciela. Co prawda jeszcze w sierpniu 1823 Konstanty nie zaakceptował wyników prac komisji Nowosilcowa w sprawie majowych zajść[24]. Sytuacja zmieniła się jednak we wrześniu i październiku, kiedy Nowosilcow odniósł poważne sukcesy. Od Wiktora Heltmana uzyskał delację Związku Wolnych Polaków z Warszawy oraz doprowadził do załamania się w śledztwie Jana Jankowskiego, który zeznał o istnieniu Towarzystwa Filaretów

---

[21] Askenazy, t. II, s. 233.

[22] Sytuacji prawnej Królestwa Kongresowego oraz funkcjonowaniu jego sądownictwa i więziennictwa poświęciła swoje dwie książki Elżbieta Kaczyńska: *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815–1914.* Warszawa 1982 oraz *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914.* Warszawa 1989. Kwestii tych dotyczą także prace Moniki Senkowskiej-Glück.

[23] Pismo z 28 VI/10 VII 1823 roku; cyt. za: Czartoryski: *Pamiętniki i korespondencja*, t. 2, 235.

[24] Zob. **18/30 VIII 1823 roku.**

i zaakcentował jego patriotyczny charakter. Były to samodzielne sukcesy senatora, który prowadząc sprawę Józefa Massalskiego otrzymał informacje o nieformalnej grupie wierszopisów, w tym o Janie Jankowskim. Podczas rewizji w kwaterze tego ostatniego komisja śledcza natrafiła na obrazoburcze i patriotyczne wiersze jego autorstwa, papiery tajnych towarzystw w gimnazjum w Świsłoczy. Trop świsłocki szybko doprowadził senatora do Wiktora Heltmana odbywającego wówczas na Litwie wyrok za spiskową działalność w Warszawie. Nowosilcow samowolnie zlecił 4/16 sierpnia przesłuchanie Heltmana, pozostającego w szeregach Litewskiego Korpusu, który podlegał cesarzewiczowi. Dopiero 9/21 sierpnia powiadomił o tym Konstantego. Tydzień później Heltman niespodziewanie zadenuncjował działalność Związku Wolnych Polaków. Pozwoliło to senatorowi na otwarcie dochodzenia w Warszawie, na terenie wielkiego księcia.

Odkrycie filaretów doprowadziło do uruchomienia kolejnego śledztwa zwanego potem procesem filomatów i filaretów. Do chwili sporządzenia przez Nowosilcowa w maju 1824 roku raportu wileńskie dochodzenie przypominało jeden z rodzajów procesu kryminalnego[25], obowiązującego wówczas na ziemiach zabranych. Był to „proces kryminalny [...] śledzący", w którym „państwo albo najwyższa zwierzchność na czele jego stojąca, uważa się za oskarżyciela. [...] Badanie i sądzenie odbywa się na piśmie w zamkniętej izbie, obowiązek zaś szukania winy i wyrokowania o niej, w osobie sędziego mniej więcej połączony" (§ 4, s. 4-5). W wileńskim procesie to Nowosilcow – upoważniony przez wielkiego księcia – był nieformalnym, ale rzeczywistym sędzią. Rozwiązania prawne dyktowali ci, którzy sprawowali najwyższą władzę wykonawczą na terenie ziem zabranych.

Dodać trzeba, iż każda z odmian procesu kryminalnego składała się z pięciu części: „1) oskarżenia albo zbioru powodów do działania przeciw obwinionemu skłaniających, 2) śledzenia i udowodnienia, 3) obrony prawnej, 4) wyrokowania i 5) wykonania wyroku" (§ 41, s. 37). W procesie filomatów i filaretów zabrakło „obrony prawnej podsądnych", która „jako dar ludzkości, jest dozwolona" „w każdym rodzaju postępowania sądowego i we wszystkich przestępstwach" (§ 109, s. 91). Stało się tak dlatego, iż wielki książę Konstanty i car Aleksander przychylili się do prośby Nowosilcowa – będzie jeszcze o tym mowa – z 13/25 maja 1824 roku (w raporcie końcowym), aby filomatów i filaretów nie oddawać pod sąd, wydający wyroki przewidziane„ustawami tak rosyjskimi, jak i litewskimi".

W Wilnie przeprowadzono „śledzenie i udowodnienie". Najpierw były pisemne pytania komisji śledczej i takież odpowiedzi podsądnych (§ 104-105, s. 87-89),

[25] Termin ten pochodzi z pracy Aleksandra Korowickiego: *Porządek sądowy kryminalny podług praw rosyjskich z dodaniem odmian guberniom zachodnim właściwych ułożony przez...* Wilno 1831. Także dalszy wywód o prawnych regulacjach związanych z procesem kryminalnym wiele zawdzięcza książce Korowickiego, pisanej na „pożytek słuchaczów uniwersyteckich" (Korowicki wykładał prawo na Uniwersytecie Wileńskim w drugiej połowie lat 20. XIX wieku). Przy kolejnych cytatach i informacjach z tej pracy podawał będę w nawiasie numer paragrafu oraz numer strony.

a dalej „konfrontacja czyli naoczne stawienie potrzebnych do sprawy osób" różniących się w zeznaniach, zwane z rosyjska „oczną stawką" (§ 84-86, s. 73-74). Zgodnie z przepisami podczas wileńskiego procesu posługiwano się dowodami oraz „dowodami pisma" (§ 60-81, s. 55-70), żądano poręczenia za uwalnianych filaretów (§ 47, s. 41-43), wysyłano prokuratora na wizytację więzień (§ 29, s. 25-27), a Nowosilcow sporządził „wyciąg" ze śledztwa (§ 112-113, s. 94-95), czyli raport końcowy. Podczas śledztwa przeciw uczniom z Kowna złamano obowiązujący wówczas zakaz tortur (§ 83, s. 71-72). Większość wymienionych tutaj czynności wykonywali członkowie komisji śledczych powoływanych przez Nowosilcowa. Sprawą filomatów i filaretów zajmowali się przede wszystkim: członek rządu gubernialnego Wincenty Ławrynowicz i policmajster Piotr Szłykow oraz radca Busse. Dochodzenia w sprawie zajść w szkołach poza Wilnem prowadził przyboczny sekretarz Nowosilcowa Leon Bajkow oraz gubernialny prokurator Hieronim Botwinko, policyjny urzędnik Franciszek Królikowski, policmajster kowieński Kukolnik, profesor Wacław Pelikan i inni.

W toku śledztwa Nowosilcow poruszył nie tylko całe ziemie zabrane, ale także Warszawę, Petersburg i Berlin. W listopadzie i grudniu 1823 roku ściągnął z petersburskiego oddziału artylerii kilku byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego podejrzanych o przynależność do Towarzystwa Filaretów. Od listopada także zabiegał u wielkiego księcia Konstantego o sprowadzenie przed komisję śledczą w Wilnie Franciszka Malewskiego, studiującego w Berlinie. Dostarczony do Warszawy Malewski wyjawił przed Konstantym istnienie Towarzystwa Filomatów. Cesarzewicz nie potrafił jednak wykorzystać nowego, niewątpliwie, tropu wileńskiej sprawy i odesłał Malewskiego do Wilna, oddając go do dyspozycji Nowosilcowa.

W toku wileńskiego dochodzenia stawało się coraz bardziej jasne, iż Nowosilcow tępi nie tylko patriotyczne i obywatelskie odruchy filareckiej młodzieży, ale także atakuje Uniwersytet Wileński. W lutym 1824 roku Twardowski donosił kuratorowi o rozmowie z senatorem, która dotyczyła zamieszania wokół wykładów z filozofii profesora Gołuchowskiego. Rozmówca rektora mówił o nieufności rosyjskich władz do uniwersytetu i o jego możliwej reorganizacji. Obwiniał wileńską uczelnię „za wyobrażenia, którymi [...] napełnione są głowy młodzieży, i że to się dzieje za pomocą dzieł szkodliwych, między którymi wyliczył w pierwszym rzędzie *Pielgrzyma z Dobromilu* i *Śpiewy* p. Niemcewicza[26]; że czytanie tych książek spowodowało zdarzenia krożskie i kiejdańskie; że Wasza Książęca Mość, nie wiedząc o tej szkodliwości, byłeś przez innych oszukanym; że tym duchem przejęta

[26] Autorką *Pielgrzyma w Dobromilu*, wydanego w 1818 r. cyklu opowiastek o polskich królach, była Izabela Czartoryska. Z kolei pierwsze wydanie *Śpiewów historycznych* Niemcewicza miało miejsce w 1816 r. Obie pozycje cieszyły się ogromnym powodzeniem, a dla uczącej się młodzieży, w tym także dla filomatów i filaretów, były czymś w rodzaju podręcznika historii Polski i patriotycznego elementarza.

publiczność tutejsza przyjmowała świetnie p. Niemcewicza podczas jego bytności w Wilnie; że to wszystko wskazuje potrzebę zaprowadzenia bardziej tęgiego i sprężystego rządu"[27].

W marcu 1824 roku zaszły wydarzenia, które ugruntowały inkwizytorską władzę i ponurą sławę Nowosilcowa w Wilnie i wileńskiej guberni. W jego obecności 1/13 marca zamknięto – zgodnie z carskim reskryptem – szkołę w Kiejdanach, gdzie doszło do młodzieżowych wystąpień m.in. przeciw wielkiemu księciu Konstantemu. Likwidacja kiejdańskiego gimnazjum miała charakter pokazowy – uczniów rozesłano pod eskortą do domów, oddano ich pod dozór policyjny oraz wydano zakaz przyjmowania ich do innych szkół. To musiało wstrząsnąć nie tylko uczniami i profesorami, ale również szerszymi kręgami mieszkańców wileńskiej prowincji. Tydzień później w Wilnie odbył się kolejny spektakl – publiczna wywózka do twierdz oraz na Sybir skazanych „Czarnych Braci", czyli gimnazjalistów z Kroż. Mickiewicz uwiecznił to zdarzenie w scenie więziennej III części *Dziadów*. Wywózkę opisał także rektor w liście do Czartoryskiego. Zazwyczaj rzeczowy i ostrożny Twardowski nie miał tym razem wątpliwości co do charakteru takich działań senatora: „[...] czyniono to z taką paradą, z taką solennością, jakby miano zamiar prowokować młodzież, iżby swoje z tego względu nieukontentowanie okazała. [...] z rozkazu zwierzchności uczniowie nie wieczorem, ale w dzień o południu mają być wywiezieni. Powózki umyślnie oddalono od odwachu o kroków półtorasta, aby okuci, nie przywykli jeszcze do nowych i nie ociąganych kajdan, wlekli się do nich powoli i z trudem. Przechodzili koło licznie zebranego ludu, który płakał rzewnymi łzami..."[28]. Nowosilcow – podobnie jak tytułowy bohater wiersza Zbigniewa Herberta *Tren Fortynbrasa* – postanowił „wziąć miasto za gardło i wstrząsnąć nim trochę"[29].

13/25 maja 1824 roku senator ukończył obszerny raport o wileńskim śledztwie i zawiózł go Konstantemu[30]. Był to *de facto* akt oskarżenia, a w rzeczywistości także wyrok. Ostrze raportu było wymierzone w patriotyczne i antyimperialne dążenia filaretów i filomatów. W zakończeniu raportu senator – mieniąc się obrońcą podsądnych – sugerował wielkiemu księciu, a za jego pośrednictwem carowi, aby nie oddawać młodzieży pod sąd, ale ukarać ich środkami pozostającymi w dyspozycji ministerstwa oświecenia. Zaproponował też wymiary kar dla najbardziej obwinionych. Propozycja senatora została zaakceptowana i wydanie

[27] List z 17/29 II 1824 roku, Czartoryski–Twardowski: *Koresp.*, s. 409-411. Najprawdopodobniej chodzi o pobyt Niemcewicza w Wilnie od 26 VI/8 VII do co najmniej 30 VI/12 VII 1819. Zob. *Kronika*, 162-164.

[28] Czartoryski–Twardowski: *Koresp.*, s. 438. List Twardowskiego z 17/29 IV 1824 roku.

[29] Wiersz *Tren Fortynbrasa* pochodzi z tomu Herberta zatytułowanego *Studium przedmiotu* z 1961 roku.

[30] Właściwie opracowali ten raport Busse i Ławrynowicz, a Nowosilcow naniósł poprawki. Por. Mościcki: *Wilno*, 173.

wyroku w sprawie filaretów cesarz powierzył trzyosobowemu komitetowi, w którym zasiadali: Nowosilcow, minister wojny Arakczejew oraz minister oświecenia Szyszkow. Dwaj ostatni przystali na propozycje kar zaproponowane przez senatora, a 14/26 VIII 1824 roku Aleksander I zatwierdził ten wyrok, skazujący wileńską młodzież za zamiar szerzenia „nierozsądnego nacjonalizmu polskiego".

Po procesie filomatów i filaretów, jesienią 1824 roku, Nowosilcow został mianowany kuratorem Wileńskiego Okręgu Naukowego. Tak dobiegała końca drama Nowosilcowa. Sposób jej rozgrywania wskazuje, iż senator wyraźnie skłaniał się ku środowiskom forsującym represyjny sposób sprawowania władzy. Uzyskiwały one coraz większe wpływy w Rosji. Nowosilcow inaczej wykonywał antyliberalne plany wobec oświaty niż Magnicki i Runicz, którzy uderzali w naukową i administracyjną niezależność szkół wyższych w Kazaniu i Petersburgu[31]. Senator w pierwszym rzędzie dążył do rozprawienia się z ideą narodowości, która doszła do głosu w działaniach Towarzystwa Filomatów i Filaretów. Było to zarazem uderzenie w tożsamość narodową mieszkańców ziem zabranych. Doprowadziło także do podważenia autonomii Uniwersytetu Wileńskiego i powstrzymania jego rozkwitu naukowego. Skutki działań Nowosilcowa mocno zachwiały edukacyjnymi i kulturalnymi fundamentami społeczeństwa polskiego na tych terenach. Car czerpał wiele korzyści z takiego obrotu spraw. Mógł zupełnie poniechać obietnicy przyłączenia ziem zabranych do Królestwa Polskiego. Zyskiwał także argumenty przeciw wielkiemu księciu Konstantemu, który nie dopilnował porządku na podlegających mu terenach.

3. Kuratoria Wileńska w latach 1802–1822. Kuratoria Wileńska to inaczej Wileński Okręg Naukowy z Uniwersytetem Wileńskim jako jego centrum. Prezentowana tu krótka historia obu instytucji ma pomóc w lepszym zrozumieniu działań podejmowanych podczas procesu filaretów przez kuratora okręgu, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego i rektora Józefa Twardowskiego. Dwie dekady rozkwitu Uniwersytetu Wileńskiego, jego wpływu na rozwój szkolnictwa na ziemiach zabranych oraz pełnienia misji „latarni życia intelektualnego"[32] były silnie związane z działalnością księcia kuratora. Wileńska wszechnica nie była najważniejszym celem jego wysiłków i przez te lata zainteresowanie księcia sprawami uczelni i prowincjonalnych szkół na przemian słabło i wzrastało. Z jego osobą są jednak związane narodziny i imponujący rozwój uniwersytetu.

10 lutego 1802 roku w Petersburgu Czartoryski zaproponował powołanie ministerstwa oświecenia. Niebawem projekt zrealizowano, powołując obok tego resortu jeszcze osiem innych. Działo się to na fali oświeceniowych i liberalnych tendencji w polityce Aleksandra I i jego otoczenia, w którym główne role grali

---

[31] Szerzej o okolicznościach i skutkach działań Magnickiego i Runicza traktuje następne ogniwo wstępu.

[32] Beauvois, t. 1, s. 11.

Czartoryski oraz Nowosilcow. Dzięki tym nastrojom oraz osobistej przyjaźni z monarchą Czartoryski przeprowadził plan przyznania uprawnień uniwersytetom. To pozwoliło na ich rozwój, także na rozkwit ośrodka wileńskiego. *Tymczasowy regulamin oświecenia publicznego* (z 24 stycznia 1803 roku) powoływał do istnienia sześć okręgów naukowych skupionych wokół uniwersytetów[33]. Pełniący od września 1802 roku funkcję ministra spraw zagranicznych Czartoryski otrzymał 5 lutego następnego roku posadę kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego. Natomiast 4 kwietnia tegoż roku wileńska Szkoła Główna została przemianowana na Cesarski Uniwersytet Wileński.

Czartoryskiemu zależało na tym, aby Uniwersytet Wileński cieszył się sławą w Europie i był najlepszą szkołą wyższą w Rosji. To drugie było o tyle ułatwione, że szkolnictwo wyższe w imperium reprezentowało w wielu dziedzinach niski poziom naukowy i cieszyło się niewielką samodzielnością administracyjną: „[...] uniwersytety, jako ogniwa machiny administracyjnej – pisze Daniel Beauvois – stanowią integralną część władzy państwowej. Sprzeciw wobec ingerencji władzy teoretycznie nie wchodzi w ich przypadku w grę, jako że mają one być tejże władzy emanacją"[34]. W takiej sytuacji prawidłowe funkcjonowanie i rozwój Uniwersytetu Wileńskiego zależało od bieżącego kursu polityki cesarskiej. W dalszej kolejności wpływ na uniwersyteckie prace mieli kurator i rektor. Mimo to Czartoryskiemu i kolejnym rektorom udawało się stworzyć w Wilnie prężny ośrodek edukacyjny i nowoczesną placówkę naukową nadążającą za wielkimi osiągnięciami europejskiej nauki. Niemałe znaczenie miał też fakt, iż ministerstwo oświecenia w pierwszych latach funkcjonowania było instytucją słabą, co dawało swobodę podległym mu uniwersytetom. Jedynym nadzorcą uczelnianych władz w Wilnie był wówczas książę Czartoryski.

Około roku 1808 zaczęła słabnąć pozycja księcia Czartoryskiego w polityce rosyjskiej. Uderzyło to również w samodzielność wileńskiej uczelni. Proces ten pogłębił się po wojnie 1812 roku i za czasów nieprzychylnego Wilnu ministra oświecenia Razumowskiego. Najpoważniejszym zamachem na niezależność badań i samodzielność uniwersytetów były jednak rządy jego następcy – księcia Golicyna, sprawującego urząd w latach 1817–1824. Tłem tych zmian były nasilające się w Rosji – od zwycięstwa nad Napoleonem – tendencje represyjne i antyliberalne. Jednym z ich przejawów było ogłoszenie w 1818 roku przez członka

---

[33] Zob. S. Truchim: *Współpraca polsko–rosyjska nad organizacją szkolnictwa rosyjskiego w początkach XIX w.* Łódź 1960, s. 129-133.

[34] Beauvois, t. 1, s. 23. O naukowych niedostatkach i braku autonomii rosyjskich uniwersytetów pisze także Ludwik Bazylow: *Cierniste drogi szkolnictwa wyższego.* [W:] *Społeczeństwo rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku.* Wrocław 1973. Wiele ciekawych obserwacji o możliwościach intelektualnych wyższych uczelni i innych rodzajów szkół w Petersburgu i w Moskwie zapisał zesłany w głąb Rosji filareta Onufry Pietraszkiewicz w swoim *Opisaniu Rossyi, jej mieszkańców, stolicy Petersburga i Moskwy w roku 1824–1830.* [W zb.:] *Listy z zesłania* I, s. 48-53.

Głównego Zarządu Szkół Aleksandra Sturdzę, na polecenie cesarza, tekstu *Mémoire sur l'état actuel de l'Allemagne*. Niemieckie uniwersytety zostały przedstawione w tym artykule jako gniazdo ruchów liberalnych i rewolucyjnych. Była to zapowiedź ataku na dotychczasowe swobody rosyjskiego szkolnictwa wyższego[35]. Golicyn, zwany „ministrem zaćmienia", szczyt wpływów osiągnął w 1819 roku[36]. Wtedy też urzędnik ministerstwa oświecenia Michał Magnicki (1778–1855) zaczął tępić „zepsucie, wolnomyślicielstwo i deizm"[37] na uniwersytecie w Kazaniu. W 1821 roku Dymitr Runicz (1778–1860) podążył śladami Magnickiego i przystąpił do pacyfikacji życia naukowego uniwersytetu w Petersburgu oraz tamtejszego Instytutu Szlacheckiego. Analizował studenckie konspekty oraz przesłuchiwał profesorów i studentów[38]. Piętnował uczonych, sprzeciwiających się poddaństwu chłopów i atakujących religię. Mimo oporu ze strony podejrzanych doprowadził do usunięcia 11 profesorów i 29 studentów. Stołeczna uczelnia musiała dostosować się do instrukcji opracowanych przez Magnickiego dla uniwersytetu w Kazaniu. Magnicki i Runicz rychło stanęli na czele okręgów naukowych, w których wcześniej dokonali czystek personalnych i zaprowadzili restrykcyjne porządki. Obaj utracili swe posady w 1826 roku wskutek nadużyć (m.in. finansowych). Twórcy i stróże antyliberalnego kursu rosyjskiej polityki, m.in. Arakczejew, Karamzin i Uwarow doprowadzili w 1824 roku do mianowania ministrem oświecenia admirała Aleksandra Szyszkowa, który kontynuował tropienie na uniwersytetach oświeceniowych i liberalnych rozwiązań.

Restrykcje podobne do tych, które dotknęły szkolnictwo w Rosji, prędzej czy później musiały też dosięgnąć wileńską wszechnicę. Sygnałem były nasilające się ataki rosyjskiej administracji skierowane przeciw nauczaniu prawa w szkołach średnich, należących do Wileńskiego Okręgu Naukowego. Przedmiot był niebezpieczny, bo przywoływał pojęcie prawa naturalnego, a już sama ta nazwa kazała się domyślać, iż istnieje prawo, przewyższające wolę cara. Nauczanie tego przedmiotu to dowód silnego wpływu na szkolnictwo Litwy, Wołynia i Podola wzorów kształcenia wypracowanych przez Komisję Edukacji Narodowej. Prawo wykładano na podstawie podręcznika ks. Hieronima Stroynowskiego[39], który w

---

[35] Bazylow: *op. cit.*, s. 337. Za kadencji ministerialnej Golicyna Sturdza był członkiem Głównego Zarządu Szkół i miał silną pozycje na dworze. Postulaty jego memoriału: „[...] zlikwidować przywileje uniwersytetów jako anachroniczne i szkodliwe i ograniczyć głos kolektywów profesorskich do zakresu doradczego".

[36] Od sierpnia do listopada 1819 roku był także ministrem spraw wewnętrznych.

[37] Bazylow: *op. cit.*, s. 337.

[38] Nowosilcow podczas procesu filaretów też pilnie wertował seksterny wileńskich gimnazjalistów i profesorów. M.in. analizował notatki profesora Józefa Gołuchowskiego oraz podręcznik do nauczania prawa autorstwa ks. Hieronima Stroynowskiego, o którym piszę niżej.

[39] H. Stroynowski: *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów przez ....* Warszawa 1805. Pisząc ten podręcznik autor czerpał z pism fizjokratów oraz francuskich ekonomistów. W 1809 roku, w Petersburgu wydano pracę Stroynowskiego w przekładzie na j. rosyjski. Na marginesie warto dodać, iż m.in. z tego podręcznika wiedzę prawniczą czer-

latach 1799–1806 był rektorem wileńskiej uczelni. Warto nadmienić, iż na przełomie XVIII i XIX stulecia Stroynowski pracował w Petersburgu z Czartoryskim nad zorganizowaniem na nowo oświaty publicznej cesarstwa. Dzięki nim rosyjskie szkolnictwo przyjęło część polskich koncepcji edukacyjnych[40].

Podstawą podręcznika Stroynowskiego było prawo naturalne, które stało w opozycji do praktykowanej w samodzierżawnej Rosji „teokratycznej koncepcji społeczeństwa"[41]. Z prawa przyrodzonego autor wyprowadzał konieczność własności indywidualnej i wolności jednostki. Mówił o wynikającej z tego równości między ludźmi, a także o „społeczności" jako stanie przyrodzonym człowieka. Prezentując prawo polityczne informował uczniów o kolejnej – niebezpiecznej z punktu widzenia pryncypiów imperium – zasadzie, o „ugodzie pospolitej" czyli umowie społecznej, która ma być fundamentem istnienia i funkcjonowania społeczeństw, narodów i państw. Była także mowa o systemie prawnym, zabezpieczającym własność i wolność każdego członka wspólnoty narodowej. Podręcznik uczył również prawa narodów. W tym przypadku głosił „przyrodzoną między narodami społeczność, udzielność i niepodległość"[42]. Nic więc dziwnego, że władzom oświatowym nie podobał się fakt obecności w programie nauczania przedmiotu wykładanego wedle podręcznika, który formował ucznia „w zakresie moralności, ducha obywatelskiego"[43]. W ramach antyoświeceniowej kampanii dotarło do Wilna, na początku 1821 roku, pismo ministra Golicyna, nakazujące „wycofanie podręcznika Stroynowskiego jako «sprzecznego z zasadami i wystawiającego na szwank dobro rodzin i kraju»"[44]. Wyprzedzając nieco bieg wypadków dodam, iż sprawę tego podręcznika zamknie Nowosilcow. Podczas śledztwa wytoczonego wileńskim gimnazjalistom wyraźnie wystąpił przeciw nauczaniu prawa naturalnego w szkołach podległych Kuratorii Wileńskiej. Dobrze to zaobserwował i przeanalizował Twardowski w listach do Czartoryskiego[45]. Rektor pisał, że wedle Nowosilcowa uczenie młodzieży „o najwyższej władzy jako będącej w narodzie" przygotowało „całe armie krzywo myślących"[46]. Senator walnie przyczynił się do wydania carskiego ukazu z 14/26 VIII 1824, ogłaszającego wyrok przeciw filaretom oraz nakazującego m.in. usunięcie prawa naturalnego i politycznego z programów nauczania w gimnazjach, a w zamian zwiększenie ilości godzin z języków starożytnych.

pał Mickiewicz, który uczył prawa uczniów szkoły w Kownie. Por. L. Méyet: *Mickiewicz nauczycielem prawa*. [W zb.:] *Prawda. Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Świętochowskiego 1870–1895*. Lwów 1899, s. 321-330.

[40] Beauvois, t. 1, s. 56.

[41] *Ibidem*, t. 2, s. 351.

[42] Stroynowski: *op. cit.* Cyt. za: J. Bieliński: *Uniwersytet Wileński 1579–1831*. T. II. Kraków 1899–1900, s. 509.

[43] Beauvois, t. 2, s. 350.

[44] *Ibidem*, s. 355.

[45] Zob. listy z **8/20** oraz **11/23 VIII 1823 roku,** Czartoryski-Twardowski. *Koresp.*

[46] *Ibidem*, s. 342.

W Rosji wystarczyło powstrzymanie postępowego kursu wybranych uczelni, by położyć kres zagrożeniom dla imperialnej racji stanu. Rosjanie byli świadomi, że zagarnięte przez nich obszary dawnej Rzeczpospolitej Obojga Narodów kryły w sobie poważniejsze zagrożenie – niepodległościowe dążenia Polaków. Pozbawienie tych ziem niezależnego i prężnego szkolnictwa było tylko jednym ze środków prowadzących do stłamszenia polskich aspiracji. Bowiem najważniejsze potyczki polsko–rosyjskie przed rokiem 1830 rozegrały się na płaszczyźnie politycznej. Z każdym następnym rokiem obowiązywania w Europie postanowień kongresu wiedeńskiego starcie Polaków z rosyjskim zaborcą stawało się coraz bardziej nieuchronne.

Urządzanie administracji Królestwa Kongresowego w latach 1815–1816 przypieczętowało proces marginalizowania politycznej roli księcia Czartoryskiego. Sytuację tę pilnie obserwowali mieszkańcy ziem zabranych, którzy bardzo liczyli na realizację cesarskiej obietnicy przyłączenia ich terenów do Królestwa Polskiego. Poza tym tylko w Warszawie Czartoryski mógł wykonywać ruchy polityczne. Na obszarach ziem zabranych pozostała mu jedynie rola kreatora życia kulturalnego i oświatowego. Książę Adam uważał się za szefa rządu tworzonego w Warszawie po kongresie wiedeńskim[47]. Zarazem jednak od 1814 roku obserwował umacnianie się pozycji wielkiego księcia Konstantego, który stanął wtedy na czele polskiego wojska. Także Nowosilcow przystąpił do konstruowania „wielkiej intrygi przeciwko księciu [Czartoryskiemu] u cesarza"[48]. Zaangażowanie Czartoryskiego w prace nad urządzaniem Królestwa Polskiego powstrzymał 12 listopada 1815 roku car Aleksander, który przybył do Warszawy i przejął ster tych przygotowań. Na czele Królestwa Polskiego postawiono Konstantego, a namiestnikiem mianowano zależnego od cesarzewicza generała Józefa Zajączka. Powszechnie zaś typowanego na namiestniczy fotel Czartoryskiego obdarzono tytułem senatora-wojewody i powołano na członka Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego. Hanna Dylągowa zauważyła, iż: „Najprawdopodobniej Aleksander chciał dogodzić swemu bratu i odsunął od rządów nie lubianego przezeń Adama Czartoryskiego. Zajączek [...] dawał [...] gwarancję, że nigdy nie stanie się «ani kontrolerem, ani cenzorem» cesarza, jakby to niewątpliwie mogło mieć miejsce w przypadku powierzenia funkcji namiestnika politykowi tej miary co Czartoryski"[49].

Proces odsuwania Czartoryskiego pogłębił się po pierwszych obradach sejmu Królestwa Polskiego (28 III - 27 IV 1818). W wyniku starcia z cesarzem książę Adam wycofał się z prac sejmu aż do jego śmierci. Póki żył Aleksander – jak zauważył Handelsman – książę kurator miał związane ręce. Podróżował więc po Europie, uczestniczył w inicjatywach kulturalnych swego dworu w Puławach

---

[47] Otrzymał bowiem 25 V 1815 roku upoważnienie od cara w tej sprawie. Handelsman, s. 112-114.

[48] *Ibidem*, s. 115-116.

[49] Hanna Dylągowa: *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy 1821–1825*. Warszawa 1970, s. 13.

oraz zawiadywał Wileńskim Okręgiem Naukowym. Próbował też w listach do cara przeciwdziałać destrukcyjnym posunięciom Nowosilcowa, który od 1820 roku coraz śmielej wykorzystywał odchodzenie Aleksandra od liberalnego kursu w polityce oraz jego rosnącą nieufność wobec Polaków

W 1816 roku książę Czartoryski tracił wpływy w Warszawie, natomiast w petersburskim ministerstwie oświecenia właśnie wtedy umocnił swoją pozycję. Pomogły mu w tym – jak twierdzi Daniel Beauvois – dobre stosunki z coraz bardziej liczącym się w cesarstwie Arakczejewem oraz z rodziną Golicynów. Francuski historyk podkreśla jednak, że „utrzymanie Czartoryskiego przez tak długi czas w [...] resorcie oświecenia publicznego, musiało być opłacone poważnymi koncesjami ideologicznymi. Podobnie jak wszyscy jego dawni przyjaciele, książę będzie odtąd powściągać swe «oświeceniowe» zapędy"[50]. Czartoryski uległ, zdaniem Beauvois, rosyjskim i zachodnioeuropejskim nastrojom antyliberalnym, szczególnie wobec studiującej młodzieży. Zabiegał w pierwszym rzędzie o stanowisko, a nie o dobro wileńskiej wszechnicy. Beauvois nie chce jednak dostrzec, że Czartoryski działał w stanie osaczenia. Odtrącony przez cara Aleksandra I, znienawidzony przez wielkiego księcia Konstantego i Nowosilcowa starał się ratować choćby skrawki autonomii i rozwoju naukowego wileńskiej uczelni. Dyscyplinujące posunięcia wobec uniwersytetu miały ubiec represje ze strony ministerstwa oświecenia. Także podczas śledztwa przeciw filaretom, o czym mówię dalej, będzie podejmował inicjatywy w ich obronie.

Wróćmy do działalności księcia Czartoryskiego. W połowie 1817 roku wizytował wileńską uczelnię. Po tej wizycie nastał okres ożywionej korespondencji kuratora z rektorem Szymonem Malewskim. Marceli Handelsman cytuje fragment jednego z listów kuratora do rektora: „Prawda, pisał książę Adam do rektora Malewskiego 4 marca 1819, że naród polski jest pokrajany i ubogi, dlatego też, że pokrajany, trzeba się starać przynajmniej literaturą, wiadomościami, wyszukiwaniem wspólnych początków w połączeniu go utrzymać. Ponieważ w tym wszystkim co się ściąga do potęgi, musi ustępować innym plemionom, nie pozostaje mu szukać pierwszeństwa, jak tylko przez zalety umysłowe i starać się celować w przymiotach i naukach" [51]. Handelsman twierdzi, że „społeczne i organizacyjno-kulturalne wyniki Czartoryskiego układały się w całość zharmonizowaną, w system poglądów. [...] Wartości moralne i umysłowe zbiorowości, własna twórczość naukowa i artystyczna nie wyczerpują zadania życiowego Polski. Zwyciężona i właśnie dlatego, że zwyciężona, nie mając możności rozszerzenia swego wpływu w sferze materialnej, Polska, zdaniem Czartoryskiego, musi upomnieć się o swoje prawa w innej dziedzinie – w zakresie cywilizacji"[52]. Dalekosiężne plany księcia kuratora miał wykonywać Uniwersytet Wileński

[50] Beauvois, t. 1, s. 39.

[51] Handelsman, s. 130. Część z tych listów, z lat 1819–1823, została ogłoszona: Czartoryski: *Pamiętniki i korespondencja*, t. 2, s. 219, s. 223-224.

[52] Handelsman, s. 129. Cywilizacyjne i kulturotwórcze działania księcia Czartoryskiego w celu zachowania polskiej tożsamości wysoko ocenił Stanisław Pigoń w artykule *Księcia kuratora Adama Czartoryskiego troski o język i literaturę polską*. [W:] *Wśród twórców. Studia i szkice z dziejów litera-*

i podlegające mu szkoły. Widać to wyraźniej, jeśli się przypomni, że na terenie objętym Kuratorią Wileńską uczono według programów Komisji Edukacji Narodowej. Tak więc na rządzonych przez cara ziemiach zabranych przez przeszło dwadzieścia lat kształcono i wychowywano młodzież wedle wzorów w niepodległym i konstytucyjnym państwie.

Z postulowaną przez kuratora misją cywilizacyjną współgrały działania filomatów i filaretów. Po latach (23 grudnia 1852 roku) Mickiewicz podkreślił w paryskim przemówieniu – w obecności Czartoryskiego – duży wpływ działań księcia kuratora na patriotyczną formację uczniów Uniwersytetu Wileńskiego. Poeta powołał się na nieznane, tajne instrukcje Czartoryskiego dla ówczesnego rektora Szymona Malewskiego: „Instrukcje te tyczyły się głównie kwestii utrzymywania i podnoszenia ducha narodowego w tej części Polski, i środków, jakimi by najłatwiej można było przechować święte uczucia narodu i nadzieje jego przyszłości. Młodzież Wileńskiego Uniwersytetu, świadoma tych życzeń przewodnika i opiekuna swojego, szukała mimo przeszkód stawianych od władzy uniwersyteckiej, jakim by sposobem nie już tylko rozkrzewiać uczucia patriotyczne i karmić się nadzieją, ale je w czyn zamienić. A te prace młodzieży, ta dążność realizowania życzeń i widoków Księcia tem stawała się dla niej łacniejszą, że widziała dla usiłowań swoich wsparcie w naczelniku, który nie wahał się poświęcać dla idei narodowej wysokie swe położenie, swoje mienie i całą swoją przyszłość"[53].

Te obiecujące działania przerwał pobyt Czartoryskiego w latach 1819–1821 na zachodzie Europy. Napisał wówczas zaledwie kilka listów do rektora i coraz mniej się z nim rozumiał[54]. Kiedy w połowie 1821 roku wrócił do czynnego zarządzania Kuratorią Wileńską, w Rosji Magnicki i Runicz wprowadzali antyoświeceniowe porządki w szkołach wyższych. Cóż innego pozostało w takiej sytuacji Czartoryskiemu, jak próba uprzedzenia podobnych interwencji ministra oświaty na Uniwersytecie Wileńskim? Dlatego zaprojektował w 1822 roku surowy regulamin dyscyplinarny dla studentów oraz zarządził „niezwłoczną rewizję

tury i oświaty. Kraków 1947. Na najważniejszą arenę kulturotwórczych wysiłków książę kurator wybrał uniwersytecką katedrę wymowy i poezji. Mimo iż kolejni jej sternicy – Euzebiusz Słowacki i Leon Borowski – nie spełniali jego oczekiwań, to niejako wspólnie z księciem Czartoryskim torowali „nowe drogi literaturze polskiej" (s. 25). Przecież narodziny polskiego romantyzmu i pisarskie dojrzewanie Mickiewicza sporo zawdzięczają wspomnianej katedrze wileńskiego uniwersytetu.

[53] A. Mickiewicz: *Dzieła wszystkie*. Wydanie Sejmowe. T. XI. Oprac. S. Pigoń. Warszawa 1933, s. 518. Przeszło rok wcześniej, 28 sierpnia 1851 roku, o tych samych listach mówił Mickiewicz goszczonemu u siebie na obiedzie Karolowi Sienkiewiczowi: „[...] listy prywatne księcia [Adama Czartoryskiego], tchnące patriotyzmem, pisane do rektora Malewskiego, dostawały się do rąk jego syna, który ich udzielał Mickiewiczowi i innym członkom towarzystwa centralnego [Filomatów], z kilkunastu tylko członków złożonego, a kierującego towarzystwem Promienistych; że swoje narodowe zabiegi opierali na przyszłości Księcia. Nawet była mowa o dynastii". A. Mickiewicz: *Dzieła wszystkie*. Wydanie Sejmowe. T. XVI. Oprac. S. Pigoń. Warszawa 1933, s. 342.

[54] Por. D. Beauvois: *Adam Jerzy Czartoryski jako kurator wileńskiego okręgu naukowego*. „Przegląd Historyczny" 1974, z. 1, s. 75, 77.

podręczników, a dla przykładu przesłał kopię reformy wprowadzonej w Uniwersytecie Kazańskim przez osławionego Magnickiego"[55].

Mimo zaniepokojenia tymi posunięciami filomaci zaczynali wówczas upatrywać w osobie księcia Czartoryskiego promotora swoich planów. Znali zapewne i te listy księcia kuratora do rektora Malewskiego, które „pełne były srogich tyrad na «[...] brak zachęcenia młodzi ze strony uniwersytetu» i wezwań do ożywienia martwoty, do «wydmuchania życia» wśród młodych"[56]. Prezes filomatów, Józef Jeżowski, łączył w swoich ówczesnych projektach cele naukowe z indywidualnymi biografiami kolegów i stawiał na ścisły związek towarzystwa z uniwersytetem. Projektowano utworzenie „sieci seminariów na uniwersytecie"[57], które jako docenci prowadziliby filomaci. W pierwszych miesiącach 1822 roku Franciszek Malewski zdołał w Warszawie podsunąć Czartoryskiemu „projekt powołania docentów przy wszechnicy wileńskiej oraz zwrócić uwagę na swych przyjaciół"[58]. W specjalnej nocie polecał uwadze Czartoryskiego pięciu filomatów: Józefa Jeżowskiego, Teodora Łozińskiego, Adama Mickiewicza, Jana Sobolewskiego i Tomasza Zana.

Wiosną 1822 roku, niebawem po spotkaniu z Franciszkiem Malewskim, książę kurator udał się do Wilna na wizytację uniwersytetu. Tam na wieść o funkcjonującym rok wcześniej wśród studentów Towarzystwa Promienistych zarządził dochodzenie. Na członków komitetu śledczego zostali powołani profesorowie Ludwik Bojanus, ks. Jędrzej Kłągiewicz i Iwan Łobojko. Przed komitetem zeznawali m.in. Mickiewicz, Łoziński i Zan. W 1831 roku Joachim Lelewel pisał, że pośpiesznie prowadzone śledztwo przyniosło mierne efekty. „Osądził przeto kurator książę Czartoryski za rzecz słuszną puścić w niepamięć, już to, żeby tych wyobrażeń wiązania się młodzi nie obudzać, już też, aby pozorem uroczystego śledztwa serca cesarskiego nie ranić"[59]. Innego zdania jest Daniel Beauvois: „Idzie o to, czy w obawie przed [...] wstrząsami [Czartoryski] nie posunął się zbyt daleko na drodze kompromisów i chęci pokazania, że wszystkie pragnienia rządu zostały spełnione"[60]. Z kolei Maria Dernałowicz przekonuje, że kurator: „[...] starał się lawirować:

[55] *Ibidem*, s. 79.

[56] *Wybór pism*, s. LXXXV-LXXXVI. Alina Witkowska przywołuje również inny dowód przychylnego stosunku księcia Adama do edukacyjnych planów młodzieży: „Maria Danilewiczowa w rozprawie pt. *Towarzystwo uczniów Liceum Wołyńskiego ćwiczących się w porządnym mówieniu i pisaniu* wiąże wyraźnie renowację dawnego Towarzystwa Młodzianów w r. 1818 [...] z pobytem Czartoryskiego w Liceum Krzemienieckim i domyśla się jego osobistej inspiracji" (s. LXXXV).

[57] *Ibidem*, s. LXXXVI.

[58] M. Dernałowicz: *Memoriał Franciszka Malewskiego*. [W zb.:] *Miscellanea z okresu romantyzmu*. Pod red. S. Pigonia. Wrocław 1956, „Archiwum Literackie" t. 1, s. 101.

[59] Lelewel: *Nowosilcow*, s. 549–550. Część filaretów również łagodnie oceniała śledztwo nakazane przez księcia kuratora. Stanisław Kozakiewicz tak pisał o komitecie śledczym powołanym przez Czartoryskiego 28 kwietnia 1822: „[...] szczęśliwy dobór osób co do charakteru, uczuć wyższych i szczególnej troskliwości o dobro uniwersytetu sprawiły, że dalsze badania nie ciągniono, że przestano na odpowiednich danych, czyniąc zadość życzeniu księcia kuratora". *Materiały* III, s. 520.

[60] Beauvois, t. 1, s. 44.

unikał wmieszania się władz carskich w sprawy uniwersytetu, a z drugiej strony robił wszystko, by zlikwidować ruch wśród młodzieży"[61]. Podkreślmy, że Czartoryski przede wszystkim starał się ochronić wileńską uczelnię oraz szkolnictwo całych ziem zabranych przed działaniami imperialnej administracji. Obserwował poczynania wielkiego księcia i Nowosilcowa, którzy zaciekle tropili spiski wśród polskiej młodzieży. Ówczesny stan rzeczy (odchodzenie od liberalnych swobód w Królestwie Polskim, uderzenie w samodzielność rosyjskich uczelni) powodował, że odkrycie choćby drobnego iskrzenia w Wilnie pociągnęłoby za sobą pożar na terenie całych ziem zabranych. Myślę, iż Czartoryski był świadom tych zagrożeń. Wydarzenia z lat 1823–1824 pokazują, iż wystarczył byle pretekst, by rozpętać burzę w Wilnie i w całej guberni. Po dochodzeniu przeciw promienistym nadzieje filomatów na wsparcie ich planów przez Czartoryskiego musiały pójść w zapomnienie.

Po tym śledztwie nastąpiła zmiana na stanowisku rektora Uniwersytetu Wileńskiego. Książę Czartoryski przeforsował kandydaturę Józefa Twardowskiego, bogatego ziemianina z okolic Pińska. Wzbudziło to wiele kontrowersji wśród kadry profesorskiej. Czartoryski dopiął jednak swego. Z osobą nowego rektora (zdolnego matematyka) kurator wiązał nadzieję na głęboką reformę uniwersytetu i podległych mu szkół.

4. W stanie obezwładnienia. Czartoryski i rektor Twardowski podczas procesu. Początkowo rektor wraz z władzami uniwersytetu usiłował bagatelizować znaczenie napisów na cześć Konstytucji 3 Maja. Zamieszanie wokół tych wydarzeń, wywołane przez wileńskiego generał gubernatora Rimskiego-Korsakowa, miało być uciszone przez uniwersyteckie śledztwo i kary (niezbyt surowe) wymierzone gimnazjalistom. Gubernator nie podzielał takiej oceny wydarzeń. Wówczas rektor wysłał list do Czartoryskiego, w którym sugerował księciu jak najszybsze powiadomienie o wileńskich zajściach cesarzewicza Konstantego. Raport o majowych napisach posłał też ministrowi oświecenia. W ten sposób chciał uprzedzić Korsakowa, który wielkiemu księciu oraz ministrowi oświecenia mógł przedstawić wileńskie wydarzenia w bardzo niekorzystnym świetle. Obawy rektora były słuszne, bowiem niebawem Rimski-Korsakow oskarżył przed wielkim księciem władze uniwersytetu o to, że nie przekazały sprawy majowych napisów sądowi kryminalnemu. Rektor Twardowski wykonał jednak równocześnie krok wielce nierozważny. Oto 12/24 maja 1823 roku wysłał Nowosilcowowi raport o zajściach w wileńskim gimnazjum. Uczynił to w najlepszej wierze i pod wrażeniem niedawnego „grzecznego" przyjęcia go przez Nowosilcowa w Słonimie. Tym samym zwrócił uwagę senatora na wileńską młodzież oraz na uniwersytet.

Czartoryski, jako zwierzchnik wileńskich szkół, próbował zapanować nad sytuacją. Polecił rektorowi surowo potraktować winnych. Nie rozstrzygał jednak, kto bardziej zawinił – uczniowie gimnazjum czy nauczyciele i dyrekcja. Zgadzał

[61] Dernałowicz: *op. cit.*, s. 103.

się z Twardowskim, który twierdził, iż rosyjskie władze dążą do skompromitowania Uniwersytetu Wileńskiego. W połowie maja książę kurator wyjechał do Warszawy. Tam wielki książę nie zgodził się na jego plan wyjazdu do Wilna. Czartoryski usiłował przekonać Konstantego oraz ministra oświecenia, że w sprawie majowych napisów Twardowski podjął właściwe kroki. Tymczasem 17/29 maja w Wilnie na polecenie wielkiego księcia aresztowano rektora. Zostanie on uwolniony dopiero w lipcu 1823 roku przez przybywającego z Warszawy Nowosilcowa. Czartoryski dotrze do Wilna we wrześniu 1823 roku i będzie mógł jedynie negatywnie oceniać policyjne zarządzenia Nowosilcowa. Kurator został pozbawiony wpływu na wydarzenia dotyczące podlegającego mu uniwersytetu oraz szkół na prowincji. Przyczynili się do tego – przy aprobacie cara – Konstanty i Nowosilcow. Aleksander zdecydował się wtedy na ostateczne zerwanie z księciem Adamem, swym wieloletnim przyjacielem, doradcą i ministrem. W październiku 1823 roku Czartoryski wyruszył do Brześcia na spotkanie z imperatorem. Car przyjął go bardzo chłodno. Wtedy bezsilny kurator złożył na ręce cesarza dymisję ze stanowiska kuratora.

Po opuszczeniu więzienia Twardowskiemu pozostała rola obserwatora działań Nowosilcowa. Nie zaprzestawał jednak prób oczyszczenia z podejrzeń zarówno uniwersytetu, jak i siebie samego. Przekonywał senatora, iż odkąd objął stanowisko rektora, wśród młodzieży nie było żadnych tajnych organizacji ani nieprawomyślnych skłonności[62]. W rzeczywistości było przecież inaczej. Jesienią 1822 roku przywódcy filomatów i filaretów zdecydowali się na ujawnienie swej działalności właśnie przed rektorem. Zan poinformował więc Twardowskiego o filaretach, pokazał mu ustawy towarzystwa i prosił o wsparcie jego działań. Rektor chciał uzyskać więcej informacji, co przestraszyło Zana. Obaj zdecydowali o spaleniu filareckiego archiwum[63]. Podczas procesu filomatów Twardowski przyjął więc wobec Nowosilcowa taką linię postępowania, według której po wiosennym śledztwie przeciw promienistym z 1822 roku na wileńskiej uczelni i w Wileńskim Okręgu Naukowym nie funkcjonowały żadne, ani jawne, ani tajne organizacje studenckie. Podobne stanowisko utrzymywał w sprawie zajść z maja 1823 roku[64].

We wczesnej fazie wileńskiego śledztwa Twardowski złożył na ręce Czartoryskiego dymisję. Obie prośby o zwolnienie – kuratora i rektora – wpłynęły na ręce władz przed rozpoczęciem właściwego procesu filaretów, a przyjęte zostały dopiero w roku 1824, kiedy śledztwo zmierzało do końca. Oficjalnie więc, i Czartoryski, i Twardowski pełnili swoje urzędy. W praktyce byli jednak statystami. Utrzymywali kontakt listowny, który stał się swoistą kroniką filareckiego procesu. Wynika z niej, iż początkowo

62 Zob. np. list rektora do Nowosilcowa z **6/18 VIII 1823 roku.**

63 Zob. *Materiały*, t. III, s. 518-519 oraz *Kronika*, s. 332-333.

64 Pisał o tym do rosyjskich władz ostatniego dnia sierpnia 1823 roku. Nadal bagatelizował znaczenie wystąpień uczniów piątej klasy gimnazjum oraz autorów napisu na murze klasztoru Dominikanów.

obaj liczyli na rychły koniec śledztwa. Z czasem Twardowski coraz trafniej odczytywał rzeczywiste zamiary Nowosilcowa. Przesyłał księciu kuratorowi spisy nazwisk aresztowanych i uwalnianych. Składał poręczenia za wielu filaretów wypuszczanych z aresztu, o czym pisał do Czartoryskiego: „Zdawało mi się, żem winien uczynić ten krok sprawiedliwej protekcji dla tych, którzy będąc niegdyś pod zwierzchnością uniwersytetu, mogą się od niej spodziewać przełożenia sprawiedliwych ich żądań, oraz dlatego, aby się osłonić od rozmaitych gawęd, złośliwie szerzonych, że nie chcę z siebie nic przyczynić się, ani przemówić za tylu podwładnymi"[65]. Prosił także kuratora o interwencję w sprawie dozorcy uniwersyteckiego Sidorowicza[66]. Czartoryski interweniował w styczniu 1824 roku u ministra oświecenia. Bezskutecznie. Bowiem i kurator, i rektor niewiele mogli pomóc przesłuchiwanym filomatom i filaretom oraz innym ofiarom śledztwa Nowosilcowa[67]. Wymownie brzmiały słowa z listu Juliana Ursyna Niemcewicza do księcia Czartoryskiego: „Ten żal, którym na wieść o o s i e r o c o n e j m ł o d z i n a s z e j, oddaleniem się J[aśnie] O[świeconej] Ks[iążęcej] M[ości] wszystkie poczciwe serca przejęte są, ciężko spadł i na mnie. [...] Tyle starań, zabiegów, przykrości, nadziei, wszystko w złej chwili zniknęło: acz pociesza sumienie, żalu jednak oddalić nie może"[68].

Proces filomatów i filaretów przyniósł przełom w karierze politycznej i biografii księcia Czartoryskiego. To prawda, że na margines odsuwany był od czasu zakończenia kongresu wiedeńskiego. Formalnie jednak rozstał się z carem i zszedł na kilka lat ze sceny politycznej z chwilą złożenia dymisji jesienią 1823 roku. Tym samym zamknął ten rozdział aktywności politycznej i oświatowej, który opierał się na sojuszu z Rosją. Daniel Beauvois – znawca tematu, ale i wymagający sędzia kuratorskich działań Czartoryskiego – pisał, iż „Wilno zawdzięczało mu swoje odrodzenie po rozbiorach. Dzięki niemu, wbrew najrozmaitszym trudnościom, uniwersytet kwitł, rektorzy mieli w nim dzielnego opiekuna. Z wyjątkiem okresu od 1810 do 1816 r. Czartoryski, jeśli nawet nie odpowiadał wszystkim nadziejom, jeśli trybem życia i sposobem myślenia nie uchwycił wszystkich zawiłości życia uniwersyteckiego, stanowił zawsze ostoję polskiego szkolnictwa w cesarstwie rosyjskim"[69].

---

[65] List z 3/15 I 1824. Czartoryski – Twardowski: *Koresp.*, s. 395-398.

[66] Dodać trzeba, iż w listach do księcia Adama rektor wielokrotnie wzmiankuje o swojej niewinności oraz zabiega o poparcie swej dymisji czy udzielenie urlopu.

[67] Warto tu przytoczyć fragment listu księcia Adama z 5/17 I 1824 roku do rektora w sprawie aresztowanego w Berlinie Franciszka Malewskiego, któremu kurator niewiele mógł pomóc: „[...] O uwięzieniu Malewskiego w Berlinie miałem i tu doniesienie od p. Fryczyńskiego. Tutaj nawet biegały wieści, że go już do Wilna sprowadzono. Jaka szkoda takich zdolności! Ale ja jeszcze nie tracę o nim nadziei. Jeśliby jeszcze był w Berlinie, niechże nie zostanie bez pieniędzy, które mu się słusznie należą". Czartoryski – Twardowski: *Koresp.*, s. 393.

[68] A. Czartoryski: *Żywot J. U. Niemcewicza przez...*, *op. cit.*, s. 341-342. List z 24 IV/6 V 1824. Podkreślenie – J.B.

[69] Beauvois: *Adam Jerzy Czartoryski jako kurator wileńskiego okręgu naukowego, op. cit.*, s. 83.

Z kolei działalność rektora podczas wileńskiego procesu trafnie podsumował Henryk Mościcki: „Zauważyć należy, że Twardowski w ogóle nie umiał odpowiedzieć potrzebie czasu. [...] na stanowisku rektora hańbą się nie splamił; nie stać go jednak było na tyle cywilnej odwagi, aby odrzucić order cesarski, ofiarowany za «gorliwą służbę» z chwilą ustąpienia z rektorstwa..."[70]. Wydaje się, że Twardowski był dobrym kandydatem na wykonawcę niezbędnych, zaplanowanych przez Czartoryskiego reform na uniwersytecie i w szkołach powiatowych. Podczas śledztwa Nowosilcowa uniwersytet potrzebował jednak autorytetu, postaci o utrwalonej pozycji nie tylko w świecie nauki, ale i na szerszym gruncie. Kogoś takiego, jak na przykład Jan Śniadecki, który jako rektor potrafił bronić przed Rosjanami autonomii wileńskiej wszechnicy[71]. Na uznanie zasługuje jednak konsekwentna postawa Twardowskiego jako obrońcy uniwersyteckiej „substancji". Zbyt gwałtowne kroki podejmowane przez rektora skończyłyby się zapewne szybkim usunięciem z zajmowanego stanowiska i postawieniem na jego miejscu osoby całkowicie dyspozycyjnej wobec Rosjan. Takiej właśnie zmiany dokonano w październiku 1824 roku, kiedy Józefa Twardowskiego zastąpił Wacław Pelikan.

5. **„Dać próbę kochania". Filomaci i filareci w śledztwie.** Wiele okoliczności wskazuje na to, iż filareci w pewnym stopniu byli przygotowani na śledztwo. Przez bez mała pół roku od chwili pierwszych zajść w wileńskim gimnazjum większość z nich pozostawała na wolności i obserwowała bieg wydarzeń. Niektórzy (Teodor Łoziński, Adam Mickiewicz i Tomasz Zan) mieli już w tej dziedzinie pewne doświadczenia, wyniesione z dochodzenia przeciw promienistym w 1822 roku. Ponadto filarecki prezydent, Tomasz Zan, zeznawał ostatniego dnia lipca 1823 roku w śledztwie przeciw gimnazjalistom. Odpowiadał z wolnej stopy, ale zetknięcie się z komisją śledczą Nowosilcowa musiało skłonić filaretów do obmyślenia planu działania na wypadek szerzej zakrojonych aresztowań. Także korespondencja filomatów z pierwszych miesięcy śledztwa świadczy o tym, iż śledzili oni przebieg wypadków i wzajemnie się o nim informowali. Na przykład Onufry Pietraszkiewicz. w liście z 16/28 lipca donosił Stanisławowi Kozakiewiczowi o działaniach Nowosilcowa skierowanych przeciw uniwersytetowi oraz o niepewności i obawach w postawie władz uczelni[72]. Z kolei Zan pisał do Maryli Puttkamerowej w końcu sierpnia 1823 roku, iż przygotowuje się do roli „dobrego żołnierza, dobrego sieroty, dobrego wojażera po odległych i zimnych krajach; dlatego musztruje się, odwyka od wygód i wkrótce

---

[70] Mościcki: *Wilno*, s. 54-55; s. 178.

[71] Jan Śniadecki piastował funkcję rektora w latach 1806–1813. Potrafił na przykład w 1807 roku „energicznie wspierać kuratora w walce przeciwko mieszaniu się władz wojskowych w życie uniwersyteckie" (Beauvois, t. 1, s. 61-62). I on musiał się jednak wycofać po klęsce rosyjskiej wyprawy Napoleona, gdyż Rosjanom nie podobała się jego lojalność wobec przebywającego w Wilnie francuskiego cesarza.

[72] *Kor. Fil.*, V, s. 282–285.

tabakę przestanie zażywać"[73]. Przeczuwał aresztowanie i przygotowywał się do roli więźnia („patriarchy biedy"[74]) i zesłańca. Ostrzeżeniem dla wielu filaretów było zapewne aresztowanie na początku września 1823 roku Jana Jankowskiego. Znali go jako autora krzykliwych i marnych literacko wierszy patriotycznych, wygłaszanych na forum Grona Błękitnego oraz tzw. Towarzystwa Wierszopisów. Nie ufali mu i musieli się obawiać o jego postawę podczas śledztwa[75].

Trzeba zauważyć, iż niektórzy z filaretów zapewne liczyli się z konsekwencjami swoich *de facto* spiskowych poczynań. Mowa tu o Łozińskim i Zanie, członkach wileńskiego Towarzystwa Patriotycznego, o Mickiewiczu, jako autorze wiersza *Do Joachima Lelewela*, w którym pod płaszczem opisu starożytnych dziejów przemycał krytykę samodzierżawnego imperium[76], o Kozakiewiczu zaangażowanym w tworzenie wśród filaretów konspiracji *stricte* politycznej (Filadelfiści Błękitni), czy wreszcie o Suzinie wypowiadającym się przeciw narzuconej przez kongres wiedeński dominacji rosyjskiej nad Królestwem Polskim.

Dlatego trudno się zgodzić z opinią Aliny Witkowskiej, iż filareci „sposobili się do roli ofiarników, przygotowywali się na cierpienie", że „nawet taktyka obronna oskarżonych została w jakimś sensie podporządkowana zasadzie ofiary i poświęcenia" i dlatego obciążano w zeznaniach Tomasza Zana[77]. Autorka wnioskowała tak na podstawie cytowanego wyżej listu Zana do Maryli oraz uwag Stanisława Morawskiego[78], piszącego o filareckich przywódcach przygotowanych na najgorsze. Nie można jednak zapominać, że w pierwszych miesiącach procesu ci sami przywódcy postanowili ukryć związkowe archiwum[79]. Ponadto, jak wynika z analizy pierwszych filareckich zeznań złożonych w listopadzie 1823 roku, jeszcze przed aresztowaniem musieli przygotowywać taktykę składania wyjaśnień, której skuteczność również Witkowska ocenia wysoko.

Bowiem większość filaretów przesłuchiwanych przez komisję śledczą Nowosilcowa na różne sposoby stawiała jej opór. Rzadsze były przypadki współpracy z komisją śledczą. Na takie miano zasługuje postępowanie Jana Jankow-

---

[73] List z 28 VIII/9 IX 1823. *Kor. Fil.*, ,V s. 311-312.

[74] Mickiewicz: *Dziady III*, sc. I, s. 137, w. 95. Wydarzeń w Wilnie dotyczyły także inne filomackie listy cytowane w niniejszej rekonstrukcji: Mickiewicza do Czeczota z ok. 25 VI/7 VII 1823 roku, Jeżowskiego do Czeczota z 30 VI/ 12 VII 1823 roku, Mickiewicza do Czeczota z ok. 4/16 VIII 1823 roku oraz Czeczota do Rukiewicza z 13/25 IX 1823 roku.

[75] Dowodem może tu być fakt, iż jesienią 1822 roku Jankowskiego nie poinformowano o reaktywowaniu Towarzystwa Filaretów.

[76] Tak ostatnio odczytywał ten wiersz Jerzy Fiećko w szkicu *Polityczne podteksty wiersza „Do Joachima Lelewela" Adama Mickiewicza*. [W zb.:] *Adam Mickiewicz i kultura światowa. Materiały z międzynarodowej konferencji Grodno–Nowogródek 12-17 maja 1997 r. w 5 ksiegach*. Księga I, pod red. S. Makowskiego i E. Szymanisa. Warszawa 1999.

[77] A. Witkowska: *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*. Warszawa 1962, s. 264.

[78] Morawski, s. 239-240.

[79] Zdecydowano się na ten krok zapewne po aresztowaniu Jankowskiego. Onufry Pietraszkiewicz ukrył filareckie papiery na wsi i powierzył opiece swego brata Michała.

skiego. Unikałbym natomiast nazywania go delatorem czy zdrajcą[80]. Młody filareta nie doniósł przecież senatorowi o wileńskich towarzystwach z własnej woli. Także podczas pierwszych przesłuchań udało mu się pozostać przy ogólnikach na temat związków w Świsłoczy oraz tzw. Towarzystwa Wierszopisów. Jednak zawiłość tych zeznań oraz patriotyczny i obrazoburczy charakter wierszy Jankowskiego spowodowały, iż znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Nowosilcow groził mu procesem kryminalnym. Pokazano mu też obszerną delację Wiktora Heltmana z 16/28 września 1823 roku, w której zostały ujawnione nazwiska działaczy Związku Wolnych Polaków. Okoliczności te w pewnym stopniu usprawiedliwiają załamanie się Jankowskiego, który 22 października/3 listopada 1823 roku odkrył przed komisją śledczą Towarzystwo Filaretów. Nie tłumaczą natomiast tego, że w tym i w następnych zeznaniach akcentował niepodległościowe i antyrosyjskie oblicze filareckiej organizacji oraz z dużą gorliwością udzielał wszelkich informacji o wileńskich towarzystwach.

Kilka istotnych i nowych – z punktu widzenia komisji śledczej – faktów znalazło się w zeznaniu filarety Stanisława Marciejewskiego, który w chwili odkrycia filaretów znajdował się w Warszawie. Ściągając go do Wilna Nowosilcow liczył na to, że niezorientowany w przebiegu śledztwa dostarczy wiadomości kompromitujących tajne towarzystwo[81]. I rzeczywiście – wskazał Jana Czeczota oraz Dominika Orlickiego, jako autorów patriotycznych wystąpień na filareckich zebraniach. Obwinieni Czeczot i Orlicki zaprzeczyli, jakoby ich przemówienia miały patriotyczny charakter. Wobec tego komisja śledcza wezwała ich na „oczne stawki", podczas których Marciejewski wycofał się z poprzedniego zeznania i przyznał rację Orlickiemu oraz Czeczotowi. W jego zeznaniu pojawiła się też wzmianka o wyróżniającym się, wąskim gronie działaczy (wymienił m.in. Malewskiego, Mickiewicza i Zana), co mogło naprowadzić komisję śledczą na ślad istnienia Towarzystwa Filomatów. Dopiero jednak z zeznania Malewskiego w lutym 1824 roku komisja dowiedziała się o filomatach. Informacje przekazane przez Marciejewskiego okazały się więc mało szkodliwe.

Opór filaretów przybierał różne formy: od milczenia i bierności po próby samoobrony i gry z komisją śledczą. Aresztowani studenci potrafili forsować podczas przesłuchań własną wizję wileńskich towarzystw. Ich taktyka opierała się na paru założeniach, przyjmowanych wraz z rozwojem wypadków. Na podstawie filareckich

---

[80] Tym samym chciałbym zmodyfikować swoje wcześniejsze uwagi na ten temat, które zamieściłem w artykule *Wierszopis i „carski urzędnik". Jan Jankowski w kronice i legendzie procesu filomatów i filaretów.* [W zb.:] *Nie tylko o Norwidzie. Profesor Zofii Trojanowiczowej – przyjaciele, koledzy, uczniowie.* Oprac. J. Czarnomorska, Z. Przychodniak i K. Trybuś. Poznań 1997, s. 95-122. Dodać trzeba, iż delatorem nazywała Jankowskiego większość badaczy filareckiego procesu.

[81] Na początku listopada senator prosił Konstantego o przesłuchanie w Warszawie także dwóch innych przebywających tam filaretów: Herkulana Abramowicza (**15/27 XI**) i Józefa Chodźkę (**10/22 XI**). Zeznania te nie wniosły jednak nic nowego do sprawy.

zeznań oraz grypsu Tomasza Zana[82] można odtworzyć zasady, do których mieli stosować się przesłuchiwani. Otóż należało podkreślać, że celem Towarzystwa Filaretów były: zabawa, pomoc w nauce, wspieranie biednych kolegów oraz dodawać informację o zawieszeniu Towarzystwa Filaretów jeszcze przed cesarskim ukazem zakazującym istnienia tajnych towarzystw (1822). Starano się zaprzeczać zarzutom, mówiącym o patriotycznym i antyrządowym charakterze Towarzystwa Filaretów. Większość wskazywała Tomasza Zana jako przywódcę filaretów i promienistych. Ujawniano jak najmniej nazwisk (m.in. ukrywano nazwisko Mickiewicza[83]). Utrzymywano w tajemnicy Towarzystwo Filomatów i Filadelfistów Błękitnych oraz drugą edycję Towarzystwa Filaretów. Zan instruował także, by „zeznawać same tylko fakty, nie tworząc ich żadnych pobudek. [...] W wielkie opisy nie wchodzić, lecz wszystko na piśmie koniecznie podawać"[84].

Wypełnianie tych założeń było możliwe dzięki dobrej organizacji wymiany informacji pomiędzy filaretami osadzonymi w różnych klasztorach. Czuwał nad tym pozostający na wolności Onufry Pietraszkiewicz. Otrzymywał on na przykład od Kazimierza Piaseckiego zestawienia najnowszych wiadomości, zbieranych od przesłuchiwanych. Dzięki temu uwięzieni orientowali się w stanie wiedzy komisji śledczej na temat ich towarzystwa. Układaniu i przestrzeganiu wspólnej taktyki zeznań sprzyjał także fakt, iż więźniowie nie byli zbyt surowo strzeżeni w swoich celach.

Podstawą filareckiej taktyki była decyzja Tomasza Zana o poświęceniu się za kolegów i wzięciu na siebie odpowiedzialności za powołanie do życia i funkcjonowanie promienistych i filaretów. W grypsach Zan troszczył się o kolegów, wzywał ich do pokładania ufności w Bogu i zapewniał o swoim dobrym samopoczuciu. Filarecki przywódca zapłacił za swą postawę ciężkim i samotnym aresztem w wileńskim więzieniu kryminalnym na Łukiszkach, a potem rokiem twierdzy (najcięższy wyrok w wileńskim śledztwie) oraz pobytem w rosyjskich guberniach. Na Litwę powrócił po 17 latach, schorowany na ciele i duszy. Mickiewicz złożył mu hołd w scenie więziennej III części *Dziadów*, gdzie mianował go „patryjarchą biedy". Zachowało się jednak wcześniejsze świadectwo potwierdzające wysoką ocenę, wystawioną Zanowi przez poetę. Chodzi o list Mickiewicza do Czeczota, wysłany z Moskwy 5/17 stycznia 1827 roku. Była to odpowiedź na wyrzekania Czeczota (przebywającego na zesłaniu w Ufie), piętnującego To-

---

[82] [Tomasz Zan: *Instrukcja dla badanych w sprawie Towarzystwa Filaretów*]. [W:] *Więzienna korespondencja filomatów*, teka III, k. 6-7. Sekcja Zbiorów Specjalnych Biblioteki IBL PAN w Warszawie. Depozyt nr 6. Maszynopis.

[83] Brano także na siebie autorstwo Mickiewiczowskiej *Pieśni filaretów*. Ignacy Domeyko w grypsie do Stanisława Kozakiewicza sugerował, aby wziął on na siebie autorstwo tego utworu. Był także gotów przypisać pieśń sobie. *Więzienna korespondencja filomatów*, *op. cit.*, teka II, k. 9. Kazimierz Piasecki proponował z kolei, by wiersze Adam Mickiewicza przypisywać zmarłemu przedwcześnie Adamowi Dziewiątkowiczowi. Kleiner: *op. cit.*, 436.

[84] [Tomasz Zan: *Instrukcja dla badanych w sprawie Towarzystwa Filaretów*], *op. cit.*, teka III, k. 7.

masza Zana za zawieranie bliskich znajomości z rosyjskimi mieszkańcami Orenburga. Poeta wziął w obronę Zana: „Przypomnij jakim był Tomasz w zamku zaczarowanym [czyli w więzieniu kryminalnym na wileńskich Łukiszkach]. Zaprawdę powiadam ci, że kilkomiesięczne życie Tomasza więcej warte niż dziesięć lat naszej teraźniejszej stałości. Dał on próbę kochania! [...] Twój stoicyzm teraźniejszy w porównaniu do jego owej przytomności umysłu i cierpliwości tyle ma zasługi, ile niewinne życie anachorety w porównaniu do męstwa bohatera"[85]. Zwrot „dać próbę" – jak wynika ze *Słownika języka Adama Mickiewicza* – oznacza tyle, co dać dowód, świadectwo, przykład[86]. Postawa Zana w czasie śledztwa Nowosilcowa stała się więc ważkim argumentem w dyskusji dotyczącej moralnych wyborów zesłanych filaretów. Poeta uznał odważne, ale i odpowiedzialne zachowanie przyjaciela za wzór, składnik etycznego kanonu polskiego wygnańca, rzuconego w głąb rosyjskiego imperium.

Plan działania Zana i pozostałych uwięzionych częściowo pokrzyżował Franciszek Malewski, filomata studiujący w Berlinie. Wobec nieznajomości taktyki kolegów wyjawił przed wielkim księciem Konstantym skrywany dotąd fakt istnienia Towarzystwa Filomatów oraz obarczał się odpowiedzialnością za działania, które wcześniej wziął na siebie Zan (m.in. autorstwo filareckich ustaw oraz *Opisu jeograficznego*). Ostatecznie, jak napisał Lelewel, „naleganiem ojca skłoniony, Franciszek Malewski nakreślił na siebie zmodyfikowane od dawnych zeznania i tym zaspokoił Nowosilcowa"[87]. Chodzi tu zapewne o „Dodatek do ostatniego wyznania"[88], w którym Malewski[89] nie brał już na siebie odpowiedzialności za patriotyczny charakter Towarzystwa Filaretów. Przypominał, iż od trzech lat informacje o wileńskich związkach czerpał jedynie z listów od kolegów, którzy wiele przed nim ukrywali. Deklarował też chęć wstąpienia do służby monarszej. Uległ więc namowom ojca, ale zarazem zaakceptował filarecka taktykę. Za dowód może tu posłużyć jego postawa podczas „ocznej stawki", czyli konfrontacji z Tomaszem Zanem[90]. Obaj podzielili się autorstwem *Opisu jeograficznego* oraz ustaw Towarzystwa Filaretów, zaznaczając rolę Zana jako inspiratora i przywódcy. Każdy z nich złagodził też swoje stanowisko wobec zarzutu komisji śledczej, mówiącego o niepodległościowym charakterze filareckiego ruchu (dotąd Malewski z tym się zgadzał, a Zan temu zaprzeczał). Malewski uznał, iż Zan w swoich wyjaśnieniach trzymał się ustaw towarzystwa, w których zabrania się działań politycznych. Natomiast Zan przyznał, iż mogły się

[85] Mickiewicz: *Listy*, s. 383. Dopisek w nawiasie – J.B.

[86] *Słownik języka Adama Mickiewicza*. Red. K. Górski i S. Hrabec. T. VII, Wrocław 1971, s. 37–38.

[87] Lelewel: *Nowosilcow*, s. 565.

[88] LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 195-196. Dodatek został zapewne spisany 18/30 IV 1824 roku.

[89] *Ibidem*, k. 195.

[90] Zob. **16/28 IV 1824.**

pojawiać wśród filaretów wspomnienia dawnej Polski, które on starał się jednak prostować.

Jest prawdą, że Malewski wspomnianym „Dodatkiem..." zapewnił sobie zwolnienie z aresztu i łagodniejszy wyrok. Nie sposób jednak zgodzić się z opinią Daniela Beauvois, który mówi o próżności Malewskiego i jego nadgorliwości w śledztwie[91]. Dokumenty procesu oraz *Dziennik więzienny* Malewskiego pokazują, iż długo działał w osamotnieniu, w stanie wyczerpania i przerażenia, bez wiedzy o taktyce kolegów. Kiedy już dotarł do Wilna dostosował się do reguł gry zaproponowanych przez współtowarzyszy. Nie można też lekceważyć szacunku, jakim Franciszek Malewski cieszył się wśród filomatów i filaretów, zarówno przed śledztwem Nowosilcowa, podczas jego trwania, jak i na zesłaniu.

Franciszek Malewski i inni jego koledzy, którym Nowosilcow pozwolił opuścić więzienie za poręczeniem znanej osoby, musieli podpisać stosowne zobowiązanie. Podpisał je także Adam Mickiewicz. Z biegiem lat narosło wiele nieporozumień wokół tego podpisu. Nie zabrakło głosów, iż zgodził się na współpracę z carskim aparatem władzy[92]. Przypomnę tekst dokumentu, pod którym poeta podpisał się 20 kwietnia/2 maja 1824: „Ja, niżej podpisany, stosownie do rezolucji JW Rzeczywistego, Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa, na dokład komisji śledztwiennej, w dniu dzisiejszym nastały, daję ten rewers na to, iż jeżeliby wypadła potrzeba stanności mojej w tejże komisji, wówczas na każde jej zapotrzebowanie mam się jawić bez najmniejszej zwłoki oraz że tego wszystkiego, o czym przez komisję badany byłem i co na pytania odpowiedziałem, nigdy i przed nikim rozgłaszać i wyjawiać nie będę, pod obawą odpowiedzi wedle prawa za wydanie sekretu; nadto że nie tylko sam nie będę należeć do żadnego towarzystwa bez dozwolenia rządu ustanowionego, lecz i donosić będę, gdzie należy, podług przysięgi wiernopoddanego, gdy się dowiem, iż gdziekolwiek takowe zabronione towarzystwo otwarte zostało"[93].

---

[91] D. Beauvois: *Europejskość Mickiewicza przed opuszczeniem Litwy*. „De la Société Historique et Littéraire Polonaise. Mickiewicz 1798–1998 bicentenaire de la naissance" Volume VI, Numéro spécial. Editions de la Bibliotèque Polonaise. Paris 1998.

[92] Tadeusz Klimowicz, na przykład, przypomniał w kontekście podpisu Mickiewicza prośbę Puszkina skierowaną w połowie 1826 roku do Mikołaja I. Rosyjski poeta prosił o zgodę na wyjazd z zesłania, którym był przymusowy pobyt w rodzinnym majątku Michajłowskoje. W zamian za pozwolenie udania się do Moskwy lub za granicę autor *Eugeniusza Oniegina* obiecywał carowi „nieprzeciwstawianie swoich poglądów powszechnie przyjętemu porządkowi rzeczy" oraz zobowiązywał się nigdy nie przystępować do tajnych towarzystw. Następnie Klimowicz pisze: „Dodam na marginesie, iż dwa lata wcześniej o swojej bardzo daleko posuniętej lojalności donosił inny poeta, poddany Aleksandra I" i dalej przytacza tekst zobowiązania podpisanego przez Mickiewicza oraz innych filomatów i filaretów przy opuszczaniu więzienia. T Klimowicz: *Obywatele Arkadii. Losy pisarzy rosyjskich po roku 1917*. Wrocław 1993, s. 7-8.

[93] T. Wierzbowski: *Luźne dokumenty do życiorysu Adama Mickiewicza*. „Ateneum" 1897, t. 4, z. 3, s. 528.

Rodzi się pytanie, na ile fakt składania takich zobowiązań przez uwalnianych filaretów ma wpływ na ocenę ich postaw podczas wileńskiego procesu. „Większość podpisujących – zauważa Stanisław Pigoń – traktowała oczywiście te rewersy jako obrzydliwą konieczność, jako zobowiązanie wymuszone, które więc do niczego nie zobowiązuje"[94]. Do tej uwagi warto dorzucić krótki wyciąg z ówczesnych regulacji prawnych. W *Porządku sądowym kryminalnym...* Aleksandra Korowickiego mówi się o „poręce" jako o jednym z dwóch – obok aresztu – „sposobów ubezpieczenia się względem obwinionego i potrzebnej jego obecności" (§ 46, s. 41). „Przez poręką – czytamy dalej – rozumiemy zapewnienie osoby osiadłej a przynajmniej ze znaczenia swego znakomitej, na piśmie dane, że obwiniony w każdym razie stawić się przed sądem nie omieszka...". Poręką stosowano w przypadku lżejszych przewinień (§ 47, s. 41-42). Wynika z tego, iż uwalniany za poręczeniem był *de facto* cały czas pod władzą prowadzących śledztwo, że znajdując kogoś, kto za niego poręczy oraz podpisując stosowne zobowiązanie, wcale nie wyjednywał sobie całkowitej wolności. Ponadto poręka obowiązywała tylko na czas śledztwa i była rutynowym elementem obowiązującego porządku prawnego. Można chyba przypuszczać, iż oświadczenie składane przez uwalnianego obowiązywało tak samo długo jak poręka i posiadało nie mniej rutynowy charakter. Pozostaje jeden szkopuł, podkreślony przez Stanisława Pigonia. Chodzi o końcowy fragment rewersu, w którym uwalniany zobowiązuje się informować władzę o funkcjonujących tajnych towarzystwach. I choć teza Pigonia, iż „podpisujący zobowiązywał się do roli konfidenta carskiej policji politycznej" trudna jest do utrzymania, to nie można odmówić trafności innej jego obserwacji: „Mamy podstawę przyjąć, że na uczulonym i prawym jego [Mickiewicza] sumieniu narodowym akt ten, a choćby sam fakt, że dał się do niego zmusić, ciężył jako przejaw słabości, jako nieusuwalny stygmat winy"[95]. Trudno zgodzić się z twierdzeniem, iż rewersy podpisywane przez uwalnianych były deklaracjami lojalności wobec caratu. Nie można jednak zarazem ignorować faktu składania podpisów pod tak brzmiącymi zobowiązaniami. Myślę, że większość z uwalnianych, decydując się na taki krok, była świadoma zarówno jego rutynowego charakteru, jak i czuła niemały ciężar na sumieniu.

Spośród filaretów, starających się stawiać opór komisji śledczej, na wyróżnienie zasługuje na pewno Adam Suzin:

„Było odważnych w powszechnej grozie
I śmiałków więcej niż tuzin,
Lecz cierpieć śmiało, lecz milczeć w kozie
Potrafił tylko sam Suzin"[96].

---

[94] S. Pigoń: *Rana na czole Konrada.* [W:] *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu.* Oprac. Z. Stefanowska. Warszawa 1998, s. 247.

[95] *Ibidem.*

[96] Mickiewicz: *Do Adama Suzina. Improwizacja.* [W:] *Wiersze*, s. 477, w. 13-16.

Te słowa z improwizacji więziennej przypisywanej Mickiewiczowi[97] nie są jakąś okazjonalną laurką, ale zasłużonym hołdem. Suzin najdłużej ukrywał istnienie Towarzystwa Filaretów, mimo że komisja śledcza dysponowała przeciw niemu silnymi dowodami. Miała bowiem jego listy do Jankowskiego z drobnymi akcentami patriotycznymi oraz z zaszyfrowaną wzmianką o filaretach, a także brulion ze sprawozdaniem z posiedzenia filaretów w dniu 2/14 stycznia 1821 roku, którego autorstwa również długo się wypierał. Poirytowany postawą Suzina wielki książę Konstanty rozkazał Nowosilcowowi, by zaostrzył jego areszt i zagroził srogimi konsekwencjami. Dopiero w styczniu 1824 roku, znacznie później niż większość przesłuchiwanych, Suzin przyznał, iż Towarzystwo Filaretów istniało. Taka odwaga[98] i determinacja musiały robić wrażenie na współwięźniach.

Na koniec warto wspomnieć o innych sposobach filomackiego kontestowania śledztwa Nowosilcowa. Wiązały się one z codziennym życiem uwięzionych, którego portret można odnaleźć w grypsach. Humor, kpina, sarkazm, ironia miały bronić wielu z nich przed zagrożeniami, które niosła więzienna i śledcza codzienność. Filareci oddawali się w więzieniu życiu towarzyskiemu, pracy naukowej czy twórczości literackiej. Feliks Kułakowski na przykład zamówił u przyjaciela komedie Arystofanesa oraz prosił go o przekazanie ukłonów znajomym w Petersburgu i powtórzenie im, „że nie dba o nic i kpi ze świata"[99]. Również Kazimierz Piasecki starał się nie poddawać zwątpieniu. W jednym z grypsów zdobył się na odważną deklarację: „[...] niech sobie co chcą ze mną robią, już poznałem życie sołdackie. Mogą mię mieć za winnego bardzo..."[100].

Nastrój tych i innych filareckich grypsów jest bardzo bliski atmosferze sceny więziennej III części *Dziadów*. I tam nie brak ironii (np. w piosence Feliksa zaczynającej się od słów „Nie dbam, jaka spadnie kara..."), czarnego humoru, czy zwykłych prób umilenia sobie więziennej monotonii. Niejednokrotnie za mury więzienia przenoszono obyczaje znane z majówek promienistych czy filareckich uczt. Takie zachowania pozwalały na dystans wobec aresztanckiej nudy przemieszanej z grozą, którą budziły przesłuchania oraz surowe wyroki wydawane na młodszych od filaretów gimnazjalistów z Kroż i Kiejdan. Dystans i spokój przesłuchiwanych był także warunkiem udanej realizacji przyjętej przez nich taktyki obrony.

---

[97] O wątpliwej autentyczności tego utworu zob. uwagi Czesława Zgorzelskiego w *Dodatku krytycznym* do: Mickiewicz: *Wiersze*, s. 615, s. 695-696.

[98] Poza milczeniem Suzin próbował również śmiałego fortelu, by skontaktować się z uwięzionymi kolegami i ustalić taktykę zeznań. Opis takiej próby, na której go przyłapano, przynosi zeznanie z **6/18 XI 1823 roku.**

[99] LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1303, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Wiernikowskiego*. K. 13-15.

[100] List Kazimierza Piaseckiego do Jana Wysockiego. *Więzienna korespondencja filomatów*, *op. cit.*, teka II, k. 12.

Mickiewicz napisał po latach, w cytowanym już liście, iż „zaczął być wesół u ojców bazylianów..."[101]. Maria Dernałowicz interpretuje to wyznanie jako dowód, że wileńskie wypadki wyrwały poetę „ostatecznie z beznadziejności egotyzmu. [...] Trzeba było tego doświadczenia, by się poczuł włączony w wielki nurt historii"[102]. Podobnie było z większością filareckich kolegów poety. Ich postawy podczas śledztwa Nowosilcowa potwierdziły dużą wartość intelektualną i moralną filomacko–filareckiej formacji. Poddani poważnej próbie potrafili dochować wierności cnocie przyjaźni, fundamentalnej wartości w tej formacji. Ich późniejsze biografie dowiodły, jak olbrzymie znaczenie miały lata spędzone na Uniwersytecie Wileńskim, prace podejmowane w Towarzystwach Filomatów i Filaretów oraz więzienne doświadczenia z lat 1823–1824.

Źródła i metoda rekonstrukcji

1. Historycy i historycy literatury o filareckim procesie. Przez z górą 170 lat, które upłynęły od wileńskiego śledztwa, ogłoszono kilka tysięcy stron dokumentów związanych z tym wydarzeniem – od zeznań po listy, dzienniki i wspomnienia. Edycjom tym towarzyszyły prace o charakterze interpretacyjnym. Dalej przywołam autorów i tytuły najistotniejszych publikacji. W przypadku niektórych pozwolę sobie na kilka słów komentarza o ich walorach poznawczych, czy też o wywołanych przez nie kontrowersjach.

Już w kilka lat po filareckim procesie pojawiły się prace opisujące i interpretujące jego przebieg. W 1831 roku, w objętej powstaniem Warszawie wydana została broszura Lelewela *Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823–1824*[103]. Jej autor, naoczny świadek wydarzeń, wielokrotnie rezygnował z obiektywnego spojrzenia na rzecz antyrosyjskiego pamfletu. Podkreślając niewinność ofiar śledztwa i pisząc o „pomście niebios" na podwładnych Nowosilcowa zapoczątkował mitotwórcze podejście do wileńskich wydarzeń i ich bohaterów. O randze pracy Lelewela świadczy i to, że dla autora III części *Dziadów* była ona podstawowym – obok własnych doświadczeń – źródłem wiedzy o procesie. O wileńskich wydarzeniach pisał także Maurycy Mochnacki w pierwszej księdze *Powstania narodu polskiego* (1834). Waga tej relacji polega przede wszystkim na umieszczeniu wileńskich wypadków w historiozoficznym wywodzie. Postawa aresztowanych filomatów i filaretów oraz ich wcześniejsza działalność stały się jednym z ogniw długiego prologu Nocy Listopadowej i jej następstw.

---

[101] Mickiewicz: *Listy*, s. 385.

[102] M. Dernałowicz: *Adam Mickiewicz*. Warszawa 1985, s. 98.

[103] Do broszury został dołączony ważny dokument dotyczący filareckiego procesu – wyrok potwierdzony cesarskim ukazem z 14/28 sierpnia 1824 roku.

Publikacje dokumentów. Pierwszą poważną edycją był *Proces Filaretów w Wilnie. Dokumenta urzędowe z „Teki" rektora Twardowskiego* wydany przez Józefa Bielińskiego w Krakowie w 1888 roku. Tom zawierał 132 dokumenty związane zarówno z nakazanym w roku 1822 przez Czartoryskiego uniwersyteckim śledztwem przeciw promienistym, jak i z procesem filaretów. Trafiła tu dokumentacja tych wątków śledztwa Nowosilcowa, w które zaangażowany był uniwersytet i jego rektor. Z zeznań filaretów Bieliński przytoczył obszerny zapis przesłuchań Józefa Chodźki. W tym samym roku Teodor Wierzbowski ogłosił zeznania Adama Mickiewicza[104]. Ten sam badacz kilka lat później wydał pełny tekst końcowego raportu Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego[105]. Z kolei w 1897 roku ważne dla śledztwa zeznania Jana Jankowskiego (włącznie z odkrywającym istnienie Towarzystwa Filaretów) oraz kilkanaście innych dokumentów dotyczących wileńskiego procesu znalazło się w książce *Promieniści, Filareci i Zorzanie. Dokumenty urzędowe dotyczące towarzystw tajnych na Litwie (1822–1827)*, którą przygotował Zygmunt Wasilewski.

W następnych latach ukazała się – staraniem Jerzego Ogończyka – korespondencja Czartoryskiego i Twardowskiego z lat 1822–1824[106]. Listy te są świadectwem oraz cennym źródłem do historii filareckiego procesu. Książę kurator i rektor Twardowski, jako uczestnicy i świadkowie wileńskich wypadków, wnikliwie obserwowali posunięcia Nowosilcowa i jego mocodawców w sprawie filaretów oraz uczniów gimnazjów. Z okresu wileńskiego śledztwa pochodzi także garść listów Mickiewicza i jego związkowych kolegów opublikowana w ostatnim tomie *Korespondencji filomatów* (1913)[107]. Z nowszych publikacji dokumentów wymienić warto wznowiony w 1955 roku w Bibliotece Narodowej *Wybór pism filomatów*. Alina Witkowska – autorka wstępu i redaktor tomu – włączyła do niego wydobyte z wileńskiego archiwum historycznego (LPAH) obszerne zeznania Teodora Łozińskiego[108]. Lata 90. zaowocowały publikacjami

---

[104] Teodor Wierzbowski: *Mickiewicz w Wilnie i Kownie. 1815–1824. Przyczynek do biografii poety.* „Biblioteka Warszawska" 1888.

[105] T. Wierzbowski: *K istorii tajnych obszczestw i kružkow sriedi litowsko–polskoj molodioży 1819–1823 gg.* „Warszawskije uniwiersitietskije izwiestija" 1897 T. 8-9 wraz z zestawionym przez komisję śledczą *Ogólnym spisem imiennym* filaretów oraz „obwinionych i nieodszukanych". Dwa lata później Adam Krechowiecki opublikował przekład tego dokumentu na język polski. We wprowadzeniu do swej publikacji zarzucił Wierzbowskiemu , iż „usiłował rzucić cień na charakter Zana i Mickiewicza i udowodnić, że wieści o cierpieniach filaretów w więzieniu były przesadzone lub zgoła zmyślone". A. Krechowiecki: *Do historii Filaretów.* [W zb.:] *Rok Mickiewiczowski. Księga pamiątkowa.* Lwów 1899, s. 293.

[106] A. Czartoryski, J. Twardowski: *Korespondencja 1822-24.* Oprac. J. Ogończyk. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego". T. 26. 1900.

[107] *Archiwum Filomatów.* Część I. *Korespondencja 1815–1823.* Oprac. Jan Czubek. T. I-V. Kraków 1913–1923.

[108] *Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823.* Oprac. A.Witkowska. Wrocław 1959. Bibl. Nar. I, 77.

dwóch jeszcze zeznań. Zbigniew Wójcik ogłosił w „Pracach Muzeum Ziemi" śledcze dossier Żegoty wraz z dwoma jego zeznaniami[109], a Bolesław Oleksowicz zamieścił w „Pamiętniku Literackim" wyjaśnienia składane w śledztwie przez ks. Lwowicza[110]. Ostatnio, w trzecim tomie *Listów z zesłania*, Zbigniew Sudolski opublikował krąg pism związanych z Józefem Jeżowskim i Franciszkiem Malewskim. Nie zabrakło wśród nich listów (związanych z Malewskim) oraz wierszy (Jeżowskiego) z czasów śledztwa Nowosilcowa[111].

Wspomnienia naocznych świadków procesu filaretów często ogłaszał Henryk Mościcki. W książkach *Promieniści–Filomaci–Filareci* (1916, wydania poprawione: 1919 i 1928) i *Z filareckiego świata* (1924) zgromadził pamiętnikarskie świadectwa Michała Czarnockiego, Ignacego Domeyki, Teodora Krasińskiego, Franciszka Malewskiego, Edwarda Tomasza Massalskiego, Otto Śliźnia, Tomasza Zana. O dużej wartości prac Mościckiego decydują umieszczane w przypisach komentarze. W roku 1884 ukazały się *Wspomnienia z przeszłości* Antoniego Edwarda Odyńca, a w nich dwudziestostronicowy passus poświęcony autorowi i jego filareckim kolegom w dobie śledztwa Nowosilcowa. Trzeba jednak zastrzec, iż niektóre z tych wspomnień powstały w znacznym oddaleniu od wydarzeń z lat 1823–1824 i dlatego popełniono w nich mniejsze lub większe nieścisłości – szczególnie w tekstach Odyńca, ale także Domeyki i Śliźnia.

W wieku XX pojawiły się wspomnienia, spisywane przez kolejnych filaretów: Mikołaja Malinowskiego[112] i Stanisława Morawskiego[113]. Z kolei w latach 50. Samuel Fiszman wydobył z petersburskiego Instytutu Literatury Rosyjskiej Akademii Nauk fragment pamiętnika Iwana Łobojki, życzliwego filaretom – a szczególnie Mickiewiczowi – profesora wileńskiej wszechnicy[114].

Prace interpretacyjne to zarówno próby o zakroju monograficznym, jak i syntezy większych całości (proces filaretów pełni w nich rolę jednego ze składników), artykuły problemowe i biograficzne. Duże znaczenie mają tu teksty historyków literatury interesujących się śledztwem Nowosilcowa z racji udziału w nim Mickiewicza oraz obecności tego wydarzenia w trzeciej części *Dziadów*.

[109] Z. Wójcik: *Ignacy Domeyko. Zarys biografii w latach 1802–1831*. „Prace Muzeum Ziemi" 1993, z. 42, s. 168–174. Ponadto trafił tutaj – sporządzony przez Jadwigę Garbowską – *Wypis z protokołów Oddziału Nauk Fizycznych i Matematycznych Uniwersytetu Wileńskiego* (na podstawie zbiorów BUWil.). Są to protokoły z roku 1824, a wśród nich tekst wyroku w sprawie filomatów i filaretów z 14/26 VIII 1824.

[110] B. Oleksowicz: *Ksiądz Lwowicz – przyjaciel Mickiewicza*. „Pamiętnik Literacki" 1996, z. 2.

[111] *Listy z zesłania*. T. 3. *Krąg Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego. Archiwum Filomatów*. Oprac. Zbigniew Sudolski. Warszawa 1999.

[112] M. Malinowski: *Księga wspomnień*. Oprac. J. Tretiak. Kraków 1907.

[113] S. Morawski: *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*. Oprac. A. Czartkowski i H. Mościcki. Warszawa 1924. W 1959 roku wznowiono tę pozycję, a przypisy przejrzała i uzupełniła Maria Dernałowicz. Już w pierwszej edycji w przypisach do wspomnień Morawskiego dołączono tekst jego odpowiedzi na pytania komisji śledczej z 23 II/8 III 1824 roku.

[114] I. Łobojko: *Wspomnienia o procesie Filaretów*. „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego" 1953, z. 2/3, s. 107-133. Przedruk: S. Fiszman: *Archiwalia Mickiewiczowskie*. Wrocław 1962, s. 9-43.

Z początku XX w. pochodzą prace Szymona Askenazego, Henryka Mościckiego oraz liczne książki Stanisława Pigonia. Askenazy umieścił wileńskie towarzystwa w ramach naszkicowanej w *Łukasińskim* panoramy polskich tajnych organizacji doby przedlistopadowej. Dzięki takiej optyce zyskała szczególnie relacja z początkowej fazy śledztwa Nowosilcowa. Książka Stanisława Pigonia *Głosy sprzed wieku. Szkice z dziejów procesu filareckiego* (1924) to publikacja zarówno źródłowa, jak i interpretacyjna. Przynosi studia biograficzne i historycznoliterackie związane z filareckim procesem, inkrustowane często cytatami z zeznań Aleksandra Chodźki, Adama Suzina i Tomasza Zana. Autor ogłosił także archiwalne drobiazgi dotyczące udziału Mickiewicza w wileńskim procesie, m.in. zobowiązanie podpisane przy opuszczaniu więzienia. Niezwykle wartościowym ogniwem *Głosów sprzed wieku* jest dołączony do tej książki spis dokumentów komisji śledczej Nowosilcowa odnalezionych przez Pigonia w archiwach i bibliotekach międzywojennego Wilna. Stanisław Pigoń jest także autorem komentarza do III części *Dziadów* w Wydaniu Jubileuszowym *Dzieł* Mickiewicza (tom III). Objaśnienia dotyczące tła historycznego scen wileńskich (I i VIII) oraz warszawskiej (VII) w sposób powściągliwy, a zarazem precyzyjny odsyłają do osobowych pierwowzorów oraz historycznych realiów. Komentarz ów powtarzano w wielu popularnych edycjach arcydramatu. Przypisy Pigonia wraz z komentarzem Wacława Borowego[115] były też podstawą objaśnień Zofii Stefanowskiej do najnowszej edycji *Dziadów* w III tomie Wydania Rocznicowego Mickiewiczowskich *Dzieł*.

Sporo nowego materiału źródłowego przyniosły publikacje Mościckiego, szczególnie zaś książka pt. *Wilno i Warszawa w „Dziadach" Mickiewicza*. W przypadku tej pozycji trzeba zauważyć jednak pewną stronniczość historyka i emocjonalny ton, zwłaszcza kiedy odtwarza tło historyczne sceny VIII (*Pan Senator*, *Bal*). Mościcki uległ tu pokusie ilustrowania cytatami z *Dziadów* swej negatywnej oceny Nowosilcowa i jego otoczenia. Gdy czyta się jednak nie mniej zaangażowane szkice Stanisława Pigonia w *Głosach sprzed wieku*, dochodzi się do wniosku, iż to specyfika czasu, w którym pisano te prace (w przypadku Mościckiego schyłek epoki porozbiorowej, u Pigonia zaś żywa jeszcze pamięć czasów niewoli) odcisnęła na nich swe piętno. Swoją drogą owa nieobiektywność może być uznana za swoisty dokument ówczesnej świadomości historycznej części Polaków. Podczas lektury *Wilna i Warszawy* niejednokrotnie ma się wrażenie, że rozdziały tej książki pisał ktoś, kto pozostawał w ścisłym związku z polską zbiorowością. Zaś wrażliwość i świadomość tej zbiorowości w dużej mierze ukształtował ten poeta, którego dzieło Mościcki usiłował zobaczyć na tle obiektywnych procesów dziejowych[116].

---

[115] Do III części *Dziadów* wydanej w serii „Pisarze Polscy i Obcy" (Warszawa 1920).

[116] Zob. też: K. Ratajska: *III część „Dziadów" jako źródło historyczne. Na marginesie książki Henryka Mościckiego „Wilno i Warszawa w «Dziadach» Mickiewicza"*. [W zb.:] *„Dziady" Adama Mickiewicza. Poemat. Adaptacje. Tradycje.* Pod red. B. Dopart. Kraków 1999, s. 323-336.

Po 1945 roku Julian Kleiner dość obszernie zajął się śledztwem Nowosilcowa w monografii o Mickiewiczu[117]. Ukazał się też pierwszy tom *Kroniki życia i twórczości Mickiewicza* (1957) autorstwa Marii Dernałowicz, Kseni Kostenicz i Zofii Makowieckiej. Autorki, pisząc o latach 1823–1824, sporządziły swoiste kalendarium–minimum procesu filaretów. Natomiast Alina Witkowska w szkicach z tomu *Rówieśnicy Mickiewicza* (1962) zaproponowała spojrzenie na śledztwo Nowosilcowa jako rozprawę z – obecną w działaniach wileńskiej młodzieży – ideą obrony narodowości. Z lat ostatnich przywołać warto prace Daniela Beauvois. Francuski historyk w książce *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832* (1991) oraz w artykule *Europejskość Mickiewicza przed opuszczeniem Litwy* (zeszyt paryskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego z 1998) wiele uwagi poświęcił śledztwom przeciw tajnym związkom młodzieży uniwersyteckiej i gimnazjalnej, wykorzystując nie publikowane materiały źródłowe z Wilna i Petersburga. Nie ustrzegł się jednak stronniczości, szczególnie w niekorzystnej ocenie księcia Czartoryskiego oraz filomaty Franciszka Malewskiego. Była już o tym mowa w poprzednim rozdziale wstępu, we fragmentach poświęconych postawom, jakie podczas wileńskiego śledztwa przyjmowali filomaci i filareci oraz książę kurator.

Wspomnieć jeszcze należy o książce Jarosława Marka Rymkiewicza pt. *Baket* (1989). Sporą część tej wielonurtowej narracji wypełniają nawiązania do procesu filomatów i filaretów, a szczególnie do losów aresztowanych i oddźwięków śledztwa w Wilnie. Autor posiłkował się opublikowanymi wcześniej dokumentami, wspomnieniami i pracami historyków oraz historyków literatury. Zaletą książki Rymkiewicza jest dociekliwość analiz wybranych materiałów i umiejętność stawiania im pytań, poddawania w wątpliwość prawdomówności autorów relacji czy wspomnień. Kłopoty zaczynają się wówczas, kiedy autor na fakty zarzuca sieć własnych przypuszczeń, hipotez, fantazji.

2. Archiwalia. Poszukiwacz archiwaliów związanych z procesem filomatów i filaretów prędzej czy później staje się detektywem. Scalanie rozpierzchniętych materiałów źródłowych wymaga bowiem prowadzenia skrupulatnego dochodzenia. Było ono możliwe dzięki pełnemu od kilku lat udostępnieniu archiwaliów wileńskich i petersburskich. Dokumentacja procesu powstawała zasadniczo w trzech ośrodkach decyzyjnych: w Wilnie, Warszawie i Petersburgu. Trzon dokumentacji powstał w Wilnie w ramach prac komisji śledczej Nowosilcowa, która gromadziła zeznania filomatów i filaretów, sporządzała notatki z przebiegu śledztwa oraz dokumentowała zwolnienia z aresztu za poręczeniem. Do tego dochodziła obszerna urzędowa korespondencja Nowosilcowa. Kopiowanie materiałów urzędowych i rozsyłanie ich do kilku decydentów (car, wielki książę Konstanty, minister oświecenia, wileński generał-gubernator) przyczyniło się do swoistego kłopotu z bogactwem materiałów. Wystarczy wspomnieć, iż

[117] J. Kleiner: *Mickiewicz*. T. 1. Lublin 1948.

dwa największe skupiska dokumentów – archiwa historyczne w Wilnie i Petersburgu – zawierają 107 woluminów liczących razem bez mała 7000 kart rękopisów. Nie jest to wszelako komplet dokumentacji omawianych wydarzeń.

Kolejne burze dziejowe, dotykające dawne ziemie Rzeczpospolitej Obojga Narodów, pociągały za sobą przemieszczanie i uszczuplanie zasobów archiwalnych. Próba ich opisu zamienia się w coś, co można by nazwać krótką historią archiwaliów. Przybliżę ją, omawiając losy zbiorów archiwalnych, w których natrafiłem na dokumentację śledztwa przeciw filaretom.

Archiwa wileńskie przechowują najistotniejszą i najobszerniejszą część dokumentów procesu filaretów oraz śledztw w Krożach, Kiejdanach, Kownie i Poniewieżu.

Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne[118] (LPAH, Lietuvos Valstybinio Istorijos Archyvas). W trakcie II wojny światowej lub też po jej zakończeniu przeniesiono tu z Biblioteki Uniwersyteckiej część dokumentacji śledztwa Nowosilcowa. Jak bowiem wynika ze sporządzonego przez Pigonia spisu, przed wojną archiwalia procesu były przechowywane po połowie w Archiwum Państwowym i w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego[119]. W czterech zespołach omawianego archiwum znalazły się 63 woluminy akt filareckiego procesu, co w przybliżeniu daje 6000 kart rękopiśmiennych źródeł. Materiały te stały się najpoważniejszą dokumentalną podstawą mojej rekonstrukcji. Najważniejszy jest zespół *Zarządu oświaty okręgu wileńskiego*[120](nr 567), który liczy około 4800 kart. Dodać trzeba od razu, iż około 20% tych materiałów stanowią kopie. W tym olbrzymim zespole szczególne znaczenie posiadają zeznania 95 filomatów i filaretów. Zachowały się akta śledcze najbardziej znanych członków wileńskich towarzystw: Adama Mickiewicza, Tomasza Zana, Ignacego Domeyki, Józefa Jeżowskiego, Franciszka Malewskiego (najpokaźniejszy poszyt liczący 201 kart), Jana Sobolewskiego i innych[121]. Są też woluminy z zeznaniami i materiałami śledczymi dotyczącymi gimnazjalistów ze Świsłoczy, z Kiejdan i Poniewieża oraz z Białegostoku i Kroż. Kilkanaście kolejnych zbiorów akt zawiera rękopisy dokumentujące prace komisji śledczych w Wilnie i na terenie Wileńskiego Okręgu Naukowego. Znajdują się tam przede wszystkim raporty i rozkazy, które wymieniali m.in.: cesarz Aleksander I, wielki książę

---

[118] Powstało na bazie dziewiętnastowiecznego Archiwum Akt Dawnych, które w latach międzywojennych Polacy przemianowali na Archiwum Państwowe, a Rosjanie w 1941 roku przekształcili na Centralne Archiwum Państwowe Litewskiej SSRR. W 1957 roku przekształcono je w Archiwum Historyczne. O jego zbiorach i dziejach zob. w: *Przewodnik po zbiorach rękopisów w Wilnie*. Oprac. M. Kocójowa. Kraków 1993. Studia Batoriana nr 1.

[119] Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 171-207. Dodam od razu, iż z wymienionych w tym spisie 38 „zaginionych aktów procesu filareckiego według katalogu Szłykowa" udało mi się odnaleźć w Wilnie cztery dokumenty.

[120] Nazwy zespołów podaję za *Przewodnikiem* Kocójowej.

[121] Zeznania kilku filaretów ogłoszono drukiem, o czym piszę w poprzedniej części wstępu, poświęconej opublikowanym źródłom wileńskiego procesu.

Konstanty, kolejni ministrowie oświecenia, gubernator Rimski-Korsakow, policmajster Szłykow, książę kurator Czartoryski, rektor Twardowski i wielu innych.

Warto poświęcić parę słów formie i zawartości typowych akt śledczych. Najczęściej każdemu z badanych filomatów i filaretów zakładano osobną teczkę (zwaną też fascykułem, kodeksem), zawierającą własnoręcznie spisywane zeznania. „Podsądnym – pisze Pigoń – dawano pytania na piśmie, na arkuszach folio, *pagina fracta*, gdzie w rubryce prawej trzeba było wpisywać własnoręcznie zeznania; protokołu w dzisiejszym znaczeniu tego słowa nie było. Kiedy badany odpisał na jedno pytanie, dawano dopiero drugie"[122]. Do teczki włączano także rewers podpisywany przez poręczającego za uwalnianego filaretę oraz pisemne zobowiązanie tego ostatniego do zachowania milczenia o przedmiocie śledztwa oraz do informowania władz o wszelkich nieprawomyślnych towarzystwach. Niekiedy do akt dołączano rękopisy nieprawomyślnych wierszy, mów albo referatów obciążających danego filaretę[123]. Śledztwo prowadzono zasadniczo w języku polskim. Dotyczy to również pytań, choć w tym przypadku jest to polszczyzna „naszpikowana mocno rusycyzmami"[124]. Część zeznań, szczególnie w początkowej fazie śledztwa, tłumaczono na język rosyjski. Podobnie czyniono w lutym i marcu 1824 roku ze spisywanymi po francusku zeznaniami Malewskiego. Do poszczególnych teczek komisja śledcza dołączała notatkę – w języku rosyjskim – o przebiegu sprawy danego filarety. Także po rosyjsku carscy urzędnicy korespondowali z władzami wileńskiego uniwersytetu i kuratorii.

Omawiając zasoby LPAH wymienić trzeba jeszcze trzy zespoły akt, związane ze śledztwem przeciw filaretom. W zespole *Kancelarii wileńskiego gubernatora wojennego* (nr 378) umieszczono materiały z dochodzeń w sprawie wydarzeń z maja 1823 roku. Ostatnie dwadzieścia kilka kart wypełnia korespondencja z roku 1824 Nowosilcowa z Konstantym oraz z rektorem Twardowskim. Część z tych dokumentów (20%) zostało opublikowanych przez Bielińskiego w *Procesie Filaretów*. Cennym rękopisem w tym zespole jest kopia nieznanego dotąd wiersza Jana Jankowskiego o incipicie „Precz stąd precz niepoświęceni..." oraz wyjaśnienia, jakie na jego temat składał autor[125]. Mniejsze kodeksy dokumentów z tego zespołu dotyczą m.in. zajść w Krożach, dozorcy studentów Sidorowicza oraz profesora Gołuchowskiego, któremu w 1824 roku zabroniono wykładać filozofię na wileńskiej uczelni.

Z kolei w zespole *Kancelarii policmajstra wileńskiego* (nr 421) znaleźć można wolumin dokumentujący niemal cały przebieg sprawy Józefa Massalskiego[126].

---

[122] Pigoń: *Głosy*, 174.

[123] Część z tych papierów zamieszczono w *Aneksie*.

[124] Pigoń: *Głosy*, s. 175.

[125] Ten nie ukończony wiersz przytoczono w *Aneksie*.

[126] Brak tutaj ostatnich zeznań Massalskiego, które włączono do akt śledczych kilku osób (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318).

Obok jego zeznań trafiła tu urzędowa korespondencja pomiędzy wielkim księciem Konstantym, Nowosilcowem i Rimskim-Korsakowem, raport policmajstra Szłykowa oraz list Józefa Massalskiego do brata Tomasza. Trzeci ze wspomnianych zespołów (nr 779) nosi tytuł, który dość dokładnie charakteryzuje jego zawartość: *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie: Akta śledcze i sądu wojennego dotyczące odkrycia w guberni wileńskiej, w gimnazjum krożskim tajnego towarzystwa „Czarni Bracia", rozpowszechniającego pisma o rewolucyjnym charakterze.* Składają się na tę kolekcję zeznania uczniów gimnazjum z Kroż (m.in. Cypriana Janczewskiego i Jana Witkiewicza) oraz materiały śledcze i sądowe w tej sprawie. Jest to o tyle istotne, iż cały blok archiwaliów śledztw i procesów przeciw gimnazjalistom z litewskiej prowincji uznano za stracony[127]. Tymczasem w wileńskim archiwum znajduje się także dokumentacja dochodzeń prowadzonych w 1824 roku w Kiejdanach, Kownie i Poniewieżu.

Archiwalia z Działu Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego (BUWil., Vilniaus Universiteto Biblioteka) wielokrotnie były rozpraszane i uszczuplane (szczególnie w dobie polistopadowych represji). Zdekompletowaniu uległy również materiały wileńskiego śledztwa oraz dokumenty przechowywanego tu Archiwum Kuratorii Wileńskiej księcia Adama Czartoryskiego. Z relacji Jacka Lipskiego[128] wynika, iż Czartoryski po otrzymaniu dymisji przesłał w roku 1824 do Wilna fragment swego archiwum[129]. Po 1831 roku został on wywieziony do Petersburga i włączony m.in. do zasobów archiwum ministerstwa oświecenia, które dziś wchodzi w skład Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Petersburgu (zob. niżej). Większość papierów kuratora pozostała jednak w 1824 roku w Puławach, a po powstaniu listopadowym razem z innymi zbiorami Czartoryskich znalazła się w paryskim Hotelu Lambert. Stamtąd trafiła do Biblioteki Czartoryskich w Krakowie – nowej siedziby dla pamiątek po słynnym rodzie. Na początku XX wieku tę część Archiwum Kuratorii Wileńskiej połączono ze sprowadzonymi z Wilna materiałami archiwum Uniwersytetu Wileńskiego, które mają także swoją historię. I tak po 1831 roku zajął się nimi profesor Michał Pełka-Poliński. W roku 1902 stały się własnością Antoniego Tyszkiewicza, który powierzył ten zbiór dokumentów opiece znanego wileńskiego kolekcjonera rękopisów, Lucjana Uziębły. Wreszcie kolekcję zakupili archiwiści z krakowskiej Biblioteki Czartoryskich i dołączyli do posiadanego już Archiwum Kuratorii Wileńskiej. Lipski pisał, iż książę Adam Czartoryski (potomek księcia kuratora), uczestniczący w roku 1919 w uroczystości otwarcia Uniwersytetu Wileńskiego, zapowiedział przekazanie owego archi-

[127] Tak twierdził w 1924 roku Stanisław Pigoń. Zob. Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 181.

[128] Lipski, IX-XIV.

[129] Lipski utrzymuje, iż dokumenty te książę Adam Czartoryski przesłał na ręce Nowosilcowa. Przeczy temu korespondencja księcia kuratora z rektorem Twardowskim, z której wynika, że pokuratorskie archiwum przesłano Twardowskiemu właśnie. Rektor donosi Czartoryskiemu – w liście z 24 VII/5 VIII 1824 roku – o przejęciu przysłanych papierów. Zob. Czartoryski–Twardowski: *Koresp.*, 459.

wum Bibliotece Publicznej i Uniwersyteckiej w Wilnie. Nic nie wiadomo o realizacji tego gestu. Analizując jednak ułożony przez Lipskiego katalog rękopisów Archiwum Kuratorii Wileńskiej doszedłem do wniosku, iż obecnie część tego archiwum spoczywa w Krakowie, w Bibliotece Czartoryskich, a część w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego.

Dla dziejów filomatów i filaretów najcenniejsze spośród uniwersyteckich archiwaliów są te, które zgromadzono w zespole 24 zatytułowanym *Towarzystwo Filomatów*. Dominują tu materiały Archiwum Filomatów (filomacka korespondencja z lat 1817–1823 i materiały organizacyjne związków studenckich[130]). Są to jednak rękopisy nie związane z samym śledztwem przeciw filaretom i w większości już publikowane w ramach przedwojennej edycji filomackiego archiwum (*Poezja filomatów*, *Korespondencja filomatów* oraz *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*).

Źródeł do dziejów śledztwa Nowosilcowa, w tym także do wyjaśnienia wpływu, jaki wywarło ono na uniwersytet, trzeba szukać w zespołach nr 2 i nr 13. Pierwszy (*Kancelaria Kuratora Wileńskiego Okręgu Szkolnego (Kuratorium A. Czartoryskiego*) zawiera kilka protokołów z posiedzeń Rządu i Rady Uniwersytetu Wileńskiego, dotyczących m.in. śledztwa przeciw filaretom (np. stanowisko uniwersytetu w związku z postępkiem Józefa Massalskiego z czerwca 1823 roku), spisane przez Kazimierza Kontryma *Uwagi* (domagał się w pierwszych miesiącach dochodzenia Nowosilcowa przyjazdu Czartoryskiego do Wilna) oraz mniej cenne dokumenty. Zespół nr 13 nosi nazwę *Academia et Universitas Vilnensis (1579–1773)* i przynosi ważny rękopis – duży fragment pierwszego pisemnego zeznania Franciszka Malewskiego z lutego 1824 roku[131]. Ponadto trafiły tu dokumenty o nadzorze nad uczniami Wileńskiego Okręgu Naukowego w latach 1819–1826, a wśród nich materiały o śledztwie w krożskim gimnazjum.

Znacznie skromniej wygląda kolekcja archiwaliów filareckiego procesu przechowywana w Dziale Rękopisów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk (BLAN, Lietuvos Mokslu Akademijos Biblioteka; w okresie międzywojennym nosiła nazwę Biblioteki Wróblewskich). Cennym dokumentem jest tu zeszyt z poezjami Jana Jankowskiego z lat 1820–1821, który wpadł w ręce komisji śledczej i był cytowany podczas pierwszych przesłuchań ich autora we wrześniu 1823 roku[132]. Zbiorek ten umieszczono z zespole nr 9, do którego trafił także odpis jednej z odmian filareckiej piosenki „Weselmy się bracia dopókiśmy w kozie..."[133], ułożonej podczas śledztwa, być może w więzieniu.

---

130 Pozostałe ogniwa Archiwum Filomatów trafiły po ostatniej wojnie do Polski, do bibliotek w Lublinie i Warszawie (zob. niżej).

131 Wyjaśnienia te Malewski spisał w j. francuskim. W LPAH, które gromadzi akta śledcze Malewskiego, przechowywany jest jedynie przekład tego zeznania na j. rosyjski.

132 Zeszyt ten jest jednym z dokumentów, które Pigoń przed wojną uznał za zaginione (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Glosy*, 171-207). Część tych wierszy została przytoczona w *Aneksie*.

133 Inną wersję tego utworu odnotował Michał Czarnocki w swojej *Krótkiej wiadomości o tajnych*

Interesujący zespół dokumentów (nr 151) pozostał po wspominanym już Lucjanie Uzięble. Jest wśród nich sporządzony przez policmajstra Szłykowa spis akt komisji śledczej[134]. Ponadto znajduje się tu garść oryginalnych dokumentów i kopii związanych ze filareckim procesem: kopia zeznań Jeżowskiego, urywek wyjaśnień Franciszka Malewskiego, urzędowe pisma Nowosilcowa, byłego rektora Szymona Malewskiego i rektora Twardowskiego. W zasobach BLAN znajduje się również kilka *Kolekcji rękopisów byłej wileńskiej Biblioteki Publicznej*. W jednej z nich, w zespole nr 17, zgromadzono kopie dokumentów ze śledztwa Nowosilcowa. Są to m.in.: mowa rektora Twardowskiego wygłoszona podczas zamykania 1/13 III 1824 roku szkoły w Kiejdanach, list Franciszka Malewskiego do ojca z zapisem rozmowy z wielkim księciem Konstantym 1/13 II 1824 roku, papiery filomackie z 1819 roku oraz tekst *Piętnastu prawideł* dla promienistych.

Dokumenty znajdujące się w Archiwum Historycznym i wśród uniwersyteckich rękopisów były wielokrotnie wykorzystywane przez badaczy: od Bielińskiego, Mościckiego i Pigonia poczynając, na Witkowskiej, Beauvois i Wójciku kończąc. Niewielkie ich fragmenty ogłoszono drukiem, znacznie poważniejszą część wykorzystywano przy pisaniu książek wycinkowo lub w całości dotyczących filareckiego procesu (szczególnie w pracach historycznych i historycznoliterackich Mościckiego, Askenazego, Pigonia i Beauvois).

W Rosyjskim Państwowym Archiwum Historycznym (Russkij Gosudarstwiennyj Istoriczeskij Archiw – RGIA) w Petersburgu przechowywana jest obszerna i w niewielkim stopniu dotąd wykorzystana kolekcja dokumentów z procesu filomatów i filaretów[135]. Zgromadzono je przede wszystkim w zespole

towarzystwach uczniów Uniwersytetu Wileńskiego aż do ich rozwiązania w roku 1824. [W zb.:] *Z filareckiego*, 170-171.

[134] Jest to wykaz, który w latach dwudziestych Stanisław Pigoń odnalazł w Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie. Por. Pigoń: *Głosy*. 180.

[135] Na początku wieku Zygmunt Bujakowski (*Z młodości Mickiewicza. Nieznane szczegóły z lat 1815–1825*. Warszawa 1914), Aleksander Kraushar (*Z archiwum b. Trzeciego Wydziału w Petersburgu. Mickiewicziana. Miscellanea Historyczne IX*. Warszawa 1906) i Teodor Wierzbowski (*Z badań nad Mickiewiczem i utworami jego*. Warszawa 1916) dotarli do nich i ogłosili znalezione tam Mickiewicziana oraz drobne źródłowe przyczynki do badań nad śledztwem Nowosilcowa. Także Krechowiecki odsyła do zbiorów tegoż archiwum w pracy, w której ogłosił przekład raportu Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego (*Prawdy i bajki*. Warszawa 1911). Po wojnie zbiory te wykorzystywał jedynie Daniel Beauvois w swej książce *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*. Duży wpływ na taki stan rzeczy miało utrudnianie polskim badaczom dostępu do dokumentów przechowywanych na terenach ówczesnego ZSRR. Zbiory petersburskie, z tzw. Domu Puszkinowskiego (czyli Instytutu Literatury Rosyjskiej Akademii Nauk) przeglądał po wojnie Samuel Fiszman i odnalazł tam wzmiankowane już wspomnienia o procesie filaretów pióra prof. Łobojki.

Część zbiorów ministerstwa oświecenia w RGIA wykorzystał i dokładnie opisał Franciszek Nowiński w książce *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim w latach 1832–1884*. Wrocław 1986. Poza tym spisem nie istnieje żaden współczesny polski katalog zbiorów RGIA. Częściowo tę lukę wypełniają omawiane poniżej (przy okazji prezentacji zbiorów warszawskich) *Katalogi mikrofilmów i fotokopii*

Ministerstwa Narodowego Oświecenia (nr 733). Inwentarz nr 62 tego zespołu skupia dokumenty Wileńskiego Okręgu Naukowego[136]. Ze śledztwem Nowosilcowa są tu związane 34 woluminy, które obejmują około 1800 stron dokumentów. Około jedna trzecia tego zasobu to kopie papierów przechowywanych w wileńskich archiwach. Mimo to materiał ten pozwala oglądać śledztwo przede wszystkim przez pryzmat jego związków z uniwersytetem. Znalazła się w tej kolekcji urzędowa korespondencja Czartoryskiego i Twardowskiego z ministrem oświecenia. Wydarzeń w Wilnie dotyczą także listy cesarzewicza Konstantego do cesarza, korespondencja rektora z wileńskim gubernatorem Rimskim-Korsakowem oraz tego ostatniego z wielkim księciem Konstantym i z ministerstwem oświecenia. Ponadto są tu dokumenty komitetu wyrokującego w Petersburgu w sprawie filomatów i filaretów oraz dokumentacja wykonania tego wyroku. Bezpośrednio z uniwersytetem i filareckim procesem wiążą się dokumenty o mianowaniu w 1824 roku kuratorem Wileńskiego Okręgu Naukowego Nowosilcowa oraz przeszło dwustustronicowy wolumin materiałów związanych z wydaniem profesorowi Józefowi Gołuchowskiemu w roku 1824 zakazu wykładów z filozofii na Uniwersytecie Wileńskim[137]. Nie zabrakło też w petersburskim archiwum urzędowych pism o zajściach w Krożach, Kiejdanach (obfita dokumentacja), Kownie i Poniewieżu.

Kilka zbiorów dokumentów związanych z filareckim procesem znajduje się w zespole *Kancelarii Ministerstwa Narodowego Oświecenia* (nr 735, inwentarz nr 10). Są to materiały o tajnych towarzystwach młodzieżowych i niepokojach wywoływanych przez studentów w latach 1807–1824. Dokumenty dotyczące przebiegu śledztwa Nowosilcowa oraz dochodzeń i procesów wytaczanych młodzieży gimnazjalnej są trojakiego rodzaju. Po pierwsze – korespondencja rektora Twardowskiego i księcia kuratora Czartoryskiego z ministrem oświecenia, po wtóre – kopie protokołów i raportów Nowosilcowa o stanie śledztw w Wilnie (m.in.

---

poloników z archiwów zagranicznych. W ramach tego przedsięwzięcia zmikrofilmowano także wiele poloników z RGIA. Skoncentrowano się jednak na dokumentach z drugiej połowy XIX w. i początku w. XX, dotyczących m.in. ruchów rewolucyjnych tego okresu. W niewielkim stopniu brak rzetelnej polskiej informacji uzupełniają artykuły odnotowujące polonika w archiwach rosyjskich, a zamieszczane m.in. w „Archeionie" (R. 47), „Kwartalniku Historycznym" (m.in. 1965), „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki", w „Nauce Polskiej" (1955, z.2). Bardziej kompletny wgląd w zawartość tych archiwów dają przewodniki rosyjskie i amerykańskie: *Centralnyj Gosudastwiennyj Istoriczeskij Archiw SSSR w Leningradie. Putiewoditiel.* Pod red. S. N. Wałka i W. W. Biedina. Leningrad 1956 (przewodnik po zespołach) oraz Patricia Kennedy Grimsted: *Archives and Manuscript Repositories in the USSR. Moscow and Leningrad.* Princeton, New Jersey. Istnieje również *Opisanije dieł archiwa Ministierstwa Narodnogo Proswieszczenija.* T. I–II. Pietrograd 1917–1921.

[136] Włączono tutaj także materiały przewiezione z Wilna. Por. poprzedni fragment *Wstępu*, o dziejach archiwaliów wileńskiej kuratorii.

[137] Większość z tych materiałów była dotąd w ogóle nieznana lub zaledwie wzmiankowana w dawniejszych opracowaniach. Na przykład sporą część raportów rektora dla ministra oświecenia ogłosił Bieliński w *Procesie Filaretów*.

przeciw autorom i wydawcom *Opisu jeograficznego*) i na litewskiej prowincji oraz po trzecie – osobny fascykuł (vol. 11a) z dokumentami, które pełniły podczas dochodzenia przeciw filaretom rolę dowodów, świadczących o patriotycznym i antyrosyjskim charakterze filareckiej działalności (m.in. polskie kopie i przekłady na język rosyjski wierszy Jankowskiego i Tomasza Zana, brulion i recenzja Suzina, związkowa mowa Stanisława Makowieckiego[138], protokół pisany przez Zana). Umieszczono także w tym fascykule kolejną partię materiałów związanych z profesorem Gołuchowskim oraz treść końcowego raportu Nowosilcowa do Konstantego z 13/25 maja 1824 roku wraz z ogólnym spisem imiennym. Do tego samego zespołu i inwentarza trafiły dokumenty śledztw przeciw uczestnikom pofilareckich wystąpień młodzieżowych na ziemiach zabranych, czyli przeciw „Zorzanom" z roku 1825 i „Plemieniu Sarmatów" z roku 1828.

Oryginalnym fragmentem omawianego zespołu *Kancelarii Ministerstwa Narodowego Oświecenia* jest dokumentacja zesłańczych losów skazanych filomatów i filaretów (tutaj także materiały o Mickiewiczu jako zesłańcu)[139]. Z podobnymi dokumentami można też zapoznać się w inwentarzach poszczególnych okręgów naukowych (włączonych do wspominanego zespołu ministerstwa oświecenia – nr 733). Mówią one o biografiach filomatów i filaretów wysłanych do wyższych uczelni zarządzających owymi okręgami. I tak np. archiwalia okręgu kazańskiego dostarczają informacji o przebiegu zsyłki i kariery zawodowej Kowalewskiego, Kułakowskiego i Wiernikowskiego. Z kolei papiery Moskiewskiego Okręgu Naukowego dotyczą m.in. losów Wincentego Budrewicza.

Poza zespołami ministerstwa oświecenia można znaleźć w RGIA jedynie drobne dokumenty związane z procesem. I tak w zespole Komitetu Ministrów (nr 1263) zachowały się notatki dokumentujące decyzję tegoż komitetu w sprawie sposobów pokrycia kosztów aresztu filaretów[140]. Do zespołu Ministerstwa Sprawiedliwości (nr 1405) trafił raport wileńskiego prokuratora Botwinki, w którym relacjonował ministrowi sprawiedliwości swój udział w śledztwie przeciw uczniom z Kroż.

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie przechowuje część dokumentów z Archiwum Kuratorii Wileńskiej księcia Adama Czartoryskiego. W bibliotece pozostały – była już o tym mowa – te dokumenty uniwersyteckie i kuratorskie, które w roku 1919 nie dotarły do Wilna[141]. Spośród krakowskich

---

[138] Chodzi o zamieszczone w *Aneksie*: brulion Adama Suzina z zebrania filareckiego Grona Błękitnego z 2/14 I 1821 roku; o polemikę Suzina z prorosyjską broszurą Bogorskiego oraz o mowę Stanisława Makowieckiego nawołującą filaretów do patriotycznego braterstwa.

[139] Ogłosili je – razem z materiałami o kowieńskich latach poety – Bujakowski *op. cit.* i Wierzbowski *op.cit.*

[140] Wypisy z tych dokumentów trafiły jednak do zespołu ministerstwa oświecenia, do fascykułu dokumentów poświęconych problemowi zrefundowania wydatków poniesionych przez rosyjską administrację podczas śledztwa Nowosilcowa: RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 700.

[141] Lipski, XII.

zbiorów największą wartość – z punktu widzenia sporządzonej tutaj rekonstrukcji – przedstawiają dokumenty z czterech zespołów. Jest tam urzędowa i prywatna korespondencja Czartoryskiego z ministrem oświecenia Golicynem (Ew 2074) oraz z rektorami Szymonem Malewskim (Ew 3172) i Józefem Twardowskim (Ew 2076 i Ew 2077). Kilka innych woluminów przynosi listy i raporty wymieniane przez księcia Czartoryskiego z cesarzewiczem Konstantym (Ew 1265), z Nowosilcowem oraz z profesorami Uniwersytetu Wileńskiego.

Dwa pokaźne bloki korespondencji księcia kuratora z rektorem Twardowskim (przeszło 2400 stron dokumentów) przynoszą dokumentalny zarys śledztwa Nowosilcowa w Wilnie oraz dochodzeń i procesów w sprawie uczniowskich wystąpień w szkołach powiatowych. Dominują wśród nich raporty Twardowskiego i załączane do nich dokumenty (np. spisy aresztowanych, korespondencja rektora z dozorcami i dyrektorami szkół powiatowych, zeznania profesora Iwana Łobojki w sprawie *Opisu jeograficznego* etc.). Zaletą tych dokumentów jest ich uzupełniający charakter wobec wydanej przez Ogończyka prywatnej korespondencji kuratora i rektora[142]. Część tych papierów to kopie dokumentów przechowywanych w Wilnie (LPAH) i Petersburgu.

Biblioteka Czartoryskich posiada również dokumenty związane z filareckim procesem, które nie należą jednak do Archiwum Kuratorii. Chodzi tu o korespondencję wielkiego księcia Konstantego z Czartoryskim (Ew 1055; są tutaj także pisma Konstantego do cesarza i gubernatora Korsakowa) oraz o zespół z raportami powstałymi za czasów kuratora Nowosilcowa (Ew 2078).

Biblioteka Uniwersytecka KUL oraz warszawskie Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza jako jedyne w Polsce przechowują część Archiwum Filomatów. Pokaźniejsza jest kolekcja KUL–owska[143], która gromadzi materiały organizacyjne i literackie wileńskich towarzystw (publikowane w przedwojennych tomach *Archiwum Filomatów*) oraz zesłańcze listy filomatów. Edycją tej korespondencji zajął się po wojnie Czesław Zgorzelski (*Na zesłaniu*, Wrocław 1973), a ostatnio Zbigniew Sudolski (*Listy z zesłania* I-III, Warszawa 1997–1999). Obaj badacze reaktywowali z tej okazji wspomniane *Archiwum Filomatów*. Podczas kwerendy w zbiorach Biblioteki KUL natrafiłem na dwie nie publikowane kolekcje rękopisów związanych z procesem filaretów. Rękopis nr 715 gromadzi *Materiały do historii i procesu Towarzystwa Filomatów, zebrane przez Stanisława Kozakiewicza*. Kozakiewicz sporządził 146 kart odpisów z materiałów komisji śledczej Nowosilcowa. Tylko część z tego, co było podstawą wypisów filarety zostało wydane[144]. Szczególnie cenne są sporządzone

[142] Do listów dołączano raporty i inne dokumenty śledztwa przeciw filaretom i gimnazjalistom. W zapisach dziennych rekonstrukcji, w których przytaczałem listy Czartoryskiego i Twardowskiego, starałem się każdą wzmiankę o takich dokumentach wyjaśnić.

[143] O powojennych losach Archiwum Filomatów pisze Helena Mańkowska we wstępie do swojego artykułu pt. *Rękopisy z Archiwum Filomatów w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL. Katalog.* „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 1983, T. 47, s. 107-174.

[144] Nie ma więc racji Helena Mańkowska, *ibidem*, która stwierdza, że dokumenty, z których Koza-

przez Kozakiewicza wyciągi z akt śledczych Franciszka Malewskiego i Tomasza Zana. Oryginały tych akt przechowuje wileńskie LPAH. Nie ma tam jednak żadnego dokumentu z pierwszego zeznania Zana składanego już 31 VII/12 VIII 1823 roku. Wypisy z tego przesłuchania można znaleźć wśród *Materiałów* zgromadzonych przez Kozakiewicza. Przegląd całości tych odpisów pozwala uznać Stanisława Kozakiewicza za jednego z pierwszych historyków filareckiego procesu[145].

W kolekcji nr 716 najcenniejszy jest autograf zeznania Onufrego Pietraszkiewicza, którego kopii bądź omówień próżno szukać w zbiorach wileńskich i petersburskich. Do kolekcji tej trafiły także odpisy filareckich grypsów, w których m.in. starano się zasugerować Franciszkowi Malewskiemu taktykę zeznań[146].

Zbiory warszawskie. Najcenniejsze ogniwo tych zbiorów to *Więzienna korespondencja filomatów*[147] przechowywana w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza. Liczące 208 kart filomackie grypsy są zbiorem bezcennym. Fragmenty tej kolekcji ogłaszali historycy filareckiego procesu oraz autorzy biografii Tomasza Zana (prace Władysława Mickiewicza i Marii Dunajówny). Przy tej okazji badacze ustalili wiele dat i innych szczegółów niezbędnych do zrozumienia więziennych listów[148]. Duży wysiłek w sporządzenie maszynopisowych odpisów tej korespondencji oraz jej skatalogowanie włożyła Zofia Makowiecka. Nie doczekała niestety finału tych prac i publikacji filareckich grypsów. W niniejszej rekonstrukcji korzystałem z tych odpisów przechowywanych w Bibliotece IBL PAN[149]. Czerpałem

kiewicz robił notatki i wyciągi, zostały wydane przez Bielińskiego (*Proces Filaretów*) i Wasilewskiego (*Promieniści*).

[145] Poprzedził go m.in. Lelewel, czego dowodzą dołączone do omawianego rękopisu notatki Kozakiewicza z Lelewelowskiego *Nowosilcowa w Wilnie*.

[146] Na marginesie warto wspomnieć o trzech innych dokumentach przechowywanych w Lublinie, a ważnych ze względu na zawarte w nich informacje biograficzne o filomatach i filaretach: Biblioteka KUL, rkp. 714 (tu m.in. dotąd nie publikowane biogramy kandydatów na Filadelfistów Błękitnych: Michała Kuleszy, Justyna Pohla i Konstantyna Wierzbickiego), rkp. 1042 (m.in. biografia Stanisława Kozakiewicza) oraz rkp. 1043 (m.in. [*Biografia Kazimierza Piaseckiego, przez obcą osobę*]).

[147] MLAM, sygn. 36, *Listy więzienne Kazimierza Piaseckiego do Onufrego Pietraszkiewicza*. K 64; sygn. 37, *Listy więzienne filomatów do Onufrego Pietraszkiewicza*. K. 67; sygn. 38, *Listy więzienne filomatów*. K. 77; sygn. 47, *Odpisy listów więziennych filomatów*. 2 tomy, k. 125 + 88. Zob. też: *Katalog rękopisów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie*. T. I: *Sygnatury 1-500 Literatura polska XIX w. Mickiewicziana*. Pod. red. T. Januszewskiego. Warszawa 1996.

[148] Oprócz prac Dunajówny i W. Mickiewicza dodać jeszcze trzeba Jarosława Marka Rymkiewicza, który w *Bakecie* (Londyn 1989) cytował kilka urywków filareckich grypsów oraz *[Fragmenty grypsów filomatów z więzienia. Pierwodruk ze zbiorów Muzeum Literatury w Warszawie]*. [W:] Mickiewicz Adam: *Dziady cz. III i Ustęp. Teatr Narodowy. Scena Teatru Małego.* Warszawa 1978. Także Teofil Syga przytacza filomackie grypsy w artykule *W zaczarowanym zamku*. „Stolica" 1968, z. 49, s. 12-13.

[149] Sekcja Zbiorów Specjalnych Biblioteki IBL PAN w Warszawie, Depozyt nr 6, *Więzienna korespondencja filomatów*. (Teki I i III k. 91 + 86 + 121; 138 listów). Maszynopis. Pragnę bardzo podziękować opiekującej się tymi zbiorami pani Elżbiecie Nieznańskiej oraz Dyrekcji Biblioteki IBL za możliwość skopiowania maszynopisów i wykorzystania ich fragmentów w rekonstrukcji filareckiego procesu.

jednak z tego zbioru fragmentarycznie, na tyle, na ile wspomagał on wiedzę o pewnych faktach czy zjawiskach (np. o życiu codziennym uwięzionych). Obszerniejsze cytowanie grypsów w konkretnych zapisach dziennych wymagałoby bardzo dużego nakładu pracy nad ustaleniem dat wielu z nich, nie mówiąc już o konieczności odszyfrowania[150]. Zbigniew Sudolski ogłosił przechowywaną przez Muzeum Literatury (MLAM, sygn. 51-60) spuściznę epistolarną i wspomnieniową po Franciszku Malewskim i jego bliskich (*Listy z zesłania* III, Warszawa 1999). Znajdują się tam również listy Malewskiego z czasów filareckiego procesu (do momentu aresztowania).

W Archiwum Głównym Akt Dawnych, w zespole pt. *Kancelaria Senatora Nowosilcowa* odnalazłem kilka pism urzędowych, które wymieniali między sobą Nowosilcow i wielki książę Konstanty (sygn. 486 – na temat ewentualnego wpływu studenckiego ruchu w Niemczech na związki wileńskie) oraz ich podwładni (sygn. 546 o zlecanych przez Nowosilcowa pierwszych aresztowaniach w sprawie filareckiej). Ponadto w zbiorach AGAD i Biblioteki Narodowej znajdują się mikrofilmy „poloników z archiwów zagranicznych", a wśród nich zmikrofilmowane zeznania kilkunastu filaretów (m.in. Adama Mickiewicza) złożone przed komisją śledczą Nowosilcowa (oryginały tych zeznań znajdują się w LPAH)[151]. Bardziej unikatowy charakter mają natomiast mikrofilmy nie publikowanych dotąd zeznań gimnazjalistów z Kiejdan[152]. Mikrofilm z materiałów komisji śledczej przechowywanych w wileńskim LPAH posiada również w swoich zbiorach Biblioteka IBL PAN. Znalazły się na nim bardzo ważne i obszerne zeznania Tomasza Zana oraz dwa wyjaśnienia złożone przez Józefa Massalskiego[153].

---

[150] Już po oddaniu niniejszej rekonstrukcji do druku ukazały się filomackie *Listy z więzienia. Archiwum Filomatów*. Oprac. Z. Sudolski. Warszawa 2000.

[151] *Katalog mikrofilmów i fotokopii poloników z archiwów zagranicznych. Zeszyt II, pozycja 172: Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie, fond 567* [tu w mikrofilmie:] *[Materiały komisji sledstwiennej· dotyczące procesu filaretów prowadzonego w latach 1823–1824 w Wilnie przez Mikołaja Mikołajewicza Nowosilcowa. Akta śledztwa dotyczące: Jana Czeczota, Cypriana Daszkiewicza, Józefa Jeżowskiego, Feliksa Kułakowskiego, Teodora Łozińskiego, Eliasza Ostaszewskiego, Adama Suzina, Ottona Śliźnia, Józefa Zarzeckiego, fragmenty twórczości literackiej zebrane jako dowody oskarżające]*, AGAD, 217 kl. mikr.

[152] Trafiły tutaj m.in. zeznania Jana Mollesona, zob.: *Katalog mikrofilmów i fotokopii poloników z archiwów zagranicznych. Zeszyt V, pozycja 654*. [Dalej w tym katalogu podany jest adres archiwalny:] *Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw Oktiabrskoj Riewolucyi SSSR i Socyalisticzeskogo Stroitielstwa w Moskwie* [obecnie: Gosudarstwiennyj Archiw Russkoj Fiedieracyi]: *Fond* [zesp.] *109* [inw. 2, vol. 22; tu w mikrofilmie:] [*„Raporty Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza dla Aleksandra I i Nowosilcowa z lat 1824–1831.*], AGAD. Dotąd materiały te były znane jedynie ze streszczenia zamieszczonego przez Mościckiego w książce *Wilno i Warszawa w „Dziadach" Mickiewicza*.

[153] W tej samej bibliotece dostępny jest maszynopis sporządzony z tego mikrofilmu: Biblioteka IBL PAN, Masz. 491 i Masz. 1366, *Z akt procesu Filomatów. Zeznania Józefa Massalskiego i Tomasza Zana. Z archiwaliów wileńskich*. S. 10 + 158. Tekst przepisany z mikrofilmu Mf 598. Porównując ten mikrofilm z archiwaliami wileńskimi ustaliłem, iż powstał on na podstawie następujących dokumentów: zeznania J. Massalskiego – LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajew-*

Lwów. Drobny, ale cenny archiwalny przyczynek do dziejów śledztwa przeciw filaretom znajduje się także w Bibliotece Lwowskiej Akademii Nauk we Lwowie, która przejęła część zbiorów Ossolińskich. Trafiły tu już opublikowane[154] zeznania Jana Jankowskiego, w tym to najważniejsze z 22 X/3 XI 1823 roku, ujawniające istnienie Towarzystwa Filaretów. W tej samej bibliotece przechowuje się dwa woluminy akt uniwersyteckiego dochodzenia z 1822 roku w sprawie promienistych[155].

3. Kronikarskie dylematy. O metodzie rekonstrukcji. Cel postawiony przed niniejszą rekonstrukcją różni się od tego, który przyświecał dotychczasowym badaczom procesu filomatów i filaretów. Niektórzy z nich (m.in. Bieliński i Wasilewski) ogłaszali odnalezione archiwalia, mniej troszcząc się o kontekst dla publikowanych materiałów. Inni – jak Pigoń, Mościcki, Askenazy, Kleiner, Witkowska – poświęcali śledztwu Nowosilcowa szkice lub książki, w których koncentrowali się na wybranych wątkach, problemach czy uczestnikach wydarzeń. Takie wybory decydowały również o fragmentarycznym korzystaniu z materiałów archiwalnych. Metodologicznym wzorem tzw. kalendariów bogatych, do których zalicza się rekonstrukcja wileńskiego śledztwa, pozostają kolejne tomy *Kroniki życia i twórczości Mickiewicza* autorstwa Marii Dernałowicz, Kseni Kostenicz i Zofii Makowieckiej.

Na pograniczu dokumentalistyki, historiografii i historii literatury. W mojej pracy postawiłem sobie zadanie scalenia dokumentów odnalezionych w trakcie kwerend archiwalnych, a także opublikowanych już materiałów źródłowych oraz efektów prac o charakterze opisowo-interpretacyjnym. Zebranie materiałów o wileńskim procesie wymagało takiej formy rekonstrukcji, która odtworzyłaby wypadki z jednego roku, ale za to wypadki wielowątkowe i angażujące przeszło sto osób, włącznie z carem Rosji – Aleksandrem I, największym polskim poetą – Adamem Mickiewiczem, wielkim politykiem i mężem stanu – księciem Adamem Czartoryskim oraz innymi znanymi osobistościami zarówno polskiej kultury i nauki, jak i rosyjskiej polityki oraz administracji. Dodać jeszcze trzeba, iż takie okoliczności, jak obecność

skiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego. K. 127-132; zeznania T. Zana – LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1538, *Akta śledcze Tomasza Zana.* K. 1-158.

[154] Wasilewski: *Promieniści.* Sygnatura archiwalna: Ossol. 4718/II, *Zeznania Jana Jankowskiego przed komisją śledczą w Wilnie 1823–1824*, k. 60. Bardzo dziękuję pani prof. Wiktorii Śliwowskiej za wskazanie mi miejsca przechowywania tych zeznań (po raz ostatni widział je pod koniec wieku, jako zbiory prywatne, ich wydawca Zygmunt Wasilewski) oraz materiałów śledztwa przeciw promienistym. Podziękowania kieruję również pod adresem pani dr Elżbiety Lijewskiej, która przejrzała te dokumenty w Bibliotece Lwowskiej Akademii Nauk.

[155] Także opublikował je Wasilewski: *op. cit.*. Sygnatura tych akt: Oss. 3761/III i 3762/III, *Dieło o promienistych*, k. 154 i 413.

wśród podsądnych Adama Mickiewicza, twórczość literacka jego filomackich kolegów oraz przeniesienie wydarzeń i realiów filareckiego procesu na karty III części *Dziadów* skłaniało do patrzenia na wiele faktów okiem historyka literatury. Samo bowiem spojrzenie kronikarza czy historiografa musiałoby pozostawić podobne kwestie w cieniu opisu śledczej machiny przesłuchań i urzędowej korespondencji.

Proponowana tu formuła rekonstrukcji korzysta więc z formalnych rozwiązań przyjętych w *Kronice życia i twórczości Mickiewicza*. W stosunku do pierwowzoru zmianie uległy jednak proporcje między poszczególnymi elementami zapisu dziennego. Nacisk padł na rozwinięcie informacji o zdarzeniu, co pociągnęło za sobą obszerne przytoczenia zarówno publikowanych, jak i nowo odnalezionych materiałów źródłowych. Nie oznacza to przeniesienia na karty rekonstrukcji pełnej zawartości odnalezionych dokumentów. Rozmiary materiałów opublikowanych oraz archiwaliów wymusiły selektywne podejście do faktów i źródeł oraz streszczanie części dokumentów. Niżej mowa będzie o kryteriach tych zabiegów.

S e l e k c j a. Podczas rekonstruowania procesu filomatów i filaretów trzymałem się zasady – respektowanej przez autorki *Kroniki* mickiewiczowskiej – eliminowania jedynie faktów błahych i budzących wątpliwości co do ich autentyczności. Pierwszeństwo otrzymały wydarzenia, które bezpośrednio wiązały się z procesem przeciw Mickiewiczowi i jego kolegom. Z zachowanych akt śledczych 95 filaretów do szerszej prezentacji wybrałem zeznania 34 osób. Było wśród nich 20 filaretów zesłanych w głąb Rosji (z tej grupy zabraknie jedynie nie dochowanych zeznań Budrewicza, Daszkiewicza i Kozłowskiego) oraz 14 członków wileńskich towarzystw (na pięciu z nich zgodnie z wyrokiem nałożono dozór policyjny lub władzy duchownej: Ignacy Domeyko, Kazimierz Piasecki i Stanisław Makowiecki, księża Maciej Brodowicz i Kalasanty Lwowicz; czterech złożyło ważne dla śledztwa zeznania: Herkulan Abramowicz, Józef Chodźko, Stanisław Marciejewski i Dominik Orlicki; kolejnych pięciu – Aleksander Chodźko, Antoni Frejend, Mikołaj Malinowski, Stanisław Morawski i Antoni E. Odyniec – to postaci ważne dla dziejów wileńskich związków, znane z III części *Dziadów* lub głośne z powodu późniejszych dokonań). W przypadku pozostałych przesłuchiwanych podawałem najistotniejsze informacje o ich udziale w procesie (daty: aresztowania, zeznań, zwolnienia z więzień).

W zasięgu szerokich przytoczeń, skrótów bądź streszczeń znalazły się także raporty, protokoły i listy związane z procesem filaretów, wymieniane przez n a d z o r u j ą c y c h i p r o w a d z ą c y c h ś l e d z t w o o r a z w y d a j ą c y c h w y r o k (car, wielki książę Konstanty, Nowosilcow, ministrowie oświecenia, wileński generał-gubernator Rimski-Korsakow i zarządcy okolicznych guberni; członkowie komisji śledczej: Leon Bajkow, Hieronim Botwinko, Wincenty Ławrynowicz, profesor Wacław Pelikan, policmajster Piotr Szłykow) oraz przez krąg o s ó b z w i ą z a n y c h z U n i w e r s y t e t e m W i l e ń s k i m (książę Czartoryski, rektor Twardowski, profesorowie: August Bécu, ks. Michał Bobrowski, Ludwik Bojanus, Ignacy Daniłowicz, Józef Gołuchowski, ks. Jędrzej Kłągiewicz, Joachim Lelewel, Iwan Łobojko, Szymon

Malewski, uniwersytecki bibliotekarz Kazimierz Kontrym i inni). Natomiast w przypadku świadków i obserwatorów wileńskich wydarzeń przytaczałem i rozwijałem większość listownych i pamiętnikarskich wzmianek Niemcewicza o procesie oraz zamieszczałem materiały relacjonujące reakcje, jakie śledztwo Nowosilcowa wywoływało wśród mieszkańców Wilna i ziem zabranych.

Ograniczone rozmiary rekonstrukcji wymusiły decyzję, by w przypadku śledztw przeciw młodzieży gimnazjalnej informować jedynie o najistotniejszych zdarzeniach. Dotyczy to dochodzeń przeciw Józefowi Massalskiemu oraz przeciw gimnazjalistom z Wilna, Świsłoczy (w sprawie Towarzystw Naukowego i Moralnego), z Kroż i Kiejdan (przedstawiano wydarzenia, które stały się kanwą wileńskich scen w III części *Dziadów*: losy kiejdańskiego gimnazjalisty Jana Mollesona – prototypu Rollisona oraz publiczną wywózkę studentów ze Żmudzi relacjonowaną w scenie więziennej przez Jana Sobolewskiego) oraz z Kowna, Poniewieża i Wiłkomierza.

Skracanie i streszczanie. Wykorzystywane materiały streszczane były w trojaki sposób. Po pierwsze cytowałem najistotniejsze fragmenty danego dokumentu w taki sposób, by nowo powstała całość była spójna, jasna i nie domagała się objaśniająco–spajających wstawek. W ten sposób postępowałem z długimi i klarownymi listami wymienianymi przez Czartoryskiego i rektora Twardowskiego oraz z częścią zeznań filomatów i filaretów.

Drugi sposób skracania dokumentów polegał na przytaczaniu z nich jednego lub kilku fragmentów i łączeniu tych cytatów kilkuzdaniowymi wstawkami autora rekonstrukcji. Przy każdym z takich uzupełnień zwracałem uwagę, by nie wpaść w pułapkę interpretowania wykorzystywanego źródła. Tę metodę skracania stosowałem najczęściej, bowiem wydawała się najtrafniejsza do przytaczania zeznań oraz urzędowej korespondencji między Nowosilcowem i wielkim księciem Konstantym. Rzadziej stosowałem streszczanie pozbawione cytatów. Postępowałem tak z niektórymi raportami Nowosilcowa do Konstantego i rozkazami tego ostatniego dla senatora. Często tego typu dokumenty przynosiły jedną informację, zaś resztę tekstu wypełniały frazy wymagane przez konwencję urzędowej korespondencji w Rosji.

O konstrukcji zapisów dziennych. Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów składa się z zapisów dziennych (niekiedy jednak obejmują one dłuższy okres), z których każdy stanowi zamkniętą całość. Układem zapisów rządzi ścisła chronologia. Na poszczególny zapis – podobnie jak w *Kronice życia i twórczości Mickiewicza* – składają się: data, miejscowość lub kilka miejscowości, zwięzła informacja o wydarzeniach oraz – co dla tej rekonstrukcji jest kluczowe – rozwinięcie owej informacji (cytat ze źródła, streszczenie). W razie konieczności zapis zamykają komentarz[156] i przypisy[157]. Zapisy dzienne podporządkowano ogólniejszym ramom chrono-

[156] Drukowany petitem. Przynosi przesłanki datowania wydarzeń, krytykę przekazów, faktograficzne polemiki oraz wyjaśnia aluzje i realia zawarte w cytatach.

[157] Zamieszczano w nich objaśnienia słownikowe, uzupełniające wskazówki bibliograficzne oraz

logicznym – kolejnym fazom śledztwa przeciw filaretom i gimnazjalistom. Zasadność podziału i charakterystykę faz wyłożono w następnej części wstępu.

Przy pracy nad rekonstrukcją przestrzegałem zasady całkowitej sprawdzalności danych (odsyłanie do źródeł, podawanie dokładnych adresów bibliograficznych) oraz referowałem przebieg kronikarskiego dochodzenia (np. w kwestii datowania). Oto krótka charakterystyka ogniw zapisu dziennego.

D a t a. Dążyłem do ustalenia dokładnej daty dziennej (według starego i nowego stylu) faktu. Po nie budzących wątpliwości datach dziennych podawałem dzień tygodnia. Jeżeli ustalenie daty dziennej okazywało się niemożliwe, wówczas umieszczałem oddzielone trzema kropkami *terminus post* i *ante quem*. W sytuacji, gdy zapis traktuje o wydarzeniu trwającym więcej niż jeden dzień, pojawiają się daty graniczne przedzielone myślnikiem. Natomiast datacja nie pochodząca wprost z dokumentu, ale ustalona przez badaczy lub przez autora rekonstrukcji oznaczona jest gwiazdką. Ustalenia i weryfikacje dat podaję w komentarzach. Daty podawane w przybliżeniu opatrywałem skrótem „ok." (około), zaś daty wątpliwe znakiem zapytania.

Daty były szeregowane według następującego schematu (na przykładzie 1823 roku):

3/15 czerwca
3/15 – 14/26 czerwca
3/15 czerwca – 22 października/3 listopada
3/15 czerwca 1823 – 2/14 sierpnia 1824
3/15 ... 14/26 czerwca
3/15 czerwca ... 22 października/3 listopada
3/15 czerwca 1823 ... 2/14 sierpnia 1824
4/16 czerwca
Czerwiec s.s.
Czewiec s.s. – wrzesień s.s.
Czewiec s.s. 1823 – kwiecień 1824
Czewiec s.s. ... wrzesień s.s.
Czewiec s.s. 1823 ... kwiecień 1824
1823
1823 – 1824
1823 ... 1824

M i e j s c o w o ś c i, z w i ę z ł e i n f o r m a c j e o w y d a r z e n i a c h o r a z i c h r o z w i n i ę c i a. Inaczej niż w poświęconej Mickiewiczowi *Kronice* postanowiłem nie ograniczać konkretnego zapisu do jednego faktu, a następnemu wydarzeniu z tego samego dnia poświęcać nowy zapis. Taka decyzja jest konse-

---

drobne sprostowania, niekiedy odsyłacze do pozycji odmiennie przedstawiających dane zagadnienie oraz odsyłacze (każda wytłuszczona data) do innych zapisów. Podobną funkcję pełnią wytłuszczone daty umieszczone w rozwinięciach informacji o wydarzeniach.

kwencją przyjętej metody rekonstruowania śledztwa wielowątkowego i angażującego sporo osób. Mimo zabiegów selekcyjnych pozostawało nawet kilka wydarzeń z jednego dnia, które domagały się rozwinięć. Uznałem, że bardziej przejrzyste, dające całościowe wyobrażenie i „narracyjnie" spójniejsze będzie lokowanie ich w jednym zapisie dziennym. Źródło wiedzy o fakcie podawałem na końcu jego rozwinięcia. W przypadku, gdy rozwinięcia nie ma, adres źródłowy odnotowywałem po zwięzłej informacji o tym wydarzeniu. Przy czerpaniu ze źródeł obowiązywała, w miarę możliwości, zasada autopsji.

Koncepcja umieszczania w jednym dziennym zapisie kilku wydarzeń pociągnęła za sobą konieczność ustalenia reguł kolejności, w której wymieniane i omawiane są owe wydarzenia. Dwa i więcej faktów w obrębie danego dnia porządkowałem zgodnie z taką oto hierarchią:

a) wydarzenia przełomowe dla dalszego biegu śledztwa (np. aresztowanie Mickiewicza i Zana w nocy z 23 X/4 XI na 24 X/5 XI 1823 roku, czy złożone 1/13 II 1824 roku przez F. Malewskiego zeznanie przed wielkim księciem Konstantym o Towarzystwie Filomatów);

b) korespondencja między nadzorującymi i prowadzącymi śledztwo oraz wydającymi wyrok: cesarzem, cesarzewiczem, ministrem oświecenia, Nowosilcowem, gubernatorami guberni, członkami komisji śledczych; prośby o uwolnienie aresztowanych kierowane do tych komisji;

c) zeznania filomatów, filaretów i uczniów gimnazjów; korespondencja więzienna;

d) korespondencja rektora Twardowskiego oraz innych osób (m. in. Niemcewicza) z księciem kuratorem Czartoryskim.

4. Fazy procesu filomatów i filaretów. Można rzec, iż wileńskie wypadki, które rozegrały się między majem 1823 roku a listopadem roku następnego przypominają lawinę staczającą się z dużą prędkością i coraz więcej zagarniającą. Wszystko zaczyna się od jednego gimnazjum i kilku uczniów, a kończy na kilku prowadzonych równocześnie śledztwach dotyczących przeszło setki uczniów uniwersytetu i szkół w wileńskiej guberni. Konieczne więc wydało mi się podzielenie wileńskiego procesu na kolejne fazy. Granice każdej z nich wyznaczają – z jednym wyjątkiem – dokładne daty dzienne. Podział ten jest, rzecz jasna, jedynie propozycją, która ma za zadanie ułatwić orientację w tym rwącym potoku wypadków i wspomóc jego rekonstrukcję.

Prolog (3/15 maja – 21 października/2 listopada 1823). NAPIS NA TABLICY. Uczniowie piątej klasy wileńskiego gimnazjum wypisują na szkolnej tablicy hasła na cześć Konstytucji 3 Maja. Parę dni później podobne napisy pojawiają się na murach kościoła Dominikanów. Aresztowanie rektora Twardowskiego i uczniów gimnazjum. Konstanty powstrzymuje próby ratowania sytuacji w Wilnie podejmowane przez Czartoryskiego. Sprawa Józefa Massalskiego. Wielki książę wysyła do Wilna Nowosilcowa, który po przybyciu

na miejsce uwalnia Twardowskiego. Komisja śledcza Nowosilcowa natrafia na kompromitujące papiery Jana Jankowskiego (antyrosyjskie wiersze oraz materiały byłej organizacji uczniowskiej w Świsłoczy). Śledztwo i aresztowania (m.in. Adama Suzina, Jana Jankowskiego oraz Jana Czeczota) w sprawie towarzystw świsłockich oraz tzw. wileńskich wierszopisów. Książę Czartoryski składa na ręce cara dymisję z urzędu kuratora.

Faza pierwsza (22 października/3 listopada 1823 – 31 stycznia/12 lutego 1824). WYKRYCIE FILARETÓW. Jan Jankowski ujawnia przed komisją śledczą istnienie Towarzystwa Filaretów. To powoduje masowe aresztowania i przesłuchania jego członków. Mickiewicz i Zan są jednymi z pierwszych zatrzymanych. Pod koniec listopada gimnazjaliści z Kroż kolportują w miasteczku patriotyczne ulotki. Podejrzani zostają osadzeni w wileńskich klasztorach i oddani pod sąd wojenny. Na przełomie 1823 i 1824 roku Nowosilcow zgadza się na pierwsze zwolnienia z aresztu (nierzadko za łapówki). W Kiejdanach pojawiają się antyrosyjskie ulotki i napisy, co pociąga za sobą aresztowania i przesłuchania uczniów tamtejszego gimnazjum (m.in. Jana Mollesona). Komisja prowadzi – także wśród uniwersyteckich profesorów – dochodzenie w sprawie *Opisu jeograficznego* i naddartego seksternu Teodora Łozińskiego. W końcu stycznia 1824 roku sprowadzony zostaje z Berlina do Warszawy Franciszek Malewski.

Faza druga (1/13 lutego – 12/24 maja 1824). UJAWNIENIE FILOMATÓW. Franciszek Malewski (nieświadomy taktyki swoich kolegów) ujawnia – przed wielkim księciem Konstantym – Towarzystwo Filomatów. Po kilku przesłuchaniach w Warszawie zostaje odesłany do komisji śledczej w Wilnie. W marcu w Wilnie ma miejsce pokazowa wywózka krożskich uczniów, a w Kiejdanach publiczne zamknięcie gimnazjum. Z czasem rośnie liczba filaretów zwolnionych z aresztu za poręczeniem. W więzieniu pozostają tylko najciężej obwinieni: Czeczot, Suzin i Zan oraz Jankowski, za którego nikt nie chce poręczyć. Uczniowie szkół w Poniewieżu i w Kownie podrzucają antyrosyjskie ulotki. Wysłane przez Nowosilcowa komisje śledcze odkrywają winnych (w Kownie za pomocą tortur). W kwietniu została formalnie przyjęta dymisja księcia Czartoryskiego ze stanowiska kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego.

Faza trzecia (13/25 maja – koniec listopada s.s. 1824). WYROK. Nowosilcow kończy raport dla wielkiego księcia Konstantego, podkreślający patriotyczny i antyrosyjski charakter wileńskich towarzystw. Senator wnioskuje o to, by filomatów i filaretów nie oddawano pod sąd, ale ukarano ich przy pomocy „środków" leżących w gestii ministerstwa oświecenia. W Petersburgu 7/19 sierpnia zapada wyrok (bez procesu sądowego). Zatwierdza go cesarz. W sierpniu Wilnem wstrząsa wiadomość o śmierci od pioruna Augusta Bécu. 10/22 października wyjeżdżają z miasta Czeczot, Suzin i Zan. Nowosilcow obejmuje obowiązki kuratora, a Wacław Pelikan rektora uniwersytetu. Pod koniec października Wilno opuszcza Mickiewicz i dziesięciu filaretów. W listopadzie Wilno opuszczają ostatni skazani. Z uniwersytetu i miasta muszą też wyje-

chać czterej profesorowie: ks. Michał Bobrowski, Ignacy Daniłowicz, Józef Gołuchowski i Joachim Lelewel. Przekroczenie przez skazanych filomatów i filaretów dawnej granicy Rzeczpospolitej Obojga Narodów uznane zostało za ostatnie wydarzenie objęte niniejszą rekonstrukcją.

5. O *Aneksie* i *Biogramach*. W *Aneksie* zostały zamieszczone pisemne dowody patriotycznego charakteru wileńskich towarzystw, które komisja śledcza najczęściej wykorzystywała podczas przesłuchań. Ogółem trafił tu tuzin tekstów: wiersze, listy oraz dokumenty organizacyjne filaretów. Część z nich nie była jeszcze publikowana. Są to: listy Adama Suzina do Jana Jankowskiego (tu zaszyfrowane wzmianki o *Opisie jeograficznym* oraz o filaretach); list Suzina do Ignacego Koczalskiego (z zakamuflowaną wzmianką o promienistych); 3 wiersze Jankowskiego (dwa z okazji imienin Józefa Heltmana i Mikołaja Malinowskiego, a jeden przeciw zdrajcom narodu).

Pozostałe materiały umieszczone w *Aneksie* były już drukowane: list Wiktora Heltmana do jego brata Józefa z projektem ustaw dla świsłockiego Towarzystwa Naukowego; dwa teksty Adama Suzina (protokół filareckiego zebrania, na którym przyjmowano do związku Jankowskiego oraz *Referat Adama Suzina z książki Piotra Bogorskiego: „Polak do współrodaków"*); wiersz Jankowskiego napisany z okazji imienin Józefa Kowalewskiego; brulion przemówienia Stanisława Makowieckiego skierowanego do nowych członków Związku Zielonego Towarzystwa Filaretów (z nawoływaniem filaretów do jedności i braterstwa w celu podźwignięcia ojczyzny) oraz list Franciszka Malewskiego do Adama Mickiewicza (z 11 listopada 1822 roku).

Bohaterami *Biogramów* są filomaci i filareci, którzy na mocy wyroku z 14/26 sierpnia 1824 roku zostali zesłani w głąb Rosji. Spośród 20 podsądnych objętych tym wyrokiem pominąłem jedynie Mickiewicza. Rzecz jasna pozostało jeszcze co najmniej drugie tyle uczestników wileńskiego procesu, którym warto byłoby poświęcić osobne noty biograficzne. Wobec ograniczonych ram tej części rekonstrukcji musiałem jednak dokonać selekcji osób, którym postanowiłem poświęcić osobne noty. O wyborze grona filareckich zesłańców zdecydowały dwie okoliczności. Po pierwsze, los zesłańca był dla każdego z nich kolejną życiową próbą oraz sprawdzianem wartości filareckiej i filomackiej formacji, którą otrzymali w Wilnie. Po wtóre, były to biografie obfitujące w trudne, czasami bardzo dramatyczne chwile. Na losach niektórych z zesłanych mocno zaciążył fakt uczestniczenia w przeszłości w tajnych towarzystwach (zob. biogramy Budrewicza, Kułakowskiego czy Sobolewskiego). Noty biograficzne poświęcone takim osobom wskazują na jeden z dalekosiężnych skutków filareckiego procesu i wydanego w nim wyroku.

Biogram dostarcza informacji o rodzinnych korzeniach, przebiegu uniwersyteckiej oraz filomackiej kariery każdego z zesłańców. Jest też w nim mowa o faktach związanych z uczestnictwem danej osoby w śledztwie Nowosilcowa oraz o pobycie na zesłaniu, a w przypadku kilku filaretów – o kolejach losu po powrocie w rodzinne strony.

6. **U w a g i   e d y t o r s k i e.** *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824* powstała na podstawie materiałów, które pochodzą z przekazów rękopiśmiennych oraz drukowanych. Zasadniczy zrąb wykorzystanych dokumentów to teksty sporządzone w języku polskim. Przytaczałem także kilkadziesiąt stron archiwaliów przełożonych na język polski z rosyjskiego oraz kilka z francuskiego. Przekładów dokonali romanista Mirosław Loba i rusycysta Ryszard Połom. Jeden list przełożyła z francuskiego Maria Dernałowicz. Przytaczając tłumaczone materiały w przypisie podaję, z czyjej translacji korzystam. Niektóre z rosyjskich dokumentów przełożyłem samodzielnie.

Opracowując – na rzecz rekonstrukcyjnych zapisów – rękopisy i materiały drukowane wykorzystałem zasady modernizacji pisowni i interpunkcji stosowane w edycjach tekstów z pierwszej połowy XIX wieku[158]. Stosowałem tzw. szerszy zakres modernizacji. Wpływ na to miała troska o spójność i klarowność rekonstrukcyjnych zapisów opartych na tekstach kilkudziesięciu autorów. Wobec takiego nagromadzenia stylów i sposobów wypowiadania się minimalna modernizacja pisowni zapewne utrudniłaby odbiór wielogłosowej kroniki procesu filomatów i filaretów. Od stosowania szerokiego zakresu modernizacji odstąpiłem jedynie w przypadku tych tekstów Adama Mickiewicza, które trafiły do wydań zbiorowych jego dzieł. Mickiewiczowskie wiersze, III część *Dziadów* oraz listy cytowałem zgodnie z ich edycją w Wydaniu Rocznicowym. Fragment przemówienia poety (na cześć Czartoryskiego) oraz jego rozmowy z Karolem Sienkiewiczem podałem w brzmieniu z Wydania Sejmowego.

Modernizowałem więc pisownię i interpunkcję materiałów przytaczanych w rekonstrukcji wedle następujących zasad:

– ***é*** zamieniałem na ***e*** (z wyjątkiem obcojęzycznych nazwisk, np. Bécu); zakończenia ***-ém, - émi*** zamieniałem na ***-ym, -im, -ymi, -imi*** oraz podobnie modernizowałem zakończenia ***-em, -emi***. Nie modernizowałem jednak ***é*** oraz zakończeń ***-em, -emi*** w pozycjach rymowych;

– modernizowałem każde ***o*** na ***ó*** oraz zmieniałem na ***o*** takie ***ó***, któremu dziś odpowiada ***o***;

– w pełni modernizowałem nosówki;

– obejmowałem modernizacją każde ***s, z, c, n*** odpowiadające dzisiejszym ***ś, ź,***

[158] I. Klemensiewicz–Bajerowa: *Modernizacja pisowni w tekstach z pierwszej poł. XIX w. Artykuł dyskusyjny*. „Pamiętnik Literacki" 1955, z. 3, s. 144-158. Czerpałem także z ustaleń przyjętych dla wydania *Dzieł* Brodzińskiego (*Zasady modernizacji ustalone przez Komitet Redakcyjny dla całej edycji*. [W:] K. Brodziński: *Poezje*. T. 1. [W serii:] *Dzieła*. Pod red. S. Pigonia. Wrocław 1959, s. XXXV-XVIII). Zapoznałem się z *Uwagami edytorskimi* do *Pism krytycznych i politycznych* Maurycego Mochnackiego w wyborze i opracowaniu Jacka Kubiaka, Elżbiety Nowickiej i Zbigniewa Przychodniaka (T. 1, Kraków 1996, s. 32-42). Pomocna okazała się też książka Zofii Kawyn-Kurzowej: *Studia nad językiem filomatów i filaretów. (Fonetyka, fleksja, składnia)*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze" 1972, z. 38.

ć, ń oraz zmieniałem wszystkie *ś, ź, ć, ń*, którym dziś odpowiadają twarde: *s, z, c, n*. Modernizowałem także **z** odpowiadające obecnemu *ż*;

– modernizowałem wahania spółgłoskowe *rz/r*, *rz/rż/rsz*;

– modernizowałem następujące przypadki dawnej konwencji ortograficznej: *scz* na *szcz* oraz *śrz, źrz* na *śr, źr*.

– dostosowywałem do współczesnej pisowni podwajane spółgłoski, np. ekscellencja zamieniałem na ekscelencja;

– modernizowałem *i* oznaczające *jotę*

– takie formy jak ***komisya, egzekucya*** zamieniałem na dzisiejsze ***komisja, egzekucja***; nie modernizowałem natomiast *y* na *jotę* w nazwiskach, np. Domeyko, Heydatel;

– literę *x* zastępowałem połączeniem liter *k* i *s* lub *g* i *z*;

– łączną i rozłączną pisownię wyrazów stosowałem zgodnie ze współczesną ortografią;

– również do dziejszej normy ortograficznej dostosowałem pisownię obcych nazw i nazwisk;

– wprowadziłem modernizację pisowni wielkich i małych liter; stosowałem ją także wówczas, gdy w pismach filaretów duże litery miały funkcję ekspresywną[159]; pozostawiałem natomiast wielkie litery używane ze względów uczuciowych i grzecznościowych w pisowni nazw osób oraz odnoszących się do nich przymiotników i zaimków (najczęściej w listach);

– modernizowałem interpunkcję, zachowując jednak niektóre cechy interpunkcji autorów pytań i odpowiedzi w tekstach przesłuchań, które wynikały z dawnej interpunkcji intonacyjno–retorycznej; zostawiałem więc często używany średnik, a liczbę myślników ograniczałem do tych, które pełniły funkcję retoryczną; zachowywałem często używany przez komisję śledczą pytajnik, a niekiedy zostawiałem po nim małą literę, mianowicie wtedy, gdy zdania przed i po pytajniku stanowiły wyraźną całość semantyczno-syntaktyczną;

Ponadto: modernizowałem fleksję (zastępując dawne końcówki współczesnymi); w przypadku cytatów z języka rosyjskiego stosowałem zasady transkrypcji współczesnego alfabetu rosyjskiego na alfabet polski; rosyjskie nazwy własne adaptowałem zgodnie ze współczesną ortografią; zachowywałem akapity zarówno w dokumentach już drukowanych, jak i ogłaszanych z rękopisów (niekiedy jednak wprowadzałem dodatkowe akapity po to, by ułatwić zrozumienie np. bardzo długich zeznań Franciszka Malewskiego; każdy taki zabieg odnotowuję w przypisach do cytowanego dokumentu). Zachowywałem podkreślenia (pogrubioną czcionką) autorów dokumentów oraz podkreślenia dokonywane w filareckich listach i zeznaniach przez członków komisji śledczej. Ingerencje (uzupełnienia, rozwiązania skrótów) wydawców wcześniejszych i obecnego były umieszczane w nawiasach kwadratowych, zaś opuszczenia zaznaczałem trój-

[159] Kawyn-Kurzowa, *op. cit.*, s. 13.

kropkiem również w nawiasie kwadratowym. Pytania komisji śledczej przytoczono przy użyciu odmiennego kroju czcionki.

Stosowałem podwójny sposób datowania (jako pierwszą podając datę według kalendarza juliańskiego, jako drugą według kalendarza gregoriańskiego). Uzupełniałem również brakujące ogniwo dat podwójnych w przytaczanych dokumentach, umieszczając to uzupełnienie w nawiasie kwadratowym.

*

Książka ta jest nieco skróconą i przeredagowaną wersją rozprawy doktorskiej, przygotowanej na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Gorąco pragnę podziękować prof. dr hab. Zofii Trojanowiczowej, która kierowała moją pracą, udzieliła mi wielu inspirujących wskazówek i wspierała mnie podczas kwerendy archiwalnej w Petersburgu. Bez pomocy Pani Profesor odnalezienie, opisanie i skopiowanie obszernego zbioru dokumentów byłoby niemożliwe. Serdeczne podziękowania zechcą przyjąć autorki wnikliwych recenzji niniejszej rekonstrukcji: dr Maria Dernałowicz, prof. dr hab. Zofia Stefanowska i prof. dr hab. Wiktoria Śliwowska. Chciałbym z wdzięcznością wspomnieć śp. prof. dra hab. Michała Witkowskiego, który okazał wiele życzliwego zainteresowania tą pracą oraz przekazał mi wiele cennych materiałów źródłowych. Podziękowanie kieruję także pod adresem pana Zdzisława Nowickiego, który jako konsul generalny Rzeczpospolitej Polskiej w Petersburgu wspomógł starania o zmikrofilmowanie sporego bloku dokumentów przechowywanych w tamtejszym archiwum historycznym. Za owocne dyskusje nad tą pracą serdecznie dziękuję koleżankom i kolegom z Zakładu Literatury Romantyzmu.

Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824

Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym

Prolog:

3/15 maja
– 21 października /2 listopada 1823
NAPIS NA TABLICY

3/15 MAJA, czwartek.

WILNO. Uczniowie piątej klasy gimnazjum piszą na tablicy: „Vivat Konstytucja 3 Maja".

Z raportu rektora Twardowskiego do ministra oświecenia Golicyna z **12/24 V**: „Dnia 3 maja, kiedy uczniowie 5 klasy gimnazjum wileńskiego zebrali się na lekcję przed 8-mą rano, jeden z nich, nazwiskiem Michał Plater, wyszedł na środek sali i zawołał: «Dziś 3 maja; dzień Konstytucji 3 Maja». Następnie tenże Plater z dwoma drugimi uczniami, Janem Czechowiczem i Benedyktem Kościałkowskim, napisali na tablicy po polsku te słowa: «Vivat Konstytucja 3 Maja, o jak słodkie wspomnienie dla rodaków».

Nauczyciel historii Waszkiewicz, wykładający swą lekcję od 8 do 10 rano, nie zwrócił uwagi na powyższy napis i [...] po ukończeniu lekcji wyszedł z sali. Wówczas czwarty uczeń, Józef Kułakowski, zaczął poprawiać i przepisywać ten napis i prócz tego dodał jeszcze następujący frazes: «lecz nie masz, kto by się o nią dopomniał».

O godzinie 10 przyszedł do tejże sali nauczyciel języka rosyjskiego Ostrowski i spostrzegłszy natychmiast napis na tablicy, objaśnił uczniów o nieprzyzwoitości podobnego napisu [...]; napisu nie pozwolił zetrzeć, a po skończeniu lekcji doniósł o tym pomocnikowi dyrektora, nauczycielowi Żylińskiemu". Żyliński, nie mogąc ustalić winnych, wszystkich skarcił i napis postanowił zetrzeć. (*Proces Filaretów*, 22)[1].

Relacja prof. Uniwersytetu Wileńskiego Iwana Łobojki: „Kilku uczniów gimnazjum wileńskiego za namową swego kolegi, hrabiego Platera, z samego rana 3[/15] maja 1823 roku udało się do katedry na nabożeństwo żałobne za spokój

---

[1] Por. Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 320–322.

duszy bohaterów, którzy bronili wspomnianej Konstytucji. Po przyjściu do gimnazjum hr. Plater napisał kredą po polsku na dużej tablicy: «Dzisiaj 3 maja», inny uczeń dodał: «jak słodkie wspomnienia», a trzeci: «lecz nie ma, kto by dopomógł». Napisy zostały na tablicy również po wejściu nauczyciela, który nie zwrócił na nie uwagi. Na następnej godzinie nauczyciel języka rosyjskiego, Ostrowski, Polak, od razu stanął przed tablicą. «Ejże, panowie. Tak żartować nie wolno. Takie żarty zawiodą na Sybir. Przyznajcie się, kto to zrobił, z własnej woli, a wtedy uproszę o wybaczenie i zmiłowanie dla winnych». Przy słowie «Sybir» uczniowie przerazili się i wszelkie badania były daremne. Ale to wypieranie się było bezcelowe, ponieważ wśród siedemdziesięciu uczniów znajdowało się kilku Rosjan". (Łobojko, 25).

Z pamiętnika wileńskiego dominikanina: „Za błazeńsko-trzpiotalskie postępki przeciw rządowi pobrano w niewolę, a potem do wojska uczniów z klasy 5 i.4-tej gimnazjum wileńskiego. Między innymi: Michała Platera, Jana Czechowicza, Kajetana Ślepikowskiego[2], Benedykta Kościałkowskiego oraz nauczycieli tegoż gimnazjum: WJP Żylińskiego prof. fizyki i historii, JP Waszkiewicza nauczyciela prawa, WJP Skoczkowskiego prefekta i innych. Wszystko to stało się z naprawy p. Ostrowskiego, naówczas nauczyciela języka rosyjskiego tamże". (Ks. Tadeusz Sikorski: *Pamiętnik rozmaitych ważniejszych wydarzeń*, Biblioteka KUL, sygn. 766. K. 30).

3/15 ... 5/17 MAJA.

WILNO. Nauczyciel Ostrowski informuje generał-gubernatora Rimskiego-Korsakowa o napisach na gimnazjalnej tablicy.

„Przesłuchiwani [uczniowie gimnazjum wileńskiego] w pojedynkę zmuszeni byli wyjawić winnych. Dyrektor gimnazjum wileńskiego, Kajetan Krassowski, doniósł w tym czasie o tym zajściu rektorowi uniwersytetu i władzom uniwersyteckim. Nie uważano, by to była sprawa nadzwyczajna. Wymierzono winnym zwykłe kary. W tym samym czasie nauczyciel Ostrowski zawiadomił w tajemnicy generał-gubernatora o wszystkich szczegółach zajścia i o wyroku władz uniwersyteckich. Generał-gubernator nie uważał, by to była dziecinada, jak o tym sądzili profesorowie, i wezwał na naradę prokuratora Botwinkę i gubernatora Horna". (Łobojko, 25–26).

„[...] Rosjanin Ostrowski, wiedzący o kwasach[3] z Twardowskim i wcześniej przez kogoś już napompowany, poleciał do Korsakowa i doniósł. Korsakow odezwał się do rektora". (Morawski, 225). Zob. wzmiankę – w podobnym jak wyżej tonie – w pamiętnikach Edwarda Massalskiego. (*Z filareckiego*, 279).

[2] Nazwisko to nie pojawia się w żadnych dokumentach ani wspomnieniach o gimnazjalnych zajściach.

[3] Morawski ma tu na myśli napięte stosunki między rektorem Twardowskim a generał-gubernatorem Korsakowem. Przyczyniło się do tego postępowanie Twardowskiego ze studentami winnymi burd w mieście. Nowy rektor – w przeciwieństwie do swoich poprzedników – tropił i karał uczestników zajść bez konsultacji z Korsakowem.

Data. Ostrowski mógł donieść Korsakowowi o napisie już 3/15 V oraz nie później niż 5/17 V, kiedy to generał-gubernator rozmawiał o tej sprawie z rektorem Twardowskim.

Uwagi Morawskiego pozostają trudne do zweryfikowania. Przytoczono je tutaj jako przykład jednego ze spojrzeń na wypadki z maja 1823.

5/17 MAJA, sobota.

WILNO. Rektor Twardowski rozmawia z Rimskim-Korsakowem i zaleca gimnazjalnym nauczycielom zbadanie sprawy.

Z listu rektora do księcia Czartoryskiego z **6/18** V: „...zostałem wezwany przez p. wojennego gubernatora, który mnie zapytał, czy wiem z jakimi szczegółami o zrobionym w przeszły czwartek, czyli d. 3 maja, w sali gimnazjalnej, w czasie lekcji rosyjskiego języka, na tablicy nieprzyzwoitym napisie o Konstytucji 3-go Maja. Musiałem mu ze wstydem i z żalem ku p. Skoczkowskiemu, który mnie o tym nic zgoła nie doniósł, przyznać się, iż nic nie wiem, ale się wywiem, rzecz całą wyegzaminuję i jemu zakomunikuję. Jakoż wróciwszy od p. Korsakowa, natychmiast zacząłem badać pp. Skoczkowskiego, Żylińskiego, Ostrowskiego i Grawerta, których mniej więcej o tym świadomych znalazłem, a oprócz tego wielu innych postronnych. Po czym dałem na piśmie p. Skoczkowskiemu polecenie wyśledzenie autora tego napisu". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 320)[4].

6/18 MAJA, niedziela.

WILNO. List rektora Twardowskiego do kuratora Czartoryskiego.

„Po liście przeszłym z d. 3/15 bm., którym miałem honor Waszą Książęcą Mość zatrudnić, nie ma nic takiego, co by mnie powodowało zajmować Jego chwile po długich smutkach i przy wielości interesów dawniej posłanych. O jednym tylko zdarzeniu jestem obowiązany śpiesznie donieść Waszej Książęcej Mości, sądząc iż ono może dojść do wiadomości wielkiego księcia, co da może powód do zapytania o tym Waszej Książęcej Mości. Wypada więc wcześnie mieć o tym dokładną wiadomość".

Dalej rektor relacjonuje spotkanie z **5/17** V z Korsakowem i podjęte przez siebie kroki, czyli zlecenie śledztwa gimnazjalnym nauczycielom. „[...] Jak tylko wyśledzenie urzędowe odbiorę, przedstawię na sesji Rządu Uniwersytetu. Z indagacji ścisłej i partykularnej przekonałem się, iż rzecz tak się miała. We czwartek w klasie piątej, przed lekcją historii i prawa, dawanej przez p. Waszkiewicza, uczeń klasy piątej Józef Kułakowski napisał na tablicy z okazji dnia 3 Maja, który właśnie w tenże czwartek przypadał, wielkimi literami słowa: **niech żyje Konstytucja 3 Maja**, do czego ktoś inny dołożył drobniejszymi:

[4] O tych faktach mowa także w raporcie Twardowskiego do ministra oświecenia Golicyna **z 12/24 V**. Rektor pisze tam, iż razem ze Skoczkowskim sprawę mieli zbadać nauczyciele Żyliński i Ostrowski.

szkoda tylko, że nie ma kto by się o nią dopomniał. Tego napisu wypiera się Kułakowski, twierdząc, iż już go znalazł i że tylko poprawił. Cenzor klasy piątej, uczeń Maksiewicz, mimo obowiązku dozorowania nad uczniami przed przyjściem nauczyciela, ani pisać nie zabronił, ani pisania nie starł. Nauczyciel p. Waszkiewicz, czy nie uważał tego napisu, czyli też miał go za rzecz błahą i za czynność prawdziwię dziecinną, dał całą lekcję i nie kazał zetrzeć ani zwrócił na to uwagi. Po lekcji prawa nastąpiła w tejże sali lekcja rosyjskiego języka. Do klasy piątej przyłączyła się na tę lekcją klasa szósta, pod cenzorstwem ucznia Budy. P. Ostrowski spostrzegłszy ten napis, począł w klasie dochodzić jego autora, a mnie mogąc go znaleźć, nie starł, ale po lekcji oznajmił o tym zastępcy prefekta p. Żylińskiemu, który natychmiast udał się do sali, a znalazłszy tam lekcję, dla tejże klasy dawaną niemieckiego języka przez p. Grawerta, począł wyśledzać sprawcę napisu, a nie mogąc go natychmiast znaleźć zgromił wszystkich, zapowiedział, że taka swawola nie ujdzie bezkarnie i wyszedł z lekcji. O czym doniósł p. Skoczkowskiemu, który wspólnie z nim począł po cichu indagować, kto był autorem tego napisu, a gdy tego tak prędko znaleźć nie mógł, wstrzymał się z doniesieniem do mnie, w czym nie mogłem nie uznać uchybienia ze strony zastępcy dyrektora, tym bardziej, że gimnazjum, podług ustaw Najwyżej potwierdzonych, zostaje pod bezpośrednim moim dozorem i że zatem o każdym zdarzeniu powinienem być uwiadomiony. – Byłem później u p. wojennego gubernatora i przełożyłem mu całą w tej sprawie wiadomość oraz doniosłem, jakie polecenie dałem, dodając, że ta rzecz, aczkolwiek owoc dziecinnego umysłu, nie ujdzie bezkarnie, przywięzywać jednakże do niej wielkiego znaczenia nie widzę potrzeby, gdyż naprzód, czynność ta sama z siebie nie ma żadnej wagi i uczeń, który ją popełnił, będzie zgromionym jako za czynność nieprzyzwoitą, prócz tego sądzę być zgodniejszym z powagą zwierzchności, aby do czynności dziecinnej nie przywięzywać znaczenia takiego, jakie ledwo czynność ludzi dorosłych przypisywać się godzi. Powiedział mi, że tego zdarzenia taić, ani za nic ważyć nie można i że o nim musi donieść wielkiemu księciu, a zatem żąda aby uczeń ten nie oddalał się ze szkół do decyzji wielkiego księcia, pomimo to, że tu będzie od zwierzchności szkolnej ukarany: bo mu oświadczyłem, że ulegnie karze, ile tylko być może podług egzystujących praw szkolnych surowej, tj. aresztowi jedno lub kilkudziennemu.

Widzę zatem już z kilkakrotnego doświadczenia, że się czepiają i pragną formować sprawę z uniwersytetem. Nie wiem, czy to jest skutkiem złej chęci lub pochlebstwa, a może tego obojga. Ponieważ Wasza Książęca Mość o tym zdarzeniu możesz być wprost zagadniony, przeto nim raport urzędowy przyszłą pocztą pójdzie od Rządu Uniwersytetu, śpieszę się z doniesieniem listownym. To wszystko dowodzi, iż wypada mieć kogoś w Warszawie, kto by w podobnych zdarzeniach udawania skarg na uniwersytet wymierzonych, mógł rzecz w prawdziwym okazać świetle i starał się, aby próżne wieści nie brały miejsce prawdy, ani też aby do rze-

czy błahej nie przywięzywano wielkiego znaczenia. Z mojej strony nie mam nikogo, kogo bym w tej mierze mógł uprosić, bo nie znam nikogo. Ale rzecz sama z siebie ważna, albowiem jeśli dłużej potrwają nieukontentowania ku uniwersytetowi i podobne udawania, wprawdzie nie przyniosą one żadnego uszczerbku, bo rzeczy żadnej ważnej nie ma i mam pewną nadzieję, że nie będzie, ale mogą sprawić złą opinię o korpusie, który tyle dobrodziejstw odebrawszy od rządu, nie może być jak tylko napełnionym do niego wdzięcznością, a zatem na żadne podejrzenie zasługiwać nie powinien. Prócz tego będąc pod kierunkiem Waszej Książęcej Mości, nie może jak tylko naśladować to wierne dla monarchy swego przywiązanie, które zawsze Waszą Książęcą Mość znamionowało i nigdy Go nie odstąpiło, nawet w chwilach, gdy związki wszelkie zdawały się być bliskie stargania [...]". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 320–322).

7/19 MAJA, poniedziałek.

WILNO. Rachela Platerowa składa na ręce rektora Twardowskiego pismo, w którym dowodzi, iż jej syn Michał nie ma nic wspólnego z gimnazjalnymi napisami z 3/15 maja[5]**.** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1329, *Sprawa antyrządowych napisów*. K. 23–24).

***7/19 MAJA, poniedziałek.**

WILNO. Gimnazjalna komisja śledcza odkrywa sprawców napisów z 3/15 maja.

Rektor Twardowski do ministra oświecenia Golicyna **12/24** V: „Uczniowie zapierali się długo, obawiając się za ten występek surowej kary, o której mówił im nauczyciel Ostrowski. Dlatego zaledwie trzeciego dnia wykryto winowajców, wyżej wymienionych czterech uczniów: Platera, Czechowicza, Kościałkowskiego i Kułakowskiego, jako autorów napisu. Prócz tego okazał się także winnym piąty uczeń Kajetan Maksiewicz dlatego, że mając, według przyjętego w szkołach zwyczaju, poruczoną czynność cenzora, tj. przestrzeganie porządku w klasie dopóki nie przybędzie nauczyciel, nie wzbronił pisania na tablicy nieprzyzwoitych wyrażeń i nie doniósł o tym natychmiast władzy. Rada pedagogiczna gimnazjalna postanowieniem swoim skazała winnych uczniów na areszt o chlebie i wodzie: Platera na 10 dni, Czechowicza i Kułakowskiego na 8, Kościałkowskiego na 2 a Maksiewicza na 9 dni z uwolnieniem ostatniego z cenzorstwa na zawsze". (*Proces Filaretów*, 23).

Datę ustalono na podstawie cytowanego wyżej sformułowania: „trzeciego dnia wykryto winowajców". Rektor liczy od momentu powołania gimnazjalnej komisji śledczej, czyli od **5/17** V.

[5] Pismo Platerowej rektor streszcza w liście do Czartoryskiego z **11/23** V.

8/20 - 10/22 MAJA.

WILNO. Nauczyciele gimnazjum wileńskiego Piotr Ostrowski, Józef Skoczkowski, Jan Waszkiewicz i Aleksander Żyliński składają – przed uniwersytecką komisją śledczą – wyjaśnienia w sprawie napisów z 3/15 maja. (LPAH, zesp. 378, inw. 31 – 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach*. K. 30, 39–43, 45–46).

9/21 MAJA, środa.

A. WILNO. Rząd Uniwersytetu karze sprawców i odpowiedzialnych zajść z 3/15 maja.

Zob. zakończenie poniższego raportu rektora dla Korsakowa. (*Proces Filaretów*, 23).

B. WILNO. Rektor Twardowski przesyła generał-gubernatorowi Korsakowowi akta dotyczące zajścia 3/15 V[6].

„Spełniając dane mi ustnie przez Waszą Ekscelencję polecenie dostarczenia dokładnego objaśnienia: kto był autorem nieprzyzwoitych napisów 3 bm. maja na tablicy w klasie 5-tej wileńskiego gimnazjum, poleciłem pełniącemu obowiązki dyrektora szkół wileńskiej guberni, ażeby razem z nauczycielami gimnazjum wileńskiego, Żylińskim i Ostrowskim, przeprowadził najsurowsze w tym przedmiocie śledztwo, pociągając do odpowiedzialności wszystkich uczniów w powyższej klasie, znajdujących się w tym dniu w klasie. Z niego okazało się: 1) Że rzeczywiście napisane było na tablicy jeszcze przed 8-mą godziną rano dużymi literami zdanie: «Vivat Konstytucja 3 Maja, jak słodkie wspomnienie dla nas rodaków», a drobniutkimi literami: «lecz nie ma kto by się o nią dopomniał», lecz tego napisu za wejściem na lekcją o 8 godzinie prof. starożytnej historii rzymskiej Waszkiewicz, jako z racji swego przedmiotu nie mający nic wspólnego z tablicą, nie zauważył. Na następnej lekcji rosyjskiego języka zauważył to nauczyciel Ostrowski, który niezwłocznie uwiadomił o tym pełniącego obowiązki pomocnika dyrektora, nauczyciela Żylińskiego. Ten ostatni natychmiast wszedł do sali, na początek lekcji języka niemieckiego i dawszy surową naganę obecnym uczniom, rozkazał napis zetrzeć z tablicy. 2) Że inicjatorem tego napisu był uczeń 5 klasy Michał Plater, w wieku lat 15, który wszedłszy do sali, zaczął wspominać: «dziś 3 maja, dzień konstytucji 3 maja» i podszedłszy do tablicy, napisał wielkimi literami: «Vivat Konstytucja! Ach jak słodkie wspomnienie». Następnie uczeń Jan Czechowicz do tych słów «Vivat Konstytucja» dodał «3 Maja» a do następnych: «dla nas Polaków». Uczeń zaś Józef Kułakowski poprawił ten napis, zmieniając według rady Benedykta Kościałkowskiego litery w wyrażeniu «Vivat» na litery drukowane, «Ach» na «O» a «Polaków» na «Rodaków». Na koniec, po skończeniu lekcji historii, wykładanej przez nauczyciela Waszkiewicza, tenże uczeń Kułakowski

---

[6] Jest to raport nr 215.

napisał na tejże tablicy drobnymi literami: «lecz nie ma, kto by się o nią dopominał». Tych czterech uczniów ogólne zebranie nauczycieli gimnazjum wileńskiego uznało za głównych winowajców, zasługujących na surową karę, a także i cenzora tejże klasy Maksiewicza Kajetana, za nie spełnienie swoich obowiązków, za dozwolenie spełnienia takich nieprzyzwoitości i za niedoniesienie natychmiast o wszystkim pomocnikowi dyrektora. Po otrzymaniu o powyższym szczegółowego raportu, zaleciłem rządowi uniwersyteckiemu, aby odpowiednio winowajców ukarał. Rząd uniwersytecki, po rozpatrzeniu całej sprawy, w dniu wczorajszym, tj. d. 9 bm., następującą wydał rezolucję: uczniów Michała Platera i Jana Czechowicza posadzić w areszcie o chlebie i wodzie na 3 dni, Józefa Kułakowskiego na 5 dni a Benedykta Kościałkowskiego na 1 dzień z tym zastrzeżeniem, żeby nie byli oni zaliczeni do odznaczających się w naukach, a w atestatach żeby sprawowanie było zapisanie «wietrznie». Cenzora Kajetana Maksiewicza na zawsze od cenzorstwa usunąć. Prócz tego pełniącemu obowiązki dyrektora gimnazjum wileńskiego, Józefowi Skoczkowskiemu, za to, że nie doniósł o powyższym wyższej władzy, i nauczycielowi historii Janowi Waszkiewiczowi, za nie zwracanie uwagi na to, co się dzieje w klasie podczas jego lekcji, objawić surowe napomnienie. O czym mam honor donieść Waszej Ekscelencji". (*Proces Filaretów*, 15-16).

C. WILNO. Korespondencja urzędowa między rektorem i gubernatorem.

W zaleceniu nr 1476 Korsakow domaga się od Twardowskiego: „akt powyższego śledztwa w oryginale ze wszystkimi należącymi do niego papierami, dla dokładnego rozpatrzenia się w okolicznościach w tej sprawy". (*Proces Filaretów*, 16-17).

Przedstawienie nr 216 rektora dla generał-gubernatora: „Spełniając zalecenie Waszej Ekscelencji, w dniu dzisiejszym otrzymane, Nr 1476, mam honor przy niniejszym przedłożyć w oryginale akta przeprowadzonego śledztwa o nieprzyzwoitych napisach 3-go bieżącego miesiąca maja na tablicy w sali 5 klasy tutejszego gimnazjum, a mianowicie pod literami:

A. Zalecenie rektora o przeprowadzenie śledztwa.
B. Protokół śledztwa.
C. Raport o dokonanym śledztwie.
D. List p. Platerowej do rektora i na odwrocie notę i objaśnienie.
E. Rezolucję rządu uniwersyteckiego.

Powyższe papiery dla prędkości przesyłam bez tłumaczeń, lecz jeżeli Wasza Ekscelencja raczy ich zażądać, takowe niezwłocznie będą przedłożone". (*Proces Filaretów*, 17).

Zalecenie 1477 Korsakowa dla rektora: „Z załączonych przy pańskim raporcie Nr 216 papierów, proszę WW[ielmożność] jutrzejszego dnia przysłać mi przekład na język rosyjski, z zaświadczeniem dokładności przekładu". (*Proces Filaretów*, 17).

D. WILNO. Na murach kościoła dominikanów pojawiają się napisy: „Niech żyje kostytucia 3° Maia. Śmierć Dispotam. Day Boże, gdyby się to sprawdziłō".

Z listu Twardowskiego do Czartoryskiego z **11/23 V**: „Doniosła o tym policja p. wojennemu gubernatorowi. Ten mnie prywatnie to zakomunikował, twierdząc,

iż to jest dziełem uczącej się młodzieży, chociaż na to żadnego dowodu nie ma, a odległość miejsca i niezawisłość jego od uniwersytetu czynią rzecz mało podobną do prawdy"[7]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 322)[8].

10/22 MAJA, czwartek.

A. WILNO. Policmajster donosi Rimskiemu-Korsakowowi o wykryciu napisów na murach kościoła Dominikanów.

„[...] Asystując JW Policmajstrowi napisy powyższe tylko były na murach kredą białą umieszczone, świadczę. Podpisał: ks. Dominik Załęski – wikary klasztoru". (LPAH, zesp. 378, inw. 31 – 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach*. K. 65)[9].

B. WILNO. Raport nr 223 Twardowskiego dla Rimskiego-Korsakowa z dodatkowymi wyjaśnieniami nauczycieli w sprawie napisów 3/15 maja.

W nawiązaniu do swego pisma nr 216 z **9/21 V** rektor dosyła Korsakowowi kopie wyjaśnień (wraz z tłumaczeniami na j. rosyjski) „pełniącego obowiązki dyrektora szkół guberni wileńskiej Józefa Skoczkowskiego [...], od pełniącego obowiązki pomocnika dyrektora, nauczyciela fizyki Aleksandra Żylińskiego [...]; nauczyciela historii Jana Waszkiewicza [...]; nauczyciela języka rosyjskiego Piotra Ostrowskiego [...]; nauczyciela języka niemieckiego Arnolda Grawerta[...]; – załączając przy tym i wiadomość o uczniach uznanych za winnych.

Z obecnie przedstawionych objaśnień urzędników gimnazjum wileńskiego Wasza Ekscelencja zechce zwrócić uwagę na to, że cała ta sprawa powstała z dziecięcej swawoli, popełniający bowiem występek nie wzięli na uwagę wszystkich następstw, a może być, że powyższy napis uważaliby nawet za nieprzyzwoity i przyznaliby się od razu, gdyby nauczyciel Ostrowski nie przestraszył ich, że podobne postępowanie jest bardzo wielkim występkiem, za który można być zesłanym na Syberię. Dlatego zbadanie okoliczności przeciągnęło się tak długo, czegoby nie było, gdyby nie nauczyciel Ostrowski, jak o tym wspominałem (który jednakże nie zrobił tego w złym zamiarze, a tylko z gorliwości, ażeby ochronić uczniów od czynów nieprzyzwoitych)". (*Proces Filaretów,* 17–18).

---

[7] Sugestie Askenazego: „Osobliwa była tu i treść, i ortografia, i obrana chwila zaraz po tamtej awanturze szkolnej [w gimnazjum wileńskim]. Osobliwa przede wszystkim sama metoda, zbyt żywo przypominająca podobne tajemnicze napisy rewolucyjne w Bibliotece publicznej w Warszawie [...], aby można było wątpić, że w obu wypadkach, dawniej w Warszawie w 1821, i teraz w Wilnie w 1823, ta sama reżyserska działała ręka". (Askenazy, II 227).

[8] Zob. też *Proces Filaretów*, 29, 46.

[9] Niniejsza kopia raportu Szłykowa została spisana po rosyjsku, z wyjątkiem świadectwa ks. Załęskiego, które przepisano po polsku. Szłykow dodał do daty informację: „wczesnym rankiem". Zob. też *Proces Filaretów*, 21.

C. WILNO. Drugi list Racheli Platerowej do rektora Twardowskiego.

Matka gimnazjalisty Michała Platera pisze ten list po otrzymaniu – tegoż **10/22 V** – odpowiedzi rektora Twardowskiego na swoją poprzednią korespondencję z **7/19 V**. I tutaj Platerowa przekonuje o niewinności swego syna: „Prawda, że syn mój Michał w przytomności W[ielmożnego] Dyrektora Skoczkowskiego i prefekta Żylińskiego potwierdził zeznanie pierwsze, ale te (i wówczas i teraz w mojej obecności) nie inne było, jak że przyjmuje na siebie winę napisania pierwszej linii[10], lubo przychodząc do sali napisaną już znalazł; a do podpisania zeznania, tak pierwszy raz jak i drugi, został namówionym; przyznaje się wprawdzie do napisania wiersza («o jak miłe wspomnienie») – chociaż i co do tego, mnie wyszło, że w dole tablicy tylko ten wiersz powtarzał i zaraz go zmazał; świadectwo[11] drugie przeciw syna mego, nie wobec jego twierdzone, żadnej wagi mieć nie mogą.

Winny, że się nie przyznaje, jest to może skutkiem zagrożenia uczynionego w sali, a mnie jest bardzo boleśnie widzieć syna mojego za poświęcenie się swoje eksponowanego na niewiadome jeszcze pociski, i jeżeliby miały wyniknąć jakie stąd dla niego i dla familii nieprzewidziane skutki, oświadczam, że jak Matka protestować wszędzie gotowam i niewinność jego odkryję. Ufna w delikatności jego uczucia i sprawiedliwości, oczekiwać będę z niespokojnością dalszych wypadków". (BCzart., Ew 2077, *Korespondencja Pana Twardowskiego*. S. 147-148)[12].

D. WILNO. List rektora Twardowskiego do przebywającego w Getyndze Franciszka Malewskiego.

Rektor powołuje się na dwa listy wysłane do Malewskiego (19/31 III do Berlina oraz 12/24 IV do Getyngi[13]), w których domagał się od adresata respektowania cesarskiego zakazu „odwiedzania uniwersytetów i instytutów zagranicznych" wymienionych w owym rozporządzeniu. Twardowski jest bardzo niezadowolony, iż Malewski nie wykonał jego polecenia (tłumaczenie się chorobą uważa za mało wiarygodne), zgodnie z którym miał wrócić do Berlina i stawić się u rosyjskiego posła przy dworze pruskim, hrabiego Alopeusa. Posłowi miałby Malewski powiedzieć gdzie i kiedy przebywał oraz kiedy powrócił do Berlina. Rektor nalega na niezwłoczne wykonanie poleceń. (*Listy z zesłania* III, 508–509)[14].

Wyczuwalny w liście Twardowskiego ton zniecierpliwienia i przynaglenia można wytłumaczyć wileńskimi wypadkami z **3/15** oraz **10/22 V**, w które władze rosyjskie usiłują wplątać uniwersytet.

---

[10] Chodzi tutaj, i dalej w tym liście, o linijki (nazywane też wierszami) napisu na tablicy z **3/15 V**.

[11] Prawdopodobnie błąd kopisty; powinno być: świadectwa, czyli zeznania innych gimnazjalistów.

[12] Zachowało się kilka przekładów tego listu na j. rosyjski – jeden z nich w: LPAH, zesp. 378, inw. 31 – 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach*. K. 49. Tutaj skorzystano z kopii w j. polskim.

[13] Zob. *Listy z zesłania* III, 505–506.

[14] Odpowiedź Malewskiego nie zachowała się. Z pewnością jednak pisał do rektora, o czym wspomina w liście z **13/25 V** do ojca, Szymona Malewskiego.

10/22 MAJA – WRZESIEŃ N.S. 1823.

GUBERNIE: WOŁYŃSKA, PODOLSKA I WILEŃSKA. BRZEŚĆ. Sass wypełnia szpiegowską misję zleconą przez wielkiego księcia Konstantego.

Konstanty próbując samodzielnie zapanować nad sytuacją w Wilnie i na ziemiach zabranych po majowych zajściach wileńskich, zlecił w maju (na **10/22 V** datowany jest rozkaz Konstantego pozorujący wyjazd Sassa na lustrację stanu więzień) swojemu agentowi Sassowi zbadanie nastrojów na tych terenach. „**Sass w ciągu czerwca–września** [1823] objechał gubernię wołyńską, podolską, wreszcie wileńską, gdzie zatrzymał się w Brześciu, i przeprowadził rozległy wywiad, szczególnie w kołach ziemiańskich, pod kątem wyśledzenia tajnych organizacji związkowych, stosunków z zagranicą, a nie najmniej też nastrojów na wypadek wojny tureckiej. [...] Co najzabawniejsza, równocześnie sam w. książę w swych stosunkach z podległymi mu władzami cywilno-wojskowymi gub. zachodnich, jako też i Sass podczas tej od niego misji, byli śledzeni przez tajną policję Aleksandra...". (Askenazy, II 427–428).

11/23 MAJA, piątek.

A. WILNO. Rimski-Korsakow wysyła wielkiemu księciu Konstantemu raport o napisach na tablicy 3/15 V i na murze kościoła Dominikanów oraz o wynikach śledztwa uniwersyteckiego.

Poza informacjami o okolicznościach obu napisów generał-gubernator dodaje uwagę o „słabych i bezprawnych działaniach władz uniwersytetu i różnych osób wobec tych nieporządków". (LPAH, zesp. 378, inw. 31 – 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach*. K. 66)[15].

B. WILNO. Zalecenie nr 1529 gubernatora Korsakowa dla rektora Twardowskiego co do postępowania z uczniami zamieszanymi w zajścia z 3/15 V.

„Po rozpatrzeniu przedstawionych mi przez Pana raportów do nrów 215, 216 i 223 z załączeniem aktów śledztwa i rezolucji Rządu Uniwersytetu w sprawie wielkich nieporządków, które miały miejsce 3 bm. maja, w sali podległego uniwersytetowi gimnazjum, zalecam WW do otrzymania rezolucji Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Jegomości, spełnić co nakazuje: cenzora Maksiewicza wziąć pod areszt, nauczycielowi starożytnej historii rzymskiej Waszkiewiczowi zabronić wykładać lekcje w klasie; dyrektora gimnazjum Skoczkowskiego i jego pomocnika Żylińskiego nie dopuszczać do zajmowania się zarządem tegoż gimnazjum; uczniów: Platera, Czechowicza, Kułakowskiego i Kościałkowskiego,

---

[15] Zob. też: RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 644, *Sprawa wykrycia tajnego Towarzystwa Filaretów między studentami Wileńskiego Uniwersytetu*. K. 45; *Proces Filaretów*, 21; Czartoryski: *Pamiętniki i korespondencja*, t. 2, 234.

aresztowanych z rozporządzenia Rządu Uniwersytetu pod aresztem zatrzymać, a o spełnieniu polecenia mnie zawiadomić. (*Proces Filaretów*, 18).

C. WILNO. Rektor Twardowski zarządza ponowne śledztwo.

Z listu Czartoryskiego do wielkiego księcia Konstantego napisanego **18/30 V**: „Zaraz po pierwszym dochodzeniu, dokonanym przez profesorów, i spisaniu protokołu przesłanego gubernatorowi, Zarząd Uniwersytetu otrzymał nowe dowody, wskutek których postanowiono, na żądanie rektora, przeprowadzić dalsze śledztwo przez profesorów, przy pomocy zaproszonych przedstawicieli służby cywilnej. To postanowiono dnia 11/23 maja (Czartoryski: *Pamiętniki i korespondencja*, t. 2, 236).

D. WILNO. List rektora Twardowskiego do Czartoryskiego.

„Nie wiem czyli czasem dzisiejszy list, który dla nagłości interesu sztafetą mam honor wysyłać do Waszej Książęcej Mości, nie uprzedzi raportu mego, jaki dnia wczorajszego pocztą miałem zaszczyt wyprawić o całej sprawie względem zrobionych w dniu 3 maja na tablicy klasy piątej gimnazjum wileńskiego nieprzyzwoitych napisów. Pierwej jeszcze w tym interesie w liście moim z 6/18 bm. miałem honor donieść Waszej Książęcej Mości.

Sprawa ta, nie tylko nie jest jeszcze ukończona, ale coraz groźniejszą postać zdaje się przybierać. Wyprowadzone śledztwo z uczniów gimnazjum, ciągnione z wielu indagacje, nagłość zwłaszcza, z jaką ta sprawa była prowadzona, rozpowszechniły o tym gadkę po całym mieście. To uczyniło napisy te i słowa powszechnie znanymi. Byłyby zaś pozostały nie znane i nie ściągnęły by na siebie uwagi, gdyby do tej rzeczy tak zbytecznego znaczenia nie przywięzywano. W tym pokazały się po niektórych stronach miasta napisy bardziej występne, a które na nieszczęście co do słów mają jakiś z napisami w klasie piątej zdarzonymi stosunek, chociaż nie zdają się mieć, i podług wszelkiego podobieństwa nie mają, żadnego z nimi związku co do swych sprawców. Na murach dominikańskich ukazał się napis: «**Wiwat konstytucja 3 Maja , śmierć despotom: daj Boże by to się sprawdziło**». Doniosła o tym policja p. wojennemu gubernatorowi. Ten mnie prywatnie to zakomunikował, twierdząc, iż to jest dziełem uczącej się młodzieży, chociaż na to żadnego dowodu nie ma, a odległość miejsca i niezawisłość jego od uniwersytetu czynią rzecz mało podobną do prawdy. Na teatrze grano niedawno sztukę *Władysław Łokietek*; ukazujące się tam różne przemiany historii polskiej ściągnęły liczne oklaski, za ukazaniem się cyfry cesarskiej oklaski miały być mniej liczne i niby tłumione. Nowe na młodzież podejrzenie, chociaż policja, której tu obowiązkiem było śledzić, nikogo nie mogła wymienić. Łatwo zaś byłoby jej dostrzec akademików, jako w mundurach chodzących. O tym zdarzeniu, jako takim, gdzie policja winna, nie widzę, aby miano zamiar wyprowadzać sprawę, bo tu starają się tylko wplątać uniwersytet, który swymi przywilejami i niezawisłością wszystkich w oczy kole. W przeszły wtorek, tj. d. 8 maja, uczniowie gimnazjum, chcąc uczcić imieniny ks. Stanisława Czerskiego udali się do Zakretu i przygotowali tam podwieczorek. Ks. Czerski nie przyjął i nie był, a uczniowie sami przygotowane jadło

jedli i wino w małej ilości, jaką mieli, pili spełniając zdrowie solenizanta, resztę zaś czasu na grze w piłki itd. przepędzili. Byli i obcy przy tej zabawie; wnet poczęto twierdzić, że na niej wypisywano i wykrzykiwano: Wiwat konstytucja, chociaż informacje partykularne przeze mnie ściągnione z uczniów i świadków zgoła temu zaprzeczają. To wszystko łączy się razem i nadaje zatrważającą postać sprawie napisów w klasie piątej. Tymczasem śledztwo prowadzone z pośpiechem dla uspokojenia p. [gubernatora] wojennego i w sprawie, gdzie najpewniejsze godziło się mieć przekonanie, że prócz płochości dziecinnej nie było występku, rozpoczęto dnia 6[/18 V]. Sesja rządu przypadała 8[/20] bm. Na nią wniesiona i udecydowana była rzecz kary. Nie był z niej kontent p. wojenny; żądał całego śledztwa w oryginale. Przesłałem je więc, nic nie tając. Dana przeze mnie nagana p. Skoczkowskiemu, dała powód do tłomaczenia się z jego strony, w którym obwinił Żylińskiego; ten wezwany do tłomaczenia zrzucił winę na Ostrowskiego, który w klasie piątej nastraszył dzieci, grożąc za ten napis Sybirem i stąd dał powód do wypierania się, mącenia prawdy, a nawet do wzięcia tej rzeczy w większej wadze niż zasługiwała przez wzgląd na niewinność zamiarów. Zeznał to w powtórnym swoim objaśnieniu i p. Ostrowski. Te wszystkie papiery uznałem za stosowne dołączyć do aktów i odesłałem p. wojennemu przy raporcie, w którym starałem się wskazać, jaki jest prawdziwy charakter tego zdarzenia. Ale te późniejsze właśnie objaśnienia wskazały wiele niedostatków w śledztwie, a zwłaszcza że ci, co je prowadzili uprzednio, stają się przez nie sami winnymi i dlatego wiele okoliczności mogli zakryć w sprawie. Nadto p. Platerowa przed decyzją rządu ostrzegła mnie[16], że syn jej nie przyznał winy, ale tylko przyjął ją na siebie. Odebrawszy takowy list w dzień 8[/20 V], po przedstawionym już do mnie od gimnazjum śledztwie i w sam właśnie dzień sesji rządu z rana, wnet komunikowałem p. Skoczkowskiemu i gdy ten przeciwnie twierdził, że owszem młody Plater dobrowolnie przyznał się do winy, przeto poleciłem p. Skoczkowskiemu i Żylińskiemu tę okoliczność raz jeszcze sprawdzić w obecności pani Platerowej i mnie donieść. Jakoż donieśli mi tegoż dnia ósmego, przed samą sesją, że przekonali się i że wobec matki syn wyznał winę. Teraz już po całym ukończeniu sprawy pani Platerowa w liście swoim powtórnym d. 10[17] twierdzi, iż syn wobec jej co innego mówił. Ponieważ ten syn w sprawie tej jako pierwszy autor pisma na tablicy jest pokazany, przeto przy cofnieniu tego zeznania, a raczej przy zaprzeczeniu, że nigdy nie było uczynione, akta sprawy stają się niekompletne i najpierwsza okoliczność zostaje bez wyjaśnienia. Nadto przybywa do zarzutów zadanie fałszu zajawieniom dyrektora i pomocnika. Wszystko to wymagało powtórnego wyśledzenia.

Komunikowałem ten list drugi p. wojennemu w dniu dzisiejszym z rana, ale on tego dobrze nie przyjął, twierdząc, że drugie śledztwo nie więcej pokaże jak pierwsze, że zaś gdyby on je prowadził, to dwustu ludzi pokazałby winnych, że wreszcie to nie jest mała rzecz ani błaha i może powodować do wniosku, iż instytut biorący

[16] Zob. **7/19 V**.

[17] Zob. **10/22 V**.

120 tysięcy r. sr. na rok, w którym takie się rzeczy dzieją, zgoła nie potrzebny. Słowem nie chce śledztwa, a zdaje się zamierza tę rzecz z okolicznościami niepomyślnymi przedstawić wielkiemu księciu, jakoż raport o tym podobno dziś sztafetą o godzinie ósmej wieczorem wysłał.

Te wszystkie okoliczności kazały mi wkrótce po zapadłej decyzji rządu rzecz pod innym względem uważać i dlatego wstrzymałem wykonanie kar pierwej naznaczonych i postanowiłem uczynić drugie przełożenie Rządowi Uniwersytetu, co też dopełniłem dnia dzisiejszego o godzinie 6-tej wieczorem. Na tej sesji jakie wypadło postanowienie, mam honor w kopii dołączyć. Wkrótce atoli, bo tegoż dnia, o godzinie dziewiątej odebrałem pismo od wojennego gubernatora, którego tu kopię przyłączam, a z niego pomiarkowaliśmy, że raport do wielkiego księcia poszedł. Jednakże, ponieważ o tym wyraźnej wzmianki w piśmie p. wojennego nie ma, musimy decyzję rządu wypełnić stosownie do jego postanowienia i dlatego piszę do p. wojennego dwa pisma, tu w kopii dołączone.

Ponieważ nadspodziewanie rzecz nabiera nader wielkiej wagi mimo to, że otwartość, z jaką wszystko komunikowałem, i szczera chęć moja pokazania rzeczy w prawdziwym świetle powinny były od próżnych podejrzeń ochronić, postanowiliśmy posłać sztafetą raport do Księcia Ministra[18] ze wszelkimi papierami, aby mógł być ostrzeżony o wszystkim i w przypadku zapytania nie okazał się nieświadomym. Przyszłą pocztą poszlemy Waszej Książęcej Mości kopię tego raportu.

Raczysz więc wiedzieć Wasza Książęca Mość, w jaki sposób cała ta sprawa była prowadzona i jak mimowolnie wzięła postać odmienną od tej, jaką by mieć była powinna, pilnując się natury swojej. Stało się to, ile się zdaje, skutkiem złych intencji i zamiarów, nad którymi rozszerzać się mi nie wypada. Teraz przybiegamy pod opiekę Waszej Książęcej Mości, abyś raczył nas w tym przykrym razie nie opuszczać. Wypada, aby Wasza Książęca Mość natychmiast udał się do Warszawy, wszedł o tym z raportem do wielkiego księcia i oświadczył, iż uwiadomiony o wszystkim przeze mnie, sam na wyprowadzenie śledztwa jedziesz do Wilna. Wypada natychmiast przyjechać, słowem wszelkie wziąć miary ku ubezpieczeniu ufności rządu, że się w niczym nikomu pobłażać nie będzie i prawda całkowita odkryje. Na wyjaśnieniu jej my zawsze zyszczymy, bo zdaje się nic nie ma coby mogło być rzetelnie u nas zatrważającego; owszem, wszystko jest tylko skutkiem swawoli i nierozsądku, a nie złej woli. Ale z tego korzystają źle intencjonowani ku Waszej Książęcej Mości i ku zakładowi. Jeśli więc Wasza Książęca Mość nie zrobisz w tym razie tej z siebie ofiary, to już nie mamy na kogo się spuścić ani spodziewać się znikąd ratunku i choć niewinni, zaplątani będziemy w sprawę nader przykrą. Doświadczona Waszej Książęcej Mości przychylność do rządu i Monarchy ochroni Go od wszelkich podejrzeń i uspokoi zatrwożone nasze umysły, które nic więcej nie pragną, jak wykazać swoją rzetelną niewinność. Nie mówię tu o sobie, bo interes osobisty powszechnemu ustępować powinien. Owszem, proszę i zaklinam Waszą Książęcą Mość, byś tego względem mnie był zdania i mnie, jeśli

---

[18] Raport do ministra oświecenia zostanie wysłany **12/24 V**.

potrzeba, poświęcił, aby ocalić zakład, ku którego zachwianiu tutejsi dążą. Ja w tym i złe, co dla mnie wyjdzie, za dobre poczytam.

[...] List ten całą noc pisałem i dlatego nieczytelny, przeciągnęło się jego wysłanie do 12/24 maja, godziny piątej z rana". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 322–325).

E. PUŁAWY. Pismo księcia Adama Czartoryskiego do rektora Twardowskiego w sprawie Mickiewicza.

„Zważywszy zły stan zdrowia JPana Mickiewicza, dla którego on nie może się ciągle zatrudniać dawaniem lekcji, zważywszy także jego zdatności, obiecuje wiele pożytku, jeśliby mu zdrowie pozwoliło je rozwinąć, nie widzę nic takiego, co by mogło się sprzeciwiać uwolnieniu go od obowiązków, Rząd Uniwersytetu weźmie od niego na piśmie zaręczenie, że, powróciwszy z wód, znowu wejdzie do służby dla przepisanej liczby lat dopełnienia". (Wierzbowski: *Z badań*, 15)[19].

12/24 MAJA, sobota.

A. WILNO. Rząd uniwersytetu postanawia kontynuować śledztwo w sprawie gimnazjalnej.

Z raportu nr 1781 Rządu Uniwersytetu do Rimskiego-Korsakowa wynika, że 11/23 maja tenże rząd zapoznał się z wyjaśnieniami nauczycieli gimnazjum oraz z listem matki Michała Platera[20] i „[...] uznał, że przeprowadzone poprzednio śledztwo niedostateczne jest i niedokończone; dlatego potrzeba dopełnić je, powołując urzędników i nauczycieli gimnazjum, z tej liczby p.o. dyrektora Józefa Skoczkowskiego i jego pomocnika Aleksandra Żylińskiego uwolniono aż do zupełnego ukończenia sprawy od spełniania obowiązków, a w ich miejsce naznaczono radcę dworu adjunkta Krassowskiego, który już pierwej przez Radę Uniwersytecką był wybrany na dyrektora. Dla prowadzenia śledztwa wezwano profesorów: Pelikana, Łobojkę i Daniłowicza. A ponieważ p. Platerowa twierdzi, że syn jest niewinnym i obiecuje niewinności jego dowieść, przeto ta okoliczność z jednej strony obwinia urzędników gimnazjum, z drugiej wymaga, ażeby zażądać przy nowym śledztwie objaśnień od p. Platerowej, a może być, że będą potrzebne i inne osoby, niepodlegające władzy gimnazjalnej i uniwersyteckiej; dlatego Rząd Uniwersytetu, zmuszony tymi okolicznościami, ośmiela się odwołać do uznania Waszej Ekscelencji, czy nie raczy zrobić rozporządzenia o delegowaniu urzędników cywilnych, którzy by wspólnie z uniwersyteckimi przeprowadzili na nowo dokładne w tej sprawie śledztwo". (*Proces Filaretów*, 19–20).

B. WILNO. Raporty rektora Twardowskiego do wojennego gubernatora Rimskiego-Korsakowa.

Raport nr 227: „Zalecenie Waszej Ekscelecji z d. 11 maja do nr 1529, ażeby do otrzymania rezolucji Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza postąpiono we-

---

[19] *Żywot*, I 113.

[20] Zapewne z jej drugim listem z **10/22 V**.

dług zalecenia odnośnie cenzora Maksiewicza, nauczyciela Waszkiewicza i innych zamieszanych w sprawie 3 maja w gimnazjum wileńskim, miałem honor otrzymać, i według niego nastąpi niezwłoczne wykonanie. Uważam jednakże za obowiązek zakomunikować, co następuje: Wspomniane zalecenie Waszej Ekscelencji otrzymałem wczoraj o godzinie 9. Przed jego otrzymaniem, o godzinie 6 po południu, Rząd Uniwersytetu na posiedzeniu swoim rozpatrywał objaśnienia urzędników gimnazjum wileńskiego, które przedstawiłem Waszej Ekscelencji 10 maja i list p. Platerowej, otrzymany przeze mnie już po odesłaniu powyższych objaśnień, o którym dziś rano miałem honor ustnie donieść Waszej Ekscelencji, w którym to liście ona powtórnie już przywodzi ten fakt, że syn jej jest niewinnym, lecz był do takiego zeznania przymuszonym. Rozpatrzywszy te papiery, Rząd Uniwersytetu Wileńskiego zauważył nowe fazy sprawy i dlatego postanowił zmienić swe wnioski, o czym mam honor donieść Waszej Ekscelencji upraszając o rezolucję". (*Proces Filaretów*, 19).

Raport nr 235: „Dopełniając doniesienie moje Waszej Ekscelencji, przedstawione dnia dzisiejszego nr 227, mam sobie za obowiązek zakomunikować, co następuje:

Zastępujący miejsce dyrektora Skoczkowski i pomocnik jego Żyliński, a także nauczyciel Waszkiewicz od czynności swoich zostali usunięci do czasu osobnego rozporządzenia; uczniowie: Plater, Czechowicz, Kułakowski i Kościałkowski, a także cenzor Maksiewicz wzięci dziś pod areszt, zamknięci oddzielnie pod surowym dozorem. Dotąd nie byli oni aresztowani dlatego, że pierwotne postanowienie Rządu Uniwersytetu wstrzymane było w swym działaniu wskutek odkrycia nowych w tej sprawie okoliczności, wypływających z objaśnień urzędników gimnazjum wileńskiego, wskutek których to objaśnień a także wskutek protestu p. Platerowej Rząd Uniwersytetu uznał za potrzebne rozpatrzenie całej sprawy na nowo, jak o tym doniósł Waszej Ekscelencji pod nr 1781. Tymczasem powstała wątpliwość, czy wspomnianych wyżej uczniów trzymać w areszcie o chlebie i wodzie, czy też z pominięciem tej surowości aż do zupełnego wyjaśnienia tej sprawy. O tym mam honor donieść Waszej Ekscelencji upraszając o rezolucję". (*Proces Filaretów*, 20).

C. WILNO. Zalecenie nr 1533 gubernatora Korsakowa dla rektora Twardowskiego o przeprowadzeniu śledztwa wśród uczniów w związku z napisami na murach Dominikanów.

„Tutejszy policmajster podał mi 10 bm. zapiskę, że na ulicy Dominikańskiej, u wejścia do kościoła OO. Dominikanów i po innych miejscach na murach klasztornych znajdowały się następujące polskie napisy kredą: «Niech żyje konstytucja 3 Maja! Śmierć despotom! daj Boże gdyby to się sprawdziło!» Winowajcy tych podżegających napisów jeszcze nie wykryci, lecz ponieważ podobne napisy były umieszczone na tablicy w gimnazjum dnia 3 maja przez uczniów, co już śledztwo wykryło, w klasztorze dominikańskim zaś mieszka obecnie 11 akademików, podległych władzy uniwersytetu, przeto wskutek wielkiego na nich podejrzenia, zalecam WW przedsięwziąć bardzo dokładne badanie, czy który z tych akademików, lub też innych uczniów uniwersyteckich nie napisał wyżej przy-

wiedzionych słów przy kościele dominikańskim, i o rezultatach śledztwa proszę mi szczegółowo donieść". (*Proces Filaretów,* 21).

D. WILNO. Zalecenie nr 1532 gubernatora Korsakowa dla rektora Twardowskiego.

Korsakow donosi, iż otrzymane dokumenty (i ich przekłady) śledztwa[21] o zajściach z 3/15 maja przesłał wraz z doniesieniem wielkiemu księciu Konstantemu. Gubernator prosi o same przekłady z poświadczeniem. (*Proces Filaretów,* 21).

E. WILNO. Raport rektora Twardowskiego do ministra oświecenia Golicyna o wileńskich zajściach.

W pierwszych akapitach rektor streszcza przebieg wypadków w wileńskim gimnazjum **3/15 V**[22]. Dalej informuje ministra, iż o zajściu dowiedział się od generał-gubernatora Rimskiego-Korsakowa i zlecił **5/17 V** prowadzenie śledztwa gimnazjalnym urzędnikom. Twardowski wymienia nazwiska winowajców, które udało się ustalić tej komisji śledczej oraz wspomina o karze nałożonej na nich przez gimnazjalną radę pedagogiczną. Dalej rektor donosi:

„Rząd Uniwersytetu rozpatrzywszy całą tę sprawę zauważył, że uczniowie spełniając ten występek, nie przeczuwali ważności jego ani następstw i stali się winnymi jedynie przez pustotę właściwą młodemu wiekowi. Dlatego zmniejszył Rząd Uniwersytetu karę oznaczoną przez radę pedagogiczną i polecił zamknąć do aresztu o chlebie i wodzie: Platera i Czechowicza na 3 dni, Kułakowskiego na 5 dni a Kościałkowskiego na 1 dzień z tym zastrzeżeniem, żeby oni nie byli zaliczeni do celujących uczniów, chociażby ze względu na postęp w naukach byli takimi, a w świadectwie rocznym, żeby ze sprawowania się złą notę otrzymali. Prócz tego, ucznia Maksiewicza uznał za niezdolnego do sprawowania obowiązków cenzora na zawsze. Nauczycielowi Waszkiewiczowi i pełniącemu obowiązki dyrektora Skoczkowskiemu dał surowe napomnienie. Przed spełnieniem tego postanowienia Rządu Uniwersyteckiego, przedstawiłem je z całą procedurą śledztwa, ze wszystkimi należącymi doń papierami, p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi d. 9 maja. Tegoż dnia p.o. dyrektora Skoczkowski, wskutek danego mu napomnienia za to, że nie doniósł mi w swoim czasie o zdarzeniu, jakie miało miejsce w 5-tej klasie, przedstawił objaśnienie, co spowodowało, że okazała się potrzeba zażądać takichże objaśnień od innych urzędników gimnazjum; z nich wyjaśniły się niektóre okoliczności sprawy, po czym przedstawiłem wszystko dnia 10 maja na rozpatrzenie p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi. Wstrzymałem wykonanie postanowienia Rządu Uniwersytetu odnośnie ukarania winnych uczniów głównie dlatego, że otrzymałem list od p. Platerowej, matki jednego z obwinionych, w którym ona powtórnie zbija przyznanie się do winy jej syna i zapewnia, że niewinności jego dowiedzie. To wywołało wątpliwość, azali śledztwo przeprowadzone było akuratnie przez urzędników gimnazjalnych. O powyższym liście i powziętym wskutek niego podejrzeniu

[21] Przesłane przez rektora przy raportach nr 222 i 223 z **10/22 V**.

[22] Relację tę przytoczono w całości w zapisie dziennym z **3/15 V**.

co do dokładności przeprowadzonego śledztwa, uwiadomiłem ustnie p. litewskiego wojennego gubernatora, a całą sprawę złożyłem do rozpatrzenia Rządowi Uniwersytetu, który na posiedzeniu swoim 11 maja uznał, iż zachodzi potrzeba przeprowadzenia nowego śledztwa, do którego wezwał profesorów: Pelikana, Łobojkę i Daniłowicza; p.o. dyrektora Skoczkowskiego i jego pomocnika Żylińskiego usunął od spełniania dotychczasowych obowiązków na czas nieoznaczony, spełnianie zaś ich obowiązków poruczył adjunktowi Krassowskiemu, jako wybranemu przez Radę Uniwersytecką na dyrektora. A ponieważ do nowego śledztwa wchodzi już p. Platerowa, a może się okaże potrzeba wezwać i inne osoby niepodległe ani gimnazjum ani uniwersytetowi, dlatego Rząd Uniwersytetu, przedstawiając wyjaśnienie powyższych okoliczności, prosił p. litewskiego wojennego gubernatora o wyznaczenie urzędników cywilnych, którzy by łącznie z uniwersyteckimi, przeprowadzili takowe śledztwo. Powyższe postanowienie Rządu Uniwersytetu zapadło o godzinie 6 po południu, w porze, w której zwykle posiedzenia uniwersytetu się odbywają, przedstawienie zaś powyższego odesłano nazajutrz, tj. 12 maja; tymczasem, jeszcze przed wysłaniem tego przedstawienia, a mianowicie zaraz po ukończeniu posiedzenia rządu, o godzinie 9 wieczorem, otrzymałem od p. litewskiego wojennego gubernatora zalecenie, żeby, do otrzymania rezolucji Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, spełnić co następuje: cenzora Maksiewicza wziąć pod areszt, nauczyciela Waszkiewicza usunąć od wykładów historii, dyrektorowi Skoczkowskiemu i jego pomocnikowi Żylińskiemu zabronić zarządzać gimnazjum, a uczniów: Platera, Czechowicza, Kułakowskiego i Kościałkowskiego trzymać nadal w areszcie.

Wskutek takiego zalecenia, na drugi dzień rano, Waszkiewicz, Skoczkowski i Żyliński odsunięci zostali od obowiązków, a uczniowie: Maksiewicz, Plater, Czechowicz, Kułakowski i Kościałkowski wzięci pod areszt i umieszczeni w gmachu uniwersytetu w oddzielnych pokojach.

Donosząc o tym p. wojennemu gubernatorowi wyjaśniłem, że wymienieni uczniowie nie siedzieli dotąd w areszcie, ponieważ postanowienie Rządu Uniwersytetu nie było wykonanym. Zapytałem przeto o łaskawą rezolucję, czy ma się już teraz zastosować do nich postanowienie odnośnie pokarmu.

Dotychczas nie otrzymał jeszcze Rząd Uniwersytetu odpowiedzi od p. wojennego gubernatora, czy prowadzić nowe śledztwo i czy będzie wyznaczony nowy urzędnik cywilny. To jest tylko wiadomym, że wojenny gubernator wysłał raport o tym wszystkim sztafetą 11 maja wieczorem do Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza.

Na tym zatrzymała się cała sprawa; – dla jaśniejszego jej przedstawienia mam honor dołączyć przy niniejszym Waszej Książęcej Mości wszystkie papiery, jakie tylko w powyższej sprawie zebrane zostały według opisu szczegółowego, przy niniejszym załączonego.

Rozpatrując je, Wasza Książęca Mość zauważyć raczy niedokładność i braki w wyjaśnieniu wielu okoliczności. Pośpiech przeszkadzał zarówno jak i przestrach działać z uwagą.

W prowadzeniu śledztwa, zdaje się, że opuszczono jedną z ważnych okoliczności, mianowicie, nie zgłębiono przyczyn, jakie skłoniły uczniów do wspomnień o konstytucji 3 maja, która w ogólności nie bywa przedmiotem rozmów w tutejszym kraju, jako od dawna zapomniana. Drukowane jej egzemplarze rzadko spotykać się dają, dlatego ośmielam się przypuszczać, że gdy nowe badanie się rozpocznie, to bardzo być może, że się okaże, iż uczniowie przypadkowo dowiedzieli się o niej i powtarzali nazwisko rzeczy, której nie znali i nie czytali.

Obecnie prowadzone śledztwo i ciągnące się dotychczas jego następstwa wydobyło z niepamięci imię tej konstytucji; odtąd bowiem w całym mieście zaczęli o niej mówić. Oprócz tego pokazały się w niektórych miejscach na mieście napisy na ścianach kredą, podobne do tych, jak w 5 klasie na tablicy. Wszystko by to nie miało miejsca, gdyby wypadek w gimnazjum wileńskim nie nabrał rozgłosu, jako takie zdarzenie, które podlega nadzwyczaj wielkim następstwom". (*Proces Filaretów*, 22–25).

F. WILNO. Pismo rektora Twardowskiego do Nowosilcowa o wileńskich zajściach[23].

„Łaskawe ze strony JWP[ana] przyjęcie, jakim zaszczycony zostałem niedawno w Słonimie, ośmiela mnie w dobroci Jego pokładać nadzieję znalezienia tej wysokiej protekcji, której niezmiennie teraz potrzebuję.

Przyłączająca się tu kopia raportu wysłanego przeze mnie dziś do księcia Golicyna, ministra narodowego oświecenia, zawiera opis interesu, któryt JWP[anu] już jest zapewna i skądinąd wiadomy. Nie mam nic do tego przydać, tylko pozostaje mi kolej losu swojego na litościwą uwagę JWPana przedstawić.

Niedawno opuściłem domową wiejską spokojność, a podjąłem się kłopotliwego urzędu, w nadziei jedynie zasłużenia sobie na niejakie imię a może kiedykolwiek i na miłościwy wzgląd Monarszy. W dziele tym, o które rzecz teraz się toczy, zagrożonym się widzę utratą nie tylko spodziewanych widoków, ale nawet i tej opinii, jaką się dotąd cieszyłem. Cóż albowiem dla mnie pozostałoby, jeślibym ściągnął naganę JJW Cesarzewicza, albo i samego Monarchy. Nie śmiałbym wzywać protekcji JWP[ana], gdybym się poczuwał do winy, ale czystość sumienia śmiałym mnie czyni do tego kroku. Racz JWP wesprzeć ramieniem swoim niczym niezasłużonego i niemogącego nigdy wywdzięczyć się, ale zdolnego czuć ważność wyświadczonego dobrodziejstwa i który poczytuje sobie za zaszczyt". (BCzart., Ew 2077, *Korespondencja Pana Twardowskiego*. S. 193).

G. WILNO. List Jana Czeczota do Adama Mickiewicza.

„Podorożną dla Edwarda posyłam [...]. Przed niedzielą ma podorożną, w niedzielę niech jedzie! [...] Jakie były wiadomości[24], Tomasz udzieli". (*Kor. Fil.*, V 214–217).

H. WILNO. List Tomasza Zana do Franciszka Malewskiego.

Zan: „Usiłowałem i usiłuję uczuciom Adama i Marii nadać pogodniejsze dążenie; nie jestem pewny skutku zupełnego, zdaje mi się atoli, że ich cierpienie

---

[23] Niniejsze przytoczenie ma za podstawę polskojęzyczną wersję pisma rektora.

[24] „Wiadomości" dotyczyły sprawy napisów na tablicy 3/15 V.

złagodzone. I z nim, i z nią w tym widoku koresponduję. [...] Podług mnie nie ma nadziei wyjechania za granicę tak dla Józefa [Jeżowskiego], jako też Adama. Pisał do mnie Fryczyński, przeznaczając swoich 200 rubli na ten cel, prawdziwie nie umiem jemu podziękować i odpisać. Czytałeś *Upiora*, przeczytasz *Dziady*, niewiele bym co miał pisać o Adamie, sądzę, że może niewczesne wyjawienie się ze swoimi miłosnymi uczuciami niezbyt pochlebne i przyjemne czyni na wielu wrażenie". (*Koresp. A. M.*, III 6; zob. też *Lity z zesłania* III, 509–511).

I. WILNO. List Ignacego Domeyki do Franciszka Malewskiego.

Domeyko prosi Malewskiego, by mimo choroby wracał z Getyngi do Berlina[25]. „Jak tylko staniesz w Berlinie, pisz zaraz, a odbierzesz listy z większymi szczegółami[26]. Przez miłość ku Tobie, chciałbym Cię rzeczy najprzyjemniejszej pozbawić, ażebyś nie troszczył się, nie chciał wiele wiedzieć, co tutaj jest. Ani dobrze wiedzieć, ani troskliwością zaradzić nie potrafisz. Jest to właśnie oziębła, matematyczna prawda, której żądasz. Niech tak już będzie, jak być może, jak jest, bo to zawsze wypływa ze zbiegu okoliczności. A próżna filozofia, która się chce bardzo wznosić nad okoliczności; jeśli ona nad nimi raz, one dwa nieznacznie nad nią panują". (*Listy z zesłania* III, 511–512).

13/25 MAJA, niedziela.

A. WILNO. Przedstawienie nr 237 rektora do litewskiego wojennego gubernatora.

W odpowiedzi na prośbę gubernatora z poprzedniego dnia rektor przesyła mu jedenaście dokumentów sporządzonych podczas śledztwa w sprawie gimnazjalnych zajść i przełożonych na j. rosyjski. (*Proces Filaretów*, 25–26).

B. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego.

„Jaśnie Oświecony Mości Książę!

Po odprawieniu dnia wczorajszego z rana o godzinie szóstej sztafety do Waszej Książęcej Mości, wysłałem także raport przez sztafetę wczoraj o godzinie 11 1/2 w nocy do księcia ministra, którego kopię przesyłam partykularnie do p. Nowosilcowa, równie przez sztafetę, wyprawioną wczoraj w nocy o godzinie jedenastej. Do tego ostatniego kroku miałem dwie pobudki: najprzód, że p. Nowosilcow grzecznie mnie przyjął niedawno w Słonimie i przyjaźnie wspomniał Waszą Książęcą Mość, po wtóre, że prywatnie dowiedziałem się, iż p. wojenny gubernator w raporcie do wielkiego księcia nie mało mnie winnym uznaje, a sprawę tę wystawia jako «wozmuszczenja» duchem zrobioną (**par un esprit de sédition**)[27] [...].

---

[25] Domagał się tego od Malewskiego rektor w liście z **10/22 V**.

[26] Zapewne na temat wileńskich wypadków z **3/15** i **10/22 V**, o czym też w sposób zakamuflowany pisze Domeyko dalej.

[27] Z franc.: w duchu rewolty.

Ile się zdaje, p. wojenny gubernator najwięcej opiera oskarżenia przeciw mnie i uniwersytetowi na tym, że po niedokładnym śledztwie lekko karano i zaraz egzekwowano, a nie oddano pod sąd kryminalny podług ustaw najwyżej potwierdzonych, ani jemu przed spełnieniem nie doniesiono. Prawda, że my nie uważaliśmy tej sprawy za kryminał i dla tego do sądu kryminalnego nie posyłaliśmy śledztwa. Ale uważając ten postępek tylko jako wykroczenie lekkomyślne, kary szkolne surowo rozciągnęliśmy. Dekret zaś ten zgoła egzekwowany nie był, ani przed moim raportem p. wojennemu gubernatorowi[28], ani potem, jak Wasza Książęca Mość przekonasz się z raportu mego do ministra[29]. P. wojenny gubernator, odebrawszy raport o decyzji uniwersytetu, nazajutrz po jej uchwaleniu, nie kazał wstrzymać się nawet z egzekucją ani też słownie żądania nie oświadczył. My zaś to zrobiliśmy jedynie z przyczyny uznania potrzeby nowego śledztwa.

[...] Wasza Książęca Mość możesz z aktów uważać, że wszelkie rozkazy p. wojennego słowne i piśmienne najściślej wykonywam i jeśliby mi była przez niego udzielona uwaga o niedokładności śledztwa i potrzebie jego poprawy, wnet bym to uskutecznił". (Czartoryski -Twardowski: *Koresp.*, 325–326).

C. WILNO. Litewski „poczt-dyrektor" Andrzej Bucharski informuje ministra oświecenia Golicyna o wileńskich wypadkach.

Bucharski stwierdza na początku listu, iż nie wie, czy doszły już do ministra wieści o wileńskich zajściach i dlatego przesyła mu te informacje. Dyrektor poczty pisze o napisach w wileńskim gimnazjum oraz o krokach podjętych przez wojennego gubernatora Rimskiego-Korsakowa, w tym także o jego raporcie dla wielkiego księcia Konstantego[30]. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 644, *Sprawa wykrycia tajnego Towarzystwa Filaretów między studentami Wileńskiego Uniwersytetu.* K. 40–41).

D. WILNO. List Tomasza Zana, wyjeżdżającego na wizytację szkół, do Adama Mickiewicza.

„Dziś wyjeżdżam z Chodźką na Białoruś [...]. Rad jestem, że wyjeżdżam, bo w niespokojności, w jakiej teraz uniwersytet zostaje, i nam trudno zostać w pokoju [...]. W V klasie gimnazjum dziecię na trzeci maj jakąś napisało bagatelę, «że ten dzień miłym jest wspomnieniem dla rodaków». Doniesiono o tym Korsakowemu, zrobiono śledztwo, odkryto winnych, naznaczono karę. Śledzenie i sąd czyniło zgromadzenie gimnazjalne. Dzieło przesłane do uniwersytetu, skąd do gubernatora przeszło. Matka winowajcy, Platerowa, po dwakroć pisała, że jej syn niewinny, przyznał się do winy dlatego, ażeby przerwał poszukiwanie i innych ocalił. Stąd Rząd Uniwersytetu całą noc nie spał, naznaczył komisją do nowego śledzenia, z Łobojki, Pelikana, Daniłłowicza, Botwinki i Szłykowa; usuniony do czasu Waszkiewicz, Żyliński, a nawet Skoczkowski, a tymczasem piorun uderzył w kościół dominikański, pokruszył świece i księdza ogłuszył. Księża mówią, że ich Pan Bóg karze za medyków, którzy w ich klasztorze wszeteczeństwa wyrządzają (??)". (*Kor. Fil.*, V 217–220).

---

[28] Raporty z **12/24 V**.

[29] Wysłanego także **12/24 V**.

[30] Chodzi zapewne o raport Korsakowa z **11/23 V**.

E. BERLIN. **List Franciszka Malewskiego do ojca, Szymona Malewskiego.**

Franciszek donosi, iż wskutek polecenia rektora Twardowskiego[31] musiał „opuścić Getyngę, rzucić wszystko, zostawić rzeczy, opuścić zapłaconą na pół roku stancję, ponieść niepoliczone straty, wyrzec się zapłaconych pieniędzy za kursy, [...] spieszyć do Berlina i po co? aby tu się dowiedzieć, że całą przyczyną mojego nieszczęścia jest jeden nierozsądny postępek w Wilnie[32]. Poseł[33] tutejszy nie miał żadnej względem mnie ani z Petersb[urga], ani z Warsz[awy] instrukcji, wszystko o Kislingu[34], Fryczyńskim[35] i o mnie dowiedział się z listu p. Twardowskiego. List ten stał się przyczyną, że musiałem podpisać jako wiem od p. Alopeusa o rozkazie Monarszym nakazującym powrót do kraju". Nakaz nie wynikał z listu Twardowskiego lecz z jego interpretacji, dokonanej przez Alopeusa. Sekretarz poselstwa rosyjskiego Kraft mówił Malewskiemu, iż w piśmie rektora jest zgoda na przebywanie stypendystów z Wilna na „uniwersytetach nie zakazanych i miejscach nie zabronionych". Dalej autor listu rozważa możliwość odwleczenia powrotu do Wilna. (*Listy z zesłania* III, 86-87).

14/26 MAJA, poniedziałek.

WARSZAWA. **Pismo wielkiego księcia Konstantego do cesarza w sprawie „buntowniczych wypadków" w Wilnie. Cesarzewicz wysyła do Wilna swego adiutanta pułkownika Fryderyka hrabiego Nesselrode oraz wydaje rozkazy Rimskiemu-Korsakowowi.**

Z listu wielkiego księcia do cesarza: „Mam zaszczyt przesłać WC Mości dwa sprawozdania, jakie otrzymałem od gubernatora generała Rimskiego-Korsakowa z dnia 11[/23] bm., w sprawie buntowniczych wypadków w Uniwersytecie Wileńskim, spowodowanych napisami studenckimi na fasadzie klasztoru Dominikanów i dołączam odpis wydanych przeze mnie instrukcji komenderującemu na Litwie.

Pozwalam sobie oczekiwać rozkazów WC Mości co do dalszych rozporządzeń, a ośmielam się doradzać surowe postępowanie i wysłanie przewódców: Platera, Kułakowskiego i Kościałkowskiego jako prostych żołnierzy w głąb kraju. Mam zdanie oparte na pewnych danych, że duch panujący w Uniwersytecie Wileńskim był i jest buntowniczy, niespokojny i wrogi ustanowionemu porządkowi. Władza szkolna nie tłumi tego usposobienia, lecz bierze w nim udział i podaje mu rękę. Przykład jest konieczny i surowe środki przyjąć trzeba, by raz na zawsze złe wykorzenić.

---

[31] Zob. list rektora do Malewskiego z **10/22 V**.

[32] Mowa zapewne o wileńskich zajściach z **3/15** oraz **10/22 V**.

[33] Wzmiankowany dalej hrabia Alopeus, rosyjski przedstawiciel przy dworze pruskim.

[34] Bogumił Kisling (1790–1846), opiekun Gabinetu Rycin Uniwersytetu Wileńskiego. Z własnej kieszeni pokrył koszt wyjazdu do Berlina, gdzie zamierzał doskonalić się w sztycharstwie.

[35] Michał Fryczyński, absolwent Liceum Krzemienieckiego i Uniwersytetu Wileńskiego. Podobnie jak Malewski przebywał w Berlinie na stypendium naukowym, zajmując się agronomią. W 1824 uczył tego przedmiotu w Krzemieńcu, a w 1829 został profesorem agronomii praktycznej na Uniwersytecie Wileńskim.

Wysłałem do Wilna mego adiutanta, pułkownika hrabiego Nesselrode, by się porozumiał z generałem Rimskim-Korsakowem i zbadał położenie oraz stan umysłów. Nie omieszkam przesłać WC Mości wieści, jakie on mi przywiezie". (Czartoryski: *Pamiętniki i korespondencja*, t. 2, 234).

„Konstanty [...] jeszcze tego samego dnia zwraca się z prośbą do Rimskiego-Korsakowa, wojskowego gubernatora Wilna, o aresztowanie rektora Twardowskiego". (Beauvois, 45)

W pierwszym akapicie listu do cesarza Konstanty mija się z prawdą. Po pierwsze nie ustalono jeszcze wtedy, kto pisał na dominikańskich murach. Po wtóre przyczyną „buntowniczych wypadków w Uniwersytecie Wileńskim" (tzn. w podległym uniwersytetowi gimnazjum) nie były owe napisy, lecz odwrotnie. Wydarzenia w gimnazjum miały miejsce sześć dni wcześniej niż napisanie wywrotowych haseł na klasztornych murach.

15/27 MAJA, wtorek.

A. Wilno. Zalecenia nr 1558 i 1568 gubernatora Korsakowa dla rektora Twardowskiego i Rządu Uniwersytetu związane ze śledztwem w sprawie wydarzeń 3/15 V.

W **zaleceniu nr 1558** Korsakow odnosi się do raportu nr 235 Twardowskiego z **12/24 V**, w którym rektor zapytywał o sposób trzymania w areszcie gimnazjalistów Platera, Czechowicza, Kułakowskiego i Kościałkowskiego. Generał-gubernator odpowiada: „[...] ponieważ trzymanie o chlebie i wodzie jest karą sądownie naznaczoną, ja zaś zaleciłem tylko areszt kontynuować do otrzymania rezolucji Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, przeto należy uczniów tylko w areszcie trzymać, nie pozwalając, aby między sobą się znosili i żeby oprócz rodziców z nikim się nie widywali". (*Proces Filaretów*, 26).

Zalecenie nr 1568 przynosi odpowiedź Korsakowa na raport nr 1781 Rządu Uniwersytetu z **12/24 V**: „Ponieważ śledztwo o wypadku w gimnazjum d. 3 maja poprzednio przeprowadzone, postanowieniem rządu zostało potwierdzone, o czym zrobiłem przedstawienie od siebie Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowi 11 maja z prośbą konfirmowania, przeto niemożebnym jest przeprowadzenie nowego śledztwa i zmienienie przez rząd poprzedniego jego postanowienia. Jeżeli zaś Rząd Uniwersytetu znachodzi w sprawie nowe okoliczności, które zbadać należy, w takim razie, nie przeprowadzając śledztwa na nowo, zrobić tylko dopełnienie onego przy pomocy wyznaczonych już profesorów: Pelikana, Łobojki i Daniłowicza, a następnie, nic nie decydując, przedstawić mi z uwagami; co się zaś tyczy wyznaczenia urzędników cywilnych dla dopełnienia śledztwa, to chociaż ja nie widzę konieczności z powodu braku osób cywilnych, które by były zamieszane w tę sprawę oprócz p. Platerowej, zaprzeczającej przyznanie się jej syna, jednakże pomimo tego, ażeby w razie potrzeby urzędnika cywilnego aż do jego wysłania nie nastąpiła przerwa w śledztwie, naznaczam dla współdziałania z profesorami przy przeprowadzeniu dopełnienia śledztwa tutejszego policmajstra, radcę stanu Szłykowa.

O czym zawiadamiam Rząd Uniwersytetu i zalecam, by dał oznaczonej komisji śledczej instrukcję o przeprowadzeniu badania w tym kierunku, kto prócz czterech wykrytych uczniów, cenzora i dwóch nauczycieli znajdował się w czasie tego zdarzenia w klasie, a także, jakie jest źródło tych nieporządków; przy tym należy zobowiązać komisję, aby zbadała, czy podobne nieporządki nie miały miejsca w innych klasach d. 3 maja lub pierwej". (*Proces Filaretów*, 27–28).

B. PUŁAWY. Czartoryski pisze list do Twardowskiego i wyrusza do Warszawy.

„Odebrałem list JWWM Pana z 6/18 maja, w którym mi donosisz nieprzyjemną wiadomość o tak nagannym postępku niektórych uczniów gimnazjum wileńskiego d. 3 maja. Czekając o tym raportu urzędowego, nie mogę jeszcze nic ostatecznego postanowić. W ogólności tylko powiem, że zdaniem moim należy w tym razie rozwinąć wszelką surowość, aby i rząd przekonać o ścisłości uniwersytetu i tych dziecinnych szaleńców na zawsze odstraszyć od podobnych postępków. Ile z pierwszego doniesienia sądzić o tym mogę, nie tylko w tym jest wina uczniów, nie tylko oni są godni ukarania. Kto był w szkołach publicznych, wie dobrze, jaki to już jest między młodzieżą obyczaj pisać różne niedorzeczności na tablicach, murach, drzwiach itp.; do zwierzchności szkolnej należy nie dopuszczać, aby takie napisy, owoc dzieciństwa i niedowarzonej głowy, które są zawsze robotą jednego individuum, nie stały się zgorszeniem wszystkich uczniów. Toteż gdzie tylko jest przełożony rozsądny i czynny, tam takie napisy natychmiast są postrzeżone i wnet spod oka młodzieży, łatwej do zgorszenia, usunięte. Tutaj przeciwnie (i tego wcale nie pojmuję, jak się stać mogło), przez trzy lekcje jedna po drugiej idące napis został na tablicy nie zniszczony, sprawcy jego nie wyśledzono i nareszcie tak tę rzecz małą i drobną poprowadzono, że władze obce pierwej się o tym dowiedziały niż szkolne, do których to najwięcej należało. Choć się wzbraniam od tej myśli, nie mogę jednak inaczej tego wytłomaczyć, tylko przez złą intencję i jak JWWM Pan wyraziłeś, przez chęć przyczepienia się do uniwersytetu. Dlatego proszę najmocniej, aby śledztwo rozpoczęte prowadzone było z największą ścisłością, żeby już raz przecie i raz na zawsze okazać, jak fałszywe są zarzuty, którymi nieprzyjaciele uniwersytetu i dobra kraju, chcą czernić ten instytut i kierunek edukacji publicznej.

W tym miejscu nie mogę zamilczeć, że p. Skoczkowski dowiódł najjaśniej swojej niezdolności do miejsca, o które tak dawno się kusi i do którego otrzymania bardzo sobie winszuję, żem mu przeszkodził[36]. Niemniej i to wspomnieć winienem, że rozwolnienie dające się postrzegać między uczniami gimnazjalnymi może w znacznej części pochodzić z kilkoletniego już braku dyrektora tej szkoły. Chciej się JWWM Pan zastanowić nad tym i przyśpieszyć wybór naczelnika gimnazjum, który by mógł wprowadzić w karby przyzwoite tę szkołę, której nieład więcej jeszcze jak wszelkiej innej stać się może przyczyną wstydu dla uniwersytetu, mającego ją tuż pod swoim bokiem.

[36] Skoczkowski był zastępcą dyrektora szkół guberni wileńskiej i starał się o stanowisko dyrektora.

Wyglądać będę niecierpliwie dalszych doniesień JWWM Pana w tym interesie. Pisałem o tym natychmiast do Warszawy.

W tym momencie odbieram sztafetę i wyjeżdżam do Warszawy; stamtąd dopiero doniosę, co przedsięwezmę.

Pochwalam, żeście o wszystkim prosto donieśli Ministrowi. Jeszcze raz powtarzam, że winni, czy uczniowie, czy przełożeni i nauczyciele, mają być przykładnie ukarani za to, iż przez płochość szaloną, przez nieuwagę i niedozór wystawili uniwersytet na utracenie może dobrej opinii rządu. Nie ma tu komu pobłażać.

Jeśliby potrzeba jaka zaszła, nie żałuj wysłać sztafety do Warszawy, pod adresem p. wojewody Zamojskiego, który mi ją odeszle, gdybym już był wyjechał". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.* 327–328).

17/29 MAJA, czwartek.

A. WILNO. Nowa komisja śledcza rozpoczyna kolejne dochodzenie w sprawie napisów 3/15 V.

Z raportu rektora do ministra oświecenia z **17/29 V**: „Na przedstawienie Rządu Uniwersytetu o konieczności przeprowadzenia nowego śledztwa, z racji nowych motywów, p. wojenny gubernator zgodził się tylko na dopełnienie onego; oprócz wyznaczonych przez rząd profesorów; Pelikana, Łobojki i Daniłowicza, naznaczył do tegoż śledztwa urzędnika cywilnego p. policmajstra wileńskiego, radcę stanu Szłykowa.

Ta komisja rozpoczęła swoje czynności dnia dzisiejszego o godzinie 12 w południe".(*Proces Filaretów*, 28).

B. WILNO. Raport nr 258 rektora Twardowskiego do ministra oświecenia księcia Golicyna.

Sprawozdanie ze stanu śledztwa w związku z napisami na tablicy oraz z poszukiwania sprawców napisów na murach klasztoru Dominikanów (na razie bezskutecznego).

Rektor pisze m.in: „[...] Podejrzenie zwrócone na uczniów mieszkających w tym klasztorze zasadza się dotąd tylko na domyśle, którego niczym jeszcze nie dowiedziono. Zwróciwszy baczną uwagę na ortografię pojedynczych wyrażeń, można całe to podejrzenie, na uczniów w ogóle skierowane, podać w wątpliwość. Napisów tych na zabudowaniach klasztoru ksks. Dominikanów było cztery. Wszystkie rozpatrywał p. policmajster i przekonał się, że one pod względem wyrażeń i liter są zupełnie tożsame; dla spisania jednego z nich wezwał superiora klasztoru Dominikanów ks. Załęskiego, w obecności którego sam p. policmajster spisał jeden napis po jednej literze ze wszystkimi znakami, po czym ks. Załęski sprawdzał kopię i pokazywał błędy, które p. policmajster w jego obecności poprawiał, dlatego nie ma powodu zaprzeczać zgodności odpisu przez p. policmajstra z całą dokładnością zrobionego, z oryginałem.

[...] Z tego wynika, że na zabudowaniach dominikańskich napisanym było, co następuje: [...] «Niech żyje kostytucia 3° Maia. Śmierć Dispotam. Day Boże, gdyby się to sprawdziło».

W napisie tym najpierw zwracam uwagę na to, że w wyrażeniu «kostytucia» według prawideł polskiej ortografii znajdują się dwie ważne omyłki, albowiem zamiast *konstytucja*, napisano *kostytucia*; zatem w pierwszej zgłosce opuszczono *n*, a w ostatniej zamiast twardego *y*, położone miękkie *i*. Po wtóre, w wyrażeniu *Dispotam* znajdują się dwie omyłki, albowiem zamiast *despotom*, napisano jak wyraziłem *dispotam*, a zatem zamiast *e* napisano *i*, a zamiast *o* napisano *a*. Te dwie omyłki przekonywują, że autor tych napisów zupełnie nie zna prawideł języka polskiego; wiadomo bowiem, że po literze *d* nie pisze się nigdy miękkiego *i* lecz twarde *y*, a w imionach liczby mnogiej spadek liczby mnogiej nigdy się nie kończy na *am*, lecz na *om*. Zwracam jeszcze uwagę na to, że autor nie zna ani języka łacińskiego ani francuskiego, inaczej nie napisałby *dispotam*, lecz *despotam*. Należy dodać jeszcze i tę okoliczność, że napisanie powyższych napisów na murach naprowadza na myśl, że autor musiał być wysokiego wzrostu i dlatego nie mógł tego zrobić żaden z młodszych uczniów. Przypuszczać tym bardziej nie można, żeby ktoś ze starszych, studiujących wyższe nauki, mógł nie znać prawideł języka polskiego, jak się to okazuje z licznych błędów, powtórzonych we wszystkich czterech napisach na murach dominikańskich.

Gdy z uwagą wnikniemy w te napisy, to jeżeli niezupełnie zaprzeczymy, w każdym razie osłabimy znakomicie podejrzenie rzucane na uczniów uniwersytetu i gimnazjum; łatwiej bowiem przypuścić, że mógł to zrobić ktoś z prostaków, do czego dało powód ogólne narzekanie na wypadki gimnazjalne, które stały się przedmiotem powszechnych gawęd prawie we wszystkich domach w mieście; – najbardziej wskutek współczucia kobiet połączonych rozmaitymi stopniami pokrewieństwa z matkami uczniów 5 klasy, którzy uznani zostali za winnych.

[...] Nie wiem jeszcze na pewno o pierwiastkowym źródle tego wydarzenia w gimnazjum, ani co dało powód uczniom do wspominania tej konstytucji, o której nikt w mieście nie rozprawia, przynajmniej nikt ani tych, ani innych uczniów nie wypytywał się o to; ja zaś bez prawidłowych formalności nie ośmieliłem się tego zrobić; lecz ze wszystkiego przewiduję, że cała ta sprawa o wspominaniu konstytucji bierze swój początek i koniec wyłącznie w gimnazjum wileńskim, bez żadnego wpływu postronnego".(*Proces Filaretów*, 28–30).

C. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego.

W pierwszym akapicie Twardowski informuje Czartoryskiego o skierowaniu przez Rimskiego-Korsakowa **15/27 V** do prac w nowej komisji śledczej policmajstra Szłykowa oraz odnotowuje kopie urzędowych pism dołączonych do niniejszego listu (w tym m.in. wyżej cytowanego raportu do ministra oświecenia).

„[...] Teraz tylko ośmielam się uprzedzić Waszą Książęcą Mość, iż co Mu raportowałem, że pisałem sztafetą do p. Nowosilcowa do Warszawy, to się odmieniło, albowiem z odebraną wiadomością, że się znajduje w Słonimie, posłałem umyślnym do niego, czyli raczej mój umyślny wysłany przeze mnie do Lidy, dla odprawienia stamtąd sztafety do Warszawy, zawędrował do Słonima, po otrzymaniu wiadomości, że się tam p. senator znajduje. Oddał mu list i był przez p. Nowosilcowa przez godzin dwie egzaminowany. Konkluzja tego była, iż tej

sprawy nie rozumie dobrze i że chciałby otrzymać objaśnienia przed widzeniem się swoim z wielkim księciem, które ma nastąpić 20 Maja, że nade wszystko trzeba by wyśledzić, z jakich źródeł rozmowy dzieci i uczniów o Konstytucji 3 Maja biorą początek, czy to jest skutkiem nauki jakiej lub wpływu osób albo zgromadzenia, na koniec że trzeba mieć policję swoją lub urzędową w uniwersytecie, aby o wszystkich podnieceniach i krokach uczniów wiedzieć. Mój umyślny, którym był będący przy mnie kandydat obojga praw Terlecki, wyłuszczał rzecz p. senatorowi, jak mógł i tłumaczył, że się do osiągnienia ścisłej policji zmierza, ale powoli, gdyż razem wszystkiego przemienić niepodobna. Jutro przez jadącego do Warszawy p. Jelskiego będę obszerniej i pewniej do Waszej Książęcej Mości pisał [...]". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.* 326).

D. WILNO. Gubernator Rimski-Korsakow informuje Rząd Uniwersytetu o areszcie rektora Twardowskiego oraz trzech nauczycieli, cenzora i uczniów gimnazjum.

„Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane Rządowi Uniwersytetu d. 17 maja 1823 r. nr 1627.

Spełniając rozkaz Jego Cesarskiej Mości Cesarzewicza z d. 14 maja przeze mnie otrzymany, zaleciłem komu należy: 1) Rektora uniwersytetu, radcę dworu Twardowskiego, pełniących obowiązki dyrektora gimnazjum wileńskiego Skoczkowskiego i pomocnika dyrektora Żylińskiego, nauczyciela Waszkiewicza i cenzora Maksiewicza aresztować i posadzić na różne odwachy. 2) Uczniów: Platera, Kułakowskiego, Czechowicza i Kościałkowskiego wsadzić do więzienia[37].

Zawiadamiając o tym Rząd Uniwersytetu, zalecam wstrzymać dopełnienie śledztwa o wydarzonych nieporządkach 3 maja w gimnazjum, polecone profesorom: Pelikanowi, Łobojce i Daniłowiczowi, łącznie z tutejszym policmajstrem[38]". (*Proces Filaretów*, 30–31).

E. WARSZAWA. List księcia kuratora Czartoryskiego do ministra oświecenia księcia Golicyna.

Czartoryski wyjaśnia, iż pierwotnie chciał się wybrać do Wilna, by doprowadzić tam do ukarania winnych napisów w gimnazjum. Wiedział jednak, że generał-gubernator Rimski-Korsakow wysłał raport o wileńskich wypadkach wielkiemu księciu Konstantemu, który – jako zarządca zachodnich guberni Rosji – postanowił kierować tą sprawą. Dlatego książę kurator przybył do Warszawy, gdzie oczekuje rozkazów cesarzewicza. Niniejszym Czartoryski informuje ministra, iż przebywa w Warszawie i obiecuje powiadamiać go o otrzymanych poleceniach.

W zakończeniu listu książę kurator wyraża nadzieję, iż wileńskie zdarzenie jest owocem albo „wietrznej i nieodpowiedzialnej młodości, albo złośliwości postron-

---

[37] W rzeczywistości jest to kontynuacja aresztu, który na wymienionych gimnazjalistów był nałożony wcześniej. Zob. zalecenie Korsakowa dla Twardowskiego z 15/27 V.

[38] Zalecenie wstrzymania śledztwa było wyrazem nieufności wobec tej komisji.

nych osób"[39]. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 644, *Sprawa wykrycia tajnego Towarzystwa Filaretów między studentami Wileńskiego Uniwersytetu.* K. 68–69).

17/29 MAJA ... 21 MAJA/2 CZERWCA.

WILNO. Wysłanie do Warszawy na przesłuchania Michała Platera.

Data. Najwcześniej mógł być Plater wywieziony 17/29 V, kiedy to Rimski-Korsakow wstrzymał uniwersyteckie śledztwo prowadzone także przeciw temu gimnazjaliście. Ponieważ poczta z Wilna do Warszawy szła dwie doby, to przesłuchiwany w Warszawie **23 V/4 VI** Plater musiał być wysłany z Wilna najpóźniej 21 V/2 VI. (zob. LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509a, *Wypis ze sprawy o wykryciu niedozwolonych napisów.* K. 61–65).

17/29 MAJA ... 25 MAJA/6 CZERWCA.

WILNO. Początek misji hrabiego Fryderyka Nesslerode, adiutanta wielkiego księcia Konstantego.

„Adiutant Nesselrode naocznie się spokojności miasta przypatrzył, przypatrzył się spokojnemu wyegzekwowaniu rozkazów[40] i zdał raport". (Lelewel: *Nowosilcow*, 551).

Ze wspomnień Stanisława Morawskiego: „Nesselrode, przebrany, wszedł piechotą do Wilna, znalazł wszystko najzupełniej spokojnym i cichym, od razu postrzegł, że to wszystko bajka[41]; jako człowiek sumienny, w tejże chwili wysłał o tym raport do w[ielkiego] księcia, ale rozkazu przekroczyć nie mógł. Twardowski na odwach zaprowadzony został". (Morawski, 226)[42].

Wielki książę wysłał Nesselrodego do Wilna **14/26 V** m.in. z rozkazem dla Rimskiego-Korsakowa, aby aresztował rektora oraz nauczycieli i uczniów wileńskiego gimnazjum. Aresztowanie nastąpiło **17/29 V** i tego dnia wielkoksiążęcy adiutant zaczął zapewne badanie nastrojów w Wilnie. O wynikach tej wizyty wielki książę Konstanty będzie informował cara Aleksandra I dnia **25 V/6 VI** – najpóźniej tego dnia Nesselrode wrócił do Warszawy.

18/30 MAJA, piątek.

A. WARSZAWA. Czartoryski prosi wielkiego księcia Konstantego o zgodę na wyjazd do Wilna[43].

Czartoryski przybył do Belwederu z krótkim raportem o wileńskich zajściach: „Donosi mi rektor Uniwersytetu Wileńskiego, iż zdał sprawę o wypadkach z 3/15 maja JW Gubernatorowi, a ten miał złożyć o nich raport WC[esarzewiczowskiej]

---

[39] Golicyn odpowie na ten list **30 V/11 VI**.

[40] Rozkazów Konstantego dla Korsakowa o aresztowaniu rektora Twardowskiego oraz nauczycieli i uczniów wileńskiego gimnazjum.

[41] To znaczy: wileńskie niepokoje wyolbrzymione przez Korsakowa.

[42] **25 V/6 VI** Konstanty będzie pisał o wynikach tej misji carowi.

[43] Książę kurator sporządził własnoręczną notatkę z tej rozmowy. Jedna z jej kopii znajduje się w BCzart., Ew 1055. Piszą o tym fakcie i cytują dokument: Askenazy, II 231, 430 oraz Beauvois, 45.

Wysokości. Nie będę więc zabierał czasu nowym opisem, lecz poczytuję sobie za obowiązek zawiadomić WC Wysokość o tym, co zaszło później.

Zaraz po pierwszym dochodzeniu, dokonanym przez profesorów, i spisaniu protokołu przesłanego gubernatorowi, Zarząd Uniwersytetu otrzymał nowe dowody, wskutek których postanowiono, na żądanie rektora, przeprowadzić dalsze śledztwo przez profesorów, przy pomocy zaproszonych przedstawicieli służby cywilnej. To postanowiono dnia 11/23 maja, a tutaj mam zaszczyt przedłożyć protokół odnośnego posiedzenia.

Raport rektora uniwersytetu, jaki otrzymałem, przekonał mnie o ważności wypadków z dnia 3/15 maja. Uważam przeto za mój obowiązek udać się zaraz do Wilna, zająć się samemu dochodzeniem i ukaraniem winnych.

O czym mam zaszczyt zawiadomić WC Wysokość jako naczelnego zwierzchnika tych prowincji"[44]. (Czartoryski: *Pamiętniki i korespondencja*, t. 2, 236).

B. WILNO. Uchwała Rządu Uniwersytetu o udzieleniu Mickiewiczowi urlopu.

Z protokołu posiedzenia Rządu Uniwersytetu, punkt 8: „Zalecenie ks[ięcia] kuratora d. 11 maja nr 236, w którym zezwala na zwolnienie od obowiązków nauczyciela [...] Adama Mickiewicza, stosownie do przedstawienia Rządu Uniwersytetu dla wyjazdu za granicę w celu polepszenia zdrowia. Że zaś p. Mickiewicz edukował się kosztem funduszu w seminarium nauczycielskim i za koszta nań łożone w instytucie nie odsłużył jeszcze naznaczonych lat sześciu, przeto książę kurator poleca wziąć od niego na piśmie zaręczenie że, powróciwszy z wód, znowu wejdzie do służby dla dopełnienia przepisanej liczby lat". (*Z filareckiego świata,* 336–337).

C. WILNO. Kazimierz Kontrym informuje puławską kancelarię księcia kuratora Czartoryskiego o aresztowaniu rektora Twardowskiego.

„[...] Pan Twardowski w niewinności zaufany znosi swe przeznaczenie spokojnie, a byłby zupełnie nawet spokojnym, gdyby pamięć na zmartwieniu familii tej spokojności nie mieszała. Nie rozrzucam się z pisaniem, bo już i wszystko wiadomo z raportów i aneksów, a co będzie, Pan Bóg chyba wie jeden. Ostateczna konkluzja nie straszy, bo niepodobna, ażeby prawda poznać nie dała się w całym świetle, ale że do tego nieprędko może przyjdzie, więc co ten i ów tymczasem ucierpi, to wypadnie ofiarować za grzechy". (BCzart., Ew 2077, *Korespondencja Pana Twardowskiego*. S. 203–204).

Autorstwo tego listu ustalono na podstawie umieszczonego pod nim, nie do końca czytelnego, podpisu: „Kaz... K...". Na to, iż autorem jest Kontrym wskazuje pośrednio jego list do księcia kuratora z **31 V/12 VI** poświęcony sytuacji w Wilnie i położeniu aresztowanego rektora (z podobnymi wzmiankami o jego trosce o rodzinę). Informację posłano zapewne do Puław, bo jej autor wspomina, iż rektorski raport dla księcia kuratora i dokumentalne aneksy posłano do Warszawy.

[44] Wielki książę odpowie Czartoryskiemu następnego dnia – **19/31 V**.

19/31 MAJA, sobota.

A. WARSZAWA. Pismo wielkiego księcia Konstantego do Nowosilcowa.

Cesarzewicz donosi Nowosilcowowi o raporcie Rimskiego-Korsakowa z dn. **11/23 V** w związku z dwoma wileńskimi napisami i bierną – jak to określił – postawą uniwersytetu wobec tamtejszych nieporządków. Konstanty informuje również Nowosilcowa, że wysłał raport o wileńskich zajściach do cesarza. Wielki książę zapowiada także, iż niebawem dokumenty o tych wypadkach prześle Nowosilcowowi. (LPAH, zesp. 378, inw. 31 – 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach*. K. 66).

B. WARSZAWA. Wielki książę nie zgadza się na wyjazd księcia kuratora Czartoryskiego do Wilna.

O swej decyzji Konstanty poinformował Czartoryskiego pisemnie: „Otrzymałem akt przywileju uniwersytetu w Wilnie oraz sprawozdanie księcia z **18/30 V** o rozlepianiu zakazanych odezw na klasztorze Dominikanów. Ważne to są wypadki i surowe środki powinny być zastosowane dla stłumienia złego w zarodku. Wiadomo księciu zapewne, że po licznych naradach nad tą sprawą i po raporcie generała Korsakowa, wydałem przedwstępne rozporządzenia. Załączam tu odpis mego sprawozdania, który **14[/26]** maja przesłałem Najjaśniejszemu Panu. Wysłałem do Wilna mojego adiutanta, hrabiego Nesselrode, i radzę księciu, by zaczekał na jego powrót dla powzięcia potem w porozumieniu ze mną stanowczych decyzji, do których niezbędną nam też będzie odpowiedź Najjaśniejszego Pana na moją depeszę". (Czartoryski: *Pamiętniki i korespondencja*, t. 2, 235)[45].

Datę ustalono na podstawie pisma cesarzewicza do księcia kuratora z **28 VI/10 VII**. Askenazy stwierdza, iż decyzja Konstantego była *de facto* aresztem domowym nałożonym na księcia Adama Czartoryskiego.

20 MAJA/1 CZERWCA, niedziela.

WARSZAWA. List księcia kuratora do ministra oświecenia Golicyna.

Książę kurator wyraża nadzieję, iż «cała ta afera jest tylko skukiem lekkomyślności i niedoświadczenia młodzieży, albo też złośliwości pewnych osób trzecich o złych intencjach»". (BCzart., Ew 1283, cyt. za: Beauvois, 45).

21 MAJA/2 CZERWCA, poniedziałek.

KOWNO. List Mickiewicza do Czeczota.

„[...] Tym niespokojniejszy jestem, że u nas krążą dziwne pogłoski, jakoby Twardowski był zawieszony czy aresztowany. Mają to za rzecz pewną. Domyślisz się, ile to nas interesuje, a ja nic nie wiem! Zmiłuj się! donieś po szczegółach o tej sprawie". (Mickiewicz: *Listy*, 294).

---

[45] Zob. też: Beauvois, 45; tam przytoczony dokument: BCzart., Ew 1055.

22 MAJA/3 CZERWCA, wtorek.

A. WARSZAWA. **Wielki książę Konstanty informuje cesarza Aleksandra I o przebiegu rozmowy z księciem Czartoryskim w dniu 18/30 V.** (Raport nr 526. RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 644, *Sprawa wykrycia tajnego Towarzystwa Filaretów między studentami Wileńskiego Uniwersytetu.* K.110–112).

B. WARSZAWA. **List księcia Czartoryskiego do cesarzewicza Konstantego w sprawie rektora Twardowskiego i znaczenia gimnazjalnej sprawy.**

Najpierw książę kurator potwierdził otrzymanie wielkoksiążęcego rozkazu z **19/31** V. Ponieważ Czartoryski zdążył zapoznać się z odpisem sprawozdania Konstantego dla cesarza (z **14/26** V) oraz z cesarzewiczowskimi rozkazami dla Rimskiego-Korsakowa (z **13/25** lub **14/26** V) niniejszy dokument poświęca na obalenie lub oddalenie zarzutów postawionych dotąd przez cesarską administrację Uniwersytetowi Wileńskiemu i jego rektorowi.

„[...] Nie znam – stwierdza dalej kurator – raportu gubernatora Litwy, sądząc jednak po wydanych mu rozkazach twierdzić muszę[46], iż jest on w błędzie, a sprawozdanie jego polega na braku lub niedokładności zebranych informacji.

1. Pomieszał gimnazjum z uniwersytetem, obwiniając drugi za nieporządki w pierwszym.

2. Posądził uniwersytet o nielegalność dochodzeń.

3. Gani uniwersytet za zbyt łagodny wyrok i za wykonanie go bez uprzedzenia gubernatora.

4. Oskarża wreszcie Zarząd Uniwersytecki a głównie rektora, że działał ze słabością i złą wolą.

Widzę przeto, że przenikliwość i sprawiedliwość WC Wysokości zostały podchwycone niedokładnością raportu, który musiał wywołać w Jego umyśle sąd niekorzystny uniwersytetowi. Ufny w tę właśnie przenikliwość i sprawiedliwość WC Wysokości, pochlebiam sobie, iż będę wytłumaczonym, jeśli dla dowiedzenia bezpodstawności oskarżeń gubernatora, wejdę w niektóre szczegóły i dotknę faktów wynikających wprost z raportów przedłożonych WC Wysokości.

Punkt pierwszy. Nie powinien pan gubernator zapominać o tym, że zarząd gimnazjum jest zupełnie odrębny od uniwersyteckiego i ten ostatni zajęty ogólną administracją wszystkich szkół okręgu wileńskiego, nie może wchodzić w szczegóły zarządu pojedynczej szkoły, bo ten oddany jest w każdym gimnazjum odrębnemu przełożonemu, odpowiedzialnemu za wszystko, co się tam dzieje, ale i za to, o czym na czas nie zawiadomi rektora uniwersytetu". Następnie Czartoryski sprzeciwia się mieszaniu przez Korsakowa studentów z gimnazjalistami. Pierwsi bowiem nie zadają się z drugimi, jako z „o wiele niżej stojącymi" i dodaje: „Młodzi ludzie, którzy uczęszczają do uniwersytetu, muszą mieć ukończonych sześć

[46] Prawdopodobnie opiera się też Czartoryski na listach rektora Twardowskiego sprzed jego uwięzienia, czyli wysłanych między **3/15** a **17/29** V.

lat gimnazjum, są więc już dobrze rozwinięci umysłowo, podczas gdy do gimnazjów wstępują dzieci przybywające z domów rodzinnych, z elementarnymi początkami nauk, ale i z różnymi narowami, które przez lata wykorzeniać trzeba. Dodać należy, iż wiek ich młodociany nie pozwala na przypisywanie im zastanowienia oraz złej woli".

Wyjaśnienia do „**drugiego punktu oskarżenia**" (o nielegalność uniwersyteckich dochodzeń) książę kurator rozpisał na cztery punkty:

„1. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zajściach w piątej klasie gimnazjum, zarządził rektor dochodzenie w porządku zawsze dotąd w szkole zachowywanym i zamianował do tego tych, którzy go pierwsi zawiadomili. Oni byli też najodpowiedniejsi do wyświecenia prawdy, bo jako nauczyciele znają najlepiej charakter, wady i obyczaje każdego ze swych uczniów.

2. Zarząd nie miał prawa poruczać dochodzeń członkom uniwersytetu, dokąd się nie przekonał, że profesorowie gimnazjum także są wmięszani. Potem tak postąpili.

3. Statut uniwersytetu przepisuje oddanie winnego trybunałom, ale dopiero wtedy, jeśli zakończone dochodzenie dowiedzie winy. To się stać dotąd nie mogło, bo śledztwo zostało zaledwie rozpoczęte.

4. Prawo także wymaga, by urzędnik policyjny użyty był do dochodzeń wespół z władzą wychowawczą, jeżeli osoby obce są w przestępstwo wmieszane. Przepis ten został ściśle spełniony".

Na „**trzeci zarzut**" (zbyt łagodny wyrok został wykonany pospiesznie i bez powiadomienia gubernatora) Czartoryski odpowiedział m.in.:

„Uniwersytet powziął postanowienia wstępne po dochodzeniu dokonanym w gimnazjum, lecz zauważyć trzeba:

1. Że napisy na murach Dominikańskich odkryte przez policję, nie miały jeszcze wówczas miejsca, równie jak nie znane były inne okoliczności pogorszające wypadki.

2. Uniwersytet był naglony przez gubernatora do szybkiego powzięcia postanowień.

3. Nie posiadał jeszcze uniwersytet papierów stwierdzających niedostateczność pierwszych dochodzeń, jak wyjaśnień urzędników gimnazjum i listu pana Platera[47].

4. Zdaniem uniwersytetu, nie należało nadawać sprawie rozgłosu, ani pozorów prześladowania, bo te musiałyby wywołać wspólność interesu młodzieży i utrudnić bardzo wyświecenie prawdy. Uznano także za stosowne działać ostrożnie, pozostawiając rządowi nadanie sprawie przebiegu, jaki uzna za stosowne.

5. Nie można wreszcie osądzać administracji uniwersyteckiej po jednym fakcie, lecz objąć trzeba całość postępowania w tej sprawie. Otóż, zaledwie otrzymał uniwersytet dowody o niedostateczności pierwszych dochodzeń, natychmiast cofnął powzięte postanowienia, a zarządził drugie śledztwo powierzone trzem profesorom

[47] Chodzi zapewne o dwa listy Racheli Platerowej z **7/19** oraz **10/22 V**.

uniwersytetu i prosił gubernatora do wyznaczenia, wedle przepisów, urzędnika policji. Zasuspendowano dyrektora gimnazjum i jego pomocnika, jak to stwierdza protokół, który miałem zaszczyt przedłożyć WC Wysokości przy sprawozdaniu moim z dnia 18/30 maja. To wszystko zarządził i postanowił uniwersytet sam, bez żadnego wezwania, a pan gubernator zawiadomiony o tym, nic a nic nie zganił.

Co do zarzutu: «że pierwszy wyrok był za łagodny i wykonany bez uprzedzenia guberanatora» prawdą jest, że po pierwszym dochodzeniu uniwersytet nie postąpił z całą surowością; miałem jednak już zaszczyt przedstawić WC Wysokości, jakie były tego powody: Oto władze uniwersytetu, a zwłaszcza szkoły podwładnej, miały do czynienia tylko z dziećmi, których przestępstwa właściwe wiekowi niezastanowienia, muszą być, nawet według prawa, łagodnie sądzone, a karane co najwyżej kozą i wydaleniem.

Co się tyczy wykonania wyroku bez uprzedzenia gubernatora, tak wcale nie było, gdyż zaraz po uchwaleniu zawiadomiono go o nim dnia 9[/21] maja.

Jedna zresztą uwaga zniweczy to twierdzenie:

«Skoro tylko nowe dochodzenie zostało postanowione, już przez to samo nie mógł być wyrok z 8[/20] maja ani ważnym, ani wykonanym», a faktem jest, że nawet początku spełniania go nie było, skoro skazanych uczniów zamknięto dopiero po rozkazie gubernatora z daty dnia 11[/23] maja [...]".

Czartoryski dorzuca jeszcze jeden argument za prawidłowością kroków podjętych przez władze uniwersytetu: „Nie zaszedł bowiem od owych chwil żaden nieporządek ani skandal i każdy spokojnie czekał z uległością na to, co WC Wysokość zechce postanowić".

Pozostało jeszcze księciu kuratorowi oddalenie skarg na rektora Twardowskiego składanych Konstantemu. Książę stwierdza, że Twardowskiego tłumaczy to, co wyżej wyłożył. Ponadto dodał m.in., że rektor nie może działać pospiesznie, ponieważ musi ustalać swoje posunięcia z uniwersytecką administracją złożoną z dziekanów, na których czele stoi.

„[...] Gdyby rektor traktował sprawę lekkomyślnie, jak to zdaje się twierdzić pan gubernator, nie byłby rozkazał urzędnikom gimnazjum składania wyjaśnień po pierwszym śledztwie i po zawiadomieniu Jego Ekscelencji.

Gdyby był chciał co ukrywać, nie byłby, tak jak to uczynił dnia 10[/22] maja, przedkładał gubernatorowi tych wyjaśnień, które właśnie stwierdziły niedostateczność pierwszego dochodzenia".

Książę Adam pozwolił sobie także na „kilka uwag ogólnych":

„Nie można poczytywać zaszłych nieporządków jako skutek dawnych nadużyć. W żadnym zaś razie obwiniany o nie nie może być rektor obecny, który niedawno powołany na to stanowisko, nie mógł jeszcze wprowadzić potrzebnego ładu, pomimo poparcia, jakiego mu nie szczędziłem.

Główną przyczyną nieporządków zaszłych w gimnazjum w Wilnie jest zły skład władz tej szkoły, ale wybrani oni byli na długo przed objęciem rektoratu przez pana

Twardowskiego. Myślano już przed nim o zmianie osób i o wprowadzeniu reform potrzebnych, ale trudność w wyborze ludzi i czas krótki, nie pozwoliły tego spełnić".

Dalej jako argument za Twardowskim padł fakt, że „wybranym został spoza uniwersytetu. Zamożny obywatel, spełniał wiele urzędów cywilnych aż do marszałkostwa, ku zadowoleniu rządu, a na każdym stanowisku składał dowody największej gorliwości.

[...] Znam dobrze jego charakter i sposób myślenia, oraz przychylność dla rządu i za święty poczytuję sobie obowiązek podnieść tu jego niewinność i jego zalety.

Nie wolno mi przemilczeć ważnej uwagi. Aresztowanie rektora pozbawia uniwersytet i podwładne szkoły szefa, a to może spowodować zamieszania, odsłonić pole nadużyciom i zatrzymać bieg spraw wychowania publicznego w siedmiu guberniach".

Wreszcie kurator położył na szalę, w obronie rektora, swój honor i „przywiązanie" do cesarza:

„Przywiązanie to, niczym nienaruszone w tylokrotnych przejściach mego życia, dało mi tym boleśniej odczuć raport przesłany cesarzowi przez WC Wysokość, skoro wyczytałem w nim tak ostre zarzuty przeciw uniwersytetowi w Wilnie. Ja kieruję nim od lat dwudziestu, znam każdą osobistość, jestem więc w stanie złożyć dowody jego pożyteczności i zawstydzić fałszywych oskarżycieli.

Być może, iż zdarzały się wypadki zaniedbania, braku gorliwości i nadużyć; mogli uczniowie zasłużyć na naganę, ale czyż jest ludzka instytucja bez zarzutu?

Ale oskarżenie uniwersytetu przed WC Wysokością, jako przejętego zdradą, zbrodniczymi zamiarami, niewdzięcznością i niewiernością dla monarchy, który go obdarzył dobrodziejstwami, takie oskarżenie może pochodzić jedynie od wrogów pokoju, od przeciwników zdrowego wychowania publicznego i tych, którzy nad nim pracują, od takich, którzy w reformach i porządkach wprowadzonych do uniwersytetu spostrzegli zagrożone własne widoki".

Książę Czartoryski zakończył stwierdzeniem, iż poczeka na efekty misji Nesselrodego, który – jeśli wysłucha „wszystkich" – zapewne przywiezie wieści oczyszczające uniwersytet w Wilnie. (Czartoryski: *Pamiętniki i korespondencja*, t. 2, 236–243)[48].

Data ustalona na podstawie rękopisu z BCzart., Ew 1055, s. 27–59.
Zob. też: Askenazy, II 430.

23 MAJA/4 CZERWCA, środa.

WARSZAWA. Michał Plater składa zeznanie na polecenie wielkiego księcia Konstantego. Nie przyznaje się do napisania na tablicy wileńskiego

[48] Zob. też: BCzart., Ew 1055, s. 27–59 (j. franc.) oraz Beauvois, 45.

gimnazjum słów o Kostytucji 3 Maja. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509a, *Wypis ze sprawy o wykryciu niedozwolonych napisów.* K. 61–65; RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 644, *Sprawa wykrycia tajnego Towarzystwa Filaretów między studentami Wileńskiego Uniwersytetu.* K. 113–115).

25 MAJA/6 CZERWCA, piątek.

A. WARSZAWA. Raport nr 543 wielkiego księcia Konstantego dla cesarza. Cesarzewicz przekazuje Aleksandrowi wieści, które przywiózł z Wilna wielkoksiążęcy adiutant Nesselrode[49]. Konstatny szczegółowo informuje także cara – na podstawie raportu Rimskiego-Korsakowa – o napisach na murze klasztoru Dominikanów i o podejrzanym o ich wykonanie uczniu 5 klasy gimnazjum wileńskiego Stanisławie Zabielle. Wielki książę pisze również o zeznaniu Michała Platera sprowadzonego z Wilna[50]. Wobec nieprzyznania się Platera do napisania na tablicy gimnazjum nieprawomyślnych haseł cesarzewicz rozkazał Korsakowowi, aby przysłał do Warszawy, w celu przesłuchania, pozostałych podejrzanych w tej sprawie gimnazjalistów oraz Stanisława Zabiełłę wplątanego w sprawę napisów na dominikańskich murach. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 644, *Sprawa wykrycia tajnego Towarzystwa Filaretów między studentami Wileńskiego Uniwersytetu.* K. 113–115).

B. WILNO. List Joachima Lelewela do brata, Prota.

„Rozumiem, że Matka o tegorocznych 1823 św. Jańskich planach uwiadomi bliską pocztą, bo w naszych tutejszych kłopotach i wielkich kłopotach każda wiadomość z domu przynajmniej jakieśkolwiek oderwanie od nich myśli pociągnie". (Lelewel Joachim: *Listy...Oddział pierwszy. Listy do rodzeństwa pisane.* T. 1. Poznań 1878, s. 398).

27 MAJA/8 CZERWCA – 28 MAJA/9 CZERWCA.

WILNO. Wywiezienie do Warszawy na przesłuchania pozostałych uczniów – Czechowicza, Kułakowskiego i Kościałkowskiego – podejrzanych o sporządzenie napisów 3/15 V i 10/22 V. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1329, *Sprawa antyrządowych napisów.* K. 97–98).

28 MAJA/9 CZERWCA, poniedziałek.

PETERSBURG. List cara Aleksandra I do Czartoryskiego.

O liście tym wspomina Daniel Beauvois, gdy zastanawia się nad przyczynami zaproponowania przez księcia kuratora „represyjnego regulaminu" dys-

---

[49] O przebiegu i skutkach tej misji zob. **17/29 V ... 25 V/6 VI.**

[50] M. Plater zeznawał w Warszawie **23 V/4 VI.**

cypliny na uniwersytecie i „«oczyszczonych» programów". Widzi w nich dążenie do udowodnienia przez Czartoryskiego całkowitej lojalności wobec cara. Wśród przyczyn wymienia m.in. „nowe nadzieje [Czartoryskiego] co do dawnej obietnicy cara nadania konstytucji Cesarstwu?". W przypisie do ostatniego zdania Beauvois dodaje: „Niewątpliwie nadzieja na urzeczywistnienie owych ostatnich projektów konstytucyjnych była źródłem «radości i wdzięczności» księcia, z jakimi przyjął list cara z 28 maja/9 czerwca 1823". (Beauvois, 46).

30 MAJA/11 CZERWCA, środa.

A. PETERSBURG. List ministra oświecenia księcia Golicyna do księcia kuratora Czartoryskiego.

Jest to odpowiedź ministra na list księcia Czartoryskiego z **17/29 V**. Golicyn pisze, iż sprawa zdarzenia w wileńskim gimnazjum wzięła taki obrót, że on sam nie może nic przedsiębrać i musi czekać na decyzje wielkiego księcia Konstantego. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 644, *Sprawa wykrycia tajnego Towarzystwa Filaretów między studentami Wileńskiego Uniwersytetu*. K. 70).

B. WILNO. List Jana Czeczota do Franciszka Malewskiego.

Czeczot uspokaja Malewskiego, co do losów jego studiów za granicą[51]: „Z Rodziewiczem[52] gadałem, kazał mi te napisać słowa: uniwersytet zapewne za wolą rządu pozwoli Panu Franciszkowi ukończyć nauki i nie zechce zrobić żadnej przeszkody". (*Listy z zesłania* III, 520).

31 MAJA/12 CZERWCA, czwartek.

A. WILNO. List Kazimierza Kontryma do księcia kuratora Czartoryskiego o sytuacji w Wilnie i na uniwersytecie[53].

Kontrym zaczyna od informacji, iż z chwilą aresztowania 17/29 V rektora Twardowskiego kontakty „zostały prawie przerwane. Stąd obserwując wszystko z bliska, uznałem za stosowne napisać mój własny raport. Ponieważ krążą pogłoski, poparte wiarą w przejazd J[ego] E[kscelencji][54] przez Kowno do Petersburga, przesyłam to pismo na adres palatyna Zamoyskiego[55], aby mogło być przesłane tam, gdzie JE będzie przebywać, w przypadku, gdyby pogłoski były uzasadnione".

---

[51] Zob. list Malewskiego do ojca z **13/25 V**.

[52] Stanisław Rodziewicz – kasjer Uniwersytetu Wileńskiego, członek Towarzystwa Wspierania Niedostatnich Uczniów Uniwersyteckich.

[53] Henryk Mościcki przytoczył oryginał tego listu, napisanego w j. francuskim. Tutaj zamieszczono przekład Mirosława Loby. W celu ułatwienia lektury tego listu zaproponowano podział na akapity, których brak u Mościckiego. Każdy nowy akapit wynika ze zmiany wątku w liście Kontryma. Dwukrotnie na ten list powoływał się Daniel Beauvois (Beauvois 69; 348), który korzystał ze zbiorów BCzart., 5458.

[54] Księcia Adama Czartoryskiego.

[55] Stanisława, szwagra Czartoryskiego.

Dalej autor listu przypomina raporty Twardowskiego z **12/24** i **17/29 V** do ministra oświecenia oraz pisze o brakach tzw. pierwszego uniwersyteckiego śledztwa w sprawie napisów w gimnazjum i na mieście. „Jego przyczynę należy upatrywać częściowo w pośpiechu jak i w tym, że Rada Gimnazjum oraz władze uniwersytetu nie uznały tego wypadku za wysoce niebezpieczny".

Kontrym twierdzi, iż Twardowski spodziewał się łagodnego potraktowania majowych zajść przez gubernatora Korsakowa. Miało się tak stać m.in. dlatego, że „przedmiot Konstytucji 3 Maja, był już całkowicie obojętny i zapomniany pośród tutejszej opinii publicznej. Jeśli coś przywołało jego pamięć, to z pewnością uroczystości żałobne na cześć Kościuszki i ich opisy, oraz mowy wypowiedziane przy tej sposobności, opublikowane w broszurach i dziennikach. Zwłaszcza napisano dużo o tym w dziennikach rosyjskich"[56]. Pisze dalej Kontrym: „Drugim motywem mogącym przypomnieć czasy Kościuszki mogły być relacje w gazetach o jego grobie, ponieważ młodzi ludzie zatrzymują zwykle w pamięci rzeczy obecne. Wspomnienie o pogrzebie Kościuszki zostało ożywione u nas przez późniejszy pogrzeb Wawrzeckiego i Tyzenhauza, gdyż użyto tam tego samego katafalku". Ponieważ prasa rosyjska pisała o tym „swobodnie", więc i wyrok wydany przez uniwersyteckie władze na gimnazjalistów był łagodny.

Wedle Kontryma „jeśli popełniono błąd, to w sposobie podejścia do sprawy a nie w zamiarze; stąd więc wynika wina prefekta Żylińskiego, że nie powiadomił o tym wypadku wyższych władz; w konsekwencji nie wiedząc o niczym rektor nie mógł działać w sposób właściwy do okoliczności i do czasów; poświadcza to teraz okrutnie". Usprawiedliwia Twardowskiego, który znał braki wileńskiego gimnazjum i przygotowywał jego reformę.

Autor listu dowodzi, że porównanie sprawy napisów w gimnazjum „ze sprawą Pełskiego[57] [...] wydaje się tym mniej słuszne, gdyż podejrzenie padło na studentów uniwersytetu, którzy nie mają żadnego związku z uczniami gimnazjum, będącym oddzielnym instytutem. Śledztwo było prowadzone wspólnie z policją, która sama wskazałaby winnego, jeśli prawdą byłoby, że ów był powszechnie znany. Ostatecznie, sekret znany wielu osobom nie może być nigdy utrzymany. Jest około tysiąc uczniów w Wilnie, niemożliwym więc jest, aby taka ilość młodych ludzi miała ukryte wspólnie zamiary i żeby nie było wśród nich kilku sobie nieżyczliwych".

Kontrym pisze także o położeniu aresztowanego Twardowskiego. Rektor jest przekonany o swej niewinności. Niepokoją go natomiast podejrzenia rzucane na uniwersytet oraz Wileński Okręg Naukowy. Zmartwień przydaje również myśl o

---

[56] Mościcki wspomina w komentarzu do tego fragmentu listu artykuł z 1818 zamieszczony w gazecie „Russkij Inwalid".

[57] Do zatargu oficera gwardii Pełskiego ze studentami doszło 4/16 III 1822 na wileńskich Bulwarach. Śledztwo nie odkryło rzeczywistych winowajców, którymi – wedle Ottona Śliźnia – byli: Aleksander Chodźko, Edward Pułjanowski (spoliczkował Pełskiego), Rafał i Otto Śliźniowie oraz Ignacy i Stefan Zanowie. (*Z filareckiego świata*, 127–128). O podejmowanych przez rosyjskie władze próbach wplątania w te wypadki Ignacego Domeykę i Tomasza Zana zob. pierwszy przypis do zeznania Tomasza Zana z **28 I/9 II**.

oddalonej od Wilna żonie oraz matce, z którymi nie wolno mu korespondować. Generał-gubernastor Korsakow zgodził się jedynie, by prof. Pelikan, jako lekarz, odwiedzał rektora. Z listu wynika także, że wywiezienie do Warszawy czterech uczniów gimnazjum oraz Zabiełły miało miejsce bez udziału i wiedzy uniwersytetu.

W *post scriptum* Kazimierz Kontrym dodaje, że przedłużający się areszt Twardowskiego może spowodować wybory nowego rektora. „Powszechna opinia – pisze – wyznaczyłaby na to stanowisko pana Pelikana, który po młodości spędzonej w Petersburgu, dał się tutaj poznać z korzystnej strony wielu osobom i znając rosyjski potrafiłby zjednać zaufanie lokalnych władz. Ogólnie rzecz biorąc jest on naprawdę uczciwym człowiekiem; z przywiązania do uniwersytetu nie odmówiłby z pewnością objęcia tego zadania w tak trudnych okolicznościach". (Mościcki: *Wilno*, 167–170).

Henryk Mościcki do tego listu dodał informację: „Pismo powyższe w drodze do Warszawy zostało przejęte i za pośrednictwem ministra oświecenia, ks[ięcia] Golicyna, zakomunikowane w[ielkiemu] księciu, a następnie Nowosilcowowi"[58]. (Mościcki: *Wilno*, 170).

B. WILNO. List Aleksandra Chodźki do Tomasza Zana przebywającego w Witebsku.

„Józefek mój na wielkiego bohatyra wyszedł: grał zawczoraj na placu w piłkę, uderzył nią w policmajstra czy coś podobnego i za to odwiedził kozę i wziął chłostę; cieszył się jednak, że co się tycze ekiwoku[59] zrobionego z samicy kozła, imiennik Pana Tomasza ballady podobnegoż losu jeszcze aż dotąd doświadcza"[60]. (Pigoń: *Głosy*, 15–18).

*31 MAJA/12 CZERWCA.

KOWNO. List Mickiewicza do Joachima Lelewela z prośbą o poradę w sprawie starań o paszport zagraniczny. (Mickiewicz: *Listy*, 296–297).

*MAJ S.S.

WILNO – WARSZAWA. Sprawa Mickiewicza.

„Rimski-Korsakow prośbę Mickiewicza o wyjazd za granicę przedstawił wielkiemu księciu Konstantemu, który kazał poinformować się, jakich przedmiotów Mickiewicz uczy, czy nie jest o co podejrzewany, na jaką chorobę leczyć się będzie za granicą i z jakich środków utrzyma się tam. Generał-gubernator wileński znów odniósł się do Twardowskiego". (*Żywot*, I 113).

Datowanie za *Kroniką*.

---

[58] O wysyłce listu zob. też **Czerwiec 1823 s.s.**

[59] Equivoque (j. francuski) – mający dwojakie znaczenie.

[60] Tomasz Zan napisał balladę *Twardowski*. Te i inne informacje ukryte w przytaczanym liście A. Chodźko rozszyfrowuje w zeznaniu z **6/18 I 1824**

KONIEC MAJA S. S. - POCZĄTEK CZERWCA S. S.

ŁOCHWA[61]. **List filarety Michała Kuleszy do Czeczota.**

„Wiadomości z Wilna dochodzą, że rektor, dyrektor i prefekt gimnazjum siedzą na obwachcie pod aresztem, że rektor dostał zgniłej gorączki i niebezpieczny życia. Zgroza: tak małe rzeczy i dziecinne tylu ludzi dotknęło i tak prześliczny rząd zainteresowało. O wypadku, co się stało, napisz". (*Kor. Fil.*, V 246–247).

1/13 CZERWCA ... 20 CZERWCA/2 LIPCA.

WARSZAWA. **Zeznania wileńskich gimnazjalistów: Jana Czechowicza, Benedykta Kościałkowskiego, Józefa Kułakowskiego, Michała Platera i Stanisława Zabiełły.** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509, *Akta śledztwa w sprawie niedozwolonych napisów*. K. 202–233).

Czterej gimnazjaliści wileńscy oraz „[...] piąty ich rówieśnik Zabiełło, oskarżony o autorstwo napisu na Dominikanach, jako więźnie stanu, pod eskortą kozacką sprowadzeni zostali do Warszawy. Tutaj postawiono ich przed utworzonym doraźnie, na rozkaz osobisty w[ielkiego] księcia tajnym komitetem indagacyjnym, do którego weszli generał-major Krywcow, kierownik wydziału litewskiego w kancelarii wielkoksiążęcej radca stanu Hintze oraz nieuniknięty Hankiewicz, pod kierunkiem naczelnym Nowosilcowa. Indagacja ta, prowadzona potajemnie i na uboczu, poza obrębem wszelkich procedur przewidzianych przez prawo krajowe Królestwa, trwała kilka tygodni. Wyniki jej wyłożone zostały w raporcie ściśle poufnym, podanym w[ielkiemu] księciu przez Nowosilcowa" dnia **27 VI/9 VII**. (Askenazy, II 233).

„Czechowicz zeznał, że o Konstytucji 3-go Maja słyszał, będąc przed paru laty uczniem w połockiej szkole, w Wilnie zaś dochodziły go niejasne wieści «o sekcie promienistych wśród studentów uniwersytetu, którzy zbierali się w polu i, oddając pokłon wschodzącemu słońcu, czcili pamięć Konstytucji". (Mościcki: *Wilno*, 26).

Data. W dokumentacji zeznań pięciu gimnazjalistów odnotowano jedynie, iż miały one miejsce w czerwcu. Dlatego przyjęto **1/13 VI** jako możliwie najwcześniejszy termin ich składania. Z kolei dzień, w którym najpóźniej mogli zeznawać przypada na **20 VI/2 VII**, bowiem taką datę noszą konfrontacje („oczne konfrontacje") czterech z tych gimnazjalistów. Konfrontacje urządzano w celu wyjaśnienia rozbieżności w zeznaniach złożonych wcześniej.

3/15 CZERWCA, niedziela.

A. WARSZAWA. **Pismo księcia kuratora Czartoryskiego do ministra oświaty Golicyna w sprawie uwięzionego rektora Twardowskiego.**

[61] Miejscowość na granicach Pińszczyzny; mieszkał tu Michał Kulesza.

„Obrona protegowanego, którą Czartoryski przesyła Golicynowi, okazuje się [...] nieskuteczna". (Beauvois, 69)[62].

B. WILNO. List Aleksandra Chodźki do Tomasza Zana.

„Czy zrozumiał Pan Tomasz ostatnie kilka wierszy mojego przypisku w liście przeszłym? Jeśli zrozumiał, nic to tak nie jest wielkiego, jak się może wydawać, choć jednostajność trwa dotąd. Mam tu jedną szaradkę, choć prozą, ale nie tak łatwą do odgadnięcia: Z trzech członków złożona, w głowie jest to, co u kucharza zwykło bywać – a raczej wrzeć – w garku; piersi i nogi uważając za jedność, gdy przedostatnią tej jedności wyrzucimy cząstkę i natomiast podstawiamy zaczątek raka, będzie to epiteton zwykły naszej gęsi. Wszystko to jest dzisiejszym schronieniem wznawiających r. 91"[63]. (Pigoń: *Głosy,* 19–23).

4/16 CZERWCA, poniedziałek.

BERLIN. List Franciszka Malewskiego do siostry, Marii.

List dotyczy m.in. sytuacji w Wilnie po zajściach z **3/15** i **10/22 V**. Malewski wie już o uwięzieniu rektora i nie ma nadziei, by władze uniwersytetu rychło podjęły decyzje w sprawie jego pobytu za granicą. „Dziękuję nieskończenie Papie za wiadomość o rozkazie W. Księcia[64]. Teraz wiem, co się stało, pojmuję dokładnie, jak przykry zbieg wypadków utrudnia wszelką dla mnie nadzieję i gdy wola Monarchy jest nieodzowna, chętnie się jej poddaję". Malewski prosi o przekazanie ojcu, iż otrzymał list od księcia kuratora Czartoryskiego, który nie nakazuje mu powrotu do Wilna, ale też nie obiecuje rychłej decyzji. „Studentskie wyskoki, jak widzę, przeszkodziły planowaniu o mnie". (*Listy z zesłania* III, 89–90).

6/18 CZERWCA, środa.

WILNO. List Ignacego Daniłowicza, Kazimierza Piaseckiego i Stanisława Kozakiewicza[65] do Franciszka Malewskiego z informacjami o sytuacji w Wilnie oraz o złym stanie zdrowia uwięzionego rektora.

---

[62] Beauvois powołuje się tu na rękopis z : BCzart, 2074.

[63] W zeznaniu A. Chodźki z 6/18 I 1824 jest mowa o tym liście: „W liście pisanym z Wilna do tegoż Tomasza Zana roku 1823, czerwca 3. szarada następna oznacza Warszawa. Słowa szarady są takie: «**Z trzech członków złożona**» (to jest z War, sza i wa). «**W głowie jest to co zwykło bywać u kucharza w garnku**» (to jest **war**); «**piersi i nogi**» (to jest **sza i wa**) «**biorąc razem, gdy przedostatnią tej jedności**» (to jest literę **w**) «**wyrzucimy, i natomiast się położy zaczątek raka**» (litera r); «**będzie to epitheton zwykły naszej gęsi**» (szara). «**Wszystko zaś jest dzisiejszym schronieniem wznawiających rok 91.**» to jest rok 1791, w którym powstała Konstytucja 3-go Maja. Ostatni ten punkt to oznacza, że studenci którzy za deklamacje w dzień trzeciego maja wzięci i wówczas do Warszawy zawiezieni byli".

[64] Szymon Malewski doniósł zapewne synowi (list ten nie dochował się) o rozkazie Konstantego z **14/26 V** dla Rimskiego-Korsakowa, dotyczącym aresztowania rektora Twardowskiego oraz nauczycieli i uczniów wileńskiego gimnazjum.

[65] List składa się z trzech ogniw podpisanych kolejno przez wymienione osoby.

Daniłowicz usprawiedliwia kroki przedsięwzięte przez rektora Twardowskiego względem Malewskiego[66]: „Chęci Twardowskiego nie są krzywe, ale konwulsyjne pasowania się, w jakich zostajem, skłaniają do kroków bez sensu i związku przedsiębranych, a strach z wielkimi w podobnym stanie oczami, karłów w olbrzymów przemienia. Niezbędna konieczność kazała tak z panem postąpić, lubo korespondencji z posłem aprobować nie mogę[67]. [...] Boleję więcej jak kto inny nad Jego [Malewskiego] losem, a więcej nad zniweczeniem otuchy Litwy wzdychającej do osób uświadomić ją mogących". Daniłowicz pisze o złym stanie zdrowia uwięzionego rektora, w sprawie którego ma się właśnie 4/16 VI zebrać konsylium lekarskie. Wileńskie wypadki przeraziły nowo przybyłego profesora filozofii Józefa Gołuchowskiego. M.in. Daniłowicz przekonywał go do pozostania. Autor listu dodaje: „wszyscy zwarzeni czekamy wyroków z Petersburga".

Piasecki o uwięzionych nauczycielach i uczniach wileńskiego gimnazjum: „Skoczkowski dla uciechy w kozie dopełnia cierpień pedogrycznych winnym napojem. Żyliński, prefekt niedługie swoje urzędowania czyny unieśmiertelnił podobnież kozą. A pan Waszkiewicz, profesor prawa w gimnazjum, także prawo w tył poszedł do kozy [?] Powiadają, iż jakoby miał być przyczyną tego, iż uczniowie 3-ciej klasy czy jeden, czy 4, czy wielu, czy wszyscy, czy napisali, czy nie napisali na tablicy w dniu 3 maja[68] wyraz wiwat: nic u nas nie wiadomo czy to on wiedział, czy nie wiedział, czy przyczynił się, czy nie winien, to śledztwo po arkuszowe już do Warszawy posłane z 4 uczniami pokaże[69], ukarzą winnych i słusznie, ale zrobiono, że im z góry batogów na skórę nie naliczyli, byłoby mniej zachodu a więcej skutku". (*Listy z zesłania* III, 515–517).

***9/21 CZERWCA, sobota.**

WILNO. Antoni Edward Odyniec spędza z Józefem Massalskim wieczór przed swoim wyjazdem do Bolcienik.

„[...] w sobotę przed Zielonymi Świątkami, w r. 1823, zwijam się już od rana po mieście, aby się z przyjaciółmi pożegnać, i [...] przed samym już wyjazdem, idziemy o zachodzie słońca z Massalskim wykąpać się raz jeszcze w Wilii, gdzieśmy od wielu dni co dzień o wschodzie wyprawiali studenckie regaty, pryskając nawzajem dopóty, aż ten lub ów drugiemu ust i oczu wodą nie zalał. Wspominam tu ten szczegół dlatego, iż może być ciekawym rysem w psychicznej charakterystyce Massalskiego, [...] z którym wtedy śmiejąc się i figlując w kąpieli mógłżem [!] przewidzieć, że go już nigdy więcej w życiu nie zobaczę, i że właśnie z jego powodu, chociaż pewnie nie z jego złej woli, i ja, i towarzysz podróży mojej, Czeczot, rozpoczniemy pierwsi szereg wypadków, które

[66] Zob. list Twardowskiego do Malewskiego z **10/22 V** oraz list Malewskiego do ojca z **13/25 V**.
[67] Korespondencji Twardowskiego z rosyjskim posłem w Berlinie Alopeusem.
[68] Zob. **3/15 V**.
[69] Zob. **17/29 V ... 21 V/2 VI** oraz **27 V/8 VI – 28 V/9 VI**.

miały wpłynąć stanowczo na los nasz i wszystkich przyjaciół naszych”[70]. (Odyniec: *Wspomnienia*, 249–250).

W 1823 Zielone Świątki obchodzono 10/22 – 11/23 VI.

10/22 CZERWCA, niedziela.

WILNO. Zalecenie nr 1901 gubernatora Rimskiego-Korsakowa dla p.o. rektora Tomasza Życkiego.

„Zalecam Waszemu Wysokorodiu przysłać mi dnia dzisiejszego w oryginale objaśnienia, wyliczone w raporcie do mnie wystosowanym przez p. rektora Twardowskiego z dnia 10 przeszłego miesiąca maja nr 223[71], a mianowicie:

1) Objaśnienie p. o. dyrektora szkół guberni wileńskiej Józefa Skoczkowskiego pod literą F.

2) P. o. pomocnika dyrektora, nauczyciela fizyki Aleksandra Żylińskiego pod literą G.

3) Nauczyciela historii Waszkiewicza pod literą H.

4) Nauczyciela języka rosyjskiego Piotra Ostrowskiego pod literą I.

5) Nauczyciela języka niemieckiego Arnolda Grawerta pod literą K.

6) Drugie objaśnienie nauczyciela Ostrowskiego pod literą L.

7) Wiadomość o uczniach, których uznano winnymi pod literą M. (*Proces Filaretów*, 31–32).

11/23 CZERWCA, poniedziałek.

A. WILNO. Józef Massalski zgłasza się do policmajstra Szłykowa.

Z raportu policmajstra wileńskiego Szłykowa do generał-gubernatora Rimskiego-Korsakowa z 11/23 VI: „Tego dnia o godzinie 2 po południu stawił się u mnie na kwaterze akademik uczący się w tutejszym uniwersytecie na Wydziale Literatury, Józef Massalski, i wyznał, że miał do mnie ważną sprawę i chce rozmawiać ze mną na osobności. Kiedy z nim wyszedłem do drugiego pokoju zaczął mi mówić tymi słowy: «Jestem Konstytucjonalistą, winnym wobec monarchistycznego [!] rządu i mam bardzo ważną sprawę, ale nie mogę jej wyjawić tutaj, natomiast pragnę być przedstawiony Jego Imperatorskiej Wysokości Cesarzewiczowi. Spotykam się z Panem w tej sprawie jako naczelnikiem miasta, aby mnie Pan teraz aresztował i aby uniemożliwił komukolwiek widzenia ze mną». Zaproponowałem mu spisanie tego na papierze, co też uczynił. I chociaż napisał nie

---

[70] Odyniec wraz z Czeczotem wyjechali na Zielone Świątki do Bolcienik. Obaj zostali uwięzieni w październiku 1823 (Czeczot *10/22 VI) z powodu uczestnictwa w spotkaniach wileńskiego Towarzystwa Wierszopisów. Zatrzymanie ich miało miejsce przed główną falą aresztowań filaretów.

[71] Zob. **10/22 V**.

w pełni słowa – jak podano wyżej – nie zarzekał się tego. Zatem mam zaszczyt Jaśnie Wielmożnemu Panu przedstawić tego akademika, jak też oryginał napisanego przez niego dokumentu, meldując przy tym, że pochodzi on z mińskiej guberni, powiatu ihumeńskiego. Mieszka tutaj u profesora uniwersytetu Bécu, a jego pozostali dwaj bracia uczą się również w akademii i mieszkają osobno w domu aptekarza Gutta"[72]. (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego*. K. 5).

„Opowiadano, że tego dnia, w którym udał się [Massalski] do policmajstra, otrzymał był od ojca list z wiadomością, że ostatni proces został przegrany i że cały ich majątek przepadł. [...] Malinowski [w *Księdze wspomnień*, s. 32] opisuje zajście powyższe w formie nieco innej, lecz niezupełnie ścisłej. Czarnocki w swych pamiętnikach [*O tajnych towarzystwach*. W: *Z filareckiego świata*, 167] opowiada nieprawdopodobną wersję o Massalskim, przypisując mu rzekomną chęć zdrady Towarzystwa Filaretów z namowy prof. Bécu, dla pozyskania ręki jego córki, Hersylii, w której się miał kochać". (Mościcki: *Wilno*, 177–178)[73].

Dotąd za Mościckim utrzymywano, iż postępek Józefa Massalskiego miał miejsce **10/22 VI**. Za przyjętą tutaj datą o dzień późniejszą przemawiają następujące argumenty:

– Szłykow stwierdza w swoim raporcie z **11/23 VI**, iż Massalski zgłosił się tegoż (po rosyjsku: „siego") dnia, kiedy ta relacja jest spisywana;

– Józef Massalski **17/29 VII** zeznaje, iż poszedł do policmajstra Szłykowa w drugim dniu Zielonych Świątek; dzień ten w 1823 roku przypadł na **11/23 VI**. Również Odyniec utrzymuje, iż Massalski zjawił się u Szłykowa w zielonoświątkowy poniedziałek 11/23 VI. (Odyniec: *Wspomnienia*, 258).

B. WILNO. Wywiezienie Józefa Massalskiego pod strażą do Warszawy.

Pismem z **21 VI/3 VII** generał-gubernator Korsakow informuje Rząd Uniwersytetu, iż Józef Massalski „[...] razem z moim doniesieniem został wysłany 11/23 VI z Wilna do Warszawy". (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 647, *Sprawa uwagi uczynionej przez wielkiego księcia Konstantego rektorowi i profesorom Wileńskiego Uniwersytetu o niedostatecznej dyscyplinie wśród studentów...* K. 3).

Ze wspomnień Odyńca: „[...] właśnie w dniu naszego powrotu [z Bolcienik] wysłano go istotnie do Warszawy, wraz z opieczętowanymi papierami, które w mieszkaniu jego znaleziono". (Odyniec: *Wspomnienia*, 258–259)[74].

C. WILNO. „Notatka" urzędowa dotycząca Józefa Massalskiego oraz spis jego książek i papierów, które przejęła komisja śledcza.

„Józef, Onufrego syn, Massalski, w wieku 23 lat, urodził się w mińskiej guberni, powiat ihumeński. Ojciec jego, pisarz Sądu Ziemskiego tegoż powiatu posiadający niewielką posiadłość, stracił niedawno wielki majątek w procesie sądowym.

---

[72] Raport Szłykowa oraz dokumenty przytoczone niżej (punkt C) przełożył z rosyjskiego Ryszard Połom.

[73] Por. E. Massalski: *Z pamiętników*. [W zb.:] *Z filareckiego świata*, 280; Mościcki: *Wilno*, 53; Mościcki: *Pod znakiem Orła*, 191–201; Odyniec: *Wspomnienia*, 258–259.

[74] Zob. też Mościcki: *Wilno*, 53.

Pobierał naukę najpierw w domu rodziców, a następnie w jezuickiej szkole w Mohylewie, gdzie był trzy lata w konwikcie lub pensjonacie pod najbliższym dozorem najpierw księdza Reuta, a następnie księdza Żydowicza.

W celu dalszego doskonalenia wysłano go do Akademii Połockiej, w której spędził dwa i pół roku. Uczęszczał na wykłady na wydziale fizyki, uzyskując stopień kandydata filozofii. Mieszkanie w mieście dzielił ze swoimi dwoma braćmi poza dozorem domu.

W 1818 r. opuścił Akademię Połocką, następne cztery lata mieszkał u ojca, zajmując się gospodarką.

W 1822 r. w październiku przybył do Wilna. Wstąpił w poczet uczniów uniwersyteckich wydziału nauk filologicznych. Jednakże uczęszczał tylko na wykłady z krasomówstwa, przy tym bardzo nieregularnie. W domu profesora Bécu zajmował prywatne stanowisko opiekuna i nauczyciela dwóch młodzianów, Włodka i Słowackiego, z których ostatni był uczniem 9-tej klasy Gimnazjum Wileńskiego na wydziale uczelnianym.

Często bywał na zebraniach u pani Potockiej, Łopacińskiej, Wysogierdowej i innych. Lubił tańczyć, a rozrywkowy charakter i skłonności do poezji sprawiały, że był dobrze akceptowany w towarzystwie.

Jego temperament wskazywał zawsze dużą skłonność do zachwytu, co również zauważono w domu jego ojca. Właśnie to było chyba jedną z przyczyn, dla których ojciec trzymał go w domu, odsuwając od nauki.

W Wilnie oprócz znajomości z licznymi osobami, zazwyczaj przebywającymi w salonowym towarzystwie najznamienitszych domów, utrzymywał bliższe kontakty z uczniami uniwersyteckimi, lubującymi się w poezji: był w zażyłych przyjacielskich stosunkach z **Edwardem Odyńcem, Teofilem Januszewskim, Janem Jankowskim, Karolem Dąbrowskim i Ludwikiem Spitznaglem**, którzy często gościli w jego domu.

Co do usposobienia jego nie było żadnych zastrzeżeń.

Chodził często zamyślony i przejawiał skłonność do rozpaczy. Swoich zamiarów nikomu się powierzał, mówią jednak, że tego samego dnia, w którym zjawił się u p. policmajstra otrzymał list od ojca, z którego dowiedział się, że ten przegrał ostatni proces i wraz z nim zupełnie podupadł ich majątek. To być może skłoniło go do zaprezentowania swojej osoby Jego Imperatorskiej Wysokości Cesarzewiczowi, co osiągnął, uciekając się do wiadomego oszustwa. Brat jego, który w tym czasie bardzo chorował, niczego nie wiedział.

Starszy brat [Józefa], imieniem Tomasz, według oświadczenia profesorów osiągał doskonałe wyniki w naukach prawnych, którym się poświęcił z dalszym zamiarem podjęcia pracy w biurze państwowym. Trzy lata spędził na uniwersytecie. Na ostatnim roku dla zdobycia środków utrzymania był zmuszony do dawania wykładów w pensjonacie Hermana. Jednakże po pół roku rzucił je i przeniósł się do domu aptekarza Gutta, w którym dzielił wspólny pokój z uczniem uniwersyteckim Służewskim, znajdującym się na drugim roku wydziału nauk moralnych i politycz-

nych. Wychowywaniem dzieci Gutta nie zajmował się. Zlecono to uczniowi Malinowskiemu.

Gutt jest ojcem trzech synów[75]. Dwóch z nich znajduje się w Wilnie. Jeden jest doktorem medycyny, drugi uczniem gimnazjum, trzeci natomiast – po zakończeniu nauk w Warszawie – pozostał w niej i pracuje w biurze. Ostatni codziennie odwiedzał swoich rodziców i często pozostawał u nich około dwóch tygodni. O jego stosunku do Massalskiego trudno cokolwiek powiedzieć, jako że wymieniony w tym roku w domu jeszcze nie był, a w poprzednim z Massalskim styczności nie miał". (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego*. K. 1–4).

Z **kopii oświadczenia Józefa Massalskiego:** „Poddałem się władzy JW Policmajstra dobrowolnie, jako winowajca, a powody mojego postępku zamilczałem i nie wyjawię, jak aż do czasu, w którym będę miał szczęście być przedstawionym Jego Cesarzewiczowskiej Mości Wielkiemu Księciu Konstantemu". (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego*. K. 6).

„Rejestr książek i papierów zabranych Józefowi Massalskiemu":

„Książki drukowane

1. Leksykon łacińsko–polski.
2. Żukowskiego zbiór rosyjskich wierszy.
3. Historia książąt i królów polskich.
4. Historia powszechna.
5. Zasady dla uczniów wykładów publicznych na Uniwersytecie Wileńskim.
6. Osiem francuskich dramatów, a mianowicie: Les deux Medecines. – L'habit sans galons.– Les Moincaux – Le petite vérole – Les poches – Le Malher improvu – Les revenans – L'habit sans galons.

Rękopisy

1. Kopia przekładu Osińskiego: *Cyppa albo Wielkość Augusta, Tragedia w 5-ciu aktach.*
2. Mała notatka, w której niejaki Lewonowicz prosi o przysłanie tabaki do fajki.
3. Na kawałku oberwanym napisane ołówkiem erotyki liryczne i temu podobne.
4. Koperta zaadresowana do Józefa Massalskiego, rozerwana i bez listu.
5. Strzępek papieru, na którym napisano plan zarysu powieści o przygodach Wenery i Filona.
6. Zmięty papier, na którym napisano fragment historii rzymskiej.
7. Skrawek papieru, na którym napisano Aleksander Onołkowski 106 Józef Massalski 189 i 109, te same numery znajdują się na trzech drukowanych biletach

[75] Chodzi o Jerzego Gutta (1769–1836) cenionego w Wilnie farmaceutę i aptekarza. Jego apteka i kamienica (zwana „domem Gutta") mieściły się na ul. Wielkiej, niedaleko uniwersytetu. Jego synami byli: Ferdynand (1790–1871) – lekarz i znany towiańczyk oraz Aleksander, kandydat filozofii, długoletni wysoki urzędnik poselstwa rosyjskiego w Teheranie. Nie wiadomo niczego bliższego o trzecim synu.

loteryjnych na rozlosowanie bryczki, które to bilety w liczbie sztuk pięć z dokumentami Massalskiego zostały zabrane.

8. List od Matwieja Bardskiego z którym przesyła list do profesora Borowskiego, pisany z Mińska 16 maja 1823 roku.

9. Brudnopis listu wdowy po profesorze [!] do jakiegoś księcia o pożyczeniu jej 600 [rubli] srebrem, inny brudnopis tej samej treści.

10. Wiersze łacińskie o statui Laokoona Jakowa Sadielsta z przekładem na polski w dwóch egzemplarzach.

11. Cztery arkusze wykładów o fizyce.

12. Półtora arkusza ze słówkami niemiecko-polskimi i francusko-polskimi.

13. Siedem fragmentów papieru zapisanych różnymi lirycznymi erotykami i inne.

14. Wyciąg z historii Rosji, w pierwszej części utwory Karamzina o starożytnościach słowiańskich.

15. Trzynaście fragmentów podartego na strzępy papieru i pejzaż malowany". (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego*. K. 7).

Cytowane dokumenty są pozbawione dat. Dołączono je do zapisu pod datą **11/23 VI**, gdyż tego dnia wywieziono Massalskiego z wszystkimi papierami do Warszawy. Istnieje duże prawdopodbieństwo, że wśród tych papierów były także wyżej przytoczone.

13/25 ... 15/27 CZERWCA.

WARSZAWA. Józef Massalski stawiony przed wielkim księciem Konstantym.

„... Massalski stawiony przed w[ielkim] księciem, oświadczył, iż chwycił się tego sposobu, aby bez kosztów dostać się do Warszawy, wstąpić do wojska pod rozkazy Jego Wysokości i zarazem mieć sposobność zbliżyć się doń osobiście. Zapytany, kto mu doradził uciec się do tego pomysłu, wyznał otwarcie, iż powziął ten zamiar od jakiegoś pamiętnikarza francuskiego, który dzięki temu fortelowi odbył bezpłatną podróż do Paryża i posłuchanie u króla sobie wyjednał". (Mościcki: *Wilno*, 53).

„Stawiony przed w. księciem oświadczył, że użył tego fortelu chcąc się dostać do wojska, a nie miał za czym. Ten wybryk był źle przyjęty, odesłano go do ostrogu wileńskiego, a później oddano w sołdaty". (M. Czarnocki: *O tajnych towarzystwach*. W: *Z filareckiego świata*, 167)[76].

Massalskiego wysłano z Wilna **11/23 VI**. Przy założeniu, iż podróż do Warszawy trwała 2 dni (tak długo szła poczta), aresztant nie mógł stanąć przed cesarzewiczem wcześniej niż **13/25 VI**. Natomiast dwa dni później został odesłany z powrotem do Wilna.

[76] O przebiegu przesłuchania Józefa Massalskiego przez Konstantego piszą również w swoich wspomnieniach brat Józefa – Edward Tomasz (*Z filareckiego*, 281) oraz Mikołaj Malinowski (Malinowski, 33–34).

14/26 CZERWCA, czwartek.

WILNO. Studenci Uniwersytetu Wileńskiego, a wśród nich filareci, zdają egzaminy z historii u profesorów Ignacego Daniłowicza i Joachima Lelewela.

14/26 czerwca zaczął egzaminować Lelewel. W sumie przepytał 132 uczniów. Byli wśród nich m.in. filareci. Oto niektórzy z nich: Cyprian Daszkiewicz, Jan Jankowski, Jan Klukowski, Józef Kowalewski, Kraskowski, Michał Kulesza, Aleksander Mickiewicz, Napoleon Nowicki, Edward Pułjanowski, Leopold Sosnowski, Jan Wiernikowski, Konstanty Wierzbicki, Stefan Zan.

Do egzaminu u Daniłowicza stanęło 101 osób. Oto niektórzy filareci z tej grupy: Cyprian Daszkiewicz, Kraskowski, Jan Klukowski, Aleksander Mickiewicz. Antoni Edward Odyniec, Edward Pułjanowski, Leopold Sosnowski, Konstanty Wierzbicki, Ignacy Zan, Stefan Zan. (Biblioteka KUL, sygn. 735, *Wykazy studentów zdających egzaminy z historii u Lelewela i Daniłowicza na Uniwersytecie Wileńskim. Autograf Joachima Lelewela*. K. 1–3)[77].

15/27 CZERWCA, piątek.

A. WARSZAWA. Rozkaz nr 2469 wielkiego księcia Konstantego do generał-gubernatora Korsakowa w sprawie Józefa Massalskiego.

Cesarzewicz wysyła z powrotem do Wilna Józefa Massalskiego, a generał-gubernatorowi każe trzymać go pod aresztem aż do wyjaśnienia całej sprawy. Ponadto wielki książę nakazuje Korsakowowi, aby ściągnął z rodziny Massalskiego pieniądze na pokrycie kosztów jego podróży z Wilna do Warszawy i z powrotem. Wreszcie Konstanty poleca Rimskiemu-Korsakowowi przekazanie rektorowi i profesorom Uniwersytetu Wileńskiego napomnienia, iż zajście z Józefem Massalskim dowodzi braku dyscypliny wśród uczniów tej uczelni. (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego*. K. 37; RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 647, *Sprawa uwagi uczynionej przez wielkiego księcia Konstantego rektorowi i profesorom Wileńskiego Uniwersytetu o niedostatecznej dyscyplinie wśród studentów...* K. 3–4).

B. WARSZAWA. List nr 461 księcia Czartoryskiego do ministra oświaty księcia Golicyna w sprawie Franciszka Malewskiego.

Czartoryski wnioskuje w nim – zapewne proszony o to wcześniej przez władze Uniwersytetu Wileńskiego, do których zwrócił się z kolei Franciszek Malewski – o zgodę na podróż Franciszka Malewskiego z Berlina do Wielkiej Brytanii[78].

---

[77] W przypadku większości zdających na listę trafiły tylko nazwiska. Ich imiona zostały tu ustalone. Nie rozstrzygnięto jedynie, który z Kraskowskich, Józef czy Tomasz, zdawał egzaminy u obu profesorów. Mógł to robić każdy z nich

[78] W zbiorach petersburskich nie odnalazłem tego listu. O jego istnieniu wiadomo z odpowiedzi udzielonej nań przez księcia Golicyna **17/27 IX**. Wniosek księcia kuratora był zapewne wynikiem zabiegów władz Uniwersytetu Wileńskiego, do których z kolei zwrócił się z prośbą o zgodę sam zainteresowany – Franciszek Malewski.

(RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 653, *Sprawa zakazu wydanego Franciszkowi Malewskiemu, magistrowi Uniwersytetu Wileńskiego, wysłanemu do Berlina*... K. 32).

16 /28 CZERWCA, **sobota.**

WILNO. List Fryderyka Moritza[79] do Franciszka Malewskiego.
W sprawie dalszych losów zagranicznego stypendium Malewskiego: „zapytałem się od dawna rektora o myśli jego względem Pana, a odebrałem rezolucje, że ma zamiar wrócić Pana tu, gdyż bytność Pana tu potrzebna". (*Listy z zesłania* III, 526).

20 CZERWCA/2 LIPCA, **środa.**

A. WARSZAWA. „Konfrontacje oczne" wileńskich gimnazjalistów: Jana Czechowicza, Benedykta Kościałkowskiego, Józefa Kułakowskiego i Michała Platera. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509, *Akta śledztwa w sprawie niedozwolonych napisów*. K. 234–239).
B. WILNO. Zalecenie nr 2042 generał-gubernatora Rimskiego-Korsakowa dla p. o. rektora Życkiego.
„Potrzebne są mi od uniwersytetu według załączonej przy niniejszym formy szczegółowe wiadomości o znajdujących się przy nim studentach i uczniach i o wszystkich chodzących do klas na lekcje; dlatego zalecam WW przesłać mi żądane wiadomości, oddzielnie dla każdej klasy niezwłocznie". (*Proces Filaretów*, 32).

*20 CZERWCA/2 LIPCA, **środa.**

WILNO. Dostarczony z Warszawy Józef Massalski. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1329, *Sprawa antyrządowych napisów*. K. 129).
Wspomina Mikołaj Malinowski: „[...] odwieziono Massalskiego do Wilna, osadzono w więzieniu w koszarach św. Kazimierza i rozpoczęto śledztwo". (Malinowski, 34).

Datowanie oparto na informacji, iż Szłykow **20 VI/2 VII** przesłał generał-guberantorowi raport o Massalskim. Niestety nie zdołano dotrzeć do tego dokumentu. Jest to jednak pierwszy „wileński" dokument o Massalskim od dnia jego wysyłki z Warszawy, czyli od **15/27 VI.**

21 CZERWCA/3 LIPCA, **czwartek.**

WILNO. Generał-gubernatora Korsakow informuje Rząd Uniwersytetu o przebiegu zajścia z Józefem Massalskim.
Rimski-Korsakow powiadamia także władze wileńskiej uczelni o uwagach cesarzewicza Konstantego z **15/27 VI** skierowanych – w związku z postępkiem Józefa Massalskiego – do rektora i profesorów. W uwagach tych wielki książę

[79] Drukarz i księgarz uniwersytecki w Wilnie.

wytyka brak dyscypliny wśród uczniów uniwersytetu. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 647, *Sprawa uwagi uczynionej przez wielkiego księcia Konstantego rektorowi i profesorom Wileńskiego Uniwersytetu o niedostatecznej dyscyplinie wśród studentów...* K. 3–4).

***21 CZERWCA/3 LIPCA ... 23 CZERWCA/5 LIPCA.**

WILNO. Tomasz Massalski odwiedza swego brata Józefa, trzymanego w koszarach.

Istnieją dwa przekazy o tym wydarzeniu. W każdym z nich spotkanie Massalskich jest różnie datowane i ma inny przebieg.

Nowosilcow donosi **10/22 VII** pismem nr 950 generał-gubernatorowi Rimskiemu-Korsakowowi, że rozmawiał z Tomaszem Massalskim[80], który przyznał się, iż „[...] widział się z bratem, następnego dnia po jego przyjeździe, w koszarach, gdzie znajduje się pod aresztem. Przy tym zapewniał, że zastał drzwi otwarte. Przy okazji brat dał mu list do ojca". (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego*. K. 22).

Józef Massalski pisał o spotkaniu z bratem w zeznaniu z **17/29 VII**. „Po powrocie moim z Warszawy na trzeci dzień rano widziałem się w kazarmach[81] momentalnie z bratem starszym, który po uwiadomieniu przeze mnie, iż mu nie wolno ze mną się widywać i krótkiej rozmowie o bytności mojej w Warszawie, odszedł natychmiast, a miałem sposobność widzenia się z nim przeze drzwi podówczas otworzone dla przewietrzenia stancji, które były świeżo wybielone i pełne wilgoci; a prócz pomienionego brata nikogo więcej, będąc pod aresztem, nie widziałem. Tudzież z kazarmow, gdzie pod strażą utrzymywany byłem, żadnych listów do nikogo nie pisałem i od nikogo nie odbierałem. Ale po powrocie moim z Warszawy, nazajutrz znajdując się w kancelarii policmajstra, w której nikogo z przytomnych nie było, a nie mając zaprzeczenia pisać listy, napisałem dwa: jeden do ojca, w którym donosiłem o moim postępku, o jego powodach i skutkach, a drugi do brata, w którym proszę o przesłanie listu ojcowskiego na pocztę do domu, czy też o napisanie od siebie do ojca o tym, co się ze mną stało; jak tam było nareszcie wyrażono, nie pamiętam. A listy te odesłałem przez służącego mego brata imieniem Stefana [!][82], który w kilka kwadransów po ich napisaniu przychodził do domu policmajstra od brata dowiadywać się, co się ze mną dzieje". (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego*. K. 34–35)[83].

---

[80] Rozmowa ta miała miejsce: **7/19 ... 10/22 VII**.

[81] Kazarma – z rosyjskiego: koszary.

[82] Chodzi tu zapewne o Stefana Dzierżyńskiego, służącego Tomasza Massalskiego. Obaj oni będą przesłuchiwani w sprawie Józefa Massalskiego **17/29 VII ... 25 VII/6 VIII**.

[83] Tomasz Massalski wspomina o wizycie u brata w swoim pamiętniku: E. T. Massalski: *Z pamiętników (1799–1824)*. [W zb.:] *Z filareckiego*, 282–283. O spotkaniu braci Massalskich pisze także Pietraszkiewicz w liście do Kozakiewicza z **16/28 VII**.

Spotkanie braci Massalskich miało więc miejsce albo następnego dnia (wg Tomasza Massalskiego) po dostarczeniu Józefa Massalskiego z Warszawy *20 VI/2 VII, albo trzy dni po tej dacie (wg Józefa Massalskiego).

23 CZERWCA/5 LIPCA, sobota.

WILNO. Nadzwyczajne posiedzenie Rady Uniwersytetu Wileńskiego porusza m.in. sprawę Józefa Massalskiego.

Na posiedzeniu zostało odczytane pismo generał-gubernatora Rimskiego-Korsakowa z **21 VI/3 VII** informujące o uwagach wielkiego księcia Konstantego pod adresem rektora i profesorów uniwersytetu. Ponadto uczestnicy rady przygotowali tekst raportu dla księcia kuratora Czartoryskiego, w którym opisali przebieg zajścia z Józefem Massalskim. W relacji tej zwrócono uwagę na fakt, iż generał-gubernator Korsakow wysłał **11/23 VI** Massalskiego do Warszawy bez żadnych konsulatcji z władzami uniwersytetu, którego był on studentem. (BUWil., zesp. 2, vol. K.C. 213, *Protokoły posiedzeń Rady Uniwersytetu Wileńskiego od 1 I do 30 IX 1823 r. /brulion/*. S. 87–90).

OK. 25 CZERWCA/7 LIPCA.

KOWNO. List Mickiewicza do Jana Czeczota.

„[...] Słychać o uwolnieniu rektora, za coś do mnie nic nie napisał? Czy godzi się myśleć, że twój list jest dla mnie nieprzyjemny, że musisz szukać jakiego stosownego tonu?”[84]. (Mickiewicz: *Listy*, 302).

Rektora Twardowskiego uwolniono z więzienia dopiero **7/19 VII**.

27 CZERWCA/9 LIPCA, środa.

WARSZAWA. Raport nr 875 Nowosilcowa dla Konstantego o wynikach śledztwa przeciw wileńskim gimnazjalistom.

Raport przynosił wyniki pracy komisji śledczej, która pod przewodnictwem Nowosilcowa przesłuchiwała pięciu wileńskich gimnazjalistów obwinionych o napisy w gimnazjum i na dominikańskich murach. Wyniki zostały opatrzone „[...] takim będącym z góry do przewidzenia wnioskiem, iż rzecz cała wymaga gruntownego zbadania na miejscu, w samym Wilnie, przez osobę zupełnie pewną, odpowiednio uzdatnioną i upełnomocnioną. Autor raportu, rzecz prosta, siebie samego miał tu na myśli, swoje własne do tej misji doniosłej ofiarował usługi. Tak też się stało”. **28 VI/10 VII** Konstanty wysłał senatora do Wilna, dając mu „nieograniczone pełnomocnictwo śledcze”. (Askenazy, II 430)[85].

---

[84] Ostatnie zdanie może zawierać wyrażenia z niedochowanego listu Czeczota do Mickiewicza (*Kronika*, 426 datuje go na *19 czerwca/1 lipca ... *ok. 25 czerwca/7 lipca).

[85] Zob. także: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509a, *Wypis ze sprawy o wykryciu niedozwolonych napisów*. K. 240–241. Na podstawie tego dokumentu ustalono numer niniejszego raportu, którego Askenazy nie podaje.

„W konkluzji raportu do w[ielkiego] księcia o działaniach komisji, Nowosilcow zaopiniował, że, aczkolwiek Korsakow w doniesieniach swych rzecz całą przedstawił w zbyt jaskrawych barwach, co zresztą potwierdził uczciwy i sumienny Nesselrode, należy jednak sprawę tę, wielce zagmatwaną, rozpatrzeć dokładnie na miejscu". (Mościcki: *Wilno*, 26).

28 CZERWCA/10 LIPCA, czwartek.

A. WARSZAWA. Wielki książę Konstanty wysyła Nowosilcowa do Wilna.

„Wasza Cesarska Wysokość poleceniem z dnia 28 czerwca[/10 lipca] 1823 do nr 712, raczył rozkazać mi, abym udał się do Wilna dla przeprowadzenia uzupełniającego śledztwa z·powodu napisów, jakie pojawiły się dnia 3 maja na desce szkolnej w 5 klasie wileńskiego gimnazjum i innych na ścianach dominikańskiego klasztoru, a zarazem dla zbadania sprawy ucznia Wileńskiego Uniwersytetu Massalskiego, który wobec policmajstra w Wilnie oświadczył, że jest liberałem i przeciwnikiem monarchicznej władzy". (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 146–147)[86].

B. WARSZAWA. Wielki książę Konstanty informuje księcia kuratora Czartoryskiego o wysłaniu Nowosilcowa do Wilna.

„Miałem zaszczyt donieść księciu dnia 19[/31] maja, iż pragnę, by pozostać zechciał przy mnie dla powzięcia postanowień co do rozruchów studenckich w Wilnie. Ponieważ zaś pierwsze dochodzenia, pod pewnym tylko względem rozświeciły stan rzeczy, a reszta wymaga badania na miejscu, przeto na mocy udzielonej mi władzy przez JC Mość, wysłałem senatora Nowosilcowa do Wilna, upoważniając go do zarządzenia tam co uzna za stosowne. Stosownie do okoliczności będzie on mógł naradzić się z księciem, o czym Go niniejszym zawiadamiam". (Czartoryski: *Pamiętniki i korespondencja*, t. 2, 235).

29 CZERWCA/11 LIPCA, piątek.

WARSZAWA. Po raz drugi zeznaje uczeń wileńskiego gimnazjum Stanisław Zabiełło. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509, *Akta śledztwa w sprawie niedozwolonych napisów*. K. 240–243).

30 CZERWCA/12 LIPCA, sobota.

A. WARSZAWA. Senator Nowosilcow informuje cesarza o wyjeździe do Wilna. (Askenazy, II 430).

Nowosilcow z satysfakcją donosi Aleksandrowi I o decyzji wielkiego księcia, pisząc, że Konstanty „«uznał za stosowne wydać mi polecenie, abym udał się do Wilna

[86] Zob. też Mościcki: *Wilno*, 53.

i zbadał na miejscu wszelkimi dostępnymi środkami sekretne sposoby, za pomocą których ludzie nieprzychylni psują i demoralizują młodzież szkolną, przy czym trzeba brać pod uwagę fakt, iż jest nie do pojęcia, aby tak wyraźne objawy zepsucia nie były wynikiem jakichś wpływów z zagranicy»". (Beauvois, 51)[87].

B. WARSZAWA. List księcia kuratora do cesarzewicza Konstantego.

Czartoryski stwierdza, iż nie jest już potrzebny w Warszawie i chciałby zwizytować szkoły w guberniach wołyńskiej i podolskiej. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509a, *Wypis ze sprawy o wykryciu niedozwolonych napisów.* K. 240–241)[88].

C. STARE TROKI. List Józefa Jeżowskiego do Jana Czeczota.

„Jechać do Wilna nie mogłem, raz dla zatrudnień, drugi raz dla uniknienia widoku powszechnej trwogi: nie tym celem wprawdzie, aby nie być tej trwogi uczestnikiem, jako raczej, aby nie patrzyć na ofiary strachu, często egzagerowanego, na dręczarnie często dobrowolne. Ja tu, gdy zdrów jestem, żyję w czasach Peryklesa. Jeszcze do mnie nie doszło to morowe powietrze, które wam pożera serca i umysły. Wszakże kiedy panuje zaraza, rozkładają wszędzie ognie, aby te oczyszczały powietrze od jadowitych cząstek. W obecnej zarazie ogień młodości trawić powinien złe wszystko i jeżeli nie znajdować w tem posiłek, przynajmniej nie dać się zagasić. (NB. Perykles umarł z zarazy).

[...] Od powrotu mojego z Wilna dowiedziałem się tylko z twojej kartki, którą pisałe[ś] napół senny, że Massalski powrócił. Czy co nowego dotąd więcej zaszło lub nie, nie mogę ci powiedzieć.". (*Kor. Fil.*, V 264–266).

KONIEC CZERWCA 1823 S.S. POCZĄTEK WAKACJI.

WILNO. Jan Jankowski wyjeżdża, przez Świsłocz, do Królestwa Polskiego.

W czerwcu 1823 r. Jankowski wyjechał z Wilna po zakończonym roku akademickim[89] i wstąpił do Świsłoczy, gdzie spotkał się i zapoznał z Wiktorem Heltmanem. „Podczas przechodu roty [Heltman odbywał w niej karę jako prosty żołnierz] przez Świsłocz – zeznawał 3/15 IX Wiktor Heltman – poznałem Jankowskiego. Wracał on wówczas z Wilna i dowiedziawszy się, że jestem w Świsłoczy, przyszedł zawrzeć ze mną znajomość. Nie mówił mi nic o towarzystwie świsłockim, ja zaś nie wiedząc, że on do niego należy, również o nie pytać jego nie mogłem". Potem Jankowski udał się do Królestwa Polskiego, zapewne do

[87] Beauvois podaje adres archiwalny tego raportu Nowosilcowa dla Aleksandra I: Biblioteka Polska w Paryżu, sygn. 340. Jego kopia jest przechowywana w Krakowie: BCzart., Ew 2078, *Kuratoria Nowosilcowa. Raporty.* K. 48–49.

[88] Brudnopis listu: BCzart., Ew 2074, *Korespondencja księcia Golicyna, ministra oświecenia, z księciem A. Czartoryskim.* S. 1253–1255.

[89] **14/26 VI** zdawał egzamin z historii u Joachima Lelewela. Najwcześniej tego dnia mógł opuścić Wilno.

rodziny swojej najstarszej siostry oraz do wuja Romańskiego. Pojechał bez paszportu. (Askenazy, II 431).

CZERWIEC 1823 S.S.

WILNO. Wysyłka not Kazimierza Kontryma i Wacława Pelikana do księcia Czartoryskiego w sprawie starań o uwolnienie rektora Twardowskiego.

Z listu rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego z 6/18 VIII 1823: „[...] A jeśli okoliczności nie pozwoliły, bym mógł być prędzej uwolnionym, tym większą czuję dla Waszej Książęcej Mości wdzięczność, im mocniej jestem przekonany, że starania Jego, z tego względu podjęte, musiały wiele Jego szlachetną duszę kosztować. W tym celu były spisane dwie noty, jedna posłana w liście p. Kontryma[90], a druga w liście p. Pelikana, jeszcze w miesiącu czerwcu, lecz nie wiem, czy doszły rąk Waszej Książęcej Mości". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 339–341).

1/13 LIPCA, niedziela.

WILNO. Uczeń gimnazjum Michał Plater dostarczony z Warszawy. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509a, *Wypis ze sprawy o wykryciu niedozwolonych napisów*. K. 246–250).

2/14 LIPCA, poniedziałek.

A. WILNO. Zalecenie nr 2233 Rimskiego-Korsakowa dla p. o. rektora Życkiego.

Wileński generał-gubernator zawiadamia Życkiego, iż wielki książę Konstanty powierzył senatorowi Nowosilcowowi dalsze śledztwo w „sprawie nieprzyzwoitych napisów na tablicy w 5 klasie gimnazjum wileńskiego i na murach klasztoru dominikańskiego [...] pozostawiając mu prawo działać w każdym wypadku według własnego jego uznania".

Ponadto Rimski-Korsakow poleca p.o. rektora wydanie „odpowiedniego rozporządzenia, aby zabronić profesorom uniwersytetu i nauczycielom gimnazjalnym a również i uczniom 5 klasy wyjeżdżać z miasta na wakacje aż do nowego rozporządzenia, a po spełnieniu donieść mi o tym". (*Proces Filaretów,* 32).

B. WILNO. Przedłożenie nr 2567 Rządu Uniwersytetu dla gubernatora Rimskiego-Korsakowa.

„Wskutek zalecenia Waszej Ekscelencji z dnia 2 lipca nr 2233, otrzymanego o kwadrans na drugą po południu, Rząd Uniwersytetu ma honor WE donieść, że

---

[90] Treść tej noty zob. **31 V/12 VI.**

natychmiast profesorowie uniwersytetu i nauczyciele gimnazjum zobowiązali się na piśmie, zarówno jak i uczniowie klasy 5 w gimnazjum wileńskim, jeszcze znajdujący się w Wilnie, że nie wyjadą z miasta dotychczas, dopóki nie pozyskają pozwolenia. Ponieważ zaś niektórzy z profesorów i wielu uczniów 5 klasy wyjechało już z Wilna, spis ich będzie natychmiast przedłożony." (*Proces Filaretów*, 33).

C. Wilno. Uczeń gimnazjum Jan Czechowicz dostarczony z Warszawy. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509a, *Wypis ze sprawy o wykryciu niedozwolonych napisów*. K. 246–250).

3/15 LIPCA, wtorek.

A. Warszawa. Pismo nr 733 wielkiego księcia Konstantego do księcia kuratora Czartoryskiego.

„Dowiadując się z pisma Waszej Ekscelencji z 30 czerwca[/12 lipca] o planowanym przez Nią wyjeździe na wizytację szkół w guberniach wołyńskiej i podolskiej, uważam za potrzebne z mojej strony zwrócić uwagę, by Wasza Ekscelencja nie zaniedbała, dla lepszego porozumiewania się, powiadomić Pana Tajnego Radcy, Senatora Nowosilcowa o miejscach swego pobytu". (BCzart, Ew 1055, *Wielki książę Konstanty cesarzewicz do księcia Adama Czartoryskiego wojewody i książę Czartoryski do tegoż*. K. 15).

B. Wilno. Uczniowie gimnazjum Benedykt Kościałkowski i Józef Kułakowski dostarczeni z Warszawy. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509a, *Wypis ze sprawy o wykryciu niedozwolonych napisów*. K. 246–250).

*3/15 LUB *4/16 LIPCA.

Wilno. Przyjazd Mickiewicza.

Mickiewicz zamieszkał z Odyńcem i Czeczotem, którzy mieszkali „w domu konsystorskim za Zamkową bramą, na 3 piętrze, pod nrem 13 drzwi". (Odyniec: *Wspomnienia*, 261; *Kor. Fil.*, V 340).

4/16 LIPCA, środa.

Wilno. Stanisław Zabiełło dostarczony z Warszawy. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509a, *Wypis ze sprawy o wykryciu niedozwolonych napisów*. K. 246–250).

7/19 LIPCA, sobota.

A. Wilno. Przybywa Nowosilcow i uwalnia z aresztu rektora Twardowskiego.

Rektor Twardowski w liście z **18/30 VII** do księcia kuratora Czartoryskiego donosi: „Dnia siódmego bieżącego miesiąca, za przybyciem JW Senatora Nowosil-

cowa, niebawnie byłem do niego wezwany, a po rozmowie otrzymałem zwolnienie z aresztu". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 328).

Z listu Ignacego Daniłowicza do Joachima Lelewela z 11/23 VII: „Dnia 7 o godzinie 6 ujrzały mury Wilna Senatora, a o godzinie 8 rektor wolny powrócił do mieszkania swego o 10-tej". (*Listy z zesłania* III, 681).

B. WILNO. Raport p. o. rektora uniwersytetu Życkiego do Nowosilcowa.

„W bieżącym roku szkolnym, stosownie do Najwyższej ustawy, zamknięte zostały 30 p.m. czerwca publiczne kursa w tutejszym uniwersytecie i w gimnazjum, i tegoż dnia zaczęli uczniowie uniwersytetu i gimnazjum rozjeżdżać się do domów ze swymi rodzicami lub krewnymi; d. 2 lipca uniwersytet otrzymał od p. litewskiego wojennego gubernatora zawiadomienie, że Jaśnie Wielmożny Pan raczy przybyć do Wilna dla zbadania nieprzyzwoitych napisów, zrobionych przez niektórych uczniów 5 klasy gimnazjum wileńskiego, dlatego zastrzegł, aby profesorom, nauczycielom gimnazjum i uczniom 5 klasy zabroniono wyjazdu z miasta Wilna, co dnia dzisiejszego spełnionym zostało. Przed otrzymaniem takowego ostrzeżenia wyjechali profesorowie: Bécu i Łobojko do Petersburga, a Lelewel i Gołuchowski do Królestwa Polskiego, tudzież niektórzy uczniowie 5 klasy. Przy niniejszym raporcie mam honor JWP przedstawić: 1) spis profesorów znajdujących się w mieście Wilnie, pod literą A; 2) spis nauczycieli gimnazjum wileńskiego, pod literą B; 3) spis uczniów 5 klasy tegoż gimnazjum z objaśnieniem, kto z nich wyjechał z Wilna, a kto pozostaje, pod literą C". (*Proces Filaretów*, 33).

7/19 LIPCA ...10/22 LIPCA.

WILNO. Rozmowa Nowosilcowa z Tomaszem Massalskim.

Nowosilcow donosi **10/22 VII** generał-gubernatorowi Rimskiemu-Korsakowowi, iż wezwał do siebie Tomasza Massalskiego, aby wyjaśnić, jak doszło do jego spotkania z przebywającym w areszcie Józefem Massalskim[91]. Podczas rozmowy z Nowosilcowem Tomasz przyznał, że „[...] widział się z bratem, następnego dnia po jego przyjeździe, w koszarach, gdzie znajduje się pod aresztem. Przy tym zapewniał, że zastał drzwi otwarte. Przy okazji brat dał mu list do ojca". (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego*. K. 22)[92].

Ze wspomnień Tomasza Massalskiego: „[...] wezwano mnie do Nowosilcowa. Ja, wszedłszy, ukłoniłem się przed siedzącym z powagą naprzeciw drzwi na kanapie; ale przez nieuwagę nie stanąłem przy drzwiach, lecz zbliżyłem się ku oknu, blisko kanapy. Postrzegłem, że on bystro na mnie spojrzał i widać wziął ten krok mój za zuchwalstwo, które może już w tej chwili postanowił ukarać; ale nic mnie

[91] O spotkaniu braci Massalskich zob. ***21 VI/3 VII ... *23 VI/5 VII**.

[92] O rozmowie Tomasza Massalskiego z senatorem wspomina Pietraszkiewicz w liście do Kozakiewicza z **16/28 VII**.

na to nie powiedział, tylko zaczął wypytywać się o Józefie: co by on mógł przed w[ielkim] księciem powiedzieć. Ja opowiedziałem rzecz, jak wiedziałem. On na to: «Skądże wiesz o tych szczegółach, kiedy ani w owej kawiarni, ani u Korsakowa nie byłeś»[93]. «Brat mi opowiedział». «Jakim sposobem i gdzie?». «W jego więzieniu». «Więc byłeś u niego w więzieniu?». «Byłem». «Któż puścił?». «Oficer dyżurny pozwolił». «To źle, to bardzo źle; a teraz możesz odejść». «Czy mogę odebrać moje papiery i czy jestem wolny?». «Papiery ci oddadzą i możesz jechać, gdzie się podoba». Na tym skończyła się konferencja, jak mnie zdało się, dosyć pomyślnie, ale on co innego myślał"[94]. (E. T. Massalski: *Z pamiętników (1799–1824)*. [W zb.:] *Z filareckiego*, 282–283).

Kwestia daty. Nowosilcow poinformuje o tej rozmowie Rimskiego-Korsakowa **10/22 VII** i jest to najpóźniejszy możliwy jej termin. Najwcześniej zaś rozmowa ta mogła odbyć się **7/19 VII**, kiedy to Nowosilcow przybył do Wilna.

8/20 LIPCA, niedziela.

WILNO. Pisma p. o. rektora Życkiego oraz Rządu Uniwersytetu do gubernatora Rimskiego-Korsakowa.

Tomasz Życki: „Wskutek zalecenia WE[kscelencji] z d. 20 p.m. czerwca nr 2042, mam honor przy niniejszym przedstawić szczegółową wiadomość o uczniach pobierających nauki w bieżącym roku szkolnym: 1) w uniwersytecie, pod literą A; 2) w gimnazjum wileńskim w sześciu klasach pod literą B, według klas. Co się tyczy paszportów lub innych legitymacji, na podstawie których był uczeń przyjęty, tego dotychczas nie wymagano, albowiem, według ustawy, przybywający do uniwersytetu dla słuchania lekcji, obowiązani byli przedstawić tylko świadectwo szkolne o swoich postępach w naukach i o sprawowaniu się, po czym przyjmowani byli w poczet uczniów.

W ubiegłym roku szkolnym wiadomość o wszystkich uczniach tak uniwersyteckich, jak i gimnazjalnych, z d. 20 października 1822 r. nr 104 przesłano p. policmajstrowi i w niej oznaczono, gdzie mianowicie każdy z uczniów mieszkał". (*Proces Filaretów,* 34).

Pismo nr 2659 Rządu Uniwersytetu: „Uzupełniając przedstawienie do WE[kscelencji] z dnia 2 lipca nr 2567, Rząd ma zaszczyt przedstawić imienny spis profesorów i uczniów 5 klasy gimnazjum wileńskiego, którzy przed otrzymaniem rozporządzenia WE[kscelencji] wyjechali z miasta Wilna.

---

[93] To znaczy, że Tomasz nie był świadkiem deklaracji, które jego brat miał składać w wileńskiej kawiarni oraz nie słyszał tego, co jego brat powiedział Rimskiemu-Korsakowowi.

[94] Tomasz Massalski zostanie niebawem, **pomiędzy 17/29 VII a 25 VII/6 VIII**, przesłuchany w sprawie swego brata.

Profesorowie uniwersytetu:

August Bécu Jan Łobojko	do St. Petersburga
Joachim Lelewel Józef Gołuchowski	do Królestwa Polskiego

Nauczyciel gimnazjum wileńskiego, ks. Stanisław Czerski, na Żmudź.

Spis uczniów gimnazjum wileńskiego 5 klasy, którzy wyjechali na wakacje: Bobiatyński Wacław, Chryscynicz Aleksander, Chryscynicz Walery, Czeczot Piotr, Chomiński Ksawery, Giecewicz Stanisław, Giecewicz Aleksander, Jankowski Paweł, Kuszelewski Michał, Krzemiński Kazimierz, Kulwieć Daniel, Łopata Wiktor, Minejko Tomasz, Pilecki Otto, Rodziewicz Edward, Stawierey Michał, Stankiewicz Józef, Skibiński Wincenty, Siemaszko Tytus, Żyliński Jakub.

Spis uczniów gimnazjum wileńskiego 5 klasy, znajdujących się obecnie w mieście Wilnie: Bartoszewicz Marcin, Bideaux Józef, Barankiewicz Aleksander, Behrens Karol, Biały Leonard, Buksza Karol, Dulski Jakób, Januszewicz Marceli, Jastrzęmbski Jan, Jaszowski Jan, Kuczyński Wincenty, Kończa Medard, Kozłowski Piotr, Ludwig Adolf, Małachowski Jan, Minkowski Ambroży, Plater Adam, Romanowski Aleksander, Rowiński Marcin, Rewieński Ludwik, Rewieński August, Romaszkiewicz Paweł, Stabrowski Ignacy, Stabrowski Władysław, Walicki Alfons, Weiss Feliks, Wojakowski Józef, Zawadzki Feliks, Zeliger Beniamin, Kolesiński Bartłomiej". (*Proces Filaretów*, 34–36).

9/21 LIPCA, poniedziałek.

WILNO. Rektor Twardowski odrzuca prośbę Ignacego Daniłowicza o zezwolenie na wyjazd z Wilna.

W liście z 11/23 VII Daniłowicz pisał do Lelewela: „...prośby nie chciał przyjąć, zapowiedział poważnie, jako gotów po mnie wyjeżdżającego posłać policję do zwrotu, co atoli nie spotka Łobojki ani Bécu[95], na tymże jadących wózku. Wreszcie zagroził, że Pelikan i ja z Polińskim na miejscu Łobojki kończyć musimy zaczęte dzieło[96], jakoby to z woli Senatora, który nie wie o naszym bytowaniu". (*Listy z zesłania* III, 681).

10/22 LIPCA, wtorek.

A. WILNO. Pismo nr 950 Nowosilcowa do generał-guberantora Rimskiego-Korsakowa w sprawie wizyty Tomasza Massalskiego u aresztowanego Józefa Massalskiego.

---

[95] Obaj wyjechali do Petersburga przed 2/14 VII; zob. pismo uniwersyteckie z **8/20 VII**.

[96] Daniłowicz wraz z Łobojką i Pelikanem należał do komisji śledczej prowadzącej w maju 1823 powtórne dochodzenie w sprawie napisów na cześć Konstytucji 3 Maja.

Nowosilcow donosi, iż dowiedział się o spotkaniu Tomasza Massalskiego ze swoim aresztowanym bratem. W rozmowie przeprowadzionej na ten temat z Tomaszem Massalskim senator usłyszał m.in., że drzwi koszarowego aresztu – w którym trzymany był Józef Massalski – były otwarte[97]. Nowosilcow oczekuje od Korsakowa wyjaśnienia okoliczności tego spotkania oraz zaostrzenia aresztu Józefa Massalskiego. (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego*. K. 22).

B. WILNO. Zalecenie nr 946 Nowosilcowa dla rektora Twardowskiego.

Nowosilcow stwierdza, iż w warszawskich zeznaniach pięciu gimnazjalistów ujawnione zostały okoliczności, których nie wykryto w śledztwie uniwersyteckim. Dochodzenie to było „niedostateczne" „albowiem prowadzone było w części przez osoby interesowane i podlegające odpowiedzialności w tej sprawie"[98]. Senator zleca Twardowskiemu nowe śledztwo „w przedmiocie nieprzyzwoitych napisów, znalezionych w gimnazjum wileńskim i na murach kościoła dominikańskiego", przy którym ma być obecny urzędnik delegowany przez generał-gubernatora. Nowosilcow załącza oryginały warszawskich przesłuchań uczniów gimnazjum oraz oczekuje od rektora podania składu komisji śledczej, a także częstych relacji o przebiegu sprawy.

W zakończeniu dodaje: „Nie wątpię, że tak Pan jak i osoby, które będą zajmować się prowadzeniem śledztwa, dołożą wszelkich starań i okażą niefałszywą gorliwość, by odkryć tego, który te napisy urządzał, a w razie, gdyby okazało się, że są wpływy postronne, wykryją takowe, jako źródło brutalnych i bezprawnych czynności". (*Proces Filaretów*, 36–37).

C. WILNO. Zalecenie nr 261 rektora Twardowskiego dla prof. Pelikana.

Wskutek powyższego zalecenia nr 946 Nowosilcowa rektor prosi prof. Pelikana[99], aby podjął nowe śledztwo wraz z profesorami Polińskim i Daniłowiczem (już powiadomieni, „na wezwanie Pańskie, nie omieszkają przybyć"). Dochodzenie ma się rozpocząć po przybyciu delegata rządu gubernialnego. Rektor dostarczy wtedy dokumenty, które otrzymał od Nowosilcowa. (*Proces Filaretów*, 37).

11/23 LIPCA, środa.

A. WILNO. Raport nr 262 rektora Twardowskiego do Nowosilcowa.

Rektor informuje Nowosilcowa, iż w następstwie jego pisma nr 946 z poprzedniego dnia powołał do komisji śledczej profesorów Pelikana, Polińskiego i Daniłowicza, którzy wraz z urzędnikiem delegowanym przez władze gubernialne

---

[97] Do spotkania braci Massalskich doszło ***21 VI/3 VII ... *23 VI/5 VII**. Rozmowa Nowosilcowa z Tomaszem Massalskim odbyła się **7/19 ... 10/22 VII**.

[98] Senator zauważa, że rektor wspomina o tym w raporcie do Rimskiego-Korsakowa. Mowa tu najprawdopodobniej o raporcie nr 235 z **12/24 V**.

[99] Twardowski uzasadnia tę decyzję faktem, iż Pelikan był wyznaczony do prowadzenia powtórnego śledztwa uniwersyteckiego w maju 1823, do którego jednak nie doszło.

mają się zająć sprawą majowych napisów w gimnazjum i na mieście. Twardowski załącza też kopię swego pisma do prof. Pelikana[100]. (*Proces Filaretów*, 38).

B. Wilno. Raport nr 263 rektora Twardowskiego do gubernatora Rimskiego-Korsakowa.

Twardowski informuje Korsakowa, iż zgodnie z zaleceniem nr 946 Nowosilcowa powołał do nowego śledztwa trzech profesorów i prosi gubernatora o delegowanie urzednika ze strony rządu gubernialnego. (*Proces Filaretów*, 38).

13/25 LIPCA, piątek.

A. Brześć. Rozkaz nr 2849 wielkiego księcia Konstantego do generał-gubernatora Rimskiego-Korsakowa w sprawie Józefa Massalskiego[101].

„W piśmie moim nr 2469 z dnia 15[/27] czerwca po odwrotnym odesłaniu do Jaśnie Wielmożnego Pana akademika Uniwersytetu Wileńskiego Józefa Massalskiego, zaproponowałem Panu trzymać go – za wymienione w moim piśmie czyny – w areszcie aż do rozstrzygnięcia. Tymczasem najuniżeniej przedstawiałem JC Mości, czy nie byłoby wskazane, aby Najjaśniejszy Pan rozkazał wymienionego Massalskiego za takie czyny, dla przykładu innym, wcielić do wojska jako szeregowca.

Pełniący obecnie funkcję Naczelnika Głównego Sztabu Jego Imperatorskiej Wysokości p. generał-adiutant baron Dybicz powiadomił mnie, że Najjaśniejszy Pan w pełni akceptując moje rozporządzenie, rozkazać był łaskaw umieszczenie Massalskiego w pułku według mojej woli, z tym, aby sprawować nad nim ścisły nadzór.

Wskutek czego mam zaszczyt zaproponować, aby Wasza Ekscelencja nakazał wspomnianego wychowanka Massalskiego skierować pod eskortą do Białegostoku, do dowódcy Oddzielnego Korpusu Litewskiego generał-lejtnanta Dowre celem umieszczenia go w Żytomierskim Pułku Piechoty, o czym generałowi również dałem stosowne zalecenie". (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego* k. 37).

B. Wilno. Komisja śledcza utworzona przez Nowosilcowa dla zbadania sprawy napisów z 3/15 maja zaczyna pracę.

„Nowa komisja śledcza rozpoczęła swoje czynności 13/25 lipca 1823 r. Pociągano oskarżonych do ponownych zeznań, lecz żadnych nowych okoliczności nie wyjaśniono prócz tych, jakie wykryło śledztwo pierwotne" (Mościcki: *Wilno*, 51).

Nowosilcow „idąc za wypróbowanym już wzorem warszawskim, utworzył komisję śledczą wileńską do spraw akademickich". (Askenazy, II 233).[102].

[100] Zalecenie nr 261z **10/22 VII**.

[101] Rozkaz przełożył z rosyjskiego Ryszard Połom.

[102] Raporty nr 1060 i 1061 o wynikach śledztwa Nowosilcow wyśle do wielkiego księcia Konstantego **9/21 VIII**.

14/26 LIPCA, sobota.

A. WILNO. Nowosilcow zwraca się do byłego rektora Szymona Malewskiego z żądaniem informacji o promienistych. (*Proces Filaretów,* 62).

B. WILNO. List rektora Twardowskiego do Czartoryskiego (niedochowany).

O tym liście rektora, pierwszym po uwolnieniu go 7/19 lipca tr., wspominają obaj korespondenci. Czartoryski: „Odebrałem dwa listy JWWM Pana z d. 14 i 18 lipca" (Czartoryski i Twardowski: *Koresp,* 335; list pisany w Puławach **28 VII/9 VIII**). Twardowski zaś pisze 24 lipca/6 sierpnia tr. (zob.): „Już to trzeci list[103] mam honor pisać do Waszej Książęcej Mości od czasu jakem powrócony został do sprawowania moich obowiązków". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp,* 330).

14/26 LIPCA ... 31 LIPCA/12 SIERPNIA.

WILNO. Nowosilcow wydaje polecenie zatrzymania Tomasza Zana i zabrania jego papierów.

Tomasz Zan przebywał wówczas z Janem Chodźką na Białorusi, gdzie razem wizytowali szkoły. Dlatego też Nowosilcow nakazuje, najprawdopodobniej komuś z komisji śledczej, by Zana zatrzymano przy wjeździe do miasta. Senator zleca także zabranie i dostarczenie mu papierów pozostawionych przez Zana na kwaterze. (Biblioteka KUL, rkp. 715, *Materiały do historii i procesu Towarzystwa Filomatów, zebrane przez Stanisława Kozakiewicza.* K. 32).

Kozakiewicz umieścił powyższą wiadomość zaraz po informacji o zażądaniu przez senatora wyjaśnień od byłego rektora Szymona Malewskiego na temat promienistych. To żądanie nosi datę **14/26 VII**. Natomiast po wzmiance o rozkazie Nowosilcowa nakazującym zatrzymanie Zana i zabranie jego papierów Kozakiewicz odnotował odpowiedź Szymona Malewskiego z **16/28 VII**. Dlatego *terminus post quem* ustaliłem na 14/26 VII. Natomiast najpóźniej rozkazy związane z Tomaszem Zanem mogły zapaść w dniu jego pierwszego zeznania, czyli **31 VII/12 VIII**.

15/27 LIPCA - 25 LIPCA/6 SIERPNIA.

A. WILNO. Wyjaśnienia składa Rachela Platerowa i jej synowie: Adam i Michał.

Adam Plater, brat Michała, zeznaje 15/27 – 16/28 VII, Michał staje przed komisją śledczą 22 VII/3 VIII.

Rachela Platerowa składa wyjaśnienia 24 VII/5 VIII oraz 25 VII/6 VIII. Drugie wyjaśnienie zakończyła słowami dotyczącymi przyszłości jej syna: „[...] poruczam go względnemu wyrokowi, który karząc jego dziecinny postępek nie raczy Matce

---

[103] Z informacji tej wynika, że od chwili opuszczenia więzienia do 24 VII/6 VIII rektor wysłał dwa listy do Czartoryskiego. Dochowało się tylko pismo z **18 VII/6VIII**.

odejmować możności dalszego do nauk sposobienia swojego dziecięcia i korzystania z prerogatyw łaskawie przez Najmiłościwszego Monarchę dla dobrze uczących się użyczanych". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509, *Akta śledztwa w sprawie niedozwolonych napisów*. K. 270–271; 336–337; 374, 390).

B. WILNO. Gryps Michała Platera do „Anusi".

„Kochana Anusio. Bądź tak dobrą przysłać mi materac, prześcieradło i kołdrę, lecz lepszą od tej, którą mam zwyczajnie; poduszkę zaś nie każ przysyłać, bo jest tu poduszka, którą mnie dawniej przysyłaliście.

Każ takoż Janowi, żeby wyczyścił moje nowsze buty i przyniósł. Takoż przyszlij mnie koszulę czystą, chustkę do nosa i na szyję, ponczocki [!], i kamizelkę.

Słyszałem, że Mama chce być u mnie; więc poradź Mamie Kochanej, żeby nie przyjeżdżała, albowiem pan Rodziewicz sekretarz, który jest tak dobry, że mnie tak często nawiedza, to doradza i toż samo radził pani Czechowiczowej[104] [...][105].

Przysyłam kluczyk mej komody, w której znajdziesz w regestrach czysty papier i pióra, Jedwab Jagiełka, więc to przyszli razem [z] okupacjami łacińskimi, o które się poinformujesz u Adama[106].

Jutro, jeśli będziesz mogła, przyszli mnie herbatę, lecz już przyprawioną". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509, *Akta śledztwa w sprawie niedozwolonych napisów*. K. 455).

16/28 LIPCA, poniedziałek.

A. WILNO. Odpowiedź Szymona Malewskiego na pismo Nowosilcowa z 14/26 VII.

Były rektor stwierdza, iż Towarzystwo Promienistych istniało w 1821 r.[107] jawnie i zostało rozwiązane, gdyż w zabawach ich zaczęli brać udział „ludzie z miasta". W 1822 r. na zlecenie A. Czartoryskiego przeprowadzono śledztwo o promienistych oraz innych stowarzyszeniach, ale istnienia ich już nie stwierdzono. (*Proces Filaretów*, 62–63).

B. WILNO. List Onufrego Pietraszkiewicza do Stanisława Kozakiewicza.

„Wesołe zabawy wioski kazały ci zapomnieć o mieście[108]; przypomnę więc dlatego tylko, aby ludzie zbytnie nie poddawali się uciechom przemijającym i wcześnie przywykali znosić cierpliwie przygody. Już rektor był wolnym, już przygotowania czyniono do różnych badań w przedmiocie uwięzień. Wszystko to dobre

---

[104] Stanisław Rodziewicz – zob. przypis do **30 V/11 VII**. Czechowiczowa to matka gimnazjalisty Jana Czechowicza.

[105] Dalsze półtorej linijki nieczytelne.

[106] Adam Plater – brat Michała.

[107] Rektor pomylił się o rok. W rzeczywistości było to w 1820.

[108] Kozakiewicz przebywał wówczas najprawdopodobniej w Mereczu lub w Głembokich. W obu tych miejscowościach przebywał 14/26 VII tr. Zob. *Kor. Fil.*, 273–278 – list Kozakiewicza do Kazimierza Piaseckiego.

i złe może mieć skutki wedle przemagającego dziś w skołatanym umyśle systematu, że wszystko na świecie dobrem albo złem i że ta różnica jest tylko w sposobie widzenia naszego, będącego skutkiem wychowania i wielu okoliczności, z których sobie sprawy zdać nie umiemy. [...] Nowosilcow u Karpia[109] zjadł obiad (Karpiowa syna powiła). W czasie obiadu – ale to gadka, bo ja tam nie byłem – rzecz się zagaiła o tajnym Towarzystwie Promienistych, a jeden z sowietników opowiadał, że cześć słońcu oddawali w poranki, widziano chodzących i zniknęli. Jeżeli to twory były promieni słonecznych, znikły więc, jak inne zjawienia natury; jeżeli były dziełem sekty Promienistej, jak się gadki rozchodzą, 500 lat, nie wiem, czy przed Chrystusem, czy po jego narodzeniu trwająca [!], tego szukają. Z objaśnień zaś jakie były rektor Malewski czynił, wezwany od Nowosilcowa[110], pokazuje się, że to były przechadzki majowe za wiedzą rektora, nie wiem, kiedy i w jakim czasie, akademików, nie mogących zapomnieć majówek wiejskich, po szkołach na prowincji praktykowanych, a Bojanus nawet egzemplarz ustaw czyli 15 prawideł miał wynaleźć. Tak więc po części załatwiła się rzecz, że to były twory ziemskie, nie tak dawne; ale temu czy wierzą, czy nie, nie byłem w protokole ani w sercu badaczy śledzących.

Massalski Tomasz był za pozwoleniem u brata, a zawołany od senatora i pytany, jakie były zamiary wyjazdu brata do Warszawy, odpowiedział, iż lubo pytał się, nadzieję polepszenia losu przez zaciagnięcia się do wojska dawał[111].

– Jak to, więc można bywać u więźniów[112]?

W kłopocie był Bohdanowicz[113], podwojono straże dziś u więźniów, profesorom[114] aresztowanym zapieczętowano papiery. Sameż podobno figury uniwersytetu[115] przyłożyły się do wyśledzenia czyli też pochwytały jakieś ślady, iż nabożeństwo kiedyś jakiś ksiądz odprawiał na pamiątkę 3 maja, że napisy były praktykowane od lat kilku[116]. Badają wszędzie, stóżów nawet nie wyjmując uniwersyteckich. Przestrach wielki; zwrócono oko na rektora i profesorów uniwersyteckich. Tymczasem widać niepewność i obawę ze strony uniwersytetu, widać niezwykły przestrach w Terleckim[117], arcytchórzu, który już zapowiadał więzienie dla niegdyś badanych

---

[109] Eustachy Karp – gubernialny marszałek wileński.

[110] Zob. **14/26 VII**.

[111] Tomasz odwiedził Józefa ***21 VI/3 VII ... *23 VI/5 VII**. Rozmowę z senatorem odbył **7/19 ... 10/22 VII**.

[112] Pytanie Nowosilcowa.

[113] Andrzej Bohdanowicz, bedel uniwersytecki.

[114] Profesorów wileńskiego gimnazjum – Józefa Skoczkowskiego, Jana Waszkiewicza i Aleksandra Żylińskiego aresztowano **17/25 V**, razem z rektorem Twardowskim oraz uczniami gimnazjalnymi.

[115] Profesorowie Daniłowicz, Łobojko, Pelikan i Pełka-Poliński – powołani do komisji śledczych w sprawie napisów z maja 1823; zob. **12/24 V** oraz **10/22 VII**.

[116] Chodzi tu najprawdopodobniej o fakty, o których wspomina w swoich „wnioskach" rektor Twardowski, zob. **31 VII/12 VIII**.

[117] Terlecki – na usługach rektora Twardowskiego.

o promienistość. Nie tak jednak wilk straszny, jak go malują; na niczym się zapewne skończy. Senator często przejeżdża z Zubowową[118]; został jej opiekunem. Szkoda że nie młodszy, byłby szczęśliwym kochankiem, bo czyż u kobiet naszych trudno na miłość? Bez namysłu poddają się uczuciom miłosnym, nie uważając na skutki, nie badając przyczyn; dym czczych kadzideł odurza je, rade błąkać się, rade nowe coraz spotykać przedmioty". (*Kor. Fil.*, V 282–284).

17/29 LIPCA, wtorek.

A. WILNO. Uniwersytecko-gubernialna komisja śledcza rozpoczyna dochodzenie w sprawie majowych napisów.

Do powołanych przez Twardowskiego profesorów Daniłowcza, Pelikana i Pełki-Polińskiego dołączyli wyznanczeni przez „gubernialną zwierzchność" prokurator Botwinko i policmajster Szłykow. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 328).

B. WILNO. Na polecenie Nowosilcowa Wincenty Ławrynowicz przesłuchuje Józefa Massalskiego.

„Punkta zapytań utrzymującemu się pod strażą studentowi Józefowi Massalskiemu, dane przez Sowietnika Wileńskiego Gubernskiego Rządu Ławrynowicza, dla odpowiedzi na nie w obecności tegoż sowietnika"[119].

W odpowiedziach od pierwszej do siódmej Józef Massalski pisał o swoich rodzicach oraz skreślił swój życiorys.

W ósmej odpowiedzi zeznał: „Miałem znajomość ściślejszą z uczniami uniwersytetu Julianem Korsakiem, Edwardem Odyńcem, Aleksandrem Chodźką, Ludwikiem Spitznaglem, Dworzeckim i Wiernikowskim, z którymi czasem do kwatery Czeczota w Dom Konsystorski, czasem do mego brata w domu aptekarza Gutta przychodziłem dla czytania wierszy zadawanych na egzercję".

Ostatnie trzy odpowiedzi (9–11) przynoszą streszczenie ostatnich zajść z udziałem Józefa Massalskiego. Przesłuchiwany pisze więc o przyczynach i przebiegu wizyty u wileńskiego policmajstra, generał-gubernatora Rimskiego-Korsakowa oraz wielkiego księcia Konstantego. Wspomina także o spotkaniu z bratem po powrocie z Warszawy[120]. (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego*. K. 30–35).

17/29 LIPCA ... 25 LIPCA/6 SIERPNIA.

WILNO. Wincenty Ławrynowicz przesłuchuje – na polecenie Nowosilcowa – Tomasza Massalskiego oraz jego służącego Stefana Dzierżyńskiego.

---

[118] Tekla Zubowowa z Walentynowiczów, wdowa po Platonie, kochanka Nowosilcowa. Obszernie pisze o niej Morawski, 310–319, 321–330.

[119] Dokument ten przynosi same odpowiedzi Massalskiego. Pytania musiały być napisane na osobnych kartach lub Ławrynowicz zadawał je ustnie.

[120] Zob. ***21 VI/3 VII ... *23 VI/5 VII.**

Nie odnaleziono tych zeznań. Ławrynowicz infromuje o nich Nowosilcowa w raporcie z **25 VII/6 VIII**.

W końcowym raporcie z **13/25 maja 1824** Nowosilcow zapisał, że dowiedział się od „[...] Massalskiego Tomasza, że Józef Massalski był w związku z uczniami uniwersytetu Janem Jankowskim, Edwardem Odyńcem, Wiernikowskim i innymi, i że oni zgromadzając się, zajmowali się czytaniem i układaniem wierszy...". (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 148)[121].

Zeznania Tomasza Massalskiego i Stefana Dzierżyńskiego nie mogły zostać złożone później niż **25 VII/6 VIII**, kiedy Ławrynowicz przekazał je wraz z raportem Nowosilcowowi. Wszak z raportu tego można wnioskować, że Ławrynowicz najpierw przesłuchiwał Józefa Massalskiego. Data tego zeznania Józefa Massalskiego jest znana: **17/29 VII**. Jest mało prawdopodobne, aby Tomasz Massalski i jego służący mogli składać wyjaśnienia wcześniej niż tego dnia. Tym bardziej, że po raz pierwszy imię Stefana padło w zeznaniu Józefa Massalskiego właśnie z 17/29 VII[122].

18/30 LIPCA, środa.

WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia Adama Czartoryskiego. Twardowski zaczyna od informacji o swoim uwolnieniu, przywróceniu do obowiązków rektora oraz o początku prac uniwersytecko-gubernialnej komisji śledczej (zob. **17/29 VII**). Dalej pisze: „Należę i ja do niej, nawet w charakterze pierwszego członka wedle zalecenia JW Senatora, wszakże wypadnie mi może prosić o uwolnienie nieco później. Przy rzeczonym zaleceniu, ustanawiającemu śledztwo, dołączył JW Senator oryginał egzaminów zdjętych w Warszawie z uczniów. Z tych niektórzy wspominają o towarzystwie uczniów uniwersyteckich, jakie przed kilku laty było pod tytułem promienistych. Że to było nie za moich czasów i nie mogłem zatem dać dokładnej informacji JW Senatorowi z własnej wiadomości, szukam poinformowania w aktach poprzednika mego, dawnego rektora p. Malewskiego. Tam znalazłem sekretne polecenie[123] Waszej Książęcej Mości dane rektorowi z powodu towarzystwa studenckiego. To zatem polecenie w autentyku JW Senatorowi złożyłem, przy oświadczeniu jednoczesnym, że w ogólności, o tym wszystkim, co działo się lub dziać się mogło w uniwersytecie przed moim doń wejściem, nie mogę dokładnie informować, ale że jest obecny przeszły rektor, który gotów wszystko objaśnić. Lecz z drugiej strony, za to wszystko, cokolwiek by się nieprzyzwoitego okazało od czasu mojego wejścia, czyli od naznaczenia dawnego, czyli od nowej instalacji, przyjmuję najściślejszą

[121] Zob. też Mościcki: *Wilno*, 53–54.

[122] Fragment zeznania Józefa Massalskiego mówiący o Stefanie jest cytowany w zapisie z ***21 VI/3 VII ... *23 VI/5 VIII**, przy okazji relacji o spotkaniu braci Massalskich.

[123] 28 IV/10 V 1822 Czartoryski wydał sekretne zarządzenie przeprowadzenia śledztwa w sprawie Towarzystwa Promienistych. Tekst zarządzenia zob. *Żywot*, I 385–386.

odpowiedzialność, którą rozciągam i do śledzącego się zdarzenia gimnazjalnego, ręcząc, że wyniknęło z płochości uczniów i nie wywołane żadnym postronnym wpływem. Obok tego prosiłem, aby wszelkie egzaminowanie i konkludowanie czynione było pod względem dwóch okresów czasu, pierwszego od mojego wejścia w urzędowanie, a drugiego przed moim wejściem. Tym sposobem będę się starał wyjednać przyspieszenie konkluzji o nauczycielach i uczniach pod śledztwem będących. Kiedy bowiem okres od mego wejścia osobno uważać się będzie, można go wtedy załatwić pierwej, przed dawniejszym i los aresztowanych niezwłocznie rozstrzygniętym zostanie". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 328–329).

21 LIPCA/2 SIERPNIA, sobota.

A. WILNO. Generał-gubernator Rimski-Korsakow wysyła Józefa Massalskiego do Białegostoku.

Pismo nr 2495 generał-gubernatora Rimskiego-Korsakowa do Nowosilcowa o wysłaniu Józefa Massalskiego pod rozkazy generał-lejtnanta Dowre[124].

„Z przesyłanego przy niniejszym odpisu rozkazu nr 2849 Jego Imperatorskiej Wysokości Cesarzewicza dla mnie z dnia 13[/25] lipca [zob.] Jego Ekscelencja raczy dostrzec, że akademika Uniwersytetu Wileńskiego Józefa Massalskiego, za wiadome czyny, w ślad za zezwoleniem Jego Cesarskiej Mości, umieszcza się dla przykładu innym, zgodnie z zaleceniem Jego Wysokości, w Żytomierskim Pułku Piechoty jako szeregowca.

W celu spełnienia rozkazu nakazałem wileńskiemu policmajstrowi wymienionego Massalskiego wysłać pod eskortą żandarma do dowódcy Odzielnego Korpusu Litewskiego p. generał-lejtnanta Dowre; o czym powiadamiając mam zaszczyt pozostać ze szczerym i głębokim poważaniem". (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego*. K. 36).

Z pamiętnika Tomasza Massalskiego: „Nareszcie [...] uwiadamiają mnie, że jest już decyzja w[ielkiego] księcia: kazał wysłać Józefa w proste sołdaty do żytomierskiego pułku, stojącego we Włodzimierzu na Wołyniu[125]. Nazajutrz przeprowdziłem go za miasto, wiezionego pod strażą, i rozstaliśmy się z kochanym bratem we łzach". (E. T. Massalski: *Z pamiętników* (*1799–1824*). [W zb.:] *Z filareckiego*, 283).

B. MIĘDZYRZECZ. List Czartoryskiego do rektora Twardowskiego.

Książę kurator wyraża radość z powodu uwolnienia Twardowskiego i zapewnia o trosce o jego zdrowie. Pisze, iż „cała publiczność" z radością przyjęła wieść o zwolnieniu rektora z aresztu. Czartoryski ze smutkiem dodaje, iż nie powiodły się jego próby wcześniejszego oswobodzenia rektora. Teraz czeka na listy Twardowskiego

---

[124] Dokument przełożył z rosyjskiego Ryszard Połom.

[125] We Włodzimierzu na Wołyniu stacjonował ów Żytomierski Pułk Piechoty, do którego wysłał Massalskiego wielki książę. Białystok, o którym mowa w piśmie Rimskiego-Korsakowa z tegoż dnia, był tylko przystankiem w drodze na Wołyń. Zob. list Józefa Massalskiego do brata, pisany w drodze na Wołyń w dniu **23 VII/4 VIII**.

o sytuacji na uniwersytecie i w Wilnie, o tym „jaki obrót wezmą działania JW Nowosilcowa, które, gdy na swym wstępie tak pożądany przyniosły skutek, nie mogą przeciwnych rezultatów na przyszłość rokować. Tego czynione mi przez niego oświadczenia każą się spodziewać". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 330).

22 LIPCA/3 SIERPNIA, niedziela.

MIĘDZYRZECZ. Pismo nr 503 księcia kuratora Czartoryskiego do ministra oświaty księcia Golicyna.

Czartoryski informuje ministra o krokach podjętych w lipcu 1823 s.s. przez wielkiego księcia Konstantego i jego podwładnych w sprawie wykrycia winnych napisów w wileńskim gimnazjum i na murze dominikańskiego klasztoru. Książę kurator pisze, iż profesorom i uczniom gimnazjum oraz uniwersytetu wydano zakaz opuszczania Wilna. Donosi także o uwolnieniu **7/19 VII** rektora Twardowskiego przez przybyłego do Wilna Nowosilcowa. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 644, *Sprawa wykrycia tajnego Towarzystwa Filaretów między studentami Wileńskiego Uniwersytetu.* K. 129).

23 LIPCA/4 SIERPNIA, poniedziałek.

W DRODZE Z BIAŁEGOSTOKU NA WOŁYŃ. List Józefa Massalskiego do brata, Tomasza Massalskiego.

„Kochany Tomaszu!

Jeżeli kiedy, to ostatnimi czasy najsilniej przekonałem się, że brat jest przyjacielem od natury danym; tyleś mi dowiódł swojej przychylności, że kiedy nie mogę tak, jak zasługujesz, to przynamniej kocham cię tak, jak mogę. Nie zatrzymałem się w Białymstoku, lecz jadę aż do Włodzimierza, to jest, mam jeszcze odbyć 300 wiorst drogi. Jak tam ze mną się stanie, z miejsca doniosę; a w Białymstoku bardzo ludzko mnie przyjęto i starano się, ile możności, słodzić moją biedę, która najprzykrzejsza w początkach. Do ojca także z miejsca napiszę. Tym czasem kłaniaj znajomym, uściskaj przyjaciół i nie zapominaj o Józefie". (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego.* K. 21).

24 LIPCA/5 SIERPNIA, wtorek.

WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego.

„Już to trzeci list[126] mam honor pisać do Waszej Książęcej Mości od czasu, jakem powrócony został do sprawowania moich obowiązków. Sprawa śledztwa o napisach w gimnazjum ciągnie się jeszcze, chociaż zdaje się zbliżać do końca...". Dalej rektor informuje o wysłaniu Jozefa Massalskiego do pułku piechoty pod dowództwem gen. Dowre. Prosi też o pozwolenie wyjazdu na wieś „wnet po wyjeździe p. Nowosilcowa,

[126] Znany jest tylko jeden z tych listów. Pochodzi on z **18/30 VII** (zob. też **14/26 VII**).

chyba byś Wasza Książęca Mość sam raczył chcieć tu przybyć, w jakim razie chętnie bym pozostał. Jego bowiem u nas bytność tak potrzebna, tak w pożytki obfita będzie, że pewność o tym jednym i najskuteczniejszym upadających sił i ochoty będzie pokrzepieniem". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 330–332)[127].

25 LIPCA/6 SIERPNIA, środa.

A. WILNO. Raport nr 1 Radcy Wileńskiego Rządu Gubernialnego Ławrynowicza dla Nowosilcowa[128].

„W celu wykonania polecenia Waszej Ekscelencji przesłuchałem aresztanta, ucznia Józefa Massalskiego w związku z okolicznościami należącymi do powierzonej mi sprawy, jak również odebrałem zeznania od jego brata Tomasza i jego ostatniego chłopca – Stefana Dzierżyńskiego[129]; wobec zeznań dwóch ostatnich oraz zauważonych w nich sprzeczności odebrałem od tegoż aresztanta [Józefa Massalskiego] dodatkowe odpowiedzi.

Postępowanie to prowadziłem w języku polskim w związku z ich niedoskonałą znajomością języka rosyjskiego, tłumacząc wszystkie zeznania na język rosyjski; odpowiedzi te wraz z tłumaczeniami i dokumentami wręczonymi mi na początku przez Waszą Ekscelencję, mam zaszczyt przy niniejszym przedstawić". (LPAH, zesp. 421, inw. 3, vol. 137, *Tajna sprawa wziętego pod areszt Józefa Massalskiego.* K. 38).

B. WILNO. List rektora Twardowskiego do Czartoryskiego.

„Miałem honor pisać do Waszej Książęcej Mości dnia wczorajszego, który to list zapewne później rąk Jego dojdzie niż dzisiejszy. Śledztwo o napisy gimnazjalne ciągnie się jeszcze, ale się przecie zbliża do końca. Rzecz się wyjaśniła tak właśnie, jak była pokazaną przez pierwsze śledztwo gimnazjalne. Nowi świadkowi[e] potwierdzili pierwszych zeznania, a na koniec wypierający się w Warszawie uczniowie teraz dobrowolnie przyznali się do winy[130]. Zdaje się więc, że ta sprawa rychło

---

[127] Czartoryski odpowie na ten list **31 VII/12 VIII**.

[128] Raport z rosyjskiego przełożył Ryszard Połom.

[129] To znaczy służącego Tomasza Massalskiego.

[130] „O dalszych losach Józefa Kułakowskiego (20 lat), Jana Czechowicza (17 lat), Zabiełły (16 lat) i Kajetana Maksiewicza – bliższych informacji nie posiadamy. Benedykt Kościałkowski ur. 1807 r. w Polepiu (pow. wiłkomierski) z ojca Michała, starosty strubiskiego i Teresy z Kościałkowskich, w 1830 r. był chorążym 48 pułku strzelców pieszych wojsk rosyjskich; po wyjściu do dymisji w 1841 r. ożenił się z Emilią Czechowiczówną, zmarł 28 marca 1851 roku w Grodnie (informacje od córki Benedykta, p. Wili Zyndram-Kościałkowskiej). Michał Plater, ur. 25 października 1807 r. służył w wojsku do r. 1830, zmarł w 1835 r. Był synem Tadeusza hr. Broel-Platera, asesora sądu głównego guberni wileńskiej, następnie marszałka szlachty ([zmarł] w Wilnie r. 1822) oraz Racheli Kościuszkówny, herbu Korczak. (Akta komisji śledczej; por. Żychliński: *Złota księga szlachty polskiej*. III, 201). Prawdopodobnie Mickiewicz miał na myśli Platera, pisząc w *Przeglądzie wojska*: „[...] Chodziły wieści, że żołnierz zdeptany/ Był młodym chłopcem, rekrutem, Litwinem,/ Wielkiego rodu, księcia, grafa synem; Że ze szkół gwałtem w rekruty oddany ...". (Mościcki: *Wilno*, 176–177). Cytat

ukończoną zostanie. Żadnego nie odkryto postronnego lub od nauczycieli pochodzącego wpływu, mogącego dać powód do wspominania konstytucji. Zdaje się, iż wszystko poszło od wspominania tej konstytucji i ostatnich wypadków historii polskiej przy obchodach po śmierci Kościuszki, w Litwie tak zagęszczonych, a których liczne opisy zajęły wszystkich uwagę, gdy je gazety polskie i rosyjskie publiczności udzielały z pochwałą i entuzjazmem. Seksterna nauczycieli i uczniów przejrzane okazały te tylko niedorzeczności, jakie z dawania nauki prawa przyrodzonego, politycznego i narodów, oraz z wyboru elementarnego dzieła, potwierdzonego przez ministerium, wypływać były powinny. Niedorzeczności nauki i dzieła były już dawno wskazane przez wizytatorów, uznane przez uniwersytet, polecone do odmiany przez Waszą Książęcą Mość. Ta odmiana miała być i będzie teraz dopełniona.

Opuszczenie dyrektora w niedoniesieniu mnie o zdarzeniu gimnazjalnym pozostanie jak było i dawn[i]ej uznane. Z tego wyniknąć może potrzeba odmiany w gimnazjum, co do rzeczy porządku, nauk i osób. Bardzo z tego będę kontent, bo to poda mi zręczność zaprowadzenia odmian, o których dawno myślałem, a których zaprowadzić w ciągu roku szkolnego nie mogłem. Osobny komitet jeszcze w kwietniu na to przeze mnie wyznaczony, uznał je za potrzebne, po zakomunikowaniu więc ich JW Senatorowi przedstawię je na rychłe potwierdzenie Waszej Książęcej Mości. Do tej materii łączy się urządzenie nauki religii dla wszystkich wyznań po szkołach i odmiany w nich co do osób, a nawet żądanej przez JW Senatora odmiany co do upewnienia dozoru policyjnego nad uczniami, który mógłby nas ubezpieczyć od trosk rozmaitych. To wszystko potrzebuje jednoczesnego zadecydowania tak dalece, że te wszystkie roboty wiążąc się ze sobą robią trudniejszym ich wykończenie i to opóźnia redakcję projektu całego, którego potwierdzenie przez Waszą Książęcą Mość powinno nastąpić przed 15 sierpnia, aby mogło być wykonane. Gdybyśmy w tej porze mieli tu Waszą Książęcą Mość, oszczędziłoby się wiele czasu, objaśniłoby się lepiej wiele rzeczy i wszystkie interesa szłyby bez porównania prędzej.

[...] Wszystko to, co teraz ledwo w kilku tygodniach może być załatwionym przez korespondencję, byłoby za bytności Waszej Książęcej Mości w Wilnie w jednej załatwione chwili. Zyskałoby się na czasie i wyklarowałyby się nieco interesa uniwersytetu, w przeszłych miesiącach jeszcze więcej niż kiedykolwiek zmącone. Inaczej niczego się nie można spodziewać i ostatnia iskra ochoty zgaśnie. Racz to Wasza Książęca Mość łaskawie przyjąć, bo do wysłuchania tej prośby ja wszelką moją nadzieję i determinację przywiązuję.

W tej chwili JW Senator kazał uwolnić spod aresztu pp. Skoczkowskiego i Żylińskiego, a o p. Waszkiewiczu kazał sobie uczynić przedstawienie, na mocy którego ma i jego uwolnić. Uczniowie także będą zapewne wypuszczeni na wolność,

pochodzi z *Ustępu* do III części *Dziadów* (*Przegląd wojska*, w. 418–421). Stanisław Pigoń, tropiciel autentycznych biografii w kreacjach bohaterów *Dziadów*, wątku Michała Platera nie podjął.

po czym najprawdopodobniej nastąpi kara, jaką zamierza JW Senator. [...]". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 332–334).

C. WILNO? **Radca kolegialny Rogalski otrzymuje list od wileńskiego policmajstra Szłykowa i odpowiada nań.**

List Szłykowa: „Wskutek znalezionych u studenta wileńskiego uniwersytetu Chomińskiego różnych notatek z nieprzyzwoitych dzieł i patriotycznych wydań z czasów polskiej rewolucji pochodzących, kiedy student ten, Chomiński, w komisji utworzonej tutaj z rozporządzenia przybyłego z woli Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza pana Senatora, Tajnego Radcy i Kawalera Nowosilcowa zeznał, że wszystkie te wypisy pożyczył od syna pańskiego, uczącego się także w tutejszym uniwersytecie, Leona, który udzielił mu 4 czy 5 numerów gazety w 1792 czy 1794 wydawanej pod tytułem «Gazeta Wolna Warszawska». Komisja poleciła mi zażądać: 1) ażeby syn pański, Leon, przybył do komisji (która się znajduje w tutejszym domu akademickim) w celu złożenia niektórych zeznań; 2) żeby wspomniane gazety pod tytułem «Wolnej Warszawskiej» i podobne do niej dzieła i wydania wyraźnie rozsiewane między młodymi ludźmi i studentami i psują pojęcia i moralność onych, były niezwłocznie zabrane i dostawione do komisji w celu ich zniszczenia.

Zwracając się do Was, Szanowny Panie, z najpokorniejszą prośbą o dokładne spełnienie wyżej oznaczonego żądania komisji, w zupełnym przekonaniu, że Pan nie odmówi ułatwień w odszukaniu i dostarczeniu do zniszczenia nie tylko wyżej przywiedzionych dawniejszych wydawnictw, lecz także i innych im podobnych dzieł, służących ku zgorszeniu i rozwojowi nieprzyzwoitych pojęć między młodymi ludźmi, będę oczekiwać wydania tych wszystkich wydawnictw, ile ich tylko może się znaleźć w bibliotece lub między papierami Pańskiego syna". (*Proces Filaretów*, 39).

Datę otrzymania tego dokumentu ustalono na podstawie wzmianki samego Rogalskiego (zob. jego „doniesienie" do komisji śledczej z **30 VII/11 VIII**), iż list od policmajstra otrzymał właśnie **25 VII/6 VIII**.

List Rogalskiego do policmajstra Szłykowa: „Spełniając żądanie Pańskie, do nr 1168, dzisiejszego dnia otrzymane przeze mnie, natychmiast wysłałem umyślnego po mego syna Leona, studenta Wileńskiego Uniwersytetu, mieszkającego obecnie na wsi, na wakacjach, który, gdy tylko przybędzie, stawi się niezwłocznie przed komisją, zorganizowaną z rozporządzenia p. senatora Nowosilcowa.

Tymczasem odsyłam z domowej jego biblioteki żądane przez komisję czasopisma z r. 1794, pod tytułem: „Gazeta Wolna Warszawska" 25-ciu numerów; a mianowicie poczynając od 3 do 28 włącznie, przy niniejszym załączam.

Zresztą, będąc przekonanym o korzyści przedsiębranych obecnie przez władzę środków, dla odstręczenia młodych ludzi od nieprzyzwoitych zajęć i rozpraw, jeżeli po szczegółowym rozpatrzeniu znajdujących się u syna mego książek okażą się między nimi jakie dzieła podobnego rodzaju, niezwłocznie ich dostarczę Szanownemu Panu". (*Proces Filaretów*, 39–40).

25 LIPCA/6 SIERPNIA ... 31 LIPCA/12 SIERPNIA.

WILNO. Komisja śledcza znajduje papiery Jana Jankowskiego.

Z raportu końcowego Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego z **13/25 maja 1824**: „Dowiedziawszy się wówczas między innymi od [...] Massalskiego Tomasza, że Józef Massalski był w związku z uczniami uniwersytetu Janem Jankowskim, Edwardem Odyńcem, Wiernikowskim i innymi, i że oni zgromadzając się, zajmowali się czytaniem i układaniem wierszy, poleciłem policmajstrowi wileńskiemu, aby zabrał ich papiery, i chociaż oni – było to bowiem w czasie wakacji – rozjechali się, lecz pozostałe tu w ich mieszkaniach niektóre papiery były zabrane i mnie dostawione.

[...] W papierach ucznia Jana Jankowskiego znaleziono wówczas protokół zgromadzeń towarzystwa, utworzonego wśród uczniów świsłockiego gimnazjum. Protokół ten był spisany w październiku 1819 r. i ma następujący napis: «Miłośnicy nauk i ojczystej literatury zamierzyli wspólnymi siłami udoskonalać język ojczysty i wzmacniać rozwój polskiej retoryki, a w tym przedsięwzięciu wydało się odpowiednim celowi i pożytecznym pisać rozprawy o różnych przedmiotach i wnosić je do tego protokołu». W ułożeniu protokołu i wciąganiu do niego 8 mów brali udział następujący uczniowie świsłockiego gimnazjum 6-tej klasy: 1. Dionizy Szłajewski, 2. Jan Jankowski, 3. Franciszek Eychler, 4. Antoni Kunachowicz, 5. Tomasz Kraskowski, 6. Ludwik Małachowski, 7. Kazimierz Małachowski i 8. Alojzy Kiernożycki"[131]. (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 148–150)[132].

Stanisław Kozakiewicz odnotował w „Wyciągu z dzieła sledztwiennego uczniów świsłockich" listę dokumentów Jankowskiego, które były wówczas „[...] złożone u Szczela[133] w domu Malewskiego w czasie jego [Jankowskiego] odjazdu na wakacje" i zostały zarekwirowane przez komisję śledczą:

1. List [Wiktora] Heltmana (wydawcy „Dekady") do brata Józefa, ucznia świsłockiego gimnaz[jum], pisany z powodu przysyłających się ustaw, które miały tajny związek w Świsłoczy uorganizować[134].
2. Ustawy tegoż związku.
3. (Poema jakieś trudne) [...][135].
4. Instrukcja do układania postrzeżeń statystycznych[136].
5. Wiersz do M.
6. Mnóstwo jakiś poezji uwłaczających władzy[137].

---

[131] Jako pierwszego z tej listy aresztowano **31 VII/12 VII** Szłajewskiego.

[132] Zob. też Mościcki: *Wilno*, 53–54 oraz Malinowski, 34.

[133] Jankowski zezna **3/15 IX**, iż kamienicą tą zarządzała Sznelowa.

[134] Ten list Wiktora Heltmana z 1819 ogłoszono we fragmencie w *Aneksie*.

[135] W tym miejscu Kozakiewicz odnotował: „niepewno".

[136] Chodzi zapewne o *Opis jeograficzny*. Więcej o tym dokumencie zob. przypis do zeznania Jankowskiego z **23 X/4 XI**.

[137] Zob. *Aneks* oraz zeznania Jankowskiego z **3/15 i 4/16 IX** oraz **8/20 X**. Ów „Wiersz do M.", to być może utwór napisany z okazji imienin Mikołaja Malinowskiego, który zamieszczono w *Aneksie*.

7. Protokół związku świsłockiego". (Biblioteka KUL, rkp. 715, *Materiały do historii i procesu Towarzystwa Filomatów, zebrane przez Stanisława Kozakiewicza*. K. 35–36).

Data. Jako termin najwcześniejszy przyjęto dzień, w którym Ławrynowicz przekazał Nowosilcowowi przekład zeznania Tomasza Massalskiego (zob. raport nr 1 z **25 VII/6 VIII**). Odkrycie papierów Jankowskiego nie mogło nastąpić później niż **31 VII/12 VIII**, kiedy to aresztowano Dionizego Szłajewskiego. Jego nazwisko pojawiło się bowiem w materiałach świsłockiego towarzystwa znalezionych na kwaterze Jankowskiego.

27 LIPCA/8 SIERPNIA, piątek.

WILNO. Filareta Hilary Łukaszewski zeznaje przed komisją śledczą w sprawie napisów w wileńskim gimnazjum. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509, *Akta śledztwa w sprawie niedozwolonych napisów*. K. 404).

28 LIPCA/9 SIERPNIA, sobota.

PUŁAWY. List Czartoryskiego do rektora Twardowskiego[138].

List dotyczy przede wszystkim spraw personalnych Uniwersytetu Wileńskiego i podległego mu okręgu szkolnego. Kurator ocenia jednakże sytuację i pisze o swoich planach: „Odebrałem dwa listy JWWM Pana z d. 14 i 18 lipca mocno mnie one zasmuciły. Widzę, że się tu zanosi na nieskończoną zwłokę, kiedy i ta już trzymiesięczna przerwa tak mocno zadała cios instrukcji. Teraźniejsza czynność wymaga całej rozwagi JWWM Pana i najdzielniejszej roztropności. Nie chcę więc obarczać Go potocznymi robotami i interesami i na później one odkładam. [...]

Do Wilna nie mogę i sam z siebie nie powinienem teraz jechać. Za dni osiem lub dziesięć będę na Wołyniu i tam szukaj mnie JWWMPan swymi listami, adresując je naprzód do Krzemieńca, a za parę tygodni później do Międzyboża. Piszę do p. Nowosilcowa, aby listy swoje do mnie oddawał JWWMPanu, który będziesz wiedział, gdzie mi je przesłać. Jeśliby było co ważnego, można wyprawić sztafetę do Klewania, gdzie się najpierwej zatrzymam". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp*, 334–335).

29 LIPCA/10 SIERPNIA, niedziela.

WILNO. Odezwa uniwersyteckiej komisji śledczej do Rogalskiego.

„Odezwą z d. 25 lipca na imię p. policmajstra adresowanej, z przedstawieniem kilkunastu egzemplarzy „Wolnej Warszawskiej Gazety" z r. 1794 zawiadomiłeś Pan, że te gazety znalezione zostały w bibliotece Pańskiego syna; z zeznania zaś ostatniego okazuje się między innymi, że te gazety zostały znalezione przez niego w bibliotece Pańskiego ojca; a ponieważ rzetelność powyższego zeznania jest najlepiej wiadomą Panu, przeto komisja prosi o zawiadomienie, czy rzeczywiście te

[138] Odpowiedź na listy Twardowskiego z **14/26 VII** i **18/30 VII**.

gazety znajdowały się w bibliotece ojca pańskiego, dlaczego oddano je dzieciom i w jakim celu. Ponieważ z przebiegu sprawy widać, że gazety te przechodziły przez wiele rąk dla robienia z nich wyciągów, to prosimy o doniesienie, czy to zrobiono z Pańską wiedzą i dlaczegoś do tego dopuścił". (*Proces Filaretów*, 40).

30 LIPCA/11 SIERPNIA, poniedziałek.

WILNO? Doniesienie Rogalskiego do komisji śledczej.

„Na żądanie komisji, otrzymane przeze mnie dnia dzisiejszego, o zawiadomienie jej, czy rzeczywiście kilkanaście numerów «Warszawskiej Wolnej Gazety» znajdowało się w bibliotece mojego ojca, dlaczego oddałem je dzieciom i dla jakiego użytku i czy wiedziałem o tym, że niektóre numera tych gazet przechodziły w drugie ręce dla robienia z nich wypisów i dlaczego dopuściłem do tego? mam honor donieść:

1) Że «Warszawska Wolna Gazeta» razem z innymi książkami i gazetami z różnych lat rzeczywiście znajdowała się u nieboszczyka mego ojca, obywatela Józefa Rogalskiego, w folwarku nazywanym Ponary, znajdującym się w powiecie trockim, po śmierci którego w r. 1811 nieboszczyk brat mój, sekretarz kolegialny Tomasz Rogalski, miał pod swoim zarządem tak wspomniany folwark, jak i pozostałe ruchomości, a w tej liczbie i książki; – ja zaś tego wszystkiego nie dotykałem się, wskutek wojny z Francuzami, która wkrótce wybuchła, i wyjścia mego w głąb Rosji. Lecz kiedy wspomniany mój brat umarł, przewieziono w r. 1814 książki, czyli tak nazwaną bibliotekę do Wilna i wówczas to zauważyłem, że między rzuconymi do skrzynki gazetami z różnych lat, znajdowała się «Wolna Gazeta Warszawska» z r. 1794, lecz ile jej było numerów, nie wiem.

2) Wskutek wspomnianego wyżej nieporządku, w jakim się znajdowały książki i gazety, i po odszukaniu między nimi moich własnych, z liczby zabranych w Wilnie przez rząd francuski, w czasie wydalenia się mego w głąb Rosji, poruczyłem starszemu memu synowi, Adamowi, kształcącemu się naówczas w uniwersytecie, a obecnie służącemu w ministerstwie finansów, w charakterze sekretarza kolegialnego, ułożyć wspomniane książki i uporządkować gazety podług lat w tym celu, żeby wzbudzić w nim więcej zamiłowania do nauk, a gazety przechowywać, jako historyczny pomnik ludzkich namiętności i minionych wypadków. Kiedy zaś syn mój Adam wstąpił do cywilnej Jego Cesarskiej Mości służby, i w początkach 1820 roku wyjechał do Petersburga, wówczas drugi mój syn Leon, przyjął od swego brata domową bibliotekę, która i obecnie w jego rozporządzeniu znajduje się. Ja zaś od lat 28 zajęty moimi czynnościami i spełnianiem różnych poleceń władzy, nie miałem możności szczegółowego rozpatrzenia biblioteki, tj. książek, a tym bardziej przypuszczać nie mogłem, żeby z nich mógł wypłynąć jakiś występek; dopiero 25 bm. lipca, gdy otrzymałem od p. policmajstra żądanie, abym odszukał w bibliotece mego syna «Wolną Gazetę Warszawską» i inne podobne do niej dzieła, a nie znalazłszy więcej nad 25 numerów wspomnianej gazety, natychmiast odesłałem je Jego Wysokorodiu.

3) Z przywiedzionych powyżej powodów nie wiedziałem, czy mój syn dawał komu dla robienia wypisów wspomnianą gazetę i na to pozwolenia nigdy nie dawałem". (*Proces Filaretów*, 40–41).

31 LIPCA/12 SIERPNIA, wtorek.

A. WILNO. Pierwsze zeznanie Tomasza Zana[139].

Zana zatrzymano na rogatkach Wilna, kiedy wracał z Janem Chodźką z wizytacji szkół na Białorusi. (Lelewel: *Nowosilcow*, 553; M. Czarnocki: *Krótka wiadomość o tajnych towarzystwach uczniów Uniwersytetu Wileńskiego aż do ich rozwiązania w roku 1824.* [W zb.:] *Z filareckiego*, 168)[140]. „Za pierwszym przy rogatkach aresztowaniem był wnet uwolniony...". (Lelewel: *Nowosilcow*, 554). Przesłuchują go na polecenie Nowosilcowa – Ławrynowicz i Szłykow.

W pierwszych odpowiedziach Tomasz Zan skreślił swój życiorys.

W odpowiedzi na trzecie pytanie, w którym dociekano, czy przesłuchiwany domyśla się powodów zatrzymania przy wjeździe do miasta, Zan wyjaśnia, iż „[...] sądził, że dlatego zatrzymano na rogatce, aby opatrywać pasporta [!], a kiedy zabrano akta wizyty i papiery, nie rozumiał, aby o niego chodziło, bo przebiegając myślą całe życie nie znalazł postępku, który by mógł sprowadzić podejrzenie".

W czwartej odpowiedzi mówi o promienistych. W piątej z kolei przyznaje się do członkostwa w Towarzystwie Szubrawców, w którym był „masonem 17-go stopnia". Ponadto zeznaje, iż uczestniczy w towarzystwie wspierania niedostatnich uczniów. Wspomina także o „ sadownikach", o których „[...]słyszał w kawiarni, że to jakaś gałąź Jakubinów [!] w Bawarii. Celu, osób i prawideł nie wie"[141].

W odpowiedzi szóstej Tomasz Zan wymienia nazwiska znanych osób: [Aleksander?] Chodźko, Antoni Edward Odyniec, Teofil Januszewski, Jan Jankowski, Karol Dąbrowski, Ludwik Spitznagel, Julian Korsak, Dworzecki oraz Jan Wiernikowski. Nadmienia także o „schadzkach poetycznych", w których sam nie brał udziału[142]. (Biblioteka KUL, rkp. 715, *Materiały do historii i procesu Towarzystwa Filomatów, zebrane przez Stanisława Kozakiewicza*. K. 33).

B. WILNO. Filareta Hilary Łukaszewski zeznaje w śledztwie dotyczącym napisów z maja 1823. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1332, *Korespondencja*

---

[139] Streszczenie tego zeznania powstało na podstawie wypisów Stanisława Kozakiewicza z akt komisji śledczej. Ponadto wiele można się dowiedzieć o przedmiocie niniejszego przesłuchania z najobszerniejszego zeznania Tomasza Zana, które nosi datę **28 I/9 II 1824**. W zeznaniu z 1824 komisja śledcza domagała się od Zana wielu uściśleń i wyjaśnień w stosunku do przesłuchania z 31 VII/12 VIII 1823.

[140] Obaj autorzy nie podają daty zatrzymania Tomasza Zana. Przyłączyłem więc informację o tym fakcie do wiadomości o pierwszym przesłuchaniu Zana.

[141] Istniało w Wilnie założone przez Rosjan stowarzyszenie „Wolnych Sadowników". Pozostało o nim niewiele informacji. Zob. Mościcki: *Wilno*, 59. Zofia Stefanowska w recenzji doktorskiej niniejszej *Rekonstrukcji* zasugerowała, iż mówiąc o „Jakubinach w Bawarii", Zan miał na myśli bawarską Lożę Luminarzy (1776–1785) Adama Weishaupta (1748–1830). Była już wówczas co prawda zdelegalizowana, ale jej wpływy ciągle miały duży zasięg. Dążący do postępowych reform w swoim regionie, Bawarscy iluminaci byli związkiem efemerycznym – mieli ścisłe powiązania z masonami oraz jakobinami.

[142] Kolejne zeznanie Tomasza Zana będzie miało miejsce **2/14 VIII**.

w sprawie antyrządowych napisów odkrytych w piątej klasie wileńskiego gimnazjum i na murze dominikańskiego klasztoru 3 i 10 maja 1823) [143].

C. WILNO. Wnioski (nr 278) rektora Twardowskiego po zakończonym śledztwie w sprawie majowych napisów.

„Kiedy komisja kończy już poruczone sobie śledztwo o nieprzyzwoitych napisach, jakie się okazały w 5 klasie gimnazjum wileńskiego 3 maja i na murach klasztoru dominikańskiego 10 tegoż miesiąca, i kiedy przygotowuje się przedstawić tę sprawę na rozpatrzenie JWP Radcy Tajnemu, Senatorowi i Kawalerowi Mikołajowi Mikołajewiczowi Nowosilcowowi, uważam za obowiązek prosić ją, ażeby do tego śledztwa dołączyła niżej przywiedzione moje wnioski:

1) odnośnie spełnionego faktu,

2) odnośnie wpływu postronnego,

3) odnośnie źródła,

4) odnośnie postronnych okoliczności, które w czasie obecnego śledztwa wykryte zostały.

§ I. Napisy w gimnazjum.

1) Odnośnie spełnionego faktu.

Komisja zachowując cały porządek prawny przy przeprowadzeniu poruczonej jej sprawy, przy całej pilności członków, wyjaśniła te tylko okoliczności, które już były wyjaśnione przez śledztwo pierwotne, ze strony gimnazjum przeprowadzone, z wyjątkiem jasnego i zupełnego przyznania się samych winowajców, o czym nie może być żadnych wątpliwości.

2) Odnośnie wpływu.

W śledztwie gimnazjalnym nie zwrócono uwagi na tę okoliczność, lecz i badania komisji nie odkryły żadnego postronnego wpływu, a zatem bez wątpienia można przypuszczać, że w całej tej sprawie nie było ani zamysłu, ani postronnego wpływu, lecz mogła ona powstać tylko z głupoty.

3) Odnośnie źródła.

Nie odkryto rzeczywistej przyczyny, która pobudziła uczniów do wspominania konstytucji 3 maja, lecz komisja przekonała się, że nie mogły do tego podać powodu wykładane przez nauczycieli w klasach lekcje, albowiem bardzo surowe przeglądanie książek i kajetów prawie 40 uczniów a także i nauczycieli, niczego podobnego nie wykazało. A chociaż mogą być uważane za nieprzyzwoite szczególniej dla uczniów niższych szkół, znalezione w tych kajetach niektóre przedmioty, to jednakże pochodzi to stąd, że według dawnego zwyczaju dotychczas jeszcze wykładają się w niższych szkołach przedmioty niewłaściwe dla wieku dziecięcego, a może być, że i niepotrzebne. Lecz i te przedmioty nie mogły być przyczyną wspomnienia konstytucji 3 maja. Z zeznań uczniów należy zawnioskować, że część z nich dowiedziała się o konstytucji w domach rodzicielskich

---

[143] W tym woluminie znalazła się jedynie wzmianka (w umieszczonym na kartach 1–6 spisie pism śledczych pozostawionych przez komisję śledczą ustanowioną przez Nowosilcowa 10/22 VII 1823) o zeznaniu Łukaszewskiego złożonym pod niniejszą datą.

i nawet wcześniej, nim przybyła do gimnazjum, część w szkołach jezuickich, niepodległych zarządowi uniwersytetu, część zaś zapożyczyła wiadomości o tej konstytucji z powszechnie znanych mów, wypowiedzianych i drukowanych podczas żałobnego nabożeństwa za Kościuszkę, które kilka lat temu odnowiły pamięć o niej.

Wnikając w powody przypomnienia konstytucji 3 maja, zauważymy następujące okoliczności:

Kiedy ta konstytucja egzystowała w Polsce, ówczesny rząd używał wszystkich sposobów, jakie tylko mógł wymyśleć, najpierw dla ogólnego rozpowszechnienia o niej wiadomości, a następnie dla przekonania umysłów nawet prostego ludu, że konstytucja jest rzeczą najdoskonalszą, najdokładniejszą, najzupełniejszą.

Ta konstytucja lat trzydzieści temu była ogłoszoną i zniesioną. Najmniej połowa mieszkańców pamięta ją, albowiem na własne oczy widzieli te czynności, a wielu nawet czynny udział w nich przyjmowało. Nieprawdopodobna, aby takie wydarzenie nie było wspomnianym jako historyczne.

Takim sposobem może być wspomnianą niekiedy ta konstytucja w domach prywatnych, a najbardziej po wsiach, na zebraniach starych ludzi, chociaż w mieście, gdzie najwięcej mówią o sprawach bieżących, nikt prawie o niej nie rozprawia. Dzieci dokładnie pamiętają słyszane rzeczy i z wszelką pewnością można przypuścić, że nie jeden młodzieniec nie raz mógł słyszeć w domu o tej konstytucji, nie nabierając o niej pojęcia w szkołach.

Nic tak silnie nie mogło odnowić w pamięci tej konstytucji, jak uroczystości żałobne po Kościuszce, które nie tylko odbywały się w miastach gubernialnych, ale i powiatowych w roku 1818.

Skutkiem tego mowy i kazania już to oddzielnie wydane, już też drukowane w polskich i rosyjskich dziennikach i gazetach, były czytane we wszystkich prawie domach, stały się zatem powodem zainteresowania się młodych ludzi i dzieci, zaczęto rozpytywać się u starszych lub szukać w książkach i historiach wiadomości o tej konstytucji, i to jest, zdaje się, najpewniejsze źródło wspomnienia onej przez uczniów 5 klasy gimnazjum. Trudno i nawet niepodobieństwo jest dowiedzieć się, skąd zaczerpnęli pierwiastkowych wiadomości o konstytucji; mogli bowiem słyszeć o niej dawno i nieraz, lecz zawsze wypadkowo.

4) Odnośnie postronnych okoliczności w obecnym śledztwie wykrytych.

Uczniowie, zeznając w Warszawie, przyznali się i tutaj także potwierdzili, że słyszeli najpierw: że inni uczniowie byli obecni na żałobnym nabożeństwie na pamiątkę konstytucji 3 maja, po wtóre, że studenci uniwersytetu utworzyli Towarzystwo Promienistych.

Komisja śledcza przekonała się:

a) Że uczniowie mówili o tych dwóch wydarzeniach ze słuchu tylko, mieli o nich wiadomości, lecz sami ich nie widzieli.

b) Słyszeli o tym, jako o wypadkach dawno minionych.

Ja rozpytywałem się prywatnie o te okoliczności i przekonałem się, że one odnoszą się w ogólności do epoki przed moim przybyciem do uniwersytetu, w szczególności zaś opowiadano mnie co następuje:

a) O nabożeństwie:

W 1821 r. na początku miesiąca maja uczniowie klasy 6 gimnazjum znajdowali się na nabożeństwie w kościele katedralnym. W tymże czasie nauczyciel gimnazjum, ksiądz Stanisław Czerski, był za granicą, a wieść się rozeszła była, że tam życie zakończył. Wskutek tego, jak opowiadają, nabożeństwo odprawiało się za duszę zmarłego w dzień jego imienin, które są w początkach maja.

Ci uczniowie w tymże 1821 roku ukończyli gimnazjum, opuścili je przeto; zresztą niepodobna wiedzieć na pewno, co jest prawdą, już choćby dlatego, że to wydarzyło się już dawno, lecz to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podobne nabożeństwo nigdy nie odprawiało się w kościele akademickim ani w przeszłym, ani też w bieżącym roku.

b) O Towarzystwie Promienistych.

W r. 1820 czy też 1821 odbywały się zebrania studentów uniwersyteckich za pozwoleniem ówczesnego rektora Malewskiego, pod nazwaniem «Towarzystwo przyjaciół pożytecznych zabaw».

Temu towarzystwu nadawali różne żartobliwe nazwy, a między innymi i «promienistych». Wskutek tego rektor natychmiast rozwiązał to towarzystwo, i od tej pory więcej nie powstało.

Komisja nie przedsiębrała specjalnych poszukiwań w tej sprawie, lecz w ciągu swoich zajęć zapytywała się niejednokrotnie o to badanych uczniów gimnazjalnych; nie wykryła jednak niczego, co by wzbudzało podejrzenie, że Towarzystwo Promienistych lub inne pod jakimkolwiek innym nazwiskiem istniało między studentami uniwersytetu w bieżącym lub przeszłym roku.

Z powodu tych dwóch postronnych okoliczności, uważam za swój obowiązek dołączyć jeszcze następującą uwagę:

Przybywszy do uniwersytetu w przeszłym, 1822 roku, w połowie miesiąca listopada, i otrzymawszy miejsce zastępcy rektora, otrzymałem od kuratora zalecenie z d. 9 listopada 1822 r., żeby najpilniej śledzić:

a) Czy nie ma jakich między studentami towarzystw.

b) Żeby żadne zebrania młodzieży nie odbywały się pod żadnym pozorem.

A zatem pierwszym moim zajęciem wówczas było zbadanie, czy nie istnieje między studentami jakie towarzystwo. Ze ścisłego i bardzo pilnego śledzenia dostatecznie i na pewno przekonałem się, że naówczas ani żadnych towarzystw, ani zebrań nie było.

Co się tyczy spełnienia drugiego zalecenia p. kuratora, tj. ażeby uważać, iżby i na przyszłość żadne towarzystwo i pod żadnym pozorem nie istniało, zwracałem uwagę na sposoby, których dotychczas używano w celu śledzenia czynności studentów, zauważyłem, że dopiero od roku 1813 zaczęło się to śledzenie, albowiem

wówczas dopiero zaprowadzono pierwszy raz dokładniejsze zapisywanie uczniów, zaprowadzono świadectwa i miesięczne sprawozdania, a także zawiązano stosunki z miejscową policją i zaczęto jej komunikować listę studentów. A chociaż w r. 1816 Rada Uniwersytecka dodała jeszcze więcej szczegółowe prawidła w celu pouczenia młodzieży szkolnej jak postępować powinna, i chociaż takowe prawidła w drukowanych egzemplarzach rozdają się odtąd każdemu uczniowi przy wstąpieniu jego do uniwersytetu, jednakże wszystkie te środki uznałem za niedostateczne, najbardziej z tego powodu, że nie było urzędników, którzy by śledzili uczniów w ich mieszkaniach, na mieście i podczas lekcji.

Naznaczono etatem dwóch bedeli, lecz ci od dawna już zostali przyłączeni do kancelarii i w niej zajmowali się pisaniem; uwolniłem ich tedy od zajęć w kancelarii, i nie obciążając innymi obowiązkami poleciłem im, by śledzili uczniów uniwersytetu. Oprócz tego ustanowiłem zaufanych nadzorców, wybranych z liczby uczniów, na których mogłem polegać.

Oprócz tego dla spełnienia zalecenia p. kuratora, Rząd Uniwersytetu stosownie do mego przedstawienia, zaprowadził tabelarny spis studentów, według formy przy niniejszym załączonej. W tych spisach każdy uczeń ma wskazany rozkład czasu na każdy dzień tygodnia. Spisu są dwa egzemplarze, jeden dla rektora a drugi dla dziekana, trzeci zaś z podpisem dziekana ma student przy sobie. Takim sposobem o każdym uczniu mam wiadomość, co robi i gdzie o pewnej godzinie znajduje się. Za pośrednictwem zaś bedelów i zaufanych osób, nadzorców, wiadomości te często były sprawdzane.

Po zaprowadzeniu takiego porządku mogłem mniej więcej wiedzieć, gdzie który uczeń w każdej chwili znajduje się; gdzie i ilu ich zbierało się dla powtórzenia lekcji, dla muzyki lub innych dowolnych zajęć. Ażeby jeszcze lepiej dowiedzieć się o przyczynach każdego ich zebrania, dowiadywałem się od gospodarzów domu, gdzie oni bywali, i od tych osób, które zasługiwały na moje zaufanie.

Ponieważ z taką gorliwością i staraniem śledziłem postępowanie studentów uniwersytetu od dnia przybycia mego w połowie listopada 1822 roku, mogę stwierdzić z całą pewnością, że od tego czasu, tj. od 15 listopada, nie było pomiędzy nimi żadnego, pod jakim by to nie było tytułem towarzystwa, i żadne nie powstało.

§ II. Napisy na murach klasztoru dominikańskiego.

Komisja przy całym staraniu nie odkryła winowajców i nawet nie znalazła możności wynalezienia ich kiedykolwiek, chybaby wypadek jaki w przyszłości mógł ich odkryć. Tymczasem na uczniów gimnazjalnych, jeżeliby i można było rzucić podejrzenie, to chyba tylko dla podobieństwa treści tych napisów z napisami w 5 klasie gimnazjum.

Niniejsze moje wnioski przedstawiając na rozpatrzenie komisji proszę, aby to, co się okaże zgodnym z istotą sprawy i z własnym jej przekonaniem, dołączyła do konkluzji i w wyciągu przedstawiła na rozpatrzenie JWP Tajnemu Radcy, Senatorowi i Kawalerowi Mikołajowi Mikołajewiczowi Nowosilcowowi."[...]. (*Proces Filaretów*, 42–46).

D. WILNO. Osadzenie w areszcie Dionizego Szłajewskiego – prezydenta świsłockiego Towarzystwa Naukowego.˙ (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1335, *Akta komisji śledczej w sprawie świsłockich tajnych towarzystw*. K. 71).

E. PUŁAWY. Odpowiedź Czartoryskiego na list rektora Twardowskiego z 24 VII/6 VIII.

„Uspokoił mnie nieco list JWWM Pana z 24 lipca, w którym zwiastujesz bliski, jak się zdaje, koniec sprawy gimnazjalnej, lecz z drugiej strony znowu się troszczę o zdrowie JWWM Pana. Dla pokrzepienia go najchętniej zezwalam, żebyś wyjechał na wieś na dni 28. Zdaje mi się, że najlepszy do tego czas będzie zaraz po wyjeździe p. Nowosilcowa, nim jeszcze powrócą z wakacji profesorowie. Mój także przyjazd do Wilna po wakacjach dopiero byłby pożyteczniejszy, a wtenczas już JWWMPan wypoczniesz na wsi, będziesz mógł wrócić do czynności z nową energią i tymczasem doniesiesz mi, jaki koniec wzięła sprawa gimnazjalna".

Dalej Czartoryski omawia kwestie personalne i edukacyjne dotyczące uniwersytetu i wileńskiego okręgu szkolnego. Porusza też sprawę zagranicznych wojaży studentów wileńskiej uczelni: „Z powodu korespondencji, jaką miałeś o naszych wojażerach, osądziłem potrzebnym przedstawić ministrowi, aby rozstrzygnął kwestię względem Malewskiego, czy może pojechać do Anglii lub Włoch, czy też ma wrócić do kraju. Odpowiedź, jaką na to odbiorę, posłuży za prawidło i względem innych podróżujących". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp,* 335–337).

LIPIEC S.S.

WILNO? Policmajster Szłykow (?) znajduje listę osób podejrzanych o uczestnictwo w tajnym towarzystwie[144].

W „Archiwum filomatów" zachowała się następująca notatka: „Osoby, na które pada podejrzenie, iż składały towarz[ystwo]; regestr policmajster znalazł w okładce 1823 w lipcu.

Lekiewicz Dionizy,
Eychler Franciszek
Jankowski Jan
Kunachowicz Antoni
Kraskowski Tomasz
Małachowski Ludwik
Małachowski Kazimierz
Alojzy Kiernożycki
Leon...".

[144] Z przebiegu wypadków w lipcu 1823 wynika, że przeszukiwano wówczas papiery pozostawione na kwaterach przez studentów i byłych studentów, bawiących wówczas na wakacjach. Można więc z dużym stopniem prawdopodobieństwa założyć, że rejestr został odnaleziony w Wilnie, w którym funkcję policmajstra sprawował Piotr Szłykow.

(Biblioteka KUL, rkp. 716, *Materiały do procesu filomatów. Kopie zeznań, wyroku, wykazy oraz notatki z archiwów w Wilnie, dotyczące śledztwa i procesu filomatów*. K. 7)[145].

Osoby wymienione na tej liście, z wyjątkiem Lekiewicza, należały do świsłockiego Towarzystwa Moralnego.

Powyższy „regestr" prawie w całości zgadza się z listą nazwisk, którą Nowosilcow ustalił na podstawie danych z papierów znalezionych w kwaterze Jankowskiego **25 VII/6 VIII ... 31 VII/12 VIII**. W „regestrze" brakuje jedynie nazwiska Dionizego Szłajewskiego.

*LIPIEC S.S.? ... SIERPIEŃ S.S.?

KOWNO. Pismo Mickiewicza do dyrekcji szkół guberni wileńskiej (niedochowane).

Z listu Mickiewicza do Jana Czeczota z **23 VIII/4 IX**: „Pisałem dawniej do Dyrekcji, że będę służył [w Kownie] do wyjścia paszportu [zagranicznego]...". (Mickiewicz: *Listy*, 307).

Data według *Kroniki*, 433.

1/13 SIERPNIA, środa.

WILNO. Pierwsze zeznanie studenta Uniwersytetu Wileńskiego Dionizego Szłajewskiego w sprawie byłego świsłockiego Towarzystwa Naukowego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego*. K. 1–8)[146].

Z końcowego raportu Nowosilcowa z 13/25 V 1824: „Szłajewski powiada, że słowa, używane w mowie przez niego, a mianowicie, że «należy ubolewać nad nieszczęściami, udręczającymi polski naród, które stały się powodem jego upadku», zamieszczone były przez niego w tym zamiarze, ażeby na tym przykładzie pokazać swoim współpracownikom, że jeżeli skutkiem zepsucia obyczajów upadają narody, to tym bardziej zginąć może człowiek prywatny, i natchnąć ich ochotą do naślado-

---

[145] Do tego znaleziska nawiąże Adam Mickiewicz w liście do Jana Czeczota z ***ok. 4/16 VIII**.

[146] Numery kart obejmują także przekład tych zeznań na j. rosyjski. Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy*, 182.

Do akt śledczych świsłockeigo towarzystwa dołączono również kilka rękopisów tej organizacji: „Projekt Towarzystwa Naukowego [Świsłockiego]"; „O Pochwałach" [Tow. Naukowego w Świsłoczy] (m.in. data: 15 I 1819); „Mowa Stanisława Potockiego miana przy wyprowadzeniu ciała Adama Potockiego Pułkow[nika] Pułku 11(?) Ułanów" (24 IX1819); „Duma o Stefanie Potockim" (b. d.); „Przykład... Obraz Kapłana z Dellila, przekładania Dmochows[kiego]" (b. d.). (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego*. K. 20–31).

wania znakomitych przodków, którzy, zadając śmierć i zgubę swoim nieprzyjaciołom, cześć dla siebie tym zdobywali. Myśli te zaś zrodziły się w nim dlatego, że wówczas wykładano w 6 klasie polską historię, a wiersze i mowy, znalezione między jego papierami, wypisał on z ksiąg i periodycznych pism u swoich kolegów, kształcących się w retoryce i literaturze". (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 158–159).

O przebiegu i wynikach śledztwa w sprawie tajnych towarzystw świsłockich Nowosilcow szeroko pisze w końcowym raporcie z **13/25 V 1824** dla wielkiego księcia Konstantego.

2/14 SIERPNIA, czwartek.

A. WILNO. Powtórne zeznanie Tomasza Zana[147], dotyczące promienistych.

Komisja śledcza: „Ponieważ uczniowie własne roboty czytali, musiały więc one być na piśmie, a zatem złożyć je powinieneś wespół ze swoimi".

Tomasza Zan odpowiada, iż były one deklamowane z pamięci lub improwizowane. Do ewentualnych utworów czytanych z kartek nikt nie przywiązywał większego znaczenia i nie były one przechowywane. Zan deklamował swoje utwory. Niektóre z nich trafiły do wileńskiej prasy[148], inne były wśród jego papierów zabranych przez komisję śledczą. Na spotkaniach śpiewano pieśni Karpińskiego i innych oraz czytano rozprawy z matematyki i fizyki, do których nie przywiązywano jednak znaczenia.

Drugie pytanie. „Wyraziłeś, że po zabawach następowało śniadanie. Skąd więc tyle mleka, kiedy w tym miejscu jego nie ma. Kto prócz uczniów do zabaw należał? Z czego przekonywaliście [się] o osobach złych obyczajów? Kto do nich należał? Musiało być rozważanie różnicy dobrych od złych, a więc następowała decyzja, która musiała być zapisywana, a więc były i akta?"

Zan wyjaśnia, że mleko kupowano od ludzi spotykanych z dzbanami. O rozpoznawaniu osób o złych obyczajach: „nie wiedząc jacy akademicy bywali [na majówkach] i ich liczby, nie może tym bardziej wiedzieć obcych. Jak w każdym stanie są osoby, co się podobają z powierzchowności obchodzenia się i postępków, tak i między uczniami tworzy się opinia z okoliczności nie do oceniania. Na drugiej majówce u jakiegoś ucznia z nieuwagi znanego nie wzięto

---

[147] Tekst tego zeznania, podobnie jak w przypadku zeznania Tomasza Zana z **31 VII/12 VIII**, nie zachował się. Odtwarzam więc jego przebieg na podstawie wypisów Stanisława Kozakiewicza z akt komisji śledczej. Również do cytowanych tu wyjaśnień komisja śledcza odwoła się w pytaniach, na które Zan odpowie **28 I/9 II 1824**,

[148] Z tytułu wymieniony został „Dziennik", czyli zapewne „Dziennik Wileński", w którym Tomasz Zan publikował w 1817 i 1822 roku.

składki na mleko, a to oznaczało, że nie powinien przychodzić więcej, do czego nie trudno było postanowień".

Pytanie trzecie. „Kto z akademików pisał wiersze [...]? Gdzie, u kogo, w czyim domu zbierali się? W jakiej materii pisali? Czy sami ją obierali, czy kto naznaczał i czy nie masz tych wierszy?".

Tomasz Zan zeznaje, iż „Przyszedłszy do Odyńca znalazł kilku poetów[149], którzy czytali i w «Dziejach Dobroczynności» drukowali, o co prosił redaktor, a zaofiarował egzemplarz swego pisma, jak i dziennika[150] drugiemu redaktorowi. Wiersze w obu pismach drukowane okazują przedmiot, a czy on był z wyboru, czy z propozycji – nie wie".

Pytanie czwarte. „W jakiej kawiarni, kiedy i od kogo o sadownikach słyszał i czy nie mają oni komunikacji z innymi krajami?"[151].

W swej odpowiedzi Zan utrzymuje, iż słyszał 22 lipca [!] o sadownikach od nieznajomych osób, które rozmawiały ze sobą w kawiarni w domu Orłowskiej.

„Pytanie piąte ściąga się do egzekwii w katedrze[152] przez uczniów zamówionych, o których Zan nie wiedział, jak dał odpowiedź"[153]. (Biblioteka KUL, rkp. 715, *Materiały do historii i procesu Towarzystwa Filomatów, zebrane przez Stanisława Kozakiewicza*. K. 33–34).

B. WILNO. Zakończenie śledztwa o napisach 3/15 V – raport nr 280 rektora Twardowskiego dla Nowosilcowa.

„Wyznaczona przez JW Pana komisja dla zbadania wydarzeń w sprawie nieprzyzwoitych napisów znalezionych 3 maja na tablicy w 5 klasie gimnazjum wileńskiego i 10 tegoż miesiąca na murach klasztoru dominikańskiego, zakończywszy poruczoną jej sprawę, włożyła na mnie obowiązek przedstawić wynik śledztwa łaskawej uwadze Jaśnie Wielmożnego Pana. Spełniając polecenie najuniżeniej przedkładam przy niniejszym śledcze akta w następujących załącznikach:

A) Wypisy ze sprawy w skróceniu, które ułożyła komisja dla łatwiejszego zorientowania się, tak w istocie zbadanych okoliczności, jak również w procedurze samego badania.

---

[149] Rzecz dotyczy zapewne wileńskiego tzw. Towarzystwa Wierszopisów.

[150] Najprawdopodobniej „Dziennika Wileńskiego".

[151] O tym towarzystwie Zan zeznawał **31 VII/12 VIII**.

[152] Pytanie to musiało dotyczyć mszy świętych zamawianych w wileńskiej katedrze z okazji kolejnych rocznic 3 maja. Por. przypis na ten temat do listu Pietraszkiewicza do Kozakiewicza z **16/28 VII**.

[153] **12/24 VIII** Ławrynowicz i Szłykow złożą na ręce Nowosilcowa raport z odpowiedziami udzielonymi przez Zana **31 VII/12 VIII** oraz **2/14 VIII**. (Biblioteka KUL, rkp. 715, *Materiały do historii i procesu Towarzystwa Filomatów, zebrane przez Stanisława Kozakiewicza*. K. 34). W notatkach z prac komisji śledczej sporządzonych najprawdopodobniej również przez Stanisława Kozakiewicza jest jednozdaniowa wzmianka, iż Tomasz Zan zeznawał **2/14** oraz **12/24 VIII**. Nigdzie jednak na to późniejsze sierpniowe zeznanie, ani na inne wzmianki o nim nie natrafiono. (Biblioteka KUL, rkp. 716, *Materiały do procesu filomatów. Kopie zeznań, wyroku, wykazy oraz notatki z archiwów w Wilnie, dotyczące śledztwa i procesu filomatów*. K. 25)

B) Moje wnioski[154], rozpatrzone przez komisję i przyjęte przez nią, jak się to okazuje z protokołu ostatniego posiedzenia.

C) Protokół komisji śledczej.

D) Protokoły zeznań uczniów w Warszawie, które JW Pan przy przedłożeniu z d. 10 p.m. lipca mnie danym raczył nadesłać, a które użyte były jako wskazówka w komisji.

E) Dokumenta należące do śledztwa, z opisem ich.

F) Papiery zabrane od uczniów i nauczycieli, z opisem.

W szczególności ośmielam się najpokorniej prosić JW Pana, by na przyjęte postanowieniem komisji śledczej wnioski moje, które okazały się zgodne z prawdziwym stanem rzeczy w całej swej rozciągłości, łaskawą uwagę swą zwrócił, najbardziej na tę okoliczność, że od czasu pobytu mego w uniwersytecie, tj. od 15 listopada 1822 r., nie było żadnych towarzystw między studentami uniwersytetu". (*Proces Filaretów*, 46–47).

3/15 SIERPNIA, piątek.

BERLIN. List Franciszka Malewskiego do ojca o planowanej podróży po Niemczech.

„...umyśliłem z moim współwięźniem[155] odbyć podróż do Hamburga i dziś byłem znowu u Alopeusa. Powiedział mi, że odebrał od w[ielkiego] księcia odpis na list swój za nami pisany, w którym w. książę dziwi się z rozkazów uniwersytetu[156] i donosi, że o to pisał do rektora". Alopeus zezwolił na podróż do Hamburga. Malewski planuje wyjazd na 10/22 VIII i powrót około 15/27 X[157]. (*Listy z zesłania* III, 90).

4/16 SIERPNIA, sobota.

A. WILNO. Nowosilcow żąda od komendanta Dowre przesłuchania Wiktora Heltmana.

Na podstawie odkrytego listu Wiktora Heltmana do brata z 1819 r. Nowosilcow zażądał od komendanta Korpusu Litewskiego generała-lejtnanta Dowre przesłuchania znajdującego się pod jego rozkazami tegoż Heltmana.[158]. (Askenazy, II 431–432).

W przypisach Askenazy dodał komentarz : „[Nowosilcow] spowodował przez Dowre na własną rękę, omijając Konstantego, niezwłoczne ściągnięcie zeznań od Heltmana [...].

[154] Sformułowane na piśmie **31 VII/12 VIII.**

[155] Z Michałem Fryczyńskim dzielącym z Malewskim stancję.

[156] Zob. pismo rektora do Malewskiego z **10/22 V**.

[157] Powróci 10/22 X.

[158] Heltman w trzydziestą rocznicę trzeciego maja wydał konstytucję majową. Postawiono go wtedy przed Konstantym, rozwścieczonym z powodu tajnych robót w jego wojsku. Winowajca został posłany „w sołdaty" jako szeregowy żołnierz i trafił do Brześcia.

Okoliczności te dają do myślenia w sensie możliwości głębszych precedensów całej sprawy; rzecz ta wymagałaby bliższego wyjaśnienia. [...] uderzającą jest rzeczą, że Nowosilcow w tym wypadku, wobec dawniejszej warszawskiej afery Heltmana i obecnej jego przynależności do Korpusu Litewskiego, szczególnie obchodzącym wielkiego księcia, odważył się ponad jego głową i bez jego wiedzy zwrócić się wprost do Dowre", a przecież Konstanty zobowiązał senatora (pismem z **28 VI/10 VII**) do konsultacji w takich sprawach. (Askenazy, II 431–432).

B. WILNO. Drugie zeznanie Dionizego Szłajewskiego w sprawie byłego świsłockiegoTowarzystwa Naukowego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego.* K. 9–19. Numery kart obejmują także przekład tych zeznań na j. rosyjski. Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy*, 182).

C. WILNO. Osadzenie w areszcie Franciszka Eychlera w związku ze sprawą świsłockiego Towarzystwa Naukowego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1335, *Akta komisji śledczej w sprawie świsłockich tajnych towarzystw.* K. 71).

*OK. 4/16 SIERPNIA, sobota.

KOWNO. List Mickiewicza do Czeczota.

„Co u was słychać? Napisz przez tę okazję. Słyszałem o jakimś rejestrze[159]". (Mickiewicz: *Listy*, 303).

5/17 SIERPNIA, niedziela.

A. KLEMENSOWO POD ZAMOŚCIEM. List księcia kuratora Czartoryskiego do rektora Twardowskiego.

„List JWWM Pana z d. **25 lipca r. st.** na Międzyrzecz wysłany doszedł mnie już w drodze na Wołyń gdzie za trzy dni będę niezawodnie. Gdybyś był w dwóch pierwszych swych listach wyłuszczył te same przyczyny, jakie w teraźniejszym wyczytuję byłbym natychmiast udał się do Wilna. Dla zaś tylko interesu gimnazjalnego nie sądziłem przyzwoitym sam z siebie jechać. Lecz jeśli, jak powiadasz, do urządzenia policji, do reformy fakultetu teologicznego, do układu kursów na rok następny, itd. bytność moja w Wilnie koniecznie jest potrzebną, gotowym przybyć zaraz i dlatego wyprawiam tę sztafetę, żeby się dowiedzieć, czy czasem na mocy żądanego i otrzymanego pozwolenia nie wyjechałeś już do domu. Chciej z tym uwiadomieniem wysłać zaraz do mnie sztafetę, adresując ją przez Dubno, Ostróg, Annopol do Sławuty, gdzie zapewne mnie zastanie.

[159] Por. zapis z **lipca s.s.**, w którym mowa o tym, iż policmajster znalazł „regestr" osób, „na które pada podejrzenie, iż składały towarz[ystwo]".

Gdy wedle mnie korzystniejszy byłby mój przyjazd do Wilna w końcu września, proszę tedy JWWM Pana roztrząsnąć jeszcze raz jak najgruntowniej, czy lepiej będzie dla interesów, kiedy teraz wedle żądania Jego przyjadę. Wszak choć mi podane prędko projekta o zamierzonych urządzeniach, jednak nie będzie można przywieść ich do skutku, bo ja muszę przedstawić takowe na potwierdzenie księcia ministra pierwej – a to zapewne nie wróci przed rozpoczęciem roku szkolnego. Gdyby zaś chodziło tylko o czas tracony na powolnym dochodzeniu poczt, można by przez ten miesiąc wyprawić do mnie i na mój koszt sztafety.

Jeśliby ten list nie zastał już JWWM Pana w Wilnie lecz w Pińsku, może byś stamtąd mógł dojechać do Sławuty, gdzie bym Go rad bardzo obaczył i gdziebyśmy wszystko ułożyć mogli. Wszakże zdrowie swoje miej na pierwszym względzie i nie narażaj je proszę.

Arcyważne i nie cierpiące zwłoki interesa familijne przymusiły mnie do podróży na Wołyń, lecz jeśli osądzicie, iż bytność moja zaraz w Wilnie jest konieczną, nie zabawię dłużej na Wołyniu nad dni dziesięć i po odebraniu sztafety JWWM Pana, która, jak spodziewam się, dojść mnie powinna za dni siedem lub osiem od dzisiaj, wyjadę zaraz, tak że między 20-tym a 24-tym sierpnia s.s. stanę w Wilnie. [...]

O JW Nowosilcowie nic mi nie donosisz w ostatnich listach i jak długo zamierza w Wilnie się zatrzymać". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 343–344).

B. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego.

„Miałem honor odebrać pierwszy list z d. 2 sierp[nia] n. st [...] spieszę choć w krótkości Waszej Książęcej Mości donieść o naszych interesach, mając obszerniejszą wiadomość na przyszłą wygotować pocztę.

Skończyliśmy powierzone nam co do wypadku gimnazjalnego śledztwo i całą sprawę oddaliśmy na decyzję JW Senatora. Postępując z największą ścisłością, z największą akuratnością, potwierdziliśmy tylko pierwsze śledztwo gimnazjalne. Ciż sami są winowajcy, toż samo głośne zdarzenie, też same uboczne okoliczności, a do tego najściślejsze śledzenie nasze, zabrane przez policję papiery i seksterna u czterdziestu uczniów i u większej części nauczycieli, indagacje wielkiej liczby uczniów, których część z odległych stron rodzinnych przez policję porwana i przywieziona do Wilna została, zachowanie wszelkiej ostrożności w niepozwoleniu komunikowania się między sobą badanym przez nas uczniom, wszystko to przekonało najmocniej, że w zdarzeniu gimnazjalnym nie było żadnego obcego wpływu. Chcąc te okoliczności pokrótce i w prawdziwym okazać świetle, uczyniłem przy końcu całej sprawy referat[160] do komisji śledczej, która opinię moją całkowicie przyjęła i na uwagę JW Senatorowi przedstawiła. Pismo to moje, jako rzecz całą wyjaśniające mam honor przy niniejszym przesłać Waszej Książęcej Mości, odkładając do następnej poczty przesłanie kopii protokołu komisji śledczej. Tym sposobem słusznie mogliśmy mieć nadzieję przekonania rządu, że w całym tym zdarzeniu żadnej nie było winy, a tym bardziej występku ze strony

[160] Mowa o „wnioskach" rektora z **31 VII/12 VIII**.

uniwersytetu, ani ze strony władzy szkolnej. Tymczasem JW Senator przejrzawszy akta sprawy oświadczył mi, iż mając polecenie śledzenia ducha młodzieży naszej i ducha instytucji szkolnych, oraz starając się ściśle oznaczyć, jaki stopień z tego względu naszym zakładom w porównaniu z innymi przeznaczyć wypada, znajduje, że mało być może uniwersytetów, mało zakładów szkolnych, w których by z większą zręcznością starano zły duch rozszerzać i w których by dalej w tej mierze postąpiono. Jestem o tym tak mocno przekonany, mówił mi dalej, iż jeśliby rząd przyszedł do determinacji zamknąć zakłady szkolne, powierzyć uczniów odpowiedzialności rodziców i zająć się reorganizowaniem całego systematu, nie uważałby on ten krok za zbyteczny. Znając z bliska stan rzeczy, chęci najlepsze uniwersytetu, starania, jakich Wasza Książęca Mość dokładasz, aby w przemianie projektowanej szkół postępować podług zamiarów rządu i troskliwość, z jaką rozkazy Jego starałem się wypełniać, znając obok tego głęboką naukę i mądrość JW Senatora, jego dobrą wiarę i chęć prawdziwą wypełnienia poleceń rządu, a przez to pragnienie stania się całemu krajowi rzetelnie użytecznym, nie umiem tych słów tłumaczyć, chyba jako powiedziane w zamiarze, abyśmy przerażeni strachem starali się jeszcze podwoić usiłowania w przecięciu wszelkich dróg, którymi by zepsucie, w innych uniwersytetach dostrzegane, do nas dojść mogło. Lecz zdaje mi się, zważając po pilności, jaką w tej mierze dokładałem i po chęci mojej szczerej spełniania rozkazów Waszej Książęcej Mości, mogę śmiało twierdzić, iż nie tylko nic zdrożnego przybywając do Wilna nie znalazłem, ale równie nic zdrożnego za mojej bytności w Wilnie nie okazało się, ani nawet żadnej nie odkryto w młodzieży do tego dążności. Ciągle zajęty tym przedmiotem, o którego ważności byłem i z własnego przekonania i z rozkazu Waszej Książęcej Mości upewniony, śledziłem krok w krok wszystkie uczniów uniwersytetu postępki, tak dalece, że każde najniewinniejsze kilku ich zebranie się było mojej troskliwości przedmiotem. Opowiedziałem to JW Senatorowi i podług jego żądania na piśmie o tym dać mu wiadomość gotuję się, którą w kopii będę miał honor następną pocztą Waszej Książęcej Mości przedstawić. Co ja robiłem, jak się starałem względem uczniów uniwersytetu, to samo z obowiązku urzędu i wskutek poleceń im danych przez poprzedników moich oraz przeze mnie samego robili dyrektorowie i szkół dozorcy. Było to z taką ścisłością wykonywane, iż z pewnością twierdzić można, że nigdzie nic nieprzyzwoitego między uczniami nie było od roku i więcej. Jeżeli wprzód były może gdzie niegdzie w szkołach między uczniami schadzki literackie, to dlatego tylko były cierpiane, że zwierzchność nie oświadczyła była jeszcze wtedy swej chęci przekrócenia podobnych zwyczajów. Skoro zaś ta wola była wiadomą, wnet ściśle wykonaną została. I tak chociaż z papierów zabranych u niektórych uczniów uniwersyteckich pokazuje się, iż w 1819 roku było we Świsłoczy między uczniami klasy VI w liczbie dwunastu lub czternastu towarzystwo literackie; że komunikowali się niektórzy uczniowie z kolegami swymi i krewnymi naówczas w Warszawie będącymi; że stamtąd mieli mieć sobie udzielone ustawy, jak świadczą listy przyjęte: jednakże to wszystko

się odnosi do 1819 roku, po którym zgoła nie było dalszego śladu w Świsłoczy. A i listy te pisane pokazują, iż najbardziej skrzywione głowy sądziły zawsze przyzwoitym prosić dyrektora o potwierdzenie schadzek, a zatem nie mieli zamiaru kryć się z nimi. Nie zamierzali więc uczniowie nic występnego, a i te zebrania, w niewielkiej liczbie miane, ustały, skoro nastąpił surowy rządu rozkaz, zabraniający wszelkich pod jakimkolwiek bądź pretekstem towarzystw między uczniami. Przekonany o tym najmocniej, a podług polecenia Waszej Książęcej Mości z d. 9 listopada 1822 mający obowiązek szczególnie tego przestrzegać, prosiłem usilnie słownie i na piśmie JW Senatora, aby raczył oddzielić okres czasu od mojego wejścia w obowiązek i osobno go rozważyć, a upewniwszy się, że ani za mojego przybycia do Wilna, ani podczas mojej tu bytności nic nie było i doniósłszy o tym dla mojego uniewinnienia Jego Cesarzewiczowskiej Mości, dopiero wtedy wziąć do śledzenia czasów dawniejszych, co do których informacji dostarczyć nie mogę, ponieważ nie byłem wówczas w Wilnie.

Co do Świsłoczy osobny podam papier do senatora, biorąc i za to na siebie odpowiedzialność. Do tego mam powód, że byłem w roku 1821 wizytatorem tej szkoły; że tam bawiłem dni kilka, we wszystko ściśle wglądałem, a nade wszystko co do towarzystw między uczniami, mając względem tego polecenie osobne; że informacje zbierałem nie tylko od dyrektora, od nauczycieli, ale od dziedzica, sąsiadów i uczniów, między którymi, mając wielu krewnych, pewno bym doszedł prawdy i odkrył ją, gdyby coś było. Konkluzja zaś stąd wynika taka, iż gdy teraz nie ma nic, nie widzę potrzeby wglądania w dawne rzeczy, skoro te poprawione zostały i żadnego złego skutku nie sprawiły. Do tego towarzystwa w Świsłoczy dał podobno okazję Heltman, naówczas bawiący w Warszawie a mający brata w Świsłoczy, do którego pisał list, o którym wyżej mowa.

Już to od dawna było uważanym i Wasza Książęca Mość nie raz miałeś zręczność przekonać się o tym, iż rozpowszechnienie lóż masońskich rozwinęło gust do towarzystw rozmaitych. Weszły w modę i pod rozmaitymi nazwiskami istniały, w celu niewinnym, ale zawsze mogły dać kiedyś powód do złego kierunku. Nie dziw, że ta moda powodowała do naśladowania tych towarzystw i młodzież, która sądziła, iż przez to podniesie w oczach własnych swoją wartość. Tym mniej się temu dziwić należy, że wielu młodzieży było do lóż przypuszczonych i że widzieli ten przykład rozpowszechniony szeroko. Tak tu w okolicach Wilna mówią o towarzystwie wolnych ogrodników, przez Rosjan założonym, i teraz ogólna po naszym mieście o tym tylko jest gawęda. Ale to są wszystko rzeczy dawniejsze, skoro zaś rząd oświadczył w roku przeszłym, że wszystkie loże zamyka i łączenia się w towarzystwa zakazuje, wszystko ustało. Towarzystwa zaś szkolne, jeśli gdzie nawet jakie były, choć w niewinnym literackim celu, rozwiązały się wszystkie jeszcze dawniej, skoro wskutek poleceń Waszej Książęcej Mości uniwersytet je za zabronione uważać kazał". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 337–339).

6/18 SIERPNIA, poniedziałek.

A. WILNO. Raport nr 282 rektora Twardowskiego dla Nowosilcowa.

„Miałem honor przedstawić już ustnie JW Panu, że wskutek danego mi polecenia przez p. kuratora, starałem się przestrzegać, ażeby nie było między uczniami zebrań, a tym bardziej związków, oprócz tego przywiodłem kilka wypadków, które, chociaż mało znaczne okoliczności je sprowadzały, były jednakże przedmiotem troskliwego z mej strony zbadania.

O czym poprzednio ustnie objaśniłem, obecnie wskutek woli JW Pana najuniżeniej wyrażam na piśmie.

1) Nadzorca, kandydat filozofii, Karol Mikulski, zauważył i doniósł mi, że niektórzy uczniowie, w pewnym czasie, przychodzili do kandydata praw Tomasza Massalskiego. Ponieważ ten nadzorca dla wielu powodów więcej niż drudzy miał u mnie zaufania, przeto poleciłem mu, ażeby udał się do Massalskiego, niby to przypadkiem, wówczas gdy u niego będą się zbierać studenci. Takim sposobem dowiedziałem się, że zbierają się tam oni w celu czytania i wspólnej krytyki wierszy własnej roboty, przeznaczonych do pomieszczenia w periodycznym piśmie «Dziennik Wileński». Rozkazałem mu, by uczęszczał na te zebrania, niby to z osobistej ciekawości, a mnie donosił o bywających tam osobach i o czytanych przedmiotach. To samo w szczególności zaleciłem i bedelom; nie zadawalniając się tym jednakże prosiłem oddzielnie i gospodarza tego domu aptekarza Gutta i mieszkającego tam, utrzymującego prywatną pensję Krassowskiego, żeby tych uczniów i ich zebrania każdy z nich oddzielnie śledził i uważał, czy nie znajdzie powodu do jakiego podejrzenia. Jednakże według wszystkich i zgodnych doniesień przekonałem się, że zebrania te wyłącznie poświęcone były temu celowi, o których mnie doniósł nadzorca Mikulski, tj. czytaniu i krytyce wierszy przeznaczonych dla dziennika, i dlatego nie zabraniałem uczniom zbierać się, lecz zawsze najsurowiej czynności ich śledziłem. Wszystkich zebrań u Tomasza Massalskiego było tylko pięć, a dwa u Edwarda Odyńca w tymże samym celu. Zbierało się ich nie więcej jak ośmiu, zawsze jedni i ciż sami; na jakiś czas porzucili swe ćwiczenia, chociaż w nich nic nagannego nie było.

2) Doniesiono mi, że do adwokata [Kazimierza] Piaseckiego, mieszkającego we własnym domu, często przychodzą studenci. Ponieważ młody ten człowiek niedawno ukończył uniwersytet ze stopniem kandydata praw, przeto uważałem za stosowne pilną uwagę zwrócić na niego. Wskutek sekretnej relacji dowiedziałem się:

a) Że chociaż studenci odwiedzali Piaseckiego, to nie liczniej jak po czterech lub po pięciu, lecz nie zawsze jedni i ci sami.

b) Niektórzy przychodzili w interesie procesów, które miewali w sądach; dwóch miało u niego stół, a jeden mieszkał u niego.

c) Mieszkanie jego ma okna na galerię, po której wszyscy chodzą, więc każdy może widzieć, co się dzieje w pokoju, mieszkanie przeto takie dla zebrań nagannych jest nieodpowiednie.

d) Nigdy mieszkania nie zamykał, gdy zbierali się studenci lub też gdy był sam.

Dla powyższych przyczyn nie widząc nic podejrzanego, nie przedsiębrałem żadnych innych środków, a przebywanie u niego studentów uważałem za rzecz niewinną i niepodejrzaną.

3) Wiedziałem jeszcze o dwóch studentach, u których zbierali się współtowarzysze dla muzyki. Z nich pierwszy, Henryk Romer, mieszkał przy ojcu, rzeczywistym radcy stanu; drugi zaś kandydat praw, Jan Jundziłł, mieszkał u Bazylianów. Co do pierwszego, prosiłem jego ojca, co się zaś tyczy drugiego, zniosłem się z Prowincjałem Bazylianów Archimandrytą Kamieńskim, żeby na te zebrania zwracali uwagę. Przy pomocy takich dostojnych osób przekonałem się, że tam nic nieprzyzwoitego nie było. W ogólności ośmielam się zwrócić uwagę JW Pana, że takie i tym podobne zebrania mogą się zawsze odbywać, w nich bowiem nie ma nic nagannego. O tych wszystkich zebraniach donosiłem już JW Panu nie dlatego, żebym miał jakiekolwiek podejrzenia, lecz dlatego, by dowieść na przykładach, że kiedy nieznaczne nawet zebrania studentów były przedmiotem najsurowszego badania z mej strony, to gdyby się zdarzyło coś ważniejszego, na pewno nie uszło by to mojej uwagi. Polegając na ciągłej mojej czujności, którą rozwinąłem dla zbadania sprawowania się studentów, mogę z największym prawdopodobieństwem twierdzić, że jak nie znalazłem między nimi w chwili przybycia mego do uniwersytetu 15 listopada 1822 żadnych nagannych związków, ani żadnych towarzystw, pod jakim by to nie było nazwiskiem, tak również w czasie mego urzędowania nic podobnego nie miało miejsca, a nawet nie zauważyłem najmniejszej między studentami skłonności do czegoś podobnego". (*Proces Filaretów*, 47–48).

B. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego.

Do listu z dnia poprzedniego (zob. **5/17 VIII**) rektor postanowił „jeszcze kilka słów i uwag dołączyć":

„Podwójny w tym [dopisie] mam zamiar. Naprzód złożyć Waszej Książęcej Mości najczulsze podziękowanie za łaskawą troskliwość jego o mnie, za ciągłą opiekę, za czułe Jego pierwszego listu wyrazy[161], dowodzące, iż zawsze znajdę w Jego osobie łaskawego opiekuna i bezpieczną tarczę. A jeśli okoliczności nie pozwoliły, bym mógł być prędzej uwolnionym, tym większą czuję dla Waszej Książęcej Mości wdzięczność, im mocniej jestem przekonany, że starania Jego, z tego względu podjęte, musiały wiele Jego szlachetną duszę kosztować. W tym celu były spisane dwie noty, jedna posłana w liście p. Kontryma, a druga w liście p. Pelikana, jeszcze w miesiącu czerwcu, lecz nie wiem, czy doszły rąk Waszej Książęcej Mości[162]. Drugi cel tego, że tak powiem przypisku jest jeszcze raz zatrzymać uwagę Waszej Książęcej Mości nad tym, co teraz robić wypada. Trudna to jest materia i do rady, i do decyzji. Radzić stąd, jest to radzić widząc rzeczy z jednej strony, a nie znając istotnych warunków, to jest sposobu traktowania

[161] Zob. list z **21 VII/2 VIII**.
[162] Zob. **czerwiec 1823 s.s.**

z Monarchą, ani wiedząc o prawdziwych stosunkach między Waszą Książęcą Mością i wielkim księciem. Dlatego też niech Wasza Książęca Mość raczy te rady uważać jako tylko myśl podaną, a z nich wybrać, co mu się najstosowniejszym wyda.

Rozważając jeszcze raz uczynione z tego względu uwagi nasze, znajduję tylko następne rzeczy niezawodne. **Naprzód**: Bytność Waszej Książęcej Mości tu w Wilnie nieodbicie potrzebna i im rychlejsza, tym pożyteczniejsza. **Po wtóre**: Podróż Waszej Książęcej Mości do Petersburga w każdym przypadku i w każdym przypuszczeniu gwałtownie potrzebna. **Po trzecie**: Utrzymanie się przy urzędzie kuratora zaręcza krajowi edukację i instrukcję; bez Waszej Książęcej Mości wszystko straconym będzie dla nas, bo jeżeli miejsce to zajmą ci, co go pragną[163], to za własnymi goniąc pożytkami zawiodą oczekiwania Monarchy i zgubią nadzieję całego kraju. **Po czwarte**: Łaska i ufność Monarchy, względy wielkiego księcia są nieodbicie potrzebne do tak dostojnego urzędu, jakim jest kuratorski. Ale też ze względu na swój własny honor, na pożytek kraju, na dobro narodu należy w decyzji być nader ostrożnym i powolnym. Może Monarcha z jednostronnej informacji, może wielki książę po umyślnie wymierzonym doniesieniu okazać odmienne usposobienie od tego przychylnego, jakim Wasza Książęca Mość byłeś zaszczycony dotąd i do którego Jego niezmienne przywiązanie, wierność niezachwiana i zupełne poświęcenie wszelkie nadają prawo. Jeszcze to nie jest rzecz nie cofniona. Nasz Monarcha kocha prawdę, pragnie sprawiedliwości, tak że mąż prawy, pełen zasługi wierności jak Wasza Książęca Mość możesz zawsze doczekać się sposobności okazania swojej gorliwości i poświęcenia się dobru rzetelnemu służby monarszej w prawdziwym świetle. Gorzkie to będzie wprawdzie powołanie, ale upewniające mnogie pożytki dla kraju i dla samego Monarchy, który rad będzie, gdy prawdę odkryje, iż gałąź tak ważna służby państwowej nie będzie skaleczoną przez powierzenie jej w ręce tych, co niby pielęgnując zgubić ją mogą. Wtedy podwójna nagroda czeka Waszą Książęcą Mość z ocalenia skarbu dla kraju i z powrotu do sprawiedliwych względów monarszych. Wszakże i w tym zdarzeniu nie inaczej dopiąć można tego, jak jadąc do Petersburga, starając się przedstawić wszystko w prawdziwym świetle i budząc w rządzie przekonanie, że potwarze rzucone na nasz zakład, jeśli nie mają jakiego innego występnego celu w odwróceniu uwagi od ważniejszych rzeczy, zawsze są niesłuszne, nieprawdziwe, niestosowne i na zgubę nas w opinii łaskawego Monarchy wymierzone. Inaczej nikt tu u steru miejscowego zaszczycony zaufaniem Waszej Książęcej Mości nie będzie mógł pozostać, bo będzie wystawiony na pociski nieprzyjaciół, którzy przez naciągane przedstawienie rzeczy przed wielkim księciem, nie mogąc tak prędko zaszkodzić kuratorowi, mścić się będą nad rektorem". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 339–341).

---

[163] Twardowski zapewne już się domyślał, że Nowosilcow chce zostać kuratorem, a rektorem mianować Pelikana.

7/19 SIERPNIA, wtorek.

WILNO. Pierwsze zeznanie Franciszka Eychlera w sprawie byłego świsłockiego Towarzystwa Naukowego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego.* K. 35–41)[164].

Z końcowego raportu Nowosilcowa z 13/25 V 1824: „Eychler zeznaje, że wygłosił mowę, zawierającą niewłaściwe myśli w polskim duchu, wraz ze wspomnieniami starożytnej sławy polskiego narodu, bez wszelkiego złego zamiaru a jedynie dla dogodzenia swoim kolegom, ażeby tym zniszczyć w nich pogardę i nieprzyjaźń ku sobie, jako cudzoziemcowi, a zdobyć ich poważanie; w przeciwnym bowiem razie mogli byli mu szkodzić i pozbawić, jak mniemał, opieki przełożeństwa". (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 159).

8/20 SIERPNIA, środa.

A. WILNO. Po raz drugi zeznaje, w sprawie byłego świsłockiego Towarzystwa Naukowego, Franciszek Eychler. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego.* K. 42–49)[165].

B. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia Czartoryskiego.

„Po liście z d. **5/17 bm.**, jaki miałem honor pisać do Waszej Książęcej Mości nic się nowego u nas nie przytrafiło i wszystkie interesa stoją na stopie dawniejszej. Akta komisji śledczej w kopii zaświadczonej i przy raporcie szczególnym, jutro zamyślam wysłać do Petersburga pocztą, gdzie bawiący p. Pelikan wiele szczegółów ministrowi objaśnić i w prawdziwym świetle przedstawić może. Jeśliby się podobało Waszej Książęcej Mości w tejże materii pisać do księcia ministra, byłoby to podwójnie pożytecznym, bo **naprzód**: może byś raczył Wasza Książęca Mość nadmienić w tym piśmie, iżeś mnie upoważnił, dla prędszego dojścia, wnet po ukończeniu sprawy wprost o tym donieść księciu ministrowi, **po wtóre**: może wypadałoby, abyś Wasza Książęca Mość raczył po przejrzeniu całej sprawy, swoje konkluzje na poparcie moich, do komisji podanych, przesłać księciu ministrowi. Tu właśnie byłoby miejsce powiedzieć cokolwiek o promienistych, o naznaczonym w roku przeszłym śledztwie przez Waszą Książęcą Mość, o przekonaniu stąd nabytym, że nic nie było złego w tej zabawie uczniów, jako od ówczasowego rektora upoważnionej i że podczas bytności tutaj Waszej Książęcej Mości nawet już nie egzystowała[166].

---

[164] Numery kart obejmują także przekład tych zeznań na j. rosyjski.

[165] Numery kart obejmują także przekład tych zeznań na j. rosyjski.

[166] Dochodzenie w sprawie promienistych, które prof. Bojanusowi zlecił książę kurator Czartoryski 28 IV/10 V 1822. Dochodzenie zamknięto 11/23 V 1822.

Jutrzejszą pocztą na Warszawę będę miał honor Waszej Książęcej Mości przesłać kopie zaświadczone protokółu komisji, wyciągu z całej sprawy i konkluzji moich[167] do komisji podanych, oraz duplikat mniejszego [raczej: niniejszego] listu. Tu tylko dodam, że dotąd p. Bojanus o śledztwie w roku przeszłym przez niego odbytem pytany na piśmie nie był i, jak sam przypuszcza, nie będzie, bo w ustnej aplikacji tak mocno wyraził prawdziwy stan rzeczy, iż można było zgadnąć, że tłumaczenie na piśmie będzie tylko poparciem ustnego tłumaczenia, a zatem nie posłuży do uzasadnienia błędnego sposobu widzenia. Tymczasem JW Senator w piśmie swoim, którego kopię mam honor tu przyłączyć, podał mi zapytania co do nauki prawa przyrodzonego. Sposób, w jaki te pytania były z błędnych seksternów wyjęte i przyjęty w pytaniach kierunek, zdają się pokazywać, iż p. senator albo jest przekonanym, albo się nim być wydaje, że te nauki w widoku szkodliwym wprowadzone były do programu i w widoku szkodliwym były zatrzymane. Przy takim rzeczy widzenia sposobie wszystko na złe łatwo się tłumaczyć daje, zwłaszcza chcącemu źle tłumaczyć. Nie dziw więc, jeśli w rozmowie ze mną, którą staram się mieć codzień i w której jednakowej zawsze doświadczam największej grzeczności, p. senator wydaje się z uwagą, że nauka prawa politycznego uczy o najwyższej władzy jako będącej w narodzie; że ta nauka powszechnie dawana po szkołach przygotowała w kraju całe armie krzywo myślących; że dlatego jedynie nie jest dawana w uniwersytecie ale po szkołach, iż w uniwersytecie nie wszyscy uczniowie słuchać jej mogą, dieląc się na różne przedmioty i wydziały, w szkołach zaś będąc nauką, której wszyscy uczyć się muszą, opinie, które wygłasza, obejmują wszystkich głowy i służą do wytworzenia **une pépinière** jednakowo myślących. Pan senator zdaje się tym sposobem zapominać, iż w roku 1803, będąc członkiem głównego szkół zarządu, należał wspólnie z innymi do ułożenia projektu etatu szkolnego, w którym osobny nauczyciel w gimnazjum nauki moralne, a w powiatowych szkołach naukę moralną i literaturę miał wykładać i że w 1804 roku podobnież w innych uniwersytetach Rosji, jak świadczą ustawy zakładów szkolnych tych uniwersytetów nakazano dawać prawo przyrodzone i narodów. Gotujemy się dać tłumaczenie obszerne i dokładne całej rzeczy, które natychmiast, a jeśli się uda nawet uprzednio, będę miał honor przesłać Waszej Książęcej Mości.

Nie mogę pojąć, ani pogodzić sposobu tak dziwnego rzeczy widzenia, a nawet że tak powiem imaginowania, z rozumem, nauką, a nade wszystko dobrą wiarą p. senatora. Dlatego też rozważanie jego słów nastręcza poniewolnie myśl, iż w tym opacznym rzeczy widzeniu musi mieć inne zamiary, których nie chce wydawać, a które go do takiego zapatrywania się skłaniają. To wszystko dowodzić się zdaje koniecznej potrzeby, abyś Wasza Książęca Mość odłożył podróż swoją na Wołyń na czas dalszy i chciał być w Brześciu podczas przejazdu Monarchy. Może cesarz zechce odwiedzić brata Waszej Książęcej Mości[168] w Terespolu, może więc

[167] Mowa tu o „wnioskach" rektora z **31 VII/12 VIII** oraz o raporcie wysłanym Nowosilcowowi **2/14 VIII**.

[168] Konstantego Czartoryskiego.

być nieraz zręczność mówienia i wystawienia rzeczy w prawdziwym świetle. Gdybyś Wasza Książęca Mość chciał nawet przełożyć tę okoliczność wielkiemu księciu, pewny jestem, że sprawiedliwość jego i mądrość pokażą mu prawdę i przetną drogę wszelkim złośliwym insynuacjom i marzeniom. Można śmiało domagać się ścisłej indagacji i wykrycia **faktów**, a nie opierania się na domysłach, bo tymi bardziej pono kieruje chęć złego tłumaczenia, aniżeli bezstronnego dostrzeżenia istotnie złych rzeczy. To przynajmniej pewna, iż uniwersytet już od dawna postrzegł potrzebę odmiany nauki prawa po szkołach. Wasza Książęca Mość to samo nieraz zalecałeś a szczególniej w uwagach swoich co do potrzebnych odmian w szkołach. Wyjątek z nich, co do nauki historii i prawa, tu mam honor dołączyć a kopię jego złożę przy odpowiedzi p. senatorowi. Jeśli do odmiany nie przyszło, to jedynie dla zatrudnień uniwersytetu, może dla małej pilności ówczesnego rządu, a nade wszystko dlatego, że odmiany te chciano razem z innymi wykonać, przez co odwlekł się tym bardziej ich skutek, iż projektowane powszechne odmiany ciągnęły za sobą odmianę etatu. Później minister potwierdzając w roku 1821 naukę prawa i dzieło ks. Stroynowskiego w całej obszerności, tym samym przyczynił się do opóźnienia się uznanej za potrzebną odmiany sposobu jej dawania. Teraz, w tym roku co do nauki prawa to się dopełni i nim się ułoży książka i sposób wykładu podług myśli Waszej Książęcej Mości po szkołach, skasuje się sama nauka, a czas na nią łożony obróci się na inne przedmioty, podług projektu, jaki wkrótce Rząd Uniwersytetu będzie miał honor przedstawić Waszej Książęcej Mości. A jeżeli odmiana nauki prawa była od tak dawna uznaną za potrzebną, jeśli się teraz tę naukę z programu wyklucza, to nie dlatego, aby uznaną była lub być mogła za szkodliwą, ale tylko dlatego, iż się przekonano, że żadnego nie przynosi pożytku i ponieważ będąc nadto metafizyczną, zwłaszcza dla dzieci, nie robi żadnego na ich nieprzygotowanym umyśle wrażenia i jest przeto tylko próżną dla nich stratą czasu. Ta prawda, tylu zdaniami wizytatorów, uniwersytetu i Waszej Książęcej Mości poparta, dowodzi, iż gdyby nawet ta nauka była niestosowna, nigdy atoli szkód nie mogła przynieść, jakich dostrzegać chcą tak uparcie ci, co wszystko źle widzieć pragną. Doświadczenie wreszcie o tym przekonywa, bo nie tylko uczniowie dawni, stawszy się obywatelami, zostali najwierniejszymi, najposłuszniejszymi rozkazom rządu, najpokorniejszymi mimo rozmaite urzędów różnych nadużycia, które wykryć, a zatem poprawić tak troskliwie usiłuje wielki książę, ale nawet nigdy o tym między sobą nie mówią i żadnego o tym nie mają wyobrażenia, co wszystko dowodzi, że nauka ta w szkołach dawana nie jest złą i nie była w złym dawana kierunku, ale będąc zbyt niedostępną dla młodych umysłów, była dla nich próżnym czasu trwonieniem.

Z niecierpliwością wyglądam od Waszej Książęcej Mości odpowiedzi na pierwsze listy, które miałem honor do Waszej Książęcej Mości adresować po powrocie moim do obowiązków urzędu. [...]". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 341–343).

9/21 SIERPNIA, czwartek.

A. WILNO. Raport Nowosilcowa do wielkiego księcia Konstantego w sprawie Wiktora Heltmana[169].

Nowosilcow „donosi o znalezionym liście [Wiktora Heltmana do swego brata Józefa – J. B.] i prosi o pozwolenie przyjazdu do Warszawy". (Askenazy, II 432).

B. KLEWAŃ. List księcia kuratora Czartoryskiego do rektora Twardowskiego.

Czartoryski krótko informuje rektora o wizytacji szkoły klewańskiej i o decyzjach, które tam podjął. Kończy tymi słowami:

„Wyjeżdżam stąd jutro do Sławuty i tam oczekiwać będę sztafety JWWM Pana, która mnie zdecyduje, czy mam jechać teraz, czy później do Wilna...". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 350.)

10/22 SIERPNIA, piątek.

WILNO. Rozmowa rektora Twardowskiego z Nowosilcowem. Zob. **11/23 VIII**, list Twardowskiego do Czartoryskiego. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 345).

11/23 SIERPNIA, sobota.

A. WILNO. Raporty nr 1060 i 1061 Nowosilcowa do cesarzewicza Konstantego o stanie prowadzonego śledztwa[170].

Nowosilcow donosi wielkiemu księciu Konstantemu o sprawie gimnazjalnej oraz znalezionych w papierach Jana Jankowskiego[171] antyrosyjskich wierszach i protokole zebrania tajnego Związku Naukowego uczniów gimnazjum w Świsłoczy, a także o ustaleniu listy członków tego związku. Donosi o tym w ramach raportu o wykonaniu podstawowych poleceń otrzymanych od Konstantego **28 VI/10 VII**: „O pierwszych dwóch okolicznościach miałem szczęście najuniżeniej donieść Waszej Cesarskiej Wysokości w raporcie z **11[23] sierpnia** zeszłego [1823] roku do nr 1060 i w tych sprawach nastąpiło już rozstrzygnięcie Waszej Wysokości, zarówno jak i co do ucznia Massalskiego". (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego* księcia, 147–148 oraz Askenazy, II 432).

---

[169] Henryk Mościcki (Mościcki: *Wilno*, 173–176) błędnie umieścił pod tą datą dwa raporty (nr 1060 i 1061) Nowosilcowa do cesarzewicza, które zostały sporządzone **11/23 VIII**. Niniejszy raport senatora został prawdopodobnie opatrzony numerem 1050. Przypuszczenie opieram na tym, iż **18/30 VIII** wielki książę odpowie Nowosilcowowi na wspomniane raporty z 11/23 VIII oraz na raport nr 1050 z 9/21 VIII.

[170] Mościcki błędnie ustalił datę tych dokumentów na 9/21 VIII. (Mościcki: *Wilno*, 173–176).

[171] Po otrzymaniu tej informacji wielki książę włączy się do poszukiwań Jankowskiego (Askenazy, II 432), który udał się do Królestwa Polskiego w **końcu czerwca 1823 s.s.**, na **początku wakacji**.

Z listu rektora Twardowskiego do Czartoryskiego z 11/23 VIII (zob. niżej) wynika, iż raport senatora zawiózł do Warszawy Bajkow. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 346–347)[172].

„Nowosilcow, któremu całą sprawę [ponownego rozpatrzenia wydarzeń związanych z napisami w gimnazjum 3/15 maja – J. B.] oddano do decyzji, nie dostrzegł w działaniach uczniów przestępstwa zdrady stanu i radził jedynie wydalić ich z gimnazjum, profesorów zaś usunąć"[173]. (Mościcki: *Wilno*, 51, 173–176).

B. WILNO. Pismo nr 1062 Nowosilcowa do grodzieńskiego gubernatora cywilnego Michała Andrzejkowicza z poleceniem aresztowania członków świsłockich towarzystw.

W piśmie nr 1062 Nowosilcowa zostały wymienione m.in nazwiska Józefa Heltmana (młodszego brata Wiktora) oraz Jana Jankowskiego. W przypadku aresztowania ich, mają być – wraz ze znalezionymi przy nich papierami – dostarczeni do Wilna[174]. (AGAD, *Kancelaria senatora Nowosilcowa*, sygn. 546, *Tajna sprawa o aresztowanych podejrzanych: Piątkiewiczu; Józefie, Leonie i Franciszku Heltmanach; Bronikowskim; Kozłowskim; Cieleckim i Zamojskim*. S. 27; Askenazy, II 432).

C. WILNO. List rektora Twardowskiego do Czartoryskiego[175].

„[...] mam honor akta sprawy o napisach nieprzyzwoitych w gimnazjum Waszej Książęcej Mości w całości przesłać przy osobnym raporcie. [...] Zapytania, dane mi przez JW Nowosilcowa, powodowały mnie do odpowiedzi, w której starałem się wyjaśnić początek zaprowadzenia u nas nauk politycznych, postanowienie w tej mierze i uwagi Waszej Książęcej Mości o nieużyteczności tej nauki, a na koniec postanowienie Rządu Uniwersytetu, aby je wyjąć i wykluczyć z liczby nauk dawanych po szkołach. To postanowienie Rządu Uniwersytetu zdaje się wstrzyma p. senatora od polecenia, aby nauki te z programu szkolnego były wyjęte. Wczoraj miałem z nim o tym rozmowę, w której przekładałem mu ustnie, co na piśmie powiedziałem. Mówiłem, iż to dawno było zamiarem Waszej Książęcej Mości, iż w tym celu były rektor otrzymał był uwagi Waszej Książęcej Mości, których tu oryginał dołączam. Rozumiałem, że pan senator zażąda ode mnie kopii tych uwag i dlatego przygotowałem wcześnie taką, jaką przy liście moim do Waszej Książęcej Mości z dnia 8/20 bm. przyłączyłem i jaką tu do użytku Jego dołączam. Ale że nie oświadczył tej chęci, przeto nie odzywałem się z tym więcej. Ponieważ jednak może później tego zażądać, przeto dobrze byłoby, aby Wasza Książęca Mość przysłał tu dawniejsze swoje rektorowi dawane uwagi, które tu zginęły, tak że ani oryginału ani kopii z nich nie ma i tylko znajduje się ogólne o nich wspomnienie

---

[172] Obszerny raport nr 1060 znajduje się w: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509a, *Wypis ze sprawy o wykryciu niedozwolonych napisów* K. 258–274.

[173] Wielki książę odpowie senatorowi pismem nr 1000 z **18/30 VIII**.

[174] Odpowiedź Andrzejkowicza: **16/28 VIII**. Na podstawie tej odpowiedzi (raport nr 11022) zrekonstruowano treść niniejszego polecenia Nowosilcowa.

[175] List przynosi – poza informacją o bieżących sprawach – odpowiedź na list Czartoryskiego z **5/17 VIII**.

w protokole komitetu szkolnego, że były czytane i że miały być w projektowanej ogólnej przemianie szkół użyte.

W dalszej rozmowie mówił mi p. senator o potrzebie odmienienia niektórych nauczycieli w gimnazjum wileńskim, którzy do sprawy wplątani byli. A tak pp. Skoczkowskiego, Żylińskiego i Waszkiewicza – żąda też aby p. Szydłowski był odmieniony. Na to ma wydać na imie moje polecenie, ale nie jestem pewny, czy wyda, bo zdaje się, iż niechętnie widział by się zmuszonym użyć zupełnej władzy, jaką ma poleceniem wielkiego księcia sobie poruczoną i nawet nie chce nic wyrzec co do kary na uczniów gimnazjum. Rozumiem, że może i co do odmiany nauczycieli w końcu nic nie wyrzeknie, zostawując to decyzji wielkiego księcia.

Wtedy nie wiem co począć, bo chociaż na miejsce trzech pierwszych – jako aresztowanych i dotąd nie uwolnionych żadną na piśmie rezolucją, ale tylko słowną – wypadnie zawsze choćby zastępców innych naznaczyć, nie wiem jak począć z p. Szydłowskim, który do sprawy dotąd wciągniętym nie był i o którym tylko słownie wiem od p. senatora, że z jego papierów nie jest kontent, a nade wszystko, iż się okazuje ze sprawy swistockiej [!][176], że w niej był winien jako kiedyś nauczyciel tamecznego gimnazjum.

Po ukończeniu sprawy gimnazjalnej pozostają jeszcze: 1° sprawa promienistych, 2° sprawa uczniów uniwersytetu poetów, 3° sprawa uczniów świsłockich z roku 1819. Na te wszystkie sprawy ma być przez pana senatora wyznaczona komisja śledcza, złożona z pp. prokurora, policmajstra i sowietnika Ławrynowicza, do której i ja mam być powołany, chociaż pragnąłbym odtąd zupełnie się uwolnić. Nie wiem, czy potrafię i czy wypadnie tak postąpić. Wszakże jest to jeszcze tylko postronna wiadomość, a polecenie żadne w tej mierze nie nastąpiło. Owszem, mówił mi p. Bajkow, iż sprawę promienistych uważa za zupełnie zakończoną. Poeci zaś nie formowali nigdy tutaj towarzystwa, ale tylko zbierali się razy kilka dla wzajemnej krytyki wierszy przez nich wygotowanych do dziennika na wezwanie rektora. Co się zaś tyczy uczniów świsłockich, ci najprzód zbierali się tylko w roku 1819, po wtóre, zdaje się, iż to były tylko projekta uformowania towarzystwa, do czego nie przyszło, a przynajmniej w późniejszych latach jego nie było. Chcąc się o tym mocniej przekonać, wypadałoby na miejscu śledzić i nawet, ile słyszałem od p. Bajkowa, intencją jest p. senatora poruczyć to grodzieńskiemu gubernatorowi. Ja przynajmniej upewniłem p. senatora, iż w roku 1821 będąc wizytatorem i wglądając w Świsłoczy we wszystkie szczegóły, ani od nauczycieli, ani od dyrektora, ani od dziedzica, ani od uczniów, ani od krewnych moich, do gimnazjum chodzących, niczego podobnego dowiedzieć się nie mogłem, i stąd wnoszę, że nic nie było.

Zdaje się zatem, iż można być pewnym, że nic nie było w ostatnich latach i nawet, że w roku 1819 były tylko projekta, skutkiem kilku głów egzaltowanych. Znając młodzież naszą, ledwo bym nie ręczył, że ona zgoła zawięzywać towarzys-

[176] Czyli świsłockiej.

twa niebezpieczne, a nawet szkodliwe nie może. Największe, ile się zdaje, dotąd podejrzenie ściąga ta okoliczność, że wplątany do tej sprawy dawny uczeń świsłocki a trzecioletni uniwersytecki, p. Jankowski wyjechał do Warszawy, co poczytują za ucieczkę i ukrywanie się. Ja zaś prawie go nie znam, ledwobym nie ręczył, iż to jest tylko przypadkowa podróż i że p. Jankowski zapewne na początek roku szkolnego powróci i wszelkie żądane da eksplikacje.

Ze wszystkiego się pokazuje, iż p. senator upiera się, wszędzie widzi plan jakiś, wszędzie intrygi i skryty kierunek, wszędzie jakieś szkodliwe zamiary. Zdaje się, iż ułożył sobie **un système d'enquêtes**, który rozwija, nie wiem w jakim celu, ale zawsze nie w przychylnym ani dla zakładu i instrukcji, ani dla kraju, ani dla rządu".

Rektor pisze o planowanym wyjeździe Nowosilcowa z Wilna (powrót na początku października), a także o Bajkowie wyruszającym właśnie do wielkiego księcia z raportem o śledztwie przeciw gimnazjalistom. Twardowski ma nadzieję, iż majowe „zdarzenie przedstawione być musi jako skutek płochości i nierozwagi, bez żadnego obcego wpływu" oraz że za jego kadencji nic podejrzanego miedzy studentami się nie wydarzyło. Obiecał mu co prawda Bajkow „poprzeć osobistym świadectwem przed wielkim księciem, czas atoli tylko jeden okaże, jak dalece te zaręczenia są prawdziwymi".

Powrót Nowosilcowa – wedle Twardowskiego – przyniesie „zmiany albo nawet przewroty" w Wilnie. Wszystko zależy od spotkania senatora z carem w Brześciu, gdzie i Czartoryski winien się udać[177]. A „jeśli Wasza Książęca Mość postrzeżesz, że nie można przekonać o sprawiedliwości naszego postępowania, nie godzi się już nam narażać się na dalsze nieprzyjemności, ani zatem zostawać na miejscu, na którym, nie mogąc już mieć nadziei posiadania ufności rządu, więcej zakładom złego niż dobrego przynieść możemy"[178].

Twardowski wspomina o potrzebie urlopu, który gotów jest jednak odroczyć aż Nowosilcow nie zakończy swoich działań w Wilnie oraz do momentu przybycia na uniwersytet Czartoryskiego.

Dalej w liście czytamy: „W tej chwili powracam od p. senatora i dowiaduję się, iż ma mi dać zapytanie, za czyim potwierdzeniem dozwolono nauczycielowi prawa układać z dzieła ks. Stroynowskiego katechizm polityczny. Już teraz nadto widoczne, że się chce czepiać nie przebierając w środkach. Albowiem nigdzie nie doszło do tego stopnia nieufności, aby nie tylko nauki, nie tylko dzieła elementarne, ale słowa i myśli, ale usiłowania nauczyciela w lepszym dzieci wyuczeniu hamować. Wreszcie sposób uczenia przez pytania jest sposobem sokratycznym, powszechnie przez pedagogów zalecanym. Żądać, aby na to było przepisanie, jest to żądać by

---

[177] Ostatecznie Czartoryski spotkał się z carem w Wołosowcach **20 X/1 XI**.

[178] Z myślą o brzeskim spotkaniu Twardowski dołączył do tego listu swoje uwagi w formie „Dodatku". „Są one powtórzeniem tego, co już w listach moich wyrażałem". Zob. Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 473–479.

zwierzchność najwyższa w najdrobniejsze wchodziła szczegóły, a przez to o ważniejszych była przymuszona zapominać rzeczach. Dotąd pisma jeszcze nie przysłał, ale jak przyszle, starać się będziemy odpisać i przesłać kopię Waszej Książęcej Mości. Jest to więc nowy dowód nie nader sprzyjających intencji p. senatora, a nade wszystko tego, iż pragnie, ile być może, wynaleźć sposób przyczepienia się do uniwersytetu i do Waszej Książęcej Mości.

Nie dołączam jeszcze projektu odmiany Gimnazjum Wileńskiego, bo dotąd nie mam od p. senatora co do nauczycieli polecenia, a zatem mam po części związane ręce. Serca nie mam usuwać sam z siebie nauczycieli, których cała wina opuszczenia i którzy za tę małą winę już wiele odpokutowali. Wszakże zmienić ich wypada, bo nie są bardzo zdatni. Projekt mój albo przyszlę albo z nim oczekiwać będę przybycia W[aszej] Ks[iążęcej] Mości. Nade wszystko nalegam na prośbę przybycia tutaj, bo to jest istotnie potrzebne. Bez tego ochota i siły odpadną. Często już i tak czuję, jak zniechęcenie do najwyższego stopnia ogarnia mój umysł, jeśli więc Wasza Książęca Mość nie przybędziesz, to już nie ręczę, czy przykrości, których doświadczam, mnożąc się nie skłonią mnie do rzucenia wszystkiego i usunięcia się na wieś, zostawując wszystko w odmęcie i przyspieszając mimowolnie zgubę. Sam bym tego potem żałował, sam bym może i wstydził się, ale nie zaręczam, czy zawsze zdołam udźwignąć to brzemię cierpień, na jakie jestem niewinnie skazany. Niech Wasza Książęca Mość raczy sobie przypomnieć notę przeze mnie podaną za Jego tu bytności[179]. Co widziałem wówczas w obawie, dziś się sprawdza. Upraszam i zaklinać śmiem Waszą Książęcą Mość, abyś raczył wysłuchać nasze prośby. Prośby tego, który jest gotów wszystko poświęcić na usługi kraju i na pozyskanie opinii Waszej Książęcej Mości i który jest z najgłębszym uszanowaniem Waszej Książęcej Mości najniższym sługą [...].

[...] P. Pelikan pojechał do Petersburga, gdzie ma zabawić kilka dni i wiele posłuży do odmienienia o nas opinii". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 344–350).

13/25 SIERPNIA, poniedziałek.

WILNO. Zalecenie nr 1067 wyjeżdżającego z Wilna Nowosilcowa dla Szłykowa dotyczące prowadzonego śledztwa.

„Wyjeżdżając z Wilna proponuję WPanu prowadzić w dalszym ciągu wespół z radcą rządu gubernialnego p. Ławrynowiczem rozpoczęte śledztwa i o przebiegu ich zawiadamiać mnie co tydzień; a w razie potrzeby za każdą pocztą. Przy tym, jeśli zostanie przysłany z gub[erni] grodzieńskiej Józef Heltman[180], polecam WPanu zamknąć go do aresztu i niezwłocznie przystąpić do badań, jak pod względem

[179] Czartoryski był w Wilnie od 18/30 III do 30 V/11 VI 1822. O treści noty Twardowskiego nic bliższego nie wiadomo.

[180] Józef Heltman zostanie aresztowany **2/14 IX**.

stosunków jego z bratem, który służy obecnie jako szeregowiec w jednym z pułków Oddzielnego Korpusu Litewskiego, w sprawie towarzystw w Świsłoczy, tak też i pod względem stosunków ze studentem Jankowskim, zwłaszcza w przedmiocie listu, który do niego napisał wierszami wspomniany Jankowski[181].

Na wypadek gdyby komisja potrzebowała pomocy rektora Twardowskiego, poleciłem mu być w niej obecnym, ile razy WPan go wezwie". (Wasilewski: *Promieniści*, 162–163).

14/26 SIERPNIA wtorek.

A. WILNO. Nowosilcow zaleca rektorowi Twardowskiemu wspólpracę z prowadzącymi śledztwo Ławrynowiczem i Szłykowem.

Zalecenie nr 1072 Nowosilcowa dla rektora Twardowskiego. „Wyjeżdżając z Wilna poleciłem p. policmajstrowi r[adcy] s[tanu] Szłykowowi i radcy rządu gubernialnego Ławrynowiczowi prowadzić dalej śledztwo; gdyby zaś z przebiegu onego okazała się potrzeba Pańskiego współdziałania, naówczas proszę Pana, byś był obecnym w komisji razem z oznaczonymi członkami". (*Proces Filaretów*, 64).

B. BRZEŚĆ. Raport nr 4 komendanta Korpusu Litewskiego generał-lejtnanta Dowre dla cesarzewicza Konstantego.

Dowre donosi, że na skutek żądania Nowosilcowa sprowadził Wiktora Heltmana do Brześcia i powierzył przesłuchanie go przybocznemu generał-majorowi Czertowowi. (Askenazy, II 432).

15/27 SIERPNIA, środa.

WILNO. Wyjazd Nowosilcowa do Słonimia i Warszawy.

„Okres wakacyjny i wyjazd wielu studentów z Wilna nie był dogodny do prowadzenia śledztwa. Poleciwszy przeto dalsze dochodzenia zaufanej komisji, złożonej z policmajstra Szłykowa i radcy Ławrynowicza, Nowosilcow wyjechał 15/27 sierpnia do Słonimia i Warszawy". (Mościcki: *Wilno*, 54).

Askenazy o wyjeździe Nowosilcowa do Słonimia: „[...] dokąd ten przezornie się udał, by być bliżej Brześcia i Warszawy". (Askenazy, II 239)[182].

16/28 SIERPNIA, czwartek.

A. BRZEŚĆ. Zeznanie Wiktora Heltmana.

Wiktor Heltman „[...] ledwo postawiony przed Czertowa, przed właściwą jeszcze indagacją, wystąpił samorzutnie z obszernym, dojrzale widać obmyślonym,

---

[181] Zob. *Aneks*.

[182] Wzmianki o tym wyjeździe są również w: Czartoryski-Twardowski: *Koresp*., 346–347; Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 155 oraz Wasilewski: *Promieniści*, 162–163;

bez żadnych poprawek, piśmie własnoręcznym, z aktem skruchy i spowiedzi generalnej. Zagadnięty jedynie o stary sprzed lat czterech list swój do brata i przedawnione, nic nie znaczące stowarzyszenie szkolne świsłockie, nie pytany o nic więcej, odkrył nie znany rządowi tajny związek polityczny warszawski Wolnych Polaków i wydał nazwiska głównych jego założycieli. [...] Dopiero po nieoczekiwanym złożeniu tych wynurzeń własnoręcznych, przeznaczonych widocznie dla wielkiego księcia Konstantego, przystąpiono do badania wedle ułożonych przez Czertowa pytań, na które Heltman w tym samym, postanowionym z góry, bezwzględnie obciążającym odpowiadał duchu. Na pierwsze zaraz zapytanie, dotyczące właściwego, nikłego powodu całej niniejszej afery, swego listu z 1819, odpowiedział, że pisał go «z tym prawdziwie zamiarem, aby utworzyć towarzystwo, które mogłoby następnie przywrócić Polskę», dodając, że «o tym (zamiarze) wiedzieli Piątkiewicz i Bronikowski». (Askenazy, II 236–237, 239).

Z zeznaniem tym wiążą się dwa dokumenty: własnoręczne „objaśnienie" Wiktora Heltmana (kanoniera 1 roty baterii 24 brygady artylerii) oraz „protokół indagacyjny" z pytaniami Czertowa i odpowiedziami kanoniera. (Askenazy, II 432).

Fragmenty delacji Wiktora Heltmana: „Jedna tylko myśl straszna wstrzymuje pióro moje! Odkryję towarzystwo złożone z młodzieży, obłąkanej wprawdzie niebezpiecznymi zasadami, ale mającej grunt serca dobry, mogącej się poprawić albo może już poprawionej. Oni będą nieszczęśliwi, a ich nieszczęścia ja będę przyczyną! O, gdybym mógł mieć tę pewność, że wspaniałomyślność Jego Cesarzewiczowskiej Mości raczy im ich ciężkie przewinienia łaskawie przebaczyć, przez wzgląd na ich wiek, na duch czasu, który ich zaraził, i na postanowienie zupełnej poprawy, zniknąłby ciężar uciskający serce moje, bobym zniszczył szkodliwe towarzystwo, naprowadził na drogę powinności i cnoty obłąkanych towarzyszów moich, nie stawszy się ich nieszczęścia przyczyną".

O kontaktach ze świsłockimi gimnazjalistami: „Uważając jak niebezpieczne jest podobne towarzystwo w stolicy, pod czujnym okiem rządu, chciałem małą próbę zrobić na prowincji i obrałem Świsłocz jako miejsce wychowania mego. Ale nie znając tam nikogo, któremu bym mógł zufać, przedsięwziąłem założyć wprzódy towarzystwo naukowe, przyzwyczaić młodzież do stowarzyszania się, a z czasem dopiero wcisnąć do niej moje zasady i widoki. Chcąc przywieść zamiar ten do skutku, napisałem do brata mego Józefa list, w którym wykładając mu pożytki nauk, zachęcałem go do ich nabywania i za środek własnego oświecenia podałem projekt założenia towarzystwa, którego by członkowie razem zebrani czytali własne prace i wspólnie one poprawiali. W odpowiedzi odebrałem uwiadomienie o uskutecznieniu zamiarów moich. Założone towarzystwo, składajace się z osób mi nieznajomych (wyjąwszy Zielińskiego starszego), było, tak jakem projekt podał, zupełnie naukowe, publiczne i nic złego w sobie nie zawierające. Lecz chcąc czym prędzej przyśpieszyć obudzenie w nim ducha narodowego, napisałem do brata

drugi list, w którym obłąkana imaginacja moja wysiliła się na niedorzeczności i występne zamiary. Przyłączyłem do niego ustawy, które zawierały tylko organizację wewnętrzną towarzystwa i nic w nich (ile pamiętam) nie było złego. Towarzystwo to zawsze miało być publiczne i naukowe, chciałbym tylko, aby duch, którym go natchnąć usiłowałem, był tajemny i tego listem moim dokazać rozumiałem. Od czasu napisania tego listu żadnej już wiadomości ani o towarzystwie, ani o jego członkach nie miałem"[183]. (Władysław Łukasiewicz: *Tadeusz Krępowiecki. Żołnierz i rewolucjonista.* Warszawa 1954, s. 144–145).

B. BRZEŚĆ. Grodzieński generał-gubernator Andrzejkowicz do Nowosilcowa o Józefie i Leonie – młodszych braciach Wiktora Heltmana[184].

Andrzejkowicz zdaje sprawę z poszukiwań i aresztowań kilkunastu członków świsłockich gimnazjalnych towarzystw, w tym Józefa Heltmana i Jana Jankowskiego. Brzeski sędzia ziemski wysłany przez gubernatora do mieszkających w Wierzchowicach Heltmanów zastał tam jedynie najmłodszego z rodzeństwa 16-letniego Leona oraz o dwa lata starszego Franciszka. Natomiast adresat listu Wiktora Heltmana z 1819 r. z Warszawy – Józef Heltman – przebywał w Kijowie, gdzie pracował w sądzie. Podległy Andrzejkowiczowi urzędnik aresztował więc Leona, zarekwirował papiery Franciszka i przesłuchał go oraz ich ojca.

Grodzieński gubernator uwolnił Leona Heltmana, ponieważ nie figurował na liście członków towarzystw ze Świsłoczy, a w jego papierach nie znalazł niczego, co wskazywałoby na kontakty z tymi związkami. Ojciec Leona musiał jednak złożyć pisemne zobowiązanie o gotowości dostarczenia syna tam, gdzie zostanie to wskazane.

Andrzejkowicz posłał **14/26 VIII** sztafetą odpowiednie pismo do kijowskiego gubernatora cywilnego z poleceniem natychmiastowego aresztowania Józefa Heltmana i dostarczenia go pod eskortą wraz ze znalezionymi przy nim papierami do Wilna. Gdyby zaś nie było go w Kijowie, to tamtejszy gubernator ma się zaangażować w poszukiwanie podejrzanego na terenie guberni[185]. (AGAD, *Kancelaria senatora Nowosilcowa*, sygn. 546, *Tajna sprawa o aresztowanych podejrzanych: Piątkiewiczu; Józefie, Leonie i Franciszku Heltmanach; Bronikowskim; Kozłowskim; Cieleckim i Zamojskim.* S. 27–34).

„Andrzejkowicz, jeden z licznych już rządowych na Litwie gorliwców, dostawił na gwałt aż z Kijowa przebywającego tam Józefa, aresztując zarazem u rodziców najmłodszego z braci, Leona". (Askenazy, II 236).

---

[183] Fragment zeznania W. Heltmana o świsłockim towarzystwie przytoczył (z niewielkimi zmianami wynikającymi zapewne z tego, iż raport powstał po rosyjsku, a W. Heltman zeznawał po polsku) Nowosilcow w końcowym raporcie dla Konstantego z **13/25 V 1824**, zob. Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 159–161.

[184] Odpowiedź na pismo nr 1062 Nowosilcowa z **11/23 VIII**.

[185] Nowosilcow odpowie grodzieńskiemu gubernatorowi **20 VIII/1 IX**. Odeśle wtedy papiery Heltmanów, ponieważ nie znalazł w nich nic ważnego. Zatrzyma jedynie odpowiedzi ojca i Franciszka Heltmanów.

18/30 SIERPNIA, sobota.

A. WARSZAWA. Pismo nr 1000 Wielkiego Księcia Konstantego do Nowosilcowa w sprawie majowych napisów.

Cesarzewicz odnosi się tu do raportów nr 1050 z **9/21 VIII** oraz nr 1060 i 1061 Nowosilcowa z **11/23 VIII**[186], w których senator m.in. proponował wydalenie kilku uczniów piątej klasy z gimnazjum oraz usunięcie profesorów winnych zaniedbań. „Powyższy atoli pogląd senatora nie zyskał, wbrew ogólnym oczekiwaniom, aprobaty cesarzewicza, który na mocy udzielonej sobie władzy najwyższej rozkazał czterech uczniów i dozorcę Maksiewicza umieścić w Korpusie Litewskim, jako zwykłych szeregowców". Ponadto Konstanty wyraził zgodę na przyjazd Nowosilcowa do Warszawy. (Mościcki: *Wilno*, 51).

B. WARSZAWA. Pisma wielkiego księcia Konstantego do Nowosilcowa i Dowre w sprawie Wiktora Heltmana.

Cesarzewicz donosił senatorowi, iż otrzymał jego raport z **9/21 VIII** o znalezionych dokumentach świsłockich towarzystw i o liście Wiktora Heltmana z 1819 do brata Józefa.

Brzeskiego komendanta Dowre poinformował z kolei o tym, co otrzymał od Nowosilcowa. Wielki książę zapytał też Dowre, czy nie ma jakiś dokumentów związanych z tą sprawą[187]. (Askenazy, II 432).

Widocznie Konstanty nie otrzymał jeszcze pisma nr 4 z **14/26 VIII** od Dowre.

C. BRZEŚĆ. Raport nr 6 komendanta Dowre dla Konstantego w związku z zeznaniami Wiktora Heltmana[188].

Korespondencja zawierała zeznanie Wiktora Heltmana złożone w Brześciu **16/28 VIII** oraz raport, który generał-lejtnantowi Dowre złożył generał-major Czertow (przesłuchiwał Heltmana). Odpisy owych dokumentów Dowre posłał Nowosilcowowi do Słonimia. (Askenazy, II 432).

D. ANTONIN. List Czartoryskiego do Twardowskiego.

„Z raportu JWWM Pana tu odebranego przekonałem się o potrzebie prędkiego mojego przyjazdu do Wilna, dla łatwiejszego ułożenia zmian niektórych w

---

[186] Mościcki nieściśle przytacza oryginał tego dokumentu w j. rosyjskim (Mościcki: *Wilno*, 176). Z jego publikacji wynika, iż cesarzewicz odpowiada jedynie na raporty senatora nr 1060 i 1061 z 9/21 VIII. Z oglądu oryginału (obecnie przechowywany w wileńskim archiwum historycznym: LPAH, zesp. 378, inw. 31 – 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach*. K. 186) wynika jasno, iż wielki książę odnosi się do następujących raportów Nowosilcowa: nr 1050 z **9/21 VIII** oraz nr 1060 i 1061 z **11/23 VIII**.

[187] Odpowiedź Dowre: **20 VIII/1 IX**.

[188] Konstanty odpowie **20 VIII/1 IX** i poleci generał-letnantowi Dowre, aby postawił W. Heltmanowi „kilka zapytań dodatkowych" dotyczących członków warszawskiego Związku Wolnych Polaków. (Askenazy, II 432).

policyjnych ustawach uniwersytetu, przyprowadzenia do skutku oddawna projektowanych ulepszeń w systemacie nauk i w urządzeniach ekonomicznych wileńskiego wydziału. Jadę więc za dni kilka, a za dziesięć dni spodziewam się w Wilnie stanąć[189]".

W dalszej części listu Czartoryski pisze, iż cieszy go perspektywa spotkania z Twardowskim oraz zapewnia o „wysokim szacunku" dla charakteru i poczynań rektora. „[...] Powinno się pokrzepić [zdrowie Twardowskiego] wypadkiem śledztwa w interesie gimnazjalnym, który mnie wcale nie zadziwił, bo gdzie nic nie było, nic też nie mogło się wykryć. Sądzę, że te same będą rezultata i względem innych starych odegrzanych pasztetów, które od 1819-go roku były umorzone i pogrzebione[190] [...].

Jeśliby JW Nowosilcow jeszcze się znajdował w Słonimie, starać się będę przejazdem do niego wstąpić"[191]. (Czartoryski-Twardowski. *Koresp*., 350–351).

19/31 SIERPNIA, niedziela.

WARSZAWA. Cesarzewicz poinformował Aleksandra I o znalezionym liście Wiktora Heltmana.

Z pisma nr 1012 cesarzewicza do Aleksandra I: Konstanty zawiadamiał cesarza o odnalezionym w Wilnie liście Wiktora Heltmana, a dotyczącym szkolnego związku w Świsłoczy. (Askenazy, II 432; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6509a, *Wypis ze sprawy o wykryciu niedozwolonych napisów*. K. 282–290).

20 SIERPNIA/1 WRZEŚNIA, poniedziałek.

A. SŁONIM. Raport nr 1320 Nowosilcowa dla Konstantego o śledztwie w sprawie świsłockich towarzystw.

Senator zdaje relacje z dotychczasowych postępów śledztwa przeciw związkom gimnazjalistów w Świsłoczy. M.in. prezentuje wielkiemu księciu zeznanie Wiktora Heltmana z **16/28 VIII**. (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 161).

B. BRZEŚĆ. Raport nr 8 komendanta Dowre dla wielkiego księcia Konstantego w sprawie zeznań Wiktora Heltmana.

Dowre „w widocznym strachu uniewinnia się z przesłania wyznań Heltmana Nowosilcowowi, tłumacząc ponownie, że działał na urzędową rekwizycję". (Askenazy, II 432).

---

[189] Książę Czartoryski przybył do Wilna **2/14 IX** i pozostał do **13/25 IX**.

[190] 1819 był rokiem przełomowym – wtedy w Niemczech student K. Sand zamordował Augusta von Kotzebuego jako carskiego szpiega. To pociągnęło za sobą podejrzliwość a nawet represje wobec studentów, szczególnie w państwach Świetego Przymierza. Por. część *Wstępu* poświęconą Kuratorii Wileńskiej przed procesem filaretów.

[191] Nowosilcow trzy dni wcześniej wyjechał ze Słonimia do Warszawy.

23 SIERPNIA/4 WRZEŚNIA, czwartek.

A. KOWNO. List Mickiewicza do Czeczota.

„Pojechałbym zaraz do Wilna, gdybym miał podorożną [...]. Pisać o zatrzymanie się w Kownie nie mogę, nie mogę pióra zmusić do tak nieszczęsnego pisma, uczniowie tutejsi zbrzydli mnie do ostatka. [...] kilka listów proszących o resurs pozostało bez odpisu i do tego przyszło, że dwa dni bez obiadu byłem. [...] Mam tu jeszcze przyjaciółkę, która mnie osładzała pobyt, skądinąd nieznośny; [...] Należałoby skończyć trzeci tomik. W Kownie tego nie dokażę. W Wilnie nie wiem. Przy tylu niepomyślnościach muza całkiem mnie opuściła i kto wie, czy nie na zawsze". (Mickiewicz: *Listy*, 307–308).

B. WARSZAWA. List Niemcewicza do księcia Czartoryskiego.

„[...] Zyzowaty ma tu być[192], nim pojedzie dawać raport o stanie kraju do Brześcia. W Wilnie nowego piwa nawarzył i zapamiętale zakochał się w pani Zubow, chcąc ją pojąć *in sociam vitae*, dobrego się zachciało. Szaniawski nie pozwala dramma mego drukować. Wielcy KsKs. Mikołaj i Michał przybyli tu, by na czele pułków swoich przemaszerować do Brześcia. Zyzowaty rozgłasza, że W[asza] Ks[iążęca] M[ość] miejsce swe kuratora składasz. Chcą tego zapewne, ale WKsM najlepiej wiesz, co będzie z dobrem kraju, czy składać, czy widzieć się, czy nie". (A. Czartoryski: *Żywot J. U. Niemcewicza przez...* Berlin–Poznań 1860, s. 336).

Niemcewicz podał datę według nowego stylu, który obowiązywał w Warszawie.

24 SIERPNIA/5 WRZEŚNIA, piątek.

A. WILNO. Raport nr 1356 Szłykowa dla Nowosilcowa o postępach prowadzonego śledztwa.

„Studenta Heltmana dotychczas nie dostawiono z gub. grodzieńskiej i nawet nie ma o nim żadnej wiadomości; również nie został jeszcze przysłany student Jankowski, który wyjechał do Warszawy; przeto i nie było czynności dalszych w śledztwie, nakazanych przez W[aszą] Ekscelencję.

Dzisiaj otrzymałem od cywilnego gubernatora grodzieńskiego i od naczelnika obwodu białostockiego papiery, zabrane z polecenia WEkscelencji u studenta Ignacego Koczalskiego, studenta Akademii Wileńskiej Tomasza Kraskowskiego, i u brata jego, ucznia kl. IV gimnazjum świsłockiego. W sprawie tych ostatnich naczelnik obwodu zapytuje, czy można pozwolić im, Kraskowskim, wyjechać do szkół po skończeniu się wakacyj: pierwszemu do Wilna, drugiemu zaś do

---

[192] Przezwisko nadane przez Niemcewicza Nowosilcowowi. Senator przybędzie do Warszawy nazajutrz **24 VIII/5 IX**.

Świsłoczy. Lecz że okoliczności sprawy wymagają tutaj obecności Tomasza Kraskowskiego i jego wyjaśnień; albowiem należy do liczby najpierwszych członków tego towarzystwa, które wydał tutaj student Szłajewski i Eychler, przeto doniosłem naczelnikowi obwodu, aby polecił Tomasza Kraskowskiego niezwłocznie wysłać do Wilna pod dozorem, żeby nie mógł mieć stosunków z innymi studentami, do tejże sprawy należącymi; co się zaś tyczy jego brata Adolfa Kraskowskiego, dotąd obecność jego nie okazała się być konieczną. Raport ten wyprawiam do WEkscelencji sam jeden z powodu ciężkiej choroby, na jaką zapadł radca Ławrynowicz". (Wasilewski: *Promieniści*, 163).

B. Warszawa. Nowosilcow przybywa z Litwy. (Askenazy, II 433).

25 SIERPNIA/6 WRZEŚNIA, sobota.

Wołyń? Książę kurator Czartoryski powiadamia Nowosilcowa, iż przybędzie do Wilna.

Czartoryski zawiadamia Nowosilcowa, że jedzie do Wilna w celu porozumienia się co do nowych zarządzeń, dotyczących administracji uniwersytetu. (Mościcki, 56–57 oraz LPAH, zesp. 378, inw. 31 – 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach*. K. 187)

*25 SIERPNIA/6 WRZEŚNIA ... *12/24 WRZEŚNIA.

Warszawa. Nowosilcow informuje wielkiego księcia Konstantego o zamiarze przybycia do Wilna Czartoryskiego. (Mościcki, 56–57).

Datowanie: **25 VIII/6 IX** Czartoryski informuje senatora o swoim wyjeździe do Wilna, natomiast Konstanty odpowiada na informację Nowosilcowa pismem z **12/24 IX**.

26 SIERPNIA/7 WRZEŚNIA, niedziela.

Wilno. Zalecenie nr 3027 Rimskiego-Korsakowa dla rektora Twardowskiego w sprawie paszportu Mickiewicza.

„Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz w rozkazie swoim do mnie z 12 bm. sierpnia nr 3301, na przedstawienie moje o wydanie paszportu nauczycielowi szkół powiatowych kownieńskich, Adamowi Mickiewiczowi, mającemu zamiar wyjechać za granicę do Austrii i Włoch, do tamecznych wód mineralnych na przeciąg dwóch lat, – raczył rozkazać dowiedzieć się, czego uczy wyżej wymieniony nauczyciel Mickiewicz, czy nie wiadomo, wskutek jakiej choroby chce jechać i jakie posiada środki utrzymania się za granicą przez dwa lata? – dlatego proszę Wasze Wysokorodie wywiedzieć się o tym przez kogo należy, o rezultacie dochodzeń zawiadomić mnie, dodając od siebie odpowiednie objaśnienie dla doniesienia Jego Wysokości". (*Proces Filaretów*, 130).

27 SIERPNIA/8 WRZEŚNIA, poniedziałek.

WARSZAWA. Wielki książę Konstanty zakazuje Franciszkowi Malewskiemu wyjazdu do Wielkiej Brytanii.

Listem nr 3521 cesarzewicz Konstanty zakomunikował ministrowi oświecenia księciu Golicynowi, iż nie zgadza się na wyjazd Franciszka Malewskiego (przebywającego wtedy na uniwersytecie w Berlinie) do Wielkiej Brytanii, a także gdzie indziej. Wielki książę uzasadnia swoją decyzję duchem wolnomyślicielstwa i niepokojami na Uniwersytecie Wileńskim. W zakończeniu listu Konstanty zaleca powrót Malewskiego do Rosji[193]. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 653, *Sprawa zakazu wydanego Franciszkowi Malewskiemu, magistrowi Uniwersytetu Wileńskiego, wysłanemu do Berlina...* K. 30–31).

28 SIERPNIA/9 WRZEŚNIA, wtorek.

A. WARSZAWA. Raport Nowosilcowa dla Konstantego w sprawie Wiktora Heltmana.

Nowosilcow składa Konstantemu raport wraz z odpisem zeznań Heltmana oraz swoją oceną i interpretacją tego dokumentu. „«Z tych wyznań [...] odkrywa się najzupełniej cała machinacja związków tajnych, od dawna już tutaj (tj. w Warszawie) przeze mnie w tej samej uzyskana postaci»; zaś co więcej, «potwierdzają się wszystkie moje przypuszczenia i wnioski względem ducha młodzieży w guberniach polskich (tj. w Wilnie)». W konkluzji żądał «dostawienia kanoniera Heltmana do Warszawy celem dalszej jego indagacji»". **31 VIII/12 IX 1823** Konstanty napisze do generał-lejtnanta Dowre, by – w następstwie raportu Nowosilcowa – przysłać W. Heltmana do Warszawy celem przesłuchania go. (Askenazy, II 242, 433).

B. WILNO. Raport nr 321 rektora Twardowskiego do gubernatora Korsakowa w sprawie paszportu Mickiewicza.

„Wasza Ekscelencja w przedstawieniu z 26 sierpnia rb. nr 3027, względem nauczyciela Adama Mickiewicza, chcącego wyjechać za granicę, a mianowicie do Austrii i Włoch, do tamecznych mineralnych wód na dwa lata, raczył mnie rozkazać powziąć informacje następujące: 1) czego ten nauczyciel uczy; 2) czy się nienagannie sprawuje; 3) z powodu jakiej choroby jedzie; 4) jakimi środkami będzie utrzymywać się za granicą przez dwa lata.

Na te pytania mam honor dać Waszej Ekscelencji następujące objaśnienia:

1) Nauczyciel Mickiewicz wykładał w kowieńskiej szkole: literaturę, historię i moralne nauki.

---

[193] Jest to odpowiedź na wcześniejszy list ministra oświecenia, który poprzedziły zapewne: a) prośba Malewskiego do władz Uniwersytetu Wileńskiego; b) prośba władz Uniwersytetu Wileńskiego do księcia kuratora Czartoryskiego; c) prośba Czartoryskiego do ministra oświecenia. Odpowie na nią Golicyn **17/29 IX**.

2) Nic zdrożnego nie okazało się w postępowaniu jego od czasu wstąpienia mego w obowiązki rektora, tj. od połowy listopada przeszłego 1822 roku. A chociaż przedtem mój poprzednik, pan Malewski, według polecenia pana kuratora, szczególną na tego nauczyciela zwracał uwagę, to nie zauważył on także nic zdrożnego w postępowaniu tego nauczyciela Mickiewicza, jak o tym świadczy w liście swym z d. 20 listopada 1822 r. do mnie adresowanym, który w tłumaczeniu mam honor dołączyć[194].

3) Choroba tego nauczyciela, według świadectwa kowieńskiego powiatowego lekarza dr. Kowalskiego, jest piersiowa; z tego wynika ból w prawym boku i plucie krwią. Oprócz tego świadectwa dostatecznie wiadomo uniwersytetowi, że w ogóle zdrowie jego znajduje się w złym stanie tak, że, pomimo swoich zdolności, z największym trudem mógł wypełnić obowiązki nauczycielskie. Nawet dla poratowania swego słabego zdrowia w r. 1821, według zatwierdzenia p. ministra, uwolniony był na rok jeden od obowiązku nauczyciela z pensją 200 rs. Po upływie tego czasu, chociaż wrócił do obowiązku swego, stan zdrowia jego jeszcze bardziej się pogorszył i ratowanie zdrowia jego wymaga wielkich starań.

4) Jakie Mickiewicz miałby środki dla utrzymania się za granicą, uniwersytetowi nie wiadomo. Dla dania zadawalniającej odpowiedzi na to ostatnie pytanie, a także, ażeby z pewnością przekonać się, czy nic zdrożnego nie zauważył w postępowaniu nauczyciela Mickiewicza, zapytuję nadzorcy kowieńskiej szkoły powiatowej i przyszłą pocztą zażądam wiadomości od tegoż nadzorcy, a odpowiedzi odebranej nie omieszkam przesłać Waszej Ekscelencji". (*Proces Filaretów*, 131)[195].

C. WILNO. List Tomasza Zana do Maryli Puttkamerowej.

„...myślę i gotuję się na przyszłość, abym mógł być dobrym żołnierzem, dobrym sierotą, dobrym wojażerem po odległych i zimnych krajach; dlatego musztruję się, odwykam od wygód i wkrótce tabakę przestanę zażywać". (*Kor. Fil.*, V 311–312).

D. WILNO. Na zlecenie Szłykowa rektor poleca przeprowadzenie rewizji papierów nieobecnego Suzina. (*Proces Filaretów*, 64; Pigoń: *Głosy*, 53).

29 SIERPNIA/10 WRZEŚNIA, środa.

WILNO. Raport Szłykowa dla Nowosilcowa o stanie śledztwa przeciw związkom świsłockim. (Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy*, 182).

30 SIERPNIA/11 WRZEŚNIA, czwartek.

WARSZAWA. Aresztowanie Jana Jankowskiego, którego wielki książę Konstanty wysyła do Wilna.

---

[194] Tekst listu w: *Proces Filaretów*, 61; też *Żywot* I 102.
[195] Zob. też: *Koresp. A. M.*, IV 50–51.

Z zalecenia Konstantego dla gubernatora Rimskiego-Korsakowa: „Wskutek przedstawienia, zrobionego mi przez r[adcę] t[ajnego] senatora Nowosilcowa, rozkazałem aresztowanego tutaj studenta wileńskiego Jankowskiego, do badania którego nie było na miejscu dowodów i papierów – wysłać pod surowym aresztem [sic!] z «urjadnikiem» i kozakiem do Wilna do W[aszej] Ekscelencji. Raczy go Pan oddać do wiedzy miejscowego policmajstra r[adcy] st[anu] Szłykowa, aby go wybadano w komisji, z zaleceniem trzymania Jankowskiego oddzielnie w najsurowszym areszcie, bez możności jakiegokolwiek komunikowania się". (Wasilewski: *Promieniści*, 164).

***30 SIERPNIA/11 WRZEŚNIA, czwartek.**

KOWNO. List Mickiewicza do Czeczota.

„W przeszły poniedziałek odebrawszy razem tyle nowin[196], nie mogłem w godzinie ostatecznie nic przedsięwziąć. [...] Rozmyśliłem się, że stan prywatny finansów twoich nie może być pewny, żeby się na nie całkiem zwalić, że paszportu może do Warszawy nie dadzą, przymuszony więc będę siedzieć w Wilnie, a po roku znowu do Kowna powracać. Dzisiaj więc piszę do uniwersytetu, że zostać chcę na miejscu..."[197]. (Mickiewicz: *Listy*, 308–309).

31 SIERPNIA/12 WRZEŚNIA, piątek.

A. WARSZAWA. Rozkaz cesarzewicza dla generał-lejtnanta Dowre w sprawie Wiktora Heltmana.

W następstwie raportu Nowosilcowa z **28 VIII/9 IX** Konstanty polecił generał-lejtnantowi Dowre, aby przysłał W. Heltmana do Warszawy celem przesłuchania go[198]. (Askenazy, II 433).

B. WILNO. Raport nr 1386 Szłykowa dla Nowosilcowa o stanie śledztwa w sprawie świsłockiego Towarzystwa Moralnego.

„Z powodu, że nie zostali jeszcze dostawieni tutaj student Heltman z gub. grodzieńskiej i Jankowski z Warszawy, komisja zajmowała się rozpatrywaniem papierów, dostarczonych z woli WEkscelencji przez p. gubernatora grodzieńskiego i naczelnika obwodu białostockiego, a zabranych u b. uczniów gimn. świsłockiego. Okazuje się z nich, że tam rzeczywiście istniało także drugie towarzystwo pod nazwą «moralnego», w którym wydawano formalne patenty ze specjalną pieczęcią towarzystwa, z podpisami prezydującego, trzech członków i sekretarza. Należeli do nich studenci: jako prezes Abramowicz i członkowie Zieliński, Korchanowicz i Zabiełło; sekretarzem był Koczalski. Teraz znajdują się oni w gub. grodzieńskiej; w jakich mianowicie miejscach, wymieniono w dołączonej liście.

---

[196] W niedochowanym liście od Czeczota z *27 VIII/8 IX, zob. *Kronika*, 436.

[197] *Kronika*, 437: „Pismo do Uniwersytetu – o ile zostało napisane – nie przechowało się".

[198] Heltman zostanie dostarczony do Warszawy **3/15 IX 1823**.

Na skutek dawniejszego polecenia WEkscelencji gubernator grodzieński zabrał papiery tylko Abramowiczowi, Zabielle i Koczalskiemu. Między papierami tymi znaleziono bruliony ćwiczeń, przez nich na zebraniach czytanych. Niektóre z nich zdradzają wiele wolnomyślności, jak to WEkscelencja raczy spostrzec w oryginałach tych papierów, tutaj załączonych bez przekładu wskutek pośpiechu. [...] Z korespondencji ich i z samego sposobu wydawania patentów z numerami wnosić można, że posiadali książki i całą procedurę, lecz w nadesłanych papierach nic podobnego się nie znalazło, a więc musi się to wszystko przechowywać gdzieś w innym miejscu. Z listów Zylińskiego [Zielińskiego? – J. B.] do Abramowicza widać, że jakąś książkę oddał do przechowania swemu bratu i żałuje, że Abramowicz zabrał ją stamtąd, gdzie, jak mówi, mogła być przechowaną bezpiecznie. Dlatego też warto by o to wszystko ich rozpytać, jak również w innych rzeczach, dotyczących towarzystwa i czy ono istnieje, czy też nie, a szczególnie Abramowicza jako prezydującego i Koczalskiego jako sekretarza. Wypracowania tego ostatniego są bardzo wątpliwe; trzeba ich wybadać każdego oddzielnie. Pierwszy z nich służy obecnie w pierwszym departamencie grodzieńskiego Sądu Głównego, drugi zaś jest adwokatem w Kobryniu. Mam honor prosić WEkscelencję o rozkaz: czy zrobić to przez skomunikowanie się z gubernatorem grodzieńskim, czy też wezwać ich tutaj po jednemu? W takim razie czy nie raczy WE[kscelencja] dla samego pośpiechu dać w tym przedmiocie polecenie p. gubernatorowi grodzieńskiemu.

W papierach Koczalskiego znaleziono między innymi list studenta Uniw[ersytetu] Wileńskiego Suzina bez daty, w którym ten zawiadamia go, że w Wilnie założono towarzystwo wyłącznie z akademików pod nazwą «Literackie czyli P..», że liczba członków jest już dosyć duża, że prócz fakultetu fizycznego[199] wiele osób postronnych ma zaszczyt należeć do towarzystwa, że prezydujący zwołuje zawsze członków biletami, umyślnie na to przygotowanymi i że głównym przedmiotem tego towarzystwa jest, jak pisze: «pogarda tego wszystkiego, cokolwiek nie będąc narodowym, tchnie duchem cudzoziemczyzny», że wreszcie na miejsce zebrań służy «pole Jagiellońskie za miastem, lub Popławy» (jedno z przedmieść miejskich).

Trzeba przypuszczać, że Suzin mówi o Tow[arzystwie] Promienistych, wiadomym już WEkscelencji; potrzeba jednak, żeby dał co do tego wyjaśnienia szczegółowe. Pokazało się, że mieszka teraz w gub. grodzieńskiej w pow. kobryńskim u krewnych i nie wiadomo czy ma zamiar powrócić do Wilna, czy też tutaj pozostanie. Przeto napisałem do gubernatora grodzieńskiego, prosząc, aby go wysłał niezwłocznie do Wilna pod dozorem takim, iżby nie mógł być uprzedzonym o czekającym go badaniu[200]. O tym, co nastąpi, nie zaniedbam donieść. Załączone tutaj papiery raczy WEkscelencja polecić odesłać do komisji"[201]. (Wasilewski: *Promieniści*, 164–165).

---

[199] Wasilewski odsyła w tym miejscu do dokumentów nr LIII i LIV ogłoszonych w: *Proces Filaretów*, 68, czyli do wymiany listów rektora Twardowskiego i policmajstra Szłykowa z **24 IX/ 5 X**.

[200] Wasilewski odsyła do listu Szłykowa do Twardowskiego z **12/24 IX** (*Proces Filaretów*, 64).

[201] Wasilewski: „Ani papierów tych, ani wyżej wspomnianej listy w aktach nie ma".

C. **WILNO. Tomasz Kraskowski osadzony w areszcie w związku ze sprawą świsłockiego Towarzystwa Naukowego.** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1335, *Akta komisji śledczej w sprawie świsłockich tajnych towarzystw.* K. 71)

1/13 WRZEŚNIA, sobota.

WILNO. Raport Szłykowa do Nowosilcowa dotyczący śledztwa w sprawie związków świsłockich. (Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy*, 182)

2/14 WRZEŚNIA, niedziela.

A. **WILNO. Jan Jankowski osadzony w pałacu gubernatorskim.**
Jankowski dotarł pod eskortą do Wilna. Tutaj przejął go – zgodnie z poleceniem wielkiego księcia – policmajster Szłykow i osadził w pałacu gubernatorskim[202]. (Wasilewski: *Promieniści*, 166).

B. **WILNO. Józef Heltman osadzony w areszcie w związku ze sprawą świsłockiego Towarzystwa Naukowego.** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1335, *Akta komisji śledczej w sprawie świsłockich tajnych towarzystw.* K. 71).

C. **WARSZAWA. Cesarzewicz Konstanty wraz z wielkim księciem Michałem wyruszają do Brześcia na manewry z udziałem cesarza.** (Askenazy, II 433).

2/14 WRZEŚNIA - 13/25 WRZEŚNIA.

WILNO. Pobyt księcia Adama Czartoryskiego w związku z toczącym się śledztwem.

Czartoryski w piśmie nr 584 z **2/14 IX** informuje Nowosilcowa, iż jest już w Wilnie. Książę kurator zaznacza, iż powiadamia senatora o swoich krokach zgodnie z rozkazem cesarzewicza Konstantego oraz że przybywa do Wilna zgodnie z tym, co zapowiadał w piśmie nr 579 z **25 VIII/6 IX** wysłanym do Nowosilcowa z Krzemieńca. (LPAH, zesp. 378, inw. 31 – 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach.* K. 189).

„[Czartoryski] zapoznał się w tym czasie dokładnie ze stosunkami; jadąc, miał jeszcze nadzieję, że zarówno w sprawie gimnazjalnej, jak w stosunku do «innych, starych, odegrzanych pasztetów, które od 1819 r. były umorzone i pogrzebione»[203], nie okaże się nic zdrożnego ani groźnego dla państwa. Teraz przekonywał się, że stan rzeczy jest o wiele gorszy, aniżeli przypuszczał. Zarządzenia policyjne Nowosilcowa najostrzej potępił. Wyłożywszy swe spostrzeżenia i wnioski w piśmie do ministra oświaty, Golicyna, niebawem podążył do Brześcia dla widzenia się z Aleksandrem". (Mościcki: *Wilno,* 57–58).

---

[202] W pałacu gubernatorskim, dawniej zwanym Pałacem Biskupim, urzędował wówczas generał-gubernator Rimski-Korsakow oraz zatrzymał się Nowosilcow i organizował tu posiedzenia komisji śledczej. Pałac mieści się obok Uniwersytetu Wileńskiego.

[203] Zob. list Czartoryskiego do Twardowskiego z **18/30 VIII**.

Henryk Mościcki datuje przyjazd Czartoryskiego do Wilna na 5/17 IX. Odnalezione i cytowane wyżej pismo nr 584 księcia kuratora dowodzi, że przebywał on w Wilnie już od 2/14 IX.

3/15 WRZEŚNIA, poniedziałek.

A. WILNO. Po raz pierwszy zeznaje Jan Jankowski.

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Janowi Jankowskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy i Kawalera Nowosilcowa, przez Statskiego Sowietnika Wileńskiego policmajstra Szłykowa, oraz Sowietnika Rządu Guberńskiego Wileńskiego Ławrynowicza dla odpowiedzi w ich obecności.

Zagadnięty w pierwszym pytaniu o pochodzenie, wiek, stan majątkowy, wykształcenie oraz o podleganie śledztwom lub sądom Jankowski udziela następujących informacji: „Zowię się Jan syn Gabriela Jankowski. Mam lat wieku skończonych 20. Urodziłem się w guberni grodzieńskiej, powiecie brzeskim. Urodzenia jestem szlacheckiego, czego dowody znajdują się u mojego ojca Prałata i Archy-Prezbitera Katedralnego Brzeskiego. Ma on beneficjum swoje we wsi tak zwanej Woyska. I oprócz tego beneficjum żadnego więcej majątku nie posiadamy. Brałem nauki w gimnazjum świsłockim, leżącym w guber[ni] grodzieńskiej, i one tam zupełnie ukończyłem w roku 1819/20. Po czym przybyłem do Wilna do uniwersytetu i w nim 3 lata wybywszy otrzymałem stopień aktualnego studenta filozofii. Pod żadnym sądem nigdy nie byłem, żadnemu śledztwu i odpowiedzi nie ulegałem".

W drugiej odpowiedzi Jankowski wyjaśnia, iż podczas nauki utrzymywali go ojciec i wuj Józef Romański.

Indagowany – w trzecim pytaniu – o to, czy zna przyczyny wezwania go do Wilna i poddania śledztwu, Jankowski odpowiada: „Zastanawiając się pilną uwagą nad powodami, dla których powołany zostałem do Wilna i rozbierając sumiennie grzechy mojego życia, wpadłem na myśl, że mogą to być zabytki jeszcze, albo szkolne świsłockie, albo wileńskie ukryte w pismach ulotnych, znajdujących się u mnie".

W czwartym pytaniu prowadzący śledztwo domagają się od przesłuchiwanego studenta wiadomości „o jakich tajemnych lub innych towarzystwach na jaki bądź przedmiot utworzonych". Pytają również, czy Jankowski należał do któregoś z nich, a jeśli tak, to kto i kiedy owo towarzystwo założył, jaką nadano mu nazwę, jaki cel wytyczono, kto doń należał, kto mu przewodniczył. Wreszcie „jakimi się rządziło prawidłami, kto one układał i potwierdził", gdzie odbywały się posiedzenia owego towarzystwa, czemu były poświęcone oraz czy je protokołowano. Chcą też wiedzieć, gdzie znajdują się papiery towarzystwa.

Jankowski wyjaśnia, iż wiadomo mu o dwóch towarzystwach: świsłockim, do którego należał, i w którym koncentrowano się na działaniach samokształceniowych i wychowawczych oraz wileńskim – powstałym „w przedmiocie zabawy", którego Jankowski – jako autor wierszy – był gościem. Towarzystwa ze Świsłoczy „[...] pod tytułem podobno **Miłośników Ojczystej Literatury**, początkiem byli samiż uczniowie klasy VI-tej. Trwało ono nie więcej jak z parę tygodni, pod przewodnictwem włożonym na Dionizego Szłajewskiego ucznia tejże VI klasy". Z powodu „niewielkiej ochoty" członków nie doszło do ułożenia prawideł i oddania ich do zatwierdzenia nauczycielom, a towarzystwo „się rozchwiało". Poprzestano na tym, że „każdy uczeń, podług wyznaczenia prezesa i trzech członków, jednogłośnie przez całą klasę obranych, był obowiązany czytać co wtorek wygotowaną przez siebie rozprawę, w klasie, przed rozpoczęciem się lekcji nauczyciela wymowy; po której odczytaniu czynione mu były podług upodobania od kolegów zarzuty. Sporządzona książka do wpisywania w nią tych rozpraw znajduje się u mnie między papierami pozostałymi na kwaterze mojej w kamienicy JW Malewskiego, na ulicy Wielkiej w depozycie u arendującej tę kamienicę Sznelowej". O wileńskiej zabawie przesłuchiwany powiada, iż miała miejsce w roku 1822 i brali w niej udział sami poeci. „Prawideł to towarzystwo (ile mi wiadomo) żadnych nie miało. Na zgromadzeniach, jakie odbywały się u p. Massalskiego Tomasza, akademika mieszkającego kwaterą w kamienicy Gutta na ulicy Wielkiej, same tylko odczytywane były poezje, podług każdego woli układane. Józef Massalski, brat wspomnionego, był na tych zgromadzeniach starszym rozporządzającym, kto z kolei, miał na następnym czytać wiersze zgromadzeniu". Kończąc tę odpowiedź Jankowski dodaje: „[...] kiedym kończył klasę VI-ą [w Świsłoczy – dop. J. B.], było w szkołach świsłockich pięciu uczniów, którzy już skończyli nauki. Między nimi miało być jakieś towarzystwo zawiązane, lecz jakiej treści nie znam".

Piąte pytanie. „Na posiedzeniach którego bądź towarzystwa lub w naukowym ćwiczeniu się czy nie napisałeś WM Pan czego prozą lub wierszem przeciwko teraźniejszemu rządowi? I jeżeli pisałeś, to kiedy, w jakiej treści i dlaczego?".

Ad 5. „Dawnom bardzo do papierów moich ulotnych, jako mniej potrzebnych zaglądał. Znajdować się w nich mogą jakie wypisania się, które młoda płocha podyktowała imaginacja. Szczególniej dwa – jedno do Mikołaja Malinowskiego akademika z oddziału literatury[204], drugi do wspomnianego Józefa Massalskiego[205], oba na imieniny w roku zeszłym pisane. Lecz niczyjej nie udzielone wiadomości. O innych zaś, jeśli jakie są, w tym momencie przypomnieć sobie nie mogę. Lecz upewniam, że wszystkie moje ulotne kawałeczki, są to tylko płody niebacznej,

---

[204] Uniwersytetu Wileńskiego.

[205] W trakcie zeznania z 22 X/3 XI Jankowski przyzna się, iż w rzeczywistości był to wiersz dla innego Józefa – Kowalewskiego.

młodej imaginacji, żadnej za sobą nie ciągnące dążności"[206]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego*. K. 87 – 88)[207].

B. WARSZAWA. Nowosilcow przesłuchuje Wiktora Heltmana.

Wiktora Heltmana dostarczono pod strażą. W stolicy przesłuchuje go „grono indagacyjne" z Nowosilcowem na czele. Przesłuchiwany uzupełnia swoje poprzednie zeznania: „[...] dostarczył bliższych wskazówek o związku szkolnym w Świsłoczy...". Na Bronikowskiego i Piątkiewicza „zwalił główną winę pomysłu i urzeczywistnienia organizacji Wolnych Polaków, zrzucając z siebie najcięższą odpowiedzialność inicjatora i kierownika, choć naprawdę ponosił ją w równej z nimi mierze, wystawiając siebie jako bierną ofiarę ich sztuk i podstępów spiskowych, choć naprawdę był wiekiem i doświadczeniem od nich starszy, i szeroko rozwodząc się nad żywioną do nich «odrazą», jako niecnych kusicieli swoich i bezkarnych sprawców swego nieszczęścia". (Askenazy, II 243–244).

Zdaniem Askenazego zeznania W. Heltmana były fatalne i dla Warszawy i dla Wilna. W Wilnie szło o wyciszenie „choćby kosztem kilku ofiar, rozdętej sprawy gimnazjalnej, i niedopuszczenie podłożonego przez Nowosilcowa pożaru na uniwersytet i całe szkolnictwo litewskie; kiedy zarazem w Warszawie, gdzie ważyły się losy Łukasińskiego i jego związku, zależało na ścieśnieniu karnych stąd dla podsądnych i politycznych dla kraju konsekwencji. [...] [Zeznania Heltmana] dopełniły zwycięstwa Nowosilcowa i uosabianej w nim, walącej w sprawę polsko-litewską, nieprzejednanej zawziętości wszechrosyjskiej". Zeznania te dostarczył senator cesarzowi do Brześcia i utwierdził „wyolbrzymioną fikcję jakiejś zwartej, a wieloramiennej [...], a w jednym przewodnim spojonej ośrodku, groźnej konspiracji polskiej w Królestwie i na Litwie. Tę fikcję po części trafiającą sobie do przekonania a po części dogadzającą, ze wzgledu na wiadome w Rosji spiski i niemiłe Konstantego roszczenia, skłonny był brać na serio Aleksander. Liczyć się z nią również w pewnym poczynał stopniu oporny dotychczas Konstanty [zob. raport Konstantego dla cara z 23 IX/5 X 1823]".

„Nie ulega wątpliwości, że, obok innych względów, zaraźliwy przykład Heltmana wpłynął na Jankowskiego, [...] podobnież jak wpłynie na wyznania warszawskich członków Związku Wolnych Polaków i niegodziwą deklarację Mochnackiego". (Askenazy, II 246).

4/16 WRZEŚNIA, wtorek.

WILNO. Powtórne zeznanie Jana Jankowskiego[208].

„Powtórne punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Janowi Jankowskiemu dane z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora

[206] Następnego dnia (**4/16 IX**) Jankowski będzie zeznawał po raz drugi.

[207] Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy*, 182. „Jankowski [...] przez czas dość spory tail był przed komisją istnienie filaretów, a o Związku Błękitnym, wplątanym w zeznania przez Massalskiego, opowiadał niewiele i w sposobie bagatelizującym". (Pigoń: *Głosy*, 53).

[208] **Poprzedniego dnia** Jankowski zeznawał po raz pierwszy.

i Kawalera Nowosilcowa, przez Statskiego Sowietnika Wileńskiego Policmajstra Szłykowa, oraz Sowietnika Rządu Gubernialnego Wileńskiego Ławrynowicza dla odpowiedzi w ich obecności".

Pytanie pierwsze. Komisja śledcza po weryfikacji odpowiedzi na pytanie czwarte udzielonej przez Jankowskiego dnia poprzedniego doszła do wniosku, iż zataił on następujące okoliczności związane z towarzystwem uczniów VI klasy gimnazjum świsłockiego: osobę sekretarza towarzystwa; towarzystwo trwało miesiąc a nie dwa tygodnie; towarzystwo miało prawidła, które nadeszły w liście z Warszawy i badany miał je u siebie. Jankowski ma więc wyjaśnić „kto mianowicie z uczniów VI klasy składał wasze towarzystwo. Kto był członkami onego i sekretarzem, jaki był którego z nich obowiązek, kto pierwszy podał do utworzenia towarzystwa projekt, czy wiedzieli o nim przełożeni gimnazjum i nauczyciele, od kogo i pod czyim adresem przysłane były dla waszego towarzystwa prawidła, co one i list przy tych prawidłach dołączony zawierały, w jakim duchu były przyjęte i wprowadzone do egzekucji, gdzie też prawidła i list teraz się znajdują, i dlaczego utaiłeś w poprzedniej odpowiedzi o wyżej pomienionej okoliczności, wtenczas, kiedy przez zapytania do wyjaśnienia prawdy obowiązany byłeś".

Ad 1. „Towarzystwo świsłockie składało się z uczniów klasy VI-tej całej, to jest: z Dionizego Szłajewskiego, Jana Jankowskiego, Franciszka Eychlera, Antoniego Kunachowicza, Grzegorza Woszczełowicza, Józefa Heltmana, Tomasza Kraskowskiego, Ludwika i Kazimierza Małachowskich, Pawła Cieplińskiego, Alojzego Kiernożyckiego, Zygmunta Kryńskiego, Józefa Przybylskiego i Seweryna Rajuńca. Z tych zaś prezydentem był Dionizy Szłajewski; pierwszym członkiem Jan Jankowski; drugim Franciszek Eychler, trzecim Antoni Kunachowicz i czwartym sekretarz Grzegorz Woszczełowicz, na którego ten urząd z tego względu był włożony, iż w razie gdyby to towarzystwo dostało sobie przepisane ustawy, (jako dobrze piszący) miał wszystkie do siebie zbierać pisma i własną je ręką wciągać do protokołu. Dochodziły nas wiadomości, tak z Warszawy, jako i z Wilna, o istniejących tam towarzystwach, że w Wilnie było pod nazwaniem promienistych; w Warszawie zaś niewiadomego nam tytułu. To było początkiem do utworzenia i u nas coś podobnego; lecz kto pierwszy podał projekt do tego, nie pamiętam. Nauczyciele i przełożeni o zamiarach naszych, a razem i o zawiązanym towarzystwie, nic nie wiedzieli. Lecz gdy już zaczęliśmy pisać rozprawy i pierwszy do towarzystwa uczyniliśmy zawiązek: Józef Heltman, uczeń tejże klasy VI-tej, doniósł o tym swojemu bratu Wiktorowi Heltmanowi będącemu podówczas w Warszawie, z przydatkiem, że ja przyjaciel jego, jestem pierwszym pomienionego towarzystwa członkiem. Wiktor Heltman przy odpowiedzi na list brata swego Józefa, przyłączył

na arkuszu ustawy pisane, rekomendując je wiążącemu się towarzystwu, i zlecił, aby je mnie oddał, w celu zakomunikowania towarzystwu. Jaka treść tych ustaw i listu, teraz sobie nie przypominam. Dosyć, że je przyjąłem do rąk swoich i oddałem prezydentowi Szłajewskiemu. Nie pamiętam także dobrze, czy i list będący przy tych ustawach, oddałem też Szłajewskiemu, czy go zwróciłem właścicielowi Józefowi Heltmanowi. Pomienione ustawy przed całym zgromadzeniem przez prezydenta odczytanymi były. Nie podobały się one w większej prawie połowie, z powodu: że przechodziły zakres naszych zamiarów i zupełnie do nich nie były stosowne. Skąd postanowiono, że w części przerobić, w części [...] zachować i tak odmienione poddać pod uwagę i zatwierdzenie przełożonych i nauczycieli. Wykonanie tego, zleconym zostało Szłajewskiemu i w jego ręce ustawy oddano. Lecz (jakem w pierwszej odpowiedzi namienił) ułożenie i egzekucja tych ustaw nie nastąpiły. Żem te szczegóły, co się tycze sekretarza i ustaw nadesłanych z Warszawy utaił: utajenie to nie skądinąd, jak tylko z przepomnienia i niedobrego objęcia zapytalnego punktu pochodziło".

Pytanie drugie. „Jeżeli wierzyć temu, że towarzystwo wasze w Świsłoczu [sic] zawiązane było pod tytułem Miłośników Ojczystej Literatury do rozszerzenia władz umysłowych i przystojnego jak dla uczniów należy zachowania się, to dlaczego w mowach w tym towarzystwie mianych, najwięcej okazywaliście nieprzyzwoitości względem teraźniejszego rządu, i usiłowania do odzyskania przeszłej ojczyzny. Jaki był powód do podobnych myśli, kto je wam nadstręczył[sic], co WM Pan w mowie swojej rozumiałeś przez wyrazy «Mistrze» i «Rzeczpospolita»? W czym zawierały się wasze czynności, dochowania których w sekrecie radziłeś swoim kolegom? Co znaczą w mowie WM P[an]a następne wyrazy «pożądane nam sprzyjają chwile, gdy umysły prawie wszystkich i zwierzchność mamy za sobą?». I czy prócz księgi, do której wpisywały się wasze mowy, nie było innego protokołu waszych czynności?".

Ad 2. „Nieprzyzwoite w mowach naszych myśli, pochodzą najwięcej z mniej nierozważnie poużywanych wyrazów. Nie umiem powiedzieć, kto w nas podobne myśli natchnął. Płocho użyte przeze mnie wyrazy **Mistrze** i **Rzeczpospolita** nie co innego podług mojego zamiaru znaczą, jak pierwszy wyraz znaczy nauczyciele; a drugi wzięty jest za całą klasę VI-ą. **Sekreta** nie co innego są, jak tylko różne klasyczne przewinienia i występki, które gdyby wiadomymi stały się niższym od nas, rzecz byłaby bardzo nieprzyjemna. Stąd zachęcałem kolegów do ich zachowywania. Klasa VI-a często odbierała od przełożonych i nauczycieli pochwały, cała jej szkolna zwierzchność sprzyjała, a wszyscy znajomi obywatele mieli o niej najlepszą opinią. Dlatego poważyłem się użyć tej myśli, że: «pożądane nam sprzyjają chwile, gdy umysły prawie wszystkich i zwierzchność mamy za sobą». To jest: pożądane nam sprzyjają chwile do ustalenia raz na zawsze tej opinii

(jaką o nas powzięto) z tego względu: że i nauczycieli i obywateli prawie wszystkich mamy za sobą. Oprócz Księgi, gdzie rozprawy nasze wpisywanymi były, znajduje się jeszcze u Szłajewskiego seksterniczek, w który on wpisywał datę dni odbytych posiedzeń, a na nich przeczytanych rozpraw".

Pytanie trzecie. „W 5-tym punkcie uprzedniej odpowiedzi wyraziłeś: że w niektórych pismach swoich wylałeś płochą imaginacją a szczególnie w wierszach do akademików, Mikołaja Malinowskiego i Józefa Massalskiego, w roku przeszłym napisanych, przeto masz pojaśnić treść pomienionych wierszy i ukazać, gdzie one teraz się znajdują?".

Ad 3. „Oba te wiersze, tak do akademika Mikołaja Malinowskiego, jako też i do Józefa Massalskiego, pisane były z powodu ich imienin. Pierwsze do Malinowskiego mają za treść uwielbienie patrona Mikołaja. Po czym następnie zwrot w tej myśli: «że kiedy nam odebrano ojczyznę i włożono na nas kajdany, Bóg łagodząc los nasz, dawnych Polaków, w nasże samych odrodził. A więc żyjąc jak najdłużej, pamiętajmy zawsze, żeśmy Polacy i miejmy nienawiść ku tym, co nam wolność ścieśniają». Kończą się te wiersze zwrotem do samegoż Malinowskiego, pochwalającym jego prace i do nieustawania w nich zachęcającym. Drugie wiersze do Massalskiego mają za treść ubolewanie, że nam wydarto ojczyznę. Krótkie stąd następnie przejście do wspomnienia zgonu śp. księcia Poniatowskiego. Po czym, co najnierozsądniejsza przynieść mogła do głowy imaginacja, następnie wyzionienie bluźnierstw przeciw rządowi, w tej myśli: że jakoby on krępując nas w niewoli, żadnej nam nadal szczęśliwości nie obiecywał, i że trzeba tak się sposobić zawsze, aby gdy pomyślne posłużą chwile, można było zrzucić z siebie ciążące więzy. Kończą się te wiersze zwrotem do samegoż Massalskiego, mianującym go przewodzcą. A to z tego powodu że (jakem w powyższej wyraził odpowiedzi) pomieniony Massalski na zgromadzeniach poetów w Wilnie, był uważany za pierwszego rozporządziciela. Drugim zaś jeszcze rozporządzicielem, (czegom z przepomnienia w powyższych nie wyjawił odpowiedziach) był Jan Czeczot, pełniący, nie wiem jaką funkcję przy Komisji Radziwiłłowskiej. Pierwsze wiersze do Malinowskiego, udzielonymi zostały jego wiadomości; drugie zaś do Massalskiego nikomu, nawet jemu samemu objawionymi nie były, z powodu że w dniu jego imienin zachorowałem. Wiersze do Malinowskiego przepisane znajdują się w książce, gdzie różne zamykają się ulotne moje wierszyki[209]. Wiersze zaś do Massalskiego są między papierami w brulionie".

Pytanie czwarte. „Gdy w liście WM Pana wierszem do J. H. (a jak teraz wyznajesz do Józefa Heltmana) napisanym, zawierają się

[209] Zob. też *Aneks*, do którego trafiła część wierszy Jankowskiego, w tym wspomniane wiersze dla Malinowskiego i Massalskiego (w rzeczywistości Kowalewskiego).

myśli zachęcające tegoż Heltmana do oswobodzenia ojczyzny i do innych nieprzyzwoitych zamiarów, przeto na każdą myśl w tym wierszu poszczególnioną, masz się objaśnić a nade wszystko, co WM Pan rozumiesz przez powinność ojczyzny, do ocalenia której pismem, radą i życiem zachęcasz i na koniec z rzetelną otwartością wyznać: jaki był powód WM Pana, we wszystkich prawie pismach swoich, utęskiwać, że utracona jest wolność; że ojczyzna jęczy w kajdanach, że pastwią się nad nią tyrany; co mianowicie nadstręczyło WM Panu te myśli, co rozumiesz przez kajdany i do kogo stosujesz wyraz tyranów?".

Ad 4. „W liście jaki pisałem do Józefa Heltmana, znajdują się następujące wiersze:

«Godzi li się bezczynnie przepędzać wiek młody?
Rzuć rodzinę, zwiedź obce zwyczaje i mody,
Zwiedź Tamizę, Sekwanę i italską ziemię,
Pokaż żeś walecznego Lecha godne plemię.
Wzywa cię Przyjacielu i honor i sława,
Z upragnieniem stęskniona wygląda Warszawa.
Połącz się z Pawłem zacnym, przywdziej pancerz, zbroję,
Bóg, honor i Ojczyzna, to godło jest twoje».

W celu lepszego objaśnienia się, jakie jest przytoczonych wierszy znaczenie? – trzeba wiedzieć: że wspomniony Heltman, razem ze mną ukończywszy nauki we Świsłoczy, wyjechał do domu swoich rodziców i w nim bawił kilka miesięcy. Doszła mię później wiadomość, że jakoby miał zamiar zwiedzenia obcych krajów. To mi dało powód do napisania do niego wspomnionego listu: w którym wymawiałem mu, czemu tak długo nie przywodzi do skutku zamiaru swojego? Radziłem mu, aby zwiedził Francją, Anglią i Włochy i aby zwiedził w takim sposobie; gdyby na wzór dawnych Polaków, z wojażowania swojego przyniósł korzyść w społeczności obywatelskiej. Podawałem mu projekt: że i w Warszawie, mógłby znaleźć dla siebie pole stania się użytecznym Krajowi Polskiemu; gdyby na przykład wzorem Pawła Cieplińskiego, (który razem z nami ukończywszy nauki przystał do Wojska Polskiego w Warszawie), także obrał sobie stan wojskowy za widownią swojego życia; byleby tylko pamiętał zawsze na te trzy cnoty: **Bóg, honor** i **Ojczyzna**, które najwięcej chwały jednają rycerzowi. I ta moja prawdziwa myśl zawiera się w przytoczonych tu wierszach. W dalszym ciągu pomienionego listu napisałem znowu wiersze następne

«Porzuć krewnych, choć miło przebywać w ich gronie,
Choć przyjemnie spoczywać na rodziców łonie.
Milszą jednak nad wszystko powinność Ojczyzny,
Niech krew w nas polska płynie do późnej siwizny.

Pismem i radą służyć, życiem nawet płacić,
To czyn, braci ocalić, Ojczyznę wzbogacić.
Tak działa prawy Polak, obywatel godny,
Precz zdrajca nieużyty, łakomca odrodny.
Czas się utulić w płaczu, co sprawiły wieki,
Czas otrzeć z łez obfitych zroszone powieki».

Teraz przytoczone wiersze nie inne mają znaczenie, jak tylko takie. Powtórzyłem to, com rzekł wyżej: że nie przystoi młodemu, bezczynnie siedzieć w domu, jakikolwiek on będąc rodzicielskim jest nam miły. Że zawsze powinien mieć na celu jakikolwiek pożytek: o to, co go może zrobić użytecznym całemu krajowi polskiemu, powinno dla niego być milszym nad wszystko i o to ma się starać. Że powinien w dobrym, naśladować dobrych przodków swoich, którzy ojczyźnie pismem i radą służyli, a nawet w potrzebie dla niej i dla ogółu braci swoich życia nie żałowali. Że powinien brzydzić się zdrajcami i łakomcami, którzy na wszystko złe łatwo się poważyć mogą. I że nie trzeba utyskiwać nad niedolą, w jaką nas własna wina przodków naszych wtrąciła: lecz tak postępować gdybyśmy się stali godnymi lepszego bytu. Trzeba pracować i starać się złe przodków naszych naprawić. Ciąg znowu dalszy wspomnionego listu zawiera w sobie wiersze następujące:

«Lecz co Ciebie tak długo wstrzymuje od drogi,
Pokąd milczą uśpione zabójcze pożogi,
Dopóki krwawy sztylet nietykany leży,
Co najprędzej do kresu w zawód biec należy.
Racz się tylko z siłami swoimi pomierzyć,
A możesz swe ojczyźnie usługi powierzyć.
Obszerne sławy pole niezamknione stoi,
Prawy Polak Polakiem nazwać się nie boi.
Już czas, nim jasne słońca nie uprzedzi zorz[e],
Abyś się śmiało puścił na niezgłębne morze.
Czas zawinąć do portu, póki siły służą,
Nie należy się zrażać niewczesną podróżą».

Wiersze teraz wypisane mają następne znaczenie. Zapytuję go, dlaczego się ociąga z wyjazdem. Póki panuje pokój, (wyrazy bowiem «**uśpione zabójcze pożogi**» i «**krwawy sztylet nietykany leży**», wziąłem tu w sensie narzędzi wojennych, pospolicie w poezji używanym); póki wszystko sprzyja do nabywania światła z nauk, radziłem, aby się spieszył w zawód do korzystania z tak pomyślnej pory. Trzeba tylko, aby się pomierzył z możnością swoją; a nie wątpię, że pożytecznym stać się może dla ojczyzny, i może sobie zyskać na sławie. Czas jest, aby się już odważył i jakiejkolwiek jął się gałęzi dobrych uczynków. Wszak sławy pole bardzo jest rozległe. A znowu powinien na to pamiętać, że Polak prawy, jak tylko prawie działa, niczego się nie lęka. Radziłem, aby się nie zrażał, że młody

i aby, kiedy ma wojażować, korzystał z błogości pokoju i zamiar już swój do skutku przywiódł.

Teraz z tego wszystkiego, com dotąd mówił, zdaję rachunek: że myśli moje, jakie wyraziłem w liście do Heltmana, nie mają na celu ani zachęcania go do oswobodzenia ojczyzny, ani do innych żadnych nieprzyzwoitych zamiarów. Są one tylko pisane w duchu zachęcającym go do sposobienia siebie na porządnego obywatela, dobrze ojczyźnie swojej życzącego, jakibykolwiek zawód życia swojego obrał. Zawód takowy (jak się pokazuje z całej osnowy rzeczy) był mi tajny. I z tego względu radziłem mu, że kiedy ma zwiedzać zagraniczne kraje, niechże szczególniej oświecając swój umysł, pamięta na to, z jaką korzyścią ma wrócić do ojczyzny.

Nadmieniłem jeszcze w tym liście o powinności ku ojczyźnie, przez którą rozumiem te wszystkie cnoty i dobre skłonności, jakie prawy obywatel mieć powinien, aby jej stał się użytecznym. Co się tycze powodów, dla których utyskuję, że stracona wolność, że ojczyzna jęczy w kajdanach, że pastwią się nad nią tyrany, w otwartości ducha wyznaję, że żadnych nie miałem. Czytałem tylko niektóre książki, mianowicie: 1. Kazanie miane przy zawiązaniu się Konfederacji w Chełmie w roku 1812 przez Szymańskiego; 2. Dzieło nie wiem czyje, pod tytułem *Mądry Polak po szkodzie*[210]; 3. Dzieło pod tytułem *Woyna na Północy* wydana w roku 1812; 4. *Kazanie miane na pogrzebie Biskupa Karpowicza* przez M[i]etelskiego[211]. Książki dopiero wymienione zawierają w sobie wiele podobnych moim bluźnierstw; czytanie ich początkiem było tej przepaści, w jaką mię potem młoda i nierozsądno-bujna imaginacja oraz nieograniczona jakaś chętka wylania myśli na papier wtrąciła. Przy tym od dzieciństwa obcując z młodymi osobami, nigdy nie zdarzyło mi się natrafić na taką osobę, która by mię z błędów moich wywiodła na drogę prawdy. Nie mogę dać definicji, co są kajdany? bo ich przemocy dotąd nie doświadczyłem. Wyczytałem ten wyraz w wyżej wspomnionych książkach i sam go nierozsądnie powtórzyłem. Równie jak i wyrazy tyrany, biegąc ślepo za naśladownictwem tych, co pomienione książki pisali, stosowałem do rozbioru Polski przez monarchów".

Pytanie piąte. „Między papierami WM Pana naleziono szpargał, na którym napisano: że najlichszy węglarz w swej chacie jest jak Pan na Majestacie; przeto masz WM Pan pojaśnić: kto te dwa wiersze napisał, co rozumiesz przez wyraz węglarz i przez majestat i do czego ta myśl jest zastosowaną?".

---

[210] Taki tytuł nosiła wydana w Supraślu w 1791 dwutomowa książka Stanisława Staszica. Jej pierwsze wydanie nosiło tytuł: *Przestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające. Przez pisarza „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego"*. Dnia 4 stycznia 1790. Warszawa 1790.

[211] T. Mietelski: *Kazanie miane na pogrzebie ks. biskupa M. Karpowicza*. Białystok 1805. Wydanie następne: Poznań 1886.

Ad 5. „Te dwa wiersze: że **najlichszy węglarz w swej chacie jest jak Pan na majestacie**, znajdujące się napisane na szpargale, między moimi papierami, zupełnie mi nie są znajome. Z charakteru poznaję, że pisała je ręka Józefa Kraskowskiego, który w roku zeszłym mieszkał razem ze mną. I dlatego wnoszę, że szpargał takowy, od niego, mógł się jakimś sposobem wmięszać pomiędzy moje papiery. Wyraz ten – węglarz – podług mojego rozumienia jest dwojaki, raz oznacza człowieka przedającego lub rozwożącego węgle, w drugim zaś znaczeniu bierze się za karbonara. Wyraz majestat, także jest dwojaki, raz znaczy majestat Boga, drugi znowu raz majestat króla. Podług zatem mojego objęcia wniósłbym, że myśl zawarta w pomienionych wierszykach stosuje się do którego cesarza albo króla".

Pytanie szóste. „Między papierami WM Pana okazały się: Mowa Napoleona miana jakoby w roku 1813 w Paryżu do Polaków, mowa członka parlamentu angielskiego Posomby 16 januarii 1816 r. wyrzeczona przeciw kongresowi wiedeńskiemu, odpowiedź żołnierzy Polaków do generała Dąbrowskiego i dwie rozmowy śp. Najjaśniejszego Imperatora Pawła I, miane jakoby z generałem polskim Kościuszką, przy uwolnieniu jego z niewoli; przeto masz pojaśnić: kiedy od kogo te mowy dostałeś i jaki był powód zbierania onych i konserwowania?".

Ad 6. „Znajdujące się pomiędzy moimi papierami mowy: 1-o[212] mowa Napoleona, miana jakoby w Paryżu do Polaków, oraz 2-do mowa Posomby, członka parlamentu angielskiego, wyrzeczona przeciw kongresowi wiedeńskiemu, zupełnie nie pamiętam, jakim sposobem dostały się do mnie. Lecz podobno jeszcze w szkołach świsłockich, wziąłem je u Franciszka Eychlera, bo w nich znajdują się różne wierszyki jego przepisywane ręką. Co się zaś tycze odpowiedzi żołnierzy polskich do generała Dąbrowskiego oraz dwóch rozmów śp. Najjaśniejszego Imperatora Pawła I mianych jakoby z generałem Kościuszko: te dwa pisma, znalazłem między starymi szpargałami i książkami, w Królestwie Polskim, u mieszkającego podówczas w Lubieniu szwagra mojego Eustymiego Skalskiego, będzie temu dwa lata skończone. Zabrałem z jego starej biblioteki niektóre książki, a przy nich i te papiery, bez najmniejszego powodu. Że zaś te pisma, znajdują się zakonserwowane, między moimi papierami, pochodzi to (jakem już uprzednio wyznał) stąd, że do szpargałów moich bardzom już dawno zaglądał. Bo powodu w tym nie miałem żadnego".

Pytanie siódme. „Jaki miał powód ojciec WM Pana ostrzegania w liście, abyś nigdy nie używał darów swojego rozumu i pióra na jakiekolwiek buntownicze zamiary? i dlaczego WM Pan po takowym ostrzeżeniu w wielu swoich wierszach wywierałeś narzekanie przeciwko teraźniejszemu rządowi?".

---

[212] *Primo*, a dalej: 2-o - *secundo*.

Ad 7. „Powody mojego ojca do ostrzegania mię w listach, abym nigdy nie używał darów rozumu i pióra na buntownicze jakie zamiary, były te: że postrzegł we mnie umysł żywy i skory do popełniania jakiej płochości. Poznaję teraz błąd mój i największy w tym występek, żem nie usłuchał zbawiennych rad jego. Nie mogłem nigdy oprzeć się nierozsądnej imaginacji mojej, która mi do głowy same tylko bluźniercze przynosiła myśli, a umysł szalenie zapalony same tylko na papier wylewał narzekania, bez najmniejszej przyczyny".

Pytanie ósme. „W 4-tym punkcie uprzednich odpowiedzi napisałeś, że w roku przeszłym zawiązane było w Wilnie towarzystwo z samych tylko poetów, i że w nim byłeś gościem; przeto masz pojaśnić: kto do tego towarzystwa należał tak z uczniów, jako też z ustronnych osób? Gdzie i kiedy miało one swoje posiedzenia? Czym się zajmowało? Materie do napisania wierszy, czy sami obierali członkowie, lub też przez kogo naznaczone były? Kto te wiersze zbierał, czyli zapisywał do jednej księgi i gdzie, u kogo oną teraz naleźć można? W jakiej treści sam pisałeś wiersze i w jakiej pisali inni? Czy był do zapisywania na posiedzeniach czynności tego towarzystwa protokół i kto ony utrzymywał? Jaka była różnica między członkiem a gościem towarzystwa i kto należał do liczby ostatnich? Słowem, wymienić powinieneś to wszystko, co tylko WM Panu względem tego towarzystwa wiadomym być może".

Ad 8. „Do towarzystwa, jakie w roku przeszłym w Wilnie zawiązane z samych tylko poetów było, należeli następni: Tomasz i Józef Massalscy, Jan Czeczot, Edward Odyniec, Aleksander Chodźko, Jan Wiernikowski, Feliks Kułakowski, Jan Jankowski, Roszkowski Arkady i kilku jeszcze innych, których nazwisk nie wiem. Z tych wszystkich, jeden tylko Czeczot nie akademik, zresztą wszyscy sami akademicy. Towarzystwo to miewało posiedzenia swoje podług umowy, raz w kwaterze Massalskiego na Wielkiej ulicy w kamienicy Gutta, po wtóre u Jana Czeczota, w kapitulnym domu przy katedrze. Posiedzenia takowe odbywały się co wtorek, których czynnością było jedynie czytanie wierszy, w różnej pisanych materii i podług każdego obieranej woli. Wiersze odczytane pozostawały zawsze przy właścicielu. Na wpisywanie onych, sporządzonej nie było żadnej księgi. Treścią czytanych przeze mnie wierszy był opis polowania na słomki, gdzie opisuję, jak nas czterech wyjechało o mile z Wilna do lasu, i jak kilka godzin strawiwszy na oczekiwaniu przeciągania słomek, gdy ich nie doczekaliśmy się, wystrzeliwszy po razu do Beli [sic], z niczym wróciliśmy do domu. Czytałem także wierszyk miłosny ***Kupido zdrajca***. Wiecej zaś nic nie czytałem z powodu: że niedostek czasu był mi przeszkodą, do częstego znajdowania się na towarzystwa tego posiedzeniach. Jaka treść była wierszy odczytywanych przez innych, zgoła przypomnieć sobie nie mogę. Były to tylko różne tłumaczenia Autorów i rozmaite oryginalne płody, które po odczytaniu, przez całe zgromadzenie, kiedy zostały

pochwalonymi, oddawano je do druku do „Dziennika Wileńskiego". Towarzystwo to protokołu (ile mi wiadomo) nie miało żadnego. Nie miało także żadnych mianowanych swoich członków. Byli tylko dwaj starsi: Jan Czeczot i Józef Massalski, którzy rozporządzali, kto miał na następnym zebraniu się czytać. Gośćmi mianowano tych, co rzadko kiedy na zebrania się takowe uczęszczali i z tego powodu siebie, jako rzadko bywającego mianowałem gościem".

Pytanie dziewiąte. „W pomienionej uprzedniej swojej odpowiedzi wyraziłeś i to: że w Świsłoczy uczniowie VI klasy po ukończeniu nauk w tej klasie zawiązali jakieś towarzystwo. Przeto masz rzetelnie pojaśnić: kto mianowicie one składał? Gdzie członkowie jego teraz się znajdują? Czy te towarzystwo egzystuje dopióro, kto był jego przewodnikem, czym się ono zajmowało? Jakie miało swoje obrzędy? Czy wiedziała o nim szkolna lub policyjna zwierzchność i dlaczego tolerowała? Czy nie czytałeś lub nie wiesz o celu tego towarzystwa?".

Ad 9. „Towarzystwo zawiązane we Świsłoczy między uczniami klasy VI, którzy już ukończyli nauki, składało się z [1.] Ignacego Koczalskiego znajdującego się teraz w Kobryniu; 2. z Jakuba Abramowicza, który gdzie mieszka, pewnie nie wiem, podobno że w Grodnie. 3. z Andrzeja Korhanowicza mieszkającego niedaleko Świsłoczy, gdzie zaś? nie wiem. 4. z Tadeusza Zielińskiego wileńskiego akademika i na koniec 5. z Mikołaja Zabiełły, który pomarł. Towarzystwo to, czyli teraz egzystuje lub nie? pewnie nie wiem; lecz sądziłbym, że z powodu rozpierzchnienia się w różne strony członków ono składających, rozwiązać się musiało. Kto był jego przewodnikiem? Czym się to towarzystwo zajmowało? Jakie miało swoje obrzędy? I czy zwierzchność szkolna lub policyjna o celu jego zawiązania się wiedziała? I jaki ten był cel? To wszystko zupełnie mi jest tajnym. Wiem tylko, że raz na tydzień we środę i tak czasami w inne nawet dnie, wszyscy przystrajali się w czarne ubiory, które niezmiernie raziły oczy. I dlatego zwierzchność szkolna, często pomienionych uczniów napominała i czarnych takowych ubiorów nosić nadal wzbroniła". Podpisy: Jan Jankowski i Szłykow[213]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego.* K. 94–99).

6/18 WRZEŚNIA, czwartek.

KOWNO. Odpowiedź S. Dobrowolskiego na zapytanie rektora Twardowskiego o Mickiewicza[214].

[213] Po raz kolejny na pytania komisji śledczej Jankowski będzie odpowiadał **8/20 X**.
[214] Zob. **28 VIII/9 IX**.

„Na dwojakie pytanie uczynione mi od JW Pana względem nauczyciela Mickiewicza: 1. czyliby ten przez ciąg służby swojej w tutejszej szkole okazał w sobie cokolwiek nagannego, 2. jaki by on miał fundusz do utrzymania się za granicą przez dwa lata; mam zaszczyt powiedzieć co do 1-go, iż pomieniony nauczyciel, ile mu słabe zdrowie dozwalać mogło, zawsze z usilnym staraniem lekcje szkolne odbywał; pozostałe od obowiązku godziny własnym naukom w samotność oddawał; nic nagannego, a wszelkie godne przymioty powołania swojego w ciągu trzyletniej tutaj bytności jednostajnie w sobie widzieć dawał. Co do 2-go, to tylko JW Panu mogę objaśnić z pewnością, iż tenże nauczyciel, mając naukowe talenta, od kilku lat pracował nad dziełkiem, które teraz wychodzi z druku, jedynie aby mógł złożyć sobie jakiś zbiorek pieniędzy z prenumeraty na sposób poratowania swojego zdrowia w ciepłych krajach za granicą. Zbiorku tego za prenumeratę spodziewał się mieć do kilkuset rubli srebrem, a nie mając innych potrzeb jak tylko podróż i wyżywienie się, rokuje sobie, iż mu to na dwa lata wystarczy". (Wierzbowski T.: *Luźne dokumenty do życiorysu Adama Mickiewicza*. „Ateneum" 1897. T. 4, z. 3, s. 526–7; Wierzbowski: *Z badań*, 45; *Koresp. A. M.*, IV 31).

7/19 WRZEŚNIA, piątek.

WILNO. Pierwszy raz zeznaje Adam Suzin.

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Adamowi Suzinowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane przez Statskiego Sowietnika Wileńskiego Policmajstra Szłykowa i Sowietnika Rządu Guberńskiego Wileńskiego Ławrynowicza dla odpowiedzi w ich obecności".

W dwóch pierwszych odpowiedziach Suzin podaje swój życiorys i źródła utrzymania:

„Na 1-sze. Nazywam się Adam Suzin. Mam lat dwadzieścia trzy. Jestem urodzenia szlacheckiego [...]. Nie posiadam żadnego majątku. Mój ojciec jest właścicielem majątku nazywanego Zaleszany, położonego w powiecie brzeskim. Początkową edukację brałem na pensji utrzymywanej przez Szymona Zaleskiego na wsi w powiecie brzeskim. Potem oddano mnie do szkół świsłockich, gdzie do zupełnego ukończenia klas zostawałem, to jest od roku 1815/16 do roku 1818/19. Zaraz po ukończeniu szkół przybyłem do Wilna dla dalszego doskonalenia się w naukach przy Cesarskim Wileńskim Uniwersytecie i w roku upłynnionym 1822/23 otrzymałem stopień kandydata filozofii. Do tej pory nie byłem żadnego razu pod śledztwem ani też sądem.

Na 2-gie. Utrzymuję się z obowiązku guwernera przy synowcu nadwornego sowietnika [...] Barankiewicza".

„3-tio. Czy nie wiesz o jakich tajemnych lub innych towarzystwach, na jaki bądź przedmiot utworzonych i czy sam do onych lub do którego w szczególności nie należałeś i nie

należysz? I jeżeli jakie jest WM Panu znajome, to kto był jego początkiem? Pod jakim tytułem i na jaki cel kiedy zawiązanym zostało? Kto mianowicie ze studentów czy też obywateli, do którego towarzystwa należy lub należał? Pod czyim przewodnictwem ono egzystowało lub egzystuje? Jakimi się rządzi prawidłami? Kto one układał i potwierdził? Kiedy i gdzie miało swe posiedzenie? Czym się na onych zajmowało? Czy się zapisywały jego czynności? Gdzie i u kogo prawidła i akta jakiego towarzystwa teraz się znajdują?

Na wszystkie te pytania należy dać najrzetelniejszą odpowiedź, wiedząc że i najmniejsze zboczenie od prawdy ściągnie na niego srogość prawa".

„Na 3-cie. Roku 1820 słyszałem o towarzystwie utworzonym pod nazwiskiem promienistego. Sam do niego nie należałem. Więcej o żadnych towarzystwach nie wiem. Słyszałem o Towarzystwie Promienistym, iż się było zawiazało jedynie w celu wspólnej zabawy oraz wzajemnej w potrzebach tak do życia należących, jako też naukowych, pomocy. Kto do niego należał w szczególności, nie wiem. Mówiono, iż wielu akademików zupełnie mi nieznajomych do niego wchodziło. Powiadano także, iż ani czas, ani miejsce posiedzeń tego towarzystwa oznaczone nie były. Posiedzenia miały się odbywać w okolicach Wilna, w czasie których zajmowano się wspólną zabawą. Czy się czynności jego zapisywały czy nie, zupełnie nie wiem.

O wszystkim co tylko wiedziałem, wyznałem najrzetelniej". Podpisali: Ławrynowicz, Szłykow i Adam Suzin[215]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1297, *Akta śledcze byłego wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego Adama Suzina.* K. 1–2). Por. Pigoń: *Głosy,* 54–55.

8/20 WRZEŚNIA, sobota.

A. WILNO. Raport Szłykowa do Nowosilcowa o stanie dochodzenia w sprawie związku świsłockiego. (Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy*, 182).

B. WILNO. Drugie zeznanie Adama Suzina.

„Powtórne zapytania uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Adamowi Suzinowi dane z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa, przez Statskiego Sowietnika Wileńskiego Policmajstra Szłykowa oraz Sowietnika Wileńskiego Gubernialnego Rządu Ławrynowicza dla odpowiedzi w ich obecności".

„W 3-m punkcie uprzedniej odpowiedzi swojej napisałeś, że w roku 1820 słyszałeś o towarzystwie pod nazwaniem promienistych,

[215] Kolejne zeznanie Suzina dnia następnego, **8/20 IX**.

że sam do owego nie należałeś, że one zawiązane było w celu wspólnej zabawy i wzajemnej w potrzebach życia i nauki pomocy; że nie wiesz, kto mianowicie do tego towarzystwa należał i że nie znasz żadnego innego towarzystwa. A w liście bez daty do Ignacego Koczalskiego pisanym[216] wyraziłeś o przyspieszenie tego doniesienia. Jego zaś uwiadomiłeś, że niedawno zawiązało się towarzystwo z samych akademików pod nazwaniem Literackiego czyli P... Że liczba członków tego towarzystwa już jest dość znaczna, bo prócz oddziału fizycznego otrzymało wielu zaszczyt przypuszczenia do niego z oddziałów prawnego i literackiego, że WM Pan nie miałeś jeszcze honoru być uczestnikiem tych obrad, że z powziętej wówczas informacji tyle tylko wiesz, że głównym celem tego towarzystwa ma być pogarda wszystkiego, cokolwiek nie będąc narodowym tchnie duchem cudzoziemczyzny. Że na wspólne zabawy wszyscy członkowie P... zapraszanymi bywają od prezydenta przez umyślnie na to sporządzone bilety. Że miejsce tych zabaw jest Pole Jagiellońskie za miastem lub Popławy. Że każdy, który wiedząc o egzystencji P... nie stara się do nich należeć, bywa nazywanym wszetecznym. Ten zaś, który zgoła o niczym nie wie, obłąkanym. Że mają swoje znaki, po których poznają swoich kolegów i że sam WM Pan wkrótce spodziewasz się wejść do tego towarzystwa i wspólnie z innymi używać przywilejów P...

Takowe szczegółowe opisanie jakiegoś towarzystwa P... zniewala wnosić, że WM Pan musisz wiedzieć nie tylko o tytule i o członkach do onego należących, lecz i o innym towarzystwie, o którym namienił Koczalski i o szczegółach, którego domagałeś się od niego rychłego uwiadomienia. Przeto prezentuje się WM Panu pomieniony list w oryginale, jawnie wytykający nierzetelność uprzedniej WM Pana odpowiedzi, tym końcem, abyś kategorycznie najsprawiedliwiej objaśnił, kiedy ten list pisałeś do Koczalskiego? Kto jest ten Koczalski, gdzie i w jakim obowiązku był on wówczas i gdzie się teraz najduje? Co on WM Panu doniósł o swoim towarzystwie i czy ono dotąd egzystuje? O jakim mianowicie towarzystwie WM Pan jemu donosiłeś. Kto tego towarzystwa był prezydentem i członkami? Kiedy się ono zawiązało i czy dotąd egzystuje? Czy WM Pan wedle zamiaru swojego weszłeś do onego lub nie. I jeżeli w nim nie byłeś, to dla jakich mianowicie przyczyn? Kto opowiadał WM Panu o wszystkich w liście wyrażonych tego towarzystwa szczegółach lub czy nie czytałeś organizacji i prawideł jego? Czy wiedziała o nim zwierzchność uniwersytetu; jak to

[216] List Adama Suzina do Ignacego Koczalskiego z maja lub czerwca 1820 zamieszczono w *Aneksie*.

było przyjętym? Słowem, gdy to jest jawnym, że wzmiankowane w rzeczonym liście towarzystwa są WM Panu wiadome ze wszystkimi szczegółami, przeto masz opisać one najrzetelniej nie opuszczając pod obawą odpowiedzi i za najmniejsze od prawdy zboczenie.

„W trzecim punkcie pierwszej mojej odpowiedzi napisałem, iż w roku 1820 słyszałem o towarzystwie pod nazwiskiem promienistych oraz o celach tego towarzystwa, nie wymieniając żadnej osoby do niego należącej. Ta moja odpowiedź w niczym się nie zdaje sprzeciwiać z tym, com donosił w liście pisanym w roku 1820 do Koczalskiego. W liście albowiem tym, w którym wyrażam toż samo Towarzystwo Promieniste przez literę P..., nie masz najmniejszej wzmianki o szczególnych osobach do tego towarzystwa należących. W końcu zaś jego wyraźnie powiedziałem, że tyle donoszę, ile wiem, że o innych szczegółach zupełnie nie jestem informowany. Skąd się oczywiście pokazuje, żem nie wiedział o nazwisku ani prezydenta, ani żadnego innego członka. Powiedziałem wprawdzie, że wszyscy uczniowie oddziału fizyczno-matematycznego oraz innych oddziałów do niego należą, bo takie były pomiędzy akademikami zebranymi w salach uniwersyteckich oraz w miejscach spacerowych głośno rozszerzane wieści. Ale gdy mi jako pierwszy rok w Wilnie będącemu, a zatem mającemu wiele zatrudnienia, żaden z uczniów oddziału fizycznego, a tym bardziej innych oddziałów (prócz małej liczby z jednychże szkół świsłockich wraz ze mną przybyłych do uniwersytetu, a do Towarzystwa Promienistych równie jak ja nie należących) znajomym nie był, nie mogłem przeto żadnego nazwiska w liście do Koczalskiego pisanym, a następnie i w trzecim punkcie danej wprzódy przeze mnie odpowiedzi, wymienić. Zwłaszcza, że nigdy nie mogłem być pewny, żeby pogłoski względem należenia wszystkich uczniów oddziału fizycznego do Towarzystwa Promienistych miały być prawdziwe.

W liście do Koczalskiego namieniłem i o tym, że celem Towarzystwa Promienistych ma być pogarda cudzoziemczyzny, że ci którzy wiedząc o towarzystwie nie starają się do niego należeć są nazywani wszetecznymi, ci zaś, którzy zupełnie o nim nie wiedzą, obłąkanymi; że członkowie zapraszają się od prezydenta przez umyślnie na to sporządzone bilety, że miejscem obrad jest jakieś Pole Jagiellońskie albo Popławy itd.; bo takie były w rzeczy samej pogłoski przed datą pisania wyżej wzmiankowanego listu. Nie mogłem tego samego umieścić w trzecim punkcie pierwszej odpowiedzi, gdyż wkrótce po napisaniu tego listu, zjawiły się inne wieści, przeciwne pierwszym, z których można było wnosić, że ci którzy rozgłaszali nazwiska **wszetecznika** i **obłąkanego** i tym podobne rzeczy, robili to jedynie w celu wyśmiewania promienistych oraz podawania w pogardę ich zabawy. Donosiłem następnie Koczalskiemu, że moim zamiarem było starać się o należenie do tego towarzystwa, wyrażając, że przyczyną tego był wstręt do nazwiska **wszetecznika** za jakiego uchodzić nie bardzo mi było pochlebnie. Ale przyczyna ta raczej dla żartu wymienioną była. Istotnym powodem zniewalającym mnie, iżbym

się starał o należenie do Towarzystwa Promienistych, była wieść o jego celu wzajemnej pomocy, której ja, będąc rok pierwszy w Wilnie, bardzo potrzebowałem. Ale nadeszło wkrótce półrocze. Egzaminy zniewalające mnie do ciągłego prawie w stancji siedzenia oraz mała liczba znajomych mi wówczas kolegów sprawiły, iż musiałem zaniechać zupełnie mojego zamiaru. A zatem o innych szczegółach tego towarzystwa nigdy objaśnić się nie mogłem. Między wieściami o tym towarzystwie, które mi się dawały słyszeć, była i ta, że zwierzchność uniwersytecka jest o nim uwiadomiona i że się nie sprzeciwiła jego egzystencji.

List mój, o którym mowa, pisany był w roku 1820-tym, w miesiącu maju lub czerwcu, do Ignacego Koczalskiego zostającego wówczas we Świsłoczy w obowiązku guwernera przy uczniach chodzących do szkół świsłockich, a który teraz mieszka w majątku swoim nazwanym **Kamień** o dwie mile od Kobrynia położonym. List mój wyżej wspomniany, pisany do niego, przypomina mi, iż Koczalski w liście swoim uprzednio do mnie pisanym, namienił był o jakiejś zabawie ze swoimi kolegami, którą nazwał towarzystwem. Żem o szczegółach tej zabawy nie wiedział, dowodem jest chęć moja, jaką wyraziłem w liście do Koczalskiego, ażeby mię o nich zainformował. Czego wszakże Koczalski nigdy nie dopełnił, co mi dało powód sądzić, że towarzystwo przez niego wzmiankowane albo jest wymyślone dla facecji, albo jest z liczby tych, które się każdego dnia rekracyjnego [!] w szkołach dla wspólnej zabawy pod okiem nauczycieli tworzyć zwykły. Nie mając przeto żadnego pewnego w tym względzie objaśnienia, nie śmiałem wymieniać tego towarzystwa w trzecim punkcie pierwszej mojej odpowiedzi. Takową moją najrzetelniejszą odpowiedź własną ręką podpisuję". Podpisali: Ławrynowicz, Szłykow i Suzin[217]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1297, *Akta śledcze byłego wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego Adama Suzina.* K. 5–7). Por. Pigoń: *Głosy,* 54–55.

C. WILNO. Rektor Twardowski przesyła gubernatorowi Korsakowowi wiadomość o Mickiewiczu według pisma S. Dobrowolskiego z 6/18 IX. (Wierzbowski: *Z badań,* 45).

9/21 WRZEŚNIA, niedziela.

A. WARSZAWA. Nowosilcow wysyła raport nr 1237 dla wielkiego księcia Konstantego, w którym informuje go o przybywającym do Wilna księciu Czartoryskim. (LPAH, zesp. 378, inw. 31 - 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach.* K. 188)[218].

B. WILNO. Raport Szłykowa do Nowosilcowa o pracy komisji śledczej nad sprawą związku świsłockiego. (Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy,* 182).

[217] Trzeci raz Suzin będzie zeznawał **5/17 XI**.

[218] Brudnopis. Nowosilcow powołuje się na pismo nr 579, które Czartoryski wysłał doń **25 VIII/6 IX** z Krzemieńca. Cesarzewicz odpowie senatorowi **12/24 IX**.

10/22 WRZEŚNIA, poniedziałek.

WILNO. Zeznania Józefa Heltmana w sprawie związku świsłockiego.

Do akt śledczych Józefa Heltmana dołączono znalezione przy nim dokumenty: Listy ojca Karola Heltmana do syna Józefa (K. 81–82: 8 II 1822; k. 83–84: b. m., b. d.). Świadectwo ukończenia przez Józefa Heltmana gimnazjum w Świsłoczy (1820). (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego*. K. 81–86). Por. Pigoń: *Głosy*, 54–55 oraz Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy*, 182.

11/23 WRZEŚNIA, wtorek.

A. WARSZAWA. Wieczorem Nowosilcow wyrusza na Słonim do Brześcia.

Nowosilcow zabrał z sobą przekład zeznania Wiktora Heltmana z **3/15 IX**, aby zapoznać z nim cesarza Aleksandra. Tegoż dnia senator sporządził raport o tych samych zeznaniach dla cesarzewicza Konstantego. (Askenazy, II 433).

B. WILNO. Rząd Uniwersytetu przyznaje Mickiewiczowi pensję kandydacką.

Rozpatrzywszy podanie Mickiewicza z 10/22 IX, Rząd Uniwersytetu postanowił: „... z uwagi na słabe zdrowie Mickiewicza i na szczupły fundusz jego, który na poratowanie tegoż zdrowia oszczędzać musi [...] zostawić go tymczasowie na pensji kandydackiej licząc od 1 września...". (Bujakowski: *Z młodości*, 24).

C. WILNO. Ciąg dalszy zeznań Józefa Heltmana w sprawie związku świsłockiego (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego*. K. 65–69).

D. KRZYWICZE. Aleksander Chodźko pisze listy do Tomasza Zana i do Antoniego Frejenda.

Listy dotyczą przeczytanych książek i „istot ulubionych". (Pigoń: *Głosy*, 20–25).

12/24 WRZEŚNIA, środa.

BRZEŚĆ. Cesarzewicz Konstanty wydaje pisemne instrukcje nr 14 Nowosilcowowi w kwestii przybywającego do Wilna Czartoryskiego[219].

W tajnym piśmie nr 14 Konstanty pisze senatorowi, „że bytność kuratora w Wilnie w niczym nie powinna zmieniać zarządzeń Nowosilcowa. «...Jeżeli na skutek bytności w Wilnie ks[ięcia] Czartoryskiego okaże się choćby najmniejsza przeszkoda lub niedogodność dla Pańskich rozporządzeń – pisał – proszę nie zaniedbać powiadomienia mnie o tym, w celu przedsięwzięcia z mej strony

[219] To odpowiedź na informacje senatora z ***25 VIII/6 IX ... *12/24 IX** o planowanej przez Czartoryskiego wizytacji Uniwersytetu Wileńskiego. (Mościcki: *Wilno*, 57).

właściwych środków do usunięcia powyższych trudności»". (Mościcki: *Wilno*, 57; LPAH, zesp. 378, inw. 31 – 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach*. K. 190).

13/25 WRZEŚNIA, czwartek.

WILNO. List Czeczota do Rukiewicza[220].

„Panie Michale! Adam, uwolniony od obowiązków dla słabości zdrowia, ciężko podupadły na zdrowiu i teraz nawet chory, już od marca czeka tentowanego paszportu i podług wszelkiego podobieństwa, jeśliby nawet (co także bardzo wątpliwe) otrzymał paszport, tę zimę przebyć w kraju musi. Zbyt niedogodne i kosztowne, a niewiele przyjemności dla niego obiecujące, byłoby mieszkanie ciągłe w mieście, proponowałem tedy jemu, ażeby, pomieszkawszy tu czas niejaki, do ciebie na jakiś czas przyjechał. Przykro mu zapewne wycierać choć przyjacielskie kąty, i propozycja ta, lubo dla niego nie bardzo smaczna, jednak podług najlepszej rachuby musi zostać dobra; a bez żadnych komplementów, przyjaciel u przyjaciela może znaleźć przytułek i przykrości nie czynić ani sobie ani jemu. Spodziewam się nawet że, mając tam familię i znajomych, potrafisz zrobić dla niego wiele przyjemności, które życie jego, tak stargane, a tak dla nas drogie i miłe, pokrzepić zdołają. Przyjdzie może kiedyś pora, że ci to odwdzięczyć potrafim i przyjemnościami jakimi nagrodzić. Donieś więc, jak ta ci propozycja spodoba się, wszak dla siebie jeść gotujesz i stancję palisz, nie więcej przeto zachodu mieć będziesz z przyjacielem. Na list mój, który niedawno pocztą do ciebie pisałem, czekam odpowiedzi i odesłania pieniędzy. Bądź zdrów. Jan.

List ten posyłam przez pocztyliona, więc donieś czy doszedł. Czekam jak najprędszej odpowiedzi. *De rebus publicis*, musicie słyszeć, co się tu dzieje, pisać nie chcę. Jenerał-gubernator, kurator ks-żę, wielkorządca poznański, wszystko to jedzie, mając się widzieć z monarchą". (H. Mościcki: *Ze stosunków wileńskich*. [W:] *Z filareckiego świata*, 27–28. Zob. też *Listy z zesłania* II, 512–513).

15/27 WRZEŚNIA, sobota.

A. SŁONIM. Nowosilcow gości cesarza Aleksandra I i wielkiego księcia Mikołaja.

„Aleksander jadąc z Bobrujska na Słuck, zatrzymał się [...] wieczorem na noclegu w Słonimie w mieszkaniu Nowosilcowa (od którego, podobnież jak i przybyły tamże Mikołaj, zapewne otrzymał wtedy pisemną wiadomość o świeżych odkryciach brzesko-warszawskich)". (Askenazy, II 433).

B. WILNO. Raport Szłykowa dla Nowosilcowa w sprawie związku świsłockiego. (Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy*, 182).

---

[220] List ten będzie dołączony do zeznań Czeczota. Komisja śledcza wykorzysta go w trakcie trzeciego przesłuchania Czeczota **17/29 I 1824**. Rukiewicz mieszkał wówczas w Zawykach na Białostocczyźnie.

16/28 WRZEŚNIA, niedziela.

A. WILNO. List profesora Pelikana do księcia kuratora Czartoryskiego o Magnickim.

Pelikan dzielił się z księciem kuratorem m.in. takim wrażeniem z pobytu w Petersburgu: „«Byłem świadkiem zimnego i nadzwyczajnie ostrego przyjęcia kuratora Kazańskiego Uniwersytetu [Magnickiego][221] przez księcia ministra, co zdaje się potwierdzać rozchodzący się słuch. (...) Upadek tego krwawego nieprzyjaciela nauk, który był główną sprężyną wszystkiego, cokolwiek na ich poniżenie uczynione być mogło, zda się wiele dobrego obiecywać, a także i dla nas za promyk nadziei uważać się może". (Beauvois, 70–71. Beauvois powołuje się na list Pelikana do księcia kuratora z 16/28 IX, przechowywany w BCzart., 5463).

B. [HAMBURG]. List Franciszka Malewskiego do ojca na temat podróży i dalszych planów.

Malewski jest szczególnie zadowolony z pobytu w Pradze i w Hamburgu. O planach na przyszłość: „Podróży do Anglii, gdyby ją nawet uniwersytet wyjednał, czego się wcale nie spodziewam, nie wiem, czy przyjmę. W ogólności nie chciałbym teraz być w żadnych mocniejszych dla uniwersytetu zobowiązaniach nad te, do których mu koszt jednorazowy daje prawo. Rok tego kosztu skończy się w marcu czy w kwietniu, niech mi zwrócą moje sto dukatów straconych niesłusznie, z tymi po skończonym półroczu w Berlinie udam się do Wiednia[222]". (*Listy z zesłania* III, 92–93).

16/28 WRZEŚNIA - 20 WRZEŚNIA /2 PAŹDZIERNIKA 1823

BRZEŚĆ. Aleksander, wielki książę Konstanty, Nowosilcow i książę Czartoryski uczestniczą w manewrach.

Po opuszczeniu posiadłości Nowosilcowa w Słonimie Aleksander „[...] w dalszej stąd drodze spotkał się dopiero nazajutrz w Kobryniu z oczekującym go Konstantym, z którym przybył do Brześcia [16/] 28 września o 10 wieczór". Tutaj obaj uczestniczyli w trzydniowych manewrach. Askenazy dodaje, iż z późniejszego listu Konstantego do cara (z **23 IX/5 X**), zawierającego nowe zeznania Wiktora Heltmana i Bronikowskiego (członków Związku Wolnych Polaków) „zdaje się wynikać, że wielki książę w Brześciu nie w spomniał wcale cesarzowi o odkryciach Heltmana". (Askenazy, II 433–434).

[221] Nazwisko Michała Magnickiego (1778–1855), urzędnika ministerstwa oświaty, wiążę się z antyoświeceniową kampanią prowadzoną przez to ministerstwo na przełomie drugiej i trzeciej dekady XIX w. Magnicki w 1819 roku zaczął tępić „zepsucie, wolnomyślicielstwo i deizm" na uniwersytecie w Kazaniu. Dwa lata później Dymitr Runicz (1778 – 1860) podążył jego śladami i przystąpił do pacyfikacji życia naukowego uniwersytetu w Petersburgu oraz tamtejszego Instytutu Szlacheckiego. Więcej na ten temat zob. *Wstęp*.

[222] Projekt ten nie zostanie zrealizowany wskutek aresztowania Malewskiego **8/20 XII**.

Podczas narad w Brześciu „[...] Aleksander sprawę Łukasińskiego i Wolnomularstwa Narodowego, po zakończonym już śledztwie przedwstępnym, postanowił w zasadzie wyłączyć od dalszego zwykłego przewodu kryminalnego i przekazać sądowi wojennemu. W nowo odkrytej sprawie Wolnych Polaków polecił szczegółowe przeprowadzić badanie przez nieczynną, bezrobotną od kilku miesięcy komisję śledczą warszawską. Zarazem upoważnił Nowosilcowa do bezwzględnego, przez komisję śledczą wileńską, wytropienia i wytępienia z kretesem związków tajnych młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej na Litwie". (Toż, 245–246).

Nowosilcow po uzyskaniu zeznań Heltmana „Miał rzadki zaszczyt, na wyjezdnym cesarza z manewrów, towarzyszyć mu samowtór w powozie do najbliższej stacji i najpoufniejsze jego odebrać wskazówki. Otrzymał od przycichłego Konstantego nakazane z góry pismo urzędowe z wyrażeniem osobistej wdzięczności monarszej za okazane wyjątkowe zasługi". (Askenazy, II 246).

17/29 WRZEŚNIA, poniedziałek.

A. PETERSBURG. List ministra oświaty księcia Golicyna do księcia kuratora Czartoryskiego w sprawie Franciszka Malewskiego.

List Golicyna jest odpowiedzią na pisemną prośbę Czartoryskiego z **15/27 VI** o zgodę na podróż do Wielkiej Brytanii przebywającego w Berlinie Franciszka Malewskiego. Minister oświaty przekazuje księciu kuratorowi zakaz odbycia owej podróży wydany przez wielkiego księcia oraz jego życzenie powrotu Malewskiego do Rosji[223]. Golicyn prosi Czartoryskiego o przekazanie niniejszej decyzji Uniwersytetowi Wileńskiemu oraz wyraża życzenie, aby poinformowano go o powrocie Malewskiego[224]. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 653, *Sprawa zakazu wydanego Franciszkowi Malewskiemu, magistrowi Uniwersytetu Wileńskiego, wysłanego do Berlina...* K. 32).

B. WILNO. Pierwsze przesłuchanie Tomasza Kraskowskiego w sprawie związku świsłockiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego*. K. 140)[225].

18/30 WRZEŚNIA, wtorek.

WILNO. Dalsze zeznania Tomasza Kraskowskiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego*. K. 141–144)[226].

---

[223] Zob. pismo nr 3521 wielkiego księcia do Golicyna z **27 VIII/8 IX**.

[224] Czartoryski powiadomił o niniejszej decyzji Radę Uniwersytetu Wileńskiego w piśmie z **25 X/6 XI**; w liście z **25 II/8 III 1824** poinformuje ministra oświaty o powrocie Malewskiego do Rosji.

[225] Następny raz przed komisją śledczą stanie Kraskowski nazajutrz– **18/30 IX**.

[226] Po raz trzeci Tomasz Kraskowski będzie zenawał **7/19 XI**.

20 WRZEŚNIA/2 PAŹDZIERNIKA, czwartek.

A. BRZEŚĆ. Raport Nowosilcowa dla wielkiego księcia o wspólnych dążeniach warszawskich i wileńskich spisków.

„Raport Nowosilcowa do Konstantego [...] konkluduje, że w związkach warszawskich i wileńskich ujawnia się «odna cep'» spiskowa [jeden łańcuch spiskowy]". Ponadto senator dołączył do raportu dostarczone z Warszawy przekłady na j. rosyjski nowych zeznań Wiktora Heltmana i pierwszych wyjaśnień Bronikowskiego, innego członka Związku Wolnych Polaków, którego wydał Heltman. (Askenazy, II 434).

B. WILNO. Jakub Abramowicz osadzony w areszcie w związku ze sprawą świsłockiego Towarzystwa Moralnego.

Do Wilna przysłał go grodzieński gubernator. Abramowicz bowiem pracował w Głównym Sądzie w Grodnie jako kancelista.(LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1335, *Akta komisji śledczej w sprawie świsłockich tajnych towarzystw*. K. 71).

21 WRZEŚNIA/3 PAŹDZIERNIKA, piątek.

A. WILNO. Pierwsze zeznanie Jakuba Abramowicza w sprawie Towarzystwa Moralnego ze Świsłoczy.

Do akt śledczych Abramowicza dołączono znalezione przy nim dokumenty dotyczące jego samego oraz rodziny (świadectwo gimnazjalne, rysunek herbu Jastrzębiec z napisem „Genealogia Domu Abramowicz") oraz papiery Towarzystwa Moralnego w tym m.in.: „Mowy przez prezydenta Towarzystwa Moralnego Abramowicza miane" (1820 r.); J. Abramowicz: „Pochwała cnoty"; Dwa wiersze znalezione w kwaterze J. Abramowicza i według niego należące do jego współlokatorów Adama Witanowskiego lub Tomasza Żelezowskiego; list J. Kaszuby do Abramowicza? (22 XII b. r.); list L. Eysymonta do Koczalskiego (Wilno, 22 I 1820 r.). (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6508, *Sprawa towarzystwa pod nazwą Moralne, zawiązanego przez byłych uczniów świsłockiego gimnazjum*. K. 1–14; 42–83)[227].

B. ZAWYKI. List Michała Rukiewicza do Jana Czeczota.

Serdeczne zaproszenie Mickiewicza w odpowiedzi na list Czeczota z **13/25 IX**. (*Kor. Fil.*, V 336).

Listu tego Czeczot nie zdążył otrzymać przed aresztowaniem.

23 WRZEŚNIA/5 PAŹDZIERNIKA, niedziela.

BRZEŚĆ. Raport cesarzewicza Konstantego dla cesarza Aleksandra o śledztwie w sprawie Związku Wolnych Polaków.

---

[227] Wyniki śledztwa przeciw temu towarzystwu oraz wzmianki o znalezionych papierach jego członków omówione zostaną pod datą ostatniego zeznania Abramowicza, czyli **5/17 X**.

W raporcie dla Aleksandra I cesarzewicz umieścił zeznania Wiktora Heltmana i Bronikowskiego, które **20 IX/2 X** otrzymał od Nowosilcowa. „W wyznaniach Heltmana – pisał wielki książę – najgłówniejszym jest płynący z nich wniosek, iż środki i formy ostatniego politycznego stowarzyszenia (Wolnych Polaków) nader są podobne do środków i form związku zwanego Wolnomularstwem Narodowym". (Askenazy, II 245, 434).

24 WRZEŚNIA/6 PAŹDZIERNIKA, poniedziałek.

A. WILNO. Odezwa nr 1504 policmajstra Szłykowa do rektora Twardowskiego w sprawie Adama Suzina.

„Ponieważ wzywany do złożenia zeznań przed komisją student Adam Suzin twierdzi, że z tego powodu obecnie po skończeniu wakacji nie może być wpisanym w Album akademickie, w celu kontynuowania nauk i uczęszczania na wykłady, oświadcza p. policmajster, iż pomienionego studenta Adama Suzina komisja śledcza wcale już nie potrzebuje, i że żadnej nie widzi przeszkody, dla której by mu trzeba odmówić przyjęcia w poczet uczniów uniwersytetu". (*Proces Filaretów*, 69).

B. WILNO. Ignacy Koczalski i Tadeusz Zieliński zostają osadzeni w areszcie w związku ze sprawą świsłockiego Towarzystwa Moralnego.

Koczalskiego, wówczas adwokata przebywającego w powiecie kobryńskim, przysłał do Wilna grodzieński gubernator. Zielińskiego ujęto natomiast po jego powrocie z wakacji do Wilna. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1335, *Akta komisji śledczej w sprawie świsłockich tajnych towarzystw*. K. 71).

C. WILNO. Pierwsze zeznanie Ignacego Koczalskiego.

Do akt śledczych Koczalskiego dołączono duży blok rękopisów związanych z Towarzystwem Moralnym oraz kilkanaście listów. Są tu m.in.: listy do Koczalskiego od następujących: F. Grądzkiego (6 III 1817 r.); L. Eysymonta (1819 r.); J. Kaszuby (25 X? 1819 r.); J. Abramowicza (3 XII b. r., 7 V 1821 r.); J. Bruszewskiego – kandydata obojga praw i administracji w Uniwersytecie Królewskim Warszawskim (Warszawa, 2 I 1820 r., pismo nr 2783); M. Zabiełły (21 VIII 1820 r., 22 XI 1820 r.); A. Giecołda (?20 II 1820 r., 30 IV 1820 r., 15 V 1820 r.); J. Kraskowskiego (25 I 1820 r.); P. Cieplińskiego (b. m.; b. d.); materiały organizacyjne to m.in.: mowy I. Koczalskiego na posiedzeniach Towarzystwa Moralnego z 13 XII 1819 r. i 11 II 1820 r.; I. Koczalskiego „Rozprawa o męstwie..." (5 V 1820 r.); „O miłości ku ojczyźnie w krótkości"; „O przyjaźni w krótkości"; (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6508, *Sprawa towarzystwa pod nazwą Moralne, zawiązanego przez byłych uczniów świsłockiego gimnazjum*. K. 99–101; 140–227)[228].

---

[228] Wyniki śledztwa przeciw świsłockiej organizacji oraz uwagi o znalezionych papierach członków tej organizacji omówione zostaną pod datą ostatniego zeznania Koczalskiego, czyli **4/16 X**.

25 WRZEŚNIA/7 PAŹDZIERNIKA, wtorek.

WILNO. Pierwsze zeznanie Tadeusza Zielińskiego w sprawie Towarzystwa Moralnego ze Świsłoczy.

Do akt śledczych Zielińskiego dołączono zbiór listów zatytułowany: „Do sprawy Zielińskiego". Są to listy Zielińskiego do następujących: J. Abramowicza (21 XI 1820 r., 15 I 1821 r., 26 IV 1822 r.) i do nieznajomego (b. d., b. m., po śmierci Zabiełły). Listy do Zielińskiego od następujących: Abramowicz? (24 X 1819 r.), Rajnold (nazwisko nieczytelne) (23 II 1822 r. i b. d., b. m.). (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6508, *Sprawa towarzystwa pod nazwą Moralne, zawiązanego przez byłych uczniów świsłockiego gimnazjum*. K. 238–248; 267–278)[229].

26 WRZEŚNIA/8 PAŹDZIERNIKA, środa.

PUŁAWY. Książę kurator Czartoryski pisze do rektora Twardowskiego o Mickiewiczu.

„...łączę tu dawną prośbę Mickiewicza[230], który talentem, jaki okazał, zasługuje na to, aby go z oka nie spuszczać, i gdy teraz nic więcej dlań uczynić nie można, chciałbym przynajmniej, abyś go przeniósł do jakiego gimnazjum, gdzie by, przez mniej godzin zatrudniony w klasach, miał czas sam nad sobą pracować". (*Żywot*, I 123).

27 WRZEŚNIA/9 PAŹDZIERNIKA, czwartek.

BIELICZANY?[231] Oficer wileńskiej policji Tiunkoff zapytuje pisarza ziemskiego powiatowego Onufrego Massalskiego o miejsce przebywania jego syna Tomasza Massalskiego.

Onufry Massalski odpowiada, że Tomasz **14/26 IX** wyjechał do Mińska, do marszałka Korbutta mieszkającego w majątku Rudawce pod Nieświeżem. Ojciec nie wie, kiedy syn stamtąd wróci i dodaje, że Tomasz miał także zamiar udać się po swoje rzeczy do Wilna. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1329, *Sprawa antyrządowych napisów*. K. 240).

---

[229] Następne zeznanie Zielińskiego: **6/18 X**. Ponadto do sprawy Towarzystwa Moralnego dołączono jeszcze dwa rękopisy: „Mowa przez członka Towarzystwa Moralnego Mikołaja Zabiełły miana na posiedzeniu" (2 VI 1820 r. – o wolności handlu); „Duma Rycerza nad śmiercią Kościuszki..." (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6508, *Sprawa towarzystwa pod nazwą Moralne, zawiązanego przez byłych uczniów świsłockiego gimnazjum*. K. 280–283).

[230] Prośba Mickiewicza z 29 III/10 IV 1822. (Mickiewicz: *Listy*, 208–212).

[231] Miejsce podaję na podstawie zeznania Józefa Massalskiego z **17/29 VII**, z którego wynika, iż ojciec braci Massalskich mieszka w „majątku własnym dziedzicznym Bieliczany" w powiecie ihumeńskim, w guberni mińskiej.

28 WRZEŚNIA/10 PAŹDZIERNIKA, piątek.

BERLIN. List Franciszka Malewskiego do ojca, Szymona Malewskiego.

Franciszek Malewski pisze ten list w dniu, w którym powrócił z podróży do Hamburga. O wyprawie tej traktuje druga część listu. W pierwszej Franciszek niepokoi się tym, że ciągle nie nadchodzi z Wilna (od rektora) lub z Puław (od księcia kuratora) decyzja co do jego zajęć w najbliższych miesiącach[232]. „Katastrofa wileńska – pisze dalej Malewski – już rozstrzygniona[233]. Uniwersytet nie ma żadnej przeszkody postanowić o moim pobycie. Jeżeli na jego przedstawienie dotąd nie nastąpiła odpowiedź[234], niech zezwoli na pobyt półroczny w Berlinie, czyli raczej niech mię stąd w razie pomyślnej lub przeciwnej rezolucji nie wyciąga przed marcem 1824. Jeżeli zaś już teraz wie, co mię czeka, niechże zaraz uwiadomi. Ja się wstrzymam i nic nie zrobię do 5 9-bra[235], ale gdyby po ten termin przeznaczenie moje jeszcze się nie rozjaśniło, urządzę się na całe półrocze w Berlinie, zapłacę kursa i nie dam się stąd ruszyć. Przyszłą pocztą napiszę to samo rektorowi, dziś nie mogąc dla znużenia pisać do niego, proszę Papę, abyś mu to powiedział i jak najprędzej mnie uwiadomił"[236]. (*Listy z zesłania* III, 94–95).

?*KONIEC WRZEŚNIA S.S.

NOWOGRÓDEK. Tomasz Massalski dowiaduje się o tym, że jest poszukiwany i postanawia udać się do Wilna.

„Przejeżdżając przez Nowogródek, odwiedziłem Igelstromów i od nich dowiedziałem się, iż ktoś przejeżdżający świeżo z Wilna powiedział im, że stamtąd z rozkazem w[ielkiego] księcia wysłano kwartalnego w Ihumeńskie, żeby mnie odszukał i przywiózł do Wilna dla osadzenia w więzieniu. Zmieszała mnie ta nowina, bo nie mogłem sobie wyobrazić, za co by mnie ten los mógł spotkać, tym bardziej, że Nowosilcow po przejrzeniu moich papierów powiedział, iż jestem

---

[232] Franciszek Malewski oczekiwał wówczas na zgodę władz uniwersyteckich na wojaż do Włoch i Anglii. Wielki książę nie zgodził się na ten wyjazd i powiadomił o tym **27 VIII/8 IX** ministra oświaty, domagając się przy tym powrotu Malewskiego do kraju. Dopiero **18/30 XI** rektor Twardowski poinformuje listownie Malewskiego o dotyczących go decyzjach.

[233] Młody Malewski ma zapewne na myśli zakończenie w sierpniu śledztwa w sprawie napisów z maja 1823. Jak widać, był dobrze zorientowany w przebiegu ówczesnych wileńskich wydarzeń.

[234] To znaczy: jeśli ministerstwo oświaty nie odpowiedziało jeszcze na prośbę Uniwersytetu Wileńskiego, na którym spoczywał obowiązek uzyskania zgody władz rosyjskich na wyjazd ich poddanego do Anglii i Włoch. Odpowiedź ta została jednak już udzielona (zob. przypis nr 232).

[235] Czyli do 5 listopada, a dokładniej – gdyż Malewski podaje daty wedle nowego stylu – 24 X/5 XI.

[236] Czekanie na decyzję powodowało, iż Malewski nie mógł nająć w Berlinie na dłużej jakiejś solidnej kwatery oraz został pozbawiony możliwości wpisania się na konkretne zajęcia prowadzone na tamtejszym uniwersytecie. Wspomniany list do rektora Twardowskiego wyśle Malewski z Berlina **9/21 X**.

wolny i mogę jechać, gdzie mi się podoba[237]. Rozmyślając tedy, iż na próżno bym się ukrywał, a jeżeli co ma być, to lepiej żeby prędzej się zdeklarowało, i dla uniknięcia wreszcie podróży do Wilna pod aresztem, jeśliby mnie ten kwartalny odszukał, ruszam tam już co najśpieszniej". (E. T. Massalski: *Z pamiętników (1799–1824)*. [W zb.:] *Z filareckiego*, 284).

Przypuszczalna data została ustalona na podstawie terminu przesłuchania ojca Tomasza Massalskiego – Onufrego. Nastąpiło ono 27 IX/9 X i miało pomóc policji wileńskiej w odnalezieniu i ujęciu Tomasza. O tych poszukiwaniach dowiedział się Tomasz Massalski w Nowogródku. Musiało to nastąpić mniej więcej w tym samym czasie, co przesłuchanie Onufrego Massalskiego.

?*POCZĄTEK PAŹDZIERNIKA S.S.

WILNO. Tomasz Massalski przybywa do Wilna i zostaje osadzony w więzieniu.

Ze wspomnień Tomasza Massalskiego: „Za przybyciem do Wilna dowiaduję się od przyjaciół, że istotnie w[ielki] książę kazał mnie posadzić do więzienia na sześć tygodni za to niby, że widziałem się z bratem, kiedy on był uwięziony. Tu otworzyły się mnie oczy, że to sprawka Nowosilcowa za karę, iż nie stanąłem u niego przy drzwiach i bez wielkiej czołobitności z takim potentatem rozmawiałem; bo z bratem widziałem się za pozwoleniem straży, zatem nie było w tym mojej winy[238]. [...] Ruszam więc do policmajstra Szłykowa i powiadam, że [...] przybyłem do Wilna sam i stawię się, ulegając zwierzchności; ale proszę o trzy dni czasu dla wyrobienia swego świadectwa, nim pójdę do więzienia. Szłykow dobrze to przyjął i dozwolił mnie trzy dni pobyć w Wilnie, niby wolno, chociaż zapewne policja tajemnie czuwała nade mną. Na drugi dzień potem już otrzymałem był owo świadectwo i, żeby przyśpieszyć termin mego uwolnienia, nie tracąc ani jednej chwili, tegoż dnia stawiłem się znów u Szłykowa z oświadczeniem, że już gotów jestem do przyjęcia pokuty. On poruczył mnie czastnemu prystawowi, Depertesowi, który, poczciwy jakiś człowiek, zawiózł mnie najprzód do siebie na obiad, a po nim odwiózł do turmy. Wjeżdżając pod to niskie sklepienie bramy w zamku turemnym[239], uczułem takie same przerażenie, jak w 1812 r., kiedy pierwszy raz po Francuzach postrzegłem kozaków na dziedzińcu naszym w Bieliczanach. Teraz jasno zrozumiałem, co znaczy despotyzm i jeszcze obcy". (E. T. Massalski: *Z pamiętników (1799–1824)*. [W zb.:] *Z filareckiego*, 284–285).

[237] Tak zakończyła się rozmowa senatora i Tomasza Massalskiego z **7/19 ... 10/22 VII.**

[238] Spotkanie Tomasza Massalskiego z uwięzionym bratem Józefem miało miejsce ***21 VI/3 VII ... *23 VI/5 VII.** Z kolei do rozmowy z Nowosilcowem doszło **7/19 ... 10/22 VII.**

[239] Tak nazywano więzienie kryminalne na wileńskich Łukiszkach. Niebawem zostanie tam osadzony Tomasz Zan, który będzie sąsiadem Tomasza Massalskiego.

Data przybliżona. Punktem wyjścia do takiej propozycji stało się datowanie na ?***koniec września s.s.** decyzji Tomasza Massalskiego o natychmiastowym wyjeździe do Wilna i oddaniu się w ręce poszukującej go policji. Następstwem tego kroku jest przyjazd Massalskiego do Wilna i zgłoszenie się do policmajstra Szłykowa. Musiało do tego dojść w pierwszych dniach października s.s., tuż po opuszczeniu przez Tomasza Massalskiego w końcówce września s.s. Nowogródka.

1/13 PAŹDZIERNIKA, poniedziałek.

WILNO. **Powrót Nowosilcowa.** (Mościcki: *Wilno*, 58).

4/16 – 5/17 PAŹDZIERNIKA, czwartek – piątek.

WILNO. **Powtórne zeznania Jakuba Abramowicza i Ignacego Koczalskiego w związku ze świsłockim Towarzystwem Moralnym**[240]**.**

Są to ich ostatnie zeznania. Abramowicz składa wyjaśnienia **5/17 X**, a Koczalski **4/16 X**. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6508, *Sprawa towarzystwa pod nazwą Moralne, zawiązanego przez byłych uczniów świsłockiego gimnazjum.* K. 16–40 – Abramowicz; k. 102–138 – Koczalski)[241].

Wyniki dochodzenia, któremu obaj (oraz Tadeusz Zieliński[242]) byli poddani omawia Nowosilcow w raporcie dla wielkiego księcia z **13/25 V 1824**: „[...] W papierach Abramowicza znaleziono ułożone przez niego 14 stycznia 1820 r. ustawy, podpisane przez wszystkich członków, w których między innymi przepisane są następujące prawidła:

[...] Posiedzenie odbywa się w każdą środę, w mieszkaniu tego, na kogo przypada mieć odczyt, od 2 do 4 godziny. Wszystkie odczyty, po rozpatrzeniu przez członków, mają być wpisane w osobna protokolarną księgę, przechowywaną u sekretarza. [...]

Towarzystwo to istniało w Świsłoczy do lipca 1820 r., jak to okazuje się z zeznań członków i z patentów w języku łacińskim, wydawanych każdemu członkowi a opatrzonych podpisami innych spółczłonków. Jednakże członkowie, jak okazuje się z ich korespondencji, nazywali się i dalej w listach między sobą członkami moralnego towarzystwa, dla przypomnienia, jak zeznają, przyjacielskiego swego związku.

Patenty owe wydawano z mottem: *Virtus amicitiam gignit et continet*, to jest, cnota przyjaźń rodzi i utrzymuje. Abramowicz zniszczył dwa istniejące protokoły odczytywanych prac i o przebiegu spotkań.

---

[240] Po raz pierwszy zeznawali: Abramowicz **21 IX/3 X**, Koczalski **24 IX/6 X**.

[241] Sporo dokumentów (głównie związanych z uczestnictwem Uniwersytetu Wileńskiego i rektora Twardowskiego w tej sprawie) z dochodzenia przeciw Towarzystwu Moralnemu jest przechowywanych w BCzart., Ew 2076, *Korespondencja J. Twardowskiego*. S. 379–400, 625–626 oraz BCzart., Ew 2076, *Korespondencja Pana Twardowskiego*. S. 9–12.

[242] Zeznania T. Zielińskiego: **25 IX/7 X** oraz **6/18 X**.

[...] Wszyscy członkowie towarzystwa przybywali na posiedzenia w czarnym ubraniu, ażeby nadać zgromadzeniom więcej wagi. Ten odrębny ubiór zwrócił pod koniec istnienia towarzystwa, uwagę przełożeństwa gimnazjalnego i ściągnął na nich podejrzenie, z którego to powodu poszli oni wszyscy ze swoimi protokołami do dyrektora świsłockiego gimnazjum, Krusińskiego, który wysłuchawszy ich objaśnień, powiedział im, aby nie używali czarnych ubrań i zganił ich za to, że bez jego wiedzy założyli takie towarzystwo, wszakże o tym zdarzeniu i wykryciu, władzy uniwersyteckiej nie doniósł.

Pomiędzy papierami prezesa towarzystwa Abramowicza i sekretarza Koczalskiego, znaleziono w brulionie mowy ich, utwory, czytane na posiedzeniach, i wiersze. We własnych mowach Abramowicza nie ma nic nagannego, a wśród wierszy znaleziono odezwę do francuskiego narodu, zawierającą w sobie ubliżające Francuzom szkalowania za to, że zdradzili Napoleona. Abramowicz tłumaczył się, że te wiersze nie są przez niego ułożone, że je odpisał w 1813 roku, ale nie pamięta od kogo. Natomiast w mowach sekretarza Koczalskiego znajdują się ustępy, znamionujące niewłaściwy jego sposób myślenia, jak na przykład: «Po co władcom świata rządzić ogromnymi państwami i podbijać z nienasyconą .chciwością nowe państwa, gdy sami sobie rozkazywać nie umieją». W innym zaś miejscu, rozumując o mocy ducha, postawił na przykład Napoleona Bonapartego. Oprócz tego znaleziono u niego wiersze napisane przez niego w 1818 r., jeszcze przed utworzeniem towarzystwa, w których on, sławiąc Józefa Poniatowskiego, wyraził się między innymi: «Niejednokrotnie doznał mężnej twojej prawicy moskwicin, gdy ujrzał ciebie nad brzegami Wołgi, gdy zniszczyłeś wspaniałą jego stolicę, lub kiedy pod Możajskiem błagał ciebie o pokój». Koczalski w przedmiocie tych wierszy tłumaczy się, że w 1818 roku, w maju, gdy uczył się jeszcze w świsłockim gimnazjum, nauczyciel Puszkarzewicz polecił napisać jako zadanie wiersze na pochwałę jakiegokolwiek bohatera. On więc ułożył wspomniane wiersze i przeczytał je w klasie i oddał nauczycielowi do rozpatrzenia, przy czym zeznaje, że pomieścił w nich nierozsądnie nieprzyzwoite wyrażenia, w wyjaśnieniu czego tłumaczy się małoletnością i tym, że myślą jego nie było obrażać a nadać swoim utworom większe znaczenie, stawiając za przykład wielkich mężów, że zresztą on nie tylko nie jest zwolennikiem Napoleona, lecz nienawidzi go za tyle klęsk, ściągniętych przez niego na tutejszy kraj w czasie ostatniej wojny". (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 165–166).

6/18 PAŹDZIERNIKA, sobota.

WILNO. Powtórne zeznanie Tadeusza Zielińskiego w sprawie Towarzystwa Moralnego ze Świsłoczy. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6508, *Sprawa towarzystwa pod nazwą Moralne, zawiązanego przez byłych uczniów świsłockiego gimnazjum*. K. 250–263).

8/20 PAŹDZIERNIKA, poniedziałek.

WILNO. Po raz trzeci zeznaje Jan Jankowski[243].

„Po trzeci raz pytania uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Janowi Jankowskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane przez Statskiego Sowietnika Wileńskiego Policmajstra Szłykowa oraz Sowietnika Rządu Wileńskiego Gubernialnego Ławrynowicza dla odpowiedzi w ich obecności".

Pytanie pierwsze. „Ponieważ między dokumentami WM P[ana] znalezione w brulionie, najdujące się wiersze, przez jego pisane do Józefa Massalskiego, o których w uprzednim wyznaniu wyraziłeś, że one napisałeś z okoliczności imienin tego Massalskiego, lecz w onym w żadnym miejscu nie wspomina się o jego imieninach, a bardziej się okazuje: że też wiersze napisałeś do Towarzystwa Wierszopisów, które składali uczniowie uniwersytetu i przewodcą [!] ich (jak sam napisałeś) był rzeczony Massalski, przeto masz dopiero[244] najrzetelniej pojaśnić: kiedy mianowicie te wiersze napisałeś i kiedy odczytałeś w rzeczonym towarzystwie? Kto z wierszopisów był wówczas na waszym posiedzeniu? I jak to pisemko WM Pana było przyjęte? Gdyż niepodobnym jest do wiary, abyś pisał te wiersze tylko dla siebie, nie pokazując nikomu, wtenczas nawet, kiedy na krytykę waszych wierszy zawiązaliście towarzystwo?".

Ad 1. „Wiersze takowe pisałem zbiegłej zimy, w marcu z powodu zbliżającego się Ś[więteg]o Józefa. Zamiar mój w tym był taki: że czy to na sam Ś[więt]y Józef, czy na przypadającym w którymkolwiek bądź dniu posiedzeniu poetów, chciałem je w przytomności poetów i samegoż Massalskiego odczytać. Lecz z powodu zachorowania mojego na sam dzień Ś[więteg]o Józefa, ten zamiar nie przyszedł do skutku. I wiersze takowe wrzucone później przeze mnie pomiędzy papiery, niczyjej zgoła wiadomości udzielonymi i na posiedzeniu towarzystwa wierszopisów czytanymi nie były. Nawet sam Massalski o nich nic nie wie"[245].

Pytanie drugie. „Masz WM Pan wytłumaczyć myśl i znaczenie w tych wierszach zawarte, to jest: że polskie zaginione syny, że barbarzyn północy porwawszy miliony dzieci pastwi się nad niewinnymi, nie obiecując żadnego szczęścia, że on Sam był niegdyś niewolnikiem Napoleona, że przez zdradę zdobył świat szeroki, że i teraz odkrywają się widocznie jego jaszczurcze zamysły, co

---

[243] Poprzednio udzielał wyjaśnień komisji śledczej **4/16 IX**.

[244] Teraz.

[245] W rzeczywistości był to wiersz adresowany do Józefa Kowalewskiego. Zob. *Aneks*.

czują Gurena [?] Tyber, i potomkowie Greków; wreszcie pojaśnić winieneś: do czego zmierzają następne do polskiej młodzieży wyrazy: czyż scierpieć taką jędzę? I że kiedy tyran wzbrania kochać swoją matkę jawnie, to należy kochać potajemnie, że cierpienia mogły już dosięgnąć mety; i że może już są gotowe zgubne sztylety tyranom; poszczególniając z czystą otwartością, jaki jest sposób kochania Ojczyzny potajemnie? I skąd, od kogo, dla jakich Tyranów, można spodziewać się zgubnych sztyletów?".

Ad 2. „Wiersze takowe bez najmniejszego pomysłu, całkiem nierozważnie pisane, że zawierają w sobie wiele wyrażeń bluźnierczych, skutkiem to jest płochej imaginacji i swawolnej młodości. Nie zastanawiałem się nigdy nad tym, co pisałem, i pisania takowego wina jest przy mnie i w niektórych książkach, gdzie wiele podobnych moim bluźnierstw wyczytawszy, ślepo je powtarzałem, częstokroć nawet prawdziwego ich znaczenia nie pojąwszy. Wyrazy że: «Polskie zaginione syny», wzięte są w znaczeniu całej Polski, że jakoby ta zupełnie już zginęła, z powodu: że będąc pod rządem rosyjskim (który Barbarzynem Północnym [!], przez naśladownictwo z książki ***Kazania przy zawiązaniu się Konfederacji w Chełmnie***[246], poważyłem się najnierozmyślniej nazywać), że jakoby ta Polska żadnej sobie szczęśliwości nie obiecywała i owszem jakoby z nią jeszcze najsrożej się obchodzono. «Niewolnik Napoleona», także wyrażenia najnierozsądniejsze, użyte zamiast tego, że i Napoleon, był kiedyś Rosji zwycięzcą. «Przez zdradę zdobył świat szeroki»: wzmianka tu jest o zdradzie Sasów pod Lipskiem. Odkrywają się zamysły: to jest, że jakoby Hiszpania, Włochy i Grecja, za wdaniem się Rosji, wojnę wiodły i były zaburzone. «Czyż cierpieć taką jędzę» itd. Myśl jest ta: że kiedy Polacy, tyle są uciśnieni, że ojczyzny swej jawnie kochać nie mogą, potajemnie ją kochać powinni, to jest: tak się sprawować, ażeby gdy pomyślne posłużą kiedy chwile, można było pozbyć się tej niewoli, pamiętając na Boga, za którego sprawą cierpienia Polaków może bliskimi są końca. «Zgubne Tyranom sztylety», wyraz także przez naśladownictwo z książki pod tytułem ***Mądry Polak po szkodzie***[247] użyty, zastosowanym jest, (jakom już uprzednio wyznał) do rozbierających Polskę".

Pytanie trzecie. „Z pierwszych odpowiedzi WM Pana wiadomo, że w tych wierszach nazywasz Józefa Massalskiego przewodcą Towarzystwa Wierszopisów, a teraz masz pojaśnić, z jakich powodów zastosowałeś do niego w tychże wierszach, że on niszczy Tamy, że spoufalony czyli ma związek z Grekami i Rzymianami, że naśladuje

[246] Szymańskiego. Zob. przypis do zeznania J. Jankowskiego z **4/16 IX** (odpowiedź na czwarte pytanie).
[247] Staszica. Zob. *ibidem*.

górność wielkiego jakiegoś Longina. Jakie mianowicie Grono Polaków wybrało go za wodza, dlaczego nakłaniasz jego do rządzenia wolnością i umysłami i jakiego bratniego związku żądasz powiększenia i sprostowania spaczności, jeżeli by się zdarzyła?".

Ad 3. „We wspomnionych wierszach do Massalskiego, znajdujące się zastosowanie: że on wszelkie niszczy tamy: nie inne ma znaczenia, jak tylko takie; że w objęciu naukowych przedmiotów niezmiernie jest bystry. Wyrażenie znowu, że spoufalony z Rzymiany i Greki znaczy: że mu dobrze znaną jest literatura łacińska i grecka, a nawet że i z dziełem pod tytułem ***O górności*** pisarza greckiego Longina[248] niezmiernie jest oczytany. Przez grono Polaków, które wspomnionego Massalskiego obrało za wodza, czyli swojego rozporządziciela, chciałem rozumieć grono poetów składających zebrania się w Wilnie. Lecz i to mię jeszcze wstrzymało było, od udzielenia towarzystwu wierszopisów wspomnionych wierszy, że za znajdujące się w nich bluźniercze wyrażenia spodziewałem się słusznej od nich nagany. Stąd jak wszystkie te wiersze bez pomysłu najmniejszego są pisane, tak też zwroty do Massalskiego mianujące go wodzem i nakłaniające do rządzenia wolnymi umysłami, nic innego nie miały znaczyć, jak tylko: aby pamiętając na to: że każdego w pisaniu umysł wolnym być powinien, nie ścieśniał niczyjego wyznaczaniem materii do pisania, ale zostawiał każdemu wolność, aby podług niej i swej własnej ochoty, w jakiejkolwiek bądź materii pisał. Aby zgoda, jaka panowała na takowych zebraniach się wierszopisów, naruszoną nie była, ale owszem, bardziej po bratersku zwiększała się. A jeśliby jakie wyniknęły sprzeczki lub nieporozumienia między kolegami, aby natychmiast przez niego zaspokajanymi były".

Pytanie czwarte. „Z pomienionych wierszy i z uczynionego badania gdy się wywiązuje: że Towarzystwo Wierszopisów miało swoich przewodców, którzy musieli być wybranymi przez swoich współczłonków, a to nie mogło nastąpić bez uprzedzającego projektu i pewnych prawideł; przeto masz wyznać pod obawą najsroższej za zboczenie od prawdy odpowiedzi: kto kiedy osnował dla tego towarzystwa projekt i w jakiej treści? Jakie przez kogo ułożone i potwierdzone były prawidła? Czy wiedziała o tym towarzystwie zwierzchność uniwersytetu i kto mianowicie? Jaki był naznaczony dzień w tygodniu do waszych posiedzeń? Jakim sposobem i przez kogo wzywali się na posiedzenia członkowie? I czy nie pisał kto podobnych wierszy tym, jakie okazały się w papierach WM Pana? Na koniec, czy Towarzystwo Wierszopisów było tylko jedne lub więcej i kto, gdzie one składał?".

---

[248] Traktat o poetyce ułożony przez Pseudo-Longinosa prawdopodobnie w I w. po Chr. (inne tłumaczenie tytułu: *O wzniosłości*).

Ad. 4. „W pierwszych odpowiedziach wyraziłem, że na posiedzenia wierszopisów bardzo kiedy rzadko uczęszczałem, a nawet kiedy już takowe posiedzenia odbywały się uczęszczać zacząłem, nie wiem przeto nic zgoła, kto pierwszy usnował projekt schadzek takowych. Najotwarciej tylko wyznaję (ile mi wiadomo), że zgromadzenie takowe wierszopisów ustaw ułożonych i potwierdzonych nie miało żadnych. Że o ich zbieraniach się zwierzchność uniwersytetu nie wiedziała. Że zbierania się takowe odbywały się raz w tygodniu, co wtorek, już w kwaterze Tomasza Massalskiego mieszkającego w kamienicy Gutta, już u Jana Czeczota mieszkającego w kamienicy kapitulnej koło katedry, podług tego: jak poeci do którego z nich umówili się zebrać. Że na posiedzenia takowe, członkowie przez nikogo wzywanymi nie byli, lecz o umówionej godzinie schodzili się zawsze sami. Że wierszy podobnych bluźnierczym moim od nikogo czytanych nie słyszałem. Że na koniec o tym tylko jednym wiem zgromadzaniu się wierszopisów, i czy inne jakie były, to mi jest zupełnie niewiadomym". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego.*K. 120–122).

*8/20 PAŹDZIERNIKA ... *22 PAŹDZIERNIKA/3 LISTOPADA.

A. Wilno. Wyjaśnienia Jana Jankowskiego dotyczące wiersza (*Precz stąd, precz niepoświęceni...*).

Jankowski zeznał, iż napisał ten tekst w 1821 lub 1822. Jako powód wymienia książkę *Mądry Polak po szkodzie*, w której jest mowa o drugim rozbiorze Rzeczpospolitej dokonanym za sprawą samych Polaków.

W odpowiedzi na pytanie trzecie Jankowski tłumaczy się z nazwisk i sformułowań, którymi posłużył się w swoim wierszu: Poniński – poseł z Wielkopolski, który pozwolił na pierwszy rozbiór; „Północne lody" – biegun północny; „Barbarzynka tłusta" – niewiasta „ze step takowych"; „Tyrany" – tu Jankowski powiada, że jak już nadmieniał we wcześniejszych zeznaniach słowo to pojawiło się w wyniku naśladowania tego, co czytał; chodzi o „rozbierających Polskę". Wszystkie podobne wyrazy odnoszą się do zdrajców Polski lub do zdradzonych.

W odpowiedzi na czwarte pytanie Jankowski oświadcza: „Wiersze takowe nieukończone i bez żadnego sensu, na samych prawie wyrazach kończące się, przed nikim i nigdzie czytanymi nie były". Pytania układał Szłykow. (LPAH, zesp. 378, inw. 31, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach napisanych 3-go maja na tablicy w gimnazjum wileńskim, a także na ścianie dominikańskiego kościoła 10 maja 1823*. K. 193).

W kwestii datowania tych wyjaśnień w grę wchodzi okres pomiędzy 2/16 IX (data dostawienia Jankowskiego do Wilna) a 22 X/3 XI 1823 (wtedy wyjawia istnienie filaretów). Ponieważ Jankowski zeznawał **3/15 i 4/16 IX** oraz ze względu na to, iż w tym okresie śledztwa podsądni zeznawali tylko raz dziennie, prawdopodobny dzień zeznań mieści się między datami 5/17 IX a 21 X /2 XI 1823. Okres ten jeszcze bardziej skraca się, gdy wziąć

pod uwagę, że zeznanie Jankowskiego z **8/20 X** komisja śledcza nazywa trzecim. Pozostaje przedział czasu zaproponowany w datacji tego zapisu. Dodatkowym, argumentem w tych ustaleniach jest położenie omawianych tu wyjaśnień w poszycie rękopisów między dokumentem z 12/24 IX a papierem z 17/29 X 1823. Trzeba zaznaczyć jednak, że przy układaniu tego kodeksu często odstępowano od chronologii.

B. WILNO. Komisja śledcza skłania Jankowskiego do wyjawienia Towarzystwa Filaretów.

W końcowym raporcie z **13/25 V 1824** Nowosilcow tak przedstawiał etapy nakłaniania Jankowskiego do wyjawienia ruchu filareckiego: „Po skończeniu dochodzeń co do członków [...] towarzystw, istniejących wśród uczniów świsłockiego gimnazjum, gdym je rozpatrywał, a następnie wskutek zeznań Jankowskiego,[249] który tłumacząc się w sprawie znalezionych w jego papierach wierszy jego własnej kompozycji i przyznając się tylko do szalonego pokuszenia, które wodziło jego piórem przy pisaniu ich, widocznie zatajał wszystkie inne okoliczności, mogące na kogokolwiek ściągnąć podejrzenie, i pokrywał wszystkie swoje zeznania samymi kłamliwymi, a nawet ze zdrowym rozsądkiem niezgodnymi wymysłami, – uznałem za potrzebne na samym protokole jego zeznań, wpisać co do każdego punktu swoje uwagi i polecić komisji, aby go ponownie przesłuchała i zgoła nie zadawalała się takimi odpowiedziami, które zawierają w sobie albo jawne kłamstwo, albo sprzeciwiają się jego poprzednim zeznaniom, albo znanym już szczegółom sprawy. Komisja przystąpiwszy do tego nowego badania, przekonywała go, że wszystkie jego zapierania i wykręty są bezpożyteczne, pokazywała mu moje uwagi i zdecydowała się w końcu dać mu do przeczytania szczere zeznania kanoniera Wiktora Heltmana[250]. Na to Jankowski, zmieszawszy się, zadrżał i omal nie zemdlał, potem zebrawszy siły, oświadczył, że on wszystko wyjawi na piśmie". (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 168–170).

„Jankowski, za nieprzyzwoite i paskudne wierszydła na słuszną zasługujący kaźń, zagrożony ciężką karą czy pochlebnymi obietnicami skłoniony wyjawił, że [...] egzystował tajemny związek filaretów". (Lelewel: *Nowosilcow*, 553).

Ostatnie zeznanie Jankowskiego dotyczące związków świsłockich miało miejsce **8/20 X**. Między tym dniem a datą odkrycia filaretów przez Jankowskiego umieszczam proces nakłaniania go przez komisję śledczą Nowosilcowa, jako najbardziej obciążonego z dotąd aresztowanych, do decydującego zeznania.

9/21 PAŹDZIERNIKA, wtorek.

BERLIN. List Franciszka Malewskiego do rektora Twardowskiego.

Malewski informuje rektora, iż po powrocie do Berlina i wykonaniu otrzymanych poleceń oczekiwał „nowych przepisów" z wileńskiej uczelni. Rosyjski minister

[249] Zob. **3/15** i **4/16 IX** oraz **8/20 X**.
[250] Zob. zeznanie Wiktora Heltmana z **16/28 VIII** złożone przed majorem Czertowem w Brześciu.

przy pruskim dworze, hrabia Alopeus też nic nowego nie mógł Malewskiemu przekazać i powoływał się jedynie na list od Twardowskiego. Ponieważ było już za późno na podjęcie nauki na Uniwersytecie Berlińskim, Franciszek Malewski udał się – za wiedzą Alopeusa – wraz z innym wysłannikiem Uniwersytetu Wileńskiego w Berlinie, Michałem Fryczyńskim, w podróż do Hamburga. Chcieli zobaczyć ten „punkt kwitnącego handlu" na północy. Do Berlina wrócili przed połową października (n.s.) i „[...] nadzieja zastania nowych JW Pana [Twardowskiego] poleceń została zawiedzioną i nie znalazłem nic, co by mię wywieść mogło z niepewności. Minister [Alopeus] tylko mi oświadczył, że z otrzymanej na swój list od wielkiego książęcia odpowiedzi, wyraźnie mi pobyt w Berlinie zabezpieczyć może. Na mocy tego zapewnienia, zostanę tu przez całe półrocze zimowe i dziś już opłacam otwierające się lekcje publiczne. Jeżeli w tym czasie uniwersytet inaczej o mnie postanowił lub jeśli uczynił krok jaki względem dalszej mojej podróży, spodziewam się, że to nie przeszkodzi pobytowi mojemu w Berlinie, który po takiej przerwie naukowych zatrudnień stał mi się nieodbicie potrzebnym. Do kwietnia przyszłego roku zajmować mię głównie będą przedmioty prawa lennego i publicznego. W razie gdybym wcześniej otrzymał instrukcję uniwersytetu, mógłbym się do niej jeszcze zastosować". Malewski kończy prośbą o zwrot kosztów podróży do Getyngi oraz strat spowodowanych rozkazem wyjazdu, który otrzymał. Jego wydatki do końca czerwca 1823 wyniosły 348 talarów. („Kopia listu p. Franciszka Malewskiego do Rektora Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, pisanego z Berlina pod dniem [9/]21. października 1823 r.". LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów i innych.* K. 81–82. Brudnopis listu zob. MLAM, sygn. 57, *Listy Franciszka Malewskiego.* K. 67).

*10/22 PAŹDZIERNIKA.

WILNO. Aresztowanie Czeczota.

Z listu rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego z **12/24 X**: „Tu dalej śledzić zaczynają poetów przeszłorocznych, czy nie formowali oni osobnego jakiego towarzystwa, i dlatego wzięto p. Czeczota, którego, jak mówią niektórzy, oskarżyli, iż był prezydentem poetów". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 372).

Z listu Tomasza Zana do Maryli Puttkamerowej z **17/29 X**: „...wchodzi do jego mieszkania urodziwy dragon, zabronił wyjścia każdemu, kogo zastał. W godzinę weszło dwóch oficerów policji, przerzuciło papiery, siedli na drążki z Janem i pojechali. Odtąd już drugi tydzień idzie; [...] słyszałem [...], że na trzecim piętrze sam jeden siedzi u ś[w]. Kazimierza..."[251]. (*Kor. Fil.*, V 360–361).

---

[251] Kościół św. Kazimierza, naprzeciw ratusza, na rogu ul. Ostrobramskiej, oddany w 1812 r. ks. misjonarzom. Później Czeczota przeniesiono do klasztoru Franciszkanów, a po ukończeniu śledztwa do bazylianów.

Data. Nazwisko Czeczota jako pierwszy podał komisji śledczej Jankowski **4/16 IX**. Twardowski nic nie wspomina o aresztowaniu Czeczota we wcześniejszych listach do księcia kuratora z **8/20** i **10/22 X**. Czeczot złożył pierwsze zeznania **10/22 X**. Być może rektor w momencie pisania listu nic jeszcze o tym nie wiedział. Por. *Kronika*, 442–443.

10/22 PAŹDZIERNIKA, środa.

A. WILNO. Pierwsze zeznanie Jana Czeczota.

„Zapytania najdującemu się przy Komisji Radziwiłłowskiej Prokuratorii Janowi Czeczotowi dane z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa".

Na pierwsze pytanie, dotyczące życiorysu, Czeczot odpowiedział: „Nazywam się Jan Czeczot, wieku lat mam 27. Urodzenia szlacheckiego [...] Rodem z guberni grodzieńskiej, powiatu nowogródzkiego. Majątku nie posiadam [...], jestem w Prokuratorii Radziwiłłowskiej przy kontroli i z tego się utrzymuję. Chodziłem do szkół w Nowogródku [...], [do] dominikanów. Dostawszy się do Wilna chodziłem w roku 1816 na uniwersytet i później w 1817, ile mi przyjęty obowiązek przy Adwokacie Trockim pozwalał. W roku 1818 dostawszy się do Prokuratorii przerwałem moje nauki i nie mam żadnego naukowego stopnia, ani rangi".

Odpowiadając na drugie pytanie Jan Czeczot oświadczył, iż nic nie wie o Towarzystwie Wierszopisów, którego istnienie odkryła w swoich dotychczasowych badaniach komisja śledcza[252]. Tym bardziej zaprzeczył temu jakoby miał być „drugim prezesem" owego towarzystwa. Dalej zastanawiał się w swojej odpowiedzi, dlaczego w ogóle o owych wierszopisów jest pytany i doszedł do wniosku, iż chyba dlatego „[...] że podczas wakacji przychodził do mnie przysłany z policji oficer i pytał się o pana Odyńca i o jego papiery[253]. [...] Może z tego powodu żądano jego papierów. A teraz moje zabrano i z tego powodu jestem zapytywany, iż gdy w przeszłym szkolnym roku JP Odyniec mieszkał ze mną razem jako akademik i poeta miał sobie znajomych akademików i piszących wiersze. Zdarzało się więc czasem, iż przychodzili do JP Odyńca znajomi jemu, a jako wierszopisowie chcąc może z robótkami się swoimi pochwalić lub wiedzieć jak się podobają i z uwag wzajemnych skorzystać (ile, że niektórzy podawali do pism periodycznych), czytywali je sobie lub z pamięci mówili. Działo się to zimą podczas karnawału i później nieco. Jak nastały dni wiosenne, nie było i takiego czytania. Ja jako gospodarz wspólny w stancji nie miałem przyczyny ich ze stancji rugować. Owszem, nie mając za co gardzić przystojnymi wierszami, jeśli mi czas pozwalał, zatrzymywałem się czasem w stancji dla ich posłuchania. Wreszcie nie widziałem w tym nic zdrożnego, nie było to bowiem żadne towarzystwo. Wiedząc

[252] Dzięki zeznaniom Józefa i Tomasza Massalskich oraz Jana Jankowskiego.
[253] Odyńca aresztowano **?10/22 ...*18/30 X**

bowiem, iż i władza rządu i uniwersytet towarzystw wszelkich zabroni[ły], nie odważyłbym się ścierpieć żadnego w mieszkaniu moim towarzystwa. Pytania mi zadane pokazują, co być powinno, aby się nazwisko towarzystwa, do jakiego zebrania się osób zaaplikować mogło. Ja wcale o żadnych między tymi ichmościami, którzy czasem przychodzili [...?]". Czeczot nic nie słyszał o prawidłach, przepisach czy aktach owego towarzystwa. Przypomniał sobie nazwiska tych, którzy „bywali czasem" na spotkaniach wierszopisów: Wiernikowskiego, Chodźkę [bez imienia], [...?], Dworzeckiego [?], Józefa Massalskiego i Jankowskiego. Natomiast nie wiedział, czy „zwierzchność szkolna" była poinformowana o tych spotkaniach.

Ustosunkowując się do trzeciego pytania (o swoje prezesowanie wierszopisom, o papiery towarzystwa oraz o „materię" wierszy) Czeczot udzielił bliższych informacji o wierszach czytanych na schadzkach wierszopisów. Wszystko, co czytał Odyniec opublikowano w „Dziejach Dobroczynności" i w „Dzienniku [Wileńskim]". Podobnie było z Józefem Massalskim, który odczytał drukowany wiersz *Karnawał* oraz bajki ogłoszone w „Dzienniku". Pozostali czytali sielanki i „piosnki w materiach miłosnych". O swoich zaś próbach poetyckich tak mówił: „Ja kiedy miałem czas dawniej do uczenia się i pisania, próbowałem czasem coś i wierszem napisać. Kiedy więc znalazłem się w takiej kompanii, gdzie wiersze czytali, [...?] przypomnieć kilka robótek moich dawniejszych i je powtórzyć. Były to: śpiewek o Barbarze Radziwiłłównie i kilka erotyków".

Indagowany w pytaniu czwartym o treść wierszy czytanych przez Jana Jankowskiego (czy nie były skierowane przeciw rządowi lub czy ich autor nie zachęcał do powiększenia ich towarzystwa), w tym o utwór na imieniny Józefa Massalskiego oraz o to, jak te wiersze w gronie wierszopisów przyjęto, Czeczot odpowiedział: „Jankowskiego Jana niezbyt wiele znałem, przychodził bardzo rzadko do p. Odyńca, ledwie go kilka razy widziałem. Nie pamiętam dobrze, ażebym z pewnością powiedział, co mianowicie czytał; wszakże w tym, co czytał, żadnych obelg przeciw nikomu nie było. Nic z jego robót, prócz tych co czytał, nie znam. Nie wiem [...?] jaki rodzaj poezji najwięcej mu był upodobany. Czy wiersze jakie na imieniny Massalskiego Józefa pisał, nie wiem i o żadnych nie słyszałem".

Ostatnie, piąte pytanie dotyczyło istnienia innych, wiadomych przesłuchiwanemu, towarzystw. Czeczot wymienił masonów oraz szubrawców (i publikowane przez tych ostatnich „Wiadomości Brukowe"), których działalność została zakazana. Wspomina też o działającym za wiedzą rządu „towarzystwie niedostatnich uczniów", które zajmowało się „wsparciem stołowym" (wyżywieniem) dla potrzebujących studentów „[...] a szczególnie sposobiących się do kunsztów i innych nauk, przez które krajowi stać się mogą użyteczniejszymi". Czeczot należał do tego towarzystwa. Skierowano go do Komitetu Egzaminacyjnego, który rozpoznawał postępy w nauce, charakter i sytuację materialną studentów, którzy zwracali się do towarzystwa o pomoc. Poza tą organizacją przywołał także dzia-

łające legalnie w Wilnie Towarzystwo Typograficzne, Towarzystwo Biblijne i Towarzystwo Medyczne. Zakończył zeznanie informacją o jeszcze jednym towarzystwie: „Słyszałem także, że było lat temu kilka, za wiedzą uniwersytetu, towarzystwo między uczniami uniwersytetu tak nazwane promienistych, ale zakazane zostało i nie egzystuje. O inszych towarzystwach nie słyszałem"[254]. (*Katalog mikrofilmów,* II 172. K. 158–159; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, t. 27, *Akta śledcze Jana Czeczota.*).

B. WILNO. Rektor Twardowski wysyła swego sekretarza Mierzejewskiego do Świsłoczy w sprawie tamtejszego Towarzystwa Moralnego.

Wskutek polecenia Nowosilcowa Twardowski wysyła pismem nr 391 swego sekretarza Mierzejewskiego do świsłockiego gimnazjum. Mierzejewski wiózł z sobą dwa polecenia. Oznaczone numerem 389 było skierowane do dyrektora szkół guberni grodzieńskiej Krusińskiego, a numerem 390 do nauczyciela gimnazjum Puszkarzewicza. Do tego drugiego polecenia dołączono *Dumę o Księciu Józefie Poniatowskim* (k. 287) autorstwa ucznia Puszkarzewicza Ignacego Koczalskiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6508, *Sprawa towarzystwa pod nazwą Moralne, zawiązanego przez byłych uczniów świsłockiego gimnazjum.* K. 290–292)[255].

?10/22 PAŹDZIERNIKA ... *18/30 PAŹDZIERNIKA.

WILNO. Ławrynowicz przesłuchuje Antoniego Edwarda Odyńca.

„Czeczota powołano do tłumaczenia się w Wilnie[256], a po mnie na wieś przysłano. Było to na początku października (1823 r.), w kilka tygodni po powrocie moim od Chodźki. Ojciec mój był chory obłożnie; wyjazd więc nagły z domu, w nocy, i podróż w słotę jesienną, były arcy-niewesołe; [...]

Towarzyszący mi oficer policyjny pozwolił mi pomodlić się chwilę w Ostrej Bramie, po czym zawiózł mię wprost do mieszkania p. sowietnika gubernialnego rządu, Ławrynowicza, który miał poruczone sobie rozpatrzenie całej tej sprawy; że zaś właśnie spał po obiedzie, kazano mi czekać w salonie. Na stole leżało kilka zeszytów „Dziennika Wileńskiego", a że jeden był rozłożony – zajrzałem, i, o! dziwo! rozłożony na mojej balladzie *Myśliwiec.* W innych zeszytach widać było powtykane zakładki, i z coraz rosnącym podziwieniem ujrzałem, że oznaczały właśnie miejsca, gdzie były drukowane inne moje ramoty[257]. [...]

[254] Za dwa dni (**12/24 X**) Czeczot zostanie skonfrontowany z Janem Jankowskim.

[255] Krusiński i Puszkarzewicz będą odpowiadać 14/26 X ((LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6508, *Sprawa towarzystwa pod nazwą Moralne, zawiązanego przez byłych uczniów świsłockiego gimnazjum.* K. 293–295). Zakończenie tej fazy dochodzenia: **16/28 X**.

[256] Czeczota aresztowano w Wilnie, w obecności Tomasza Zana, ***10/22 X**.

[257] W „Dzienniku Wileńskim" roku 1822 zostały ogłoszone następujące wiersze Odyńca: *Ofiara przerwana. Ballada we trzech częściach*; *Strachy. Powieść* (t. 3, nr 11), *Panicz i dziewczyna* (t. 3, nr 12; w tym utworze Adam Mickiewicz dopisał cz. 2 i 3).

Po dosyć długim jeszcze oczekiwaniu[258] moim w salonie, wszedł na koniec sam pan Ł[awrynowicz] [...]; ale uprzedzony widać przez żonę, był dla mnie od pierwszej chwili nie tylko grzecznym, ale prawie nawet uprzejmym. Zaczął do rozmowy o wierszach, które świeżo czytał w „Dzienniku", i jakby *à-propos* dopiero zapytał mię o naturę literackich wtorkowych zebrań u Czeczota. Opowiedziałem wszystko jak było w istocie, i on sam wysłuchawszy uznał, że przyjacielskie zbierania się kolegów, dla wzajemnego sobie czytania prac swoich, nie miały nic w sobie zdrożnego, byleby prace same zdrożnymi nie były. Pozwolił mi więc wysłać zaraz sztafetę do ojca, z obietnicą, że sam wkrótce powrócę; i ponieważ zaczynało już zmierzchać, odłożył do podania światła odpowiedź moją na urzędowe pytania, które miały mi być podane na piśmie, a tymczasem pozwolił, a nawet raczej zaprosił, abym poszedł do jego żony i dzieci. [...] Po herbacie wysłano mię znów samego do salonu, abym odpisał na urzędowe pytania. Leżały przygotowane na stoliku, gdzie też w stosie innych papierów, ujrzałem jakby umyślnie wysunięty arkusz, w którym od razu rękę Czeczota poznałem. Były to odpowiedzi jego na też same pytania[259]. Ułatwiło to mi moje zadanie, po ukończeniu którego, czekałem aż mię gdzie indziej przewiozą"[260]. (Odyniec: *Wspomnienia*, 275–280).

Konieczne jest w tym wypadku potraktowanie relacji Odyńca z ograniczonym zaufaniem. Nie zachowała się bowiem w przeglądanych przez mnie dokumentach wileńskiego śledztwa oraz w relacjach o nim żadna wzmianka o tym przesłuchaniu Odyńca[261]. Dowodem na to, że pamięć Odyńca zawodziła, jest pomyłka, jaką popełnił przy ustalaniu terminu swego kolejnego zeznania, które złożył po odkryciach Jankowskiego. Odyniec podaje, że było to w połowie grudnia 1823 (Odyniec: *Wspomnienia*, 281), a z dokumentacji śledczej wynika, że zeznawał w terminie **15/27 XI ... 18/30 XI 1823**.

Za przytoczeniem powyższej relacji przemawia przede wszystkim fakt wczesnego ujawnienia przed komisją śledczą Nowosilcowa informacji, że Odyniec należał do wileńskiego tzw. Towarzystwa Wierszopisów (zeznali o tym: J. Massalski **17/29 VII**, T. Massalski **17/29 VII ... 25 VII/6 VIII**, J. Jankowski **4/16 IX**, J. Czeczot **10/22 X**), co mogło w znacznym stopniu przyczynić się do tak wczesnego aresztowania.

---

[258] Wypełniły je rozmowy z najstarszą córką Ławrynowicza – Laurą oraz z jego żoną, okazującą Odyńcowi współczucie.

[259] Jan Czeczot zeznawał **10/22 X**. Z lektury tego zeznania można więc ustalić, jakie pytania zadano Odyńcowi.

[260] Odyniec pisze dalej, iż w mieszkaniu Ławrynowicza pozostał aż do listopada, kiedy to przeniesiono go do klasztoru Karmelitów, w którym więziono już kilkunastu filaretów. Po przełomowym zeznaniu Jankowskiego Odyniec udawał chorobę, co miał mu – jak twierdzi – zasugerować przekonany przez żonę i córkę Laurę Ławrynowicz. Pilnowała go już wtedy straż. Odyniec: *Wspomnienia*, 280–281).

[261] Zachował się jedynie list Odyńca do Józefa Tretiaka: „Ze wspomnień moich wiadomo Panu, że byłem już z Czeczotem w rekluzie, kiedy innych do niej brać zaczęto". J. Tretiak: *Młodość Mickiewicza (1798–1824). Życie i poezja*. T. II. Petersburg 1898, s. 235 przyp. 1.

Data. Odyniec podczas składania wyjaśnień miał przed sobą treść zeznania Czeczota, które zostało złożone **10/22 X**. Do przesłuchania Odyńca mogło więc dojść najwcześniej tego właśnie dnia. Z relacji Odyńca wynika, iż na czwarty dzień po jego zeznaniu Jan Jankowski odkrył przed komisją śledczą istnienie filaretów (Odyniec: *Wspomnienia*, 280). Zeznawałby więc Odyniec 18/30 X. Postanowiłem jednak potraktować ten dzień jak *terminus ante quem*, pamiętając, iż nie zawsze autor *Wspomnień* bywa precyzyjny w podawaniu dat.

11/23 PAŹDZIERNIKA, czwartek.

WŁODZIMIERZ NA WOŁYNIU. Zeznania składa Józef Massalski[262].

„Zapytania byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Józefowi Massalskiemu, z powodu uczynionego wykroczenia oddanemu za Najwyższym rozkazem do służby wojskowej, ułożone z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa, przez Radcę Stanu Wileńskiego Policmajstra Szłykowa i Sowietnika Wileńskiego Gubernialnego Rządu Ławrynowicza; wedle jakowych pytań tenże Massalski powinien dać odpowiedź".

Przed postawieniem pierwszego pytania komisja śledcza podsumowała dotychczasowe postępki i zeznania Józefa Massalskiego[263] oraz porównała je z zeznaniami innych uczniów podejrzanych o uczestnictwo w tajnych towarzystwach. Zarzuciła Massalskiemu m.in. zatajenie informacji o Towarzystwie Wierszopisów, które działało w Wilnie pod jego prezesurą (np. Massalski wyznaczał kolejność czytania wierszy napisanych przez członków tego towarzystwa). Ponadto z wiersza Jana Jankowskiego napisanego „niby" na imieniny tegoż Massalskiego „[...] wyświeca się, że on [Jankowski] miotając różne przeciw władzy krajowej bluźnierstwa oraz wróżąc, że może cierpienia wasze dosięgły już swej mety i że może zgubne sztylety dla tyranów już są gotowe, wychwalał WM Pana, że umiesz niszczyć wszystkie zawady, żeś dziwnie spoufalon z Greki i Rzymiany, przystępną czynisz *Górność* Longina, że ciebie świetne grono Polaków jako sarmackiego syna wybrało wodzem rzeczonego towarzystwa i żebyś przeto kierował dzielnie ich wolnością i umysłami. Iżby się coraz powiększał ścisły bratni wasz związek, a daleka potomność osądzi, jakich Polska miała synów". Następnie komisja wezwała Massalskiego do szczerych wyjaśnień i sformułowała p i e r w s z e p y t a n i e. Dotyczyło ono okoliczności powstania

---

[262] Ostanio Józef Massalski zeznawał w Wilnie **17/29 VII**. Na podstawie listu J. Massalskiego do jego brata Tomasza z **23 VII/4 VIII** ustalono, iż obecne zeznanie złożył we Włodzimierzu.

[263] To znaczy pojawienie się u policmajstra **11/23 VI** i żądanie widzenia się z Konstantym oraz wszelkie tego następstwa, z zeznaniem w Wilnie **17/29 VII** włącznie.

wspomnianego towarzystwa, jego celu, założycieli, członków, kontaktów z innymi towarzystwami w „kraju tutejszym" i za granicą. Pytano także o czas i miejsce posiedzeń wierszopisów, przepisy (zarówno oficjalne, jak i „skryte, a do istotnego celu dążące") oraz ewentualne ich potwierdzenie, a także wiedzę o nim zwierzchności uniwersyteckiej lub nauczycieli.

Ad 1. „Strapiony ustawicznymi nieszczęściami moich rodziców i nie widząc sposobów robienia dla siebie losu, kiedym nadto żywo i te nieszczęścia i smutne moje położenie wyobrażał, jakaś mię rozpacz ogarnęła. Tą zaślepiony chwyciłem się najpierwszego środka, jaki mi na myśl przyszedł, nie przewidując, iżby niesłuszne nazwanie siebie konstytucjonalistą mogło później na mnie tak smutne następności sprowadzić i nie zastanawiając się zgoła nad tym, że tak szalony obieram sposób przeciwko nieszczęściu, iż on jeszcze gorsze sprowadzi. Owszem ośmieliło mnie to mniemanie, iż nic trudnego nie będzie dowieść później mojej w tej mierze niewinności, bedąc pewnym, że nigdy nic takiego nie uczyniłem, aby nawet cień podobnego przestępstwa rzucić na mnie mogło. Poznaję, jak mało mogę mieć nadziei oczyszczenia siebie tak słabymi dowodami, wtenczas, gdy tyle podejrzeń na mnie spada. Ale nie tracę zupełnie tej nadziei wiedząc, iż miłosierdzie Najłaskawszego Monarchy i Jego znana sprawiedliwość za same podejrzenia karać nie dozwalają i jeżeli mój jeden krok nierozsądny, a raczej w nieprzytomności uczyniony, tak bardzo mię winnym czyni, to błagam litości Najłaskawszego Cesarza, iżby raczył dozwolić każdym postępkiem i w każdym kroku całego mego życia dowodzić, że zawsze byłem i będę jednym z najwierniejszych i najwdzięczniejszych poddanych Jego Imperatorskiej Mości. W Warszawie, przed Jego Cesarzewiczowską Wysokością, tak jak mogłem i pokrótce, a w Wilnie już ze wszystkimi szczegółami opowiedziałem całą prawdę tak o moim postępku, jak i o schadzkach uczniów przykładających się do poezji. Nie było to żadne towarzystwo, nie mieliśmy żadnych tajemnic, bo nie widzieliśmy w tym nic tak złego, z czym by się taić należało. Prosto dla ćwiczenia się w poezji schodziliśmy się w dni wolniejsze od zatrudnień do czyjejkolwiek kwatery i nie wyznaczając kolei, ale tak, jak kto siadł z porządku, ten pierwej czytał. Nie było żadnych prezesów i wodzów, bo kto lepiej napisał, ten był więcej pochwalony i na tym się kończyło; było to przy tym bez żadnego ładu, a ja odwołuję się do wszystkich, którzy do tego należeli, jeżeli nieprawda to, że ze mnie się zawsze śmiano, iż przez lenistwo ledwo kiedy niekiedy przychodziłem i rzeczywiście widząc w tym samą dziecinadę nie bardzo byłem gorliwym. Co się tyczy wierszy Jankowskiego, zaręczam na Boga, że pierwszy raz teraz dopiero o nich się dowiaduję, a że najpierwszym i jedynym było u nas prawidłem, gdyby nic nigdy przeciwko rządowi nie pisać, więc żadnych występków podobnych nie popełniliśmy i nie mieliśmy żadnych złych zamiarów". Odpowiadając na pierwsze pytanie Józef Massalski stwierdził, że jedynym celem spotkań wierszopisów była nauka. Nie mieli oni żadnych kontaktów z towa-

rzystwami zarówno krajowymi, jak i zagranicznymi. Wśród założycieli wymienił (zastrzegając, iż może wszystkich nie pamiętać) Aleksandra Chodźkę, Jana Jankowskiego, Rajmunda Korsaka, Edwarda Odyńca, Ludwika Spitznagla, Jana Wiernikowskiego i Zahorskiego. Projekt spotkań wierszopisów kształtował się jakiś czas i zakładał schodzenie się w dni wolniejsze – wtorki – na czyjejkolwiek stancji (zazwyczaj u Czeczota w Domu Konsystorskim lub w kamienicy Gutta) „[...] dla odczytywania robót i zachęcania siebie do nauki przez emulację i udzielanie zdań". Ponieważ wierszopisowie nie przykładali zbyt dużej wagi do swoich spotkań, więc nie prosili uniwersytetu o pozwolenie lub potwierdzenie. Massalski nie wiedział, czy uniwersytetowi było wiadomo o ich spotkaniach. Trwały one „od początku zimy aż do wiosny".

Drugie pytanie. „Kiedy mianowicie, w jakim miejscu, przez kogo i jakim sposobem obranym zostałeś wodzem czyli prezesem tego towarzystwa? Gdzie są jego ustawy, akta i wiersze? Oraz w jakiej kto materii pisał one najwięcej?".

Ad 2. „Nie byłem nigdy przez nikogo nigdzie obranym wodzem, a jeżeli mi lepiej od drugich udawało się co napisać, to mawiano tylko, że ja lepiej piszę i to nie wszystkie wiersze, bo ballady najlepiej pisał Odyniec, wiersze opisowe Chodźko, a ja celowałem w powieściach i bajkach, które są wydrukowane w „Dzienniku Wileńskim" na rok 1823. Ustaw i aktów żadnych nie mieliśmy, wierszy bardzo mało, bo najczęściej albośmy się nie zeszli albo nikt nic nie przyniósł do czytania i te wiersze u każdego się zostawały, bośmy ich nie zbierali. Materią były albo zadania w klasie czynione, albo jakie opisania, bajki, powieści, sielanki a najwięcej było ballad wspominających to zabobony gminu, to powroty umarłych, to inne zwyczaje prostoty".

Trzecie pytanie poświęcono przywoływanemu już wierszowi Jankowskiego napisanemu pono na imieniny Massalskiego. Pytano o okoliczności odczytania tego utworu i o przyjęcie jego przez innych wierszopisów oraz o to, kto posiada ów tekst. Dociekano znaczenia poszczególnych sformułowań użytych przez Jankowskiego: „[...] Jakie mianowicie i w czym zniszczyłeś zawady, o których Jankowski w wierszu swoim wspomina? Co znaczy w tychże wierszach wyraz «Grono Polaków» i kto ono składał? W czym się zawiera kierunek wolnością i umysłami? Co się rozumie przez wyraz «abyś powiększał ścisły bratni związek» i jakich do tego, na jaki cel używałeś sposobów? Co znaczą pomienione [...] wrażenia [!] «że może zgubne sztylety dla tyranów już są gotowe»? Kogo nazywaliście tyranami i kto te sztylety gotuje?". Pytano również o inne towarzystwa podobne do utworzonego przez wileńskich wierszopisów.

Ad 3. Józef Massalski raz jeszcze zaprzeczył, jakoby znał wiersz Jankowskiego i w związku z tym nie potrafił tłumaczyć się z obecnych w nim wyrazów. Nadto wyraził zdziwienie, że Jankowski napisał wiersz na jego imieniny, gdyż nie był z nim w żadnej zażyłości, a nieraz kierowali nawet pod swoim adresem uszczypliwości. Przesłuchiwany dodał, że nigdy nie celebrował swoich imienin. Zeznał także, iż o „innych towarzystwach podobnych naszym schadzkom" nie wie i nie słyszał.

Pod pytaniami podpisali się Szłykow i Ławrynowicz. Pod odpowiedziami poza podpisem Massalskiego widnieje nota, że przy odbieraniu odpowiedzi znajdował się generał-major Gogiel[264]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego.* K 127–130; Biblioteka IBL, Masz 491, s. 1–7).

12/24 PAŹDZIERNIKA, piątek.

A. WILNO. „Oczna stawka" pomiędzy Janem Czeczotem a Janem Jankowskim[265].

„Oczna stawka oficjalisty Prokuratorii Radziwiłłowskiej szlachcica Jana Czeczota z uczniem Wileńskiego Uniwersytetu Janem Jankowskim z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dana".

Najpierw członkowie komisji śledczej przedstawili różnice w dotychczasowych zeznaniach obu wezwanych na konfrontację. Okazało się, że Jan Czeczot zaprzeczał jakoby istniało – jak informował Jankowski – Towarzystwo Wierszopisów, do którego należeli studenci i osoby postronne. Czeczot nie potwierdził także zeznania Jankowskiego o tym, iż Józef Massalski i tenże Czeczot przewodniczyli posiedzeniom wierszopisów i wyznaczali kolejnych czytających swoje utwory. Nie ujawnił również dnia tygodnia (Jankowski mówił o wtorku), w którym odbywały się spotkania towarzystwa oraz nie wspomniał, że spotykano się także w kwaterze Tomasza Massalskiego w kamienicy Gutta przy ulicy Wielkiej.

Jako pierwszy zapisał swe wyjaśnienia Jan Jankowski. Przytoczył okoliczności dwóch „schadzek" wierszopisów, z których jednej przewodził Czeczot, a drugiej Józef Massalski. Dalej Jankowski interpretował swoje wcześniejsze zeznania o wierszopisach: „[...] przez towarzystwo rozumiałem takowe schadzki

---

[264] Data 11/23 X widnieje po stronie pytań. Istnieje więc możliwość, że tego dnia ułożono pytania, a odpowiedzi Massalski udzielił później. Po raz kolejny Józef Massalski będzie zeznawał przed generał-majorem Gogielem **31 X/12 XI.**

[265] Dwa dni wcześniej, **10/22 X,** Czeczot po raz pierwszy odpowiadał na pytania komisji śledczej. Natomiast Jankowski stawał przed nią poprzednio **8/20 X.** W tej konfrontacji zestawiono wspomniane zeznanie Czeczota oraz wyjaśnienia Jankowskiego z **3/15** i **4/16 IX** oraz z **8/20 X.**

wierszopisów i w takim znaczeniu wyraz ten użyty przeze mnie tłumaczyć należy. Widziałem Jana Czeczota i Józefa Massalskiego na schadzkach takowych zapraszających zebranych wierszopisów do czytania i dlatego ich nazwałem rozporządzicielami. A że kilka razy wypadło mi być na zebraniu się takowym zawsze w dniu wtorkowym, przeto wtorek położyłem [?] za dzień periodyczny takowych schadzek".

Potem wyjaśnienia składał Jan Czeczot: „[...] oświadczam, że jak nie uznawałem, aby przychodzenie do JP Odyńca, a przeto i do mnie znajomych poetów, mogło się nazwać towarzystwem, tak nigdy tego nie uznaję; i p. Jankowski, (którego, jak sam oświadcza, raz czy parę razy miałem honor widzieć na mojej stancji wśród wierszopisów), przecież wyjaśnił, co rozumie i nazywa towarzystwem, to jest: każde osób zebranie się bierze za towarzystwo i tak je nazywa. Nie egzystowało tedy żadne między wiersze piszącymi towarzystwo i ja żadnym przywódcą nie byłem. Podobało się także p. Jankowskiemu za to mnie nazwać **przywódcą, rozporządzicielem, starszym,** różnymi słowem nazwiskami, iż wówczas kiedy, jak powiada, zdarzyło mu się być w mojej kwaterze na czytaniu wierszy, widział mię, iż zapraszałem do czytania wierszy. Mogło to się zdarzyć, nie przeczę, i mogłem prosić lub żenującego się z czytaniem jako gospodarz zastąpić; ale to nie może znaczyć, abym był przywódcą i starszym, bo nikt mi tych tytułów nie nadawał i ja nie nadużywałem nigdy gościnności i grzeczności, abym miał komu czytanie lub pisanie jakie naznaczać". Dalej Czeczot powątpiewał w regularność spotkań wierszopisów i stwierdził, że każdy przychodził wtedy, kiedy miał ochotę. Dodał, iż podczas zeznania zapomniał, że „wiersze piszący" spotykali się także w kwaterze Tomasza Massalskiego. Sam Czeczot raz tam zawitał, ale żadnych rozporządzających czytaniem nie widział. Nie było tam wówczas Jankowskiego, więc może – spekulował Czeczot – kiedy indziej ten wierszopis widział Józefa Massalskiego, który kierował zebraniem poetów w kwaterze swego brata. Na zakończenie Jan Czeczot stwierdził, że wszyscy uczestnicy poetyckich schadzek mieli status gościa i dlatego nie wie, kto osobno mianował tym tytułem Jana Jankowskiego „jako rzadko bywającego". Po prostu przychodził i czytał ten, kto miał na to ochotę[266]. (*Katalog mikrofilmów,* II 172. K. 164–165; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, t. 27, *Akta śledcze Jana Czeczota*)[267].

B. BERLIN. List Franciszka Malewskiego do ojca.

List otwierają życzenia imieninowe dla ojca. Franciszek pisze o zadowoleniu z podjętej przez siebie decyzji, iż jest to ostatnie półrocze w Berlinie. Wobec zagrażających kłopotów finansowych (czeka na pieniądze z Uniwersytetu Wileńskiego) prosi ojca o 50 # w złocie na styczeń 1824. W razie dalszej zwłoki ze strony uniwersytetu zamierza zwrócić się do Czartoryskiego. Kończy informacją

---

[266] **22 X/3 XI** Jankowski będzie zeznawał po raz kolejny. Czeczot zaś stanie przed komisją śledczą **7/19 XI**.

[267] Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy*, 189.

o wspólnym mieszkaniu z Michałem Fryczyńskim na Grosse Friedrich Strasse nr 147, „eine Treppe hoch". (*Listy z zesłania* III, 95–96).

C. BERLIN. List zniecierpliwionego swym niejasnym statusem Franciszka Malewskiego do Waleriana Krasińskiego[268]**.**

Malewski – zobowiązany przez ojca do oczekiwania na decyzję wileńskiej uczelni i wielkiego księcia Konstantego – pisze, iż nie dostrzega starań uniwersytetu o jego pobyt za granicą. Jeśli sytuacji nie zmieniło śledztwo w Wilnie, to po zimie gotów jest tam powrócić (przez południe Niemiec). W związku z tym prosi Krasińskiego o informacje na temat ostatnich wydarzeń i stanu obecnego Wilna. (*Listy z zesłania* III, 335).

13/25 PAŹDZIERNIKA, sobota.

WILNO. Raport Nowosilcowa dla Konstantego o wierszach Jankowskiego.

Informacja o znalezionych papierach Jana Jankowskiego: „...a także list ojca Jankowskiego do syna, w którym ojciec, zawiadamiając go o aresztowaniu w Warszawie wyż[ej] wspomnianego Wiktora Heltmana za wolnomyślne utwory, zaleca synowi, aby unikał podobnych postępków i ażeby zdolności umysłu i pióra nie używał do jakichkolwiek przeciwnych wiernopoddańczym uczuciom utworów. Nadto znaleziono w papierach Jankowskiego wiersze w brulionie i książkę, zawierającą w rękopisie wiersze własnego jego utworu, jedne z patriotycznymi w polskim duchu, a inne z ubliżającymi dla obecnego rządu wyrażeniami...". Kilka z tych wierszy Nowosilcow dołączył do niniejszego raportu. (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 154).

16/28 PAŹDZIERNIKA, wtorek.

WILNO. Raport nr 393 rektora Twardowskiego dla Nowosilcowa w sprawie świsłockiego Towarzystwa Moralnego.

Twardowski donosi, iż zgodnie z wolą senatora posłał **10/22 X** do świsłockiego gimnazjum swojego sekretarza Mierzejewskiego, aby odebrał wyjaśnienia od dyrektora szkół guberni grodzieńskiej Krusińskiego i gimnazjalnego nauczyciela Puszkarzewicza i księgi tegoż gimnazjum. Obecnie Mierzejewski zadanie wykonał i rektor czeka na dalsze instrukcje senatora. Do raportu dołączono m.in.: wyjaśnienia dyrektora Krusińskiego, Puszkarzewicza oraz 9 ksiąg, do których wpisywano ćwiczenia uczniów klasy IV–VI z lat 1818–1820. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 6508, *Sprawa towarzystwa pod nazwą Moralne, zawiązanego przez byłych uczniów świsłockiego gimnazjum*. K. 306–308)[269].

---

[268] Absolwent Uniwersytetu Wileńskiego. Miał posadę urzędnika w Warszawie.

[269] Część dokumentów (głównie związanych z uczestnictwem Uniwersytetu Wileńskiego i rektora Twardowskiego w tej sprawie) z dochodzenia przeciw Towarzystwu Moralnemu i świsłockiemu

Nowosilcow tak podsumował to dochodzenie w końcowym raporcie dla cesarzewicza: „Wnosząc z oskarżenia Koczalskiego, że nauczyciel świsłockiego gimnazjum, Puszkarzewicz, nie zwraca uwagi na godne potępienia wypracowania uczniów, i chcąc przekonać się, czy ze strony przełożeństwa szkolnego w Świsłoczy nie ma skłonności do napawania młodzieży podobnymi myślami, poleciłem rektorowi Wileńskiego Uniwersytetu, Twardowskiemu, zażądać od nauczyciela Puszkarzewicza objaśnień i zabrać ze świsłockiego gimnazjum z lat 1818, 1819 i 1820 wszystkie księgi, w które, wedle zaprowadzonego porządku, wpisane są różnorodne wypracowania uczniów, na zadane przez nauczycieli retoryki tematy. W wykonaniu tego wysłany był do Świsłoczy sekretarz uniwersyteckiego zarządu Mierzejewski, który zaraz po przybyciu zabrał wszystkie wspomniane księgi, a nawet i wszystkie wypracowania w zeszytach. Przedstawiono mi je, lecz nie znalazło się w nich nic uwagi godnego w przedmiocie wyżej wzmiankowanym. Oprócz licznych moralnych wypracowań, opisane tam są także życie i działanie niektórych polskich królów i sławnych mężów, jako to: Żółkiewskiego, o spaleniu Moskwy za Dymitra Samozwańca, Zamojskiego, Tarnowskiego, Lwa Sapiehy, Kołłątaja, jednego z najczynniejszych rewolucjonistów w 1793 r. itd. Nauczyciel zaś Puszkarzewicz tłumaczył się, iż on rzeczywiście zadał uczniom napisanie wierszy, nie oznaczając przy tym żadnego przedmiotu i że wskutek tego Koczalski napisał wspomnianą pochwalną odę na cześć księcia Poniatowskiego; gdy zaś on, Puszkarzewicz, zauważył w tej odzie niewłaściwe myśli, zganił je, zwrócił odę Koczalskiemu i nie pozwolił wciągnąć jej do księgi, do której wpisywano wypracowania uczniów. Dla zapobieżenia zaś, aby poezja nie pociągała młodych umysłów do nieprzystojnych i nagannych utworów, zakazał od tego czasu układać wierszy, starając się sam odciągnąć uczniów od nieprzystojnych rozumowań". (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księstwa*, 166–168).

17/29 PAŹDZIERNIKA, środa.

A. WILNO. Policmajster Szłykow żąda od rektora Twardowskiego przysłania do komisji śledczej jedenastu studentów Uniwersytetu Wileńskiego.

Wileński policmajster Szłykow w piśmie nr 1628 żąda, ażeby rektor polecił „komu należy[270], iżby uczniowie uniwersyteccy na dołączonym spisie w liczbie 11 wymienieni, stawili się dnia dzisiejszego o godzinie 12 przed południem niezwłocznie przed komisją [śledczą].

gimnazjum jest przechowywanych w BCzart., Ew 2076, *Korespondencja J. Twardowskiego*. S. 379–400, 625–626 oraz BCzart., Ew 2076, *Korespondencja Pana Twardowskiego*. S. 9–12.

[270] Rektor wydał to polecenie inspektorowi studentów Sidorowiczowi.

Lista uczniów:

1. Aleksy Abrusznikow.
2. Józef Bartoszewicz.
3. Adolf Berens.
4. Władysław Biergiell.
5. Michał Chodasiewcz.
6. Jan Fiorentyni.
7. Franciszek Głowacki.
8. Justyn Groński.
9. Ignacy Januszewski.
10. Aleksander Kozakiewicz.
11. Jan Klukowski". (*Proces Filaretów,* 70).

B. WILNO. Zeznają studenci Uniwersytetu Wileńskiego: Władysław Biergiell, Michał Chodasiewicz, Ignacy Januszewski i Jan Klukowski[271].

Władysław Biergiell: „ Roku 1823 mca oktobra, 17[/29] dnia, na zalecenie inspektora Sidorowicza stawiłem się u JW Policmajstra, Radcy Stanu i Kawalera Piotra Szłykowa. Po ustnym zapytaniu dano mi zapytań cztery na piśmie, abym na nie wiernie i z sumiennością odpowiedział. Odpisałem wszystko tak, jak mi poczciwość i sumienie dyktowały, odpisałem na wszystkie pytania rzetelnie. Po odczytaniu moich na piśmie odpowiedzi JW Szłykow kazał odpowiedź moją odmienić i tak, jak sam rozkazał, już odmienioną nazajutrz przepisać [...]". (*Proces Filaretów,* 71).

Michał Chodasiewicz: „Będąc wezwanym przez miejską wileńską policję w dniu 17[/29] października bieżącego roku, abym odpowiedział na cztery pytania mnie podane w obecności W[ileńskiego] Sowietnika Ławrynowicza, podług sumienia napisałem o tym, o czym wiedziałem lub słyszałem. Takowy wszakże odpis nie podobał się W.[ileńskiemu] Sowietnikowi Ławrynowiczowi, i zmuszony byłem po dwakroć go przepisywać podług informacji [...]". (*Proces Filaretów,* 72).

Ignacy Januszewski: „Wezwany na dniu 17[/29] miesiąca oktobra roku 1823 przez inspektora Sidorowicza do JW Pana Piotra Szłykowa, sprawującego obowiązek policmajstra w mieście Wilnie, do odpowiedzenia pismem na podane pytania we względzie stowarzyszeń między uczniami Uniwersytetu Wileńskiego, kiedy odpowiedzi i wyznań moich w brulionie wyrażonych dla spóźnionej pory nie można było przepisać na czysto, odesłany zostałem przez JW Policmajstra do mego mieszkania, ażebym to przepisywanie nazajutrz w jego kwaterze dopełnił [...]"[272]. (*Proces Filaretów,* 70).

---

[271] Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy,* 190. Kolejne zeznanie Klukowskiego: **22 XI/4 XII**.

[272] Biergiell i Januszewski będą kontynuowali swoje zeznania **18/30 X**. Chodasiewicz **23 X/4 XI** złoży rektorowi skargę na Ławrynowicza. Rektor Twardowski poruszy sprawę trzech studentów zmuszanych do zeznań **25 X/6 XI** w raporcie nr 415 do Nowosilcowa, w piśmie nr 407 do księcia Adama Czartoryskiego oraz w raporcie nr 416 do ministra oświecenia.

18/30 PAŹDZIERNIKA, czwartek.

WILNO. **Ignacy Januszewski i Władysław Biergiell zmuszani do zmiany zeznań przez policmajstra Szłykowa[273].**

Władysław Biergiell przepisywał swoje zeznania według wskazówek policmajstra Szłykowa. Takie zeznanie „[...] jak nie jest rzetelnie zgodne z myślą mej odpowiedzi, tak za moją odpowiedź dobrowolną i rzetelną poczytane być nie może. Ażeby zatem nie okazało się co takiego, w czym by, używając tych odpisów, można było brak rzetelności moim odpowiedziom zarzucać, udaję się pod protekcję JW Pana [tj. rektora], jako mojego naczelnika i proszę w każdym zdarzeniu Jego opieki. Podpisał Władysław Biergiell". (*Proces Filaretów*, 70–71).

Natomiast **1/13 XI** Biergiell wyjaśnił, co musiał zmienić w swoim zeznaniu. Zdanie z brulionu zeznania: „[...] O towarzystwach masonów i wolnych sadowników tyle tylko wiem, że były, bo o nich powszechnie mówiono" w czystopisie brzmi: „[...] O towarzystwie masonów tyle tylko wiem, że było, bo o nim powszechnie mówiono". (*Proces Filaretów,* 83).

Ignacy Januszewski: „[...] W dniu 18[/30] oktobra przyszedłem na czysto przepisywać wczorajsze odpowiedzi, i gdy to zacząłem uskuteczniać pp. sekretarze JW policmajstra, Szkultecki i Królikowski, poczęli mnie wzbraniać, ażebym nie umieszczał w tym piśmie tego, co mi szczere tłumaczenie się umieścić nakazywało, i co już w brulionie umieszczone było; jednakże mimo oporu i przekładania pp. sekretarzy postanowiłem nie odmieniać i nic nie opuszczać w moich odpowiedziach dla wewnętrznej spokojności i obawy przykrych następstw z zatajenia czegokolwiek. A gdy postrzegli, że silnemu ich naleganiu nie uczynię zadosyć, wtedy wzięli mój odpis mówiąc, «że należy go pokazać JW policmajstrowi». Wkrótce przywołany do niego, przyjęty zostałem grubiańskimi słowy, łajaniem «dlaczego wszystko umieszczam, czego nie wiem, co jest rzeczą zmyśloną», groźbą, «że powiozą mnie do Warszawy, do więzienia, że tam osadzą, że mnie nie odwiedzi ani mama, ani ciotka, ani krewni; że będę musiał dowodzić, a czy dowiedziesz?». Wreszcie po wielu podobnych surowych i ostrych pogróżkach powiedział mi p. policmajster, bym pisał, co sam chcę. Nie mogąc pojąć, o co rzecz chodzi, kończyłem odpisywanie, a panowie sekretarze znowu mnie obstąpili nalegając, abym opuścił to, co w brulionie było wyrażone i dyktując na miejscu mojej swoją własną odpowiedź; a gdy jej nie chciałem napisać, za rozkazem JW policmajstra zostałem wzięty pod areszt, z którego mię wówczas wypuszczono, gdy napisałem w odpowiedzi to, co żądali panowie sekretarze. Jednakże w obawie, ażeby ta odpowiedź, do której napisania zmuszony byłem, nie zaszkodziła mnie w czasie przyszłym i nie przyniosła jakiegoś nieszczęścia, udaję się do JW rektora o protekcję i opiekę, której nie chciej JW Panie odmawiać dla ucznia uniwersytetu"[274]. (*Proces Filaretów*, 70–71).

---

[273] Jest to kontynuacja ich zeznań z dnia poprzedniego – **17/29 X.**

[274] Powyższe prośby Biergiella i Januszewskiego dotyczące ich zeznań z **17/29 X** oraz **18/30 X** zostały napisane **18/30 X** a rektorowi przekazane **20 X/1 XI.**

1/13 XI Januszewski podobnie jak Biergiell wyjaśnił, co musiał zmieniać w swoich zeznaniach. Otóż w odpowiedzi na czwarte pytanie napisał: „[...] słyszałem o masonach, którzy już są skasowani. Krążyły także wieści o «Wolnych Sadownikach», ale ani o jednych, ani o drugich nic w szczególności nie wiem". Fragment ten musiał przerobić na tak brzmiący: „[...] Słyszałem o masonach, którzy już są skasowani. Więcej o niczym nie wiem". (*Proces Filaretów,* 83).

20 PAŹDZIERNIKA/1 LISTOPADA, sobota.

A. WOŁOSOWCE. Książę Czartoryski składa dymisję na ręce cesarza Aleksandra I.

„Korzystając z pozwolenia WC i Kr. Mości, ośmielam się złożyć u stóp tronu usilną prośbę o udzielenie mi zupełnej dymisji ze służby.

Gdyby Najjaśniejszy Pan uznał kiedykolwiek, że mogę być jeszcze na co przydatnym, zawsze gotów będę do posłuszeństwa najwyższym rozkazom.

Moje przywiązanie i gorące życzenia najdłuższych pomyślnych lat WC Mości i powodzenia Jego rządów, zgasnąć mogą tylko wraz ze mną". (Czartoryski: *Pamiętniki i korespondencja,* t. 2, 227).

Dokument powstał **18/30 X**. Książę wręczył go jednak cesarzowi **dwa dni później**.

W liście Czartoryskiego do rektora Twardowskiego z **23 X/4 XI** jest mowa o wysłaniu do Wilna Sienkiewicza „[...] dla ustnego opowiedzenia JWWM Panu szczegółów przejazdu Naj[jaśniejszego] Pana, których spisanie zbyt by długo trwało.

Już tedy moja dymisja przyjęta i wyjdzie za powrotem Monarchy do Petersburga. Podałem razem niektóre papiery i przedstawienia[275]. Cesarz wziął je do swojego portfela, powtarzając kilka razy, że się nimi zatrudni. Wszystko przeglądał; pokrótce o każdej rzeczy słów kilka mogłem powiedzieć. Nie wiem, jaki skutek wypadnie; ja bym sądził, że po większej części dobry. Zacząłem od obowiązku na mnie ciążącego względem JWWM Pana, którego ze swobodnego zacisza wyciągnąłem i na gorzkie nieprzyjemności naraziłem. Przerwał mnie Cesarz: **«mais je crois, qu'on n'a plus de préventions contre lui, et que tous les mécontements à son égard ont cessé»**. Odpowiedziałem, że mnie to nie dziwi i że liczne przymioty JWWM Pana, które w krótkości przebiegłem, nie dozwalały czego innego się spodziewać, ale że [z]drowie Jego, i tak delikatne, zbyt ucierpiało na hauptwachu i że dla wyleczenia się musisz teraz prosić o dymisję. Monarcha słuchał tego z uwagą i bez żadnego gniewu zdawał się wchodzić w przyczyny, dla których jakiś dowód łaski przy dymisji jest JWWM Panu należnym. Może jednak każe jeszcze napisać zachęcając Go do dalszej służby; na to trzeba być przygotowanym.

[275] W tym miejscu Jerzy Ogończyk, redaktor cytowanego tomu korespondencji, odsyła do „Dodatku", w którym znalazły się rzeczone papiery pt. „(Nota podana Cesarzowi Aleksandrowi I przez ks[ięcia] kuratora w Woło[so]wcach d. 20-go października v. s. 1823 r.)" w języku francuskim. Ich przekład na język polski umieszczono zaraz po tym liście.

Prócz podanych Monarsze i wziętych przez niego papierów, których kopie przesyłam, mówiłem o złośliwości, o egzageracji, o przekręcaniu i naciąganiu dowodów, o potrzebie terminu **a quo** itd.; słowa moje zdawały się czynić jakieś wrażenie, lecz nie pochlebiam sobie, aby mogło być na teraz skutecznym. [...] Na nieszczęście rozmowa była krótka, na samym wsiadaniu, przerywana nieustannym pośpiechem i chęcią prędkiego jej zakończenia. Żal mocny czuję, iż wszystkiego nie udało mi się powiedzieć, lecz razem dziwuję się, że i tyle mogłem w półgodzinnej naglonej rozmowie wmieścić.

[...] Ze wszystkiego wypada, że już dla mnie nie można było na miejscu pozostać bez narażenia siebie na najdotkliwsze nieprzyjemności, bez żadnego widoku, żebym potrafił wyprowadzić uniwersytet z teraźniejszego nieznośnego stanu [...]. Ocena tego spotkania – zob. **22 X/3 XI.** (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 377–388).

„[Czartoryski] zastał tu już wielkiego księcia oraz Nowosilcowa, zajętego w tej chwili przedstawieniem cesarzowi konieczności ustanowienia wyjątkowego sądu wojennego dla osądzenia sprawy Łukasińskiego i towarzyszy, oskarżonych o utworzenie związków tajnych w Królestwie.

Aleksander z góry nieprzychylnie usposobiony (przez wielkiego księcia i Nowosilcowa) dla spraw wileńskich, przyjął Czartoryskiego obojętnie, «niezadowolenie swoje oświadczył i prawie się od niego odwrócił». Rozgoryczony książę kurator opuścił Brześć[276], pozostawiając pismo do cesarza, w którym wyrażał obawę «zgubnych skutków ze sposobu, w jaki się miał wyrazić pan Nowosilcow, po bytności w Wilnie, o uniwersytecie i zależnych od niego szkołach. Obawiam się – pisał – czy sprawozdanie jego nie zawiera ważnych oskarżeń i szkodliwych dla szkolnictwa polskiego wniosków... błagam najpokorniej WC Mość, by nie wydawał wyroku przed wysłuchaniem mnie»". (Mościcki: *Wilno*, 58).

B. WOŁOSOWCE. Książę Czartoryski składa cesarzowi sprawozdanie z kuratorskich czynności.

„Dbały o wielce cenną opinię WC Mości, ośmielam się, w chwili otrzymania dymisji, prosić, by mi wolno było nieco o sobie powiedzieć. – Zwolniony ze służby, jedno już tylko miejsce zająć pragnę, a to w życzliwej i przychylnej pamięci WC Mości o mnie". Książę Adam stwierdza dalej, iż spośród służb, które pełnił jedynie kuratoria wymaga „tłumaczeń".

Czartoryski przypomina, iż kuratorem mianowany został w 1803, ale bieg wypadków politycznych spowodował, że „Kuratorią mogłem się zająć dopiero w 1816 roku, z zamieszkaniem jednak w Warszawie z powodu powierzonych mi czynności w Królestwie. W roku 1817 zwiedziłem uniwersytet i szkoły.

[...] od roku 1817, wprowadzałem i proponowałem zmiany oraz środki ulepszające policję szkolną, o tym mówię tu głównie. [...] W roku 1818 ustanowiłem w łonie uniwersytetu osobny komitet do nadzoru szkół i książek elemen-

---

[276] Pomyłka Mościckiego – winno być: Wołosowce. Zob. Askenazy, II 433, gdzie dokładne itinerarium pobytu cesarza Aleksandra na ziemiach zabranych.

tarnych. W roku 1819 zmieniłem przepisy dotyczące przyjmowania uczniów do uniwersytetu i wprowadziłem codzienny nadzór w szkołach. – Zarządzenia te mogą się dziś wydać jako słabe i niewystarczające, należy je jednak sądzić podług owych chwil i okoliczności.

W owym czasie otrzymałem pozwolenie wyjazdu za granicę, gdzie przebyłem dwa lata z chorą żoną. Podczas nieobecności mojej, pozostawał uniwersytet i okręg wileński pod bezpośrednią dyrekcją ministerium i nic nie ulegało jakiejkolwiek zmianie, ani nawet rewizji.

Po moim powrocie z końcem 1821 roku, zastałem stosunki bardzo zaostrzone i trudne.

Sprawy szkolne całkowicie się zmieniły, nie tylko powierzchownie, ale i w istocie swojej.

Duch niepokoju, jaki się zbudził w uniwersytetach niemieckich i zgubne tajne stowarzyszenia studenckie, zwróciły na siebie uwagę rządów. Zaraza mogła się łatwo dostać i do naszych szkół. Zaraz po moim powrocie napisałem do rektora, upominając go o ścisły zakaz stowarzyszeń.

Pismo moje, oparte jedynie na ogólnych obawach, nie pozostało bez skutku. Tak sobie przynajmniej pochlebiać mogę, zbliżając do siebie daty zawiązku stowarzyszeń z ich stłumieniem, jak to uwidoczniają dochodzenia wileńskie.

W marcu 1822 roku, przeprowadziłem gruntowną rewizję uniwersytetu, po trzech latach nieobecności i pozostałem w Wilnie aż do czerwca.

Pouczony o położeniu zakładów naukowych w Europie, rozpoznawszy zmiany opinii rządu, nie szczędziłem trudu i usiłowań, by wybawić wileński okręg od nieszczęść, jakie spadły na uniwersytety w Europie.

Pierwszym moim staraniem było pozyskanie zdolnego i gorliwego pomocnika do zarządu uniwersytetu, człowieka, na którego mógłbym liczyć.

Głównym powodem katastrofy jest opóźnienie w udzieleniu żądanej przez mnie dymisji staremu a nominacji nowego rektora; stracono na tym 6 miesięcy i przygotowane reformy, pilno potrzebne, nie mogły być na czas wprowadzone.

Bez tej straty czasu byłby uniwersytet w Wilnie już przeistoczony i wypadki z 3/15 maja nie byłyby zaszły lub wzięłyby inny obrót.

Za rektoratu jednak pana Twardowskiego rozpoczęto cały szereg ulepszeń, przeważnie w dziale administracji i policji, co mu wyjątkowo zaleciłem pismem z listopada 1822 roku[277]. Wszystko zaczęło iść pomyślnie i rozwijać się, wszystko dawało uzasadnioną nadzieję, że te zakłady zasłużą znów wkrótce na odzyskanie dawnej opieki i niezbędnej im życzliwości WC Mości.

---

[277] Tajne zalecenie Czartoryskiego dla rektora Szymona Malewskiego (przez tego przekazane następcy – Józefowi Twardowskiemu, zob. *Kronika*, 365) z 11/23 V 1822, w którym książę kurator domaga się dozoru nad studentami, by ci nie zawiązywali tajnych towarzystw. W dokumencie zalecono dozór nad Teodorem Łozińskim, Adamem Mickiewiczem i Tomaszem Zanem, którzy byli badani przez uniwersytecką komisję w związku ze sprawą promienistych. Zob. *Proces Filaretów*, 60–61; toż *Żywot*, I 102.

W chwili atoli, w której nowy rektor rozpoczął najgorliwszą czynność, w chwili tej został uwięziony. Prace nasze przecięto najprzód tym aresztowaniem, a następnie śledztwami w Wilnie, tak że uwzględniając te przerwy i przeszkody a przebiegając czyny dokonane, przyzna każdy, że zwykła tylko gorliwość nie byłaby w stanie tyle zdziałać w tym czasie". Czartoryski pisze także, iż podczas owych przejść spadło nań „największe z nieszczęść rodzinnych"[278] i dlatego ostatni rok służby uznaje „za najdolegliwszy w życiu".

„Bądź jak bądź opuszczam służbę w przekonaniu, żem ją spełniał z całych sił moich, ze szczerą gorliwością i oddaniem się WC Mości. Reformy i ulepszenia projektowane i rozpoczęte byłyby w krótkim czasie wydały rezultata zadawalniające Najjaśniejszego Pana co do okręgu wileńskiego, a ład byłby wprowadzony bez gwałtów, bez rozgłosu i bez niepokojenia kraju. Raport, jaki przedłożę ministrowi, na którego świadectwo powołam się, dowiedzie obszerniej i szczegółowiej, że prawdą jest wszystko, com sobie pozwolił powiedzieć tu pokrótce WC Mości.

Nie pozostaje mi już nic innego jak oddać pod wspaniałomyślną i dobroczynną opiekę WC Mości zakłady istniejące i powstające, wszystkie osoby gorliwie obowiązki spełniające i liczną młodzież całego okręgu wileńskiego. Żywię nadzieję, że nie utracą oni i one tej bezpiecznej przystani, bez której tak zakłady jak środki ich utrzymania i obecna oraz przyszła ich pożyteczność nie uchronią się od upadku. Panowanie WC Mości rozpoczęło się znamienną opieką nad oświatą; ta jedna myśl może uspokoić wszelkie obawy i wzbudzić pełne zaufanie". (Czartoryski: *Pamiętniki i korespondencja*, t. 2, 228–232).

W cytowanej pozycji jako datę niniejszego sprawozdania podano ogólnie rok 1823. Datę i miejsce podaje natomiast Jerzy Ogończyk, który ogłosił (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 479–482) oryginał w j. francuskim książęcego sprawozdania.

C. WILNO. Skargi Ignacego Januszewskiego i Władysława Biergiella do rektora Twardowskiego na komisję śledczą wymuszającą zeznania niezgodne z prawdą[279].

Biergiell i Januszewski zeznawali 17/29 X. Ich odpowiedzi w brudnopisie nie spodobały się komisji śledczej, a szczególnie Szłykowowi. W czystopisach, które sporządzali **18/30 X** zostali zmuszeni do zmian zgodnie z wolą policmajstra. Niniejsze prośby o opiekę rektora podyktowała im obawa, czy niezgodne z prawdą zeznania nie zaszkodzą im w przyszłości [280]. (*Proces Filaretów,* 70–72).

[278] Śmierć ojca: księcia Adama Kazimierza (1734–1823), generała ziem podolskich.

[279] Obaj zeznawali **17/29 X** i **18/30 X**. Obie skargi zostały napisane **18/30 X**, ale na ręce rektora złożono je 20 X/1 XI. Pod datami **17/29 X** oraz **18/30** umieszczono obszerne cytaty z tych próśb.

[280] Taką samą skargę wniesie Michał Chodasiewcz **23 X/4 XI**. Natomiast rektor Twardowski **25 X/6 XI** poruszy sprawę trzech studentów zmuszanych do zeznań, pisząc raport nr 415 do Nowosilcowa, pismo nr 407 do księcia Adama Czartoryskiego oraz raport nr 416 do ministra oświecenia. Biergiell i Januszewski sprecyzują swoje skargi **1/13 XI** w stosownych „objaśnieniach".

*PO 20 PAŹDZIERNIKA/1 LISTOPADA.

PUŁAWY? WARSZAWA? List księcia Czartoryskiego do Aleksandra I.
„[...] Książę Golicyn informuje mnie, iż jest wolą Waszej cesarskiej Mości, bym czekał na dymisję aż do zakończenia sprawy w Wilnie.

Wiem, jak dalece winienem być posłusznym rozkazom Najjaśniejszego Pana; niech mi jednak wolno będzie zauważyć, że rozpoczęte w Wilnie dochodzenia mogą się bardzo długo pociągnąć, a ja co do tej sprawy nawet przydatnym być nie mogę. Już blisko od roku rozłączony jestem z moją żoną i synem, którzy bawią za granicą, złe zdrowie nie pozwala im powrócić. Pozwalam więc sobie przypomnieć WC Mości daną mi obietnicę i powtarzam prośbę o zupełne uwolnienie mnie ze służby i pozwolenie na wyjazd za granicę. Racz, Najjaśniejszy Panie, przebaczyć moje natręctwo, a najłaskawiej mnie wysłuchać". (Czartoryski: *Pamiętniki i korespondencja*, t. 2, 228).

Faza pierwsza:

22 października/3 listopada 1823 –
– 31stycznia/12 lutego 1824

WYKRYCIE FILARETÓW

22 PAŹDZIERNIKA/3 LISTOPADA, poniedziałek.

A. WILNO. Jan Jankowski składa czwarte zeznanie odkrywające istnienie Towarzystwa Filaretów[1].

„Roku 1823 m[ie]s[ią]ca oktobra 22 dnia. Stawając przed Wami, JW Urzędnicy!, dla dania finalnej na pytania odpowiedzi, przejąłem się do gruntu ważnością mojego tu sprowadzenia. Trzymiesięczna rekolekcyjna rzeczy i położenia mojego rozwaga[2], co chwila nawijające się zbawienne Wasze refleksje, Wasze chęci naprowadzenia obłąkanego przestępcy na drogę prawdy [...]. Niepewność dalszego losu, to jedno zamykało mi dotąd usta – otwieram je dziś pełen ufności w Nieograniczonej Dobroci Jego Cesarskiej Mości i Jego Cesarzewiczowskiej Mości. Żaden, który sam się przyznał do winy, nie uszedł ich baczności i wyrozumienia. Ta uwaga ośmiela drżącą rękę moją do wyjawienia imion tych osób, którzy za swoje występki powołanymi zostaną przed wyrok Najłaskawszego Monarchy lub Jego Cesarzewiczowskiej Mości i do skreślenia wiernie tego, com dotąd taił.

Pod prezydencją Tomasza Zana w roku 1819/20 z istniejących jawnie promienistych powstało towarzystwo nazywające się filareci. Głównym celem tego towarzystwa było łączenie się wspólnymi siłami, aby Polskę można było do pierwszej

[1] Poprzednio Jankowski zeznawał **8/20 X**, a **12/24 X** uczestniczył w „ocznej stawce" z Janem Czeczotem. Kształt obecnego zeznania odbiega od schematu pozostałych wyjaśnień składanych przez filomatów i filaretów. Oni pisali odpowiedzi na wcześniej przygotowaną przez komisję śledczą listę pytań. Tutaj pojawia się jedynie oświadczenie przesłuchiwanego.

[2] Jankowski przebywał w więzieniu w Wilnie od **2/14 IX**, kiedy to dostarczono go z Warszawy. Dokładna data jego ujęcia w Królestwie Polskim nie jest znana. Najprawdopodobniej miało to miejsce w **ostatnich dniach sierpnia s.s.** W więzieniu był więc najwyżej dwa miesiące.

przywrócić świetności. Tak pomyślana budowa opierała się na fundamencie, aby towarzystwo ile można rozszerzać 1) przez przybieranie coraz większej liczby osób, których starano się rozpoznawać ducha, sposób myślenia, przymioty, talenta wrodzone lub nabyć mogące się; 2) przez usiłowanie szczepienia podobnych związków wszędy, gdzieby tylko okoliczność posłużyła lub posłużyć mogła. Towarzystwo wspomniane podzielone było na związki, a to z powodu nie dania poznaki do jakiego bądź ze strony policji podejrzenia, w razie schadzek na sesje. Związki takowe były: 1) Błękitny, 2) Różowy, 3) Granatowy, 4) Biały, 5) Liliowy, 6) Amarantowy, 7) Zielony; mogły one za powiększeniem się liczby członków wzrastać, a każdy w sobie nie więcej jak dwadzieścia cztery osób powinien był zawierać. Każdy związek co pół miesiąca miewał swoje posiedzenia. Treścią tych posiedzeń zazwyczaj było: 1) czytanie wypracowanych przez członków albo mów, albo rozpraw, albo jakich wierszy; 2) podawanie projektów do ustaw; 3) zdanie sprawy, przez delegowanych do innych związków z czynności, na ich sesjach odbywanych; 4) przyjmowanie nowych do towarzystwa członków; 5) wyznaczanie delegowanych do innych związków na następne posiedzenia itd.

1. Towarzystwo pomienione składało się z prezesa Tomasza Zana, z wiceprezesów Franciszka Malewskiego i Jana Czeczota; każdy związek miał swojego tak zwanego przewodnika, radcę ogólnego i sekretarza.

2. Towarzystwo całe miało dwie izby: a) Izbę Radczą, gdzie projekta, przez związkowych wniesione, roztrząsanymi były i skąd szły pod zatwierdzenie prezesa; b) Izbę Pożyczkową, która dla potrzebujących pożyczała za mały procent pewną sumę pieniędzy. W pierwszej prezydował albo sam prezes, albo który z wiceprezesów. Prezes na wszystkich związkach miał zawsze pierwsze miejsce.

3. Towarzystwo to miało swoje ustawy, które, przepisane, po egzemplarzu w każdym znajdowały się związku. W związkach zaś w każdym znajdowały się protokoły zapisywanych czynności na posiedzeniach i takowe protokoły utrzymywali sekretarze związków.

4. Ustawy zawierały w sobie kolej i cały proces postępowania towarzystwa – obiór urzędników, który dla prezesa i radców ogólnych co sześć, dla wszystkich zaś innych urzędników co trzy miesiące następował, przyjmowanie zawierały nowych członków itd.

5. Towarzystwo to trwało aż do roku przeszłego, do czasu przyjazdu do Wilna Najjaśniejszego Monarchy na popis wojska. Rozwiązanie się to nastąpiło (ile mi wiadomo) z powodu zwrócenia pilniejszego oka policji (w tak świetnej dla stolicy chwili) na wszystkie działania osób, w niej mieszkających. A stąd, aby się nie poddać jakiemu podejrzeniu[3].

6. Do tego towarzystwa więcej półtorasta osób należało; których mi pamięć pozwoliła ogarnąć, byli następni: prezes Tomasz Zan; wiceprezesowie Franciszek

[3] Aleksander I wraz z wielkimi książętami przybył do Wilna 21 V/2 VI 1822. Jankowski będzie jeszcze zeznawał **23 X/4 XI** o przyczynach zamknięcia Towarzystwa Filaretów. Nie mógł wiedzieć o reaktywowaniu filaretów jesienią 1822, bo nie wtajemniczono go w nową edycję towarzystwa.

Malewski i Jan Czeczot. Członkowie: Adam Mickiewicz, [Teodor] Łoziński, Marian i Kazimierz Piaseccy, Kowalewski Józef, Józef i Aleksander Chodźkowie, Edward Odyniec, Stefan Zan i brat jego trzeci, Heydatel Jan i brat jego, Malinowski Mikołaj, Wiernikowski Jan, Ihnatowicz Wincenty, Zieliński Tadeusz, Józef i Tomasz Kraskowscy, Pawłowicz Tomasz, Kaszuba Jan, Zawadzki Wincenty, Eysymont Lucjan, księża [Maciej] Brodowicz i [Kalasanty] Lwowicz, Jan Jundziłł, Rufin Jundziłł, Kelner Konstanty, Ciecierski Justyn, Kułakowski Feliks, Dominik Orlicki itd., których w tej chwili nie przypominam, prócz dwóch braci Szemiothów, którzy są w Petersburgu[4].

Uwagi.

W krzemienieckim liceum za staraniem Tomasza Zana zawiązanym także było towarzystwo na wzór wileńskiego. Członek korespondent Jentz, profesor w Krzemieńcu, miał się nim opiekować podobno. Lecz o tym od samego Zana pewniejsze zasięgnąć można pojaśnienie[5].

Ile słyszałem, wszystkie pisma, protokóły i najmniejsze ślady egzystencji pomienionego towarzystwa jakoby mają być poniszczone[6].

Oto jest w krótkości cała treść pomysłu pewnej liczby niewczesnych zagorzalców. Składam ją w Ręce Wasze, Dostojni Urzędnicy, składam pełen w sobie tego przekonania, że gdy po przedstawieniu Waszym dojdzie do Władzy Wyższej, nie można nie przypuścić, aby nie ściągnęła na siebie wyrozumienia Najdobrotliwszego Monarchy. Przed majestatem JEGO za sprawą moją staną występni pokutnicy, niektórzy (że ośmielę się powtórzyć za Wiktorem Heltmanem[7]) z naprawionymi sercami i odmienionymi zdaniami, inni obiecujący po sobie rychłą poprawę. A ja, czekając w upokorzeniu słusznego za przestępstwo moje wyroku Najjaśniejszego Pana, tym się przynajmniej pocieszać będę, że sam wybrnąwszy z obłąkania, stałem się przyczyną do wyprowadzenia z niego tylu osób, na których może kraj nadzieje swoje pokładać.

Przy czym winien jeszcze jestem wyznać, że wiersz, jaki z okoliczności imienin (w pierwszych odpowiedziach moich namieniony) pisałem, nie jest pisany z powodu

[4] W uzupełnieniu brakujących imion należy podać, że trzecim z braci Zanów był Ignacy. Jan Heydatel miał dwóch braci: Antoniego i Władysława. Obaj należeli do Towarzystwa Filaretów. Szemiothów uczestniczących w ruchu filareckim było trzech: Brunon, Ignacy i Franciszek. Dwaj pierwsi byli junkrami w wojsku carskim w Petersburgu i o nich chodzi Jankowskiemu.

[5] Karol Jentz, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, wykładał fizykę w krzemienieckim Liceum Wołyńskim. W wyniku zeznania Jankowskiego Nowosilcow posłał po niego do Krzemieńca urzędnika policyjnego (raport Nowosilcowa dla wielkiego księcia z **24 X/5 XI**). Jentz będzie zeznawał **3/15 XI**.

[6] Filareckie archiwum spalono 27 IV/9 V lub 29 IV/11 V 1822. Zdecydowali o tym przywódcy ruchu po ujawnieniu istnienia towarzystwa rektorowi Twardowskiemu. Zob. *Kronika*, 332–333 oraz *Materiały*, III 518–519.

[7] W ogóle niniejsze zeznanie Jankowskiego sporo zawdzięcza stylowi delacji Heltmana z **16/28 VIII**. Jankowski przejął od Heltmana metaforę obłąkania wywrotowymi ideami i podobnie jak on porównuje swoją działalność do zbłądzenia, zejścia z „gościńca prawdy", z drogi cnoty i powinności na „ścieżkę obłędu". Obaj zeznający deklarują chęć pomocy swoim związkowym kolegom w odnalezieniu właściwej drogi.

imienin Józefa Massalskiego, ale z powodu imienin Józefa Kowalewskiego, przewodnika Związku Błękitnego. O czym, jako i o innych szczegółach, później obowiązany będę dać pojaśnienie[8].

Takowe istotne wyznanie własną ręką podpisuję [...] Jan syn Gabryela Jankowski. Takowe wyznanie Jan Jankowski uczynił w obecności naszej po nieodstępnych dawanych jemu przez nas refleksjach. (Podpisał) radca stanu, wileński policmajster Szłykow [oraz] sowietnik wileńskiego gubernialnego rządu Wincenty Ławrynowicz". (Wasilewski: *Promieniści,* 166–181).

B. Wołosowce. List księcia kuratora Czartoryskiego do rektora Twardowskiego o policji uniwersyteckiej i o komitecie szkolnym[9].

„[...] Podawszy już prośbę o dymisję nie wypadało mi przedstawiać nowych urzędników, którzy może nie trafią w smak mego następcy. Ale gdy rezolucja na moją prośbę ledwie będzie mogła przyjść za miesiąc, nie chcę tak długo interesów zawieszać. Możesz więc wybierać wizytatorów, a ja po dawnemu wszystko, co do uniwersytetu odbiorę, przedstawię ministrowi".

Książę kurator przypomina, iż będąc w Wilnie (**2/14–13/25 IX**) upoważnił Twardowskiego do wprowadzania wszelkich, stosownych do sytuacji, przepisów z projektu o „policji", która miała nadzorować karność studentów. Wspomina o tym na marginesie informacji o odebraniu od ministra oświecenia narodowego odpisu nowych uregulowań co do owej policji. Czartoryski uznaje je za „zbyt surowe i niestosowne" i życzy sobie, aby dopiero jego następca wprowadził je w życie.

„[...] Co do wymówki przez senatora [Nowosilcowa] zrobionej, że w uniwersytecie nie ma komitetu szkolnego, powiem tu tylko, że minister i na taki komitet, jaki jest, nie chciał zezwolić i odmówił dlań sekretarza, skąd poszła w znacznej części nieczynność jego. Zapewne, że w przepisach jego są niektóre rzeczy do odmiany...". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.,* 377).

*22 PAŹDZIERNIKA/3 LISTOPADA.

Wilno. Mickiewicz, Tomasz Zan i ich koledzy w przeddzień aresztowania.

„Było to około południa. [...] Pobiegłem do dawnych kolegów dla powzięcia języka. Nie zastałem ich w domu. Powiedziano mi sekretnie, że znajdę ich w katedralnym kościele[10].

---

[8] *List od Jankowskiego do Józefa Kowalewskiego na Imieniny* jako jedyny wiersz Jankowskiego w całości ogłoszony drukiem – przez Ludwika Janowskiego: *W promieniach Wilna i Krzemieńca.* Wilno 1923, s. 206–207. Zachował się także jego odpis przesłany do Petersburga do ministra oświecenia narodowego: RGIA, zesp. 735, inw. 10, vol. 11a, [*O zamieszkach na Uniwersytecie Wileńskim...*] k. 189–192. Zob. *Aneks.* Jankowski będzie zeznawał o tym utworze **23 X/4 XI**, wcześniej mówił o nim podczas przesłuchań **3/15 IX** oraz **8/20 X**.

[9] Czartoryski odpowiada tutaj na korespondencję Twardowskiego od **16/28 IX**. Rektor wysłał od tego dnia sześć listów do księcia kuratora. Nadawał je w Wilnie: **16/28 IX, 24 IX/6 X, 1/13 X, 8/20 X, 10/22 X** i **12/24 X**.

[10] Katedra św. Stanisława.

Duchowieństwo nasze wielogodzinnymi modły oddawało w ten moment ostatnią posługę pamięci Ojca kościoła, świeżo zmarłego Piusa VII. [...] Przebiegłszy wszystkie zakątki, dopiero w kaplicy Kazimierza świętego u podnóżka ołtarza naszego patrona znalazłem i Zana, i Mickiewicza, i Pietraszkiewicza, i Czeczota[11], i innych wszystkich, gotowych co moment wcisnąć ręce swoje w przygotowane dla nich od kilku dni żelaza. Uradowali się zobaczywszy nowego przybysza. Dowiedziałem się od nich, że dziwnym losu zrządzeniem, chociaż dużo już aresztowanych było, wielu jeszcze najstarszych, równie jak i Zan, wolno chodziło. Młodzież dała sobie słowo nie wymieniać jego nazwiska, a w ogóle nie kompromitować, o ile można, nikogo. Powiedzieli mnie jednak, że około ich domów czyha na nich policja i że ich dzisiaj jeszcze podług wiarygodnych doniesień, wracających do domu, niewątpliwie uwiężą. Dlatego też sobie na cały dzień i kościół, i tę kaplicę wybrali za miejsce schronienia. Dodali i to, że ponieważ widoczną jest rzeczą, że ci, co tę sprawę podjęli, przekonali się o jej nicości, a jednak przedstawiwszy ją w strasznych kolorach, nie mając sumienia – dla własnego bezpieczeństwa, dla własnych korzyści – muszą chcieć wszystko postawić na swoim, a to dużo i starań, i strachów, i mąk za sobą niewątpliwie pociągnie. [...] Że Jankowski tak się sam poplątał, że już wiary nie ma. Ale że na wszystkie strony wysłano gońców, żeby tych członków, co już od lat kilku czy wojskowej, czy cywilnej poświęcali się służbie i w różnych miejscach znajdują się rozrzuceni po Rosji, jako też będących za granicą, pod konwojem sprowadzić". (Morawski, 239–240).

23 PAŹDZIERNIKA/4 LISTOPADA wtorek.

A. WILNO. Tajne pismo nr 1677 policmajstra Szłykowa do rektora Twardowskiego z poleceniem aresztowania jedenastu filaretów.

„Wileński policmajster Szłykow żąda, by rektor rozkazał, komu należy, iżby natychmiast w obecności wyznaczonego inspektora miejskiej policji W. Moszyńskiego zabrano papiery skarbowych uczniów w dołączonym spisie wymienionych i takowe papiery po opieczętowaniu odesłano komisji śledczej. Co się tyczy samych uczniów, rozkazuje **Józefa Kowalewskiego** natychmiast osobiście przysłać do komisji, innych zaś jako takich, którzy okazali się winnymi z powodu udziału w związku buntowniczym, z woli JW Senatora aresztować i każdego z osobna utrzymywać pod strażą akademii dotąd, dokąd zeznań od nich się nie odbierze.

Rejestr uczniów[12]

1. Jan Heydatel
2. Brat jego [Antoni Heydatel]

---

[11] Czeczot był już aresztowany od **10/22 X.**

[12] Jest to tylko część ogólnej liczby aresztowanych tego dnia. Rektora proszono o doprowadzenie tych, którzy studiowali na uniwersytecie i pozostawali na tzw. koszcie seminarium nauczycielskiego oraz tych, którzy pracowali w podległych mu placówkach (np. Pawłowicz i Kowalewski w gimnazjum).

3. Jan Wiernikowski
4. Wincenty Ihnatowicz
5. Feliks Kułakowski
6. Józef Kowalewski
7. Tomasz Pawłowski, sekretarz gimnaz[jum]
8. Rufin Jundziłł
9. Konstanty Kelner
10. Justyn Ciecierski"[13]. (*Proces Filaretów,* 72–73).

Żądanie przez Szłykowa natychmiastowego postawienia przed komisją śledczą Józefa Kowalewskiego wiąże się zapewne z zeznaniem Jankowskiego z dnia poprzedniego (**22 X/3 XI**), w którym przyznał się, iż rzeczywistym adresatem jednego z jego wywrotowych wierszy był nie – jak dotąd utrzymywał (w zeznaniach z **3/15 IX** i **8/20 X**) – Józef Massalski, ale właśnie Kowalewski. Kowalewski jednak swoje pierwsze zeznania złoży dopiero **17/29 XI**.

B. Wilno. Piąte zeznanie Jana Jankowskiego[14].

„Po piąty raz pytania byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Janowi Jankowskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa [...]".

„Gdy przez wyznanie, w dniu 22 teraźniejszego miesiąca [okto]bra uczynione, wyjawiając Towarzystwo Filaretów, obowiązałeś się pojaśnić wiele szczegółów, do onego stosujących się, przeto masz to dopełnić, odpowiadając ze szczerą otwartością na następne pytania.

[Pytanie I]. Kto pierwszy do zawiązania tego towarzystwa kiedy podał projekt? Za czyją insynuacją ono się utworzyło? Czy wiedziała o nim zwierzchność uniwersytetu lub kto z profesorów? Czy nie miało związku z innymi towarzystwami, tu w kraju, w Warszawie i za granicą zawiązanymi? – I czy prócz Krzemieńca nie było gdzie podobnych związków w guberniach od Polskiej przyłączonych? Dlaczego wspomniałeś w swoim wyznaniu, iż to towarzystwo powstało z promienistych[?]. Tym razem należy poszczególnić cel i wszystkie zasady Towarzystwa Promienistych, bez najmniejszego w jakiejbądź okoliczności utajenia?

---

[13] Listę nazwisk spina, umieszczona z prawej strony, klamra a za nią napis: „Na skarbowym koszcie". Oznacza to, iż rektorowi powierzono aresztowanie tych studentów, których studia były wspierane z państwowego funduszu edukacyjnego. Wybierając taki tryb nauki studenci zobowiązywali się, że po ukończeniu uniwersytetu przez kilka lat pracować będą w szkołach wskazanych przez ministerstwo oświecenia. Na takich zasadach studiował a potem uczył w kowieńskiej szkole Adam Mickiewicz. Na następnych listach zamiast nieznanego Pawłowskiego będzie występował Pawłowicz.

[14] Kolejne badanie Jana Jankowskiego, podczas którego uzupełniał – wedle pytań komisji śledczej – zeznanie z dnia poprzedniego.

[Jan Jankowski:] Do pierwszego podania projektu tego i jego insynuacji, zdaje mi się, że musiała być wyższa jakaś sprężyna, która poruszała całą tą machiną i czynności Tomasza Zana naznaczała piętnem pewnej dążności. Lecz sprężyna ta, równie jak może wiele innych tajemnic, Zanowi i bliżej go otaczającym znanych, przed wiadomością naszą ukrytą była. Czyli wiedziała o tym towarzystwie zwierzchność uniwersytetu lub kto z profesorów? Czy miało ono związki z towarzystwami za granicą lub w Warszawie? I czy były podobne związki gdzie indziej (wyjąwszy Krzemieniec)? Tego wszystkiego zupełnie nie wiem. Przypominam sobie tylko, że słyszałem (lecz za pewną rzecz nie ośmielam się tego podawać), jakoby Rukiewicz, mieszkający gdzieś koło Białegostoku, a także należący do filaretów, miał kusić się o zawiązanie [czegoś] podobnego do tego towarzystwa[15]. Czyli to w istocie tak jest? I czy przyszło do skutku lub nie? – należy badać samego Zana lub tych, co z nim bliższe mieli stosunki. Ja przybyłem do Wilna, kiedy już egzystowało wspomniane towarzystwo i [w] czasie [jego] egzystencji wszedłem do niego. Wtedy tyle tylko dowiedziałem się: że wypłynęło z Towarzystwa Promienistych, lecz jakim sposobem i co za cel był istotny Towarzystwa Promienistych – tego nie wiem. Czytane tylko na posiedzeniach związków słyszałem kilkanaście punktów ustaw[16], przepisujących jego [Towarzystwa Promienistych] porządek w celu podobno: aby się wraziły w pamięć każdego, jako źródła, z którego filareci powstali.

[Pytanie II]. Czy nie przypomniałeś, kto więcej jeszcze, prócz wymienionych w wyznaniu WPana osób, składał Towarzystwo Filaretów tu w Wilnie lub gdzie indziej?

Do towarzystwa, oprócz wprzód wymienionych (ile przypominam), należeli jeszcze: Jan Sobolewski, nauczyciel w Krożach, książę [Adolf] Giedrojć, zostający w Wilnie, [Franciszek] Morze, Adam Kocewicz, Tomasz Massalski, Adam Suzin, Michał Kulesza, Leopold Sosnowski, Aleksander Kruszczyński, Krakowiecki,

---

[15] Michał Rukiewicz (filomata i promienisty oraz członek Towarzystwa Filaretów) rzeczywiście zakładał tajne związki na prowincji. Po ukończeniu uniwersytetu pod koniec VI 1820 opuścił Wilno. Przebywał w Białostockiem i Grodzieńskiem. Cały czas utrzymywał kontakt z władzami związkowymi w Wilnie. Założył w gimnazjum białostockim w 1820/21 organizację „Zgodni Bracia". Od jesieni organizacja ta funkcjonowała także w Świsłoczy. W 1823 przekształcono ją w Białymstoku w związek „Zorzan" z filiami w Świsłoczy i Wilnie. Rukiewicz nadał im polityczne oblicze. W guberni grodzieńskiej oraz w obwodzie białostockim od lutego 1821 Rukiewicz razem z Pietraszkiewiczem zakładał związki obywatelskie. Na początku 1825 razem z oficerami Korpusu Litewskiego powołał Towarzystwo Przyjaciół Wojskowych, które nawiązało kontankty z dekabrystami. W procesie po raz pierwszy Rukiewicz będzie zeznawał **10/22 XI**.

[16] Józef Jeżowski ułożył dla powołanego wiosną 1820 r. Związku Promienistych (zwanego także Związkiem Przyjaciół Pożytecznej Zabawy) *Piętnaście prawideł*, które koncentrowały się na zagadnieniach moralnych. Prawidła uzyskały akceptację ówczesnego rektora Uniwersytetu Wileńskiego Szymona Malewskiego. Jednak już 30 V/11 VI 1820 władze uniwersyteckie nakazały likwidację promienistych. Spowodował to coraz bardziej masowy charakter tego związku. *Piętnaście prawideł* ogłoszono w: *Materiały*, III 184–187 oraz *Wybór pism*, 117–122.

[Adam] Kurowski, dwaj bracia Śliźniowie, Pułjanowski, Szatkiewicz, Józef Zarzecki, Antoni Frejend, Krynicki Jan. Wszyscy ci są akademicy i znajdują się w Wilnie. Następni zaś: Eliasz Ostaszewski na Ukrainie, [Józef] Tyszkiewicz w wojsku podobno, Seweryn Korsak w Wilnie przy Komisji Radziwiłłowskiej, Wincenty Bobiński w Petersburgu, Stefan Dąbrowski w Wilnie przy JW Chodźce, Michalewicz Jan w Wilnie przy kancelarii rektora uniwersytetu itd. – [reszty] nie pamiętam"[17].

Pytanie III. W tym pytaniu dociekano m.in. personaliów osób pełniących funkcje przewodników, radców i sekretarzy w poszczególnych gronach filareckich. Pytano także o miejsca i częstotliwość spotkań związkowych oraz o udział w nich Jankowskiego.

Spośród filaretów wymienionych w odpowiedzi przez Jankowskiego komisja śledcza po raz pierwszy dowiedziała się o Stanisławie Marciejewskim i Jakubie Jagielle. Jeśli chodzi o domy, w których się spotykano, to Jankowski zeznawał: „Związki miewały swoje posiedzenia 1) w kwaterze Tomasza Zana na ulicy Wielkiej, w domu podobno Kukiewicza, 2) u Jana Czeczota w domu kapitulnym przy katedrze, 3) u Kurowskiego na ulicy Sawicz, w domu Podbipięty, 4) u Tomasza Massalskiego na ulicy Rudnickiej, w [tzw.] domu Ogińskiego, 5) na ulicy Rokitańskiej, w domu podobno do jakiegoś klasztoru należącego u Antoniego Frejenda. Lecz to stale nie działo się – odmieniano miejsce posiedzeń, stosownie do umówienia się członków, gdzie mają na następne zebrać się posiedzenie. – Równie dni i godziny stałe nie były. O takowych posiedzeniach związków czyli wiedzieli właściciele domów lub murgrabiowie, tego nie wiem. Ile razy znajdowałem się na sesji w swoim związku i w innych – tego nie mogę spamiętać. Wyznaję tylko, że do swego związku ciągle od czasu wejścia do towarzystwa, tj. od r. 1820 po Bożym Narodzeniu aż do rozwiązania się jego, tj. do r. 1822 miesiąca maja, pilnie uczęszczałem, wyjąwszy tylko niebytność w Wilnie".

Indagowany w czwartym pytaniu o członków Izb Radczej i Pożyczkowej oraz o przedmiot ich działalności Jankowski zeznał m.in.: „Pieniądze [ze składek członkowskich] obracane były na potrzeby zgromadzenia. Z nich zakupywano niektóre książki do użycia powszechnego, mianowicie zakupiono 40 tomików *Historii* **Bretona**, którą nawet rozebrali pomiędzy siebie członkowie do wytłumaczenia na język polski i to tłumaczenie niektórych podobno złożono w ręce typografa Zawadzkiego do ogłoszenia drukiem[18]. 2) Prenumerowano niektóre

[17] Lista ta wymaga kilku wyjaśnień. Otóż w żadnym ze spisów członków związków wileńskich (*Materiały,* III 248–256; *Wybór pism,* 447–457) nie pojawią się nazwiska Krakowieckiego, Pułjanowskiego i Szatkiewicza. W przypadku tego ostatniego Jankowskiemu chodziło o Józefa Szetkiewicza. Natomiast Edward Pułjanowski był przesłuchiwany przez komisję śledczą (po raz pierwszy **23 XI/5 XII**), mimo iż nie należał do filomatów lub filaretów. Spośród braci Śliźniów, Rafała i Ottona, tylko drugi należał do Towarzystwa Filaretów. Niemniej także Rafała przesłuchiwano (**1/13 XII**).

[18] 29 III/10 IV 1822 Komitet Naukowy Towarzystwa Filaretów wydał „urządzenie" o tłumaczeniu nowel Bretonne'a. Stanisława Pietraszkiewiczówna tak pisała o tej filareckiej inicjatywie:

periodyczne pisma francuskie i literacką gazetę niemiecką, zresztą skupiono wiele innych książek, których tytułów nie przypominam. Dodać tylko obowiązany jestem, że w czytelni, która była w mieszkaniu Tomasza Zana, pod zawiadywaniem Stefana, bibliotekarza towarzystwa, znajdowało się przez niektórych członków, a mianowicie Teodora Łozińskiego, wiele książek patriotycznych, jako: *Konstytucja 3-go maja i uwagi nad nią*, oraz innych pisemek – złożonych do powszechnego użycia członkom".

„[Pytanie V.] **Przy samym zawiązaniu towarzystwa jakie przez kogo wystawione były powody? Jakie wróżono stąd korzyści? Kiedy, przez jakie mianowicie sposoby obiecywano oswobodzenie Polski od teraźniejszego rządu?**

Z powodu, jakim wyżej namienił, wejścia do tego towarzystwa kiedy już egzystowało, o powodach przez kogo wystawianemi były, nie wiem; korzyści miały być takie (jak się pokazywało z odezw przewodników przy przyjmowaniu nowych członków do zgromadzenia), że łącząc się wspólnie i coraz szerzej wiążąc się w jedno, można będzie kiedykolwiek, przy błyśnięciu pomyślnej chwili, pomyśleć o odzyskaniu Polski. Lecz kiedy i jakie mianowicie do tego sposoby obiecywać można było, tego zupełnie nie wiem. Chyba (jeżeli domysł godzi się umieścić) gdyby podobne związki szeroko rozprzestrzeniły się uczynieniem powszechnego powstania i sprawieniem rewolucji. Ale by to żadnej nie pociągnęło za sobą błogości, a krajowi same zgotowało nieszczęścia i istotną zagubę".

W odpowiedzi na szóste pytanie przesłuchiwany krótko scharakteryzował „ustawy" filareckie zaznaczając, iż nie zna ich autora.

„[Pytanie VII.] **Jaki był sposób śledzenia konduity osób, do towarzystwa przyjmujących się? [...] kiedy, przez kogo WPan zostałeś wprowadzonym?**

Każdy z członków mógł podawać kandydatów do towarzystwa. Poznawszy przez długie obcowanie i zażyłość z gruntu osobę, jej ducha, sposób myślenia, talent itd. i najmniejsze od niej o urodzeniu, familii, miejscu przebywania, sposobie utrzymania się itd. szczegóły wybadawszy i osądziwszy za godną należenia do towarzystwa – dopiero podający temu związkowi, w którym sam się znajduje [...], proponuje na piśmie: że ma taką a taką osobę, którą, sądząc być godną należenia do towarzystwa, za kandydata podaje. To podającego rekomendacyjne pismo odczytane przez sekretarza w związku zostaje i przesyła się po wszystkich innych

„Nicolas-Edme Restif de la Bretonne (1734–1806), jeden z najdziwniejszych pisarzy, a zarazem reformatorów XVIII w., wydał m.in. zbiór jaskrawo realistycznych nowel pt. *Les contemporaines ou aventures des plus jolies femmes de l'âge présent.* Paryż 1770 nstp. t. 42 [...]. Drugie wydanie w 38 t. wyszło w r. 1825, a jeszcze w r. 1875 pojawił się wyciąg, obejmujący wybór nowel. Filareci podjęli się zapewne na zamówienie tłumaczenia, chcąc zasilić swoje skromne fundusze; rzecz nie doszła do skutku". *Materiały,* III 240–242.

związkach. Kiedy tak kolejno obejdzie, oddaje się prezydentowi, któremu wolno gdzie chce w jakim związku naznaczyć wotowanie na podanego kandydata. Lecz zazwyczaj prezydent przesyła pozwolenie wotowania temu związkowi, do którego zrazu kandydat podanym został. Większością głosów przyjmuje się nowy członek [...]. W roku 1820 przed samym Bożem Narodzeniem podany, a wprowadzony do towarzystwa zostałem przez Adama Suzina januar[a] 2[/14] dnia 1821 roku.

[Pytanie VIII.] Jaki był obrządek w samym przyjęciu na członka towarzystwa? Jaką mianowicie przyjęty obowiązywał się przysięgą? Czy nie było jakich znaków do poznawania się i charakteryzującego odzienia? Czy nie było przysięgi przy rozwiązaniu towarzystwa i w czym mianowicie ona się zawierała oraz czy wszyscy oną wykonali lub kto mianowicie tego dla jakich przyczyn nie dopełnił?

Gdy otrzyma związek od prezydenta pozwolenie na wprowadzenie do siebie nowo przyjętego, przewodnik prosi podającego, aby podanemu przez siebie starał się odkryć jak najostrożniej byt towarzystwa i wybadał go, czyli by w nim chciał się znajdować oraz aby chcącego i zupełnie już przygotowanego na następne przyprowadził posiedzenie. Przyprowadzony nowo przyjęty naprzód przez przewodnika zostaje mową powitany, w której, krótko zamiar odkrywszy towarzystwa, wzywa kandydata do uczynienia na piśmie przysięgi w tych (ile pamiętam) słowach: «Przysięgam słowem Polaka i uczciwego człowieka, że wszystko, do czego mnie ustawy zobowiążą, święcie zachowam i że o bycie i czynnościach towarzystwa tajemnicy dochowam». Dalej następował własnoręczny podpis nowo przybyłego. Wszyscy potem powstawali z siedzeń swoich i wprowadzony głośno napisaną przysięgę takową powtarzał. Po której odczytywały się dla niego ustawy i na koniec wprowadzony przez przewodnika jako nowy członek zarekomendowanym zostaje związkowi. Na tym cały obrzęd kończył się.

Przy rozwiązaniu się towarzystwa była przysięga (ile przypominam) w tych wyrazach: że przysięgamy na Boga, na ojczyznę, a nawet i na utratę życia, że o bycie towarzystwa tajemnicy najświęciej dochowamy. Czyli ją wszyscy wykonali, tego nie wiem. Lecz zdaje mi się, ci tylko wykonać może nie mogli, co dla choroby lub nieznajdowania się w Wilnie nie byli przytomni rozwiązalnym takowym posiedzeniom związków. – Przysięga prezydenta różniła się (ile sobie przypomnieć mogę) w tym od zwyczajnej, że prezydentowi wolno było w razie gwałtownej potrzeby wykrywać egzystencję towarzystwa. Znaki do poznawania się na niewiele czasu przed rozwiązaniem się towarzystwa ustanowione były mowne. Jak np. osobę, o której wątpliwość zachodzi, czy należy do filaretów, nieznacznie zagadywał członek w tych (ile przypominam) słowach: «która dziś u nas godzina?», należący powinien odpowiedzieć: «południe». Jeszcze więcej podobnych było wyrazów, które całkiem przepomniałem. Odzień charakteryzujących (ile mi wiadomo) żadnych to towarzystwo nie miało.

[Pytanie IX.] Przy rozwiązaniu towarzystwa jakie przez kogo wystawione były do tego powody? Czy to rozwiązanie uczyniono na zawsze lub też zawieszono tylko do ograniczonego, jakiego mianowicie, czasu?

Za powód najgłówniejszy do rozwiązania się towarzystwa wystawili przewodnicy, że policja czynniej, aniżeli kiedy, w tym czasie zaczęła czuwać nad porządkiem w stolicy litewskiej i baczyć na wszystkie każdego kroki; a stąd by nie wpaść przez liczne zgromadzania się na posiedzenia w podejrzenie i aby nie narazić się na niebezpieczeństwo wykrycia się bytu towarzystwa. Rozwiązanie się takowe uczyniono tylko do nieograniczonego czasu".

Z kolei w pytaniu dziesiątym komisja śledcza chciała dociec, jaki był los „projektów i przepisów" proponowanych przez Izbę Radczą do zatwierdzenia związkom i prezydentowi. Komisja domagała się również nazwisk autorów takich projektów. Jankowski omówił jedynie sposób przeprowadzenia elekcji prezydenta Towarzystwa Filaretów i jego zastępców. Pierwotnie wszyscy filareci brali udział w wyborach, a liczba kandydatów na wspomniane stanowiska była nieograniczona. Później Izba Radcza zarezerwowała dla siebie prawo proponowania szeregowym członkom kandydatów. Po wyborach w poszczególnych związkach izba przystępowała do „finalnego wotowania" na kandydatów wybranych w gronach. Jankowski tak interpretował tę zmianę: „Widoczna w tym była dążność panów otaczających Zana urzędników, aby prezydencja na zawsze przy nim pozostać mogła. Projekt takowy wraził mi się w pamięć, bo wiele hałasu i opozycji przeciw sobie znalazł; lecz czy istotnie przyjętym lub odrzuconym został, tego nie pamiętam. Wiem tylko, że go w Błękitnym Związku odrzucono". Innych projektów, a także i ich autorów, przesłuchiwany nie przypominał sobie.

[Pytanie XI.] *Instrukcja* drukowana do statystycznego opisania kraju[19], między papierami WPana znaleziona, przez kogo kiedy ułożona, zatwierdzona i gdzie wydrukowana? Kto oną kiedy oddał WPanu osobiście lub przysłał przy piśmie i z jaką informacją?

---

[19] *Opis jeograficzny czyli Instrukcję dla układania opisu parafii* ułożyli Franciszek Malewski i Tomasz Zan w 1821. Wydrukowano go tajnie w drukarni bazyliańskiej w 200 egzemplarzach i zamierzano rozdać uczącym się na uniwersytecie w celu zbierania wiadomości o kraju. *Instrukcja* była wzorowana na *Instrukcjach do układania po gimnazjach i szkołach powiatowych zapisów w przedmiotach różnych nauk*, które opublikował w 1812 Rząd Główny Szkół. Wzorcem była także *Statystyka guberni litewsko-grodzieńskiej* (Wilno 1817) sporządzona przez Lachnickiego oraz – prawdopodobnie – kwestionariusz Horodyskiego. Podczas uniwersyteckiego śledztwa przeciw promienistym w 1822 wypłynęła sprawa *Opisu*, ale skończyło się na tym, iż nie zdołano ustalić drukarni, w której go wydrukowano. Podczas procesu filomatów i filaretów sprawa *Opisu* wracała wielokrotnie (m.in. w zeznaniach Suzina, Malewskiego, Zana). Wówczas spalono prawie cały nakład. *Opis jeograficzny* ogłosił w całości Henryk Mościcki – zob. Mościcki: *Wilno*, 151–165.

Jaką część kraju poruczoną miałeś do opisania? Czy zbierałeś potrzebne do tego wiadomości, z kim w tej rzeczy komunikowałeś się na piśmie lub słownie? Dokąd zebrane wiadomości odsyłały się i na co one wedle mniemania WPana były dla Towarzystwa waszego potrzebne? Oraz czy inni członkowie dopełnili to polecenie?".

Jankowski zeznał, iż podobno *Instrukcję* drukowano w drukarni żydowskiej w Wilnie. Ujrzała światło dzienne w czerwcu lub lipcu 1821 r., a ułożyli ją Zan i chyba (zastrzega, iż dobrze nie pamięta) Czeczot. Każdy z filaretów miał podczas wakacji opisać według *Instrukcji* swoje rodzinne strony, a nawet powiat czy gubernię, z których pochodzi lub w których przebywa. Jankowski wysłuchał na posiedzeniach opisów obwodu białostockiego (autorstwa Józefa Kraskowskiego) i bodaj Krzemieńca (Teodora Łozińskiego). Inni członkowie tłumaczyli się z niewykonania opisów chorobą lub brakiem materiałów. Jankowski jako mieszkaniec „stron brzeskich" miał je opisać podczas wakacji. Tomasz Pawłowicz przysłał mu *Instrukcję* częściowo własnoręcznie przepisaną wraz z listem „który od tych słów zaczyna «Kochany F ...» (co oznacza: filarecie)". Jankowskiemu nie udało się wykonać żadnego opisu mimo nawiązania kontaktów i poproszenia o stosowne materiały proboszcza Trościanicy księdza Jozafata Kalińskiego oraz księdza Pawła Krukowskiego, proboszcza Wielkojelna, dziekana kamienickiego. Pierwszy udzielił wileńskiemu studentowi bardzo krótkiej informacji (znajduje się między papierami przesłuchiwanego), drugi zaś w ogóle nie odpowiedział.

„Opisy takowe – zeznawał dalej Jankowski – jako prace członków, czytane bywały na posiedzeniach i po przeczytaniu (jak zwyczajne pisma), składane na ręce sekretarza dla przesłania do powszechnej czytelni. Lecz co za cel miało towarzystwo do zbierania podobnych opisów, tego pewnie osądzić nie mogę. – Mniemałbym, że rozpoznanie kraju polskiego wydawało się dla nich najwalniejszą potrzebą, bo roili w głowach swoich, że kiedykolwiek do dawnej świetności może go uda się przywrócić.

[Pytanie XII.] W jakiej najwięcej treści na posiedzeniach były przez kogo czytane mowy, wiersze i inne rozprawy, z jakimi przeciw władzy rządowej bluźnierstwami i wyrzutami i o czym najczęściej sam pisałeś?

Treść pism każdego członka czytanych na posiedzeniach związków stosowną była do oddziału nauk, którym się poświęcał. [...] Lecz co do odezw przewodników, podług różnych okoliczności mianych, te zawsze tem trąciły: aby szczepić w sobie zgodę, utrwalać jedność i miłość braterską, łączyć się w jedno, słowem, tak się sposobić, iżby można było kiedykolwiek, przy błyśnięciu pomyślnej chwili, o odzyskaniu ojczyzny pomyśleć. Podobnie zachęcenia i wyrzuty przeciw rządowi, że jakby z Polską niesłusznie zabraną źle się obchodził, często i przez członków

niektórych powtarzane bywały. Lecz istotnie wyznaję, że nie pamiętam, przez kogo mianowicie. Słuch mój, oswojony z nimi po części, a po większej części do tyla napełniona była głowa najniegodziwszymi swoimi bluźnierstwami, że kiedy czytano, częstokroć mniej uwagi dawałem na to, co się czyta.

Do pism filaretom właściwych należy jeszcze pieśń filarecka przez Adama Mickiewicza ułożona. Raz ją tylko i to śpiewaną (gdzie zaś, później powiem) słyszałem. Treści jej przeto nie mogłem pojąć. Pamiętam tylko, że od tych słów się zaczyna:

«Hej, użyjmy żywota,
Wszak żyjem tylko raz.
Niechaj ta czara złota
Niepróżno wiąże nas» itd.

Dalej nic nie wiem. Naznaczona była przez Łozińskiego Teodora nagroda, dwa tomy dzieł Juliana Niemcewicza dla tego, kto by najlepszą pieśń filarecką napisał. Na konkurs, że kilka ich przysłanych było, lecz przez kogo układane, tego nie wiem. Wiem tylko, że członkowie, do osądzenia wyznaczeni, podobno Czeczot, Kowalewski i Malinowski wszystkie odrzucili i nikomu nagrody nie przyznali. Wyznając wszystkie szczegóły (jakie sobie tylko przypomnieć mogę) z najszczerszą otwartością i pokorą, nie mogę taić jeszcze bluźnierczego mojego przestępstwa. Z okoliczności konkursu napisałem *Odę na cześć filaretów* (znajdującą się między moimi papierami)[20]. Na żadnym jej posiedzeniu nie czytałem, lecz tylko posłałem do takowego konkursu, skąd mi więcej powróconą nie została. Jak wszystkie moje wierszowe pisemka napełnione są samymi najniegodziwszego rodzaju zawsze przeciw rządowi wyrzutami i bluźnierstwami, tak też i *Ody* tej treść jest podobna. Płocha imaginacja moja unosi się w niej do przyszłej urojonej sobie w głowie słodkiej błogości, jaka wyniknie z oswobodzenia Polski. Stąd najnierozsądniej wyzionąwszy wiele (smutnym obłąkaniem) bluźnierstw przeciw rządowi, że jakoby pod nim w najsroższych nieszczęśliwościach Polska była pogrążoną, dalej się pocieszam: że z czasem błogość zabłyśnie dla nas, [w] orszaki, albowiem kupią się młodzi, dłoń się z bratnią ściska dłonią, a pod pogonią przyjaźni, kiedy ojczyźnie oddany, może więc uczynić się powstanie i Polska zostać może oswobodzoną. Jakiej treści najczęściej moje pisma były czytane na posiedzeniach, z rozdarciem serca mojego wyznaję, że nic pocieszającego przytoczyć nie mogę – same płody obłąkanej imaginacji i najnierozsądniejsze bluźnierstwa, które z uprzednich moich odpowiedzi są już wiadome. Wiersz (jakem w pierwszych zeznaniach powiedział), pisany z okoliczności imienin Józefa Massalskiego, nie jest do niego pisanym, lecz istotnie z okoliczności imienin Józefa Kowalewskiego, przewodnika Związku Błękitnego, która uroczystość obchodzona była przez związek na ulicy Rudnickiej, w tzw. domu Ogińskiego, kwaterze Tomasza Massalskiego w roku 1822 miesiąca

[20] Nie zachowała się.

marcu. W pierwszych moich odpowiedziach, wałęsając się po ścieżce samej nieprawości i bezecnego kłamstwa, zwaleniem solenizacji takowej na Józefa Massalskiego sądziłem, że przez takowy wybieg uda mi się uchronić niebezpieczeństwo wykrycia się Towarzystwa Filaretów. Lecz teraz wyznaję w pokorze, że to najnierosądniejsze było pomyślenie. Józef Massalski nie należał do Towarzystwa Filaretów i do niego nigdy okoliczności w tym wierszu stosować się nie mogły i prędzej czy później podlegały zawsze niebezpieczeństwu wykazania prawdziwego swojego źródła[21].

[Pytanie XIII.] Czy nie miewało kiedy wasze towarzystwo jakich uczt. Czyim kosztem, gdzie się one odbywały i z jakim obrzędem; czy wiedzieli o tym właściciele i murgrabiowie miejsc i domów, gdzie takowe uczty bywały?

Bywały niekiedy uczty, kosztem składkowym członków. Ile mi wiadomo, obchodzono w pozaprzeszłym roku na Przewody Wielkanoc, za Popławami, w Górach w stodole, gdzie święcone było wystawione. Właściciel tej stodoły i bliskiego domku nie można nie przypuścić, aby o takowej uczcie nie wiedział. Z tej okoliczności czytano tam różne wiersze samej tylko zabawkowej treści, jak np. *Do indyka* itp. oraz śpiewana była przez samego Zana, przez braci jego i przez innych pieśń filarecka, wyżej przeze mnie wspomniana. Po wtóre: niedaleko tychże samych miejsc, w roku także podobno pozaprzeszłym, obchodzono dzień elekcji prezydenta, gdzie mu od całego towarzystwa z napisem podobno: „Od przyjaciół" i z datą ofiarowany był pierścień stalowy. Chciałbym tu przywieść treść wiersza Adama Mickiewicza, deklamowanego tam z tej okoliczności, gdzie znaczenie pierścienia i lauru dębowego (którym uwieńczono podówczas Zana) tłumaczy[22]. Lecz z otwartością wyznaję, że zgoła ich nie pamiętam. Nie pamiętam równie treści wierszy, deklamowanych przez Odyńca, przez Aleksandra Chodźkę i przez innych związkowych poetów. Co do mnie, z pokorą wyznaję, że i tu samymi tylko bluźnierstwami przeciw rządowi witałem Zana. Przez obłąkanie, wziąwszy go niejako za przyszłego zbawcę ojczyzny, nie znalazłem mu miejsca na ziemi i aż w niebie osadzić chciałem. Na koniec, ile mi wiadomo, na Rudnickiej ulicy, w Ogińskiego domu, a kwaterze Tomasza Massalskiego święcono uroczystość imienin Józefa Kowalewskiego, o czym już wyżej wspomniałem.

[Pytanie XIV.] Na przypadek dowiedzenia się przez rząd o waszym towarzystwie, czy nie było podanych jakich sposobów i przepisów do niewyjawienia onego? Słowem, z tą otwartością, z jaką się już okazałeś, powinieneś i dopiero wyznać to wszystko, co tylko wiesz, lub od kogo słyszałeś, jak o Towarzystwie Filaretów, tak i o tych,

---

[21] O rzeczywistym adresacie tego wiersza Jankowski powiadomił już komisję śledczą poprzedniego dnia **22 X/3 XI**.

[22] Wiersz niedochowany.

`jakie były zawiązane w Świsłoczy, niemniej o wierszopisach, nie opuszczając najmniejszego szczegółu do wyjaśnienia celu, zasad i czynności tych związków, oraz kiedy w którym sam zostawałeś? Na koniec wszystkich okoliczności i zamiarów, nakierowanych do powstania przeciw władzy rządowej i występnego zaburzenia, ufając za tę otwartość i szczere wyznania w Miłosierdzie Najłaskawszego Monarchy?`

Sposoby do nie wyjawienia onego na przypadek odkrycia przez rząd, żadne (ile mi wiadomo) członkom podawanymi nie były.

Z pokorą, czyniąc najistotniejsze zeznanie względem tego wszystkiego, co mi jest wiadomym, z kolei wypada mi jeszcze wytłumaczyć się z towarzystwa w Świsłoczy, jakie egzystowało. Kilka słów zdaje mi się, że wystarczą na danie o nim wyobrażenia, stosownie do odpowiedzi, wprzód przeze mnie odniesionych. Towarzystwo to z początku powstało z zamiarem doskonalenia się w samej tylko sztuce dobrego pisania językiem ojczystym. List Wiktora Heltmana z Warszawy pisany, miał jemu nadać inny kierunek i już niejaką dążność do łączenia się wspólnego, burzenia się przeciw rządowi i stąd słodkiego sobie rojenia odzyskania kiedyś ojczyzny[23]. Lecz, jakem w pierwszych wyznał odpowiedziach, z powodu niezgody między kolegami w samym prawie zarodzie zawiązka ta rozerwała się. Ani list, ani ustawy nie nadały jej postaci, stosownej do pomysłu prawodawcy. I nastąpił koniec towarzystwa.

Co się tyczy towarzystwa Wierszopisów Wileńskich, Towarzystwo to nigdy towarzystwem nazwać się nie może (ile mi wiadomo). Była to schadzka literacka, gdzie sobie wierszyki z niektórymi uwagami zakomunikowawszy, wspólnie godzinę jedną lub drugą strwonili sobie zebrani na uciesznej jakiej gawędce. Chciałem ja w barwę towarzystwa tę schadzkę (jak z uprzednich moich odpowiedzi pokazuje się) przystroić, bom płocho mniemał, że mi się uda przy kłamstwach moich utrzymać, a tym samym utaić istotne źródło, z którego płynęły moje bluźnierstwa. Teraz, gdy już wszystko jest jawnym, nic mi nie pozostaje, jak tylko za uporne i bezczelne kłamstwa moje czekać w pokorze miłosierdzia Tego, pod którego wyrok niecne sprawy nasze pójdą". Podpisali: Jankowski, Ławrynowicz i Szłykow. (Wasilewski: *Promieniści*, 169–181).

To obszerne zeznanie Jankowskiego, wraz z jego wyznaniem z dnia poprzedniego posłużyło w dużej mierze komisji śledczej do ułożenia listy pytań dla pozostałych podejrzanych.

---

[23] Do świsłockich gimnazjalistów napisał z Warszawy starszy brat Józefa Heltmana, Wiktor, uczestnik konspiracji warszawskich, redaktor „Dekady", założyciel Związku Wolnych Polaków. Por. **16/28 VIII** i **22 X/3 XI**. List został wysłany z Warszawy 26 XII 1819 i zawierał ustawy dla powołanego przez nich towarzystwa. Wiktor Heltman w gorących słowach popierał inicjatywę świsłockich gimnazjlistów: „Jak miło mi widzieć te źródła przyszłej oświaty narodu, to dążenie i popęd do nauk, które jedne tylko szczęście, swobodę i wolność przywrócić nam mogą" (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 150). Zob. *Aneks*.

C. WILNO. Michał Chodasiewicz zawiadamia rektora o wymuszaniu na nim zeznań niezgodnych z prawdą[24].

„Nie poczuwający się do żadnej winy" student oddziału lekarskiego Michał Chodasiewicz opisuje rektorowi przebieg przesłuchania w dniu **17/29 X**. Ponieważ student obawia się, że niezgodne z prawdą zeznanie może mu zaszkodzić, więc składa niniejszą prośbę na ręce rektora jako „najbliższego swojego zwierzchnika"[25]. (*Proces Filaretów,* 72).

D. WOŁOSOWCE. Dwa listy księcia kuratora do rektora Twardowskiego[26].

Obydwa listy zostały napisane po spotkaniu z Aleksandrem I w Wołosowcach **20 X/1 XI**, podczas którego Czartoryski złożył na ręce cesarza dymisję z obowiązków kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego.

W pierwszym liście książę kurator pisze, iż przez najbliższe dwa miesiące nadal będzie wymieniał korespondencję urzędową z rektorem. Natomiast gdyby w Wilnie zaszło coś „[...] co by było wymierzonym przeciw JWWMPanu, pośpieszę z zaniesieniem powtórnych moich próśb do Tronu. Ale widząc jak nieskazitelne było jego urzędowanie, jak niewątpliwe jest przywiązanie do Monarchy, uspokajam się zupełnie z tej strony".

Nawiązując do spraw uniwersyteckich kurator zapewniał, że po odebraniu ostatniego listu Twardowskiego[27] postanowił przedstawić ministrowi oświecenia „nowe prawidła policyjne [...] na roczną próbę". Prawidła te zaproponował rektor[28].

W drugim z listów Czartoryski informuje rektora o wysłaniu do Wilna swojego sekretarza Karola Sienkiewicza, który zrelacjonuje rektorowi przebieg spotkania księcia kuratora z cesarzem. Mimo to książę streszcza niektóre tematy wołosowieckiego spotkania. Poza podaniem się do dymisji kurator przedstawił Aleksandrowi bieżące sprawy uniwersyteckie oraz nawiązał do toczonych w Wilnie śledztw. Czartoryski kończy list oceną owego spotkania: (zob. też 20 **X/1 XI**) [...] z jednej strony chcą się koniecznie mnie pozbyć, a z drugiej nie ma chęci zatrzymania mnie. Jeżeli z inąd moje oddalenie się przyniesie szkodę uniwersytetowi, to przynajmniej spokojność mu prędzej wróci. Może też rzeczy nie tak źle pójdą za jakiś czas, jak się obawiamy. Cesarz osobiście wątpię, żeby był bardzo przeciw

---

[24] Jest to trzecia skarga na Ławrynowicza. Poprzednio, **20 X/1 XI,** zawiadamiali o tym rektora Ignacy Januszewski oraz Władysław Biergiell, których **18/30 X** zmuszano do zmiany tych odpowiedzi w zeznaniach, dotyczących wileńskiej masonerii.

[25] Rektor Twardowski **25 X/6 XI** poruszy sprawę trzech studentów zmuszanych do zeznań w raporcie nr 415 do Nowosilcowa, w piśmie nr 407 do księcia Adama Czartoryskiego oraz w raporcie nr 416 do ministra oświecenia.

[26] Pierwszy z nich został dołączony do listu z **22 X/3 XI** i jest reakcją na świeżo otrzymany list rektora wysłany z Wilna sztafetą **16/28 X**. Drugi list Czartoryskiego z **23 X/4 XI** został wysłany osobno.

[27] Zob. wyżej.

[28] Kurator prosi Twardowskiego, aby urzędników i nauczycieli na stanowisku zastępców „porobił lub przedstawił na aktualnych". Wśród kandydatów wymienia m.in. Karola Jentza z Krzemieńca.

nam uprzedzonym i zdaje mi się daleko łagodniejszym i spokojniejszym niż w Wilnie w r. 1822. A chociaż to niewiele pomoże na teraz, dlatego że wpływ przeciwny jest ws[z]echmocnym, niepodobno jednak, aby zimniejsza uwaga Monarchy nie sprawiła z czasem jakiegoś lepszego skutku, tym bardziej gdy nowy kurator, nie wzniecający żadnej nieufności, urząd swój obejmie.

Co do osoby, mającej po mnie nastąpić, tyle wiem, że ani Nowosilcow, ani Lubecki, ani Jan Tarnowski nią nie będzie. Może ministrowi bezpośrednio uniwersytet będzie najprzód powierzony. [...]

Kończę list ten z uczuciem bolesnym i trudnym do wyrażenia. Nie mogę jeszcze wierzyć, aby tak długie i trwałe stosunki miłego obowiązku i ciągłego zajęcia miały już być zerwane; aby zakłady i osoby, które nieustanną dotąd myślą moją były, obcymi dla mnie miały zostać i żeby już mi nie wolno było i nie należało nimi się trudnić, bronić ich, za nimi się wstawiać. Dręczy mnie bojaźń przyszłości, a kiedy wstecz rzucę okiem, smucę się także, że nie dość i nie dosyć dobrze potrafiłem uczynić!

Pozostaje nam ulga w prawości sumienia i w przekonaniu, że się zawsze wszystko robiło podług sił i poznania, że wola nigdy skażoną nie była, że w tych ostatnich trudnych okolicznościach niczegośmy nie opuścili, aby ocalić edukację od grożących jej ciosów i postawić ją na najświętszym stopniu zgodnie z dobrem kraju i słusznymi widokami rządu. [...]

Mam przeczucie, że czy trochę prędzej, czy później, bez trudności oswobodzisz się od urzędu swego, na którym zapewne do końca najużyteczniejszym będziesz, że żadnego prześladowania osobistego już nie doznasz. [...]". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 377–388)[29].

NOC Z 23 NA 24 PAŹDZIERNIKA/4 NA 5 LISTOPADA.

A. WILNO. Aresztowanie Adama Mickiewicza, Tomasza Zana i innych dziewięciu filaretów.

Z raportu nr 1401 Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego z 24 X/5 XI: „[...] mam zaszczyt donieść, że znajdujących się w Wilnie Tomasza Zana, Mickiewicza, Tomasza Pawłowicza, studentów: Ciecierskiego, dwóch Heydateli[30], Wiernikowskiego, Ihnatowicza, Kułakowskiego, Kowalewskiego i Kelnera kazałem policji wziąć ze wszystkimi znajdującymi się u nich dokumentami pod areszt [...]". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów.* K. 22–34).

---

[29] Do obu listów rektor Twardowski nawiąże w korespondencji do księcia kuratora z **22 XI/4 XII**.

[30] Trzech Heydateli było filaretami: Antoni, Jan i Władysław. Z cytowanych niżej innych dokumentów podających nazwiska aresztowanych tej nocy wynika, że na pewno aresztowano Jana. Drugim z zatrzymanych Heydateli był zapewne Antoni, zeznawał bowiem po raz pierwszy już **8/20 XI**, Władysław zaś zeznawał tylko raz – dopiero **19 II/3 III 1824**.

Istnieją jeszcze dwa inne spisy aresztowanych 23 X/4 XI oraz w nocy z 23 X/4 XI na 24 X/5 XI:

1. „Tajne pismo" policmajstra Szłykowa z **23 X/4 XI** do rektora Twardowskiego.

2. **„Lista aresztowanych uczniów uniwersyteckich dnia 23 października [/4 listopada] 1823 r."** przesłana przez Twardowskiego księciu Czartoryskiemu:

„1. Jan Heydatel
2. Tomasz Zan
3. Jan Wiernikowski
4. Wincenty Ihnatowicz
5. Feliks Kułakowski
6. Józef Kowalewski
7. Tomasz Pawłowicz
8. Adam Mickiewicz
9. Konstanty Kelner
10. Justyn Ciecierski".

(BCzart., Ew 2077, *Korespondencja Pana Twardowskiego, rektora Uniwersytetu Wileńskiego. Vol. II. 1823–4 r.* s. 587.)[31].

Jako wyjściową potraktowano listę aresztowanych zamieszczoną w raporcie Nowosilcowa, który osobiście wydał rozkaz zatrzymania jedenastu filaretów. „Rejestr uczniów" Szłykowa został zapewne sporządzony na polecenie Nowosilcowa i nie obejmuje nazwisk Mickiewicza oraz Tomasza Zana. Wynika to z tego, że Szłykow „żąda" od rektora aresztowania aktualnych studentów Uniwersytetu Wileńskiego. Nazwisko Rufina Jundziłła – wymienione przez Szłykowa – nie znalazło się ani w raporcie Nowosilcowa, ani na liście Twardowskiego. Oba te dokumenty odnotowywały stan faktyczny, tzn. po aresztowaniu. Wynikałoby z tego, że Jundziłł został aresztowany później (pierwsze zeznanie złożył dopiero **4/16 XII**). Z kolei w informacji Twardowskiego dla Czartoryskiego zabrakło, z nieznanych przyczyn, nazwiska Antoniego Heydatela. Dane z raportu Nowosilcowa, tak bardzo zbieżne z listą Twardowskiego, wydają się rozwiewać wątpliwości Jarosława Marka Rymkiewicza co do daty aresztowania Mickiewicza i Zana (por. J. M. Rymkiewicz: *Baket.* Londyn 1989, s. 65–68).

Z pisma Stefana Zana do rektora Twardowskiego w sprawie swego brata Tomasza z 31 X/12 XI: „Brat mój rodzony Tomasz Zan, [...] w nocy z 23[/4 XI] na 24 [/5 XI] bieżącego miesiąca [okto]bra, nie wiem czy za wiedzą, czy też bez wiedzy uniwersyteckiej, dosyć, że bez żadnego członka uniwersytetu z mieszkania obcego wziętym został przez policję wileńską: kapitana Krukowskiego i inspektora Depertes". (*Proces Filaretów,* 82, „Pismo ucznia uniwersytetu Stefana Zana do rektora Wileńskiego Uniwersytetu...").

Relacja Stanisława Kozakiewicza o aresztowaniu i pobycie w więzieniu Tomasza Zana: „[...] Porwany wśród nocy i między zbrodnie zamknięty, morzony

[31] Por. Lipski: *Archiwum Kuratorii,* 77 poz. 130/21; *Koresp. A. M.*, IV 52 oraz *Kronika,* 446–447.

brakiem powietrza czystego i zdrowych pokarmów przez dni 17. Roztrząsał całe życie i liczył przewinienia ze względu Boga, monarchy, bliźnich i siebie samego. Takowy rachunek sumienia nie przerwał cichej duszy pogody, która była wypadkiem całego życia. Wylewał łzy rozrzewnienia na pamiątkę rozkosznej i szczęśliwej przeszłości, wylewał łzy dziękczynienia Najwyższemu, że oddał serce na ciężkie próby cierpień, aby doświadczył jego w nim wiary, miłości, nadziei. Tym sposobem dni uwięzienia w spokojnym oczekiwaniu przechodziły, kiedy prokuror[32] 11[/23] listopada [zob.] odwiedził więźnia, kazał dostarczać wygody potrzebne do życia i dać wiadomość o Zgromadzeniu Filaretów między akademikami zawiązanym, którego cel był znajomy rządowi".

Wedle Kozakiewicza Tomasz Zan nie zeznawałby o filaretach „gdyby do szczerego wystawienia całej sprawy jak była, nie zmuszało mnóstwo kolegów i braci niewinnie z jego przyczyny cierpiących". (Biblioteka KUL, rkp. 715, *Materiały do historii i procesu Towarzystwa Filomatów, zebrane przez Stanisława Kozakiewicza*. K. 58–60).

Aresztowanie Mickiewicza i jego kolegów w relacjach pamiętnikarskich.

„Nazajutrz rano Pietraszkiewicz Onufry doniósł mnie, że Tomasz Zan, Mickiewicz, Kazimierz Piasecki, Czeczot[33] – w nocy aresztowani. Że Zan w kajdanach osadzony w ostrogu[34] i że podług danych mu od szpiegów jego ostrzeżeń on sam dzisiaj o godzinie jedenastej rannej wzięty być ma, Józefa Jeżowskiego szukają". (Morawski, 241).

„...chwytają go znienacka i zamykają pomimo trzaskającego mrozu w dużej, nie ogrzanej wcale sali, a miał na sobie tylko lekki tużurek. Zimno było tak przejmujące, że sołdat stojący przy drzwiach na warcie drżał i płakał chuchając w skostniałe palce, choć płaszczem był otulony. Ojciec ratował się tylko bieganiem po sali, wciąż zacierając ręce; dodawała mu energii myśl, że może go po prostu chcą zamrozić, i postanowił, że się nie da. [...] Nad wieczorem przyniesiono cokolwiek niegodziwej strawy [...]. Sołdata uznano za zbyteczne trzymać przy więźniu przez noc; pozostał więc sam jeden w pustej lodowatej sali. Szczęściem, gdy ront już przeszedł, a kroki straży i brzęk kluczy uciszyły się, posłyszał lekkie stąpanie na korytarzu, ktoś zapukał do drzwi i głosik kobiecy zapytał: «Kto z panów tu jest?» Tu ojciec śmiejąc się przyznawał, że przyszła mu myśl pusta do głowy i że chcąc lepiej usposobić do siebie nieznajomą, odpowiedział: «Ładny chłopiec!» – «Czekajże pan – odezwano się znowu za drzwiami – zaraz powrócę i przyniosę, co się da». – Była to córka dozorcy, która dowiedziawszy się o aresztowaniu studentów pośpieszyła z pomocą. Wkrótce pojawiła się z jedzeniem, z kołdrą i poduszką, i już nie o głodzie i chłodzie ojciec doczekał się przeniesienia do celi,

[32] Botwinko.

[33] Czeczot przebywał w areszcie od 10/22 X. Kazimierza Piaseckiego aresztowano później.

[34] O miejscach uwięzienia zob. zapis z tego samego dnia: „Osadzenie aresztowanych filaretów w klasztorach przerobionych na więzienia".

gdzie go czekało zwykłe życie więzienne". (M. Gorecka: *Ze wspomnień o moim ojcu.* „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego" 1888, R. 2. s. 238–239).

B. WILNO. Osadzenie aresztowanych filaretów w klasztorach przerobionych na więzienia.

W klasztorze bazylianów uwięziono: Feliksa Kułakowskiego[35], Adama Mickiewicza i Tomasza Pawłowicza. „Cela Konrada [Mickiewicza] mieściła się w prawym skrzydle klasztoru, na pierwszym piętrze i była za czasów procesu w tym skrzydle ostatnia. Wchodziło się do niej z korytarza wprost [...]. Oprócz okien w ścianie czołowej miała okno na południe, na ogród, oraz północne na dziedziniec [...]". (Pigoń: *Głosy sprzed wieku,* 155–156).

U bernardynów trzymano Wiernikowskiego.

Jana Heydatela osadzono w klasztorze franciszkanów, a jego brata Antoniego w pałacu generał-gubernatora (tam urzędował Nowosilcow), tuż obok uniwersytetu.

W klasztorze przy kościele Wszystkich Świętych (ul. Rudnicka) zamknięci zostali: Wincenty Ihnatowicz i Konstanty Kelner.

Justyn Ciecierski trafił do pijarów (ul. Dominikańska).

Tomasza Zana przez cały czas śledztwa trzymano w jednoosobowej celi w więzieniu zamkowym na wileńskich Łukiszkach[36].

Nie ustalone pozostaje miejsce, w którym osadzono Józefa Kowalewskiego. (*Spis więzień,* 398; Domeyko, 102)[37].

„Na jednej lekcji zacny Grodek, tłumacząc mowę Demostenesa za Ktezyfonem, doszedł do pysznego ustępu, gdzie mówca opowiada okropności tej nocy, w której Filip Macedoński wtargnął do Aten i najzasłużeńszych obywateli rzeczypospolitej do więzienia powtrącać kazał. Wymawiając słowa «noc była» – zalał się łzami, bo właśnie przeszłej nocy uwięziono Mickiewicza, Kowalewskiego, Aleksandra Chodźkę, Jeżowskiego, Wiernikowskiego i innych"[38]. (Malinowski, 35).

---

[35] W *Kronice* (s. 447) czytamy, iż Kułakowski był początkowo więziony u bernardynów, a później przeniesiono go do bazylianów. Z grypsu Kułakowskiego z **8/20 XI** (do niejakiego Stanisława) wiadomo, że do klasztoru bernardyńskiego trafił w dniu swego pierwszego zeznania **6/18 XI**. Nie wiadomo wszakże skąd go tam przeniesiono. Być może wcześniej przebywał u bazylianów. Nie jest jednak wykluczone, że trzymano go w jeszcze innym miejscu, a do bazylianów rzeczywiście trafił dopiero po pobycie w więzieniu w klasztorze bernardyńskim.

[36] O osadzaniu Zana w łukiskim więzieniu oraz o jego codziennych trudach więziennych pisali też: Dunajówna: *Tomasz Zan*, 252 oraz E. T. Massalski: *Z pamiętników* (*1799–1824*). [W zb.:] *Z filareckiego*, 292. Dopiero po uwolnieniu większości aresztowanych pod **koniec kwietnia 1824 s.s.** przeniesiono Zana do więzienia w klasztorze bazyliańskim, gdzie razem z Czeczotem, Suzinem i Jankowskim oczekiwał na wywózkę w głąb Rosji.

[37] Por. *Dziady* cz. III, sc. I, w. 289 i n.; Kowalewski jest prototypem „Józefa" więzionego u Bazylianów.

[38] Aleksandra Chodźkę i Józefa Jeżowskiego aresztowano później. Ta pomyłka jest jednym z argumentów wykorzystywanych przez Kazimierza Mężyńskiego, który krytycznie wypowiada się o autentyczności tej – jak ją nazywa – anegdoty Malinowskiego. Za pracą Kubackiego (*Arcydramat Mickiewicza.* Kraków 1951) przypomina o podstawowym błędzie popełnionym przez Malinowskiego:

24 PAŹDZIERNIKA/5 LISTOPADA, środa.

A. Wilno. Raport Nowosilcowa nr 1401 dla wielkiego księcia Konstantego o zeznaniu Jankowskiego i pierwszych aresztowaniach.

„Spieszę donieść Waszej Imperatorskiej Wysokości, że w kontynuacji śledztw o tajnych towarzystwach prowadzonych przez wyznaczoną przeze mnie komisję, ujawniono nowe [towarzystwo] pod nazwą filareci, niezrównanie ważniejsze w porównaniu z istniejącym w Świsłoczy i dwoma ujawnionymi przeze mnie w Wilnie, jednego pod nazwą promieniści, a drugiego pod nazwą Towarzystwo Poetów. Do ostatniego należeli zarówno aresztowany w Królestwie Polskim i tutaj przysłany Jankowski, jak też oddany do wojska Józef Massalski. Miałem już szczęście donosić o nich w swoim czasie.

Powód do tego nowego ujawnienia dał przedstawiony mi przez komisję protokół z przesłuchania Jankowskiego. Postrzegając z tego protokołu, że [Jankowski] w wyjaśnieniach dotyczących znalezionych w jego dokumentach wierszy swej kompozycji przyznał się do szalonej tępoty, która kierowała jego piórem, kiedy je pisał, zatajał wszystkie pozostałe okoliczności, które mogłyby na kogokolwiek ściągnąć podejrzenie i napełniał wszystkie zeznania samymi kłamliwymi i nawet ze zdrowym rozsądkiem sprzecznymi wymysłami[39], uznałem za potrzebne na tymże protokole nanieść swoją ręką w każdym artykule uwagi i zalecić komisji, aby ponownie przesłuchała i aby bynajmniej nie zadowalała się takimi odpowiedziami, które zawierają w sobie bądź jawne kłamstwo bądź są sprzeczne z poprzednimi jego zeznaniami i znanymi już okolicznościami. Komisja przystąpiwszy dnia wczorajszego[40] do ponownego przesłuchania badała go ponad sześć godzin bez powodzenia. W końcu, aby upewnić go, że wszystkie jego zaprzeczenia i wykręty są niekorzystne, i że one nie zmienią przekonania rządu w tym, co mu wiadomo, [komisja] postanowiła przedstawić mu i dać do przeczytania zrobione przeze mnie uwagi w protokole. Po tym, zmienił się on na twarzy, zatrząsł i omal nie zemdlał. Potem zebrawszy siły wyjaśnił, że wszystko wyzna i poprosił o

---

„Sprostujemy przy sposobności – to słowa Kubackiego – że Filip do Aten nie wtargnął i obywateli do więzienia nie wtrącał; [...] Porę też pamiętnikarz przesunął dla większego efektu" (*Arcydramat Mickiewicza. Studia nad III częścią „Dziadów"*. Kraków 1951, s. 80). Bowiem – dowodzi Mężyński – „wspomniany [przez Malinowskiego] ustęp zaczyna się [...] «Był wieczór» – nie: «Noc była»". Mężyński przyznaje jednak – także częściowo na podstawie prac Kubackiego – że w Wilnie krążyła taka właśnie wersja mowy Demostenesa, według której Filip zajął Ateny. Odmiana ta odbiła się echem w utworze Ludwika Spitznagla pt. *Dumanie nocne Ateńczyka. W czasie gdy Filip zagarnął Ateny.* Mężyński zaprzecza, jakoby autorem takiej wersji mowy był sam Grodek. Nie wyklucza jednak, że wileńskiemu profesorowi „fragment tej lub innej mowy skojarzył się z aresztowaniem filaretów, wzruszył się więc wtedy ich nieszczęściem". K. Mężyński: *Adam Mickiewicz a Godfryd Ernest Grodek*. „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego WSP w Gdańsku" V, Gdańsk 1963, s. 168–171, 176–180.

[39] Chodzi tutaj o trzy pierwsze zeznania Jankowskiego z **3/15 IX**, **4/16 IX** oraz **8/20 X**.

[40] W rzeczywistości idzie o **22 X/3 XI**.

papier i pióra. Komisja widząc jego niezmierną słabość zaproponowała mu, aby się wzmocnił jakimś pożywieniem, lecz on, prócz filiżanki herbaty, nie chciał niczego wziąć do ust, aż nie skończył całego zeznania. Mam szczęście załączyć przy [niniejszym raporcie] to zeznanie w przekładzie rosyjskim. Wasza Imperatorska Wysokość pozwoli zauważyć, że według przypuszczenia Jankowskiego towarzystwo to składa się już ze 150 osób, ludzi różnego stanu, wśród których są także duchowni, iż niektórzy z członków tego towarzystwa znajdują się na rosyjskich posadach, że posiada ono wyznaczony cel i zorganizowane jest na podobieństwo karbonarów lub patriotycznej masonerii. Załączając spis tych z członków, których Jankowski wymienił imiennie, z zaznaczeniem gdzie kto się znajduje i ze wskazaniem kto z nich znajdował się już wcześniej i obecnie pozostaje pod aresztem, mam zaszczyt donieść, że znajdujących się w Wilnie Tomasza Zana, Mickiewicza, Tomasza Pawłowicza, studentów: Ciecierskiego, dwóch Heydateli[41], Wiernikowskiego, Ihnatowicza, Kułakowskiego, Kowalewskiego i Kelnera kazałem policji wziąć ze wszystkimi znajdującymi się u nich dokumentami pod areszt, a po profesora krzemienieckiego gimnazjum Jentza posłałem niezwłocznie dość sprawnego urzędnika policyjnego, aby go tutaj przywiózł, zabrawszy mu wszystkie dokumenty, jakie znajdują się w jego mieszkaniu. Co zaś się tyczy pozostałych, a także wszystkich tych, którzy w trakcie przesłuchań zostali ponownie ujawnieni, dopraszam się od Waszej Imperatorskiej Wysokości nakazania – biorąc pod uwagę, że ich liczba może być bardzo znaczna, i że mogą się pojawić trudności z pomieszczeniem ich wszystkich z należytym nadzorem tutaj w Wilnie – aby oprócz tych, co do których zajdzie potrzeba ściągnięcia do Wilna w celu przesłuchania, wszystkich pozostałych pozostawić pod aresztem lub pod ścisłym nadzorem policyjnym w tej guberni, w której będą się znajdować. Jestem pewny, że przesłuchania, które nastąpią po obecnym ujawnieniu odsłonią wiele nowych okoliczności, które w znacznym stopniu wyjaśnią nieporządki, mające miejsce do tego czasu"[42]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 22–34)[43].

B. WILNO. Stefan Zan zapytuje policmajstra Szłykowa o miejsce uwięzienia swego brata Tomasza.

Z pisma Stefana Zana do rektora Twardowskiego w sprawie swego brata Tomasza z **31 X/12 XI**: „[...] Byłem nazajutrz[44] u JW Radcy Stanu Szłykowa prosząc aby raczył, nie wiem za co obwinionego brata mego, nie karać więzieniem wilgotnym, zimnym i aby pozwolił dostarczać wygód potrzebnych. Otrzymałem

[41] Jana i Antoniego – zob. przypis nr 1 z: **noc z 23 X/4 XI na 24 X/5 XI**. Tam także nazwiska wymienione w tym raporcie wraz z imionami.

[42] Z języka rosyjskiego przełożył Ryszard Połom.

[43] Odpowiedź Konstantego – w formie rozkazu – nadeszła **27 X/8 XI.** Do wyżej cytowanego raportu nawiązuje wielki książę w liście do Nowosilcowa z **7/19 XI**, w którym stwierdza, że zeznania Józefa Massalskiego z **31 X/12 XI** i z **1/13 XI** zgadzają się z zeznaniami Jankowskiego, które Nowosilcow dołączył do powyższego raportu. Zob. Mościcki: *Wilno*, 179–180.

[44] Nazajutrz po nocy z **23 X/4 XI na 24 X/5 XI**, kiedy aresztowano Tomasza Zana.

odpowiedź, że nie wie, gdzie jest mój brat, może nawet gdzieś wywieziony; dodał, iż spodziewa się, że wygody życia mieć będzie"[45]. (*Proces Filaretów,* 82, „Pismo ucznia uniwersytetu Stefana Zana do rektora Wileńskiego Uniwersytetu...").

24 PAŹDZIERNIKA/ 5 LISTOPADA ... POŁOWA GRUDNIA S.S.

WILNO. Troska o Franciszka Malewskiego w listach wysyłanych z więzienia przez Tomasza Zana.

Z grypsu Zana do kilku osób[46]: „«[...] Lękam się i troszczę, abym nikomu nie był ciężarem. Ja mogę do wszystkiego przywyknąć, już mnie i buławą nie zabiją, kiedy tyle bez was przeżyłem. O wierszach i pismach to jeszcze autorowie mówić mogą, że nie czytali, a przynajmniej miejsca ostrzejsze opuszczali na rozkaz przewodników. Nikt też autorów pod sąd i karę nie podaje, choćby najstraszniejsze dzieła przynieśli do cenzury, byleby publiczności nie były udzielane. Czy nie można by do Fry.[czyńskiego][47] napisać tak mądrze, aby Fran. [ciszka] uspokoić; oprócz tych wszystkich trwóg, jeszcze jemu kto wie, co się roić będzie. Ja nie odpisałem Fry., nie podziękowałem za nasiona, za książki, za ofiary, jakie obiecywał, stąd assumpt Fran. Hieronimem nazywać, pisać o gospodarce, niby ja piszę stary gospodarz, dyktując swemu sekretarzowi; nie odpisałem bo wiosną i latem wiele robót, teraz zamknięci, zdrowi, Januarius bezpieczny, odpisujem, chwalę się organizacją ekonomiki całej i instrukcją dla ekonomów bez podpisu, z datą w Kiernowie»". (*Zan w więzieniu,* 59–60).

Władysław Mickiewicz datuje ten list następująco: „19-go (zdaje się, że października)". Uwagi Zana o tym, że nie chce być nikomu ciężarem świadczą o pisaniu listu już po uwięzieniu. W gronie czterech cytowanych w niniejszym zapisie grypsów ten, który przywołano powyżej, W. Mickiewicz umieszcza jako ostatni. Jednak list ogłoszony poniżej wydaje się być realizacją tego, o czym mowa w liście do Pietraszkiewicza i innych: jak Zan zamierza komunikować się z Malewskim.

List Tomasza Zana do przebywającego w Berlinie Michała Fryczyńskiego z zaszyfrowanymi instrukcjami dla Franciszka Malewskiego: „[...] «Donoszę ci naprzód, że już nie będziesz krzyczał na moje bazgraniny, bo zdecydowałem się mieć sekretarza; prawdziwie miło leżeć na łóżku i pisać do ciebie, choć nie nadto

---

[45] Stefan Zan nie da wiary wyjaśnieniom i zapewnieniom Szłykowa i **31 X/12 XI** zwróci się w sprawie swego brata do rektora Twardowskiego.

[46] Prawdopodobnie pisze te słowa do kilku osób: m.in. do Pietraszkiewicza, Zofii Malewskiej i Hilarego Łukaszewskiego, bowiem w zakończeniu listu pozdrawia „Stryja" (przezwisko Łukaszewskiego) i Zosię.

[47] Dopisek w nawiasie pochodzi od W. Mickiewicza.

ekonomicznie, ale wcale politycznie i po pańsku. Odebrałem nasiona, książki o manufakturach i list, w którym ukazujesz przez swoją dobroć serca źródło u Karola[48], z którego bym mógł w gospodarce interesa kierować. Nie podziękowałem ci wnet po odebraniu, bo to było latem, a sam wiesz, jak czas wtenczas rolnikowi drogi; prawdę też mówiąc, wielki ze mnie do pisania leniuch. Teraz zatem z całą serdecznością za wszystko dziękuję, kiedy mam czas wolniejszy, kiedy wszystkich zima pozamykała. Januarius, Februarius[49] i to bezpieczny i spokojny sobie człowiek przesiedział za piecem, choćby mu kożuch i taratatkę zdjęli, dlatego też już i pieniędzy nie potrzebuję, a twoja ofiara i przysługa zawsze jednakże i w twoim szlachetnym i w moim wdzięcznym sercu zostawiła takąż samą przyjemność, jakby spożytkowaną była. Gospodarstwo moje tak idzie, jak w złych charakterystycznych czasach iść może. Wielu ich licho wie, co chcą zarzucać i narzucać Thaerowi[50]. Sam ułożyłem organizację folwarków, sam przepisałem instrukcję dla ekonomów. Oto nie powiesz już, że moja agronomia nierozumowana, że jestem rutynistą. Jak się ma Hieronim, czy zdrów, czy wesół, czy wysoko skacze? Jeżeli nie, powiedz mu, że my wszyscy zdrowi, choć czasem koło serca zapiecze, ale to nie przeszkadza rolnikowi ani rozumować, ani młócić, a nie tylko zdrowi, ale też go kochamy. Ale! Chłopczyk upiecze raczka, jak mu też wspomnę Felę, którą prawie dzieckiem zostawił, porzucił jako dziecko, wyjechał i zapomniał. Ona podrosła, poszła za mąż i umarła, biedna, taka piękna, eksenterują teraz; są tak głupi doktorowie, którzy chcą wmówić ojcowi, że z miłości jego umarła, muszą też mówić, że miłością jego żyła. Niechaj się jednak nie troszczy i smuci; za powrotem wyswatam mu taką lalę cacę a szkoda dziewczynki. Na wszystko i za wszystko ten *łeb trójgraniasty*[51], mąż basetla odpowiedzieć powinien, a co *jemu do tego*[52], Hieronimowi do tego? Wybaczaj braciszku, za moje gawędy prostego wieśniaka. Cóż ci mam pisać, który więcej ode mnie i znasz i umiesz, widziałeś i widzisz. Może jeszcze jakie książki przyślesz, a lepiej nasiona kartofli, to ja znów, da Bóg doczekać, odpiszę. Ale w las nikogo nie puszczam, a kiedy, da Pan Bóg, pięknie się podhoduję, porobiłem przeręby podług prawideł leśnictwa, choć kanalstwo złodzieje czasem podkradają i najpiękniejsze drzewa wycinają»". (*Zan w więzieniu*, 57 – 58)[53].

---

[48] Być może Sienkiewicza, sekretarza księcia kuratora Czartoryskiego.

[49] Styczeń, luty.

[50] Albrecht Thaer (1752–1828), niemiecki agronom, prof. uniwersytetu w Berlinie. Propagował tzw. nowe rolnictwo, oparte na podstawach nauk przyrodniczych. Od 1807 jako radca stanu uczestniczył w reformach prawodawstwa rolnego w zakresie uwłaszczenia chłopów.

[51] Przezwisko T. Zana – przypis W. Mickiewicza.

[52] Słowa zapisane kursywą były przekreślone w rękopisie – przypis W. Mickiewicza.

[53] Władysław Mickiewicz nie wyjawia w artykule powodów, dla których za adresata tego list uznał M. Fryczyńskiego. Być może wynika to z rękopisu. Zapewne za oczywiste uznał argumenty obecne w liście, m.in. uwagi dla Hieronima, czyli Franciszka Malewskiego, który z Fryczyńskim trzymał się razem w Berlinie. Propozycje Mickiewicza potwierdza też inny z grypsów Zana, w którym „Arcy" pisze o konieczności wysłania listów do Fryczyńskiego z informacjami dla F. Malewskiego.

Bilecik dotyczący Franciszka Malewskiego wysłany przez Tomasza Zana z więzienia do siostry Franciszka – Zofii Malewskiej. „Po aresztowaniu Zofia Brochocka[54] wielce się niepokoiła o brata, który wówczas bawił w Niemczech. Zan pisał do niej w bileciku bez daty:

«Zosiu, miejmy dobre nadzieje. Z Franciszkiem nic się złego stać nie może, bo on jak serca naszego jest największą częścią, tak w toczącej się sprawie najmniejszą jest figurą, która i łatwo się wytłumaczy, wolną będzie od wszelkiego złego»". (*Zan w więzieniu*, 58).

Z kolejnego grypsu Zana: „[...] «Ja to tylko mogę i powinienem cię najrzetelniej upewnić i Marynię [Malewską], że o Franciszka nie ma czego się lękać. Gdyby kto wie jakie wyszukali i narzucili na nas winy, on do żadnej należeć żadną miarą nie może. Łatwo się wytłumaczy i wnet z wami szczęśliwy będzie. Trochę ucierpi na tym, że go tak wcześnie z wojażu wracają, ale się to nagrodzi niewypowiedzianą przyjemnością oglądania i uściskania waszego»". (*Zan w więzieniu*, 58–59).

Władysław Mickiewicz datuje ten gryps (bez uzasadnień) na 3 X 1823. Moim zdaniem gryps został napisany po uwięzieniu Zana.

Wszystkie grypsy datuję między pierwszym dniem pobytu Tomasza Zana w więzieniu a przypuszczalnym terminem dotarcia do Wilna wiadomości o aresztowaniu w Berlinie Franciszka Malewskiego (zob. list M. Fryczyńskiego do rektora Twardowskiego wysłany z Berlina **12/24 XII**), ponieważ są raczej pisane z przekonaniem, że F. Malewski znajduje się na wolności.

25 PAŹDZIERNIKA/6 LISTOPADA, czwartek.

A. WILNO. Raport nr 415 rektora Twardowskiego dla Nowosilcowa o skargach trzech studentów, na których wymuszano zeznania niezgodne z prawdą.

„Podane mi przez trzech uczniów uniwersytetu, kandydatów filozofii: Ignacego Januszewskiego, Władysława Biergiella i Michała Chodasiewicza prośby, o których donosiłem ustnie Jaśnie Wielmożnemu Panu, mam honor przedstawić przy niniejszym, według polecenia JWPana[55]. Z przedstawieniem ich wstrzymywałem się

Brak też w artykule uzasadnienia datowania tego listu na marzec 1822 („Pierwszy list Zana bez daty pisany był prawdopodobnie w marcu 1822 r. do Fryczyńskiego, wysłanego za granicę dla studiów agronomicznych kosztem uniwersytetu wileńskiego".). Z treści korespondencji wynika, że mogła do tego skłonić edytora wzmianka o styczniu i lutym.

[54] W. Mickiewicz podaje nazwisko siostry Malewskiego po mężu, którego poślubiła dopiero w 1837.

[55] Wymienieni studenci znaleźli się w grupie 11 uczniów Uniwersytetu Wileńskiego, których aresztowania zażądał **17/29 X** od rektora wileński policmajster Szłykow. Trzech spośród aresztowanych złożyło w dniach **20 X/1 XI – 23 X/4 XI** oświadczenia, z których wynika, iż byli zmuszani przez członka komisji śledczej Ławrynowicza do składania zeznań niezgodnych z prawdą. Biergiell i Januszewski zeznawali **18/30 X**.

głównie dlatego, żem uważał je z początku za wynik porywczości młodego wieku, lecz kiedy ci uczniowie, pomimo przekonujących uwag inspektora studentów, dymisjonowanego porucznika Sidorowicza[56], a następnie i moich, obstawali przy tym, co w prośbach wyłuszczyli, że świętą prawdę tylko wypowiedzieli – co i obecnie utrzymują – naówczas uważałem sobie za obowiązek zawiadomić o tym Jaśnie Wielmożnego Pana.

Nie mogę zaręczyć za prawdziwość tych faktów, o których wspominają, gdyż świadkiem ich nie byłem, albowiem, jak wiadomo JWPanu, nie należę do prowadzącego się śledztwa, lecz spełniam tylko żądania p. policmajstra." (*Proces Filaretów*, 74–75).

B. WILNO. Tajne pismo rektora do księcia Czartoryskiego o stanie śledztwa w sprawie tajnych towarzystw[57].

Najpierw rektor przypomina o fakcie wyznaczenia przez Nowosilcowa w sierpniu 1823 komisji śledczej, do której oficjalnie i jego powołano. Jednak do konkretnych prac komisji nie był i nie jest wzywany. Twardowski informuje również księcia kuratora o przesłuchaniach jedenastu studentów z oddziału fizycznego (zapisanych na uniwersytet w 1820), podczas których zmuszano ich do fałszywych zeznań oraz że trzech spośród nich złożyło na ręce rektora stosowne skargi[58]. Twardowski przyznaje, że początkowo uznał je „za porywczość młodego wieku" i odwodził ich od tego. Ale „tymczasem prywatnie od p. policmajstra dowiedziałem się, iż w śledztwie wykryto związki buntownicze uczniów z roku 1820, które trwały do roku 1822, o czym dotąd nie było wiadomo. Tych związkowych uformowała się lista, a w niej na początku stoją Zan, Malewski Franciszek, Piasecki Marian, Mickiewicz Adam, który był nauczycielem w Kownie i innych bardzo wielu. Dnia wczorajszego aresztowano jedenastu i zabrano ich papiery[59]. Pokazało się [...] że uczniowie tutejsi posyłali i przyjmowali parlamentarzy, i byli w związku z uczniami w Warszawie i kadetami w Petersburgu, i że taki był duch stowarzyszeń, iż byle jakie [stowarzyszenia] zaprowadzić starano się, a stąd powstały towarzystwa poetów a nawet palących lulki. Trudno pojąć, jak to wszystko dziać się mogło. Przeszły rektor[60] upewnia, że nic o tym nie wiedział [...]. Wszakże co do mnie, widząc, iż rzecz bierze ważną postać, osądziłem, iż nie powinienem

---

[56] Nazwisko dozorcy studenckiego Sidorowicza pojawi się przy sprawie krożskich gimnazjalistów, kiedy to ten zdymisjonowany porucznik (weteran wojny 1812 r.) będzie usiłował w **XII 1823** uprzedzić nauczyciela szkoły w Krożach Hurczyna o terminie przybycia do tego miasta komisji śledczej.

[57] List ten nie wszedł do: Czartoryski-Twardowski: *Koresp.* Ma on charakter informacyjny. Książę kurator nie odpisywał nań osobno.

[58] Zob. cytowany w poprzednim zapisie raport Twardowskiego dla Nowosilcowa.

[59] Aresztowania miały miejsce **23 X/4 XI** oraz w **nocy z 23 na 24 X/4 na 5 XI**. Wśród zatrzymanych byli m.in. Mickiewicz i Zan.

[60] Szymon Malewski.

zamilczeć o wyżej rzeczonych skargach i mam je przedstawić p. senatorowi". (*Proces Filaretów* 73–74).

C. WILNO. Raport nr 416 rektora Uniwersytetu Wileńskiego do ministra oświecenia Golicyna[61]**.**

Autor raportu zaczyna od informacji o swoich wnioskach pisanych **31 VII/12 VIII** w związku z zakończeniem uniwersyteckiej komisji śledczej w sprawie napisów na tablicy wileńskiego gimnazjum i na murach klasztoru dominikańskiego, przedstawia krótką historię działań promienistych, których prawidła zalegalizował ówczesny rektor Szymon Malewski. Wspomina też o śledztwie uniwersyteckim w maju (s.s.) 1822 pod przewodnictwem księcia kuratora Czartoryskiego przeciw studenckim towarzystwom. Twardowski zapewnia ministra, że za jego rządów (od 15/27 XI 1822 r.) nie działało wśród młodzieży uniwersyteckiej żadne tajne towarzystwo[62]. W związku ze sprawą Józefa Massalskiego Twardowski wyjaśnił, iż przez podstawione osoby kontrolował spotkania poetów w 1822 r., którym przewodniczył Józef Massalski, a w których uczestniczył między innymi Jan Jankowski.

Dalej następuje w raporcie streszczenie wydarzeń spowodowanych znalezieniem w wileńskiej kwaterze Jankowskiego kompromitujących wierszy i dokumentów świsłockiego Towarzystwa Naukowego. Rektor relacjonuje także swój udział w śledztwie przeciw byłym świsłockim gimnazjalistom[63]. Informuje wreszcie o wykryciu przez Nowosilcowa i jego komisję Towarzystwa Filaretów, którego „celem były buntownicze zamiary przeciwko rządowi". Nowosilcow dokonał pierwszych aresztowań i wysłał raport do wielkiego księcia Konstantego z prośbą o instrukcje[64]. Senator spodziewał się około stu pięćdziesięciu oskarżonych. Twardowski dodaje, iż przesłał Nowosilcowowi raport o wymuszaniu zeznań na trójce studentów (dołączył jego kopię do niniejszego raportu)[65].

Zwracając uwagę, że na liście filaretów posiadanej przez Nowosilcowa znajduje się Franciszek Malewski przebywający na uniwersytecie w Berlinie, syn poprzedniego rektora Szymona Malewskiego, Twardowski zapewnił ministra, że „były rektor, najzupełniej o istnieniu tego towarzystwa nie wiedział, i że gdyby był miał chociażby najmniejsze podejrzenie, byłby na pewno użył przeciw temu najsurowszych środków, bez względu na syna.

Każdy, kto tylko zna bliżej charakter i sposób myślenia tego starca, tak jak ja, będzie ręczyć za niego. Że zaś [...] nie zauważył, że towarzystwo tajne istnieje, to

---

[61] Poprzedni raport do ministra oświecenia wysłał rektor Twardowski **17/29 V**.

[62] Przekonanie to oparte było na wiedzy komisji śledczej, czyli na wiadomościach, które dostarczył Jan Jankowski. Ten zaś uczestniczył w pierwszym etapie ruchu filareckiego do momentu jego likwidacji latem 1822 r. Nie zaproponowano zaś Jankowskiemu udziału w reaktywowanym jesienią tegoż roku towarzystwie. Było to już za czasów rektorstwa Twardowskiego.

[63] Por. zapisy z **września i pierwszej połowy października s.s.**

[64] Raport nr 1401 z **24 X/5 XI**.

[65] Raport nr 415 Twardowskiego dla Nowosilcowa z **25 X/6 XI**.

ta pewność i mimowolna wina pochodziła z podeszłego wieku i osłabienia sił, z których to powodów ostatnich podał się nawet do dymisji...” – kończył swój raport Twardowski[66]. (*Proces Filaretów,* 75–80)[67].

D. WILNO. Zalecenie rektora Twardowskiego dla dyrektorów szkół.

Twardowski zaleca dyrektorom szkół podległych Wileńskiemu Okręgowi Naukowemu, aby nasilili dozór nad uczniami. (BCzart, Ew 2076, *Korespondencja J. Twardowskiego.* S. 467–468).

PUŁAWY? Książę kurator wydaje zalecenie Radzie Uniwersytetu względem Franciszka Malewskiego.

„JO książę minister spraw duchownych i narodowego oświecenia uwiadomił mnie, że wedle przedstawienia Rady Uniwersytetu do mnie, prosił o zezwolenie Jego Cesarzewiczowskiej Mości, aby magister Malewski mógł pozostać jeszcze za granicą i pojechać do Anglii lub Włoch dla zupełniejszego udoskonalenia się w obranych przedmiotach. Lecz Jego Cesarzewiczowska Mość raczył JO księciu ministrowi spraw duchownych i narodowego oświecenia odpowiedzieć, iż byłoby lepiej, aby Malewski wrócił z Berlina do Rosji.

Poruczam zatem Radzie Uniwersytetu zalecić Malewskiemu bezpośredni powrót z Berlina do Wilna, i jak powróci donieść mi dla uwiadomienia JO księcia ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia”[68]. („Kopia zalecenia JO księcia kuratora Wydziału Naukowego Wileńskiego do Rady Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu [...] nr 729. LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, k. 80, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów i innych*).

26 PAŹDZIERNIKA/7 LISTOPADA, piątek.

A. GRUDZISZKI[69]. Filareta Kajetan Przeciszewski popełnia samobójstwo.

„Obywatel na Żmudzi, Przeciszewski, dawny filaret, odjął sobie życie w mocnym wszystkich przeświadczeniu, że napaści unikał”. (Lelewel: *Nowosilcow,* 556; Mościcki: *Wilno,* 181)[70].

B. WILNO. Tajne pismo nr 1695 wileńskiego policmajstra Szłykowa do rektora Twardowskiego.

Szłykow wydaje polecenie, aby rektor nakazał zabranie papierów Józefa Kraskowskiego, które znajdowały się w kufrze przechowywanym przez księdza Sos-

[66] Do raportu rektor dołączył m.in. „Spis uczniów uniwersytetu aresztowanych 23 października [/4 listopada 1823]”. Umieszczono na nim 10 osób – tych samych, które znajdują się na liście aresztowanych przytaczanej w zapisie z **nocy 23 X/4 XI na 24 X/5 XI**. Lista ta wraz z raportem znajduje się w: RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 644, *Sprawa wykrycia tajnego Towarzystwa Filaretów między studentami Wileńskiego Uniwersytetu.* K. 130–138.

[67] Kolejne pismo Twardowskiego do ministra oświecenia pochodzi z **8/20 XI**.

[68] Informacje dotyczące tej sprawy zob. w zapisach z **15/27 VI, 27 VIII/8 IX** oraz **17/29 IX**. Rektor Twardowski **18/30 XI** poleci Malewskiemu powrót do Wilna.

[69] Majątek Przeciszewskich w powiecie rosieńskim.

[70] Por. *Dziady* cz. III sc. I w. 302–303.

nowskiego w Głównym Seminarium w Wilnie. Papiery (zawierające „niektóre ważne wiadomości") miały zostać opieczętowane w obecności urzędnika policji Jackowskiego i dostarczone do komisji śledczej. (*Proces Filaretów,* 81).

C. WILNO. Posiedzenie Rządu Uniwersytetu Wileńskiego, na którym wyznaczono następców nauczycieli wileńskiego gimnazjum aresztowanych przez komisję śledczą Nowosilcowa.

Punkt 30 protokołu posiedzenia Rządu Uniwersytetu Wileńskiego z 26 X/7 XI 1823: „Rektor uwiadomił, że z powodu wzięcia pod areszt na d. 23 października [/4 listopada] t[r.] z rozporządzenia komisji sledzstwiennej zastępców nauczycieli w gimnazjum wileńskim: Kowalewskiego, Ihnatowicza i Heydatela [Jana], aby nauki w tymże gimnazjum nie były przerwane, do wykładania ich przeznaczeni zostali uczniowie uniwersytetu; a mianowicie: do dawania lekcji wymowy i poezji Julian Chomicz – student w fakultecie etyko–filologicznym; do historii i geografii kandydat prawa Mołochowiec; do fizyki zaś uczeń seminarium nauczycielskiego Krynicki[71]; którzy lekcje wzmienionych przedmiotów w gimnazjum na d. 25 października [/6 listopada] t[r.] już rozpoczęli". (BUWil., zesp. 2, vol. K.C. 194, *Archiwum Uniwersytetu Wileńskiego. Kopie protokołów posiedzeń Rady i Rządu Uniwersytetu Wileńskiego* (*tzw. memoriae przesyłane kuratorowi*) *od 1 X [do] 30 XII 1823r.* S. 126–127).

27 PAŹDZIERNIKA/8 LISTOPADA, sobota.

A. WARSZAWA. Rozkaz nr 1338 wielkiego księcia Konstantego dla Nowosilcowa[72].

Odnosząc się do raportu Nowosilcowa nr 1401 z **24 X/5 XI** wielki książę wyraża swoje uznanie dla senatora oraz dodaje, że „Monarcha Imperator osobiście pozwolił mi oznajmić Panu Najmiłościwszą Jego Imperatorskiej Mości życzliwość za nieuśpiony trud w [wykonywaniu] wydawanych Panu ważnych poleceń, polecając mi przy tym działać we wszystkich podobnych przypadkach stanowczo".

Konstanty akceptuje posunięcia Nowosilcowa (także „wzięcie pod straż wszystkich współuczestników Towarzystwa Filaretów, nie wyłączając rownież kobiet, jeżeliby takowe się znalazły") i poleca, by aresztowanych trzymano w wileńskich więzieniach, a w razie potrzeby także w klasztorach. Pomocą będzie służył generał-gubernator Rimski-Korsakow.

Seantor otrzymuje także polecenie śledzenia podejrzanych o „zakazane powiązania" księżnych Czetwertyńskich, które spod obserwacji generał-lejtnanta Rota w Żytomierzu przybyły do Wilna. „Słowem pozwalając Panu – kończy Konstanty –

[71] Jan Krynicki – filareta; niebawem również zostanie aresztowany.
[72] Jest to odpowiedź na raport nr 1401 Nowosilcowa z **24 X/5 XI.**

działać we wszystkim stanowczo, bez względu na osoby, oczekiwać będę od Pana wiadomości o dalszym badaniu i o rozporządzeniach"[73]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów.* K. 25–26)[74].

Nowosilcow „otrzymał od przycichłego Konstantego nakazane z góry pismo urzędowe z wyrażeniem osobistej wdzięczności monarszej za okazane wyjątkowe zasługi". (Askenazy, II 246).

B. WILNO. Przed komisją śledczą zeznaje Tomasz Pawłowicz. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 8, *Akta śledcze Tomasza Pawłowicza.* K. 1–4).

C. WILNO. Prof. Józef Gołuchowski rozpoczyna wykłady z filozofii.

Tego dnia odbył się pierwszy wykład. Kolejne będą gromadziły tłumy słuchaczy. Sprawą nagłej popularności tych wykładów zainteresuje się generał-gubernator Rimski-Korsakow. Zob. **styczeń 1824**. (Jachimowski, 4).

D. KRZEMIENIEC. Aresztowanie Karola Jentza[75].

Z raportu nr 4441 rektora Twardowskiego dla księcia Czartoryskiego z 8/20 XI wynika, iż zastępca nauczyciela fizyki w krzemienieckim liceum Karol Jentz został aresztowany przez wileńskiego urzędnika policyjnego, z którym wyjechał do Wilna[76]. Dyrektor szkół guberni wołyńskiej poinformował o tym rektora Twardowskiego. Zawiadomił też rektora, że lekcje fizyki prowadzi nauczyciel matematyki wyższej Wyżewski. (BCzart., Ew 2076, *Korespondencja J. Twardowskiego.* S. 477)[77].

Karola Jentza osadzono w klasztorze Karmelitów Bosych. (*Spis więzień*, 397–399).

30 PAŹDZIERNIKA/11 LISTOPADA, wtorek.

WILNO. Policmajster Szłykow zwraca się do rektora Twardowskiego z pytaniem o miejsce druku *Opisu jeograficznego*.

Szłykow przesyła Twardowskiemu drukowany egzemplarz *Opisu jeograficznego* i stwierdza, że należy wyśledzić, kto ten druk opublikował. Policmajster przypomina rektorowi, że uniwersytet w 1822 roku zarządził „[...] badanie po drukarniach tutejszych, przez kogo była dana do druku ta *Instrukcja* [...]". Obecnie Twardowski ma odpowiedzieć, czy już wiadomo, kto i komu zlecił druk oraz dlaczego uniwersytet wszczynał owo śledztwo[78]. („Pismo sekretne p. policmajstra Szłykowa do rektora Wileńskiego Uniwersytetu [...] nr 1720". *Proces Filaretów,* 81).

---

[73] Przełożył z języka rosyjskiego Ryszard Połom.

[74] Por. Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia,* 173. Nowosilcow odpowie na ten rozkaz raportem z **3/15 XI**.

[75] Nazwisko Jentza padło w „Uwagach" dołączonych przez Jankowskiego do zeznania z **22 X/3 XI** oraz w raporcie Nowosilcowa dla Konstantego z **24 X/5 XI**.

[76] Pierwsze zeznanie Jentza: **3/15 XI**.

[77] Raport został odebrany w Wołosowcach 16/28 XI 1823.

[78] Rektor odpowie nazajutrz (**31 X/12 XI**) pismem nr 435.

30 PAŹDZIERNIKA/11 LISTOPADA ... 15/27 LISTOPADA.

WILNO. Aresztowanie 39 osób podejrzanych o uczestnictwo w Towarzystwie Filaretów.

Zostały aresztowane następujące osoby: ks. Maciej Brodowicz (przy kościele Wszystkich Świętych)[79], Aleksander Chodźko (w klasztorze Dominikanów), Stefan Dąbrowski (w klasztorze Bazylianów), Ignacy Domeyko (w klasztorze Bazylianów), Antoni Dudin (w klasztorze Bernardynów), Lucjan Eysymont (u policmajstra), Antoni Frejend (w klasztorze Bazylianów), Adolf Giedrojć (w klasztorze Bazylianów), Antoni Heydatel (były Pałac Biskupi), Jakub Jagiełło (w klasztorze Bazylianów), Ignacy Januszewski (w klasztorze Bernardynów)[80], Józef Jeżowski (starszy, filomacki prezes; osadzony w klasztorze Dominikanów), Józef Jeżowski młodszy, Jan Jundziłł (w klasztorze Pijarów), Antoni Kamiński (w klasztorze Bernardynów), Ignacy Karabanowicz (w klasztorze Bernardynów), Jan Kaszuba, Jan Klukowski (w klasztorze Bernardynów), Bolesław Kontrym (przy kościele Wszystkich Świętych), Adam Kocewicz (w klasztorze Bernardynów), Seweryn Korsak (w klasztorze Karmelitów Bosych), Józef Kraskowski (w klasztorze Pijarów), Jan Krynicki (w klasztorze Franciszkanów), Michał Kulesza (w klasztorze Franciszkanów), ks. Kalasanty Lwowicz[81], Hilary Łukaszewski (w klasztorze Franciszkanów), Mikołaj Malinowski (w klasztorze Bernardynów), Jan Michalewicz (w klasztorze Dominikanów), Aleksander Mickiewicz (w klasztorze Franciszkanów), Teodor Miłakowski (przy kościele Wszystkich Świętych), Edward Pułjanowski (w klasztorze Bernardynów), Kazimierz Piasecki (w klasztorze Franciszkanów), Michał Rukiewicz (w klasztorze Franciszkanów), Leopold Sosnowski (w klasztorze Bernardynów), Michał Szyrma (w klasztorze Pijarów), Ignacy Zan (w klasztorze Bernardynów), Stefan Zan (w klasztorze Franciszkanów), Józef Zarzecki, Wincenty Zawadzki („u kwartalnika starszego"). (BCzart., Ew 2076, *Korespondencja J. Twardowskiego.* S. 489–503 oraz RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 644, *Sprawa wykrycia tajnego Towarzystwa Filaretów między studentami Wileńskiego Uniwersytetu.* K. 154).

Domeyko wspominał po latach: „[...] w połowie listopada przywieziono ze wsi i osadzono w tymże klasztorze [Bazylianów] mnie i otyłego Jakuba Jagiełłę". (Domeyko, 102).

---

[79] W nawiasach podano miejsca, w których aresztowanych osadzono. Ustalono je na podstawie *Spisu więzień*, 397–399.

[80] W *Spisie więzień* zostało błędnie podane jego nazwisko jako Januszkiewicz. W znanych spisach osobowych filaretów oraz w *Ogólnym spisie imiennym* (s. 305) figuruje on jako Januszewski.

[81] Biograf ks. Lwowicza – Bolesław Oleksowicz – podaje (m.in. za III częścią *Dziadów* oraz za wspomnieniami O. Ślizienia) dwa możliwe miejsca jego uwięzienia: klasztor Bazylianów lub klasztor Dominikanów. B. Oleksowicz: *Ksiądz Lwowicz – przyjaciel Mickiewicza.* „Pamiętnik Literacki" 1996, z. 2, s. 164–165.

Lista aresztowanych została ułożona na podstawie „Spisu uczniów aresztowanych w sprawie śledztwa Towarzystwa Promienistych i Filaretów, które stworzyli uczniowie uniwersytetu w l[atach] 1820–1821". Spis sporządził **15/27 XI** Twardowski i przesłał Czartoryskiemu i Golicynowi. Rektor odnotował wszystkich dotąd zatrzymanych. Powyżej wymieniam tych, których zamknięto w więzieniach od czasu ostatniego poświadczonego dokumentem aresztowania w **nocy z 23 X/4 XI na 24 X/5 XI** oraz zatrzymania w Krzemieńcu **27 X/8 XI** Karola Jentza. Pominąłem też nazwiska tych osób, w przypadku których udało mi się ustalić dokładne lub przybliżone daty aresztu.

Jako możliwie najwcześniejszy termin tej fali aresztowań przyjąłem **30 X/11 XI** – dzień, w którym Nowosilcow odebrał w Wilnie rozkaz wielkiego księcia Konstantego z **27 X/8 XI**[82]. Cesarzewicz upoważnił tym dokumentem Nowosilcowa do aresztowań osób podejrzanych o udział w Towarzystwie Filaretów. Jako data najpóźniejsza został przyjęty dzień sporządzania niniejszych spisów osobowych: **15/27 XI**.

31 PAŹDZIERNIKA/12 LISTOPADA, środa.

A. WILNO. Raport Nowosilcowa do wielkiego księcia o zeznaniach Jankowskiego.

Raport Nowosilcowa (nr 1435) z **31X/12 XI** nie dochował się. Jak wynika ze słów wielkiego księcia (zob. pismo Konstantego z **7/19 XI** – jest to poniekąd odpowiedź Cesarzewicza na raport senatora z 31 X/12 XI), dotyczył on zeznań Jankowskiego z **22 X/3 XI**, czyli z dnia, w którym wydał istnienie Towarzystwa Filaretów.

B. WILNO. Pismo nr 435 rektora uniwersytetu do policmajstra Szłykowa w sprawie uniwersyteckiego śledztwa dotyczącego *Opisu jeograficznego*[83].

Twardowski stwierdza: „... od czasu przybycia mojego do uniwersytetu nie prowadzono żadnego śledztwa, lecz że mogło ono być prowadzonym przed moim tu przybyciem, zatem posłałem wnet do konsyliarza stanu p. Malewskiego, który był, jak wiadomo, przede mną rektorem, prosząc o informację. Będę się starał niezwłocznie zdać o tym sprawę, a co się okaże, JWPanu doniosę [...]"[84]. (*Proces Filaretów*, 81–82).

C. WILNO. Pismo Stefana Zana do rektora z prośbą o pomoc dla uwięzionego Tomasza Zana.

Stefan Zan zaczyna od relacji o aresztowaniu swego brata w **nocy z 23 X/4 XI na 24 X/5 XI** oraz o swojej wizycie u policmajstra Szłykowa **24 X/5 XI**, podczas której usiłował ustalić miejsce uwięzienia Tomasza. „Braterska troskliwość wszędzie odpartą została. [...] Poprzestałbym na tej nic nie mogącej upewnić odpowiedzi [Szłykowa], gdybym nie wiedział, jak innych tuż po moim bracie

[82] Data nadejścia dokumentu do Wilna została odnotowana na pierwszej stronie niniejszego rozkazu: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 25.

[83] Jest to odpowiedź na pismo nr 1720 Szłykowa z **30 X/11 XI**.

[84] **1/13 XI** Szymon Malewski napisze w tej sprawie do rektora Twardowskiego.

wziętych i lżej trzymanych traktują. Gdybym nie wiedział, że najpierwszych potrzeb życia odmawiają, gdybym, mówię, tych cierpień nie widział, jakich lżej i pod wiadomością wszystkich trzymani uczniowie doświadczają, w samym zaufaniu i nadziei JW Szłykowa znalazłbym pewność. Lecz widząc tyle trudności, jakich doświadczają krewni lub przyjaciele w dosyłaniu nawet samej żywności, truchleję z bojaźni o słabe życie brata mojego. Żadnej o nim wiadomości powziąć nie mogę, srogo więc trzymanym być musi, a życie bez koniecznych wygód może zostającemu w chorobie, męczarnią być musi. Prawa rosyjskie detencji zaostrzać nie rozkazują, ale owszem łagodzić. Żaden obwiniony karanym przed dekretem być nie może, za cóż karać mego brata?

Udaję się zatem do JWPana Dobr[odzieja], jako naczelnika mojego i mego brata, i proszę, abyś przedsiębiorąc jakie środki, wyrobił dla mnie wolność dostarczenia memu bratu: pościeli, bielizny, pokarmu i napoju i wskazał sposoby, jak najzgodniejsze z wolą wyższą, zapewnienia się, że to, co mu dostarczać będę, jego osoby dochodzi". (*Proces Filaretów,* 82)[85].

„Zana od początku strzeżono w samym pałacu, gdzie odbywała swoje czynności komisja i nielitościwie się z nim obchodzono: on brał odpowiedzialność na siebie za wszystko...". (Domeyko, 101)[86].

Tomasz Zan mężnie znosił te warunki oraz konsekwentnie trzymał się obmyślonej taktyki zeznań (zob. Mickiewicz *Dziadów* cz. III, sc. I w. 70 –77, 117–128). W liście z 1827 Mickiewicz przypomniał także Czeczotowi postawę Tomasza podczas śledztwa: „Przypomnij, jakim był Tomasz w zamku zaczarowanym. Zaprawdę powiadam ci, że kilkomiesięczne życie Tomasza więcej warte niż dziesięć lat naszej teraźniejszej stałości. Dał on próbę kochania!". (Mickiewicz: *Listy*, 383)[87].

Joachim Lelewel także zaświadczył o postawie Zana: „Złożył [...] dowód mocy i wytrwałości, w której się ani na chwilę nie zachwiał. A jeśli natchnienie rzeczywiście ma miejsce, przelał on swoje ledwie nie we wszystkich kolegów, wyznawców cnót jego". (Lelewel: *Nowosilcow*, 554)[88].

D. WŁODZIMIERZ NA WOŁYNIU. Józef Massalski zeznaje przed majorem Gogielem[89].

---

[85] Zob. Mościcki: *Wilno*, 61.

[86] Domeyko pisze o wileńskim pałacu biskupim (później zwanym m.in. pałacem gubernatorskim i Pałacem Rzeczpospolitej) jako miejscu osadzenia Zana. Z innych źródeł – zob. **noc z 23 na 24 X/4 na 5 XI** oraz **po nowym roku 1824 s.s.**– wynika, że trafił tam w styczniu 1824 (na czas przesłuchania) oraz w końcowej fazie śledztwa.

[87] List z 5/17 I 1827 do Czeczota i do Zana. „Zaczarowany zamek", o którym pisze Mickiewicz, to oczywiście więzienie na Łukiszkach zwane w Wilnie „zamkiem" lub „turemnym zamkiem".

[88] Codzienność więzienną Zana opisują jego grypsy, stanowiące intymny dziennik pobytu w więzieniu. Zob. Sekcja Zbiorów Specjalnych Biblioteki IBL PAN w Warszawie, Depozyt nr 6, *Więzienna korespondencja filomatów.* Teki I– III.

[89] Poprzednio Józef Massalski był przesłuchiwany **11/23 X** w Wilnie. Teraz zeznaje

„Zapytające punkta dawane w przytomności komendanta 25-tej pieszej dywizji generał-majora Gogiela służącemu w żytomierskim pułku szeregowemu Józefowi Massalskiemu w nocy 31 [Okto]bra[/12 XI] 1823 roku[90].

[Komisja śledcza:] Rząd odkrywszy egzystencję skrytych w Wilnie towarzystw pod nazwiskiem promienistych i wierszopisów odkrył na nowo jedne[91], wynikłe od skasowania promienistych, członkowie którego, jak również i zamiar zaprowadzenia towarzystwa rządowi już wiadome. [...] Sprawiedliwe wyznanie, odkrycie fundamentu, na jakim zaprowadzone było towarzystwo, zamiar z jakiego ono wszczęło się i odkrycie głównych założycieli, jako też równie i członków tegoż, przyniosą WPanu własną spokojność sumienia i litość Najłaskawszego Monarchy naszego. Zaparcie się zaś przeciwko temu, co już rządowi jest wiadomym, pomnożą występek WPana a równie z tym i srogość sądu".

Dalej pytanie dotyczy czasu i okoliczności założenia – po rozwiązaniu promienistych – nowego towarzystwa oraz autorów tego pomysłu. Pytano o to, czy jego członkowie przebywają w Wilnie, czy też w innych miejscach. Dociekano również struktury organizacyjnej i nazwy tego towarzystwa oraz tego, czy „[...] nie było głównym fundamentem onego powiększyć liczbę członków, a tym rozszerzyć swoje czynności".

Odpowiedź Józefa Massalskiego: „Przekonany jestem z pewnością, że utajenie czegokolwiek, co bym wiedział o pomienionych towarzystwach, nikomu by nie pomogło, gdyż raniej czy później takowa obłuda by się wydała i ściągnęłaby jeszcze na mnie najsmutniejszą następność i że szczere wyznania wykroczeń, jakie bym z powodu tych towarzystw dopełnił [sic], mogłyby ściągnąć litość Najłaskawszego Monarchy. Lecz tak jak nigdy sam do owych towarzystw nie należałem, oprócz do liczby wierszopisów, którzy ani sekretu żadnego, ani złych zamiarów nie mieli i tak jak bardzo mało o promienistych a nic o filaretach nie słyszałem, więc o tych drugich najmniejszego objaśnienia dać nie mogę, a o pierwszych tylko wiem, że byli w Wilnie promieniści, że miewali schadzki za miastem, że Tomasz Zan do nich należał i zaraz to towarzystwo przez rząd zaprzeczone ustało i już czasu bytności mojej w Wilnie nie egzystowało.

---

najprawdopodobniej w Białymstoku, do którego skierował go Rimski-Korsakow (zob. **13/25 VII**). Nie dotarł jeszcze zapewne do regularnego oddziału żytomierskiego pułku piechoty, który był miejscem odbywania jego kary w stopniu szeregowca (zob. rozkaz wielkiego księcia Konstantego dla Nowosilcowa z **7/19 XI**, w którym cesarzewicz pyta, czy można posłać już Massalskiego do przeznaczonego mu oddziału wojskowego).

[90] Massalski złożył zeznania przed generał-majorem Gogielem **31 X/12 XI** oraz **1/13 XI** według pytań przygotowanych przez wileńską komisję śledczą. Niniejszy wyciąg powstał na podstawie notatek z LPAH oraz maszynopisu z Biblioteki IBL, który spisano z mikorofilmu z w/w akt z LPAH.

[91] Tzn. Towarzystwo Filaretów.

Czyli zaś inne jakie towarzystwo z tego się utworzyło potem? Jacy byli jego członkowie? Cel? Jakie ustawy, tajemnice? Nigdy od nikogo nic nie słyszałem i najmniejszego uwiadomienia dać nie umiem. Jakoż jeżeli to towarzystwo (co zapewno wkrótce nastąpić musi) ze wszystkimi najdrobniejszymi okolicznościami na jaw wyjdzie, przekona się rząd, jak niewinien jestem w tym razie i jak szczerą odpowiadam prawdę". Podpisał Józef Massalski[92]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego.* K. 131–134; Biblioteka IBL, Masz 491, s. 8–10)[93].

Komisja śledcza ukrywa przed Massalskim nazwę Towarzystwo Filaretów.

*PAŹDZIERNIK S. S.

KROŻE. Powstaje tajny związek gimnazjalistów pod nazwą Braci Czarnych.

Założenie związku łączyło się z aresztowaniem nauczyciela szkoły Jana Sobolewskiego. Inicjatorami byli uczniowie: Jan Witkiewicz i Cyprian Janczewski. Jednym z zadań była pomoc uwięzionym filaretom, m.in. przez zwiększenie liczby winowajców; w tym celu podjęto rozsyłanie i rozlepianie w mieście wierszy i odezw patriotycznych[94]. (Lelewel: *Nowosilcow,* 557–558; M. Brensztejn: *Bracia Czarni.* „Biblioteka Warszawska" 1906 t. 2, s. 555 n.; W. Jewsiewicki: *Batyr. O Janie Witkiewiczu 1808–1839.* Warszawa 1983, s. 17–21).

„Gawędy, słuchy, domysły, języki, plotki rozeszły się bystrym promieniem po całym kraju, gdzie tylko polska dochodziła mowa. Nie było nigdzie niezadartej w jakimkolwiek bądź względzie za sam żywiec rodziny. Nasłuchały się tego po domach [...] dziecięta; zapaliły im się głowy [...]. Każdy z tych żaków chciał odegrać rolę małego Brutusa. Cel wileńskich łotrów [tj. Nowosilcowa i jego pomocników] najzupełniej został dopięty!

Raptem się w wielu szkołach fatalne, niebywałe nigdy przedtem wykryły zamysły..." (Morawski, 256).

1/13 LISTOPADA, czwartek.

A. WŁODZIMIERZ NA WOŁYNIU. Zeznaje Józef Massalski[95].

„Powtórne zaprośne punkta dane w przytomności komendanta 25-tej piechotnej dywizji generała-majora Gogiela 2-go Józefowi Massalskiemu ...".

Jedyne zadane tego dnia Massalskiemu pytanie generał major Gogiel zaczął od podsumowania jego zeznań z poprzedniego dnia.

[92] Kolejne zeznanie Józef Massalski złoży **1/13 XI**. Konstanty pisze o tym zeznaniu Nowosilcowowi **7/19 XI**.

[93] Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy,* 183.

[94] Zob. **28 XI/10 XII**. Warto dodać, że Janczewski był uczniem Mickiewicza w Kownie.

[95] Jest to kontynuacja zeznań Józefa Massalskiego z dnia poprzedniego – **31 X/12 XI**.

Gogiel stwierdził m.in., że przesłuchiwany dostał dwadzieścia cztery godziny na przyznanie się i nie uczynił tego. Przedstawiono Massalskiemu wyznania znanego mu Jana Jankowskiego[96]. Teraz nie może już ukrywać istnienia filaretów. Ma więc ujawnić od kiedy towarzystwo to istnieje i czy celem jego członków była chęć zmiany położenia Polski. Gogiel pytał również o założycieli Towarzystwa Filaretów, miejsca jego zebrań w Wilnie, ich przedmiot, protokoły oraz inne pisma i ustawy. Szczerym zeznaniem Massalski będzie mógł „umniejszyć [swój] występek".

Józef Massalski odpowiedział, że do wczorajszych zeznań nic nie doda, „bo prawda nie zna odmiany". Przez wspomniane w pytaniu dwadzieścia cztery godziny modlił się do Boga o okazanie swojej niewinności. Szeregowiec żytomierskiego pułku piechoty boi się o swoje zdrowie, którym lepiej przysłużyłby się tronowi i sobie. Dalej stwierdza, że zeznanie Jankowskiego wcale go nie obwinia. „Rewia"[97], którą Massalski przedsięwziął, miała miejsce na początku lata, a więc wtedy kiedy filareci już nie działali. O filaretach Massalski nie słyszał, ponieważ „[...] prócz bojaźni kary [filareci] mieli jeszcze silną pobudkę tajenia się ze swymi kłopotami o poprawienie Polski – bojaźń śmiechu, który by za odkryciem takowych projektów niechybnie ściągnęli na się ci komedianci patriotyzmu. Szczególny mieli przy tym powód milczenia przede mną jako przed jednym z uczniów jezuickich, o których wileńscy akademicy pospolicie nie najlepiej uprzedzeni, czuli ku nim jakąś nieufność, za jaką teraz bardzo jestem wdzięczny". Na zakończenie dodał: „Owszem, nie rozpaczam, iżby pełnienie powinności i cierpliwe znoszenie kary moim desperackim postępkiem zasłużonej nie ściągnęło kiedyżkolwiek ojcowskiej nad nami litości Najjaśniejszego Cesarza"[98]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego.* K. 133–134)[99].

B. Wilno. Pismo Szymona Malewskiego do rektora Twardowskiego w sprawie *Opisu jeograficznego*[100].

W odpowiedzi na pismo 1720 Szłykowa, które przekazał byłemu rektorowi Twardowski, Szymon Malewski poinformował, iż w 1822 r. podczas pobytu w Wilnie Czartoryski powołał komitet śledczy w sprawie promienistych. Należeli doń profesorowie Bojanus, ksiądz Kłągiewicz i Łobojko. Bojanus przesłał wtedy Malew-

---

[96] Jankowski odkrył istnienie filaretów i dokonał ich charakterystyki w zeznaniach z **22 X/3 XI** i **23 X/4 XI.**

[97] Mowa o zgłoszeniu się Józefa Massalskiego **10/22 VI** do wileńskiego policmajstra Szłykowa z żądaniem wyjazdu do Warszawy i rozmowy z wielkim księciem Konstantym oraz o następstwach tego faktu w **czerwcu** i **lipcu s.s. 1823.**

[98] Konstanty pisze o tym zeznaniu Nowosilcowowi **7/19 XI.**

[99] Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy,* 183.

[100] Odpowiedź na list Twardowskiego z **31 X/12 XI** oraz na pismo Szłykowa do Twardowskiego z **30 X/11 XI.**

skiemu *Opis jeograficzny* z poleceniem wyjaśnienia, kto go wydał, gdzie był drukowany oraz czy jest w sprzedaży. „Ja poleciłem wówczas – pisał dalej Szymon Malewski – naówczas sekretarzowi komitetu cenzury, aby sprawdził czyli to dzieło było w cenzurze i żeby wyegzaminował wszystkie drukarnie w Wilnie, czy by się nie okazało, w której drukarni mogło to być drukowane; pomieniony zaś sekretarz Mierzejewski doniósł, iż wezwani byli przełożeni wszystkich drukarni i żaden nie przyznał, aby to dzieło w nich drukowane było. Ja sam śledziłem, czy nie ma gdzie podobnego druku i posyłałem po księgarniach, czy by się gdzie podobne dzieło nie znalazło, lecz żadnego egzemplarza nie można było znaleźć, i o tym ustnie komitetowi [śledczemu] doniosłem. Tymczasem komitet czynności swoje ukończył i raport JO Księciu Kuratorowi, obecnemu w Wilnie, oddał. Ja zająłem się uwolnieniem się od urzędu rektora i wyniesieniem się z domu uniwersyteckiego i w tej rzeczy dalszego śledztwa nie było. Podpisał Szymon Malewski, prof. emeryt"[101]. (*Proces Filaretów*, 84).

C. WILNO. Tajne pismo nr 1721 policmajstra Szłykowa do rektora Twardowskiego w sprawie aresztowań studentów.

„Szłykow donosi, że pp. inspektorowie policji Moszyński i Jackowski mają polecenie dostawić do komisji [śledczej] uczniów uniwersytetu, których spis im dano, wraz z papierami tychże uczniów i prosi ażeby rektor, jako władza akademicka, wyznaczył z uniwersytetu kogo za stosowne uzna, iżby wspólnie z wymienionymi inspektorami sprawą tą się zajął i w spełnieniu polecenia komisji im dopomagał". (*Proces Filaretów*, 83).

D. WILNO. Władysław Biergiell i Ignacy Januszewski składają wyjaśnienia[102] dotyczące wymuszania na nich zeznań niezgodnych z prawdą[103].

Obaj studenci zostali zmuszeni **18/30 X** do zmiany zeznań dotyczących masonerii działającej w Wilnie. Nakłoniono ich do usunięcia zdań o „Wolnych Sadownikach" i pozostawienia jedynie wzmianek o działaniu masonów aż do momentu ich skasowania[104]. (*Proces Filaretów*, 83).

2/14 LISTOPADA, piątek.

A. WILNO. Jan Jankowski po raz szósty odpowiada na pytania komisji śledczej[105].

---

[101] Jutro – **2/14 XI** – rektor Twardowski prześle pismo Szymona Malewskiego na ręce policmajstra Szłykowa.

[102] W *Procesie Filaretów* (s. 83) nie podano przed kim obaj studenci składali te wyjaśnienia. Z uwagi na to, że *Proces Filaretów* przynosi dokumenty związane z rektorem Twardowskim, można przyjąć, że pisma Biergiella i Januszewskiego były skierowane do szefa wileńskiej uczelni.

[103] Zeznania składali **18/30 X**, natomiast **20 X/1 XI** złożyli skargę na Ławrynowicza, który zmuszał ich do kłamstwa. Podobny los spotkał Michała Chodasiewicza, który skarżył się rektorowi **23 X/4 XI**, ale jego wyjaśnienie – analogiczne do poniższych Januszewskiego i Biergiella – nie dochowało się lub nigdy nie powstało.

[104] Szczegółowo o tym pod datą **18/30 X**.

[105] Poprzednio Jankowski zeznawał **3/15, 4/16 IX, 8/20 X, 22 X/3 XI, 23 X/4 XI**. Niniejsze

„Po szósty raz pytania byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Janowi Jankowskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w Jego kwaterze

[Komisja Śledcza:] Gdy w wyznaniu WPana w dniu 23 [okto]bra o Towarzystwie Filaretów uczynionym okazują się niektóre okoliczności potrzebujące pojaśnienia, przeto masz odpowiedzieć z czystą otwartością na następne jeszcze punkty. [...]

Pytanie II. W 4-tym punkcie powtórnych odpowiedzi wymieniłeś, że z składkowych pieniędzy zakupiło towarzystwo 40 tomików *Historii* Bretona, którą rozebrali członkowie towarzystwa do wytłumaczenia na polski język i to niektórych tłumaczenie złożono w ręku typografa Zawadzkiego do wyłożenia drukiem. Że prenumerowano niektóre periodyczne pisma francuskie i literacką gazetę niemiecką, przeto winieneś pojaśnić: Kto u kogo zakupił *Historię* Bretona? Komu mianowicie były rozdane tomiki onej do tłumaczenia i kto wytłumaczył, oraz kto kiedy oddał one Zawadzkiemu do ogłoszenia drukiem? Kto kiedy przez kogo prenumerował jakie mianowicie francuskie periodyczne pisma i literacką niemiecką gazetę? Gdzie się dopiero najduje Teodor Łoziński[106], który złożył w czytelni towarzystwa (jak wyraziłeś w powtórnym wyznaniu) wiele książek patriotycznych i konstytucję 3-go maja z uwagami nad nią? I u kogo te wszystkie księgi pozostały za zas[us]pendowania waszego towarzystwa?

[Jan Jankowski:] *Historia* Bretona zakupiona podobno została u typografa Zawadzkiego, lecz przez kogo mianowicie, tego nie wiem. Nie pamiętam dobrze wszystkich nazwisk tych członków, którzy tomiki takowej historii rozebrali między siebie na tłumaczenia; wiem tylko, że ze Związku Błękitnego Edward Odyniec, Aleksander Chodźko, Tomasz Kraskowski i Tadeusz Zieliński podjęli się tej pracy. Lecz jeszcze byli i inni, których nie przypominam. Czyje mianowicie tłumaczenie, kiedy i przez kogo złożonym było Zawadzkiemu do druku, to mi jest niewiadomym. Tytułu prenumerowanego francuskiego pisma nie pamiętam i nie wiem zgoła przez kogo ono, równie jak i niemiecka literacka gazeta, prenumerowanymi i sprowadzanymi były. Teodor Łoziński w roku przeszłym szkolnym 1823 (ile mi wiadomo) był w Wilnie i trudnił się dawaniem po niektórych pensjonach prywatnej

zeznanie Jankowskiego jest jego ostatnim w takim kształcie (odpowiedzi na wcześniej przygotowane przez komisję pytania) w ramach procesu filomatów i filaretów. Odtąd będzie pisał potwierdzenia dotychczasowych zeznań, ich wyjaśnienia i uzupełnienia w ramach „ocznych stawek" z dawnymi kolegami związkowymi. Najbliższe „oczne stawki" zob. w **grudniu 1823**.

[106] Teodor Łoziński na wieść o załamaniu się w śledztwie Jankowskiego wyjechał z Wilna w **X 1823** na Wołyń. Dobrowolnie oddał się w ręce policji **12/24 I 1824**. Na pytania komisji śledczej po raz pierwszy będzie odpowiadał **29 II/12 III 1824**.

lekcji. Lecz gdzie jest teraz, nie wiem. Księgi przez niego, jak przez wielu innych członków do czytania składane, przy rozwiązaniu się towarzystwa pozostały, zdaje mi się, przy bibliotekarzu, lecz tego także pewnie nie wiem.[...]

Pytanie IV. Kogo mianowicie sam WPan wprowadziłeś do towarzystwa i kto przez WPana kogo wprowadził?

Z poruczenia ustnego Adama Suzina, który z powodu nieznajdowania się w Wilnie sam nie mógł rekomendować towarzystwu Tadeusza Zielińskiego, rekomendowałem go i wprowadziłem do Związku Błękitnego w roku 1822. Kto zaś oprócz mnie i kogo wprowadził do towarzystwa – zgoła nie pamiętam.

Pytanie V. Między papierami WPana znaleziono dwa drukowane egzemplarze *Instrukcji* do opisania statystycznego kraju, a w uprzedniej odpowiedzi nie pojaśniłeś gdzie, kiedy, u kogo te egzemplarze dostałeś i czyim charakterem są zrobione na nich dopiski, a zatem i to powinieneś pojaśnić najdokładniej.

Instrukcji drukowanej do opisania statystycznego kraju jeden egzemplarz dostał się do mnie w Wilnie, lecz jakim sposobem – nie przypominam. Drugi zaś zamieszał się do papierów moich z papierów Józefa Kraskowskiego, razem na jednej kwaterze w roku szkolnym zeszłym 1823 mieszkającego ze mną. Czyjej zaś ręki są na nich dopiski – tego nie wiem.

Pytanie VI. Między papierami WPana znaleziono dwa listy od akademika Adama Suzina, pierwszy bez daty i nie wiadomo skąd, w którym prosi uwiadomić o wszystkim, a szczególnie o «facecji Jerozolimskiej»[107]. [...] W drugim - z Mogilna - datowanym 2 maja 1822 roku, stosownie do żądania WPana, nie mogąc opisać całej Białorusi, opisuje tylko miasto powiatowe Siebierz[108]. Masz przeto pojaśnić, co Suzin rozumie przez wyraz «facecja Jerozolimska»; w jakich wyrazach pisałeś do niego, prosząc opisania Białorusi; równie gdy on w ostatnim liście, donosząc o transporcie z Warszawy do Petersburga w łańcuchach dwóch Polaków, wyraził i to, że ten widok niemało jego wzruszył i nastręczył myśli, których wyjaśnić się nie godzi, przeto czy nie wydał potem swoich myśli, widząc się z WPanem osobiście lub w korespondencjach?[109]

---

[107] Jeruzalem koło Wilna było miejscem filareckich majówek.

[108] Mogilno, właściwie Mohilno – albo Mohilna, Mohylna – to miasteczko położone nad Niemnem, w płd.-zach. krańcu powiatu ihumeńskiego, przy gościńcu wiodącym z Nieświeża do Uzdy. Siebierz, właściwie Siebież – miasto powiatowe w guberni witebskiej, na wyniosłym półwyspie, okolonym z trzech stron wodami Jeziora Siebieskiego.

[109] Obydwa listy zamieszczono w *Aneksie*.

W liście swoim, pisanym do mnie bez daty, podobno z Brześcia, prosząc Adam Suzin o udzielenie mu wiadomości poszczególnej o «facecji Jerozolimskiej», istotnie przez ten wyraz chciał (jak mi zdaje się) rozumieć filaretów. W uprzednio pisanych do mnie listach z Mohilna krótko Adam Suzin opisał miejsce swojego pobytu, co dało mi powód do radzenia mu w tych, ile pamiętam, wyrazach: aby stosownie do *Instrukcji* towarzystwa, postarał się opisać białoruskie całe strony lub przynajmniej te powiaty, co mu się zdadzą ku opisaniu być łatwiejsze. O myślach, jakie mu nastręczył transport z Warszawy do Petersburga okutych w kajdanki Polaków, jakie one były? – później o tym Suzin nie wywnętrzył się przede mną.

Pytanie VII. Czy wiesz, przez kogo robiony był dla Zana pierścień stalowy, ofiarowany jemu przez towarzystwo i kto ony jemu wręczył?

Przez kogo pierścień takowy był robionym, nic nie wiem. Oddawał go prezydentowi podobno Adam Mickiewicz w dniu, w którym obchodzono jego elekcję na Popławach, w górach r. 1821[110].

Pytanie VIII. Czy nie możesz ukazać jakich okoliczności i dowodów, przez jakowe by można było którego bądź z członków przekonać o należeniu do towarzystwa?

W tym momencie żadne mi nie nawijają się dowody skuteczne do przekonania którego z członków o należeniu do Towarzystwa Filaretów. Własnoręczne listy i rozmaite pisma w tej treści, np. Adama Suzina, najwalniejszymi i najmocniej przekonywującymi są dowodami.

Pytanie IX. Czy nie rozsiewano w towarzystwie waszym pogłosek, że podobne towarzystwa w zamiarze odmiany Rządu zaprowadzone nie tylko w Królestwie Polskim, lecz i w Rosji; nie tylko w cywilności, ale w wojsku polskim i rosyjskim? [...] Jeżeli nierozsądne bajki były rozgłoszone dla ułowienia w rozstawione sieci młodzieży i nierozsądnych ludzi, to powinieneś o tym wszystkim, co słyszałeś, wyznać ze wszystkimi najdrobniejszymi szczegółami, gdzie, kiedy, przez kogo to było rozsiewanym?

Jedną tylko słyszałem pogłoskę w potocznych między członkami rozmowach, lecz od kogo – zgoła nie pamiętam: że jakoby podobne do naszego towarzystwa miało egzystować w Królestwie Polskim. O innych zaś nic mi nie zdarzyło się słyszeć.

Gdy w niektóre punkta odpowiedzi moich wkradły się błędy, podające dwuwykładnemu[111], a częstokroć ciemnemu znaczeniu zeznania moje, przeto, ile mi pamięć przypomnieć dozwoliła, najotwarciej w następny sposób niektóre miejsca sprostować postanowiłem[112]:

---

[110] Uroczystość miała miejsce *29 V/10 VI 1821 za wileńskimi Markuciami w górach. Zob. *Kronika*, 292–293.

[111] Dwuznaczne.

[112] Zeznanie niniejsze zamknął Jankowski uzupełnieniem poprzednich przesłuchań.

[...] 4. Oprócz (w pierwszych wypowiedziach) wymienionych przeze mnie, przypominam, że do Towarzystwa Filaretów należeli jeszcze następni:

Józef Jeżowski i brat jego, Jan Zahorski, Bolesław Kontrym, [Hilary] Łukaszewski, Mikołaj Jabłoński, Antoni Kamiński, drugi [Jan] Kamiński, Ignacy Domeyko i dwaj jego bracia [Aleksander i Kazimierz], Ślizieniewski [!] [Paweł Siezieniewski], [Feliks] Łyszczyński, [Jan] Popejko, [Ignacy] Karabanowicz, [Konstanty] Wierzbicki, [Teodor] Miłakowski, [Jan] Miszkiel, Żyliński, nauczyciela gimnazjum wileńskiego[113] brat jeden i drugi [Hipolit i Wincenty]. Wszyscy ci są akademicy i znajdują się w Wilnie. Michał Szyrma w gubernii grodzieńskiej, powiecie słonimskim, w Starych Żyrowicach, tak zwanym majątku. Napoleon Nowicki, Jan Klukowski, Urban Grudziński. [Piotr] Dreszkoff [Derszkof; Derszkow] akad.[emik] z [wydziału] fizycznego. Tadeusz Żebrowski, gdzie jest teraz, nie wiem, lecz w roku 1822 był w Wilnie przy JW. Morykonim. Oprócz tych należeli jeszcze: Herkulan Abramowicz i [Antoni] Dudin[114], lecz z powodu, że bardzo rzadko kiedy uczęszczali na posiedzenia i mniejszą wagę do czynności członków przypisywali, towarzystwo niewiadomym mi sposobem postarało się ich z grona swojego usunąć"[115]. (Wasilewski: *Promieniści,* 182–187)[116].

B. WILNO. Rektor Twardowski przesyła policmajstrowi Szłykowowi wyjaśnienia S. Malewskiego[117].

Twardowski informuje Szłykowa, że zgodnie z jego „odezwą" z **30 X/11 XI** oraz własnym pismem z **31 X/12 XI** przesyła niniejszym oryginał i przekład na j. rosyjski wyjaśnień JW. Radcy Stanu i Kawalera Szymona Malewskiego oraz zwraca druk *Opisu jeograficznego*. (Pismo nr 442. *Proces Filaretów*, 84–85).

3/15 LISTOPADA, sobota.

A. WILNO. Nowosilcow wydaje prokuratorowi Botwince polecenie uczestniczenia w pracach komisji śledczej oraz pisze raport dla wielkiego księcia Konstantego[118].

[113] Aleksander Żyliński (także: Żyleński) – pomocnik dyrektora gimnazjum wileńskiego i nauczyciel fizyki. Jako członek władz gimnazjum został pociągnięty do odpowiedzialności w związku z napisaniem przez uczniów na tablicy w dniu 3/15 maja 1823 r. „Wiwat 3 Maja!". Był przesłuchiwany, więziony, wreszcie czasowo usunięty z gimnazjum. Zob. **maj i czerwiec 1823**.

[114] Obaj wzbudzili zainteresowanie Nowosilcowa, który w fakcie usunięcia ich z grona filaretów upatrywał szansę na pozyskanie nowych obciążających filaretów zeznań. Taki projekt snuł w raporcie dla wielkiego księcia z **8/20 XI** dotyczącym Abramowicza. Dudin zeznawał po raz pierwszy **3/15 XI**, Abramowicz zaś **15/27 XI**.

[115] Po raz kolejny komisja śledcza wezwie Jankowskiego **1/13 XII**, aby wziął udział w „ocznej stawce" z Justynem Ciecierskim.

[116] Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy,* 205.

[117] Wyjaśnienia te były rektor złożył **1/13 XI**.

[118] Hieronim Botwinko piastował urząd wileńskiego prokuratora gubernialnego i był jedynym przedstawicielem władz sądowych w tym procesie. Bliski współpracownik Nowosilcowa.

„Ważność sprawy (zdawało się, że się zanosi na to) zniewoliła Nowosilcowa, do polecenia wileńskiemu gubernialnemu prokuratorowi Botwince być obecnym przy badaniach w komisji śledczej i mieć dozór, ażeby we wszystkim zachowywano przepisy prawa i unikano nadużyć"[119]. (Wierzbowski: *Z badań*, 46–47).

Raport nr 1461 Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego[120]. Senator donosi Konstantemu, iż będzie wykonywał rozkaz nakazujący osadzenie wszystkich filaretów w więzieniach, klasztorach i innych budynkach w Wilnie. W tym celu porozumiał się już z litewskim wojennym gubernatorem, z cywilnymi gubernatorami w Grodnie, Mińsku i na Wołyniu oraz z naczelnikiem obwodu białostockiego. Kończy Nowosilcow zobowiązaniem przesłania wielkiemu księciu szczegółowego raportu z prowadzonych śledztw i przesłuchań[121]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 36).

B. WILNO. Pismo nr 3908 Rimskiego-Korsakowa do Szłykowa w sprawie więzień, w których są trzymani filareci.

„Ogółem 85 ludzi sprowadzono do Wilna i osadzono w klasztorach: dominikańskim, pijarskim, franciszkańskim, bazyliańskim, karmelickim i bernardyńskim. Do każdego klasztoru wyznaczono osobną straż, złożoną z dwóch stróżów i sześciu żołnierzy pod wodzą podoficera". „[...] następnie zajęto jeszcze klasztory Lazarystów, Misjonarzy i Wszystkich Świętych. Zan trzymany był nasamprzód w więzieniu zamkowym, Jankowski w pałacu, gdzie odbywały się posiedzenia komisji śledczej (dziś gen.-gubernatorskim), poza tym więziono niektórych studentów w prywatnych mieszkaniach członków komisji". (Mościcki: *Wilno*, 60, 180).

C. WILNO. Pismo nr 445 rektora Twardowskiego do policmajstra Szłykowa o wyznaczeniu Joachima Radziszewskiego na opiekuna aresztowanych studentów.

„Za wolą JW Gubernatora Wojennego Litewskiego, oraz JW Senatora Nowosilcowa, dla podejmowania starań o dostarczenie stołu[122] i innych potrzeb uczniów uniwersyteckich aresztowanych, tudzież dla strzeżenia rzeczy ich, pozostałych na kwaterach, naznaczyłem czynownika kancelarii uniwersyteckiej, kolegialnego rejestratora, Joachima Radziszewskiego, którego z niniejszym pismem do JWMPana adresując, mam za obowiązek pokornie prosić o danie mu rozkazów i instrukcji, wedle których mógłby on obowiązkom swoim zadosyć uczynić. Ode mnie ma

---

[119] **10/22 XI** Botwinko złożył senatorowi Nowosilcowowi raport o wykonaniu tego polecenia. W kontekście powyższego faktu warto – za autorkami *Kroniki* (s. 450) – odsyłać do: Mickiewicz: *Dziady*, sc. VIII, w. 31–32:

„SENATOR

[...]Któż kiedy widział u nas formalniejsze śledztwa?

(*pokazując papiery*)

Wyznania dobrowolne, skargi i świadectwa".

[120] Streszczenie na podstawie brudnopisu niniejszego raportu.

[121] Zob. **27 X/8 XI**.

[122] To znaczy wyżywienia.

ogólne i najwyraźniejsze zalecenie, ażeby niczego w tej mierze bez takowych rozkazów i instrukcji nie czynił i żeby prostym ich był wykonywaczem". (*Proces Filaretów*, 85).

D. WILNO. Zeznania składa Jan Heydatel.

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Janowi Heydatelowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w kwaterze jego".

Ad 1. Odpowiadając na pytanie o personalia i przebieg dotychczasowej kariery Jan Heydatel zeznał, iż ma 23 lata, jest katolikiem, szlachcicem („Świadectwo od Deputacji Zgromadzenia Szlacheckiego, Białostockiego obwodu", które zarekwirowano razem z jego papierami). Urodził się w parafii siemiatyckiej, leżącej w powiecie drohickim, w obwodzie białostockim. Nie posiada majątku, zaś rodzice mają „kawałek ziemi" i „są w długach". Nauki początkowe pobierał w gimnazjum białostockim, a w r. 1820 wstąpił na wydział matematyczno-fizyczny Uniwersytetu Wileńskiego. W 1823 zapisał się m.in. na „naukę o drogach, kanałach, mostach, wewnętrznej nawigacji ...". Posiada stopień kandydata filozofii. Dotąd nie był ani pod śledztwem, ani pod sądem.

Ad 2. Źródłem utrzymania Heydatela jest fundusz skarbowy przyznawany przyszłym nauczycielom.

Ad 3. „Nie należałem do Towarzystwa Promienistych, Filaretów lub do jakichkolwiek innych, na jaki bądź przedmiot zawiązanych. Słyszałem zaś tylko o promienistych".

Ad 4. Na pytanie o *Opis jeograficzny* Heydatel odpowiedział, że nie ma i nigdy nie miał jego drukowanych egzemplarzy.

Pod zeznaniem podpisali się Jan Heydatel, Szłykow i Ławrynowicz. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1300, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Heydatela*. K. 1).

E. WILNO. Przed komisją śledczą zeznają: Antoni Dudin, Jan Heydatel i Karol Jentz. (Zeznania: Karol Jentz – LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych...* K. 9–28; Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 200; Antoni Dudin – LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1299, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Antoniego Dudzina*[!]; Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy*, 191).

4/16 LISTOPADA, niedziela.

WILNO. Raport Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego w sprawie Józefa Chodźki.

Na ten dokument senator powołuje się w raporcie nr 1604 dla wielkiego księcia z **25 XI/7 XII**: „W sprawie przebywania Chodźki w Wilnie dostarczyłem sporządzone przez komisję śledczą pytania dla jego zwierzchnika generał-majora

Tenera celem przesłuchania [Chodźki]". **5 XI/7 XII** komisja śledcza była już w posiadaniu odpowiedzi Józefa Chodźki i przygotowała dlań dodatkowe pytania. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów.* K. 95).

5/17 LISTOPADA, poniedziałek.

A. WILNO. Po raz trzeci zeznaje Adam Suzin[123].

„Powtórne punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Adamowi Suzinowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w kwaterze jego[124].

1-mo. Lubo badanym już byłeś 7-o[/19] i 8-o[/20] 7-bra[125] teraźniejszego roku, czy nie wiesz o jakich tajnych lub innych towarzystwach na jaki bądź przedmiot zawiązywanych i czy sam do onych lub do którego w szczególności nie należysz i nie należałeś. Lecz kiedy wówczas nie wyznałeś istotnej prawdy, bo namieniłeś tylko jakoby ze słyszenia o Towarzystwie Promienistych i żadnego więcej nie wyznałeś. Przeciwnie zaś z wyprowadzającego się śledztwa okazujesz się: iż nie tylko wiedziałeś, ale i sam należałeś do Towarzystwa Promienistych i Filaretów. Przeto jeszcze raz wkłada się na WMPana obowiązek, abyś poprawiając swój występek w ukryciu prawdy wyznał dopiero[126] najrzetelniej o należeniu swoim do tych i innych tym podobnych towarzystw gdzie bądź zawiązanych? Wiedząc, że przez szczerą tylko otwartość zjednać możesz nadzieję w nieograniczonym Miłosierdziu Najłaskawszego Monarchy?

Na 1. Na zapytanie dane mi 7.[/19] i 8.[/20] 7-bra odpowiedziałem, że prócz słyszenia o Towarzystwie Promienistym w roku 1820-tym [...], o żadnych innych towarzystwach, prócz tych, które są drukami ogłoszone nie wiem. Ta moja odpowiedź jest rzetelną i prawdziwą, przeto jej zamieniać na inną sumienie mi nie pozwala. Dodać to tylko tu winienem, że w roku 1820 i następującym, zdarzyło mi się słyszeć mowy, w których promienistych mianowano jeszcze Filantropami, Filom[e]nami, Lunatykami i inne jeszcze nazwiska obijały się w tenczas o moje uszy, których pamiętać do tej pory nie mogę.

2-do. Chociaż WMPan i na poprzedające pytanie [...] o należeniu swoim do Towarzystw Promienistych i Filaretów [zaparłeś się],

---

[123] Poprzednio Suzin zeznawał **8/20 IX**.

[124] „Powtórne" oznacza w tym przypadku: kolejne. Po raz drugi Suzin zeznawał **8/20 IX**.

[125] Czyli **7/19** i **8/20 IX**.

[126] Teraz.

zakrywając nawet i egzystencję ostatnich, lecz to bynajmniej nie zasługuje na wiarę. Owszem najjawniej okazuje upór w wyznaniu rzetelnej prawdy, bo najprzód: naleziony w brulionie akt posiedzenia Towarzystwa Filaretów Związku Błękitnego dnia 2-o[/14] januar[a] 1821 roku własną ręką WMPana napisany[127] dowodzi, że na tym posiedzeniu przyjętym został do towarzystwa Jan Jankowski, że przywitał go tkliwą do serca przemową przewodnik związku Czeczot, wymieniając powody, dla których to Zgromadzenie Filaretów, wprzódy pod nazwiskiem Promienistych nikomu nietajne, teraz dla wielu ważnych przyczyn, a najwięcej dla podejrzeń nieprzychylnego Rządu wszystkim chwalebnym zamiarom, byt swój taić musi, że dlatego zachęcał pewnego członka do utrzymania najściślejszego sekretu, oraz odmalował czarnymi kolorami hańbę, jaka spływa na krzywoprzysiężców gwałcących fundamentalny obowiązek w prawach waszych. A gdy członek Jankowski podpisał przysięgę, dwaj zaś członkowie mający swoje czytać roboty nie znajdowali się na posiedzeniu, to przewodnik Czeczot wezwał członka Orlickiego, ażeby ich miejsce zastąpił; że radca Kowalewski odczytawszy dalszy ciąg rozprawy o poezji, uczynił raport o powodzeniu Izby Radczej, i że uwiadomił o jak[imś] projekcie względem wiceprezydenta Malewskiego. Więc ten fakt jawnie dowodzi tak egzystencji Towarzystwa Filaretów jako i o należeniu WMP do onego. Po wtóre: dwa listy WMP bez daty, pisane do byłego ucznia świsłoczskiego gimnazjum Koczalskiego jawnie okazują chęć WMPana należeć do towarzystwa. [...] W pierwszym wypytywałeś się o towarzystwie w Świsłoczy zawiązanym, które Koczalski mianował dwoma literami, wymieniając że byłbyś kontent gdyby można było choć nieobecnego WMP policzyć w tym towarzystwie za członka, a w drugim opisując prawidła promienistych chlubisz się, że się spodziewasz wkrótce wspólnie z innymi używać przywilejów Towarzystwa P. to jest Promienistych, z których (jak się z dzieła okazuje) utworzyło się Towarzystwo Filaretów. A zatem i te dwa listy dowodnie potwierdzają, że wiesz o tych towarzystwach i sam do onych należałeś. Po trzecie: pisząc także bez daty do akademika Jankowskiego należącego do Towarzystwa Filaretów, alegorycznie prosisz donieść o wszystkim i że ciekawy jesteś wiedzieć cokolwiek, a mianowicie o «facecji Jerozolimskiej» to jest (jak z wyznań innych okazuje się) o Towarzystwie Filaretów, więc i to powinno nakłonić WMPana do odstąpienia uporu i wyznania

[127] Oryginał tego brulionu zachował się w LPAH. Został on dołączony do akt Adama Suzina. Zob. *Aneks.*

rzetelnej prawdy. Po czwarte: Towarzystwo Filaretów uformowało instrukcję do statystycznego opisania kraju i wydrukowane onej egzemplarze rozdało członkom swoim dla sporządzenia opisu gubernii i powiatów, a przynajmniej okolic swojego pobytu. Na fundamencie tego włożony był i na WMPana obowiązek przez członka towarzystwa Jankowskiego do opisu gubernii białoruskiej. W liście datowanym z Mohilna 2-o[/14] maja 1822 r. do Jankowskiego opisałeś miasto powiatowe Sebiesz[!]. Wyra[ziłeś] w tymże liście i to, że przewieziono z Warszawy do Petersburga dwóch Polaków w łańcuchach i że ten widok nie mało WP-a wzruszył i nastraszył myśli, których nie godzi się wyjawiać. A zatem i ten list jawnie wyświeca należenie WMPana do Towarzystwa Filaretów, bo filaret[a] Jankowski, będąc przysięgą obowiązany do sekretu, nie mógłby WMPanu powierzyć czynności filaretom właściwej. WMPan nie będąc filaretą nie byłbyś w obowiązku oną wypełnić i zeznawać się jeszcze do takiego pomyślenia, którego nawet (jak sam w liście napisałeś) wyjawiać nie godzi się. Chociaż dosyć wyżej wymienionych dowodów do przekonania o należeniu WMP-a do rzeczonych towarzystw, lecz jeszcze daje się czas, abyś z jednej strony wyjawiając [ze] szczerą otwartością wszystkie o tych towarzystwach szczegóły mógł zjednać nadzieję w nieograniczonym miłosierdziu Najłaskawszego Monarchy, z drugiej abyś wiedział, że i za samą widoczną chęć utajenia przed władzą rządową prawdy możesz ulec odpowiedzi wedle całej srogości prawa jako niewierny poddany? A gdyby i to wszystko nie skłoniło WMPana do rzetelnego wyznania, to przeciw każdemu wyżej wymienionemu dowodowi, masz dać objaśnienie najdokładniej, tłumacząc się ze wszystkich wyrazów pomienionych pism swoich?

Na 2-gie. Jak na dane mnie pierwej zapytania, odpowiedziałem, iż nie wiem o innych towarzystwach prócz Towarzystwa Promienistów, o którym słyszałem w roku 1820, tak i teraz to samo jako istotną prawdę powtórzyć wypada. Co do wspomnianego aktu pokazywanego mi w brulionie, o nim zupełnie nie pamiętam. I lubo dostrzegać się w nim daje podobieństwo do mojej ręki, nie mogę jednak przyznać się do niego, gdyż jak on sam, tak rzecz w nim zawarta jest zupełnie dla mnie obca. Co do listów pisanych przeze mnie do Koczalskiego, jużem – jak mi się zdaje – wyraził w poprzedzających moich odpowiedziach, iż o towarzystwie wzmienionym przez Koczalskiego nie będąc dostatecznie informowany, a zatem nie wiedząc jakiego ono jest rodzaju, sądziłem go być tylko zabawą studeńską, do której jako młody pragnąłem także należeć. W tejże poprzedzającej odpowiedzi wyraziłem, że donosiłem Koczalskiemu o Towarzystwie Promienistych, jako o

rzeczy słyszanej, [...] ponieważ rozchodziło się o nim wiele dobrych pogłosek oraz wiadomości, że nikomu do niego wstęp nie jest zabroniony. Dlatego spodziewałem się i sam do niego należeć. Wymieniłem następnie przyczyny, dla których nie przyszło mi uskutecznić wspomnianego w liście żądania. Na początku następującego roku szkolnego, to jest 1820/21, ciężko zachorowałem. Choroba moja trwająca do miesiąca maja nie pozwalająca mi prawie podnosić się z łóżka, (o której wszyscy w tym domu, w którym wówczas zostawałem, mieszkający zaświadczyć mogą) dostatecznym jest dowodem, że w tamtym czasie nie mogłem należeć do żadnego towarzystwa, a tym bardziej myśleć o wprowadzaniu do niego innych osób. W miesiącu maju przyszedłszy nieco do siebie wyjechałem do domu, gdzie bawiłem do końca miesiąca czerwca. Pierwszych dni lipca wypadło mi wyjechać na Białą Ruś, gdzie zostawałem przez cały rok następny, zajmując się obowiązkiem guwernera przy synach grafa Ogińskiego mieszkającego w majątku swoim **Mohilnie**. W ciągu mojego mieszkania na Białej Rusi odebrałem list od Jankowskiego, w którym wyraził, że da mi swoje, ażebym mu przysłał jakikolwiek opis krainy Białoruskiej, nie wzmiankując bynajmniej o powodzie do takowego żądania. Skutkiem tej jego prośby był mój list, w którym opisałem mu to tylko, co mi się naprędce dało widzieć, nie sądząc ażeby to niewinne opisanie miało kiedykolwiek być uważane za występne. W tymże liście wyrażam, że widziałem wiezionych z Warszawy do Petersburga dwóch Polaków w łańcuchach, że ten widok nie mało mnie poruszył i nastręczył myśli, których nie godzi się wyjawiać. Z tych wyrazów tłumaczę się w następny sposób: widząc nieszczęśliwych, uczułem nad nimi politowanie. Prócz tego przyszło mi na myśl, że może niewinne oskarżenie przed Monarchą lub przed Jego Cesarzewiczowską Mością przyprowadziło ich do tego nieszczęścia. Takowa myśl przelotem przeszedłszy przez moją głowę potępioną została przez tę uwagę, że ani najlepszy z monarchów, ani też Jego Cesarzewiczowska Mość nigdy bez dostatecznego przekonania się o występku, nikogo nie skazuje na karę. Dlatego myśl tę natychmiast osądziwszy za naganną, nie odważyłem się wymienić [...] w liście, a którą teraz wyznać na wasze żądanie dostojni mężowie jestem obowiązany. Gdybym nic nie opuścił, co się ściąga do dania rzetelnej odpowiedzi na uczynione mi zapytania, winienem dołączyć, że w czasie mojej choroby w 1820/21 r., odwiedzał mnie czasami Jankowski. Przez swoją szczególniejszą zdatność gładkiego opowiadania tak prawdziwych jako i zmyślonych rzeczy rozrywał moją nudę i melancholię. I te właśnie opowiadania w liście później z Białej Rusi pisanym nazwałem «facecją Jerozolimską». Żądając o tej facecji uwiadomienia, chciałem przypomnieć Jankowskiemu jego zdatność do [z]myślania. Prócz tego miałem zwyczaj w czasie nudy i melancholii, porwawszy pióro gryzmolić to, co mi na myśl przyjdzie lub co wprzódy od drugich słyszałem. A że, jakem powiedział, Jankowski w czasie mojej choroby często mi prawił różne androny, mogłem przeto po odejściu jego, ogarniony melancholią nagryzmolić ten brulion, któryście wy mnie dostojni Mężowie pokazywali, a którego ja innym sposobem pojąć nie mogę.

3-tio. Prócz wyżej wymienionych znaleziono jeszcze między papierami WMPana:

1-mo - rozprawę względem wszczepienia przez Najjaśniejszego Imperatora Królestwa Polskiego, w której między innymi nieprzyzwoitymi wyrazami wychwalając Napoleona, powstajesz przeciwko jakiemuś autorowi za to, że on całą szczęśliwość i zaszczyt narodu polskiego zasadza na najściślejszym związaniu się z Moskwą. Rozszerzając się WMPan w tej swojej rozprawie, iż nie wiesz, z jakich pobudek i dla jakich przyczyn tej szczęśliwości i tego zaszczytu spodziewać się można. Czy dlatego, że ten szczupły kawał ziemi nosi imię Królestwa, że jego los od ukazu i od wyroku jednego zależy? Czy dlatego, że Polakom z Moskwą zjednoczonym wolności się spodziewać, a nawet o niej myśleć nie wolno? Że powiedzieć można, iż połączenie się z Moskalami dla Polaków na przyszłość nie wystawia szczęśliwych widoków. Że nie zaszczytem, nie pomyślnością, ale raczej nazwać się może ostatnią biedą, ostatnim nieszczęściem, któremu ulec byli zmuszeni Polacy.

2-do - wyjątki z dzieła o upadku Konstytucji 3-go Maja własną ręką WMPana napisane, z bluźnierstwami przeciw Rosji.

3-tio - terminka listu, także własną ręką WMPana, do brata jego napisana z nieukontentowaniem przeciw białoruskim obywatelom za to nawet, że między sobą po rusku rozmawiają.

I na koniec 4-to - zapiska Kaszuby do WMPana, abyś wedle regestru przysłał składkowe pieniądze. A z indagacji okazuje się, że Kaszuba jest filaretą i że filareci obowiązani byli do składki pieniężnej.

Z jakowych papierów trzy pierwsze dowodzą, że zawsze byłeś przeciwnym rosyjskiemu Rządowi, w jakowym i Towarzystwo Filaretów zawiązanym być się okazuje. A zapiska dowodzi, że do kasy filareckiej zbierałeś pieniądze. A zatem masz każdego z tych papierów objaśnić myśl i znaczenie, z poszczególnieniem kiedy, gdzie miałeś pomienioną o Polakach rozprawę i przeciw czyjej dysertacji ją napisałeś?

Na 3-cie. W roku 1812-tym, będąc dzieckiem słyszałem wiele pochwał dawanych Napoleonowi przez oficerów wojska nieprzyjacielskiego, którzy między innymi głośno oświadczali to, że Napoleon jedynie jest zajęty szczęściem naszym. Dlatego w roku 1816-tym, po przeczytaniu pisma pod tytułem ***Polak do współrodaków swoich*** napisanego przez niejakiego Bogorskiego[128], w którym autor wiele złego mówił o Napoleonie, a mając jeszcze dziecinny umysł, który łatwo

[128] Piotr Bogorski: *Polak do współrodaków, z okazji przywróconego Królestwa Polskiego.* [Warszawa] 1815. Treść referatu Suzina o pracy Bogorskiego – zob. *Aneks.*

pozorem złudzony być może, który prawdy od fałszu rozróżnić nie jest w stanie, a zatem który do wyrzeczenia głupstwa bardzo jest skłonny, napisałem niniejszą rozprawkę, powtarzając w niej to, com się od oficerów i żołnierzy wojska nieprzyjacielskiego nasłuchał. Lecz zgromiony za to od ojca oraz zreflektowany jego silnymi uwagami, wcalem się inaczej przekonał. I nigdy odtąd nie śmiałem wyjeżdżać z podobnymi zdaniami, zwłaszcza gdym w późniejszym okresie nauczył się lepiej rozeznawać rzeczy, a zatem gdym poznał, że jedynym naszym dobrem, jedynym szczęściem, do którego wszystkie nasze chęci, wszystkie usilności zwrócone być powinny, jest łaska najlepszego z Monarchów, na którą przez jak najakuratniejsze wypełnianie Jego woli zasługiwać winniśmy.

W roku 1814-tym albo może i dawniej (czego dobrze nie pamiętam), będąc u jednego z obywateli w powiecie brzeskim i bawiąc się u niego przez dni kilka, obaczyłem u będącego tam ekonoma książkę, z którą jak mogę sobie przypomnieć, zabawiałem się przez czas niejaki. Potem wspomniany ekonom, który się mienił odstawnym żołnierzem byłego wojska polskiego, podyktował mi z niej wzmienione przez was dostojni Mężowie wyjątki, których w ów czas, równie jak całej książki rozumieć nie mogłem i nie rozumiałem. Wyjątki te wrzucone pomiędzy moje papiery, zapomniane dotąd się w starych szpargałach dochowały. Co do terminki listu do brata z Białej Rusi pisanego: dlategom w niej wyraził nieukontentowanie do obywateli białoruskich, że znajdując się raz pierwszy w ich kompanii, nie rozumiejąc ich mowy oraz widząc pomiędzy nimi zwyczaje do których zgoła nie byłem przyzwyczajony, znudziłem się mocno. Nieukontentowanie więc moje nie skądinąd, tylko z doznanej nudy pochodziło. Zapiska zaś przez Kaszubę była do mnie pisana w roku szkolnym ostatnim, to jest 1822/23. [...] Zrobiona [w niej] wzmianka o składkowych pieniądzach stosuje się do chorego akademika leżącego w stancji Kaszuby, dla którego jako pozbawionego sposobu utrzymania się w czasie choroby, niektórzy akademicy zrobić składkę postanowili. Tym chorym akademikiem był Józef Kraskowski"[129].

Podpisali: Suzin, Ławrynowicz i Szłykow. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1297, *Akta śledcze byłego wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego Adama Suzina.* K. 13–16; *Katalog mikrofilmów,* II 172)[130].

B. WILNO. Pierwsze zeznanie składa Kazimierz Piasecki.

„Punkta zapytań byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Kazimierzowi Piaseckiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w kwaterze jego".

W odpowiedzi na pierwsze i drugie pytanie Kazimierz Piasecki nakreślił swój życiorys oraz podał źródło utrzymania. Piasecki skończył 25 lat. Jest synem Ignacego, rzymskokatolikiem i szlachcicem (posiada „dekret wywodowy" uzyskany w „Deputacji wykładowej wileńskiej"). Pochodzi z Wilna. Ojciec

---

[129] Kolejne zeznanie Suzin złoży nazajutrz – **6/18 XI.**

[130] Pigoń: *Bohaterski więzień*; *Wiadomość.* [W:] *Głosy,* 55–60; 190.

Piaseckiego zmarł w 1813 r. i zostawił mu matkę, trzy siostry, dom w Wilnie oraz „długi na domie oparte". W celu spłacenia długów Kazimierz sprzedał ów dom. Kazimierz Piasecki uczęszczał do gimnazjum wileńskiego, które ukończył w 1816 r. W tym samym roku wstąpił na Uniwersytet Wileński, na wydział prawa. Studia utrudniała mu aplikacja adwokacka (przy adwokacie S[a]bańskim), która wymagała licznych wyjazdów. W 1820 r. złożył przysięgę adwokacką oraz otrzymał stopień studenta na uniwersytecie. Od marca 1820 r. pełnił funkcję adwokata „przy subseliach wileńskich i Komisji Radziwiłłowskiej". W następnym roku, po zdaniu oddzielnego egzaminu, Uniwersytet Wileński nadał Piaseckiemu stopień kandydata obojga praw. W 1823 r. młody prawnik zdał egzamin magisterski. Nigdy nie był pod sądem czy śledztwem. Utrzymuje się z dochodów adwokackich.

Indagowany o przynależność do promienistych i filaretów odparł: „Do żadnego Towarzystwa Promienistów, Filaretów, ani też do żadnego na jakikolwiek przedmiot zawiązanego nie należałem, ani o żadnym nie słyszałem". Podpisali: K. Piasecki, Ławrynowicz i Szłykow[131]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 13, *Akta śledcze Piaseckiego Kazimierza.* K. 1)[132].

C. WILNO. Komisja przygotowuje pytania dla byłego filarety Herkulana Abramowicza, pełniącego służbę junkra Lejb Gwardii Podolskiego Kirasjerskiego Pułku w Warszawie.

Były filareta Herkulan Abramowicz w czasie procesu pełnił służbę junkra Lejb Gwardii Podolskiego Kirasjerskiego Pułku w Warszawie. Z Towarzystwa Filaretów został usunięty wraz z Antonim Dudinem za nieobecność na zebraniach i niewykonywanie powierzonych obowiązków. Zeznawał o tym Jan Jankowski **2/14 XI**. Zeznanie Abramowicza zatytułowane: „Pytania byłemu uczniowi Uniwersytetu Wileńskiego Herkulanowi Abramowiczowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa ułożone (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1301, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego [Herkulana] Abramowicza.* K. 3–4.) noszą dwie daty. Pierwsza – **5/17 XI** – jest dniem sformułowania pytań. Z kolei dnia **15/27 XI** doszło do złożenia wyjaśnień przez przebywającego w Królestwie Polskim Abramowicza. Ułożone **5/17 XI** pytania Nowosilcow dołączył do raportu wysłanego do wielkiego księcia **8/20 XI**.

6/18 LISTOPADA, wtorek.

A. WILNO. Dalszy ciąg przesłuchań Adama Suzina.

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Adamowi Suzinowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze.

---

[131] Kolejne zeznania Piasecki złoży **29 XII 1823/10 I 1824**.

[132] Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 186. Pigoń dodaje tam, iż do akt Piaseckiego dołączono dwa listy, które napisał do F. Malewskiego, z 7 i 19 XII 1821. Również Pigoń ogłosił te listy: *Głosy*, 214–220.

Dnia wczorajszego wieczorem, kiedy dany był WMPanu ostatni punkt pytań do odpowiedzi, to oświadczyłeś, że dla słabości zdrowia i bólu głowy nie możesz pisać objaśnienia, i prosiłeś dozwolenia czasu do dnia dzisiejszego. [...] Gdy potem przez urzędnika policyjnego Krukowskiego odprowadzonym zostałeś do miejsca swojego aresztu i zamkniętym w celi, wówczas zmyśliwszy potrzebę wyjścia na podwórz i za dozwoleniem unteroficera będącego na straży wyszedłszy na korytarz prosiłeś tegoż unteroficera pozwolenia widzieć się z podobnym aresztantem w innej celi utrzymującym się Chodźką[133], uręczając, iż nikt tego nie dostrzeże. [...] W tym przeszkodził zaczajony pomieniony Krukowski w zamiarze dowiedzenia się, co będziesz robił powróciwszy z egzaminu. Dlatego masz dać najrzetelniejsze objaśnienie, dlaczego nie chciałeś dać odpowiedzi na ostatni punkt pytań zmyśliwszy (jak widać) ból głowy. Jaką miałeś potrzebę widzenia się z aresztantem Chodźką? Jak się ważyłeś tentować unteroficera do pozwolenia na to, wiedząc, że to jest występkiem?

Dnia wczorajszego z powodu dymu narobionego w stancji mojego aresztu przez urzędnika policyjnego Krukowskiego przy pieczętowaniu lakiem – za pomocą zapalonego drewna – okien, istotnie doznałem bólu głowy, który się jeszcze powiększył przez ciągłe kilkugodzinne pisanie tak dalece, że nie będąc w stanie zajmować się dłużej pisaniem, prosiłem o pozwolenie udania się do stancji. [...] Przyszedłszy, przed pójściem spać, udałem się na podwórz, a idąc korytarzem posłyszałem granie na fleciku, prosiłem przeto unteroficera, ażeby otworzył drzwi od tej stancji, z której granie wychodziło. Nie w innym zamiarze, tylko ażeby zobaczyć grającego oraz podziękować mu, że graniem swoim nudę rozweselа. Ale gdy mi tego wzbronił unteroficer, poszedłem dalej swoją drogą zaniechawszy pomienionego zamiaru". Podpisy: Suzina, Ławrynowicza i Szłykowa[134]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1297, *Akta śledcze byłego wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego Adama Suzina*. K. 34)[135].

B. WILNO. Pierwsze zeznanie Feliksa Kułakowskiego.

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Feliksowi Kułakowskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w Jego kwaterze".

[133] Aleksandrem, wówczas osiemnastoletnim studentem Uniwersytetu Wileńskiego, synem wizytatora szkół Jana Chodźki i przyjacielem Tomasza Zana, który towarzyszył jego ojcu w wizytowaniu szkół należących do Wileńskiego Okręgu Naukowego.

[134] Kolejny raz nazwisko Suzina pojawi się pod datą **8/20 XI**, w liście Nowosilcowa do wielkiego księcia.

[135] Pigoń: *Głosy*, 40–67; Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 190.

Ad 1. Feliks Kułakowski. 25 lat. Rzymskokatolik. „Urodzenia szlacheckiego" – dowody w Deputacji wywodowej guberni mińskiej. Rodem z guberni mińskiej, z powiatu mozyrskiego. Podobnie jak rodzice nie posiada majątku. Nauki początkowe odebrał w szkołach powiatowych mozyrskich. Na Uniwersytet Wileński przybył 12 IX 1817 r. Po pół roku porzucił uniwersytet, aby zajmować się – dla utrzymania – dziećmi kapitana artylerii Owieczkina. Studia podjął powtórnie we wrześniu 1818 r. na oddziale literatury i sztuk pięknych. Uzyskał stopień kandydata filozofii. Nigdy nie był w śledztwie ani w sądzie.

Ad 2. Czwarty rok jest na utrzymaniu funduszu dla przygotowujących się do stanu nauczycielskiego.

Ad 3. Do Towarzystwa Promienistych nie należy. Chyba, że za przynależność uważać jego udział w spacerze akademików za miasto. O filaretach nawet nie słyszał. O Towarzystwie Masonów dowiedział się, gdy słuchał z ambony kościoła św. Jana bulli papieskiej masonów wyklinającej.

Podpisy: Kułakowski, Szłykow i Ławrynowicz[136]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1304, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Feliksa Kułakowskiego.* K. 1)[137].

C. WILNO. Po raz pierwszy zeznaje Jan Wiernikowski.

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Janowi Wiernikowskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

Ad 1. Jan, syn Antoniego, Wiernikowski. Lat 23. Rzymskokatolik. Szlachcic, na co dowody przechowuje rodzina w powiecie humańskim, w okolicy Sucinie. Rodem z powiatu mozyrskiego. Bez majątku. Nauki początkowe pobierał w powiatowej szkole mozyrskiej. W 1819 r. przybył na Uniwersytet Wileński. Jest kandydatem filozofii. Słuchał kursów: literatury greckiej, polskiej, francuskiej, niemieckiej, historii powszechnej i języka hebrajskiego. Nigdy dotąd nie był „pod śledztwem".

Ad 2. „Utrzymuję się kosztem Skarbu, przeznaczonym dla Seminarium Nauczycielskiego, do którego należę".

Ad 3. Nie należał do promienistych ani do filaretów. Słyszał o zbiórkach promienistych za miastem, natomiast o filaretach nigdy nic nie słyszał. Od nieznanej osoby usłyszał „o towarzystwie jakichś sadowników", którzy zbierali się w majątku generała wojsk rosyjskich Kochowskiego.

Podpisali: Wiernikowski, Szłykow i Ławrynowicz[138]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1303, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Wiernikowskiego.* K. 1).

---

[136] Następny raz nazwisko Kułakowskiego pojawia się w dokumentacji procesowej **8/20 XI** w związku z grypsem, jego autorstwa, przejętym przez komisję śledczą.

[137] Pigoń, *Wiadomość.*[W:] *Głosy*, 191.

[138] Po raz drugi Jan Wiernikowski stanie przed komisją śledczą **8/20 I 1824**.

D. WILNO. **Pierwsze zeznanie Antoniego Kamińskiego.** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1302, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Antoniego Kamińskiego*; Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 191).

E. KROŻE. Aresztowanie Jana Sobolewskiego.

Jan Sobolewski był wówczas nauczycielem fizyki w krożskim gimnazjum. „Późnym wieczorem wtorkowym 6[/18]listopada 1823 roku zjechali do Kroż: «kwartalny» policji wileńskiej Zubowicz i assesor sądu niższego rosieńskiego, czasowo sprawujący obowiązki «isprawnika» (naczelnika) tegoż powiatu[139], Karol Juszkiewicz i o północy uwieźli Sobolewskiego ze sobą"[140]. (M. Brensztejn: *Filomata w Krożach (Jan Sobolewski) 1821–1823.* [W zb.:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 350 rocznicy założenia i 10 wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego.* Wilno 1929, s. 353).

7/19 LISTOPADA, środa.

A. WARSZAWA. Pismo wielkiego księcia Konstantego do Nowosilcowa[141].

„Od Głównodowodzącego Litewskim Samodzielnym Korpusem, Jego Imperatorskiej Wysokości Cesarzewicza.

Do Pana Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa.

Razem z pismem Waszej Ekscelencji z 31 przeszłego października (nr 1435)[142] – które zawiadamia mnie o zmianie zeznania aresztanta Jankowskiego (że jego list poetycki zawierający buntownicze i szalone myśli, pisany był nie do szeregowca żytomierskiego pułku piechoty Józefa Massalskiego, ale do Józefa Kowalewskiego) oraz przedstawia mi propozycję okazania Jankowskiemu łaski i nie oddawanie go pod sąd kryminalny – otrzymałem od komendanta 25. dywizji piechoty generał-majora Gogiela[143] zeznania, które uzyskał od Massalskiego, [z powodu] udziału tegoż Massalskiego w tamtejszym towarzystwie[144]. Wychodzą one naprzeciw zeznań Jankowskiego dostarczonych mi z pismem Waszej Ekselencji z 24 października (nr 1401)[145]. Odpowiedzi [Massalskiego] mam zaszczyt przesłać Wam, prosząc o ich rozpatrzenie, a następnie powiadomienie mnie, tak abym mógł wydać rozkaz w sprawie Massalskiego (pozostającego pod surowym aresztem), czy trzymać go tak dalej, czy przeznaczyć go do służby. Co zaś odnosi się do propozycji Waszej Ekselencji, aby Jankowskiego nie oddawać pod sąd kryminalny,

---

[139] Pomyłka Brensztejna. „Isprawnik" to – wg słownika P. Dubrowskiego – naczelnik policji powiatowej. Z kolei naczelnikowi powiatu odpowiada rosyjski termin „sprawnik" (wg Słownika warszawskiego).

[140] Pierwsze zeznanie Sobolewski złoży **9/21 XI**.

[141] Jest to odpowiedź na raport Nowosilcowa z **31 X/12 XI**.

[142] Zob. **31X/12 XI**.

[143] Konstanty nazywa go Gogielem II (drugim).

[144] Zob. zeznania Massalskiego z **31 X/12 XI** oraz **1/13 XI**.

[145] Zob. raport Nowosilcowa z **24 X/5 XI**.

to mam zaszczyt powiedzieć, że okoliczność ta – na mocy przekazanej Wam przeze mnie władzy – całkowicie zależy od Waszego rozpatrzenia"[146]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów i innych.* K. 50).

B. WILNO. Drugie zeznanie składa Jan Czeczot[147].

„Powtórne pytania oficjaliście Kancelarii Prokuratorii Radziwiłłowskiej Janowi Czeczotowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze.

1-mo. Lubo na pytania w dniu 10.[/22] 8bra[148] WMPanu dane odpowiedziałeś, iż nie wiesz o żadnych innych towarzystwach prócz schadzek akademików piszących wiersze oraz Towarzystw Masonów Szubrawców, wspierania niedostatnich uczniów, namieniając bez pojaśnienia szczegółów o Towarzystwie Promienistych już jakoby [...] nie egzystującym. Lecz z zabranych u uczniów uniwersytetu papierów i [...] [z wyznań] ich okazuje się, że było w Wilnie Towarzystwo Promienistych, z którego później pod prezydencją Tomasza Zana powstało Towarzystwo Filaretów [...]. [Towarzystwo to] ma swoje ustawy, dwie Izby – Radczą i Pożyczkową, [...] dzieli [się] na związki kolorami oznaczone. Związki zaś mają swoich przewodników, radców, sekretarzy itd. [...] WMPan sam byłeś kasjerem i wiceprezydentem towarzystwa oraz przewodnikiem Związku Błękitnego. [...] Zatem nim na to wszystko okażą się WMPanu przekonywające dowody, czyni się powtórne zapytanie dla doświadczenia jego rzetelności oraz tej otwartości, z jaką każdy wierny Tronowi poddany wedle przysięgi być powinien; [...] abyś przez szczere wyznanie egzystencji Towarzystw Promienistych i Filaretów oraz celu onych i urzędnikach, członkach, o czynnościach ich, o związkach z innymi towarzystwami gdzie bądź pod jakim tytułem zawiązanymi, mógł zjednać [sobie] nadzieję w nieograniczonym miłosierdziu Najłaskawszego Monarchy. [...] Wiedz i to, że wszystko już jest wiadomym, że dowodom, jakie WMPanu po odpowiedzi na ten punkt [...] [zostaną przedstawione], zaprzeczyć nie można. [...] Najmniejsze zboczenie od prawdy ściągnie na WMPana odpowied[zialność], jaka prawami jest przepisana na niewiernych Tronowi[...]".

[Odpowiedź Jana Czeczota:] „Zapytywany na dniu 10.[/22] 8bra o Towarzystwie Wierszopisów, odpowiedziałem, com wiedział, teraz będąc zapytywany o Towarzystwo Filaretów powstałe z Towarzystwa Promienistych, nic innego nie

[146] Nowosilcow odpowie raportem do wielkiego księcia z **10/22 XI**.

[147] Pierwsze zeznanie Czeczot złożył **10/22 X**. Dwa dni później (**12/24 X**) został skonfrontowany z Janem Jankowskim.

[148] Czyli 10/22 października.

mogę odpowiedzieć, jak tylko, że o nim nic zgoła nie wiem, a tym samym ani kasjerem, ani wiceprezydentem [towarzystwa] i przewodnikiem Związku Błękitnego nie byłem".

„2-do. Kiedy mimo wystawienia WMPanu w poprzedzającym zapytaniu wszystkich okoliczności obowiązujących do wyjawienia prawdy, ośmieliłeś zostać przy uporze, przeto prezentuje się WMPanu brulion aktu posiedzenia - [z] 2.[/14] Januarji 1821 r. - Związku Błękitnego ręką Adama Suzina, już w tej rzeczy badanego, napisany[149]. [...] [Z brulionu] już jawnie wyświeca [się], że na tym posiedzeniu jako przewodnik tego związku, powitawszy nowo przyjętego członka Jana Jankowskiego i dawszy krótki rys wzrostu Zgromadzenia Filaretów, wymieniłeś powody dla których toż zgromadzenie - wprzódy pod nazwiskiem promienistych nikomu nie tajne - teraz dla wielu ważnych przyczyn, a najwięcej dla podejrzeń nieprzychylnego chwalebnym zamiarom Rządu, byt swój taić musi. I dlatego zachęcałeś nowego członka do utrzymania najściślejszego sekretu oraz odmalowałeś czarnymi kolorami hańbę, jaka spływa na krzywoprzysiężców gwałcących fundamentalny obowiązek w prawach waszych zawarty[150]. [...] Po odczytaniu przez członka związku Orlickiego i radcy Kowalewskiego różnych rozpraw, pomieniony Kowalewski zdał raport o posiedzeniu Izby Radczej względem wiceprezydenta Malewskiego - o powtórnym podaniu do deliberacji związków. [...] [Wszystkiemu temu] WMPan zaprzeczyłeś. Przeto przeciw takowej wiadomości, nie mogąc już trwać w uporze, powinieneś wyznać z czystą rzetelnością, co tylko jest WMPanu wiadomym o pomienionych Towarzystwach Promienistych i Filaretów, bez utajenia [...] najmniejszej okoliczności, a [za]razem [masz] poszczególnić, jakie są te ważne powody i podejrzenia nieprzychylnego Rządu, dla których Towarzystwo Filaretów byt swój taić musi? Jacy członkowie [i] w czym mianowicie złamali przysięgę? W czym się ona zawierała? Co było wniesionym względem wiceprezydenta waszego towarzystwa Malewskiego i co postanowiono? Gdzie, u kogo najdują się księgi, akta tak towarzystwa, jako też Związku Błękitnego, któremu przewodniczyłeś? Nadto prezentuje się WMPanu drukowany egzemplarz pod tytułem *Opis jeograficzny* z instrukcją o statystycznym opisaniu kraju (do ułożenia jakowego pisma sam należałeś), [...] [w tym celu], abyś wyznał, kiedy one napisano, w jakiej typografii i ile egzemplarzy [oraz] czyim

[149] Suzina pytano o ów protokół w trakcie trzeciego badania – **5/17 XI**.
[150] Jankowski zeznawał w tej kwestii podczas czwartego przesłuchania **23 X/4 XI**.

kosztem wydrukowano? Komu, kiedy te egzemplarze rozdano dla uskutecznienia opisu? Kto z członków towarzystwa to dopełnił i gdzie się znajdują te opisy? [...] Na jaki cel takowe opisy były dla waszego towarzystwa potrzebne?[151].

Ad 2-dum. Odpowiedziałem na poprzedzające pytanie, że o Towarzystwie Filaretów nie wiem, a zatem inaczej odpowiedzieć i na to drugie pytanie nie potrafię, jak tylko, że o posiedzeniu, na którym jakoby miałem przewodniczyć i witać nowo przyjętego członka Jankowskiego, nie wiem. O piśmie pod tytułem *Opis jeograficzny* nie wiem czyim było dziełem i pierwszy raz widziałem mnie tutaj pokazane"[152].

Podpisali: Jan Czeczot, Ławrynowicz i Szłykow. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, z. 27, *Akta śledcze Jana Czeczota; Katalog mikrofilmów,* II 172. K. 169–170)[153].

C. Wilno. Po raz pierwszy zeznaje Hilary Łukaszewski.

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Hilaremu Łukaszewskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

Ad 1. Hilary Łukaszewski podał następujące dane o sobie: Syn Jakuba. Lat 29. Pochodzi z parafii białopolskiej, z powiatu żytomierskiego, guberni wołyńskiej. Katolik. Szlachcic. Rodzice niemajętni.

Początkowe nauki pobierał w szkole w Żytomierzu. Następnie kształcił się w Liceum Wołyńskim w Krzemieńcu. Stamtąd w 1816 przybył na Uniwersytet Wileński celem dokończenia nauki. Stopień kandydata obojga praw otrzymał w 1818 r. Obecnie przygotowuje się do egzaminu na stopień magistra, w którego zdaniu w pierwotnym terminie przeszkodziło Łukaszewskiemu wezwanie przez policję (wraz z papierami) w sprawie jego ucznia Benedykta Kościałkowskiego[154].

Ad 2. Utrzymywał się własnym kosztem.

Ad 3. Pytany o promienistych i filaretów odpowiedział, iż do żadnych towarzystw nigdy nie należał. O promienistych słyszał dopiero w 1823 r., o filaretach zaś na kilka dni przed aresztowaniem „i to z ust pospólstwa tak szkolnego, jak i prostego". Jako nie należący do wymienionych towarzystw, nie zna ich celu.

Zeznanie podpisali: Łukaszewski, Szłykow i Ławrynowicz[155]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1305, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego [Hilarego] Łukaszewskiego.* K. 1–2)[156].

[151] Udział Czeczota w pracy nad *Opisem jeograficznym* zadenuncjował Jan Jankowski **23 X/4 XI**.

[152] Następne zeznanie Czeczota będzie miało miejsce **17/29 I 1824**.

[153] Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy,* 189.

[154] Kościałkowski był jednym z uczniów gimnazjum wileńskiego uwikłanych w sprawę napisów czczących rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Zob. **maj i czerwiec 1823**.

[155] Hilary Łukaszewski powtórnie stanie przed komisją śledczą **17/29 I 1824**.

[156] Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy,* 192.

D. WILNO. Trzecie zeznanie Tomasza Kraskowskiego[157]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1321, *Akta śledcze Tomasza Kraskowskiego*).

8/20 LISTOPADA, czwartek.

A. WILNO. Dwa raporty Nowosilcowa do wielkiego księcia Konstantego dotyczące Adama Suzina i Herkulana Abramowicza.

Kopia raportu nr 1483 Nowosilcowa do wielkiego księcia Konstantego. „Kontynuując mój raport skierowany do Waszej Imperatorskiej Wysokości 24 października (nr 1401)[158] o pierwszorzędnym odkryciu między tutejszymi studentami tajnego towarzystwa pod nazwą filaretów, mam zaszczyt przedstawić dalsze zeznania przesłuchiwanego w komisji śledczej aresztanta Jankowskiego, które coraz bardziej odkrywają cel, formowanie i rozprzestrzenianie się tego towarzystwa[159].

Zeznania Jankowskiego zdają się być zupełnie szczere. Potwierdza je znaleziony w papierach studenta Suzina brulion protokołu jednego z posiedzeń Związku Błękitnego filaretów[160], na którym Jankowski został przyjęty do towarzystwa, wprowadzony tam przez Suzina. Protokół ten mam zaszczyt przedstawić W[aszej] Ces[arzewiczowskiej] Mości w tłumaczeniu na język rosyjski.

Niestety muszę donieść, że szczerość Jankowskiego nie znajduje naśladowców wśród reszty zaaresztowanych członków Towarzystwa Filaretów. Chociaż brulion protokołu posiedzenia pisany własnoręcznie przez Suzina i jawnie stwierdzający, że Suzin był czynnym członkiem filaretów, został mu przedstawiony przez komisję śledczą, – on przecież nie przyznaje się do tego i twierdzi, że o towarzystwie nic nie wie, a wspomniany wyżej protokół napisać mógł w chorobie melancholii po rozmowie z Jankowskim. Te wykręty dowodzą, jakie znaczenie przypisują oni wykryciu towarzystwa"[161]. (Pigoń: *Głosy*, 61–62; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1297, *Akta śledcze byłego wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego Adama Suzina*. K.42)[162].

---

[157] Poprzednio Tomasz Kraskowski zeznawał **17/29** i **18/30 IX**. Po raz czwarty (i ostatni) zeznawał będzie **19/31 I 1824.**

[158] O tym raporcie zob. przypis do pisma wielkiego księcia do Nowosilcowa, **7/19 XI**.

[159] Zeznania Jankowskiego z **23 X/4 XI** oraz **2/14 XI**.

[160] Brulion protokołu – sporządzonego przez Suzina – z posiedzenia Grona Błękitnego w dniu 2/14 I 1821. Zob. *Aneks*.

[161] Wielki książę odpowie na ten raport tajnym rozkazem nr 103 z dnia **16/28 XI**.

[162] Raport podaję w przekładzie Stanisława Pigonia (Pigoń: *Głosy*, 61–62). Początkowy fragment, pominięty przez Pigonia, przytaczam w tłumaczeniu Ryszarda Położna. Powyższy cytat pochodzi z kopii raportu, którą dołączono do akt śledczych Adama Suzina. Oryginał znajduje się w: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 40. Zob. także: Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 221–222.

Raport nr 1484 Nowosilcowa do Konstantego. „Aresztant – były uczeń Uniwersytetu Wileńskiego – Jan Jankowski zeznał, że studiujący na tymże uniwersytecie szlachcic z wileńskiej guberni Herkulan Abramowicz należał do Towarzystwa Filaretów. Lecz z powodu niegorliwego uczęszczania na ich zebrania został w niewiadomy sposób z tegoż towarzystwa usunięty[163].

Ów Abramowicz przebywa obecnie w Warszawie w Kirasjerskim Pułku Lejb Gwardii. Będąc oburzonym na towarzystwo za oddalenie, Abramowicz może wyznać całą prawdę o istnieniu, celach i rozprzestrzenianiu się onego.

Mam zaszczyt przedłożyć Waszej Imperatorskiej Wysokości przygotowane dla [Abramowicza] w komisji śledczej – powołanej na okoliczność sprawy – zapytania, najpokorniej prosząc o polecenie odebrania od niego odpowiedzi i dostarczenia ich mi"[164]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów i innych.* K. 38).

B. Przed komisją śledczą zeznawali: Lucjan Eysymont[165], Antoni Heydatel i Józef Kraskowski. (Zeznania: L. Eysymonta – LPAH, zesp. 567, inw.2, vol. 1317, cz. 15, *Akta śledcze Eysymonta Lucjana*; A. Heydatela – LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1306, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Antoniego Heydatela*; J. Kraskowskiego – LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1307, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Józefa Kraskowskiego*).

C. WILNO. Gryps Feliksa Kułakowskiego do Stanisława[166].

„Panie Stanisławie! Dzień dobry. Dziękuję, że pamiętasz o mnie. Mam co jeść, a zatem zdrów jestem. Zmiłuj się, koniecznie odbierz siedem rubli u Rewińskich i chciej zaspokoić Żyda krawc[a], ażeby mnie nie klął. Nadto Stanisław niech mi kupi miskę, żebym mógł się umyć, bo muszę już jak diabeł wyglądać od tygodnia niemyty. Bieliznę mi przysyłaj, kiedy praczka wymyła i jej zapłać razem z naprawą. Koszulę kiedy możesz odstąpić, bardzo proszę. Jeśli wyjedziesz wkrótce do Petersburga, oddaj resztę pieniędzy państwu Dominikom i proś, żeby chcieli o mnie pamiętać. Kłaniaj się im ode mnie. Powiedz, że nie dbam o nic i kpię ze świata. Byłem na egzaminie tegoż samego wieczoru, jak zostałem przeprowadzony[167].

---

[163] Zob. zakończenie zeznania Jana Jankowskiego z **2/14 XI**.

[164] Pytania zostały ułożone przez komisję śledczą **5/17 XI**, a Abramowicz odpowie na nie **15/27 XI**. Zaś **17/29 XI** wielki książę prześle zeznanie Abramowicza Nowosilcowowi.

[165] Kolejne zeznanie Eysymonta **9/21 XI**.

[166] Adresatem tego listu mógł być Stanisław Morawski, który uniknął aresztowania a zeznawał dopiero w lutym 1824. Kułakowski pozostawał z nim w bliskiej znajomości. Inny bliski Kułakowskiemu Stanisław nazywał się Kiewlicz. Kułakowski pisywał do niego listy w listopadzie 1824, w drodze do Kazania. Zob. H. Łopaciński: *Listy i wiersze Feliksa Kułakowskiego*. [W zb.:] *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza* (*1798–1898*). T. I. Warszawa 1899.

Na k. 13 w/w dokumentu znajduje się autograf grypsu, zaś na k. 14–15 jego kopia – pełna błędów w pisowni. Przytoczony przeze mnie tekst jest efektem skolacjonowania obu wersji.

[167] Kułakowski zeznawał po raz pierwszy **6/18 XI**. Być może mowa tu o przeprowadzce z więzienia w jednym z klasztorów (Bazylianów?) do obecnego miejsca zatrzymania, czyli do klasztoru Bernardynów.

Najgrzeczniej ze mną, ja też najdelikatniej odpowiadałem. Wszystko dobrze, nie wiem jak będzie dalej.

Pannie Franciszce mojej Szanownej przyjaciółce ukłonek najniższy – i wszystkim a wszystkim a wszystkim dobrym przyjaciołom kłaniaj [się]. Ihnatowicz czy w domu? Miłakowski zapewno wzięty być musi. Przyszlesz mi ***Plutusa*** Arystofanesa. Eliaszewicza przeproś względem 30 rubli. Jeśli on równie będzie wyjeżdżał do Petersburga, to może co z moich książek wziąć sobie. Za swe pieniądze tylko róbcie po chrześcijańsku i po przyjacielsku, bez krzywdy bliźniego. Ach Kasia – jeszcze choć w części ją zaspokój. Do dnia 18 nowembra będzie jej należało rubli 11.13, jakkolwiek ją ułagodź. Na Rudnicką ulicę[168], wiesz gdzie, dowiesz się i powiedz mu co jest ze mną. Pamiętaj! Z rana unoszą mnie *Psalmy* Dawida. Gram i śpiewam, a Wiernikowski w drugim kącie jak echo mnie prześladuje. Piękny zaprawdę mam widok. Widzę albowiem Słup Bekieszy i Trzy Krzyże, pamiątka męczeństwa! Widok ten miesza w umyśle wyobrażenia, budząc w nim uniesienia zdolne wzmocnić duszę już przenosząc w krainę idealną, z której okiem duszy na świat ten, jak na nikczemny zlep błota poglądam. Wynidź kiedy czasem za ogród botaniczny pod Wilenkę, ale lepiej na wzgórek, a możesz ujrzeć w oknie wprost przeciw krzyżom moją facjatę, jeśli nie trudno dostań się do ogrodu ksks. Bernardynów[169]. Bywaj zdrów. Kawy przyślij od Kasi. W bułkę zręcznie wpakuj kartkę, tylko ostrożnie. Rozumiesz. [Ca]łuję cię, Ihnatowicza kiedy w domu nie ma. 1823 nowembra 8.

N 5. u bernard"[170]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1303, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Wiernikowskiego*. K. 13–15[171]).

Gryps dołączono do akt śledczych Jana Wiernikowskiego. Za przypisaniem autorstwa Feliksowi Kułakowskiemu przemawiają następujące argumenty:

– wzmianka o współwięźniu u bernardynów, którym jest Wiernikowski. Wedle wykazu Władysława Mickiewicza (*Spis więzień*, s. XXVII.) Kułakowski i Wiernikowski rzeczywiście siedzieli u Bernardynów.

– wspomina się w grypsie o Dominikach. Najprawdopodobniej chodzi tutaj o Dominika Kułakowskiego, krewnego Feliksa i być może o jego żonę. W trakcie procesu filomatów i filaretów Dominik Kułakowski pełnił funkcję pomocnika architekta Uniwersytetu

[168] Przy ul. Rudnickiej mieścił się dom Ogińskiego. Mieszkał tam Tomasz Massalski, który wówczas – jako brat Józefa aresztowanego w czerwcu – siedział w więzieniu „na zamku", czyli w wileńskim więzieniu kryminalnym na Łukiszkach (był tam sąsiadem Tomasza Zana).

[169] Góra Kacpra Bekieszy, Góra Trzykrzyska, rzeka Wilenka, Ogród Botaniczny, Ogród Bernardyński stanowiły bliższe i dalsze sąsiedztwo klasztoru bernardyńskiego, w którym trzymano Kułakowskiego.

[170] Ostatnie słowa oznaczaja zapewne numer celi w klasztorze Bernardynów. **10/22 XII** Feliks Kułakowski złoży drugie i zarazem ostatnie zeznanie.

[171] Pigoń (*Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 191) pomyłkowo datuje ten list na 8 I 1824. Jednak z zakończenia grypsu wyraźnie wynika, iż jest on pisany 8 listopada 1823. Ponadto w drugim akapicie wspomina się o 18 listopada. Mogło chodzić tylko o rok 1823, gdyż w listopadzie 1824 Kułakowski nie przebywał już w więzieniu.

Wileńskiego, zaś w czasie studiów należał do Amarantowego Grona Towarzystwa Filaretów. 19 IV/1 V 1824 Dominik złoży poręczenie, dzięki któremu tego samego dnia Feliks Kułakowski opuści więzienie. Być może chodzi i o Dominika Kułakowskiego, i o służacego w Artylerii Konnej w Petersburgu filaretę Dominika Orlickiego bliskiego znajomego obu Kułakowskich. Orlicki po raz pierwszy będzie zeznawał **17/29 XI** w Petersburgu.

– autor grypsu prosi o *Plutusa* Arystofanesa, a Kułakowski przełożył trzy komedie Arystofanesa. Ich rękopis zaginął (*Nowy Korbut*, t. 8, s. 231).

– poza tym Feliks cieszył się opinią najlepszego w gronach filomackich i filareckich śpiewaka. Zgadzałyby się z tym słowa z grypsu: „gram i śpiewam".

D. WILNO. Raport nr 454 rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego.

„Liczba aresztowanych uczniów co dzień się powiększa, a nikt z wziętych pod areszt dotąd wypuszczonym nie został. Przedtem za każdym nowym aresztowaniem p. policmajster oznajmował mi pismem, iż w tym zaszło polecenie JW Senatora, przyłączał listę uczniów i prosił o wyznaczenie urzędnika ze strony uniwersytetu, dla dopełnienia polecenia w aresztowaniu uczniów, zabraniu i opieczętowaniu papierów, przy bytności wyznaczonego policyjnego urzędnika. Później już przy piśmie p. policmajstra z dnia 1[/13] listopada, nr 1721[172], w ogóle tylko namieniono o uczniach mających być aresztowanymi i żądano pomocy ode mnie przez odkomenderowanie urzędnika ze strony uniwersytetu, listy zaś uczniów, do aresztu przeznaczonych nie dołączono do pisma, ale powierzono ją odkomenderowanym do tego urzędnikom policyjnym, którzy mi ją też okazali. Teraz zaś co dzień nowe następują aresztowania uczniów przez policję dopełniane i ani uprzednio, ani po ich dokonaniu nie jestem o tym zawiadamiany. Z tej przyczyny nie mogę o wszystkich aresztowanych z pewnością wiedzieć i muszę tę wiadomość zasięgać z późniejszych raportów bedelów[173] i inspektora. Dla opatrzenia wygód życia uczniów będących pod aresztem, za zgodą JW. Senatora wyznaczyłem urzędnika kancelaryjnego p. Radziszewskiego, a kopię pisma mego, z tego powodu pisanego do p. policmajstra, mam honor przy niniejszym Waszej Książęcej Mości przedstawić"[174]. (*Proces Filaretów*, 85–86).

E. WILNO. Pismo rektora Twardowskiego do księcia Golicyna[175].

Twardowski nawiązuje do poprzedniego raportu dla ministra z **25 X/6 XI**. Tym razem zdecydował się na prywatny list, w którym relacjonuje Golicynowi przebieg śledztwa w Wilnie. Ponieważ nie zna szczegółów dochodzenia, więc musi „ograniczyć się do rzeczy usłyszanych, i głównie tych z ust senatora Nowosilcowa".

[172] Zob. *Proces Filaretów*, 83.

[173] Bedel lub pedel – uniwersytecki lub szkolny urzędnik pilnujący porządku podczas zajęć oraz „konduity" uczniów.

[174] Pismo rektora Twardowskiego do policmajstra Szłykowa z **3/15 XI**.

[175] Ostatnia korespondencja rektora do ministra miała miejsce **25 X/6 XI**.

„Wszystko to, co zaznaczyłem w moim raporcie o filaretach, uzyskałem od p. senatora Nowosilcowa. Poza tym policmajster wyjawił mi w rozmowie, że filareci mieli związki, nie tylko ze studentami uniwersytetów niemieckich, ale także z kadetami z Sankt Petersburga. Tymczasem wydaje mi się, że oskarżenia stawiane naszym studentom są dwojakiego rodzaju. Jedne opierają się na zeznaniach, drugie na przypuszczeniach i podejrzeniach. Śmiem przypuszczać, że według wszelkiego prawdopodobieństwa powyższe związki [z Niemcami i Petersburgiem] należą do ostatniej grupy, jak wydaje się, nie odkryto żadnego ich śladu ani na piśmie, ani w formie zeznania. Tutejsza społeczność bardzo interesuje się tą sprawą. Głęboko zaniepokojeni są nie tylko rodzice studentów, ale wszyscy mieszkańcy.

Zaproponowałem p. senatorowi, czy nie uznałby za stosowne, w celu uzyskania szybszych i bardziej szczerych zeznań, dać do zrozumienia, że posunąwszy się dalej w śledztwie, nie uznaje celu promienistych i filaretów za tak zbrodniczy, jak mu to się zdawało przedtem; że większość z członków zostanie uniewinniona oraz że szczere wyjawienie innych, będące dowodem skruchy, będzie mogło dać im prawo nadziei na łaskawość J[ego] C[esarskiej] M[ości]. Zaproponowałem mu także, aby mianował kilka zaufanych osób z uniwersytetu do uczestniczenia w śledztwie, co byłoby właściwym środkiem, według mnie, w celu skłonienia studentów do wyznania prawdy, uchylając zarazem tymczasowe zatrzymanie, wcześniej już zawieszone, gdyż utrudniało zeznania. Tymczasowe zatrzymanie wywołało skargi kilku studentów najpierw przesłuchiwanych, potem zwolnionych. Owo zatrzymanie zdaje się skłaniać wielu z nich do czynienia zeznań powoli, co może przedłużać śledztwo. Tymczasem p. senator odpowiedział mi najpierw, że uważa odkryte towarzystwo nie inaczej niż jako konspirację, której celem było wykorzystanie pierwszej okazji, aby powrócić do dawnych form rządzenia, a następnie, że obecność członka uniwersytetu w śledztwie, zamiast skruszyć upór studentów, mogłaby ich w nim podtrzymywać z obawy, że jego obecność budziłaby myśl kompromitacji ciała, na które poszczególni członkowie mogli mieć wpływ? Jestem jednak przekonany, że nie ma nikogo na uniwersytecie, kto mógłby zapomnieć o swej powinności do tego stopnia, aby wstąpić do czegoś takiego, tymczasem w materii tak delikatnej sądziłem na tym się zatrzymać".

Rektor informuje o zwiększającej się liczbie aresztowanych. Dołącza ich listę i zwraca uwagę, że dominują na niej nazwiska byłych studentów, którzy wyróżniali się dobrymi wynikami w nauce i nieposzlakowaną opinią. Dlatego władze uniwersytetu obsadzały nimi wakujace etaty.

Dalej Twardowski szczegółowo opowiada historię swego zatrudnienia na Uniwersytecie Wileńskim. Przypomina, iż długo odrzucał propozycje pracy na uczelni, a w 1822 objął funkcję marszałka w rodzinnym powiecie pińskim. Wreszcie uległ namowom księcia kuratora Czartoryskiego i w listopadzie 1822 zajął stanowisko rektora wileńskiej wszechnicy. Rektor zwraca uwagę, iż od dawna boryka się z poważnymi kłopotami zdrowotnymi, wymagającymi wyjazdu do wód.

Jego stan pogorszył bez mała dwumiesięczny pobyt w areszcie związany z majowymi wypadkami w Wilnie. Tym tłumaczy swoją prośbę o dymisję, którą złożył na ręce Czartoryskiego i ma nadzieję, iż dotarła już ona do ministra. Na koniec Twardowski dodaje: „Nie ośmieliłbym się myśleć o emeryturze przed wyjaśnieniem sprawy, gdyby obecne śledztwo w sprawie towarzystwa promienistych lub filaretów nie odnosiło się wyłącznie do czasów wcześniejszych; ale ponieważ nic takiego nie istniało, kiedy przybyłem do uniwersytetu ani podczas pełnienia funkcji rektora, uważam, że moja obecność w tym śledztwie nie jest absolutnie konieczna. A ponieważ moje zdrowie nie pozwala mi na dokładne wypełnianie mej funkcji, ośmielam się liczyć na dobroć JW [Pana] i prosić go pokornie o ostateczne zwolnienie"[176]. (*Proces Filaretów,* 132–135)[177].

9/21 LISTOPADA, piątek.

A. WILNO. Po raz pierwszy zeznaje Jan Sobolewski.

„Punkta zapytań byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu a teraz nauczycielowi szkoły krożskiej Janowi Sobolewskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

Sobolewski odpowiedział na trzy pytania: o pochodzenie i życiorys, źródła utrzymania oraz o promienistych i filaretów.

Ma 23 lata, jest katolikiem i szlachcicem (dowody na to znajdują się u rodziców). Pochodzi z Królestwa Polskiego, z parafii poświętczyńskiej, która leży w powiecie tykocińskim, w obwodzie łomżyńskim. Jego rodzice mają majątek Grochy. On sam nie posiada żadnego majątku. „Nauki początkowe" pobierał w gimnazjum w Białymstoku, a we wrześniu 1816 r. wstąpił na oddział matematyczno-fizyczny Uniwersytetu Wileńskiego. Otrzymał tam stopień kandydata filozofii. Obecnie już trzeci rok pełni obowiązki nauczyciela fizyki w krożskim gimnazjum, do którego posłano go w sierpniu 1821 r. Nigdy dotąd nie był wzywany przed sąd czy na śledztwo. Utrzymuje się z pensji nauczycielskiej.

Na pytanie trzecie dotyczące promienistych i filaretów Jan Sobolewski odpowiedział m. in.: „Celem Towarzystwa Promienistych było pić mleko i chodzić z rana na spacer, i ja w tym celu kilka razy byłem na spacerze". Nie potrafił określić kiedy z promienistych uformowało się Towarzystwo Filaretów, które powołano, aby „powtarzać sobie lekcje akademickie i poprawiać sobie rozprawy pisane dla udoskonalenia się w naukach wykładanych w uniwersytecie". Sobolewski nie pamiętał ustaw towarzystwa, ani przysięgi składanej przez jego członków. Ponieważ trzy lata przebywa już poza Wilnem, to zapomniał nazwiska tych niewielu uczestników ruchu filareckiego, których kiedyś znał. Przypomniał

---

[176] Następny raz Twardowski będzie pisał do ministra **15/27 XI.**

[177] Z francuskiego tłumaczył Mirosław Loba.

sobie Kajetana Przeciszewskiego – radcę z Zielonego Grona, któremu Sobolewski przewodniczył. Członkiem tegoż grona był Heydatel [Władysław]. Spośród członków innych związków zapamiętał Czeczota, Drzewickiego, Dudina i Sławińskiego. Zeznał też, że spotkania jego związku odbywały się na stancji Przeciszewskiego w domu Ogińskiego, w różne dni i o zmieniających się porach. Podpisali zeznanie: Jan Sobolewski, Wincenty Ławrynowicz i Piotr Szłykow[178]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 22, *Akta śledcze Sobolewskiego Jana.* K. 1).

B. WILNO. Powtórne zenania Antoniego Heydatela i Józefa Kraskowskiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1306, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Antoniego* Heydatela; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1307, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Józefa Kraskowskiego*).

C. WILNO. Zeznają Lucjan Eysymont[179] i Jan Kaszuba. (LPAH, zesp. 567, inw.2, vol. 1317, cz. 1, *Akta śledcze Ejsmonta Lucjana*; LPAH, zesp. 567, inw.2, vol. 1317, cz. 21, *Akta śledcze Kaszuby Jana*).

10/22 LISTOPADA, sobota.

A. WILNO. Raport nr 1506 Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego.

„Z pismem Waszej Imperatorskiej Wysokości z 7 listopada (nr 1506), przekazane mi zostały odpowiedzi szeregowego żytomierskiego pułku piechoty Józefa Massalskiego związane z zeznaniem aresztanta Jankowskiego oraz zalecnie, abym rozpatrzył te odpowiedzi a następnie o tym doniósł.

Mam zaszczyt poinformować, że z prowadzonej tutaj sprawy wynika, iż Massalski – zgodnie z tym co sam zeznawał – nigdy nie należał do Towarzystwa Filaretów. Postanowiłem o tym donieść Waszej Imperatorskiej Wysokości w raporcie z 7 listopada (nr 1480), dodając, że nie ma potrzeby dalszego trzymania Massalskiego w areszcie w związku z prowadzonym tutaj śledztwem. Obecnie, po rozpatrzeniu ostatnich odpowiedzi Massalskiego, mam zaszczyt powtórzyć to samo". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów i innych.* K. 52).

B. WILNO. Prokurator Botwinko składa Nowosilcowowi raport z wizytacji uwięzionych w klasztorach filaretów.

„Wypełniając polecenia senatora [pilnowanie przestrzegania prawa przez komisję śledczą i aparat więzienny], Botwinko wizytował również zamkniętych w klasztorach filaretów i [...] złożył Nowosilcowowi raport, że mają pomieszczenie wygodne, żywność dostają jedni za własne pieniądze z traktierni, drudzy z klasztornej kuchni, lub też od rektora Twardowskiego, że żaden z uwięzionych nie skarżył się na brak pod tym wzgledem, ani też na uciemiężenie lub nadużycia,

[178] Następne zeznanie Sobolewski złoży nazajutrz **10/22 XI.**

[179] Poprzednio Eysymont zeznawał **8/20 XI.** Po raz kolejny jego nazwisko pojawi się **29 IV/11 V 1824.**

«jeden tylko nauczyciel Adam Mickiewicz zażądał doktora dla wyrwania bolącego zęba»". (Wierzbowski: *Z badań,* 47).

C. WILNO. Jan Sobolewski odpowiada na powtórne pytania komisji śledczej[180]**.**

„Powtórne pytania byłemu nauczycielowi szkoły krożskiej Janowi Sobolewskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze.

Gdy w uprzedniej swojej odpowiedzi o Towarzystwie Promienistych i Filaretów, nie pojaśniłeś niektórych szczegółów przez wyprowadzające się śledzenie i z zabranych już papierów wykrytych, przeto na następne powtórne pytania powinieneś dać dokładniejsze poszczególnienie.

1-mo. Kto kiedy pierwszy podał projekt do utworzenia Towarzystwa Promienistych? Kto ułożył i potwierdził jego ustawę, co ona zawierała? Jaki był cel tego towarzystwa, jak długo trwało i jaki był powód zamknięcia jego czynności?

Ad 1-mum. Ktoby podał projekt do utworzenia tak nazwanego Towarzystwa Promienistych, o tym nic nie wiem, ani myśliłem żeby wychodzących za miasto na przechadzkę i pijących mleko nazwano towarzystwem. Kto ułożył ustawę, tego nie wiem, potwierdził ją rektor Malewski. Nie pamiętam szczególnych punktów, które ona zawierała, to jednak wiem, że nie zawierała nic przeciwnego, ani moralności, ani religii, ani rządowi, lecz owszem zalecała moralność, religię i posłuszeństwo wszelkim prawom, bez których społeczność ludzka żadnym sposobem utrzymać się nie może. Nic innego nie było celem promienistych, jak chodzić za miasto na spacer i pić mleko, jako też przestrzegać się wzajemnie w ścisłym pełnieniu obowiązków ucznia uniwersytetu i powtarzać sobie lekcje. Przechadzki nasze za miasto rozpoczęły się na wiosnę – nie pamiętam w jakim czasie – i do wakacji było ich kilka, lecz liczby nie pamiętam. Wakacje zakończyły one.

2-do. Dlaczego i jakim sposobem Towarzystwo Promienistych przemieniło się na Filaretów, kiedy i gdzie zebrali się dla tej zmiany promieniści? Kto mianowicie był na tym zebraniu się i kto dyrygował tym posiedzeniem?

Ad 2-um. Gdy po wakcji zebrali się uczniowie uniwersytetu, przyszedł do mnie Przeciszewski Kajetan, nie pamiętam w 7-brze czy w 8-brze, proponując mi, abym się zajął korepetycją wszystkich lekcji fizycznych i matematycznych dla niego i kilku innych kolegów. Zgodziłem się na to i gdym jednego dnia z rana przyszedł do niego na korepetycje, znalazłem tam kilku akademików z oddziału fizyczno--matematycznego, pomiędzy którymi był i Tomasz Zan, z którym dawniej lekcje

[180] Poprzednio Sobolewski zeznawał 9/21 XI.

korepetowałem. Po niejakiej chwili, w której mówiliśmy o rzeczach obojętnych, powiedział Zan Tomasz w tej treści: «Zebraliśmy się dla uniwersytetu dlatego, abyśmy się uczyli, abyśmy się usposobili na dobrych poddanych Najjaśniejszego Monarchy. Prawda, że każdy z nas pracując oddzielnie, może w części ten cel osiągnąć, ale daleko prędzej i lepiej odpowiemy najłaskawszym zamiarom Najlepszego z Monarchów, gdy jedni drugim w tej pracy pomagać będziemy. A że wszystkie nauki mają z sobą mniejszy lub większy związek, radził, aby i z innych oddziałów uczniowie mogli na nasze korepetycje czy też posiedzenia przychodzić». Z ochotą wszyscy przytomni zgodziliśmy się na taką propozycję. Postanowiliśmy zgodnie zbierać się na repetycje lekcji, ile razy potrzeba tego wymagać będzie. A uważając, że każda rzecz najlepiej się obejmuje gdy ją piszemy, a nalepiej objaśnia się, gdy ktoś czyni zarzuty, wzięliśmy na siebie obowiązek pisania rozpraw w przedmiotach fizycznych i matematycznych, i czytania ich na zgromadzeniach naszych.

3-tio. Czy przy takowej zmianie ustawa promienistych została taż sama i dla filaretów, czy też napisano inną? Kto oną układał i potwierdził? Ile zawierała artykułów czyli punktów i co one (ile pamiętać możesz) zawierały?

Ad 3-um. W tym czasie, czyli na tym pierwszym posiedzeniu, przyjęliśmy na siebie tylko wymienione obowiązki, lecz ustaw żadnych oprócz promienistych nie mieliśmy. Postanowiliśmy je powoli układać. Do układania wyznaczone potem zostały osoby, których nie pamiętam. Osoby te ułożyły ustawy, które od wszystkich następnie potwierdzone zostały. Ile było artykułów tych ustaw i jakie w szczególności one były, nie pamiętam; zawierały one cel filaretów, obowiązki członków, to jest wzajemną pomoc w naukach i obowiązki urzędników, to jest pilnowanie aby członkowie pracowali i pomaganie im w tej pracy.

4-to. Czy wraz na pierwszym posiedzeniu podzieliło się to towarzystwo na związki lub było inne, kiedy i gdzie? Czy na tym posiedzeniu wybrano razem prezesa i wiceprezesów towarzystwa oraz przewodników, radzców i sekretarzy do związków, czy też każdy związek dla siebie urzędników wybierał? I jaką wówczas wszyscy uczynili przysięgę?

Ad 4-tum. Towarzystwo nie dzieliło się, lecz owszem, powstało z oddzielnych związków zajętych różnymi wydziałami nauk, bo sami uczniowie uiwersytetu jedni drugich zachęcali do należenia do tak pożytecznej pracy. Potem dopiero całe zgromadzenie wybrało pezydenta i wceprezydenta, a każdy związek wybrał dla siebie przewodnika, radcę i sekretarza. Przysięgi żadnej członkowie nie wykonywali lecz podpisywali zaręczenie, że dotrzymają sekretu i wzajemnie sobie w pracy pomagać będą.

5-to. Jakim sposobem wybierali się prezydent, wiceprezydenci, kasjer, przewodnicy, radzcy i sekretarze, i na jak długi czas?

Ad 5-tum. W wyborze prezydenta towarzystwa tak postępowano: Każdemu dawano listę wszystkich członków, z których jednego podkreślał. Prezydentem zostawał ten, kto miał największą liczbę takich głosów za sobą. Kto miał po nim najwięcej był wiceprezydentem. Jak się kasjer obierał, nie pamiętam. Na przewodnika, radcę i sekretarza w każdym związku oddzielnie wotowano. Każdy członek pisał na karteczce nazwisko tego, kogo chciał mieć przewodnikiem; a ten zostawał, kto miał najwięcej głosów za sobą. Podobnież obierano radcę i sekretarza. Prezydent i wiceprezydent obierany był na miesięcy sześć, a przewodnik, radca i sekretarz na trzy miesiące.

6-to. Czy Tomasz Zan ciągle był prezydentem Towarzystwa Filaretów lub się kiedy zmieniał?

Ad 6-tum. Dopóki ja zostawałem w towarzystwie, to jest rok szkolny jeden, Tomasz Zan ciągle był prezydentem.

7-mo. Kto składał Izby Radczą i Pożyczkową, gdzie która z nich miała swoje posiedzenia i czy wiedzieli o tych posiedzeniach właściciele, murgrabiowie i służący domów?

Ad 7-um. Izbę Radczą składali radcy związków, a prezydował prezes towarzystwa. Kto składał pożyczkową [izbę] nie wiem. Izba Radcza, gdym był na jej posiedzeniu, odbyła to posiedzenie w mieszkaniu Tomasza Zana; gdzie zaś odbywały się posiedzenia Izby Pożyczkowej, nie wiem. Nie wiem też, czy wiedzieli o tym właściciele domów, murgrabiowie lub służący.

8-vo. Każdy związek ile powinien był zawierać członków? Czy każdy przeznaczoną liczbą był napełniony?

Ad 8-un. Wiele członków związek zawierać powinien i czy ta liczba była dopełniona nie pamiętam.

9-no. Jaki był sposób w wyśledzeniu konduity przyjmującego się do towarzystwa oraz obrządek w samym przyjęciu i wprowadzeniu? W jakiej treści wykonywała się i podpisywała się przez nowo przyjętego przysięga? Czy była jaka przysięga przy rozwiązaniu towarzystwa? Czy wszyscy, a razem i WMPan oną wykonaliście? I czy nie ma jakiej przysięgi dla prezydenta i innych urzędników?

Ad 9-um. Każdy członek miał prawo podawać nową osobę, którą znał dobrze, [a] związek większością głosów przyjmował lub odrzucał. Członek przyjęty wprowadzał się na posiedzenie bez żadnych szczególnych formalności. Mówił do niego przewodnik o obowiązkach i podawał zaręczenie do podpisania. Nie wiem nic, od czasu mojego wyjazdu na nauczyciela, czy towarzystwo rozwiązało się czy

też trwa, a przy odjeździe ani żadnej przysięgi, ani żadnego zaręczenia nie składałem. I od tego czasu nic już o czynnościach towarzystwa nie wiedziałem.

10-nu. W jakich domach, kiedy który z związków miał swoje posiedzenia i czy wiedzieli o tym właściciele i murgrabiowie tych domów?

Ad 10-un. Związek Zielony, w którym byłem naprzód przewodnikiem a potem członkiem, odbywał posiedzenia w domu Ogińskiego, w stancji Kajetana Przeciszewskiego. W jakich domach inne związki odbywały swoje posiedzenia, powiedzieć nie umiem. A czy o tym wiedzieli właściciele domów, tego nie wiem.

11-m. Czy związki nie miały udzielnych swoich sług? Których wymienić należy?

Ad 11-um. Zdaje się, że związki żadnych sług nie miały.

12-m. Ile każdy członek był obowiązany wnosić na rok do Kasy towarzystwa i na co obracały się te pieniądze oraz kto był kasjerem i czy zdał z weszłych do niego sum rachunek i komu mianowicie?

Ad 12-um. Każdy członek opłacał co miesiąc do Kasy złoty jeden. Te pieniądze obracały się na papier, świece i inne tym podobne potrzeby. Kto był kasjerem i czy zdawał rachunek z wydanych pieniędzy, nie pamiętam.

13-m. Czy zapisywały się w związku do księgi czynności każdego posiedzenia?

Ad 13-um. Czynności posiedzeń zapisywane były do księgi.

14-m. Przy wprowadzeniu nowego członka jaką pospolicie przewodnik miewał do wprowadzonego przemowę?

Ad 14-tum. Przy wprowadzeniu do związku nowego członka przewodnik mówił o obowiązkach jego i zachęcał do ich wypełniania.

15-m. Prócz wystawowania członkom wprowadzającym się naukowych przedmiotów, kto kiedy mówił w towarzystwie, czyli też w związkach o oswobodzeniu ojczyzny? Jakie do tego wskazywał powody i sposoby?

Ad 15-tun. Nigdy nie słyszałem nikogo, kto by mówił w związku o czym innym, jak o przedmiotach naukowych.

16-un. W jakiej treści najczęściej czytane były mowy, wiersze i inne rozprawy i czy nie było w nich jakiego przeciw władzy rządowej bluźnierstwa, i kto najbardziej w podobnym guście pisał?

Ad 16-tun. W Związku Zielonym same rozprawy fizyczne i matematyczne pisane były. Mów ani wierszy żadnych nie pisano. W innych związkach pisano i wiersze, ale zawsze będąc ich nieprzyjacielem, mało na nie dawałem baczenia. Bluźnierstw przeciw władzy rządowej nigdy nie słyszałem żadnych.

17-m. Jaki mieliście sposób wzajemnego poznawania się?

Ad 17-um. Sposobu poznawania się, który zależał na ukłonie i zapytaniu, która godzina, dokładnie nie pamiętam.

18-m. Czy miałeś sobie daną drukowaną instrukcję do statystycznego opisania kraju? Kto tę instrukcję ułożył, w jakiej typografii, ile egzemplarzy wydrukowano i komu rozdano? Czy sam i inni członkowie takowe opisanie, jakiej mianowicie części kraju, uczyniliście, komu oddaliście? Oraz do czego te opisanie dla towarzystwa waszego jest potrzebne, a w samym sporządzeniu opisania z kim mianowicie słowami i na piśmie komunikowałeś się?

Ad 18-um. Nie miałem żadnej instrukcji danej sobie do statystycznego opisywania kraju, nie wiem o jej celu, ani też nic w tym przedmiocie nie pisałem i nie słyszałem.

19-mo. Kiedy, w jakim miejscu, z jakiej okoliczności miewało wasze towarzystwo uczty. Czyim kosztem? Czym się na tych ucztach zajmowało, jakie czyniono dla prezydenta Zana honory i jakie dano mu od towarzystwa prezenta? Oraz w jakiej treści, przez kogo deklamowane były wiersze?

Ad 19-um. O ucztach żadnych więcej nie wiem, jak tylko o święconym, które miało być w folwarku Górach, lecz na nim nie byłem dla choroby. Honorów szczególnych dla prezydenta Zana nie czyniono. Dano mu na imieniny książkę – matematykę całą Lacroix[181] i pierścień podobno, ale jaki nie wiem[182]. A że nigdy na podobnych ucztach przytomny nie byłem, nie wiem o żadnych wierszach.

20-n. W jakiej jest treści pieśń filarecka, kto oną napisał i czy nie było naznaczonego do napisania i innej pieśni konkursu?

Ad 20-um. Pieśń filarecka była, ale jej treści nie pamiętam.

21-n. Jakie u kogo towarzystwo wasze skupiło księgi? Jakie, przez kogo prenumerowało gazety? W czyjej kwaterze była czytelnia? Kto jest bibliotekarzem i gdzie, i u kogo te księgi, pisma i gazety teraz się najdują?

---

[181] W *Materiałach* (II 365) jest mowa o *Cours de mathématiques* Sylwestra Franciszka Lacroix.

[182] Majówka za Markuciami, w czasie której Mickiewicz wręczył Zanowi pierścień, odbyła się 29 V/10 VI 1821, w Zielone Świątki. Wiersze wygłosili wtedy Czeczot i Kułakowski.

Ad 21-um. Żeby jakie księgi towarzystwo kupowało, nie wiem. Nie wiem też nic o gazetach. Lecz każdy miał obowiązek udzielania innym książek swoich. O bibliotekarzu także nie pamiętam. Czy są jakie księgi i gdzie się znajdują, nie wiem.

22-n. Kto naznaczał do pisania materię? Kto zbierał czytane na posiedzeniach różnego rodzaju pisma? I gdzie, u kogo one teraz się znajdują?

Ad 22-um. Zawsze związek powinien był przeznaczać materie do pisania, ale tego nie pilnowano się. Przewodnik miał odbierać pisma i oddawać je sekretarzowi, ale rzadko który członek to spełnił. Gdzie one znajdują się teraz, nie wiem.

23-n. Czy nie wiesz o jakich podobnych towarzystwach tu w kraju, w Królestwie Polskim lub gdzie za granicą zawiązanych i czy wasze towarzystwo, albo przynamniej prezydent miał z onymi jakimi towarzystwami komunikację?

Ad 23-um. O żadnych towarzystwach nie wiem, ani też o żadnej komunikacji prezydenta z innymi towarzystwami.

24-m. Kto z członków lub urzędników waszego towarzystwa, kiedy, dokąd wyjechał na wojaż, jaką miał daną sobie instrukcję i z kim ci wojażerowie korespondują?

Ad 24-tum. Przy mnie nikt nie wyjechał za granicę.

25-on. Czy wiedziała o waszym towarzystwie Zwierzchność Uniwersytetu lub kto z nauczycieli?

Ad 25-um. Ani Zwierzchność Uniwersytetu, ani żaden z profesorów o naszym towarzystwie nie wiedział.

26-um. Wiadomo już z uczynionej indagacji, że Tomasz Zan był tylko prezesem waszego towarzystwa, a musiał być ktoś wyższy od niego, który kierował jego czynnościami, a zatem zechcesz i o tym uczynić dokładne pojaśnienie?

Ad 26-um. Czyli ktokolwiek kierował czynnościami Tomasza Zana lub nie, tego nie wiem.

27-n. Do zasuspendowania[183] waszego towarzystwa jakie, przez kogo wystawione były prawdy?

Ad 27-um. Przy mnie towarzystwo susupendowanym nie było, i nie wiem ani o suspendowaniu towarzystwa, ani o powodach tego.

[183] Do zamknięcia.

28-n. Po zasuspendowaniu towarzystwa komu zostały oddane wasze księgi i akta?

Ad 28-um. Jak nie wiem o suspendowaniu towarzystwa, tak nie wiem, czy komu zdane były książki lub nie. Gdym przestał być przewodnikiem, książki zostały u sekretarza, którego nazwiska nie pamiętam.

29-u. Czy nie przypomniałeś WMPan kto do waszego towarzystwa należał prócz tych, których w pierwszej swojej odpowiedzi wymieniłeś? Oraz kto był w izbach i w każdym związku, jakim urzędnikiem lub przełożonym?

Ad 29-um. Oprócz wymienionych w poprzedniej odpowiedzi przypomniałem Suzina, Pawłowicza, Ignacego i Brunona Szemiothów, Zarzeckiego i Jana Krynickiego ze Związku Zielonego, a zaś Kruszczyńskiego, Kraskowskiego, Kułakowskiego Feliksa, Kaszubę, Malinowskiego i Wiernikowskiego z innych związków.

30-n. Między papierami WMPana naleziono manuskrypt o nauce wojennej w ogólności i o innych szczegółach do tej nauki służących. Obowiązany przeto jesteś pojaśnić kiedy, od kogo, do jakiego użycia te dziełko dostałeś lub wypisałeś? I czy ta nauka daje się w uniwersytecie?

Ad 30-um. Między papierami moimi znaleziony manuskrypt o sztuce wojennej w ogólności, wziąłem w 1821 r., miesiącu auguście, od Michała Szulca, syna zmarłego prof. architektury w Imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim. Ponieważ w uniwersytecie przykładałem się do architektury, przeto nie chcąc nadal tego przedmiotu zaniedbać, prosiłem u Michała Szulca, aby mi seksternów architektonicznych swego ojca do przeczytania udzielił. Co też on chętnie uczynił. Do tych to seksternów architektonicznych należy i manuskrypt o sztuce wojennej u mnie znaleziony. Nauka architektury militarnej dziś nie jest wykładaną w Imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim. Takowe 30 punktów odpowiedzi, własną podpisuję ręką – dnia 12 [XI] 1823 r. Jan Sobolewski". Podpisali także: Szłykow i Ławrynowicz[184]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 22, *Akta śledcze Sobolewskiego Jana.* K. 2–5).

D. WILNO. Po raz pierwszy zeznaje Michał Rukiewicz.

„Punkta zapytań byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Michałowi Rukiewiczowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

Najpierw Rukiewicz odpowiadał n a p y t a n i a (n r 1 i 2) dotyczące biografii i środków utrzymania. Przesłuchiwany ma 28 lat, jest katolikiem obrządku

[184] Sobolewski pisał więc swoje odpowiedzi między 10/22 a 12/24 XI. Dodatek do powyższego zeznania i pod nim umieszczony zostanie napisany **6/18 V 1824**. Kolejne zeznanie Sobolewskiego **5/17 I 1824**.

rzymskiego i szlachcicem (dowody w deputacji wywodowej w Białymstoku). Pochodzi z majątku Hożna należącego do narewskiej parafii, która leży na terenie powiatu i obwodu białostockiego. Rodzice Rukiewicza sprzedali Hożną i zostawili mu jedynie „fundusz w kapitale". Nauki początkowe pobierał w białostockich szkołach, a w 1816 r. wstąpił na „oddział moralny" Uniwersytetu Wileńskiego, który ukończył w 1820 r. ze stopniem kandydata prawa. Wyjechał z Wilna 1 VII 1820. Nigdy nie był pod śledztwem czy sądem. Utrzymuje się „[...] z własnego funduszu, trudniąc się gospodarką".

Na trzecie i zarazem ostatnie pytanie o promienistych i filaretów Rukiewicz odpowiedział: „Jak nigdy do żadnego Towarzystwa Promienistych nie należałem, tak z otwartością wyznaję, że byłem trzy razy na zabawie, na którą, mając sobie pokazane – ile przypominam od Ignacego Zana – *Piętnaście prawideł* przez ówczasowego rektora Malewskiego podpisane, byłem zaproszony pierwszych dni junii 1820 r. Po czym w miesiąc, to jest 1-go julii 1820 r., zupełnie z Wilna wyjechałem. Wspomnione zabawy odbyły się za Popławami, koło Maleńkiego Domku idąc do Hrybiszek. Na nich więcej nad kilkanaście osób nie widziałem. Kto zaś był poszczególniej przez lat 4 zapomniałem. O żadnym Towarzystwie Filaretów nie wiem". Podpisali Szłykow, Ławrynowicz i Rukiewicz. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 14, *Akta śledcze Rukiewicza Michała.* K. 1–2)[185].

E. WARSZAWA? Zeznania chorążego Józefa Chodźki.

„Pytania zadawane na piśmie uwięzionym filaretom (z rosyjskiego)[186] i odpowiedzi na nie Józefa Chodźki (po polsku).

W przeprowadzonem śledztwie wykryto, że z uczniów wileńskiego uniwersytetu i osób postronnych utworzyło się w Wilnie Towarzystwo Promienistych, z którego później powstało Towarzystwo tajne Filaretów, które ma swoje ustawy, prezydenta, radców i sekretarzy; że utworzono dwie izby, jedną zwaną radczą, a drugą pożyczkową, że w tej ostatniej znajduje się kasjer; – że towarzystwo dzieli się na związki, że w każdym związku jest prezes, przewodnik, radca i sekretarz, którzy co trzy miesiące zmieniają się z wyborów; – że członków towarzystwa przyjmuje się nie inaczej, jak po zbadaniu charakteru, przymiotów i talentów każdego kandydata; – że każdy członek przy wejściu do towarzystwa obowiązuje się przysięgą, że będzie przestrzegać ustaw, zachowa tajemnicę o istnieniu towarzystwa i działaniach jego. Ponieważ Pan należałeś do tego towarzystwa, a powinieneś wiedzieć, że istnienie wszystkich towarzystw jest zabronione przez rząd, przeto i Pańskim

---

[185] Po raz kolejny Rukiewicz stanie przed komisją śledczą **21 I/2 II 1824** w celu konfrontacji z innymi filaretami.

[186] Winno być: po rosyjsku.

obowiązkiem jest porzucić Towarzystwo Filaretów, a ze względu na przysięgę na poddaństwo, wypowiedzieć czystą prawdę na wszystkie podane pytania, pamiętając o tym, że w razie gdybyś się zapierał albo nieszczerze odpowiadał, będziesz narażonym na konfrontację osobistą z tymi, którzy z całą szczerością przyznali się i wykryli nam całą prawdę.

Pytanie 1. Kto, kiedy pierwszy podał projekt utworzenia Towarzystwa Promienistych? Przez kogo i w jakim celu było ono utworzone? Kto należał do niego? Kto napisał i zatwierdził jego prawidła? Kto był naczelnikiem jego i kiedy, i wskutek jakich przyczyn zostało ono rozwiązane?

Odpowiedź na to 1 pytanie. 6 maja 1819 r.[187] Tomasz Zan otworzył pierwszą majówkę, to jest majową zabawę, o której dniem pierwej, 5 maja, dowiedziałem się; to dało powód do zawiązania zebrania promienistych; dla niej ustawy napisał Tomasz Zan, które, przedstawione ówczesnemu rektorowi JW. Malewskiemu, zatwierdzone zostały; nie zawierały bowiem nic przeciwnego ani rządowi, ani ustawom uniwersytetu. Celem tych zabaw, jak się później pokazało, było jedynie otworzenie pola do znajomości wszystkich studentów uniwersytetu.

Przypisek do odpowiedzi na pytanie 1. Od czasu przybycia do Wilna w celu słuchania lekcji w Uniwersytecie Wileńskim, to jest od 1816 r., zabrałem znajomość z Tomaszem Zanem, którego przykładanie się do nauki, postępowanie dobre wraz mię ujęły; dalej mieszkałem z nim w jednym domu, to wszystko bliższymi wówczas przyjaźni związki mię z nim łączyło. Gdy on otwierał zabawy majowe, gdy młodzież, chciwa nowości, garnęła się z pośpiechem do wspólnej zabawy, nie sądziłem za złe bawić się z nimi, o innym bowiem wówczas nie wiedziałem celu. Potwierdzenie ustaw tym więcej mnie ośmielało; biegłem więc wraz z innymi, nie pomny, jakie stąd skutki nastąpić miały. Rano, na polu, za miastem zebrani; rozmaite gry, żarty, ucinki, rozweselały przytomnych. Znaleźli się więcej od innych uradowani, ci pisali i roboty swoje dla rozweselenia innych czytali; wszystkie prawie były w duchu żartobliwym i ucinkowym. Gdy władza uniwersytetu postrzegłszy, że wielu, a nawet i nie studentów garnie się do majówek, zważając rozmaite wieści, że w nich kryje się cel wyższy od zabawy (lubo wszyscy może, a przynajmniej ja, o nim nie wiedziałem), zabroniła dalszych zebrań i czas wakacyjny zbliżał się, Zan Tomasz podał projekt utworzenia tajemnego związku; lecz czas zbliżonych wakacji położył tamę zawiązaniu się rzeczywistego związku i zaledwo za powrotem na nowo do Wilna, Towarzystwo Filaretów czyli tajnych promienistych istnieć poczęło.

Pytanie 2. Dlaczego, kiedy i w jaki sposób powstało z promienistych Towarzysto Filaretów? Jaki był jego cel, kto ułożył

[187] Pomyłka. Pierwsze, bardzo jeszcze nieliczne, spotkanie promienistych odbyło się 7/19 IV 1820.

i zatwierdził jego ustawy? Ile one zawierały artykułów i jakiej te były treści?

Odpowiedź 2. Wspomniałem w dodatku do pierwszej odpowiedzi, że po zabronieniu promienistych podany był projekt utworzenia tajemnego związku, lecz czas krótki nie dał dojrzeć takiej myśli. Powróciwszy z wakacji, pierwej nim przybyłem do Wilna, zaczął się Związek Filaretów. Tomasz Zan wezwał do niego osoby, które na majowych zabawach okazały się z większymi zdolnościami od innych, i zachęcał do utworzenia tajemnego związku. Podług nauk: matematycznych, prawnych, literackich i medycznych, początkowy ten związek dzielił się na oddziały, każdy z nich wybrał delegowanych, ci wspólnie z Tomaszem Zanem ułożyli ustawy.

Dodatek do odpowiedzi na pytanie 2. Po rozpoczęciu tajemnego związku i napisaniu ustaw, przybyłem do Wilna i natychmiast, z namowy Tomasza Zana, wszedłem do tajemnego związku studentów z oddziałem nauk fizycznych i matematycznych zwanego „amarantowy". Celem całego związku była wszelaka wzajemna pomoc dla kształcenia umysłu młodzieży przez nauki, jedynie dlatego, aby sposobniejsi wyższymi obdarzeni talentami, mogli pisać dzieła polskie, które by uwieczniały imię Polaków. Lecz jeden tylko Zan Tomasz objaśnić może dobrze cały cel, gdyż on był twórcą zebrania. Trudno dziś pamiętać liczby artykułów i w szczególności treść każdego. Ile sobie przypomnieć mogę, liczba ich wynosiła przeszło 50 i były w następnym duchu: Związek Filaretów (przyjaciół cnoty) obiera sobie za cel usposobienie się wzajemną pomocą we wszelkich naukach; wszelkie religijne i polityczne względy nie wchodzą do jego uwagi. Tajemnica dlatego jest potrzebną, aby źli ludzie, zdolni naganiać rzeczy najniewinniejsze, nie zepsuli całego dzieła.

Czynności towarzystw dzieliły się na: naukowe, dobroczynne i wewnętrzne. Do naukowych należało czytanie wypracowanych w języku polskim robót na posiedzeniach, gdzie każdy z członków miał prawo zrobić nad nimi uwagę; piszący, jak przyjacielską radę, z wdzięcznością obowiązany był przyjmować. Czynności dobroczynne zależały na wsparciu uczniów biednych, a szczególniej filaretów. W tym celu każdy z członków był obowiązanym w ciągu roku zapłacić rubla srebrnego do składki związkowej. Na koniec czynności wewnętrzne miały na celu udoskonalenie ustaw filareckich i uporządkowanie związku.

Gdy liczne zebrania mogły łatwo ściągnąć podejrzenia, rozdzielono cały związek na części (którym później nazwanie gron dano), stosownie, jak już wspomniałem, do czterech gałęzi nauk fizycznych, prawnych, literackich i medycznych. A że liczba osób, zajmującymi się naukami fizycznymi, najliczniejszą była, rozdzielono je na trzy osobne grona: zielone, amarantowe i różowe; oddział prawników utworzył z początku jeden związek „biały", który za urośnieniem liczby członków dał miejsce nowemu, nazwanemu „liliowy". Grono literackie zwało się „błękitne", a medyczne „granatowe".

Dla utrzymania porządku w całym towarzystwie, poprawy ustaw itp. utworzoną była Izba Doradcza, złożona z prezydenta i radców, po jednemu z każdego grona; jeden z nich był sekretarzem. Prezydent sam mógł wnosić tylko projekta do praw nowych na posiedzeniu izby doradczej; mógł je zatrzymać do czasu, nie zdając nikomu z tego sprawy; on jeden miał prawo objawienia bytu towarzystwa, jeżeliby tego widział potrzebę, rozwiązania nawet towarzystwa, bez udzielenia członkom przyczyny. On przewodził na Izbie Doradczej, gdzie nad każdym wniesieniem każdy radca mógł zrobić uwagi, które gdy się skończyły, prezydent tworzył propozycją i wówczas wołano otwartymi głosami; większość stanowiła. W razie równości zdań za i przeciw projektowi, prezydent niepewność rozstrzygał. Po czym projekt był odnoszonym na każde grono i tam większość zdań otwartych stanowiła opinią grona, którą radca na następnym Izby Doradczej posiedzeniu oświadczał; i jeśli więcej gron było za projektem, wówczas jeszcze sankcja prezydenta musiała mieć miejsce pierwej, nim projekt zamieniał się w prawo. Prezydent jeszcze miał władzę zatrzymania osoby przedstawionej do związku za kandydata, nie zdając sprawy ze swojego postępowania nikomu. Jakim sposobem odbywały się tak zbiór, jak i przyjęcie kandydata, wymienię później; mówiąc o wyborach. Prezydent wybieranym był na pół roku, i przez ten czas nikt go o nic oskarżać nie mógł, póki nowy prezydent nie nastąpi. On też sam rozporządzał kasą, albo mógł przybrać z towarzystwa osoby do tego podług upodobania, lecz tylko on sam był odpowiedzialnym. Członkowie byli winni uszanowanie prezydentowi; wybierał go cały związek sposobem, jaki później wymienię.

Radca odnosił opinię Izby Doradczej do grona swojego i wzajemne zdanie grona do Izby Doradczej i w tym ostatnim razie opinia jego powinna była być zgodną z postanowieniem grona. Przez niego wszelkie żądania, projekta do praw, przesyłali członkowie do Izby Doradczej. Radca miał głos stanowczy tak w swoim gronie, jak i w Izbie Doradczej.

Sekretarz wybierany pospolicie z radców, utrzymywać był powinien dokładny protokół wszelkich czynności izby; miał też, jako radca, głos stanowczy.

Gdy podział członków na grona, stosownie do rodzaju nauk, miał tylko miejsce, wszelkie więc formy wewnętrzne były jednostajne; istotną różnicę stanowiła treść robót czytanych na posiedzeniach, gdyż te były stosowne do rodzaju nauk, jakimi się członkowie trudnili; tak więc na posiedzeniach Gron: Różowego, Zielonego i Amarantowego, czytano prace tylko z nauk matematycznych, fizycznych; na posiedzeniach Związku Białego – prawne; na posiedzeniach Błękitnego – literackie; na posiedzeniach Granatowego – medyczne. Zebranie się gron w rozmaitych było miejscach: w mieszkaniu któregokolwiek z członków, co zależało od obszerności zajmowanych pokojów. Dni i godziny, w których się zbierano, zależały zupełnie od woli członków, stąd też częstokroć się odmieniały i tu nic stałego wymienić nie podobna, chyba tylko to, że w przeciągu tygodnia raz posiedzenia odbywać się musiały.

W izbie, w której zbierać się miano, osobne stołki były przygotowane dla przewodnika, radcy i pisarza; inni członkowie siedzieli bez różnicy miejsc, gdzie się komu podobało. Każde grono miało przewodnika, radcę, pisarza, delegowanych do innych gron i członków.

Przed każdym posiedzeniem przewodnik wraz z pisarzem układali listę czynności, jakimi grono miało trudnić się na posiedzeniu, to jest w następującym porządku: 1) jakie roboty będą czytane, 2) roztrząśnienie wniesień Izby Doradczej, 3) wysłuchanie delegowanych, co słyszeli i widzieli na innych gronach, 4) wszelkie żądania członków, 5) obiory nowych członków lub urzędników; listę konnotował prezydent związku. Przewodnik otwierał i zamykał posiedzenia; bez jego pozwolenia nikt w gronie głosu zabrać nie mógł. Po przeczytaniu roboty on pierwszy robił uwagę nad nią, po czym innym członkom swoje pozwalał oświadczyć zdania. Po roztrząśnieniu projektów, gdy zdań wiele było rozmaitych, on powinien był, ile można, zbliżyć żądania wszystkich, po czym tworzył propozycją i na nią członkowie głośno wotowali, a większość zdań stanowiła; równość przewodnik rozstrzygał. Przewodnik też odbierał «pisma zaletne», to jest pisma zalecające kogoś na kandydata do grona; jeżeli znalazł, że osoba nie warta być przyjętą, mógł pismo zaletne zatrzymać; on też witał nowo przybyłych członków i po ukończeniu urzędowania powinien był zdać sprawę z czynności swojego grona. Przewodnikowi oddawano składkę pieniężną, ten natychmiast odnieść ją prezydentowi związku był winien. Obowiązki radcy już wymieniłem.

Pisarz powinien był utrzymywać dokładny protokół wszelkich czynności zgromadzenia, umieszczać w nim nawet główniejsze zdania nad robotami uprzedniego posiedzenia, co czytał na następnym. Każdy z członków miał prawo oświadczyć na dniu swoje uwagi, i stosownie do nich, jeśli większość widziała tego potrzebę, pisarz musiał odmienić protokół, po czym zapisywał do księgi umyślnie na to w każdym gronie sporządzonej, akt całego posiedzenia i ten podpisywał przewodnik i pisarz. Ci urzędnicy, dotąd wymienieni, obierali się na 3 miesiące, tj. na 12 posiedzeń.

Delegowani z kolei wyznaczeni z pomiędzy wszystkich członków, po dwóch do każdego grona, musieli być obecni na posiedzeniu przeznaczonego sobie grona, i później na swoim zdawali sprawę z tego, co słyszeli i widzieli na innych gronach, a zwłaszcza jakie i jakiej treści czytane były roboty, główniejsze nad nimi uwagi.

Każdy członek był obowiązany w przeciągu 3 miesięcy napisać koniecznie albo wytłumaczyć robotę z tego rodzaju nauk, do jakiego należał. Opłacał co rok rubla srebrem na wsparcie ubogich studentów, a zwłaszcza filaretów; co miesiąc zaś złoty 1 na prenumeratę pism periodycznych, sporządzenie książek, na papier do pisania podczas posiedzeń itp. Każdy mógł być przez prezydenta uwolnionym od opłaty i lubo wielu miało ten przywilej, i inni też albo mało, albo nic zgoła nie płacili, remanenta na końcu były do 200 rubli złotem. Ale rzadko bardzo kto zupełnie swoją należność opłacał, stąd też pieniędzy mało albo zgoła towarzystwo

nie miało; dalsze tego jeszcze wymienienie pod artykułem o «kasie». Każdy na posiedzeniu znajdować się był powinien; jeżeli 3 zebrania z kolei opuścił, radca donosił o tym Izbie Dozorczej. Obowiązkiem też każdego filarety było zapoznać się bliżej z uczniami uniwersytetu, śledzić ich charakter, sposób myślenia, i przez to usposabiać do wprowadzenia między filaretów.

Obiór prezydenta. Prezydent, głowa całego zgromadzenia, wybieranym był na 6 miesięcy następnym sposobem: naprzód posyłano z Izby Dozorczej do każdego grona taką liczbę wszystkich członków towarzystwa, jak było liczne grono. Każdy członek, zawezwany przez przewodnika, podkreślał na liście tego, kogo żądał mieć prezydentem. Listy te, zapieczętowane w osobnym zawinięciu przez przewodnika, odnosił radca do Izby Dozorczej. Na posiedzeniach tej izby, w obecności zwyczajnych radców i dwóch delegowanych, umyślnie dla wyborów z każdego grona wysłanych, otwierano zawinięcia i z tych, którzy najwięcej razy podkreśleni byli, tworzono 3 kandydatów do prezydencji; jednego z nich każdy członek na posiedzeniu swojego grona podkreślał; listy te, nowe, powtórnie zapieczętowane, radca odnosił na posiedzenie Izby Dozorczej. Przed ich otworzeniem dawny prezydent zdawał sprawę ze swych czynności, a jeden z radców miejsce jego zastępował; ten rozpieczętowawszy listy, obliczał głosy i większością obranego do obowiązku zapraszał. Nowy prezydent wykonywał przysięgę w podobnym duchu: „Przysięgam przed wami, przyjaciele, że ufności we mnie położonej na złe nie użyję, że pracę moję ku dobru związku skieruję".

Po obiorze prezydenta następował obiór przewodnika, który miał miejsce co 3 miesiące, a zatem 2 razy przez cały czas urzędowania prezydenta. Nowy prezydent przychodził na posiedzenie grona i zasiadał na osobnym krześle; przewodnik zdawał na piśmie sprawę z trzymiesięcznej czynności, po czym ustępował miejsca swojemu prezydentowi, ten rozdawał koleją każdemu członkowi listę wszystkich osób grono składających, wyjąwszy nazwisko tego, który miał głosować. Członek każdy wydzierał z listy kartkę z nazwiskiem tego, którego chciał mieć przewodnikiem i rzucił ją do kapelusza lub czapki na to przeznaczonej. Po ukończeniu głosowania prezydent obliczał wota, a mającego więcej zdań za sobą ogłaszał przewodnikiem.

Tymże sposobem odbywał się obiór radców i pisarzy. Obiór nowych członków; każdy filaret miał prawo podawania kandydata na członka. Naprzód potrzeba było oświadczyć w czasie posiedzenia, że dobrze znając jakiego ucznia Uniwersytetu, życzyłby, ażeby członkowie jego przyjęli. Jeżeli kto z obecnych nic nie miał do zarzucenia przeciw proponowanemu, wówczas przewodnik pozwalał na podanie «pisma zaletnego», które na przyszłym posiedzeniu grona czytano. W piśmie zaletnym należało wymienić, skąd kandydat był rodem, ile miał lat, jak się do nauk przykłada, jak od dawna z osobą podającą go na kandydata znajomy, nadto czy miał serce skłonne do przyjaźni i dosyć charakteru do utrzymania tajemnicy. Po odczytaniu pisma zaletnego, radca odniósł je prezydentowi, który, jeśli nic przeciwnego nie znalazł do pozwolenia przyjęcia proponowanego, ogłaszał o tym

po całym związku. Każdy z członków w przeciągu 2 tygodni obowiązanym był donieść prezydentowi to wszystko, co by tylko wiedział przeciwnego, tak w charakterze, jak i postępkach proponowanego; jeżeli więc po dwóch tygodniach nic się takiego nie okazało, co by mogło wzbraniać wstępu do związku, wówczas prezydent naznaczył grono, do jakiego kandydat ma być przyjętym i radca przynosił na posiedzenie grona pismo zaletne i członkowie sekretnie wotowali. Przewodnik każdemu rozdawał dwie kartki z napisem na jednej «affirmative» (A), a na drugiej (N) «negative»; głosujący jedną z nich rzucał do kapelusza. Po odbytym głosowaniu przewodnik kartki obliczał. Jeżeli większa liczba osób za projektem była, poruczono członkowi, który podawał pismo zaletne, wprowadzenie nowo przyjętego na przyszłe posiedzenie. Jak tylko się członkowie zgromadzili i przeczytano protokół, przewodnik wysyłał jednego z członków, że już czas, aby wprowadzono nowego towarzysza. Gdy on wszedł, przewodnik był obowiązanym witać go na piśmie i pospolicie witania te były w następującym duchu: «dobre twoje postępowanie i przykładanie się do nauk były powodem, żeś został przyjęty do naszego związku, dlatego, abyś pracą, nauką i przy wspólnej pomocy, a użytecznymi pismami, uświetnił imię swoje a zarazem imię Polaków u obcych nawet narodów; ażebyś wspierał, o ile możesz, biedniejszych od siebie. Nie szukaj tu żadnych religijnych ani politycznych przedsięwzięć, te od nas są dalekie; pracuj wspólnie z nami; masz tylu nowych przyjaciół, ile tu nowych odkrywasz osób; chowaj tajemnicę, z dobrymi zamiarami chełpić się nie należy. Ponieważ źli ludzie nasze niewinne chęci na złe tłumacząc, całe dzieło zniweczyć by mogli. Jeżeli więc przystajesz na to, coś słyszał, jeżeli chcesz swą pracę dla dobra wspólnego poświęcić, podpisz zwyczajne zaręczenie». Zaręczenie było następne: «Słowem Polaka i poczciwego człowieka zaręczam, że całą siłę i pracę moją ku dobru związku skieruję; że tajemnicy przed obcymi osoby zachowam. Czego, gdybym nie dotrzymał, będę uważanym za podłego i pogardy wszystkich godnego. Takowe zaręczenie własną podpisuję ręką NN». Po czym nowo przyjętemu czytano ustawy, a przewodnik ogłaszał go za członka tego grona filaretów, do jakiego przyjętym został.

Kasa. Wymieniłem już, że każdy filaret był obowiązanym do dwóch składek pieniężnych, tj. do opłaty rubla srebrnego w przeciągu roku na uczynki dobroczynne i do opłaty 1 złotego polskiego w przeciągu miesiąca: na papier, sporządzenie protokołów itp. potrzeby związku. Gdy jednakże osób majętniejszych było bardzo mało, albowiem zdolności naukowe więcej dawały prawa do wejścia między filaretów niżeli pieniądze, potem, gdy uczniowie Uniwersytetu nie mają obcych dochodów swoich podług potrzeby, rodzice ich opatrują tylko pieniędzmi, stąd też rzadki opłacał swoją należność, w końcu remanenty były znaczne, lecz uiszczających się nader mało. Kasa przeto filaretów zawsze małą była. Uczynki dobroczynne wypełniały się tym sposobem: dwóch członków podawało pismo do prezydenta, w którym wyrażało potrzebę wsparcia nieszczęśliwego, nie wymieniając osoby, prezydent sam stanowił, czy należało, czy nie, dać pomoc pieniężną;

w tym tylko uświadamiano grono, że osobie potrzebnej dana pomoc, która, ile pamiętam, nigdy rubli kilku nie przechodziła. Jedno tylko pismo prenumerowało towarzystwo, tj. «Revue encyclopédique», zresztą, jeśli kto miał prywatnie gazety, dzienniki, tygodniki itp., upraszanym był przynosić je do mieszkania Tomasza Zana, gdzie każdy z filaretów mógł przyjść i czytać. Bibliotekarzem był Czeczot Jan. Stąd widać, że co się tyczy kasy, jeden Tomasz Zan może dać dokładne wyobrażenie, gdyż on, jako prezydent i pieniędzmi rozporządzał, i tylko za to był przed związkiem odpowiedzialnym, inne bowiem osoby, przybrane przez niego, pełniły wolę prezydenta, a zatem rzeczywiście kasjera nie było. Co się tyczy Izby Pożyczkowej, nie była to żadna rzeczywiście izba oddzielna od dozorczej, gdyż prezydent z osobami, które podług upodobania obierał, mógł pożyczyć filaretowi z kasy i pospolicie tak było, że jeśli kilka rubli wniesiono, zaraz ktokolwiek je pożyczył i rzeczywiście kasa tylko w rachunkach była.

Pytanie 3. Kto był prezydentem towarzystwa, przez kogo i w jaki sposób był wybierany i na jaki czas? Wiele razy była zmiana prezydenta?

Odpowiedź 3. Prezydentem związku był Tomasz Zan przez ciąg cały bytności związku, tj. przez półtora szkolnego roku, gdyż w czasie wakacyjnym wszystkie czynności zawieszano; trzy razy wybrany na prezydenta w taki sposób, jak wyżej podałem.

Pytanie 4. Kto stanowił Izby, jedną Radców, drugą Pożyczkową? Jakie każdej z nich były obowiązki i kto w ostatniej był kasjerem; a także, gdzie i kiedy te izby miewały swoje posiedzenia i czy wiedzieli o tym właściciele domów i ich stróże?

Odpowiedź 4. Tomasz Zan i radcy z gron, odmieniani co trzy miesiące, składali Izbę Dozorczą. Wymieniam imiona tych, których pamiętam: w Związku Amarantowym radcą był Antoni Frejend; w Zielonym, Kajetan Przeciszewski; w Różowym Nowicki, który był i sekretarzem Izby Dozorczej; w Białym Kazimierz Piasecki, później przewodnik; w Granatowym Heydatel [Antoni]!; w Błękitnym, zdaje mi się, że Malinowski Mikołaj.

Dodatek do pytania 4. Wymieniłem już, że ile mi wiadomo, Izba Pożyczkowa zależała od woli prezydenta, osoby on podług upodobania naznaczał; nie wybierano do niej urzędników, gdy, jak widać z przypisku do pytania 2, prezydent był i kasjerem i zupełnym władcą pieniędzy. Osoby użyte tak do obliczenia długów, jako też do wybierania zaległości, były: Czeczot Jan i Domeyko Ignacy. Posiedzenia Izby Dozorczej odbywały się w mieszkaniu Tomasza Zana, to jest pierwszego roku zawiązania się związku, czyli roku szkolnego 1820/21 w domu Święcickiej na Łotoczku, a w r. 1821/22 do kwietnia, tj. do czasu trwania związku, w domu Kukiewicza, przy Wielkiej ulicy. Właściciele domów nic o tych zebraniach nie wiedzieli, ponieważ wszelkie zgromadzenia się były tajemne i niby

dla odwiedzin lub repetycji lekcji zbierano się do mieszkań osób, należących do Związku Filaretów.

Pytanie 5. Z jakich źródeł powstawał kapitał Izby Pożyczkowej? Jaki był obrót tego kapitału? Do jakiej dochodził sumy i jakie względem niego zrobiono rozporządzenie przy rozwiązaniu towarzystwa?

Odpowiedź 5. W przypiskach do odpowiedzi na 2. i 4. pytanie powiedziano, że kasa pożyczkowa była nader nędzną i nad kilkanaście nigdy nie wynosiła rubli. Nie pamiętam, ile było pieniędzy przy końcu i te oddano osobom potrzebującym, nie wymieniając, stosownie do ustaw i przyjętego zwyczaju, komu je dano.

Pytanie 6. Na ile związków dzieliło się towarzystwo i jakimi nazywano je kolorami? Z ilu członków składał się każdy związek; kto w którym związku był przewodnikiem, radcą i sekretarzem, a kto mianowicie członkiem? Jeżeli zaś nie pamiętasz Pan, kto do jakiego związku należał, to wskaż tylko ich imiona i nazwiska i gdzie który z nich obecnie się znajduje?

Odpowiedź 6. W dodatku do odpowiedzi na pytanie 2. dostatecznie wyłożyłem ile było związków, również i o wyborze naczelników. Tu przydać należy, że ile pamiętam: jeśli 30 osób znajdowało się już w gronie tj. w oddzielnym związku, wówczas z niego tworzyło się nowe grono, stąd liczba wszystkich filaretów była 100 przeszło.

Dodatek do pytania 6. Nie zawsze obecny w Wilnie i 6 miesięcy letnich będąc na pomiarach w guberni wileńskiej, żadnych wiadomości o związku mieć nie mogłem, ponieważ jej pocztą przysyłać obawiano się, a zdarzeń po temu nie było. Do tego też nie byłem świadkiem ani wszystkich czynności, ani nawet znałem wszystkie osoby związek składające. Do tego dodać należy, że zajęty czynnościami zupełnie, jakie służba Jego Imperatorskiej Mości wymagała, byłem zupełnie obcy studentom uniwersytetu; nie znałem tylko swoich dawnych kolegów[188], innych zaś członków związku tylko z widzenia, i wszystkich imion nie tylko nie pamiętam, ale nawet dokładnie nie wiedziałem; ile więc pamięć moja zasięgnąć może, tyle wymienię. Związek Amarantowy. Z początku przez 6 miesięcy byłem obrany dwa razy przewodnikiem tego związku do czasu wyjazdu na pomiary, miejsce moje zastąpił Kamiński, radcą był Frejend Antoni, pisarzem Staniewicz Emeryk. Po powrocie znowu mnie zmuszono do przyjęcia urzędu przewodnika na 3 miesiące, po mnie znowu był Kamiński. Grono Różowe: porzewodnikiem był Łoziński Teodor, radcą Nowicki, pisarzem Klukowski Jan. Grono Zielone: przewodnik Sobolewski Jan, radca Kajetan Przeciszewski, sekretarza nie pamiętam. Związek Biały: przewodnik Franciszek Malewski, radca Kazimierz Piasecki, który z początku był także pisarzem; Związek Liliowy, nader

[188] Prawdopodobnie pomyłka. Winno być: znałem tylko...

krótko trwający, gdyż blisko przed rozwiązaniem stworzony: przewodnik Kozakiewicz Stanisław; innych urzędników nie pamiętam. Grono Błękitne: przewodnik Jan Czeczot, radca Malinowski Mikołaj. Z granatowego bardzo mało znałem uczniów. Członkami, których pamiętam, są: Aleksander Chodźko, Stefan Dąbrowski itd. Na objaśnienie tego artykułu wyznać winienem, że od czasu jak za staraniem i przedstawieniem JW generał-majora Tenera, zostałem przyjęty do służby wojskowej, usiłowałem oddalić się od związku zupełnie przeciwnego memu powołaniu, nadto przy nabyciu doświadczenia postrzegłem, że on był bardziej zawadzającym niż pożytecznym dla mnie. Lecz niepodobna było natychmiast potargać związków, jakie mnie łączyły z dawnymi na lekcjach uniwersytetu kolegami. Nadto punkt honoru, fałszywie w młodym przekonaniu rozumiany, przeszkadzał rychłemu zerwaniu dawnych stosunków; lecz zawsze mało już miałem interesu o dobro związku i z tej przyczyny wszelkich szczegółów nie pamiętam. Co się zaś tyczy miejsca, gdzie osoby wymienione znajdują się, o tym nic zgoła nie wiem, gdyż od czasu zakrycia się związku wszelkie z nimi stosunki zerwałem.

Pytanie 7. W jaki sposób i na jak długo wybierano przewodników, radców, sekretarzy i kto ich potwierdzał?

Pytanie 8. W jaki sposób egzaminowano, przyjmowano i wprowadzano nowych członków towarzystwa i jaką mianowicie przysięgą związywali się przyjęci?

Pytanie 9. Jakie były obowiązki każdego członka?

Pytanie 10. Przy wstąpieniu do towarzystwa i później jakie były obowiązkowe składki pieniężne,mianowicie w jakim celu zbierano i kto tymi pieniędzmi rozporządzał?

Odpowiedzi na pytania 7, 8, 9 i 10 podane wyżej.

Pytanie 11. Jakimi słowami witali przewodnicy nowo przyjętych członków? Czyś Pan i drudzy nie przygotowywali się do odrodzenia Polski?

Odpowiedź 11. Wyjaśniłem duch, w jakim witano nowych członków; nigdy mi i, ile wiem, nikomu nie przyszła myśl przez głowę powstania przeciw rządom Najjaśniejszego Monarchy, nigdy bym podobnego zamiaru nie przyjął, ale nawet on byłby mi jedynym powodem, nie mówię do opuszczenia związku, ale nawet do odkrycia całej zbrodni prawemu naszemu rządowi, jako wierny poddany powinien.

Pytanie 12. Jakiej treści były najczęściej wiersze, mowy i inne prace czytane na posiedzeniach związków? Nie odzywał się kto przeciw rządowi z narzekaniami lub grubiaństwem?

Odpowiedź 12. W każdym gronie, stosownie do nauk, którymi się członkowie trudnili, obrane były przedmioty do pracy, i tak: w Amarantowym, Zielonym

i Różowym rozprawy tylko tyczące się nauk przyrodniczych i matematyki; w Gronie Błękitnym, literackie, w Liliowym, prawne i historyczne, w Granatowym, medyczne. We wszystkich tych robotach prosto wykład naukowy materii przedsięwziętej miał miejsce; wyjąwszy grono literackie, Błękitne, gdzie poeci żywszej i nierozsądnej imaginacji, częstokroć w wierszach okazywali wyraźny duch przeciwny rządowi, za co nawet od osób rozsądniejszych gromieni byli.

Pytanie 13. Gdzie, w jakim czasie każdy związek miewał swoje posiedzenia, czy o nich wiedzieli właściciele domów lub stróże?

Odpowiedź 13. Każde z gron miało zebranie swoje raz w przeciągu tygodnia, w mieszkaniu którego z członków; dni i godziny często odmieniano, również jak i miejsce posiedzeń. Utrzymujący domy ani inne osoby o tym zgoła nie wiedziały, gdyż pod pozorem powtarzania lekcji te miały miejsce.

Pytanie 14. Kto w czasie posiedzenia związków usługiwał, czy związki miały służących? Jeżeli tak, to należy ich wymienić.

Odpowiedź 14. Jak tylko się członkowie zebrali, nikt więcej do izby wchodzić nie miał prawa, posługi żadnej nie było, albo ją sami członkowie odbywali.

Pytanie 15. Czy zapisywano do księgi czynności związku na posiedzeniach?

Odpowiedź 15. Wszystkie czynności na posiedzeniu były zapisywane przez sekretarzy, jak już wymieniłem, do protokołów.

Pytanie 16. Jakie były określone znaki dla wzajemnego rozpoznawania się między sobą?

Odpowiedź 16. Zrazu nie było żadnego znaku, tylko jeżeli się kto spóźnił na posiedzenie, musiał stukać do drzwi, za każdym drugim razem przestając, inaczej wpuszczonym nie był. Później uchwalono, że pierwej należało położyć rękę na sercu, a potem dać ją do uściśnienia.

Pytanie 17. Kto i kiedy doręczył Panu drukowany egzemplarz *Instrukcji* dla statystycznego opisania kraju? Kto ją ułożył? W jakiej drukarni i ile egzemplarzy drukowano, i komu je rozdano? Która część kraju przeznaczona była Panu dla opisania, a jeżeliś Pan ją opisał, to z kim się znosiłeś ustnie lub pisemnie przy tej pracy, komu te opisy przedkładano i do czego one służyły?

Odpowiedź 17. Będąc na wymiarach w guberni wileńskiej w powiecie rosieńskim, otrzymałem przez pocztę egzemplarz drukowanej *Instrukcji* od Malewskiego Franciszka, który zachęcał mnie w liście do zebrania tylu, ile było podobna wiadomości statystycznych. Czy on ją jeden układał, czy miał pomocników, nie wiem, bo wówczas w Wilnie nie byłem; gdzie *Instrukcja* drukowana, ile egzemplarzy, podobnież jako pod ten czas w Wilnie nieobecny, nie wiem. To tylko

potem z opowiadania słyszałem, że miano na celu napisanie podobnej statystyki, jaka jest drukowana: *Statystyka guberni grodzieńskiej przez J.E. Lachnickiego*. Każdy z filaretów był obowiązany opisać parafię, w której mieszkał. Ja nic nie napisałem, ani nawet ode mnie jakiego stanowczego pytania wymagać nie było podobna, gdyż zajęty zupełnie czynnościami służby, a nie chciałem, ani mogłem trudnić się podobnymi robotami. Nadto, ile mi wiadomo, wyznaję, iż nikt nie spełnił danego sobie poruczenia, i ani jednej parafii statystycznie opisanej, do Związku Filaretów przysłanej, nie widziałem.

Pytanie 18. Kiedy, gdzie, dlaczego, na czyj rachunek urządzano biesiady i uroczystości? Jakie na nich dla waszego prezydenta, Tomasza Zana, albo dla którego z przewodników urządzano owacje? Kto i jakiej treści dla ich uczczenia miewał mowy i wygłaszał wiersze? Jaki w imieniu towarzystwa i przez kogo dany był Zanowi upominek i z jakim napisem?

Odpowiedź 18. Wszelkie obchody były jedynie na imieniny tak prezydenta, jak którego z przewodników; gdy się czas ich zbliżał, osoby bliżej z nim połączone zbierały dobrowolną składkę, cały zamiar starano się kryć przed osobą, dla której miano ucztę wyprawić; składki podobne do 15 a najwięcej do 20rs. wynosiły. Za nie zakupioną herbatę, ciasto, wino, wcześnie w czyimś mieszkaniu przygotowano; którykolwiek z członków pod jakimkolwiek pozorem, niespodzianie wprowadzał do zgromadzenia, gdzie jeden z poetów witał przychodzącego i oświadczył, dlaczego to zebranie ma miejsce. Wiersze i śpiewy umyślnie do okoliczności układano na pochwałę zasług w towarzystwie osoby, dla której obchód był robiony. Prezydenta i wszystkich przewodników prawie zawsze imieniny obchodzono. W wierszach i śpiewach przebijał się nieraz duch starodawnego patriotyzmu. Niepodobna w szczególności treści wszystkich pism pamiętać.

Dodatek do pytania 18. Uszanowanie dla Tomasza Zana tym się odznaczało, że za jego wejściem wszyscy z miejsc swoich powstali, zresztą żadnych osobnych uszanowań ani jemu, ani przewodnikom nie robiono. Co się tyczy pamiątki danej Tomaszowi Zanowi, nie byłem świadkiem całego tego dzieła, to tylko, powróciwszy z pomiarów w guberni wileńskiej, dowiedzieć się mogłem, że dany jemu przez wspartych biednych uczniów uniwersytetu pierścień z napisem «Przyjaciele Tomaszowi».

Oprócz tu wymienionych obchodów, było jeszcze na przewodnią niedzielę, za miastem w górach, święcone filareckie, gdzie zakupione ze składki dobrowolnej święcone w kompanii razem zjedzono, przy zwyczajnym odczytaniu wierszy na pochwałę zgromadzenia.

Pytanie 19. Jakiej treści jest pieśń filarecka? Kto jej autorem? Czy nie było naznaczonego konkursu dla napisania drugiej pieśni i jakie, i przez kogo naznaczono wynagrodzenie, również kto i kiedy te prace dostarczył?

Odpowiedź 19. Ustawy filareckie nie określały żadnej pieśni. Śpiewano pospolicie na biesiadach imieninowych pieśń Tomasza Zana, ułożoną na pierwszą jeszcze majówkę[189], wystawującą korzyści ze wspólnego połączenia się wynikłe. Później druga tamże była śpiewaną, wytłumaczona z niemieckiego przez Mickiewicza Adama. Zdaje się, że należeć kiedyś musiała w lożach do obchodów wolnych mularzy[190], gdyż zawierała wiele wysokich nawet i niezrozumiałych myśli, zawsze jednak jest to śpiew biesiadny do kielicha. Co się tyczy nowej pieśni, ogłoszono do niej konkurs beze mnie, i czy przyszła do skutku, prawdziwie nie wiem, słyszałem tylko z powieści, że za napisanie najlepszej pieśni nagroda w książkach naznaczoną była i że kilku pisało ją rzeczywiście, ale nikt nie otrzymał nagrody, bo podług zdania Izby filaretów Dozorczej, nikt ich celu dobrze nie umiał określić.

Pytanie 20. Jakie i u kogo kupiło książki towarzystwo? Jakie i za czyim pośrednictwem zapisywało z zagranicy dzieła i gazety? Gdzie one przechowywano? Kto był bibliotekarzem, gdzie i u kogo ta biblioteka znajduje się obecnie?

Odpowiedź 20. Pismo periodyczne «Revue encyclopédique» drogą prywatną było wypisane podobno przez Franciszka Malewskiego, przy pomocy p. Zawadzkiego, typografa uniwersytetu. To złożono u Tomasza Zana dla użytku wszystkich, zresztą o pismach periodycznych wymieniłem w dodatku drugim.

Dodatek do pytania 20. Niektórzy z członków dla wspólnego użytku darowali książki, tytuły ich nie pamiętam. Tym wszystkim rozporządzał Tomasz Zan, on naznaczył bibliotekarza, zdaje mi się, że przy końcu bibliotekarzem naznaczony był Czeczot Jan.

Pytanie 21. Kto wyznaczył tematy do opracowania i w czyje ręce je składano?

Odpowiedź 21. Zupełnie od woli członka zależało wybrać materię do czytania, gdy jednak mniej usposobieni przynosili roboty mierne, więcej mający nauki podawali treści do rozpraw, z których podług upodobania, albo wybrać, albo nie wybrać można było materię do swojego pisma. Pisma te składano u pisarza, który je prezydentowi odnosił.

Pytanie 22. Czy nie wiadomo o istnieniu podobnych waszemu towarzystw w tutejszej prowincji, w Królestwie Polskim i za granicą, i czy nie miało towarzystwo albo prezydent Zan, albo ktoś z starszych stosunków z nimi?

---

[189] Mowa o wierszu Tomasza Zana zaczynającym się od słów „Bracia – syny – wyznawcy, jakąż eście mocą..." zamieszczonym w *Poezji fil.*, II 296–302.

[190] Prawdopodobnie chodzi o *Pieśń Filaretów*, gdzie Mickiewicz używa masońskich symboli.

Odpowiedź 22. Nic pewnego o żadnych oprócz filareckiego związku nie wiedziałem, z wieści słyszałem, że jakoby między młodzieżą warszawską i zagranicą były tajemne związki, ale jaki ich przedmiot zatrudniał i czy nawet rzeczywiście miały miejsce – nie wiem. Czy wiedział o nich Tomasz Zan, czy miał jakie związki, tego mi nie udzielił, ani nawet najmniejszego nigdy nie dał podejrzenia, a wszyscy byliśmy najmocniej przekonani, że nie tylko starszego nie było od Tomasza Zana, ale nawet, że o bycie Związku Filaretów nikt oprócz członków nie wiedział.

Pytanie 23. Kto z członków towarzystwa, kiedy i gdzie wyjechał na wojaż? Jaką mu dano instrukcję, z kim i w jakim przedmiocie oni się tutaj znoszą?

Odpowiedź 23. Przy mnie nikt nie był posłany na emisariusza, przynajmniej o tym nie wiedziałem. Oddalający się ze związku, czy do domów rodzicielskich, czy dla jakich obowiązków, nie mogli pisywać do związku, ponieważ pism, tyczących się towarzystwa, przez pocztę przesyłać nie wolno było, chyba tylko pisywał do kogo ze swoich bliższych znajomych. Ja podobnych pism nie odbierałem.

Pytanie 24. Czy władza uniwersytecka lub który z profesorów wiedzieli o waszym towarzystwie?

Odpowiedź 24. Wszelkiego dokładaliśmy usiłowania, aby ani władza uniwersytetu, ani nikt z profesorów nie wiedział o bycie Towarzystwa Filaretów, a to najistotniej dlatego, że zebranie promienistych Rząd Uniwersytetu zabronił.

Pytanie 25. W przebiegu śledztwa odkryto, że Tomasz Zan był prezydentem waszego towarzystwa, sądząc zaś z różnych okoliczności, należy przypuszczać, że musiał być ktoś ważniejszy od Zana, a ponieważ Pan byłeś przewodnikiem związku, przeto nie możesz nie wiedzieć o założeniu towarzystwa i głównej jego władzy, albo przynajmniej o wpływie osób postronnych i o kierunku – dlatego szczególniej obowiązany Pan jesteś objawić wszystko to, co tylko jest mu wiadomym w tym przedmiocie.

Odpowiedź 25. Wyznałem już tylokrotnie, iż Tomasz Zan był prezydentem towarzystwa. Czy donosił komu o bycie związku, czy kto nim kierował (jeżeli to miało miejsce), umiał się nader zręcznie przed nami ukrywać i ani cienia podejrzenia nie zostawić. Co się zaś tyczy urzędu przewodnika, nań obierało osobę tajemnymi wotami. Całą tu różnicę stanowiło większe lub mniejsze przykładanie się do nauk i szacunek między kolegami: po nich sądzono, czy osoba zdolną jest, lub nie, być przewodnikiem. To jest wszystko, co w tej mierze wiem, a zatem co wyznać mogę; podając siebie całej odpowiedzialności, jeżeliby mnie kto dowiódł, że wiedziałem o kim wyższym od Zana.

Pytanie 26. Kiedy, z jakiego powodu towarzystwo wasze rozwiązane zostało? Jaką Pan i inni członkowie przy rozwiązaniu wykonaliście przysięgę?

Odpowiedź 26. Gdy liczne zebrania się młodzieży w jedno miejsce wzbudziły podejrzenie uniwersytetu i naznaczone zostało śledztwo w kwietniu 1822 r., gdy zaczęto wypytywać się, czy nie było jakowych zebrań, zabierać papiery; wówczas Tomasz Zan, mający jeden prawo z ustaw zamknięcia towarzystwa, zalecił: aby wszystkie papiery tyczące się związku przyniesiono na przyszłe posiedzenie gron; wówczas przewodnicy z polecenia prezydenta zabrali papiery i oświadczyli, że prezydent widzi potrzebę zamknięcia towarzystwa i przestaje nadanym przez każdego zaręczeniu przy wejściu do związku dotrzymania tajemnicy. Radcy na ostatnim posiedzeniu Izby Dozorczej tak protokoły, ustawy, regestra członków, jak i pisma pozostałe jeszcze u pisarzy lub przez członków przyniesione, oddali prezydentowi, który jeden tylko miał prawo postąpienia z nimi podług upodobania.

Pytanie 27. Po rozwiązaniu towarzystwa komu Pan i inni przewodnicy, zarówno jak i Izba Dozorcza i Pożyczkowa zdaliście swoje książki i inne akta, i gdzie one obecnie się znajdują?

Odpowiedź 27. W odpowiedziach na 26 pytań wymieniłem historię zamknięcia związku, tu tylko dodać powinienem, iż później Tomasz Zan doniósł mi, iż wszystkie papiery spalił dla zakrycia towarzystwa przed wyznaczoną od uniwersytetu komisją.

Przy tym uprzedzamy Pana, że po daniu na powyższe pytanie odpowiedzi, powinieneś zachować w tajemnicy tak nasze zapytania, jak i własne odpowiedzi, ponieważ cała ta sprawa prowadzi się sekretnie.

Oryginał podpisali: radca stanu Szłykow, radca rządu gubernialnego wileńskiego Wincenty Ławrynowicz". (*Proces Filaretów*, 135–151)[191].

11/23 LISTOPADA, niedziela.

A. WOŁOSOWCE. List księcia Czartoryskiego do rektora Twardowskiego[192].

Dotyczy w dużej mierze spraw naukowych i administracyjnych uniwersytetu. Niejako przy okazji pojawiają się jednak kilkakrotne wzmianki, z których wynika,

[191] Józef Chodźko uzupełniał te zeznania dwukrotnie: 26 XI/8 XII oraz 28 XI/9 XII – 30 XI/12 XII. Zob. LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1308, *Akta śledcze porucznika Józefa Chodźki*. W rekonstrukcji poprzestaję na tym pierwszym i wyczerpującym wiele zagadnień zeznaniu porucznika.

[192] Odpowiedź na list rektora z **16/28 X**.

iż książę kurator spodziewa się szybkiego przyjęcia przez rosyjskie władze dymisji swojej i rektora Twardowskiego. Jedno z tych napomknień brzmi: „[...] Nic prawie nie odbieram od ministra, ale martwi mnie szczególniej milczenie JWWWMPana. Rad bym mieć o nim ciągle wiadomości, póki jeszcze nie wyjdę z urzędu"[193]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 381–382).

B. WILNO. Przed komisją śledczą zeznania składa Wincenty Zawadzki. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1309, *Akta śledcze Wincentego Zawadzkiego*)[194].

***11/23 ... *12/24 LISTOPADA.**

WILNO. Aresztowanie Ottona Śliźnia.

Otton Ślizień wspomina, iż kwartalny Krukowski aresztował go wieczorem; zapewniał zatrzymanego, że wiezie go jedynie do Nowosilcowa. Do spotkania z senatorem nie doszło jednak, a Śliźnia przejął kwartalny Jackowski i zawiózł go do klasztoru Dominikanów[195]. „Wprowadzono mię na kurytarz drugiego piętra, gdzie wzdłuż zamkniętych celi przechadzał się żołnierz z karabinem. Na odzew żołnierza wyszedł podoficer z pękiem kluczów. [...] Podoficer otworzył jedne drzwi, wpuścił do stancji i drzwi na klucz zamknął. Noc była dość światła i mogłem się rozpatrzeć w mej nowej siedzibie. [...] Izdebka mała, pięć łokci wzdłuż i cztery wszerz, z ceglaną posadzką, w końcu stary, prosty stolik, przy nim stołek, a koło ściany najprostsze próżne łóżko, na którym nie było nie tylko słomy, ani nawet desek, ale tylko trzy cienkie poprzeczki na przyjęcie desek. Złożyłem w kilkoro mój piękny granatowy płaszcz o czterech pelerynach, cały gordenaplem[196] podszyty, nadając mu, ile można kształt, poduszki [...]. Tym porządkiem, to leżąc na szczeblach, to siedząc na stołku, a najwięcej chodząc po izbie, tę długą zimową noc przepędziłem.

Nazajutrz rano nasz kozaczek Leonek przyniósł mi moją pościel, kawę z bułką i pokonsolował, że i obiad przyniesie; przybiegł z nim i mój pudelek, chciałem go przy sobie zatrzymać, ale nie pozwolono. Okno mojej izdebki, przybite na głucho i opieczętowane, nie mogące się otwierać [...]. Część ta klasztoru, w której mieszkałem, wyskakiwała z linii klasztornego gmachu tak, że z mego rogowego okna mogłem widzieć w lewo poza mną długi szereg okien klasztornych, należących do moich aresztowanych kolegów, a dalej do uczniów medycyny, będących na koszcie skarbowym. Gdym raz z mojego okna powiódł wzrokiem po szeregu okien, tuż zaraz w pierwszym za mną na lewo oknie spotkałem się z twarzą i wzrokiem Aleksandra Chodźki; postrzegłszy on mnie, uśmiechnął się, odskoczył szybko od okna i wnet się na powrót zjawił, trzymając w jednym ręku kawał szwajcarskiego sera, a w drugim flecik z butelką wina i, potrząsając szyderczo

---

[193] Józef Twardowski odpowie na tę korespondencję **22 XI/4 XII**.

[194] Następne zeznania W. Zawadzkiego: **15/27 XI** i **23 XI/5XII**.

[195] Zob. też *Spis więzień*, 397–399.

[196] *Słownik wyrazów obcych* J. Karłowicza (Kraków 1897) wyjaśnia: „gordel patrz kordel", a „kordelat" to rodzaj grubego sukna. Toż w *Słowniku warszawskim*.

głową, jakby chciał powiedzieć: «Kpię reszta ze wszystkiego»". (O. Ślizień: *Z pamiętnika (1821–1824)*. [W zb.:] *Z filareckiego*, 129–131).

Datowanie aresztowania O. Śliźnia oparto na informacji pochodzącej z cytowanych wyżej wspomnień: „Na trzeci czy czwarty dzień zaprowadzono mnie do komisji...". Wiadomo, iż pierwszy raz Otton Ślizień będzie zeznawał **16/28 XI**. Po odjęciu 3–4 dni uzyskuje się **12/24 – 13/25 XI**. To byłaby data pierwszego dnia spędzonego przez Śliźnia w więziennej celi. Aresztowano go wszak poprzedniego wieczora, czyli **11/23** lub **12/24 XI**.

PO 11/23 LISTOPADA.

WILNO. Pismo Tomasza Zana do Nowosilcowa „o organizacji filaretów". Relacja Stanisława Kozakiewicza o aresztowaniu i pobycie w więzieniu Tomasza Zana: „[...] dni uwięzienia w spokojnym oczekiwaniu przechodziły, kiedy prokuror **11[/23] listopada** odwiedził więźnia, kazał dostarczać wygody potrzebne do życia i dać wiadomość o Zgromadzeniu Filaretów między akademikami zawiązanym, którego cel był znajomy rządowi".

Wedle Kozakiewicza Tomasz Zan nie zeznawałby o filaretach „gdyby do szczerego wystawienia całej sprawy jak była, nie zmuszało mnóstwo kolegów i braci niewinnie z jego przyczyny cierpiących". (Biblioteka KUL, rkp. 715, *Materiały do historii i procesu Towarzystwa Filomatów, zebrane przez Stanisława Kozakiewicza*. K. 58–60).

Z odpowiedzi Zana na osiemnaste pytanie komisji śledczej podczas przesłuchania 28 I/9 II 1824: „W pierwszych tygodniach mojego aresztu, w piśmie już nie raz wspomnianym, które miało zaszczyt być przedstawione JW Senatorowi i Kawalerowi obszernie napisałem o organizacji filaretów, wymieniając każdego artykułu potrzebę i powód; miałem wówczas czerstwiejsze wszystkie władze umysłu, dziś w powtórnym tejże organizacji wypisaniu, jeżeli przez zawodność pamięci zdarzy mi się opuścić jaki szczegół, śmiem upraszać o przebaczenie, szczegół ten może się znaleźć w owym piśmie i dopełnić całości organizacji".

Z kolei z odpowiedzi Zana na szesnaste pytanie komisji śledczej z tegoż 28 I/9 II 1824 dowiadujemy się, że w omawianym tu piśmie była także mowa o spaleniu filareckich papierów[197], w tym siedmiu kopii *Piętnastu prawideł*. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1538, *Akta śledcze Tomasza Zana*. Biblioteka IBL, Masz. 491, *Akta procesu i inne materiały odnoszące się do filomatów z archiwów wileńskich. (Maszynopis z przepisanego mikrofilmu przywiezionego z Wilna)*.

Zob. też: list Twardowskiego do Czartoryskiego z **27 I/8 II 1824:** „[...]Teraz właśnie egzaminują Zana, który już uprzednio na kilkunastu arkuszach złożył o całym tym towarzystwie eksplikację". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 407).

[197] Filareckie archiwum spalono 27 IV/9 V lub 28 IV/10 V 1822; zob. *Kronika*, 332–333.

Datowanie na podstawie relacji Kozakiewicza oraz wzmianki Zana o pierwszych tygodniach uwięznienia – dzień **11/23 XI** przypada na trzeci tydzień przebywania w areszcie filareckiego prezydenta.

Tym pismem Zan wziął na siebie pełną odpowiedzialność za powołanie do życia Towarzystwa Filaretów.

12/24 LISTOPADA, poniedziałek.

A. WILNO. Na pytania komisji śledczej odpowiadają: Adolf Giedrojć, Jan Jundziłł, Bolesław Kontrym, Michał Szyrma. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1311, *Akta śledcze Adolfa Giedrojcia*; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1310, *Akta śledcze Jana Jundziłła*; B. Kontrym: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych*; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 9, *Akta śledcze Michała Szyrmy*).

B. WILNO. Komisja śledcza zadaje pytanie Jędrzejowi Śniadeckiemu, prezydentowi Towarzystwa Szubrawców, w sprawie chleba zbieranego przez tę organizację od włościan.

Komisja prowadząca śledztwo przeciw filaretom uzyskała informację, że "[...] Towarzystwo Szubrawców poruczało swoim członkom bywać w domach włościańskich, zbierać chleb przez nich do jedzenia używany i przysyłać do towarzystwa, że na ten cel rozdane były karteczki po zadatowaniu na nich nazwiska wsi, obywatela i włościanina, u którego chleb wzięty, nalepiały się na chlebie przysyłającym się". Komisję interesuje nazwisko projektodawcy tego przedsięwzięcia, cel tej inicjatywy oraz jej wykonawcy[198]. (A. Wrzosek: *Jędrzej Śniadecki. Życiorys i rozbiór pism*. T. 1–2. Kraków 1910, s. 271–272).

C. BERLIN. List Franciszka Malewskiego do matki, Katarzyny Malewskiej.

List otwierają imieninowe życzenia Franciszka dla matki. Poza tym dominują w nim informacje o życiu publicznym i towarzyskim Berlina. Znalazły się jednak wzmianki o niepewnej sytuacji Franciszka, wynikającej z rozwoju wydarzeń w Wilnie: „Odebrałem już dawno list Papy, którego nie mogłem dobrze zrozumieć. Powrót do Wilna miałby się połączyć z nową podróżą, której celu i potrzeby nie pojmuję. Lecz wola Papy będzie dla mnie święta[199]. [...] Papa mnie upomniał, żem nie pisał do rektora; już go dawno posłałem, a że mi ani na dawny, ani na teraźniejszy nic nie odpowiedział, mogę i powinienem milczeć"[200]. (MLAM, sygn. 54, *Listy Franciszka Malewskiego do matki, Katarzyny Malewskiej*. K. 1).

---

[198] Jędrzej Śniadecki odpowie **22 XI/4 XII**.

[199] Być może Szymon Malewski próbował ściągnąć syna do Wilna, obiecując mu nową podróż naukową.

[200] Franciszek Malewski pisał do rektora Twardowskiego **9/21 X**. Rektor wyda mu **18/30 XI** polecenie powrotu do Wilna.

13/25 LISTOPADA, wtorek.

WILNO. Zeznaje Jakub Jagiełło. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1312, *Akta śledcze Jakuba Jagiełły*).

14/26 LISTOPADA, środa.

A. WILNO. Korespondencja Twardowskiego i policmajstra Szłykowa dotycząca Franciszka Malewskiego.

W związku z pisemnym żądaniem (nr 2) przez policmajstra Szłykowa informacji o poczynaniach Malewskiego rektor Twardowski jeszcze tego samego dnia odpowiedział („odezwa" nr 459), że z ostatniego listu tegoż Malewskiego z **9/21 X** wynika, iż ma on zamiar spędzić w Berlinie rozpoczęte półrocze zimowe. (*Proces Filaretów*, 86).

B. WILNO. Pierwsze zeznania składają Aleksander Domeyko i Seweryn Korsak[201]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1295, *Akta śledcze byłego studenta Uniwersytetu Wileńskiego Seweryna Korsaka*. LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 10, *Akta śledcze Aleksandra Domeyki*).

W raporcie nr 1561 Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego z **18/30 XI**[202] została umieszczona informacja, że Aleksander Domeyko został odnaleziony i aresztowany – podobnie jak Konstanty Kelner – w czasie, który upłynął od daty poprzedniego raportu senatora dla cesarzewicza, czyli od **15/27 XI**[203]. Jednak z dokumentacji śledczej tegoż Domeyki wynika, że zeznawał **14/26 XI**, więc ta data jest najpóźniejszym terminem osadzenia go w przerobionym na więzienie klasztorze karmelitów bosych. (*Spis więzień*).

C. WOŁOSOWCE. Nota księcia kuratora Czartoryskiego dla ministra oświecenia Golicyna[204].

Czartoryski układa tę notę, gdyż odczuwa konieczność „powierzenia Jego Ekscelencji myśli, które nie przestają go zajmować od początku dochodzeń wobec uczniów okręgu wileńskiego".

Mimo obietnic Nowosilcow nie powołał rektora Twardowskiego do swojej komisji śledczej działającej od **13/25 VII**. Śledztwo w Wilnie: „[...] prowadzone jest jednostronnie, bez udziału żadnego urzędnika nauczania publicznego oraz bez możliwości wychwycenia uchybień łatwo mogących się wkraść w śledztwo oraz możliwości dokładnego wyjaśnienia oskarżeń rzucanych przeciw uniwersytetowi i szkołom".

---

[201] Korsak będzie zeznawał powtórnie **1/13 XII**, Domeyko zaś **3/15 I 1824**.

[202] LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 77.

[203] LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 63–65.

[204] Raport ten przetłumaczył z francuskiego Mirosław Loba. Na podstawie tego przekładu dokonałem streszczenia oraz czerpałem z niego cytaty.

„[...] opinie, które otrzymałem z Wilna świadczą, że chciano raczej odnaleźć za wszelką cenę zło, niż odkryć prostą i czystą prawdę; że nie przykładano uwagi do faktów i do odpowiedzi, które mogły usprawiedliwiać, lecz podkreślono zwłaszcza te, które mogły zasługiwać na potępienie, aby nadać każdej okoliczności większe znaczenie i całą możliwą winę.

Odkryto złośliwe wiersze? Nadano im znaczenie najbardziej złośliwe, najbardziej obciążające, w sprzeczności z gramatyką i sensem słów. Czy ich autorami są młodzi ludzie bez obyczajów? Tę okoliczność pominięto, aby wzmocnić oskarżenie o spisek przeciwko państwu i [zarzucić młodym] niewdzięczność wobec władcy.

Z dokumentów, które mam zaszczyt przekazać dzisiaj Waszej Ekscelencji, przekona się Pan, że studenci skarżyli się na wyjątkową brutalność, z jaką traktowano ich podczas egzaminów przed komisją oraz na to, że przymuszano ich do wypowiadania pewnych wyznań i że włączono do przesłuchań rzeczy, których nie wypowiedzieli i o których nie wiedzieli. Ten fakt nie wymaga komentarza, lecz nie mogę skryć przed Jego Ekscelencją obawy, że ci biedni studenci będą cierpieć jeszcze więcej, jeśli ich skarga zostaje odesłana do rozpatrzenia przez osoby, które zasiadają w komisji"[205].

Czartoryski występuje także w obronie rektora Twardowskiego, za którego kadencji nie funkcjonowały tajne towarzystwa. Zauważa zaś: „[...] przebieg tego śledztwa ma charakter wsteczny; poszukuje ono w przeszłości przestępstw, których już nie ma, zamysłów, do których realizacji nie przystąpiono, i które jeśli istniały, wygasły same z siebie na długo przed przybyciem pana senatora do Wilna".

Książę kurator podkreśla, iż jest przeciwny tajnym stowarzyszeniom. Zarazem zwraca ministrowi uwagę, że rząd zakazał działalności takich organizacji dopiero w 1822. Książę wskazuje na mnogość lóż masońskich jako jedną z przyczyn rozniecenia wśród młodzieży fascynacji tajemnicą. W dalszej części noty wymienia kolejne przyczyny, które doprowadziły do powstania i rozkwitu wileńskich towarzystw: „W każdym czasie i w każdym miejscu młodzi krytykowali swoich przełożonych. [...] U nas uczucia źle rozumianego patriotyzmu nie były bez znaczenia, uczucia sprowadzające się często do mówienia z żalem o starych dobrych czasach i do zrzędzenia na nowe zjawiska. Z tego wszystkiego mogły wyniknąć rzeczy bardzo naganne, bardzo szkodliwe skutki, które nie powinny być tolerowane". Książę kurator podkreśla jednak, iż komisja śledcza chce nadać tym wszystkim zjawiskom jak „najczarniejszy charakter", a one wynikają raczej z wieku podejrzanych i z dążeń epoki niż ze skłonności studentów wileńskiej wszechnicy.

Dalej Czartoryski sugeruje, aby władze imperium potraktowały dochodzenie zarządzone przezeń wiosną 1822 jako granicę chronologiczną dla obecnego śledz-

[205] Czartoryski odnosi się do przesyłanych właśnie ministrowi skarg Biergiella, Chodasiewicza i Januszewskiego, do których dołączył niniejszą notę. Por. **17/29** i **18/30 X**.

twa. Kurator namawia, by rząd cesarski zajął się „[...] wyłącznie teraźniejszością i przyszłością" i zdusił kiełkujące w nich zagrożenia.

„Opuszczając – pisze w ostatnim akapicie książę kurator – stanowisko, stając się jakby obcym dla spraw, które zajmują mnie dzisiaj, postanowiłem sobie w sumieniu nie przemilczeć przed Jego Ekscelencją tego, co uznaję za prawdziwe i słuszne w materii tak delikatnej i tak groźnej zarówno dla jednostek, jak i dla okręgu wileńskiego. Oddanie i wierność, które jestem winien naszemu dostojnemu władcy, i których, śmiem twierdzić, dałem dowody podczas mego życia, skłaniają mnie do prośby, aby książę przedłożył te uwagi w stosownym czasie i miejscu Jego Cesarskiej Mości, jeśli uzna je Pan za stosowne". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 482–485).

15/27 LISTOPADA, czwartek.

A. WILNO. Raport nr 1532 Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego.

1. Nowosilcow informuje Konstantego, że aresztowano już 59 filaretów i osadzono – pod ścisłą strażą wojskową – w zamku oraz w klasztorach: Bernardynów, Dominikanów, Franciszkanów, Bazylianów, Pijarów i Karmelitów. Każdego z aresztowanych trzymano w osobnej celi.

2. Senator donosi, iż dotychczas oprócz Jankowskiego przesłuchano 26 aresztowanych. Wymienia nazwiska badanych. Najpierw byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego: praktykującego lekarza 1 klasy Antoniego Heydatela, szlachciców: Lucjana Eysmonta, Jana Kaszubę, nauczyciela krożskiego gimnazjum Jana Sobolewskiego, syna księdza unickiego Józefa Kraskowskiego, księcia Adolfa Giedrojcia, Jana Jundziłła, Michała Szyrmę, Jakuba Jagiełłę[206]. Wszyscy oni „[...] jednogłośnie zeznali, że rzeczywiście istniało tajne Towarzystwo Filaretów, że dzieliło się na związki według kolorów, że każdy związek miał swego przywódcę, radcę i sekretarza, że naczelnikiem i przewodniczącym jego był osadzony już w więzieniu Tomasz Zan, że członkowie zobowiązywali się przysięgą nie wydawać istnienia towarzystwa, że cel tego towarzystwa zawierał się jakoby we wzajemnej w naukach pomocy, w tym, aby jego członkowie przynosili na posiedzenia swoje utwory w tych przedmiotach, które były wykładane na uniwersytecie, aby poddać je krytyce [...]".

Przesłuchiwano także uczniów uniwersytetu. Zeznawali szlachcice: Wincenty Zawadzki i Bolesław Kontrym[207]. Pierwszy z nich przyznał się do przynależności do towarzystwa, jednak szczegółów jego dotyczących nie pamiętał. Natomiast Bolesław Kontrym utrzymywał, że mimo obietnicy danej filaretom nie przystąpił do ich towarzystwa.

[206] Wspomniani filareci zeznawali w **pierwszej połowie listopada**.

[207] W. Zawadzki zeznawał **11/23 XI** i **15/27 XI**; B. Kontrym – **12/24 XI**.

Dwaj inni studenci, Tomasz Pawłowicz i Adam Suzin[208], nie przyznali się do uczestnictwa w filareckim ruchu. Suzin wypierał się mimo dowodów rzeczowych na jego udział w towarzystwie. Były nimi: list do Jankowskiego, w którym Suzin nazywa adresata filaretą i zachęca do wypełnienia *Opisu jeograficznego* oraz spisany ręką Suzina brudnopis protokołu posiedzenia Związku Błękitnego z 2/24 stycznia 1821 r. „Podobnie wszystkiego jawnie wypiera się – relacjonuje dalej Nowosilcow – były urzędnik Kancelarii Prokuratorii Radziwiłłowskiej Jan Czeczot[209], który – jak wynika ze wspomnianego protokołu podczas posiedzenia z 2/24 stycznia [1821] – jako przywódca Związku Błękitnego witał nowo przyjętego członka Jana Jankowskiego, wystawiając w mowie swojej, że Towarzystwo Filaretów z ważnych powodów, a najbardziej ze względu na podejrzenia nie sprzyjającego dobrym zamiarom rządu, istnienie swoje winno taić".

Senator Nowosilcow kończy raport uwagą, że prawie wszyscy odszukani w Wilnie uniwersyteccy uczniowie należący – wedle zeznań Jankowskiego – do filaretów „[...] zapierają się we wszystkim" i to wtedy, kiedy już nie ma żadnych wątpliwości co do istnienia Towarzystwa Filaretów. „Z powodu takiego zapierania się, po złożeniu przez wszystkich zeznań, zadane im będą ponownie – według okoliczności sprawy i znalezionych u nich dokumentów – pytania poszlakowe i [...] [zostaną wezwani] na oczne stawki z tymi, którzy już się przyznali, że należeli do tego towarzystwa i ujawniają przynależność do niego innych". Senator zapewnia wielkiego księcia, iż będzie go informował o wynikach prowadzonego śledztwa. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów.* K. 63–65).

B. Wilno. Odezwa nr 1538 Nowosilcowa do petersburskiego generał-gubernatora Miłoradowicza.

Odezwa senatora dotyczyła sześciu byłych uczniów Uniwersytetu Wileńskiego, członków Towarzystwa Filaretów, którzy wyjechali z Wilna do Petersburga. Byli to: Wincenty Bobiński, Józef Szetkiewicz, Konstanty Zaleski, Dominik Orlicki oraz bracia Brunon i Ignacy Szemiothowie. Ostatni trzej wstąpili w Petersburgu do konnej artyleryjskiej lejbgwardii. Nowosilcow prosił hrabiego Miłoradowicza o zabranie wymienionym osobom znajdujących się przy nich papierów oraz przesłuchanie ich według pytań, które załączył do niniejszej odezwy[210]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów.* K. 112–113).

C. Wilno. Pismo nr 4 komisji śledczej do rektora uniwersytetu.

„Komisja żąda odpowiedzi na następujące pytania:

1. U kogo JW prof. Bojanus znalazł i odebrał pomieniony drukowany egzemplarz *Opisu jeograficznego.*

---

[208] Suzin zeznawał dwukrotnie we **wrześniu** i dwa razy w **listopadzie**. Natomiast Pawłowicz **27 X/8 XI**.

[209] Czeczot zeznawał dotąd: **10/22 X** i **12/24 X** oraz **7/19 XI**.

[210] Miłoradowicz odpowie Nowosilcowowi pismem nr 153 z **29 XI/11 XII**.

2. Dlaczego poruczono sekretarzowi Mierzejewskiemu wyśledzić tylko w jakiej typografii ten *Opis* bez pozwolenia cenzury był drukowany, a nie zwrócono uwagi na to, kto ten *Opis* czyli instrukcję i w jakim celu napisał i podał do druku, zwłaszcza, że niektóre szczegóły, w tym *Opisie* zawarte, ściągają podejrzenie dlatego, że prócz przedmiotów do statystyki należących, obowiązuje taż instrukcja opisać każdego stanu duch narodowy, niemniej też objaśnić, czy są obywatele bogaci w naczynia srebrne, czy mają brylanty i inne drogie kamienie.

3. Dlaczego po niewyśledzeniu przez sekretarza Mierzejewskiego, w jakiej typografii ten *Opis* był drukowany, nie odesłano aktów tego śledztwa i *Opisu* do JO Księcia kuratora Czartoryskiego, któremu zdano sprawę ze śledztwa w sprawie promienistych przeprowadzonego?". (*Proces Filaretów*, 88).

D. WILNO. Pierwsze zeznanie Aleksandra Chodźki.

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Aleksandrowi Chodźce z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa".

W odpowiedzi na pierwsze pytanie Aleksander Chodźko nakreślił krótki autobiogram. Zaczął osiemnasty rok życia. Jest katolikiem i szlachcicem. Rodem z majętności Krzywicz, która należy do parafii krzywickiej i leży na terenie powiatu wilejskiego, w guberni mińskiej. Najpierw uczył się w domu, a od trzeciej klasy w gimnazjum wileńskim. W 1820 r. wstąpił na Uniwersytet Wileński, na którym w 1822 r. otrzymał stopień kandydata filozofii. Nie był dotąd poddawany śledztwu czy też procedurze sądowej.

Na pytanie drugie o źródła utrzymania Chodźko stwierdził, iż pozostawał na utrzymaniu „dobrych" rodziców.

Indagowany w pytaniu trzecim, ostatnim, o promienistych i filaretów odparł, iż w szkołach wileńskich słyszał wyraz „promieniści", ale on pilnował lekcji, ponieważ jako trzynasto- czy czternastolatek niewiele by z tego rozumiał. Natomiast o filaretach dowiaduje się właśnie po raz pierwszy[211]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1320, *Akta śledcze Aleksandra Chodźki*. K. 1–2).

E. WILNO. Po raz pierwszy zeznaje ksiądz Kalasanty Lwowicz.

„Punkta zapytań byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu, połockiego pijarskiego klasztoru księdzu Kalasantemu Lwowiczowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

Pierwsze dwa pytania komisji śledczej dotyczyły jak zwykle życiorysu przesłuchiwanego i źródeł jego utrzymania. Ksiądz Lwowicz odpowiadał:

„Nazywam się Kalasanty Cyriak Lwowicz. Mam lat trzydzieści. Jestem wyznania rzymsko-katolickiego. Pochodzę ze stanu szlacheckiego. Dowody na to znaleźć można w Kijowie lub Żytomierzu w aktach wywodowych. Urodziłem się na Wołyniu, w powiecie dubińskim. Rodzice nie żyją, sam zaś żadnego nie mam majątku prócz niewielkiego kapitału, który na dochód młodszej siostry odstąpiłem.

[211] Następne zeznanie Aleksander Chodźko złoży **2/14 XII**.

Brałem początkowe nauki w szkole powiatowej ołyckiej, a potem w szkole powiatowej rowieńskiej u [księży] Pijarów w Międzyrzeczu, gdzie w 1814 r. – jak mi się zdaje – wstąpiłem do Zgromadzenia Pijarów. Po odbytym przez rok jeden nowicjacie w Lubieszowie, uczyłem tamże rok, a w szkole powiatowej szczuczyńskiej trzy lata matematyki. Po czym w 1819/1820 r. posłany zostałem do Wilna na wyświęcenie się i 1819 r., dnia 26 augusta z rąk JW biskupa Kundzicza przyjąłem *ordinas sacros,* to jest wyświęcony zostałem na kapłana. W tymże samym czasie przeznaczono mnie na słuchanie nauk wyższych w Cesarskim Wileńskim Uniwersytecie. Zapisałem się na oddział matematyczno-fizyczny. Zostawałem w uniwersytecie przez trzy lata. W roku pierwszym mojego pobytu w Wilnie stopniem kandydata, a w dwóch drugich stopniem magistra filozofii zaszczycony zostałem. Pod żadnym śledztwem ani sądem nigdy nie byłem. Ukończyłem nauki w Cesarskim Wileńskim Uniwersytecie [w] 1822 r., w maju i wyjechałem z Wilna roku tegoż, 26 czerwca w obłast' białostocką, w powiat drohycki, do Ostrożan, a stamtąd wprost na mieszkanie do połockiego klasztoru ks. ks. Pijarów, gdzie ciągle zajmowałem się wykładem matematyki i pełniłem obowiązek prefekta[212].

[...] Zostaję w Zgromadzeniu ks. ks. Pijarów i z jego dochodów utrzymuję się".

W trzecim pytaniu najpierw stwierdzono – na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa – przynależność ks. Lwowicza do Towarzystwa Promienistych i do Zgromadzenia Filaretów. Następnie pytano go o cel obu związków oraz o ustawy, przysięgę i strukturę organizacyjną filaretów. Członków komisji śledczej interesowały także miejsca, terminy i tematyka posiedzeń gron filareckich. Proszono także o podanie personaliów osób piastujących wszelkie stanowiska w Towarzystwie Filaretów, jak i jego szeregowych członków.

Ksiądz Lwowicz zaprzeczył jakoby należał do promienistych. Przyznał się do uczestnictwa w ruchu filareckim. Dalej rozwodził się nad szczegółami realizowania naukowych celów towarzystwa przez pisanie rozpraw, tłumaczenie obcojęzycznych prac z rozmaitych dziedzin i poświęcanie im posiedzeń filareckich oraz o korepetycjach dla studentów. Pisał też o innym zadaniu stawianym sobie przez filaretów: „bycia czułym na cierpiącą ludzkość" i wspierania biednych studentów[213]. Filareci ćwiczyli się także – wedle zeznania księdza Kalasantego – „w cnotach moralności i religii" oraz przestrzegania prawa stanowionego przez „zwierzchność". Lwowicz podał też treść „zaręczenia" składanego przez nowo przyjętych filaretów: „Przyrzekam słowem Polaka i uczciwego człowieka, że słowa

[212] Biografii ks. Lwowicza został poświęcony bogato udokumentowany szkic Bolesława Oleksowicza. Zob. B. Oleksowicz: *Ksiądz Lwowicz – przyjaciel Mickiewicza.* „Pamiętnik Literacki" 1996, z. 2.

[213] O tym wspomina również w dalszych uwagach o celach Izby Pożyczkowej. Podkreślanie samokształceniowego i socjalnego charakteru działań podejmowanych przez filaretów wyraźnie pokazuje, iż ks. Lwowicz usiłuje zbagatelizować jakiekolwiek zagrożenia, które miałyby płynąć z faktu działania związków studenckich w Wilnie.

danego i obietnicy dotrzymam i że każdemu potrzebującemu młodzieńcowi pomocy nie odmówię. W przeciwnym zaś przypadku będę miany za człowieka podłego". Wymienił też kilkanaście nazwisk filaretów, m.in. „prezesa filaretów" Tomasza Zana, ale były to osoby znane już komisji śledczej. Nie wymienił Mickiewicza. Pod pytaniami i zeznaniem podpisali się: ks. Lwowicz SP, Szłykow i Ławrynowicz[214]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1294, *Akta śledcze byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego Lwowicza i Brodowicza*... K. 1–4).

F. WILNO. Powtórnie jest przesłuchiwany Wincenty Zawadzki[215]. (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 192).

G. WILNO. Raporty rektora Twardowskiego dla ministra oświecenia oraz dla księcia Czartoryskiego[216].

Raport nr 461 dla ministra oświecenia. Twardowski donosi, iż w komisji śledczej Nowosilcowa pracują obecnie: Botwinko, Ławrynowicz i Szłykow. Zajmują się sprawami: promienistych i filaretów oraz świsłockiego towarzystwa. Ponieważ rektorowi nie były znane przyczyny aresztowania wszystkich, których wymienił w raporcie dla ministra z **25 X/6 XI**, więc ich wówczas nie rozróżnił. Poza tym tamta lista była niekompletna, więc teraz dołącza nową. W sprawie świsłockiej – pisze dalej Twardowski – przybyła nowa okoliczność:

„Z objaśnień nadesłanych od dyrektora i dalszych urzędników o towarzystwie, które egzystowało w 1819 r., dostrzegłem, że w 1822 r., w miesiącu październiku, uczniowie klasy VI zbierali się u jednego ze współuczniów i tam ćwiczeniom naukowym się oddawali [...]. Dyrektor naganił im te schadzki i nadal miewać je zabronił. Wszakże nie było w tej sprawie ścisłego śledztwa. O tym moim spostrzeżeniu doniosłem ustnie p. senatorowi Nowosilcowowi, który uznał potrzebę formalnego śledztwa. A zatem Rząd Uniwersytetu naznaczył do komisji śledczej dozorcę honorowego szkół powiatu wołkowyskiego, marszałka Bispinga i nauczyciela gimnazjalnego Naksyanowicza, a o przydanie urzędnika cywilnego odniósł się z prośbą do p. gubernatora cywilnego grodzieńskiego".

Niniejszy raport zamyka stwierdzenie, iż przedstawiono w nim „wydarzenia nadzwyczajne" i dlatego rektor ośmielił się bezpośrednio donieść o nich ministrowi. (*Proces Filaretów*, 86–87).

Raport nr 462 dla księcia kuratora. „Raport ten jest dosłownie ten sam, co przywiedzony powyżej pod adresem ministra". (*Proces Filaretów*, 87). Jest on uzupełnieniem raportu nr 454 rektora Twardowskiego dla księcia kuratora z **8/20 XI**. (BCzart., Ew 2076, *Korespondencja J. Twardowskiego*. S. 489–491). Do tego raportu dołączono dwa rejestry aresztowanych w wyniku wileńskiego śledztwa[217].

---

[214] Po raz kolejny nazwisko ks. Lwowicza pojawi się w dokumentacji procesu filaretów **2/14 I 1824**.

[215] Po raz pierwszy Zawadzki zeznawał **11/23 XI**. Natomiast ostatnie zeznania złoży **23 XI/5 XII**.

[216] Poprzednio Twardowski zwracał się bezpośrednio do ministra oświecenia **25 X/6 XI** (nr 461) oraz **8/20 XI**, do Czartoryskiego zaś **11/23 XI**.

[217] Oba rejestry wykorzystano w zapisie: **30 X/11 XI ... 15/27 XI**.

H. WARSZAWA. Składa wyjaśnienia Herkulan Abramowicz, były filareta, obecnie junkier Podolskiego Kirasjerskiego Pułku Lejb Gwardii[218].

„Pytania byłemu uczniowi Uniwersytetu Wileńskiego Herkulanowi Abramowiczowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa ułożone".

Odpowiadając na pierwsze pytanie, Abramowicz nakreślił swój życiorys. „Zwię się Herkulan Abramowicz, mam lat wieku 18. Jestem religii katolickiej, urodzenia szlacheckiego. [...] nie mam żadnego majątku. Ojciec mój posiada majątek Rymdzimy [?] w guberni wileńskiej, w powiecie wileńskim. Brałem nauki początkowe w Wilnie". Następnie rozpoczął studia na oddziale fizycznym Uniwersytetu Wileńskiego. Opuścił uczelnię w 1822 r., nie otrzymawszy żadnego stopnia naukowego. Kolejne pięć miesięcy spędził u ojca na wsi. Potem wyjechał do Warszawy i wstąpił do Kirasjerskiego Podolskiego Pułku Lejb Gwardii, gdzie obecnie służy w stopniu junkra. Nigdy nie był poddawany śledztwu ani nie był wzywany przez sąd.

Pytanie drugie zawierało informacje o odkryciu Towarzystw Promienistych i Filaretów, wiadomości o ich strukturze organizacyjnej oraz o przygotowanym przez filaretów *Opisie jeograficznym*. Między innymi tak próbowano skłonić Abramowicza do szczerych zeznań: „[...] WMPan byłeś członkiem tego towarzystwa[219], lecz z powodu, że bardzo rzadko kiedy uczęszczałeś na posiedzenia i mniejszą wagę czynnościom członków przypisywałeś, przeto towarzystwo niewiadomym sposobem[220] WMPana z grona swojego usunęło; a zatem jako niegorliwy stronnik tego towarzystwa, a tym samym wracający się do karbów prawnego rządu oraz przez obowiązek poddańskiej przysięgi, zechcesz z szczerą otwartością wyznać o celu zawiązania tego towarzystwa, jego ustawach, kto one układał i potwierdził?".

Dalej, w tym samym pytaniu, indagowano Abramowicza o to, czy władze uniwersytetu wiedziały o istnieniu filaretów. Kiedy i w czyich domach odbywały się posiedzenia filareckie. Pytano także szczegółowo o *Opis jeograficzny* (autor, osoba zatwierdzająca, cel przedsięwzięcia) i udział w nim Abramowicza oraz innych filaretów. Próbowano się też dowiedzieć, czy istniały w innych miejscach towarzystwa podobne do wileńskich oraz czy filareci utrzymywali kontakty z podobnymi związkami na Litwie, w Królestwie Polskim oraz za granicą.

---

[218] Pytania dla Abramowicza zostały złożone **5/17 XI**. Natomiast **8/20 XI** Nowosilcow dołączył je do raportu dla wielkiego księcia.

[219] Towarzystwa Filaretów.

[220] Sformułowanie: „niewiadomym sposobem" zaczerpnięto z zeznania Jana Jankowskiego (**2/14 XI**), który odniósł je do Abramowicza i Antoniego Dudina, który zeznawał nazajutrz po szóstym badaniu Jankowskiego, czyli **3/15 XI**.

Odpowiadając, Abramowicz utrzymywał, że podstawowym celem filaretów było „zatrudnienie się naukami i pomoc wzajemna dla siebie, potem wniesiony był projekt opisywania statystycznego kraju, które rozłożone było na różnych członków towarzystwa. Zaczęto, jak przypominam, opisywać okolice Krzemieńca, co miał poruczone sobie od prezesa Zana niejaki Łoziński jako rodem stamtąd. [...] Co do mnie – nie miałem żadnej części kraju poruczonej sobie do opisywania, a zatem komunikacji z nikim żadnej w tym względzie nie utrzymywałem ani słownej, ani piśmiennej". Poza tym Abramowicz udziela dość powierzchownych i już znanych komisji śledczej informacji o kwestiach organizacyjnych Towarzystwa Filaretów oraz o pracach jego gron. On sam, jako uczestnik Związku Amarantowego, napisał dwie rozprawy. Jedną o historii naturalnej, drugą o wprowadzaniu do Polski monety (na podstawie dzieła Czackiego)[221]. Spośród członków Towarzystwa Filaretów wymienia kilka nazwisk osób, z którymi wspólnie studiował na oddziale fizycznym: Józefa Chodźkę (służący wedle Abramowicza w świcie carskiej)[222], Antoniego Frejenda, Antoniego Kamińskiego, Aleksandra Pilara, Emeryka Staniewicza oraz braci Zanów. Herkulan Abramowicz dwukrotnie podkreślał, że gotów jest „przysięgą zaręczyć", iż jedynym jemu wiadomym celem Towarzystwa Filaretów było „dokładne pilnowanie nauk"[223]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1301, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego [Herkulana] Abramowicza.* K. 3–4).

I. WOŁOSOWCE. List nr 922 księcia Czartoryskiego do ministra oświecenia w sprawie dymisji rektora Twardowskiego.

Książę kurator, powołując się na prośbę rektora oraz na świadectwa lekarzy o złym stanie jego zdrowia, prosi ministra oświecenia księcia Golicyna o uwolnienie Twardowskiego od obowiązków rektora i nauczyciela matematyki na Uniwersytecie Wileńskim. Czartoryski popiera tę prośbę własnym przekonaniem, iż Twardowski potrzebuje odpoczynku. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 655, *O zwolnieniu rektora Uniwersytetu Wileńskiego JP Twardowskiego.* K. 1–2).

15/27 LISTOPADA ... 18/30 LISTOPADA.

A. WILNO. Aresztowanie Konstantego Kelnera[224].

Kelnera osadzono w więzieniu przy kościele Wszystkich Świętych. Po raz pierwszy będzie zeznawał **19 XI/1 XII**. (Raport nr 1561 Nowosilcowa dla Kon-

[221] Rozprawa *O rzeczy menniczej w Polsce i Litwie* nie była wówczas jeszcze wydana. Abramowicz mógł wykorzystać publikowane mowy sejmowe Czackiego dotyczące spraw monetarnych.

[222] Wielki książę Konstanty jako pierwszy czytał wyjaśnienia Abramowicza – swojego żołnierza. Szczególnie zainteresowała go postać wymienionego tutaj Józefa Chodźki; zob. pismo wielkiego księcia (nr 105) do Nowosilcowa z **17/29 XI**. Obszerne i szczegółowe zeznania chorąży Józef Chodźko złożył **10/22 XI**.

[223] Odpowiedzi Abramowicza odebrał ober „audytor 7 klasy", który podpisał się nieczytelnie.

[224] Nazwisko Kelnera znalazło się w pierwszym – po odkryciach Jankowskiego – nakazie aresztowania wydanym przez Nowosilcowa, a **23 X/4 XI** przekazanym przez policmajstra Szłykowa rektorowi Twardowskiemu.

stantego z **18/30 XI**, LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów.* K. 77).

Data. W wyżej wymienionym raporcie Nowosilcowa umieszczona została informacja, że Konstanty Kelner został odnaleziony i aresztowany w czasie, jaki upłynął od daty poprzedniego raportu senatora dla cesarzewicza, czyli od **15/27 XI**[225].

B. Wilno. Zeznania składają Antoni Edward Odyniec[226] i Stefan Zan.
Nie dochowały się dokumenty z zeznaniami Odyńca i Stefana Zana[227]. Z raportu nr 1561 Nowosilcowa dla cesarzewicza z **18/30 XI** wynika, że obaj filareci przyznali się do przynależności do Towarzystwa Filaretów i podali zasady jego funkcjonowania zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami komisji śledczej w tej materii. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów.* K. 77).

Zapewne na ten sam czas przypada fakt przeniesienia Odyńca z aresztu w domu Ławrynowicza do więzienia w klasztorze Karmelitów Bosych. (Odyniec: *Wspomnienia*, 281)[228].

Data na podstawie tych samych przesłanek, które wykorzystałem przy ustalaniu terminu aresztowania Konstantego Kelnera.

15/27 LISTOPADA ... 11/23 GRUDNIA.

A. Wilno. Aresztowanie 14 podejrzanych o udział w Towarzystwie Filaretów.
Aleksander Domeyko (osadzony w klasztorze Karmelitów Bosych)[229], Rufin Jundziłł (w klasztorze Karmelitów Bosych), Stanisław Kozakiewicz (w klasztorze Karmelitów Bosych)[230], Adam Kurowski (w klasztorze Karmelitów Bosych), Stanisław Makowiecki, Stefan Makowiecki, Stanisław Marciejewski (w klasztorze Dominikanów), Franciszek Morze, Napoleon Nowicki (w klasztorze Pijarów), Marian Piasecki („u Lazarystów"), Emeryk Staniewicz (w klasztorze Karmelitów Bosych), Ksawery Turski (w klasztorze Dominikanów), Józef Tyszkiewicz (w klasztorze Dominikanów), Konstanty Wierzbicki (w klasztorze Karmelitów Bosych).

(BCzart., Ew 2076, *Korespondencja J. Twardowskiego.* S. 649–651 oraz RGIA, zesp. 735, inw. 10, vol. 7, *O niepokojach w Wileńskim Okręgu Naukowym.* K. 154).

---

[225] Nowosilcow w tymże raporcie nadmienia, że aresztowano również Aleksandra Domeykę. W rzeczywistości Domeykę zatrzymano wcześniej – zob. **14/26 XI**.

[226] Odyniec zeznawał już **?10/22 ... *18/30 X**.

[227] Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 205–206: podaje informację o zeznaniach wymienionych filaretów w *Wykazie zaginionych aktów procesu filareckiego według katalogu Szłykowa*.

[228] W. Mickiewicz w *Spisie więzień* odnotował jedynie pobyt Odyńca w domu Ławrynowicza, w którym trzymano go pod strażą.

[229] Miejsca aresztu podaję za: *Spis więzień*, 397–399.

[230] Przy Kozakiewiczu znaleziono papiery, a wśród nich jedną z odmian *Pieśni filaretów.* Zob. Wierzbowski: *Z badań*, 70–71.

Spis ten powstał na podstawie „Listy osób aresztowanych od dnia 15[/27] listopada tr. w dziele [!] Towarzystwa Promienistych, czyli Filaretów, dnia 11[/23] sporządzonej" przez rektora Twardowskiego i dołączonej do jego raportów dla ministra Golicyna (z ok. **14/26 XII**, dokument przechowywany w RGIA, zob. wyżej) i dla księcia kuratora Czartoryskiego (z **13/25 XII**, archiwalia są w BCzart., zob. wyżej). Już sam tytuł listy wyznacza daty, pomiędzy którymi doszło do tych aresztowań. Pominąłem te osoby umieszczone na rektorskiej liście, co do których udało się ustalić bardziej precyzyjną datę zatrzymania i osadzenia w więzieniu.

B. WILNO. Więzienie opuszcza 9 filaretów.

Po podpisaniu stosownych zobowiązań zwolnieni zostali: Stefan Dąbrowski (za poręką ojca), Lucjan Eysymont (za poręką Tomasza Szukiewicza), Adolf Giedrojć (za poręką stryja), Antoni Heydatel (za poręką Paszkowskiego), Jan Jundziłł (za poręką ojca), Seweryn Korsak (za poręką rektora Józefa Twardowskiego), Otton Ślizień (za poręką ojca), Józef Tyszkiewicz (za poręką księcia Czetwertyńskiego) oraz Wincenty Zawadzki (za poręką brata). (BCzart., Ew 2076, *Korespondencja J. Twardowskiego*. S. 653).

W kwestii datacji zob. komentarz do cytowanej wyżej listy aresztowanych. Lista uwolnionych[231] została dołączona przez rektora do tego samego raportu dla Czartoryskiego, co spis zatrzymanych, czyli do dokumentu z **13/25 XII**. Lista zwolnionych obejmuje 13 osób. W przypadku czterech z nich ustalono dzienne daty wypuszczenia ich z więzienia, a więc w niniejszym spisie zostały pominięte.

16/28 LISTOPADA, piątek.

A. WARSZAWA. Rozkaz nr 103 wielkiego księcia Konstantego dla Nowosilcowa w sprawie Józefa Massalskiego i Adama Suzina.

Cesarzewicz odnosił się do raportów Nowosilcowa pod numerami 1479, 1480 i 1483 [z **8/20 XI**]. Jeśli chodzi o dokument nr 1480, to Konstanty polecił dowódcy 25 Dywizji Piechoty generał-majorowi Gogielowi 2-mu uwolnić z aresztu szeregowca Żytomierskiego Pułku Piechoty Józefa Massalskiego i skierować – jak poprzednio – do służby, mając go jednak pod obserwacją. Dalsza część rozkazu wielkiego księcia dotyczy Suzina[232]:

---

[231] Lipski, 63 podaje jej tytuł: „Osoby aresztowane po dziele o filaretach, a później uwolnione za poręką".

[232] Tę część rozkazu Konstantego podaję w tłumaczeniu Stanisława Pigonia (Pigoń: *Głosy*, 62), które porównano z oryginałem w j. rosyjskim i w jednym miejscu uzupełniono (w kwadratowym nawiasie), opierając się na współczesnym przekładzie Ryszarda Połoma. Pigoń podaje w swoim artykule, że cesarzewicz wysłał ten rozkaz 21 listopada. Data ta została umieszczona w prawym górnym rogu pierwszej strony niniejszego dokumentu (k. 85r) z adnotacją: „Wilno". Natomiast rozkaz kończy się informacją: „Warszawa, listopada 16 dnia 1823". Tak więc data użyta przez Pigonia oznacza termin przyjęcia pisma Konstantego przez wileńską komisję śledczą.

„Co się tyczy aktu nr 1483, donoszącego o zapieraniu się studenta Suzina [co do współudziału Jego w Towarzystwie Filaretów], to sądząc z brulionu protokołu jego ręką pisanego i jego tłumaczenia, że go mógł napisać podczas choroby na malenacholię – można obwinić go o upór. Dlatego też proszę W. Ekscelencję rozkazać, by wziąwszy go pod areszt, przekonano go, że jego zeznania są bezsensowne i że samo napisanie tego protokołu i zapieranie się – są to winy, które przy jego dalszym uporze wystarczą, aby nie tylko pozbawić go szlacheckiej godności, lecz nawet postąpić z nim jeszcze bezwzględniej. Poza tym proszę W. Ekscelencję zastosować skuteczniejsze środki, aby nakłonić Suzina do szczerego zeznania i o tym mi donieść"[233]. (Pigoń: *Głosy*, 62. LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów.* K. 85)[234].

B. WILNO. Pierwsze zeznanie ks. Macieja Brodowicza.

„Punkta zapytań byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu, połockiego pijarskiego klasztoru księdzu Maciejowi Brodowiczowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

W odpowiedzi na pierwsze pytanie ks. Brodowicz nakreślił swój życiorys. Ma 28 lat. Jest rzymskokatolikiem, szlachcicem rodem z Wołynia. Podobnie jak rodzice ma „kapitał pieniężny na procencie", z którego się utrzymuje. Początkowe nauki pobierał w Międzyrzeczu Koreckim oraz u księży pijarów. Po wstąpieniu do zakonu pijarów trafił w 1819 r. na Uniwersytet Wileński, na którym studiował historię i prawo. Ukończył studia w 1822 r. z nagrodą pieniężną i stopniem „kandydata obojga praw". W VIII 1822 r. wyjechał z Wilna pełnić obowiązki nauczyciela w pojezuickich szkołach pijarskich. Nigdy nie był pod sądem i śledztwem.

W odpowiedzi na pytanie trzecie mówił o czasie powstania, celach, ustawach, członkach i władzach Towarzystwa Promienistych i Towarzystwa Filaretów. Do tego pierwszego nie należał i tyle o nim wie, „[...] że ci [promieniści] przechodząc mieli wyśmiewać drugich, zatykając sobie gęb[y], że wychodzili na przechadzki majowe". Nie wie, kiedy powstali filareci. Ich celem była wzajemna pomoc, szczególnie naukowa oraz wspieranie uczniów gorzej sytuowanych. „Zaprzysięgano na stałość, dochowanie sekretu i to uręczano honorem Polaka, że nigdy swej pomocy drugiemu nie odmówi się". Przyznał ks. Brodowicz, iż był przewodnikiem Związku Liliowego, ale z powodu kilkumiesięcznej choroby nie wypełniał tego obowiązku. Nie potrafił udzielić informacji o pracy innych związków czy też Izb Radczej i Pożyczkowej. Mówiąc o pracy swojego grona, podkreślał naukowy i zapomogowy charakter jego działań. Sam Brodowicz dawał w

[233] Rozkaz ten zostanie wykorzystany podczas zeznań Suzina **9/21 I 1824**, a odpowiedź nań wyśle Nowosilcow w raporcie nr 76 z **16/28 I 1824**.

[234] Kopia tego rozkazu została dołączona do akt śledczych Suzina, por. LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1297, *Akta śledcze byłego wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego Adama Suzina.* K. 43.

towarzystwie korepetycje z prawa rzymskiego wykładanego na uczelni po łacinie. Wymienił nazwiska piętnastu filaretów, chyba już znanych komisji śledczej. Zapewniał, że zeznaje „ze szczerą otwartością charakteru mego kapłańskiego".

W czwartym pytaniu dociekano, czy przy wyjeździe do Połocka w celu objęcia obowiązków nauczycielskich ks. Brodowicz otrzymał od Towarzystwa Filaretów misję powołania tam podobnego związku i co zrobił w tym kierunku. Przesłuchiwany zapewnił, że nigdy nie otrzymał podobnego polecenia i nawet nie pomyślał o tym. Podpisali: ks. Brodowicz SP, Ławrynowicz i Szłykow[235]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1294, *Akta śledcze byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego Lwowicza i Brodowicza...* K. 25–26).

C. WILNO. Zeznają: Justyn Ciecierski, Jan Michalewicz, Otton Ślizień[236], **wszyscy po raz pierwszy oraz Tomasz Pawłowicz po raz drugi**[237]. (J. Ciecierski: LPAH, esp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Zeznania Ignacego Januszewskiego i innych*; J. Michalewicz: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 3, *Akta śledcze Jana Michalewicza.* K. 1–4[238]; O. Ślizień: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 11, *Akta śledcze Ottona Śliźnia*; T. Pawłowicz: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 8, *Akta śledcze Tomasza Pawłowicza.* K. 9–20).

D. WILNO. Prośby nr 464 i 465 rektora Twardowskiego do byłego rektora Szymona Malewskiego oraz do prof. Bojanusa w sprawie *Opisu jeograficznego*.

Rektor Twardowski prosi Malewskiego i Bojanusa, aby dostarczyli mu jak najszybciej odpowiedzi na pytania komisji śledczej umieszczone w jej piśmie nr 4 z **15/27 XI**. Rektor musi przekazać te odpowiedzi komisji śledczej. (*Proces Filaretów*, 88)[239].

17/29 LISTOPADA, sobota.

A. WARSZAWA. Wielki książę wysłał Nowosilcowowi odpowiedzi Herkulana Abramowicza oraz polecenie nr 105 względem Józefa Chodźki[240].

W odpowiedzi na raport senatora (nr 1484) Konstanty przesyła zeznanie junkra Herkulana Abramowicza dotyczące istniejącego między studentami Uniwersytetu Wileńskiego Towarzystwa Filaretów, w którym Abramowicz działał; z zeznań Abramowicza wynika, że do Towarzystwa Filaretów należał także Józef Chodźko,

[235] Kolejna wzmianka o ks. Brodowiczu pojawi się w papierach komisji **2/14 I 1824**.

[236] Przebieg tego przesłuchania opisał Otton Ślizień w swoim pamiętniku: *Z pamiętnika (1821–1824)*. [W zb.:] *Z filareckiego*, 131. Kolejne jego zeznanie: **30 XI/12 XII**.

[237] Po raz pierwszy Pawłowicz zeznawał **27 X/8 XI**.

[238] Przybliżę treść następnych zeznań Michalewicza z: **30 I/11 II 1824** i **24 IV/6 V 1824**.

[239] Odpowiedź Sz. Malewskiego zob. **19 XI/1 XII**.

[240] Poprzednie wzmianki o Abramowiczu: zob. **5/17 XI** (komisja śledcza sporządziła dlań pytania), **8/20 XI** (raport Nowosilcowa /nr 1484/ do Konstantego, na który cesarzewicz odpowiada niniejszym listem z 17/29 XI) i **15/27 XI** (odpowiedzi Abramowicza na pytania komisji). Józef Chodźko zeznawał **10/22 XI**.

który obecnie służy w świcie Jego Imperatorskiej Wysokości, w dziale kwatermistrzowskim. Konstanty zleca Nowosilcowowi ustalenie tego, kiedy Chodźko wstąpił do służby, gdzie się teraz znajduje i w jakim stopniu służy. Cesarzewicz chce być o tym wszystkim powiadomiony[241]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 95; Wypis z tego polecenia dołączono do akt śledczych H. Abramowicza: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1301, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego [Herkulana] Abramowicza*. K. 2).

B. WILNO. Po raz pierwszy na pytania komisji śledczej odpowiada Józef Kowalewski[242].

Kowalewski odpowiedział na trzy pytania. Dotyczyły one szczegółów biograficznych, źródeł utrzymania (członek seminarium nauczycielskiego, guwerner, potem nauczyciel w gimnazjum wileńskim) oraz związków z promienistymi i filaretami. Podając nazwiska znanych mu filaretów, nie wyszedł w swoim zaledwie dwustronicowym zeznaniu poza grono osób wcześniej zadenuncjowanych przez Jankowskiego.

Odpowiedź pierwsza. Kowalewski zeznał, iż ma 24 lata, jest wyznania rzymskokatolickiego i wywodzi się ze szlachty, czego dowody przechowuje jego ojciec. Józef przyszedł na świat w guberni grodzieńskiej, w powiecie również grodzieńskim, w parafii iałowskiej [*sic*], we wsi Lewkowa, w której jego ojciec jest unickim parochem. Kowalewski nie posiada żadnego majątku. Najpierw uczył się w gimnazjum świsłockim, od 1816 r. studiuje na Uniwersytecie Wileńskim. Legitymuje się stopniem kandydata filozofii. Nigdy nie był na śledztwie czy w sądzie.

Odpowiedź trzecia. Kowalewski przyznał, iż w 1819 r.[243] był z „tzw. promienistymi" na majówce, na której oddawano się studenckim zabawom i piciu mleka. Usłyszał na niej także prawidła związku potwierdzone przez rektora uniwersytetu. Z powodu choroby nie wziął udziału w następnym spotkaniu, a potem doszła go jedynie wiadomość o zawieszeniu majówek z nieznanych mu przyczyn.

O filaretach zeznał, iż zawiązali się w październiku 1820 r., a celem ich były „nauka i dobroczynność". Natomiast „materie polityczne i religijne ustawami zabronione były". Dotrzymania celu przyrzekano „słowem poczciwości". Prezesem był Zan. Wymienił nazwy siedmiu związków filareckich oraz opowiedział o swojej przynależności do Grona Błękitnego. Jakiś czas był jego przewodnikiem. Przed nim funkcję tę sprawowali Czeczot i Orlicki, po jego zaś kadencji: Mikołaj Malinowski. Spośród członków przypomniał sobie następujące osoby: Aleksandra Chodźkę, Jana Michalewicza, Jana Wiernikowskiego, Feliksa Kułakowskiego,

---

[241] **25 XI/7 XII** Nowosilcow odniesie się do polecenia wielkiego księcia względem J. Chodźki. Raport nr 1604 Nowosilcowa dla cesarzewicza Konstantego.

[242] Kowalewskiego aresztowano w **nocy z 23 na 24 X/4 na 5 XI**.

[243] Pomyłka Kowalewskiego. Majówki miały miejsce w 1820.

Kraskowskiego, Stefana Zana, Pawłowicza[244]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 23, *Akta śledcze Kowalewskiego Józefa*. K. 1).

C. WILNO. Pierwsze zeznanie Jana Krynickiego.

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Janowi Krynickiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

W pierwszej odpowiedzi napisał krótki życiorys. Ma 25 lat. Jest szlachcicem (dowody przechowują rodzice mieszkający w guberni kijowskiej), rzymskokatolikiem. Rodem z guberni kijowskiej, z miasta Zwinogrodka w powiecie zwinogrodzkim. Jan i jego rodzice nie posiadają majątku, „lecz pozostają w obowiązku". Początkowe nauki pobierał Krynicki w gimnazjum humańskim. Stamtąd w 1819 r. przybył na Uniwersytet Wileński, gdzie podjął naukę na wydziale matematyczno-fizycznym. Otrzymał stopień kandydata filozofii. Nigdy nie był wzywany na śledztwo ani do sądu.

Odpowiadając na pytanie o źródła utrzymania, stwierdził: „Utrzymuję się kosztem skarbowym będąc kandydatem do stanu nauczycielskiego".

Pytanie trzecie: „[...] z indagacji okazuje się, że WMPan należałeś do Towarzystwa Promienistych, z którego później powstało Towarzystwo Filaretów [...]".

Odpowiedź Krynickiego: „W pierwszym roku mojego pobytu w uniwersytecie, to jest w 1819–20, słyszałem tylko o egzystencji Towarzystwa Promienistych, lecz do niego nie należałem." Jako powody wymienia: nadmiar obowiązków, daleko położona kwatera, niewielu znajomych. Przez następne pół roku przebywał poza Wilnem, więc nie słyszał już o promienistych. „O filaretach zaś dnia dzisiejszego po raz pierwszy usłyszałem, ani to nazwisko, ani samo towarzystwo nie jest mi znane..."[245]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1313, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Krynickiego*. K. 1–2).

D. WILNO. Po raz pierwszy zeznaje Michał Kulesza[246]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 4, *Akta śledcze Michała Kuleszy*. K. 1–2).

18/30 LISTOPADA, niedziela.

A. WILNO. Raport nr 1561 Nowosilcowa dla cesarzewicza Konstantego[247].

Nowosilcow zaczyna od uzupełnienia danych o liczbie aresztowanych filaretów. Od ostatniego raportu nr 1532 z **15/27 XI** odnaleziono i aresztowano dwóch

---

[244] Kolejne zeznania Kowalewski złoży **8/20 I 1824**.

[245] Kolejne, ostatnie, zeznanie Jana Krynickiego: **24 I/5 II 1824**.

[246] Po raz drugi Kulesza będzie zeznawał **15/27 I 1824**.

[247] W wileńskim archiwum (LPAH) zachował się – sporządzony w j. rosyjskim – brudnopis niniejszego raportu. Jest to tekst roboczy, niedopracowany stylistycznie i składniowo. Zamieszczone streszczenie raportu powstało na podstawie przekładu Ryszarda Połoma.

kolejnych uczniów uniwersytetu Aleksandra Domeykę i Konstantego Kelnera. Liczba filaretów trzymanych w więzieniach wzrosła więc do 61.

Od daty wysłania poprzedniego raportu, czyli od **15/27 XI**, przesłuchano kolejnych czternastu członków Towarzystwa Filaretów. Wśród przesłuchanych znaleźli się „[...] byli uczniowie Uniwersytetu Wileńskiego, księża połockiego klasztoru pijarów i nauczyciele tamtejszej szkoły Kalasanty Lwowicz i Maciej Brodowicz, szlachcic Seweryn Korsak i registrator Kancelarii Zarządu Uniwersytetu Jan Michalewicz, jak również Józef Kowalewski, Stefan Zan, rodzony brat założyciela [towarzystwa] Tomasza Zana, Edward Odyniec i Tomasz Pawłowicz (jeden z tych, którzy w poprzednich przesłuchiwaniach nie przyznawali się do winy), [wszyscy oni] przyznali się, że należeli do Towarzystwa Filaretów, podali zasady jego [funkcjonowania] zgodne z tymi, jakie miałem cześć donieść Waszej Wysokości w poprzednim raporcie. Pozostałe [osoby] zupełnie wypierają się [przynależności do filaretów], bez względu na napomnienia. Ogółem z liczby znajdujących się pod aresztem do dnia dzisiejszego przesłuchano 40, a pozostali bez przerwy są wzywani do składania zeznań". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów.* K. 77.)

B. Wilno. Po raz pierwszy zeznają: Wincenty Ihnatowicz, Józef Jeżowski, Józef Jeżowski junior, Teodor Miłakowski i Józef Zarzecki[248]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 24, *Akta śledcze Jeżowskiego Józefa.* K. 1–4. Informacja o przesłuchaniach J. Jeżowskiego [juniora]..." oraz J. Zarzeckiego: Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 194. Wzmianka o zeznaniach W. Ihnatowicza oraz T. Miłakowskiego: toż, 200).

C. Wilno. Rektor Twardowski wydaje Franciszkowi Malewskiemu polecenie (nr 470) powrotu z Berlina do Wilna.

„Prośbę JWMPana o dozwolenie udania się do Anglii lub Włoch dla zupełniejszego udoskonalenia się w obranych przedmiotach Rada Uniwersytetu przedstawiła była przez JO Księcia Kuratora JO Księciu Ministrowi Oświecenia. Teraz Książę Kurator w zaleceniu pod d. 24. października r.[oku] t.[ego] za nr 729. uwiadomił, że Książę Minister Oświecenia stosownie do woli Jego Cesarzewiczowskiej Wysokości odpowiedział, iż WMPan masz nawet i z Berlina wrócić do kraju. Stosownie do tego wzywam JWMPana, abyś natychmiast przybywał do Wilna, co się zaś tyczy wydatków poniesionych przez JWMPana w Getyndze, o tych za powrotem JWMPana do kraju uczynione będzie postanowienie". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów i innych.* K. 79).

---

[248] Powtórne zeznanie Jeżowskiego: **25 I/ 6 II 1824**. Do przesłuchań z **18/30 XI 1823** oraz z **25 I/ 6 II 1824** zarówno Jeżowski, jak i komisja śledcza odwołują się **31 I/12 II 1824** podczas „ocznej stawki" tegoż Jeżowskiego z Mickiewiczem i innymi filaretami. Treść tej konfrontacji przytoczono w rekonstrukcji. Następne zeznanie młodszego Jeżowskiego **24 I/5 II 1824**, T. Miłakowskiego zaś **3/15 I 1824**.

D. WILNO. Raport profesorów Bojanusa, ks. Kłągiewicza i Łobojki do rektora Twardowskiego w sprawie *Opisu jeograficznego*[249].

Odpowiedź na prośbę nr 465 rektora z **16/28 XI**. Profesorowie odnoszą się do pytań nr 1 i 2 z pisma nr 4 komisji śledczej do rektora z **15/27 XI**. Odpowiadają jako członkowie komitetu śledczego powołanego przez księcia kuratora w 1822 w sprawie Towarzystwa Promienistych.

„[...] Jeśli chodzi o pytanie, u kogo prof. Bojanus znalazł traktat *Opis jeograficzny*, niżej podpisani muszą zauważyć, że nie został on znaleziony w papierach żadnej z osób poddanych śledztwu. Pan prof. Łobojko, z własnej gorliwości napisał go i przedstawił jako dowód, który mógłby prowadzić do użytecznych informacji, które staraliśmy się zdobyć, zważywszy że, tak zwane Towarzystwo Promienistych miało zajmować się zwłaszcza różnego rodzaju pracami literackimi.

Komitet w pierwszej chwili zdawał się widzieć w *Opisie* tylko szczegółowe rozszerzenie kwestii statystycznych, stosownych do badań, na które ministerstwo oświecenia bardzo nalegało i które narzuciło jako obowiązkowe w uniwersytetach i szkołach swojego okręgu w wydrukowanym traktacie pod tytułem: *Instrukcja do układania po gimnazjach i szkołach powiatowych zapisów w przedmiotach różnych nauk, wydana od Rządu Głównego Szkół i ogłoszona drukiem roku 1812, z rosyjskiego na język polski wytłumaczona, w Wilnie roku 1817*[250].

Ponieważ traktat ten, jest przetłumaczony dosłownie z oryginału rosyjskiego, wydaje się stosownym, by zwróciła na niego uwagę komisja śledcza, ponieważ znajdują się w nim rzeczy, które komisja, w p. 2 swojego komunikatu, uznaje za obce perspektywie statystycznej. I tak w & 10 Rozdziału statystycznego tego traktatu kładzie się akcent na konieczność zbierania obserwacji o różnych stanach społecznych, tak cywilnych jak i wojskowych; o zasobności, bogactwie i luksusie, o nastrojach różnych klas, ich patriotyzmie[251] [...].

Tymczasem wracając do powyższego *Opisu*, ponieważ miał on prowadzić do uzyskania informacji na temat tajnych stowarzyszeń i nie posiadał aprobaty cenzury, wydał się więc godnym szczególnej uwagi. Jednakże mimo wszelkich starań, które komitet włożył, nie zdołał odkryć żadnego związku między tym traktatem a przesłuchiwanymi osobami. Traktował go więc jako obcego zadaniu, które zostało na niego nałożone i zdecydował przekazać je rektorowi uniwersytetu, jako przedmiot wchodzący w zakres działań cenzury i zupełnie nie związany z kompetencjami komitetu.

Owo przekazanie, którym decyzją komitetu jego prezes prof. Bojanus był obarczony, miało miejsce jak większość działań komitetu z ręki do ręki, bez pisemnego komunikatu. Tymczasem to przekazanie jest podpisane w protokole

---

[249] Raport ten został sporządzony w języku francuskim. Na polski przełożył go Mirosław Loba. Część tego przekładu streszczam, a część cytuję.

[250] Tytuł ten podano w raporcie w brzmieniu oryginalnym, czyli po polsku.

[251] Dalej profesorowie cytują fragment omawianego traktatu, „aby uniknąć wszelkiej dwuznaczności".

posiedzeń i ogólnym raporcie komitetu, oddanym JW Księciu Kuratorowi na początku maja 1822; w dokumentach oficjalnych przedstawionych przez prof. Bojanusa Jego Ekscelencji Panu Senatorowi są dokładniejsze szczegóły, które po tak dużym okresie czasu umknęły z pamięci". Podpisali: Bojanus, ks. Kłągiewicz i Łobojko. (*Proces Filaretów*, 89–91).

19 LISTOPADA/1 GRUDNIA, poniedziałek.

A. WILNO. List rektora Twardowskiego do Nowosilcowa w sprawie Franciszka Malewskiego.

„Wasza Ekscelencja zobowiązał mnie przez oficera policji przedstawić mu ostatni list, który otrzymałem od Pana Franciszka Malewskiego oraz ten, który mu napisałem po spotkaniu z Waszą Ekscelencją. W konsekwencji dołączam do tego listu kopię ostatniego listu P. Malewskiego, z datą **9/21 października**, który dotarł do mnie dziewiętnastego tego samego miesiąca, kopię rozkazu księcia kuratora z **29 października[/10 grudnia]** oraz kopię listu, który wysłałem wczoraj do P. Malewskiego. Błagam jednocześnie Waszą Ekscelencję o wybaczenie, że nie stawiłem się osobiście; ponieważ miałem znów atak bólu w piersiach, który jeszcze nie ustał i musiałem pozostać w domu"[252]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 78).

B. WILNO. Po raz pierwszy zeznaje Ignacy Domeyko[253].

W pierwszej odpowiedzi Ignacy Domeyko kreśli swój życiorys: ma 21 lat; jest rzymskokatolikiem, szlachcicem; pochodzi z majątku Niedźwiadki w powiecie nowogródzkim; najpierw uczył się w powiatowych szkołach szczuczyńskich u księży pijarów; na oddział fizyczno-matematyczny Uniwersytetu Wileńskiego wstąpił w lipcu 1817; w 1818 uzyskał stopień kandydata filozofii, a cztery lata później został magistrem filozofii. Dodał też: „W roku 1822 wmieszany zostałem do śledztwa z oficerem gwardii Pełskim[254], jakoby za wyrządzone mu jakieś obelgi na Antokolu i jeszcze się z tej sprawy nie oczyściłem, gdyż teraz znajduje się w departamencie".

Odnosząc się do trzeciego pytania, dotyczącego promienistych, Domeyko zeznaje m.in.: „Prawda, żeśmy siebie nazwali promienistymi, jako na pierwszy promień Słońca budzący się ze snu, lecz nie wiedziałem, aby to być mogło jakieś towarzystwo, i żadnych nie mieliśmy pisanych ustaw, ile przynajmniej sobie przypominam. Celem naszych majówek była zabawa i w końcu za

---

252 Z francuskiego przełożył Mirosław Loba.

253 W wykorzystywanej tu – bardzo starannej – edycji zeznań Domeyki omyłkowo wydrukowano, iż po raz pierwszy zeznawał on 19 „8bra" (czyli października).

254 O zajściu z rosyjskim oficerem Pełskim zob. przypis do listu Kontryma z **31 V/12 VI** oraz *Kronika*, 326, 328, 331, 342, 344–345, 350–351.

nadejściem półrocznych egzaminów i wakacji rozwiązały się nasze majowe zabawy".

W piątej odpowiedzi Domeyko podkreśla naukowy i socjalny charakter Towarzystwa Filaretów. Uskuteczniano w nim samopomoc naukową i dążono do „wspierania biednych uczniów już to datkiem, już poradą w zawodzie naukowym". Zwraca też uwagę, że w filareckich „ustawach był główny punkt, aby na posiedzeniach żadne materie religijne ani polityczne nie były traktowane ani wnoszone...".

W odpowiedziach na pytania 6–9 Domeyko omawia strukturę organizacyjną Towarzystwa Filaretów (związki, izby etc.) oraz przybliża zasady wybierania przywódców organizacji i jej urzędników.

Odpowiedź dziesiąta przynosi listę kilkudziesięciu, znanych już komisji śledczej, członków rozmaitych filareckich gron. Nie ma wśród wymienionych nazwiska Adama Mickiewicza.

Wyjaśnienia związane z pytaniami 11–15 zawierają krótkie informacje na temat badania „konduity" kandydatów na członków towarzystwa, miejsc filareckich zebrań, protokołowania tych posiedzeń oraz funkcjonowania związkowej kasy.

W odpowiedziach szesnastej i siedemnastej Domeyko – zgodnie z życzeniem komisji śledczej – pisze o charakterze mów wygłaszanych w poszczególnych gronach do ich nowo przyjętych członków. Zapewnia przy tym, iż nigdy w takich mowach oraz przy innych okazjach nie słyszał, by wspominano „o oswobodzeniu ojczyzny lub o innym jakim przedmiocie politycznym".

Odpowiedź osiemnasta to kolejne zapewnienie: „W związku, do którego należałem, były tylko czytane same fizyczne i matematyczne rozprawy, a zatem w żadnych innych przedmiotach pisma miejsca u nas mieć nie mogły i nie miały, nic zatem o władzy rządowej nie wspominano, gdyż nie mieliśmy powodu i nie wolno nam było wspominać".

Odpowiadając na pytanie 20 wyjaśnił, iż nie otrzymał *Opisu jeograficznego*, ale przypomina sobie: „w roku 1821 wróciwszy z wakacji mówiono mi, że niektórzy filareci mieli sobie dane instrukcje, według których mieli robić statystyczne postrzeżenia, i że ta instrukcja była zapisana i rozdawana przed samym wyjazdem na wakacje".

W odpowiedzi na pytanie 21 Domeyko przyznaje, iż był na imieninach Józefa Kowalewskiego oraz Franciszka Malewskiego, na uczcie z okazji Wielkiejnocy oraz że słyszał „o jednej uczcie zrobionej na imieniny Tomasz[a] Zana i o tym, że na niej dano Zanowi pierścień, lecz na tej uczcie nie byłem, gdyż naówczas na wsi mieszkałem dla słabości zdrowia". Wymieniając gości owych uroczystości oraz wygłaszających na nich swoje teksty poetyckie, nie podał Domeyko nazwiska Adama Mickiewicza.

Pytanie 22 dotyczy pieśni filareckiej. Przesłuchiwany wyjaśnia: „Na wspomnianych zabawach i w naszych zwyczajnych odwiedzinach lub przechadzkach

koledzy moi śpiewali rozmaite wesołe pieśni, ale ile mi wiadomo żadnej szczególnej filareckiej pieśni nie było. Nic w tym względzie z pewnością powiedzieć nie umiem, gdyż z przyczyny słabości piersi nigdy ani nie śpiewałem, ani śpiewam".

Odnosząc się do następnych dziewięciu pytań (od 23 do 31) Ignacy Domeyko stwierdza m.in., że nic nie wie o kontaktach filaretów i ich prezydenta z towarzystwami w Kongresówce oraz za granicą, jak też nic mu nie wiadomo o tym, czy zwierzchność uniwersytetu lub obce osoby wiedziały o Towarzystwie Filaretów, bądź kierowały poczynaniami Tomasza Zana. Ponadto Domeyko przyznaje, że na wojaż po Europie wyjechali Franciszek Malewski i Marian Piasecki. O przyczynach zamknięcia towarzystwa pisze: „[...] za główny zaś powód [zamknięcia] wymienił [przewodnik grona] obawę, aby nasze literackie zabawki nie ściągnęły jakiegoś podejrzewania". Domeyko zeznaje także, iż nie słyszał o Kiszce-Zgierskim[255] i o organizowanych przezeń zebraniach.

Wreszcie w ostatniej, trzydziestej drugiej, odpowiedzi Żegota wyjaśnia: „[...] do Towarzystwa Filaretów nikt mnie nie wprowadzał, ale jak większa część promienista, tak i ja byłem sam przy zawiązaniu się pierwszych filaretów posiedzeń". Podpisali: Ignacy Domeyko oraz Ławrynowicz i Szłykow. (Z. Wójcik: *Ignacy Domeyko. Zarys biografii w latach 1802–1831.* „Prace Muzeum Ziemi" 1993, z. 42, s. 168–173)[256].

C. WILNO. Antoni Frejend po raz pierwszy odpowiada na pytania komisji śledczej.

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Antoniemu Frejendowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

Pierwsze badanie Frejenda różni się rozmiarami i liczbą pytań od większości zeznań składanych przez filomatów i filaretów po raz pierwszy. Odpowiedział on bowiem na dwanaście pytań, w których dociekano szczegółów struktury organizacyjnej filaretów, ich zamierzeń politycznych oraz przysięgi, którą składali. Przytoczymy bądź streścimy najistotniejsze fragmenty wyjaśnień Frejenda.

Życiorys i źródła utrzymania (odpowiedzi na pytania 1 i 2). Antoni Ludwik Frejend ma 26 lat, jest rzymskokatolikiem i szlachcicem. Nie pamięta miejsca urodzin[257]. Jego matka – wdowa po Ludwiku Frejendzie, majorze lub podpułkowniku wojsk pruskich – z Litwy przeniosła się na Ukrainę, do guberni podolskiej. Tam nabyła dom i ziemię. Antoni Frejend nauki początkowe pobierał u księży bazylianów w Borunach (gubernia wileńska, powiat oszmiański).

---

[255] Wincenty Zgierski był ubogim szlachcicem z Drohiczyńskiego. Szkoły i studia odbywał w Wilnie, gdzie objął też posadę konsystorskiego sekretarza. „Półwariat na punkcie poezji" (określenie Odyńca: *Wspomnienia*, 132–134). Powszechnie podzielano opinię o miernej wartości jego wierszopisarstwa.

[256] Kolejne zeznanie Domeyki: **9/21 IV 1824**.

[257] Po wyjaśnienia Frejend odsyła komisję śledczą do metryki, która znajduje się wśród jego zarekwirowanych papierów.

Na oddział fizyczny Uniwersytetu Wileńskiego wstąpił w 1818 r. i nadal na nim studiuje. Na pierwszym roku otrzymał stopień studenta filozofii, który zatwierdzono w 1823 r. Nigdy nie był poddawany śledztwu lub procesowi sądowemu. Utrzymuje się dzięki pomocy matki oraz rodziny, zamieszkałej w powiecie telszewskim, guberni wileńskiej.

O promienistych (odpowiedź na pytanie nr 3). Frejend utrzymuje, że pod nazwą promienistych kryło się nie towarzystwo, lecz zabawa, w której każdy mógł brać udział. „«Pójdziem na mleko», to było początkiem tak nazwanych promienistych". Picie mleka, gra w piłkę i deklamowanie wierszy, oto jedyne cele spotkań promienistych. Frejend twierdzi, iż nie zna autora piętnastu prawideł (obowiązujących promienistych), które zatwierdził rektor Szymon Malewski, a „[...] które zalecały każdemu kochać swojego Monarchę i odpowiedzieć godnie przeznaczeniu, do jakiego wzywał i koszt na nas wkładany przez najlepszego z Cesarzów, i jego troskliwość o powiększenie światła[258]". O przywódcy tych zabaw, Tomaszu Zanie, powiada: „zjednał [sobie] powszechne przywiązanie". Spotkania promienistych, wedle Frejenda, trwały od maja [1820] do wakacji i nikt nie miał nadziei, aby miały trwać dłużej.

Okoliczności i cel przekształcenia Towarzystwa Promienistych w Towarzystwo Filaretów (w związku z czwartym pytaniem komisji śledczej). Frejend nie zna powodów przeobrażenia promienistych w filaretów. Dodał jednak: „[...] ile z celów poznałem, to dlatego, aby się uczyć". Dalej mówił o okolicznościach swojego wstąpienia do Towarzystwa Filaretów. Miało to miejsce na kwaterze Tomasza Zana, gdzie Frejend przybył razem z Antonim Kamińskim, Wincentym Budrewiczem i jeszcze trzema osobami, których personaliów nie pamiętał. Tak powołano Związek Amarantowy z Kamińskim jako przewodnikiem i Frejendem, który pełnił obowiązki sekretarza. Jednak niedługo pozostał „pisarzem", a to z powodu „złego charakteru ręki".

Przyczyny ułożenia nowych „ustaw" (do pytania nr 5). Zdaniem Frejenda owe 15 prawideł bardziej dotyczyło moralności niż zasad działania towarzystwa, „[...] były bowiem podobne do tych, jakie Franklin i inni filozofowie pisali". Nie pamiętał twórcy „ustaw" filareckich. Ich pierwszy „artykuł" o nauce, „wspólnej pracy" i wzajemnej pomocy miał wspomóc w szybszym dotarciu „[...] do celu, ku jakiemu władze krajowe nie szczędząc kosztów dążą dla dobra naszego", czyli zdobyciu wykształcenia. W swoim zeznaniu mówił też Frejend o drugim „artykule", uważającym *Piętnaście prawideł* za zbiór zasad Towarzystwa Filaretów.

W odpowiedzi na kolejne cztery pytania (6–9) Frejend omawiał podział Towarzystwa Filaretów na związki i izby, strukturę władz (T. Zan ciągle był wybierany prezydentem), sposób ich wyboru itd.

[258] To znaczy oświaty.

O liczbę i kolory związków oraz nazwiska ich członków indagowano Frejenda w pytaniu dziesiątym. Żadnych nieznanych dotąd komisji szczegółów lub osób nie zdradził. Wspomniał również o braciach Szemiothach (wymienianych już 22 X/3 XI przez Jankowskiego) „[...] którzy dziś zostają w służbie Jego Imperatorskiej Mości".

Pytanie 11 dotyczyło przysięgi składanej przez filaretów. Frejend wyjaśniał: „Przysięgą właściwie nazywamy to, kiedy Boga na świadectwo wzywa się. A tam było zaręczenie, gdyż tylko w tych słowach odbywało się: «Uręczam słowem Honoru i [poczciwego] Polaka, że tajemnicy związku nie objawię przed nikim» i to nowo przybyły wpisał na ćwiartce podpisując imię i nazwisko swoje". Natomiast przy rozwiązaniu towarzystwa nie składano żadnych przysiąg lub zaręczeń.

O miejscach spotkań filaretów (odpowiedź na pytanie dwunaste, ostatnie) Frejend miał do powiedzenia tyle, że Związek Amarantowy spotykał się na kwaterze Antoniego Kamińskiego, w domu Mariawitek. Innych miejsc nie pamięta. Zaręczył też, że ani właściciele, ani murgrabiowie domów o odbywających się u nich spotkaniach nic nie wiedzieli. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1315, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Antoniego Frejenda.* K. 1–6)[259].

D. WILNO. Pierwsze zeznanie Adama Mickiewicza.

„Punkta zapytań byłemu nauczycielowi kowieńskiej powiatowej szkoły Adamowi Mickiewiczowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

Pytanie 1-sze. Jak się WMPan zowiesz? Ile masz lat wieku? Jakiej jesteś religii? Jakiego urodzenia? i gdzie masz na to dowody? Skąd rodem? Czy masz jaki majątek i czy mają rodzice? Gdzie brałeś początkowe nauki? Kiedy przybyłeś do uniwersytetu? Na jakie chodziłeś objekta? Czy nie masz jakiego naukowego stopnia? Czy nie byłeś kiedy za co pod śledztwem i pod sądem? Kiedy ukończyłeś nauki w uniwersytecie i wyjechałeś z Wilna?

Odpowiedź. Ad primum. Nazywam się Adam Mickiewicz, mam lat dwadzieścia cztery, religii chrześcijańskiej, wyznania rzymskokatolickiego, rodem szlachcic, o czym wszystkim poświadcza metryka, którą mam w swoich papierach, i dekret wywodowy deputacji grodzieńskiej, aktykowany w ziemstwie nowogrodzkim i komunikowany Rządowi Uniwersytetu Wileńskiego przy pierwszym moim wpisie w księgę uczniów. Co do majątku, jestem dziedzicem wespół z braćmi moimi kamienicy i placów w mieście Nowogródku, spadłych na nas w sukcesji po

[259] Jest to jedyne zeznanie złożone przez Antoniego Frejenda. W dokumentach nazwisko Frejenda pojawi się dopiero **10/22, 12/24** i **13/25 IV 1824** w związku z procedurą wypuszczenia z więzienia za poręczeniem.

śmierci rodziców. Początkowe nauki brałem w szkole nowogródzkiej, stamtąd w roku 1815 udałem się do Uniwersytetu Wileńskiego i przyjęty na koszt tego uniwersytetu, jako kandydat stanu nauczycielskiego, słuchałem naprzód kursów w oddziałach fizyko-matematycznym i literackim, następnie zaś tylko w oddziale literatury i sztuk pięknych. Otrzymałem stopień kandydata filozofii i zdawszy egzamin na magistra, wysłany zostałem przez Rząd Uniwersytetu na nauczyciela literatury do Kowna. Tam po rocznej przerwie dla słabości zdrowia, służyłem znowu do roku 1823 miesiąca septembra, teraz uwolniony znowu dla słabości zdrowia na lat dwa. Nie byłem nigdy pod sądem; pytano się mnie ze strony Uniwersytetu, podobno za poleceniem książęcia kuratora, czym należał do Towarzystwa Promienistych, odpowiedziałem, żem nie należał.

Pytanie 2-ie. Z czego się utrzymujesz?

Odpowiedź. Ad secundum. Utrzymywałem się naprzód z pensji kandydackiej, potem nauczycielskiej i z dochodu za prenumeratę na dziełka moje drukiem ogłoszone.

Pytanie 3-ie. Ponieważ z indagacji okazuje się, że WMPan należałeś do Towarzystwa Promienistych, z którego później powstało Towarzystwo Filaretów, a to dzieliło się na związki kolorami oznaczone, w nich zaś byli przewodniki, radcy i sekretarze, że towarzystwo miało dwie izby, jedną radczą, a drugą pożyczkową itd.; przeto masz WMPan pojaśnić najrzetelniej o celu Towarzystwa Promienistych, o czasie powstania z onego Towarzystwa Filaretów i o celu tych ostatnich? oraz jakie to towarzystwo miało ustawy? jaką członkowie obowiązywali się przysięgą? kto był onego prezesem? jakimi kolorami oznaczały się związki, kto w jakim byli: przewodnikiem, radcą, sekretarzem? w którym związku sam zostawałeś? gdzie, u kogo, w jakich dniach i godzinach tak Izby Radcza, jako też Pożyczkowa i związki miały swoje posiedzenia i czym się na onych zajmowały? Słowem z czystą otwartością należy wymienić wszystkie najdrobniejsze szczegóły, o których sam wiesz lub słyszałeś? oraz pojaśnić tych wszystkich, o których teraz przypomnieć możesz, że do tego Towarzystwa należeli?

Odpowiedź. Ad tertium. Czytam, że z indagacji okazuje się, jakobym ja był członkiem Towarzystwa Promienistych? Śmiem twierdzić, że taż indagacja dalej prowadzona okaże, żem do tego towarzystwa nigdy nie należał. Przytaczam za dowód, żem wówczas w Wilnie nie był i przez całe lato, w którym, jak słyszałem, trwało towarzystwo, nigdziem z Kowna nie wyjeżdżał aż do dnia pierwszego julii czyli do wakacji. Zresztą odwołuję się do zeznania samychże członków wspomnianego towarzystwa. Co się tyczy Towarzystwa drugiego, to jest

Filaretów, upewniam również, że tego towarzystwa nigdy członkiem nie byłem, nie wykonywałem żadnej przysięgi, nie wchodziłem w żadne zobowiązania się, nie pełniłem żadnych urzędów, ani żadnych powinności. Wszakże miałem wiadomości niektóre o obydwu towarzystwach. Naprzód, o schadzkach promienistych, jako na ów czas publicznych, słyszałem, że się odbywały w polu, że tam czytano wiersze i pito mleko i że celem była zabawa literacka; po wtóre, niektórzy członkowie, należący później do Towarzystwa Filaretów, a mianowicie: Józef Jeżowski, Tomasz Zan, Franciszek Malewski, Jan Czeczot, byli niegdyś moimi współuczniami w szkołach lub uniwersytecie, bywając więc u nich, słyszałem czasem rozmowy, tyczące się Towarzystwa Filaretów. Z wiadomości, które stąd czerpałem, po kilku latach zapomnienia, to tylko dzisiaj przypomnieć mogę, że mi mówiono, iż to towarzystwo było zawiązane w celu pomocy wzajemnej w nauce; czasu jednak zawiązania z pewnością nie wiedziałem, że dzieliło się na związki oznaczone kolorami, których liczby nie wiem, a z których nazwisko białego i liliowego zostało mi tylko w pamięci; sam zaś w żadnym związku nigdy się nie zapisywałem i nie mogłem być na regestrze umieszczony. W każdym związku był przewodnik, a nad wszystkimi prezydent, Tomasz Zan. Przewodników nazwiska może słyszałem, ale dziś nie pamiętam. Oprócz tych wiadomości, wyciągnionych z rozmów z członkami, których wyżej wymieniłem, dodaję jeszcze następne szczegóły: W roku 1821, kiedy uwolniony od obowiązków bawiłem w Wilnie, proszono mnie raz czy dwa razy, nie więcej, na posiedzenie związku nie pomnę jakiego koloru, ale przypominam, że tam czytano wiersze; osoby po większej części były mnie obce, jako nowo przybyłe do uniwersytetu; zgromadzenie było, jeśli się nie mylę, w stancji Czeczota i Odyńca, gdzie ja także mieszkałem podówczas; z obecnych pamiętam tylko Edwarda Odyńca i, zdaje mi się, Feliksa Kułakowskiego kandydata. Byłem także na śniadaniu, nie pamiętam którego roku, latem w polu, w okolicach Hrybiszek, w licznym zgromadzeniu. Obchodzono tam czy imieniny Tomasza Zana, czy też robiono dla niego umyślnie śniadanie; to tylko wiem, że mnie proszono, abym mu ofiarował imieniem zgromadzonych przyjaciół pierścień; uczyniłem to i powiedziałem na prośbę zgromadzonych do Tomasza Zana z pamięci epigramma. Nie pamiętam dobrze treści, wiem tylko, że tam nic nie było o towarzystwie, ale tylko winszowanie mu, że liczy tylu przyjaciół. Na pierścieniu był napis, którego nie pamiętam, bom go raz tylko i to chwilowo miał w ręku. Słyszałem, że ten pierścień był zrobiony od towarzystwa, ale kto bliżej do tego wpływał, nie słyszałem. Przy pierścieniu był wianek, który mnie podany również Tomaszowi Zanowi ofiarowałem. Ofiara ta, szczególniej ostatnia, była czyniona w towarzystwie żartobliwym i Tomasz Zan wianek ów do czapki czy do kapelusza uwiązał. Na tym śniadaniu oprócz osób, które wyżej wymieniłem, innych albom nie widział, albo były mnie nieznajome. Pozostaje odpowiedzieć, jakim sposobem i dlaczego nie będąc członkiem, zostawałem proszony na schadzki? Mnie się zdaje, że jako znajomy dobrze członkom, których wyżej wymieniłem, i jako trudniący się literaturą, miałem wstęp wolny, owszem, byłem zapraszany na lekturę wierszy.

Polecono zaś mnie, abym oddał pierścień zaraz za przyjściem na śniadanie, może dla tego, że byłem gościem, że jako starszy i od kilku lat wyszły z uniwersytetu, sądzono, że lepiej od innych potrafię wiersz naprędce powiedzieć. Zresztą pytania te więcej do samychże członków niż do mnie należą. Na koniec z osób, które albo widziałem na wyżej wyrażonych schadzkach, albo o których słyszałem, że należeli do towarzystwa, te tylko pamiętam: Tomasz Zan, Józef Kowalewski, Franciszek Malewski, Józef Jeżowski, Aleksander Mickiewicz, Ignacy Domeyko, Kułakowski Feliks, Odyniec Edward, Czeczot Jan, Massalski Tomasz. Takowe punkta własnoręcznie podpisuję. Adam Mickiewicz.

Do niniejszych szczerych wyznań moich dodać winienem, iż lubom nie należał czynnie do Towarzystwa Filaretów, nie przestanę jednak żałować, iż bez potrzeby wdawszy [się] do biesiad tego towarzystwa, ściągnąłem na siebie nieroztropnie uwagi zwierzchności, przyrzekam tudzież, iż w dalszym życiu mojem nie omieszkam z tego błędu pożyteczną wyciągnąć naukę. Adam Mickiewicz.

Wedle tych pytań odebraliśmy odpowiedzi. Radca Stanu Szłykow, Sowietnik Gubern. Rządu Wincenty Ławrynowicz. (Wierzbowski: *Z badań*, 57–61).

E. WILNO. Przed komisją śledczą zeznają: Stefan Dąbrowski, Jan Jundziłł (powtórnie)[260] i Konstanty Kelner. (Zeznania: J. Jundziłła – LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1310, *Akta śledcze Jana Jundziłła*; K. Kelnera – LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych*).

F. WILNO. Odpowiedź byłego rektora Szymona Malewskiego na list nr 464 rektora Twardowskiego z dn. 16/28 XI w sprawie *Opisu jeograficznego*.

Były rektor zaznacza, iż odpowiada na pytania komisji śledczej, przesłane **15/27 XI** w piśmie nr 4 na ręce rektora. Szymon Malewski wyjaśnia:

„Co do pierwszego zapytania p. prof. Bojanus złożyć winien objaśnienie".

Ad 2. Wykonując polecenia prof. Bojanusa (członka uniwersyteckiej komisji śledczej z 1822), Malewski usiłował ustalić miejsce druku, sprzedaży i wydawcę *Opisu jeograficznego*. Doszedł wówczas do wniosku, że *Opis* nie zawiera treści przeciwnych „zamiarom rządu", gdyż „jest naśladowaniem Instrukcji Głównego Szkół Rządu, drukowanej w języku rosyjskim 1812 r., a przesłanej do uniwersytetu przy zaleceniu ministra oświecenia pod dniem 4 kwietnia 1814 r., przedrukowanej zaś w języku polskim w Wilnie 1817 r. przez komitet przy uniwersytecie z rozkazu JW Ministra w 1816 r. do zbierania podobnych wiadomości ustanowiony". Ponieważ Malewski nic nie wiedział o istnieniu tajnych towarzystw na uniwersytecie, to jedynie polecił ustnie sekretarzowi Mierzejewskiemu, aby odkrył, która drukarnia powieliła *Opis jeograficzny*. Następnie Malewski ustnie poinformował Bojanusa, iż żaden z przełożonych wileńskich drukarń nie przyznał się do publikacji *Opisu*.

[260] J. Jundziłł po raz pierwszy zeznawał **12/24 XI**.

„Co do trzeciego zapytania, to przez lat 40 będąc w uniwersytecie i nie widząc nigdy żadnego śladu związków sekretnych między uczniami, w ostatnich znajdowałem ich jak najpowolniejszymi władzy uniwersytetu, zwłaszcza gdy w 1821 r. z powodu towarzystwa uczniów pożytecznej zabawy, przed wakacjami pierwej przeze mnie pozwolonego, a później zakazanego, przy przyjmowaniu uczniów na rok szkolny następujący, każdy był ostrzegany, żeby do żadnego towarzystwa sekretnego nie wchodził; w przekonaniu więc, że już żadne towarzystwo nie egzystuje, mając dzieło za skończone przez raport JOKsięciu Kuratorowi od komitetu śledczego podany, żadnego raportu JOKsięciu Kuratorowi nie przysyłałem, do podania którego nie miałem żadnego zalecenia. Takowe moje doniesienie składając JWMPanu, mam za powinność donieść, że WP. Sekretarzowi Mierzejewskiemu na piśmie polecenie do śledztwa o opis jeograficzny ode mnie nie było dane, ale ustnie i od niego ustne doniesienie otrzymałem, że z komitetu śledczego o opis jeograficzny odniesienia się na piśmie nie miałem, że na koniec opisu jeograficznego, który mnie z komitetu był przesłany, nigdzie między papierami moimi, które w przenoszeniu się z dawnego mieszkania były pomieszane, nie znalazłem.

Przy niniejszym odniesieniu zwracam kopię odniesienia się komisji śledczej wyżej opisaną". (*Proces filaretów*, 91-93).

21 LISTOPADA/3 GRUDNIA, środa.

A. WILNO. Raport nr 1582 Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego w sprawie ściągnięcia do Wilna przebywającego w Berlinie Franciszka Malewskiego oraz mieszkającego w Warszawie Stanisława Marciejewskiego[261].

„Uczeń Uniwersytetu Wileńskiego magister praw Franciszek Malewski należał do Towarzystwa Filaretów i był jego wiceprezydentem. Po powiadomieniu rektora Twardowskiego został wysłany przez uniwersytet na wojaż. Znajduje się teraz w Berlinie i zamierza tam przebywać do kwietnia nadchodzącego 1824 roku. Tenże Malewski starał się o pozwolenie na wyjazd do Anglii lub Włoch, lecz Minister Oświecenia dał znać, że Wasza Imperatorska Wysokość na jego wniosek raczył polecić, aby Malewski wrócił z Berlina do Rosji[262]. Rektor Twardowski spełnił wolę Waszej Wysokości i posłał Malewskiemu do Berlina dnia 18[/30] listopada polecenie, lecz w tym poleceniu nie wyznaczono terminu powrotu. Przyjazd Malewskiego może się więc bardzo opóźnić, a jest on niezwłocznie potrzebny w celu zeznawania w śledztwie prowadzonym w sprawie filaretów.

---

[261] W wileńskim archiwum (LPAH) zachowała się kopia (lub brudnopis) tego raportu w języku rosyjskim. Zamieszczone streszczenie tego dokumentu powstało na podstawie tłumaczenia z rosyjskiego dokonanego przez Ryszarda Połoma.

[262] Czyli do Wilna.

Potrzebny jest również, w celu przesłuchania, Marciejewski, [wcześniej] uczący się na Uniwersytecie Wileńskim, także członek Towarzystwa Filaretów i sekretarz Związku Błękitnego, a obecnie – jak wynika z notatki wileńskiego policmajstra – znajduje się w Warszawie w ministerstwie oświecenia.

Aby uniknąć przerwy w prowadzonym śledztwie, postanowiłem Waszą Imperatorską Wysokość najuniżeniej prosić o nakazanie rosyjskiej misji przy dworze berlińskim, ażeby Franciszek Malewski został niezwłocznie wysłany – pod należytym dozorem i ze wszystkimi będącymi u niego dokumentami – do Wilna, a także o polecenie komu należy, aby mieszkający w Warszawie, wspomniany wyżej Marciejewski został przysłany tutaj pod dozorem z tymi wszystkimi dokumentami, jakie po przeszukaniu u niego znajdą"[263]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 83–84. Odpis tego dokumentu: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 1).

B. WILNO. Pierwsze zeznanie Mikołaja Malinowskiego.

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Mikołajowi Malinowskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

W odpowiedzi na pierwsze i drugie pytanie Malinowski skreślił swój życiorys oraz podał informację o źródle utrzymania. Zeznał, iż ma 24 lata, jest rzymskokatolikiem i szlachcicem, czego dowody przechowuje pani Galikowa, wdowa po doktorze medycyny Galiku oraz opiekunka nieletnich wówczas braci Malinowskich. Mikołaj pochodzi z miasta Machnowki leżącego w powiecie machnowieckim, w guberni kijowskiej. Podobnie jak rodzice nie posiada majątku. Początkowe nauki pobierał w prowadzonej przez księży pijarów szkole powiatowej w Barze, potem w szkole powiatowej niemirowskiej, wreszcie w gimnazjum podolskim w Winnicy. Na Uniwersytet Wileński wstąpił we wrześniu 1820. Nie posiada stopnia naukowego. Nigdy nie był pod śledztwem czy sądem. Malinowski utrzymywał się z pracy w redakcji „Dziejów Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej".

Indagowany o obecność treści patriotycznych i antyrządowych w działaniach i wypowiedziach filareckich Malinowski stwierdził, że nigdy podobnych wzmianek nie słyszał, ustawa filarecka bowiem wyłączyła z działań związku wszelkie „przedmioty polityczne i teologiczne". Dodał, iż „[...] owszem, częstokroć przypominano dobrodziejstwa rządu zlane na te prowincje, w których nam opatrzność żyć dozwoliła i do słusznej wdzięczności zachęcano".

O *Opisie jeograficznym* Malinowski zeznawał, iż podczas rozmowy z prof. Łobojką o statystyce pokazał mu ową *Instrukcję*, „[..] którą gdzie on podział i na co jej użył nie wiem". Nie wyjawił jednak profesorowi istnienia Towarzystwa Filaretów ani celu, w jakim ułożono *Opis*.

[263] Zob. też: *Z filareckiego*, 357. Konstanty wydał stosowne polecenie **30 XI/12 XII**.

Pytany z kolei o *Pieśń filarecką*[264] mówił, iż zachęca ona „do wesołości, wzajemnej przyjaźni, wspierania się". Malinowski nie wyjawił nazwiska autora pieśni.

Komisja chciała też wiedzieć, kto pełnił funkcję bibliotekarza oraz jakie czasopisma prenumerowali filareci. Według Malinowskiego bibliotekarzem był Stefan Zan, a z prenumerowanych gazet pamiętał o „Gazecie literackiej warszawskiej", którą zamawiał na poczcie Stanisław Kozakiewicz oraz o „Revue Encyclopédique" prenumerowanym przez Adama Mickiewicza[265]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 5, *Akta śledcze Mikołaja Malinowskiego*. K. 1–7).

C. WILNO. Przed komisją śledczą po raz pierwszy zeznaje Leopold Sosnowski[266], a Ignacy Januszewski po raz drugi[267]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 7, *Akta śledcze Leopolda Sosnowskiego*. K. 1–6. LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych*).

22 LISTOPADA/4 GRUDNIA, czwartek.

A. WILNO. Raport nr 1589 Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego (niedochowany)[268].

B. WILNO. Raport nr 478 rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego o dochodzeniu komisji śledczej w sprawie *Opisu jeograficznego*.

Rektor informuje księcia kuratora o czynnościach komisji śledczej oraz o własnych krokach podejmowanych od 30 X/12 XI w celu ustalenia wydawcy *Opisu jeograficznego*. Dołącza kopie dokumentów, w tym zeznań prof. Sz. Malewskiego (**1/13 XI** i **19 XI/1 XII**) oraz profesorów: Bojanusa, ks. Kłągiewicza i Łobojki. (*Proces filaretów*, 93).

C. WILNO. Powtórnie zeznaje Jan Klukowski (Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy*, 190)[269]**, po raz pierwszy zaś Ignacy Zan** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 19, *Akta śledcze Ignacego Zana*).

D. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia Czartoryskiego.

„Chory jestem i zapadając ciągle na zdrowiu teraz w łóżku leżę, lecz odebrawszy od WKs. Mości tylko co list z d. 11/23 listopada wylazłem, jak mogłem,

---

[264] Autorstwa Adama Mickiewicza.

[265] Malinowski pojawi się po raz kolejny w dokumentach komisji śledczej **3/15 XII**.

[266] Niniejsze zeznanie zostało uzupełnione przez Sosnowskiego w niedatowanym „Dodatku do odpowiedzi moich danych roku 1823. novembra 21 dnia". Pigoń (*Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 195) nie wymienia tego dodatku. Następna wzmianka o Sosnowskim w dokumentach komisji śledczej pojawi się **10/22 IV 1824**.

[267] Poprzednio Januszewski zeznawał **17/29 X**. Kolejne zeznanie Januszewskiego: 3/15 I 1824.

[268] Nowosilcow powołuje się na ten dokument w raporcie nr 1604 dla Konstantego z **25 XI/7 XII**. (LPAH, zesp. 5667, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 95).

[269] Klukowski po raz pierwszy zeznawał **17/29 X**.

i spieszę z odpowiedzią, która że jeszcze mniej niż zawsze będzie czytelną, najmocniej przepraszam.

[...] Z prywatnych wiadomości to tylko winienem zakomunikować, iż w miarę dalszego postępowania śledztwa i odkrycia rzetelnej prawdy pierwsze grożące chmury znikły, pogłoski alarmujące ustały; nie przypisują już młodzieży występnych zamiarów, ale błędny kierunek. Do wyjaśnienia zupełnego tej okoliczności posłużą zeznania zatrzymanych uczniów i samego ich przewodnika P. Zana; wszyscy już, jak słyszałem od P. Bajkowa, zeznają prawdę i z tego się rzetelna postać rzeczy odkrywa. Wypada więc potrzeba wydania ogłoszenia do rządu czyli manifestu, iż takie nawet postępowanie, choć nie jest zupełnie występnym, jest nagany godnym i będzie występnym, jeśli mimo zakazu będzie powtórzonym. Oto są słowa P. Bajkowa a członkowie komisji, do której nikt jeszcze z uniwersytetu nie należy, głośno się z tym przed wielu odzywają, że rzecz sama jest więcej płocha niż występna"[270]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 382–383).

E. WILNO. Jędrzej Śniadecki odpowiada na pytanie komisji śledczej w sprawie chleba, który Towarzystwo Szubrawców miało zbierać od włościan[271].

Śniadecki stwierdza, iż członkowie towarzystwa, któremu on prezyduje, nigdy nie podejmowali takich akcji. (A. Wrzosek: *Jędrzej Śniadecki. Życiorys i rozbiór pism.* T. 1–2. Kraków 1910, s. 272).

23 LISTOPADA/5 GRUDNIA, piątek.

A. WILNO. Odezwa nr 479 rektora Twardowskiego do komisji śledczej.

„Na skutek odezwy komisji pod datą dzisiejszą z nr 13 wraz przy otrzymaniu jej wręczyłem czastnemu prystawie[272] p. Moszyńskiemu egzemplarz instrukcji głównego szkół [za]rządu w jęz. rosyjskim, drukowany w 1812 r. w St. Petersburgu, a także kopię zleceń ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego w r. 1814 d. 4 kwietnia za nr 1060 i 1816 r. d. 23 stycznia za nr 276 Uniwersytetowi Wileńskiemu w tym przedmiocie danych. Że zaś w instrukcji w jęz. rosyjskim nie znajduje się więcej egzemplarzy w aktach uniwersytetu, o zwrot przeto załączającego się przy niniejszym mam honor upraszać". (Wasilewski: *Promieniści*, 187).

B. WILNO. Na pytania komisji śledczej odpowiadają: po raz trzeci Antoni Heydatel (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1306, *Akta śledcze Antoniego Heydatela*)[273], **Adam Kocewicz** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych*), **Edward Puljanowski** (LPAH, zesp. 567,

[270] Na ten i na kilka innych listów od rektora książę kurator odpowie **15/27 XII**.
[271] Zob. **12/24 XI**.
[272] Inspektor z policji.
[273] Poprzednie jego zeznania: **8/20** i **9/21 XI**.

inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych*)[274], **po raz drugi Michał Szyrma** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 9, *Akta śledcze Michała Szyrmy*)[275] **i po raz trzeci Wincenty Zawadzki** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1309, *Akta śledcze Wincentego Zawadzkiego*)[276].

24 LISTOPADA/6 GRUDNIA, sobota.

A. WILNO. Zeznania składa Emeryk Staniewicz (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze Emeryka Staniewicza*).

B. WILNO. Rektor Twardowski składa poręczenie za Michała Szyrmę (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 9, *Akta śledcze Michała* Szyrmy)[277].

25 LISTOPADA/7 GRUDNIA, niedziela.

A. WILNO. Raport nr 1604 Nowosilcowa dla cesarzewicza Konstantego[278].

Nowosilcow informuje wielkiego księcia, że od daty ostatniego raportu, który dlań sporządził, czyli od **22 XI/4 XII** przesłuchano kolejnych siedmiu filaretów. Pięciu z nich, uczniowie uniwersytetu, Jan Klukowski, Ignacy Zan, Ignacy Karabanowicz, Edward Pułjanowski, Emeryk Staniewicz, przyznało się, „[...] że należeli do filaretów wraz z innymi, którzy przyznali się do winy. Pozostali stwierdzili, że nic o tym towarzystwie nie wiedzą. Zatem ze sześćdziesięciu dwóch znajdujących się pod strażą tylko dwóch pozostało bez przesłuchania. Jeden – Otton Ślizień, z powodu choroby, drugi – Tomasz Zan, dla którego są przygotowywane pytania na podstawie znalezionych papierów i przeprowadzonych już przesłuchań filaretów, aby w ten sposób skłonić go jako prezesa tego towarzystwa do ujawnienia jego celu i działań. Wśród filaretów znajdował się także chorąży świty jego Cesarskiej Wysokości z jednostki kwatermistrzowskiej Józef Chodźko, który rozpoczął służbę będąc jeszcze uczniem Uniwersytetu Wileńskiego, a o którym miałem już szczęście donieść Waszej Cesarskiej Wysokości w raporcie nr 1466 z **4/16 XI**. W sprawie przebywania Chodźki w Wilnie dostarczyłem sporządzone przez komisję śledczą pytania dla jego zwierzchnika generał-majora Tenera celem przesłuchania [Chodźki]. [...] [Odpowiedzi] komisja

---

[274] Pułjanowski będzie jeszcze zeznawał: **30 XI/12 XII** i **13/25 XII**. Edward Pułjanowski był przesłuchiwany przez komisję śledczą, mimo iż nie należał do filomatów lub filaretów, gdyż jego nazwisko wymienił Jankowski podczas swego piątego zeznania **23 X/4 XI**.

[275] Poprzednie zeznanie Szyrmy: **12/24 XI**. Rektor Twardowski poręczy za niego **24 XI/6 XII**.

[276] Dotąd stawał przed komisją: **11/23** i **15/27 XI**.

[277] Dotąd zeznawał: **12/24 XI** i **23 XI/5 XII**.

[278] Zachowała się (w LPAH w Wilnie) kopia (lub brudnopis) tego raportu. Streszczenia i wyboru cytatu dokonano na podstawie tłumaczenia Ryszarda Położa.

śledcza już otrzymała. Chorąży Chodźko przyznał się w nich do tego, że należał do Towarzystwa Filaretów. Ponieważ nie wszystkie okoliczności w jego zeznaniach są wystarczająco wyjaśnione, zostaną mu zadane dodatkowe pytania".

Nowosilcow kończy zapewnieniem, że po otrzymaniu odpowiedzi Józefa Chodźki na serię dodatkowych pytań przedstawi wielkiemu księciu pełne zeznanie jego chorążego. Doniesie także kiedy Chodźko rozpoczął służbę wojskową oraz poda termin jego awansu na obecny stopień. Nowosilcow polecił zdobycie tych informacji w następstwie tajnego polecenia nr 105 wielkiego księcia z **17/29 XI**. (LPAH, zesp. 5667, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 95).

B. WILNO. Odezwa nr 1603 senatora Nowosilcowa do księcia kuratora Czartoryskiego z prośbą o nadesłanie akt uniwersyteckiego śledztwa przeciw promienistym w 1822r. (*Proces Filaretów*, 94).

26 LISTOPADA/8 GRUDNIA, poniedziałek.

A. WILNO. Komisja śledcza przygotowuje drugą serię pytań dla Aleksandra Chodźki (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1320, *Akta śledcze Aleksandra Chodźki*)[279].

B. WILNO. Bolesław Kontrym zwolniony z aresztu.

Bolesław Kontrym podpisuje zobowiązanie do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa oraz do informowania o tajnych towarzystwach i opuszcza więzienie. Poręczył za nim tegoż **26 XI/8 XII** ojciec Ferdynad Kontrym. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych*. K. 32–33).

27 LISTOPADA/9 GRUDNIA, wtorek.

A. WILNO. Pisma nr 17 i 18 komisji śledczej do rektora Twardowskiego w sprawie *Opisu jeograficznego*.

Pismo nr 17. W toku śledztwa komisja ustaliła, że cenzor ks. Golański nie podpisał zgody na druk *Opisu jeograficznego*, o co prosił go prefekt bazyliańskiej typografii. Komisja prosi, aby rektor uzyskał od ks. Golańskiego wyjaśnienia w tej sprawie, w tym i tego, dlaczego o niepodpisanej instrukcji nie powiadomił zwierzchności. (*Proces Filaretów*, 94).

Pismo nr 18. „Komisja śledcza, znalazłszy między papierami uczniów Wileńskiego Uniwersytetu, egzemplarz drukowany pod tytułem *Opis jeograficzny*, który wyszedł z sekretnego Towarzystwa Filaretów i powziąwszy wiadomość, że w

[279] Pierwszy raz Aleksander Chodźko zeznawał **15/27 XI**. Odpowiedzi na drugą serię pytań napisze **2/14 XII**.

sprawie takiego samego egzemplarza, przedstawionego przez prof. uniwersytetu JW Bojanusa b. rektorowi JW Malewskiemu, zarządzono badanie; z polecenia JW Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa prosiła JWMPana między innymi szczegółami o wywiedzenie się, u kogo Bojanus znalazł i odebrał pomieniony egzemplarz i dlaczego nie zwrócono uwagi, kto był onego autorem?

Z zakomunikowanych dopiero przez JWMPana odpowiedzi JW Malewskiego, oraz członków byłego komitetu, do wyśledzenia Towarzystwa Promienistych wyznaczonego, JWW Bojanusa, Kłągiewicza i Łobojki, profesorów uniwersytetu, okazuje się: JW b. Rektor Malewski uwiadamia, iż poczytując pomieniony *Opis jeograficzny* za naśladowanie Instrukcji Głównego Szkół Rządu, drukowanej w języku rosyjskim 1812 r., a przesłanej do uniwersytetu, wskutek zalecenia ministra oświecenia pod dniem 4 kwietnia 1814 r., nie znajdował w tym opisie nic takiego, co by było przeciwnym zamiarom rządu, a nie widząc i nie mogąc nawet domyślać się, aby między uczniami uniwersytetu być mogły jakie sekretne towarzystwa, nie mógł sądzić, aby ten opis był w zamiarze przeciwnym porządkowi publicznemu, a nie w celu jedynie naukowym zrobiony. Porównywując zaś niektóre tylko punkty tego *Opisu* z Instrukcją Głównego Szkół Rządu, zdaje się, iż nie można onego uważać za istotne naśladownictwo tej instrukcji.

Tak np. w opisie w punkcie pod literą *C* wyrażono: «wiele jakiej rangi w wojsku jest szlachty, w jakich pułkach? wielu włościan i mieszczan przez pobory rekrutów ubyło od roku 1812, ilość wojska miejscowego, ilość i rodzaj urzędników od korony i szlachty?» itd. Prócz tego pod artykułem *Obyczaje* i *zwyczaje* między innymi objektami napisano «wybory urzędników gdzie się odbywają, czy egzystują partie i intrygi? Urzędnicy czy gorliwi w swoich obowiązkach, czy bezstronnie sprawiedliwość wymierzają? i na urzędy zasługa, czy też intryga wpływa? czy zachowana narodowość i w jakim względzie najwięcej? dobroczynność, opinia o własnościach? Wojskowi, jakie ich obyczaje i sposób postępowania z cywilnymi, czy przejęci są dobrym duchem? Co do mieszkających cudzoziemców: postrzegacz winien opisać ich charakter, nałogi, przesądy, odzież, czy ojczysta, czy zmieniona stosownie do zwyczajów naszego kraju? Życie domowe, przywiązanie do kraju, w którym mieszkają, pobudki opuszczenia swojej ojczyzny, czy mają jakie kluby i schadzki i jaki jest duch w powszechności? Żydzi składają największą ilość cudzoziemców i na nich też postrzegacz wzgląd swój szczególnie obrócić powinien». Tego wszystkiego nie ma w pomienianej Instrukcji Głównego Szkół Rządu, a pomieszczenie w rzeczonym opisie tych i tym podobnych szczegółów, nie podpisanie onego przez autora i wydrukowanie tajemnie, bez pozwolenia cenzury, nie mogło uwolnić tego opisu od podejrzenia. Z odpowiedzi zaś członków pomienionego komitetu widać, że egzemplarz drukowany rzeczonego opisu złożył w tymże komitecie członek onego Łobojko, dla wprowadzenia komitetu na drogę do odkrycia Towarzystwa Promienistych; lecz ani wówczas, ani teraz wyjawił, od kogo sam dostał ten opis? i nie widać tego, dlaczego wtenczas śledczy komitet nie dociekał tego. Z tych wszystkich uwag JW Senator i Kawaler Nowosilcow, pod

rozkazami którego prowadzi się niniejsze śledztwo, poruczyć raczył Komisji, zażądać od JWWPana uwiadomienia, czy można było bez ściągnięcia podejrzenia nowe, wyżej wyjaśnione szczegóły, nie znajdujące się w Instrukcji Głównego Szkół Rządu, pomieszczać w rzeczonym *Opisie jeograficznym* i czy pomienione szczegóły mogą należeć do statystycznego opisania? Nadto przez pośrednictwo JWMPana wziąść na piśmie pojaśnienie od członków komitetu, dlaczego nie dowiadywali się, od kogo JW Łobojko dostał pomieniony opis jeograficzny, przez co można było wtenczas odkryć autora onego, a tym samym i Towarzystwo Promienistych, przemienione w filaretów, którzy ułożyli ten nader podejrzany opis, a od JW Łobojki zażądać objaśnienia także na piśmie, od kogo i jakim sposobem dostał takowy *Opis* i dlaczego ani wówczas, gdy go złożył w śledczym komitecie, ani teraz, gdy dawał objaśnienia razem z innymi tegoż komitetu współczłonkami, nie wymienił osoby, od której miał rzeczony opis?

Komisja śledcza, wypełniając polecenie JW Senatora, prosi JWWMPana, abyś raczył, przyjąwszy tak od członków byłego komitetu, jako też i od prof. Łobojki, w przedmiotach wyżej wypisanych pojaśnienia, przy rekwirowanym od samego JWWMPana uwiadomieniu, niniejszej komisji je zakomunikować". (*Proces Filaretów*, 94–96).

B. WILNO. Po raz pierwszy zeznaje Józef Tyszkiewicz. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 195).

C. WILNO. Po podpisaniu zobowiązania Michał Szyrma opuszcza więzienie. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 9, *Akta śledcze Michała Szyrmy*)[280].

28 LISTOPADA/10 GRUDNIA, środa.

A. WILNO. Przed komisją śledczą po raz trzeci zeznaje Józef Chodźko (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 192)[281].

B. WILNO. Pisma rektora uniwersytetu wileńskiego do prof. prof. Bojanusa i Golańskiego.

Pismo nr 489 do prof. Bojanusa: „Komisja do śledzenia towarzystw tajemnych przez JW Senatora Nowosilcowa ustanowiona, w odezwie swojej pod dniem 27 t. m. nr 18 do mnie uczynionej, z polecenia tegoż JW Senatora żąda, abym dla zakomunikowania jej zebrał, od kogo należy, objaśnienie na zapytania w tymże piśmie wyrażone.

W celu zatem wypełnienia powyższego żądania, przy załączeniu w kopii wymienionego jej pisma, mam honor JWPana upraszać o złożenie dla przesłania tejże komisji w najrychlejszym czasie objaśnienia na szczegóły w tym piśmie zawarte, do Niego ściągające się i o zwrot zarazem załączającej się przy niniejszym kopii pisma komisji, jako należącego do dzieła sekretnego". Treść **pisma nr 490**

[280] **24 XI/6 XII** rektor Twardowski poręczył za Szyrmę.
[281] Zob. **10/22 XI**.

do prof. emeryta Golańskiego taka sama jak w piśmie do Bojanusa. (*Proces Filaretów*, 96–97).

C. PETERSBURG. Dominik Orlicki oraz junkrowie Brunon i Ignacy Szemiothowie (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 76, *Akta śledcze Szemiotha Brunona [i Ignacego Szemiotha]*. K. 7; 13–14)[282] **odpowiadają na pytanie Komendanta Sanktpetersburskiej Twierdzy.**

Orlicki odpowiedział, że zgodnie z wolą ojca poświęcił się służbie wojskowej Jego Cesarskiej Wysokości i przybył w związku z tym do Petersburga w 1821 r. Chciał podjąć naukę w Szkole Inżynieryjnej. Dzięki Bułharynowi[283] (młodego Orlickiego polecił mu ojciec), wraz z bratem od grudnia 1822 r. służyli w Pierwszej Konno-Artyleryjskiej Brygadzie. Orlicki kontynuował naukę w Szkolnej Brygadzie Artyleryjskiej, a mianowanie go na junkra miało nastąpić po rozpatrzeniu przez Heroldię jego szlachectwa[284]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 12, *Akta śledcze Dominika Orlickiego*. K. 11)[285].

D. KROŻE. „Czarni Bracia" kolportują nieprawomyślne listy wśród obywateli i gimnazjalistów.

„Czarni Bracia", czyli Cyprian Janczewski i Jan Witkiewicz oraz Wiktor Iwaszkiewicz, Alojzy Pieślak, Mikołaj Suchocki i Feliks Zielenowicz, nakłaniają krożskich Żydów, Chackiela i Lejbę Jankielewicza, aby dostarczyli obywatelom Kroż i uczniom gimnazjum listy. Listy wręczono: dozorcy szkolnemu Ignacemu Dowiattowi, studentowi Uniwersytetu Wileńskiego (byłemu krożskiemu gimnazjaliście) Mikołajowi Czaprackiemu, nauczycielowi klasy wstępnej Franciszkowi Stulgińskiemu oraz uczniom VI klasy gimnazjum: Augustynowi Holsteinowi[286], Cyprianowi Janczewskiemu, Bonifacemu Jawłowskiemu, Janowi Witkiewiczowi. Członkowie towarzystwa „swoje nazwiska i adresy podali, aby odwrócić od siebie podejrzenia. Każdy z nich złożył otrzymane listy na ręce dozorcy. Jedynie Holstein spalił swój, ale powiadomił o tym dozorcę". (W. Jewsiewicki: *Batyr. O Janie Witkiewiczu 1808–1839*. Warszawa 1983, s. 21–22 oraz Mościcki: *Wilno*, 94).

Oto treść listu, jaki otrzymał Franciszek Stulgiński: „Teraz widać smutną prawdę, wesołą obłudę, chwalebne podstępy, pochlebstwo przy tronie, wolność zagrzebaną. Ach, wolności, ach, rządzie konstytucyjny, co za stan opłakany Polski! Niech żyje Konstytucja i jej dzielna siła, jedność, wolność, niepodległość!

---

[282] Następne zeznanie Brunona Szemiotha: **17/29 XII**, Ignacy Szemioth zaś kolejny raz stanie przed komisją śledczą: **22 XII 1823/3 I 1824**.

[283] Tadeusz Bułharyn (1789–1859) – porucznik wojsk rosyjskich; następnie służył w armii napoleońskiej. Po wojnach napoleońskich przebywał w Wilnie, od 1816 r. osiadł w Petersburgu. W 1823 r. założył czasopismo „Siewiernyj Archiv", a od 1825 r. „Siewiernaja Pczeła". Znany jako autor romansów, szczególnie: *Iwan Wyżygin* (1829). Później pracownik III oddziału.

[284] Brat Dominika Orlickiego miał na imię Ludwik. Więcej o przebiegu swej kariery w Petersburgu powie Dominik w zeznaniu z **21 XII 1823/2 I 1824**.

[285] Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy* – tego nie odnotowuje.

[286] Władysław Jewsiewicki (*Batyr. O Janie Witkiewiczu 1808–1839*. Warszawa 1983, s. 21) podaje jego nazwisko w nieco innym brzmieniu: Holsteyn.

Młodzieży, zaklinam w imię wielkiego światów Budownika, na hasło odzyskania wolności rzućcie rodzinę, dostatek, rozkosze... Młodzieży krożska, niech i w was obudzą ducha wolności, przyjmijcie do siebie ducha wolności, całą siłę jej odzyskaniu oddajcie!". (Mościcki: *Wilno*, 93).

Dalej poruszano kwestie „natury politycznej": „Oczekiwana pora do jej odzyskania zbliża się. Wprowadzimy i w te strony Rosjan nieprzyjaciela, łączcież się duchem jedności i determinacji. Nie wtenczas będzie pora zawołać konstytucję, gdy mocniej ściśnieni zostaniemy. Wolność, bracia, wolność to cecha młodzi; na jej odzyskanie o wszelkiej zapomnijcie trwodze i wszelkich rozkoszach. Jeżeli jaka okoliczność wprawi was o ten związek w podejrzenie, niech to was nie trwoży, będą musieli władcy wasi zamilczeć, a swój zamiar miejcie na pieczy. Niedługo o skutku przekonani będziemy. Ciąg rozumowań politycznych, który by was o tym przekonał, niech zostanie w umysłach silnych protektorów dzielnej równości. Macie, jak mi liczono, u siebie lepszej młodzi: Witkiewicza, Janczewskiego, Sieraczki, Holsteina, Szemiotta itd., z tymi się o los wszystkich radźcie, a w razie potrzeby nieście pomoc Ojczyźnie. – Protektor C. B."[287]. (A. Janulaitis: *Juodieji Broliai Kraziuose*. Kaunas 1930, s. 80 cyt. za: Jewsiewicki: *Batyr*, 22).

Dzięki protokołom z zeznań[288] złożonych **7/19** i **8/20 XII** przez dziewięciu uczniów gimnazjum w Krożach można odtworzyć ich wersję wydarzeń, które miały miejsce **28 XI/10 XII**.

Zeznania Cypriana i Henryka Janczewskich. Cyprian: „Pytany w sprawie otrzymania listu wyjaśnił, że 28 listopada [/10 grudnia] po południu o godzinie w pół do drugiej, kiedy zeznający z nauczycielem swoim Paszkiewiczem znajdował się w kolegium w drugim pokoju. Żyd Lejba Jankielewicz przekazał młodszemu rodzonemu bratu zeznającego [Henrykowi] list adresowany na nazwisko Janczewskiego, który rozpieczętował i ujrzawszy w nim złe myśli przyniósł go do drugiego pokoju i oddał bratu. Ten znalazłszy w wymienionym liście złe i nierozsądne myśli od razu pokazał go nauczycielowi Paszkiewiczowi i razem z nim otrzymany list odnieśli do dozorcy szkoły pana Dowiatta". Zeznanie Henryka Janczewskiego w pełni potwierdza zeznanie jego brata. Z zeznania Bonifacego Jawłowskiego – „Pytany w sprawie otrzymania listu wyjaśnił, że żadnego listu nie otrzymał, a tylko słyszał, że listy nierozsądne rozdali uczniom Żydzi krożscy, pierwszy raz w tym przesłuchaniu zobaczył list adresowany do zeznającego. Nie może rozpoznać, kto dostarczył, czyją ręką był pisany [...]".

Relacja Jana Witkiewicza: „Pytany w sprawie otrzymania listu wyjaśniał, że 28 listopada [/10 grudnia] po południu o godzinie pierwszej na stancję zeznającego (która jest w kolegium) przyszedł Żyd Abel i mówił, że w

[287] Skrót oznacza: „Czarni Bracia".
[288] Przeł. Ryszard Połom.

miasteczku Krożach u Żyda znajduje się list do zeznającego, lecz Żyd nie wiadomo dlaczego przynosić nie chce. Na to zeznający odpowiedział, że jeśli [Żyd] wziął, powinien przyjąć; po chwili lub później przyszedł Żyd Lejba Jankielewicz i również powiedział, że listy do zeznającego znajdują się u jego [Lejby] ojca; [Witkiewicz] powiedział mu, aby przyniósł. Po pewnym czasie, kiedy zeznający opuszczał stancję z uczniem Michałem Ławrynowiczem, spotkali Żyda Lejbę Jankielewicza, który doręczył cztery listy, a mianowicie: 1-wszy do zeznającego, 2-gi do Janczewskiego, 3-ci do Holsteina i 4-ty do Stulgińskiego, tak więc zeznający list adresowany do siebie przyjął, a o pozostałych powiedział: «oddaj komu należy»". Sporządzający protokół dodali w tym miejscu, że Michał Ławrynowicz sprostował, iż listy zaadresowane do Holsteina i Stulgińskiego zabrał od Lejby Jankielewicza i sam im oddał, a list do Janczewskiego Żyd zaniósł sam. Natomiast Witkiewicz zeznał również, że „wrócił na stancję, rozpieczętował list i zaczął go czytać, wystraszył się listu przepełnionego nierozsądnymi słowami i nie dokończywszy czytania, oddał go będącemu w drugim pokoju nauczycielowi p. Hurczynowi, który natychmiast przedstawił go dozorcy".

Franciszek Stulgiński „zeznał, że 28 listopada [/10 grudnia] znajdował się na stancji i w drugiej połowie dnia o godzinie pierwszej przyszedł do zeznającego uczeń Ławrynowicz i powiedział, że był u Witkiewicza i tam dostał do zeznającego list, który zeznający przyjął od Ławrynowicza i rozpieczętował. Zaczął czytać i gdy stwierdził, że list zawiera podburzające i godzące w rząd słowa, przestraszył się i od razu przedłożył [ten list] dozorcy szkolnemu".

Augustyn Holstein „wyjaśnił, że 28 listopada [/10 grudnia] po południu o godzinie wpół do drugiej zjawił się na jego stancji uczeń Michał Ławrynowicz i oddał wzięty od jakiegoś Żyda list, który [Holstein] rozpieczętował w obecności ucznia Siemaszki, a kiedy dostrzegł nierozsądne słowa, nie tracąc czasu wyszedł do kuchni i wrzucił go do pieca, co widziała służąca gospodarza imieniem Małgorzata. Po czym poszedł pokazać się do dozorcy szkoły krożskiej i powiedział: «otrzymałem z rąk Ławrynowicza list», ale znalazłszy w nim same głupoty – spalił. Potwierdzał, że przy tym przesłuchaniu pokazany list na nazwisko Jawłowskiego, tą samą ręką został napisany i do zeznającego, z tą różnicą że nie było w to zamieszanych Sinickiego, Staniewicza i Milkowskiego".

Karol Bortkiewicz „zeznał, że żadnego listu od nikogo 28 listopada [/10 grudnia] nie otrzymywał, a jeśli figuruje w listach do uczniów, które zostały rozdane, to zeznającemu nie wiadomo zarówno, kto je nadał i z jakim zamiarem; nie zna również przyczyny zamieszania. Przysięgał tylko, że z nikim nie działał i stronił od złych czynów".

Rafał Landsberg „odpowiadał, że buntowniczych i nierozsądnych listów 28 listopada [/10 grudnia] od nikogo nie otrzymywał. Nie wie, co w nich tkwi, a jeśli figuruje w listach do uczniów, które zostały rozdane, to zeznającemu zarówno nie wiadomo, kto je pisał, jak i nie zna przyczyn zamieszania. Przysięgał tylko, że z nikim w tym nie brał udziału i stronił od złych czynów".

Michał Ławrynowicz „wyjaśnił, że 28 listopada [/10 grudnia] o godzinie dwunastej poszedł do ucznia Witkiewicza, aby wspólnie się pouczyć i przebywał tam ponad godzinę; obaj wychodzili z pokoju, gdy w drzwiach spotkali Żyda Lejbę Jankielewicza, który ich zatrzymał, mówiąc: «mam list do Witkiewicza». Witkiewicz list do siebie adresowany przyjął, a prócz tego Żyd Lejba miał więcej listów i chciał je wręczyć Witkiewiczowi. Witkiewicz powiedział mu: «oddaj sam komu należy». Gdy zeznający zobaczył, że [Lejba] ma list do Holsteina i Stulgińskiego zaczął mówić: «jeśli będę przechodzić obok ich stancji – oddam». Żyd Lejba bez sprzeciwu powierzył zeznającemu oddanie posiadanych listów Holsteinowi i Stulgińskiemu, a sam odniósł list do Janczewskiego. Kiedy zeznający przyszedł do Holsteina i oddał mu list, Holstein, który go rozpieczętował powiedział: «kto się podpisał». W podpisie nie znaleziono niczego więcej, jak litery C, B; a ponieważ nie przejawił zainteresowania co w nim pisano, niezwłocznie wyszedł do Stulgińskiego i oddał mu list wzięty od Lejby; co w wymienionych listach napisano zeznający nie wie [...]". (LPAH, zesp. 779, inw. 1, vol. 1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie*. K. 34–38)[289].

W dniach **28 XI/10 XII - 30 XI/12 XII** dozorca Dowiatt wespół z powiatowym prezesem sądu ziemskiego Juszkiewiczem przeprowadził „[...] śledztwo, a rzuciwszy trafne podejrzenie na Janczewskiego, wykrył «Braci Czarnych»". (Mościcki: *Wilno*, 94)[290].

29 LISTOPADA/11 GRUDNIA, czwartek.

A. Wilno. Odpowiedź prof. Golańskiego na pismo rektora i odezwę komisji śledczej dotyczącą *Opisu jeograficznego*[291].

Golański przytacza najpierw treść pytań zadanych w odezwie komisji śledczej jemu, jako cenzorowi, któremu przedstawiono do akceptacji *Opis jeograficzny*. Dalej pisze:

„Na wszystkie te pytania to tylko wiernie i rzetelnie mam honor odpowiedzieć: że cale [!] nie pamiętam, aby mi kiedy podobne pismo z drukarni bazyliańskiej przysłano, albo żebym tejże drukarni prefektowi miał odpowiedzieć, iż bez podpisu autora podpisywać nie mogę. To niepojęta rzecz dla mnie. Bo chociaż w tym tak podeszłym wieku moim, do tego ciągłym od kilku lat kalectwem i chorobą złożony, nie byłoby nic dziwnego, żebym o czym i zapomniał, co kiedy do mojej cenzury w czasie przychodziło, jednakże dosyć pamiętam o wielu przynoszonych do mnie pismach; jakże bym sobie na koniec i tego nie przypomniał? Ale to jest nierównie

---

[289] Por. M. Brensztejn: *„Bracia Czarni". Kartka z przeszłości Litwy*. „Biblioteka Warszawska" 1906, t. II. A. Kraushar: *Miscellanea historyczne XLII. Z tajnego archiwum senatora Nowosilcowa. Związki tajne na Litwie, w Krożach i Świsłoczy (1824–1827)*. Warszawa 1910.

[290] Por. Jewsiewicki: *Batyr*, op. cit., s. 23.

[291] Golański odpowiada na wcześniejszą odezwę komisji śledczej (swoją odpowiedź zaczyna od przytoczenia zawartych w tej odezwie pytań) oraz na pismo nr 490 rektora z **28 XI/10 XII**.

pewniejsza, że nigdy z drukarni bazyliańskiej nie doszło mnie żadne pismo statystyczne. Takowe zeznanie moje, nad mogiłą już moją nie dopiero stojący, bez żadnego zawodu sumienia i charakteru mojego własnoręcznie podpisuję. – Ks. Filip Nereusz Golański, zasłużony profesor i kawaler". (*Proces Filaretów*, 98–99).

B. WILNO. Pismo nr 493 rektora Twardowskiego do prof. Łobojki w sprawie *Opisu jeograficznego*.

„Komisja śledcza, dla odkrycia tajemnych towarzystw w Wilnie ustanowiona, i pod rozkazami JW Senatora Nowosilcowa prowadząca śledztwo, w odezwie swojej pod dniem 27 t. m. nr 18, między innymi wyrażając, że w wzmiankowanej przeze mnie odpowiedzi komitetu do wyśledzenia Towarzystwa Promienistych wyznaczonego, nie znajduje pojaśnienia, skąd JWPan otrzymałeś *Opis jeograficzny*, żąda przeto, abym dla zakomunikowania jej zapotrzebował od WPana odpowiedzi, od kogo i jakim sposobem WWPan dostałeś takowy *Opis* i dlaczego ani wówczas, gdyś go złożył w śledczym komitecie, ani teraz, gdyś dawał objaśnienie z innymi tegoż komitetu współczłonkami, nie wymieniłeś osoby, od której miałeś rzeczony opis.

W celu wypełnienia powyższego żądania komisji, mam honor upraszać WWPana o złożenie dla przesłania jej na powyższe zapytania rekwirowanej od WWPana odpowiedzi". (*Proces Filaretów*, 97).

C. PETERSBURG. Pismo nr 153 wojennego generał-gubernatora Miłoradowicza do Nowosilcowa[292].

Miłoradowicz poinformował senatora Nowosilcowa, że treść jego odezwy nr 1538 z **15/27 XI** przedstawił cesarzowi. W odpowiedzi generał-gubernator otrzymał „cesarski rozkaz" wysłania wymienionych przez Nowosilcowa sześciu byłych uczniów Uniwersytetu Wileńskiego wraz ze znalezionymi przy nich dokumentami do Wilna, gdzie mają stanąć przed komisją śledczą.

Dalej petersburski gubernator donosi, że podczas odbierania dokumentów od jednego z byłych wileńskich uczniów, Szetkiewicza, dało się zauważyć zamieszanie [na jego kwaterze], w efekcie którego zwrócił na siebie podejrzenie wpółlokator Józefa Szetkiewicza[293], właściciel majątku w powiecie rosieńskim (gubernia wileńska) Konstanty Zaleski[294]. W związku z tym hrabia Miłoradowicz polecił aresztować także Zaleskiego, zabrać wszystkie znalezione przy nim papiery i odesłać do Wilna do dyspozycji komisji śledczej.

---

[292] Jest to odpowiedź na pismo nr 1538 Nowosilcowa do Miłoradowicza z **15/27 XI**. Streszczenie odpowiedzi Miłoradowicza powstało na podstawie raportu nr 1657 Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego z **4/16 XII** (przekład z rosyjskiego: Ryszard Połom).

[293] W raporcie nr 1657 Nowosilcowa dla Konstantego podano błędną formę tego nazwiska, mianowicie: Szadkiewicz. Z kolei w *Ogólnym spisie imiennym*, 303 komisja śledcza traktuje jako oboczne dwie pisownie tegoż nazwiska: Szestkiewicz/Szetkiewicz.

[294] W spisach członków Towarzystwa Filomatów – *Wybór pism*, 454 *Materiały*, 254 – nazwisko to jest zapisywane jako: Zalewski. Jednak w dokumentach procesowych oraz w zesłańczej korespondencji filomatów (*Na zesłaniu*, passim) konsekwentnie występuje forma: Zaleski. W rzeczywistości to rodzice Zaleskiego byli właścicielami majątku Weliona, por. *Ogólny spis imienny*, 302.

Miłoradowicz kończy swój list informacją, że wspomniani uczniowie wkrótce dotrą do Wilna, a jednego z nich – K. Zaleskiego – wysłano pod eskortą feldjegra razem z niniejszym pismem dla Nowosilcowa. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 112–113).

30 LISTOPADA/12 GRUDNIA, piątek.

A. Warszawa. Wielki książę Konstanty wydaje rozkaz (nr 112) aresztowania przebywającego w Berlinie Franciszka Malewskiego oraz odsyła mieszkającego w Warszawie Stanisława Marciejewskiego pod strażą do Wilna[295].

Konstanty powiadamia Nowosilcowa, iż na skutek jego raportu nr 1582 z **21 XI/3 XII** rozkazał aresztować przebywającego w Warszawie, zatrudnionego w ministerstwie oświecenia, Stanisława Marciejewskiego i wraz ze znalezionymi przy nim i zapieczętowanymi papierami odesłał go do Wilna pod eskortą „umyślnego" oficera (z oddziału kozackiego przy wielkim księciu), porucznika Ruduchina[296].

Również w następstwie wspomnianego raportu senatora cesarzewicz posłał do Berlina umyślnego feldjegra z odezwą do rosyjskiego tajnego radcy przy tamtejszym dworze hrabiego Alopeusa, prosząc go, aby zwrócił się do rządu pruskiego z prośbą o aresztowanie Franciszka Malewskiego i zarekwirowanie znalezionych przy nim papierów. Po aresztowaniu Malewski miał być wysłany (wraz z dokumentami) do Warszawy pod eskortą wspomnianego feldjegra. Stamtąd wielki książę obiecał skierować go do Wilna, do Nowosilcowa. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 109. *Z filareckiego,* 357).

B. Wilno. Powtórne zeznania składają: Edward Puljanowski (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych*)[297] i **Otton Ślizień** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 11, *Akta śledcze Ottona Śliźnia*)[298].

C. Wilno. Pytanie komisji śledczej do Kazimierza Kontryma w sprawie zbierania przez Towarzystwo Szubrawców chleba od włościan oraz trzymania go w czytelni Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego (A. Wrzosek: *Jędrzej Śniadecki. Życiorys i rozbiór pism*. T. 1–2. Kraków 1910, s. 273)[299].

---

[295] Streszczenie tego pisma powstało na podstawie tłumaczenia Ryszarda Połoma z oryginału w j. rosyjskim.

[296] Franciszek Malewski w swoim więziennym dzienniku wspomina o oficerze kozackim Roduchinie. W obu przypadkach chodzi zapewne o tę samą osobę. Przyjęto brzmienie nazwiska Ruduchin na podstawie wyżej cytowanego oryginału pisma Konstantego, którego podwładnym ów oficer pozostawał.

[297] Puljanowski zeznawał już **23 XI/5 XII**, kolejny raz stanie przed komisją śledczą: **13/25 XII**.

[298] Ślizień pierwszy raz zeznawał **16/28 XI**.

[299] Zob. pytanie komisji w tejże sprawie do Jędrzeja Śniadeckiego z **12/24 XI**. Kontrym, szef uniwersyteckiej biblioteki, odpowie komisji śledczej **3/15 XII**.

D. KROŻE. Raport dozorcy gimnazjum krożskiego Ignacego Dowiatta dla rektora Twardowskiego.

Ignacy Dowiatt donosi rektorowi o listach kolportowanych w Krożach **28 XI/10 XII** oraz o wynikach dochodzenia, jakie przeprowadził w tej sprawie wspólnie z prezesem sądu ziemskiego Juszkiewiczem. (Jewsiewicki: *Batyr,* op. cit., s. 23; Mościcki: *Wilno,* 94; Treść raportu: LPAH, zesp. 779, inw. 1, vol. 1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie.* K. 4–14).

LISTOPAD S.S. ... KONIEC LUTEGO S.S. 1824.

WILNO. Antoni Edward Odyniec układa *Pieśń Filaretów* zaczynającą się od słów *„Precz, precz od nas smutek wszelki...".*

Ze wspomnień Odyńca: „Muza [...] nie próżnowała, i większa część weszłych potem w skład pierwszego wydania moich ramot, wtenczas właśnie napisaną została[300]. Wenę tę rozbudziła we mnie zwłaszcza dumka Bohdana Zaleskiego, *O Hetmanie Kosińskim*[301], którą w «Bibliotece Polskiej» wydawanej przez Dmochowskiego znalazłem, i tegoż dnia po jej przeczytaniu napisałem na tęż miarę piosenkę, która się dotąd tu i ówdzie powtarza, zaczynającą się od słów:

Precz, precz od nas smutek wszelki,
Zapal fajki, staw butelki [...]

Piosenka ta, stosowana do okoliczności, a zawierająca toasty na cześć Zana, Czeczota i Adama, stała się wkrótce jakby obrzędową, i śpiewana zwykle chóralnie, z różnymi dodatkami i wariantami, rozweselała nam wspólne skromne biesiady, po zamknięciu furty klasztornej". (Odyniec: *Wspomnienia,* 282).

W swoich wspomnieniach Odyniec datuje ten utwór na czas po przeniesieniu go z domu Wincentego Ławrynowicza do klasztoru Karmelitów Bosych, co nastąpiło w listopadzie 1823. Wiersz musiał powstać przed opuszczeniem przez jego autora więziennej celi. Z aresztu zwolniono Odyńca **pod koniec lutego 1824.**

1/13 GRUDNIA, sobota.

A. WILNO. „Oczna stawka" między Justynem Ciecierskim a Janem Jankowskim (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych.* K. 41).

B. WILNO. Zeznania składają: Seweryn Korsak (po raz drugi; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1295, *Akta śledcze byłego studenta Uniwersytetu Wileńskiego Seweryna Korsaka*)[302], **Rafał Ślizień** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24,

[300] A. E. Odyniec: *Poezje.* T. 1–2. Wilno 1825–1826. *Pieśń Filaretów* jednak do tego tomu nie weszła. Z autografu wydał ją Jan Czubek w: *Poezja fil.* I 154.

[301] Właściwie: *Dumka hetmana Kosińskiego.*

[302] Pierwszy raz Korsak odpowiadał na pytania komisji śledczej **14/26 XI.**

Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych. K. 79–80)[303] **i Ksawery Turski** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1316, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Ksawerego Turskiego*)[304].

C. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego.

„Tymczasemośmielam się tu załączyć kopię z odpowiedzi mnie pod sekretem komunikowanej, której zatem udzielić nikomu, chyba WKMości, jako memu naczelnikowi najbliższemu, nie mogę bez bojaźni kompromitowania tej osoby, która mnie to powierzyła[305]. Z niej WKMość raczysz się dowiedzieć prawdziwej postaci rzeczy, co tym więcej jest interesującym, że nie tylko sama rzecz uszła tak długo wiadomości i baczności zwierzchności szkolnej miejscowej, ale że przy odkryciu jej rozeszły się o niej pogłoski, które zupełnie nie są, ile się zdaje, zgodne z dołączonym tu wyznaniem. Mogę powiedzieć, że dopiero teraz dowiaduję się o całej rzeczy i tyczących się jej szczegółach[306]. Dopiero zatem teraz nie tylko nabieram o niej wyobrażenie, ale nawet pojąć więcej mogę, dlaczego zatrważające powieści, jakie tu o odkryciu gruchnęły, o celu i zamiarach tego skrytego związku, dziś przy doprowadzonej dalej ku końcowi robocie coraz się nie tylko nie zwiększają, ale maleją i giną. Zawsze się cieszę dotąd ciągle i przez p. senatora uznawaną prawdą, iż przez cały czas mojej funkcji nic podobnego nie zaszło i że nawet nie egzystowało po zakazie od rządu wydanym, kasującym sekretne towarzystwa".

Dalej Twardowski powołuje się na otrzymaną informację, z której wynika, iż książę kurator nie nadał jeszcze urzędowego biegu rektorskiej prośbie o dymisję. Twardowski prosi więc Czartoryskiego o skierowanie do ministerstwa oświecenia swojej prośby. Usprawiedliwa się złym stanem zdrowia oraz koniecznością opiekowania się chorą od kilku lat matką („rodzaj tej słabości umysłowej")[307]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 380–381).

2/14 GRUDNIA, niedziela.

A. WILNO. Raport nr 1650 Nowosilcowa dla cesarzewicza Konstantego[308].

[303] Komisja śledcza umieściła R. Śliźnia wśród *Obwinionych, lecz którzy nie wstąpili do towarzystwa* (*Ogólny spis imienny*, 304). Rzeczywiście jego nazwisko nie figuruje na żadnych listach członków związków wileńskich. Przesłuchiwany był zapewne dlatego, iż został wymieniony jako filareta przez Jana Jankowskiego w jego zeznaniu z **23 X/4 XI**. Dnia **28 IV/10 V 1824** R. Ślizień zostanie skonfrontowany z kilkoma filaretami.

[304] Turski weźmie udział w konfrontacji z R. Śliźniem **28 IV/10 V 1824**.

[305] Jerzy Ogończyk, wydawca niniejszej korespondencji, tak komentuje to zdanie w przypisie: „Odnosi się to do odkrycia wskutek zeznań Jankowskiego byłego istnienia i organizacji Towarzystwa Filaretów".

[306] Twardowski wiedział o istnieniu filomatów zob. *Kronika*, 332, zapis z 27 IV/9 V 1823.

[307] Książę Czartoryski otrzyma ten list dopiero **24 XII 1823/5 I 1824**, a odpowie nań dwukrotnie: **24 XII 1823/5 I 1824** oraz **5/17 I 1824**.

[308] Zachowała się jedynie kopia niniejszego dokumentu (w LPAH w Wilnie). Jego streszczenie wraz z cytatami powstało na podstawie przekładu z języka rosyjskiego Ryszarda Połoma.

Nowosilcow donosi, że od czasu powiadomienia Konstantego o odszukaniu sześćdziesięciu dwóch filaretów zostali jeszcze doprowadzeni do komisji śledczej studenci: Rufin Jundziłł, Marian Piasecki, hrabia Józef Tyszkiewicz, Franciszek Morze, Konstanty Wierzbicki i Ksawery Turski. Odnaleziono więc dotąd sześćdziesiąt osiem osób, z których nie przesłuchano tylko pięciu, w tym dwóch z powodu choroby. „Z przesłuchanych po poprzednim raporcie, hrabia Józef Tyszkiewicz i Ksawery Turski przyznali się do przynależności do Towarzystwa Filaretów, a Rafał Ślizień zeznał, że mimo zgody towarzystwa nie został do niego wprowadzony. Natomiast jego brat Otton Ślizień i Aleksander Chodźko, którzy podczas poprzedniego przesłuchania wypierali się przynależności do tego towarzystwa, na następnych przesłuchaniach przyznali się do tego. Uczeń Uniwersytetu Wileńskiego Edward Pułjanowski ponownie był pouczany i przesłuchiwany i do niczego się nie przyznał. Jednocześnie inny uczeń tegoż uniwersytetu, Justyn Ciecierski, mimo usilnych sugestii, nie przyznał się do przynależności do filaretów, wezwano go więc na „oczną stawkę" z obmawiającym go [o udział w Towarzystwie Filaretów] uczniem Janem Jankowskim. Ciecierski pozostał przy poprzednim swoim zeznaniu, a Jankowski zeznał, że [...] [zaliczając Ciecierskiego do filaretów] mógł się pomylić, nie pamięta bowiem na pewno, czy on był filaretą. [Inni z] z dotąd przesłuchiwanych tegoż Ciecierskiego nie zaliczyli do Towarzystwa Filaretów.

Komisja Śledcza zajmuje się przesłuchiwaniami pozostałych [aresztowanych] i powtórnymi badaniami – wspartymi dowodami – tych, którzy [jeszcze się nie przyznali]".

Raport Nowosilcowa zamyka informacja, iż przesłuchiwani wymienili nazwiska kolejnych członków towarzystwa, których można ściągnąć do Wilna za pośrednictwem cywilnych gubernatorów. I tak: w guberni wołyńskiej komisja śledcza poszukuje Teodora Łozińskiego i Aleksandra Kruszyńskiego, w podolskiej: Eliasza Ostaszewskiego, w grodzieńskiej: Jana Zahorskiego i Stanisława Kozakiewicza, w guberni mińskiej: Adama Kurowskiego i Napoleona Nowickiego, Napoleona Szyryna, Piotra Dereszkofa [?] i Henryka Zamojskiego oraz z guberni kijowskiej Jana Krakowieckiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów.* K. 104–105).

B. Wilno. Gryps Tomasza Zana na imieniny Franciszka Malewskiego.

„Nadchodziły imieniny Franciszka Malewskiego[309]. Zan pisze 2[/14] grudnia:

[309] Franciszek Malewski obchodził imieniny 4 października (zachował się wiersz T. Zana do F. Malewskiego z 4 października 1818, zob. *Poezja Fil.* I, 311–314). Władysław Mickiewicz, edytor niniejszego grypsu, datuje list na 2/14 grudnia, będąc przekonanym, iż Franciszek obchodził swoje imieniny 3 grudnia. Fakt ten nie może jednak wpłynąć na zmianę daty liściku, gdyż 4 października 1823 Tomasz Zan nie był jeszcze uwięziony. Można oczywiście założyć, że Zan napisał ten gryps rok później, gdy – po przeniesieniu do celi u bazylianów – wraz z najsurowiej skazanymi filaretami czekał na wywózkę w głąb Rosji. Wtedy jednak mógł być odwiedzany przez kolegów i pisanie grypsów nie było raczej potrzebne. Nie należy wykluczać, iż formuła „z powinszowaniem imienin Franusia" może

«Niech to będzie z powinszowaniem imienin Franusia. Wczoraj spracowałem się próżnym oczekiwaniem twego słowa. [x][310] nudzi gawędą o sobie, o tobie nie dopytać się. Nie miałem nic pisać, nie dotrzymuję słowa, a może nudzę ciebie. Staruszek mój codziennie odnosi garnuszki do Fryderyki rano i wieczorem do Fryderyki. Czy nie wymyśliłbyś czego z tej okoliczności? Bądź zdrów»". (*Zan w więzieniu*, 62).

C. WILNO. Powtórne zeznanie Aleksandra Chodźki[311].

„Powtórne pytania uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Aleksandrowi Chodźce z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane".

Przed odpowiedzią na kolejną serię pytań Aleksander Chodźko musiał wyjaśnić dlaczego w poprzednim zeznaniu z **15/22 XI** „zaparł się" prawdy o swoim uczestnictwie w związkach studenckich. Napisał w uzasadnieniu: „Głębokie wrażenie świętości dotrzymania przysięgi raz danej, a więcej jeszcze niechęć wydania kolegów, były najważniejszymi przyczynami [...]. Długi namysł przekonał mię, że mniej dobrze zrobiłem, a rozum powodował do szczerego wyznania tego, co wiem". Dalej Chodźko zeznawał o strukturze, ustawach i przywódcach ruchu filareckiego.

O przysięgach. Z okazji wstępowania do Towarzystwa Filaretów Chodźko przyrzekał „słowem Polaka i poczciwego człowieka pełnić przepisane ustawami obowiązki i dochować tajemnicy o bycie i działaniu zgromadzenia". Natomiast przy rozwiązaniu wszyscy przyrzekli dochować tajemnicy. Aleksander Chodźko dodał też, że podobno prezydent Towarzystwa Filaretów oraz przewodnicy poszczególnych gron składali osobne przysięgi.

Pytania 15. i 16. dotyczyły „wspomnień ojczyzny" na filareckich zebraniach oraz w twórczości filaretów.

Ad 15. Chodźko utrzymywał, że w towarzystwie słyszał jedynie o „przedmiotach naukowych".

Ad 16. Według Chodźki filareccy poeci układali wiersze pasterskie, erotyczne, romantyczno–powieściowe, „prozaiści" zaś pisali rozprawy „w przedmiocie literatury nowożytnej, starożytnej i estetyki". Dodaje także: „[...] rozminąłbym się z prawdą, twierdząc że nie było wspomnień ojczyzny, dawnej chwały itp. Młoda zapalona wyobraźnia mogła się nieraz wymknąć za granicę przepisaną i więcej pozwolić sobie". Zdarzało się to wszak rzadko. Młody poeta powiada, że nie pamięta autorów patriotycznych wystąpień. Jednak parę zdań dalej uzupełnia:

„Nie mogę tu zamilczeć Jana Jankowskiego, który nie w urywkowych zwrotkach, ale prosto pisał ody niezgodne z duchem teraźniejszego czasu i bluźniące

---

być częścią grypsowego szyfru Zana i miała np. sygnalizować osobę młodego Malewskiego, który był wówczas w Berlinie i o wileńskim śledztwie nic nie wiedział.

[310] „Nazwisko nieczytelne" – przypis W. Mickiewicza.

[311] Pytania do tego zeznania przygotowano **26 XI/8 XII**. Pierwsze zeznanie A. Chodźki: **15/27 XI**.

rząd lub panujące osoby. raz w podobnym guście odę czytał na posiedzeniu błękitnym. Przyjęcie jej było najgorsze. Każdy z członków naganiał to jemu prawem kolegi, a prezydent Tomasz Zan i przewodnik Jan Czeczot szczególniej go upominali prawem władzy. Nie mogę przypomnieć za czyjego przewodnictwa w Związku Zielonym chcącemu czytać wiersze Jankowskiemu, przewodnik zabronił.

Zresztą nie przeczę, mogło być takich więcej, którzy w podobnym guście pisali, lecz ja ich nie słyszałem, a samem takoż podobnej poezji nie pisał.

Wspomniany Jankowski od owego razu, będąc przyjacielskim radom posłuszny, poprawił się, przynosząc nadal już to twory oryginalne, już przekłady Tibulla, Owidiusza z Amorum, Floriana itp.".

Ostatnie, 29. pytanie dotyczyło spotkań u konsystorskiego sekretarza Kiszki-Zgierskiego. Okazało się, że Aleksander Chodźko nic o nich nie wie. „Twierdzę dowodnie, że ani JPan Kiszka w filarety, ani ja w jego związek wpisany i należący nie byłem. Słyszałem wszakże, iż było to jakieś stowarzyszenie, ale jeszcze przed filaretami"[312]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1320, *Akta śledcze Aleksandra Chodźko*. K. 3–10)[313].

Ten atak na Jankowskiego skłoni komisję śledczą do wezwania go do wyjaśnień **17 XII 1823/8 II 1824.**

D. WILNO. Po raz pierwszy zeznaje Konstanty Wierzbicki (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 18, *Akta śledcze Wierzbickiego Konstantego*)[314].

E. WILNO. Rafał Ślizień opuszcza więzienie.

2/14 grudnia Jan Ślizień składa poręczenie za Rafała, który po podpisaniu stosownego zobowiązania opuszcza więzienie. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych*. K. 82–83).

F. WILNO. Odpowiedź prof. Łobojki na pytanie komisji śledczej dotyczące *Opisu jeograficznego*.

Łobojko zaczyna odpowiedź od przypomnienia treści pytania komisji śledczej: „Według odezwy komisji śledczej z d. 27 listopada t. r. nr 18, Wasze Wysokorodie żąda ode mnie odpowiedzi na następujące pytanie: od kogo i w jaki sposób dostałem *Opis jeograficzny* i dlaczego nie przedstawiłem go komitetowi śledczemu, ani też nie dołączyłem wyjaśnień razem z innymi członkami tegoż komitetu i nie wskazałem osoby, od której otrzymałem wzmiankowany egzemplarz".

Rosyjski profesor zapewnia komisję, iż nie zamierza z tej sprawy robić tajemnicy. Przypomina, iż egzemplarz *Opisu...* przedstawił na pierwszym posiedzeniu komitetu śledczego utworzonego w końcu kwietnia 1822. Ponieważ komitet nie

[312] Kolejny raz A. Chodźko zostanie wezwany przez komisję śledczą **3/15 I 1824.**
[313] Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 193.
[314] Po raz kolejny Wierzbicki zostanie wezwany przez komisję śledczą **21 I/2 II 1824.**

wykrył związku między *Opisem...* a badanymi osobami[315] i nie potrafił ustalić miejsca jego druku oraz pozwolenia cenzury, to przesłał go na ręce Szymona Malewskiego, któremu – jako ówczesnemu rektorowi uniwersytetu – podlegała wileńska cenzura. Zdaniem Łobojki da się ustalić autora filareckiej ankiety dopiero po wykryciu miejsca jej druku, a nie poprzez wskazanie osoby, która jemu ów *Opis jeograficzny* doręczyła. Mimo to indagowany profesor chce wyjaśnić, dlaczego nie wskazał osoby, od której ankietę otrzymał. Pisze m.in.: „[...] Z pytań, które komisja pierwszą odezwą swoją objęła, nie wynikało, iż uznaje ona potrzebę takiego wyjaśnienia. Komisja bowiem raczyła w poprzedniej odezwie z dnia 15 listopada zrobić zapytanie w tych słowach: «u kogo prof. Bojanus znalazł i odebrał pomieniony drukowany egzemplarz *Opisu jeograficznego*?». Pytanie to imiennie było zwrócone do prof. Bojanusa, w tym przekonaniu, że to dzieło było odebrane przez niego od kogoś z badanych. Na to komitet nie mógł inaczej odpowiedzieć, jak następującymi słowami: «niżej podpisani donoszą, że tego egzemplarza nie znaleziono pomiędzy papierami badanych osób, lecz na pierwszym posiedzeniu komitetu prof. Łobojko przedstawił go z własnej gorliwości». Obecnie komisja zapytuje mnie: «od kogo i w jaki sposób otrzymałem wspomniony egzemplarz?»".

Okazuje się, iż ankietę otrzymał od studenta, Mikołaja Malinowskiego, który uczył go j. polskiego (Łobojko przybył do Wilna z Petersburga na początku 1822) oraz pożyczał książki, a wśród nich znalazł się także *Opis jeograficzny*. „Przeglądając papiery – wyjaśnia Łobojko – zauważyłem, że na tym dziele nie było ani nazwy drukarni, ani pozwolenia cenzury. Lecz to nie wzbudzało we mnie podejrzenia dlatego, że i w Petersburgu zdarzało mi się spotykać podobne druki, mianowicie artykuły drukowane w czasopismach, bez oznaczenia cenzury i drukarni". Potem prof. Łobojko pracował w komitecie śledczym i przypomniał sobie o *Opisie...*, jako mogącym mieć związek z działaniami promienistych, w sprawie których prowadzono wówczas dochodzenie. Łobojko nie przypuszcza jednak, aby Malinowski należał do Towarzystwa Promienistych, gdyż: „[...] 1. Mieszkał ze mną i po największej części był pod moim okiem. 2. On sam dostarczył mi ten egzemplarz. 3. Wiedział, że ten egzemplarz znajduje się u mnie, a nigdy nie zapytywał o niego. 4. Papiery moje leżały nie zamknięte, mógłby zatem, korzystając z mojej nieobecności, wziąć ten egzemplarz, szczególniej wówczas, kiedy zaczęto mówić o promienistych, a tego nie zrobił. 5. Przy badaniu komitetu nie było żadnej poszlaki, aby Malinowski jakikolwiek udział przyjmował". (*Proces Filaretów*, 99–101).

3/15 GRUDNIA, poniedziałek.

A. WILNO. Zeznanie Stanisława Marciejewskiego[316].

[315] Teodorem Łozińskim, Adamem Mickiewiczem i Tomaszem Zanem.

[316] Zob. raport nr 1582 Nowosilcowa do wielkiego księcia Konstantego z **21 XI/3 XII** w sprawie sprowadzenia do Wilna na potrzeby prowadzonego śledztwa Franciszka Malewskiego z Berlina i Stanisława Marciejewskiego z Warszawy.

„Punkta zapytań byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Stanisławowi Marciejewskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

W odpowiedzi na pierwsze i drugie pytanie Stanisław Marciejewski przedstawił swój życiorys i obecny status. Ma 22 lata, jest rzymskokatolikiem i szlachcicem. Urodził się na Żmudzi w miasteczku Kretynga w powiecie telszewskim. Podobnie jak rodzice nie ma majątku. Od 1810 jest na utrzymaniu stryja, obecnie biskupa sufragana diecezji augustowskiej w Królestwie Polskim. Do 1819 uczył się w liceum sejneńskim, które później przeniesiono do Łomży. Po ukończeniu szkoły stryj posłał go na Uniwersytet Wileński. Marciejewski uczęszczał – do kwietnia 1820 – na wykłady z teologii jako kleryk Seminarium św. Jerzego. Po wystąpieniu z seminarium przestał słuchać tych wykładów. Utrzymywał się z zarobków nauczyciela domowego jenerałowej Pągowskiej. W roku akademickim 1820/1821 słuchał na uniwersytecie wykładów z rozmaitych przedmiotów, nie zdawał jednak żadnych egzaminów i uczelnię opuścił bez stopnia naukowego. W czerwcu 1821 wyjechał do stryja, a stamtąd do Warszawy, gdzie dotąd pracuje jako archiwista wydziałowy w Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia. Ma żonę. Nigdy nie był pod sądem lub śledztwem.

Indagowany (w pytaniu trzecim) o działalność promienistych oraz o swoje i innych uczestnictwo w tym ruchu odpowiadał Marciejewski m.in.: „Naczelnikiem towarzystwa był Tomasz Zan, a z urzędników jednego tylko sobie przypominam Pietraszkiewicza, który nosił tytuł kanclerza i drugiego Łozińskiego, który był marszałkiem. Wojewody mojego, pod którego zarządem jadłem bułki, ser, masło i piłem mleko, nie zapamiętam nazwiska". Marciejewski przystąpił do promienistych w końcu maja 1820 za namową Jana Wiernikowskiego i Zygmunta Staniewicza, który przedstawił go wcześniej Zanowi. Oprócz przywołanych już nazwisk przypomniał sobie innych promienistych: Jana Czeczota, Ferdynanda i Jakuba Grotkowskich i niejakiego Szuksztę. Marciejewski zdążył wziąć udział tylko w jednym zgromadzeniu tego związku – ostatnim. „W środku miesiąca czerwca tegoż roku [1820] ucichło promienistostwo, do czego powód dało naigrywanie się wielu osób, zalecenie rektora, iżby zgromadzeń zaprzestać i chęć pozbycia się [przez władze towarzystwa] napływu członków, którzy zgromadzając się nie zgromadzenie, ale formowali niejaką hałastrę".

Kolejne dwa pytania (czwarte i piąte) dotyczyły przekształcenia Towarzystwa Promienistych w Towarzystwo Filaretów oraz filareckich ustaw i przysięgi składanej przez członków tego związku. Marciejewski zeznał, że złożył „[...] własnoręczne zapewnienie sekretu w wyrazach: «Przyrzekam słowem Polaka i poczciwego człowieka, że wspólnie obranego celu nigdy się nie zaprę, że ku niemu wszystkie moje chęci skieruję i że (zdaje mi się) sekretu dotrzymam»". W odpowiedzi na pytanie szóste badany dodał, iż te słowa należy raczej nazwać „zaręczeniem", a nie przysięgą. Marciejewski składał je razem z Janem Wiernikowskim i paroma innymi na stancji Józefa Chodźki. Jeśli chodzi o „ustawy" filareckie,

to Marciejewski zapamiętał zakaz poruszania w Towarzystwie Filaretów kwestii politycznych i religijnych. Z autorów przepisów przypomniał sobie Tomasza Zana i Franciszka Malewskiego.

Wśród miejsc posiedzeń filareckich, o które zagadnęła Marciejewskiego komisja śledcza w pytaniu dziewiątym, wymienił: dom konsystorski, w którym mieszkał Czeczot (tu odbywały się posiedzenia Związku Błękitnego); u Tyszkiewicza Związku Różowego; Zielonego u Przeciszewskiego; Białego u Tomasza Zana; Amarantowego u Odyńca oraz Związku Granatowego u Ignacego Zana, który mieszkał razem z Adamem Kurowskim.

W odpowiedzi dziesiątej wymienił nazwiska osiemnastu filaretów m.in. Mickiewicza, Kułakowskiego, Stanisława Morawskiego i Herkulana Abramowicza – „[...] na teraz podchorążego w Lejbgwardii Kirasjerów w Warszawie". Sam Marciejewski wprowadził do związku Wiktora Gineta.

W pytaniu siedemnastym dociekano, kto i kiedy „[...] mówił o oswobodzeniu ojczyzny i jakie do tego wskazywał powody i sposoby". Marciejewski zeznawał: „Nie pamiętam wcale, aby kto kiedy mówił o oswobodzeniu ojczyzny i podawał środki do tego. Miłość, owszem, ojczystego kraju była wmawianą przez przewodników – krajem ojczystym jest ten, w którym żyjemy, a pod berłem Najłaskawszego Monarchy najlepszą z niego mamy ojczyznę i ten kraj tylko za ojczyznę naszą uważaliśmy słuchając mów witających. Słyszałem tylko mowy przewodnika mojego Czeczota, które tchnęły dawną narodowością. Orlicki Dominik w zastępstwie przewodnika przyjmując Dominika Chodźkę w obszernym wierszu mówił o ojczyźnie, o potrzebie łączenia się ścisłego dla nadania jej na przyszłość wzrostu i potęgi. Członek ten przesadzając w swej mowie odstąpił od prawdziwego i ustawami przepisanego filaretów celu. Uważałem, iż między zasadami mów przewodnika mojego Czeczota miłość ojczyzny często wspominaną była. Na mowach innych przewodników nie bywałem, mowy zaś Łozińskiego na przyjęcie wprowadzonego przez mnie członka Gineta nie przypominam. Wiem jednak, że była umiarkowaną i do prawego celu zbliżoną".

Pytanie osiemnaste dotyczyło wierszy i mów (i ich autorów) skierowanych przeciw rządowi. Marciejewski twierdził, że ogólnie rozprawy i wiersze „nie zawierały bluźnierstw przeciw Władzy Rządowej". Przywołuje wiersz Odyńca *Adela z Bűrgera*, który poeta przesłał mu do Warszawy, chcąc „przez miłość własną dowiedzieć się czyli o nim w Warszawie jako o poecie co mówią i czyli mówią co w ogólności o poetach wileńskich". Dalej mówił Marciejewski o ułożonym przez Mikołaja Malinowskiego *Śpiewku młodzieńca polskiego chcącego biec na wojnę* wygłoszonym na jednym z zebrań filareckich. Zdaniem przesłuchiwanego wiersz nie zawierał treści antyrządowych i mówił tylko o zapale do walki. „[...] W odpowiedzi niby na takowy, napisałem w podobnym guście *Śpiewek Dziewicy Polskiej*, która go zrazu wstrzymując przychwala mu potem zapał do boju i na pamiątkę daje mu wiązanie z wstążek różnego koloru i każdego koloru znaczenie tłumaczy". Tekstu tego śpiewku Marciejewski nie posiada. Dodał

też, że poza tym utworem nic oryginalnego nie napisał i zajmował się tłumaczeniami oraz naśladowaniem z autorów francuskich lub niemieckich. Marciejewski wspomniał też o wierszu Mickiewicza (tytułu nie pamiętał) przedstawionego wszystkim związkom przez Czeczota i Tomasza Zana.

O patriotycznych wystąpieniach Czeczota i Orlickiego Marciejewski napomknął również w odpowiedzi na pytanie o uczty filareckie (pytanie dwudzieste pierwsze). Chodziło o biesiadę z okazji imienin Stanisława Kozakiewicza, kiedy to Czeczot ułożył wiersz o jego złotych wąsach przypominających „**świetność dawnych Polaków**" oraz o „**coś patriotycznego**"[317] odczytanego przez Orlickiego na imieninach Józefa Chodźki. Mówiąc o Orlickim, Marciejewski zauważył, iż tematy patriotyczne „w robotach jego najczęściej postrzegać się dało".

Pytanie dwudzieste drugie dotyczyło pieśni filareckiej i jej autora oraz konkursu na nową pieśń związkową. Marciejewski wyznał, że nie zna twórcy tej pieśni, nie umie jej i nigdy nie wysłuchał jej uważnie. W konkursie wziął udział, ale nic nie wie o swoich konkurentach. Prace zgłoszone na konkurs były niezadowalające i zostały spalone.

W pytaniu dwudziestym piątym komisja śledcza zajęła się kontaktami filaretów z innymi związkami w kraju, w Królestwie Polskim i za granicą. Marciejewski przedstawił w tej kwestii swoje przypuszczenia: „Rozumiem tylko, że Tomasz Zan, Malewski, Czeczot, Mickiewicz Adam, Jeżowski, Domeyko Ignacy, Marian Piasecki i zdaje mi się Kowalewski musieli oddzielne składać towarzystwo albo przynajmniej składali tajną jakąś dla filaretów radę, bo oni właśnie najsilniej z sobą byli złączeni. Lecz jeżeli oni coś dla filaretów radzili, po cóż między nich wchodził niezawodnie ksiądz Chlewiński, dawniej kancjonarz w kościele św. Jana, na którego miejscu jest teraz ksiądz Kundzicz. [...] Słyszałem, że oni mają coś ukrytego przed filaretami. Ks[iądz] zaś Kundzicz ani filaretem ani żadnego innego towarzystwa członkiem nie jest".

W odpowiedzi na pytanie dwudzieste szóste przesłuchiwany przyznał, iż odwiedzał w Warszawie Franciszka Malewskiego i Mariana Piaseckiego, którzy zatrzymywali się tam w drodze do Getyngi.

Kończąc zeznanie (odpowiedzi na ostatnie pięć pytań – nr 27–31), Marciejewski mówił m.in., że nic nie wie o losach akt i ksiąg Towarzystwa Filaretów oraz że nie zna przyczyn jego rozwiązania. O spotkaniach organizowanych przez konsystorskiego sekretarza Kiszkę-Zgierskiego po raz pierwszy usłyszał Marciejewski od komisji śledczej[318]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 19, *Akta śledcze Marciejewskiego Stanisława*. K. 1–12)[319].

B. WILNO. Pismo nr 496 rektora Twardowskiego do komisji śledczej w sprawie dochodzenia dotyczącego *Opisu jeograficznego*.

---

[317] Obydwa pogrubienia odpowiadają podkreśleniom dokonanym zapewne przez członków komisji śledczej.

[318] **8/20 XII** Marciejewski podpisze zobowiązanie do nieopuszczania Wilna.

[319] Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 187.

„Stosownie do odezw komisji pod dniem 27 listopada r. b. nr 17 do mnie wystosowanych, objaśnienia, wzięte od profesorów ks. Golańskiego, Bojanusa i Łobojki, mam honor przesłać przy niniejszym w oryginałach.

Co zaś do opinii, jakiej żąda ode mnie komisja, «czy można było bez ściągnienia podejrzenia szczegóły nie znajdujące się w *Instrukcyi Głównego Szkół Rządu* pomieszczać w *Opisie jeograficznym* i czy pomienione szczegóły mogą należeć do statystycznego opisania», śpieszę z następnym uwiadomieniem: że aby doskonale i z należytą dokładnością odpowiedzieć na to, co należy do przedmiotów naukowych, wypadałoby i z natury rzeczy i z wprowadzonego w uniwersytecie porządku udać się po opinię do Wydziału Nauk Moralnych i Politycznych, do którego statystyka należy, tym bardziej, że ta ostatnia nauka nie jest przedmiotem moich szczególnych badań i zdanie moje o niej może nie być stanowcze; lecz jako całe śledztwo w sprawie pomienionego opisu jeograficznego prowadzi się sekretnie, przeto nie donosząc o nim wydziałowi, poczytuję sobie za obowiązek prosić wprzódy komisję o uwiadomienie, czy takowe pytanie można przesłać do opinii Wydziału Nauk Moralnych i Politycznych, czy nie?". (*Proces Filaretów*, 101–102).

C. WILNO. Ponownie zeznaje Adolf Giedrojć (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 193)[320].

D. WILNO. Kazimierz Kontrym składa pisemne wyjaśnienie w sprawie chleba zbieranego przez Towarzystwo Szubrawców od włościan.

„[...] obowiązany uczynić pojaśnienie, mam honor odpowiadać[321], że nigdy żaden chleb przez nikogo w tej czytelni[322] lokowany nie był, i czyli zbierał się od włościan tutejszego kraju, o tym nie wiem i nie słyszałem".

W dalszej części swego wyjaśnienia Kontrym sięga do roku 1817, kiedy jako redaktor „Dziennika Wileńskiego" spopularyzował na jego łamach pomysł opisany przez medyczną gazetę z Salzburga. Austriacki artykuł traktował „o sposobie robienia chleba z drzewa". Kontrym przybliża komisji śledczej epizod z wiosny 1823. Poprzedził go fakt związany z jego pracą w wileńskim periodyku „Dzieje Dobroczynności" (od 1820). Oto wobec głodu na Białorusi w 1822 Kontrym przetłumaczył na łamach „Dziejów Dobroczynności" pracę mohylewskiego aptekarza Brandenburga o żywieniu „porostem islandzkim". Kontrymowski przekład wykorzystał wiosną 1823 Kazimierz Szwykowski (prezydent sądu granicznego wileńskiego), który wyrabiał w swoim folwarku „chleb porostowy", gdy „dał się uczuć niedostatek chleba po wioskach". Szwykowski przesłał ten chleb Kontrymowi, który częstował nim wiele osób. Często proszono go o to pieczywo w czytelni uniwersyteckiej, w której pracował. Zaczął więc przynosić do pracy owe

[320] Poprzednio Giedrojć zeznawał **12/24 XI**. Natomiast **8/20 XII** weźmie udział w „ocznej stawce".

[321] Kontrym odpowiada na pytanie postawione **30 XI/12 XII** przez komisję prowadzącą śledztwo przeciw filaretom.

[322] W zawiadywanej przez Kontryma czytelni Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego.

chleby, tak aby móc zadowolić zainteresowanych i nie odrywać się od swoich obowiązków. Kontrym dołączył do swego wyjaśnienia dla komisji śledczej po kawałku chleba porostowego i wrzosowego, które nadesłał mu Szwykowski. (A. Wrzosek: *Jędrzej Śniadecki. Życiorys i rozbiór pism.* T. 1–2. Kraków 1910, s. 273–278)[323].

E. PUŁAWY. Odpowiedź nr 1044 księcia Czartoryskiego na list Nowosilcowa.

„Szanowny Panie Mikołaju Mikołajewiczu!

Powróciwszy z guberni podolskiej, znalazłem tutaj list Jaśnie Wielmożnego Pana z dnia **25 listopada (7 grudnia) t.r.** nr 1603, w którym wyczytałem, iż wskutek poruczenia Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, danego Panu w celu przeprowadzenia śledztwa, okazały się potrzebnymi akta śledztwa, prowadzonego w r. 1822, wskutek mego zalecenia dla zbadania istniejącego pomiędzy studentami Wileńskiego Uniwersytetu Towarzystwa Promienistych.

Wskutek tego po zdjęciu z powyższych aktów kopii, wszystkie oryginały wyżej przywiedzionych dokumentów według załączonego przy niniejszem spisu, mam zaszczyt przesłać JWPanu i pozostać z zupełnym szacunkiem". (*Proces Filaretów*, 106–107).

4/16 GRUDNIA, wtorek.

A. WILNO. Dwa raporty, nr 1656 i nr 1657, Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego.

Raport nr 1656. Nowosilcow dziękuje wielkiemu księciu za pismo nr 112 z **30 XI/12 XII** przekazane mu przez porucznika Ruduchina, który dostarczył do Wilna aresztowanego w Warszawie Stanisława Marciejewskiego.

Dalej senator informuje, że polecił wileńskiemu policmajstrowi Szłykowowi zamknąć Marciejewskiego pod strażą w jednym z klasztorów, a komisji śledczej przekazał znalezione przy nim papiery i polecił przesłuchać tegoż Marciejewskiego[324].

Nowosilcow kończy zapewnieniem, iż o wynikach zeznań Marciejewskiego będzie informował cesarzewicza oraz że będzie oczekiwał przysłania do Wilna Franciszka Malewskiego, którego przesłucha komisja śledcza[325]. (Tekst wg brulionu, LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 110).

---

[323] Zob. też Z. Skwarczyński: *Kazimierz Kontrym.* [W:] *Kazimierz Kontrym. Towarzystwo Szubrawców. Dwa studia.* Łódź 1961, s. 47–48.

[324] Marciejewskiego trzymano w klasztorze Dominikanów (*Spis więzień*). Po raz pierwszy odpowiadał na pytania komisji śledczej **3/15 XII**. Natomiast **8/20 XII** Marciejewski zobowiąże się pisemnie do nieopuszczania Wilna.

[325] Senator dodał także, iż powyższy raport przesyła przez wracającego do Warszawy porucznika Ruduchina.

Raport nr 1657. Nowosilcow powołuje się tutaj na wcześniejszy raport, w którym informował Konstantego o sześciu byłych uczniach Uniwersytetu Wileńskiego, członkach Towarzystwa Filaretów, którzy wyjechali z Wilna do Petersburga[326].

Senator relacjonuje wielkiemu księciu, iż zwrócił się w tej sprawie do petersburskiego wojennego generał-gubernatora hrabiego Miłoradowicza. Poprosił go o zabranie dokumentów, które zostaną znalezione przy wymienionych osobach oraz o przesłuchanie owych sześciu filaretów wedle pytań przesłanych przez Nowosilcowa do stolicy[327].

Dalej Nowosilcow streszcza odpowiedź, której udzielił mu Miłoradowicz w piśmie nr 153 z **29 XI/11 XII**. List ten wraz z odebranymi dokumentami przywiózł z Petersburga umyślny kurier Miłoradowicza. Pod jego eskortą przybył też do Wilna Konstanty Zaleski, jeden z sześciu filaretów aresztowanych przez Miłoradowicza. Nowosilcow kończy raport zapewnieniem, że Zaleski zostanie poddany przesłuchaniom. Pozostali byli uczniowie uniwersytetu będą zeznawać, jak tylko dotrą do Wilna. O wynikach tych badań senator będzie informował wielkiego księcia. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 112–113).

B. WILNO. Raport nr 503 rektora Twardowskiego dla Nowosilcowa o wydarzeniach w Krożach. Decyzja Nowosilcowa.

Ze streszczenia niniejszego dokumentu umieszczonego w raporcie nr 517 Twardowskiego do Nowosilcowa: „Wraz z raportem z 4[/16] grudnia nr 503 miałem zaszczyt złożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu w oryginałach: doniesienie znajdującego się w powiecie rosieńskim inspektora szkoły krożskiej, a wraz z tym pięć listów bez podpisów, przywiezionych tutaj przez dwóch Żydów, a zawierających godzące w prawo buntownicze wyrażenia i zapytać o dalsze Jaśnie Wielmożnego Pana na tę okoliczność rozkazy. W tej sprawie raczył mi Pan wówczas ustnie oznajmić, że do badania tego powołani zostaną przez Jaśnie Wielmożnego Pana specjalni urzędnicy. [...]". (LPAH, zesp. 779, inw.1, vol.1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie*. K. 3).

C. WILNO. Zeznanie składa Rufin Jundziłł (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 195)[328].

*PO 4/16 GRUDNIA.

WILNO. Raport nr 517 rektora Twardowskiego dla Nowosilcowa w sprawie śledztwa rozpoczynającego się w Krożach.

---

326 Chodzi o następujące osoby: Wincenty Bobiński, Józef Szetkiewicz, Konstanty Zaleski, Dominik Orlicki oraz Brunon i Ignacy Szemiothowie. Trzej ostatni wstąpili w Petersburgu do artylerii konnej.

327 Zob. odezwa nr 1538 Nowosilcowa do Miłoradowicza z **15/27 XI**.

328 Jest to jedyne zeznanie R. Jundziłła.

Rektor Uniwersytetu Wileńskiego powołuje się na swój raport nr 503 z **4/16 XII** w sprawie śledztwa w Krożach i zapytuje senatora Nowosilcowa, czy w tym dochodzeniu mogłaby wziąć udział osoba „ze strony szkolnej". Proponuje do tej funkcji honorowego dozorcę szkół powiatu rosieńskiego M. Chlewińskiego. (LPAH, zesp. 779, inw.1, vol.1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie*. K. 3)[329].

Przybliżoną datę ustalono na podstawie raportu nr 503 Twardowskiego z 4/16 XII.

5/17 GRUDNIA, środa.

WILNO. Przed komisją śledczą zeznaje Adam Kurowski. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, *Akta śledcze tajnego Towarzystwa Filaretów*).

6/18 GRUDNIA, czwartek.

WILNO. Nowosilcow mianuje członków komisji śledczej i wysyła ich do Kroż.

W skład komisji powołanej przez senatora weszli: radca Bajkow (w roli przewodniczącego), wileński prokurator Botwinko i Królikowski. (Mościcki: *Wilno*, 94). 11/23 XII prokurator Botwinko napisał raport dla petersburskiego Ministerstwa Sprawiedliwości o swoim udziale w krożskim śledztwie. (RGIA, zesp. 1405, inw. 534, vol. 28, k. 1–4).

Pismem nr 1688 Nowosilcow poleca jednemu z członków komisji śledczej, aby pracował nad krożską sprawą z pełnym poświęceniem i zawiadamiał go każdą pocztą albo i częściej o postępach w śledztwie. Senator przekazuje tej osobie kwotę 500 rubli as. „na wysłanie przez gońców przesyłki i [...] przejazdy z jednego miejsca do drugiego". (LPAH, zesp. 779, inw.1, vol.1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie*. K. 2).

7/19 GRUDNIA, piątek.

A. WILNO. Krzysztof Hołubowicz wysyła sztafetą list do nauczyciela szkoły w Krożach Hurczyna z uprzedzeniem go o rychłym śledztwie. („Sprawa o list wysłany sztafetą przez Krzysztofa Hołubowicza z Wilna do nauczyciela szkoły krożskiej Hurczyna dn. 7 XII 1823 r. z uprzedzeniem go o rychłym śledztwie". Pigoń: *Wiadomość* [W:] *Głosy*, 203). W sprawę tę zamieszany był również uniwersytecki dozorca, porucznik w stanie spoczynku Wincenty Sidorowicz. (Por. prywatny list Czartoryskiego do ministra oświecenia Golicyna z **15/27 I 1824**. RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 712, *List księcia A. Czartoryskiego do ministra oświecenia narodowego o złagodzenie kary nałożonej na inspektora studentów Wileńskiego Uniwersytetu porucznika w stanie spoczynku Sidorowicza*. K. 1–2).

---

[329] Omówienia dokumentu dokonano na podstawie przekładu Ryszarda Połoma.

B. BERLIN. List Franciszka Malewskiego do ojca, Szymona Malewskiego.

Franciszek Malewski donosi ojcu, iż ze smutkiem przyjął list rektora Twardowskiego (z **18/30 XI**) zobowiązujący go do powrotu do Wilna. Franciszek nie ukrywa wszak, iż fakt ten nałożył się na inne niesprzyjające okoliczności, które krzyżowały jego naukowe plany związane z pobytem na berlińskiej uczelni i z zamierzonym wojażem po zachodniej Europie. „Może inny rodzaj posługi monarszej – uspokaja Franciszek ojca – będzie dla mnie szczęśliwszym na[d] tym, jaki dotąd obrałem; czy sam się mocno zawiodłem, czy zostałem zawiedziony, nie wiem". Wobec braku pieniędzy i złego stanu zdrowia młody Malewski przypuszcza, iż dopiero z końcem zimy będzie mógł wyruszyć do Wilna.

Franciszek pisze, że usiłuje się spotkać z hrabią Alopeusem, aby prosić go o wstawiennictwo u wielkiego księcia Konstantego. Malewski wybiera się do tego rosyjskiego przedstawiciela na pruskim dworze w niedzielę **9/21 grudnia**[330]. (*Listy z zesłania* III, 99–100)[331].

7/19 – 8/20 GRUDNIA, piątek-sobota.

KROŻE. Przesłuchania tamtejszych gimnazjalistów w sprawie patriotycznych listów rozsyłanych do obywateli i uczniów pod koniec listopada s.s.

Wypadki z **28 XI/10 XII** relacjonowały[332] przed komisją śledczą następujące osoby: Karol Bortkiewicz, Augustyn Holstein, Cyprian i Henryk Janczewscy, Bonifacy Jawłowski, Rafał Landsberg, Michał Ławrynowicz, Franciszek Stulgiński i Jan Witkiewicz. (LPAH, zesp. 779, inw.1, vol.1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie*. K. 34–38)[333].

8/20 GRUDNIA, sobota.

A. BERLIN. Aresztowanie Franciszka Malewskiego.

List przebywającego na studiach w Berlinie Michała Fryczyńskiego do Twardowskiego z **[12/]24 XII**: „Uwiadamiam JWWMPana Dobrod[zieja], iż [...] [8/]20 grudnia p. Franciszek Malewski na rozkaz tutejszego Ministerium Policji uwięziony został. Smutny ten przypadek spotkał go w chorobie, na którą właśnie zaczął się był na nowo leczyć. Z łóżka wzięto go nawet. Wprawdzie choroba ta, którą doktór chroniczną nazywa, nie była niebezpieczną, w dzisiejszym jego jednak przykrym położeniu pogorszy się zapewne.

---

330 Dzień wcześniej, **8/20 XII**, Franciszek Malewski zostanie aresztowany.

331 Zbigniew Sudolski, edytor *Listów z zesłania*, błędnie określił datę pisania listu na 14 XII n.s. 1823. Z analizy autografu (*MLAM, sygn. 53, Listy Franciszka Malewskiego do ojca, Szymona Malewskiego. K. 51*) wynika, że chodzi o 19 XII n.s. 1823. Dodatkowym argumentem jest tu fakt, iż piątek (nazwę dnia Malewski wpisał za datą) przypadał właśnie 19 XII n.s. 1823, a nie 14 XII n.s. 1823.

332 Treść tych relacji przytoczono w zapisie dziennym z **28 XI/10 XII**.

333 O krożskich wypadkach i prowadzonym w ich sprawie śledztwie pisze również: Lelewel, 557–558.

Nie mogę domyśleć się przyczyny tego uwięzienia [...]". (*Proces Filaretów*, 104).

Z więziennego diariusza Malewskiego: „O godzinie wpół do ósmej z rana wszedł do mnie komisarz policji Dekart z drugim komisarzem Eberhardem. Zapytany o powód wizyty odpowiedział, że ma rozkaz zaprowadzić mnie do Stadt-Polizei i zabrać moje papiery. Nie mogłem mu odmówić tak sprawiedliwego żądania, sam mu złożyłem wszystkie moje pisma i około 10 z drugim komisarzem udałem się do Molken-Markt. Wprowadzono mnie do sali cenzury, przydany strażnik pozwolił mi odczytać leżące gazety. Po godzinie Dekart wziął mnie z sobą do jakiegoś Falkenberga, lecz zamiast do niego trafiłem do izby, oczepionej dzwonkami, w której mnie Dekart powierzył jakiemuś inspektorowi, zalecając dać mi stancję i czuwać, abym z nikim nie mówił. Była to, jak się domyśliłem, izba aresztowa, przeszło przez nią kilkanaście osób, prowadzonych do więzienia i z więzienia biorących znaki na wchód do więźniów.

Ktoś, za biurem siedzący, zapytał mnie o nazwisko, wiek, religię, mieszkanie. [...] Drzwi trzasły za mną; już jestem więźniem.

Fryczyński widział się z Radziwiłłem.

Między godziną 4-tą a 5-tą wezwano mnie do Falkenberga. Od niego tylem się tylko dowiedział, że areszt nastąpił wskutek rozkazu ministra spraw wewnętrznych i policji. Powód, jak mówił, dotąd jemu samemu jest niewiadomy. Byłem przytomny spisaniu zabranych papierów i podpisałem wzięty o tym protokół. – Michał, kochany Michał, biegał do prezydenta policji, prosząc o pozwolenie mówienia ze mną. Na próżno. – Ile on cierpieć musi, kiedy ja tu z zimną krwią słucham brzęku kluczów, kajdanów, patrzę na zamurowane okna. Ile cierpieliby rodzice, siostry, ale to dla nich może pozostanie tajemnicą".

Opis celi (oznaczonej numerem 1) sporządzony dwa dni później przez Malewskiego: „Ma długości najwięcej 8 do 9 kroków, szerokości 4 do 5. Ściany były kiedyś żółto malowane, jeszcze się utrzymał szlak kolorowy u góry; nade drzwiami małe okienko z żelaznymi pręty, wychodzące na korytarz. Naprzeciw drzwi wielkie okno, takoż obwarowane żelazem. Półki przybite, łóżko, kanapa, dwa krzesła, stół, stołek z dzbankiem i z miską, szklanka, lichtarz i drewniany aparat do pewnego pożytku, oto są wszystkie sprzęty, ozdabiające moje mieszkanie. Józef przysłał mi kiedyś odrysowanego siebie w izbie za stołem. Plato leżał na boku, Horacy na stole. Piwa butelki stały. Było to w Szczorsach, ja inny dla pamiątki zrobię rysunek". (Malewski: *Dziennik,* 310–312. Zob. też *Listy z zesłania* III, 32–33).

B. WILNO. Stanisław Marciejewski zostaje zwolniony z więzienia i podpisuje zobowiązanie do nieopuszczania Wilna[334].

Z notatki komisji śledczej wynika, że Nowosilcow polecił jej zwolnić Marciejewskiego z aresztu za jego „dość szczere zeznania"[335] i pod warunkami,

[334] Poprzednio Marciejewski zeznawał **3/15 XII**.

[335] Dokument został sporządzony w języku rosyjskim. Przytoczony fragment w oryginale brzmi następująco: „w uważenije czistoserdecznago Jego pokazanija...".

które znajdują się w poniższym zobowiązaniu podpisanym przez Marciejewskiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 19, *Akta śledcze Marciejewskiego Stanisława*. K. 13).

Zobowiązanie Marciejewskiego: „Ja niżej podpisany daję ten rewers komisji sledzstwiennej, że do ukończenia badania nigdzie z miasta się nie oddalę, z uczniami Uniwersytetu Wileńskiego żadnej komunikacji mieć nie będę, i o tym, o czym byłem badanym oraz na pytania jakie dałem odpowiedzi przed nikim nie wyjawię. Pod obaw[ą] – jeślibym to raz głosił – powtórnego srogiego aresztu". Marciejewski potwierdził także odbiór swoich papierów[336]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 19, *Akta śledcze Marciejewskiego Stanisława*. K. 14).

C. WILNO. Po raz pierwszy zeznaje Napoleon Nowicki (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1296, *Akta śledcze byłego studenta Uniwersytetu Wileńskiego Napoleona Nowickiego*)[337].

D. WILNO. „Oczna stawka" z udziałem Adolfa Giedrojcia i Tomasza Pawłowicza (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 8, *Akta śledcze Tomasza Pawłowicza*. K. 9–20 /k. 21–38 – przekł. na j. rosyjski/. Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 190, 193)[338].

9/21 GRUDNIA, niedziela.

A. BERLIN. Franciszek Malewski przekonany o swojej niewinności.

Pod niniejszą datą Malewski zanotował w swoim dzienniku m.in.: „Nic mnie spotkać nie może, bom nic nie przewinił, co by na sąd ludzki zasługiwało, w tym nawet, w czym bym sam błąd młodości uznał, o żadne występne pobudki sumienie mnie nie oskarża. Z tym samym uczuciem, z jakim patrzyłem na burze przyrodzenia, patrzeć będę i na grożącą mi ludzką burzę! Jak mnie przy tamtych wiara w Opatrzność broniła od trwogi, tak i przy tej obawa nie wejdzie do mojej duszy.

[...] Przyjaciele, którym żadna myśl moja tajną nie była, nie będą się litowali nad tym wypadkiem, ujrzą w nim cios przeciwnych wyroków, lecz rodzicom i siostrom tej pociechy zanieść niepodobna. Smutek siadł przy mnie, muszę go odegnać i, kiedy historia świata jest jedną wielką elegią, nie będę jej powiększał kartą, pisaną w berlińskim więzieniu". (Malewski: *Dziennik*, 311).

---

[336] **28 IV/10 V 1824** Marciejewski zwróci się z prośbą do komisji śledczej o zezwolenie na wyjazd z Wilna. Do tego czasu był wzywany na siedem „ocznych stawek" w dniach: **21 I/2 II 1824** (z M. Rukiewiczem), **31 I/12 II** (z J. Jeżowskim), **19 IV/1 V** (z D. Orlickim), **20 IV/2 V** (z J. Czeczotem), **22 IV/4 V** (z J. Grotkowskim) i **26 IV/8 V** (z B. Kontrymem i I. Terleckim).

[337] Nowicki weźmie jeszcze udział w pięciu „ocznych stawkach". Najbliższa – **21 I/2 II 1824** – z Michałem Rukiewiczem.

[338] Poprzednio Giedrojć zeznawał **3/15 XII**. Jego następne zeznanie: **6/18 III 1824**. Pawłowicz po raz pierwszy zeznawał **27 X/8 XI**, a **16/28 XI** po raz drugi.

B. Wilno. List oraz raport nr 528 rektora Twardowskiego do księcia Czartoryskiego.

List dotyczy spraw administracyjnych uniwersytetu. Rektor przedstawia księciu kuratorowi swoje kandydatury na wizytatorów poszczególnych guberni. W wołyńskiej miałby nim być Moniuszko, w podolskiej Sciborski, w mińskiej Znosko, w grodzieńskiej Chlewiński. Twardowski prosi też kuratora o rychłe „[...] potwierdzenie pp. Daniłowicza i ks. Bobrowskiego na profesorów ordynaryjnych”. Wreszcie nadawca listu pisze, iż dziekanem wydziału medycznego został Pelikan[339]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 383–385).

Raport nr 528. Twardowski przesyła kuratorowi kopie swojej korespondencji z komisją śledczą w sprawie dochodzenia dotyczącego *Opisu jeograficznego*. (*Proces Filaretów*, 102).

10/22 GRUDNIA, poniedziałek.

A. Wilno. Powtórnie zeznaje Feliks Kułakowski[340].

W odpowiedzi na pierwsze pytanie Kułakowski miał wyjaśnić dlaczego zataił w poprzednim zeznaniu, że należał do promienistych i filaretów, co wykazało dotychczasowe śledztwo. Przesłuchiwany najpierw rozwodził się nad przypadkowością i biernością swego uczestnictwa w tych ruchach. Dalej z „zawstydzeniem” przyznał, iż zataił fakt uczestnictwa w obu związkach, ponieważ niespodziewanie znalazł się – podczas zeznania – w sytuacji dla siebie nowej i postępował w sposób naturalny dla człowieka troskającego się o swoją pomyślność, „[..] rozumiejąc, że gdy drudzy (jak był powszechny zamiar) nie powiedzą prawdy lękając się nieufności Prześwietnej Komisji, dlatego że nie ma papierów, ja sam opowiedziawszy o towarzystwie, do którego należeć nie lękałem się, a nie mając na poparcie wyznania mego dowodów (dla zabranych przez Tomasza Zana, prezydenta towarzystwa, i zatraconych papierów), będę czasami dobrowolnie poddany niebezpiecznemu podejrzeniu najniewinniej”. Następnie Kułakowski prosi komisję śledczą o przebaczenie.

O swoim uczestnictwie w schadzkach promienistych (odpowiedź na drugie pytanie) Kułakowski zeznał, że wprowadzono go bez specjalnego obrządku. Po prostu skorzystał z zaproszenia studenta Dziewiątkowicza na przechadzkę, na której „[...] przywitałem się ze znajomymi i każdy szukał zabawy: śpiewali, grali w gry, na instrumentach, jedli...”. W innych spotkaniach promienistych nie uczestniczył, gdyż nie miał ochoty wychodzić rano poza miasto i musiał wypełniać swoje obowiązki (m.in. ubiegał się o nagrodę w uniwersyteckim Oddziale Nauk Literatury i Sztuk Pięknych; zaświadczyć może o tym prof. Borowski, u którego mieszkał w roku akademickim 1819/20). Cel promienistych określił jako

[339] Czartoryski otrzyma ten list **17/29 XII** i odpowie nań **24 XII 1823/5 I 1824**.
[340] Po raz pierwszy zeznawał Kułakowski **6/18 XI**.

„przystojną zabawę z przyjacielską otwartością". Słyszał też o „piętnastu prawidłach" ułożonych przez Tomasza Zana i potwierdzonych przez ówczesnego rektora Szymona Malewskiego. Wspomniał też o podziale promienistych na województwa i o powołaniu przez nich wojewodów i kanclerzy. Kułakowski słyszał także, iż rektor zabronił chodzić promienistym na przechadzki.

Pytanie trzecie dotyczyło przekształcenia promienistych w Towarzystwo Filaretów. Jako przyczynę tego podawał Kułakowski pragnienie „[...] żeby zabawę połączyć z zatrudnieniami naukowymi i uwolnić się od tytułu **(promienistych)**, którego wielu nie rozumiejąc, lękali się towarzystwa, aby do czego złego nie prowadziło". Filareci podpisywali zaręczenie następującej treści: „Przyrzekam słowem Polaka i uczciwego człowieka, że zaufaniu towarzystwa odpowiem, że sekretu o bycie i czynnościach towarzystwa nie wydam, że przyjaźni wiernie dochowam, inaczej uważany będę za podłego i pogardy wszystkich godnego".

O okolicznościach swego przystąpienia do filaretów zeznał Kułakowski w czwartej odpowiedzi. Pod koniec września 1820 dowiedział się od Czeczota o przekształceniu promienistych w Towarzystwo Filaretów oraz „[...] że na mocy przechadzki, na którą przez Dziewiątkowicza byłem zaprowadzony, już ja powinienem był należeć do towarzystwa i że mnie umieszczą w Gronie Błękitnym między literatami, a więc trzeba, abym bywał na posiedzeniach. Zatem przybyłem i bez żadnych ceremonii tylko podpisywałem zaręczenie, a ustawy do przeczytania później mi udzielono". Sam zaś Kułakowski nikogo do towarzystwa nie wprowadził. W odpowiedzi piątej uzasadniał utajnienie filaretów opinią starszych członków, że „nie przystoi chlubić się dobrym postępowaniem" oraz dodał: „[...] ja czyniłem to, co czynili inni. Oni milczeli i mnie nikt do mówienia nie pobudzał".

Kolejne dwie odpowiedzi (nr 6 i 7) dotyczyły pojawienia się w wystąpieniach filareckich bluźnierstw przeciw rządowi oraz nawoływania do połączenia się filaretów w celu „podźwignienia ojczyzny". Kułakowski stwierdził, iż ani tego nie słyszał, ani o tym nie wie. „[...] A chociaż podobnego rodzaju przemowy nie tylko okazały się w zabranych papierach, ale też przez wyznania moich współczłonków, to się potwierdza, że takowe przemowy miały miejsce na naszych posiedzeniach. Jednakowoż dla tejże przyczyny, że – chorym i zajętym będąc – rzadko na posiedzeniach byłem, przeto na podobne przemowy nigdy nie trafiłem, o nich nie słyszałem i nie wiem". Dodał też, że raporty z powitań w innych związkach ograniczały się do informacji: „**«przewodnik powitał nowego członka przemową»**".

Kułakowski zeznał także (odpowiedź ósma), że nigdy nie miał i nie słyszał o instrukcji do statystycznego opisania kraju (*Opis jeograficzny*). Natomiast sporo miał do powiedzenia o ucztach filareckich oraz o wręczeniu pierścienia Tomaszowi Zanowi (w odpowiedzi na pytanie dziewiąte). Mówił m.in.: „Uczty, to jest herbata i owoce, niekiedy wino, dawane były w mieszkaniach własnych na imieniny urzędników filareckich [...]; tam wiersze na pochwałę

solenizanta albo w materii krotofilnej (w których przytykano chodzącym po maskaradach, balikach, bilardach albo tracącym czas na zalotach) czytane były; a czytali je (ile przypominam) Chodźko Aleksander, Chodźko Józef, Łoziński, Domeyko Ignacy, Dąbrowski, Turski, Marciejewski, Massalski Tomasz, Odyniec, czytałem i ja razy parę, na imieniny Kowalewskiego i Zana Tomasza w 1822, raz w mieszkaniu Zana, drugi raz w mieszkaniu Massalskiego".

Na ucztę w 1821 r., podczas której wręczano pierścień Tomaszowi Zanowi, Kułakowski spóźnił się, więc nie usłyszał wierszy Czeczota, Aleksandra Chodźki, Odyńca, Jankowskiego. Dotarł na podwieczorek, „[...] po którym jeszcze udaliśmy się do gaju, gdzie ja z Łozińskim odśpiewaliśmy i odskakaliśmy dialog, którego treść była: **że on chociaż gruby i brzuchaty, a ja chudy, oba do tańcowania niezdatni, jednakże dla przyjaźni prezydenta można poskakać**. A że to wydało się dla wielu nieprzyzwoitą w owym czasie krotofilą, przeto podarłem na miejscu moją kartkę. Po czym udaliśmy się do miasta".

W odpowiedzi trzynastej Kułakowski nie potrafił wskazać na kierujących poczynaniami Tomasza Zana. Zauważył jedynie: „[...] że zaś w Wilnie najbliżej musiał znać się z prezydentem Chodźką [Janem], to z tego wnoszę, że nad [jego] synem [Aleksandrem Chodźką] miał dozór i na wizyty szkół z nim [Janem] jeździł".

Ostatnia odpowiedź dotyczyła Kiszki-Zgierskiego. Kułakowski poznał go dzięki studentowi Żebrowskiemu, który zaprowadził go do domu poety Kiszki-Zgierskiego. Przybyli tam także Jagiełło, Łoziński, Małafiejew, Aleksander Gutt i jeszcze jeden Aleksander (którego nazwiska Kułakowski nie pamiętał) oraz sędzia Chrzczonowicz, także autor wierszy. Wszystkim, poza owym sędzią, Kiszka-Zgierski przedstawił projekt powołania towarzystwa **„Literackie Wileńskie"**, które miało wydawać periodyczne pismo pod nazwą wymyśloną przez tegoż Zgierskiego. Pomysł został zaaprobowany. Kułakowski nie był mu co prawda przychylny, ale „[...] będąc w ambarasie sprzeciwienia się, również przystał". Kiszka-Zgierski przygotował „kodeks" towarzystwa, przełożył go na rosyjski i dał generał-gubernatorowi z prośbą o wyjednanie „najwyższego potwierdzenia". Inni członkowie uznali to oczekiwanie za niemożliwe do spełnienia, bo poza Zgierskim nikt nie miał jeszcze „stosownych usposobień". Jedynie Małofiejew poparł kroki założyciela towarzystwa, argumentując, że Monarcha potwierdził „Towarzystwo Miłośników Rosyjskiej Literatury", mimo że uczestniczyli w nim uczniowie. Wspomniany Żebrowski został sekretarzem wileńskiego towarzystwa. Kułakowski uczestniczył jeszcze w dwóch zebraniach, na których sam ogłosił „krytykę czyli rozbiór" a Małofiejew czytał o „bajce" jako „rodzaju poezji". Kiszka-Zgierski nakłaniał współczłonków do publikowania (sam proponował przekłady – np. ody z angielskiego – oraz wiersze oryginalne). Oni twierdzili, że nie mają nic do drukowania. Wreszcie Kułakowski postanowił zrezygnować z udziału w towarzystwie, studiował bowiem dopiero drugi rok i nie chciał się narażać „[...] na śmiech ludzi umiejących cenić prace umysłowe". Nieco później doszła go wieść o kłótni między

Łozińskim, Małofiejewem i Zgierskim o jakąś „fraszkę literacką", po której „[...] położyli koniec towarzystwu i wydawaniu pisma periodycznego. [...] Tak ja – kończył swoje zeznanie Kułakowski – uwolniłem się od zostania autorem i tyle wiem o zbieraniu się u Pana Kiszki-Zgierskiego i jego celu"[341]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1304, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Feliksa Kułakowskiego*. K. 1).

B. WILNO. **Pierwsze zeznania braci Stanisława i Stefana Makowieckich** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 16, *Akta śledcze Stefana Makowieckiego*. K. 1–7)[342].

„Punkta zapytań byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu **Stanisławowi Makowieckiemu** z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

W pierwszej odpowiedzi Makowiecki zeznaje, iż jest synem Wincentego, prezydenta Sądów Głównych 2-go Departamentu Guberni Mohylewskiej. Ma 21 lat, jest katolikiem i szlachcicem. Urodził się w parafii Żurowicka w powiecie bychowskim, w guberni mohylewskiej. Początkowe nauki odebrał w domu. W 1819 wstąpił na Uniwersytet Wileński. Nie ma stopnia naukowego.

W pozostałych odpowiedziach udziela wyjaśnień podobnych do tych, które składała większość przesłuchiwanych filaretów. Podtrzymuje więc tezę o naukowym charakterze filareckich zebrań i zaprzecza, jakoby poruszano na nich tematy polityczne i patriotyczne. Warto z 31 odpowiedzi udzielonych przez Stanisława Makowieckiego przytoczyć dwie:

W pytaniu 16 komisja śledcza docieka: „Przy wprowadzeniu nowego członka [do filareckiego grona], jaką pospolicie przewodnik miewał do wprowadzonego przemowę"?

Ad 16. „Przy wprowadzeniu nowego członka do towarzystwa, przewodnik witał go przemową naprzód, dziękując mu, iż powiększał liczbę członków; gdzie wystawiał, ile jest chwalebne takie połączenie się dążące do dobroczynności i rozszerzenia nauki, gdyż przez to mogą być użyteczni krajowi, mając takich urzędników i obywateli. Takowe przemowy pustą mnie, jako młodemu chłopcu, podały myśl do ułożenia w brulionie przemowy do związku, znajdującej się w zabranych u mnie papierach[343], w której wystawiłem, iż połączenie się nasze może posłużyć do podźwignięcia ojczyzny. Lecz takow[ą] przemow[ę], napisana[ą] w Wilnie w kwietniu w roku 1821, w kwaterze pod moją wówczas nieletniość, w związku[344] na posiedzeniu nie czytałem, ani pokazywałem".

---

[341] Dominik Kułakowski **14/26 IV 1824** skieruje do komisji śledczej prośbę o uwolnienie Feliksa Kułakowskiego.

[342] W dokumentach komisji śledczej nazwisko Stefana Makowieckiego pojawi się znów **23 XII 1823/4 I 1824**.

[343] Zob. *Aneks*.

[344] Stanisław Makowiecki należał do filareckiego Związku Zielonego.

Pytanie 17 dotyczy kwestii pojawiania się w filareckich mowach i rozprawach projektów oswobodzenia ojczyzny. Stanisław Makowiecki pisze, iż podobnych tekstów nie czytano, „[...] gdyż mamy Rosję za Ojczyznę naszą, która jest w najświetniejszym stanie". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 6, *Akta śledcze Stanisława Makowieckiego*. K. 1–6)[345].

C. Berlin. Franciszek Malewski domyśla się powodu aresztowania oraz składa na ręce hrabiego Alopeusa listy dla ojca oraz dla rektora Twardowskiego.

Z zapisków więziennych Malewskiego: „[10/] 22 grudnia. [...] Michał [Fryczyński] mnie doniósł o wpół do 12-tej, że muszę na Warszawę jechać do Wilna. Teraz więc pierwsze światło zabłysło. Z Wilna będę musiał się spodziewać ostatniej wiadomości o moim wykroczeniu. Już i powód widzę jasno, już zapewne podobny los spotkał moich przyjaciół. Nie mam czego narzekać, ale mój ojciec, ale matka, ale siostry! ach to jedno, to jedno mnie tylko przeraża.

Bóg mnie osądzi. W Jego ręku i mój, i moich sędziów los się zawiera". Malewski zanotował także, iż tegoż dnia Falkenberg zgodził się na jego pisemną prośbę do ministra[346]. (Malewski: *Dziennik*, 311–312).

Franciszek Malewski do hrabiego Alopeusa: „Wasza Ekscelencja raczy zezwolić mi na wysłanie dołączonych tu listów do Wilna. Jeden zaadresowany jest do rektora Uniwersytetu Wileńskiego, drugi do mojego ojca. Uważałem za mój obowiązek poinformować o moim stanie władze i rodzinę. Policja odmówiła mi spełnienia tej prośby i nie widzę innej możliwości jak odwołać się do wielkoduszności Jego Ekscelencji". (Brudnopis listu, MLAM, sygn. 57, *Listy Franciszka Malewskiego*. K. 26)

Franciszek Malewski do ojca: „Ojcze! W więzieniu zaczynam ten list. Zostałem w nim zatrzymany 20 grudnia 1823. Powód mojego zatrzymania jest mi do tej pory nieznany, a sumienie nie oskarża mnie o żadne przestępstwo, które mogłoby być powodem takich środków. Takie poczucie niewinności i wysokie pocieszenie dały mi siły, aby wytrzymać to, co wycierpiałem i co cierpię nadal". (MLAM, sygn. 53, *Listy Franciszka Malewskiego do ojca, Szymona Malewskiego*. K. 52).

11/23 GRUDNIA, wtorek.

Białystok. Franciszek Lachowicz (uczeń gimnazjum w Świsłoczy) oraz Wojciech Sokołowski (gimnazjum białostockie) zostają oczyszczeni z zarzutu prowadzenia tajnej i nieprawomyślnej korespondencji.

Z pisma gubernatora obwodu białostockiego hrabiego Wołłowicza do dyrektora gimnazjum w Świsłoczy Krusińskiego: „[...] korespondencja odkryta między

---

[345] Następne zeznanie Stanisława Makowieckiego: **14/26 XII**.

[346] Chodzi zapewne o niżej cytowany list do hrabiego Alopeusa – posła rosyjskiego przy dworze pruskim.

uczniem Lachowiczem i uczniem białostockiego gimnazjum Sokołowskim[347], na mocy decyzji wyższej władzy, uznaną została za niepodlegającą tej odpowiedzialności, jaka za zakazane przez prawo tajne pisma należy, a następnie oba ciż uczniowie spod aresztu zostali uwolnieni". (Kopia pisma przesłanego przez Twardowskiego Czartoryskiemu 23 XII 1823/4 I 1824. BCzart., Ew 2076, *Korespondencja J. Twardowskiego*. K. 745).

12/24 GRUDNIA, środa.

A. BERLIN. List Michała Fryczyńskiego do rektora Twardowskiego w sprawie Franciszka Malewskiego.

Na początku listu Fryczyński donosi o aresztowaniu Malewskiego i o towarzyszących mu okolicznościach[348]. Poza tym pisze:

„Nie mogę domyśleć się przyczyny tego uwięzienia tym bardziej, że byłem świadkiem jego przykładnego i w niczym nienagannego jego postępowania. Widziałem, jak sam żył samotny, nikogo nie znał, z nikim nie przestawał; słowem cały oddany przygotowaniu się w przedmiocie, do którego Zwierzchność szkolna raczyła go powołać, cały czas poświęcał naukom. Jakoż świadectwo od tutejszego Uniwersytetu Królewskiego, które niedawno JWWMPanu i Dobr[odziejowi] sam był przesłał, najlepiej to potwierdzi. Wyjąłem podobne świadectwo i wraz ze świadectwem doktora złożyłem Wysokiemu Ministrowi Policji, drugi zaś egzemplarz oddałem JW Hrabiemu Alopeusowi, prosząc go o wstawienie się, aby na jego stan zdrowia wzgląd miano. [...]". (*Proces Filaretów*, 104–105).

B. PETERSBURG. List nr 3467 ministra Golicyna do księcia kuratora Czartoryskiego w sprawie dymisji rektora Twardowskiego.

Minister oświecenia informuje księcia kuratora, że jego prośba o uwolnienie Twardowskiego z zajmowanych stanowisk uniwersyteckich z powodu złego stanu zdrowia została przedstawiona cesarzowi. Imperator poprosił ministra o wszystkie związane z tą sprawą dokumenty i obiecał poinformować go o swojej woli. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 655, *O zwolnieniu rektora Uniwersytetu Wileńskiego J. P. Twardowskiego*. K. 4).

13/25 GRUDNIA, czwartek.

A. WILNO. Jan Jankowski bierze udział w „ocznych stawkach" z Wincentym Ihnatowiczem, Konstantym Kelnerem, Adamem Kocewiczem, Sewerynem Korsakiem i Edwardem Puljanowskim. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych*. K. 56, 60, 75, 69).

---

[347] Rzekomo szyfrowane listy obu gimnazjalistów władze rosyjskie odkryły w październiku 1823. Zob. też LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1331, *Sprawa zaszyfrowanego listu studenta świsłockiego gimnazjum Lachowicza adresowanego do ucznia gimnazjum białostockiego Sokołowskiego*. K. 1–159).

[348] Zob. **8/20 XII**.

B. Wilno. Po raz trzeci zeznaje Edward Puljanowski (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych*. K. 69)[349].

C. Wilno. Raport nr 563 rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego.

„W dopełnieniu listy uczniów aresztowanych po dziele o tajemnym Towarzystwie Filaretów, przy raporcie moim z d. 15 listopada za nr 462, mam honor przy niniejszym dołączyć rejestr uczniów, później aresztowanych i wyszczególnić osobno tych, którzy będąc wprzódy aresztowani, po zdjętych i ukończonych z nich egzaminach, z rozkazu JW Senatora Nowosilcowa zostali spod aresztu uwolnieni[350], za złożonym wprzódy poręczeniem, iż w każdem razie na zapotrzebowanie komisji stawić się będą, nigdzie z miasta bez pozwolenia nie oddalą się i unikając wszelkich towarzystw, nikomu nie powierzą, ani o co byli w komisji badani, ani co na badania odpowiedzieli". (*Proces Filaretów*, 102).

13/25 - 15/27 GRUDNIA.

Kroże. Kolejna seria przesłuchań w sprawie pism kolportowanych przez „Czarnych Braci"[351].

13/25 XII zeznawali: Wiktor Iwaszkiewicz, Cyprian Janczewski i Jan Witkiewicz (LPAH, zesp. 779, inw.1, vol.1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie*. K. 123, 145–147, 124–125).

14/26 XII komisja śledcza przesłuchiwała: Cypriana Janczewskiego, Alojzego Pieślaka, Mikołaja Suchockiego, Jana Witkiewicza oraz Feliksa Zielenowicza. (LPAH, zesp. 779, inw.1, vol.1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie*. K. 181–188, 193–194, 195, 189–190 oraz 191–192).

Tego dnia, odmawiający dotąd przyznania się do czegokolwiek, Janczewski „[...] pod wrażeniem licznych aresztowań, «nie mogąc znieść, nie mając serca do tyla skamieniałego, aby ścierpieć łzy tylu niewinnych osób», przyznał się do wszystkiego. [...] «Nie zaprzeczam – pisał [...] – żem kochał naród, pragnął ulżenia losu biedakom, zniesienia nierówności zamożności, bolało mnie, że równości w majątkach ziemnych na wszystkie stany nie ma zaprowadzonej...». [...] W słowach Janczewskiego, wypowiedzianych przed komisją, zarówno jak w jego listach i wierszach, widoczny jest wpływ poglądów stowarzyszeń niemieckich, wysławiających również ideały braterstwa i równości społecznej". (Mościcki: *Wilno*, 95–96).

15/27 XII przed komisją śledczą stanęli: Wiktor Iwaszkiewicz, Cyprian Janczewski i Jan Witkiewicz. (LPAH, zesp. 779, inw.1, vol.1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie*. K. 196, 209–212, 206–208).

---

[349] Poprzednio zeznawał: **30 XI/12 XII**.
[350] Por. **15/27 XI ... 11/23 XII**.
[351] Poprzednia tura zeznań krożskich gimnazjalistów miała miejsce **7/19 – 8/20 XII**.

14/26 GRUDNIA, piątek.

A. WILNO. Powtórne zeznanie Stanisława Makowieckiego.

„Odpowiadając WMPan w komisji na dane pytanie napisałeś w brulionie udzielną karteczkę, która ukazała się w środku arkusza pomienionych, na czarno napisanych odpowiedzi. Słowa zaś na tej karteczce zawarte, były natępujące: «Napisz, iż były wyrazy patriotyczne w przemowach czytane; kiedy się będą pytać, jakie te były wyrazy? powiedz, iż mówiono, że Polska była naszą ojczyzną, kochać ją zawsze powinniśmy; o oswobodzeniu mów, że nie czytano»[352]. A zatem obowiązany jesteś z czystą otwartością objaśnić na jaki przedmiot napisałeś wyżej poszczególnioną karteczkę? W czyich przemowach, gdzie, przez kogo czytanych, były patriotyczne wyrazy? Dlaczegoś i kogoś w niej namawiał, aby się tłumaczył, że pomienione wyrazy znaczą, iż Polska jest waszą ojczyzną i że ją kochać powinniście? I dlaczego sam w odpowiedzi swojej tego wszystkiego nie wymieniłeś? Na koniec: co znaczą wyrazy «o oswobodzeniu mów, że nie czytano»?".

Stanisław Makowiecki: „Przedmiotu żadnego nie miałem, gdy pisałem tę karteczkę, gdyż oddaną by nikomu nie była, i zostałaby rozdartą; słowa napisane w karteczce, iż były wyrazy patriotyczne w przemowach czytane, i że Polska była naszą ojczyzną, kochać ją zawsze powinniśmy, są zmyślone, gdyż nigdy nie słyszałem powtarzających one w przemowach na posiedzeniu? Co dowodzi, że i w pierwszych odpowiedziach nic o tym nie wzmiankowałem. Również i co do tego punktu: «o oswobodzeniu ojczyzny mów, że nie czytano», jedynie gryzmoliłem sobie, a nikogo innego nie mając na celu namawiania, wyznaję z otwartością, iż nigdy na posiedzeniach nie słyszałem, aby czytano o oswobodzeniu ojczyzny". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 6, *Akta śledcze Stanisława Makowieckiego.* K. 11)[353].

B. WILNO. Prof. Ignacy Onacewicz wystawia rewers poręczający za Konstantego Kelnera. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych.* K. 62).

16/28 GRUDNIA, niedziela.

A. WILNO. Raport nr 1789 Nowosilcowa dla wielkiego księcia o zeznaniach Józefa Chodźki, chorążego w oddziale kwatermistrzowskim świty cesarza, dobrze

---

[352] Okazuje się więc, iż wraz z tekstem pierwszego zeznania S. Makowieckiego w ręce komisji śledczej wpadł jego gryps instruujący przesłuchiwanych filaretów, jak odpowiadać na pytania komisji o patriotyczny charakter filareckich prac.

[353] Pierwszy raz Stanisław Makowiecki zeznawał **10/22 XII**. W dokumentach komisji śledczej pojawi się jego nazwisko: **23 XII 1823/4 I 1824**.

przedstawionego przez zwierzchnika i w swych zeznaniach dostatecznie szczerego. (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*).

B. WILNO. Gryps Tomasza Zana z instrukcją dla Franciszka Malewskiego.

„«[...]Franusiowi Tomasz zdrowia, pomyślności.

Lubo nie serdecznie znajomy, jednakże byłeś frerem[354], biorę śmiałość pozdrawiać cię. Co chciałem mieć w sekrecie, aby chlubą nie odebrać wdzięku cnocie, to stało się jawne. Jako jedyna przyczyna zachęty, jako zawiązujący i rozwiązujący, sam dałem szczegółowe objaśnienie tego wszystkiego, com przedsiębrał dla obudzenia ochoty korzystania z nauk, aby być światłym i wiernym poddanym kochanego monarchy naszego przez wzajemną pomoc. Nie zataiłem, żem napisał organizację i instrukcję, którą z własnych powodów życia ułożyłem, że lekcje wykładać rozkazywałem, treści podawałem itd. Ty lubo już zupełnie nie należący od wyjazdu wedle organizacji, która wyrzuca wszystkich wyjeżdżających i nie akademików, możesz atoli być pytany. A zatem nic nie taj, co widziałeś, żem ja robił. Tym bardziej, kiedy niektórzy nieświadomi rzeczy wyjaśnili, że ty to zrobiłeś, co moim dziełem, fałsz ich okażę. Spodziewam się, że ty powodów wszystkich czynności wiedzieć nie możesz, a zatem tylko wskaż, co czyniłeś z rozkazania mojego jako dobry akademik. Tym bardziej drobnych rzeczy, które były wypadkiem okoliczności, rozumiem, że nie pamiętasz. Bądź dobrej myśli, a tak postąp, jak cię proszę, zrobisz mi przyjemność»". (*Zan w więzieniu,* 63).

„List wysłany za pośrednictwem Z. Malewskiej, nie dotarł już do adresata, aresztowanego w Berlinie 8/20 XII". (*Kronika,* 453; Mościcki, *Wilno,* 66–68).

C. WILNO. Dostarczenie i osadzenie w więzieniach uczniów z Kroż.

Cypriana Janczewskiego osadzono w klasztorze Bazylianów. Wiktor Iwaszkiewicz i Mikołaj Suchocki trafili do cel przy kościele Misjonarzy. Alojzego Pieślaka i Feliksa Zielenowicza zamknięto w klasztorze Pijarów, zaś Jana Witkiewicza trzymano u Karmelitów Bosych. (*Żywot* I 155; *Spis więzień*, 397–399).

17/29 GRUDNIA, poniedziałek.

WILNO. Zeznaje Bruno Szemioth. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 76, *Akta śledcze* [*Brunona i Ignacego Szemiothów*])[355].

18/30 GRUDNIA, wtorek.

WARSZAWA? List Niemcewicza do księcia Czartoryskiego.

„[...] O smutkach naszych, po cóż darmo wspominać, masz i J[aśnie] O[świecona] Ks[iążęca] M[ość] ich udział, aż nadto gorzki; rozlegają się ulice

[354] Frère (j. francuski) – brat.

[355] Poprzednio odpowiadał **28 XI/10 XII** na pytanie komendanta twierdzy w Petersburgu. Następne zeznanie: **5/17 I 1824** (inny poszyt dokumentów).

Wilna płaczem nie tylko zamkniętych dzieci, ale matek i sióstr ich. Posłano stąd raport dwuletnich śledztw z więźniów, opinia w[ielkiego] księcia była by wojskowym darować, a cywilnych przykładnie karać. Imperator nie chcąc brać na siebie nienawiści podobnych wyroków, zdał wszystko na dobrą wolę brata, brat na zyzowatego. Szpiegowie i inkwizytorzy nagrodzeni pieniędzmi i gwiazdami. Sejmu chce koniecznie w[ielki] książę, czy to jak parady cywilnej, czyli też łapki i pozoru obalenia konstytucji. Przebóg! po cóż tyle niepotrzebnych zachodów, kto wszechmocność posiada". (A. Czartoryski: *Żywot J. U. Niemcewicza przez...* Berlin–Poznań 1860, s. 336–337).

19/31 GRUDNIA, środa.

WILNO. Komisja śledcza odrzuca prośby pięciu obywateli o zwolnienie za ich poręczeniem uwięzionych filaretów, w tym Adama Mickiewicza.

„19[/31] grudnia komisja śledcza roztrząsała prośby Aleksandra Turskiego o uwolnienie na porękę jego brata Ksawerego, Onufrego Hnatowicza proszącego o toż samo za [Antonim Edwardem] Odyńcem, którego obecność w domu z powodu śmierci matki i ciężkiej choroby ojca konieczną była dla opieki nad sześciorgiem drobnego rodzeństwa; za [Ignacym i Aleksandrem] Domeykami dawał poręczenie ich stryj Józef, za [Mikołajem] Malinowskim – drukarz Józef Zawadzki, za [Napoleonem] Nowickim zaś i [Adamem] Mickiewiczem – kamerjunkier Lachnicki. Co się Mickiewicza tyczy, to komisja dała o nim następującą opinię: «Adam Mickiewicz, były nauczyciel szkoły kowieńskiej, w odpowiedziach swoich twierdzi, że do Towarzystwa Filaretów nie należał, nie był jego członkiem, przysięgi nie składał, i żadnych zobowiązań na siebie nie przyjmował; przyznał się jednakże do tego, że kilka razy był na posiedzeniach związków i na zgromadzeniach tytułem znajomości jedynie z członkami Towarzystwa Filaretów, a nawet wręczył prezesowi Zanowi stalowy pierścień, ofiarowany temuż przez towarzystwo; powiedział przy tym kilka wierszy, winszując mu, że posiada tylu przyjaciół; gdy zaś dwunastu z pomiędzy badanych już filaretów twierdzi, że i Mickiewicz należał do ich towarzystwa, koniecznym jest powołać go do osobistej z nimi konfrontacji»".

Równie nieprzychylnie komisja śledcza potraktowała pozostałe prośby. Dlatego też „Nowosilcow na przedłożonej mu liście tychże i dopisanych obok opiniach komisji własnoręcznie napisał taką rezolucję: «Stosownie do wypowiedzianego przez komisję zdania, żadnego z pięciu wymienionych w tej liście uczniów nie można uwolnić na porękę, dlatego że żaden z nich szczerze nie przyznał się, iż na posiedzeniach filaretów czytane były nieprzychylne rządowi utwory, gdy tymczasem komisja ma w swoich rękach niezbite na to dowody». Prośby poręczycieli zostały im zwrócone i śledztwo prowadzono dalej". (Wierzbowski: *Z badań*, 47–48).

20 GRUDNIA 1823/1 STYCZNIA 1824, czwartek.

A. WILNO. Kolejny gryps Tomasza Zana w sprawie Franciszka Malewskiego.

Tomasz Zan po raz kolejny prosi (prawdopodobnie Zofię Malewską) o uprzedzenie Franciszka Malewskiego co do sposobu zeznawania.

„20-go grudnia Zan cieszy się z wiadomości, że niektórych jego kolegów uwolniono:

«Najmilsza pociecha, kiedy piszesz o uwalnianiu naszych, ale ta winniejszość młodszych[356] nieco mnie zastrasza. Franusia dopilnujcie, zmiłujcie się!»". (*Zan w więzieniu*, 64).

Powyższe datowanie, zaproponowane przez Władysława Mickiewicza, nie jest pewne

B. WILNO. Pismo nr 595 rektora Twardowskiego do Franciszka Malewskiego.

Rektor informuje, iż przedstawił Nowosilcowowi „przyczyny wstrzymujące powrót" młodego Malewskiego z Berlina, które ten wyłuszczył w liście do ojca z 7/19 XII. „A gdy JW Senator nie uznał tych przyczyn za dostateczne – pisze Twardowski – zatem wzywam WMPana, ażebyś nie mieszkając do Wilna powracał; dla uprzątnienia zaś przeszkody co do kosztów przesyłam WMPanu dołączający się weksel na talarów 329 i 26 gr[oszy] do bankiera berlińskiego Wolfa i Komp.[!] kupiony od bankiera Heymana"[357]. (MLAM, sygn. 59, *Korespondencja Franciszka Malewskiego*. K. 97).

C. WILNO. Raporty rektora Twardowskiego dla ministra oświecenia i księcia kuratora.

Raport nr 588 rektora Twardowskiego dla ministra oświecenia. „Policmajster wileński, radca stanu Szłykow, przesłał mi przy odezwie z 30 października tr. drukowany egzemplarz dzieła pod tytułem: *Opis jeograficzny*, z żądaniem, abym mu dostarczył wiadomości o wydawcy tego dzieła i o skutkach, poczynionych ze strony uniwersytetu w tym przedmiocie poszukiwań w roku zeszłym; wskutek tego zażądałem od poprzednika mego Malewskiego, świadomego tych okoliczności, wyjaśnień, i takowe 2 zeszłego miesiąca listopada przesłałem p. Policmajstrowi, zwracając mu przy tym i egzemplarz wzmiankowanego powyżej dzieła.

Następnie w dniu 15 listopada otrzymałem odezwę od komisji śledczej w sprawie stowarzyszeń tajemnych, wskutek rozporządzenia p. senatora Nowosilcowa w Wilnie utworzonej, odnośnie żądania wyjaśnień o tymże dziele od prof.

---

[356] Chodzi o uczniów gimnazjów w Krożach i Świsłoczy.

[357] Najwyraźniej rektor nic jeszcze nie wie o tym, że Franciszek Malewski od 12 dni przebywa w berlińskim areszcie.

Bojanusa, który był wyznaczony razem z innymi profesorami przez p. kuratora okręgu naukowego wileńskiego w roku zeszłym, dla zbadania Towarzystwa Promienistych, które to wyjaśnienie, nadesłane mnie, przesłałem komisji śledczej w d. 25 tegoż listopada; 27 listopada komisja śledcza w dwóch odezwach zażądała dostarczenia jej nowego w tymże przedmiocie wyjaśnienia od księdza Golańskiego, jako też i od członków komitetu, utworzonego z polecenia p. kuratora. Wyjaśnienia te do odezwy mojej z dnia 3 grudnia dołączyłem i przedłożyłem komisji". Rektor załączył do listu kopie swej korespondencji z komisją śledczą. (*Proces Filaretów*, 103. Por. RGIA, zesp.735, inw.10, vol.7, *O niepokojach w Wileńskim Okręgu Naukowym*. K. 246–248; 251).

Raport nr 589 rektora Twardowskiego dla księcia Czartoryskiego dotyczy informacji o śledztwie udzielanych przez rektora ministrowi oświecenia. (*Proces Filaretów*, 103–104. Por. RGIA, zesp.735, inw.10, vol.7, *O niepokojach w Wileńskim Okręgu Naukowym*. K. 246–248; 251).

21 GRUDNIA 1823/2 STYCZNIA 1824, piątek.

A. WILNO. „Oczna stawka" między Karolem Jentzem a Janem Jankowskim, Stefanem Dąbrowskim, Jakubem Jagiełłą i Antonim Kamińskim. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych*. K. 20–21 i 19).

B. WILNO. Przed komisją śledczą zeznają Dominik Orlicki[358] **i Józef Szetkiewicz** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 15, *Akta śledcze Szetkiewicza Józefa*).

„Punkta zapytań byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu **Dominikowi Orlickiemu** za Najwyższym Rozkazem wysłanemu z Petersburga przez tamecznego generała gubernatora JW Grafa Miłoradowicza do JW Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa, dane do odpowiedzi w jego kwaterze".

W odpowiedzi na p i e r w s z e d w a p y t a n i a Orlicki nakreślił swoją dotychczasową biografię. Ma 21 lat i jest szlachcicem. Pochodzi z powiatu rzeczyckiego w guberni mińskiej. Zmarły ojciec pozostawił majątek ziemski, ale zeznający nic jeszcze nie wie o jego szczegółach. Orlicki uczył się w mozyrskich szkołach powiatowych, a w 1819 wstąpił na Uniwersytet Wileński. Tutaj przez pierwszy rok studiował na oddziale literatury, przez drugi zaś na oddziale matematyczno-fizycznym. Dotąd nie był wzywany na śledztwo czy przed sąd. Po wakacjach 1821 udał się, zgodnie z wolą ojca, do Petersburga, gdzie wstąpił do służby wojskowej w Pierwszej Konno-Artyleryjskiej Rocie i przygotowywał się do egzaminu na rangę oficerską. Przez pierwsze siedem miesięcy czekał jednak na

[358] **28 XI/10 XII** w Petersburgu Orlicki odpowiadał na pytanie komendanta twierdzy sanktpetersburskiej.

wolne miejsce w „Szkole Inżynierów". Czas ten poświęcił na naukę języków obcych oraz na czytanie literatury polskiej z Rylejewem, asesorem petersburskich sądów kryminalnych.

Kolejne dwa pytania (nr 3 i 4) dotyczyły petersburskich kontaktów przesłuchiwanego i jego ówczesnej korespondencji. Orlicki zeznał, iż do Petersburga jechał z listowną rekomendacją Kazimierza Kontryma do Bułharyna, wydawcy miejscowego czasopisma. Ten z kolei polecił go inspektorowi Szkoły Artyleryjskiej nazwiskiem Wojeyko, typografowi Greczowi, wspomnianemu Rylejewowi oraz generałowi Zasiadce, dyrektorowi Szkoły Artyleryjskiej w Petersburgu. Tegoż prosił listownie ojciec Orlickiego (w czasie zeznania już nieżyjący) o przyjęcie syna do służby wojskowej. Czas wolny oprócz nauki języków obcych wypełniały mu kontakty z wymienionymi już osobami oraz z prowadzącymi w Petersburgu interesy – Ordą i sędzią Niepokoyczyckim, a także ze służącymi w rządowym senacie – pułkownikiem Korsakiem i Truszkowskim. Przyjaźnił się z junkrami braćmi Szemiothami i Łyszczyńskim, z którymi dzielił kwaterę. Listy pisywał do Feliksa Kułakowskiego, do Kontryma oraz do Stanisława Marciejewskiego. Orlicki skorzystał z obecności w Petersburgu wielkiego księcia Konstantego i poprosił o rozkaz przyjęcia do warszawskiej Szkoły Inżynierów. Cesarzewicz odpowiedział negatywnie, Orlicki bowiem – jako poddany Cesarstwa Rosyjskiego – nie mógł być przyjęty do Szkoły Inżynierów w stolicy Królestwa Polskiego. Ponadto najczęstszymi adresatami listów młodego junkra byli krewni.

Pytanie 5. „Czy wiesz jaki był powód aresztowania WM Pana?

Ad 5. Jaki był powód mojego aresztowania, domyślałem się z uczynionych mi pytań przez p. czastnego prystawa w Petersburgu: czy mam lub miałem jakie stosunki i korespondencje z uczniami Uniwersytetu Wileńskiego".

Indagowany (pytanie szóste) o tajne towarzystwa w Rosji, Królestwie Polskim i za granicą, Orlicki zeznał, że wie tylko o Towarzystwie Filaretów, do którego należał.

Pytanie siódme dotyczyło założycieli Towarzystwa Promienistych, jego celu, ustaw, członków i obrządków. Orlicki powtórzył komisji informacje już jej znane. Zakończył tę odpowiedź uwagą o obrządku, który „[...] był taki: czytano opis przeszłej zabawy; przystępowano do picia mleka, zakąszenia pierogiem i ćwiczono się w grach rozmaitych".

Odpowiadając na ósme pytanie Orlicki stwierdził, iż nie wie, czy filareci powstali z promienistych, czy niezależnie od nich. Został wprowadzony do istniejącego, kierowanego przez Tomasza Zana i podzielonego na związki towarzystwa. Przy wstąpieniu nie przysięgał, a jedynie złożył przyrzeczenie: „[...] przyrzekam słowem Polaka i poczciwego człowieka, że wspólnie do obranego celu dążyć będę i sekretu w czynnościach i egzystencji towarzystwa dochowam".

Pytany o cel, ustawy, o sens tajności i o członków Towarzystwa Filaretów oraz o to, kto go wprowadził do organizacji, a kogo on sam – Orlicki omawiał krótko, w odpowiedziach dziewiątej i dziesiątej, przedmiot czterdziestu „ustawek" podkreślając obecny w nich zakaz zajmowania się religią i polityką. Natomiast nie znał ich autora oraz nie wiedział, gdzie są przechowywane. Wymienił nazwiska niemal stu filaretów. Jeśli chodzi o przyczyny tajności towarzystwa, to Orlicki przypuszczał, że chodziło o to, „[...] aby z dobrych uczynków nie chlubić się". Nie pamiętał natomiast czy Kułakowski, czy Wiernikowski wprowadził go do filaretów. On sam nikogo nie namówił do uczestnictwa w towarzystwie. W odpowiedzi dopisanej na końcu niniejszego zeznania Orlicki sprecyzował, iż wprowadził go do towarzystwa Jan Wiernikowski, a uczestniczyli w tym posiedzeniu także Kułakowski, Józef Kowalewski i Jakub Jagiełło.

Pytania jedenaste i dwunaste dotyczyły treści antyrządowych i głoszących „podźwignięcie ojczyzny" w przemówieniach do nowo przyjętych filaretów oraz w mowach i wierszach wygłaszanych na posiedzeniach poszczególnych związków. Orlicki twierdził, iż przybyłych do związków witano „stosowną przedmową". On witał, w zastępstwie chorego Czeczota, w Związku Błękitnym Dominika Chodźkę przemówieniem, w którym zachęcał go do stateczności, pilności w nauce i wzajemnej pomocy[359]. Rozprawy czytane na związkowych posiedzeniach poruszały tematy właściwe gałęziom nauki reprezentowanym w tych związkach. Nigdy zaś nie słyszał Orlicki wystąpień filareckich dotyczących ojczyzny bądź zawierających bluźnierstwa przeciw rządowi. Mówił m.in.: „[...] nie tylko w żadnym piśmie moim nie masz mowy o ojczyźnie ani przeciwko rządowi; nadto gorliwość z jaką, po zaciągnieniu się moim do służby wojennej, wypełniałem wszystkie obowiązki, przez moich naczelników na mnie wkładane, najrzetelniej dowodzi, że te mnie jedynie zajmują uczucia, jakie wierny poddany Najmiłościwszemu Monarsze w sercu swoim chować powinien". Orlicki wspomniał też o wierszu Adama Mickiewicza (dodał, iż na żadnym posiedzeniu poety nie widział), który „[...] czytany był po wszystkich związkach, niezmiernie chwalony, jak przypominam napisany do Młodości i ten szczególniej mieszczący w sobie obraz, że Młodość powodowana namiętnością podobna jest do okrętu miotanego na morzu"[360].

Orlicki nie otrzymał (odpowiedź trzynasta) instrukcji do statystycznego opisania kraju (*Opisu jeograficznego*), ale słyszał o niej. Jeśli chodzi o jej autorów, to domyśla się że byli nimi Tomasz Zan i Franciszek Malewski.

Przy okazji pytania czternastego, dotyczącego uczt filareckich oraz wręczenia pierścienia i dębowego wieńca Tomaszowi Zanowi (w tych kwestiach

[359] Stanisław Marciejewski w zeznaniu z **3/15 XII** przedstawił to przemówienie Orlickiego jako nieprawomyślne. Natomiast **8/20 I 1824** Jan Wiernikowski będzie ten zarzut odpierał.

[360] Orlicki ma na myśli dwa wiersze Mickiewicza z okresu wileńsko-kowieńskiego: *Odę do Młodości* oraz *Żeglarza* (incipt: „O morze zjawisk!..."), w którym poeta posługuje się alegorią okrętu miotanego przez morską nawałnicę.

nic nowego komisja się nie dowiedziała od przesłuchiwanego), Orlicki streścił swoje powinszowanie na imieniny Józefa Chodźki. Życzył solenizantowi, aby upodobnił się do rycerza i „[...] wystawić sobie powinien przed oczy czynności wielkich wodzów, którzy się w starożytności zjawili i naśladując co dobrego uczynili, lepszym będzie od Annibala, którego niczym nie zwalczona twardość duszy i odwaga na polu sławy, zostały w Kapuach zbytkiem i lubieżnością pokonane"[361].

W odpowiedzi na pytanie siedemnaste Orlicki nie umiał wyjaśnić, czy władze uniwersytetu lub profesorowie wiedzieli o filaretach oraz czy ktoś kierował poczynaniami Zana. Swoje głosowanie na Zana jako prezydenta tłumaczył jego gorliwością, „wymównością" i łagodnością.

W odpowiedzi osiemnastej zeznał, iż nie zna daty rozwiązania Towarzystwa Filaretów i czasu na jaki to uczyniono oraz nie wie, gdzie się znajdują jego papiery, po swoim bowiem wyjeździe do Petersburga nie miał żadnych kontaktów z filaretami.

Poza pytaniami Orlicki złożył coś w rodzaju oświadczenia:

„Czuję aż nadto, jak wielki błąd popełniłem przyłączeniem się do Towarzystwa Filaretów. Bo chociaż to towarzystwo w celu swoim przedstawione mi było niewystępnym, pod innym jednak względem najnaganniejsze, bo utajone, nieaprobowane przez Rząd, a tym bardziej, że mogli niektórzy członkowie jakieś i nieprzyzwoitości popełnić. Ta mi tylko wyniknie stąd ostrożność, że podobnego błędu nigdy w życiu moim nie dopuszczę się". Podpisali: Dominik Orlicki, Wincenty Ławrynowicz i Szłykow[362]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 12, *Akta śledcze Dominika Orlickiego*. K. 1–8)[363].

C. Wilno. Michał Szyrma prosi komisję śledczą o zezwolenie na dwutygodniowy wyjazd do matki, która mieszka w powiecie słonimskim.

Szyrma otrzyma zgodę Nowosilcowa i podpisze **23 XII 1823/4 I 1824** zobowiązanie, iż po dwóch tygodniach wróci. Tego samego dnia poręcza za nim, powtórnie, rektor Józef Twardowski. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 9, *Akta śledcze Michała Szyrmy*. K. 13).

22 GRUDNIA 1823 /3 STYCZNIA 1824, sobota.

A. Wilno. Filareci uwięzieni w klasztorze Franciszkanów obchodzą imieniny Tomasza Zana.

---

[361] Podobnie zezna o tych powinszowaniach Jan Wiernikowski **8/20 I 1824** (odpowiedź na pytanie ósme).

[362] Komisja śledcza wezwie Orlickiego **6/18 III 1824** na konfrontację z Karolem Kamińskim.

[363] Żadne wiersze Orlickiego nie dochowały się. Pozostały jedynie wzmianki w filomackiej korespondencji oraz cytat w zeznaniu Jana Wiernikowskiego z **8/20 I 1824**. Tam także wzmianki o poetyckich próbach Orlickiego z *Korespondencji Filomatów*.

„W dzień imienin koledzy zdobyli się na rymowanie powinszowań Zanowi:

«**Tomaszowi**, w dzień imienin 1823, grudnia 22. Bracia Franciszkanie.

Co się dziś cnocie i zasłudze święci,
Chyba śmierć wydrze pamięci.
Kazimierz[364].

Pisząc naturę rymy nie więziłem mowy,
Pragnąc szczęścia Tomasza i na tom gotowy.
Jan Krzywicki[365].

Samo imię Tomasza przez zamki i straże
Zwołało przyjaciół, a cóż on dokaże?
Aleksander[366].

Gdzież jest, którego święcim? I wstecz myśli płyną,
Nie tańczy dziś we mnie, ani śpiewa wino.
Jan[367].

Czy to w słodkiej wolności, czy w więzieniu naszem,
Tomasz zawsze jest dla nas czcigodnym Tomaszem.
Kraskowski Tomasz.

Jakikolwiek los przyszły czeka mię w podziale,
Ja szacunek i przyjaźń dochowam ci stale.
Tadeusz Zieliński" (*Zan w więzieniu*, 65–66).

B. Wilno. Przed komisją śledczą zeznają Ignacy Karabanowicz (po raz pierwszy; Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 196)[368] **i Ignacy Szemioth** (drugi raz; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 76, *Akta śledcze* [*Brunona i Ignacego Szemiothów*])[369].

---

[364] Piasecki.

[365] Pomyłka wydawcy tych „rymów", Władysława Mickiewicza. Chodzi zapewne o Jana Krynickiego, którego więziono w klasztorze Franciszkanów.

[366] Aleksander Mickiewicz. Pietraszkiewiczówna (s. 162–163) wspomina o wierszu Aleksandra Mickiewicza z okazji imienin Tomasza Zana. Obchody imienin datuje jednak na 21 XII 1823/2 I 1824 i umiejscawia je w klasztorze Bernardynów. Wymieniane tu osoby były trzymane w klasztorze Franciszkanów.

[367] Z Janów uwięzionych u franciszkanów pozostali jeszcze Czeczot i Heydatel. Autorem tego dystychu jest zapewne ten pierwszy – autor wielu filomackich poezji i bliski przyjaciel Tomasza Zana.

[368] **31 I/12 II 1824** Karabanowicz weźmie udział w „ocznej stawce".

[369] Poprzednio I. Szemioth **28 XI/10 XII** odpowiadał na pytanie komendanta petersburskiej twierdzy. Następne zeznanie: **5/17 I 1824**.

23 GRUDNIA/4 STYCZNIA, niedziela.

A. WILNO. Rektor Twardowski próbuje wręczyć Nowosilcowowi prośbę w sprawie dymisji.

Na podstawie listu Twardowskiego do księcia Czartoryskiego z **27 I/8 II 1824**: Twardowski po raz kolejny powraca do sprawy swojej dymisji. Otrzymawszy wieści o niej w liście księcia Adama z **5/17 I** postanowił swoje dotychczasowe prośby poprzeć nową do wielkiego księcia. „[...] W tej myśli podałem do p. senatora – wyjaśnia rektor – prośbę d. 23 grudnia z[eszłego] r[oku] [/4 stycznia 1824], ale dla wielu okoliczności, musiałem ją kilkakrotnie odmienić. Na koniec przyjętą ostatecznie została podług kopii tu dołączającej się[370]. P. senator przedstawił prośbę moją do wielkiego księcia raportem nr 125, którego kopię dla wiadomości WKs. Mości tu dołączam. Po tym wszystkim zdaje mi się, że mogę być spokojniejszym i pewnym mojej dymisji. Piszę dziś właśnie do mojego korespondenta do Petersburga, aby tego interesu nie spuszczał z oka. Jeśli zaś p. senator na końcu swojego raportu umieścił żądanie, aby mu było poruczono dać świadectwo o mojej służbie, to zapewne mógł to uczynić dlatego, iż nie sądził, aby moja służba warta była przedstawienia aż do Jego Imperatorskiej Mości. Ja zaś, który w zewnętrznym przekonaniu starałem się o dopełnienie moich obowiązków i postępowanie podług mojego sumienia, jestem na resztę obojętnym". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 406).

B. Do komisji śledczej wpływa prośba Wincentego Makowieckiego o uwolnienie jego synów Stanisława i Stefana[371].

Tegoż dnia komisja śledcza sporządza notatkę o tej prośbie. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 16, *Akta śledcze Stefana Makowieckiego*. K. 8–9).

24 GRUDNIA/5 STYCZNIA, poniedziałek.

A. WILNO. Raport nr 608 rektora dla Nowosilcowa.

„Wskutek polecenia JWPana niektórzy z uczniów znajdujących się pod aresztem w sprawie prowadzonej w komisji śledczej, uwolnieni zostali za poręczeniem ich krewnych. Pomiędzy pozostałymi w areszcie znajdują się tacy, którzy, wskutek znacznego oddalenia ich krewnych, nie tylko nie mogą przedstawić dla siebie poręczenia, lecz także i dopełnić innych warunków.

W tym wypadku ośmielam się przedstawić Jaśnie Wielmożnemu Panu prośbę, czy nie zechce rozkazać, aby rozpatrzono, którzy z pozostałych pod aresztem

---

[370] Zob. BCzart., Ew. 2077, *Korespondencja Pana Twardowskiego*. S. 855–858 oraz odnotowane w: Lipski: *Archiwum Kuratorii*, 66; pozycja 93 w zbiorze nr [129]. Lipski datuje ten dokument na **23 XII 1823/4 I 1824**, z powyższego zaś listu wynika, że rzecz została przyjęta przez Nowosilcowa później.

[371] Poprzednio Stanisław Makowiecki zeznawał **14/26 XII**, a Stefan **10/22 XII**.

uczniów mogliby być uwolnieni za poręczeniem znanych, w Wilnie zamieszkałych osób. Jeżeliby zaś między nimi znajdowali się stypendyści rządowi, czy by nie podobało się JWPanu oddać ich pod nadzór uniwersytetu". (*Proces Filaretów*, 104).

Do raportu dołączono listę kandydatów[372] do uwolnienia za poręczeniem, o którym Twardowski tak pisze Czartoryskiemu w liście z **17/29 II 1824**: „[...] rejestr 19 osób, należących bliżej do uniwersyteckiego dozoru z liczby aresztowanych". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 410).

B. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia kuratora.

Rektor odpowiada tutaj na list Czartoryskiego z **15/27 XII** i informuje księcia o lustracji uniwersyteckich dóbr i sprawach kadrowych wileńskiej wszechnicy. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 386–389).

C. WILNO. Wieczór wigilijny uwięzionych w klasztorze Bazylianów.

Ze wspomnień Ignacego Domeyki: „[...] zbieraliśmy się w celi Adama [Mickiewicza] i aż do świtu przepędzaliśmy noce na rozmowie cichej, ale nie smutnej.. [...] W tejże celi [...] z jutrzni w noc Bożego Narodzenia dochodziła nas przy wtórowaniu dalekiego organu przytłumiona pieśń **Przybieżeli pastuszkowie** – która to pieśń przenosiła nas w progi domowe, gdzie po nas matki i siostry płakały". (Domeyko, 102).

D. BERLIN. Michał Fryczyński powiadamia Szymona Malewskiego o uwięzieniu Franciszka Malewskiego.

„Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju! Wiadomy jest zapewne JWMPanu Dobrodziejowi przypadek p. Franciszka. Wzięty i osadzony w więzieniu. Jest chory. Widzieć go nie mogę. Jest jednak troskliwie dozierany. Dziś otrzymałem od Niego z policji polecenie, abym pisał do JWMPana Dobrodzieja, prosząc o pieniądze, których już dawno oczekiwał. Koszta jego teraźniejszego utrzymania się i kuracji polegają już całkiem na nadziei zasiłku. Oppenheim[373] mówił, że żadnego polecenia nie miał. Prośbą p. Franciszka jest, aby mógł mieć otworzony kredyt bez weksla, a gdyby to być nie mogło, aby weksel był przysłany na jego lub moje imię.

Za pozwoleniem policji posyłam Franciszkowi książki do więzienia i to go dość zajmuje. P. Kamptz, dyrektor policji, ofiarował mu z swojej biblioteki brać także tyle, ile mu się podoba, książek do czytania.

Dalsze postanowienia są dotąd niewiadome, lecz sądzę, że areszt tak ścisły długo trwać nie będzie. [...]". (*Listy z zesłania* III, 422).

E. PUŁAWY. Książę kurator informuje Twardowskiego o złożeniu prośby o jego dymisję ministrowi oświecenia.

„[...] śpieszę z uwiadomieniem, że prośba JWWMPana o dymisję urzędownie jeszcze z Wołoswiec przedstawioną została[374]. Posłałem ją dla pośpiechu sztafetą

---

[372] Wszystko wskazuje na to, że na liście znalazły się m.in. nazwiska ośmiu osób uwolnionych w przedziale czasu: **27 XII 1823/8 I 1824 ... 27 I/8 II 1824**.

[373] Księgarz w Bremie, za którego pośrednictwem rodzice oraz rektor Twardowski przekazywali Malewskiemu pieniądze, a czasem pocztę.

[374] Zob. **15/27 XI**.

na ręce mego plenipotenta prawnego i mam już od niego wiadomość, że ją złożył w ministerium. Dodałem do niej najmocniejsze z mojej strony wstawienie się i nie wątpisz zapewne, jak pragnę, aby życzeniom Jego stało się zadość, choć z drugiej strony widzę, ile uniwersytet na oddaleniu się Jego ucierpi"[375]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 389).

*24 GRUDNIA 1823/5 STYCZNIA 1824 ... 5/17 STYCZNIA 1824.

BERLIN. Fryczyński informuje Czartoryskiego o uwięzieniu Malewskiego.
Z listu księcia Adama do rektora Twardowskiego z **5/17 I 1824**: „[...] O uwięzieniu Malewskiego w Berlinie miałem i tu doniesienie od p. Fryczyńskiego. [...] Jeśliby jeszcze był w Berlinie, niechże nie zostanie bez pieniędzy, które mu się słusznie należą". Ostatnie zdanie mogłoby świadczyć o tym, że Fryczyński prosił też o wsparcie finasowe dla uwięzionego kolegi. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 393).

Data. Malewskiego aresztowano **8/20 XII**. Michał Fryczyński powiadomił o tym listownie rektora **12/24 XII**. Księcia Czartoryskiego zawiadomił chyba później, gdyż książę informuje o tym rektora dopiero w liście z **5/17 I 1824**, natomiast nic nie wspomina we wcześniejszej korespondencji z **24 XII 1823/5 I 1824**.

25 GRUDNIA/6 STYCZNIA, wtorek.

WILNO. Nowosilcow wyjeżdża na kilka dni do Słonima.
Na podstawie raportu nr 611 rektora dla księcia kuratora z **27 XII 1823/8 I 1824**: „[...] Teraz bawiący w Berlinie [...] p. Fryczyński, w piśmie pod d. 24 grudnia n.s.[376] tr. donosi, że p. Malewski, na rozkaz tamecznego Ministeryum Policyi, aresztowanym został. **Listu tego nie komunikowałem jeszcze JW senatorowi Nowosilcowowi z powodu, że ten d. 25 grudnia tr. na kilka dni wyjechał do Słonima.** O czym mam honor Waszej Książęcej Mości donieść, z dołączeniem kopii tak listu p. Fryczyńskiego, jako też świadectwa Uniwersytetu Berlińskiego i świadectwa doktora Opperta Malewskiemu wydanych". Podpisał rektor Józef Twardowski. (*Proces Filaretów*, 105–106).

27 GRUDNIA 1823 /8 STYCZNIA 1824, czwartek.

A. WILNO. Raport nr 611 rektora Twardowskiego dla księcia Czartoryskiego w sprawie Franciszka Malewskiego.

[375] Odpowiedź Twardowski napisze **3/15 I 1824**.
[376] Czyli 12 XII s.s.

Rektor przypomina, iż zgodnie z zaleceniem Czartoryskiego z **25 X/6 XI** wezwał pisemnie Franciszka Malewskiego **18/30 XI** do natychmiastowego powrotu do Wilna. Malewski odpisał mu **7/19 XII**, iż z powodu choroby nie może tego uczynić. List ten wraz z zaświadczeniem o chorobie Malewskiego oraz świadectwem Uniwersytetu Berlińskiego o jego pilności pokazał Twardowski Nowosilcowowi. „Senator nie uznał przyczyn, przez p. Malewskiego przekładanych za dostateczne, i był tego zdania, że należałoby mu posłać na wydatki podróży pewną ilość [...]". W ślad za tym Rząd Uniwersytetu i rektor **20 XII 1823/1 I 1824** przesłali Malewskiemu weksel oraz polecenie jak najrychlejszego przyjazdu do Wilna. Tymczasem Twardowski otrzymał z Berlina list od Michała Fryczyńskiego (z **12/24 XII**) o aresztowaniu Malewskiego. Rektor nie przekazał tej informacji Nowosilcowowi, z powodu jego wyjazdu do Słonima. Twardowski dołącza list Fryczyńskiego oraz zaświadczenia wydane w Berlinie Malewskiemu. (*Proces Filaretów*, 105–106).

B. WILNO. Raport nr 612 rektora Twardowskiego dla księcia Czartoryskiego.

„W raporcie moim pod d. 13 grudnia nr 563 miałem honor przesłać Waszej Książęcej Mości listę uczniów aresztowanych z powodu przywodzącego się śledztwa o towarzystwach promienistych czyli filaretach i uwolnionych: teraz za obowiązek poczytuję przesłać wiadomość o tych uczniach, którzy po tej dacie uwolnieni za poręką zostali, i o wziętym pod areszt byłym uczniu uniwersytetu, Aleksandrze Kruszczyńskim". (*Proces Filaretów*, 106).

Między **13/25 XII a 27 XII 1823/8 I 1824** aresztowano Aleksandra Kruszczyńskiego. W tym samym przedziale czasu więzienie opuścili: Wincenty Ihnatowicz (bez poręki, z rozkazu Nowosilcowa), Jan Kaszuba (za poręką majora Łazowskiego), Konstanty Kelner (poręka Onacewicza), Jan Klukowski (poręka Dominika Kułakowskiego), Adam Kocewicz (bez poręki, jako nie należący do sprawy), Stanisław i Stefan Makowieccy (poręka ojca – Wincentego Makowieckiego), Edward Pułjanowski (poręka Woyniłowicza) i Konstanty Wierzbicki (poręka redaktora Marcinowskiego). (BCzart., Ew 2076, *Korespondencja J. Twardowskiego*. S. 811, 813).

C. WILNO. Dwa zeznania Jana Jankowskiego: w sprawie Karola Jentza (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 200) **i wierszy patriotycznych**[377].

Najpierw Jankowski zaznacza, iż został zapytany przez komisję śledczą o to, jak były przyjmowane na posiedzeniach jego „bluźniercze pisma". Czy oklaskiwano je, czy też manifestowano wstręt i gromiono ich autora. Następnie wyjaśnił:

„Wszystkie moje pisma czytywane na posiedzeniach, nigdy nie były przez członków co do treści swojej naganionymi i nigdy nie przekładano mi, abym wstrzymał niegodziwe pióro; bo bym pewnie uczynić tego (gdybym był raz

[377] Ostatnio komisja wzywała Jankowskiego i Jentza na „oczną stawkę" **21 XII 1823/2 I 1824**.

zgromiony) nie zaniedbał. Czyniono mi niekiedy uwagi, co do wyrażeń przeciwnych duchowi języka polskiego i jego czystości; ale co do bluźnierczej treści, nigdy. Owszem na solenizacji imienin Józefa Kowalewskiego, kiedym między innymi głosami członków (których materii nie przypominam), najniegodziwszego ducha i treści czytałem mój wiersz, będący w ręku komisji, dane mi były oklaski. Wiem, że Tomasz Zan znajdował się na tej uroczystości i nawet sam aplauzu nie skąpił. Aleksander zaś Chodźko prosił mnie jako sekretarz związku, abym wiersz takowy złożył w jego ręce, czego nie uskuteczniłem. Czyli na tej uroczystości znajdował się filaret Kurowski, nie pamiętam.

Przy obchodzie także za miastem, w górach, święta elekcji prezydenta Tomasza Zana, czytany przeze mnie stosowny do tej okoliczności wiersz, równie jak wszystkie bluźnierczy, wprawdzie oklasków nie odebrał, ale też ze wstrętem przyjęty nie był. Powinien to poświadczyć sam Aleksander Chodźko, w którego ręce, na jegoż prośbę, złożyłem kopię tego wiersza.

Kiedy był ogłoszony konkurs do napisania śpiewku filareckiego, przesłana przeze mnie do komitetu oda na cześć filaretów, niegodziwa i bluźniercza, równie ani zgromienia, ani najmniejszych uwag nie odniosła.

Na koniec najwalniejszym dowodem, że nie gromiono pism moich, jest to ciągłe trwanie w wylewaniu na papier wszystkich szalonych pasji i pomysłów. Najmniejszy mój urywek piśmienny zawiera mniej więcej wyrażenia niezgodne z uczuciami dobrze myślącego młodzieńca, obowiązanego i podległego Tronowi.

Czyniąc najotwartszą na pytanie odpowiedź, nie mogę przemilczeć w tym miejscu, że gdy w roku biegnącym trwały w Wilnie schadzki poetów, na jednej takowej, czytałem wiersz przeklinający zdrajców ojczyzny. Działo się to w kwaterze Tomasza Massalskiego. Po raz pierwszy usłyszałem Jana Czeczota, naganiającego mnie w treści pisma mojego[378]. Lecz nagana takowa, nie w takim duchu wymierzona była, aby mnie zdołała uczynić mniej burzliwym, oraz aby mogła przyłożyć się do odmiany systematu moich pism bluźnierczych i raz zaszczepionego przekonania. Były to tylko przestrogi, abym wystrzegał się w pismach takich ekspresji i wyrazów, co obrażając Najwyższy Majestat, łatwo mi nieszczęście zgotować mogły. A gromienie takowe, można li uważać jako skuteczne do odmienienia mnie, zwłaszcza jeszcze, że to pierwsze i ostatnie było? Na schadzce tej Kurowski nie znajdował się, Aleksander zaś Chodźko był podobno.

W kwaterze jeszcze Jana Czeczota, raz na podobnej schadzce poetów, przytomnym był i Tomasz Zan. Czytałem podówczas wiersz pod tytułem ***Z okoliczności Sztambucha***. Treść jego nic w sobie przeciwnego rządowi nie zamykała. Czynił mi niektóre uwagi Zan co do sposobów wyrażeń. Przytaczam to dlatego, abym okazał, że miałem sobie zarzuty zadawane i przez Tomasza Zana.

---

[378] Najprawdopodobniej chodzi o wiersz [*Precz stąd niepoświęceni...*] odczytany przez Jankowskiego w 1822 r. w Towarzystwie Wierszopisów. Zob. *Aneks*.

Ale zarzuty takowe tak Zana, jako też i innych członków (jeżeli takowe przekładanymi mi były) ściągały się zawsze co do uchybień względem i stylu dobrego pisania; względem zaś treści pism moich (w przeciągu trwania Towarzystwa Filaretów) od nikogo nie słyszałem żadnych"[379]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1320, *Akta śledcze Aleksandra Chodźki*. K.11–12).

Zapewne komisja zażądała od Jankowskiego tego wyjaśnienia wskutek obciążającego go zeznania Aleksandra Chodźki z **2/14 XII**.

D. WILNO. Zeznanie Wincentego Bobińskiego. (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 197).

27 GRUDNIA 1823/8 STYCZNIA 1824 ... 27 STYCZNIA/8 LUTEGO 1824.

WILNO. 8 osób aresztowanych w sprawie Towarzystwa Filaretów wychodzi na wolność.

Twardowski przesyła Czartoryskiemu **27 I/8 II** raport nr 93 oraz „Listę osób uwolnionych spod aresztu po dziele o filaretach przesłaną przy raporcie z d. 27 I [/8 II] 1824".

W raporcie rektor informuje księcia kuratora, iż na liście znalazły się nazwiska osób zwolnionych z aresztu od dnia **27 XII 1823/8 I 1824**, kiedy przesłał podobny raport (nr 612). Oto lista uwolnionych:

Ciecierski Justyn,
Miłakowski Teodor,
Rukiewicz Michał – ci trzej, „jako okazali się nienależącymi do tego dzieła", zostali wypuszczeni bez poręczenia;
Domeyko Aleksander, Domeyko Ignacy – obaj na poręką ojca[380];
Nowicki Napoleon – poręka ojca;
Odyniec Edward – poręka Gnatowskiego;
Zarzecki Józef – poręka Krydela. (BCzart., Ew 2077, *Korespondencja Pana Twardowskiego*. S. 961–963. Por. Lipski, 68)[381].

29 GRUDNIA 1823/ 10 STYCZNIA 1824, sobota.

A. WILNO. Drugie przesłuchanie Kazimierza Piaseckiego[382].

---

[379] **3/15 I 1824** komisja śledcza wezwie Aleksandra Chodźkę, aby odpowiedział na niniejsze wyjaśnienie, którego tytuł pochodzi z listy sporządzonej przez Stanisława Pigonia..

[380] Ponieważ ojciec Ignacego – Antoni Hipolit Domeyko (1764–1809) już nie żył, więc może tu chodzić o Tadeusza Domeykę (ur. 1778 –?) – ojca Aleksandra Domeyki, a stryja Ignacego.

[381] Zob. raport nr 608 Twardowskiego dla Nowosilcowa z **24 XII 1823/5 I 1824**.

[382] Pierwszy raz K. Piasecki zeznawał **5/17 XI 1823**.

„Punkta zapytań byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu adwokatowi subsel[iów] powiatu wileńskiego JPanu Kazimierzowi Piaseckiemu – z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

Badanie otwarło stwierdzenie komisji śledczej (oparte na dotychczasowym śledztwie), iż w swoim poprzednim zeznaniu[383] Kazimierz Piasecki zataił prawdę o działalności promienistych i filaretów. Obecnie – zanim odpowie na serię pytań przesłuchiwany ma wyjaśnić powody zatajenia prawdy podczas poprzedniego badania.

Piasecki podał dwie przyczyny składania zeznań niezgodnych z prawdą:

„1. Że do tego towarzystwa nie pierwej przystąpiłem, aż w nim pokazano mi warunek ustaw; że nic przeciw religii, polityce ani tronowi ani mówić, ani czynić, ani myśleć nie wolno. Przeto miałem przekonanie o małoważności tego towarzystwa. Zdawało mi się zatem, że o błahej szkolnej zabawie, o której już dawno zapomniałem, wspominać lub zamilczeć byłoby rzeczą obojętną.

2. Że dałem przy zerwaniu tego towarzystwa prezydentowi zaręczenie, iż o tym, co w towarzystwie było, nikomu nie będę mówił. Z tych tedy pobudek utworzyło się błędne, jak dopiero przekonałem się, zdanie, że zataić powinienem jak bytność, tak i czynności towarzystwa, do którego należałem".

W pierwszej odpowiedzi Piasecki pisał o promienistych. Zapewniał, iż nie wie, kto to towarzystwo powołał. „[...] Wtenczas kiedy na majowe przechadzki chodziłem, nie wiedziałem, żeby to zbieranie się zwano towarzystwem". Na spotkania promienistych trafił w maju 1820 za namową Tomasza Zana, który w roku akademickim 1819/20 wynajmował kwaterę w domu rodziców Kazimierza Piaseckiego. Przesłuchiwany zajmował się dostarczaniem na majówki prowiantu. Piasecki podkreślał zabawowy i incydentalny charakter wypraw młodzieży poza miasto. Podczas spotkań grano w piłkę, pito mleko, jedzono. „[...] Tytuły nawzajem sobie dawano dla śmiechu, kto [...] podał garnek albo rozlał mleko, podczaszym go nazywano". Piasecki był w tamtych czasach bardzo zdziwiony, kiedy się dowiedział, że postronne osoby nazywały uczestników tych zabaw promienistymi. Piasecki zajęty obowiązkami adwokackimi (pracował u nieżyjącego już podczas procesu adwokata Sabańskiego) oraz lekcjami nie uczestniczył już w wyprawach promienistych. Jedynie słyszał o *Piętnastu prawidłach* „przystojności" ułożonych dla promienistych i potwierdzonych przez rektora uniwersytetu. Wszak przesłuchiwany nie wiedział, co by owo zatwierdzenie miało oznaczać. Przed jedną z kolejnych zabaw promienistych Piasecki zachorował. Choroba trwała aż do wakacji 1820. Dodał też: „[...] Tomasza Zana nie miałem za naczelnika, ale za pierwszego w zabawie i żadnych obrzędów nie widziałem".

---

[383] Komisja błędnie podaje, a Piasecki po niej powtarza, że miało to zeznanie miejsce 5/17 października 1823. Rzeczywistą datą zeznania był termin o miesiąc późniejszy.

Druga odpowiedź przyniosła wyjaśnienie okoliczności wstąpienia Piaseckiego do filareckiego Grona Białego. Przesłuchiwany twierdził, że w październiku 1820 najzwyczajniej odwiedził Zana. Zastał u niego sporo studentów z różnych wydziałów uniwersytetu. Po jakimś czasie pozostali w Zanowej kwaterze sami prawnicy. Przywódca nieistniejących już promienistych mówił o potrzebie kontynuowania majowych zabaw, ale „[...] aby zwykle używane jedzenie i picie zamienić na pożyteczne odczytywanie i wzajemne poprawianie ćwiczeń w uniwersytecie przez nauczycieli zadawanych, przeto skłonił się do założenia porządnego towarzystwa". Zan odczytał ustawy nowego towarzystwa. Piasecki zeznał, iż pilnie ich słuchał. Usłyszał paragraf drugi. Następnie sam go przeczytał. Zawierał on „[...] warunek, iż wszelkie czynienie, mówienie a nawet myślenie przeciw Tronowi i religii jest zakazane. Przeto – dodał Piasecki – chętnie przystałem [...] do tego towarzystwa". Wspomniał także o tym, że nie składano żadnej przysięgi. „[...] Każdy dawał na piśmie przyrzeczenie, że żadnemu młodzieńcowi potrzebującemu, a tym bardziej filarecie pomocy nie odmówi, sekretu o bycie i czynnościach towarzystwa dochowa, a gdyby tego nie dotrzymał, uważany będzie za podłego i pogardy od wszystkich godnego".

W odpowiedziach na trzecie i czwarte pytanie Piasecki zeznawał, iż celem filaretów były samopomoc i doskonalenie się w tych dziedzinach nauki, które członkowie towarzystwa studiowali na uniwersytecie. Tegoż celu dotyczyła filarecka ustawa ułożona przez Tomasza Zana. Pojawił się w niej także nakaz „zachowania sekretu" o Towarzystwie Filaretów. Uzasadniano to tym, iż młodemu człowiekowi nie wypada chlubić się dobrymi uczynkami, co mogłoby wzbudzić zazdrość w postronnych osobach. Piasecki wspomniał też, że cały czas prezydował filaretom Tomasz Zan.

W piątym i szóstym pytaniu przesłuchiwany był indagowany o to, czy mowy powitalne do nowo przybyłych do towarzystwa wzywały do podźwignięcia ojczyzny oraz czy w filareckich mowach i rozprawach pojawiały się bluźnierstwa przeciw rządowi lub wezwania do zachowania narodowości. Piasecki stwierdził, że wstępującemu do zgromadzenia przedstawiano cel naukowy i mówiono o filareckiej samopomocy. Dodał też: „[...] Jestem rosyjski poddany, Rosja moją ojczyzną. Podźwignięcia żadnego nie pojmuję". Przypomniał też, że podobne przesłania filareckich wystąpień były zakazane przez ustawę towarzystwa. Piasecki zeznawał także, że „[...] w Związku Białym, do którego należał, nikt niczego takiego nie pisał ani czytał, w czym by jakiekolwiek nieukontentowanie, a tym bardziej bluźnierstwa przeciw rządowi były, albo żeby jakiekolwiek słowa zapalające do jakiejś nienawiści zachęcające, do zachowania jakiejkolwiek narodowości [...], nigdy takiego rodzaju ani mów, ani rozmów, ani pism nie słyszał". Dodał, iż nic podobnego nie słyszał także na tych posiedzeniach innych gron, na których bywał. Przyznał, że zebranie danego związku odwiedzali delegaci pozostałych gron i sporządzali z nich raporty. Były to jednak relacje wybiórcze, odczytywane wobec

członków znużonych już wysłuchaniem rozpraw swojego grona. Czasami relacja z posiedzeń innych gron ograniczała się do podania autora odczytywanej tam pracy, jej tytułu oraz nazwiska nowo wprowadzonego do danego związku.

W siódmej odpowiedzi Piasecki zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek otrzymał od kogoś z filaretów instrukcję do statystycznego opisywania kraju (*Opis jeograficzny*). Nigdy nie pojawiła się ona na forum Związku Białego. Nie słyszał też o tej instrukcji na posiedzeniach innych gron, na których często bywał.

Pytanie ósme dotyczyło filareckich uczt oraz pierścieni i wieńca wręczonemu na jednej z nich Tomaszowi Zanowi. Piasecki zeznał, że niektóre z biesiad z okazji imienin filaretów odbywały się na jego stancji. Niewiele jednak z nich pamięta. W innych ucztach nie uczestniczył z powodu wyjazdów. Piasecki zeznał, iż słyszał o wręczeniu Tomaszowi Zanowi w Zielone Świątki 1821 „stalowego pierścienia". Nic natomiast nie wiedział o wieńcu, którym uhonorowano filareckiego prezydenta, i o czytanych z tej okazji utworach.

W dziesiątym pytaniu komisja śledcza dociekała, czy Piaseckiemu są znane inne tajne towarzystwa działające w Rosji, w Królestwie Polskim czy za granicą. Przesłuchiwany wspomniał o wileńskich masonach, ale zaznaczył, że nie wie nic bliższego o ich działalności i o personaliach działaczy. Poza tym o żadnych innych towarzystwach na żadnym z wymienionych obszarów nic nie wiedział. Podobnie zeznawał o kontaktach z takimi towarzystwami lub o wiedzy prezydenta Zana na ten temat.

W jedenastej odpowiedzi Piasecki przyznał, że utrzymywał epizodyczny kontakt listowny z przebywającymi na zagranicznych uczelniach filaretami, Franciszkiem Malewskim i Marianem Piaseckim. Malewski dołączył dopisek dla Kazimierza w liście do swoich rodziców. Donosił w nim o swoim zdrowiu i pytał o sprowadzenie książki o starożytnym Rzymie. Piasecki twierdził, że odpisał Malewskiemu o swoim zdrowiu. Z kolei Marian Piasecki w kilku listach prosił Kazimierza o interwencję u wileńskich profesorów w sprawie pieniędzy dla siebie. Marian zabiegał też u Kazimierza, aby ten posłał jego bratu swój dekret wywodowy. Przesłuchiwany zeznał, że nie odpisał na te listy, ponieważ nie otrzymał od Mariana Piaseckiego adresu zwrotnego. Nie potrafił wyjaśnić komisji śledczej, gdzie te listy przechowuje.

Wedle Kazimierza Piaseckiego – dwunasta odpowiedź – uniwersytecka zwierzchność i osoby postronne nic o Towarzystwie Filaretów nie wiedziały, gdyż jego członkowie podpisywali zaręczenie o dochowaniu sekretu. Nic Piasecki nie wiedział o tym by Tomasz Zan był czyimś protegowanym lub by ktoś kierował jego poczynaniami.

Indagowany – w trzynastym pytaniu – o okoliczności i powody rozwiązania Towarzystwa Filaretów twierdził, że były one tłumaczone „[...] bardzo ciemno napisanym pismem". Przyczynami miały być wyjazd Zana na wizytację i uniwersytecki zakaz. Poza tym o zawieszeniu filareckiej działalności Piasecki

powiedział tylko to, że podpisał zaręczenie o niewyjawianiu przed nikim tego, czym zajmowano się w towarzystwie. Nie potrafił też wyjaśnić, gdzie się znajdują filareckie akta i księgi.

Piasecki zeznał, w czternastej odpowiedzi, iż nic mu nie wiadomo o spotkaniach u konsystorskiego sekretarza Kiszki-Zgierskiego.

Zeznanie kończą dwa dopiski. Pierwszy z nich brzmi: „Jakożkolwiek okolicznościami domowymi i mozołem trudów młodość moja prostowaną była, nie uchroniłem się jednak od nierozsądnego oddawania temu, co nie wolno, nadużyciom podległe, bardziej z granic rozsądku zwieść niżeli do oświecenia prawdziwego doprowadzić może. To moje uczucie zupełnie wpłynie na poprawę mojej winy w całym życiu". Drugi dopisek przynosi szczegóły spotkania, na którym zawiązano Związek Biały. Piasecki podał, że byli wtedy obecni: Franciszek Malewski, Stanisław Kozakiewicz (został przewodnikiem związku), Marian Piasecki (radca), Lucjan Eysmont (sekretarz), Aleksander Mickiewicz, Jan Michalewicz i Michał Szyrma. Podpisali: Ławrynowicz, Szłykow i Kazimierz Piasecki[384]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317 – cz. 13, *Akta śledcze Piaseckiego Kazimierza*. K. 2–9).

B. WILNO. Przed komisją śledczą składają zeznania byli studenci Uniwersytetu Wileńskiego Franciszek Morze, Aleksander Kruszczyński i Jan Zahorski. (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 197).

*29 GRUDNIA 1823/10 STYCZNIA 1824.

BERLIN. Franciszek Malewski kieruje prośbę do wielkiego księcia Konstantego.

Franciszek Malewski wspomina o tej prośbie w swoim więziennym diariuszu. (Malewski: *Dziennik*, 323). Jej prawdopodobnym szkicem jest rękopis przechowywany w MLAM[385]: „Zatrzymany od [8/]20 grudnia 1823, gnębiony poważną chorobą, pośród nieuniknionych ograniczeń mojego obecnego stanu ośmielam się błagać Waszą Cesarską Wysokość o łaskę.

Powody mojego zatrzymania są mi do chwili dzisiejszej nieznane, lecz sądzę, że to błędy mojej młodości do tego doprowadziły. Sądziłem, że zostały pogrzebane z wiekiem, który je zrodził, starałem się wymazać je z mego późniejszego postępowania troską o wypełnianie wszystkich obowiązków, które nakładały na mnie jako sługi Jego Cesarskiej Mości prawa i religia. Nie ośmieliłbym się nawet w tej chwili odwołać do świadectw odpowiednich władz, gdyby moja świadomość oskarżała mnie o przestępstwo zbyt poważne, aby nie mogło być odpokutowane przez moje obecne cierpienia. Nie chcę uchylać się przed osądem, ani jego

[384] Po raz trzeci K. Piasecki stanie przed komisją śledczą **12/24 IV 1824**.

[385] Z francuskiego przełożył Mirosław Loba.

konsekwencjami. Ośmielam się tylko błagać Jego Cesarską Wysokość o ulżenie moim cierpieniom, aż do chwili, w której moje zdrowie polepszy się, błagam o powstrzymanie mojej ruiny, spowodowanej tym nieprzewidzianym zdarzeniem. Jestem gotowy podać wszystkie wyjaśnienia, o które zostanę poproszony, gdyż nie mam nic do ukrycia i stawiłbym się sam przed Jego Cesarską Wysokością, aby dowieść, że posłuszeństwo było jedynym przewodnikiem moich próśb". (MLAM, sygn 57, *Listy Franciszka Malewskiego*. K. 29).

W *Katalogu rękopisów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie* odnotowano, iż na k. 29–30 listów spod sygn. 57 znajdują się dwie brudnopisowe redakcje petycji Franciszka Malewskiego do cara Aleksandra I[386]. Ustalenie to podtrzymuje Zbigniew Sudolski (por. *Listy z zesłania* III, 337–338), datując cytowany wyżej list – bez podania uzasadnienia – na styczeń n.s. 1824. Z treści autografów obu kart wynika, że są to szkice dwóch odrębnych i w różnym czasie pisanych listów (list z k. 30 umieszczono pod datą **OK. 1/13 II 1824**). Za uznaniem za ich adresata wielkiego księcia Konstantego przemawiają dwie okoliczności. W przypadku niniejszego listu warto zwrócić uwagę na wzmiankę zamieszczoną w *Dzienniku* Malewskiego (s. 323) pod datą 31 XII 1823/12 I 1824, iż przed dwoma dniami, czyli **29 XII 1823/12 I 1824** oddał prośbę do wielkiego księcia (to przemówiło za takim a nie innym datowaniem tego listu). Nie można wykluczyć, iż przytaczany tu tekst jest brudnopisem owej prośby i powstał tego samego dnia lub niewiele wcześniej.

Natomiast list z **OK. 1/13 II 1824** Malewski kreśli w określonej sytuacji: oto przybył na wezwanie cesarzewicza. I tu i w poprzednim liście adresat określany jest mianem: „Votre Altesse Impériale". Ponieważ list z **OK. 1/13 II 1824** na pewno przeznaczony jest dla cesarzewicza, to uznałem, że i we wcześniejszej korespondencji mowa jest o Konstantym (tym bardziej że – jak już dowodziłem – Malewski wspomina o nim w *Dzienniku*, jako adresacie swej prośby).

30 GRUDNIA/11 STYCZNIA, niedziela.

A. WILNO. Ostatni list Tomasza Zana z więzienia do Zosi Malewskiej.

„Zan wreszcie bardzo upadł na siłach trawiony gorączką, pisał listy bezładne, oświadczenia miłosne itd., ile razy szło o sprawę filarecką, nigdy słówka zbytecznego w tej materii nie powiedział, ani napisał. 30-go grudnia takie wspomina żale:

«[...]Zosiu, nie chciej mnie widzieć raz ostatni, ja nie mogę ciebie widzieć! Ja nie pożegnałem się z Franciszkiem, a on na trzy lata wyjeżdżał, kochany i spodziewany...». [...]

«Cioska[387], wspólnik i przyjaciel, przepisał, a śpiewek na triolet zamienił. Moje troski są jego i moje pociechy; dostarcza mi papieru i ołówka ostrożnie. Ja w nocy

[386] *Katalog rękopisów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie*. T. I: *Sygnatury 1–500 Literatura polska XIX w. Mickiewicziana*. Pod. red. T. Januszewskiego. Warszawa 1996.

[387] Staropolski wyraz oznaczający imiennika. Mógł nim być jedynie współwięziony z Zanem w tzw. „zamku" Edward Tomasz Massalski, brat Józefa Massalskiego.

piszę, trzy dni przeszłe obarczył mnie robotami Ffiemi[388] naszej obrony. Franusia, Zosiu, ostrzeżcie, aby przyjaźnią uniesiony nic na siebie nie przyjął i mojego planu nie pomieszał, bo ja wszystko zrobiłem»". (*Zan w więzieniu*, 67–68).

B. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia Czartoryskiego.

„[...] Donoszą mi z Petersburga, że minister przedstawił cesarzowi o mojej emeryturze i że raczył mi dać dobre świadectwo. Cesarz kazał zostawić to przedstawienie do dalszej decyzji a, ile mi się zdaje, do pomówienia z bratem, mającym w tej porze zjechać do stolicy. Ja dawniej jeszcze, kiedy p. senator miał jechać na spotkanie wielkiego księcia do Kowna, podałem mu prośbę i otrzymałem przyrzeczenie, że da mi żądane przed wielkim księciem świadectwo i że spodziewa się, iż moja dymisja nie dozna trudności. Mówił mi dalej o następcy, że tego trudno wybrać, gdyż wiele jest partii w uniwersytecie, jako to polska i niemiecka, a jeszcze w polskiej partia Śniadeckich i partia Kontryma. Odpowiedziałem mu, iż ta ostatnia zgoła nie egzystuje ani egzystować może, gdyż Kontrym nie na takim miejscu, aby mógł mieć partię lub wpływ; że o nim tylko dlatego mówią, iż jest moim przyjacielem, i że w zupełnym niedostatku osób często jego używać musiałem; że po moim wyjściu gawęda nawet o tej partii upadnie. Dodałem, że jeśliby chciał mieć kogo na miejscu moim ze strony Śniadeckich, takim byłby p. Bécu, jeśli zaś z żadnej strony, to takim jest p. Pelikan, którego zdatność i przywiązanie do rządu niewątpliwe i znane. Na to wszystko milczał. Wyjechał do Słonima na dni kilka i dotąd nie powrócił[389], a dziś rozeszła się u nas pogłoska o przejeździe wielkiego księcia przez Kowno.

Interes grodzieński jest zakończony i zdaje się, że można być zupełnie spokojnym. Dlatego nie donosiłem o nim ministrowi. O zdarzeniach w Lubaszu i Międzyrzeczu idą raporta do WKs. Mości[390]. Pisałem o tym do dyrektora i nie wiem jeszcze, czy wypadnie pisać do ministra. Wszystko to bowiem zależy od pewności, czy wiadomość o tym doszła do wielkiego księcia lub nie. W pierwszym razie mówiłby monarsze, ten by zapytał ministra, który byłby niekontent, że nie wie o tym ode mnie. Zapewne WKs. Mość zadziwisz się, że tak spokojny dotąd Wydział Wileński co do postępków uczniów, tak wiele w tak krótkim czasie okazuje z tego względu spraw. Przyczyna tego jest moim zdaniem nie inna, tylko że dotąd nie dawano tyle na ten przedmiot baczności. Teraz zaś, gdy badania w Wilnie zwróciły całą na to uwagę, a polecenia wydane do śledzenia ducha instrukcji, ducha młodzieży a nawet korespondencji, natężyły baczność

---

388 Zapewne: filomackimi i filareckimi.

389 Konstanty przyjedzie do stolicy w lutym 1824. Senator opuścił Wilno **25 XII 1823/6 I 1824**, a wrócił **1/13 I 1824**.

390 Chodzi o zajścia wśród uczniów lubarskiej i międzyrzeckiej szkoły powiatowej. Obie placówki podlegały Uniwersytetowi Wileńskiemu. W pierwszej czterech uczniów V klasy posądzono o trzymanie broni palnej (por. Beauvois II, 296), w drugiej uczniowie starszych klas zostają usunięci za nieprzystojne wiersze przeznaczone do publikacji (por. Beauvois II, 296).

zwierzchności miejscowej, najmniejsza, zwykła swawola młodzieży bierze postać poważniejszą, zatrudnia władze i mnoży sprawy".

Poza tym list traktuje o uniwersyteckich finansach i personaliach oraz przynosi kolejne zapewnienia rektora, że o nic innego mu nie chodzi „[...] jak o to, abym mógł, przy końcu mego urzędowania, zasłużyć na ufność rządu, jak dotąd w innych urzędach zasługiwałem"[391]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 391–392).

31 GRUDNIA/12 STYCZNIA, poniedziałek.

A. Wilno. Adam Mickiewicz pisze wiersz *Nowy Rok. Myśl z (Jean Paul) Richtera.*

„W autografie poeta oznaczył dokładniej czas i okoliczności powstania utworu: «Pisałem w więzieniu R. 1823 ostatniego dnia". (Mickiewicz: *Wiersze*, 157–158; 641).

„W tejże [bazyliańskiej] celi na Nowy Rok czytał nam Adam swój piękny wiersz: *Skonał rok stary...*". (Domeyko, 102). Zob. też: *Kronika*, 454.

B. Puławy. Książę Czartoryski wysyła Nowosilcowowi żądane[392] dokumenty śledztwa uniwersyteckiego z roku 1822 w sprawie promienistych. (*Proces Filaretów*, 106–107).

KONIEC 1823 - POCZĄTEK 1824.

Wilno. Tomasz Zan pisze trzy „piosenki więzienne": *Piosnka z więzienia w Wilnie 1823 r., Więzień i Odwiedziny kapitana Krukowskiego.*

„Z wierszyków tych *Piosnka*, (zwana *ukraińską*) o formie ludowej, pisana była z myślą o Zosi Malewskiej. Z myślą też o niej pisał *Więźnia*, układając go w rytm melodii włoskiej, śpiewanej przez jego ukochaną. Najciekawszy z tych wierszy to *Odwiedziny kapitana Krukowskiego*. Oddany tu jest ponury nastrój celi więziennej, chytrość prześladowcy i pogarda, z jaką jest potraktowany przez młodego więźnia". (Dunajówna: *Tomasz Zan*, 259).

PO NOWYM ROKU 1824 S.S.

Wilno. Tomasz Zan przeniesiony bliżej komisji śledczej[393]. (E. T. Massalski: *Z pamietników (1799–1824)*.

[391] Czartoryski odpowie Twardowskiemu **8/20 I 1824**.

[392] Nowosilcow wysłał **25 XI/7 XII** w tej sprawie do księcia kuratora pismo nr 1603.

[393] Komisja śledcza – jak już wspomniano – urzędowała w dawnym Pałacu Biskupim i tam zapewne przeniesiono Tomasza Zana. Jego zeznania noszą datę **28 I/9 II**.

2/14 STYCZNIA, środa.

A. WILNO. Notatka komisji śledczej o prośbie ks. Bogdanowicza w sprawie słuchania mszy świętej przez część uwięzionych uczniów.

Tego dnia komisja śledcza rozpatrzyła doniesienie przeora klasztoru misjonarskiego księdza Bogdanowicza, który informował, że przebywający w areszcie w klasztorze misjonarzy byli członkowie Towarzystwa Filaretów wyrazili życzenie słuchania mszy świętej w niedziele i dni świąteczne, w oddzielonym od samej świątyni miejscu[394]. Komisja zreferowała owo doniesienie Nowosilcowowi. Wedle rozkazu senatora policmajster Szłykow miał obejrzeć wskazane przez ks. Bogdanowicza miejsce i poinformować go, czy można zezwolić aresztantom na słuchanie mszy w wyznaczonym punkcie kościoła. Ponadto Nowosilcow polecił policmajstrowi sprawdzić, jak realizowany jest nadzór nad więźniami oraz czy przestrzega się zakazu kontaktowania się ich między sobą i z osobami postronnymi. Notatka informuje, że komisja powierzyła swojemu członkowi, Szłykowowi, wypełnienie rozkazu Nowosilcowa oraz udzielenie odpowiedzi ks. Bogdanowiczowi[395]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1294, *Akta śledcze byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego Lwowicza i Brodowicza (proces filaretów)*. K. 5).

B. WILNO. Twardowski melduje się u Nowosilcowa.

Z listu rektora Twardowskiego do księcia kuratora z **3/15 I**: „[...] P. senator powrócił na nowy rok o godzinie trzeciej po południu. Prezentowałem się jeszcze wczoraj. Zamierza wyjechać na spotkanie wielkiego księcia w Kownie, w porze przejazdu jego do stolicy"[396]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 396).

3/15 STYCZNIA, czwartek.

A. WILNO. Odpowiedź Aleksandra Chodźki na zeznanie Jana Jankowskiego o wierszach patriotycznych odczytywanych na zebraniach filaretów[397].

---

[394] W rosyjskim oryginale brzmi to: „nie w samoj cerkwi miesto". W klasztorze misjonarzy byli wówczas trzymani filareci Wincenty Bobiński, Brunon Szemioth, Józef Szetkiewicz oraz aresztowani w związku ze sprawą krożskich gimnazjalistów Wiktor Iwaszkiewicz i Mikołaj Suchocki. Był tam także trzymany, wedle spisu W. Mickiewicza, bliżej nieznany Wincenty Sawicki. Prośbę niniejszą dołączono do akt księży Lwowicza i Brodowicza, z których ks. Brodowicz – według spisu W. Mickiewicza – przebywał w areszcie przy kościele Wszystkich Świętych, zaś ks. Lwowicz w klasztorze Bazylianów lub Dominikanów (por. przypis nr 4 do zapisu z **30 X/11 XI ... 15/27 XI 1823**). Dołączenie prośby do akt obu pijarów można więc uznać za przesłankę do stwierdzenia, iż ks. Kalasanty był trzymany u misjonarzy. Brak jednak pewniejszych danych pozwalających jednoznacznie zweryfikować tę sugestię.

[395] Niniejszą notatkę komisji zamyka adnotacja policmajstra Szłykowa z **3/15 I**.

[396] Wyjazd ten będzie miał miejsce **w pierwszych dniach lutego**.

[397] Aleksander Chodźko poprzednio zeznawał **2/14 XII 1823**. Zeznanie Jankowskiego w sprawie wierszy patriotycznych odczytywanych na filareckich zebraniach miało miejsce **27 XII 1823/8 I 1824**.

Aleksander Chodźko zaczął od tego, iż jest „istną bajką" stwierdzenie Jankowskiego jakoby nie był ganiony za swoje wiersze. „[...] bo sam nawet usprawiedliwiający się wyraża niżej, iż raz oklasków za swoją deklamację nie odebrał, oklasków, których nie skąpiono każdemu czytającemu, jak się kolwiek czasem i nie udała kompozycja, które bardziej ze zwyczaju niż z upodobania dawano, musiał więc bardzo perorą patriotyczną zniechęcić słuchaczów, kiedy aplauzu nie otrzymał, to więc już samo powinno ograniczyć stanowczy wyraz **nigdy**. Dalej JP Jankowski twierdzi, że raz zgromiony, pewnie by pisać podobnie przestał; zdaje mi się i to być wierutnym fałszem, gdyż wszyscy bliżej i dalej znajomi JP Jankowskiemu potwierdzą, że jako w swych postępkach, tako i co się pisania tyczy; nigdy rad niczyich przyjmować nie chciał, zawsze przedsiębiorąc jakiś ton niepodległej i zarozumiałej absolutności w postępowaniu i pisaniu. Że mogły być dane oklaski wierszowi JP Jankowskiego, mogła być przyczyna jaka inna. Mógł się jakim wyrażeniem podobać, które wszakże było dalekie od powstawania na rząd lub co podobnego; nie przeczę jednak, potwierdziłbym nawet, gdyby dawny już przeciąg czasu, gdyby wielość podobnych obchodów nie zatarły tego w mojej pamięci". Chodźko zeznaje, że być może Tomasz Zan znajdował się na imieninach, o których zeznał Jankowski. Przyznaje również, iż zgodnie ze swoimi obowiązkami archiwisty „pism ucztowych" prosił Jankowskiego jak każdego innego filaretę występującego na różnych obchodach o wiersze. Zdaniem Chodźki fakt ten „[...] pokazuje jako mnie niesłusznie w piśmie swym wystawił, jakobym to czynił z upodobania w jego zapalonej poezji".

Dalej Chodźko pisze: „Poświadczam, czego dalej wymaga po mnie JP Jankowski, iż na obchodzie święta za miastem czytał, swoim sposobem, wiersze bluźniercze, ale za nie, jako sam twierdzi oklasku nie odebrał; dodaje zaraz tenże JP Jankowski: «**Ale też ze wstrętem przyjęty nie był**»! nie rozumiem, azali może być większe niepodobanie i wzgarda, jako powszechne kolegów milczenie wówczas, gdy sam autor własną pracę deklamuje, wówczas, gdy każdy był za lada fraszkę poklaskiwany?". Ów wiersz Jankowski przekazał Chodźce, który zgodnie z rozkazem prezydenta Zana spalił go wraz z innymi „pismami ucztowymi" po rozwiązaniu filaretów. Natomiast nic zeznający Chodźko nie wiedział o odzie, którą Jankowski zgłosił na konkurs filareckich „śpiewek". Podobnie jak inne prace konkursowe i oda ta znana była tylko jury, który i utwór Jankowskiego, i inne propozycje odrzuciło. „Na posiedzeniu, gdzie JP Jankowski czytał – wyjaśniał dalej Aleksander Chodźko – przed poetami wiersz **przeciwko Zdrajcom Ojczyzny** znajdowałem się; słyszałem szczere gromienie Jana Czeczota, przestroga, aby się JP Jankowski chronił słów i wyrażeń przeciwnych Najwyższemu Majestatowi, dosyć mówi za wstrętem do pism tego rodzaju; zwłaszcza, że każdy pisał, co chciał i żadnych na to prawideł nie było. Wiersz który JP Jankowski czytał z **okoliczności Sztambucha** nic w sobie przeciwnego rządowi nie miał, uwagi przeto Tomasza Zana nie mogły się do czego innego, jako do treści, słów i wyrażeń autora ściągać.

Że zaś Tomasz Zan i Jan Czeczot gromili mu jeden wiersz bluźnierczy na rząd, nie pamiętam jaki? i że przewodnik Grona Zielonego wzbronił mu raz czytać podobnych wierszy na posiedzeniu swego związku, tego w mojej odpowiedzi nie zmyśliłem i jeśli większość zdań stanowi prawdę, niech Prześwietna Komisja raczy zapytać innych filaretów, a zwłaszcza Grona Błękitnego, wiem pewno, że moje wyznanie potwierdzone będzie przeciwko zaparciu JP Jankowskiego, który śmie twierdzić, że od nikogo z filaretów naganień za swoje bluźnierstwa zawsze przeciwne rządowi albo skromności młodzieńczej nie słyszał". Podpisali: Aleksander Chodźko, Ławrynowicz i Szłykow[398]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1320, *Akta śledcze Aleksandra Chodźki*. K. 13–14).

B. Wilno. Zeznają: Ignacy Januszewski (po raz trzeci; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych*) **oraz Aleksander Domeyko** (po raz drugi; Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 193) **i Józef Zarzecki** (po raz drugi; Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 194)[399].

C. Wilno. Odpowiedź policmajstra Szłykowa na prośbę ks. Bogdanowicza w sprawie słuchania mszy świętej przez część uwięzionych uczniów.

Szłykow stwierdził, iż życzenie księdza Bogdanowicza jest kłopotliwe do spełnienia. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1294, *Akta śledcze byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego Lwowicza i Brodowicza (proces filaretów)*. K. 5).

D. Wilno. Zwolnienie z aresztu Karola Jentza.

Wedle raportu nr 46 rektora Twardowskiego do ministra oświecenia: „Karol Jentz z aresztu 3[/15] stycznia uwolniony, bez poręczenia". (*Proces Filaretów*, 110–111).

E. Wilno. List rektora Twardowskiego do księcia kuratora[400].

Rektor cieszy się, iż Czartoryski napisał do ministra oświecenia w sprawie jego dymisji. Po jej przyjęciu Twardowski chciałby zachować urząd honorowego dozorcy. Tymczasem prosi księcia kuratora o 28 dni urlopu „dla poratowania zdrowia". Co do rezygnacji Czartoryskiego ze stanowiska kuratora[401] rektor pisze, iż prof. Capelli rozpowszechnia wieść o przyjęciu tej dymisji[402].

„[...] Podczas świąt – informuje dalej Twardowski – komisja śledcza była prawie nieczynna a zatem i sprawa całą zgoła nie postąpiła. Ja zaś dzisiaj podaję raport do p. senatora tu w kopii przyłączony"[403].

---

[398] **5/17 I** odbędzie się „oczna stawka" między A. Chodźką a J. Jankowskim.

[399] Poprzednio zeznawali: A. Domeyko **14/26 XI 1823**, I. Januszewski **21 XI/3 XII 1823**, J. Zarzecki **18/30 XI 1823**.

[400] Odpowiedź na list księcia kuratora z **24 XII 1823/5 I 1824**.

[401] Zob. **20 X/1 XI 1823**.

[402] Informacja okazała się zwykłą plotką.

[403] Mowa zapewne o raporcie nr 608 rektora dla Nowosilcowa z **24 XII 1823/5 I 1824**, w którym rektor prosi, aby „pozostali pod aresztem uczniowie mogliby być uwolnieni za poręczeniem znanych, w Wilnie zamieszkałych osób". Nowosilcow opuścił Wilno **25 XII 1823/6 I 1824** i być może rektor nie zdążył posłać mu tej prośby.

Rektor donosi, iż trzymanego w areszcie Sidorowicza[404] wielki książę oddał pod sąd wojenny. Jako tego, który wyjawił tajemnicę służbową, skazano go – wedle jednych – na rozstrzelanie, wedle innych – na zesłanie „w proste sołdaty". „[...] Wyrok ten przedstawiono do łaski wielkiego księcia. P. senator obiecał wstawić się za niego, o co go usilnie prosiłem"[405]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 395–398).

F. WARSZAWA. List Niemcewicza do księcia Czartoryskiego.

„[...] Wiadomość o przeniesieniu na ministrowstwo [!] oświecenia Zyzowatego, i w Petersburgu, i tutaj, głośno się rozeszła; pewności atoli o tej pomyślnej wieści nie ma dotąd. Mówią także, że jakiś p. Apoczynin (?) ma być u nas na miejscu Zyzowatego. Jeżeliby ta odmiana w rzeczy samej nastąpić miała, wiele by na tym zależało, aby temu nowemu komisarzowi, o którym wiele dobrego mówią, dać *une bonne carte du pays*, żeby znał ludzi, inaczej jak ich znał, lub udawał, że zna Zyzowaty. Pomyśl W[asza] Ks[iążęca] M[ość] o tym[406]. Nie uwierzysz WKsM[ości] do jakiego stopnia system fanatyzmu, stłumienia wszelkiego światła dochodzi. Wszak to Szan[iawski] zabronił drukować geografii Król[estwa] Pol[skiego]! [...] Zawsze nam Szan[iawski] powtarza słowa Zyzowatego: «*il faut oublier cette Pologne*». W Wilnie uwięzienia szerzą się coraz bardziej; mówią, że niektórych wypuszczają za opłaceniem, ale przysięgać muszą, że nie wydadzą, o co pytani byli[407]. Co za szkoda Mickiewicza i tylu innych biednej młodzieży. Widoczna wojna przeciw duchowi polskiemu, nie wiedzieć jak go zachować, jak się bronić przeciw tak grożącej, tak zagubiającej w skutkach swoich napaści i wojnie". (A. Czartoryski: *Żywot J. U. Niemcewicza przez...* Berlin–Poznań 1860, s. 337–338).

5/17 STYCZNIA, sobota.

A. WILNO. Po raz trzeci zeznaje Jan Sobolewski[408].

„Pytania nauczycielowi krożskiej szkoły Janowi Sobolewskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa w kwaterze jego".

---

[404] Wincenty Sidorowicz, uniwersytecki dozorca, porucznik w stanie spoczynku, był zamieszany w wykrytą przez Rosjan próbę uprzedzenia nauczyciela w Krożach Hurczyna o rychłym śledztwie przeciw tamtejszym gimnazjalistom. Zob. **7/19 XII 1823**.

[405] Odpowiedź Czartoryskiego **15/27 I**.

[406] Niemcewicz powtarza plotkę o kandydaturze Nowosilcowa na stanowisko ministra oświecenia. Nie była ona pozbawiona pewnych podstaw, gdyż pozycja księcia Golicyna w Peteresburgu jako ministra oświecenia była coraz słabsza.

[407] Zobowiązania do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa i do informowania władz o wszelkich tajnych organizacjach podpisywali wszyscy uwalniani za poręczeniem filomaci i filareci, a nie tylko ci, których uwalniano dzięki łapówkom.

[408] Drugi raz na pytania komisji śledczej Sobolewski odpowiadał **10/22 XI 1823**.

W pierwszym pytaniu członkowie komisji śledczej ujawnili, iż ze śledztwa wynika przewodzenie przez Sobolewskiego filareckiemu Związkowi Zielonemu oraz że na posiedzeniach tego grona „[...] niekiedy czytane były [...] przemowy z w[y]rażeniem, iż ścisła przyjaźń i gromadzenie się młodzieży w jedno grono jest koniecznie potrzebne, aby w przypadku można podźwignąć ojczyznę i wskrzesić byt dawny". Ławrynowicz i Szłykow domagali się od Sobolewskiego nazwisk autorów podobnych przemów we wszystkich filareckich gronach oraz radzili, aby wziął pod uwagę, że „ta odpowiedź WMPana będzie [w]skazówką otwartości i wierności jego względem władzy rządowej, gdyż takowe przemowy są już w ręku komisji [śledczej], a WMPan o tej rzeczy jesteś zapytywany jedynie dla doświadczenia jego otwartości".

Sobolewski w odpowiedzi zauważył, iż w pierwszym zeznaniu przyznał się do przewodniczenia Gronu Zielonemu oraz wymienił nazwiska filaretów, przez co dał dowód posłuszeństwa woli komisji śledczej. Natomiast jeśli chodzi o mowy filaretów o ojczyźnie, to napisał: „[...] odpowiadam, iż nigdy tego nie słyszałem. Obrażałbym Boga, Monarchę i świętą sprawiedliwość, naraziłbym się na zgryzotę sumienia i na karę dostojnej komisji, gdybym inną śmiał dać odpowiedź".

Wobec tego komisja – w pytaniu drugim – pokazała Sobolewskiemu przemówienie Stanisława Makowieckiego[409], którego tenże nie wyparł się, a przesłuchiwany ma wyznać, kiedy zostało owo przemówienie odczytane i jak było przyjęte przez uczestników posiedzenia. Odpowiedź Sobolewskiego brzmiała następująco:

„Miałem sobie okazane pismo w kształcie przemowy do filaretów, napisane jakoby przez Stanisława Makowieckiego, który był członkiem Zielonego Związku, lecz świadczę się wszystkim co jest Najświętszego, iż nigdy tej przemowy ani widziałem ani słyszałem". Podpisali: Jan Sobolewski, Wincenty Ławrynowicz i Szłykow[410]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 13, *Akta śledcze Sobolewskiego Jana [oraz Brunona i Ignacego Szemiothów i Tomasza Pawłowicza]*. K. 1)[411].

B. Wilno. Konfrontacja Aleksandra Chodźki z Janem Jankowskim[412].

„Oczna stawka między uczniami Wileńskiego Uniwersytetu, Janem Jankowskim i Aleksandrem Chodźką, dana w śledztwiennej komisji z powodu niezgodności ostatnich ich wyznań, co do nagany treści pism patriotycznych i przemów czytanych przez tegoż Jankowskiego oraz związkowych przewodników".

---

[409] Przemówienie Stanisława Makowieckiego zamieszczono w *Aneksie*.

[410] **20 IV/2 V** Sobolewski złoży następne zeznanie. **11/23 IV** Adam de Sztrunk zwróci się do Nowosilcowa z prośbą o uwolnienie Sobolewskiego za poręczeniem.

[411] Niniejsze zeznanie Sobolewskiego trafiło do oddzielnego poszytu dokumentów wraz z zeznaniami Tomasza Pawłowicza oraz Brunona i Ignacego Szemiothów. Są to pojedyncze zeznania wymienionych filaretów i – podobnie jak cytowane zeznanie Sobolewskiego – umieszczone poza zasadniczym śledczym dosier tych osób.

[412] Poprzednio A. Chodźko zeznawał **3/15 I**, a Jankowski **27 XII 1823/8 I 1824**.

J a k o p i e r w s z y swoje wyjaśnienie spisał J a n k o w s k i. Zaczął od stwierdzenia, że zeznanie Aleksandra Chodźki, iż wiersze patriotyczne Jankowskiego były przez filaretów ganione, jest poparte słabymi dowodami. Zeznał, że nawet za „najmniejszy cień" dowodu nie uważa stwierdzenia Chodźki, jakoby brak aplauzu ze strony słuchaczy wiersza tegoż Jankowskiego czytanego na imieninach Tomasza Zana miał być świadectwem ganienia przez filaretów takich wystąpień. Wobec uwagi Chodźki o deprecjonującym znaczeniu braku filareckich oklasków po usłyszanym wierszu zapytał, jak dużą wagę musiał mieć aplauz po lekturze jego wiersza na imieninach Józefa Kowalewskiego. Uchylił, jako nie popartą żadnymi dowodami, informację Chodźki o zakazie czytania, który miał otrzymać od przewodnika Grona Zielonego i przewodnika innego z gron. Przyznał, że Jan Czeczot ganił go za utwór, w którym ubliżał Najwyższemu Majestatowi, ale nic nie wspominano o patriotycznym przesłaniu. Dodał też, iż było to już po rozwiązaniu towarzystwa i że Aleksander Chodźko powtarza jego własne zeznanie w tej kwestii.

Jankowski dążył do obalenia stwierdzenia swego przeciwnika, że filareci nie mieli celów patriotycznych: „Jednak z licznych badanych zeznań i piśmiennych dowodów oczywiście się pokazuje, że zamiarem towarzystwa naszego był i patriotyzm; gdy w mowach powitalnych przewodników naszych, gęsto wynurzane uczucia patriotyczne słyszeć się dawały, czego zacny mój przeciwnik zaprzeć pewnie nie zechce; gdy na koniec przekonany w sumieniu moim jestem, że i w pisemkach niektórych, a mianowicie, ile sobie zdołam przypomnieć, w wierszykach przy solenizacji pp. Zana i Adama Mickiewicza, i sam zacny mój przeciwnik nie jest wolnym od często przebijającej się patriotyczności; jakimże więc sposobem JP Chodźko, może powstawać przeciw najoczywistszej prawdzie? Jak można cel patriotyczny pogodzić z niecierpieniem patriotyzmu?

Wyznaję, iż żaden z filaretów bardziej mnie nie zdoła obwinić, jakem w wyznaniach moich obwinił sam siebie i sumiennie z wszelkich grzechów się wyspowiadał. Jeżeli mój przeciwnik i wszyscy równie z nim twierdzący, że filaretyzm nie miał w sobie patriotyzmu, czynią to w myśli, aby bronić osoby ogólnie do towarzystwa należące, z potępieniem mnie bluźnierczo, i bardzo ze mną wielu patriotycznie piszących; chętnie poświęcam się za ogół; ale przekonania mojego na świętej opartego prawdzie, za nic nigdy nie odstąpię. Nikt zapewne nie pisał zapaleńszych ode mnie wierszy bluźnierczych, z szczerym to wyznaję sercem i bluźnierstwa moje nie przeczę, że mogły być kiedy, przez kogo ganione; ale też bezfundamentalnie czyniony mi zarzut, bez najmniejszych dowodów, że jakobym w treści patriotycznych moich pism był naganiany, boleśnie mnie obchodzi".

J a n k o w s k i z a k o ń c z y ł s w o j e z e z n a n i e uwagą, że chętnie przystanie na świadków „[...] w tej naszej sprawie", o których wcześniej pisał Chodźko. Jednak zastrzega się, że powinni to być filareci, którzy nie zaprzeczają patriotycznym celom towarzystwa i patrzą na filaretyzm „[...] podług najoczywistszej prawdy". Podpisał Jan Jankowski.

Aleksander Chodźko zeznał, że jego spór z Jankowskim dotyczy nieganienia przez towarzystwo pism tego ostatniego. Na wątpliwości Jankowskiego, że był karcony przez Czeczota tylko za wystąpienia przeciw Najwyższemu Majestatowi oraz już po zamknięciu towarzystwa, Chodźko odpowiada: „[...] a jakiejże więcej przygany kolega od kolegi mógł oczekiwać?" i zapytuje, co mogło skłonić Czeczota do ganienia wierszopisa po rozwiązaniu filaretów, skoro nie czyniłby tego podczas istnienia towarzystwa.

Chodźko potwierdził, iż na jednym z posiedzeń Związku Błękitnego Jankowski otrzymał naganę od Czeczota i Tomasza Zana, i że przewodnik Grona Zielonego, którego nazwiska Chodźko nie pamięta, zabronił Jankowskiemu czytania wierszy na posiedzeniu tegoż grona. Aleksander Chodźko uważał, że przytoczone dowody miały większą wagę niż, traktowany przez Jankowskiego jako najistotniejszy, fakt braku oklasków.

„Czuję mój błąd – pisał dalej Chodźko – w nieostrożnym nazwaniu JP Jankowskiego absolutnistą[413], zgrzeszyłem tu tylko niedoborem grzeczniejszego wyrazu, gdyż przeciw prawdzie zgoła nie błądzę; potwierdzą znajomi JP Jankowskiego mniej przyjazny charakter w przyjmowaniu porad, a tym samym ugruntują moje twierdzenie w pierwszej odpowiedzi".

Chodźko zauważył, że co prawda Jankowski zyskał uznanie za wiersz z okazji imienin Kowalewskiego, ale już jego wystąpienie na cześć Tomasza Zana zbyto milczeniem. Dalej pisał: „[...] czymże JP Jankowski dowiedzie, że w ustawach filareckich nie było wyraźnie: «**aby nic nie pisać przeciwnego zakresom rządu i religii**». Niewypełniający ich, tym już samym wykraczał; a wszakże sam JP Jankowski nie zaprzeczy, że innych tajemnych ustawek nie było. Cóż więc cel filaretyzmu na tym ma cierpieć, że byli, a raczej tylko jeden JP, który wiersze bluźniercze na rząd pisał. Prawa każdego narodu zakazują rozbojów, dlatego przecie są złoczyńcy, lecz czyliż przeto cały naród jest zbrodniczym? Czy przeto prawa jego są przestępne?".

Kolejna sprzeczność wskazana przez Chodźkę to twierdzenie Jankowskiego, iż nie był gromiony za „patriotyczność". „Nie wiem co JP Jankowski mieni być patriotycznością, jeśli zamiłowanie w zabytkach starożytności narodowej, tak we zwyczajach, jako w ojczystej mowie, dziełach sztuk i nauk itp. o ile się to tylko czystej naukowości tyczy; jeśli wspólna jedność i przyjaźń młodych ziomków; jeśli wzajem nie z usilnością domierzana pomoc w kształceniu się umysłowym, którego pierwszym celem stanie się użytecznym krajowi [...]. Skoro więc taka patriotyczność była celem JP Jankowskiego, nikt mu jej naganiać nie mógł; lecz jak tylko wystąpił z wyrażeniami i słówkami bluźniącymi rząd albo Najwyższy Majestat; wówczas sam wyznaje, że był naganiany". Chodźko wskazał też na zwyczaj, wedle którego nie karcono ustnie filaretów podczas uczt, ale dopiero na posiedzeniach poszczególnych związków. Na jednej ze „schadzek poetów Czeczot

[413] Od słowa „absolut" – w znaczeniu człowieka rządzącego się tylko własną wolą.

miał ganić wierszopisa tymi słowy: «Na co [...] u Pana Jankowskiego tak często te Tyrany i kajdany brzęczą, można za to pobrząkać swymi, a my takich robótek nie przyjmiemy»".

Co do „uczuć patriotycznych" w mowach powitalnych przewodników gron, to Chodźko przyznaje, że można się tam patriotyzmu doszukać, ale tylko posługując się kryteriami patriotyzmu wyznawanymi przez Jankowskiego. W takim ujęciu to, że „[...] obowiązkiem przewodników było wyłożyć cel wspólnej pracy i zgody, zachęcić do pracowania w naukach i zachowywania narodowości, były [...] patriotyczne; a jeśli czasem gdzieś się wymknęło słówko wolniejsze, przeciwne prawidłom, naganiajmy to indywiduom, wszakże praktyk podobnych nie pamiętam".

Chodźko skomentował też stwierdzenie Jankowskiego, iż na imieninach Adama Mickiewicza i Tomasza Zana czytano „wierszyki", w których „[...] przebijała się patriotyczność". Zeznał, iż trudno tej opinii zaprzeczyć, jeśli termin „patriotyzm" rozumieć tak szeroko, jak to wydaje się czynić Jankowski. Dodał, że w wierszu dla Mickiewicza nie było nawet cienia patriotyczności i jeśli komisja śledcza sobie tego zażyczy, to wiersz ten Chodźko odtworzy. Swoją odpowiedź zakończył cytatami z „wierszyków" pisanych dla solenizanta Tomasza Zana i komentarzami co do ich rzekomej patriotyczności.

„Bardzo niesłusznie mówienie prawdziwego celu – kończył Chodźko – nazywa JP Jankowski **obroną osób ogólnie do towarzystwa należących i niechęcią wplątania innych** . Sam jeden przyznaje sobie prawdę, resztę oskarża, że mówią dla zachrony kolegów; milczę o arogancji tych słów. [...] Ja sam jeślim jej dotąd zaprzeczał, czyniłem to z osnowanego wyobrażenia o patriotyczności, słysząc powszechnie bluźniercze poezje Pana Jankowskiego patriotycznymi nazwane. Chciałbym, aby to moje szczere wyznanie położyło koniec moim z JP Jankowskim sporów, a razem przestało nadużywać cierpliwości Prześwietnej Komisji". Podpisał Aleksander Chodźko[414]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1320, *Akta śledcze Aleksandra Chodźki*. K. 15–20)[415].

C. WILNO. Na pytania komisji śledczej odpowiadają Brunon i Ignacy Szemiothowie oraz Tomasz Pawłowicz (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 13, *Akta śledcze Sobolewskiego Jana* [*oraz Brunona i Ignacego Szemiothów i Tomasza Pawłowicza*]. K. 2–3; 5–6).

D. WILNO. Nowosilcow wyjeżdża z księżną Zubow na polowanie do jej kurlandzkich dóbr[416]?

[414] Nazajutrz, **6/18 I**, A. Chodźko będzie zeznawał po raz trzeci.

[415] Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 193.

[416] Wspomina o tym Twardowski w liście z **6/18 I** do Czartoryskiego. Rektor pisze, że „kochankowie" wyjechali na tydzień. Natomiast z procesowej dokumentacji wynika, iż najpóźniej **7/19 I** Nowosilcow był w Wilnie, bo rozpatrywał sprawę Karola Jentza. Natomiast **10/22 I** rozmawiał w tej samej sprawie z rektorem Twardowskim (zob. list rektora do kuratora z **10/22 I**). Możliwość

E. PUŁAWY. Odpowiedź Czartoryskiego na listy Twardowskiego z 22 XI/4 XII 1823 i 1/13 I 1824.

Książę Adam prosi rektora, aby zachował tylko dla siebie dołączone do niniejszej korespondencji kopie dwóch książęcych listów do ministra oświecenia[417] i jednolistowej wymiany z Nowosilcowem[418]. Dołącza kopię pisma do ministra oświecenia w sprawie swojej i rektorskiej dymisji, które wbrew obawom rektora zostało złożone bez opóźnienia. Kurator wyraża radość z uwolnienia części uwięzionych studentów.

„O uwięzieniu Malewskiego w Berlinie miałem i tu doniesienie od p. Fryczyńskiego. Tutaj nawet biegały wieści, że go już do Wilna sprowadzono. Jaka szkoda takich zdolności! Ale ja jeszcze nie tracę o nim nadziei. Jeśliby jeszcze był w Berlinie, niechże nie zostanie bez pieniędzy, które mu się słusznie należą.

Proszę mi zawsze jak dotąd przysłać raporta o wszystkim i nie mniej donosić o tym ministrowi, jako o wypadkach nadzwyczajnych. Ja na to spuszczając się już mu żadnych o tym raportów nie robię i o liście do mnie p. Nowosilcowa nie donosiłem. Nie odmieniwszy mojego zdania, że rzecz tamta[419] była małej wagi, nie mam potrzeby odmieniać i postępowania mojego"[420]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 393–394).

6/18 STYCZNIA, niedziela.

A. WILNO. Po raz trzeci zeznaje Aleksander Chodźko[421].

„Po trzeci raz pytania uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Im[ć] Panu Aleksandrowi Chodźce z plecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

Komisja śledcza: „Między papierami Tomasza Zana znaleziono cztery listy WMPana[422] a gdy w nich się okazują niektóre wyrazy

niezgodnego ze stanem rzeczywistym datowania dokumentu dotyczącego Jentza jest mało prawdopodobna.

[417] Ostatnia korespondencja Czartoryskiego z ministrem oświecenia pochodzi z listopada 1823. Nota księcia kuratora w sprawie wileńskiego śledztwa pochodzi z **14/26 XI 1823**, zaś **15/27 XI 1823** Czartoryski napisał do ministra Golicyna w sprawie dymisji rektora Twardowskiego.

[418] Mowa zapewne o piśmie Czartoryskiego nr 1044 z **3/15 XII 1823** do Nowosilcowa w związku z żądaniem przez senatora dokumentów śledztwa uniwersyteckiego w sprawie promienistych z 1822. Papiery te wysłano Nowosilcowowi **31 XII 1823/12 I 1824**.

[419] Chodzi zapewne o śledztwo z wiosny 1822.

[420] Rektor odpisze Czartoryskiemu **27 I/8 II**.

[421] **5/17 I** A. Chodźko brał udział w „ocznej stawce" z Janem Jankowskim.

[422] Pytanie dotyczyło trzech listów Aleksandra Chodźki do Tomasza Zana (zob. **31 V/ 12 VI 1823** i **3–4/15–16 VI 1823** z Wilna, a także wysłany z Krzywicz – zob. **11/23 IX 1823**) oraz jednego tegoż Chodźki do Antoniego Frejenda pisanego tego samego dnia, co ostatni z listów do T. Zana.

potrzebujące tłumaczenia, przeto prezentują się one WMPanu tym końcem, abyś wszystkie podkreślone w nich wyrazy wypisując pierwej periodami w swojej odpowiedzi z wymienieniem daty listu i od kogo był który pisany, potem wyjaśnił ze wszystkimi szczegółami znaczenie onych, równie i to skąd i dlaczego obrzydziłeś sobie kraj, jakie widzisz w nim szkarady i kto są te kilkanaście osób, które w listach swoich od szkaradności wyłączasz, nie mniej też, co zawiera pomieszczona w jednym z tych listów szarada? Z jakiego powodu i dlaczego onej użyłeś?"[423].

Aleksander Chodźko:] „[...] Wszystkie cztery listy pokazane mi tutaj przyznaję, iż są moje autentyczne; a najprzód w liście pisanym z Wilna do Tomasza Zana, pod r. 1823, dnia 3 maja[424], ten period znajduję podkreślony: «**Józefek mój na wielkiego wyszedł bohatera, grał zawczoraj w piłkę na placu, uderzył nią Policmajstra lub coś podobnego, i za to odwiedził kozę i wziął chłostę; cieszył się jednak, że co się tyczy ekiwoku[425] zrobionego z samicy kozła, imiennik pana Tomasza ballady, podobnegoż losu dotąd jeszcze doświadcza**». W tym zawiłym periodzie wyrazić chciałem to, że rektor Twardowski wziętym został. Zdarzyło się niedawno przedtem, że mój służący Józefek, za potrącenie przypadkowe kogoś z wojskowych wzięty był przez policję; to tedy zdarzenie opowiadając, korzystam z ekiwoku, jaki w polskim języku nosi wyraz **koza** (którą nazwałem «**samicą kozła**»), znaczy bowiem i zwierza, i miejsce więzienia; korzystam mówię z niego i dodaję, że «**imiennik Pana Tomasza Ballady**», to jest Twardowski (takie bowiem nazwanie nosi jedna z ballad Tomasza Zana), «**podobnego losu doznał**» zamiast, że takoż do więzienia wzięty".

Dalej przesłuchiwany wyjaśnia szaradę zamieszczoną w liście z **3–4/15–16 VI 1823** (zob.) oraz dodaje, iż mu „**tę szaradę do odgadnienia dano**, jedynie dlatego, aby nadać jakiś pozór przesyłaniu tej szarady. Użyłem zaś jej dlatego, że chciałem donieść o przytrafionym wzięciu rektora i razem lękałem się, aby wyraźnie o tym list mówiący nie był zatrzymany na poczcie; bo taki wówczas powszechnie szedł rozgłos, że na pocztach listy czytają. Udałem się zatem do wybiegu w myśli, aby tylko jeden Tomasz go zrozumiał.

Wyłożę dopiero wyrażenie podkreślone, że: «**Jeśli kiedy to teraz najmniej, bo tylko jeden węzełek wiąże mnie do Wilna**». Uważałem tu swoją duszę jako złożoną z uczuć krwi, przyjaźni i popędu do nauk; przedmioty dwóch pierwszych

---

[423] Pytanie to oraz sporą cześć odpowiedzi Aleksandra Chodźki zacytował Stanisław Pigoń w szkicu *Przyjaźń rozdarta. Aleksander Chodźko i Tomasz Zan w przededniu procesu filareckiego.* Zob. Pigoń: *Głosy*, 9–39. Pigoń błędnie podał tam datę tego badania Aleksandra Chodźki. Z jego ustaleń wynika, że miało ono miejsce **26 XI/8 XII 1823**. Tego zaś dnia komisja śledcza sformułowała jedynie drugą serię pytań dla Chodźki. Młody filareta odpowiedział na nie **2/14 XII 1823**.

[424] Pomyłka Chodźki; chodzi o list z **3–4/15–16 VI 1823**.

[425] Equivoque (z j. francuskiego) – mający dwojakie znaczenie.

znikły z odjazdem z Wilna ojca i przyjaciela, do którego ten list piszę; uniwersytet istniał, ja moje nauki odbywałem i ten był tym «**jednym węzełkiem, który mnie do Wilna wiązał**»; dlatego to nawet dodaję później: «**stąd by wnosić wypadało, że w naukach jednych szukając rozrywek powinien bym olbrzymio pracować**». Piszę niżej, że «**chciałbym być tym listkiem**», rozumiem przez to mówić, iż zazdroszczę mu tego, że tak blisko osób mnie miłych będzie. Dalej widzę podkreślony przypisek: «**Byron pojechał bić się za Grecję**», tak albowiem pisał „Kurier Litewski" o tym poecie angielskim.

Zostaje mi tłumaczenie ostatniego w tym liście periodu, który tak brzmi: «**Zbytnie gorąca tak mnie rozpuszczają w cielesnym i moralnym znaczeniu, żem do niczego**». Gdym ten list pisał, skwary panowały nieznośne, dlatego żartując wyrzekłem najprzód, że mnie «**rozpuszczają cieleśnie**», bo któż nie czuje słabości ciał, jaką w nas zbyteczne upały sprawują? Po wtóre, dodałem «**umysłowo**», a to dlatego, iż znękanego ciała umysł też cierpieć musi. W podkreślonych wyrazach «**Longin Kowalewskiego wyszedł**», «**Longin**» oznacza autora dziełka *O górności*[426], które z oryginału Józef Kowalewski przełożył i wydrukował".

Dalej Chodźko wyjaśnił wyrazy podkreślone w liście z 11/23 IX 1823 do Antoniego Frejenda: „«**orzechy, które pan Tomasz na przechadzce zbierał w teorii promionków wielką rolę grać będą**». Opowiadam tu Antoniemu, co mi Tomasz Zan w liście, o którym i niżej wzmianka będzie, donosił; orzechy te zbierał z pewną damą w kompanii, dlatego dołączam wyrazy «**wielką będą grać rolę w teorii promionków**»: teoria tego nazwiska jest to żartobliwy pomysł Tomasza Zana; zależała ona i dążyła do tego, aby wyłuszczyć zmysłowym sposobem wszelkie wrażenia odebrane przez piękność; dowodził w niej, że przedmiot działający przez oczy swe wysyła na nas wrażenia w postaci malutkich i niewidocznych promieni, które **promionkami** nazywał; prawa ich opierał na matematycznych pewnikach o promieniach w kole. List ten zakończyły przemazane wyrazy «**Rozdziałków mi Izabelińskich przez tę zręczność przyślij**». Wspomniane tu «**Rozdziałki Izabelińskie**», nazwałem dowcipne i estetyczne opisanie wizyt, autora Antoniego Frejenda, do Damy ukrytej pod tym imieniem, jakie noszą te rozdziałki".

Następnie udzielił Chodźko wyjaśnień w związku z listem do Tomasza Zana z 11/23 IX 1823. Zeznał, że będąc sam na wsi rozczytywał się w elegiach Younga, co kończyło się napadami melancholii. Podkreślone przez komisję śledczą słowa: „**w przypadku zadanego tej podstawie ciosu, wszystko się skruszy, osypie**[...]" Aleksander Chodźko tłumaczył jako odnoszące się do ciężkiej choroby swojego ojca. Wyjaśniał, że dalsze słowa tegoż listu – „**wówczas trudna zgoda z tym brzydkim Światem**" – wypowiedział „[...] ustami trwożnego syna, [...] patrząc na całą okropność, jaką mi zapalona wyobraźnia malowała".

[426] Longinus Dionisius Cassius.

Kolejny zakreślony pasus –„«**Broń, jak chcesz, Tomaszu rzeczywistość tego świata; może widzisz i rozumiesz przestrzeń całego przestworu ziemi; ja go bliżej biorę, a najdalsze krańce, do których myśl moja zalecieć może, są granicami kraju naszego; a patrzę, ile mi się zdaje okiem niezaćmionym, widzę na nim szkarady, a ledwie kilkanaście osób, które jak fenomena jakie zjawiły się, wyłączyć od tego należy**»”– Chodźko wyjaśnia tak: „Powód do zaczęcia periodu tego był następny: często w rozmowach potocznych z Tomaszem Zanem, gdy mnie podobny szał opadnie dowodziłem, iż daleko więcej zła niż dobra na świecie; zbijał mnie zawsze Tomasz. Do tego to zatem stosują się wyrazy «**Broń jak chcesz rzeczywistość tego świata**». Tomasz jako starszy i uczeńszy «**może widzieć i rozumieć**» ludzkość w całym ogóle; ja mniej świadomy i doświadczony, mniej znający ludzi, sądzę o nich bardziej z powieści niż z doświadczenia, dodaję wyrazy «**najdalsze krańce, do których zalecieć może myśl moja są granicami kraju naszego**»: kładę to bardziej w porównaniu szczupłości obiegu myśli mojej, a rozległych wiadomości Tomasza, które aż przestrzeń świata zajmują i aniżeli w innym jakim względzie, dlatego nawet dodaję zaraz «**kraju naszego**», chciałem przez to oznaczyć miejsca gdzieśmy się rodzili, hodowali i dlatego mówię «**naszego**», to jest mojego i Tomasza Zana, ponieważ oba w jednej guberni i powiecie zrodzeni byliśmy. Za zuchwale w prawdzie, nazwałem to czego nie znam «**Szkaradą**»; zbyt młody i niedoświadczony jestem, abym już znał jednostki tego rodzaju”. [...]

Ostatni fragment wskazany Aleksandrowi Chodźce do wyjaśnienia brzmiał: „**Zdrów jestem i czerstwy do tyla, że chciałbym czerstwość ciała w duszę przelać... ale co ja mówię?... Nie chciałbym. Dusza moja niezmiernie jest mocna i czerstwa, gdy tyle już wytrzymując nie straciła hartu i tęgości wrażeń raz nabytych**”. Chodźko wyjaśniał, że podczas układania listu cierpiał i temu cierpieniu dał upust w trakcie pisania. „Nie przeczę opisowi temu przesady: że zaś nazywam **duszę mą czerstwą**, nazywam dlatego, iż pomimo nudy, jakiej doświadczam, pamiętam doskonale całą przeszłość i to to jest w słowach «**nie straciła hartu i tęgości wrażeń raz nabytych**»”. Podpisali: Aleksander Chodźko, Ławrynowicz i Szłykow[427]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1320, *Akta śledcze Aleksandra Chodźki*. K. 30–34. Obszerne fragmenty w: Pigoń: *Głosy*, 9–39).

Ze szkicu Pigonia: „Odpowiedzi te [Chodźki] stanowią coś jakby komentarz biograficzny do tamtych liryk-korespondencji; rzecz jasna, że impulsy patriotyczne liryzmu nie miały wyjść na jaw w zeznaniach, że je badany potrafił najzręczniej wyminąć”.

„[...] podsądny bagatelizować się stara miejsca zakwestionowane, sprowadzając je do wydarzeń wyłącznie indywidualnej natury, albo też dociągając do norm naówczas «praworządnych». W szczególności dość sporo trudu zadał sobie, żeby w możliwie

[427] Jan Chodźko, ojciec Aleksandra, **19/31 I** będzie występował do komisji śledczej w sprawie syna.

niewinnym świetle ukazać wyrażenie listu o «granicach kraju naszego». Wszelako i z tego już, co tu podano, uwydatnia się zupełnie wyraziście wizerunek młodego filarety: przyjaciela, romantyka, patrioty i społecznika". (Pigoń: *Głosy*, 32, 36–37).

B. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego.

Rektor pisze, iż dotąd ma jedynie ustną zgodę Nowosilcowa na urlop, zaś odpowiedzi na piśmie nie otrzymał, ponieważ **5/17 I** senator wyjechał z księżną Zubow na polowanie. Dalej w liście mowa jest o spowolnieniu dochodzenia w sprawie filaretów. Rektor chciałby odesłać do Krzemieńca zwolnionego z aresztu Karola Jentza, ale musi na to uzyskać pisemną zgodę Nowosilcowa.

Twardowski donosi, iż sąd wojenny skazał inspektora Sidorowicza na rozstrzelanie, komendant zmienił wyrok „na degradację w proste sołdaty", a generał-gubernator Rimski-Korsakow dodał, że „bez wysługi". Nowosilcow obiecywał Twardowskiemu, iż wstawi się za Sidorowiczem u wielkiego księcia, jeśli spotka się z nim podczas przejazdu przez Kowno, gdzie jest spodziewany 11[/23] lub 12[/24] bm[428]. Rektor, przekonany o niewinności uniwersyteckiego dozorcy, wstawił się za nim u ministra oświecenia[429] i o to samo prosi Czartoryskiego. Wskazuje przy tym na zasługi Sidorowicza jako żołnierza i inspektora oraz dodaje „iż, jak się ze śledztwa pokazało, należał on do ostrzeżenia osoby, która sama była niewinna w głównym zdarzeniu i z której familią związany dawną przyjaźnią. Sidorowicz, chciał ją tylko chronić od przykrości, jaką znalezienie najmniejszego szpargału ściągać zwykło. Gdyby rzecz tak mogła być przedstawioną wielkiemu księciu, ocaliłoby się biednego inwalidę, teraz wystawionego na najsmutniejszą przyszłość". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 398–399).

C. WARSZAWA. Wielki książę Konstanty wyznacza skład sądu wojennego w sprawie krożskich gimnazjalistów.

Cesarzewicz czyni to w tajnym piśmie nr 4 do Nowosilcowa. Na czele składu sędziowskiego, składającego się z dwóch oficerów i audytora, Konstanty postawił barona generała Grigorija Rozena IV, dowódcę III brygady. Sądowi polecono prowadzenie sprawy z „całą surowością prawa". (Mościcki: *Wilno*, 96, 184; W. Jewsiewicki: *Batyr.O Janie Witkiewiczu 1808–1839*. Warszawa 1983, s. 27).

7/19 STYCZNIA, poniedziałek.

A. WILNO. Uwolnienie Karola Jentza, nauczyciela Liceum Krzemienieckiego.

Z notatki komisji śledczej: „Roku 1824 dnia 7 stycznia Jego Ekscelencja p. radca tajny, senator i kawaler Mikołaj, syn Mikołaja, Nowosilcow, rozpa-

[428] O terminie spotkania zob. przypis do listu Twardowskiego do Czartoryskiego z **3/15 I**.
[429] O losach interwencji Twardowski napisze księciu kuratorowi w liście z **10/22 I**.

trzywszy dokumenta o powodach aresztowania nauczyciela Liceum Krzemienieckiego p. Karola Jentza, zarówno jak i akta komisji śledczej w tychże zawarte, 3 tegoż stycznia raczył położyć rezolucję: wspomnianego Jentza dla braku dowodów w zarzucanym mu podejrzeniu spod aresztu uwolnić, lecz równocześnie wziąć od niego rewers, że w razie potrzeby stawi się do komisji niezwłocznie; w wypełnieniu powyższego, powyższy rewers wzięto, a o uwolnieniu jego spod aresztu wydano niniejsze pismo z podpisem członków komisji. (*Proces Filaretów*, 107).

B. WILNO. Przed sądem wojennym zeznają krożscy gimnazjaliści – Cyprian Janczewski i Jan Witkiewicz. (LPAH, zesp. 779, inw.1, vol.1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie*. K. 68–69 – zeznanie C. Janczewskiego; k. 64–66 – zeznanie J. Witkiewicza).

C. WILNO. Komisja śledcza kieruje pytanie do doktora Augusta Bécu w sprawie przechowywania przez Kontryma w czytelni Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego chlebów zbieranych u włościan. (A. Wrzosek: *Jędrzej Śniadecki. Życiorys i rozbiór pism*. T. 1–2. Kraków 1910, s. 277–278)[430].

8/20 STYCZNIA, wtorek.

A. WILNO. Powtórne zenanie Jana Heydatela.

„Powtórne zapytania uczniowi Wileńkiego Uniwersytetu **Janowi Heydatelowi** z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane".

Przed odpowiedziami na konkretne pytania Jan Heydatel został zobowiązany do wyjaśnienia dlaczego podczas pierwszego zeznania[431] zataił prawdę o promienistych i filaretach. Heydatel odpowiedział.: „[...] Uważałem filaretyzm za rzecz nie mogącą nikogo więcej oprócz nas interesować; a że wyznając musiałbym wymienić osoby do niego należące, przez co stałbym się przyczyną ich zwożenia, nadto mógłbym przez niepamięć wymienić tych, którzy zgoła do Zgromadzenia Filaretów nie wchodzili. Co że się zdarzyć mogło, przekonałem się na tych, którzy byli razem ze mną aresztowani, tj.: Ihnatowicz, Kelner, Ciecierski[432]. [...] Oprócz tego na pierwszym moim egzaminie zdawało mi się, że komisja nie przedstawiła mi pewnych dowodów, iż wie o przeszłej egzystencji filaretów; ja zaś z mojej strony nie chciałem pierwszą być przyczyną i ambarasu komisji, i kosztu skarbu Monarszego. Teraz z czystą otwartością wszystko co wiem wyznam".

---

[430] **3/15 XII 1823** wyjaśnienia w tej sprawie składał Kazimierz Kontrym. Bécu odpowie komisji śledczej **9/21 I**.

[431] Złożył je **3/15 XI 1823**.

[432] Wszyscy oni znaleźli się w grupie jedenastu filaretów aresztowanych po zeznaniach Jankowskiego z **22 X/3 XI 1823** i **23 X/4 XI 1823**. Zatrzymano ich w **nocy z 23 X/4 XI na 24 X/5 XI 1823**.

O d p o w i e d ź p i e r w s z a Jana Heydatela dotyczyła promienistych. Wiosną 1820 usłyszał o spotkaniach („zabawach majowych") uczniów uniwersytetu – promienistych. Ich projektodawcą był Tomasz Zan. Z braku czasu Heydatel uczestniczył w jednym ze spotkań, koło Markuć: „Przyszedłem tam rano, zastałem pijących mleko, jedzących, grających na różnych instrumentach, bawiących się w rozmaite gry i deklamujących wiersze wzorowych autorów".

D r u g i e p y t a n i e odnosiło się do powstania z promienistych Towarzystwa Filaretów. Jana Heydatela wraz z Janem Krynickim wprowadził tam, w celach samokształceniowych, Jan Sobolewski późną jesienią 1821 (do Związku Zielonego). Miało to miejsce w mieszkaniu Kajetana Przeciszewskiego, w obecności gospodarza, Adama Suzina, braci Stefana i Stanisława Makowieckich, braci Brunona i Ignacego Szemiothów i Jana Jarmołowicza. Według Heydatela nie składano przysięgi, ale przyrzekano jedynie, „[...] że przed osobami nie należącymi do zgromadzenia nie będziemy wyjawiać jego egzystencji, że każdemu potrzebującemu uczniowi uniwersytetu udzielać będziemy pomocy tak w naukach, jako też i w rzeczach ściągających się jego utrzymania".

W t r z e c i e j o d p o w i e d z i Heydatel zeznawał o celu Towarzystwa Filaretów, jego ustawach i ich autorze (tylko nadmienił o Tomaszu Zanie) oraz wymienił nazwiska 33 filaretów (oprócz podanych w drugiej odpowiedzi), których pamiętał. Nie było wśród nich m.in. Adama Mickiewicza, Franciszka Malewskiego, Onufrego Pietraszkiewicza czy Stanisława Morawskiego. Ponadto zeznał: „[...] Cel towarzystwa był: miłość Boga i bliźniego, wdzięczność dla Monarchy. [...] [W ustawach] znajdował się [...] osobny artykuł zabraniający pisać rozpraw w materiach religijnych lub politycznych [...]".

W o d p o w i e d z i c z w a r t e j podał powody utajnienia działań filaretów: „1-mo) Czynności dobre wtenczas godziwie takimi zwać się mogą, gdy się z nich nie chlubimy [...]. 2-mo) Usiłowano pozbyć się tej niedogodności, jaka by wynikała z natręctwa wielu osób chcących należeć do zgromadzenia, a które by wszakże, ani zaletnych obyczajów nie miały, ani potrzebnej żarliwości do nauk. A co się tyczy przykładu, ten nader był widoczny, bo wszyscy prawie filareci byli wyborem młodzieży jaśniejącej i naukami, i wzorowymi czynnościami".

W odpowiedzi na p i ą t e p y t a n i e przesłuchiwany zaprzeczył jakoby kiedykolwiek w mowach wygłaszanych przez przewodników do nowo wstępujących do filareckich związków słyszał, jakoby powstanie i rozwój Towarzystwa Filaretów miały „posłużyć przy błyśnięciu pomyślnej chwili do podźwignienia ojczyzny". Nowemu członkowi towarzystwa – twierdził Jan Heydatel – przewodnik „[...] wystawiał potrzebę oświecenia rozumu i serca, korzystnego przepędzenia czasu w uniwersytecie [...]", tak aby odwdzięczyć się „Dobroczynnemu Monarsze" za tyle nakładów na wykształcenie młodzieży.

O d p o w i e d ź s z ó s t a dotyczyła mów, wierszy i rozpraw filareckich. Jan Heydatel utrzymywał, że w każdym ze związków wolno było pisać rozprawy na

tematy zgodne z jego naukowym profilem. „[...] Nikogom zaś nigdy nie słyszał, kto by w swoich rozprawach i głosach zawierał, jak mówi pytanie [komisji śledczej] «nieukontentowania i bluźnierstwa przeciw władzy rządowej, zapalając do nienawiści i zachęcając do zachowania narodowości»".

Jan Heydatel nie otrzymał *Opisu jeograficznego* i nie wie, kto go wypełniał oraz do czego był ów opis potrzebny towarzystwu (odpowiedź siódma). Nadmiarem obowiązków uniwersyteckich tłumaczył swoją niewiedzę co do uczt i biesiad towarzystwa. Słyszał, że organizowano je z okazji imienin niektórych osób. Wiadomo mu też, że Tomaszowi Zanowi wręczono pierścień. Jednak o okazji wręczenia i o napisie na pierścieniu nic bliższego powiedzieć nie potrafił. Nic też nie wiedział o uwieńczeniu Zana wieńcem dębowym (odpowiedź ósma).

Z odpowiedzi dziesiątej wynika, iż nic Heydatelowi nie było wiadomo o podobnych towarzystwach w Rosji, w Królestwie Polskim lub za granicą, jak i o tym, czy Towarzystwo Filaretów bądź sam jego prezydent utrzymywał kontakty z takimi organizacjami.

W odpowiedzi na pytanie jedenaste o zagraniczne wojaże filaretów zeznał, że wyjechali Franciszek Malewski i Marian Piasecki. Nic nie wie o filareckich instrukcjach dla nich obu, jak i o ich korespondencji. W dwunastej odpowiedzi Heydatel wyjaśnił, że zwierzchność uniwersytecka oraz żaden z nauczycieli nic nie wiedzieli o filaretach. Przesłuchiwanemu nic nie wiadomo, aby ktokolwiek kierował poczynaniami Tomasza Zana. Ciągłe wybieranie Zana na prezydenta Heydatel tłumaczył tym, że właśnie on był projektodawcą Towarzystwa Filaretów, które pozytywnie wpłynęło na postępy w nauce i na „sprostowanie obyczajów".

Jan Heydatel wyjaśnił też (odpowiedź trzynasta), że filaretów rozwiązano na czas nieograniczony w wyniku decyzji Zana w kwietniu 1822. Jako przyczyny podawano wówczas to, „[...] aby niewinne jego [towarzystwa] zamiary nie zrodziły podejrzenia jedynie z tego powodu, że nie było otwarte, wreszcie dlatego, że zwierzchność uniwersytecka coraz bardziej dostrzegała, aby żadnych skrytych schadzek uczniowie nie mieli".

Na pytanie o okolicznościach i sposobie wstąpienia do Związku Zielonego Heydatel powtórzył odpowiedź na drugie pytanie z niniejszego zeznania. Dodał jedynie, iż nie wie kiedy Towarzystwo Filaretów powstało oraz że na zebraniu, na którym go przyjmowano podpisał zaręczenie. Wspomniał także o dokonanych wtedy wyborach urzędników Związku Zielonego. Jan Sobolewski został przewodnikiem, radcą Jan Jarmołowicz, Kajetan Przeciszewski pisarzem. Podpisali: Jan Heydatel oraz Szłykow[433]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1300. *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Heydatela.* K. 5–10).

---

[433] Po raz kolejny nazwisko Jana Heydatela pojawi się w dokumentacji procesu **19 IV/1 V** w związku z wypuszczaniem filaretów z więzienia za poręczeniem.

B. WILNO. Po raz drugi zeznania składa Józef Kowalewski.

„Powtórne zapytania uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Józefowi Kowalewskiemu z polecenia JW Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane.

Gdy na pierwszym badaniu[434] nie poszczególniłeś wszystkich okoliczności do Towarzystwa Promienistych i Filaretów stosujących się i gdy teraz po namyśleniu się po pierwszym badaniu mogłeś wiele okoliczności przypomnieć, przeto dla przewodnictwa do takowego wyznania, dają się WMPanu powtórne pytania, na które i co tylko prócz tego wiesz lub słyszałeś winieneś odpowiedzieć z najczystszą otwartością? [...]".

Pytanie pierwsze dotyczy Towarzystwa Promienistych – jego: pomysłodawcy, celu, czasu powstania i rozwiązania, ustawy, członków, urzędników oraz udziału w nim przesłuchiwanego. Kowalewski zeznaje, iż z projektem towarzystwa wystąpił Tomasz Zan w celu wspólnej zabawy. Prawidła promienistych zatwierdził rektor Malewski. Przesłuchiwany był tylko na pierwszej majówce, więc nic bliższego o uczestnikach i strukturze tego przedsięwzięcia powiedzieć nie może.

W odpowiedzi na pytanie drugie Kowalewski zeznaje o powstaniu filaretów. Miało to miejsce po wakacjach 1820, kiedy – wskutek rektorskiego zakazu spotkań promienistych – Tomasz Zan zaprosił do siebie tych, którzy mieli powołać tajne towarzystwo. Najpierw składało się nań sześć Związków: „Różowy, Czerwony, Błękitny, Zielony, Biały, Granatowy; do tych za powiększeniem się liczby osób, przybył siódmy związek Liliowy. Przysięga – wyjaśnia badany – była przepisana dla prezydenta i dla członków. Prezydent przyrzekał słowem Polaka i poczciwego człowieka nie zdradzić zaufania w nim położonego, a członkowie, że celu swojego pilnować będą i sekretu nie wyjawią".

W pytaniu trzecim dociekano celu i ustaw Towarzystwa Filaretów oraz personaliów członków, przewodników, radcy i sekretarzy filareckich gron. Pytano też o to, kogo sam Kowalewski wprowadził do towarzystwa. Odpowiedział on m.in.: „Celem Towarzystwa Filaretów była nauka i dobroczynność. Ustawy jego składały się z 15. prawideł dawniej ułożonych dla promienistych i z nowo ułożonych przez delegowanych z każdego związku [...]. Ustawy tej nie mam i nie wiem u kogo się znajduje. [...] W Związku Błękitnym przewodnikami byli po sobie następując Czeczot, Orlicki, ja i Malinowski; radcami Wiernikowski, Kułakowski i Jagiełło; sekretarzami Kułakowski, Marciejewski, Chodźko Aleksander i Staniewicz Emeryk. Oprócz wymienionych tu osób należeli: Jankowski, Odyniec, Kraskowski Tomasz, Jeżowski Józef, Kulesza, Zieliński, Żebrowski, Kozłowski. Ja przez Czeczota zostałem wezwany do Związku Błękitnego w początkach zawiązania się Towarzystwa Filaretów przy końcu miesiąca octobra 1820 roku. Sam zaś wprowadziłem Kraskowskiego Tomasza. Przy namawianiu do towa-

[434] Z dnia **17/29 XI 1823.**

rzystwa wystawiały się widoki spólnego pracowania w naukach i robienia sobie nawzajem uwag nad rozprawami, a wreszcie dawano czytać ustawy".

W odpowiedzi na czwarte pytanie Kowalewski tłumaczył powody tajności towarzystwa: „Członkowie zobowiązywali się przysięgą nie wyjawiać bytności i czynności towarzystwa innym osobom nie należącym do niego, z tych powodów mianowicie: aby osoby obce nie należące do towarzystwa, nieświadome celu fałszywie go nie wystawiały na jaw, a tym samym nie ściągnęły szyderstwa na członków samych; po wtóre aby egzystencja towarzystwa nie była odkrytą, gdyż Rząd Uniwersytetu przy zapisywaniu do album zabraniał uczniom wchodzić do towarzystw; po trzecie, trzeba było zachować tajemnicę, gdyż skromność sama nie każe przechwalać się ze swoimi dobrymi czynnościami".

„5-to. Przy wprowadzeniu do związku nowo przyjętego członka, w jakiej treści przewodnik miewał do niego mowę, równie w jakich wyrazach witali jego inni urzędnicy i członkowie? Który z przewodników, albo kto drugi z filaretów w przemowach i powitaniach swoich wystawiał, że połączenie się wasze, oraz rozszerzenie onego, niemniej też jedność i miłość braterska może posłużyć przy błyśnięciu pomyślnej chwili do podźwignienia ojczyzny? Gdy podobnego rodzaju przemowy nie tylko okazały się w zabranych papierach, ale też przez wyznania współczłonków WMPana, to się potwierdza, że takowe przemowy miały miejsce na waszych posiedzeniach, więc niewyjawienie autorów tych przemów dowodzić będzie uporu w wyznaniu rzetelnej prawdy. [...]

Ad 5-um. Przy wprowadzeniu do związku nowo przyjętego członka przewodnik miewał do niego przemowę i w niej wykładał cel towarzystwa, a stąd o pożytku nauk, potrzebie pracowania spólnego w naukach, wreszcie zachęcał do gorliwego pełnienia obowiązków i moralnego postępowania. Nigdy atoli nie słyszałem, aby kto wystawiał myśli o podźwignieniu ojczyzny i dlatego o autorach takich przemów nie wiem[...]".

W pytaniu szóstym indagowano Kowalewskiego o treść „mów, wierszy i innych rozpraw", o miejsce obecnego ich przechowywania oraz o to, kto w swoich wystąpieniach był przeciwny rządowi i zachęcał do „zachowania narodowości". Badany odpowiedział, iż rozprawy były poświęcone albo tematom poruszanym na zajęciach uniwersyteckich, albo opierały się na notatkach z książek dotyczących danej materii. W mowie wiązanej filareci oddawali się poezji opisowej oraz tłumaczeniom poetów starożytnych i nowoczesnych. Natomiast zgodnie z zakazem zawartym w ustawach filareckich nikt nie pozwalał sobie na poruszanie tematów politycznych i religijnych.

Odpowiadając na pytanie siódme Kowalewski zaprzeczył, jakoby otrzymał od kogokolwiek instrukcję do statystycznego opisania kraju. Nie wiedział także nic o jej autorach oraz wykonawcach. Argumentował zaś tak: „W naszym

Związku Błękitnym mającym za przedmiot pracowania w literaturze ani pisano, ani rozmawiano o statystyce...".

Zagadnięty – w pytaniu ósmym – o uczty i biesiady filareckie, o wygłaszane podczas nich mowy i wiersze oraz o okoliczności i wręczenia Tomaszowi Zanowi pierścienia i wieńca dębowego Kowalewski przyznał, iż z okazji świąt spotykano się przy herbacie. Przypomniał też sobie, iż najprawdopodobniej wiosną 1821 (Kowalewski był nieobecny z powodu choroby) wręczono Zanowi pierścień. Więcej miał do powiedzenia o uczcie z okazji dnia świętego Józefa w Związku Błękitnym: „[...] na niej oprócz herbaty były czytane powinszowania członkom mającym imię Józefa, a między innymi i mnie. Takowe powinszowania czytali Malinowski, Chodźko Aleksander, potem Kułakowski i Łoziński *ex promptu* komicznymi wyrazami i minami ucieszyli wszystkich; wreszcie Jankowski czytał wiersz dotykający władzę rządową. Nie przypominam sobie czyli ten wiersz ostatni zwyczajnym i w modzie będącym oklaskiem był przyjęty, ale pamiętam, że wiele osób użalało się, iż w takiej treści był czytany".

Na pytanie dziewiąte odpowiedział, że nie wie, jakie książki towarzystwo zakupywało ani jakie prenumerowało czasopisma, ponieważ nigdy z nich nie korzystał. Bibliotekarzem towarzystwa był „podobno" Stefan Zan.

W odpowiedzi dziesiątej Kowalewski stwierdza, iż nic nie wie o podobnych towarzystwach w Rosji, Królestwie Polskim i za granicą oraz o komunikowaniu się z nimi przez filaretów lub ich prezydenta.

W odpowiedzi jedenastej zeznał, że za granicą przebywają [Marian] Piasecki i Franciszek Malewski. Jednak towarzystwo nie dawało im przed wyjazdem żadnych instrukcji i Kowalewski nie wie, z kim wspomniani filareci korespondują.

W odpowiedzi na pytanie dwunaste Kowalewski wyjaśnia, iż władze uniwersytetu nic nie wiedziały o filaretach. Przesłuchiwanemu nic nie wiadomo o osobach kierujących działaniami Zana lub protegujących go. Fakt ciągłego wybierania Zana na prezydenta tłumaczy „zaufaniem [filaretów] w nim, albo też z przypadku, iż za nim były powszechne głosy".

W odpowiedzi trzynastej Józef Kowalewski podał, iż filaretów rozwiązano w marcu lub kwietniu 1822 na czas nieograniczony. „Powodem do rozwiązania była wieść powszechnie rozszerzona, iż Rząd uważa wszelkie tajemne towarzystwa za szkodliwe, a przeto zabrania wszelkich tajemnych schadzek". Kowalewski słyszał, że akta filareckie spalono.

Piętnaste pytanie komisji śledczej dotyczyło zebrania Związku Błękitnego, na którym Kowalewski – jako radca tegoż związku – odczytał rozprawę o początku poezji oraz przedstawił raport z posiedzenia Izby Radczej poświęconego wiceprezydentowi Franciszkowi Malewskiemu. Indagowany wyjaśnił, iż raport ten dotyczył zezwolenia piastującemu funkcję wceprezydenta na zasiadanie w Izbie Radczej Towarzystwa Filaretów (dotąd zasiadali w niej prezydent i radcy poszczególnych związków). Ponieważ w pierwszym głosowaniu wniosek ten upadł, Izba

Radcza poddała go pod powtórne głosowanie związków. Związek Błękitny – wedle relacji Kowalewskiego – ponownie go odrzucił, ale zatwierdzono go głosami innych gron filareckich. Kowalewski podał też, iż rozprawa jego autorstwa winna znajdować między jego papierami „w brulionie".

Pytanie szesnaste sformułowano dopiero po odpowiedziach przesłuchiwanego na poprzednie. Dotyczyło ono mowy Jana Czeczota z okazji powitania wśród filaretów Jana Jankowskiego, w której podano powody utajenia towarzystwa (podejrzenia ze strony nieprzychylnego rządu) oraz przestrzegano przed złamaniem przysięgi. Kowalewski miał wyjaśnić przyczyny tajności, sprecyzować zarzuty wobec rządu oraz wymienić krzywoprzysiężców. Zeznał, iż nie przypomina sobie przemówienia Czeczota, a przytoczone fragmenty są dlań „niezrozumiałe", przeto najlepiej wyjaśni je sam mówca. „[...] co się tyczy ważnych przyczyn tajenia naszego towarzystwa, innych nie znam prócz tych, które przeze mnie zostały wymienione w punkcie 4-tym. W czym by się zawierały podejrzenia Rządu i jaka byłaby jego nieprzychylność chwalebnym zamiarom nie rozumiem. Również nie wiem, kto i w czym złamał przysięgę. [...] Na koniec fundamentalny obowiązek w prawach[435] zawarty ściągał się do tego, aby pracować w naukach nie wyjawiając sekretu i właśnie to było wyrażonym w przysiędze wykonywanej przez każdego członka". Podpisy Kowalewskiego, Ławrynowicza i Szłykowa[436]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 23, *Akta śledcze Kowalewskiego Józefa*. K. 3–8).

C. WILNO. Powtórne zeznanie Jana Wiernikowskiego[437].

„Powtórne pytania uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Janowi Wiernikowskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane".

We wstępie do przesłuchania jest mowa o tym, iż Wiernikowski dotąd ukrywał prawdę o promienistych i filaretach. W toku śledztwa zaś ustalono jego przynależność do obu związków. Najpierw więc przesłuchiwany wyjaśnił dlaczego zataił prawdę. Wynikało to z braku pisemnych dowodów na niewinny charakter towarzystw. Ponadto, tak jak inni przesłuchiwani, postanowił wstrzymać się ze szczerymi zeznaniami do czasu, aż komisja śledcza dostrzeże, że nie wsparte dowodami zeznania uwięzionych są prawdziwe. Potem pojął, że ukrywanie prawdy może tylko wzmóc podejrzenia i za pośrednictwem strażników, kwartalnego Krukowskiego i Zubowskiego, dał znać komisji śledczej, że jest gotów do szczerych odpowiedzi.

W odpowiedzi na pierwsze pytanie Wiernikowski podał dość ogólnikowe fakty: projektodawcą i naczelnikiem towarzystwa był Tomasz Zan. Promieniści

---

[435] Chodzi o filareckie ustawy.

[436] Po raz kolejny Kowalewski pojawi się w papierach komisji śledczej **15/27 IV**. Natomiast na ostatniej stronie powyższego zeznania (k. 6) **6/18 V** Kowalewski dopisał kilka zdań o okolicznościach swojego wstąpienia do Towarzystwa Filaretów.

[437] Pierwsze przesłuchanie Wiernikowskiego miało miejsce **6/18 XI 1823**.

istnieli w maju i czerwcu 1819 [!], a ich celem była „zabawa i wzajemna pomoc". „Ustawy", czyli *Piętnaście prawideł*, zostały podobno ułożone przez Zana a potwierdzone przez rektora Szymona Malewskiego. Wiernikowski był przy zawiązaniu spotkań promienistych. Wprowadził Dominika Orlickiego. Przyjmowanie nowych członków nie wymagało jakichś obrządków. Zadowalano się zapewnieniem wprowadzającego o „nienagannym charakterze" kandydata. Przesłuchiwany wymienił też kilku promienistych: Czeczota, Łozińskiego, Kułakowskiego, Marciejewskiego, księcia Ogińskiego, Józefa Chodźkę, Franciszka Malewskiego, Kowalewskiego i Jeżowskiego.

W drugiej odpowiedzi przesłuchiwany nie potrafił umieścić w czasie momentu przekształcenia promienistych w Towarzystwo Filaretów[438]. Dodał, iż kilka miesięcy po wakacjach [1820] został powiadomiony przez Czeczota o swej przynależności do grona literackiego czyli Błękitnego. Przyczyn zamiany dopatrywał się w celu obranym przez filaretów: „**uczenia się własnego i pomagania drugim w naukach**, czego na zabawach promienistych nie można było dopełnić, gdyż tam więcej uciechy jak nauki szukano". Zeznał też, że filareta nie przysięgał, a jedynie zaręczał „[...] na słowo honoru i uczciwości, że się sprawować będzie według ustawek towarzystwa, że pomocy naukowej, ile będzie mógł, współczłonkowi nie odmówi, że na koniec dochowa sekretu o egzystencji towarzystwa".

Odpowiadając na pytanie trzecie (poświęcone filareckim ustawom i personaliom) przesłuchiwany utrzymywał, iż żadna zwierzchność nie zatwierdzała filareckich ustaw, „[...] ponieważ przed nikim nie chciano odkrywać towarzystwa; chybaby to uważać za ich potwierdzenie, że powstały i zupełnie się opierały na owych **piętnastu prawidłach**" zatwierdzonych przez rektora Malewskiego. Z ustaw filareckich przytoczył artykuł drugi zakazujący poruszania tematów religii i polityki. Spośród członków towarzystwa wymienił siedemdziesiąt trzy osoby, część z nich przypisując konkretnym związkom. Podobnie jak w odpowiedzi drugiej podał, iż zapewne Jan Czeczot poinformował go o spotkaniu w mieszkaniu Tomasza Zana, gdzie został wprowadzony do filaretów bez żadnych procedur, był bowiem znany z wcześniejszych „zabaw promienistych" i dokonał pisemnego zaręczenia. Sam wprowadził Michała Danejkę i Józefa Jeżowskiego młodszego.

Indagowany (pytanie czwarte) o zatajenie działań filaretów Wiernikowski raz jeszcze zauważył, że nie składano żadnej przysięgi, ale jedynie „proste **zaręczenie**" oraz że zdecydowali o ukryciu swych przedsięwzięć powodowani skromnością.

W pytaniu piątym poruszono kwestię patriotycznego charakteru filareckich przemówień. Chodziło o to, kto „[...] w przemowach i powitaniach swoich wystawiał, że połączenie się wasze [...], nie mniej też jedność i miłość braterska

[438] Wiernikowski tłumaczy wzięte z greckiego słowo „filareci" jako „Przyjaciele Cnoty".

może posłużyć przebłyśnięciu pomyślnej chwili do podźwignienia ojczyzny?"[439]. Na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa komisja przestrzegała badanego przed ukrywaniem prawdy. Długą odpowiedź Wiernikowski zaczął od charakterystyki typowego przemówienia do „nowo przybyłego" członka, w którym wykładano „[...] potrzebę korzystania z nauk, zachęcano do wytrwałości w pracy, do ścisłego pełnienia przepisów uniwersyteckich, aby każdy filaret, stosownie do swego nazwiska[440], starał się być cnotliwym, skromnym, uległym wszelkiej zwierzchności i aby przez to różnił się od osób niesfornych, zawodzących równie oczekiwanie Dobroczynnego Monarchy, jak nadzieje familii, przybywając do uniwersytetu i próżno czas trwoniąc na nieprzyzwoitych rozrywkach". Przesłuchiwany zapewniał, że nigdy nie słyszał przemów tchnących polityką. Nie przeczy, że być może inni członkowie coś podobnego słyszeli, ale w takim razie powinni „[...] z tego dokładny zdać rachunek, albowiem równie jest łatwo pobłądzić pamięcią w rzeczach długim czasem oddalonych, jak ciężko spotwarzonej osobie bronić się i oczyszczać bez dowodów".

Kontynuując swoją odpowiedź Wiernikowski wystąpił w obronie Dominika Orlickiego, któremu niektórzy filareci zarzucali, iż w wierszowanym przemówieniu do przyjmowanego do Związku Błękitnego Dominika Chodźki „[...] dopuścił się kilku myśli wolnych". Wiernikowski jako „spółuczeń szkolny" Orlickiego poprosił go o owe wiersze. Oto jak je interpretował i uchylał wspomniane podejrzenia: „[...] Nic w nich bynajmniej przeciwnego porządkowi publicznemu nie znalazłem. Natrafiłem na miejsc parę, w których już się odzywa do Jana Kochanowskiego, już do Zamoyskiego. Miejsca te zawierały kilka wierszy, które na pozór, osobliwie dla osób w literaturze polskiej mniej biegłych, mogły się zdawać wolne. W pierwszym miejscu chwaląc autor przemowy Kochanowskiego powiada, że on najpierwszy wznosząc poezje polską, szedł w zawody z Nazonem (**Owidym**, poetą łacińskim), gdy **odciętej sobie różczki skarb drogi opłakiwał.** Mógł ktoś nie znający poezji Kochanowskiego rozumieć, że autor (Do[minik] Orlicki) przez **drogi skarb różczki odciętej** rozumie **kraj polski,** gdy przeciwnie tą **odciętą różczką** jest względem Kochanowskiego jego córka Urszula, której zgon najczulej w swoich *Trenach* opłakuje. Mógł wreszcie ktoś i tak tłumaczyć, że porównanie Kochanowskiego z Nazonem jest nieprzyzwoite z przyczyny, iż Nazo w *Elegiach* na wygnaniu zostając opłakuje **utratę ojczyzny**. Ale rzecz się ma inaczej. Smutne *Treny* Kochanowskiego ze smutnymi *Elegiami* Nazona porównywają się tylko estetycznie, bo w tych rodzajach jeden i drugi najpiękniej zajaśniał. Drugie miejsce w tejże przemowie, gdzie się czyni odezwa do Zamoyskiego, ponieważ równie z pozoru zdaje się być wolne jak pierwsze, przytaczam w zupełności, gdyż się go dla piękności jeszcze wówczas nauczyłem i do dziś dnia pamiętam. Jest zaś takie:

---

[439] Pytanie to powstało z powodu zeznań Jankowskiego i przemówienia Stanisława Makowieckiego zamieszczonego w *Aneksie*. O to przemówienie zapytano Jana Sobolewskiego w jego trzecim zeznaniu z **5/17 I**.

[440] To znaczy: miłośników, przyjaciół cnoty.

Któż z nas żywej wdzięczności hołdu nie uczyni
Tobie Założycielu Zamoyskiego świątyni?
Pod świętym gmachem, co je ramię twoje wzniosło,
Ileż to (dzięki Tobie!) młodzieży urosło.
Umysły krzepiąc światłem a cnotami serce,
Długi czas zagrzebane w gnuśnej poniewierce.
Padł pomnik budowany, Mężu, na twym grobie
Masz drugi wieczny, a ten nosim w samych sobie[441].

Rozumiem przeto, że podobne miejsca może uważano za liberalność, gdyż prawdziwie nagannych myśli nigdy nie słyszałem, tym bardziej takich, które by zamykały osnowy przeciwne porządkowi publicznemu".

Wiernikowski twierdzi, iż był zwolniony z obowiązku uczęszczania na posiedzenia innych gron jako korepetytor, który „powtarzał" filareckim kolegom lekcje greki. Dodał też: „[...] łatwobym przecież usłyszał od kolegów o tak niepospolitej nowości, jaką byłoby dla filaretów zachęcanie przewodnika do zamiarów celowi ogółu przeciwnych. [...] Co się zaś tyczy narodowości i wyznania religijnego, tych się żaden filareta nie wypierał. Rosjanin np. Antoni Dudin zawsze się zwał i szczycił być Rosjaninem, Polak zawsze się Polakiem nazywał. Wreszcie nie mogę w tym miejscu przemilczeć o członkach towarzystwa, których chęć służenia Najwyższemu Majestatowi oczywiście dowiodła, że filareta każdy był gotowym do usług Kraju, odpowiednich jego siłom fizycznym i umysłowemu oświeceniu. Tak Dominik Orlicki wespół ze swym bratem Ludwikiem (niefilaretem), bracia Szemiothowie, od lat trzech udali się do wojskowej służby; dokąd też Feliks Kułakowski młodszego swojego brata, którym się opiekował, wysłał[442]. Ja zaś z tymże Kułakowskim Feliksem na najpierwsze wezwanie Uniwersytetu Petersburskiego żądającego mieć kilku z młodzieży usposobionych do języków orientalnych, aby ich później wysłać na wschód w poruczonych obowiązkach; ja, mówię, i Feliks Kułakowski natychmiast z najżywszą radością przyjęliśmy to wezwanie, ciesząc się najmocniej, że możemy dowieść Najmiłościwszemu Monarsze, z jaką chęcią bieżymy na Jego usługi, bynajmniej się nie zastanawiając nad opuszczaniem rodziców, krewnych i przyjaciół".

W szóstej odpowiedzi Wiernikowski krótko scharakteryzował treść rozpraw w poszczególnych filareckich gronach, wymieniając wiele dziedzin nauki,

---

[441] Żadne inne wiersze Orlickiego nie dochowały się. Pozostały jedynie wzmianki w filomackiej korespondencji; Franciszek Malewski 21 III/2 IV1821 (*Kor. Fil.*, III, 219) przesłał w liście do Mickiewicza wiersz Orlickiego *Powitanie do nowego czł[onka]* jako „próbę talentu". Zan do Mickiewicza, Wilno, 10/22 V 1820: „Orlicki wiersz przedni, promienisty–miłosny do Temiry, wszystkim się upodobał". (*Kor. Fil.*, II, 69). Por. *Poezja Fil.*, II 309, gdzie „Orlickiego wiersz do piękności" został wymieniony wśród wygłoszonych na pierwszej majówce promienistych 6[/18] V 1820.

[442] Orliccy, Brunon i Ignacy Szemiothowie oraz Dominik Kułakowski udali się do szkoły oficerskiej w Petersburgu.

którym poświęcano uwagę[443]. Powołując się na wymienione tematy oraz na drugi artykuł ustaw filareckich (zabraniający poruszania kwestii politycznych i religijnych) Wiernikowski zaprzeczył jakoby miały być układane przez filaretów „[...] pisma przeciw publicznemu porządkowi, a tym bardziej bluźnierstwa przeciw Rządowi". Dodał też, że jeśli w papierach któregoś z filaretów zarekwirowanych przez komisję śledczą znalazły się „jakie niedorzeczności", to było to wynikiem „indywidualnych skłonności", „owocem jego domowej rozpusty". Głoszenie takich poglądów wśród filaretów skończyłoby się wykluczeniem z towarzystwa. Odpowiedź tę kończy Wiernikowski zapewnieniem, że w jego tekstach „[...] wdzięczność odzywała się dla Najwyższej Opieki, jaka się Jej od każdego wiernego należy poddanego".

W odpowiedzi siódmej Wiernikowski stwierdził, iż nic nie słyszał o instrukcji do statystycznego opisania kraju (*Opis jeograficzny*) i nigdy się czymś podobnym nie zajmował. Przyczyną był chociażby jego status materialny, który w ciągu pięcioletnich studiów w Wilnie pozwolił mu tylko raz udać się w odwiedziny do domu.

Pytanie ósme dotyczyło kształtu filareckich uczt oraz okoliczności wręczenia Tomaszowi Zanowi stalowego pierścienia z napisem i dębowego wieńca. Wiernikowski uczestniczył w imieninach Józefa Jeżowskiego, Józefa Kowalewskiego i Józefa Chodźki. Na imieniny tego ostatniego Dominik Orlicki życzył solenizantowi „[...] aby był podobnym do rycerzy starożytnych, a nawet lepszym od Annibala w Kapuach". Przesłuchiwany przypomniał także o uczcie z powodu wyjazdu Franciszka Malewskiego na uniwersytet w Berlinie: „[...] czytałem wiersz łaciński, w którym go żegnałem zachęcając do korzystnej dla nauk podróży, aby uniwersytet miał na przyszłość pociechę, a przyjaciele rozkosz z oglądania go profesorem. Łoziński podobnież coś żartobliwego czytał. Kułakowski Feliks śpiewał pieśń żegnającą Malewskiego. Przepowiadał mu, że go Niemcy, Francuzi i Anglicy szanować będą[444]".

W kilkunastu zdaniach opowiedział też Wiernikowski przebieg uczty, na której wręczono Tomaszowi Zanowi stalowy pierścień i dębowy wieniec, „[...] do podania którego nie sądzę, aby inna była pobudka, jak wesołość zabawy". Wiernikowski odczytał wówczas *Polowanie na Słomki*, w którym żartował z Antoniego Frejenda, a bohaterowi uroczystości życzył powodzenia w podbojach miłosnych („aby szczęśliwiej trafiał do serca **Feli**").

W odpowiedzi dziesiątej Wiernikowski mówił, iż nic mu nie wiadomo o towarzystwach podobnych do filareckiego działających w Rosji, w Kró-

[443] Wiernikowski wymienił tematy swoich wystąpień w Związku Błękitnym. Mówił o tragedii, komedii i liryce greckiej, o dramacie satyrycznym, o Pindarze z tłumaczeniami jego utworów. Przekładał również Homera, Owidiusza, Anakreonta, Horacego oraz nie przełożone przez Krasickiego dialogi Lucjana (*Jowisz Tragik, Dwakroć oskarżony* i inne).

[444] Na początku listopada s.s. 1821 Franciszek Malewski i Marian Piasecki wyjeżdżali na studia za granicę. Z tej okazji zorganizowano ucztę pożegnalną, której fragment rejestruje – wraz z *Jambem dla Mariana* wygłoszonym przez Łozińskiego – *Poezja Fil.*, II 380–383.

lestwie Polskim lub za granicą. Towarzystwo Filaretów było związane z Uniwersytetem Wileńskim i nie mogło mieć kontaktów z innymi zgromadzeniami. Gdyby nawet podobne kontakty nawiązał prezydent filaretów (w co przesłuchiwany wątpi), to wina spadłaby tylko na niego, a nie na innych filaretów, którzy tak jak Wiernikowski nic o tym nie wiedzieli.

W odpowiedzi na pytanie dwunaste indagowany wyznał, że zwierzchność uniwersytetu oraz profesowie nic o towarzystwie nie wiedzieli, bowiem jego „niedojrzałe" czynności nie zasługiwały na taką opiekę. Obowiązywało też „przyrzeczenie sekretu". Fakt nieustannego przewodniczenia filaretom przez Zana tłumaczył przyzwoitym wypełnianiem przez niego obowiązków prezydenckich oraz, iż dysponował on dużą ilością wolnego czasu. Dodał, iż nie zawsze wybierano Zana jednomyślnie.

Pytanie trzynaste dotyczyło powodów rozwiązania Towarzystwa Filaretów i miejsca przechowywania jego papierów. Wiernikowski zeznawał: „W roku 1822, wnet po przybyciu księcia Adama Czartoryskiego kuratora, prezydent Zan, bynajmniej nie tłumacząc się z powodów, zamknął towarzystwo pod formą **nieograniczonego zawieszenia**, jak sądzę dlatego, aby młodzież filarecka, doznawszy pożytecznych skutków ze wzajemnej w naukach pomocy, nie miała powodów do smucenia się, że nadal korzystać z ułatwień w oświecaniu się nie będzie lub też dlatego, aby który z młodzieży, doświadczywszy przyjemności w towarzyskim pożyciu, nie wiązał nowego w celu jakim nagannym. Lecz po zamknięciu Filaretów Towarzystwa, spalenie wszystkich papierów, z których by poznać można było przeszłą egzystencję towarzystwa, tudzież przerwanie wszelkich komunikacji związkowych, dostatecznie przeświadczają, że więcej egzystować nie miało". Podpisali: Jan Wiernikowski, Wincenty Ławrynowicz i Szłykow.

Już pod podpisami Wiernikowski dopisał kilkanaście zdań o okolicznościach swego przystąpienia do filaretów. Powołano go do grona literackiego za pośrednictwem Czeczota lub Józefa Chodźki. Na stancji tego ostatniego „[...] odczytawszy ustawki mi podane i przekonawszy się o celu naukowym towarzystwa wyłączającym wszystko, co do naukowości nie należy, to jest religijne i polityczne badania, przyjąłem wezwanie i zaręczenie zwyczajne napisałem". Podpis Jana Wiernikowskiego[445]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1303, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Wiernikowskiego.* K. 2–10).

9/21 STYCZNIA, środa.

A. WILNO. Kolejne zeznanie Suzina[446].

[445] **14/26 IV** typograf uniwersytecki Józef Zawadzki złoży poręczenie za Jana Wiernikowskiego.

[446] Poprzednio Suzin zeznawał **6/18 XI 1823**; **8/20 XI 1823** Nowosilcow pisał o nim w raporcie nr 1483, na który wielki książę odpowiedział **16/28 XI 1823** rozkazem nr 103. Rozkaz ten został wykorzystany w niniejszym zeznaniu przez komisję śledczą.

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Adamowi Suzinowi z rozkazu Jego Imperatorsko-Cesarzewiczowskiej Wysokości wielkiego księcia Konstantyna Pawłowicza pod datą 16[/28] novembra 1823 roku za nr 103 JW[ielmożnem]u Tajnemu Radcy, Senatorowi i Kawalerowi Nowosilcowowi, dane".

Komisja śledcza: „1-mo. Gdy WMPan trzykrotnie będąc badanym jedynie przez upór nie chciałeś zeznać się, że należałeś do Towarzystwa Filaretów mimo naleziony w papierach WMPana akt posiedzenia Błękitnego Związku na czarno własną jego ręką napisany, raz zapierając się charakteru swojej ręki, a potem twierdząc niebacznie w wyrazach obojętnych, że mogłeś ten brulion napisać w chorobie swojej melancholii. [...] Gdy Jego Cesarzewiczowska Mość Najjaśniejszy wielki książę Konstanty Pawłowicz, po doniesieniu o takowym WMPana zapieraniu się, dostrzegając zakorzeniony w tym upór rozkazać raczył wrazić WMPanu niestosowność jego odpowiedzi, równie i to, że same napisanie ręką WMPana pomienionego aktu posiedzenia i nizczym niezgodne zapieranie się są takie przestępstwa, które przy dalszym uporze WMPana będą dostatecznymi z mocy Najwyżej nadanej przez Najjaśniejszego Imperatora Jego Cesarzewiczowskiej Mości władzy nie tylko pozbawić WMPana szlacheckiej godności, ale jeszcze i srożej postąpić. Przeto prezentują się WMPanu: w oryginale pomieniony rozkaz Jego Cesarzewiczowskiej Mości i po czwarty raz wkłada się na WMPana obowiązek, abyś lękając się kary za tak jawny upór oraz ezgaminami innych filaretów będąc powołany, że się najdowałeś w ich gronie, skłonił się na koniec do wyznania rzetelnej prawdy w należeniu do Towarzystwa Promienistych i Filaretów, w napisaniu rzeczonego aktu posiedzenia Związku Błękitnego oraz w dokładnym opisaniu treści przemowy przewodnika tego związku Czeczota, nie mniej podanego przez radcę Kowalewskiego projektu względem wiceprezydenta towarzystwa Malewskiego. A na koniec winieneś objaśnić czy ten akt napisałeś z swojej myśli lub kto inny podyktował? Jaki był powód wystawienia w nim nieprzychylności rządu i w czym się ona zawierała? Prócz tego razu, kiedy jeszcze przez kogo, tak w waszym, jak też [w] innych związkach wrażała się nienawiść przeciw rządowi i przez kogo ten sposób mówienia na posiedzeniach związkowych był wprowadzony. Nie mniej kto z kolegów waszych w czym złamał przysięgę, jak o tym wspomniano w rzeczonym akcie?".

„Na 1-sze. Zapytywany na poprzedzającym moim egzaminie o filaretach nie przyznawałem się do nich dlatego: 1-mo) że przyrzekłem chować sekret w tym względzie. 2-do) Nie mając ani sam, ani też rozumiejąc, ażeby się u kogokolwiek znajdowały wszystkie papiery, które by dostatecznie niewinność zamiaru filaretów

wyjaśnić mogły (sądziłem albowiem, że do tej pory dawność wszystkie je wyniszczyła) nie mogłem się odważyć na wyznanie, które dla krótkości należenia mojego do filaretów oraz dla męczącej mnie w owym czasie choroby, tudzież melancholii odejmującej mi pamięć prawie wszystkiego, nie mogłoby być dostatecznie zaspokajającym. Co do pokazywanego mi brulionu, lubom zaraz w nim poznał mój charakter, jednakże szczegółów w nim zawartych dla znacznego przeciągu czasu, który od owej daty upłynął oraz dla choroby, w czasie której były pisaną, zgoła pamiętać nie mogłem. Lecz gdym je teraz przypomniał, nadto gdym rozważył, że prawda nigdy się ukryć nie może, a zatem niewinne zamiary filaretów wyjaśnić się koniecznie muszą: poznałem swój błąd i z ochotą przystępuję do wyznania jak najakuratniejszego prawdy, ile tylko mi ta jest wiadomą".

Dalej Suzin zeznał, iż w październiku 1820 Kajetan Przeciszewski zarekomendował go do filareckiego Związku Zielonego. W końcu grudnia 1820 uczestniczył w jednym ze spotkań Związku Zielonego i jednym Grona Błękitnego. Podczas tego ostatniego przyjmowano Jana Jankowskiego, a mowę wygłosił przewodnik grona – Jan Czeczot. Mówca przypomniał dzieje promienistych, którym zakazano działalności. „Dlatego mówił dalej, że filareci choć najniewinniejsze mają zamiary, byt swój ukrywać muszą. Zachęcał nastepnie pana Jankowskiego do wypełniania obowiązków zawartych w ustawkach filareckich, to jest do przykładania się do nauk i do udzielania pomocy kolegom będącym w potrzebie. Mówił potem, iż hańba spłynęłaby na każdego z filaretów, który by nie dotrzymał danego przyrzeczenia względem akuratnego wykonywania głównych obowiązków zawartych w ustawkach". Suzin wyjaśnił, iż Czeczotowi chodziło o rząd uniwersytecki. „Wiedziałem jeszcze dobrze, że rząd panujący nie zabraniał w owym czasie żadnych towarzystw w celu naukowym utworzonych, ale owszem, im sprzyjał i wszystkie w tym celu podjęte czynności wspierał. Rząd więc tylko uniwersytecki, pod którego bezpośrednią zostawaliśmy władzą, zabraniając zabaw promienistych oraz najsurowiej zakazując akademikom wszelkich nawet w celu naukowym utworzonych zebrań, zdawał się przez to jakby nieprzychylność okazywać pożytecznym czynnościom". Przesłuchiwany mówił też o swoim brulionowym raporcie z tego posiedzenia[447], pisanym dla Związku Zielonego podczas choroby, co zaważyło na braku precyzji. Wyjaśnił, iż wzmiankowany w brulionie projekt dotyczy Franciszka Malewskiego, którego nie wszystkie oddziały chciały wybrać na filareckiego wiceprezydenta. „Będąc kilka razy na posiedzeniach filareckich – dodał Suzin – nie słyszałem, ażeby kto wyrażał niechęć do rządu panującego. Jakoż to by się sprzeciwiało głównemu obowiązkowi filaretów zawartemu w drugim artykule ustawek, który wyrażał, iż żaden z filaretów nie powinien się wdawać w żadne religijne i polityczne rzeczy".

W drugiej odpowiedzi Suzin wyjaśnił, że do promienistych nie należał i jedynie wiosną 1820 dochodziły go sprzeczne wieści o tym ruchu.

[447] Zob. *Aneks*.

Natomiast po przyjęciu go do filaretów dowiedział się, że jawne spotkania promienistych, poświęcone głównie zabawie, odbywały się aż do momentu wydania uniwersyteckiego zakazu we wrześniu 1820.

Trzecia odpowiedź Suzina dotyczyła okoliczności przekształcenia promienistych w filaretów i przysięgi filareckiej. Koledzy ze Związku Zielonego wyjaśnili mu, iż filareci do głównego celu ruchu promienistych, czyli do zabawy, dodali naukę. O przysiędze napisał: „[...] przyrzeczenie, które ja dałem i które każdy z filaretów dać był obowiązany, ile sobie przypominam, niemal w tych się zawierało wyrazach: «na miłość religii i honoru przyrzekam obowiązki filaretów wypełniać i sekretu o ich egzystencji przed nikim nie wyjawiać»".

W czwartej odpowiedzi Suzin zeznał o regulaminie, celu i członkach Towarzystwa Filaretów. Cel i obowiązki zamieszczono w ustawie, której autora Suzin nie zna. Przypomniał artykuł, który zakazywał wdawania się w sprawy religijne lub polityczne. Inne przepisy dotyczyły „obowiązków nauki i wzajemnej pomocy" oraz poczynań filareckich urzędników. Podał zaledwie piętnaście nazwisk filaretów, znanych już komisji śledczej. Wśród wymienionych filaretów nie było m.in. Mickiewicza, Morawskiego i Pietraszkiewicza. Suzin zarekomendował filaretom Jana Jankowskiego, o którym słyszał, iż się dobrze uczył i cieszył się dobrą opinią.

Otoczenie tajemnicą działalności filareckiej tłumaczył Suzin (w odpowiedzi piątej) zakazem działania wydanym promienistym przez władze uniwersyteckie oraz tym, że nie należy chlubić się dobrym postępowaniem, które było celem filaretów.

Szóste pytanie dotyczyło patriotycznych akcentów w przemówieniach do nowych członków (komisja śledcza posiadała pisemne dowody i zeznania na ten temat). Suzin stwierdził, że słyszał tylko przemówienie Czeczota do przyjmowanego Jankowskiego oraz mowę Sobolewskiego o obowiązkach filareckich.

W odpowiedzi siódmej zeznał, iż na posiedzeniach filareci czytali rozprawy poświęcone dziedzinom nauki, wynikającym z ich przynależności do określonego związku. Nigdy nie mówiono źle o „władzy panującej", ani nie zachęcano do nienawidzenia jej.

Pytany o *Opis jeograficzny* Suzin stwierdził (odpowiedź ósma), że nigdy go nie miał i o nim nie słyszał. Mówiąc o liście od Jankowskiego wyjaśnił, iż nie mógł spełnić prośby swojego kolegi i opisać „krainy białoruskiej" z powodów, jakie podał w pokazywanym mu przez komisję śledczą liście do Jankowskiego[448] oraz dlatego, że nigdy opisywaniem się nie zajmował. „Opisałem więc mu tylko w tejże odpowiedzi jeden szczegół, który mi sposobem przypadkowym wpadł w oczy".

W odpowiedziach na pytania dziewiąte i dziesiąte Adam Suzin utrzymywał, iż nic nie słyszał o pierścieniu i dębowym wieńcu wręczonym Toma-

[448] Por. *Aneks*.

szowi Zanowi i o deklamowaniu z tej okazji wierszy oraz nic nie wie o księgach i pismach periodycznych kupowanych i prenumerowanych przez filaretów. Nic mu też nie było wiadomo o bibliotekarzu towarzystwa.

Zaprzeczył też (jedenasta odpowiedź), jakoby słyszał o podobnych do filaretów towarzystwach w Rosji, w Królestwie Polskim lub za granicą oraz o kontaktach ich towarzystwa lub Tomasza Zana z innymi związkami.

W dwunastej odpowiedzi zeznał, że po swoim powrocie do Wilna w sierpniu 1822 dowiedział się, że Franciszek Malewski i Marian Piasecki zostali wysłani przez księcia kuratora Czartoryskiego na wojaż. Nic natomiast nie słyszał o instrukcjach związkowych dla wyjeżdżających, jak też o tym, czy z kimś korespondują.

Według Suzina (trzynasta odpowiedź) ani zwierzchność uniwersytecka, ani nauczyciele czy osoby postronne nic nie wiedziały o towarzystwie, bowiem jego członków obowiązywał „sekret". Zbyt słabo znał Zana i za krótko należał do filaretów, by coś wiedzieć o przyczynach jego stałego prezydowania oraz o jego znajomościach. Podpisali: Ławrynowicz, Szłykow i Suzin[449]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1297, *Akta śledcze byłego wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego Adama Suzina.* K. 35–41. Zob. też: Pigoń: *Głosy,* 63–66).

B. WILNO. Raport nr 33 rektora Twardowskiego do Nowosilcowa w sprawie Karola Jentza.

Rektor zaczął od przypomnienia o aresztowaniu i ściągnięciu do Wilna nauczyciela fizyki w liceum w Krzemieńcu Karola Jentza oraz o zwolnieniu go z aresztu bez poręczenia. Wzięto jednak od Jentza „[...] zaręczenie, iż na wezwanie komisji, gdy tego okaże się potrzeba, stawi się niezwłocznie.

Ponieważ w Liceum Wołyńskim, wskutek nieobecności Jentza, powierzony mu kurs fizyki przerwany został, a zachodzi wielka trudność w naznaczeniu zastępstwa na tej katedrze, dlatego ośmielam się najpokorniej upraszać JWPana o rezolucję, czy nie ma jakich bądź przeszkód, aby wspomniany Jentz mógł udać się do Krzemieńca, skąd na pierwsze wezwanie komisji śledczej mógłby się stawić w Wilnie w naznaczonym mu terminie. Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski"[450]. (*Proces Filaretów,* 107–108).

C. WILNO. Doktor Bécu odpowiada na pytanie komisji śledczej w sprawie przechowywania przez Kontryma w uniwersyteckiej czytelni chlebów zbieranych wśród włościan[451].

Bécu odpowiada, iż widział w uniwersyteckiej czytelni chleby razowe. Rozmawiał o tym wówczas z zawiadującym czytelnią Kazimierzem Kontrymem, który oznajmił mu, że jest to początek „kolekcji". Doktor Bécu poinformował o tym fakcie wicegubernatora hrabiego Platera Zyberga. Ten wyraził chęć zajęcia się

[449] Nowosilcow sporządzi **16/28 I** raport (nr 76) dla wielkiego księcia dotyczący tego zeznania Suzina.

[450] Nowosilcow odpowie na prośbę rektora zaleceniem nr 32 z **10/22 I**.

[451] Odpowiedź na pytanie komisji śledczej z **7/19 I**.

tą sprawą. Ponadto Bécu zeznaje, iż nie wie, dlaczego Kontrym zbierał chleby na rzecz tej kolekcji oraz nie zna jej losów. (A. Wrzosek: *Jędrzej Śniadecki. Życiorys i rozbiór pism*. T. 1–2. Kraków 1910, s. 277–278)[452].

10/22 STYCZNIA, czwartek.

A. WILNO. Początek dochodzenia w sprawie uszkodzonego zeszytu Teodora Łozińskiego[453]. Odezwa nr 53 komisji śledczej do prof. Bojanusa.

Dochodzenie w tej sprawie potrwa do 4/16 lutego 1824.

„Zeszyt, wśród innych papierów badany w 1822 przez powołaną przez A. Czartoryskiego komisję w sprawie promienistych, został wraz z innymi materiałami tej komisji przesłany Nowosilcowowi. Ponieważ okazało się, że zeszyt jest uszkodzony, Nowosilcow wszczął dochodzenie w nadziei udowodnienia, że stało się to w czasie badań w r. 1822. Plan ten, który mógłby być wykorzystany przeciwko Czartoryskiemu, nie udał się". (*Kronika*, 455).

„Najgorętszym życzeniem Nowosilcowa było rzucić podejrzenie na księcia Czartoryskiego i na wyznaczoną przez niego dla zbadania Towarzystwa Filaretów komisję. [...] I oto my, członkowie komisji śledczej Czartoryskiego [...], zostaliśmy oskarżeni i ja przesłuchiwany byłem tak samo jak studenci. [...] bardzo zależało Nowosilcowowi na wymuszeniu z nas zeznań przeciwko Czartoryskiemu...". (Łobojko, 120–121).

Odezwa nr 53 komisji śledczej do prof. Bojanusa w sprawie seksternu Łozińskiego. „W przeszłym 1822 roku, wskutek zalecenia Jego Książęcej Mości p. radcy tajnego, kuratora Wileńskiego Uniwersytetu księcia Adama, syna Adama, Czartoryskiego, Wasze Wysokorodie prowadziło śledztwo w sprawie istniejącego między studentami Wileńskiego Uniwersytetu Towarzystwa Promienistych, i kiedy

---

[452] O roli Augusta Bécu w tej sprawie wspominano w: J. Kallenbach: *Dzieła Adama Mickiewicza*. T. IV. Lwów 1905, s. 405–406 oraz M. Brensztejn: *Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie do roku 1832*. Wilno 1925, s. 66, 130.

[453] Wasilewski zamieścił „Opis seksternu rubrykowanego, który był znaleziony przy rewizji u T. Łozińskiego i dołączony został do akt śledztwa pod literą G. Oto fragmenty tego opisu: „Kajet ten [...] zawierał sześć kartek papieru kancelaryjnego, z poliniowanymi rubrykami. Nagłówki, o których tak wiele napisano w aktach śledztwa, wypisane były na zewnętrznej stronicy ostatniej kartki; pozostałe kartki były krótsze i miały przystosowane rubryki do nagłówków. Pierwsza kartka oddarta przy samym grzbiecie kajetu; oddarty jest również kawałek papieru u góry kartki ostatniej z nagłówkami tak, że z 11 rubryk pozostało z nagłówkami całkowitymi tylko sześć. Pytania zawarte w tych nagłówkach, stanowią całą zawartość kajetu, w rubrykach nie ma ani litery odpowiedzi. Pytania zaś są następujące: 1. Imię, nazwisko, wiek, skąd rodem? 2. Rodziców majętnych, czy ubogich? Jakie ma sposoby utrzymania się? Czy nie jest pod czyim dozorem? 3. Gdzie szkoły odbywał i czy skończył? 4. Do jakich szczególnie przykłada się przedmiotów? Do których najwięcej okazuje zdolności? Postęp na lekcjach uniwersytetu? 5. Jak dawno chodzi na uniwersytet? Czy ma jaki stopień? 6. Czy posiada jakie talenta? Umie języki w jakim stopniu? 7. Z tej rybryki zostało tylko parę wyrazów, zapewne z następnego pytania: (jakie) *ma zamiary na* (przyszłość)?". (Wasilewski: *Promieniści*, 204).

Pan przedłożyłeś Jego Książęcej Mości akta śledztwa, to w liczbie innych papierów, zabranych studentowi Teodorowi Łozińskiemu, znajdował się kajet z poliniowanymi w rubryki stronicami i z wypisanymi tytułami zwróconych lub otrzymanych papierów pod literą G. Komisji potrzebną jest wiadomość, w jakim mianowicie stanie był ten kajet przed wysłaniem go, tj. czy był on cały ze wszystkimi tytułami dla każdej rubryki, czy też oberwany i ile kart mógł zawierać? Prócz tego komisja wskutek zalecenia P. Radcy Tajnego, Senatora i Kawalera Nowosilcowa, zwracając się z niniejszym do Waszego Wysokorodia, prosi, abyś Pan zniósł się z innymi członkami, którzy prowadzili śledztwo w sprawie promienistych i zawiadomił obecną komisję, w jakim stanie znaleziono u studenta Łozińskiego kajet wspomniany i w jakim stanie go odesłano. Tych wyjaśnień komisja oczekuje w jak najprędszym czasie, w języku rosyjskim lub polskim. Oryginał podpisał radca rządu gubernialnego Wincenty Ławrynowicz". (*Proces Filaretów*, 108–109).

B. WILNO. Zgoda Nowosilcowa na powrót Karola Jentza do Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu.

Nowosilcow w zaleceniu nr 32, w odpowiedzi na prośbę rektora Twardowskiego zawartą w raporcie nr 3 z **9/21 I** stwierdził, że nie ma z jego strony żadnych przeszkód, aby Karol Jentz powrócił do pełnienia swoich obowiązków nauczyciela fizyki w krzemienieckim liceum. (*Proces Filaretów*, 108).

C. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia Czartoryskiego.

O – sygnalizowanym w poprzednim liście do Czartoryskiego (**6/18 I**) – raporcie do ministra oświecenia w sprawie Sidorowicza: „[...] na samym odprawieniu poczty, przyszła mi na myśl uwaga, iż podobny urzędowy raport może być uważany jako wdanie się nie w miejscu w rzeczy do mnie nie należącej, chociaż za urzędnikiem, będącym pod moją zwierzchnością. Dlatego zmieniłem nieco sposób intytulacji redakcji i w formie listu adresowałem tę samą prośbę do księcia ministra. Partykularnie słyszałem, iż p. wojenny gubernator pisał prosząc i żebrząc nad biednym oficerem litości". Dalej rektor relacjonuje starania o zgodę senatora Nowosilcowa na powrót Karola Jentza do nauczycielskich obowiązków w Krzemieńcu.

„[...] Dziś mam otrzymać na piśmie zezwolenie p. senatora pojechania na 28 dni do domu. W odpowiedzi na mój raport ma być wyrażonym, iż, gdy otrzymałem pozwolenie WKs. Mości, on nie widzi żadnej przeszkody, bym tego pozwolenia nie użył". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 399–401).

D. WILNO. Sprawa uwolnienia braci Makowieckich.

Notatka komisji śledczej związana z prośbą Wincentego Makowieckiego o uwolnienie jego synów Stanisława i Stefana Makowieckiego. Rezolucja Nowosilcowa. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 16, *Akta śledcze Stefana Makowieckiego*. K. 10–13)[454].

---

[454] Wincenty Makowiecki złożył tę prośbę **23 XII 1823/4 I 1824**. Kolejna notatka komisji śledczej w tej sprawie: **11/23 I**.

E. WILNO. Przed sądem wojennym powtórnie zeznają krożscy gimnazjaliści – Cyprian Janczewski i Jan Witkiewicz (LPAH, zesp. 779, inw.1, vol.1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie*. K. 72–75 – zeznanie C. Janczewskiego; k. 76–77 – zeznanie J. Witkiewicza).

F. BERLIN. Listy uwięzionego Franciszka Malewskiego do ojca, Szymona Malewskiego, oraz do rektora Twardowskiego[455].

List do ojca[456]. „Ojcze! W więzieniu zaczynam ten list. Przebywam tu od 20 grudnia 1823 [n.s.]. Powód mojego zatrzymania nie jest mi znany do tej chwili, a sumienie nie oskarża mnie o żadne przestępstwo, które mogłoby być powodem takiej kary. Poczucie niewinności oraz najwyższe pocieszenie dały mi siły, aby znieść wszystko, co wycierpiałem, i co znoszę obecnie. Jedyna myśl, która mi ciąży, która odbiera mi sen, to fakt, że zmąciłem pokój rodzinny i że zasmuciłem najlepszego z ojców. Tymczasem to nie z mojej winy dotknęło mnie nieszczęście. Nie mogę tylko zrozumieć, dlaczego ciągle jestem przetrzymywany. Jestem gotów i będę gotów zdać sprawę ze swego zachowania, nie mam nic do ukrycia, nawet błędy mej młodości nie są takie, bym nie mógł ich wyznać w każdej chwili i w każdym miejscu: nie pomyślałbym nigdy, aby uciekać przed sprawiedliwością. Tak się postępuje z uznanymi za winnych przestępcami; to właśnie wprawia mnie w rozpacz. Byłem chory, kiedy mnie uwięziono, i nie mogłem porozmawiać z lekarzem, który leczył mnie przedtem. Jednakże, dzięki staraniom Pana Dr Natorpa, Lekarza Miejskiego, wydaje mi się, że choroba przestała się rozwijać. Tymczasem najbardziej przeraża mnie osłabienie umysłowe, które wzmaga się z dnia na dzień z powodu straszliwej samotności i z powodu widoku więzienia. Wszystkie moje sprawy są nieuporządkowane, z trudem mógłbym im podołać. Strata za stratą, czuję się zmuszony prosić o pomoc, której oczekiwałem już przed tym nieszczęsnym wypadkiem. Weksel mógłby być wystawiony na Fryczyńskiego, który ratował mnie dotychczas w tej okropnej katastrofie.

List ten nadejdzie zbyt późno, gdyż trzeba co najmniej tygodnia, aby mógł przejść przez biura różnych urzędów. Napisałem raz do Marii[457], lecz list nie został wysłany.

Wybacz jeszcze raz, wybacz mój drogi Ojcze, że mój los jest powodem twoich trosk. Wyrzuty sumienia są straszliwsze od więzienia, jestem od nich wolny, nie straciłem prawa wzywania imienia tego, który doświadcza nas nieszczęściami". (*Proces Filaretów*, 114–115. Zob. też *Listy z zesłania* III, 100–101).

List do rektora Twardowskiego[458]. „Szanowny Panie! [...] Nic dotąd nie wyjaśniono mi na temat mojego losu, ani na temat przyczyny, która mogła spowo-

---

[455] Listy te przejął rosyjski poseł przy dworze pruskim hrabia Alopeus, który przesłał je wielkiemu księciu Konstantemu. Konstanty dołączył je do tajnego pisma nr 20 do Nowosilcowa z **2/14 II** i senatorowi pozostawił decyzję o wręczeniu ich adresatom. Pismo to dotrze do Wilna **6/18 II**.

[456] Z francuskiego przełożył Mirosław Loba.

[457] Siostra Franciszka.

[458] Z francuskiego przełożył Mirosław Loba.

dować moje zatrzymanie. Powiedziano mi, że jestem zatrzymany z rozkazu mojego rządu, to wszystko, czego mogłem się dowiedzieć. [...] Moje dokumenty zostały przejęte, nie byłbym w stanie podać dnia, w którym otrzymałem Pana list z rozkazem powrotu do Wilna. Odpisałem osiemnastego lub dziewiętnastego grudnia 1823 roku [zob. **10/22 XII 1823**], wysłałem świadectwa Lekarza i uniwersytetu i wymieniłem przeszkody przeciwne mojemu wyjazdowi. To był pierwszy list, jaki otrzymałem od mojego przyjazdu do Getyngi; poprzednie listy do czasu, gdy dotarły do mnie bardziej precyzyjne rozkazy z uniwersytetu, zawierały wyłącznie rozkaz powrotu do Berlina i wypełniania tam zaleceń JE[kscelencji] Pana Ministra Alopeusa, który nie utrudniał mego pobytu w Berlinie. Od chwili wezwania do służby Jego Wysokości Cesarzowi, nie uchybiłem ani jednemu z moich obowiązków. Przypuszczam, że powód mego zatrzymania leży w latach mojej młodości, w czasach, kiedy studiowałem na Uniwersytecie Wileńskim. Przeto jestem gotowy zdać sprawę z mojego zachowania w każdej chwili i w każdym miejscu, gdyż nawet wtedy nie zboczyłem nigdy z drogi wyznaczonej przez prawa i nie miałbym powodu, aby uchylać się przed sprawiedliwością". (*Proces Filaretów,* 113–114. Por. *Listy z zesłania* III, 338–339[459]).

11/23 STYCZNIA, piątek.

A. WILNO. Wyjaśnienia profesorów Bojanusa, ks. Kłągiewicza i Łobojki w sprawie uszkodzonego zeszytu Łozińskiego.

„[...] 1) Niżej podpisani mają zaszczyt donieść, że po upływie 21 miesięcy nie mogą z dokładnością przypomnieć sobie, w jakim stanie był ten kajet, który w oryginale był dołączony do raportu, przedłożonego Jego Książęcej Mości kuratorowi uniwersytetu, w maju 1822 roku. Jednakże przypuszczają, że tak w poważnym raporcie, jak również i w protokołach posiedzeń i ustnych zapytań, wniesionych do tych protokołów (których to okoliczności w danej chwili przypomnieć nie łatwo), powinny zawierać się odnośne wskazówki dla każdego aktu z osobna, i gdyby niżej podpisanym pokazano ten kajet, to może być, że z niejakim prawdopodobieństwem mogliby przypomnieć sobie, czy w takim stanie odebrano go od Łozińskiego.

2) To tylko niżej podpisani mogą zaświadczyć, że kajet ten był przedłożony w tym stanie, w jakim go zabrano, i że ten kajet, jak i inne papiery należące do śledztwa wręczył prof. Bojanus bezpośrednio Jego Książęcej Mości kuratorowi uniwersytetu.

3) O ile niżej podpisani mogą przypomnieć sobie, to we wzmiankowanym kajecie:

[459] Zbigniew Sudolski, edytor listów, wykorzystuje pozbawiony zakończenia rękopis z MLAM i nic nie wspomina o edycji w ramach *Procesu Filaretów*. Ponadto datuje ten list – bez podania uzasadnienia – na ok. 17 stycznia 1824.

a) Tytuły wypisane były na jednej z kart, dłuższej od innych tak, iż mogły służyć równocześnie dla rubryk wielu, lub też wszystkich kart.

b) Pytania zawarte w tytułach odnosiły się do sprawowania się studentów, sposobów ich utrzymania się, ich obyczajów i pilności.

c) W rubrykach nie było ani nazwisk studentów, ani objaśnień, dlatego niżej podpisani nie uważali za potrzebne obliczać kart, które były białe i nie pamiętają ile ich było, tym bardziej, że o tym nie wzmiankowano w protokole.

Nikt z niżej podpisanych nie pamięta, czy była która karta naddartą, lecz bardzo dobrze pamiętają, że wiele z papierów zabranych u badanych osób znajdowało się w wielkim nieporządku, już to ze względu na papier, już to ze względu na pismo.

Takie objaśnienie, na żądanie komisji śledczej niżej podpisani mają honor przedłożyć. Oryginał podpisali Bojanus, Kłągiewicz, Łobojko". (*Proces Filaretów*, 109–110).

Okoliczności powstania tej odpowiedzi wyjaśnia raport nr 59 Twardowskiego dla Czartoryskiego (zob. **17/29 I**). Ponieważ tekst ich odpowiedzi musiał zostać przetłumaczony, więc komisja otrzymała go zapewne kilka dni później, może ok. **15/27 I**, wtedy bowiem zadano kolejne pytania ks. Kłągiewiczowi.

B. WILNO. Notatka komisji śledczej w sprawie uwolnienia Stanisława i Stefana Makowieckich (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 16, *Akta śledcze Stefana Makowieckiego*. K. 14–15)[460].

12/24 STYCZNIA, sobota.

A. WILNO. Bracia Makowieccy zwolnieni z aresztu.

Wincenty Makowiecki poręcza za synów, a oni podpisują zobowiązanie do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 16, *Akta śledcze Stefana Makowieckiego*. K. 16)[461].

B. ZASŁAW. Teodor Łoziński oddaje się w ręce policji. (*Wybór pism*, 308– 318).

13/25 STYCZNIA, niedziela.

A. WILNO. W sprawie uszkodzonego zeszytu Łozińskiego zeznawali profesorowie Bojanus, ks. Kłągiewicz i Łobojko (zob. 17/29 I)[462].

---

[460] **12/24 I** Wincenty Makowiecki i jego synowie podpiszą dokumenty związane z procedurą zwolnienia z aresztu.

[461] Następny raz nazwiska braci Makowieckich pojawią się w papierach komisji śledczej **1/13 IV** i **2/14 IV**.

[462] Na ten sam temat zeznawali **11/23 I** obaj profesorowie oraz prof. Bojanus.

Ks. Kłągiewicz: „Niżej piszący się, zapytany słownie przez członków komisji śledztwiennej w Wilnie ustanowionej, czy na 1-szym arkuszu tetradki[463], dołączonej przez nas do śledztwa o Towarzystwie Promienistych, były jakie nadpisy czyli intytulacja, albo nie? Oraz czy zagłówki w tej tetradce, służące wszystkim rubrykom w niej znajdującym się, były w nienaruszonej całości, albo naddarte? Odpowiadam co do intytulacji na pierwszym arkuszu czy była ona albo nie była, zgoła teraz nie pamiętam. Co do drugiego, to jest względem zagłówków, pamiętam, że te znajdowały się, ale czy były w którymkolwiek miejscu naddarte, teraz nie pamiętam. [...]

Po napisaniu powyższej odpowiedzi prezentowali członkowie komisji spomnioną w pytaniach tetradkę, którą widzę w jednym arkuszu cząstkę oddartą, lubo dalsze nie pamiętam, zda mi się jednak z większą pewnością, że ta cząstka nie była naddarta. Podpisał: ks. Jędrzej Kłągiewicz prof.". (Wasilewski: *Promieniści*, 187).

Wyjaśnienia prof. Łobojki: „13 stycznia 1824 roku w imieniu senatora [Nowosilcowa] wezwany zostałem do komisji, gdzie mi oznajmiono, że wskutek zwłoki w odpowiedzi naszej na zapytania komisji z d. **10[/22] stycznia** żądają, abym dał odpowiedź w komisji. Mając w pamięci odpowiedź przygotowaną w imieniu dawniejszego komitetu śledczego w sprawie promienistych, napisałem odpowiedź od razu na czysto, poczynając od zapytania komisji. Odpowiedź moja była mniej więcej tej treści: Na to pytanie ja niżej podpisany mam honor niniejszym donieść komisji, że po upływie dwudziestu i jeden miesięcy myśmy nie mogli przypomnieć sobie, w jakim stanie był ów sekstern. O ile zaś mogliśmy przypomnieć, zdaje się nam, że tytuły w tym seksternie były umieszczone na jednej stronicy dłuższej od innych, które były odcięte o tyle, aby tytuły służyły dla wszystkich rubryk seksternu. W rubrykach nie było nazwisk studentów, karty bowiem były białe; zapytania umieszczone w owych tytułach odnosiły się do sprawowania studentów, sposobów ich utrzymywania się, ich obyczajów i pilności. Na tytułowej stronicy nie było żadnego napisu. Czy tytuły odpowiadały wszystkim rubrykom, tego nie pamiętam, jak również i tego nie pamiętam, czy ten sekstern był cały, czy uszkodzony i w jakim mianowicie stanie. Gdybyśmy ten sekstern mieli wówczas przed sobą, moglibyśmy łatwiej przypomnieć sobie, w jakim był on stanie. Tę odpowiedź podpisał prof. zwyczajny i kawaler Jan Łobojko 13[/25] stycznia 1824.

Po napisaniu powyższego pokazano mi dopiero ów sekstern dołączony do sprawy. Pan prokurator powiedział do mnie: proszę napisać, co Pan myślisz obecnie po zobaczeniu seksternu? Napisałem: po przedstawieniu zobaczyłem, że on jest w zupełnie innym stanie, aniżeli wyobrażałem sobie. Prokurator dodał zapytanie o tytułach, a ja napisałem: co się tyczy tytułów, to zdaje mi się, że były one oderwane i w takim mianowicie stanie, jak obecnie". (*Proces Filaretów*, 122).

[463] Tetradka (j. rosyjski) – zeszyt.

„Odpowiedzi prof. Łobojki względem uszkodzenia seksternu.

[Komisja śledcza:] 1) Czy to ten sam sekstern z tytułami, który zabrano, czy możesz Pan potwierdzić, że miał on oderwany kawałek i czy w takim stanie był dostarczony kuratorowi?

[Iwan Łobojko:] Jak tylko wspomniany sekstern mi pokazano, przekonałem się, że jest on ten sam, i utrzymuję, że on był nam dostarczonym z oddartym kawałkiem, i w takim stanie był przedstawiony kuratorowi.

2) Dlaczego nie zwróciliście seksternu Łozińskiemu?

Myśmy zwracali tylko te papiery, o których, po ich przejrzeniu, nie było żadnej wątpliwości; wspomniany zaś sekstern zatrzymaliśmy dlatego, że już to ze względu na formę, już ze względu na tytuły rubryk, wzbudzał podejrzenie, czy nie przygotowano go na listę promienistych.

3) Z jakiej przyczyny zwróciliście Z (Zanowi) korespondencję Towarzystwa Promienistych, składającą się z 63 listów od różnych osób, najwięcej w materii odnoszącej się do towarzystwa wspierania biednych uczniów?

[...] listy starannie odczytywano na głos w komitecie, lecz w nich nic nie znaleziono; w przeciwnym bowiem razie zatrzymalibyśmy je, jak ów sekstern. Jeżeli zaś w niektórych z nich było cokolwiek, co się odnosiło do towarzystwa wspierania biednych uczniów, to tym mniej zwracały na siebie naszą uwagę, że towarzystwo to nie było tajnym, a członkami jego byli ludzie dojrzali i niepodejrzani[464].

4) Do kogo były adresowane te listy, jaka ich treść i jaki udział miał Zan w zarządzie tego towarzystwa?

Do kogo były adresowane, o tym przekonać się można ze spisu; co się tyczy treści, to były to różnego rodzaju poruczenia, dawane Zanowi przez rodziców dzieci, pod jego opieką zostających, o sprawowaniu się ich, o pilności w naukach i inne czysto domowe sprawy, których dokładnie nie pamiętam. Jaki udział miał Zan w zarządzie towarzystwa wspierania biednych uczniów, nie wiem zupełnie. Komitet na to towarzystwo nie zwracał najmniejszej uwagi dlatego, że ono nie było tajnym, ani podejrzanym.

5) Dlaczego, jeżeli komitet wspomniany sekstern uważał za dość ważny, nie dał zapytań Łozińskiemu, co zawierał w sobie oderwany kawałek, ponieważ brakowało dwóch trzecich tytułów całego seksternu?

Przyczynę dlaczego zatrzymaliśmy sekstern, podałem w punkcie 2gim". Następnie Łobojko przypomniał, że pracami ich komitetu kierował i pytania

---

[464] Zob. *Kronika*, 333–334.

układał prof. Bojanus. „Może być, że coś nie zwróciło na siebie głębszej uwagi, tym bardziej, że nam rozkazano prędko się załatwić, więc i ja wskutek owej prędkości, zmęczony czytaniem i rozpatrywaniem wielu papierów, należących do śledztwa, przy innych moich profesorskich zajęciach, nie mogłem o wszystkim mieć dokładnego pojęcia, przypuszczając, że prezydent [Bojanus], zajmujący się ułożeniem pytań nie na posiedzeniach, nic w nich nie opuścił.

6) Dlaczego nie wspomniano o tym seksternie w raporcie, przedstawionym przez was księciu kuratorowi?

Wspomnienie o tym seksternie znajduje się w protokole, który był przyłączony do raportu[465] przedstawionego Jego Książęcej Mości Kuratorowi Księciu Czartoryskiemu, a my nie widząc potrzeby powtarzać tego, co się zawierało w protokole do raportu przyłączonym, sądziliśmy, iż dostatecznie jest odwołać się na protokół.

7) Dlaczego komitet nie zwrócił bacznej uwagi na książkę przedstawioną mu przez pana; dlaczego nie postarał się wywiedzieć o miejscu druku i Autorze wówczas, gdy dla odkrycia dosyć było zapytać się pana, od kogo tę książkę dostałeś?

Miałem już honor donieść komisji śledczej, że wzmiankowaną książkę w rodzaju instrukcji dla zbierania statystycznych wiadomości [*Opis jeograficzny*] przedłożyłem komisji z dobrej mej woli i gorliwości. Komitet zwrócił na nią uwagę, ponieważ stanowiła ona przedmiot śledztwa i pokazywano ją każdej z badanych przy śledztwie osób. Po zebraniu od badanych objaśnień, tyczących się tej książki, i po porównaniu jej przez ks. Kłągiewicza z instrukcją wydaną w r. 1812 przez zmarłego ministra oświecenia hr. Razumowskiego, osądziliśmy, znajdując wielkie pomiędzy nią a instrukcją podobieństwo, że – ponieważ na niej nie ma nazwy drukarni ani pozwolenia cenzury – więc należy ona do kompetencji wydziału cenzury i dlatego zwróciliśmy ją rektorowi Malewskiemu. Gdyby zaś cała ta sprawa podczas badania inny przybrała kierunek, naówczas nie ulega wątpliwości, że komitet zapytałby się mnie, od kogo ją otrzymałem.

8) Dlaczego komitet mając rozprawę Łozińskiego *O solnikach w ogólności*[466], na której było napisane: «Posiedzenie 9, d. 28 marca 1821 roku», polegał na gołosłownym i nieprawdopodobnym tłumaczeniu się Łozińskiego – a nie zbadał, że jeżeli było posiedzenie 9-te , to kiedy było 8-me i inne poprzednie, o czym na nich obradowano i kto w nich brał udział?

---

[465] Chodzi o raport z 7/19 V 1822 (Wasilewski: *Promieniści*, 158–162).

[466] „Z papierów, znalezionych przez rektora Malewskiego u Zana, Łozińskiego i Mickiewicza, a przez komisję do akt śledztwa dołączonych, wszyta została do fascykułu, pod literą H oznaczona, rozprawa p.n. *O solnikach w ogólności*. Jest to zeszyt formatu kajetu szkolnego, złożony z 8 kartek. Na pierwszej kartce nota: «9 posiedzenie dnia 6 lutego 1821. Czytano»". (Wasilewski: *Promieniści*, 204).

Wszystko, co zrobiono w śledztwie, w którym nie mogliśmy polegać ani na doświadczeniu, albowiem wszyscyśmy pierwszy raz w życiu byli użyci do podobnej sprawy, ani na specjalnych wiadomościach, albowiem jeden z nas był profesorem teologii, ja zaś profesorem literatury rosyjskiej i historii państwa rosyjskiego, ani na przykładach, ani wreszcie na szczegółowej instrukcji, gdyż żadnej nie mieliśmy, – działo się za sprawą prof. Bojanusa, jako prezydenta komitetu. Myśmy nie mieli innych prawideł nad ślepe posłuszeństwo naszej władzy i nad gorliwość w odkryciu Towarzystwa Promienistych. Jak to można widzieć z zalecenia kuratora, było to głównym zadaniem naszego komitetu. Po zabraniu u badanych osób podejrzanych papierów, znalazła się między nimi i rozprawa *O solnikach w ogólności*, na którą zwrócił naszą uwagę napis: Posiedzenie 9. Tę rozprawę daliśmy do przejrzenia księdzu kanonikowi Kłągiewiczowi, który nas pouczył, że ta rozprawa jest częścią chemii i że w niej nic obcego i nie należącego do tej nauki nie ma, dlatego potrzeba było tylko zapytać się Łozińskiego o znaczenie wyrazów: 9 posiedzenie, aby dojść tym sposobem do poprzednich. Prof. Bojanus miał tak te, jak i inne zabrane papiery przed sobą dla ułożenia odpowiednich zapytań – co też zrobił. Sądziłem, że w odpowiedziach badanych osób, na pytania przez Bojanusa ułożone, nie opuszczono niczego, co by się koniecznym okazało. Prof. Kłągiewicz zapisywał odpowiedzi według słów badanych, i dlatego tak prezydent [Bojanus] jak i starszy członek komitetu [Kłągiewicz], przyjąwszy objaśnienie Łozińskiego, nie widzieli potrzeby dalszych pytań; również i ja byłem tegoż zdania.

9) Kto napisał literę G na seksternie z tytułami? Czy w tym samym miejscu, na którym ją napisano, znajduje się ona obecnie, i dlaczego ta litera jest poprawiona?

Litery dla oznaczenia zebranych dla zbadania papierów, oznaczał prezydent komitetu, prof. Bojanus, który po posiedzeniu układał protokół, raport i opis papierów. O ile pamiętam, litera znajduje się w tym samym miejscu; lecz najlepiej przekonać się można, zapytując o to prof. Bojanusa, gdyż on ją napisał, on też może wyjaśnić, dlaczego ta litera G napisaną jest jakby podwójnie". (*Proces Filaretów*, 118–121).

Odpowiedzi Łobojki o uszkodzonym seksternie Bieliński ogłosił bez daty, ale poprzedzają one w *Procesie Filaretów* wyjaśnienie Łobojki właśnie z **13/25 I.** Za datowaniem powyższych odpowiedzi na 13/25 I przemawiają także dwa inne argumenty. Pierwszym jest ich treść. Mowa w nich o wyglądzie seksternu. Pokazano go Łobojce właśnie 13/25 I. Druga przesłanka pochodzi z zeznania Łobojki o tymże zeszycie w dniu **4/16 II.** Wspomina tam m.in. także o ustnych i pisemnych odpowiedziach udzielanych komisji śledczej 13/25 I.

B. Wilno. Raport nr 46 rektora Twardowskiego do ministra oświecenia w sprawie Karola Jentza.

Twardowski referuje ministrowi oświecenia księciu Golicynowi przebieg śledztwa komisji Nowosilcowa przeciw Karolowi Jentzowi, nauczycielowi fizyki w liceum w Krzemieńcu, podejrzanemu o uczestnictwo w Towarzystwie Promienistych i w Zgromadzeniu Filaretów. Wspomina o aresztowaniu Jentza pod koniec października (s.s.) 1823 oraz o uwolnieniu go **3/15 I**. Raport zamyka informacja, iż na mocy zgody Nowosilcowa z **10/22 I** „[...] Rząd Uniwersytetu polecił mu [Jentzowi], aby niezwłocznie udał się do Liceum Wołyńskiego dla pełnienia obowiązków służby”[467]. (*Proces Filaretów*, 110–111).

*13/25 ... 14/26 STYCZNIA.

Wilno. Pismo komisji śledczej do prof. Bojanusa.

Z raportu nr 59 rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego z **17/29 I**: „Później komisja [śledcza] zapotrzebowała od P. Bojanusa kopii polecenia Waszej Książęcej Mości, stanowiącego komitet [śledczy] z d. 28 kwietnia 1822 nr 330. p. Bojanus listem do mnie z dnia **14/28 I** pisanym, żądał, abym dał pewną osobę z kancelarii, dla przekopiowania tego zalecenia, co też dopełnionym zostało”. (*Proces Filaretów*, 112).

Data. Z kontekstu cytowanego listu wynika, że rzecz miała miejsce po zeznaniach prof. prof. Łobojki i ks Kłągiewicza **13/25 I**, a następnego dnia prof. Bojanus pisał już o tym rektorowi.

14/26 STYCZNIA, poniedziałek.

A. Wilno. Po raz drugi zeznają pijarzy: ks. Lwowicz i ks. Brodowicz[468].

„Punkta zapytań byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu połockiego pijarskiego klasztoru księdzu Kalasantemu Lwowiczowi – z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze”.

Wprowadzenie komisji śledczej stwierdza, iż ks. Lwowicz w poprzednim zeznaniu nie powiedział wszystkiego o promienistych i filaretach. Teraz, po otrzymaniu czasu na zastanowienie i przypomnienie sobie, ma z „najczystszą otwartością” odpowiedzieć na powtórną serię pytań.

---

[467] Do raportu Twardowski dołączył kopie dwóch dokumentów. Pierwszą jest kopia świadectwa wydanego Jentzowi przez komisję śledczą **7/19 I**, w którym wyjaśniono, że zwolniono go z braku dowodów popełnienia zarzucanego mu przestępstwa lecz równocześnie musiał pisemnie zaręczyć, że stawi się na każde wezwanie komisji. Drugi z dołączonych papierów to zgoda Nowosilcowa (zalecenie nr 32 z **10/22** I) na powrót Karola Jentza do Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu.

[468] Ks. Lwowicz złożył pierwsze zeznanie **15/27 XI 1823**, a ks. Brodowicz **16/28 XI 1823**.

W pierwszej odpowiedzi Lwowicz wyjaśnia, że nie był promienistym i nie zna żadnych szczegółów dotyczących tego ruchu.

W odpowiedzi na drugie pytanie (dotyczące przemiany promienistych w Towarzystwo Filaretów, struktury tego ostatniego i przysięgi składanej przez filaretów) podtrzymywał swoje odpowiedzi sprzed dwóch miesięcy, a małą wiedzę w tej kwestii tłumaczył późnym wprowadzeniem go do towarzystwa.

W odpowiedzi trzeciej o celu, ustawach, władzach i członkach Towarzystwa Filaretów zeznał, iż ustawy składały się podobno z 32. artykułów. Jeden z nich (innych nie pamięta) zabraniał filaretom „[...] wdawać się we wszelkie materie polityczne i sprzeciwiające się religii, tudzież członkom do innych skrytych jakiegokolwiek bądź nazwiska i celu towarzystw należeć". Papiery i ustawy filareckie spalono. Ks. Lwowicz poczynił też pewne sprostowania do personaliów filareckich podanych w pierwszym listopadowym zeznaniu. Dodał, że do filareckiego Związku Różowego wprowadził go Ignacy Domeyko.

Odpowiedź czwarta uzasadniała utajnienie towarzystwa: „Starano się taić, ile wiem, towarzystwo dla uniknienia niekiedy przykrego naigrawania się. A wreszcie, ażeby czyniąc jakąkolwiek drugim pomoc zabroniony był wstęp do wymówek wyniknąć częstokroć mogących z osobistego nieukontentowania do tych, którym się dobroczynność wyświadcza. Prócz tego trudno było zaradzić nieporządkowi, jakiby się niezawodnie zrodził w czasie posiedzeń przy wolnym przystępie różnego rodzaju osób, bo nie miało towarzystwo żadnej straży, ani osób wysokiego znaczenia, których by sama powaga mogła nakazać wszystkim w tym czasie przyzwoitą spokojność i skromność".

Pytanie piąte dotyczyło treści powitań wygłaszanych przez przewodników do nowo przybyłych do związków członków, a szczególnie nawoływania w tych mowach do łączenia się dla „podźwignienia ojczyzny". Lwowicz zeznał, że na żadnym powitaniu nie był. Przewodnicy w takich mowach zachęcali nowych filaretów „[...] do cnoty i moralnego prowadzenia się, wzbudzali w nim chęć i zapał do cnoty, nauki i ciągłego ćwiczenia władz umysłowych [...]". Ks. Lwowicz kilka razy był delegatem i żadnych mów patriotycznych nie słyszał. O niczym podobnym nie donosili też inni delegowani.

W szóstej odpowiedzi przesłuchiwany odrzucił możliwość wygłaszania na filareckich posiedzeniach antyrządowych i patriotycznych mów. Słyszał natomiast w swoim Związku Różowym mowy dotyczące matematyki, mineralogii, fizyki, chemii, historii naturalnej.

Nic też nie wiedział o uhonorowaniu Tomasza Zana pierścieniem i dębowym wieńcem (odpowiedź ósma).

W odpowiedzi na pytanie dziewiąte pisał, że za jego bytności w towarzystwie zakupiono historię powszechną Bretona oraz część „Revue Encyclopédique". Jako bibliotekarza towarzystwa wymienił ks. Brodowicza. Zeznawał też, że filarecka biblioteka składała się przede wszystkim z książek ofiarowanych przez

członków towarzystwa. O losach biblioteki po rozwiązaniu towarzystwa Lwowicz nic nie wiedział. Przypuszczał, że członkowie pozabierali swoje woluminy.

Nic nie słyszał o towarzystwach podobnych do tego, w którym uczestniczył, a które miałyby egzystować w Rosji, w Królestwie Polskim lub za granicą (odpowiedź dziesiąta). Nie był też zorientowany, czy zwierzchność uniwersytecka wiedziała o filaretach oraz czy ktoś z nauczycieli lub osób postronnych kierował poczynaniami Tomasza Zana. „Zdaje mi się, że łagodne obchodzenie się z członkami było im powodem do potwierdzania tegoż samego prezydenta" – uzasadniał ciągłość prezydentury Zana (odpowiedź dwunasta).

Indagowany w pytaniu trzynastym o okoliczności i przyczyny rozwiązania Towarzystwa Filaretów odpowiadał, że dokonał tego, na czas nieograniczony, w ostatnich dniach kwietnia 1822 prezydent towarzystwa. Powodów Lwowicz nie znał. Podpisali: ks. Kalasanty Lwowicz SP oraz Ławrynowicz i Szłykow. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1294, *Akta śledcze byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego Lwowicza i Brodowicza...* K. 7–12)[469].

„Punkta zapytań byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu połockiego pijarskiego klasztoru księdzu Maciejowi Brodowiczowi – z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze".

Pierwsze dwa pytania, podobnie jak podczas pierwszego zeznania ks. Brodowicza (**14/26 XI 1823**), dotyczyły projektodawców, ustaw, przysięgi, władz i członków Towarzystwa Filaretów i Promienistych. Brodowicz nic nowego tu nie dodał.

W trzeciej odpowiedzi zeznał, iż nie zna autora filareckiej ustawy ani nie wie gdzie ona się znajduje, gdyż po likwidacji towarzystwa papiery spalono. Wymienił dziesięć kolejnych nazwisk filaretów, znanych już komisji. On został wprowadzony do towarzystwa w kwietniu 1821 przez Eliasza Ostaszewskiego, a sam wprowadził Ignacego Karabanowicza. Obiecał nowo wprowadzonemu jedynie wsparcie materialne. W czwartej odpowiedzi „sekret" Towarzystwa Filaretów tłumaczył unikaniem przez jego członków chlubienia się dobrymi uczynkami.

W odpowiedzi na pytanie piąte ks. Brodowicz pisał m.in.: „[...] Żaden ani z przewodników, ani z filaretów w przemowach i powitaniach swoich nie wystawował, ażeby to połączenie się, rozszerzenie towarzystwa oraz jedność i miłość braterska mogła posłużyć przy błyśnięciu pomyślnej chwili do podźwignięcia ojczyzny. To by się sprzeciwiało celowi towarzystwa".

Podobnie brzmiała szósta odpowiedź: „Przez cały ciąg pobytu mojego w towarzystwie od nikogo nie słyszałem, ażeby który z filaretów odważył się w pismach swoich okazywać nieukontentowanie lub pisać bluźnierstwa przeciw władzy rządowej zapalając do nienawiści i zachęcając do zachowania narodowości".

[469] Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy,* 187 – błędnie podano 1 I 1824, jako datę tego zeznania.

Indagowany o pierścień i wieniec ofiarowany przez młodzież Tomaszowi Zanowi, o biesiady oraz o podobne towarzystwa w kraju, w Królestwie Polskim i za granicą (pytania: siódme, ósme i dziesiąte) ks. Brodowicz odpowiadał, że wie o nich bardzo mało lub zgoła nic.

W odpowiedzi dwunastej ks. Brodowicz pisał m.in., że zwierzchność uniwersytecka czuwała, aby nie dochodziło do schadzek między uczniami. Nic natomiast nie wie o tym, czy ktoś z nauczycieli lub osób postronnych wiedział o filaretach lub kierował poczynaniami Tomasza Zana. Ciągłe wybieranie tego ostatniego na prezesa towarzystwa tłumaczy pijar „przywiązaniem [...], które [Zan] pozyskał sobie u kolegów".

Pisząc odpowiedź na pytanie trzynaste ks. Brodowicz wyjaśnił, iż Towarzystwo Filaretów skasowano na zawsze w kwietniu 1822, gdy zwierzchność uniwersytecka zaczęła śledzić związek „czynnie" oraz wyszedł „Ukaz cesarski zabraniający wszelkich w kraju towarzystw". Natomiast wszystkie filareckie akta i księgi spalono. Podpisali: ks. Brodowicz SP, Ławrynowicz i Szłykow.

Tego samego dnia ks. A Głogowski złożył w komisji śledczej poręczenie za ks. Macieja Brodowicza[470]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1294, *Akta śledcze byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego Lwowicza i Brodowicza...* K. 27–29; k. 30).

B. WILNO. Ks. Kupść prosi komisję śledczą o zwrot dokumentów zabranych z aresztowanymi ks. Lwowiczem i ks. Brodowiczem.

Ksiądz Maciej Kupść prosi komisję śledczą o wydanie zabranych z papierami księży Lwowicza i Brodowicza dokumentów szkolnych i pochodzących z ministerstwa oświecenia. Materiały te miałyby być wydane na ręce ks. Wiktora Jerzykowicza, wicerektora wileńskich pijarów, który ma je przesłać „gdzie należą". Ks. Kupść złożył także prośbę o uwolnienie księży Lwowicza i Brodowicza lub o uwolnienie ich za poręką wileńskich pijarów i ich prowincjała[471]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1294, *Akta śledcze byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego Lwowicza i Brodowicza...* K. 13).

C. WILNO. List prof. Bojanusa do rektora Twardowskiego w sprawie śledztwa o uszkodzonym seksternie.

„Wileńska komisja śledcza do spraw tajnych stowarzyszeń przesłała mi przed kilkoma dniami pytanie, na które powinienem był odpowiedzieć razem z panami Kłągiewiczem i Łobojką. Zaprosiłem najpierw tych panów do siebie i zredagowałem naszą odpowiedź następnego dnia po otrzymaniu pisma komisji. Tymczasem należało przetłumaczyć nasze pismo na język rosyjski, ponieważ komisja tak chciała. Pan Łobojko, zatrzymany przez inne sprawy, spóźnił się trochę. Z drugiej strony pan senator Nowosilcow oczekiwał szybkiej odpowiedzi i wezwał mnie do siebie wczoraj rano, żądając wyjaśnień dotyczących tej sprawy oraz przyczyn spóźnienia. Stan mego zdrowia nie pozwolił mi udać się do niego. Wezwałem więc

[470] Ks. Głogowski ponowi tę prośbę **11/23 IV**.

[471] Zob. adnotację komisji śledczej z **15/27 I**.

oddzielnie p. Łobojkę i Kłągiewicza, prosząc ich o złożenie zeznania w sprawach, którymi zajmowaliśmy się. Wysłał także do mnie p. prokuratora i radcę stanu Żurkowskiego, aby odebrać podobne zeznanie ode mnie.

Przekazując je, dołączyłem do niego pismo, które zredagowaliśmy razem i które będzie dowodem, że nasza spóźniona odpowiedź była tylko skutkiem tego, że zażądano jej w języku, który jest mi obcy.

Ośmieliłbym się teraz prosić Pana o poświadczenie przed p. senatorem, jeśli nadarzy się okazja, że zły stan mojego zdrowia nie pozwala mi na stawienie się przed nim; proszę o zapewnienie go, że nie omieszkam nigdy dać wyjaśnień, których będzie mógł oczekiwać ode mnie, bez żadnego terminu, jeśli tylko zezwoli, bym mógł je napisać po **francusku** lub **niemiecku** oraz jeśli zechce mieć trochę wyrozumiałości dla mojego zdrowia, które nie pozwala mi być dyspozycyjnym w każdej chwili dnia"[472]. (*Proces Filaretów*, 111).

15/27 STYCZNIA, wtorek.

A. WILNO. Adnotacja komisji śledczej o prośbie ks. Kupścia[473] i wydanie pijarom dokumentów zabranych podczas aresztowania księży Brodowicza i Lwowicza.

Członkowie komisji śledczej, Ławrynowicz i Szłykow, sporządzili tego dnia adnotację o prośbie ks. prowincjała Kupścia z dnia **14/26 I**. Nie zezwolono na uwolnienie księży Brodowicza i Lwowicza, ale wydano ks. W. Jerzykowiczowi pijarskie dokumenty zabrane podczas aresztowania księży Lwowicza i Brodowicza. Pod spisem wydanych materiałów widnieją podpisy księży Jerzykowicza i Lwowicza[474]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1294, *Akta śledcze byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego Lwowicza i Brodowicza*... K. 14–16, 18; Oleksowicz B.: *Ksiądz Lwowicz – przyjaciel Mickiewicza*. „Pamiętnik Literacki" 1996, z. 2, s. 165).

B. WILNO. Powtórne zeznanie Michała Kuleszy (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 4, *Akta śledcze Michała Kuleszy*. K. 3–8)[475].

C. WILNO. Komisja śledcza przedkłada pytania prof. ks. Kłągiewiczowi[476]. (Wasilewski, *Promieniści*, 189-192).

---

[472] Przeł. Mirosław Loba.

[473] Zob. **14/26 I.**

[474] Niestety, spis pijarskich materiałów z podpisami księży Jerzykowicza i Lwowicza nie jest datowany. Nie udało się więc ustalić dokładnej daty wydania tych papierów. **21 I/2 II** ks. Lwowicz weźmie udział w „ocznej stawce", nazwisko zaś ks. Brodowicza pojawi się w dokumentacji śledczej **11/23 IV**.

[475] Pierwsze zeznanie złożył **17/29 XI 1823**. Kolejny raz nazwisko Kuleszy pojawi się w dokumentacji procesu **14/26 IV**.

[476] Ponieważ ks. Kłągiewicz udzielił odpowiedzi dnia następnego, to zdecydowano tutaj, idąc tropem Wasilewskiego – wydawcy tego zeznania, o przytoczeniu pytań razem z odpowiedziami pod datą **16/28 I**.

D. PUŁAWY. Prywatny list księcia Czartoryskiego do ministra oświecenia księcia Golicyna w sprawie uniwersyteckiego bedela Sidorowicza[477].

Książę kurator prosi ministra Golicyna o wstawiennictwo za Sidorowiczem u cesarza Aleksandra. Przyznaje, że postępek Sidorowicza (uprzedził na początku grudnia s.s. 1823[478] nauczyciela krożskiego Hurczyna, iż przybędzie tam komisja śledcza mianowana przez Nowosilcowa) był lekkomyślny. Wspomina zarazem o zasługach będącego obecnie w stanie spoczynku porucznika Sidorowicza. Odniósł on rany w walkach za ojczyznę (walczył w rosyjskich szeregach podczas kampanii napoleońskiej). Ponadto rektor Twardowski pozytywnie ocenia jego bedelowską służbę na uniwersytecie. Książę Adam wspomina także o licznej rodzinie pozostającej na utrzymaniu Sidorowicza. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 712, *List księcia A. A. Czartoryskiego do ministra oświecenia narodowego o złagodzenie kary nałożonej na inspektora studentów Wileńskiego Uniwersytetu porucznika w stanie spoczynku Sidorowicza.* K. 1–2. Zob. też: BCzart. Ew 2074, k. 1407–1409).

E. PUŁAWY. Odpowiedź Czartoryskiego na list Twardowskiego z 3/15 I.

Czartoryski zapewnia Twardowskiego, że będzie pamiętał o pozostawieniu mu – po dymisji z urzędu rektora – „urzędu honorowego dozorcy" oraz zezwala rektorowi na 28-dniowy urlop[479].

„[...] Jeżeli Jentz uznany został za niewinnego, powinien Rząd Uniwersytetu wrócić go na dawny plac; wszakże nie zawadzi zapytać o to Pana Nowosilcowa. Zdaje mi się, że porwanie Jentza było tylko umyślnie wymierzonym na to, aby dać pozór, że i Krzemieniec zamieszany jest do sprawy i sprawdzić niby tym sposobem potwarze od dawna na tę szkołę miotane. Tym bardziej więc powrócenie Jentza na plac dawny jest pożądane. Miechowicz, dający zastępnie fizykę, jest własnymi obowiązkami dosyć obarczony i, za przyjęcie tej dodatkowej pracy dobrowolnie i skwapliwie, wart nagrody, do której go powinniście przedstawić.

Za nieszczęśliwym Sidorowiczem pozawczoraj odebrałem przedstawienie JWWMPan[a][480] i dziś piszę prywatny list do ministra z najusilniejszą prośbą, aby się wstawił za nim do Tronu[481].

Pan senator doprasza się o obowiązek lustratora. Obeznany z interesami byłby pod tym względem dość dogodnym, ale zostawiam to zupełnie JWWMPanu, bo nie znam go z bliska, a dawniej o jego pracowitości nie miałem bardzo dobrych raportów".

Książę kurator ubolewa nad zlikwidowaniem „Seminarium Pedagogicznego", które pozwalało na pobieranie nauk „uboższym, a prawdziwymi zdolnościami udarowanym". Poleca rektorowi ubogiego a zdolnego ucznia Liceum Wołyńskiego

---

[477] Jako prywatny określa go sam Czartoryski w cytowanym niżej liście do Twardowskiego.

[478] Zob. **7/19 XII 1823**.

[479] Mimo iż ma prawo decydowania w takich kwestiach, to postanawia poinformować o tym fakcie ministra oświecenia.

[480] Mowa o jednym z listów rektora: z **6/18 I** lub **10/22 I**.

[481] Zob. wyżej.

Ordyńca i dodaje: „[...] Oddasz rzeczywistą przysługę i szkołom i następcy swemu, jeżeli wprowadzisz, ile można, zdolnych subiektów. Jeśli więc nie będziesz miał czasu urządzić seminarium nauczycielskie podług swych myśli, to lepiej otworzyć na nowo i zapełnić zdolnymi kandydatami miejsca wakujące, bo nie wiemy, czy następca pójdzie w nasze ślady i obierze ten sam plan względem tego instytutu"[482]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 401–403).

16/28 STYCZNIA, środa.

A. WILNO. Raport nr 76 Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego w sprawie postawy Suzina[483].

Przedmiotem tego raportu jest wynik ostatniego zeznania Suzina z **9/21 I**. Nowosilcow najpierw przytacza treść rozkazu nr 103 w. ks. Konstantego z **16/28 XI 1823**, który dotyczył Suzina i zawierał wskazówki, jak z nim dalej postępować. Senator pisze, iż przekazano przesłuchiwanemu filarecie polecenie cesarzewicza. Nowosilcow twierdzi, że to poskutkowało, „[...] albowiem przyznał się on zarówno do przynależności do Towarzystwa Filaretów, jak również do napisania wymienionego protokołu[484]. Co się zaś tyczy szkodliwych zamiarów i czynności członków towarzystwa, tego jeszcze nie zeznał, dlatego też pozostaje pod najsroższym aresztem [...]"[485]. (Pigoń: *Głosy,* 65; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów.* K. 86. Kopię dołączono do akt śledczych Adama Suzina, por. LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1297, k. 44).

B. WILNO. Odpowiedzi prof. ks. Kłągiewicza na pytania komisji śledczej z dnia poprzedniego.

[Komisja śledcza:] „Po przejrzeniu śledztwa z polecenia JO. Ks[ięcia] Czartoryskiego, [...] przez wyznaczony komitet (do którego JWPan należałeś) wyprowadzonego, prócz danego już przez JWPana pojaśnienia o tetradce narubrykowanej, w której większą część nagłówek wydarto, do tegoż śledztwa załączonej; okazują się niektóre niedostatki, potrzebujące pojaśnienia; a zatem, stosownie do uwag o tym przez JW [...] Nowosilcowa uczynionych, raczysz JWPan pojaśnić następne okoliczności.

Pytanie I. Czy możesz JWPan upewnić, że prezentowana Panu wyżej rzeczona narubrykowana tetradka w takim kształcie czyli

[482] Rektor odpisze kuratorowi **27 I/8 II**.

[483] Ostatnie zeznanie Suzina miało miejsce **9/21 I**.

[484] Brulion protokołu – sporządzonego przez Suzina (zob. *Aneks*) – z posiedzenia Grona Błękitnego w dniu 2/14 I 1821, na którym wprowadzono do Towarzystwa Filaretów Jana Jankowskiego.

[485] Raport ten sporządzono po rosyjsku. Wykorzystano przekład jego fragmentu przez Stanisława Pigonia (Pigoń: *Głosy,* 65) oraz współczesne tłumaczenie Ryszarda Połoma.

postaci, tj. z wydartą częścią, weszła do śledztwiennego komitetu (którego byłeś członkiem), a przez komitet przedstawioną została do JOKs. kuratora Czartoryskiego?

[Ks. Kłągiewicz:] Odpowiadam co do 1-go. Że na zapytanie pod d. **13[/25]** teraźniejszego [**stycznia**] mnie uczynione odpisałem, że ja nie pamiętam, czy tetradka, o której tu mowa, dostała się nam do śledzenia z oddartą cząstką zagłówków napisanych, czy bez żadnego oddarcia. Wahając się jednak między dwiema wątpliwościami mymi, które dotąd mam, powiedziałem d. 13[/25], że bardziej mi się zdaje, że ta cząstka nie była oddarta, niż że była. Tę wątpliwość i dziś powtarzam, zwłaszcza, gdy przypominając przez tych kilka dni, niczego z pewnością nie przypomniałem i z pewnością powiedzieć nie mogę. O tym tylko upewniam całym charakterem z ofiarowaniem gotowości do przysięgi, że śledztwo, polecone przez JOKs. kuratora, sumiennie prowadziłem i szczerze, jak i moi koledzy, szukałem czy Towarzystwo Promienistych nie zmierzało do czego złego. Także i o tym upewniam, że nie tylko tę tetradkę, ale i wszystkie papiery, które nam zdawały się potrzebnymi do naszego śledztwa, dołączyliśmy do naszego śledztwa w takim stanie, w jakim u studentów zabrane zostały.

Pytanie II. Ponieważ pomieniona tetradka wzięta u b[yłego] ucznia Wil[eńskiego] Uniw[ersytetu] Łozińskiego, to dla jakich mianowicie przyczyn nie zwróciliście mu onej razem z innymi jego papierami?

Odpowiedź. Dlategośmy Łozińskiemu nie zwrócili, ile pamiętam, że ta tabela, czyli tetradka, zdawała się nam potrzebna do wykazania, około czego studenckie Tow[arzystwo] Promienistych zajmowało się.

Pytanie III. Dlaczego zwróciliście prezesowi Tow[arzystwa] Promienistych, Tomaszowi Zanowi, 63 listy od różnych osób najwięcej z materii tow[arzystwa] wspierania biednych uczniów?

Odpowiedź. Dlatego, że te nic nie miały, co by się ściągało do towarzystwa, lecz były w materiach różnych, między przyjaciółmi, między poufałymi i znajomymi traktować się zwykłych. Liczby listów i biletów na większych i mniejszych papieru ćwiartkach pisanych nie pamiętam.

Pytanie IV. Do kogo te listy były adresowane? Co one w sobie zawierały? I jakie Zan miał uczestnictwo w zawiązaniu tego towarzystwa?

Odpowiedź. Nazwiska żadnego z tych, do których listy były pisane, nie pamiętam; lecz w nich zawierały się częstokroć rady przyjacielskie, a dobra wszędzie wyrażona moralność odejmowała nam wszelkie podejrzenie złego zamiaru. Pamiętam, że kilka z tych listów było pisanych na wieś do młodych

przyjaciół Zana, jak on sam tłumaczył się. Pamiętam, że jeden list był pisany do kogoś, który był w rozpaczy i chciał sobie życie odebrać, a Zan go odprowadzał od tego. Na tych listach, których największa liczba była biletów bez adresu wyraźnego, były miejsca różnymi prywatnymi z nauk adnotacjami pomazane. Do zawiązania Towarzystwa Promienistych według tego, jak Zan tłumaczył się, powodem były rozrywki wspólne, ćwiczenia się w naukach i zachęcanie się wzajemnie do moralnego postępowania. Co do stopnia uczestnictwa, uważałem z odpowiedzi Zana, że on był wiele znaczącym między stowarzyszonymi. Tak odpowiedzi Zana i innych egzaminowanych zdawały się mnie być przekonywujące, że jak wprzód mocno byłem przekonany o złych zamiarach, albo raczej o swawoli nagannej młodzi szkolnej, Tow[arzystwo] Promienistych formującej, tak potem zacząłem myśleć, że w tym prócz dziecińśtwa nic więcej złego nie było.

Pytanie V. Jeżeli pomienioną tetradkę Łozińskiego uważaliście do tyle ważną, że załączyliście do śledztwa, to dlaczego nie pytaliście się jego o przyczynie wyszarpania części pierwszego arkusza z nagłówkami i co zawierały wyszarpane nagłówki, które składają dwie trzecie części tychże zagłówków? I dlaczego o takowym wyszarpaniu nie wspomnieliście w śledztwiennym swoim protokole?

Odpowiedź. Odwołuję się co w 1-szym punkcie powiedziałem, że ja nie pamiętam, w jakim stanie dostała się nam do śledztwa pomieniona tetradka. A zatem nie pamiętam, co pytaliśmy się Łozińskiego w tym punkcie lub nie pytali się.

Pytanie VI. Dla jakich powodów o pomienionej tetradce nie wspomnieliście i w raporcie JOKs kuratorowi Czartoryskiemu podanym?

Odpowiedź. Raport był śpiesznie robiony; spuszczając się na to, że ks[iążę] kurator sam będzie rozbierał i czytał dołączone papiery, nie chcieliśmy raportu czynić nadto długim. Zdawało się nam dosyć, że tę tetradkę pomieściliśmy w rejestrze papierów".

Pytanie VII. Komisja zapytała ks. Kłągiewicza dlaczego komitet śledczy, któremu przewodził, nie zwrócił uwagi na przedstawiony mu przez prof. Łobojkę *Opis jeograficzny*.

Ks. Kłągiewicz odpowiedział, że komitet śledczy zauważył, iż *Opis jeograficzny* został wydrukowany bez zezwolenia cenzury. W związku z instrukcją przesłuchiwanym poromienistym zadano kilka pytań i przesłano ją do komitetu cenzury, który winien się zająć wyśledzeniem okoliczności bezprawnego druku. Ponieważ członek komitetu śledczego prof. Łobojko, który dostarczył instrukcję, nie mówił nic o pochodzeniu tego egzemplarza, w komitecie wnoszono, że nie otrzymał jej od promienistych.

„Pytanie VIII. Z jakiego powodu przestaliście na gołosłownym i niepodobnym do prawdy wyznaniu p. Łozińskiego i zostawiliście bez wyśledzenia jego dysertację, do dzieła (akt) przyłączoną p.t. *O solnikach w ogólności*, na której uczyniona adnotacja, że takowa dysertacja na 9-ym posiedzeniu d. 6 lutego 1821 czytana, powinna była zwrócić uwagę komitetu w tym, że bez towarzystwa, czyli jakowego zgromadzenia, nie mogło być posiedzenia i że kiedy wspomniane w adnotacji posiedzenie było z kolei dziewiąte, więc musiało być ośm poprzedzających i przeto należało zapytać się p. Łozińskiego, gdzie te były posiedzenia, kto na nich znajdował się i czym się zajmowano na każdym z tych posiedzeń.

Odpowiedź. Tytuł wyraźny pokazywał, że ta dysertacja była w materii należącej do nauk; więc o niej żadnego podejrzenia nie mieliśmy i nawet cała przejrzana nie pokazała nic takiego, co by było do materii założonej nienależnym. Co do posiedzenia, na którym czytane, mnie się zdaje, że my czyniliśmy zapytanie i że jest w śledztwie wyświecone, iż studenci zbierali się w pewnej większej i mniejszej liczbie dla czytania między sobą ćwiczeń naukowych lub gotowania się na egzamina.

Pytanie IX. Kto na rzeczonej tetradce napisał literę G i czy wówczas ta litera początkowo była na tym miejscu i z jakiej przyczyny przeprawiona, gdyż wyraźnie widać przeprawienie z innej litery.

Odpowiedź. Nic nie pamiętam, czy się znajdowała lub czy kto potem z nas położył literę G na tetradce. Gdybym teraz widział, może bym poznał lub przypomniał, bo jak znam własny mój charakter, tak znam i kolegów moich.

Napisawszy, co sądziłem potrzebnego do odpowiedzi na zapytania i co pamiętać mogłem, dodać winienem i prosić śledztwiennej komisji o uważenie: że my nie mieliśmy instrukcji formalnej do śledztwa, lecz tylko proste polecenie odkrycia, co by było Tow[arzystwem] Promienistych i czy zmierzało do czego złego. My takiego polecenia dopełniliśmy i, zrobiwszy co nam się zdawało potrzebnego, raportowaliśmy z zapytaniem: czy dalej mamy śledzić lub nie. I to także raczy uważać komisja, że my nie mamy praktyki prowadzenia śledztw ze wszelką formalnością; nie mieliśmy pomocy od policji, nie było w naszej mocy zachwycić papiery studentów większej liczby, ani im przeszkodzić, żeby się nie komunikowali z sobą; gdy zaś uczyniliśmy, co do głównego przedmiotu należało, za uchybienie niektórych form odpowiedzialnymi być nie możemy. Powtarzam, że za szczere moje w całym tym interesie postępowanie ofiaruję przysięgę i te moje odpowiedzi z dodanym objaśnieniem własnoręcznie pisałem i podpisałem w Wilnie d. 16[/28] januarii 1824". Zeznanie podpisał prof. ks. Jędrzej Kłągiewicz, a pytania podpisali Szłykow i Ławrynowicz. (Wasilewski: *Promieniści*, 189–192).

17/29 STYCZNIA, czwartek.

A. Wilno. Zeznają: Jan Czeczot (po raz trzeci) i Hilary Łukaszewski (po raz drugi)[486].

„Po trzeci raz pytania oficjaliście Prokuratorii Radziwiłłowskiej Janowi Czeczotowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane".

Komisja śledcza uznała za niezgodne z prawdą poprzednie zeznania Czeczota, w których utrzymywał, iż nie należał do Towarzystwa Filaretów. Ma więc wyjaśnić przyczyny „utajenia prawdy".

Czeczot tłumaczył się długim pobytem w więzieniu. Ponadto zeznał: „wyobrażenie, iż w towarzystwie, do którego należałem nic takiego, co by rządowi przeciwić się mogło, praktykowanym nie było i że dotrzymaniem danego słowa, nie skażę wierności powinnej Monarsze, a ponieważ spalone papiery, nie będzie czym tego dostatecznie dowieść i mego zeznania poprzeć; na koniec i to uczucie, jakie mamy dla współbliźnich naszych, iż nie życzym ich narażać na zły los, którego sami jużeśmy doświadczyli; [...] wszystko to [...] popchnęło niezdecydowanego do nie wyznania o Towarzystwie Filaretów". Postanowił to naprawić i zeznawać o filaretach. Apelował też do miłosierdzia rosyjskiego monarchy.

P y t a n i e p i e r w s z e dotyczyło promienistych. Czeczot odpowiedział, że znał Zana i zgłosił się do niego, a ten przyjął go do towarzystwa, mimo iż nie był studentem. Jako znajomy przywódcy promienistych Czeczot nie musiał być rekomendowany przez kogoś z uczestników ruchu. Miało to miejsce w przypadku osób nie znanych Zanowi. Nie było więc żadnych przyrzeczeń. O spotkaniach promienistych wiedziało całe Wilno, a i rektor uniwersytetu zatwierdził piętnaście prawideł ułożonych dla promienistych przez Tomasza Zana i zezwolił na majówki. Zgodę rektora tłumaczył Czeczot tym, iż zauważył on „[...] większą przystojność i spokojność [...] na lekcjach, większą przykładność i regularność w bywaniu na nabożeństwie; słowem, nie szkodliwy, lecz pożyteczny skutek tych majówek [...]". Czeczot nie pamiętał treści owych prawideł. Stwierdził jedynie, że „[...] zalecały pilne i przykładne postępowanie i korzystanie z nauk szukającemu zabawy pośród kolegów [...]. I to było obok chęci użycia rozrywek, które główny cel stanowiły promienistych, celem łączącym się z zabawami". Czeczot uczestniczył w dwóch z zaledwie kilku majówek Towarzystwa Promienistych. Podał nazwiska osiemnastu promienistych, znanych już wcześniej komisji śledczej. Wymienił m.in. Franciszka Malewskiego, nie wspomniał o Adamie Mickiewiczu. Po kilku spotkaniach „[...] rektor, nie wiem z jakiego powodu, przed wakacją cofnął przez się podpisane prawidła i zabronił zbierania się więcej".

---

[486] Poprzednio Czeczot odpowiadał na pytania komisji śledczej **7/19 XI 1823.** Podobnie Łukaszewski.

W drugiej odpowiedzi Czeczot mówił o przekształceniu promienistych w Towarzystwo Filaretów oraz o przysiędze składanej przez filaretów. W październiku 1820 Czeczot odwiedził Tomasza Zana i zapytał o przechadzki promienistych. Dowiedział się, „[...] że będzie można schodzić się po stancjach i szukać przyjemności z nauki i zabawy, że wielu jest życzących je podzielać i ja jeżeli zechcę, mogę być z nimi nadal. Po niejakimś czasie przeczytałem przezeń ułożoną Organizację Filaretów, zgodziłem się, podpisałem zaręczenie. [...] Przyrzekłem słowem Polaka, honoru i uczciwości, że starając się o pożytek wspólny, tajemnicy zgromadzenia nikomu obcemu nie wydam; jeślibym wydał, że za podłego poczytany zostanę. Prezydenta treść zaręczenia taka: że urząd sobie przez wszystkich powierzony z uczciwością i gorliwością o dobro wszystkich spełniać będzie".

Na pytanie trzecie o cel, ustawy i członków Towarzystwa Filaretów, że był z nimi dobrze obeznany, gdyż jako urzędnik towarzystwa czytał je wielokrotnie. „Celem Zgromadzenia Filaretów było, jak treść pamiętam: przy wspólnej w naukach pomocy, przy zgodzie i przyjaźni, przy dawaniu pomocy mniej od losu opatrzonym kolegom; szanując świętość religii praw krajowych, kształcić serce i umysł tak, aby przepędziwszy korzystnie i chwalebnie czas naukom oddany, stać się użytecznym do posług Monarsze i współobywatelom, przynieść pomoc i pociechę w dom rodzicielski i mieć tę wewnętrzną w dalszym życiu rozkosz, iż się młodość na próżnowaniu nie przepędziła. I dlatego wypadło z celu filaretów, iż następnym organizacji punktem były na zawsze wywołane ze zgromadzenia wszelkie materie tyczące się religii i polityki; a sama naukowość i dobroczynność była zamiarem". Dalej mówił o konieczności trzymania towarzystwa w tajemnicy, aby nie chlubić się dobroczynnością i bronić przed natręctwem ciekawskich. Przypomniał też reguły, według których przyjmowano nowych członków i zdobywano wiedzę o ich konduicie, scharakteryzował hierarchię towarzystwa i poszczególnych członków oraz omówił obowiązki wszystkich filaretów (od szeregowych członków przez przewodników gron, sekretarzy, radców do prezydenta i jego zastępcy), porządek zebrań w związkach oraz zasady udzielania wsparcia materialnego potrzebującym członkom towarzystwa. Nie miał własnego egzemplarza filareckich ustaw. Twierdził, że egzemplarze związkowe poniszczono, a wolumin posiadany przez Izbę Dozorczą spalono z innymi papierami. Na zakończenie tej odpowiedzi podał nazwiska sześćdziesięciu filaretów, częściowo wskazując na ich przynależność związkową i pełnione funkcje. Zeznał, że sam stał jakiś czas na czele Grona Błękitnego (literackiego) oraz w końcowej fazie działalności filaretów objął po Franciszku Malewskim obowiązki wiceprezydenta, czyli zastępcy Tomasza Zana, którego ciągle wybierano na to najwyższe stanowisko.

Czwarta odpowiedź miała wyjaśnić celowość utajnienia prac towarzystwa, mającego tak „dobre zamiary". Uzupełniając poprzednią odpowiedź

dodał, że na ukrycie filareckiego ruchu mógł mieć wpływ brak pozwolenia rektora uniwersytetu, który zezwolił na spotkania promienistych. „Powiem więcej, słyszałem od Tomasza Zana, iż jako założyciel tego towarzystwa miał zamysł odkryć je rektorowi i szukać pozwolenia wyraźnego od władzy rządowej”[487].

W pytaniu piątym indagowano Czeczota o treść mów powitalnych, a szczególnie o to, czy nie zachęcano w nich do łączenia się w towarzystwo w celu podźwignięcia ojczyzny. Komisja śledcza oświadczyła, iż posiada dowody rzeczowe i filareckie zeznania poświadczające podobny charakter powitań. Czeczot stwierdził, że w mowach powitalnych, które sam jako przewodnik wygłaszał, starano się „nowo wprowadzonego pociągnąć do zamiłowania nauki i pracy, która będąc przedmiotem i zatrudnieniem jego jedynym i los zapewnić, i użytecznym dla drugich uczynić może”. Natomiast nigdy nie słyszał mów z nieprawomyślnymi akcentami i dodał: „Nie ma to bowiem żadnego stosunku ani z celem, ani z chęciami filaretów. Chcieli się uczyć i wzajemną pomocą pożytek z nauki przysparzać; lecz o podźwiganiu ojczyzny nie mieli potrzeby myślić, gdyż kraj nasz jest w kwitnącym stanie, tak przeważny i potężny. Starali się jedynie przez pożytecznie przepędzoną, nauce poświęconą młodość, usposobić się, aby godniej odpowiedzieć mogli zamiarom Monarchy do uszczęśliwiania jego poddanych dążącym”.

W szóstej odpowiedzi Czeczot stwierdził, iż filareckie rozprawy, wiersze i mowy „[...] były w przedmiotach tej nauki pisane, której się poświęcali członkowie i najpospoliciej te rozprawy, które były w materiach zadanych przez profesorów wypracowane”. W literackim Gronie Błękitnym niekiedy w ramach stylistycznych ćwiczeń łatwiej było napisać wiersz niż rozprawkę. Zaprzeczył jakoby filareckie pisma przynosiły „[...] nieukontentowania i uwłaczania władzy rządowej”. Z jednym zastrzeżeniem: „Z boleścią tylko serca wyznać muszę, iż będąc przewodnikiem Grona Błękitnego, z przykrością musiałem raz upominać członka Jankowskiego, który pod jakimś obojętnym tytułem (gdyż inaczej nie mogłoby się na liście zatrudnień gronowych znaleźć) przyniósłszy wiersz jakiś sprawił powszechną indygnacją [!], gdy w nim słyszeć się dały wyrazy, nie przypominam jakie, uwłaczające uszanowaniu, z jakim byli zawsze filareci dla władzy rządowej. Był wtedy, przypominam sobie, na posiedzeniu Tomasz Zan, i on i ja oświadczyliśmy, iż czujemy wielką przykrość słysząc takie wiersze”.

Odpowiadając na siódme pytanie Czeczot zeznał, że instrukcję do statystycznych opisów otrzymał od jej autora, Tomasza Zana. Celem *Opisu jeograficznego* było gromadzenie wiadomości „[...] do pisania statystyki ogólnej kraju” (bo samemu towarzystwu nie była na nic potrzebna). Otrzymywali ów formularz filareci wyjeżdżający na wakacje.

Na ósme pytanie dotyczące uczt filareckich, wygłaszanych tam mów i wierszy oraz wręczenia Tomaszowi Zanowi pierścienia i dębowego wianka

---

[487] Zob. *Kronika*, 332–333.

Czeczot odpowiedział, że członkowie poszczególnych gron organizowali imieniny dla swoich urzędników, na których poeci i amatorzy czytywali wiersze „[...] pospolicie na wytknięcie wad solenizantów w sposobie żartobliwym, a razem i na pochwałę zasłużoną". Organizowano biesiady na cześć Tomasza Zana, który cieszył się wśród filaretów dużym szacunkiem. Wiersze wygłaszali: Wiernikowski, Malinowski, Zahorski, bodaj Orlicki oraz Czeczot. Zacytował komisji śledczej swoją „piosnkę maleńką", porównującą przyjacielskie zabawy filaretów do złotego wieku. Sporo uwagi Czeczot poświęcił zasługom Tomasza Zana, który wpłynął na poprawę pilności młodzieży filareckiej „w kościele i na lekcjach". „Jeden tylko zarzut, jedna z nieśmiałości może, czy z lękliwości, aby nie stracić tych pożytków nie umiejąc dostatecznie przekonać o nich Rząd Uniwersytetu, przywiodła do tajenia się, co dzisiaj jest tylko największą zgromadzenia winą". Dalej zeznawał o ofiarowaniu Zanowi pierścienia z napisem „Przyjaźń Zasłudze", wręczonego przez przebywającego z okazji Wielkanocy w Wilnie Adama Mickiewicza, „który także przypadkiem dowiedziawszy się o filaretach, lubo sam nie był członkiem i nie pełnił żadnych obowiązków, wiedział jednak o zgromadzeniu. Przy tym oddaniu miał zdaje się jakiś krótki wierszyk *in promptu* z pamięci"[488]. Czeczot nie widział Zana uwieńczonego wieńcem z liści dębowych. Zeznał, iż podczas filareckiego święconego krótką mowę o „[...] potrzebie i przyjemnej radości z obrzędów religią uświęconych" wygłosił przy poświęceniu potraw ksiądz Brodowicz. Na tej uczcie czytali swoje wiersze Kułakowski, Wiernikowski, Aleksander Chodźko i chyba Odyniec. Czeczot odśpiewał wówczas naprędce ułożoną piosenkę na melodię pieśni wielkanocnej ***Wstał Pan Chrystus z martwych ninie*** (zaczynała się od tych słów). Opowiadał także o filareckich obchodach swoich imienin (wiersze recytowali m.in. Aleksander Chodźko i Malinowski) oraz imienin Józefa Kowalewskiego, uświetnionych wystąpieniami Zahorskiego, Kułakowskiego i Jankowskiego. Ten ostatni „ukazał się z wierszem, w którym jakieś wyrazy dały się słyszeć nieprzyzwoite". Z powodu zamieszania panującego przed spotkaniem nikt z władz towarzystwa nie zdążył ocenić tego wiersza. Nie spodobał się on jednak zarówno solenizantowi, jak i pozostałym gościom.

Z odpowiedzi dziewiątej wynika, że filareci prenumerowali „Revue Encyclopédique" oraz „Gazetę Literacką" z Warszawy. Prywatnie zamawiano i użyczano pozostałym „Dziennik Wileński" i „Pamiętnik Warszawski". Wreszcie przed samym rozwiązaniem kupiono i rozdano członkom do tłumaczenia *Historię powszechną* różnych autorów, którą ułożył Breton. Bibliotekarzem towarzystwa był Stefan Zan.

Odpowiedź dziesiąta przyniosła negatywną odpowiedź Czeczota na pytanie o podobne do filaretów towarzystwa w kraju, w Królestwie Polskim oraz za granicą, jak i zapewnienie, iż Tomasz Zan nie miał kontaktów z innymi tajnymi związkami.

---

[488] Wiersz nieznany. Odyniec (*Wspomnienia*, 182 i n.) twierdzi, że Mickiewicz przemówił prozą.

P y t a n i e j e d e n a s t e dotyczyło filaretów przebywających za granicą. Jan Czeczot zeznał, iż na studia do Berlina wyjechali: Franciszek Malewski i Marian Piasecki. Na wyjezdnym nie otrzymali żadnych instrukcji od towarzystwa. Czeczot korespondował z Malewskim. Pisywali o „[...] prywatnych [...] i zbyt drobnych okolicznościach", których obecnie przesłuchiwany nie może sobie nawet przypomnieć, a listów z Berlina nie przechowywał.

W d w u n a s t e j o d p o w i e d z i wyjaśnił, że ani zwierzchność uniwersytecka, ani nauczyciele czy osoby postronne nie wiedzieli o istnieniu filaretów. „[...] Adam tylko Mickiewicz, nauczyciel kowieński, przypadkiem się jakoś z początku dowiedział o filaretach i lubo potem ani się wprowadzał, ani żadnych obowiązków nie odbywał, i nie był nawet w mieście, wiedział o nas i przed nim się nie ukrywałem. [...] O stosunkach prywatnych Pana Tomasza Zana nie wiem. Protegowanym zdawał się tylko być przez własne zdolności i pracę, z której i siebie i braci swych żywił, a nie zdarzyło się nigdy od niego słyszeć, aby od kogo doznawał jakiej protekcji lub pomocy". Również zdolnościami i przymiotami charakteru Tomasza Zana tłumaczył Czeczot ciągłe wybieranie go przez filaretów na swojego prezydenta.

W t r z y n a s t e j o d p o w i e d z i pisał o rozwiązaniu towarzystwa oraz o jego papierach: „Gdy i wola rządowa wyraźniej się zaczęła okazywać, iż stowarzyszeń nie cierpi, i Rząd Uniwersytetu ostrzejsze przedsiębrał środki w zakazywaniu i śledzeniu stowarzyszeń między uczniami, w roku 1822 w kwietniu prezydent zgromadzenia z mocy «Organizacji» rozwiązał do nieograniczonego czasu, czyli raczej na zawsze zgromadzenie". Znów podpisano zaręczenia zachowania tajemnicy o filaretach. Związkową dokumentację znoszono do prezydenta, który ją spalił.

W ramach c z t e r n a s t e g o p y t a n i a komisja śledcza pokazała Czeczotowi sporządzony przez Adama Suzina brulion protokołu z posiedzenia Związku Błękitnego 2/14 I 1821[489], na którym przyjęto do towarzystwa Jana Jankowskiego. Komisja przywołała wygłoszoną wówczas przez Czeczota mowę o potrzebie utajnienia działalności filaretów oraz o tym, jaka hańba spada na krzywoprzysiężców. Wspomniano też o poruszanym na tamtym posiedzeniu Grona Błękitnego raporcie filareckiej Izby Radczej względem wiceprezydenta Franciszka Malewskiego. Wreszcie domagano się od Czeczota, by wyjaśnił „[...] jakie są te ważne powody i podejrzenia nieprzychylnego rządu", z których powodu okrywano tajemnicą istnienie towarzystwa oraz dociekano, kto z filaretów i w czym złamał przysięgę i co ona zawierała. Chciała też komisja wiedzieć, czego dotyczył raport względem Malewskiego.

Przesłuchiwany wysunął przypuszczenie, że informacje Jankowskiego są niewiarygodne, gdyż albo nie zrozumiał, o czym na posiedzeniu mówiono, albo zeznawał, chcąc zaszkodzić Czeczotowi. Dalej badany analizuje słownictwo, którym posłużono się w brulionie i stwierdza, iż: „[...] dowodzą i niezrozumienia

---

[489] Zob. *Aneks.*

ustaw zgromadzenia i niewiernego odniesienia wyrazów słyszanych zapewne bez najmniejszej uwagi na posiedzeniu". Uwagi jego dotyczą m.in. sformułowań: „obowiązek fundamentalny tajenia się", „ważne jakieś powody i podejrzenia rządu", „podpisanie przysięgi", „hańba na krzywoprzysiężców". O dwóch ostatnich napisał Czeczot tak: „Krzywoprzysiężcami zwać łamiących zaręczenie nie mogłem, bo nie była to przysięga i tego nazwiska nie nosiło zaręczenie; jak również fałszywie użyto wyrazu, iż nowo wprowadzony podpisał przysięgę, kiedy przyrzeczenie miało tytuł zaręczenia i pod takim nazwiskiem powinno było być, jeśli życzył uwiadomić grono oznajmione. Takie **drobne** nawet postrzeżenia uchybień w doniesieniu popełnionych mówią za niewiernością doniesienia i pokazują niezrozumienie tego, co się na posiedzeniu mówiło i słyszało. [...] Niech się więc on sam tłumaczy i z ważnych powodów, i z podejrzeń, i z tych wyrazów, iż rząd jest nieprzychylny chwalebnym zamiarom. A jeśli śmie na mnie narzucać to swoje mniemanie i tego nie odwoła, nie życząc za swoje przyjąć, poczytuję je za obelgę dla siebie [...]. Odwołuję się na koniec do opieki praw, które [nakazu]ją niepewne i wątpliwe dowody usuwać i obwinionego uniewinniać". Czeczot dodał, iż nie potrafi wyjaśnić, którzy członkowie złamali przyrzeczenie, każdy bowiem „[...] w tym względzie za siebie odpowie". Bagatelizował też opisaną w protokole Suzina sprawę wprowadzenia wiceprezydenta Malewskiego do Izby Dozorczej i twierdził, iż była to zwykła, formalna kwestia rozpatrywana w gronach na wniosek jakiegoś członka.

Pytanie piętnaste dotyczyło listu Czeczota do Rukiewicza z **13/25 IX 1823**. Po streszczeniu tego listu i zacytowaniu dopisku (w słowach: „[...] *de rebus publicis*, musicie słyszeć, co się tu dzieje, pisać nie chcę") komisja śledcza sformułowała pytania:

„[...] kto jest ten Adam, za którym pisałeś do Rukiewicza? W jakim on był obowiązku i kiedy się uwolnił[490]? Dokąd on starał się, dla jakiej potrzeby paszportu? Z jakich powodów przewidywałeś trudności w dostaniu onego, i czy dostał lub nie i dlaczego? Co znaczą wyrazy listu WMPana, że przyjdzie kiedyś pora, że się wywdzięczyć potrafi i jakimi przyjemnościami nagrodzi? O jakich wiedziałeś w Wilnie publicznych rzeczach, lecz pisać o tym nie chciałeś i dlaczego? I jaką na ten list odebrałeś od Rukiewicza odpowiedź?".

Czeczot wyznał, że w liście chodzi o Adama Mickiewicza, jego „szkolnego kolegę i przyjaciela", którego ze względu na zły stan zdrowia „uwolniono od obowiązków" nauczycielskich w szkole kowieńskiej Za poradą doktorów Mic-

[490] Chodzi o list Czeczota do Rukiewicza z **13/25 IX 1823**. Dotyczył on Mickiewicza, którego nazwiska Czeczot jednak nie wymieniał.

kiewicz starał się – za pośrednictwem władz uniwersyteckich – o wydanie paszportu, który pozwoliłby na wyjazd do cieplejszego klimatu (Austria, Włochy), co doradzali lekarze. Od marca 1823 trwały uciążliwe formalności związane z załatwianiem paszportu. Uczestniczył w nich także kurator książę Czartoryski. Ponieważ nadwyrężone zdrowie Mickiewicza utrudniało mu przebywanie w mieście, więc Czeczot zwrócił się do Rukiewicza z prośbą, aby ugościł poetę w swojej wiejskiej posiadłości. Jeśli chodzi o wyrazy wdzięczności obiecywane Rukiewiczowi, to Czeczot wyjaśnił, że szło mu o zwykłe odwdzięczenie się za okazaną pomoc. Pod koniec tej odpowiedzi Czeczot zeznawał: „Wyrazem ***de rebus publicis*** nazwałem żartobliwie, w stylu listowym, wszystkie nowiny kursujące po mieście; a że nie miałem widać czasu, czy się leniłem rozpisywać – nie pisałem. Co było ważniejszego o tym w krótkich słowach namieniłem". Czeczot, nim trafił do więzienia, odpowiedzi Rukiewicza nie otrzymał.

Dalej zeznał, iż ani Kiszki-Zgierskiego nie zna, ani nic nie słyszał o organizowanych przezeń spotkaniach w Domu Konsystorskim lub gdzie indziej.

Zeznanie zamykają dwa uzupełnienia napisane przez Czeczota. „Kończąc moją odpowiedź, gdy nie ma komu za mną przemówić, niech mi wolno będzie kilka słów za sobą powiedzieć. Może one dojdą do Najłaskawszego Monarchy i dobroczynne jego serce błagać za mną zdołają. Wzywałem u samego początku miłosierdzia i przebaczenia, wzywam najpokorniej i najtkliwiej i teraz. Nie szukałem nigdy chluby z żadnego mojego dobrego postępku; lecz kiedy ważą się dzisiaj moje winy, niech mi wolno dodać na szalę sprawiedliwości, do tyle razy doznanej łaskawości Najjaśniejszego Pana, łzę szczerego żalu i jakążkolwiek moją dobrą skłonność. Pracowałem w życiu moim nie tylko na siebie, ale i na ubogą familię moją. Z wdzięczności dla rodziców nie szukam pochwały; lecz teraz kiedy los mój jest zachwiany, czuję dotkliwą boleść, iż niepewny jestem, czy dłużej będę mógł im odwdzięczać i być w ubogiej starości pomocą. Gdybym z nimi nie dzielił losu mojego, zniósłbym jakążkolwiek najcięższą ostrość jego z umysłem spokojnym; bo jeślim nań zasłużył, cierpiałbym za swoje winy. Ufam najmocniej w łaskawości Monarchy i to mnie jedno w dzisiejszym bolesnym pociesza stanie".

W drugim dodatku Czeczot wyjaśnił, że przy zawiązaniu Grona Błękitnego był razem z promienistymi, którzy wedle przepisów wstępowali do Towarzystwa Filareckiego: Kowalewskim, Wiernikowskim, Marciejewskim, Kułakowskim i Orlickim. On sam został wybrany przewodnikiem grona, resztę zaś urzędników pamiętał słabo. Pierwszym radcą był albo Kowalewski, albo Wiernikowski, a pisarzem Marciejewski. Podpisali: Ławrynowicz, Szłykow i Jan syn Tadeusza Czeczot[491]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, t. 27, *Akta śledcze Czeczota Jana.* K. 15–20 / pytania i odpowiedzi nr 1–6 i początek nr 7/ oraz LPAH, zesp. 567, inw. 2,

[491] **18/30 IV** Czeczot zostanie wezwany przez komisję śledczą na „oczną stawkę" z Janem Jankowskim.

vol. 1342, t. 27, *Akta śledcze Jana Czeczota*[492]. K. 1–6 /od dokończenia pytania i odpowiedzi nr 7 do końca, czyli pytania i odpowiedzi nr 16 oraz dodatkowej odpowiedzi Czeczota).

„Powtórne pytania uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Hilaremu Łukaszewskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane".

Komisja śledcza oznajmiła, iż w toku śledztwa ustalono przynależność Hilarego Łukaszewskiego do promienistych i filaretów, do czego nie przyznał się podczas pierwszego przesłuchania. Najpierw więc musi on wyjaśnić powód zatajenia prawdy. Przesłuchiwany zeznał, iż „powodem zatajenia towarzystwa nic innego nie było, jak że uważał to za rzecz małą i niegodną zatrudnień Prześwietnej Komisji, tak równie niewartą narażania skarbu na wydatki, a prócz tego zostaje jeszcze w tym przekonaniu, że towarzystwo ich nie powinno i nie mogło mieć żadnych złych zamiarów z osób moralnych i nieposzlakowanej konduity złożone".

P i e r w s z e p y t a n i e dotyczyło promienistych. Łukaszewski wyjaśnił, iż do tego towarzystwa nie należał i nic bliższego o nim nie wie. Opierając się na „wieściach niepewnych" dodał, że ich celem były „zabawy i przechadzki majowe" oraz że prezydentem promienistych miał być Jan [!] Zan.

W d r u g i e j o d p o w i e d z i zeznawał, że nic bliższego o przekształceniu promienistych w filaretów oraz o strukturze organizacyjnej tych ostatnich powiedzieć nie może, wstępował bowiem do towarzystwa już uformowanego – „[...] dopiero miesiącem przed moim wniściem do niego [towarzystwa], Marian Piasecki mnie powiadomił o towarzystwie cel naukowy i poprawę obyczajów nadpsutych między młodzieżą mającym. Zaręczenie, ale nie przysięga, było dane towarzystwu na mocy ustaw, w tym sposobie: że pomoc dla niedostatnich filaretów i rada w naukach dla nich od każdego z członków dać je mogącego, odmówione nie będą".

W t r z e c i m p y t a n i u pytano o ustawy, cel towarzystwa oraz o nazwiska jego członków. Łukaszewski stwierdził, iż jednym z celów było „zachęcanie do cnoty". Z filareckich ustaw pamiętał początkowe artykuły mówiące o naukowym celu towarzystwa, zasadach pracy gron i urzędników oraz zakazujące poruszania tematów religijnych i politycznych. Nie znał autora regulaminu. Łukaszewskiego wprowadził do filareckiego Grona Białego Marian Piasecki, a przyjął przewodnik Stanisław Kozakiewicz. Nastąpiło to na siedem miesięcy przed rozwiązaniem towarzystwa, zaś na tydzień przed zaniechaniem działalności został przewodnikiem grona. Sam nikogo do związku nie przyprowadził. Oprócz Zana i dwóch wyżej wymienionych filaretów podał jeszcze osiemnaście nazwisk członków różnych gron, osób znanych już komisji śledczej.

---

[492] Trzecie odpowiedzi Czeczota na pytania komisji śledczej zostały podzielone na dwie części i włączone w skład dwu różnych poszytów dokumentów opatrzonych podobnie brzmiącymi tytułami.

W czwartej odpowiedzi Łukaszewski wyjaśniał, iż filareci przyrzekali dochować tajemnicy dlatego, żeby nie chlubić się „dobrym działaniem" oraz by uniknąć wstępowania do organizacji ludzi złej konduity.

Odpowiedź piąta dotyczyła treści powitań wygłaszanych przez przewodników gron. Łukaszewski zeznał, iż nowo przyjętemu wykładano cel zgromadzenia („abyśmy się oświecali i prostowali drogę do dobrego życia"), zaś „o podźwignieniu ojczyzny i wspólnym połączeniu się dla jej oswobodzenia żadnej wzmianki nie słyszałem i nie wiem, z czego ją chciał kto podźwignąć. Co do mnie, za ojczyznę moją mam Rosję, gdyż w niej urodziłem się".

W szóstej odpowiedzi zeznał, iż nigdy nie słyszał o filareckich rozprawach, przemówieniach czy wierszach, które obrażałyby rząd lub wzywały do zachowania narodowości. Podał natomiast wiele kwestii prawniczych rozstrzyganych na posiedzeniach prawniczego Grona Białego oraz zagadnień literackich poruszanych w Gronie Błękitnym (m.in. ogłoszona drukiem rozprawa Longinusa *O górności* w przekładzie Kowalewskiego).

Pytany o uczty i biesiady filareckie, o wygłaszane podczas nich mowy i wiersze oraz o pierścień i wieniec wręczony Tomaszowi Zanowi Łukaszewski zeznał w ósmej odpowiedzi, że o wyróżnieniach dla Zana nic nie wie. Przypomniał sobie dwa spotkania filaretów, na które trafił przypadkowo: imieniny Jana [!] Zana w domu Kazimierza Piaseckiego (m.in. odegrano wtedy dla solenizanta jego własną „komedyjkę" pt. *Gryczane pierożki*) oraz biesiada w kwaterze Łozińskiego (jej celu nie umiał wyjaśnić).

W odpowiedzi dziewiątej stwierdził, że u filareckiego bibliotekarza Stefana Zana można było otrzymać: „Dziennik Wileński", „Tygodnik Wileński", „Kurier Litewski" i „Pamiętnik Farmaceutyczny".

Zeznał również, że nic nie wie o towarzystwach podobnych do filareckiego, a działających w Rosji, w Królestwie Polskim czy za granicą, jak też o kontaktach filaretów z takimi organizacjami. Ponieważ nie zna bliżej prezydenta Zana, więc nic mu nie wiadomo o jego kontaktach (dziesiąta odpowiedź).

Z jedenastej odpowiedzi wynika, że wiadomo przesłuchiwanemu o wyjeździe Franciszka Malewskiego i Mariana Piaseckiego na zagraniczne studia na koszt Uniwersytetu Wileńskiego. Nic zaś nie wie, by otrzymali oni od towarzystwa jakieś instrukcje lub z kim utrzymywali korespondencję.

W odpowiedzi na pytanie dwunaste zeznał, iż zwierzchność uniwersytecka nic nie wiedziała o filaretach. Nie umiał powiedzieć, czy ktoś z nauczycieli uniwersytetu lub postronnych osób kierował poczynaniami towarzystwa lub prezydenta Zana. Dodał też, że „łagodny charakter, przymioty serca i umysłu były jedynym powodem do obierania go [Zana] ciągle prezydentem Towarzystwa Filaretów".

W odpowiedzi trzynastej wyjaśnił: „Ile sobie przypominam, Towarzystwo Filaretów było na zawsze rozwiązane roku 1822, pierwszych dni aprila.

Aby od nieprzyjaznych i nienależących do nas kolegów nie było za złe poczytać, dlatego iże było tajemnicą, że uniwersytet ściśle śledził i zabronił wszelkich związków. Gdzie by zaś akta i księgi towarzystwa podziały się, nie wiem". Podpisali: Ławrynowicz, Szłykow i Hilary Łukaszewski – „kandydat obojga praw"[493]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1305, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego [Hilarego] Łukaszewskiego.* K. 3–9).

B. WILNO. Raport nr 59 rektora Twardowskiego dla księcia kuratora Czartoryskiego o dochodzeniu w sprawie seksternu Łozińskiego.

Rektor streszcza przebieg śledztwa w sprawie uszkodzonego zeszytu Łozińskiego, które objęło profesorów Bojanusa, Kłągiewicza i Łobojkę: „[Prof. Bojanus] mówił mi, iż wezwawszy obu owych profesorów, napisał razem z nimi odpowiedź [...][494]. Ta odpowiedź, podpisana przez p. Bojanusa i Kłągiewicza, oddana później do komisji została [...]. Lecz że komisja śledztwienna żądała mieć odpowiedź w języku polskim lub rosyjskim, a p. Bojanus ułożył ją we francuskim, wypadało ją zatem przetłumaczyć, co wziął na siebie prof. p. Łobojko; to właśnie przeciągnęło nieco przesłanie tej odpowiedzi do komisji. Między tym [...] p. senator Nowosilcow, nie doczekawszy się tak rychłej, jak się spodziewał, odpowiedzi, kazał wszystkich tych trzech profesorów przywołać osobiście i po osobno do komisji, i od nich na zapytania brać osobno odpowiedzi". Dalej jest mowa o tych przesłuchaniach z **13/25 I**: „P. Łobojko stawił się osobiście [...] w komisji i dał żądane objaśnienia, ks. Kłągiewicz i p. Bojanus dla choroby stawić się osobiście nie mogli, i dlatego posłani zostali z komisji dla wzięcia od nich odpowiedzi; do ks. Kłągiewicza radca rządu gubernialnego Ławrynowicz i prokurator Botwinko, a do p. Bojanusa p. Botwinko prokurator, i Stanu Konsyliarz Żurkowski. Ci odpowiedzi i objaśnienia dane przynieśli p. senatorowi"

Dalej rektor pisze: „Idzie rzecz cała o sekstern z rubrykami i nagłówkami, dołączony do dzieła śledztwiennego komitetu pod literą G, w którym część tych nagłówków i pierwsza stronica oddarta, nie znajdują się. P. Łobojko mówił mi, iż sobie ten sekstern inaczej w pamięci wystawiał, niż go potem ujrzał, gdy mu go pokazano, ale, że obejrzawszy go, jest pewnym, iż on jest w tym stanie, w jakim go komitet miał sobie naówczas przedstawiony. Ks. Kłągiewicz sądził, iż ten sekstern, ile mu się zdaje, był w komitecie zupełnym i nie oddartym, chociaż z pewnością sobie tego nie przypomina. P. Bojanus zaś twierdził, iż był w tymże stanie, a za najpewniejszy tego kładł dowód, że litera G jest jego ręką pisana, i że byłaby na pierwszej stronicy położona, gdyby ta naówczas już nie była oddarta. Do takiego objaśnienia dołączył odpowiedź swoją wyżej zacytowaną, podpisaną przez niego i ks. Kłągiewicza.

---

[493] **14/26 IV** uniwersytecki typograf Józef Zawadzki złoży pisemne poręczenie za Łukaszewskiego.

[494] Zob. **11/23 I.**

Z tego uważam: że nadwyrężenie całości tego seksternu, jeśli jakie nastąpiło, mogło się chyba stać w kancelarii Waszej Książęcej Mości, a że winienem i z obowiązku służby i z polecenia Waszej Książęcej Mości Jemu o wszystkim, jako mojemu naczelnikowi donosić, przeto zamilczeć o tym nie mogę, owszem donieść czuję się obowiązanym. Żeby jednak to doniesienie było tylko Waszej Książęcej Mości, mojemu Zwierzchnikowi, znajome, a nie było oddane do kancelarii Jego, umyśliłem to uczynić po sekrecie, adresując niniejszy raport do Waszej Książęcej Mości i zapisując na kopercie w Jego własne ręce, pewnym będąc, że tak zapisane ekspedycje przez nikogo innego rozpieczętowane nie będą, prócz przez Waszą Książęcą Mości wiadomy"[495]. (*Proces Filaretów*, 112–113).

18/30 STYCZNIA, piątek.

A. WILNO. Na uniwersytet dociera podpisane przez Aleksandra I zatwierdzenie wyroku w sprawie Sidorowicza.

Wileński sąd wojenny, który rozpatrywał tę sprawę, skazał Sidorowicza za zdradę na rozstrzelanie. Wielki książę Konstanty zmienił ten wyrok na dwa lata więzienia w bobrujskiej twierdzy. (Mościcki: *Wilno*, 94–95). Ten wyrok zatwierdził cesarz. (LPAH, zesp. 378, inw. – r. 1823, vol. 894, *O poruczniku w stanie spoczynku Sidorowiczu skazanym na bobrujską twierdzę*. K. 38–39)[496].

B. WARSZAWA. List Niemcewicza do księcia Czartoryskiego.

„[...] Przyjechał z Wilna Zaleski brat Pudyka. Serce się kraje słyszeć, co się tam dzieje. Nieszczęsne dzieci, nieszczęśliwsze rodzice. Zyzowaty w najokropniejszym świetle wystawił wszystko, tak, że Imperator czytając raport, rzucił go na ziemię wołając, *ces traitres des Lithuaniens!* Zyzowaty zostawiwszy dzieło Bajkowowi, porwał Zubowowę i do Żmudzi z nią wyjechał[497]. Ale po cóż wspominam, co serce żółcią zalewa? Wątpię by Monarcha kiedykolwiek postrzegł się w fiksacji swojej. [...] Bądź W[asza] K[siążęca] M[ość] zdrów, zachowuj się długo, by choć jedna gwiazda w tej opłakanej nocy świeciła". (A. Czartoryski: *Żywot J. U. Niemcewicza przez...*Berlin–Poznań 1860, s. 339–340).

19/31 STYCZNIA, sobota.

A. WILNO. Po raz czwarty zeznawał Tomasz Kraskowski (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1321, *Akta śledcze Tomasza Kraskowskiego*)[498].

---

[495] Do raportu Twardowski dołączył kopie dokumentów. Przesłał księciu Czartoryskiemu m.in. kopię odezwy nr 53 komisji śledczej z **10/22 I** do prof. Uniwersytetu Wileńskiego Bojanusa z pytaniami dla Bojanusa właśnie oraz dla ks. Kłągiewicza i dla Łobojki w sprawie seksternu Łozińskiego oraz kopię odpowiedzi wymienionych profesorów z **11/23 I**.

[496] Sidorowicz zeznawał 10/22 XII 1823. LPAH, zesp. 378, inw. – r. 1823, vol. 894, *O poruczniku w stanie spoczynku Sidorowiczu skazanym na bobrujską twierdzę*. K. 13–16.

[497] Zob. **6/18 I**.

[498] Trzecie badanie Tomasza Kraskowskiego odbyło się **7/19 XI 1823**.

B. WILNO. Prośba Jana Chodźki do Nowosilcowa o uwolnienie syna Aleksandra.

Wizytator szkół z ramienia uniwersytetu Jan Chodźko zwrócił się z pisemną prośbą do Nowosilcowa o uwolnienie swego syna Aleksandra, za którego chce poręczyć. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1320, *Akta śledcze Aleksandra Chodźki.* K. 35).

C. BERLIN. Franciszek Malewski przygotowuje się do opuszczenia Berlina.

W swoim więziennym dzienniku zapisuje pod niniejszą datą list do Michała Fryczyńskiego, w którym prosi: „zachowaj ten dziennik dla sióstr i przyjaciół moich. Nic w nim nie zmieniłem, nic nie dodałem. Zawiera chwilowe myśli". Pisze też: „Jestem spokojny i, gdyby nie myśl o rodzicach, byłbym szczęśliwy. Wiesz że, jaki mnie obłok otoczył wśród przeciwności? Wiesz, co jest przyczyną tego pokoju? Oto radość, żem z własnego przekonania już dawno tam się zwrócił, gdzie człowieka nieszczęścia zwracają, gdzie dusza zbolała ostatniej szuka pociechy. Patrz i ty, Michale, w tamtą krainę. Wszystko, co człowiek ma najlepszego, najszlachetniejszego w sobie, nie jest z ziemi ani dla ziemi". (Malewski: *Dziennik*, 309–310).

D. FRANKFURT NAD MENEM. Raport rosyjskiego agenta Anstetta dla ministra spraw wewnętrznych Nesselrodego o tajnych stowarzyszeniach studenckich.

Agent informuje o nowo wyśledzonych tajnych towarzystwach „kierowanych przeważnie przez nauczycieli i zwierzchników szkół". Charakteryzuje dalej cel tych organizacji (zjednoczenie Niemiec, „wolność oparta na reprezentacji konstytucyjnej") i środki do jego osiągnięcia wykorzystywane. Anstett kończy raport postulatem: „W takich warunkach nie byłoby bezcelowym przekonać się czy nasze uniwersytety nie mają wśród siebie jakichś indywiduów utrzymujących stosunki z nowym stowarzyszeniem [...]". Podaje też hasło i odzew tych nowych niemieckich stowarzyszeń[499]. (A. Kraushar: *Miscellanea historyczne. IV. Sprzysiężenia studenckie. Kartki z dziejów Królestwa Kongresowego 1820–1827.* Lwów 1905, s. 19–20).

20 STYCZNIA/1 LUTEGO, niedziela.

A. BERLIN. Franciszek Malewski zostaje wysłany do Warszawy (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego.* K. 3–4)[500].

---

[499] Minister spraw wewnętrznych przekaże te wieści bawiącemu w lutym 1824 w Petersburgu wielkiemu księciu Konstantemu. Ten **11/23 II** powiadomi Nowosilcowa o raporcie Anstetta. O tajnych towarzystwach skupiających niemieckich studentów pisała Maria Wawrykowa: *Ruch studencki w Niemczech 1815–1825.* Warszawa 1969.

[500] Informacja ustalona na podstawie tajnego pisma nr 20 wielkiego księcia Konstantego do Nowosilcowa z **2/14 II**.

B. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego. Pisze o wyroku w sprawie Sidorowicza (zob. **18/30 I**). „Dochodzi także do powszechnej wiadomości, że na postępki uczniów szkoły krożskiej, naznaczony jest przez wielkiego księcia sąd wojenny pod prezydencją generała, komendanta trzeciej brygady, Rozena, który tu przybył i z dwoma oficerami oraz audytorem wykonali już uprzednią przysięgę i do sądzenia przystąpili. Prócz uczniów zatrzymanych z Kroż i rozmaitych osób z Rosiejń przywieziono tu niedawno w tejże sprawie nauczyciela niemieckiego języka, Paszkiewicza i oddano pod tenże sąd wojenny za płoche i nierozsądne gadanie. Ten sąd wojenny ma się odbywać pod dozorem p. senatora Nowosilcowa, a czynność jego i wysłanych do Kroż pp. Bajkowa, Botwinki i Królikowskiego w odkryciu krożskiego zdarzenia została przedstawiona Najjaśniejszemu Panu do nagrody. Nic zaś nie nadmieniono w tym o D.[owiacie][501], który pierwszy doniósł o całym tym zdarzeniu, pierwszy wspólnie z zesłanym od sądu niższego rosieńskiego asesorem wpadł na podejrzenie w tym ucznia Zanizewskiego, a zatem na dobry ślad do odkrycia prawdy.

[...] Nauka filozofii ściąga u nas mnóstwo słuchaczów rozmaitego wieku, stanu i płci. Nie można na ich objęcie znaleźć sali dość obszernej. Liczba bowiem słuchaczów dochodzi, a czasem przechodzi 600. Godzina od trzeciej do czwartej po południu sprzyja większemu zgromadzeniu i ściąga wielu próżniaków po obiedzie na przyjemne odetchnienie. P. Gołuchowski tak ma piękną wymowę i rzadkie a łatwe wysłowienie, że zachęca publiczność do uczęszczania i ściąga baczność i uwagę wszystkich. A że mówi z pamięci bez seksterna, uczniowie zaś notują, przeto mogą być te notatki nie zawsze wierne a potem dać powód do opacznego rzeczy tłumaczenia, tym więcej, że między słuchaczami znajdują się rozmaitego stanu osoby, oficerowie, policyjni, urzędnicy i całkiem nieznajome figury, zapisujące pilnie, co się na lekcji mówi, w celu dania o tym raportu. uniwersytet stosownie do polecenia ks[ięcia] ministra poruczył był wprzódy dozorowanie tej lekcji ks. Chodaniemu. Po jego śmierci pisałem do p. Malewskiego, jako zastępcy, aby się tym zajął obowiązkiem i nie spuszczał z oka tej lekcji. Teraz rozpoczynają się egzamina, które lekcję, a z nią zbieg słuchaczów przerwą, po ich zaś skończeniu, jeśli natłok nie ustanie, myślę przemienić godzinę i na ranną lekcję przenieść a nawet salę mniejszą jej wyznaczyć".

Rektor wspomina, iż kontaktując się z wojennym gubernatorem Rimskim-Korsakowem w jakiejś rutynowej sprawie przekonał się, że gubernator „jest bardzo uprzedzony przeciwko nam". Pisze też, iż poinformował Nowosilcowa o zajściach w Międzyrzeczu[502] i „przedsięwziętych środkach", które senator zaakceptował[503]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 403–405).

---

[501] Skrót rozwiązuję za Ogończykiem.

[502] O zajściach w Międzyrzeczu Koreckim oraz w Lubaszu zob. przypis do listu Twardowskiego do Czartoryskiego z **30 XII 1823/11 I 1824**.

[503] Czartoryski odpowie na ten list **24 II/7 III**.

21 STYCZNIA/ 2 LUTEGO, poniedziałek.

A. WILNO. „Oczna stawka" między Michałem Rukiewiczem a 8 filaretami, z powodu nie przyznawania się Rukiewicza, iż należał do Towarzystwa Filaretów[504].

Skonfrontowano go z Janem Jankowskim, który **23 X/4 XI 1823** zeznał, iż Rukiewicz planował utworzenie w okolicach Białegostoku towarzystwa podobnego do filareckiej organizacji. Zaś Rukiewicz utrzymywał podczas swego poprzedniego zeznania, że należał jedynie do promienistych. Ponadto jeszcze siedmiu filaretów zaliczyło Rukiewicza do grona członków Towarzystwa Filaretów. Byli to: Lucjan Eysymont, ks. Kalasanty Lwowicz, Seweryn Korsak, Konstanty Wierzbicki, Stanisław Marciejewski, Napoleon Nowicki i Jan Kaszuba. Wszystkich ich wezwano na „oczną stawkę" z Michałem Rukiewiczem.

Jako pierwszy zeznaje Michał Rukiewicz, który ponownie przyznaje się do uczestnictwa w Towarzystwie Promienistych oraz dodaje, „[...] że w Towarzystwie Filaretów nigdy nie był. Że na koniec, ani myślą, ani wolą, ani żadnym czynem nie kusił się o założenie jakiego bądź towarzystwa około Białegostoku lub gdzie indziej".

Jan Jankowski nie jest już pewien, czy Rukiewicz snuł plany zakładania towarzystwa w okolicach Białegostoku (słyszał o tym w „potocznej rozmowie"). Dodaje, że zaliczył poprzednio Rukiewicza do filaretów na tej podstawie, że go kilka razy widział na posiedzeniach Związku Białego.

Pozostali filareci wezwani na tę konfrontację odwołują swoje dotychczasowe zeznania, co do uczestnictwa Rukiewicza w Towarzystwie Filaretów. Teraz twierdzą, że był on jedynie promienistym. Każdy z nich zeznaje też, iż nic nie wie o projekcie Rukiewicza, polegającym na założeniu pod Białymstokiem organizacji pokrewnej filaretom. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317 – cz. 14, *Akta śledcze Rukiewicza Michała*. K. 3–5).

B. WILNO. List rektora Twardowskiego do Nowosilcowa z prośbą o uwolnienie Michała Rukiewicza (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317 – cz. 14, *Akta śledcze Rukiewicza Michała*)[505].

C. WILNO. „Oczna stawka" między Teodorem Miłakowskim a Jakubem Jagiełłą, Edwardem Odyńcem, Tomaszem Pawłowiczem, Ottonem Śliźniem i Konstantym Wierzbickim. (Pigoń: *Wiadomość.*[W:] *Głosy*, 200).

D. WILNO. Nagrody dla Nowosilcowa i innych za wykrycie sprawców zajść w Krożach.

„Nowosilcow [...] otrzymał rangę tajnego radcy; dozorca szkoły krożskiej, Dowiatt – order św. Włodzimierza czwartej klasy, wreszcie uczniowie Czapracki, Stulgiński, Jawłowski i Holstein, którzy odnieśli dozorcy nadesłane im «listy

---

[504] Poprzednio Rukiewicz odpowiadał na pytania komisji śledczej **10/22 XI 1823**.

[505] Za dwa dni (**23 I/4 II**) Nowosilcow podejmie decyzję w sprawie Rukiewicza.

buntownicze», otrzymali srebrne medale z napisem : «Za usierdije i wiernost'». Do nagrody przedstawiony był również przez Nowosilcowa i rektor Twardowski". (Mościcki: *Wilno*, 97).

22 STYCZNIA/3 LUTEGO, wtorek.

KIEJDANY. Rektor szkoły powiatowej informuje rektora Twardowskiego o zajściach.

Ks. Jan Molleson, rektor kiejdańskiej szkoły, zawiadamia rektora Twardowskiego, «że duch złośliwy i nieprzyjazny szkole tutejszej, chcąc przerwać spokojność onej, której się dotąd cieszyła, przylepił paszkwile»". (Mościcki: *Wilno*, 109).

Uczniowie szkoły kiejdańskiej w styczniu 1824 utworzyli patriotyczny związek. Na czele stał Jan Molleson (syn rektora szkoły). Wraz z gimnazjalnymi kolegami wypisywał na murach nieprawomyślne i antycesarzewiczowskie hasła, a także podrzucał obywatelom karteczki podobnej treści.

Przebieg wydarzeń w Kiejdanach, tych o których donosi rektor szkoły oraz następnych, można także odtworzyć dzięki zeznaniom Jana Mollesona z **2/14 lutego**: „Zakochawszy się naprzód w Amalii Reinhard doznawałem największej przyjemności jeżeli byłem od niej mile przyjęty. Raz podług mojego zwyczaju będąc w jej domu, znalazłem ją nieco roztargnioną i dla mnie się oziębłejszą ukazała jak innych czasów, co mnie tak mocno dotknęło, że powracając wieczorem do swego domu, znalazłszy kredę w kieszeni, poczytając siebie za najnieszczęśliwszego, napisałem drukowanymi literami na parkanie domu żydowskiego: «Wiwat Konstytucja 3 Maja». To było dnia 23 januarii [/4 lutego] wieczorem o godzinie 7. Będąc zaś przekonany, że jak się to odkryje, to niezawodnie cieszyłem się z tego, gdyż ją sobie życzyłem; lecz wkrótce widziałem omylone moje nadzieje, gdyż JW Senator Nowosilcow na pierwszy raport dał odpowiedź, ażeby rektor – mój ojciec – starał się wyśledzić sprawcę występku tego.

Mając na zamiarze życzenie pozbawić siebie z życia, a bojąc się dopuścić grubszego występku samobójstwa, w przytomności Michała Natkiewicza dnia 25 januarii[/6 lutego] wieczór o godzinie 9 napisałem drukowanymi literami te słowa: «**Niech co chcą z nami robią Książę Konstanty nie ujdzie jednak naszych rąk**...». Punkta, które na końcu tam są położone, nie mają żadnego znaczenia; po napisaniu takowego pisma, oddałem go tegoż wieczoru Michałowi Natkiewiczowi, który wyszedłszy wraz z kwatery, wsunął go do parkanu leżącego przy Domu [...][506] Mieczkowskiego o godzinie 10 wieczorem, co wykonawszy powrócił do kwatery, i doniósł mi o tym. Tu widząc zupełnie uskutecznione moje życzenia, czekałem z zupełną spokojnością na przybycie śledztwa.

[506] Wyraz trudny do odczytania: Brązownika? Bronisława?

Oprócz tego nie chcę zataić, że zabrawszy przyjaźń z Józefem Thierem[507], Justynem Michałowskim i Michałem Natkiewiczem zrobiliśmy osobną książkę, gdzie naprzód wypisaliśmy Modlitwę do Stwórcy wszechrzeczy, aby Naród Polski zawsze miał w swojej opiece, pod nią podpisaliśmy swoje nazwiska; modlitwa ta wyjęta była z księgi pod tytułem *Pielgrzym w Dobrowilu* [!][508].

Potem wypisaliśmy z księgi pisanej ręką akademika Marcina Reczyńskiego, który wtenczas przyjechał z Wilna do Kiejdan dla widzenia się z bratem swoim prof. kiejdańskiej szkoły Michałem Reczyńskim – *Nagrobek Ojczyźnie* i wiele innych wierszy, których nie pamiętam.

W pierwszych dniach januarii Jan Płaczkowski i Michał Natkiewicz zwierzyli się mi, że mieli u siebie napisany paszkwil, który na 6 egzemplarzy rozpisawszy, chcieli po różnych miejscach w mieście poprzyklejać.

W pierwszych dniach januarii na prośbę Jana Płaczkowskiego i Michała Natkiewicza napisałem był pismo w tej treści: «**Że Polska znowu się wzniesie i ukaże całej Europie szczęście swoje**»; przy tym zdarzeniu przysięgliśmy jeden przez drugiego, aby pod karą śmierci nie wydawać nikomu sekretu. Toż pismo po dwóch dniach przeczytawszy Edwardowi Krasnowieckiemu spaliłem. Dnia 24 januarii[/5 lutego] poszedłszy do Jana Płaczkowskiego o godzinie 9 rano, znalazłem go jednego w stancji, który mnie znowu prosił, abym napisał drugi paszkwil, co natychmiast w kilku słowach napisawszy, zaspokoiłem żądanie jego"[509]. Zeznanie kończą słowa Mollesona: „Wszystko to com wykrył jak najsprawiedliwiej, napisałem z dobrej mojej woli, co podpisem stwierdzam". Podpisali Jan Molleson i odbierający to zeznanie Leon Bajkow. (*Katalog mikrofimów* V 654).

23 STYCZNIA/4 LUTEGO, środa.

A. WILNO. Nowosilcow wyraża zgodę na uwolnienie Michała Rukiewicza.

Senator uczynił to w odpowiedzi na list rektora Twardowskiego z **21 I/3 II**. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317 – cz. 14, *Akta śledcze Rukiewicza Michała.* K. 7–10).

B. SŁUPCE. Prusacy przekazują Franciszka Malewskiego kozackiej straży kordonowej.

Z tajnego pisma nr 20 wielkiego księcia Konstantego do Nowosilcowa z **2/14 II** wynika, iż Malewski wyruszył z Berlina **20 I/1 II**, a **23 I/4 II** został przekazany

---

[507] To inna pisownia nazwiska Józefa Tyra, którego również skazano za kiejdańskie zajścia.

[508] Chodzi o *Pielgrzyma w Dobromilu* Izabeli Czartoryskiej. Mościcki (*Wilno*, 187) cytuje – z akt śledczych – przełożoną na j. rosyjski modlitwę wspomnianą przez Mollesona.

[509] Ostatnie zdanie dotyczy wydarzenia, które będzie miało miejsce za dwa dni, **24 I/5 II**. Pozostawiam je jednak tutaj, gdyż jest ono integralną częścią zeznania Mollesona, opisującego całość zajść w Kiejdanach.

kozackiej straży kordonowej w Słupcach, na granicy Królestwa Polskiego. Stacjonujący na tym posterunku oficer 3 Czarnomorskiego Pułku Kozackiego, zamiast przysłać Malewskiego bezpośrednio do Warszawy, skierował go do sztabu polowego w Mławie i przez to opóźnił jego przybycie do Warszawy, do wielkiego księcia[510]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 3–4).

24 STYCZNIA/5 LUTEGO, czwartek.

A. WILNO. Po raz drugi zeznaje Jan Krynicki[511].

„Powtórne pytania uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Janowi Krynickiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane".

Odpowiadając na wstępne pytanie komisji śledczej o powody zatajenia w pierwszym zeznaniu prawdy o swojej przynależności do filaretów Krynicki odpowiedział, iż przed tamtym badaniem przypuszczał, że będzie pytany jedynie o promienistych, którzy byli „głośnym" towarzystwem, a do którego on nie należał. Niespodziewanie został zapytany o filaretów. Przyznaje teraz, że był jednym z nich. Jednak słabo pamiętał towarzystwo od dwóch lat, jak utrzymywał, nie istniejące. Nadto pytanie komisji było, jak twierdził Krynicki, bardzo ogólne i nie wspomagało jego pamięci. Tłumaczył swoją słabą pamięć tym, że podczas trwania towarzystwa, przez kilka miesięcy przebywał poza Wilnem. Jako jeszcze inny powód nieujawnienia filaretów podał domaganie się przez komisję śledczą nazwisk innych członków towarzystwa. „[...] Znalazłem więc drugą bojaźń, abym skutkiem mojej nieuwagi nie wciągnął do odpowiedzialności osób najniewinniejszych. [...] wolałem sam dłużej przycierpić, niż niewinnych na to wystawić; teraz zaś z czystą otwartością na to wszystko, o co będę pytany, com widział i sam praktykował, odpowiedzieć postanowiłem".

W drugiej odpowiedzi Krynicki zeznawał m.in. o przysiędze. Zaznaczył, iż nowo przybyli członkowie nie składali przysięgi, lecz „[...] dawali tylko zaręczenie na piśmie takiej treści: «Przyrzekam słowem Polaka i poczciwego człowieka, iż pomocy żadnemu młodzieńcowi nie odmówię w niczym, osobliwie dla filarety, i sekretu o bycie zgromadzenia dochowam». Było to zaręczenie spólne dla wszystkich i urzędnicy żadnego innego nie dawali przy przyjmowaniu swego urzędu".

Jak wynika z odpowiedzi na trzecie pytanie Krynicki mieszkał w Wilnie na kwaterze razem z Janem Sobolewskim. Współlokator zaproponował jemu oraz Janowi Heydatelowi pisanie rozpraw naukowych oraz ich wzajemną bezstronną ocenę. Obaj przystali. Sobolewski zaprowadził więc Krynickiego do

---

[510] Ostatecznie do Warszawy Malewski dotrze **1/13 II** wieczorem.

[511] Pierwsze zeznanie Krynickiego: **17/29 XI 1823**.

mieszkania Kajetana Przeciszewskiego i tam, w obecności innych filaretów, wprowadził go do Towarzystwa Filaretów. Wtedy Krynicki podpisał zaręczenie o podanym już brzmieniu. Podobnie przesłuchiwany wprowadził do towarzystwa Tomasza Pawłowicza.

Utrzymywanie w tajemnicy istnienia towarzystwa Krynicki tłumaczył – w czwartej odpowiedzi – tym, że nie przystoi młodzieńcowi chlubić się „dobrymi czynnościami" oraz wskazywał na potrzebę ukrycia filaretów przed natręctwem postronnych osób.

Pytania piąte i szóste poruszały kwestię antyrządowego i patriotycznego charakteru filareckich mów powitalnych oraz rozpraw odczytywanych na posiedzeniach. Krynicki zaprzeczył, jakoby słyszał wystąpienia o podobnej treści.

Natomiast w siódmej odpowiedzi zeznał, że nie otrzymał *Opisu jeograficznego* i nic o nim nie słyszał.

Z pozostałych odpowiedzi Krynickiego przywołać warto dwunastą i czternastą. W pierwszej z nich zeznaje: „[...] Z Tomaszem Zanem nie miałem żadnej bliskiej zażyłości, a zatem nie mogę wiedzieć, czyli miał gdzie i jakie osoby sobie znajome i czyli był w czynnościach swoich od kogo wspierany". Natomiast w drugiej z tych odpowiedzi Krynicki stwierdził, iż nic mu nie wiadomo o sekretarzu konsystorskim Kiszce-Zgierskim i jego zamiarch. Podpisali: Ławrynowicz, Szłykow i Krynicki. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1313, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Krynickiego*. K. 3–6).

B. WILNO. „Oczna stawka" między Adamem Kurowskim i Janem Jankowskim. (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 195)[512].

C. WILNO. Po raz drugi zeznaje Józef Jeżowski młodszy. (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 194)[513].

D. WILNO. Rukiewicz podpisuje zobowiązanie przedkładane przez komisję śledczą opuszczającym więzienie. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317 – cz. 14, *Akta śledcze Rukiewicza Michała*. K. 11).

E. WILNO. Komisja śledcza rozpatruje prośbę Jana Chodźki w sprawie uwolnienia syna Aleksandra[514].

Na osiemnastu stronach członkowie komisji śledczej omówili udział Aleksandra Chodźki w śledztwie przeciw Towarzystwu Filaretów. Jak zwykle dokument zakończyła własnoręcznie napisana decyzja Nowosilcowa. Senator stwierdził, że Aleksander Chodźko był już przesłuchiwany i wzywany na „oczne stawki". Jako już niepotrzebny może być uwolniony za poręczeniem[515]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1320, *Akta śledcze Aleksandra Chodźki*. K. 36–44).

---

512 Poprzednio Kurowski zeznawał **5/17 XII 1823**.

513 Pierwszy raz młodszy Jeżowski zeznawał **18/30 XI 1823**.

514 Prośba wystosowana do Nowosilcowa **24 I/5 II**.

515 Rewers poręczający za syna Jan Chodźko podpisze dopiero **5/17 IV**.

25 STYCZNIA/6 LUTEGO, piątek.

WILNO. **Powtórne zeznanie Józefa Jeżowskiego.** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317 – cz. 24, *Akta śledcze Jeżowskiego Józefa*)[516].

26 STYCZNIA/7 LUTEGO, sobota.

RZYM. **Kanuty Rusiecki pisze do Józefa Staniszewskiego list, który komisja śledcza dołączy do akt tego ostatniego.** (Pigoń: *W pościgu za tajnymi związkami filaretów z zagranicą*. [W:] *Głosy*, 68–77, 199).

27 STYCZNIA/8 LUTEGO, niedziela.

A. WILNO. **Pismo Nowosilcowa skierowane do Tomasza Zana przed złożeniem przez niego zeznania**[517].

„Jeżeli dobrze zrozumiałem system[518], który p. Zan przedstawił w celu usprawiedliwienia faktu utworzenia przez niego Towarzystwa Promienistych, a następnie Filaretów – sprowadza się do tego, aby utwierdzać, że stowarzyszenia te w swym w przedmiocie nie zakładały niczego innego, jak tylko niewinna zabawa, wzajemne wśród członków towarzystwa wspomożenie i samodoskonalenie w naukach. Na zabawy składały się spacery i gra w piłkę, następnie kończyły się ucztą. Środki dla wzajemnego wspomożenia czerpano ze zbieranych składek, a doskonalenie w naukach osiągano na drodze prezentowania przez członków towarzystwa swoich utworów w różnej materii, odnoszącej się do jednego ze związków, na które towarzystwo to było podzielone. Zgodnie z przyjętym systemem, założyciel tych towarzystw mógł zakładać, że ich członkowie nie mogli nawet dopuścić myśli, aby przy zabawach i doskonaleniu się w naukach myśleć jeszcze o umocnieniu i krzewieniu ducha polskiego patriotyzmu lub narodowości oraz stosować w działaniu środki mogące temu służyć; i dlatego nader często odwoływał się do artykułu [...], który zakazywał rozprawiania o rządzie i religii, udowadniając przy tym, że rzeczywiście nikt nie mógł niczego przeciwko tym dwóm najważniejszym w państwie fundamentom ani pisać, ani czytać, ponieważ każdy utwór przed czytaniem przechodził przez jego cenzurę i on nie przepuszczał w tych utworach niczego nieprzyzwoitego.

---

[516] Jeżowski po raz pierwszy odpowiadał na pytania komisji śledczej **18/30 XI 1823.**

[517] Przełożył z j. rosyjskiego Ryszard Połom.

[518] Przez ów system Nowosilcow rozumie zapewne taktykę obronną przyjętą przez Tomasza Zana w jego dotychczasowych wyjaśnieniach dotyczących celu i istoty działań filaretów i promienistych. Zan zeznawał na ten temat przed uniwersyteckim komitetem w 1822 (Nowosilcow miał dostęp do protokołów tego komitetu) oraz na przełomie lipca i sierpnia 1823 (**31 VII/12 VIII** oraz **2/14 VIII**) i po **11/23 XI**.

Na początku niniejszego śledztwa ten sam sposób obrony i ukrywania istoty rzeczy, który tak pomyślnie przysłużył się p. Zanowi podczas śledztwa prowadzonego w 1822 roku przeciwko promienistym, miał swoje podstawy i mógł rokować nadzieję, że trzymając się tejże zasady, również niniejsze śledztwo zakończy się dla niego takim samym triumfem jak poprzednie; ale teraz, kiedy w tej sprawie przesłuchano już do stu osób, kiedy z wszystkimi, z którymi należało, przeprowadzono konfrontację, kiedy liczni przyznali się sami, a innym zostało dowiedzione na podstawie ich własną ręką pisanych utworów [...], kiedy wszystko to tworzy już ogromną masę dowodów, że towarzystwu, które założył p. Zan nie było obce zabieganie o rozpalenie wyobraźni młodych ludzi czczym marzeniem o odrodzeniu starej i niezależnej Polski; [że] nie była obca jego [towarzystwa] pracom zniewaga rządu rosyjskiego i wzmaganie wrogości oraz nienawiści wobec wszystkich Rosjan. Wszystko to [...] powinno skłonić p. Zana, jak też znaczną liczbę osób, do prawdziwej skruchy i przyznania się [...] [lub choćby uzmysłowienia sobie, że] zapieranie się i przebiegłość w składanych wyjaśnieniach do niczego więcej się nie przyczynią, jak tylko do większego obciążenia czekającej go niewiadomej [!] i wydłużenia czasu śledztwa oraz przedłużenia pozbawienia wolności tych, na których sprowadził nieszczęście, a z których być może wielu jest niewinnych, albo – inaczej mówiąc – zaciągniętych do tego towarzystwa. Niech Zan z uwagą zastanowi się nad tym, co tutaj powiedziano; niech rozważy to, co nie bez powodu po pierwszych zeznaniach w nowych wyjaśnieniach stwierdziła komisja, wtedy upewni się, że żadne przebiegłe jego odpowiedzi i wybiegi nie są w stanie już zmienić przekonania rządu [...] oraz że komisja zobowiązana jest dojść prawdy, która odkryłaby związek Towarzystwa Promienistych z filaretami i wszystkie tajne mechanizmy w nich działające, choćby śledztwo, które ona prowadzi, miało trwać w nieskończoność; utwierdzi się również [Zan] w przekonaniu, że nie może go uratować od zguby nic, oprócz szczerego przyznania się do wszystkiego i otwartego zeznania, z uwzględnieniem wszystkich szczegółów, o pochodzeniu tych stowarzyszeń, utajonego ich celu i wszystkich ich kontaktów i stosunków zarówno z innymi tajnymi lub publicznymi stowarzyszeniami, jak i z osobami, które uczestnicząc w tych towarzystwach, na ich posiedzenia nie przychodziły.

Surowa kara, jaka czeka p. Zana za już udowodnione jego przestępstwa, których tutaj nie ma potrzeby wymieniać, w ten jedyny sposób być może złagodzona, lub, biorąc pod uwagę korzyść, którą mogą przynieść uczynione przez niego ujawnienia i zupełnie zniesiona po skierowaniu na jego przestępstwa najłaskawszego wybaczenia.

Zalecam Komisji Śledczej przed odebraniem od p. Zana ostatecznych odpowiedzi odczytanie mu wszystkiego co zostało wyżej napisane i zasugerowanie, albowiem jeśli również po tym nie okaże szczerości w zeznaniach, to tym samym zwiększy odpowiedzialność za przestępstwa już wykryte". Podpisał Nowosilcow.

Pod tym tekstem znalazła się własnoręczna nota Tomasza Zana: „Zalecenie P. Senatora i Kawalera dane komisji i zobowiązujące mnie do ujawnienia samej istoty dotyczącej celu Towarzystw Promienistych i Filaretów, które zostały założone przeze mnie, sam czytałem z uwagą, zrozumiałem całą jego moc i wysłuchałem sugestie członków komisji, co też dnia 28 stycznia [/9 lutego]1824 roku podpisałem". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1538, *Akta śledcze Tomasza Zana.* K. 1–4).

B. WILNO. Twardowski wysyła księciu Czartoryskiemu list[519]**, raport nr 93 i listę kolejnych zwolnionych z aresztu uczniów.**

List Twardowskiego do Czartoryskiego. Twardowski po raz kolejny powraca do sprawy swojej dymisji. Otrzymawszy wieści o niej w liście księcia Adama z **5/17 I** postanowił dotychczasowe prośby poprzeć nową do wielkiego księcia. „[...] W tej myśli podałem do p. senatora – wyjaśnia rektor – prośbę d. 23 grudnia z[eszłego] r[oku] [/4 stycznia 1824], ale dla wielu okoliczności, musiałem ją kilkakrotnie odmienić. Na koniec przyjętą ostatecznie została podług kopii tu dołączającej się[520]. P. senator przedstawił prośbę moją do wielkiego księcia raportem nr 125, którego kopię dla wiadomości WKs. Mości tu dołączam.

[...] Odbierzesz WKs. Mość dnia dzisiejszego raport o uwolnieniu jeszcze kilku aresztowanych[521]. Liczba uwolnionych od początku śledztwa jest dotąd 32, pozostaje w areszcie uczniów 22. Mam nadzieję przez p. senatora zrobioną uwolnienia jeszcze kilku, ale nie wiem jak prędko. Do tych weselszych wiadomości dołączyć muszę i smutną, iż pokazywano mi jeszcze 67 nazwisk wskazanych jako należących do tegoż towarzystwa, których wypadnie aresztować i indagować. Słowem wszystko zapowiada przedłużenie znaczne w całej tej sprawie. P. senator nawet rychłego nie obiecuje końca, owszem mówi, że ponieważ dla choroby Malewski nie przybywa a prócz niego nie mogą dotąd wynaleźć Łozińskiego, ani się dowiedzieć gdzie się znajduje, sprawa musi się znacznie przedłużyć. Teraz właśnie egzaminują Zana, który już uprzednio na kilkunastu arkuszach złożył o całym tym towarzystwie eksplikację".

Rektor donosi także księciu Adamowi, że uniwersytet posłał na ręce hrabiego Alopeusa (rosyjskiego przedstawiciela przy pruskim dworze w Berlinie) pieniądze na pokrycie wydatków Franciszka Malewskiego „[...] na próżne najęcie mieszkania i opłacenie kursów w Getyndze". Twardowski pisze też, iż listownie – za pośrednictwem Alopeusa – dziękował Michałowi Fryczyńskiemu za informacje o Franciszku Malewskim i prosił o dalsze wieści. Rektor nie otrzymuje ich jednak.

Dalsza część listu dotyczy Sidorowicza i dochodzenia w sprawie krożskich gimnazjalistów. Sidorowicza wywieziono już do bobrujskiej twierdzy, gdzie ma

---

[519] Twardowski odpowiada tutaj na listy księcia kuratora z **5/17 I** i **15/27 I**.

[520] Zob. BCzart., Ew 2077, *Korespondencja Pana Twardowskiego*. S. 855–858 oraz odnotowane w: Lipski, 66.

[521] Chodzi o raport nr 93 z **27 I/8 II** i stosowną listę. Oba dokumenty wykorzystano w zapisie z **27 XII 1823/8 I 1824 ... 27 I/8 II 1824**.

odbywać dwuletnią karę w kazamatach. „[...] Okropna to kara i cała nadzieja na wielkiej dobroci Monarchy, że ją złagodzi lub całkiem daruje. Piszę do p. senatora zapytując, jak mam plac Sidorowicza uważać, czy za wakujący, czyli nie?

Sprawa krożska nie jest jeszcze skończona; dopiero czynią się o metryki winnych uczniów poszukiwania. Wszystko każe się spodziewać po sprawiedliwości p. generała Rosena, że wyrok będzie bardziej łagodny i do winy stosowny. Nauczyciel Paszkiewicz z okazji tej sprawy miał się okazać włóczęgą i nie wiadomo jakim sposobem tu się dostał. Z tego względu czy się nie podoba WKs. Mości, aby zostało poleconym wszystkich nauczycieli wstępujących w obowiązek swój wprzód do przysięgi doprowadzać, podobnym sposobem jak to w innych służbach urzędnicy wykonywają".

W końcówce tego obszernego listu Twardowski zajmuje się wykładami z filozofii Gołuchowskiego, który „[...] liczną ściąga publiczność i to go na wiele wystawia trudności, z których wszakże wywiązuje się dotąd dobrze. Aby jednakże od tego i jego, i uniwersytet obronić, może wypadnie odmienić godzinę lekcji i dać taką, aby próżniacy z miasta i damy chodzić nie mogły"[522]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 405–409).

C. KIEJDANY. Rektor szkoły w Kiejdanach donosi Twardowskiemu o znalezieniu nowego paszkwilu. (BCzart., Ew 2076, *Korespondencja J. Twardowskiego*. S. 1019–1021. Zob. też: Lipski, 69).

D. RZYM. List Kanutego Rusieckiego do prof. Herberskiego. (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy,* 199)[523].

28 STYCZNIA/9 LUTEGO, poniedziałek.

A. WILNO. Liścik uwięzionego Antoniego Kamińskiego do doktora Bécu.

Antoni Kamiński pisze z więzienia tajny list do prof. Bécu, który odda ten list komisji śledczej[524].

„Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Kilkanaście tygodni siedzę już w kozie, nie wiem, jak uważany w oczach świata, bo ten jest rozmaity, i rozmaity nieskończenie w sądzeniu, ale moje sumienie i dusza przy największej spokojności tak jest czysta i biała jak mleko, niewinna jak dziecię w powiciu. Jednakże trzymany za zamkiem i podwójnemi drzwiami jak zapowietrzony, w asystencji mnóstwa żołdactwa z najeżonemi bagnetami, jako największy zbrodzień. Lecz nie upadla mnie to w oczach moich, ale podnosi, bo pierwszą próbą niewinności jest prześladowanie. Z tym wszystkim jestem nieszczęśliwy, odarty z przyjaciół i pomocy, skazany na nieczynność, która

---

[522] Czartoryski odpowie na ten list **24 II/7 III**.

[523] List dołączony do akt śledczych Józefa Staniszewskiego, który będzie zeznawał **12/24 III**.

[524] Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 191.

najwięcej zabija, oddzielony od towarzystwa. Nie są to rzeczy małe!! Ale niech tak będzie, kiedy się tak podobało; spokojnym umysłem wszystko znosić i trzeba i powinienem.

[...] Byłem niegdyś drugich pomocą, dziś jej żebrać muszę w dobroci Twojej, Szanowny Dobrodzieju. Nie odmawiałeś swych dla mnie względów nigdy, spodziewam się, że i dopiero nie inaczej przyjmiesz prośbę moją. Niepodobna, żebyśmy tak długo byli zamknięci, wreszcie są różne i będą środki; – ale na co to wymieniam! Dość jest Cię, Panie, prosić, aby mieć skutek pomyślny swemu żądaniu. Na tym zafundowany, upraszam o pożyczenie mi i przesłanie, jeżeli to będzie możliwe, jak najprędzej rubli piętnastu (świadkiem ten list będzie, a wreszcie sumienie własne) już to na moje własne, już zewnątrz mnie interesa. Wdzięczności za to większej czuć nie mogę, tylko z jaką zawsze byłem i jestem.

Jeśli to stać się nie może, czego się nie spodziewam, zupełnie będę zginiony. Zawsze jednak proszę o sekret największy, bo nam w kozie ani papieru, ani pióra, ani atramentu mieć nie można. Wreszcie polecając siebie Jego łaskawym względom, mam sobie za szczęście przypomnieć i pisać się Wielmożnego JM Pana Dobrodzieja najniższym sługą. Antoni z K. Kamiński Kand[ydat] Filoz[ofii]. Datt: lękam się. Wielmożnej JM pannie Józefinie Bekuwnie [!] najniższy mój ukłon przesyłam, łącząc najgłębsze uszanowanie. Olesia całuję. Adres: Wielmożnemu JM panu Bécu Dobrodziejowi w Mickunach"[525]. (Pigoń: *Głosy*, 224–226).

„Juliusz Słowacki sądził, że niekorzystne przedstawienie A. Bécu w cz. III *Dziadów* spowodowane zostało właśnie tą sprawą". (S. Feliński: *Ze wspomnień o Słowackim.* „Kraj" 1895 nr 29, 31, cyt. za: *Kronika,* 456).

B. WILNO. Zeznanie Tomasza Zana.

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu, kandydatowi filozofii, założycielowi w Wilnie Towarzystwa Promienistych i Filaretów Tomaszowi Zanowi – dane z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa w jego kwaterze".

Komisja śledcza otwiera to przesłuchanie pytaniem o biografię Zana (np. czy znajdował się już pod śledztwem) i stan posiadania jego ojca.

Przesłuchiwany zeznaje m.in.:„Nazywam się **Tomasz syn Karola Zan,** wieku mam lat 28, jestem religii rzymskokatolickiej, spowiedź wielkanocną corocznie odbywam. Urodzenia jestem szlacheckiego, na co mam świadectwo JW Michała Kurowskiego zastępującego miejsce marszałka powiatu wilejskiego, które świadczy, że ojciec mój, ja i bracia znajdujemy się w księgach szlacheckich tegoż powiatu. Urodziłem się w guberni mińskiej, powiecie wilejskim, parafii mołodeczańskiej". Zan wymienił kolejne etapy kariery swojego ojca. Obecnym źródłem

[525] Kamiński będzie przesłuchiwany **2/14 II** w sprawie tego listu. O tym zajściu wspomina również E. T. Massalski: *Z pamiętników (1799–1824).* [W zb.:] *Z filareckiego,* 290.

utrzymania Karola Zana jest zarządzanie majątkiem w Iszkłodzi (powiat nowogródzki, gubernia grodzieńska), który należy do jego brata, kanonika mińskiego ks. Walentego Zana.

„Nauki pierwsze brałem w Mińsku w gimnazjum aż do klasy szóstej, od 1807 r. aż do 1812 r., w którym naprzód choroba a potem rewolucja przeszkodziła do zupełnego szkół ukończenia. Później [...] w Mołodecznie otworzyły się szkoły powiatowe, gdzie przez dwa lata razem z trzema braćmi moimi zostając, dokończyłem nauk na szkoły przepisanych, wnet w r. 1815 przybyłem do uniwersytetu. Od tego czasu aż do wzięcia w areszt słuchałem kursów w oddziale nauk fizyczno-matematycznych; utrzymywałem się po największej części z dawania lekcji prywatnych uczniom gimnazjum i uniwersytetu, z dawania lekcji na pensjach, a w mniejszej części z pomocy od stryja i od ojca w miarę ich możności i drobnych moich potrzeb udzielanych. W roku 1816 w oddziale nauk fizyczno-matematycznych otrzymałem stopień kandydata filozofii, a w latach 1820 i w 1823 zdawałem egzaminy podług nowych prawideł na stopień magistra filozofii, który stopień lubo od tegoż oddziału został mi przyznany, lecz jeszcze od JO Księcia ministra nie jest potwierdzony.

W sprawie o kłótnię z oficerem gwardii JP Pelskim a akademikami jako świadek zamieszany byłem. Sprawa ta po odejściu w Grodnie postąpiła na rewizję sądu głównego 1-o departamentu"[526].

[Wstęp komisji śledczej:] „Lubo już byłeś badany 31 july[/12 sierpnia] 1823 roku o Towarzystwie Promienistych i innych, lecz kiedy w wyznaniu swoim wówczas utaiłeś nader wiele okoliczności i kiedy teraz nawet w odpowiadaniu niby otwartszym celu tych towarzystw, postrzega JW Tajny Radca, Senator i Kawaler Nowosilcow [...], że WPan usposabiasz systemę w nadaniu innej utworzonym przez się towarzystwom postaci, dla zakrycia istotnego onych celu, wtenczas kiedy na to są dowody i WPan badany dopiero jesteś najbardziej dla wypróbowania wierności Jego dla tronu. Przeto prezentuje się WPanu zalecenie JW Senatora z postrzeżeniami o nieotwartości WPana, komisji dane, tym końcem, abyś jeszcze czytawszy one z pilną uwagą przekonał się, że nic utaić nie możesz, odpowiedział na wszystkie pytania, jakie WPanu z kolei dawane będą, z tą otwartością i szczerością, jakimi jest obowiązany każdy wierny poddany, święcie dochowujący przysiąg dla tronu".

---

[526] W marcu 1822 r. rosyjski oficer Pelski sprowokował kłótnię i bójkę z udziałem wileńskich studentów; zob. przypis do listu Kazimierza Kontryma z **31 V/12 VI 1823** do Czartoryskiego. W trakcie dochodzenia usiłowano w te wypadki wplątać Tomasza Zana i Ignacego Domeykę. Obu pomogli swoimi zeznaniami Jeżowski i Mickiewicz. Niemniej Zan stał się uczestnikiem przewlekłego śledztwa, wykorzystanego propagandowo przez Rimskiego-Korsakowa i księcia Wołkońskiego – szefa sztabu generalnego. Nikogo nie ukarano.

Tomasz Zan: „Czytałem z prawdziwym uszanowaniem i wzruszonym sercem zalecenie JW Senatora i Kawalera pobudzające mnie przez najmocniejsze powody do odkrycia wszystkich szczegółów tyczących się zabaw majowych Towarzystwem Promienistych nazywanych i Zgromadzenia Filaretów, których byłem założycielem i przewodnikiem, słuchałem też z uczuciem napominania i porady członków komisji do tychże otwartości najmocniej nakłaniających". Dalej Zan dowodzi, iż do szczerych zeznań skłania go „miłość prawd religii i moralności" wyniesiona z domu rodzinnego i przestrzegana w obu organizacjach studenckich, a także „cześć i wdzięczność" dla Najłaskawszego Monarchy. Założyciel wileńskich towarzystw gotów jest ponieść najsurowszą karę.

Pytanie 1. Komisja docieka, czy przed założeniem promienistych Zan należał do podobnych tajnych lub jawnych towarzystw.

Ad 1. Przesłuchiwany zaprzecza[527].

Pytanie 2. Komisja stwierdza, iż z zeznań innych aresztowanych wynika, że w 1819 Zan uczestniczył w spotkaniach organizowanych przez konsystorskiego sekretarza Kiszkę-Zgierskiego w Domu Konsystorskim i w innych miejscach. Zan ma więc wyjaśnić kiedy i przez kogo został wprowadzony na te zebrania.

Ad 2. Tomasz Zan stwierdza, że nigdy w tych spotkaniach nie uczestniczył i Kiszki-Zgierskiego nie zna.

Pytanie 3. Śledczy pytają o nowe towarzystwa założone po powstaniu promienistych. Z kim Zan je zakładał oraz kto i jakie ułożył dla nich „ustawy lub prawidła".

Ad 3. Przesłuchiwany przypomina, iż promieniści zostali zawiązani 6[/18] maja 1820, a filareci w październiku 1820. Natomiast w sierpniu 1821 powstało w Wilnie publiczne Towarzystwo Wspierania Niedostatnich Uczniów Uniwersytetu. Zan nie może podać nazwisk założycieli tej organizacji, gdyż był nieobecny w Wilnie, kiedy towarzystwo się ukonstytuowało. Po powrocie zapoznał się z drukowanym prospektem towarzystwa podpisanym przez prof. Mianowskiego jako prezydenta oraz inne wileńskie osobistości. „Upodobawszy dobroczynny cel tego towarzystwa, przeczytawszy także drukowany rejestr wielu członków jego, zapisałem się do liczby tychże członków w m-cu listopadzie 18[21] [...] i bilet od prezydenta i kasjera podpisany na członka towarzystwa dostałem". W tymże miesiącu Zan uczestniczył w publicznym posiedzeniu towarzystwa wspierania i zgłosił wniosek, aby pomocy udzielano osobom uzdolnionym i potrzebującym. W efekcie powierzono mu ułożenie projektu ustalania zdolności i zamożności kandydatów do

---

[527] W rzeczywistości należał do loży masońskiej oraz do wileńskiego odgałęzienia Towarzystwa Patriotycznego.

otrzymania wsparcia. W grudniu utworzono komitet egzaminujący, w którym znalazł się także Tomasz Zan oraz trzej inni filareci: Jan Czeczot, Stanisław Kozakiewicz i Mikołaj Malinowski. Cała aktywność Zana w tym towarzystwie zamknęła się w trzykrotnym przyjęciu zaproszenia na jego publiczne posiedzenia oraz w kilkakrotnym zasiadaniu w komitecie egzaminującym uczniów polecanych towarzystwu do wsparcia. O innych zgromadzeniach powołanych po założeniu promienistych nic Zanowi nie wiadomo.

Pytanie 4. „Z wyprowadzającego się śledztwa okazało się, że WPan w maju 1820 roku zrobiwszy projekt zawiązania towarzystwa, nazwałeś one promienistym, które dzieliło się na województwa, że miało pewnych urzędników, że na celu onego była nie żadna zabawa majowa lecz inne widoki. Przeto masz wyznać, jaki był powód i cel do utworzenia tego towarzystwa i dlaczego nazwano one promienistym? Jak się nazywały jego oddziały? Kto był, jakim urzędnikiem, i kto członkami? A w piętnastu prawidłach przez WPana dla promienistych napisanych, o których namieniłeś w odpowiedzi swojej 31 july[/12 sierpnia] 1823 roku, czy nie było artykułu o ścisłym zachowaniu narodowości? I jeżeli ten obowiązek zawierały ustawy promienistych, to takowe zachowanie narodowitości jaki mianowicie miało cel? Jak długo to towarzystwo trwało pod tym nazwiskiem? Czy nie było jakiej przysięgi, do czego mianowicie obowiązującej urzędników i członków onego oraz jaka mianowicie była w tym potrzeba?".

Ad 4. Zan zaczyna od zastrzeżenia, że należałoby raczej mówić o „zabawach majowych", a nie o Towarzystwie Promienistych, ponieważ „[...] wówczas żadnego wyobrażenia o towarzystwie nie miałem". Dalej wymienia cztery powody odbywania owych zabaw.

1. Akademicy „[...] żadnych właściwych swemu stanowi nie mieli zabaw" i musieli ich szukać „[...] w nieprzystojnych dla siebie miejscach".

2. Zan i inni uniwersyteccy uczniowie tęsknili za „zabawami majowymi", w których uczestniczyli w trakcie nauki w szkołach niższego stopnia. W przepisach bowiem dla szkół gimnazjalnych i powiatowych majówki były dozwolone.

3. Założyciel promienistych stara się przekonać komisję o pożytecznym wpływie przechadzek za miasto na zdrowie i pokrzepienie umysłu. Zan zażywał ich często w 1820 w czasie przygotowań do egzaminu na stopień magistra. Spacery wyzwalały w nim wesołość, która zjednywała mu „przywiązanie kolegów".

4. Zan chcąc stać się użytecznym doszedł do wniosku, że również uniwersyteccy uczniowie mogliby mieć swoje, choćby majowe, zabawy. Podobnej myśli byli jego koledzy.

Tak oto „[...] w maju r. 1820 sam jako największy miłośnik i chwalca zabaw powołany zostałem, aby udać się z prośbą do JW Rektora o pozwolenie zabaw

majowych. Zatem początkowo pierwszym i jedynym celem zabaw majowych była sama czysta zabawa. Ale kiedym się udał do JW Malewskiego ówczesnego rektora i przełożyłem powody i życzenie uczniów względem zabaw majowych, odebrałem ich pozwolenie pod następującymi warunkami i przestrogami, które mi ustnie przełożył: naprzód, że ja powinienem pod osobistą odpowiedzialnością dostrzegać, aby się nic nieprzyzwoitego nie działo; po wtóre, aby wszystkie obowiązki uczniom prawidłami przepisane i wszystkie zalecenia najściślej wypełniane były, inaczej najmniejsze przestąpienie stanie się powodem zabronienia zabaw".

Poczuwszy ciążący na sobie obowiązek i odpowiedzialność Zan ułożył *Piętnaście prawideł*, „[...] w których usiłował zamknąć przepisy ukazujące jak przez wypełnianie obowiązków ucznia mianowicie w nabywaniu nauk i cnoty można osiągnąć czystą przyjemność szlachetnej zabawy". Prawidła przedłożył do aprobaty rektorowi, który zwrócił je z poprawkami i tytułem: „*«Piętnaście prawideł dla młodzi uniwersyteckiej chcącej należeć do towarzystwa przyjaciół zabawy»*[528], a na końcu prawideł podpisał w tej myśli: «zgadzam się na te prawidła» czy «pozwalam zabawy majowej mając nadzieję, że ona będzie dla uczniów pożyteczna z warunkiem, aby do niej nie przypuszczać osób nie należących do liczby uczniów uniwersytetu» podpisano [...] Malewski rektor. Prawidła te przepisywały tylko obowiązki osobiste każdego ucznia, nikomu zaś nie przyszło na myśl, jakim sposobem i porządkiem bawić się na majówkach będą. Na to żadnego przepisu nie było, bo żadna do tego nie okazywała się potrzeba, nie można też było zabawom nazwiska nadawać, ani je towarzystwem nazywać". Dalej Zan zmierza w zeznaniu do wykazania przypadkowości nazwania uczestników owych zabaw promienistymi. Niektórzy uczniowie nazywali te spotkania majówkami, inni natomiast mianowali ich uczestników „przyjaciółmi zabaw", „mlekozjadami", „promienistymi". Zan przypomina komisji, że o etymologii promienistych zeznawał już przed prof. Bojanusem[529] oraz przed niniejszą komisją w lipcu 1823. Założyciel promienistych wspomina, że na kilka miesięcy przed zabawami majowymi 1820 przygotowywał się wraz z Wincentym Budrewiczem i Teodorem Łozińskim do egzaminu na stopień magistra. Rozważali wówczas „[...] prawdy matematyki i fizyki. Przez żywość i wesołość umysłu mojego, usiłowałem niektóre prawdy,

[528] *Piętnaście prawideł postępowania dla młodzi, należącej do zgromadzenia przyjaciół pożytecznej zabawy, uchwalonych na majówce, dnia siedemnastego maja tysiąc ośmset dwudziestego roku w Wilnie.*(*Materiały* III, 184–187). Ich autorem był Józef Jeżowski, o czym Zan donosił w listownej relacji (20 V/1 VI 1820) z majówki, na której: „Przeczytano krotofilne dzieje promienistości; [...] 15 prawideł przeczytałem, które Jeż ułożył. Żądano drukowania; (są u mojego ojca) – wydrukuje się". (*Kor. fil.* II, 95; informacja w nawiasie została dopisana do listu przez Franciszka Malewskiego. Oznacza to, że prawidła w postaci zaproponowanej przez Jeżowskiego trafiły wprost do rektora Sz. Malewskiego do zatwierdzenia). Zob. też *Wybór pism*, 117. Zan biorąc na siebie autorstwo *Prawideł* chce odciążyć Jeżowskiego.

[529] Kwiecień–maj 1822, Bojanus był członkiem komisji śledczej powołanej przez księcia kuratora Adama Czartoryskiego.

a mianowicie **teorię kałkułu dyferencjonalnego** i teorię istot promienistych wedle mojego sposobu pojmowania i rozumowań wykładać i rozwiązywać". Do dyskusji włączyli się również inni koledzy. Jedni chwalili pomysły Zana, inni „[...] czynili zarzuty, naganiali, żartowali, wyśmiewali i przezywali mnie przez żart nazwiskami Punksista, Promienista". Za promienistych zaś uważano zwolenników teorii Zana. Nazwa „[...] przez swoją niepospolitość i niezrozumiałość upowszechniając się stała się całym naszym nieszczęściem i powodem do narzucania nam celów i myśli, jakie nigdy przez myśl naszą nie przechodziły".

Podział biorących udział w majowych zabawach na różne grupy oraz pojawienie się wśród promienistych urzędników Zan przypisywał spontanicznym działaniom i nie przywiązywał do nich większego znaczenia. Dzielenie młodzieży na województwa i powiaty pokrywało się – wedle Zana – z wydziałową strukturą uniwersytetu. Jeśli chodzi o urzędników, to przesłuchiwany przypomniał, że nie istniały żadne przepisy regulujące ich status i obowiązki. Staropolskie tytuły (marszałek, skarbnik, cześnik, stolnik, podczaszy itp.) były nadawane w sposób żartobliwy i okazjonalny (np. głośny dyskutant zyskiwał miano woźnego), a ich nosiciele zmieniali się co majówkę. Zan przywołuje jako przykład osobę Kazimierza Piaseckiego, którego nazywano „Wielkim Skarbnikiem" z racji tego, że podjął się zbierania składek od „przyjaciół zabaw". Dodawał, iż „byli jeszcze tacy, którzy zdarzenia przeszłej majówki lub postępki szczególnych osób żartobliwym wierszem opisywali i deklamowali – a tych nazywano bardami, trubadurami, pisarzami, kanclerzami, sekretarzami [...]. Jeżeli dobrze przypominam, między wielu innymi takimi byli Łoziński, Orlicki, Frejend, Marciejewski, Wiernikowski, którzy mieli zdolność do pisania wierszy. Łozińskiego oprócz tego nazywano nadwornym śmieszkiem, że nie tylko swoimi wierszami, ale pantonimami i rozmaitymi z siebie facecjami usiłował rozśmieszać, a nadto Wielkim Marszałkiem nie wiem czego, szerokim – dla niezgrabnej figury". Zan stwierdził, że staropolskie nazewnictwo przyczyniło się do „[...] rozlicznych, a nieprawdziwych wyobrażeń o zabawach majowych, tak między osobami do nich należącymi, jako też i nienależącymi". Uczestniczyło w nich najwyżej dwieście osób. Przy takiej liczbie oraz z powodu odległości czasowej trudno mu było przypomnieć sobie ich nazwiska. Jest jednak pewien, że znaczna część członków Towarzystwa Filaretów (w jego początkowym stadium) uczestniczyła w majowych zabawach. Odbyły się trzy majówki – w maju i czerwcu 1820.

Odnosząc się do zarzutu podejmowania przez promienistych kwestii narodowości Zan zeznaje, iż w *Piętnastu prawidłach* – o ile dobrze pamięta – „ żadnego nie było artykułu o narodowości i nie pojmuję, na jaki by cel jej zachowanie służyć miało, ani nawet wiem, jakie znaczenie do tego wyrazu przywiązuje się. To atoli doskonale pamiętam, że przy układaniu tych prawideł nie mogło mi ujść spod uwagi, jak młodzi mają nabywać i okazywać przywiązanie do kraju, które że nie zawsze w rozsądnych, chwalebnych, jednostajnych i pożytecznych okazywało się

granicach, łatwo widzieć mogłem, znając duch i charakter młodzi akademickiej i samego siebie ściśle rozważając. Dlategoż między prawidłami umieściłem przepisy, za czym się rzetelne i prawdziwe przywiązanie do kraju znajduje i okazywać powinno".

Tę odpowiedź Zana kończą uwagi poświęcone przysiędze dla promienistych i fałszywym pogłoskom o majowych zabawach studentów. Przywódca promienistych i filaretów stwierdza, że żadne składanie przysięgi przez promienistych nie było potrzebne. Wystarczało to, że zgodnie zaakceptowano *Piętnaście prawideł*, które odczytano na pierwszej majówce[530]. Zan przypomina, że o majówkowych spotkaniach studentów za miastem rozeszły się – powodowane niechęcią lub niewiedzą opinii publicznej – nieprawdziwe pogłoski. Doprowadziło to Zana i jego kolegów z majówek do przekonania, „że całą przyczyną tych nieprzyjemnych wieści było naprzód, że sam cel samej tylko zabawy dla której się zbierano nie był odpowiadający stanowi i powołaniu akademików. Po wtóre, że rozmaitość zabaw tak była wielka i tak nieskuteczna, że każdy powracający z majówki, opowiadając jakieś szczegóły [...] podług swojego pojmowania i wyobrażeń, dawał powód do najdziecinniejszych i dziwacznych mniemań o zabawach. Stąd dawała się uczuć potrzeba do celu zabawy łączenia celu wzajemnej w naukach i obyczajach pomocy, tudzież potrzeba zachowywania w sekrecie przedmiotów zabawy". Wielu podzielało pogląd Zana. Postanowiono więc przedkładać promienistym do podpisu zaręczenie w brzmieniu: „Ja NN, dobrowolnie chcąc należeć do przyjaciół zabawy przyrzekam na uczciwość, że w przedmiotach zabaw majowych przed nikim chlubić się nie będę". Po trzeciej majówce, w czerwcu 1820, zaręczenie to podpisało trzydziestu lub czterdziestu promienistych. Były wśród nich wymieniane już przez Zana osoby, jego brat Ignacy Zan oraz Józef Chodźko, Jan Sobolewski, Józef Kowalewski, Stanisław Kozakiewicz. Po złożeniu zaręczeń majówki już się nie odbywały. Najpierw z powodu złej pogody, potem dlatego, że nastały wakacje, a w nowym roku akademickim rektor zabronił odbywania owych studenckich zabaw.

Pytanie 5. Komisja zarzuca Zanowi niezgodność jego zeznania z 31 VII/12 VIII 1823 z dopiero co udzieloną odpowiedzią. Sprzeczność dotyczy uczestnictwa w spotkaniach promienistych osób spoza uniwersytetu. Otóż w czwartym punkcie lipcowego zeznania Zan miał wyjawić, że „wszyscy akademicy i kto chciał najdował się na zabawach Towarzystwa Promienistych [...] i że samych tylko głośnych ze złych obyczajów unikano". Natomiast teraz Zan stwierdził, iż były rektor Malewski zezwolił na przyjmowanie do promienistych jedynie uczniów uniwersytetu. O „innych akademikach" obecnych na majówkach za wiedzą Zana zeznawali także przed

[530] Była to już druga majówka (17/29 V 1820).

komisją śledczą „inni promieniści i ustronne osoby". Tomasz Zan ma więc podać komisji nazwiska owych „ustronnych osób" i wszelkie okoliczności, które doprowadziły do dopuszczenia ich na majówki.

Ad 5. „W odpowiedziach 31 julii [/12 sierpnia] 1823 roku przepomniałem o tym, że JW rektor Malewski podpisując 15 prawideł położył warunek, ażeby nie przypuszczać do zabaw osób do liczby uczniów uniwersytetu nie należących. Starałem się, ile było w mojej możności, o zachowanie tego warunku, co dokazać było niezmiernie trudno dlatego naprzód, że nie znając wszystkich uczniów uniwersytetu, często nie śmiałem zapytać nieznajomej osoby, znajdującej się na zabawie, czyli ona rzeczywiście należy do uczniów uniwersytetu, a często musiałem wierzyć jej własnemu upewnieniu; po wtóre, nie mając żadnych prawideł przyjmowania osób, ogłaszania i odbywania zabaw, niepodobna było całkowicie uniknąć osób chcących należeć do nich [...]. Dlatego i w odpowiedziach 31 julii i teraz powiadam, że kto chciał, znajdował się na zabawie i w tym żadnej sprzeczności z warunkiem rektora nie widzę. Wielu było takich akademików, którzy się dowiedziawszy o czasie zabawy przychodzili do mnie prosząc o pozwolenie znajdowania się na niej. Udzielałem im do przeczytania 15 prawideł przez rektora podpisanych, a nikomu zabronić sam nie odważyłem się i nie mogłem, a najwięcej było takich, którzy nie oznajmowali, że się będą na zabawie znajdować. Przypominam sobie, że sam pozwoliłem znajdować się na zabawie C. [!] Czeczotowi, kancelarzyście Komisji Radziwiłłowskiej, którego poznałem chodząc z nim przedtem na lekcje literatury łacińskiej i polskiej. P. Brońskiemu, także kancelarzyście tejże komisji, i Ksaweremu Ogińskiemu, których nie znałem, którzy sami do mnie przyszli, zalecili się i oświadczyli chęć znajdowania się na majówce, a gdy im ukazałem warunek rektora pod 15 prawidłami wyrażony, upewnili mnie, że chodzą na lekcje uniwersytetu. Czeczot i Broński tłumaczy[li] się, że w album uniwersyteckie dlatego nie są zapisani, że zostają w służbie, a Ogiński, że pod koniec roku przybył".

Pytanie 6. Komisja dowodzi, że tylko Tomasz Zan może wyjaśnić w pełni fakt uczestniczenia w majowych zabawach osób spoza uniwersytetu, które mimo innych swoich obowiązków znajdowały „przyjemność chodzić prawie co dnia za miasto, pić mleko, grać w piłkę lub śpiewać", co nie jest tak „powabne dla ludzi dojrzałych i swoją wolą rządzących się, iżby się oni determinowali wybrać na to taką godzinę, która jeszcze potrzebna jest dla ich spoczynku i kiedy oni są zajęci jakimi bądź obowiązkami, czytanie robót w materiach naukowych, równie jak i dysputy w tym względzie, nie mogą być nader pociągającymi dla tych, którzy nie ćwicząc się w tych naukach w uniwersytecie, nie mają potrzeby, ni w repetycji, ni w przygotowaniu się do egzaminów [...]".

Ad 6. Zan zeznaje, że jedynym celem, jaki jemu i jego kolegom przyświecał podczas powoływania do życia majówek, była chęć zabawienia się. Według niego osoby nie należące do uniwersytetu, „ale wiekiem i usposobieniem" równe studentom, także dla zabawy przychodziły na spotkania promienistych. Wnioskował tak na podstawie rozmów przeprowadzonych z tymi osobami. Przyznał wszak, że niektórymi powodowała „ciekawość przez fałszywe rozmaite o [...] [zabawach studenckich] pogłoski obudzana". Żadnej „mocniejszej przyczyny" przesłuchiwany nie potrafi sobie wyobrazić.

Pytanie 7. „[...] masz się wytłumaczyć dlaczego zborzyszcza[531] promienistych nie chcesz w odpowiedziach swoich nazwać towarzystwem wtenczas, kiedy sam rektor Malewski dał im onym to nazwisko [w] zatwierdzeniu napisanych przez WPana prawideł? Jaki miałeś sposób do utrzymania na tychże zborzyszczach porządku przez się przyjętego, jeżeli nie było ku temu żadnych ustaw oraz jak mogłeś bez tej rękojmi odpowiedzieć danemu rektorowi przyrzeczeniu, że nic tam nieprzyzwoitego nie stanie się, kiedy nie miałeś sobie nadanej nad uczniami uniwersytetu, a bardziej jeszcze nad ustronnymi osobami dyrekcji i władzy, a bez tego jaki najdywałeś środek w tak licznym zgromadzeniu utrzymania na wodzy młodzieży, aby w wierszach swoich i przemowach nic zdrożnego i bluźnierczego nie wyrzekli i nie napisali? [...] Nie wyjaśnienie ustaw i prawdziwego celu promienistych dowodzić będzie upór WPana w wyznaniu prawdy".

Ad 7. „Dlatego zabaw majowych nie mogę nazywać towarzystwem, że wówczas ja ani koledzy tym tytułem ich nie mianowali, ani mianować nie mogli, bośmy naprzód nie mieli wtedy żadnego pojęcia o towarzystwach, po wtóre, same zabawy nie mając żadnych przepisanych i nieodmiennych prawideł nic nie miały podobnego do towarzystw, gdzie stateczne są przepisy do osiągnięcia zamierzonego celu: jak o tym później się przekonałem sam tworząc filaretów i wchodząc do innych towarzystw, po trzecie, dwie powyższe przyczyny sprawiły, że tytuł towarzystwa przez JW rektora na 15 prawidłach położony wówczas przyjąć się i upowszechnić się między nami nie mógł. A jako w samej rzeczy okazuje się sprzeczność tytułu na 15 prawidłach położonego z istotą samych zabaw majowych, tak i w moim rzetelnym ich opisaniu, taż sama sprzeczność znajdować się musi.

Wówczas nie czułem jeszcze żadnej potrzeby przepisów, które by porządek zabaw wskazywać mogły. Zostawowałem każdego woli i upodobaniu wybór i

[531] Zborzyszcze lub zborzysko – wedle tzw. słownika wileńskiego: „zgromadzenie, koncylium, synod heretycki, [...] świątynia heretycka". Słownik Lindego wskazuje ponadto na rosyjskie słowo zboriszcze, oznaczające miejsca zgromadzenia się.

sposób zabawy, rozumiejąc że przez to wszystkim milszą się stanie. [...] Ażeby żadna nie stała się nieprzyzwoitość, kłótnia lub nieobyczajność, rzeczy usilniej pilnowałem, używając do tego przestróg przyjacielskich, które skutkowały już dlatego, że było wszystkim wiadomo, co JW Rektor przy pozwoleniu zabaw polecał i zastrzegał, już dlatego, że miałem rzetelny szacunek u współkolegów, już na koniec, że się lękano, aby za zdarzoną jaką nieprzyzwoitość nie były zabronione zabawy, które tak upodobano [...]". Dalej Zan wyjaśnia, że podjął się roli głównego odpowiedzialnego za majówkowe zabawy z tytułu zaufania okazanego mu przez rektora zezwalającego na te spotkania oraz w imię „miłości i szacunku", jakim darzyli go koledzy. Ponadto prosił o pomoc „w tym dozorowaniu" kolegów akademików cieszących się dobrą opinią: Łozińskiego, Józefa Chodźkę, Kowalewskiego, Sobolewskiego i innych, których nazwisk nie pamiętał. Założyciel promienistych przywołuje opinie rektora i uniwersyteckich nauczycieli, iż studenci uczestniczący w majówkach również swoje obowiązki akademickie wypełniali należycie. Jako źródło ich postawy wskazuje Zan „zwyczaj wzajemnych przestróg", a nade wszystko „piętnaście prawideł, które nie były cale nowym moim utworem, ale przypomnieniem i zebraniem prawd w księgach religii i moralności zalecanych, od JW Rektora poprawione, a przeto [...] nie mogące zawierać nic nieprzyzwoitego przedmiotom naukowym [...]". Kolejnym dowodem na przyzwoitość spotkań promienistych wyłożonym przez Zana komisji śledczej była zasada, iż wszyscy zamierzający występować na majówkach z wierszami lub deklamacjami, wpierw musieli przedstawiać swoje płody do akceptacji właśnie jemu. Jeżeliby ktoś zignorował zakaz i odczytał na majówce swoje utwory, „tego wspólnym szmerem zagłuszano lub całkiem nie słuchano". Przesłuchiwany wyraził pewność, że osoba spoza uniwersytetu nie odważyłaby się „czytać jaką swoją robotę" na zabawach promienistych. Kończąc tę odpowiedź, Tomasz Zan podkreślił raz jeszcze zabawowy jedynie charakter majówek promienistych i sobie przypisał spontaniczne powołanie do życia tych spotkań.

Pytanie 8. Komisja odnosi się do poprzedniej odpowiedzi Zana, do fragmentu o zakazywaniu przez niego odczytywania na spotkaniach promienistych nieprzyzwoitych utworów. „[...] Więc jeżeli wierzyć temu, że przezierałeś ćwiczenia uczniom i zaprzeczałeś niektórym czytania onych, to i temu jeszcze bardziej wierzyć należy, iż w tych pismach zawierały się nie wady dobrego stylu lub wyrażenia myśli lecz nieprzyzwoitość względem rządu; co się okazuje z działań waszych; zaprzeczyć zaś chcącemu co czytać i deklamować wspólnym szmerem nie mogliście, bo prócz WPana krytykującego pismo, innym przed przeczytaniem onego publicznie, jak nie było wiadomo, co się w nim zawiera, tak i szmerem na one być nie mogło. Na koniec: że była nieprzyzwoitość w postępkach promienistych, to dowodzi i wymienione w czwartym punkcie przez

promienistych zaręczenie na uczciwość, że o przedmiotach zabaw waszych przed nikim chlubić się nie będą, bo jeżeliby nic w nich złego nie zawierało się, to na cóżby potrzebne było to zaręczenie na dochowanie w sekrecie waszych czynności? A zatem bez żadnych wykrętów masz pojaśnić, jaki był powód obowiązywać uczniów, aby dawali WPanu swoje pisma do przeczytania? Kto mianowicie one przed WPanem produkował? Kto, na której (jak WPan nazywasz) zabawie majowej one deklarował lub czytał i w jakiej materii? Komu mianowicie roboty swoje czytać zabroniłeś i jakie mianowicie myśli lub wyrażenia w nich zawarte były powodem takowego bronienia?".

Ad 8. Tomasz Zan zaczyna od podania trzech powodów, które skłoniły go do zobowiązywania uczestników majówek, aby dawali mu swoje prace do przejrzenia przed odczytaniem. Po pierwsze, „nie każdy miał zdolność i ukształcenie odpowiednie chęci popisywania się, jaka się pospolicie w młodych pokazuje przy rozwijaniu się początkowym umysłu", zaś Zan chciał ich uchronić przed publicznym ośmieszeniem się. „Po wtóre, w zabawie kilka godzin trwającej między wielu grami i rozrywkami, deklamowa[ne] roboty musiały mieć taki charakter, iżby swoją długością ani trudnością materii nie znudziły". Po trzecie, wobec dużej ilości młodzieńców gotowych do literackich i naukowych popisów założyciel promienistych usiłował zapobiec przekształceniu się majówek „w czytelnię".

„Nigdy mnie wówczas na myśl nie przychodziło, aby uczniowie w swoich robotach i ćwiczeniach mogli umieszczać coś przeciwnego rządowi. [...] Komunikowali mnie swoje roboty Frejend, Wiernikowski, Orlicki, Marciejewski, Łoziński, którym, stosownych wedle możności mojej rad udzielając, deklamowania na majówkach dozwalałem. Materią ich robót pospolicie było, ile sobie przypominam, opisanie zdarzeń przeszłej zabawy wierszem żartobliwym. Frejend w swojej robocie wyśmiewał fanfaronów. Nie pamiętam, kto deklamował hymn do Boga. Podobno Wiernikowskiego była oda na pochwałę wielkiego marszałka w beczce siedzącego, także wierszem żartobliwym. Dobrze przypominam, że niejakiemuś P. Kamińskiemu, imienia podobno Stanisław, odradziłem czytania swojej roboty [pod ty]tułem podobno o pożytku nauk, dlatego że nie tylko ze stylu swojego, ale z porządku wykładania prawd i ich dowodów, zupełną nieumiejętność autora swojego pokazywała. Po odbyciu trzech majówek, na których, że się nic nieprzyzwoitego nie tylko przeciw rządowi, ale nawet przeciw dobremu wychowaniu nie stało, mogą świadczyć wszyscy zabaw tych uczestnicy. Niektórzy na piśmie dali zaręczenie, iż nie będą rozgadywać o zabawach nadal odbyć się mających, aby tym sposobem zamknąć źródło szyderstwom, wyśmiewaniom i fałszywym mniemaniom, które się z tych opowiadań tworzyły, a które często bywały i niesprawiedliwe, i niesłuszne nas poniżające. Nie mam żadnego najmniejszego powodu używania w moich odpowiedziach wykrętów, kiedy znam i najmocniej

czuję wszystkie najsilniejsze pobudki, które mnie do szczerości i prawdy najmilej skłaniają. Wypełniam to z całej duszy, jak tylko mogę. Jeżeli zaś Prześwietna Komisja znajduje w odpowiedziach sprzeczność, to nie dla przyczyn ze mnie pochodzących staje się, lecz że w samych wypadkach z zabawami majowymi związanych mogła być sprzeczność jako wydarzonych między uczącą się młodzieżą, której myśli, uczucia i nauki jeszcze dojrzałymi nie były. Jeżeli zaś znajduje niedokładność, to śmiem upraszać łaskawego przebaczenia i ojcowskich przestróg i powolności przez uwagę na następujące względy: naprzód, że w tak odległym czasie, w tylu licznych wypadkach i drobnych zdarzeniach, w ich rozmaitych przyczynach, trudno nieskończenie w jednej chwili zabrać całą siłę pamięci coraz słabiejącej przez kilkumiesięczny areszt; po wtóre, że jedna okoliczność sama bez względu na cały ogół przedmiotu, w jakim jestem badany, owczasowego mojego ukształcenia rozważana zawsze w sobie niedokładności większe lub mniejsze okazywać musi i dawać powód do zarzutów, na które – zdaje się – nie zasłużyłem, a które mnie żalem i boleścią napełniają. Po trzecie na koniec, że trudne, a ledwie podobne być musi przypomnienie, badanie i sądzenie własnych myśli, uczuć i całego usposobienia, które na wypadki zabaw majowych wpływały, w przeszłym dawno czasie, a zatem naturalnie mniej dojrzałych i pewnych jak dzisiejsze".

Pytanie 9. „W czwartym punkcie teraźniejszej swojej odpowiedzi, między innymi szczegółami napisałeś, że [w] 15 prawidłach przez WPana napisanych żadnego nie było artykułu o narodowitości, a nawet nie wiesz, jakie znaczenie do tego wyrazu przywiązuje się; lecz tylko przy układaniu tych prawideł nie mogło ujść spod uwagi WPana, jak młodzi mają nabywać i okazywać przywiązanie do kraju, które że nie zawsze w rozsądnych, chwalebnych, jednostajnych i pożytecznych okazywało się granicach, łatwo widzieć mogłeś znając duch i charakter młodzi akademickiej i samego siebie ściśle rozważając, i dlatego umieściłeś przepisy, [w] czym się rzetelne i prawdziwe przywiązanie do kraju znajduje i okazywać powinno; jakowe tłumaczenie się WPana będąc nader ciemnym, a tym samym nieodpowiednim tej dokładności, jaka na śledzeniu prawdy być powinna, potrzebuje koniecznego pojaśnienia, z najczystszą otwartością, i dlatego masz odpowiedzieć: co WPan nazywasz krajem, którego kochać w prawidłach swoich zachęcasz! W czym też przywiązanie młodzi uniwersyteckiej i w samym sobie względem jakiego mianowicie kraju widziałeś nierozsądne, niechwalebne, niejednostajne, niepożyteczne i przez jakie mianowicie wyrażenie w swoich prawidłach życzyłeś to sprostować oraz kto mianowicie z młodzieży okazywał się w podobnym duchu i charakterze i skąd taki nieprzyzwoity sposób myślenia pochodzi?".

Ad 9. „Kiedym pisał artykuł o przywiązaniu do kraju, myślałem o tym kraju, w którym się urodziłem, wzrosłem i edukowałem się równie jak moi współuczniowie, to jest o kraju polskim zostającym pod rządem i ojcowską opieką Najjaśniejszego Aleksandra I, Pana naszego najmiłościwszego, o kraju składającym drobną cząstkę milionów ludzi pobratymczych, Berłu Jego podległych. Jeszcze wówczas jako student i najwięcej zatrudniony przedmiotem matematyki, nie mogłem jaśnie i doskonale znać i czuć wszystkie powinności dobrego poddanego obywatela kraju, co się w dalszym czasie postępnie wyjaśniło i udoskonalało, przetoż pisałem o przywiązaniu do kraju tak, jak sam pojmowałem i jak sądzić mogłem o dobroci prawideł znajdujących się w książkach, jednej rosyjskiej pod tytułem o [Dołżnostiach czeławieka] w szkołach używanej, drugiej pod tytułem *Teofron dla młodzieży* Kampego[532] już wtedy jednak uważałem przywiązanie do kraju, jako uwieńczenie wszystkich cnót człowieka, których przez nauki nabyć pragniemy".

W dalszej części tejże odpowiedzi Zan wyjaśnia na czym polegała nierozsądność jego wcześniejszego „przywiązania do kraju": „nie znając niedostatków swojego usposobienia i nieukończonej nauki rozumiałem, że napisanie wierszy lub rozprawy, zrobienie jakiego tłumaczenia, dorywczo, bez umiejętności uczynienia wyboru pracy i jej wykonania, było dostatecznym ku wywiązaniu się z obowiązków i przywiązaniu do kraju". Nierozsądność takiej drogi polegała na słabym przygotowaniu do pracy dla kraju oraz na traceniu cennego czasu, który można było wykorzystać na doskonalenie siebie i swojego poświęcenia dla kraju. Wyjaśniając z kolei istotę **„niechwalebności"** w „okazywaniu miłości kraju" przesłuchiwany wskazuje na tych, „którzy się uczyli lub wybierali sobie powołanie nie czując potrzeby przywiązania do kraju". Za pojęciem **„niejednostajności"** stosunku do kraju w przypadku Zana kryła się ewolucja tego przywiązania, udoskonalanie się go w miarę zdobywanej wiedzy. Ponieważ podobnie wyglądał stosunek do kraju innych promienistych, ich założyciel postanowił im pomóc formułując odpowiedni przepis poświęcony temu zagadnieniu. Zan cytuje fragment prawideł promienistych dotyczący ich stosunku do kraju: „Ten prawdziwe przywiązanie do kraju okaże, kto szanuje rząd, kocha współziomków bez różnicy stanu, urodzenia i wieku, kto szanuje ich pracę, talenta i zasługi, a całą siłą i poświęceniem się do wspólnego przykłada się dobra, czego bez należytego usposobienia umysłu i serca dokazać nie można. W takiej myśli – zeznaje dalej Zan – jeżeli ją całkowicie przypominam, JW Rektor to prawidło czytając, wyrazy początkowe odmienił, czy nie odmieniając tylko przydał «kochać Monarchę i pełnić jego wolę», co jako najważniejsze prawidło dobrze pamiętam; innych zaś drobniejszych popraw, jakie uczynił tak w tym prawidle jak i w innych, przypomnieć nie mogę"[533].

---

[532] Joachim Henryk Campe (1746–1818) – niemiecki pedagog i pisarz, nauczyciel i przyjaciel Aleksandra Humboldta, autor pracy: *Theophron oder der erfahrene Rageber für die unerfahrende Jugend.*

[533] *Piętnaście prawideł postępowania....* (*Materiały* III, 184–187) zawiera VIII artykuł, który Zan przytacza tutaj niedokładnie (celowo lub przez zapomnienie). W wersji zatwierdzonej przez rektora

Przesłuchiwany kończy tę odpowiedź uwagą, iż nie potrafi szczegółowo odtworzyć stosunku poszczególnych promienistych do „własnego kraju". Dodaje, iż „niejednostajność, co się tyczy wyobrażeń o przywiązaniu do kraju, wynikająca z samego stanu i powołania młodzi uczącej się powszechnie być musiała i była. Czyli w tym jest jaka nieprzyzwoitość lub żadnej nie ma z pewnością utrzymywać i sądzić nie śmiem, to tylko twierdzić mogę, że koniecznie nim przyjdziemy do statecznych i jasnych prawd w naukach i moralności, przez wiele błędów przechodzić musim, inaczej kto sam dobroci lub szkody ich nie doświadczy, zawsze w zasadach swoich myślenia i postępowania musi być chwiejący się, a często i błędny".

Pytanie 10. „Prezentuje się WPanu 15 prawideł dla promienistych ułożonych, wypisanych na papierze owalnie oberzniętym w granatowej papierowej okładce i w granatowym futeraliku, aby pojaśnił, kiedy, jakim sposobem ten egzemplarz dostał się od WPana w inne, jakie mianowicie ręce i czy ten egzemplarz jest ten sam, który potwierdził były rektor uniwersytetu Malewski lub tylko zgodna onego kopia? Oraz na jaką pamiątkę okładkę i futeralik dałeś granatowego koloru i oberznąłeś papier na figurze owalnej, wtenczas kiedy zwyczajnie wszystkie książeczki drukowane i pisane składają się i sposzywają się czwartokątnie?".

Ad 10. „Prezentujący się mnie egzemplarz 15 prawideł, zdaje się, że jest ten sam, który JW Rektor Malewski znalazł między moimi papierami i wziął dla złożenia ich w komitecie pod prezydencją profesora Bojanusa śledzącym zabawy majowe Towarzystwem Promienistym przezwane; nie jest to ani ten sam egzemplarz, który JW Rektor potwierdził ani rzetelna jego kopia. Albowiem egzemplarz przez JW Rektora poprawiony i podpisany był w formie czworokątnej, ćwiartkowej żółtą okładką obłożonej, który przed zabronieniem zabaw kazał mnie sobie zwrócić. Kopie tych prawideł za czasów zabaw czynił kto chciał sobie, bez mojej wiadomości; kopie zaś uczynione w liczbie siedm, dla siedmiu gron Zgromadzenia Filaretów, były autoryzowane moim podpisem jako prezydenta owego zgromadzenia; wszystkie nie miały jednego formatu, bo na to żadnego przepisu nie było, jedne były in 4-to, drugie in 8-o, inne w takiej formie, jaką widzę w prezentującym się mnie egzemplarzu; jedne miały tytuł taki, jak w tym znajduję, drugie tylko «15 prawideł», wszystkie miały wypis słów JW Rektora pozwalających zabawy majowe; każda z takowych kopii obłożona była papierem takiego koloru, jakim nazywało się grono do którego należała. Przy rozwiązaniu filaretów, kiedy

Malewskiego brzmi on: „VIII. Przywiązanie do ziemi ojczystej zależy na tym, ażebyś życzył dobrze ziomkom każdej klasy i całemu narodowi w ogólności, ażebyś zachowywał zbawienne ojców obyczaje, kochał mowę rodowitą i jej się uczył, rozpamiętywał cnoty i dzieła przodków i te stosownie do sił twoich i powołania starał się naśladować".

wszystkie papiery u członków i urzędników znajdujące się, tyczące się tego zgromadzenia u mnie złożone były, kiedy te papiery paliłem, znalazłem prezentujący się mnie egzemplarz, zostawiłem go jako nie mającego żadnego wspomnienia o filaretach; zostawiłem go między papierami moimi nie przeczytawszy, aż go pierwszy raz w komitecie śledzącym obaczyłem, a teraz przeczytałem. Z tego wnoszę o nierzetelności kopii i jej niezgodności z autentykiem, że nie znajduję poprawy przez JW Rektora w artykule o miłości kraju uczynionej «kochać Monarchę, pełnić Jego wolę»; nie ma też wspomnienia o rządzie, że szanować go potrzeba.

Dlaczego zaś przepisywacz lub właściciel tego egzemplarza teraz mnie prezentującego się, dał mu granatową okładkę i oberznął papier w figurze owalnej, tego *decisive*[534] powiedzieć nie mogę: jeżeli dał granatową okładkę nie na pamiątkę grona granatowego, które rzeczywiście było w Zgromadzeniu Filaretów, jeżeli taką formę uczynił nie dla wygodniejszego chowania i noszenia przy sobie, to nie wiem na jakąby inną pamiątkę mógł to uczynić".

Pytanie 11. Komisja śledcza powraca do sprzeczności, które dostrzegła w wyjaśnieniach Tomasza Zana. Zwrócono uwagę, że w zeznaniu z 31 VII/12 VIII 1823 (odpowiedź dziewiąta) Zan stwierdził, iż w kwietniu 1822 rektor Malewski zabrał od niego tekst *Piętnastu prawideł* wraz z innymi papierami i przekazał komitetowi śledczemu w sprawie promienistych (zasiadali w nim profesorowie Bojanus, Kłągiewicz i Łobojko). Z kolei w dziesiątym punkcie niniejszych odpowiedzi przesłuchiwany utrzymuje, że pokazany mu egzemplarz *Piętnastu prawideł*, jest tym samym, który rektor zabrał w 1822, ale nie jest tym, który tenże rektor wcześniej zatwierdził. „Przeciwnie zaś - docieka dalej komisja - o tymże samym egzemplarzu pokazywanym WPanu przy śledztwie przez profesorów Bojanusa, Kłągiewicza i Łobojkę ekspediowanym napisałeś, że znasz i uznajesz, że takowe prawidła są te same, sam ułożyłeś i które widział sam rektor, chociaż w innym egzemplarzu; a gdy w czterech wyżej poszczególnionych odpowiedziach WPana okazują się nieprzebaczone sprzeczności i gdy przeto żadnej z tych odpowiedzi wiary dać nie można, zatem winieneś objaśnić, dla jakich mianowicie przyczyn o jednej rzeczy niejednostajnie się tłumaczysz i jaki masz w tym cel; a razem wyznał prawdę z czystą otwartością jak o zamiarach promienistych, tak i o szczególnych Jego ustawach, nie tając najmniejszej okoliczności".

[534] *Decisio* (od *decido*; j. łaciński) – tu: właściwie, rozstrzygająco.

Ad 11. „W czwartym punkcie mojej odpowiedzi 31 julii [/12 sierpnia] 1823 prześwietnej komisji danej, na pytanie o czasie trwania zabaw majowych między innymi wyraziłem, «że JW Rektor 15 prawideł złożyć rozkazał». W tym wyrażeniu przez nieuwagę musiałem opuścić wyraz «autentyk przez JW Rektora poprawiony i podpisany» a przez prędkość pisania zapomniałem dołożyć wyrazu «i powróciłem» albo rozumiałem, że u tego wyrażenia «złożyć rozkazał» łatwo wnieść można «że złożyć rozkazał 15 prawideł» nie w kopiach, ale w autentyku, na mocy którego trwały zabawy majowe. Niżej w tymże czwartym punkcie, gdzie była odpowiedź na pytanie, jakie i gdzie są akta i ustawy Towarzystwa Promienistych, wyraziłem «że 15 prawideł w 1822 r. JW Rektor zabrał razem z innymi moimi papierami dla złożenia w komisji śledzącej». Także przez nieuwagę nie ostrzegłem, że mówię o kopii, która u mnie została, nie o autentyku przez JW Rektora podpisanym, albo rozumiejąc, iż wprzódy już powiedziałem, że autentyk jeszcze w r. 1820 złożyłem, zdawało się mnie niekoniecznym dokładać wyraz «kopia», zwłaszcza że przez porównanie dwóch różnych pytań, na które odpowiadają dwa powyższe wyrażenia, łatwo się okazuje, iż raz mowa jest o autentyku 15 prawideł, drugi raz o jego kopii, czego, że przez prędkość i nieuwagę wyraźnie nie odróżniłem, moja wina. Przy śledztwie przez profesorów Bojanusa, Kłągiewicza i Łobojkę czynionym, kiedy mnie pokazano egzemplarz 15 prawideł, zdaje się tenże sam, który i teraz prześwietna komisja mnie prezentowała, kiedy przeczytano tytuł, liczbę artykułów i pierwszy artykuł, dosyć mi było do wniesienia, że to musi być kopia 15 prawideł, które mu składałem, które do poprawienia i potwierdzenia JW Rektorowi nosiłem; opowiadałem ustnie całą historię zabaw, mówiłem też o tym, że autentyk 15 prawideł JW Rektorowi powrócony został. Nie mając wówczas na uwadze, że kopia może być nierzetelna i niedosłowna, jak dziś przy jej prezentowaniu i przeczytaniu przekonałem się, nie śmiałem prosić śledzących profesorów, aby mnie raczyli dozwolić, kopię tę przeczytać z rozwagą; dlatego w dobrej wierze powiedziałem, że takowe prawidła są też same, nie wiedząc o tym, że w kopii tej nie ma popraw przez JW Rektora poczynionych. Bóg moim świadkiem, że pragnę z najczystszą otwartością i szczerością wyznawać prawdę w każdej rzeczy, o którą przez komisję prześwietną badany bo najwidoczniejsze, najmocniejsze wszystkie pobudki ku temu mnie skłaniają, a żadnego nie mogę mieć celu, ani najmniejszej pobudki do tajenia lub wystawowania w innym widoku zdarzeń i okoliczności, jakie zachodziły między tylu żyjącymi osobami, które mogą być o tożsamo wypytywane. Niejasność, niedokładność staje się nie z umysłu, nie z woli mojej lecz może pochodzić z wad mojego stylu, często z nie zawsze jednostajnej przytomności i uwagi, a najbardziej pochodzić musi z trudności, w jakiej się znajduję, że potrzeba mi koniecznie w jednej chwili natężać pamięć i uwagę dla zebrania zdarzeń i okoliczności, tak rozmaitych, tak drobnych, tak dawno przeszłych, w różnych czasach wynikłych, które także w różnych czasach po szczególe rozważać muszę". Zan dodaje, iż nie widział potrzeby układania bardziej szczegółowych, niż *Piętnaście prawideł,* przepisów regulujących zabawy promienistych. Zeznaje też,

że nic nowego, ponad to, co już zeznał, o promienistych nie potrafi powiedzieć oraz wyraża gotowość wyjaśnień „ciemnych" miejsc wskazanych przez komisję w jego dotychczasowych zeznaniach.

Pytanie 12. Komisja śledcza po raz kolejny próbuje udowodnić Zanowi, iż składa sprzeczne zeznania i mija się z prawdą. Oto okazuje się, iż podczas badania przez prof. Bojanusa, księdza prof. Kłągiewicza i prof. Łobojkę w 1822 Tomasz Zan stwierdził, że rektor Szymon Malewski zatrzymał *Piętnaście prawideł* na trzy dni i podpisał je. Z kolei w czwartym punkcie odpowiedzi z 31 VII/12 VIII 1823 zeznał, że były rektor poprawił i podpisał owe prawidła. Wreszcie w dwóch miejscach obecnego zeznania przesłuchiwany odpowiedział, że: po pierwsze „rektor w końcu tych prawideł dodał, iż zgadza się na majowe zabawy, mając nadzieję, że ona [!] będzie dla uczniów pożyteczna" (czwarta odpowiedź) oraz po wtóre, że tenże Szymon Malewski do prawidła o szanowaniu rządu dodał wymóg kochania Monarchy i pełnienia jego woli (dziewiąta odpowiedź Zana w tym zeznaniu). Tego dodatku nie ma jednak w kopii *Piętnastu prawideł*, którą odnaleziono wśród papierów Tomasza Zana. Dalej śledzący dociekają: „ta kopia (jeżeli tylko jest kopią, a nie oryginałem) nie mogła być wypisana skądinąd, jako tylko z tego egzemplarza, który rektor zatwierdził i wypisujący oną nie miał najmniejszej potrzeby wyrzucać wyrazy teraz przez WPana cytowane; wreszcie gdyby też wyrazy w tych prawidłach się zawierały, to byś wymienił one i w uprzednich swoich odpowiedziach; a nadto i sam rektor Malewski w objaśnieniu swoim o tym, że [...] prawidła w czym poprawił lub w nich dodał, mówi tylko, że potwierdził. A zatem masz się objaśnić: dlaczego w teraźniejszym tłumaczeniu się swoim czynisz jawne naciąganie wyrazów, jakich w prawidłach przez WPana ułożonych nie było? I zbliżył się w odpowiedziach swoich do prawdy, od której że zbaczasz, dowodzi nieustanna sprzeczność wyznań WPana między sobą".

Ad 12. „W czasie badania mnie przez komisję złożoną z profesorów Bojanusa, ks. Kłągiewicza i Łobojki, w udzielnym moim o promienistych opisaniu wyrażając, że JW Rektor 15 prawideł podpisał, widzę, iż wyraz «że one poprawił», został przez mnie opuszczony nie umyślnie, bo gdyby tego wyrazu nie położył dlatego, że nie poprawował, to bym nie mógł o tym poprawowaniu i na potem wspominać, lecz najpewniej śledzącym profesorom słownie o tym mówiłem, że JW Rektor prawidła przeze mnie ułożone poprawił i podpisał, co też i napisałem w odpowiedzi 31 julii [/12 sierpnia 1823] komisji danej. W obu razach ani wprost, ani ubocznie nie byłem pytany, w czym mianowicie poprawa zachodziła i w jakich słowach było potwierdzenie i pozwolenie zabaw pod tymi prawidłami ręką JW Rektora podpisane;

przetoż rozumiałem, że do wystawienia rzeczy tak jawnej [nie] ma potrzeby szczegółowych wyjaśnień; zwłaszcza iż byłem przekonany że autentyk 15 prawideł JW Rektorowi powrócony, będzie porównywany z [kopią] w moich papierach znalezioną i mnie prezentowaną, że sam JW Rektor pokaże poprawy jakie uczynił, i słowa potwierdzenia swojego". Dalej Zan przystępuje do „najszczerszego" wymienienia wszystkich żądanych przez komisję szczegółów. „Odwołuję się do świadectwa samego JW Rektora i wszystkich tych, którzy te 15 prawideł w autentyku czytali, że wyrazy «kochać Monarchę i pełnić Jego wolę», tudzież wspomnienie o szanowaniu rządu w artykule o miłości kraju były w autentyku i w kopiach za moją wiedzą czynionych i że wszystko, com tylko o 15 prawidłach powiedział we wszystkich moich odpowiedziach, jest niezaprzeczoną prawdą. Że egzemplarz mnie prezentowany bez żadnej wątpliwości nie jest oryginałem, ale kopią niewierną nie z autentyku wypisaną, dowodzi naprzód to, że nie ma podpisu i słów potwierdzenia JW Rektora, po wtóre, że nie ma mojego podpisu, jaki kładłem na wszystkich kopiach za moją wiedzą wypisywanych, po trzecie, że w tym egzemplarzu postrzegam omyłki ortograficzne takie, iż nigdybym nie śmiał pisma nieznajomość gramatyki okazującego rektorowi przedstawić do potwierdzenia. Może być, że wypisujący kopię z autentyku przez nieuwagę uczynił opuszczenia, albo jeżeli takową kopię wypisywał z mojego brulionu 15 prawideł, może być, że nieczytelność pisma mojego, przekasowania, popraw i odsyłaczów pełnego, jak zwyczajnie w brulionach, stała się mu przyczyną tak ważnych i niedarowanych opuszczeń, na koniec być może, że w moim brulionie nie poczyniłem popraw przez JW Rektora w autentyku zrobionych: we wszystkich tych domysłach nic pewnego i stanowczego powiedzieć nie jestem w stanie".

Pytanie 13. Komisja śledcza zarzuca Zanowi sprzeczności w zeznaniach o autorstwie *Piętnastu prawideł* dla promienistych oraz o ich zatwierdzeniu przez rektora i dacie pierwszej publicznej prezentacji. Zan ma wyjaśnić, dlaczego w zeznaniu z 31 VII/12 VIII 1823 (odpowiedź czwarta) napisał, że jest autorem 15 prawideł, a rektor Malewski zatwierdził je przed 6 maja 1820? „Wtenczas kiedy w intytulacji na egzemplarzu takowych prawideł u WPana nalezionych widać, że one uchwalone na majówce 17 maja i nie ma tam wzmianki ni o tym, że jesteś ich autorem, ni że są zatwierdzone przez rektora, i czy nie było dwóch różnych dla promienistych prawideł, gdyż nie podobno, aby omylono się w tej intytulacji i w treści i w dacie".

Ad 13. „Tej trudności i widocznej niezgodności objaśnić dokładnie nie jestem w stanie. To tylko wiem najdokładniej, że sam na pierwszej majówce czytałem 15 prawideł z autentyku przez JW Rektora potwierdzonego i na dwóch drugich majówkach tym, którzy ich nie słyszeli, do czytania udzielałem, że oprócz 15 prawideł przez JW Rektora poprawionych i podpisanych innych różnych prawideł

nie było, że na autentyku nie było wspomnienia, kto tych prawideł był autorem. Tytuł na tymże autentyku zdaje się, że był taki sam, jaki znajduję na prezentowanym mnie egzemplarzu. Nie mogę mówić z pewnością o dacie, bo na autentyku na nią miejsce było zostawione z następującego, jak przypominam, powodu. Pamiętam dobrze, że sam prosiłem JW Rektora o wyraz w tytule, że te prawidła «uchwalone na majówce», bojąc się, aby chcący należeć do zabawy prawideł tych za narzucone od JW Rektora albo ode mnie nie uważali, ale aby je sami niby uchwalając i przyjmując dobrowolnie, ochotniej do ich wypełniania przykładali się. Może być, że wypisujący kopię tych prawideł położył na tytule datę, w której pierwszy raz te prawidła czytał".

Pytanie 14. Prowadzący przesłuchanie domagają się od Tomasza Zana wyjaśnień na temat jego sprzecznych zeznań, co do roli jaką w tekście *Piętnastu prawideł* pełniła kwestia narodowości. W czwartym punkcie niniejszego zeznania przesłuchiwany stwierdził, iż w prawidłach dla promienistych nie było żadnego artykułu o narodowości oraz że nie wie „jakie znaczenie do tego wyrazu przywiązuje się, a w rzeczonych prawidłach pod liczbą VII między innymi szczegółami napisałeś: «gdy zaś uczujesz przywiązanie do ziemi ojczystej, [skłonność do] przyjaźni z towarzyszami swojego wieku i powołania, miłość bliźniego i troskliwość o samego siebie, natenczas możesz być przeświadczony, że uczyniłeś pierwszy, ale wielki krok na drodze doskonalenia swojego serca»[535]; a pod literą [!] VIII wyraziłeś: «przywiązanie do Ziemi Ojczystej zależy na tym: ażebyś życzył dobrze ziomkom każdej klasy i całemu narodowi, ażebyś zachował zbawienne ojców obyczaje, kochał mowę rodowitą i jej się uczył, rozpamiętywał cnoty i dzieła przodków, i te stosownie do sił swoich i powołania starał się naśladować»". Dalej komisja śledcza przypomina Zanowi, iż w odpowiedzi dziewiątej niniejszego badania napisał, „że przez kraj czyli naród, który kochać w napisanych przez się prawidłach zachęcałeś, rozumiesz Polskę. A z tego wszystkiego się okazuje, że tłumacząc się w 4. punkcie odpowiedzi, iż w prawidłach nie było żadnego artykułu o narodowitości polskiej, popełniłeś jawne zaparcie się, bo zachowanie obyczajów przodków polskich, zamiłowanie polskiej mowy, jej uczenia się, rozpamiętywanie o dziełach polskich i naśladowanie ich oraz tytułowanie się byłymi polskimi urzędami czyż nie oznacza wrażenia o narodowitości? I czyż to nie wpaja tej myśli, aby zawsze młódź pamiętała, że są Polakami! A zatem masz rzetelnie objaśnić, dlaczego wrażanie w prawidłach o

[535] Jest to przytoczenie (z niewielkimi odchyleniami i opuszczeniem uzupełnionym w nawiasach kwadratowych) prawie całego artykułu VII *Piętnastu prawideł* (*Materiały* III, 185–186).

zachowaniu narodowitości polskiej usiłowałeś utaić? I jeżeli celem promienistych była zabawa i wzajemna pomoc w naukach, to jakaż była potrzeba wpajania z taką usilną inpresją [!], aby kochali mowę rodowitą, kiedy i bez tego nie zabrania się uczyć, mówić i pisać w polskim języku, kiedy przeto do tej inpresji nie było żadnego naukowego powodu! [...] Na co było potrzebne tytułowanie się polskimi urzędami, kiedy one już nie egzystują, co znaczą wyrazy prawideł WMP[ana], aby rozpamiętywali cnoty i dzieła przodków swoich i te stosownie do sił i powołania swojego starali się naśladować, kiedy naśladowanie w wielu faktów Polaków, nie może być stosownym i przyzwoitym do ducha teraźniejszego rządu i publicznej spokojności, a która najprędzej naruszoną być mogła przez wrażanie ogólne w niedojrzałych umysłach tego, co w całej rozciągłości i bez wyjątku nie powinno być naśladowanym, a stąd gdy się sprawdza, że i prawidła, i zabawy promienistych nie były stosowane do obiektów naukowych i do uczących się i kiedy wszystkie wyżej pomienione wrażenia wskrzeszając pamięć byłej ojczyźnie wzniecały nienawiść przeciw teraźniejszemu rządowi, przeto winieneś już poprzestać zobojętniać jawnie odkrywający się cel tego towarzystwa i jako założyciel onego wyjawić wszystkie jego zamiary i skrytości, które w rzeczy samej mogły być wypadkiem płochej młodości i niedoskonałości WMPana, jak to w 9. punkcie swojej odpowiedzi napisałeś, że układając w prawidłach promienistych artykuł o przywiązaniu do kraju, wówczas jako student i najwięcej zatrudniony przedmiotem matematyki, nie byłeś w stanie jaśnie i doskonale znać i czuć wszystkie powinności dobrego poddanego kraju. Więc teraz w dojrzałym już usposobieniu, kiedy postrzegasz błędy swoje, bezpieczniej jest przyznać się do onych, ufając w nieograniczonym miłosierdziu Najjaśniejszego Monarchy, niż zapierając się w jawnych rzeczach gniew na siebie ściągać".

Ad 14. „Nie wiedząc, jakie znaczenie przywiązuje się do wyrazu narodowitość, powiedziałem, że [w] 15 prawidłach żadnego artykułu o narodowitości nie było, jak o tym w rzeczy samej, choć nie dosłowna onych prawideł kopia nawet przekonywać może; lecz wnosząc z ustnych zarzutów, jakie mnie przy początku teraźniejszego śledzenia JW Członkowie komisji czynili, że wyraz narodowitość stosują do VII artykułu 15 prawideł, wnet w tymże samym 4. punkcie mojej odpowiedzi rozumiałem, że powinienem wymienić i wymieniłem wymieniony VIII artykuł o przywiązaniu do kraju traktujący. Żadnego więc, moim zdaniem, zaparcia się zrobić nie mogłem, bo wszystko najszczerzej opisać usiłowałem, co tylko było w 15 prawidłach przez JW Rektora poprawionych i podpisanych; a jako z ich zabaw i całej ich historii, z powodów ułożenia 15 prawideł widocznie się okazuje,

iż nie mogłem mieć zamiaru wrażania, aby zachowywać narodowitość jakąkolwiek a bardziej polską, zwłaszcza jej znaczenia nie znając, jej wyobrażenia nie mając; tak też jakiegokolwiek o tym tajenia żadnej nie było potrzeby, tym więcej im więcej spodziewałem się, iż 15 prawideł w autentyku znajdują się u JW Rektora. Jeżeli brzmienie samo 15 prawideł niedostatecznie przekonywa, iż w nich nie ma zamiaru zwracania szczególnej uwagi młodych umysłów do Polski, to jeszcze dowodzić może uwaga na cały porządek i związek artykułów, gdzie przywiązanie do kraju wchodzi jako cnota wszystkie inne w uprzednich artykułach zalecane cnoty uwieńczająca, gdzie jako też zalecane cnoty ogólnie każdemu bez względu na naród służą, jako nie samym tylko Polakom są właściwe i potrzebne, tak i cnota przywiązania do kraju w VIII artykule zalecana nie ściąga się do kraju polskiego, nie samym Polakom, ale wszystkim młodym jakiegokolwiek narodu służy; co samo brzmienie artykułu VIII pokazuje. Albowiem żadnego nie zawiera wyrazu, któryby przekonywał, że ten przepis ściąga się jedynie do kraju polskiego lub szczególnego narodu. Nie miałem żadnej pobudki myśleć o wyłącznym kochaniu jakiego kraju, a w szczególności kraju polskiego, pisząc prawidła postępowania dla młodzieży bez względu na kraj, z którego pochodzi. Nie dla samych Polaków pisałem je, wiedząc o tym, że je JW Rektorowi do potwierdzenia dać potrzeba, że na jaw przed sąd publiczności wyjdą. Pisałem jako poddany kraju, który jedną tylko mową różni się od innych składających całość niezmiernego narodu ojcowskiemu berłu Najjaśniejszego Pana naszego Aleksandra I podległego. Gdybym te przepisy artykułu VIII stosował do Polaków, nie podobna mi było uniknąć wspomnienia Polski, mowy polskiej itd., które by prawidła te Polakom służące uczyniły. Powód naukowy do wpajania miłości do mowy rodowitej jest bardzo ważny w tym, że z doskonaleniem mowy i nauki się doskonalą i rozkrzewiają, że wielu sądzi fałszywie, jakoby mowy ojczystej uczyć się nie potrzeba, a zagraniczne języki nad nią przekłada; skąd złe dla nauk wynikają skutki, ale i tego nie stosowałem do samej mowy polskiej. Tytułowanie się urzędami polskimi było całkiem przypadkowe, z żartu i wesołości wynikłe, żadnym prawidłem nie przepisane, istoty rzeczy nie stanowiące, bez mojej woli zdarzone, czego jednakże zabraniać nie miałem potrzeby, nie widząc w tym żadnej nieprzyzwoitości i złych następstw; o czym w wyższym moim tłumaczeniu się starałem się wyjaśnić mówiąc o cnotach i dziełach przodków, nie mogłem stosować tego wyrazu ani do Polaków, ani do szczególnego narodu, ale do ludzi, którzy poprzedzili w różnych narodach i czasach, bo w tymże samym artykule wrażenie «zbawienne ojców obyczaje» pokazuje i ogranicza właściwie znaczenie wyrazu przodków; stąd też i cnoty nie inne zalecać usiłowałem jak takie, które w każdym czasie i narodzie są chwalone, pożyteczne, naśladowane. Cały ten VIII artykuł, zdaje się mnie, nie mógł być niestosownym, ani nieprzyzwoitym do ducha rządu i publicznej społeczności, nie mógł też za sobą ciągnąć szkodliwych wrażeń, bo w nim poprawy przez JW Rektora poczynione, o których wspomniałem, jeszcze wyraźniej cnotę przywiązania do kraju zamykały w najprzyzwoitszych, ile mi się wydaje, obrębach.

Jasno widać, że 15 prawideł, będąc zbiorem znajomych i zalecanych wszędzie przepisów, do ducha młodzi zastosowane, nie mogły nowych robić wrażeń, nabyte porządkowały i we własnych granicach trzymały; nie mogły też obudzać pamięci o byłej Polsce, to wcale inne są przyczyny, które tę pamięć wzmacniają, a takimi są mowa i księgi polskie, historia narodów rosyjskiego i polskiego, a może okoliczności wskrzeszenia Królestwa Polskiego przez Najjaśniejszego Monarchę naszego, może na koniec obchód pogrzebu Kościuszki w całym kraju uroczyście czyniony. Właśnie 15 prawideł, choćby je w szczególności zastosować do Polaków, tę pamięć zamykają w pożytecznych, moim zdaniem, granicach; nie pojmuję atoli jakim by ona sposobem mogła wzniecać nienawiść do teraźniejszego rządu. Nie ma żadnego uczącego się, który by owoców dobrodziejstw Najłaskawszego Monarchy nie był wdzięcznym uczestnikiem; 15 prawideł przez rektora poprawione kochać Monarchę, pełnić jego wolę, szanować rząd między innymi cnotami zalecały nawet wyrażenie w VIII artykule i w kopii zostawione – «ażebyś życzył dobrze ziomkom i całemu narodowi», a sprzyjaniu rządowi ostrzega, bo żadnego narodu bez rządu pojąć nie można. Usiłuję wyjawić najszczerzej wszystkie moje sprawy, czynności, ich powody, myśli i całe moje usposobienie, które do zabaw majowych i później do Towarzystwa Filaretów wpływały, bo one były jedyną ich skrytością, jeżeli tak nazywać można. Dziś nie śmiem utrzymywać, iż 15 prawideł zawierają to wszystko w skład[zie] powinności dobrego poddanego, lecz wówczas uważałem je za dobre, uważałem je za dowód mojego usposobienia i tych uczuć, do jakich w moim kształceniu się coraz gruntowniej przychodziłem, to jest uszanowania, wdzięczności ku Najjaśniejszemu Monarsze, tudzież rzetelnej miłości ludzi i przywiązania do kraju, którego jest Panem Opiekunem, Dobrodziejem; dla tegoż najmocniejsza ufność w Jego nieograniczonym miłosierdziu i sprawiedliwości, ubezpiecza mnie w moich przewinieniach, pobudzała i pobudza mnie najmocniej, abym wszystkie fakta tyczące się zabaw majowych i Towarzystwa Filaretów, wyjaśnił najrzetelniej, ile mi tylko pamięć dozwoli".

Pytanie 15. „W punkcie 9. niniejszej swojej odpowiedzi napisałeś, iż w pomienionych wyżej 15 dla promienistych prawidłach, pisząc artykuł o przywiązaniu do kraju myśliłeś o kraju polskim; przeciwnie zaś w odpowiedzi w punkcie poprzedzającym 14-m napisałeś, że tego artykułu nie stosowałeś jedynie do kraju polskiego, lecz do młodzieży jakiegokolwiek narodu. Tak jawne zaparcie się tego coś pierwej wyznał, dowodzi natężoną usilność WPana w zakryciu prawdy [...], a gdy w tym towarzystwie nie było nikogo prócz urodzonych w kraju tutejszym, to wrażając im kochajcie ziemię i mowę ojczystą, zachowajcie obyczaje ojców, rozpamiętywajcie dzieła ich, i stosownie do sił i powołania naśladujcie; o jakiejże mówisz ziemi, mowie i o czyich obyczajach, jeżeli nie o polskich? A zatem masz rzetelnie wyznać, jaki był cel pomienio-

nych wrażeń w młodzieży tutejszej i co mianowicie do tego WPana powodowało!".

Ad 15. „W całym ciągu i niniejszych i przeszłych odpowiedzi moich, w całej historii początku istoty, trwania i zakończenia zabaw majowych promienistymi przezwanych, publicznie za wiedzą władzy uniwersyteckiej odbywanych, zdaje się nic nie opuściłem, co by do rzetelnego i jasnego wystawienia całej tej rzeczy posługiwać mogła; także i na to teraźniejsze pytanie dostateczną znajduje się odpowiedź. Z tym wszystkim śmiem zbliżyć i w jedno zebrać znajome już przyczyny, które skłoniły do umieszczenia w *Piętnastu prawidłach* artykułu o przywiązaniu do kraju i że w nich nic się zawierać nie mogło, co by się szczególnie i jedynie ściągało do Polaków lub do jakiegokolwiek wyłącznie narodu. Naprzód owczasowe moje usposobienie [...] było takie, że nie mogłem jeszcze znać stosunków społecznych między narodami i krajami, żadnych między nimi różnic, [...] kiedym kochał kraj polski i dobrze jemu życzyłem, nie mogłem zatem nie kochać i dobrze nie życzyć dla całego kraju, do którego składu pierwszy wchodzi. Po wtóre, pisałem *Piętnaście prawideł* z powodu zabaw majowych [...] raczej sądząc, że wszyscy uczniowie należeć będą, bo wszystkim wolno było, a zatem dla wszystkich pisałem, miałem też na uwadze, że te prawidła, nie tylko władza uniwersytetu, ale cała publiczność czytać i sądzić o nich będzie, nadto pisałem prawidła ogólne dla młodzieży, [...] które, zdało się mnie, w żadnym czasie, w żadnym narodzie nagannymi być nie mogą. Stąd, po trzecie, umieszczając między innymi cnotami artykuł o przywiązaniu do kraju, bez czego *Piętnaście prawideł* nie miałoby swojej zupełności, nie mogłem mieć najmniejszego powodu ani zamiaru stosowania pomienionego artykułu do jakiegokolwiek szczególnego narodu albo przy nich ostrzegania, że wyrazy prawideł nie stosują się do Polski samej, lecz do całego narodu, którego jest cząstką, albo wyszczególnienia, w jakich przypadkach zalecane cnoty niepożytecznymi albo szkodliwymi stać się mogą". Dalej Tomasz Zan stwierdza, iż w obu przywołanych przez komisję odpowiedziach „żadnej przeciwności i zaparcia się nie ma, bo jedno się przez drugie wyjaśnia; w pierwszym [odpowiedź 9.] jest wzgląd na mnie samego jak myślałem, w drugim [odpowiedź 14.] wzgląd na wszystkich, do których prawidło stosowałem. Obie te odpowiedzi, równie jak wszystko w szczególności porównane ze wszystkimi okolicznościami zabaw majowych i z dalszymi wypadkami czynności moich u filaretów, mogą przekonywać, że artykuł o przywiązaniu do kraju jest stosowany do młodzi bez względu na jaki szczególny naród. Z tych uwag, które wspierają się na jawnych niezaprzeczonych faktach, łatwo widzieć, że taki samy był cel i powód umieszczeniu artykułu o przywiązaniu do kraju, jaki był cel i powód układania wszystkich 15 prawideł, które żadnych nowych nie obudziły wrażeń, lecz zastosowane do usposobienia i powołania młodzi uniwersyteckiej, prostowały niejednostajne o cnotach wyobrażenia, a potem pożytecznie wpływały na zatrud-

nienia i dobre postępki filaretów, sposobiących się do każdej służby Monarszej z usilnością".

Pytanie 16. Komisja powraca do kwestii granatowego i owalnego egzemplarza *Piętnastu prawideł*. Przypomniano Zanowi jego odpowiedzi na pytanie dziesiąte i dwunaste niniejszego przesłuchania. W pierwszej z nich badany utrzymywał, iż nie spalił przywoływanego egzemplarza, ponieważ nie zawierał „żadnego wspomnienia o filaretach". Z kolei w dwunastej odpowiedzi Zan wyznał, że „rzeczony dopiero egzemplarz w niektórych punktach jest niezgodny z prawidłami przez WP[ana] napisanymi, a przez byłego rektora uniwersytetu Malewskiego podpisanymi, i że ta niezgodność mogła wyniknąć przez nieuwagę przepisującego" lub powstała na bazie brulionu nie uwzględniającego poprawki rektora. „Konfrontując zaś – kontynuują przesłuchujący – poszczególnione tu objaśnienia, nie widać żadnego związku i podobieństwa do prawdy, [...] z jakiego powodu spaliłeś inne siedem egzemplarzy przez się dla gron podpisanych wtenczas, kiedy i w nich nie było żadnego o filaretach wyrazu! Nadto jeżeli wierzyć, że egzemplarz u WPana pozostały był z liczby spisanych nie przez filaretów, lecz przez promienistych, to właściciel tego egzemplarza nie miałby obowiązku składać onego u WPana z papierami filareckimi, i gdyby tenże egzemplarz nie należał do Grona Granatowego Towarzystwa Filaretów, to nie miałby granatowej okładki, [...] a stąd jawny wypada wniosek, że [...] granatowy egzemplarz prawideł jest z liczby siedmiu kopii przez WPana do grona rozdanych, a niepodpisanym zaś czy przez zapomnienie, czy też dlatego, że te egzemplarze rozdawałeś bez podpisu; niezgodność zaś jego z autentykiem, tłumaczy się, jak widać, dlatego, że w powyższych swoich odpowiedziach napisawszy, iż w pomienionych prawidłach jeden artykuł obowiązywał kochać monarchę i pełnić jego wolę oraz szanować rząd, nie widzisz teraz tych wyrazów w rzeczonym błękitnym egzemplarzu[536] między papierami WPana nalezionymi, a zatem masz się objaśnić: dlaczego w odpowiedziach swoich jedynie dla zaćmienia prawdy śmiesz naciągać niebyłe okoliczności? A jeżelibyś i dopiero śmiał trwać przy uporze, to winieneś pojaśnić najrzetelniej, kto rozpisywał dla gron pomienione siedem egzemplarzy i któremu mianowicie z przewodników one wręczyłeś? Czy wszystkie te egzemplarze po zawieszeniu działań filareckich złożone były u WPana lub nie i dlaczego spaliłeś złożone, kiedy w

[536] Zapewne pomyłka. Ciągle mowa o egzemplarzu koloru granatowego.

nich żadnej nie było wzmianki o filaretach? Czyją ręką przepisany egzemplarz naleziony między papierami WPana i dopiero jemu okazany? Gdzie masz brulion tych prawideł? A jeżeli wierzyć słowom WPana, że w autentyku onych były poprawy przez rektora Malewskiego poczynione, to winieneś pojaśnić, czy te poprawy ręką własną rektora zrobione w egzemplarzu autentycznym przez WPana napisanym lub przez kogo innego? I na koniec, czy autentyk takowych prawideł po zatwierdzeniu przez rektora wręczony samemu WPanu lub oddany przez kogo innego? I przez kogo też znowu rektorowi został zwrócony?"

Ad 16. Tomasz Zan odpowiada, że w każdym z siedmiu filareckich gron znajdował się egzemplarz *Piętnastu prawideł* przez niego przejrzany i opatrzony notą: „Takowe prawidła należące do Grona N konnotuję Tomasz Zan, prezydent Zgromadzenia Filaretów". Nie pamięta natomiast, kto dane egzemplarze przepisywał, przynosił mu do przepisywania oraz jakim przewodnikom gron były wręczane. Opatrzenie prawideł swoją adnotacją Zan uznaje za powód spalenia wszystkich ich egzemplarzy z wyjątkiem prezentowanego mu przez komisję tomu owalnego. „A zostawiłem go dlatego, że nie miał wspomnienia o filaretach, jak one siedem egzemplarzy, zostawiłem nie czytając a zatem nie wiedząc o niezgodności tego egzemplarza z innymi siedmiu. O czym miałem zaszczyt wspomnieć mówiąc o spaleniu papierów filareckich w piśmie JW Senatorowi i Kawalerowi przedstawionym"[537]. Zan twierdzi, iż nie pamięta, kto przepisał prezentowany mu przez komisję egzemplarz. Nie wie też, czy jest gdzieś brulion *Piętnastu prawideł*, którego nie miał od czasu zabaw majowych. Zan zeznaje, że osobiście wręczył rektorowi Malewskiemu przepisany przez siebie tekst owych prawideł, a potem odebrał go z rektorskimi poprawkami i na nowo przepisany „inną piękniejszą ręką i na lepszym papierze". Szymon Malewski podpisał „potwierdzenie" tych przepisów podczas wręczania ich Zanowi. „Jako autor prawideł – wyjaśnia dalej Zan – porównywając autentyk prawideł poprawionych i potwierdzonych z moim brulionem nie mogę z pewnością przypomnieć, czyli były albo nie poprawy owe własną JW Rektora reką dopisane, czyli tylko znajdowały się umieszczone razem w autentyku poprawionym i potwierdzonym, z mojego egzemplarza przepisanym. Tenże autentyk na rozkaz JW Rektora, zwrócony mi został przez jego syna Franciszka Malewskiego, który mnie w rozkazie JW Rektora uwiadomił, ów autentyk wziął dla złożenia ojcu swojemu. W tak licznych i tak drobnych okolicznościach, które zdają się do ogółu całej rzeczy nie mieć wpływu, koniecznie przy rozważaniu tego ogółu wiele uchodzić musi przed pamięcią i uwagą choćby najbardziej wytężoną, czego chęci ukrywania prawdy i uporowi przypisywać bez krzywdy mojej nie można. Przy rozważaniu szczegółów, jakie opuszczone

[537] Mowa o piśmie Zana do Nowosilcowa o „organizacji filaretów" powstałym **po 11/23 XI 1823**.

okoliczności przychodzą mi na pamięć, wymieniam najszczerzej. Obym był szczęśliwy przynajmniej byłe okoliczności wszystkie przywieść do wyjaśnienia, na cóż bym miał naciągać niebyłe do zaćmienia!".

Pytanie 17. Członkowie komisji śledczej przywołują trzecią odpowiedź Zana z obecnego zeznania, dotyczącą założenia Towarzystwa Filaretów i dodają: „Przeto masz wyznać z czystą otwartością - kto pierwszy podał WPanu myśl do zawiązania tego towarzystwa lub też sam o tym zrobiłeś projekt? Jaki był do tego powód? Komu się z tym zwierzyłeś i z kim się w przyprowadzeniu takowego projektu do skutku naradzałeś?".

Ad 17. Zan zaczyna od wyjaśnienia, iż w trakcie „zabaw majowych" nadarzyła się okazja, by studenci uniwersytetu lepiej się poznali i mogli nieść sobie pomoc. „Ale ta pomoc wykonywała się przypadkowo i bez statecznego porządku, tak jak i same zabawy majowe". Stwierdza też, że w trakcie studiowania potrzebował pomocy, postanowił więc odwdzięczyć się za otrzymane wówczas wsparcie i nieść pomoc nisko uposażonym lub odstającym w nauce kolegom. Doszedł do wniosku, iż należy „pewne i stateczne obmyślić sposoby wzajemnego wspomagania się w potrzebach i naukach i tęż samą myśl powszechnie postrzegać mogłem w kolegach do zabaw majowych należących".

Dalej Zan wyjaśnia: „W 1820 r. po zdaniu egzaminów do stopnia magistra, mając więcej wolniejszego od zwyczajnych zatrudnień czasu, przyszedłszy do wieku i usposobienia takiego, że powinienem był i mogłem stać się pożytecznym przynajmniej kolegom, zacząłem usilnie rozmyślać nad sposobami przyprowadzenia myśli onej wzajemnego wspomagania, do skutku. Zabawy majowe, których stałem się założycielem, najbardziej mnie ku temu pomogły następującymi okolicznościami: naprzód zabawy i sposób ich odbywania żadnymi przepisami nie określony miały pozór zupełnie dziecinny, tak iż słusznie zarzucano, że one akademikom nie są stosowne [...]. Po wtóre, rozmaitość przedmiotów zabaw majowych, to wychodzenie ranne w pole, to nieszczęśliwe nazwisko «promienisty» z dysput i teorii moich utworzone, dawało powód do rozlicznych mniemań i uwag o tych zabawach, przez co na szyderstwa a nawet poniżenie i niesprawiedliwe zarzuty wystawiony byłem. Musiałem przeto rozmyślać, jakby tego uniknąć, tak iż często w owych zarzutach znajdowałem sposoby porządniejszego urządzenia schadzek akademickich. Po trzecie, po ostatniej majówce już z powyższego powodu wypadało, aby należący do zabaw nie rozpowiadali i nie rozgłaszali ich przedmiotów, a przez nieumiejętność wedle swego usposobienia onych opisy nie dawali powodów do niesprawiedliwych mniemań". Stąd wyniknęła „potrzeba odmiany celu zabawy na cel ważniejszy, jakim okazał się cel wzajemnej pomocy w potrzebach i naukach, aby korzystnie usposabiać się do powołania i wszelkiej służby monarszej, po wtóre, potrzeba pewnych i nieodmiennych do osiągnięcia celu takowego przepisów, po trzecie, potrzeba ukrywania w sekrecie zatrudnień

w tym celu skierowanych, aby nie dać powodów do fałszywych mniemań, aby zgasić w młodych chęć próżnej chluby, aby na koniec uniknąć języka i posądzeń współkolegów leniwych. Roku 1820 we wrześniu stosownie do tych potrzeb ułożyłem organizację, podług której wzajemna pomoc najskuteczniej mogłaby być wykonywana. Układałem tę organizację nikomu się z tym nie zwierzając, z nikim się względem przyprowadzenia mojego projektu do skutku nie naradzając, tylko z rozmów ze współkolegami ubocznie prowadzonych starałem się korzystać z ich myśli i usposobień; a tak ta organizacja dała początek zgromadzeniu między akademikami, które na zawsze zostało Zgromadzeniem Filaretów".

Pytanie 18. Komisja śledcza pyta o tzw. „organizację", czyli zbiór przepisów ułożonych przez Zana, które dawały wskazówki do zawiązania filaretów. Komisja zna już „osnowę takowej organizacji", natomiast prezydent filaretów ma przedstawić oryginał lub brulion tych przepisów albo napisać „oną w takim kształcie, jak ona przez WPana była ułożona, starając się zachować nie tylko myśli każdego punktu lub artykułu, czyli paragrafu, ale też ważniejsze wyrazy. Przy tym masz wiedzieć, że utajenie najmniejszego szczegółu (a co skrytym być nie może, bo komisji wszystkie już wiadome) dowodzić będzie nierzetelność wyznania WPana i ściągnie tą odpowiedź, jaka na niewiernego poddanego prawami przepisana".

Ad 18. Zan odpowiada, że brulion „organizacji" zniszczył, a jej oryginał wraz z „protokołami i papierami filaretów po ich rozwiązaniu" spalił. Kopii nie było. Podczas spisywania organizacyjnych artykułów przesłuchiwany obiecuje zadbać, aby „nic nie opuścić, co się tycze myśli, ducha i całej treści tejże organizacji. W tym będę się trzymał – deklarował Zan – porządku, jaki dla przypomnienia wszystkiego będzie łatwiejszy, to jest: będę wypisywał zatrudnienia, czynności i obowiązki członków i urzędników zgromadzenia, które były we zwyczaju, które były wypadkiem przepisów organizacji, podług tego też artykuły będę zakładał, ręczę za ich myśl, prawdę, istotę i rzeczywistą bytność, nie ręczę za wyrazy, porządek artykułów i ich liczbę, i obszerność, w jakich przepisy organizacji znajdowały się. Organizacja początkowo przez mnie ułożona zawierała czterdzieści lub pięćdziesiąt kilka artykułów stosownie do potrzeby pomnażała się i dopisywała, doszła do liczby sześćdziesięciu lub siedemdziesięciu kilku. Przed rozwiązaniem filaretów organizacja na nowo uporządkowaną i przepisaną została, żadnej co do zasad i całego ducha nie ponosząc zmiany, tylko w niektórych artykułach wyłuszczona, rozszerzona i udoskonaloną była w miarę doskonalenia się zgromadzenia. Nie jestem w stanie doskonale odróżnić artykułów późniejszych od pierwszych. Przecież gdzie przypomnę, nie zaniecham ostrzec, który artykuł był już od początku, który później przyjęty i rozszerzony został. W pierwszych tygodniach mojego aresztu, w piśmie już nie raz wspomnianym, które miało zaszczyt być

przedstawione JW Senatorowi i Kawalerowi obszernie napisałem o organizacji filaretów, wymieniając każdego artykułu potrzebę i powód; miałem wówczas czerstwiejsze wszystkie władze umysłu, dziś w powtórnym tejże organizacji wypisaniu, jeżeli przez zawodność pamięci zdarzy mi się opuścić jaki szczegół, śmiem upraszać o przebaczenie, szczegół ten może się znaleźć w owym piśmie i dopełnić całości organizacji. Tytuł organizacji przeze mnie początkowo ułożonej a później w Zgromadzeniu Filaretów rozszerzonej i udoskonalonej był następujący...".

Dalej Zan rekonstruuje „Organizację Zgromadzenia Akademickiego Filaretów", czyli przytacza listę 72 artykułów filareckich ustaw i ich treść[538]. Dodał też kilka uzupełnień, w których omówił drobne modyfikacje ustaw w poszczególnych gronach Towarzystwa Filaretów. Grona te mogły „przyjmować zwyczaje, które wynikały ze szczególnych każdemu towarzyszących okoliczności, jako to z przedmiotu nauk, z miejsca i czasu posiedzeń, z usiłowania o najlepszy porządek itd.".

Pytanie 19. Komisja śledcza pyta o dzieje Towarzystwa Filaretów od momentu ułożenia przez Zana jego ustaw. Interesuje ją także znaczenie podziału na grona oraz źródło nazwy towarzystwa.

Ad 19. „Po ułożeniu przeze mnie organizacji filaretów w roku 1820 we wrześniu przed zaczęciem kursów uniwersyteckich ułożyłem i uszykowałem rejestr osób, które przed wakacjami przy końcu zabaw majowych, promienistymi przezwanych, dały zaręczenia, i osób, o których wiedziałem, że albo same pomocy potrzebują, albo jej innym udzielać pragną. [...]

Tegoż roku 1820 w końcu września czy na początku października, podług tego rejestru, zaprosiłem do mojego mieszkania w domu Święcickiego na Skopówce na jedną godzinę osoby do jednego grona przeze mnie wyznaczone, na drugą inne; tak że w jednym dniu utworzyłem sześć wszystkich gron Zgromadzenie Filaretów stanowiące. Nie pamiętam z pewnością czyli wszystkie grona w moim mieszkaniu zawiązane były? Może być, że niektóre w mieszkaniach innych kolegów otwierałem.

Zebranym wedle mojego rejestru do każdego grona osobom, przeczytałem ułożoną przeze mnie organizację, na którą wszyscy się z ochotą zgodzili, podług niej natychmiast przystąpili do obioru urzędników przewodnika, radcy i pisarza w każdym osobno gronie. Jednogłośnie mnie wezwali na zastępstwo prezydenta. Do czasu, w którym nastąpił jego obiór wedle przepisów organizacji, co miało miejsce w grudniu tegoż 1820 roku.

Na tychże osobnych posiedzeniach nadano oddziałom nazwiska gron, jakie też i w organizacji dopisane było. Dla rozróżnienia ich od siebie trzeba także było

---

[538] Pozostają one w zgodzie z opublikowanymi (*Materiały* III, 196–219) filareckimi ustawami, zarówno tymi zredagowanymi przez Franciszka Malewskiego (49 artykułów), jak i późniejszymi przepisanymi przez Pietraszkiewicza (79 artykułów).

nazwiska osobnych, zgodzili się odróżniać je kolorami. Trudno coś stanowczego powiedzieć o przyczynie tego, to tylko bez żadnej wątpliwości pewna, że nazwiska koloru na istotę rzeczy nie wpływały i żadnego znaczenia nie miały, że od przypadkowej rzeczy woli wybrane [...]".

Zan wymienia także przewodników, radców i pisarzy poszczególnych gron, omawia harmonogram spotkań tych gron oraz Izby Dozorczej.

Wreszcie przystępuje do wyjaśnienia nazwy towarzystwa: „Kiedym wnosił organizację do zawiązanych przeze mnie gron, zostawiłem wybór nazwiska zgromadzenia osobom jego układać mającym z następującymi warunkami:

1) że nazwisko, ile możności, powinno zawierać w znaczeniu swoim cel od zgromadzenia i jego charakter;

2) powinno być skromne, łatwego i miłego brzmienia;

3) ma być różne od wszystkich znajomych w kraju towarzystw.

Z tego wypadła uwaga, że nazwiska tego szukać należało w języku greckim, który wszystkim naukom nazwisk dostarcza, albowiem w języku polskim trudno było złożyć wyraz, który by oznaczał cel zgromadzenia i był dobrze brzmiącym, dlatego zdano wybór tego nazwiska na kolegów umiejących po grecku, a mianowicie na pp. Kowalewskiego i Wiernikowskiego, którzy na następujących posiedzeniach kilka przynieśli greckich nazwisk do wyboru: między tymi «Przyjaciele Zabawy» było niestosowne; «Przyjaciele nauk albo dobroczynności» pyszne i nie całe odpowiadające; «Przyjaciele pracy» – źle wypadło po grecku; «Przyjaciele wzajemnej pomocy» nie udało się w jeden grecki wyraz złożyć. «Miłośnicy cnoty» jako ogólniejsze najbliżej przypadło, a wyraz grecki filareci złożony z wyrazów *to filo* – kocham, *arete* – cnota, ze swego brzmienia i mnie i kolegom najbardziej się podobał, najbliżej odpowiadał warunkom powyższym i przyjęty został do czasu, w którym by jeszcze dawniejsze znaleźć się mogło nazwisko dla zgromadzenia".

Pytanie 20 dotyczy personaliów osób zajmujących rozmaite stanowiska w filareckich strukturach, od prezydenta i wiceprezydenta po bibliotekarza i urzędników konkretnych gron.

Ad. 20. W odpowiedzi Tomasz Zan skreślił obszerne spisy urzędników i członków poszczególnych filareckich związków.

Pytania 21–22. Komisja śledcza domaga się podania nazwisk członków „komitetu naukowego" i „komitetu pożyczkowego", o których wzmiankują odnośne artykuły filareckich ustaw. Przesłuchujących interesują także działania podejmowane przez „komitet naukowy" i wysokość sumy zgromadzonej przez „komitet pożyczkowy".

Ad 21–22. Tomasz Zan podaje nazwiska 28 filaretów (w tym także swoje) zaangażowanych w rozmaite zadania (przed wszystkim korepetycyjne) podejmo-

wane przez „komitet naukowy". Streszcza również kierunki działań, jakie wytyczyli sobie na posiedzeniach członkowie tego komitetu.

Podaje także nazwiska 10 filaretów, którzy po kolejnych filareckich wyborach zasiadali w „komitecie pożyczkowym". Prezydentem tego komitetu był stale Jan Jundziłł, kasjerem Jan Jarmołowicz, sekretarzem Jan Klukowski. Filarecki prezydent utrzymywał, że największa suma zgromadzona przez „komitet pożyczkowy" wahała się między 20 a 30 rs.

Pytanie 23. Komisja śledcza odkryła niezgodność pomiędzy tym, co o wielkości składek wnoszonych przez filaretów zeznał Zan (przy wstąpieniu 1 rubel, co miesiąc po 15 kopiejek), a tym, co mówili na ten temat niektórzy z przesłuchiwanych (po 2 ruble przy wstąpieniu do organizacji i na początku każdego roku szkolnego oraz po 15 kopiejek miesięcznie). Wobec tego, Tomasz Zan ma wyjaśnić nieścisłości. Ponadto komisję interesuje wysokość sum zgromadzonych dzięki tym składkom oraz cele, na które je wydano.

Ad 23. Zan broni swojej wersji wysokości składek. Sporządza także „rachunek przybliżony wydatków, który sprostować, wyszczególnić, sprawdzić tylko kasjerzy Czeczot i Pietraszkiewicz mogą [...]".

Pytanie 24. „[...] Jakie, przez którego z filaretów złożone były w bibliotece filareckiej księgi i dzieła? I jakie gdzie z kasy towarzystwa zakupiono lub prenumerowano z zagranicy nie wyłączając i gazet? Przez kogo i na czyje imię one się wypisywały z zagranicy. I gdzie się teraz cała filarecka biblioteka znajduje?".

Ad 24. Tomasz Zan odpowiada, że Jan Wiernikowski złożył w tej bibliotece dzieło Tacyta oraz słownik grecki. Sam Zan użyczał swoich książek dotyczących matematyki, wychowania, edukacji (Niemejera)[539] oraz *Kronikę* Starowolskiego. Dalej Zan zeznaje:

„Zakupione zostały z kasy towarzystwa dzieła następujące:

W księgarni JP Zawadzkiego typografa uniwersyteckiego:

1) *Histoire universelle* par Breton. Tom[ów]40;

2) *Statistique de la France*. Tomów 7".

---

[539] W *Materiałach* (II, 110; III, 96) wzmiankowana jest dotycząca pedagogiki praca Augusta Hermana Niemeyera: *Grundsätze der Erziehung und desUnterrichts*. Halle 1818–1819 (1 wydanie w 1796). Autor, niemiecki pedagog i teolog, żył w latach 1754–1828 i był profesorem teologii protestanckiej na uniwersytecie w Halle. Ostatni wybitny przedstawiciel pietyzmu w pedagogice. Rozdzielił teorię wychowania od teorii nauczania (dydaktyki). W lutym 1821 filomaci nabyli drugą edycję któregoś z dzieł Niemeyera, może właśnie wyżej wzmiankowanego. Dzieło to ukazało się w przeróbce E. Czarneckiego: *Zasady edukacji i instrukcji podług Niemeyera*. T. 1–2. Warszawa 1808.

W księgarni Moritza: „wybór klasyków łacińskich".

Ponadto nabywano „dzieła elementarne" z matematyki, fizyki, geografii etc.

„Oprócz tego składane były w bibliotece filareckiej następujące pisma periodyczne, prenumerowane albo dostawane przez szczególnych członków, których nie pamiętam.

Pisma periodyczne w Wilnie wydawane: «Kurier Litewski», «Dziennik Wileński», «Dziennik Farmaceutyczny», «Dzieje Dobroczynności», «Tygodnik Wileński», «Wiadomości Brukowe».

Pisma periodyczne w Warszawie wydawane: «Pamiętnik Warszawski», «Izis Polska», «Sybilla», «Dekada Polska».

We Lwowie wydawane: «Pamiętnik Lwowski».

W Połocku wydawane: «Miesięcznik Połocki».

W Petersburgu wydawane: «Russkij Inwalid».

W Niemczech wydawane: dziennik medyczny – nie pamiętam tytułu.

We Francji wydawane: «Themis» – dziennik w przedmiocie nauk prawnych".

Ponadto Zan dodaje, iż Adam Mickiewicz prenumerował „Revue Encyclopédique" i odsyłał je z Kowna do niego.

Kończy tę odpowiedź krótką wzmianką o tym, które z pozycji filareckiej biblioteki u kogo się obecnie znadują.

Pytanie 25. Komisję śledczą interesują z kolei personalia, adresy i obowiązki filareckich członków korespondentów (czyli nieobecnych w Wilnie), o których zeznawali niektórzy z filaretów.

Ad 25. „Organizacja zgromadzenia zastrzegła, że oddalający się członek przestaje do niego należeć i zrywa wszelkie z nim stosunki. Niebędących w Wilnie, ani polecać, ani przyjmować nie godziło się, bo nie byli już uczniami uniwersytetu, co było najpierwszym i najgłówniejszym dla wstępu do zgromadzenia". Zan przyznaje, iż nosił się z zamiarem uregulowania statusu członków towarzystwa wyjeżdżających z Wilna, ale sprawa ta pozostała niezałatwiona.

Pytanie 26. „W poprzedzającym 24 punkcie wymieniając, jakie przez kogo dzieła i pisma u WMPana składane były, opuściłeś, że Łoziński złożył w czytelni, pod zawiadywaniem brata WMPana Stefana byłej, *Konstytucję 3 Maja i uwagi nad nią*[540] oraz wiele innych pism patriotycznych i że prenumerowana była literacka niemiecka gazeta; zatem masz pojaśnić dlaczego to opuściłeś w swojej odpowiedzi i poszczególnić wszystkie księgi przez Łozińskiego złożone, nie mniej też, na jakich prawidłach egzystowała filarecka czytelnia?".

---

[540] Zob. zeznanie Jana Jankowskiego z **23 X/4 XI 1823** (czwarta odpowiedź).

Ad 26. Zan odpowiada, iż zawiodła go pamięć. Niemniej jest pewien:

„1) że oprócz książek, które w 24 punkcie niniejszych odpowiedzi wymieniłem, żadnych innych w czytelni nie widziałem; jakoż członkowie składając w niej rejestry, nie mieli potrzeby książek składać, a oprócz tego nie było na nie miejsca, nie było czasu na ich dozór, nie było czasu na ich w czytelni przeczytanie;

2) nie było też *Konstytucji 3 Maja*, ani uwag nad nią, ani żadnych pism patriotycznych, jeżeli patriotycznymi nie nazywają się wszystkie książki dobrze napisane i nie zaprzeczony pożytek dla kraju przynoszące; ani na koniec żadnych pism takich, które by od nauk odrywały [...];

3) że wątpić bardzo mam ważne powody, czyliby p. Łoziński miał potrzebę składać jakiekolwiek swoje książki w czytelni, kiedy jego kwatera z kilkadziesiąt kroków od mojej odległa zawsze dla filaretów otwarta, równie często jak moja nawiedzaną była, a zbiór książek jego, mając tam swój porządek i miejsce (czego w czytelni u mnie nie było), mógł służyć i w rzeczy samej służył do użycia kolegów. Rejestr książek p. Łozińskiego był w czytelni;

4) że były zapisywane darowizny w książkach, ale te skutku swego nie miały;

5) na koniec, że jeżeli w rzeczy samej gazeta literacka z kasy zgromadzenia lub przez grono które lub przez jakiego członka prenumerowana była, to o tym wcale zapomniałem, raz dlatego, że jej nigdy nie widziałem, drugi raz, iż pamiętam dobrze, że przeciwiano się zawsze prenumerowaniu pism niemieckich, jako niewielu członków język ten posiadającym, tylko pożytecznych".

Dalej przesłuchiwany krótko scharakteryzował zasady funkcjonowania filareckiej czytelni.

Pytanie 27. „W jakiej treści była pieśń filarecka (którą napisać winieneś dosłownie, jeżeli pamiętasz), kto oną ułożył, kto przeznaczył konkurs i na jakich warunkach do napisania nowej pieśni, i na co ona była potrzebna? Jaka, przez kogo przeznaczona za to nagroda? Kto miał obowiązek krytykować przysyłające się pieśni? Kto mianowicie przysłał one do konkursu i w jakiej treści? Jaka o której nastąpiła decyzja krytyków? I u kogo te pieśni teraz się najdują?"

Ad 27. „Pieśni filareckiej właściwie żadnej nie było. Na początku pierwszego roku założenia filaretów były życzenia, aby dla zachęceń w pracy nad robotami i ćwiczeniami obmyślać nagrody dla tych, których najlepsza będzie robota. Nie pamiętam, kto wówczas ofiarował dwa tomy dzieł Niemcewicza z wyboru Pisarzów Polskich edycji Mostowskiego dla tego, kto by napisał najlepszą pieśń odpowiadającą następującym warunkom, aby w treści swojej zawierała cel i obowiązki filaretów w rodzaju poważnym lub wesołym, aby w układzie swoim wydaniu była poetyczną, aby z powierzchowności wiersza łatwo do muzyki podłożoną być mogła. Podług tego sposobem zwyczajnym na posiedzeniu Izby Dozorczej ułożony konkurs do wszystkich gron był posłany. W przeciągu pewnego

czasu przysłane zostały opieczętowane koperty, jedne z pieśniami, drugie z imionami ich autorów; dewizy na wierzchu okazywały, która pieśń do której należy koperty, gdzie imię opieczętowane. Na posiedzeniu izby odpieczętowałem pieśni i nie czytając wyznaczyłem podobno JPP Malinowskiego, Kowalewskiego i Malewskiego do dania o nich sądu, podług które[go] gromada miała być oddaną. Sądem tych krytyków wszystkie pieśni przysłane odrzucone zostały, jedne że niektórym, inne że wszystkim warunkom konkursu nie odpowiadały, a zatem wszystkie na posiedzenie izby z nieodpieczętowanymi imionami ich autorów spalone zostały wedle brzmienia konkursu, a konkurs do dalszego czasu pozostał i trwał nie osiągniony aż do rozwiązania filaretów. Liczba pieśni do konkursu przesyłanych i odrzuconych mogła do liczby najmniej dziesięciu dochodzić, najwięcej piętnastu dochodzić; o treści w szczególności każdego tych z pism dla odległości czasu i zupełnego o nich zapomnienia sprawy dokładnej zdać niepodobna. Z samego sposobu przesyłania pieśni do konkursu nie można było dowiedzieć się, kto ich był autorem; nie można było ich chować, może ich chyba sami ich autorowie u siebie zachowali. Rozumiem, że większa część członków Grona Błękitnego musiała ubiegać się o ten konkurs; sam też ubiegałem się i moja pieśń razem z innymi odrzucona i spalona była.

Na zebraniach i ucztach filareckich pieśni były potrzebne dla ożywienia, dla utrzymania w gronach miłej przystojności. Dla tegoż każda prawie uczta, dla okazania wdzięczności członkom lub urzędnikom zasłużonym urządzona, musiała mieć pieśń na ich pochwałę, a po uczcie już do innej osoby znowu nagradzanej, tym bardziej do zgromadzenia, stosowaną być nie mogła, a przetoż za skończeniem uczty zapomnianą była. Chociaż zabawy filaretów nie należały do składu i charakteru zgromadzenia i prywatnie niejako się odbywały zgoła nie należąc do obowiązku prezydenta, jednak wszystkie pieśni w moim były zawiadywaniu; albowiem nie tylko podłożenie lub wybrania nuty do pieśni, ale nawet jej odśpiewanie ja wykonywałem, kiedy mnie lub przynajmniej moich braci na zabawie nie było i śpiewania nie było. Z tej okoliczności zawsze miałem w mojej mocy odrzucać lub wybierać proponową jaką pieśń całą lub z niej strofy niektóre, jakie za najstosowniejsze, do celu zgromadzenia przystające osądziłem. Kiedy nie było gotowości albo ze strony poetów, albo ze strony mojej, śpiewałem z braćmi moimi arie, duety, kanony z oper rozmaitych, których w pamięci znaczny miałem zapas. Prawie na każdej uczcie śpiewaliśmy powszechnie lubioną pieśń, którą może dlatego kto filarecką nazwał; sam do niej muzykę podłożyłem; może być, o czym z pewnością wnosić nie mogę, że ta pieśń była jedna z konkursowych, które odrzucono; a ta jest następna[541]:

---

[541] W przypadku cytowanej tutaj oraz w zakończeniu tego zeznania *Pieśni filaretów* odstepuję od modernizacji pisowni i interpunkcji. Analogicznie postąpił Stanisław Pigoń, który w artykule *Pieśń filaretów przed sądem* (*Głosy*, 119–133) przytoczył tę pieśń z zeznań Zana i dołączył fragmenty jego wyjaśnień na ten temat. Pozwoli to na przyjrzenie się różnym odmianom wiersza ułożonego przez

Hey użyymy żywota
Wszak żyjem tylko raz
Niechay ta czara złota
Nie próżno wabi nas.

Heyże do niej wesoło
Niechay obiega wkoło
Chwytay i do dna chyl
Zwiastunkę słodkich chwil.

Po co tu obce mowy
Kowieński pijem miód
Lepszy spiew narodowy
Od greckich Rzymskich od.

Kto metal kwasi, pali
Skwasi metal i czas:
My ze złotych metali
Ciągniymy Bacha kwas.

Ot tam siedzą prawnicy
I dla nich puhar staw:
Dzisiay trzeba szklanicy
A jutro trzeba praw.

Ten się wsród mędrców liczy
Zna Chemiją ma gust
Kto pierwiastek słodyczy,
Z czystych wyciągnie ust.

Mierzący swiata drogi
Gwiazdy i nieba strop.
Archimed był ubogi
Nie miał gdzie oprzeć stop.

Dziś gdy chce ruszyć swiaty
Jego Newtońska Mość..[!]
Niech zliczy szklanką braty,
Skręci się, powie dość.

Hey użyymy żywota
Wszak żyjem tylko raz
Tu stoi czara złota
A wnet przeminie czas.

Mickiewicza oraz przybliży jeden z chwytów stosowanych przez niektórych z przesłuchiwanych. Polegał on na celowym przekształcaniu tekstu utworu – już znanego komisji – po to, by zaprzeczyć czyjemuś autorstwu, a przypisać dany utwór komuś innemu. Tak m.in. postępowano w przypadku *Pieśni filaretów*, usiłując przekonać komisję śledczą, iż wiersz ten nie wyszedł spod pióra Mickiewicza.

Krew stygnie, łeb się bieli
W wieczności wpadniem toń
To oko zamknie Feli
To Filareta dłoń.

Przestroga: pieśń ta nie była sekretna, tylko kiedy ją śpiewałem w obecności kolegów nie należących do zgromadzenia, ostatni wiersz odmieniał się tak: «A to Przyjaciół dłoń»; pieśń tę, jeżeli dobrze przypominam, napisałem i wówczas kiedym o zabawach majowych promienistymi zwanych 31 julii[/12 sierpnia] 1823 r. przed prześwietną komisją niniejszą, sprawę zdawałem, przez niedobre wtedy odróżnienie czasu i wypadków promienistych z filaretami, wziąłem tę pieśń przez omyłkę za taką, którą śpiewałem na zabawach majowych, ale teraz mając długo czasu do przypominania, kiedym zwrócił uwagę szczególną do tych pieśni, dokładnie i najpewniej przypomniałem, że ją za czasów filareckich zrobioną śpiewałem"[542].

Pytanie 28. „Kto z przewodników i filaretów na posiedzeniach gron i innych zebraniach w przemowach, powitaniach i innych pismach swoich wystawiał, że połączenie się wasze i rozszerzenie towarzystwa, nie mniej też jedność i miłość braterska są potrzebne, i że przy błyśnięciu pomyślnej chwili może posłużyć do podźwignienia ojczyzny oraz kto najczęściej zachęcał do zachowania narodowitości i komu takowe pisma oddawały się dla konserwy".

Ad 28. „Wiem to jako prezydent: 1) że członkowie oprócz ćwiczeń w przedmiotach, do których się przykładali, nic innego czytać nie mogli; wniesienia zaś tylko przeze mnie czyniły się; jeżeliby kto z nich nie pilnował tego porządku przewodnik głosu zaprzeczał, radca przestrzegał, ja upominałem; 2) o wszystkich ćwiczeniach, jakie miały być czytane, wprzódy mnie przewodnicy wiedzieć dawali, i ja spis przedmiotów posiedzenia potwierdzałem; mnie też na posiedzeniu Izby Dozorczej radzcy donosili o wszystkim, co czytano, co mówiono, co postanowione było, gdzie o uchybieniach ostrzegałem prywatnie lub z obowiązku. Z tego, ile wiedzieć mogłem, wiem doskonale, że nikt z członków w pismach na posiedzeniu czytanych obowiązkowych nie rozbierał tych przedmiotów, jakie w niniejszym pytaniu są wyrażone. Przewodnicy zaś oprócz ćwiczeń obowiązani byli pisać zdania sprawy z czynności gron i witać członków nowo wprowadzonych, aby ich wnet na początku nauczyć wyraźnie, i dokładnie, jak mają swoje prace i zatrudnienia stosować do celu i obowiązków filaretów. Bez wątpienia w takich powitaniach jeżeli wypadało, mogli przekładać, że połączenie nasze w celu

[542] Wyjaśnienia Zana dotyczące *Pieśni filaretów* nie zadowolą komisji śledczej i powróci ona do tego utworu w pytaniach 59–60.

wzajemnej pomocy korzystnego nauk nabywania było potrzebne, że bez jedności i wzajemnej miłości utrzymać by się nie mogło, że jego udoskonalenie zależy jedynie od obrębu i gruntowności nauk, od prawdziwej moralności członków, do czego najmocniej dążyć powinni, że udoskonalone takim sposobem zgromadzenie, dla ojczyzny może się stać pożyteczne w takiej pomyślnej chwili, kiedy przedstawione władzy uniwersyteckiej ze swoimi pracami i korzyściami zwróci jej uwagę i potwierdzenie dla siebie wyjedna, jako zgromadzenie – w celu swoim i środkach z najwyższymi zamiarami Najjaśniejszego Pana, Instrukcji Publicznej zgodne, albowiem ile może, usiłuje dopomagać najkorzystniejszemu nabywaniu nauk gruntownych, przez które tylko tworzą się wierni, światli i cnotliwi, albowiem usiłuje choć w najdrobniejszej cząstce przykładać się tym sposobem do dźwigania kraju, do dźwigania takiego, jaki rząd jego najwyższy ma na celu, do jakiego wszelkimi nagrodami pobudza i zachęca członków tegoż kraju. O rozszerzaniu towarzystwa myśli we mnie nie było, albowiem jego wielkość stosownie do organizacji[543], zależała od liczby uczniów uniwersytetu dobrze się przykładających i moralnych, ta liczba była granicą, w jakiej się bierze znaczenie wyrazu tego «rozszerzenie towarzystwa», jeżeli go kiedy używałem ja lub inni urzędnicy. Nie przeczę, że w samych początkach, kiedy urządzenia całe nowego pod doświadczenie tylko wziętego połączenia naszego, nie każdy członek był w stanie trafiać dokładnie od razu w swoich pismach do celu organizacji określonego, nie każdy urzędnik ściśle mógł dopełnić swojej powinności, bośmy się wszyscy uczyli i ucząc się z zapałem co dzień z doświadczenia własnego doskonalsze urządzenia wyciągali i do nich się najmocniej stosowali, co dzień też lepszego, prawdziwszego, takiego jak być powinno wyobrażenia o obowiązkach mieszkańców kraju, o ojczyźnie i patriotyzmie nabywali, jak co dzień stawaliśmy się uczciwszymi, moralniejszymi, porządkiem i sposobem zwyczajnym dla wszystkich uczących się z młodości do dojrzałości przechodzących [...]".

Pytanie 29. Komisja śledcza pyta Zana o kształt filareckich biesiad.

Ad 29. Zan przywołuje m.in. „[...] następującą pieśń Czeczota:

Sztoż my waszeci skażem,
Prostyje z sieła ludzie.
Jakije pieśniaczki zwiażem
Budź rad z tajey szto budzie.

Bo my jak myslim czujem
Tak tabie zaspiewajem
Tak tabie pawinszujem
Niaszczyrości nie znajem.

---

[543] Tu w znaczeniu filareckich ustaw.

Lisiczka żonty hrybok
Slimaczkow niebaicca
Nietoczyć jako czerwiaczok
Sen [?] w lesie zdarow bliszczycca.

Konik pa polu dureje
Choć kopy wozić niedbaje
Saławiey choroszo pieje
Samiczku k sabie sklikaje.

Budź jak lisiczka zdarowy
Jak konik wiasioły pry trudzie,
Niech twaje pisma, razmowy
Jak sałanja hołos budzie.

albo na koniec na jaką mnie z braćmi moimi po odśpiewaniu takowych pieśni następowała częstokrotnie [uczta], jakowa składała się z herbaty, owoców, czasem wina lub miodu, podług możności grona ucztę sprawiającego, między tym zaproszeni poeci czytają wiersze swoje, których przedmiotem bywali albo solenizanci, albo jakkolwiek zwyczajny poezji przedmiot, byleby do rozweselania służył. Kończyła się uczta jambami; tak nazywano wiersze tych, którzy nie mają zdolności pisania, a piszą je dlatego, aby niezgrabnością tychże wierszy rozśmieszali, a w nich orężem żartu prześladowali i wytykali błędy, wady i wykroczenia zdarzone w postępkach, obowiązkach, pismach i rozmowach członków lub samego solenizanta. Bez jambu uczta nie była dobra, a takie jamby pisali pospolicie Łoziński, czasem Kułakowski, rzadko Miszkiel i [...] się podobało. Kto zbiera składkę na ucztę, kto ją urządza, ten jest gospodarzem, ten też jest za wszelki nieporządek odpowiedzialny, jakiego jednakże nigdy się nie zdarzyło. Gospodarzami takimi pospolicie bywali, jeżeli dobrze przypominam, w Gronie Zielonym Przeciszewski, w Różowym Łoziński, w Amarantowym Frejend, w gronach prawnych Piasecki Kazimierz, w Błękitnym Czeczot, w Granatowym Heydatel starszy [Jan] i innych, których składkowi wedle swojej woli naznaczali. Z członków Grona Błękitnego upraszano do czytania wierszy, do zrobienia śpiewu, rozumiem, że nie ma w nim żadnego członka, który by na jakiejkolwiek uczcie swojej poezji nie czytał. Czyje wiersze raz nie podobały się, na inne uczty nie bywał proszony. Uczty takowe wprowadziła potrzeba zabaw, skierowałem je tak, aby służyły za nagrodę poświęcającym się, a za karę wykraczającym; dla mnie też były najlepszym środkiem poznawania usposobienia, myśli i charakteru członków: co się najlepiej przy zabawie odkrywa, a co nastręczało mi sposobną okoliczność do naprostowania, poprawienia lub zwrócenia ich myśli i uczuć do celu zgromadzenia.

Oprócz uczt z powodu imienin, dla urzędników i członków zasłużonych sprawowanych, filareci w r. 1821 w czasie świąt wielkanocnych mieli święcone

składane w Górach za Popławami. Przed jedzeniem [ks.] Brodowicz miał naukę, której treścią był wykład ewangelii na to święto. Po jedzeniu Łoziński i Kułakowski czytali swoje jamby, w których nikomu nie przepuszczając wytykali błędy, wady od początku filaretów zdarzone; czyli kto więcej czytał, nie pamiętam albo to czytanie tak mnie niczym nie zainteresowało, że go przypomnieć nie mogę. Kiedy już do domów powracali, kiedy prześladowano poetów, że im święcone uwagi racji nie obudziło, że nic dobrego nie napisali ani zaśpiewali, JP Czeczot siedząc pod drzewem i dziada udając zaczął śpiewać z pamięci pieśń alleluja, która mi się ze swojej szczególnej naiwności i prostoty tak podobała, że aż dotąd zachowałem strofy wyrażające najprawdziwiej cel i całe obowiązki filaretów, a te są następujące:

Zbiegają się bracia mili
Aby jedli aby pili
I przystoynie się bawili
Alleluja.

Lecz nie mniemay zrzęda jaki,
Że to jest zwyczay ich taki,
Aby żyli jak próżniaki
Alleluja.

Są oni i pracowici
I cnotami znamienici
Słowem szanowni Lechici.
Alleluja.

Lubią nauki i cnoty
Piszą co kwartał roboty
I co miesiąc dają złoty.
Alleluja.

Jeżeli ją niewiernie dla tak odległego czasu przypomniałem, sam autor powinien zdać z niej sprawę.

Najpamiętniejsza dla mnie uczta była także w polu 1821 roku, dla mojej surpryzy przedsięwzięta, a zatem bez mojej wiedzy. Wyprowadzony od Franciszka Malewskiego na przechadzkę znalazłem z moim zadziwieniem prawie wszystkich filaretów za Popławami w Górach zebranych i przywitali mnie śpiewem, którego tylko jedną strofkę dla pięknej nuty zachowałem w pamięci, a ta jest następująca:

Radości przybywaj święta,
Przyjaźni poświęć ołtarze.
Radości niech twa ponęta,
Ożywi Przyjaciół twarze.

Pieśń tę, jak mi potem powiedziano, Kułakowski układał. Potem JP Czeczot trzymając w ręku szklankę mleka, śpiewał pieśń także podobno przez siebie zrobioną. Bodaj to złote wieki[544], którą w odpowiedziach czy osobno 31 julii [/12 sierpnia] 1823, ile pamiętałem, miałem zaszczyt napisać, rozumiejąc że ona na zabawach majowych śpiewaną była, po czym podał mi pierścień stalowy z napisem na wierzchu «Przyjaźń zasłudze» a wewnątrz «w Wilnie 1821. 29 maja», była to właśnie data tego obchodu podobno – też JP Łoziński czy kto inny podał mi wieniec z gałązek liści. Po takiej ceremonii nastąpiły oracje z pamięci mówione przez JPP Aleksandra Chodźko, Zahorskiego, Orlickiego, Wiernikowskiego, Staniewicza, Jankowskiego, Marciejewskiego i innych, których wszystkich spamiętać nie mogę. Nie śmiejąc żądać, aby te oracje dla mnie grzeczne i nazbyt pochlebne dali do przeczytania, przetoż nie tylko teraz, ale i wtenczas ze szczególnej każdego treści sprawy bym zdać nie umiał. Dalej nastąpiła uczta skromna z mleka i ciasta zwyczajem na zabawach majowych znajomym, a to dlatego, że większą część składki – do 40 rubli wynoszącą – oddano na wsparcie niedostatnich uczniów, rozumiejąc bardzo chlubnie, że tym sposobem większą mi cześć i przyjemność zrobią, niż wymyślniejszym uczęstowaniem. Po biesiadzie czytali jamby Łoziński, Kułakowski, Miszkiel. Projekt obchodu uczty układał Malewski, gospodarzem był Łoziński, śpiewem dyrygował Przeciszewski. Pierścień kosztował rubli srebrem 15".

Pytanie 30. „Gdy w poprzedzającym punkcie swojej odpowiedzi namieniłeś tylko, że Łoziński czy też kto inny przy oddaniu JWPanu pierścienia podał i wieniec z liści, a z wyznań innych filaretów widać, że uwieńczono dębowym wiankiem; przeto masz pojaśnić, z jakiej okoliczności i dlaczego uwieńczono WMPana? Kto do tego podał projekt i kto mianowicie do uskutecznienia onego należał?".

Ad 30. „Układający projekt, czyli programma obchodu dla nagrodzenia mego JP Malewski i wszyscy członkowie na to się zgadzający, mogą tylko pojaśnić, dlaczego między innymi ceremoniami tego obchodu i podanie mi wieńca umieścili, na całe niniejsze pytanie odpowiedzieć. Ja rozumiem, że też same okoliczności i powody skłaniały ich do podania mi wieńca, jakie do ułożenia innych ceremonii. To jest żądali okazać wdzięczność za jakiekolwiek moje u nich zasługi. Może być, że przez wieniec chciano okazać nagrodę zasłużoną, która jest emblematem jakoż wyrazy uwieńczony i nagrodzony w polskim języku są współznaczne, może być, że zwyczaj starożytnych nagradzania gałązką stał się do tego powodem, o czym samym nagradzający – nie nagrodzony – wiedzieć tylko mogą. Chociaż mnie nalegano, abym wieniec na głowę włożył, wstydziłem się tego uczynić; przy końcu

[544] Chodzi tutaj o tekst Czeczota ogłoszony w *Poezji fil.* (II, 371–373) pod tytułem *W dzień festyny, sprawionej dla Tomasza 1821 roku maja 29 dnia*.

oracji podobno JW Łoziński dla ważności jambu swojego koniecznie mi głowę wieńcem ustroił, mimo niechęci mojej. Że JP Malewski programma układał, słyszałem tylko z powieści; równie też z powieści słyszałem, że każdy filaret zapisujący ofiarę na ten obchód przypisywał swoje projekta względem jego urządzenia; o czym wszystkim dokładnie dowiedzieć się nie mogłem, albowiem to było bardzo delikatną rzeczą wybadywać członków w tym, co tak ściśle łączyło się z chlubą moją i miłością własną".

Pytanie 31. „Gdy w poprzedzającym 29. punkcie swojej odpowiedzi mówiąc o biesiadach filareckich, nie poszczególniłeś, na których mianowicie biesiadach sam się najdowałeś; przeto masz pojaśnić dopiero: U kogo mianowicie z urzędników filareckich byłeś na imienianach? Kto na czyim obchodzie imienin, w jakiej treści czytał wiersze, i czy nie było w nich wyrazów i narzekań przeciw teraźniejszej władzy rządowej i wrażeń do podźwignienia ojczyzny, czyli polskiego narodu".

Ad 31. „Nie jestem w stanie pojaśnić na jakich urzędników imieninach mianowicie znajdowałem się a na jakich nie; jeżeli nie na wszystkich sam obecny byłem, to wiedziałem, kto na nich będzie, kto jakie wiersze czytać ma. Przeto wiem doskonale, że w żadnych wierszach owych żadnych wyrazów i narzekań przeciw teraźniejszej władzy rządowej, ani żadnych wrażeń o podźwignienie narodu polskiego nie tylko nie było ani być nie mogło, bo to było obce i od przedmiotów nauki i zabawy, co by to było przeciw wychowaniu szkolnemu i instrukcji, przeciw obowiązkom i moralności uczniów, przeciw zdrowemu rozsądkowi, bo by to było przeciw celowi zgromadzenie, o czym łatwo się przekonać można rozważywszy jego organizację z ducha młodzieży i w niej utworzoną, wszystkie ich zatrudnienia i obowiązki, wszystkie ćwiczenia, tudzież wszystkie sposoby jakich ze starania i obowiązku mojego używałem i w zabawach nawet, aby postępki, mowy i pisma filaretów skierować do celu najkorzystniejszego nabywania nauk i moralności".

Pytanie 32. „Jak dawno zabrałeś JWPan znajomość z byłymi uczniami Wileńskiego Uniwersytetu Michałem Rukiewiczem i Karolem Jentzem, nauczycielem Krzemienieckiego Liceum[545]? Co mianowicie według WMPana powodowało te przyjaźni z nimi i jakie z którym z nich miałeś stosunki oraz w jakim obiekcie komunikowałeś się z nimi listownie lub inaczej?".

Ad 32. „Z JP Rukiewiczem w r. 1819 mieszkałem całą zimę w jednej kwaterze, na którą przyjął mnie z łaski swojej wiedząc, że moja w tymże samym co jego domu była dla zimna i dymienia bardzo niewygodna i zdrowiu szkodliwa. Z tego

[545] Jentza zwolniono z więzienia **7/19 I**.

powodu zabrałem z nim przyjaźń, którą aż dotąd zachowuję. W 1820 r. wyjechał z Wilna, ile razy potem za swoimi interesami przyjeżdżał, zawsze mnie odwiedzał, raz nawet ze wsi pisał do mnie o swoich zabawach; ja zaś nie miałem czasu utrzymywać z nim korespondencji, nie miałem potrzeby innych prócz przyjaźni zaprowadzać stosunków. Także w 1819 r. poznałem z imienia tylko JP Karola Jentza jako najzdolniejszego ucznia w naukach oddziału fizycznego, zabrałem z nim znajomość bywając czasami u kandydata do stanu nauczycielskiego, a teraz nauczyciela Adama Mickiewicza, z którym JP Jentz razem mieszkał; jak wyjechał na nauczyciela Liceum Krzemienieckiego, żadnych najmniejszych nie miałem z nim stosunków ani korespondencji".

Pytanie 33. „Czy nie skłaniałeś WMPan wyżej rzeczonych Rukiewicza i Jentza do zawiązania podobnych towarzystw w Krzemieńcu i Białymstoku i jakie stąd nastąpiły skutki, lub co mianowicie stawało w tym na przeszkodzie? Albo czy nie słyszałeś o utworzeniu przez nich takiego towarzystwa".

Ad 33. „Pomienionych JP Rukiewicza i Jentza nigdy nie skłaniałem, skłaniać najmniejszego nie miałem powodu, ani nawet skłaniać mogłem do zawiązywania towarzystw. Nie słyszałem też nigdy, czyliby jakie przez nich utworzone być mogło".

Pytanie 34. „W jakich obiektach składałeś sekretną radę, czyli związek z Franciszkiem Malewskim, Janem Czeczotem, Adamem Mickiewiczem, Józefem Jeżowskim starszym, Ignacym Domeyką, Marianem Piaseckim, Kowalewskim i księdzem Chlewińskim? Kto prócz wymienionych wyżej więcej do tego związku należał? Kiedy [i] gdzie miewaliście swoje posiedzenia? I pod jakim nazwiskiem ten związek egzystował?"[546].

Ad 34. „Żadnej sekretnej rady ani związku nie składałem z wymienionymi w pytaniu osobami, składać też nie miałem potrzeby ani czasu mając tak liczne zatrudnienia wynikające z moich obowiązków ucznia uniwersytetu, korepetytora i prezydenta filaretów. Miałem z niektórymi bliższe lecz różne i osobne stosunki, przez które zawsze mogłem dać powód mnie szpiegującym filaretom do mniemania, że składam z owymi osobną radę czy związek, o czym nie raz słyszeć mnie się zdarzyło. Stosunki te były następujące:

Z JP Czeczotem mieszkałem razem w pierwszym roku przybycia mojego na uniwersytet. Z JP Mickiewiczem mieszkałem tylko przez korytarz w drugim roku,

[546] Zob. zeznanie Marciejewskiego z **3/15 XII**, odpowiedź na pytanie nr 25. Pytanie sygnalizuje, iż prowadzący śledztwo podejrzewają istnienie grupy „sekretnej", koordynującej poczynania różnych tajnych związków. Podejrzenia te potwierdzi Franciszek Malewski, zeznając **1/13 lutego 1824** przed wielkim księciem Konstantym w Warszawie o Towarzystwie Filomatów.

razem też z nim ubiegałem się do otrzymania placu w Instytucie Kandydatów do stanu nauczycielskiego[547]. Z dwoma poprzedzającymi tudzież z JPP Jeżowskim starszym i Kowalewskim chodziłem na lekcje jedne w oddziale literatury wówczas bardzo nielicznym; doznawałem od nich pomocy w trudnościach literatury łacińskiej i języka greckiego, im też winienem pierwszą miłość owych nauk i jakikolwiek w nich postęp.

JP Franciszek Malewski głośny był ze swoich darów przyrodzonych umysłu i serca, ze swojej pilności i celowania w naukach i obyczajach; jego przyjaźń była poszukiwana i ja też jego poznać starałem się i poznałem bliżej na zabawach majowych w roku 1820 uprosił mnie do dawania lekcji fizyki, botaniki i arytmetyki siostrom jego. Odtąd poczęła się z nim przyjaźń najściślejsza, uczył mnie języka niemieckiego, muzyki, pocieszał mnie w utracie matki mojej, najpierwszą, najważniejszą, najmilszą był pomocą i poradą w życiu prywatnym, naukowym i towarzyskim filaretów. Będąc z obowiązku prezydenta zawsze w potrzebie zasięgania rad we wszystkich naukowych przedmiotach, naturalnym sposobem zasięgałem ich najpierwej i najczęściej u tych, których bliżej znałem z wysokich zdolności i nauki, to jest u osób wyżej wymienionych; dotąd dla nich w sercu [moim] zachowuję wdzięczność, prawdziwy szacunek i szczycę się ich przyjaźnią.

Mariana zaś Piaseckiego znałem jako celującego ucznia w oddziale prawnym, Domeykę Ignacego w oddziale matematyczno-fizycznym, obu jako dobrze usposobionych a gorliwych filaretów.

Z JKs[iędzem] Chlewińskim, uczniem wówczas uniwersytetu a razem mansjonarzem w kościele św. Jana nie miałem żadnych innych stosunków jak tylko, że dawał naukę religii na pensji JP Deybla, na której ja także dawałem lekcje historii i języka rosyjskiego i polskiego w [roku akademickim 1819/1820], że po powrocie z wakacji w r. 1820 przez kilka miesięcy dozwolił mi mieszkać w swojej kwaterze, nimbym dla siebie nająć jej był w stanie. W tymże roku wyjechał na plebanię.

W 1818 r.[548] JP Mickiewicz Adam wyjechał na nauczyciela do Kowna.

W 1820 r.[549] JP Jeżowski starszy oddalił się z Wilna. Wszyscy ci trzej filaretami nie byli.

W r. 1821 JPP Malewski i Piasecki Marian przez wyjazd swój za granicę osierocili Zgomadzenie Filaretów.

JPP Kowalewski, Czeczot i Domeyko Ignacy aż do rozwiązania filaretów, będąc zawsze urzędnikami, równie jak inni urzędnicy i korepetytorowi wspierali prace moje; z tymi wszystkimi przez urząd prezydenta musiałem mieć bliższe stosunki a przez nie znajomość bliższą, ściślejszą przyjaźń".

---

[547] Zob. *Kronika*, 79–80.

[548] Pomyłka. Chodzi o rok 1819.

[549] Zan się myli. Było to w roku 1822. Być może robi to celowo, aby przekonać komisję, że Jeżowski opuścił Wilno przed założeniem filaretów.

Pytanie 35. „Lubo WMPan w punkcie 31. odpowiedzi swojej napisałeś, iż nie jesteś w stanie pojaśnić, na czyich mianowicie z urzędników filareckich imieninach najdywałeś [się], lecz temu wiary dać nie można, bo jeżeli nie pamiętasz wszystkich imienin, na jakich bywałeś, to mogłeś poszczególnić niektóre, a przynajmniej celniejszych w waszym towarzystwie urzędników, na przykład Malinowskiego, Kowalewskiego, Malewskiego i dalszych, na których pewnie najdywałeś się, a zatem wkłada się na JWPana obowiązek wymienić imieniny, na jakich - ile pamiętasz - byłeś? I w jakiej treści czytane były wiersze na imieninach Malinowskiego, Kowalewskiego i Malewskiego oraz na tych, jakie przypomnisz?".

Ad 35. „Gdybym żadnych innych obowiązków nie miał, jak tylko urządzać uczty, liczba ich, jednostajny sposób odbywania, wreszcie odległość czasu, w tak wielu różnych rzeczach, z których sprawę zdaję, nie dozwoliłaby mnie przypomnieć treści szczególnej każdego na nich czytanego wiersza, zwłaszcza kiedy te wszystkie wiersze naprędce układane, nic godnego pamięci nie zawierały, z czynnościami zgromadzenia związku nie miały, jakie obarczony tylu zatrudnieniami z obowiązku prezydenta, na ucztach dla odpoczynku niejako bywający, mogę być w stanie dokładnie i po szczególe z przeczytanych wierszy zdać sprawę, jakie dla tychże samych przyczyn mogę dokładnie pojaśnić, na której się uczcie pewnie znajdowałem, a na której nie, kiedy pamiętać niepodobna, na jakim kiedy posiedzeniu grona przewodniczyłem. Dlategoż na to teraźniejsze pytanie nic dokładniejszego powiedzieć nie umiem nadto, co już w wyższych odpowiedziach wymieniłem, przydaję tylko, co mi niniejsze pytanie na pamięć przywieść mogło. Wątpię czyli kiedy była uczta dla Malinowskiego, bo jeszcze nie był zasłużony, a jeżeli była, to albo bez mojej wiedzy, albo się na niej nie znajdowałem i dlatego zupełnie pamiętać nie mogę. Na imieninach Józefa Kowalewskiego jako bardzo zasłużonego musiałem się znajdować, zwłasza że te łącznie się odbywały z imieninami także zasłużonego Józefa Chodźki. Członkowie Grona Błękitnego jako prawie wszyscy do pisania wierszy ochotę mający, musieli zapewne pisać i czytać wiersze na pochwałę swego zasłużonego i kochanego przewodnika i korepetytora, o czym bez wątpienia sam JP Kowalewski i członkowie tego grona tylko dokładną wiadomość dać mogą i powinni, a wreszcie przypomnieć czyli rzeczywiście znajdowałem się na jego imieninach, czyli też znajdować się nie mogłem, łatwiej im o mnie jednym, jak mnie o wszystkich pamiętać. Jeżeli jednak imienin nie biorę za drugie i nie mieszam z sobą, zdaje się mnie, że na imieniny Łozińskiego ułożyłem ową pieśń później prawie na każdych śpiewaną «W przyjazne grono...», którą wyżej wypisałem, że na imieniny podobno Kozakiewicza, Czeczot dekla[m]ował wiersz na pochwałę jego wąsów białych.

Dla Malewskiego obchodu imienin nie było, jeżeli mnie się zdaje. Przed jego wyjazdem za granicę członkowie Grona Białego i Liliowego naprędce podobno

w mieszkaniu moim ucztę na pożegnanie, na której JP Brodowicz prozą dziękował tak Malewskiemu jak Piaseckiemu Marianowi, razem wyjeżdżającym, za ich zsługi w gronach, po czym podobno JP Kułakowski śpiewał z pamięci pieśń zawierającą życzenia pomyślnego wojażu i szczęśliwego powrotu, innych wierszy ani przemów, ani jambów dla nieprzygotowania nie było. Na tej uczcie pewnie się znajdowałem.

Wiersze na różnych ucztach czytane prawie wszystkie były w jednej treści, różniły się tylko talentem i usposobieniem samych autorów, albo tym, że jedne były poważne, drugie żartobliwe na pochwałę solenizantów ułożone. Frejend często wychwalał ironicznie wino, biesiady i lenistwo".

Pytanie 36. „Czy Izba Dozorcza oraz grona nie miały udzielnych służących dla posługi na posiedzeniach? Których, jeżeli byli, wymienić należy z pojaśnieniem czy nie naznaczali się z samych filaretów lub zaproszonych osób, i jeżeli z, to czy mieli prawo w czasie posiedzeń być obierani lub nie?".

Ad 36. „Ani Izba Dozorcza, ani grona nie miały udzielnych służących na posiedzeniach, bo na nich żadnej posługi nie było potrzeba. Przed posiedzeniem albo filaret udzielający na nie swego mieszkania, albo dla pomocy wyznaczony do tego członek grona, izbę, siedzenia i światło, jeżeli posiedzenia były wieczorem, przygotował".

Pytanie 37. „Kto z filaretów kiedy wyjechał na wojaż, czyim kosztem? Do jakich krajów? Jaką filareci dali mu instrukcję? Z kim oni korespondują? Gdzie i u kogo teraz naleźć się mogą ich listy? A jeżeli onych nie ma, to czy nie pamiętasz, w jakiej one były treści i kto w jakiej treści do nich pisywał?".

Ad 37. „Z filaretów wyjechali na wojaż JP Franciszek Malewski i Marian Piasecki, oba kosztem uniwersytetu dla słuchania nauki prawa do Berlina. Żadnej im filareci nie dawali ani dawać mogli instrukcji, żadnej też wyjeżdżający nie potrzebowali jako opatrzeni instrukcjami nauczycieli swoich. Ile wiedzieć mogę, JP Malewski koresponduje z ojcem, pisał też jeden list do mnie i jeden do Mickiewicza Adama, który czytałem; w obu donosi o swoich naukach, pracy i zdrowiu, ja także do niego pisałem dwa donosząc o postępie w moich naukach, powodzeniu, przyjaciołach itp. JP Piasecki Marian w liście do Kruszczyńskiego i do mnie napisał bilecik przypominając się przyjaźni i o humorze swoim donosząc; w liście do Malewskiego przyłączyłem też wzajemnie bilecik dziękując za grzeczność; listy do mnie pisane muszą się znajdować w moich papierach, listy do Mickiewicza i Kruszczyńskiego także tam mogą się znajdować, jeżeli im nie wróciłem. Czyliby do kogo innego jeszcze pisali, czyli kto do nich pisywał i w jakiej treści – wiedzieć o tym nie mogę".

Pytanie 38. „Z piątego punktu odpowiedzi WMPana 31 julii[/12 sierpnia] 1823 roku, okazuje się, że WMPan byłeś masonem w pierwszym stopniu, że należałeś do Szubrawców, do Towarzystwa Wspierania Niedostatnich Uczniów; a zatem masz pojaśnić, kiedy mianowicie, przez kogo, do którego z pomienionych towarzystw wprowadzonym zostałeś? Kto jakie wystawiał WMPanu korzyści z należenia do którego z nich i jaki sam przewidywałeś pożytek starając się wejść do tylu różnych towarzystw? Oraz czy towarzystwa przez samego Pana zawiązane promienistych i filaretów, nie miało jakiego związku i komunikacji z pomienionymi towarzystwami, lub innymi jakimi tu w kraju, w Królestwie Polskim i za granicą zawiązanymi, albo przynajmniej czy się nie komunikowałeś z głównymi naczelnikami tychże towarzystw?".

Ad 38. „Mając potrzebę i zamiar udania się na wojaż dla odzyskania utraconego przez pracę i smutek po śmierci matki zdrowia a razem dla korzystania z nauk, słysząc zaś, że masoni członkom swoim cudzoziemcom ułatwiają przystęp do oglądania zakładów, godnych ciekawości i są w przygodzie pomocą, uprosiłem JW Jana Chodźkę, b[yłego] prezydenta sądów głównych departamentu pierwszego guberni mińskiej i kawalera, którego syna Aleksandra byłem nauczycielem, abym mnie polecił do Towarzystwa Masonów; jakoż w roku 1821 w końcu maja czy w początkach czerwca wprowadził mnie do niego bez opłaty za Brata Śpiewającego[550]. Ledwo na kilku posiedzeniach znajdywać się mogłem, kiedy towarzystwo przed końcem tegoż roku zamknięte zostało.

W roku także 1821 za powrotem moim z wakacji do Wilna, znalazłem Towarzystwo nowo utworzone Wspierania Niedostatnich Uczniów uniwersytetu, zapisałem się sam do liczby jego członków z następujących powodów, naprzód że chciałem, mogłem i niejako przywykłem obracać część swoich dochodów na wsparcie, obróciłem ją na to towarzystwo przewidując, że ono zabierając dostatniejszych filaretów za członków i możniejszym sposobem zaspokajając potrzebę pomocy, dla której Zgromadzenie Filaretów przeze mnie utworzone trwało, stanie się przyczyną upadku tegoż zgromadzenia; po wtóre, wszedłem do towarzystwa tego, aby ułatwiać wstęp do wsparcia niedostatnim, którzy do mnie jako do kolegi śmielej udawać się ze swoimi potrzebami mogli i przywykli.

Po zamknięciu masonów, po czym wkrótce nastąpiło i rozwiązanie filaretów, roku 1822 w miesiącu kwietniu wprowadzony zostałem przez wspomnianego JW

[550] Zan był członkiem loży Szkoła Sokratesa, funkcjonującej w Wilnie. Jej założycielem był Jan Chodźko, który należał także do wileńskiej loży prowincjonalnej Doskonała Jedność. W tejże loży, podczas świętojańskiej uroczystości 24 VI 1821, Zan deklamował wiersz (przytacza go Stanisław Małachowski-Łempicki w pracy pt. *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego 1776–1822. Dzieje i materiały*. Wilno 1930).

Chodźkę do Towarzystwa Szubrawców na moje ustne żądanie, a to dlatego że przez rozwiązanie filaretów znikło tak mnie wiele zatrudnień do obowiązku prezydenta zgromadzenia przywiązanych, iż dla mojej ze zwyczaju czynności nadto zostawało czasu, który rozumiałem pożytecznie zajmować pisaniem artykułów do «Wiadomości Brukowych» przez Szubrawców wydawanych, miałem do tego w życiu akademickim gotowe acz nie wyrobione materiały, nadto sława Towarzystwa Szubrawców, członkowie jego znakomitej nauki, nie mało dla mnie miały powabów.

Zabawy majowe Towarzystwa Promienistych zwane przeze mnie wprowadzone, tudzież Zgromadzenie Filaretów przeze mnie utworzone, żadnego związku i komunikacji nie miały ani z wyżej wymienionymi towarzystwami, ani z innymi w kraju lub za granicą, ze swego celu, środków, obrębu, w jakim się zawierały, z położenia i zatrudnień członków, mieć jakichkolwiek związku nie miały potrzeby i nie mogły. Nie komunikowałem się też nigdy z żadnymi naczelnikami jakichkolwiek towarzystw, bo takowych nigdy nie znałem i nigdy o nich nie wiedziałem; nie komunikowałem się nawet z nikim, czekając pory nim udoskonalenie Zgromadzenia Filaretów przez swój niezaprzeczony pożytek władzy objawione być nie mogło".

Pytanie 39. „W punkcie 38. teraźniejszej swojej odpowiedzi napisałeś, że mając zamiar pojechania na wojaż dla poratowania zdrowia i korzystania z nauk, a słysząc, że masoni członkom swoim cudzoziemcom ułatwiają przystęp do oglądania zakładów i są w przygodzie pomocą, uprosiłem JW Jana Chodźkę, byłego prezydenta Mińskiego Głównego Sądu, aby wprowadził do towarzystwa; a z powieści WMPana okazuje się, że wejście do tego towarzystwa ułatwiło dla WMPana bywanie na wieczorach i balach w domach znakomitych; przeto winieneś pojaśnić, kto mianowicie powiedział WMPanu, że masoni i cudzoziemcom członkom swego towarzystwa okazują pomoc? Oraz jakim sposobem i przez kogo ułatwiłeś dla siebie bywanie w domach jakich znakomitych osób i czy one do masonów należały lub nie?".

Ad 39. „Z powszechnej opinii wiadomo o tym i mnie zdarzyło się słyszeć, że masoni i cudzoziemcom członkom swego towarzystwa okazują pomoc.

Ze zwyczajnych dochodów moich, z korepetycji spodziewałem się oszczędzić ze dwieście rubli srebrnych, miałem też nadzieję, że stryj mój ks. Walenty Zan tę sumę dopełni tak, iż przynajmniej przez rok cały wojażować będę w stanie.

Przed wejściem do masonów nie miałem w zwyczaju i przyjemności bywać na zabawach publicznych jak to na redutach, maskaradach, kasynach, bo oprócz akademików nikogo znajomej twarzy nie miałem. Przez wejście do owego towarzystwa, wiele osób do niego należących poznałem z imienia i z oblicza, a przez to

każda zabawa przyjemniejszą dla mnie być się zdawała; z tego powodu zacząłem nań uczęszczać. Jakoż oprócz bywania na zabawach publicznych, znajdowałem się na balach wydawanych przez JW Karpia, marszałka guberni wileńskiej, zapraszany zawsze przez bilety drukowane; rozumiałem, że do tego zaszczytu nie inny był powód jak tylko, że byłem masonem. Bywałem też na wieczorach i balach u książąt Czetwertyńskich jako towarzysz JPP Śliźniów, ich kuzynów a uczniów moich.

JW Karpia między masonami widziałem, czyli książę Czetwertyński był masonem, tego nie wiem – ani z jednym, ani z drugim rozmawiać nigdy nie miałem szczęścia".

Pytanie 40. „W początkowym tłumaczeniu się swoim o filaretach, wyraziłeś, że w towarzystwie waszym nie było inszych rozmów i zabaw jak zastosowanych do szukania udoskonalenia umysłu i serca, aby nabyć potrzebnego usposobienia do przyszłego powołania i służby; że te myśli zdolne były odciągnąć od obłąkań, imaginacji i uniesień, o jakich od czasu do czasu dowiadywać się mogłeś i dziękowałeś Bogu, że od nich WMPana z towarzyszami tak szczęśliwie uchował, że chociaż nie przeczysz, iż w początkach zgromadzenia, a może i w dalszym jego trwaniu, chociaż ścisły zdawał się wybór osób, mogły się wcisnąć osoby z obyczajów swoich, narowów i charakteru mogące robić plamki na białości zamiarów i zatrudnień filareckich, lecz jak te osoby w przewadze innych dobrze myślących i obyczajnych osób, równoważyć się i powoli naprawiać się musiały, tak ich wpływ prostować się do ducha obudzonego lub się niweczyć zgoła był powinien i że w przeciągu trwania żadne z ust filarety nie wyszło słowo, z pióra pismo, żaden się nie okazał postępek, który by przed Bogiem, monarchą i ludźmi mógł się wydać nieupodobanym lub nagany godnym, o czym śmiele utrzymujesz jako świadek i uczestnik każdego [z] zatrudnień, spraw i postępów, nie tylko wewnątrz, ale też i z zewnątrz zgromadzenia, i że chwalebnych postępowań akademików i w sposobie WMPana życia w owych czasach mogą dać świadectwo władza uniwersytetu i nauczyciele. Konfrontując zaś to tłumaczenie WMPana okazuje się jawna sprzeczność w tym, coś powiedział, bo na początku mówisz, że wyrażone wyżej myśli zdolne były odprowadzić WMPana z kolegami do obłędu, imaginacji i uniesień, o jakich od czasu do czasu dowiadywać się mogłeś, a dalej twierdzisz, iż nie przeczysz, że mogły się wcisnąć osoby mogące robić plamki na białości zamiarów waszych, w końcu zaś znowu uręczasz, iż z ust filarety nie wyszło słowo, z pióra pismo oraz że nie okazał się żaden postępek, który by przed Bogiem, monarchą i ludźmi mógł się wydać nieupodobanym lub godnym nagany; a zatem masz pojaśnić, o

jakich WMPan obłąkaniach imaginacji i uniesieniach (od których filareci jakoby dalekimi byli) od kogo mianowicie słyszałeś? Kto z filaretów i jakie mianowicie plamki robił na białości waszych zamiarów i na jakich dowodach opierasz zaręczenie, że nic nieprzyzwoitego w towarzystwie waszym nie było? Wtenczas kiedy z zabranych pism i wyznań widać temu przeciwnie? Oraz kto z nauczycieli o chwalebnych WMPana i jego kolegów postępkach może dać świadectwo?".

Ad 40. „Czytając dzieła pedagogiczne Niemejera[551], Kampego[552], Rollina[553] i innych, czyniąc doświadczenia na sobie na licznych uczniach moich i na kolegach filaretów od czasu do czasu dowiadywać się i przekonywać się mogłem, że wszelkie błędy w mowach, pismach i postępkach młodzieży pochodzą od nieporządnego władz rozwijania, a mianowicie, kiedy w nich imaginacja i uczucie przeważa nad rozsądkiem, zimną rozwagą i rozumowaniem, kiedy ich czynność nie zastosowana do widocznego pożytku, potrzeby gubi się w wyobrażeniach oderwanych i w spekulacjach. To w moim tłumaczeniu się rozumieć chciałem przez wyrazy «obłąkanie imaginacji i uniesienia», [od] czego sądziłem, że cel zgromadzenia i środki do jego osiągania użyte, wzajemną na siebie baczność i kolegów, i mnie uchronić były zdolne, i że ochraniały, ile tylko możność dozwalała, za co też Bogu dziękować byłem powinien. Że w ogóle całe zgromadzenie uchroniło się od owych obłąkań, byłem pewny i gdyby od początku bez przybywania nowych coraz członków trwać mogło, tę pewność byłbym w stanie rozciągnąć aż do każdej w szczególności osoby w zgromadzeniu; lecz że te osoby coraz nowe przybywały w różnych czasach, że w ich wielości czujność wspólna i moje staranie mogło być omylone lub nieskuteczne, dlatego powinienem był ostrzec, że «nie przeczę, iż mogły się wcisnąć osoby mogące robić plamki na czystości zamiarów i zatrudnień filareckich przez swoje szczególne obyczaje, narowy i charakter», nie mogłem powiedzieć, że były takie osoby, bo o tym się dokładnie jeszcze nie przekonałem. Naturalnie z początku zgromadzenia każdy wszedł z właściwym sobie usposobieniem zależącym, zależącym od szczególnego każdemu wpływu z wychowania, nauk, obcowania, sposobu życia, wieku nareszcie i darów przyrodzonych; łatwo uwierzyć, że niepodobna jest w tak oddalonym czasie wykazać szczególne w usposobieniu różnice każdego z członków, ale to pewna, że jedność celu i środków musiała jednoczyć te różne usposobienia,

[551] Zob. przypis do odpowiedzi Zana na pytanie nr 24 w niniejszym zeznaniu.

[552] Zob. przypis do odpowiedzi nr 9 w tym zeznaniu.

[553] Charles Rollin (1661–1741) – pedagog francuski, profesor wymowy, kilkakrotny rektor Sorbony, usunięty ze szkolnictwa za jansenistyczne przekonania. Troską otaczał nauczanie ojczystego języka i literatury. Jego główna praca z zakresu pedagogiki: *Sposób nauczania i uczenia się...* (1726–1728, polskie wydanie 1769).

i porady jednoczyłem tak, że łatwo na każdym członku odróżnić by można, co właściwie w min jego pozostało, a co w jego kształceniu się jest wypadkiem Filaretów Zgromadzenia. Przy teraźniejszym mianowicie każdego egzaminie sądzę, że chyba tylko odkryć można w szczególności osoby, które nie przyjęły wpływu filareckiego dla szczególnych, tylko sobie wiadomych, przyczyn, zachowały swoje początkowe usposobienia, przez jakie może się rzucać plama na zgromadzenie, tudzież osoby, które późno do niego wchodząc, przez wiek i nauki bardzo jeszcze niedojrzałe nie miały czasu przyjąć zupełnie owego wpływu. Niepodobna jest dla mnie w szczególności osoby te wykazać, lecz że się znajdować mogły, słusznie obawiać się byłem powinien. Jakoż te moje podejrzenie na nieszczęście sprawdza się, jeżeli w zabranych pismach znajduje się co nieprzyzwoitego. Pisma takowe albo muszą nie mieć żadnego związku ze zgromadzeniem, albo jeżeli przez jaki przypadek do niego wprowadzone zostały, to pewnie bez mojej wiedzy, pewnie od kolegów źle przyjęte i naganiane były. W obu razach pisma takowe jako nieprzyzwoite, będąc przeciwne zgromadzeniu, muszą być wypadkiem nie jego działania i ducha, lecz szczególnego ich autorów usposobienia i są rzeczywistymi plamami na czystości celu, środków i wszystkich spraw filareckich, o czym rozumiem, że największej członków części, życia i wyznania przekonać mogą. Jeżeli oprócz pism nieprzyzwoitych uczynił i niesprawiedliwe wyznanie o filaretach, toż samo dowodzi, że albo nie mógł pojąć tak wyraźnego celu i nie umiał wykonać obowiązku dobrego ucznia, a zatem i filarety, albo sobie właściwe wyobrażenia pomieszał z wyobrażeniami u nich nabytymi i chciał swoje szczególne wykroczenia osłonić takowym sposobem; co także rzucać plamę na filaretów musi. Powiedziawszy w moim początkowym tłumaczeniu się o filaretach, że myśli, jakimi się zajmowali, zdolne były ochronić ich od obłąkań, ostrzegłszy potem, że mogą się zdarzyć szczególne osoby przez zachowanie swoich obyczajów, narowów i charakteru, mogące robić plamy w widoku zamiarów i zatrudnień zgromadzenia, śmiele ręczałem o tym i teraz śmiem ręczać, że w nim nic nie było, co by przed Bogiem, monarchą i ludźmi mogło się wydać nieupodobanym lub nagany godnym, bo o to się starać było moim obowiązkiem i odpowiedzialnością, bo wszelkie miałem w moim ręku sposoby, przez które każde pismo czytać byłem powinien, o każdym, co mówił i czynił na posiedzeniu, z obowiązku wiedziałem i każdemu stosownych rad do potrzeby i okoliczności udzielałem. Ten wpływ mój jako prezydenta, niezawodny wewnątrz zgromadzenia, rozciągał się na filaretów i zewnątrz jako doświadczeńszego przyjaciela, dlatego śmiałem ręczać, że postępki filaretów równie były dobre zewnątrz zgromadzenia, jak wewnątrz, ręczałem nie sądząc, aby przy tym konieczne było ostrzeżenie, że te postępki były dobre zewnątrz, ile je widzieć i przekonywać się o tym z mojego położenia mogłem, przy usilnym staraniu własnym i szczerej pomocy kolegów.

O postępkach moich w całym akademickim życiu mogą dać świadectwo żyjący dziekan oddziału fizycznego Zych i księgi dziekańskie nieżyjących dziekanów

ks. Mickiewicza i Niemczewskiego, tudzież nauczyciele oddziału tegoż. O dobrym sprawowaniu się, pilności i postępach w nauce kolegów w r. 1820, 1821, 1822 mogą dać świadectwo ich dziekani i nauczyciele".

Pytanie 41. „W początkowym swoim tłumaczeniu się o Towarzystwie Filaretów powiedziałeś, że po zawiązaniu onego wnet zaczęto pilnie i z zapałem wykorzystywać, co w organizacji było przepisano; wkrótce potem i nadal władza szkolna i nauczyciele z pociechą widzieli chwalebną ochotę do nauk, spokojność, ścisłe dopełnienie wszelkich obowiązków, sama nawet opinia publiczności względem postępków akademików źle uprzedzonej na dobrą stronę ich i pochwałę zwracała się i tę szczęśliwą zamianę uważała za skutek przeszłorocznej zabawy. Dlategoż nie mogła się utaić WMP[ana] usilność o dobro współkolegów, wykradała się często z ukrycia i zdziwiony nieraz od nieznanych ojców byłeś upraszany, aby syny ich swawolne, znarowione, leniwe na dobrej postawił drodze i nieraz szczęśliwe uczyniłeś przemiany! A zatem winieneś pojaśnić, kto z osób władzę szkolną składających oraz nauczycieli przyznawał przed WMPanem, że z zawiązania rzeczonych towarzystw okazały się na umysłach korzystne skutki i czy wiedziała o tych towarzystwach zwierzchność szkolna lub który z nauczycieli? Jaka mianowicie o postępkach akademików publiczności była opinia, którą jakoby filaretyzm naprawił? Kto z ojców uprosił WMPana, abyś syny ich swawolne na dobrej postawił drodze? W czym którego z nich wykazywała się swawola i kogo z nich poprawiłeś?".

Ad 41. „Przez wprowadzenie zabaw majowych, a potem przez utworzenie Zgromadzenia Filaretów, mogłem widzieć w kolegach charaktery, ochotę do nauk, spokojność i ścisłe dopełnienie wszystkich obowiązków, czego rozumiałem, że władza szkolna [i] nauczyciele nic wiedzieć nie mogli. Nikt zaś z osób tę władzę szkolną składających ani z nauczycieli nie mógł przyznawać przede mną, że z zawiązania się filaretów korzystne okazały się skutki, bo nikt o zgromadzeniu nie wiedział, mogli widzieć w akademikach zmianę w postępach nauk i obyczajach, nie wiedząc o tego przyczynie. Taka była opinia rodziców, krewnych i opiekunów naszych, co ja opinią publiczności nazywam, albo przynajmniej taka najczęściej słyszeć się dawała. O młodzieży, że czas naukom poświęcony trawi na bilardach, że w obejściu się niedelikatna, że się wzajemnie w obyczajach psuje, a często zamiast nauki przywozi do domu niezdrowie. Może przez najgorętsze życzenie i staranie o to, mnie się tak pochlebnie wydawało, że młodzież w Zgromadzeniu Filaretów zupełnie przeciwnie tej opinii w przekonaniu moim okazywała się, że już więcej podobnych zarzutów nie zdarzyło się słyszeć.

JP Żukowski, ob[ecnie] sędzia szawelski, syna swojego Ignacego przez pieszczoty matki cale zepsutego i po ukończeniu nauk w szkołach jeszcze się nie poprawującego, tudzież JP Ślizień, b[yły] chorąży powiatu nowogrodzkiego, dwóch synów swoich Rafała i Ottona, [w] Połocku u xx. jezuitów wprzód edukowanych powierzyli mojemu staraniu i pieczołowitości. Obu o głównych wadach synów swoich ostrzegli. Ignacy Żukowski miał nałóg ukrywania cudzych upodobanych sobie rzeczy i rozrzucanie pieniędzy na nieprzystojne wygody. Rafał Ślizień miał wadę przekładania zabaw, strojności i powierzchowne nauki [nad] gruntowne i istotnie każdemu pożyteczne. Otton był leniwy i wszyscy trzej moi uczniowie bardzo skąpe od przyrodzenia wzięli zdolności, a mniejsze jeszcze w naukach początki. Że rok usilności mojej i pracy około Żukowskiego, dwa lata około Śliźniów pożyteczne okazały skutki, wdzięczność rodziców i własne sumienie stało mi świadectwo".

Pytanie 42. „Z odpowiedzi WMPana w 38. punkcie zawartej okazuje się, że do związku masonów później nierównie zostałeś wprowadzony, niżeli sam zawiązałeś Towarzystwo Filaretów, a przecie osnowa organizacji onego przez WMPana napisanej bardzo jest zbliżona do ustaw masońskich, przeto winieneś pojaśnić, skąd to pochodzi i kto nastręczył WMPanu do tej organizacji myśli lub skąd one czerpałeś? Gdyż nie należąc (jak sam wyznałeś) nigdy przedtem do żadnego towarzystwa osnowanego na pewnych prawidłach nie mogłeś napisać takiej dla filaretów organizacji?".

Ad 42. „Nie czytałem nigdy żadnych ustaw masońskich i niedługo u nich w pierwszym stopniu będąc, nie miałem czasu i nie wolno było rozpatrzeć się w ich licznych i zawikłanych porządkach. Dlatego wiedzieć nie mogę, w czym osnowa organizacji naszego Filaretów Zgromadzenia zbliżona jest do ich ustaw, a zatem i pojaśnić nie umiem, skąd pochodzi to, jeśli jest jakie, zbliżenie, może to potwierdzić stąd, że w dziełach ludzkich zawsze większe lub mniejsze podobieństwo odkrywać zdarza się. Myśli do organizacji czerpałem w sobie i w rozumieniu potrzeb, stanu i powołania uczącej się w uniwersytecie młodzi, czerpałem też w jej uwagach, życzeniach, skłonnościach i zwyczajnych w tym stanie zatrudnieniach. Jakoż z potrzeby wypadł cel wzajemnej pomocy w korzystnym nabywaniu nauk, z celu nakreślonego same wynikały środki, jako to wsparcie w pieniądzach, korepetycje i ćwiczenia, które wprzódy pojedynczo i przypadkowo zawsze były zwyczajne; skład uniwersytetu, wybór dziekana i nauczycieli, stał się wzorem Filaretów Zgromadzenia i wybory przewodników, i członków; ważność urzędu prezydenta zmusiła różnym uczynić jego wybór od wyboru innych urzędników. Inne pomniejsze przepisy ze zdarzonych potrzeb i okoliczności wynikały. Wszystkie przepisy organizacji były tylko zebraniem w pewien porządek zwyczajów lepszych między akademikami, dlategoż nie miałem żadnej trudności w ich napisaniu, bo nie miałem potrzeby wymyślać, same się one krótkiej rozwadze

i doświadczeniu nasuwały. Te moje pierwsze myśli przez ciąg trwania filaretów, przez wspólną wszystkich uwagę, stosownie do wypadłej potrzeby lub doświadczenia, rozwijały lub doskonaliły ciągle i postępnie, i złożyły organizację w takiej treści, w jakiej ją w wyższych odpowiedziach wypisałem. Urodziła się ona i wzrastała bez żadnego obcego wpływu między samą tylko młodzieżą akademicką, jest ona czystym dowodem całego ducha i charakteru filaretów od wszelkiego zewnętrzego wpływu uchronionych".

Pytanie 43. „Czy wiadoma jest WMPanu drukowana instrukcja do układania krajowego opisu pod tytułem: *Opis jeograficzny*? I jeżeli wiesz o niej, to kto do uformowania jej podał projekt? Kto układał? Kto przepisywał na czysto? Kto do jakiej typografii podał do druku? I z kim mianowicie za wydrukowanie umawiał się? Ile wybito egzemplarzy i ile z jakich pieniędzy za to komu opłacano? Czy to dziełko zwyczajnym porządkiem było ocenzurowane i przez kogo? Lub też bez cenzury przez kogo przyjętym do druku zostało, kto przyjął wydrukowane egzemplarze i przez kogo komu one rozdane zostały? Na co były potrzebne dla waszego towarzystwa te kraju opisy? Kto z filaretów one sporządził, komu oddał i gdzie u kogo teraz się najdują?".

Ad 43. „Instrukcja do układania wypisów statystycznych, która nie wiem jaki ma tytuł, lecz podobno w niej przedmioty do rozważania poczynają się od opisu jeograficznego, jest mi znajoma, sam piewszy podałem projekt jej ułożenia z następujących powodów:

1. W pierwszych początkach zgromadzenia za ćwiczenie obowiązkowe czytali na posiedzeniu gron swoich JP Michalewicza tłumaczenie z rosyjskiego o potrzebie, pożytku i teorii statystyki, JP Kozakiewicz o ułatwieniu handlu spławnego w powiecie zawilejskim, JP Łoziński własne doświadczenia i uwagi nad uprawą roli na Wołyniu, z diariusza swojej przed wakacją podróży. Te roboty od wszystkich z pochwałą zostały przyjęte i jako pożyteczne do naśladowania wszystkim przeze mnie wystawiane były; te roboty zwróciły moją uwagę do przedmiotu zupełnie dla mnie nowego, zacząłem zbierać i czytać książki o statystyce traktujące.

2. Wpadła mi naprzód do rąk instrukcja do układania zapisów statystycznych po szkołach i gimnazjach od Departamentu Narodowego Oświecenia przepisana; z tym większą uwagą ją czytałem, że miała związek z obowiązkami nauczyciela, na którego się sposobiłem, że dla młodego na wsi przedmiot takowych zatrudnień najpożyteczniejszym i miłym się wydał, ochraniać mogącym od nieczynności i nudy; wnet radziłem filaretom, ażeby tę instrukcję w księgarni uniwersyteckiej starali się nabyć, lecz ta na kilka jej egzemplarzy wówczas nie posiadała, a przedrukować nie było kosztu i czasu, bośmy się już na wakacje rozjeżdżali".

W trzecim podpunkcie tej odpowiedzi Zan wskazuje na dwojaką korzyść, wynikającą z pracy filaretów podczas wakacji przy wypełnianiu *Opisu jeograficznego*: „Jedną, że do rozwinienia i czynności młodego umysłu będzie służyć; drugą, że szczególne w różnych przedmiotach statystyczne wiadomości mogłyby się komu stać ważnymi materiałami do ułożenia porządnej statystyki kraju".

Z dalszych siedemnastu pytań i odpowiedzi wybieram najbardziej ważkie dla rekonstruowanego procesu filaretów.

W odpowiedziach na pytania nr 45 i 46 Zan utrzymuje, iż teksty i działania filaretów nie miały charakteru antyrosyjskiego. Bagatelizuje lub zobojętnia wymowę dowodów – m.in. zeznań F. Malewskiego i J. Chodźki, wierszy Czeczota, brulionu Suzina, mowy Makowieckiego.

Pytanie 48. Komisja przypomina, iż w odpowiedzi 34. Zan wyparł się bliższych kontaktów z Franciszkiem Malewskim, Janem Czeczotem, Adamem Mickiewiczem, Józefem Jeżowskim, Teodorem Łozińskim, Piaseckim, Ignacym Domeyką, Onufrym Pietraszkiewiczem i Janem Sobolewskim. Natomiast z zeznania Franciszka Malewskiego wynika, że wcześniej od filaretów i promienistów istniało Towarzystwo Filomatów[554], dociekające „prawd nauki", snujące „próżną myśl o szczęściu ojczyzny", zamierzające uzdrawiać szkolnictwo.

Ad 48. Zan bierze na siebie pomysł powołania filomatów. Do ich grona zalicza także Józefa Kowalewskiego oraz wyjaśnia, że chodzi o Kazimierza Piaseckiego. Obszernie omawia strukturę i działania Towarzystwa Filomatów. Wymienia też swoje filomackie teksty:

„Poema żartobliwe we 4. pieśniach pod tytułem *Tabakiera.*

[...] Ballady: 1) *Neryna*, tłumaczenie ballady Żukowskiego w j. rosyjskim pod tytułem *Ljudmiłła*; 2) *Aryon Poeta* ; 3) *Nerys*; 4) *Twardowski czarnoksiężnik*; 5) *Świteź jezioro.*

[...] Roboty w prozie: 1) *Charakter Achillesa z «Iliady»;* 2) *O filologii*; 3) *O teatrze greckim;* 4) *O teorii kładzenia znaków ortograficznych czyli interpunkcji.*

Dalej Zan zeznaje, iż nie potrafi powiedzieć „w czym się zawierała próżność myśli naszych [filomatów] o szczęściu ojczyzny", bo interesowały ich sprawy naukowe i samokształcenie. Wyjaśnia, że przed zawiązaniem promienistych i filaretow Adam Mickiewicz „wyjechał do Kowna na nauczyciela", a potem Wilno opuścili: Jeżowski, Pietraszkiewicz i Malewski.

Zan dodaje, iż po Towarzystwie Filomatów pozostała mu przyjaźń, której jest „winien wszystko, co tylko w sobie jego miłość własna znajdować rozumie dobrego; tej to przyjaźni filareci winni wszystko, co tylko w ich urządzeniu było

[554] Z tego pytania wynika, że zeznanie Zana trwało jeszcze w lutym 1824 s.s., bo o filomatach Franciszek Malewski powiedział wielkiemu księciu Konstantemu **1/13 II.**

lepszego i niezaprzeczonego pożytku". Dotąd o filomatach nie zeznawał, bo całą uwagę skupił na Towarzystwie Filaretów. Nie chciał zamącać porządku śledztwa.

Pytanie 51. Komisja śledcza wraca do 38. odpowiedzi Zana i wskazuje na „sprzeczności i nierzetelność", bo filareci mieli jednak kontakty z Towarzystwem Wspierania Niedostatnich Uczniów, z masonerią (i z jej szefem - Janem Chodźką) oraz z Towarzystwem Szubrawców. Komisja pyta też szubrawca Zana o to, co zamierzał publikować w „Wiadomościach Brukowych" oraz „co mianowicie nazywa sławą Szubrawców".

Ad 51. Zan wyjaśnia, że oprócz powodów już podanych do towarzystwa wspierania wstąpił przez próżność, masoneria zaś pociągała go tajemniczością i gronem znakomitych uczestników. Również próżność skłaniała go do publikowania w organie Szubrawców. Odrzuca zarzut kontaktów Towarzystwa Filaretów z wymienionymi związkami (dodaje, iż wśród masonów spotkał filaretów Śleżanowskiego i Zaleskiego, których miał „na oku"). Nie informował Jana Chodźki o filaretach. W „Wiadomościach Brukowych" z 1822 roku ogłosił dwa fragmenty swego dziennika w „formie romansu" pt. *Świat i miłość*. Na zakończenie wyjaśnił, iż „sławą szubrawców nazywa pochwały i upowszechnienie «Wiadomości Brukowych» przez nich wydawanych, tudzież, że ich prezydentem był JP Jędrzej Śniadecki doktor i sławny profesor chemii, że ich członkami byli także profesorowie Saunders, Niemczewski, Mianowski, Borowski, adiunkci Kontrym, Wyrwicz i inni literaci".

W odpowiedziach na pytania 53 i 54 Zan szczegółowo uzasadnia decyzję nieujawniania Towarzystwa Filaretów. Nie czynił tego dla złych celów. Wielokrotnie zamierzał związek ujawnić, ale zawsze na przeszkodzie stawały okoliczności zewnętrzne lub wewnątrzzwiązkowe.

Pytanie 59. Jest to niezwykle obszerny, podzielony na dziewięć podpunktów tekst. Podpunkty a, b, c, d, e, f dotyczą patriotycznego charakteru rozmaitych pism (drukowanych i rękopisów) znalezionych w kwaterze Zana. Przywoływane są m.in.: francuskie zbiory anegdot antyrosyjskich (pochodzące jeszcze z czasów nauki Zana w szkole w Mołodecznie); francuskie „uniwersały i postanowienia" z 1812 roku; brulion (napisany ręką Zana) „komedii jeszcze w 1815 roku w szkołach mołodeczańskich pod tytułem *Starość i przyjaźń*" (tu w pierwszej scenie „wspomnienie [...] o zgasłej już ojczyźnie"); *Marsz dla studentów wojska apollińskiego* ze zwrotem do ojczyzny i Napoleona; listy Zana z 1815 roku z wzmiankami o zawiązanym w mołodeczańskiej szkole „jakimś towarzystwie pod imieniem wojskowym", którego członkowie nazywali się „Epaminoudesami

Apollami"; *Świat i miłość, czyli życie Pana Tomasza* (tu wzmianki o Napoleonie i o przybyciu Nowosilcowa do Wilna); wiersz *Forteca do Józefa dnia 18 maja 1819 roku* z wzmiankami o Napoleonie oraz o „wspieraniu braci swoich i kraju"; „dytyramb" na okoliczność wypłynięcia Napoleona z wyspy św. Heleny. Pytania z podpunktów g, h, i i odpowiedzi Zana przytoczono poniżej.

(Biblioteka IBL, Masz. 491, *Akta procesu i inne materiały odnoszące się do filomatów z archiwów wileńskich. /Maszynopis z przepisanego mikrofilmu przywiezionego z Wilna/.* S. 1–158. Oryginał zeznań: LPAH, zesp. 567, inw. 2, zesp. 1538, *Akta śledcze Tomasza Zana.* K. 5–146).

Wyjaśnienia Tomasza Zana w sprawie listu Franciszka Malewskiego do Adama Mickiewicza z 11 XI 1822[555].

Pytanie 59, podpunkt g. „W listach [Franciszka Malewskiego] do Mickiewicza i Jeżowskiego są niektóre wyrażenia ciemne, a które WPanu muszą być wiadome, bo nie mając z tymi korespondentami związku otwartego, nie miałbyś komunikowanych sobie tych listów. A zatem prezentują się one WMPanu, abyś z czystą otwartością pojaśnił, jakim sposobem i dla jakiej potrzeby pomienione listy do WMPana się dostały?... Jaka jest myśl i znaczenie wyrażeń naznaczonych krzyżykami w listach Malewskiego do Mickiewicza i Jeżowskiego i z jakowych wyrażeń pierwej winieneś wypisać, a potem wytłumaczyć znaczenie onych".

Ad 59. „Dalej opisując [mówi Zan o liście Malewskiego do Mickiewicza] swoją podróż do Pragi w Czechach i wystawując uczone prace Dobrowskiego i Hanki względem języka i literatury słowiańskiej, tudzież wykładając przyczyny jej upadku, na koniec powiada: «nie mogę na to się nie oburzać (to jest na spodlenie Czechów) i nie obwiniać samych Czechów, ale jakiejże kary godni są ci zawistni napastnicy, którzy wszystkich najczarniejszych środków do spodlenia używali! Odjęli prawo, język, zatruli życie publiczne i w szkołach miejskich swoją mowę zaszczepili». Nie wiedząc, do jakiego czasu on [Malewski] to stosuje, a najbardziej – nie znając historii czeskiej, nie wiem, kogo rozumie przez wyraz: «zawistni napastnicy», jakich oni najczarniejszych środków używali do spodlenia Czechów; przymiotnik ten «zawistni» tak rozumiem, że owi napastnicy zazdrościli, że ród słowiański tak rozlegle po Europie rozszerzony.

---

[555] List ten niedawno został odnaleziony i opublikowany przez Janusza Odrowąż-Pieniążka: *Tropy do Pragi.* „Blok–Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza" 1991, z. 10, s. 5–25. Toż w książce Odrowąż-Pieniążka: *Mickiewicziana zbierane po świecie.* Warszawa 1998, s. 97–110. Zob. *Aneks.* Ten fragment zeznania Zana ogłaszam na podstawie publikacji Stanisława Pigonia.

Dalej wymieniwszy przeszkody hamujące postęp literatury słowiańskiej i uczonych usiłowań o jej wskrzeszenie i rozszerzenie w Czechach, powiada: «do was należy wspierać te usiłowania i tę garstkę wskrzesicieli Czechów utrzymać w ich dobrym zapale». Rozumiem, że wyraz: «do nas» stosuje się do wszystkich uczonych Słowian, którzy tę garstkę wskrzesicieli Czechów, to jest Dobrowskiego i Hankę, którzy po czesku dzieła wydając, wskrzeszają umierający język, powinni utrzymać w tym dobrym zapale rozkrzewienia literatury słowiańskiej następującymi sposobami: nabyć ich dzieła i swoich dzieł w zamian użyczać.

Dlategoż dalej, na kartce do tegoż listu należącej, zwracam się ku Mickiewiczowi i Jeżowskiemu, którzy dzieła swoje wydali, powiadając: «nie zapominajcie o tej ważnej sprawie i jeśli co macie nowszego w duplikatach, prześlijcie». Ku czemu zachęca tą uwagą: «może też opatrzność zwróci kiedyś swoje koło i na ludy słowiańskie», co tak rozumiem, że przyjdzie ten czas, kiedy wszystkie ludy słowiańskie pod jedno berło zebrane zostaną, a ich język stanie się wówczas tak upowszechniony w Europie, jak niegdyś hiszpański i włoski, jak potem francuski aż do naszych czasów". (Pigoń: *W pościgu za tajnymi związkami filaretów z zagranicą. 2. Tropy do Pragi.* [W:] *Głosy*, 84–86).

Pytanie 59, podpunkt h dotyczy **korespondencji** Zana z Aleksandrem Chodźką[556]. Zanowi „[...] zademonstrowano listy Chodźki i domagano się, żeby «pojaśnił», co znaczą inkryminowane wyrażenia. Zan postępuje metodą tą samą, co i Chodźko: i on traktuje listy jako wynurzenia niewinne, wyłącznie tylko osobistą spowiedź wrażliwego, rozkochanego nadto wówczas młodzieńca. I on rozumie, że Chodźko przez wyraz **węzełek** «chce oznaczyć damę, która go miłością napełniła», że **podpórki**, które «wiążą i trzymają w spójni ze światem», to broń Boże nie braterski krąg dusz filareckich, ale po prostu «przywiązanie do rodziców, krewnych, nauczycieli, przyjaciół, kochanki, którzy wszyscy świat jego składają».

Ogólny zaś nastrój czuły i melancholiczny listu wyniknął – zdaniem Zana – «z przyczyny czułej imaginacji, miłością pierwszą zapalonej. Opisanie tego czyni wyrazami napuszonymi niby poetycznie, jak zwyczajnie młody w samym początku rozwijania się władz umysłowych i zmysłowych». Z tejże samej przyczyny wywodzi się dominująca w liście odraza do rzeczywistości, młodzieńcze zbrzydzenie świata, «albowiem ludzie na nim żyjący, których nie zna i kochać nie może, wydają się mu być szkaradami, to jest nie tak pięknymi i doskonałymi, jakich w imaginacji swojej utworzył».

Rzeczową wiadomość przynoszą zeznania Zana jedną. Wspomina on tam o własnym, nie dochowanym do dzisiaj liście, na który pismo Chodźki z Krzywicz było odpowiedzią. Listu swego podaje nawet krótką, nie wiemy, w jakim stopniu

[556] Razem z papierami zabranymi Tomaszowi Zanowi w ręce komisji śledczej wpadły trzy listy Aleksandra Chodźki do T. Zana. Dwa zostały napisane w Wilnie (**31 V/12 VI 1823** oraz **3–4/15–16 VI 1823**) jeden zaś, z **11/23 IX 1823**, w Krzywiczach. Listy zostały dołączone do dokumentacji śledczej A. Chodźki: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1320, *Akta śledcze Aleksandra Chodźki.* K. 21–29. Ten urywek zeznania Zana ogłaszam za artykułem Pigonia.

wierzytelną treść: «Mówił to [Chodźko – dopis S. Pigonia] przeciw listowi mojemu, który do niego pisałem z Wilna po przyjeździe z wizyty szkół białoruskich. W liście tym, ile przypomnieć mogę, delikatnie upomniałem go, aby zamiast tworzenia sobie w imaginacji urojonych osób i światów, raczej zwracał wszystkie swoje władze do świata rzeczywistego, który jeżeli dla poety nie wydaje się być tak pięknym jak imaginacyjny, to niewątpliwie jest pożyteczniejszy; dlategoż tak prowadzić należy swoje kształcenie, ażeby na świecie rzeczywistym umieć być szczęśliwym»". (Pigoń: *Głosy*, 37–38).

Wyjaśnienia Tomasza Zana w związku z *Pieśnią filaretów*[557].

Pytanie 59, podpunkt i.: „Naleziono także między papierami filarety Kozakiewicza pieśń filarecką. Własną jego ręką przepisaną, w której między innymi wierszami są i następujące:

Po co tu obce mowy
Kowienski piiem miod
Lepszy spiew narodowy
I lepszy bratni rod

W xiąg Greckich Rzymskich steki
Wlazłeś nie żebyś gnił
Byś bawił się iak Greki
A iak Rzymianin bił.

A WMPan, chcąc te wiersze, dowodzące wrażenie narodowości, utaić w odpowiedzi swojej, wypisując pomienioną pieśń filarecką, zmieniłeś co do myśli i wyrażenia wyżej poszczególnione wiersze w następnym brzmieniu:

Poco tu obce mowy
Kowienski piiem miod
Lepszy spiew narodowy
Od Greckich Rzymskich od,

dalsze zaś cztery wiersze całkiem opuściłeś; jakowy WMPana postępek przy wielu innych dowodzi jawną usilność zatajenia tego wszystkiego, co by w towarzystwie waszym nieprzyzwoitym i dla tego winieneś wyjaśnić, dlaczego w wypisaniu filareckiej pieśni ominąłeś się z rzetelnością?".

Ad 59, podpunkt i: „Pieśń filarecką w wyższych moich odpowiedziach wypisywałem z pamięci; przez jej zawodność, albo może i przez nieuwagę, musiałem opuścić tę strofę:

[557] Także ten fragment zeznania ogłaszam na podstawie publikacji Stanisława Pigonia w *Głosach*.

W xsiąg greckich rzymskich steki
Wlazłeś nie żebyś gnił,
Byś bawił się jak Greki
A jak Rzymianin pił,

która strofa rzeczywiście była w pieśni filareckiej i tak przeze mnie śpiewana była.

Co się tyczy różnicy pieśni przez JP Kozakiewicza przepisanej od pieśni filareckiej przez mnie przepisanej, nie mogę wiedzieć, skąd by ona pochodziła. To tylko widzę, że przemiany wierszy i wyrazów okazujące się w pieśni pierwszej, nie są stosowne do ducha całej pieśni filareckiej, a nawet są bez sensu. Jakoż wiersz ten:

I lepszy bratni ród

nie ma związku ani z trzema poprzedzającymi wierszami, ani z następującą wnet strofą, którą opuściłem; a prócz tego wyrażenie takie:

Lepszy spiew narodowy
I lepszy bratni ród

nie ma sensu skończonego, który by dopełnić należało przez to, od czego ‘śpiew narodowy’ a potem i ‘bratni ród’ lepszy. Wiersz zaś, jaki śpiewałem i najszczerzej wypisałem:

Lepszy spiew narodowy
Od greckich, rzymskich od,

zawiera i sens skończony i wypada z poprzedzających wierszy, i ma związek ze strofą następującą przez domyślny spójnik: jeżeli zaś

W xiąg greckich, rzymskich steki
Wlazłeś, (więc) nie żebyś gnił,
(ale) Byś bawił się jak Greki
A jak Rzymianin pił.

Przemiana wyrazu do pieśni ucztowej należącego: ‘pił’ na ‘bił’ także niestosowna.

Z tego wnoszę, że kopia pieśni filareckiej jest niewiernie przez JP Kozakiewicza zrobiona”.

Pytanie 60. „W poprzedzającej swojej uwadze o pieśni filareckiej napisałeś, że wypisując oną, opuściłeś jedną tylko strofę. Konfrontując zaś pieśń przez WMPana w odpowiedzi wypisaną z wynalezioną między papierami filarety Kozakiewicza, okazuje się, że przepuściłeś następne wiersze:

Wymowa wznieść nie zdoła
Na wysokości szczyt
Gdzie przyjaźń, miłość woła (b)
Tam bracia cyt, tam cyt.

Cyrkle, wagi i miary
Użyi do martwych brył
Mierz siłę na zamiary
Nie zamiar podług sił.

Bo gdzie się serca palą
Cyrklem uniesień duch
Dobro powszechne skalą
Jedność większa od dwóch.

Nadto w strofie:

Ot tam siedzą prawnicy
I dla nich puhar [!] staw
Dzisiay potrzeba prawicy
A jutro trzeba praw -

przemieniłeś wyraz «prawnicy» na słowo «szklanicy». Winieneś przeto objaśnić się nie tylko w tym, dlaczego, wypisując pieśń filarecką, przepuściłeś pomienione wiersze i przemieniłeś rzeczone słowo, ale wytłumaczyć i znaczenie tych opuszczonych wierszy, to jest: Dlaczego powinien być sekret (cyt cyt), gdzie przyjaźń i miłość woła? Dlaczego należy mierzyć siły na zamiary? W jakich zamiarach i jakie dobro powszechne powinno być skalą, i o jakiej mówi się jedności, która jest większa od dwóch?"

Ad 60. „W pieśni, którą ja na ucztach filareckich śpiewałem, a którą w wyższych odpowiedziach bez żadnych odmian wypisałem, tych trzech strof, w pieśni przez JP Kozakiewicza przepisanej znajdujących się, nie było; strofy te zdają się nie mieć żadnej zgodności z duchem pieśni filareckiej; stosunku ich i prawdziwego znaczenia nie rozumiem. Nie mogę doskonale przypomnieć, czyli pieśń filarecka przez mnie śpiewana na ucztach była co do joty i liczby strof zgodna z autentykiem, jaki był przysłany do konkursu na pieśń filarecką ogłoszonego. Może być, iż te strofy, które się i w pieśni przez JP Kozakiewicza przepisanej znajdują, znajdowały się w onym autentyku i tak przez niego przepisane zostały; ja to wiem pewnie, iż ich nigdy nie śpiewałem". Podpisali: Zan, Szłykow i Ławrynowicz. (Pigoń: *„Pieśń filaretów" przed sądem.* [W:] *Głosy*, 127–131).

29 STYCZNIA/10 LUTEGO, wtorek.

WILNO. Rektor Twardowski zawiesza wykłady prof. Gołuchowskiego z filozofii do momentu rozstrzygnięcia, w jaki sposób będą cenzurowane.

Decyzję rektora poprzedziła stale rosnąca popularność wykładów Gołuchowskiego oraz związana z tym czujność generał-gubernatora Korsakowa, który w styczniu 1824 wzmógł policyjny dozór nad ich przebiegiem. Rimski-Korsakow sporządził też raport dla wielkiego księcia Konstantego w sprawie Gołuchowskiego. (Jachimowski, 4; Lelewel: *Nowosilcow*, 558).

29 STYCZNIA/10 LUTEGO - 5/17 LUTEGO.

KIEJDANY. Śledztwo w sprawie paszkwilów wypisywanych na murach i na podrzucanych ulotkach.

Nowosilcow – powiadomiony z urzędu przez Twardowskiego o raporcie ks. Jana Mollesona z **22 I/3 II** w sprawie przylepianych na mieście paszkwilów – „udał się *incognito* [...] do Kiejdan, następnie zaś wysłał tamże specjalną komisję śledczą złożoną z Bajkowa i Botwinki. Dzięki «energicznym środkom», które ze zwykłą stosowano surowością, winowajcy zostali ujęci. [Józefa] Tyra i [Justyna] Michałowskiego natychmiast zakuto w kajdany, niebawem spotkało to i [Jana] Mollesona". (Mościcki: *Wilno*, 109)[558].

Nowosilcow donosił cesarzewiczowi raportem nr 180 z 5/17 II, iż postępki kiejdańskich uczniów są „«nowym dowodem, do jakiego niemożliwego stopnia zbałamucone są umysły młodzieży w Wileńskim Okręgu Naukowym». Zamach [na życie Konstantego], zdaniem senatora, nie został wykonany «jedynie dlatego, że nie było po temu jeszcze sposobności i że został w porę udaremniony»". (Mościcki: *Wilno*, 111).

Jan Molleson i Jan Płaczkowski zeznawali 2/14 lutego, a Józef Tyr dzień później. (*Katalog mikrofimów* V 654)[559].

Z listu rektora Twardowskiego do księcia Czartoryskiego z początku marca s.s. 1824: „W Kiejdanach będąc, miałem zręczność dowiedzieć się od osób godnych wiary, które świadkami były, jak uczniów przed egzaminami ćwiczono i dopóty męczono w indagacjach, póki koniecznie podług myśli inkwirujących nie odpisali". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 422)[560].

Jako datę początkową kiejdańskiego śledztwa przyjęto dzień, w którym Nowosilcow udał się do Kiejdan. Za fakt kończący dochodzenie uznano raport senatora dla wielkiego księcia Konstantego z **5/17 II**.

---

[558] Zob. też Lelewel: *Nowosilcow*, 559–560. Lelewel podaje, iż Nowosilcow wyjechał do Kiejdan 30 I/11 II. W dokumentach nie znaleziono jednak potwierdzenia dla tej daty.

[559] Zeznanie Mollesona przytoczono pod datą **22 I/3 II**. W *Katalogu mikrofilmów* (V 654) znajdują się również teksty wierszy i napisów, których autorami byli kiejdańscy gimnazjaliści.

[560] Zob. też Mickiewicz: *Dziady III*, sc. III w. 68 n. i sc. VIII.

30 STYCZNIA/11 LUTEGO, środa.

A. WILNO. Powtórne zeznanie Jana Michalewicza[561].

W drugiej odpowiedzi Michalewicz stwierdza stanowczo, iż na posiedzeniach jego filareckiego Grona Liliowego nikt nie przekonywał, że „jedność i miłość braterska może posłużyć przybliżeniem pomyślnej chwili do podźwignienia ojczyzny". Nie wie, jak to wyglądało na zebraniach innych związków, na których rzadko bywał z powodu „zatrudnień obowiązku służby mojej, pełnionej w Kancelarii Konsystorskiej".

Z odpowiedzi Michalewicza na trzecie pytanie wynika, iż w Związku Liliowym, zgodnie z jego profilem, „czytane były rozprawy naukowe, w treści tak co do praw krajowych, rosyjskich, litewskich, ekonomii politycznej, jako też historii powszechnej". Natomiast „żadne mowy i wiersze na posiedzeniach Związku Liliowego nigdy czytane nie były. Kto by zaś mianowicie z filaretów w wierszach i pismach swoich wywierał nieukontentowanie i bluźnierstwa przeciwko władzy rządowej? Żadnego nie słyszałem [...]".

Odnosząc się do czwartego pytania, przesłuchiwany wyjaśnia, iż nie miał w ręku *Opisu jeograficznego* z tej także przyczyny, że od 1818 nie opuszcza Wilna i nie miałby gdzie czynić obserwacji potrzebnych do dokonania opisu jakiejś parafii.

Szóste pytanie dotyczy promienistych i filareckich uroczystości (szczególnie wręczenia pierścienia i wieńca Tomaszowi Zanowi) i czytanych z tej okazji utworów literackich. Michalewicz pisze, iż był na „obchodzie" Wielkiejnocy w 1821 poza miastem. Dodaje także: „Słyszałem tylko, że przy oddaniu [Zanowi] takowego pierścienia, był wieńczonym dębowym wieńcem, a to przez naśladowanie starożytności".

W dziewiątej odpowiedzi Jan Michalewicz utrzymuje: „Zapewne zwierzchność uniwersytecka, ani też żaden z profesorów nie mógł wiedzieć o naszym towarzystwie; gdyż jeśliby wiedziano, nie zaniedbano by użyć natychmiast przyzwoitych środków do jego zniszczenia".

W pytaniu jedenastym komisja śledcza docieka, dlaczego Michalewicz nie będąc studentem, uczestniczył w działaniach filaretów i promienistych, którzy koncentrowali się na niesieniu współtowarzyszom pomocy w nauce. Przesłuchiwany zastrzega, że uczestnicząc w majówkach w 1820 był jeszcze studentem uniwersytetu. W sierpniu tegoż 1820 Michalewicz opuścił studia i podjął pracę w Kancelarii Konsystorskiej, o czym nie wiedzieli jednak uczestnicy majówek. Nie wiedział też o tym – wedle zeznającego – Tomasz Zan, który zaprosił go w listopadzie 1820 na spotkanie inicjujące działanie jednego z filareckich gron.

---

[561] Po raz pierwszy Michalewicz zeznawał **16/28 XI 1823**, a po raz trzeci stanie przed komisją śledczą **24 IV/6 V**.

„Powodowany ciekawością" Michalewicz wybrał się na to zebranie. W końcu przystąpił do towarzystwa. Później filareci akceptowali udział nie będącego studentem Michalewicza w pracach związku, gdyż wypełniał obowiązki pisania naukowych rozpraw etc. Michalewicz zwraca też uwagę, że filaretami byli Jan Czeczot i Kazimierz Piasecki, „o których wątpię, czy byli wpisani do Album [uniwersyteckiego]". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 3, *Akta śledcze Jana Michalewicza*. K. 5–11).

B. WILNO. Rukiewicz potwierdza odbiór dokumentów. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317 – cz. 14, *Akta śledcze Rukiewicza Michała*. K. 11)[562].

31 STYCZNIA/12 LUTEGO, czwartek.

A. WILNO. „Oczna stawka" między Józefem Jeżowskim starszym a Mickiewiczem i kilkunastoma innymi filaretami[563].

„Oczna stawka z powodu niezgodności w egzaminach, dana w komisji śledztwiennej [między Józefem Jeżowskim a Stanisławem Marciejewskim, Stefanem Dąbrowskim, Napoleonem Nowickim, Konstantym Wierzbickim, Sewerynem Korsakiem, Emerykiem Staniewiczem, Adamem Mickiewiczem, Tomaszem Pawłowiczem, Adamem Kurowskim, Janem Klukowskim, Józefem Chodźką, Ignacym Karabanowiczem, Aleksandrem Chodźką, Tomaszem Massalskim i Janem Jankowskim]"[564].

Dokument otwiera wyjaśnienie przez członków komisji śledczej powodu niniejszej konfrontacji. Otóż okazało się, że do Towarzystwa Filaretów należało dwóch Jeżowskich – mających jednakowe imiona – Józef. Młodszy z nich przyznał się do uczestnictwa w filareckim ruchu, starszy zaś twierdził, iż o towarzystwie słyszał, ale doń nie należał. Natomiast wyżej wymienieni filareci, wezwani na „oczną stawkę", w swoich wcześniejszych zeznaniach wymieniali wśród członków towarzystwa albo obu Jeżowskich, albo jednego z nich, bez rozróżnienia o którego chodzi. Dlatego zostali „stawieni naocznie" z Józefem Jeżowskim starszym.

Pierwszy przedstawił pisemnie swoje stanowisko Jeżowski starszy: „Będąc stawiony naocznie z osobami niżej wyrażonymi, odnoszę się do pierwszego mojego zeznania i oświadczam, że filaretą nigdy nie byłem".

---

[562] **24 I/5 II** Rukiewicz podpisał stosowne zobowiązanie.

[563] Poprzednie zeznanie Jeżowskiego miało miejsce **25 I/6 II**.

[564] **21 I/2 II 1824** Nowicki brał udział w „ocznej stawce" z Michałem Rukiewiczem. Kolejne konfrontacje, w których weźmie udział, zostaną przeprowadzone **22 IV/4 V**. A. Chodźko pojawił się ostatnio w dokumentacji procesu **24 I/5 II**, zaś **5/17 IV** opuści więzienie. A. Kurowski – poprzednie zeznanie: **24 I/5 II**, następne: **25 IV/7 V**. Poprzednie zeznanie Pawłowicza: „oczna stawka" z **21 I/2 II**, kolejne: **10/22 II**.

Pozostali uczestnicy „ocznej stawki" stwierdzili, że Józef Jeżowski nie należał do Towarzystwa Filaretów. Jedni stwierdzali to z całą pewnością (Tomasz Massalski, Nowicki), inni tłumaczyli się niewiedzą i nie byli pewni, czy starszy z Józefów Jeżowskich należał do filaretów, czy nie. Niektórzy z wezwanych – Kurowski i Klukowski – tłumaczyli umieszczenie przez siebie Jeżowskiego starszego na liście członków towarzystwa tym, że dostrzegli jego nazwisko w „rejestrze" filaretów podsuwanym im przez komisję śledczą. Z kolei tenże Klukowski oraz Kozakiewicz i Tomasz Massalski twierdzili mniej lub bardziej wprost, że mieli na myśli młodszego Józefa Jeżowskiego. Tacy filareci jak: bracia Aleksander i Józef Chodźkowie, Dąbrowski, Karbanowicz czy Staniewicz tłumaczyli zaliczenie starszego Jeżowskiego w poczet filaretów w swoich poprzednich zeznaniach zażyłością tegoż Jeżowskiego z Tomaszem Zanem. Natomiast w całości zostaną przytoczone wyjaśnienia Jana Jankowskiego i Stanisława Marciejewskiego oraz wyjaśnienie Adama Mickiewicza, którzy podobnie jak reszta wezwanych nie podtrzymywali swojego wcześniejszego przypisania starszego z Jeżowskich do Towarzystwa Filaretów.

Adam Mickiewicz: „Będąc stawiony naocznie z Józefem Jeżowskim, wyznaję, iż zapytywany poprzednio o osobach należących do Towarzystwa Filaretów, napisałem, iżem słyszał, jakoby do tej liczby należał Józef Jeżowski, ale jako i przódy z pewnością tego nie twierdziłem i jako rzecz słyszaną przytoczyłem, tak i teraz powtarzam, że na to żadnych nie mam dowodów"[565].

Stanisław Marciejewski: „[...] Będąc naocznie stawiony z JP Jeżowskim, oświadczam, iż powodem policzenia go między filaretami przeze mnie, było wspólne pomieszkanie jego z Czeczotem. Nie znałem go z bliska i na posiedzeniach naszych nigdy go nie widywałem. Powtórzyłem za innymi umieszczone nazwisko jego na ogólnej Liście filaretów[566]. Sumiennie jednak od siebie samego oświadczam, że filaretem nie był. Najbliżej mu było jako literatowi zostawać w Związku Błękitnym, a że do niego nie należał, własnoręcznie się na to podpisuję".

Jako ostatniego o oświadczenie poproszono Jana Jankowskiego. Oto co napisał: „Będąc stawiony na oczność z JPanem Józefem Jeżowskim wyznaję. Czyli JP Jeżowski należał podług formy przyjmowania do filaretów, na to dowodów nie mam i nie wiem jako później do takowego towarzystwa przyjęty. Wyznaję jednak, że za czasu mojego w tym towarzystwie przebywania, ani podawanego przez nikogo, ani aby był przyjętym – nie słyszałem. Że zaś zdarzyło mi się kilka razy widzieć pomienionego JP Jeżowskiego na posiedzeniach Grona Błękitnego zagajanych w kwaterze Jana Czeczota, z tego względu mniemałem go za

[565] Wyjaśnienie Mickiewicza ogłosił Stanisław Pigoń: *Głosy*, 227–228; zob. też Mickiewicz: *Listy*, 312.

[566] Chodzi tutaj zapewne o wspomniany już wcześniej „rejestr" filaretów, który komisja śledcza przedkładała kolejnym przesłuchiwanym.

należącego do towarzystwa i na liście filaretów pomieściłem". Oświadczenia przyjęli: Ławrynowicz i Szłykow[567]. (LPAH, zesp. 567, inw.2, vol. 1317 – cz. 24, *Akta śledcze Jeżowskiego Józefa*. K. 5–7)[568].

„Żaden z filaretów nie podtrzymywał twierdzenia o członkostwie Jeżowskiego, którego też raport końcowy Nowosilcowa nie liczy w poczet filaretów. Ratowało zresztą Jeżowskiego to także, że wśrod filaretów był faktycznie Józef Jeżowski, imiennik prezydenta." (*Kronika*, 457).

B. Wilno. Odpowiedź Szymona Malewskiego na pytania komisji śledczej w sprawie seksternu Łozińskiego.

„Odpowiedź b. rektora S. Malewskiego na zapytanie komisji z d. 31 stycznia [/12 lutego] 1824.

[Komisja śledcza]: Z dzieła (aktów), przez komitet od JOKs. Czartoryskiego, kuratora Wil[eńskiego] Uniw[ersytetu], do wyśledzenia Tow. Promienistych wyznaczony w r. 1822 wyprowadzonego, okazuje się, że JWPan od których uczniów Wil[eńskiego] Uniw[ersytetu] a mianowicie Zana oraz Łozińskiego zabierałeś papiery i oddałeś do rzeczonego komitetu, a zatem stosownie do uwag przez JW Senatora i Kawalera Nowosilcowa w tem dziele uczynionych, raczysz WPan pojaśnić następującą okoliczność.

Między zebranymi przez JWPana papierami ucznia Łozińskiego okazał się sekstern czyli tetradka narubrykowana z intytulacjami czyli zagłówkami nad każdą rubryką; a zatem raczysz najdokładniej objaśnić: W jakiej postaci był ten sekstern przy zabieraniu i oddaniu do komitetu śledztwiennego? Czy wszystkie karty i nagłówki w rubrykach były całe i w niczym nie nadwyrężone i czy nie postrzegano wówczas w tym seksterniku czyli tetradce czegobądź zasługującego na uwagę? Czy też tetradka oddana była przez JWPana do komitetu i komu mianowicie przy komunikacji z dokładnym opisaniem każdego aneksu, lub też wręczona komu bez żadnego pisma. [...]

Odpowiedź. Zbierając papiery uczniów uniwersytetu: Zana, Mickiewicza i Łozińskiego dla złożenia ich w komitecie wyznaczonym przez JOKs. Kuratora Czartoryskiego, a złożonego z profesorów Bojanusa, ks. Kłągiewicza i Łobojki, wszystkie papiery, jakie mogłem w ich mieszkaniu znaleźć, starałem się pilnie pozbierać, sam zaś ich nie przeglądając bynajmniej, każdego papiery osobno

[567] Kolejny raz przed komisją śledczą Józef Jeżowski starszy stanie **4/16 II**.

[568] Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 188. Tytuł z uzupełnieniem w nawiasie kwadratowym na podstawie danych z listy Pigonia z moim rozpisaniem imion.

związane, z przydaną kartką czyje są, zaniosłem do komitetu i oddałem prof. Bajanusowi; później mając też papiery podobnie związane, mnie odesłane dla oddania komu należy, przyzwałem każdego z osobna z wyż[ej] pomienionych uczniów, papiery im tak związane, nie przeglądając bynajmniej, oddałem i przeto seksterna czyli tetradki narubrykowanej z instrukcjami czyli zagłówkami nad każdą rubryką w papierach Łozińskiego nie widziałem. (Wasilewski: *Promieniści*, 192–193).

KONIEC STYCZNIA S.S. - POCZĄTEK LUTEGO S.S.

WILNO. Ignacy Domeyko opuszcza więzienie za poręczeniem stryja Ignacego. (Z. Wójcik: *Ignacy Domeyko. Litwa. Francja. Chile.* Warszawa 1995, s. 112).

Faza druga:

1/13 lutego
- 12/24 maja 1824

UJAWNIENIE FILOMATÓW

1/13 LUTEGO, piątek.

WARSZAWA. Franciszek Malewski zeznaje przed wielkim księciem Konstantym.

Z tajnego pisma nr 20 wielkiego księcia Konstantego do Nowosilcowa (z **2/14 II**) wynika, iż wieczorem Franciszek Malewski dotarł do Warszawy[1] i został doprowadzony do cesarzewicza. Przyznał się, iż należał do Towarzystwa Filaretów. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 3–4).

Z dziennika Malewskiego: „W piątek 13 lutego o godzinie 6 wieczorem wjechałem do Warszawy. Zaprowadzono mnie do generała Lewickiego kancelarii, stamtąd miałem iść do kancelarii wielkiego księcia w pałacu Brűhlowskim, kiedy mię na ulicy dopędził jakiś oficer kozacki, zapytał o nazwisko i powiedział, że właśnie miał jechać mnie szukać do Mławy, aby niepotrzebną podróż wzdłuż granicy przerwać. Z nim poszedłem do Brűhlowskiego pałacu, gdzie na dole, w ogromnej kancelarii, znaleźliśmy generała Krywcowa. Ten mię przywitał po francusku, mówiąc, że umiem bardzo dobrze. Zapytałem, skąd wie o tym. – «A ja mam listy, które W. Pan pisałeś do ojca i do p. Twardowskiego». – Wsiadłem potem z oficerem kozackim do dorożki, pojechaliśmy do Belwederu. Generał Kuruta spał. Oficer go obudził. Czekaliśmy aż się ubrał, zawołani potem i przyjęci przez niego przy toalecie, piliśmy u niego herbatę. Wypytywał mię o podróż po granicy i o więzieniu. Czekaliśmy tam długo: przyszedł [!] Kuruta, a wkrótce wrócił z wielkim księciem.

[1] **23 I/4 II** Malewski został przejęty przez straż graniczną w Słupcach – na granicy Królestwa Polskiego z Prusami.

– A cóż, dlaczego tak późno?
– Nie moja to wina.
– A czyja?
– Tego nie wiem.
– Udawałeś chorobę. Nie wyglądasz na chorego. Znalazłeś osła doktora.
– Radca Heim także mnie odwiedził.
– Poświadczył, żeś zdrów.
– Mogę tylko powiedzieć, żem był chory i uwięziony.
– Od jakiej daty?
– Od 20 grudnia.
– Czy ze strony rządu pruskiego byłeś poddany jakiejś indagacji?
– Żadnej. Nie powiedziano mi jednego słowa. Więzienie było zbyt surowe.
– Jeżeli tak, to bądź spokojny. Widzę, że nie twoja, ale nasza wina. Uprzedzam cię, że jesteś skompromitowany jako wiceprezes pewnego towarzystwa. Czy piastowałeś ten urząd?
– Tak, Wasza Książęca Mość.
– Powiedz mi, jak się nazywało wasze Towarzystwo? Czy nie Filaretów?
– Tak, Wasza Książęca Mość.
– Pan Nowosilcow jest w Wilnie, śledztwo ukończone. Badam cię ostatniego. Cóż to za Towarzystwo Filaretów? Skąd wynikło?
– Z Towarzystwa Filomatów.
– Cóż to za jedni?
– Przyjaciele nauki.
– Nie. Filareci pochodzą z Towarzystwa Promienistych.
– Tak, Wasza Książęca Mość.
– Czym byli filareci?
– Jak nazwa ich to wskazuje – przyjaciółmi cnoty.
– Umiem dosyć po grecku, aby to zrozumieć, ale cel ich był polityczny.
– Nie, Wasza Książęca Mość.
– Cel był polityczny, to wiem. Wymień mi kilku członków.
– Zan.
– Czym był Zan? Waszym prezesem?
– Tak jest.
– Czy Łoziński nie jest wysoki i barczysty?
– Nie, Wasza Książęca Mość.
– Czy nie jest synem tego Łozińskiego, który się odznaczył w rewolucji polskiej?
– Nie, Wasza Książęca Mość.
– Czy Giedrojć nie jest synem generała, który służył w gwardii?
– Nie. Jest na to za stary.
– Wiem to, ale ma młodszego brata u pijarów. Szczerze wyznaj wszystko i bądź spokojny.

– Do Kuruty: Dasz mu mieszkanie u siebie. Niech odpocznie i napisze jutro wszystko co wie. [Do Malewskiego:] Będziesz miał papier i atrament. Napisz wszystko.

– Czy mogę błagać o pozwolenie pisania do mojego ojca?

– Tak, napisz jutro do niego. Listy, któreś napisał do ojca i do Twardowskiego, są u mnie...

[...] Z Belwederu o dwunastej w nocy [1/] 13-go [lutego] zawiózł mnie oficer kozacki Roduchin do Brühlowskiego pałacu, gdzie na górze w entresoli[2] mam kwaterę. Pokój mały, w nim dwóch kozaków, drugi pokój większy, czysty, trochę ciemny dla małych okien i niskiego stolowania. Jest mi tu nieporównanie lepiej, niż w pruskim więzieniu". (Malewski: *Dziennik*, 330–332)[3].

OK. 1/13 LUTEGO.

WARSZAWA? Franciszek Malewski szkicuje list do wielkiego księcia Konstantego.

„Cały mój los zależy od tej drobnej chwili, którą J[ego] C[esarska] W[ysokość] raczy poświęcić na lekturę tych suplikacji.

Od dwóch lat odbywałem studia w Berlinie, starając się, aby w najgodniejszy sposób wejść na służbę mojego rządu. Opuściłem go w 1823, aby udać się do Getyngi, ale ponieważ dowiedziałem, się że JCW zakazał przebywania w tym mieście, natychmiast wróciłem do Berlina. Świadectwa moich profesorów, moje papiery, moje prace będą świadczyć wymownie o moim zachowaniu i mam nadzieję, że nie dowiedzie się mi nic, co mogłoby ściągnąć na mnie najmniejszy zarzut.

Pośród tych zajęć zostałem zaskoczony przez rozkaz policji berlińskiej. Zamknięto mnie chorego w więzieniu, przejęto moje dokumenty, nie przedstawiono mi żadnego motywu, który mógłby spowodować podjęcie takich środków. Zatrzymanie było tak surowe, że zabroniono mi nawet opieki lekarskiej. Po dwóch tygodniach powiedziano mi, że powinienem udać się do Słupiec. Zdjęty silnym atakiem gorączki, potrzebowałem krótkiej zwłoki. Dano mi ją, lecz pozostawiono mnie w stanie niepewności. Pod koniec stycznia 1824 dopiero mi powiedziano, że JCW zarządził mój powrót. Udałem się pierwszego lutego do Słupiec. Doświadczyłem ciężko tę podróż i być może przybywam zbyt późno, aby być posłusznym rozkazom JCW. Wszędzie patrzono na mnie jak na niemieckiego studenta, dawno temu skończyłem studia na Uniwersytecie Wileńskim ponieważ wybrałem prawo rzymskie jako przedmiot moich studiów w Berlinie, ponieważ chciałem poświęcić się nauczaniu publicznemu, udałem się do Berlina, aby doskonalić się w jeszcze jednym przedmiocie. Uniwersytet Cesarski w Wilnie uczynił mi zaszczyt wezwania mnie na swoją służbę". (MLAM, sygn. 57, *Listy Franciszka Malewskiego*. K. 30).

---

[2] Z francuskiego – entresol – półpiętrze, mezanin.

[3] Przebieg spotkania z cesarzewiczem F. Malewski opisał również w liście do ojca z 2/14 II.

Datę wskazuje treść listu. Malewski pisze, iż przybywa na rozkaz wielkiego księcia Konstantego. Przed cesarzewiczem po raz pierwszy stanął właśnie **1/13 II** i zapewne na tę okazję szkicował niniejsze pismo. Nie wiadomo, czy powstał czystopis i czy został doręczony cesarzewiczowi[4].

2/14 LUTEGO, sobota.

A. WARSZAWA. Rozkaz nr 20 wielkiego księcia Konstantego do Nowosilcowa w sprawie Franciszka Malewskiego.

Cesarzewicz donosi Nowosilcowowi o przybyciu Franciszka Malewskiego z Berlina do Warszawy **1/13 II**[5]. Konstanty informuje senatora, że tegoż dnia Malewski przyznał się przed nim do przynależności do Towarzystwa Filaretów, podał nazwiska jego członków. Konstanty rozkazał zbadanie papierów dostarczonych z Malewskim oraz polecił mu spisanie swoich zeznań. Wielki książę prosi Nowosilcowa o przesłanie do Warszawy tych zeznań zgromadzonych przez wileńską komisję śledczą, które dotyczą Malewskiego, a także dowodów jego filareckiej działalności. Na ich podstawie cesarzewicz chce sobie wyrobić opinię o szczerości zeznań składanych przez Franciszka Malewskiego[6]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego.* K. 3–4. Odpis oryginału)[7].

B. WARSZAWA. Franciszek Malewski zeznaje na piśmie.

Franciszek Malewski – w obecności Kuruty, Hintza i Lubowidzkiego – pisze pierwsze zeznanie, które nazywa „spowiedzią"[8]. (Malewski: *Dziennik*, 332).

C. WARSZAWA. List Franciszka Malewskiego do ojca.

„Najdroższy Ojcze! Pierwszą chwilę odzyskanej spokojności po dwumiesięcznych cierpieniach, poświęcam na przeproszenie kochanych rodziców za tyle sprawionych Im goryczy. [...] Lecz nieszczęście moje miało inną jeszcze dobrą stronę, zbliżyło mię do Tronu, dało mi poznać i uwielbiać Osoby, którym bym nigdy może nie był znajomy. Dziś patrzę na całą przeszłość jak na sen ciężki, bo rzeczywiście jak we śnie nieraz się zdarza z lochów przechodzić w pałace, jak w «Tysiącach nocy» nieraz głodni i zziębli znajdowali zastawione stoły i miękką pościel, tak ja po pruskim więzieniu, po noclegach wśród Kozaków, obudziłem się dziś w pałacu Brühlowskim, a wczoraj byłem kilka godzin w Belwederze. Pozwolenie pisania do Ojca, winienem teraz Wielkiemu Księciu". Następnie Malewski relacjonuje swoją rozmowę z wielkim księciem.

---

[4] Por. komentarz do listu Malewskiego z ***29 XII 1823/10 I 1824**.

[5] Konstanty streścił też przebieg drogi Malewskiego do stolicy Królestwa Polskiego – zob. **20 I/1 II**, **23 I/4 II**. Powołał się także na pismo nr 112, które **30 XI/12 XII 1823** skierował do Nowosilcowa, informując o poleceniu hrabiemu Alopeusowi aresztowania przebywającego w Berlinie Malewskiego.

[6] Konstanty dołączył do tej przesyłki przekazane mu przez tajnego radcę Alopeusa dwa listy F. Malewskiego do rektora Twardowskiego i do jego ojca (zob. **10/22 I**). Wielki książę pozostawia Nowosilcowowi decyzję o wreczeniu listów ich adresatom.

[7] Pismo Konstantego dotrze do Wilna **6/18 II**.

[8] Spisywanie tego zeznania zakończy **5/17 II**.

„Dziś piszę już moje *confessions* i zapewne położę koniec tej nieszczęsnej sprawie, bo wszystko wyznam, co jest do wyznania, i co tylko po trzyletnim zapomnieniu zdołam przypomnieć. Papiery moje opieczętowane przyszły za mną. Wielki książę kazał je przy mnie przejrzeć. Nie wiem, kiedy będę mógł wrócić do Wilna, lecz za powrotem będę miał dużo opowiadać. Nic ciekawszego nad moją podróż; [8/] 20 grudnia 1823 r. wzięty byłem do więzienia w Berlinie. [20 stycznia/] 1 lutego br. wyjechałem stamtąd pocztą. [23 stycznia/] 4 lutego byłem w Słupcach, a stamtąd przez najęcie furmana wyratowałem się od pieszej wędrówki do Warszawy. Właśnie wówczas, kiedy oficer kozacki miał z rozkazu wielkiego księcia jechać mnie szukać na drodze i przerwać niepotrzebną podróż po granicy. Piszę ten list w dzień imienin Maryni; posyłam jej mój portret, ale ostrzegam, że malarz przydał rumieńca. Z pigułkami sławnego Heyma z Berlina, który mnie przy końcu więzienia nawiedzał, mam się teraz daleko lepiej, chociaż mi jeszcze romatyzm dokucza. Może mi pozwolą kąpać się, to mnie uzdrowi. Zosia mi wybaczy, że nic dla niej nie posyłam. Mama może zapomnieć o moich cierpieniach, a Najdroższego Papę proszę raz jeszcze o łaskawe przebaczenie". (*Proces Filaretów*, 115–117).

D. WILNO. Odezwa nr 80 komisji śledczej do rektora uniwersytetu.

„Komisja uprasza o przysłanie kopii zalecenia ks. Czartoryskiego, danego w 1821 r. rektorowi Malewskiemu, aby uczniowie nie zakładali tajnych towarzystw"[9]. (Wasilewski: *Promieniści*, 196).

E. WILNO. Antoni Kamiński składa wyjaśnienia w sprawie swego listu z więzienia do Augusta Bécu.

Komisja śledcza pokazała mu list dostarczony jej przez doktora Bécu. Kamiński wyjaśnia: „Papieru ćwiartkę znalazłem w stoliku w celi, w której dopiero mieszkam; również w tym stoliku był kałamarz i pióro. Nie było to wszystko mi potrzebne, dopóki jeszcze jakikolwiek miałem zapas do utrzymania się; którego gdy na koniec nie stało, próbowałem napisać list niniejszy do W[ielmożnego] Bécu, którego znam z tej przyczyny, iż kuzyna jego, Aleksandra Pilara, byłem przed laty kilku dozorcą; a włożywszy ten list w książkę, posłałem ją chłopcowi memu, Ludwikowi Romanowskiemu, przez drzwi, który po zmianie unteroficera przyszedł dla pokazania nowemu mieszkania mojego. Temuż chłopcu przez szybę w oknie kazałem wyszukać okazji i odesłać do Mickun...". (Pigoń: *Głosy*, 224).

3/15 LUTEGO, niedziela.

A. WILNO. Pytanie komisji śledczej zadane prof. Łobojce w sprawie uszkodzonego seksternu.

„Porównywając pierwsze odpowiedzi pańskie z następnymi, a te ostatnie z odpowiedziami prof. ks. Kłągiewicza, nie można nie zauważyć, że ani jedna z nich nie zgadza się z drugą. W pierwszych

---

[9] Chodzi o tajne zalecenie księcia kuratora nr 195 z 3/15 XI 1821 (zob. *Proces Filaretów*, 58–59).

odpowiedziach odpowiedział Pan, że czy kajet znaleziony u Łozińskiego był cały, czy też naddarty i w jakim mianowicie stanie został przedstawiony komisji, której Pan był członkiem, tego Pan nie pamięta, zarówno jak i tego, czy wszystkie nagłówki były nad rubrykami, czy nie. Kiedy zaś rzeczony kajet został Panu pokazany, w końcu odpowiedzi dopisał Pan, że jest on w zupełnie innym stanie, niż go Pan pamiętał; a co się tyczy nagłówków, Panu się wydaje, że te były oderwane w takiej zupełnie formie, jak teraz; a w drugiej odpowiedzi na pierwsze pytanie mówi Pan już twierdząco, że kajet dostał się do komitetu istotnie z oderwaną kartką. Przeciwnie, ks. Kłągiewicz, inny członek komitetu, w pierwszej odpowiedzi, kiedy kajet nie był mu jeszcze pokazanym, oświadczył, że co się tyczy nagłówków, to pamięta, że one istniały w tym kajecie, lecz czy były w którym miejscu naddarte, tego nie pamięta; gdy mu zaś przedstawiono kajet, dopisał, że chociaż dobrze wszystkiego nie pamięta, jednak zdaje mu się, że nie było wydartego kawałka i to zeznanie potwierdził i w drugiej swej odpowiedzi na pierwsze pytanie z tym tylko omówieniem, że myśląc o tym kilka dni, nic pewnego przypomnieć sobie nie mógł.

[...] Nie można nie uczynić co do Panów tego wniosku, że odpowiedzi nie były dane z taką szczerością, jakiej komisja oczekiwała.

Pan, jako prof. rosyjskiej literatury w Uniwersytecie Wileńskim, nie może nie znać siły wyrażeń w języku rosyjskim i tłumaczyć się tym, że nie to powiedział, co chciał. [...] Gdyby ten kajet został oddany do komitetu rzeczywiście w tym stanie, w jakim się teraz znajduje, co Pan później zaczął twierdzić, to nie można temu wierzyć, żeby Pan, mówiąc o takim kajecie, w którym z pierwszego arkusza przeszło dwie trzecie oddarto, twierdził, iż nie pamięta, czy kajet był cały, czy naddarty, ponieważ naddarty i oddarty przedstawiają dwa różne pojęcia, których człowiek, znający język rosyjski, nie może zmieszać; nie można również wierzyć temu, co Pan w odpowiedzi swej powiedział, że Pan nie pamięta, w jakim stanie był kajet, jeżeli Pan rzeczywiście widział, że w nim z pierwszego arkusza był oderwany duży kawałek i, jak widać, umyślnie w celu zniszczenia pytań, zawierających się w nagłówkach, albowiem można było zapomnieć, czy kajet w jakimś miejscu był naddarty, czy nie i czy były nagłówki nad każdą rubryką, jak to Pan odpowiedział na pierwsze pytanie, lecz prowadząc śledztwo pod każdym pozorem nie można zapomnieć tego, co z istoty swej powinno było wywołać bardzo silne podejrzenie

i wymagało najstaranniejszych badań. Następnie jak wyżej, dopisał Pan do pierwszej odpowiedzi, że się on znajduje w innym stanie, niż Pan sobie przypominał, a potem, jakby spostrzegłszy się, podał Pan: «co się tyczy nagłówków, zdaje się, że one były oddarte i zupełnie w tej formie, jak teraz».

Gdyby Pan choć na chwilę zastanowił się był i pomyślał przedtem, zanim dopisał punkt ostatni do swego przypisu, to naturalnie sam by się Pan przekonał, że nic nie mogło rzucić większego podejrzenia na Pańską szczerość, jak to, co Pan dodał". Dalej komisja dowodzi, „[...] że kajet był przedstawiony nie w takim stanie, w jakim znajduje się teraz i że jeden punkt Pańskiego przypisu całkowicie przeczy drugiemu.

Dodawszy do tej sprzeczności we własnych Pańskich słowach podejrzenie, które rzucają na Pańską szczerość zeznania ks. Kłągiewicza, na pewno można twierdzić, że Pan w odpowiedziach swoich nie tylko nie miał zamiaru wykryć prawdy, lecz starał się wszelkimi sposobami ją zaciemnić.

Ks. Kłągiewicz, jeszcze nie widząc tego kajetu, o którym tu mowa, zaraz na pierwsze pytanie zeznał, że on to tylko pamięta, że nagłówki, zawierające pytania, znajdowały się w kajecie - to są własne jego słowa, które znaczą, że ten przedstawiony komisji kajet rzeczywiście miał nagłówki, czyli innymi słowami, że nagłówki w tym kajecie nie były zniszczone. Dalej zeznaje, że nie pamięta, czy były te nagłówki w jakimkolwiek miejscu naddarte. [...]

Komisja śledcza, mając przed sobą tak wielkie sprzeczności, ma sobie za obowiązek znowu zwrócić się do Panów i żądać, żebyście Panowie pamiętali wszystkie wyżej przytoczone okoliczności, rzucające podejrzenie na szczerość Waszych zeznań, lub też - żebyście wykryli prawdę (jeżeliście Panowie dotąd nie przywiązując do tego wagi z jakichkolwiek specjalnych powodów nie uważali za potrzebne dać w sprawie czystych wyjaśnień)". Podpisali: Szłykow i Ławrynowicz. (Wasilewski: *Promieniści*, 193-195).

B. WILNO. Odezwa nr 121 rektora Twardowskiego do komisji śledczej.

„Rektor odpowiada, że w aktach uniwersytetu nie można odnaleźć owego sekretnego zalecenia, danego przez księcia Czartoryskiego w 1821 r. b[yłemu] rektorowi Malewskiemu i że jednocześnie pisze o tym do [Szymona] Malewskiego, który mu jeszcze wszystkich papierów nie złożył, aby ten akt niezwłocznie mu był dostarczony"[10]. (Wasilewski: *Promieniści*, 196).

[10] O otrzymaniu zalecenia Twardowski napisze do komisji śledczej **8/20 III**.

4/16 LUTEGO, poniedziałek.

A. WILNO. Koniec trwającego od 10/22 I śledztwa dotyczącego uszkodzonego seksternu Łozińskiego. (Łobojko, 32–33; *Kronika*, 455).

B. WILNO. Zeznanie prof. Łobojki w sprawie seksternu Łozińskiego.

„3[/15] lutego 1824 r. senator rozkazał wezwać mnie do komisji i polecił, abym pisemnie wyjaśnił te sprzeczności, które on znalazł w moich odpowiedziach przy porównaniu ich z odpowiedziami Kłągiewicza [...][11].

Odpowiedź [Łobojki]: Zaświadczam i utrzymuję, że na wszystkie pytania dane mi przez komisję ustnie i pisemnie, odpowiadałem z całą szczerością, jakiej wymaga wiara, honor, dobre wychowanie, do czego zobowiązują prawa, przysięga, imię Rosjanina i człowieka uczciwego i tytuł publicznego profesora.

Na dowód powyższego mam zaszczyt donieść komisji, że odpowiedzi moje, które komisja jako zarzut mi stawia, następowały w takim porządku i jasności, na jaki pozwala natura i charakter pamięci ludzkiej, kiedy ona z całym naprężeniem stara się wydobyć przedmiot z niepamięci. Po przedstawieniu JKs. Mości P. Kuratorowi w maju 1822 śledztwa o promienistych, przez nas dokonanego, z tym zastrzeżeniem umieszczonym w raporcie, że jeżeli JKs. Mości okaże się ono niedostatecznym, może zalecić nam kontynuację, nie otrzymując żadnego rozporządzenia, uważaliśmy całą tę sprawę za ukończoną i dlatego wszystkie te okoliczności zacierały się u nas w pamięci. Gdy zaś wskutek zalecenia Jego Ekscelencji, Rzeczywistego Radcy Tajnego, Senatora i Kawalera Nowosilcowa, komisja śledcza odezwą swą, na imię prof. Bojanusa wystosowaną, zażądała od nas wyjaśnień w sprawie seksternu Łozińskiego, naówczas działając wspólnie i przypominając jeden drugiemu nasze posiedzenia, cośmy zapamiętali, o tym i pisaliśmy; lecz na pytanie czy ten sekstern był cały lub naderwany, odpowiedzieliśmy jednogłośnie, że nie pamiętamy. Wówczas to prof. Bojanus nie mógł sobie nawet przypomnieć i o literze G, którą sam dla zregestrowania papierów napisał w niezwykłym miejscu, bo w rogu seksternu, pod tytułami, zamiast napisać ją na pierwszej stronicy, służącej za okładkę, rozumie się, gdyby ona istniała i była całą.

Wezwany w dniu 13[/25] stycznia wprost do Jego Ekscelencji, gdy mi w komisji dano ustne zapytania, byłem przekonany o czystości mego sumienia, zarówno jak i o tym, że komisja niczego więcej nie poszukuje, jak czystej prawdy i szczerości, i zacząłem pisać swą odpowiedź od razu na czysto. Wówczas to panowie członkowie komisji zadawali mnie ustnie uboczne pytania, na które również odpowiadałem ustnie, przyłączając je do tych, na które odpowiadałem na piśmie, jeżeli komisja uznała to za potrzebne.

Co się tyczy oderwanego kawałka z kajetu, odpowiadając na piśmie napisałem, że nic nie pamiętam. Kiedy zaś podczas ciągle trwającej rozmowy z członkami komisji w tym przedmiocie pamięć moja przy usilnej pracy zaczęła wydobywać

---

[11] Dalej Łobojko szczegółowo przytacza treść owego pisma z 3/15 II.

i odświeżać wrażenia, wówczas to rzuciła niewielkie światło, za którym idąc, powiedziałem głośno, «jak mnie gniewa ta pamięć – teraz mnie się zdaje, że to było oderwane». P. Prokurator i Kawaler Botwinko pochwycił to słowo, i nie przydając swym słowom znaczenia, dobrodusznie mnie zapytał: «Jakże to było oderwane?» – a po tych słowach wziął jakiś arkuszowy sekstern leżący na stole, i wskazując nań, rzekł: «Mnie się zdaje, że to było w taki sposób oderwane»; pokazywał przy tym ręką na wierzchnim arkuszu, że on był oderwany na obie strony od brzegu, z góry ku dołowi, i trzymał sekstern w ręku w takim położeniu, jak się pisze. Nagle bez żadnego przygotowania panowie członkowie komisji pokazali mi sekstern Łozińskiego, który kosztował moją pamięć tyle wysiłku. Pan Prokurator nie dawszy mi możliwości zorientowania się, rzekł: «Napisz Pan, co obecnie po pokazaniu seksternu, myślisz?». Ja pod wpływem świeżej rozmowy, i będąc zajęty wrażeniem, że wszelkie starania, aby wywołać z niepamięci zapomniany przedmiot, nie doprowadziły mnie do tego, by go sobie uprzytomnić tak, jak go teraz widzę własnymi oczami, napisałem. Rozpatrzywszy się w seksternie Łozińskiego zobaczyłem, że części oderwane są w innym miejscu, jak obecnie. Dopisałem to, zdaje się, dlatego, że miałem tylko co świeży dowód, jak niepewną jest pamięć, kiedy nie ma czasu na dojrzenie wrażeń wywołanych przez przedmiot, który uległ niepamięci, zwłaszcza, że musiałem, równocześnie z tą odpowiedzią na piśmie, przedstawić się Jego Ekscelencji. Jego Ekscelencja przeczytawszy moje odpowiedzi, raczył robić mi uwagi. Wskutek tych ostatnich, po powrocie do domu, robiłem przeróżne doświadczenia ze swoją pamięcią i przyszedłem do przekonania, że kawałek był oderwany i że w takim stanie sekstern dostał się do naszego komitetu w kwietniu 1822 r., w jakim mnie obecnie pokazano go w komisji. We dwa dni później wezwany zostałem nagle do komisji, gdzie dawano mi liczne zapytania na piśmie; nie pamiętam, ile ich było i w jakim porządku następowały one.

Pierwsze z danych mi zapytań było: «Czy poświadczasz Pan, że sekstern przedstawiony był w komitecie z oderwanym kawałkiem?». Odpowiedziałem bez wahania – «Poświadczam».

Gdyby komisja przy wyłożeniu owych okoliczności zechciała zwrócić swą uwagę na to, w jaki sposób działa ludzka pamięć, przy naprężonych i powtarzających się usiłowaniach, aby odnowić dawno zapomniane przedmioty, jak ona się przebija przez wątpliwości i fałszywe wyobrażenia, póki nie oddzieli się ich od postronnych, jak te wrażenia od czasu do czasu wzrastają i dojrzewają, a równocześnie z tym i pamięć oświeca zapomniany przedmiot – naówczas przekonałaby się niewątpliwie o mojej szczerości i o prawdziwości tego, że wspomniany Łozińskiego sekstern przedłożono komitetowi z oderwanym kawałkiem i w takim stanie, w jakim znajduje się obecnie w komisji śledczej". (*Proces Filaretów*, 122–125).

C. WILNO. Po raz trzeci składa zeznania Józef Jeżowski (starszy).

„Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Józefowi Jeżowskiemu dane".

Tym razem komisja śledcza prezentuje Jeżowskiemu trzy utwory wierszowane, które znaleziono między jego papierami i domaga się aby z powodu wyrażeń w nich nieprzyzwoitych względem Rosji objaśnił, czy sam odę i nagrobek napisał lub też u kogo mianowicie, na co przepisał i kto onych jest autorem. Oraz czy podobne wiersze rozmyślnie nie były przez kogo rozrzucone dla wcielenia nienawiści przeciw teraźniejszemu rządowi?"[12].

Józef Jeżowski odpowiada, iż te utwory nie należą do niego i nigdy ich nie widział. Dalej tłumaczy, jak mogły się znaleźć między jego papierami: „Papiery moje zabierane były z cudzego mieszkania, to jest u JP Jana Czeczota, u którego ostatecznie mieszkałem. Przy zabieraniu odróżniałem moje papiery od papierów należących do Czeczota, lecz p. oficer policyjny Zubowski zmieszał je razem i pod moim nazwiskiem komisji przedstawił. Ponieważ więc pisma prezentowane mi zgoła nie należą do mnie, nie mogę na podane mi pytania, tyczące się tych wierszy, pod żadnym względem odpowiedzieć"[13]. Podpisali: Jeżowski, Ławrynowicz i Szłykow. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317 – cz. 24, *Akta śledcze Jeżowskiego Józefa*. K. 8)[14].

*4/16 ... 17/29 LUTEGO.

WILNO. Więzienie opuszcza Józef Jeżowski (starszy).
Z listu rektora do księcia kuratora z **17/29 II** wynika, iż „bez wszelkiej poręki" zwolniono z aresztu „kandydata filozofii Józefa Jeżowskiego, wydawcę ód Horacjusza". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 409–411).

5/17 LUTEGO, **wtorek.**

A. WILNO. Raport nr 180 Nowosilcowa do w. ks. Konstantego o zajściach w Kiejdanach[15]. (Mościcki: *Wilno*, 111).

B. WARSZAWA. Franciszek Malewski zakończył pisanie pierwszego zeznania[16].

[12] Do akt śledczych Jeżowskiego dołączono (k. 10–12) odpisy wierszy bez nazwisk ich autorów. Ich listę wraz z autorami podaje Stanisław Pigoń (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 188): J. U. Niemcewicza: *Duma na śmierć Książęcia Józefa Poniatowskiego*; *Nagrobek dla Sawy, konfederata Barskiego*; A. Goreckiego: śpiew historyczny *Zdobycie przez wojsko polskie w Hiszpanii wąwozu pod Samosierą*; F. Karpińskiego: *Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Jagiellończyka*; L. Osińskiego: *Wiersz na powrót zwycięskiego wojska do stolicy.*

[13] Jan Czeczot będzie odpowiadał **9/21** II na pytanie komisji w sprawie tych wierszy.

[14] Być może już następnego dnia, a najpóźniej **17/29 II** (tego dnia Twardowski pisał do Czartoryskiego o jego zwolnieniu) Jeżowski opuści więzienie. Kolejny raz będzie zeznawał **19 IV/1 V**.

[15] Zob. zapis pod datą **29 I/10 II – 5/17 II.**

[16] Rozmowa F. Malewskiego z wielkim księciem z **1/13 II** nie była formalnym zeznaniem, dlatego też niniejsze pisemne wyjaśnienia uznane zostały za jego pierwsze zeznanie.

Z więziennych zapisków Malewskiego: „[5/]17 lutego. Jest mi tu [w pałacu Brühlowskim] nieporównanie lepiej, niż w pruskim więzieniu. [...] Zasiadłem do pisania moich spowiedzi[17] i dziś je skończyłem. Jeszcze mi nie zwrócono moich papierów...". (Malewski: *Dziennik*, 332).

Zeznanie Franciszka Malewskiego pisane w Warszawie w dniach 2/14 II – 5/17 II 1824[18].

„Trudno mi nakreślić historię towarzystwa, którego byłem członkiem. Czas zatarł wiele śladów w mej pamięci, dojrzalszy wiek i jaśniejszy osąd sprawiły, że zapomniałem o marzeniach młodości. Powiem tymczasem wszystko to, co zapamiętałem i mam nadzieję, że braki w mojej opowieści nie zostaną poczytane za godny potępienia opór. Napiszę w jakiś sposób moją biografię, ponieważ historia stowarzyszenia jest historią pewnego okresu mego życia, moich związków, moich studiów.

Było to, sądzę, w 1818 albo 1819[19], kiedy poznałem kilku moich kolegów na uniwersytecie w Wilnie. Mało czasu było potrzeba, aby zawiązała się między nami przyjaźń. Oni postanowili zaś pracować wspólnie nad dziełem swojego wykształcenia. Przyłączyłem się do nich i chcieliśmy kroczyć razem w poszukiwaniu prawdy, nauki. Ponieważ każdy z nas poświęcił się innej dziedzinie, narzuciliśmy sobie obowiązek relacjonowania naszych postępów, aby oświecić się wzajemnie radami i aby czuwać nad naszą postawą moralną. Każdy był zobowiązany do przeczytania jakiegoś napisanego fragmentu i do krytykowania prac swego kolegi.

Nazwa filomaci, przyjaciele nauki, miała określać nasz charakter. Zasłona tajemnicy, którą się otoczyliśmy, służyła tylko do obrony przed osobami, które chciałyby się do nas dołączyć, a nie mogłyby sprostać naszej przyjaźni, ani pójść spokojnie trudną drogą nauki. Takie stowarzyszenie, oparte na indywidualnych cechach, na więziach osobistych przyjaźni obywało się długo bez jakiejkolwiek organizacji. Powoli horyzont zaczął się rozszerzać i nieokreślona idea dobra naszej ojczyzny zaczęła nas popychać ku większym wyczynom. **Nieuniknione we wszystkich tajnych stowarzyszeniach odrodzenie** zaczęło kiełkować, lecz szczęśliwie to nowe przedsięwzięcie było równie niewinne jak i to, co robiliśmy poprzednio. Stan szkół publicznych wydał nam się daleki od doskonałości, do jakiej zobowiązywała szczodrość rządu. Wykłady na uniwersytecie, w dużej mierze nie odpowiadały swoim celom – sytuacja studentów była żałosna. Bez żadnej metody, bez żadnego planu – tracąc najdroższy czas – otrzymywaliśmy tytuły,

---

[17] Zob. 2/14 II.

[18] Franciszek Malewski spisał niniejsze zeznanie w j. francuskim. Zachowały się jego fragmenty (BUWil., zesp. 13, vol. 112). Komisja śledcza sporządziła jego przekład na j. rosyjski, który obejmuje całość wyjaśnień Malewskiego (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333). Niniejszy tekst zeznania składa się z przekładu na j. polski fragmentów w j. francuskim (dokonanego przez Mirosława Lobę) oraz z tłumaczenia reszty zeznania z j. rosyjskiego. W przypisach zaznaczam, z których tłumaczeń korzystam. Pierwszy fragment jest przekładem z j. francuskiego.

[19] W rzeczywistości miało to miejsce w roku 1817.

rozpoczynaliśmy karierę w aktywnym życiu, nie będąc do niego dobrze przygotowanym, bez solidnego wykształcenia. Chcieliśmy uleczyć te słabości, wypowiedzieliśmy wojnę przesądowi niemocy; zstąpiliśmy na arenę reformatorów z żarem młodych sportowców rozbudzonych snami wyobraźni. Zamiar nabrał charakteru **pedagogicznego**. Podjęliśmy się przetłumaczenia i napisania elementarnych książek. Podzieleni na dwie sekcje, jedni mieli zajmować się naukami ścisłymi, drudzy naukami moralnymi i literaturą. Wydarzenie to było nieuchronne. Wszystkie nasze myśli miały na celu studiowanie, nasze zajęcia miały charakter literacki i staliśmy się takimi pedagogami, że trudno nam było wybrać inną drogę niż kariera profesorska. I tak prawie wszyscy usiłowali otrzymać profesorską posadę, na nieszczęście wszyscy na próżno. Organizacja wzbogaciła się o nowe formy, był rząd, posiedzenie generalne szefów sekcji, sekretarzy. Brakowało tylko członków, gdyż kto nie brał udziału w naszych pracach od początku, ten nie był w stanie identyfikować się z nami, ponieważ praca wzmocniła naszą jedność. Nie mieliśmy jednak żadnego przewodnika, aby dojść do [żądanych] rezultatów i trzeba było długo błądzić. Idea dobra ojczyzny była zbyt płynna[20] i nie mieliśmy jasnego wyobrażenia, oprócz tego, co się tyczy nauki i w tej tylko dziedzinie nadążaliśmy. Wszystko inne było daremne. W ogóle cel nasz był zawsze nadzwyczaj odległy od celu innych studenckich stowarzyszeń, na przykład niemieckich. Jeśli zapał młodości wyprowadzał nas czasami z granic, nigdy nie miał żadnych następstw. Przeciwnie. Regułą naszą było zapobiegać zawiązywaniu towarzystw, mających różny od naszego cel i nadających sobie prawo ostatecznego definiowania wszystkiego. Chcieliśmy chronić współtowarzyszy naszych przed wpływem czasu, który przemieszał miejsca w szkołach z miejscami w sądach lub w Radzie Państwowej. Ale powtarzam, że wszystko to odnosiło się do kontaktów osobistych. Przemiany, które zaszły w tych ostatnich, trudności w znalezieniu osłony [materialnej?] zburzyły naszą budowlę. Trzeba było zacząć myśleć o środkach do utrzymania siebie, o sposobach do życia, a o nie było niełatwo. Rzeczywiście los nie był dla nas łaskawy i nie dawał nam ulg bez względu na świadectwa i dowody naszej gorliwości i uzdolnień. Przyjaciele moi nie mogli wyzwolić się od uciążliwości walki z ubóstwem. Liczba członków naszego towarzystwa zawsze była mała i myślę że nigdy nie przewyższała liczby 8–10 osób (Mickiewicz, Jeżowski, Łoziński, Zan, Piasecki, Czeczot, Pietraszkiewicz, Domeyko, Sobolewski), przyjaźń nas łącząca tworzyłaby to, co zostało z naszego towarzystwa, gdyby przypadek nie przedłużył naszego ostatniego tchnienia. Nowe towarzystwo pochłaniało nas i mieliśmy okazję skorzystania z naszych długotrwałych prac. Tutaj rozpoczyna się drugi tom tegoż samego utworu, ale znacznie obszerniejszy. Zdaje mi się, że w 1820 roku jeden z przyjaciół moich, a mianowicie Zan, zaczął uzasadniać teorię

[20] W tym miejscu urywa się sporządzony po francusku oryginał zeznania Malewskiego. Dalej korzystam z przekładu na rosyjski sporządzonego przez Ryszarda Połoma. W wersji oryginalnej zachował się jeszcze fragment końcowy.

świata fizycznego i moralnego, którą wyjaśnił działaniem istot promienistych (Promienistów) [!]. Ta gra umysłu była często przedmiotem naszych dyskusji, naszego zadowolenia. Nigdy nie mogłem sobie uświadomić jakim sposobem tak mała śnieżna kuleczka mogła przekształcić się w tak wielką śnieżną pryzmę, ale pewne jest, że początek tego był najmniejszy i najśmieszniejszy. Określona teoria znalazła swoich obrońców, swoich szerzycieli i wkrótce liczba promienistych zwiększyła się. Ponad 60 studentów pokłoniło się wspaniałemu wschodowi słońca w okolicy Wilna. Naczelnik Zan zwał się Archy [!]. Zalecone zostały moralne reguły postępowania. Wygłaszano wiersze, prozę, ale po dwóch lub trzech podobnych majowych przechadzkach rektor uniwersytetu dowiedział się i zakazał ich. Z zamknięciem uniwersytetu[21] gromada ta rozproszyła się, ale z rozpoczęciem wykładów [działalność] została podjęta na nowo i [pod] znamionami różnych barw, jak: czerwone, białe i inne pod jakim wcześniej istniała. W tym to czasie myśleli o formalnym zawiązaniu [towarzystwa]. Stworzono sekcje (związki) według nauk (7–8), wybrano przywódców (przewodnicy), sekretarzy (pisarze)[22]. Zan jako założyciel objawiony przewodniczącym, a ja zastępcą jego. Sądzę, że w dużym stopniu przyczyniałem się do pierwotnego zawiązania [towarzystwa]. Miano filaretów oznaczało nasze moralne dążenie. Cel polegał na zebraniu uczniów z uzdolnieniami, na wzbudzeniu między nimi przyjacielskich stosunków, na polepszeniu życia akademickiego, na ułatwieniu sukcesów w naukach poprzez wzajemną pomoc, ażeby po pewnym czasie każdy mógł pracować dla dobra ojczyzny. Powołane zostały posiedzenia, na których czytano utwory we wszelkiego rodzaju stylach. Drugie zajęcie stało się jeszcze bardziej korzystne; składały się na nie odczyty z różnych przedmiotów, które były wykładane przez wielu filaretów. W tych odczytach starano się wzorować na najlepszych metodach i przypominać początkową wiedzę. W taki sposób uczono arytmetyki, geometrii, encyklopedii, prawa, języków: łacińskiego, greckiego, niemieckiego i inne. Dawano również zasiłek pieniężny, na co, jak również na inne wydatki ustalona została opłata po pół złotego i po złotym na miesiąc. Odkupiono ponad sto egzemplarzy pospolitych książek pod tytułem *Pan Jan ze Świsłoczy*[23], aby rozdać je młodym chłopom pragnącym uczyć się czytać. Kupiono także wiele niemieckich utworów dla wprowadzenia ich do użycia w szkołach.

Jednakże w towarzystwie naszym znajdowały się nieprawomyślne wiersze; część członków zostawiła uniwersytet dla wstąpienia w życie towarzystwa. Zostali porwani na zawsze i mieli potrzebę wspierania, nie chcieli nigdy się odłączyć. W tym to być może ukazuje się nasza Słaba Strona [!]; Nie wiedzieliśmy nigdy co

[21] Precyzyjniej: po zakończeniu roku akademickiego.

[22] Trzy określenia w nawiasach podano w rękopisie w brzmieniu polskim.

[23] Jan Chodźko: *Pan Jan ze Świsłoczy, kramarz wędrujący*. Pierwsze wydanie – Wilno 1821' – ukazało się z notą: „Dziełko uznane przez Rząd Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu za pożyteczne dla szkół parafialnych".

robić z tymi członkami, korespondentami. Tutaj tok był niezgodny, dobro ojczyzny przedstawiało się nam pod różnymi postaciami i przyznaję, że nigdy go nie wyobrażaliśmy sobie. Najrozważniejsze zdawało się nam zajmowanie się statystyką. Pragnąc działać dla dobra ziemi trzeba było znać jej potrzeby i teraźniejszą jej sytuację. Na nieszczęście lepiej znaliśmy Amerykę niźli naszą ojczyznę, nawet nie zaczęliśmy jeszcze zbierać materiałów. Sięgaliśmy po utwory klasyczne i szkicowaliśmy instrukcję, która powinna była służyć jako podręcznik filaretom rozproszonym po prowincjach. Rada założona przy prezydencie zarządzała korespondencją i służyła do zachowania związku. Odbywały się czasem zabawy, w których wszyscy uczestniczyli, i na których odnowiły się obrzędy Towarzystwa Promienistych. Liczba członków sięgała 150 osób. Przypominam sobie nazwiska niektórych z nich. Oprócz wyżej wymienionych [byli to]: Malinowski, Jundziłł, Wiernikowski, Łukaszewski, Chodźko, Giedrojć, Przeciszewski, Śleżanowski, Sławiński, Morawski, Zaleski, Kozakiewicz, Jagiełło, Nowicki, Brodowicz i inni. Był okres znamienny gorliwością i zazdrością, ale powoli wszystko to zaczęło chwiać się. Potrzebne były zajęcia na miarę sił i dla podtrzymania samego tchnienia życia, ale wszystko zmierzało do naszego ochłonięcia. Takie było położenie tej sprawy w chwili, kiedy opuszczałem Wilno. Przyjaciele moi donosili mi o wszystkich nowościach, ale po upływie pewnego czasu nie miałem żadnych wiadomości o tym towarzystwie i myślałem że wszystko się skończyło.

Powiedziałem już wszystko, co zachowało się w mojej pamięci; jestem pewien, że nie zapomniałem niczego, oprócz rzeczy nieważnych. Zatrzymałem się tylko na skutkach, albowiem nie potrafię wskazać drogi do nich prowadzącej. Była ona zbyt zawiła, projekty podążały za projektami, potem różnice zdań. W naszym laboratorium miało być dużo dymu, zamierzano ustanowić stopnie, dodać obrzędy. Moim projektem było stworzenie Systemu Dogmatycznego lub reguły życia, ująć w nich obowiązki religii, cnoty, krótko mówiąc – rodzaj zbioru praw, zawierający w sobie zasady życia prywatnego i społecznego. Ten zbiór winien być zrobiony po części jawnie, ażeby oczekiwanie nań potęgowało gorliwość. Ale wszystko to zostało zbudowane na piasku. Mimo to, że budowaliśmy dla wieczności, że zakładaliśmy na siebie tytaniczną odzież, pozostaliśmy karłami i upadek, jaki zagrażał nam, był bardzo bliski. Żadnego innego skutku nie było oprócz wyżej przeze mnie przedstawionego.

Do tego załączyć powinienem jeszcze pewne ogólne wyjaśnienia:

1) We wszystkim, co zachodziło, nie było żadnego obcego wpływu.

2) Nie można oddzielić co jest właściwie osobiste od tego, co ma cechę działania dokonanego w ogóle lub w jakiś sposób z obowiązku (officielle)[24].

3) Postęp i życie [towarzystwa] podtrzymywane były małą ilością osób wymienionych powyżej. Nazywam siebie samego najaktywniejszym. Prace dały nam ten wpływ, a ścisły nasz związek służył do jego wzmocnienia.

---

[24] Zachowano nawias z francuskim wyrazem użytym zapewne przez Malewskiego, a pozostawionym tak przez rosyjskiego tłumacza.

4) Choć towarzystwo nasze było tajne, nie miało jednak niczego wspólnego z innymi tego rodzaju. Nie było żadnych znaków do wzajemnego rozpoznania, a jeśli być może istniały, to nigdzie nie były używane. Nie było przysięgi, ale uroczysta obietnica nie naruszania tajemnicy. Nie było żadnej wystawności dla olśniewania wzroku, ani obrzędów dla oślepienia umysłu[25]; wszystko było proste i skromne. W końcu poza celem wzmiankowanym wyżej nie znam żadnego innego. Twierdzę, że kwestie, które wzburzały Europę od pewnego czasu, nigdy nas nie zajmowały. Nie dlatego, że były nam całkiem obce, lecz że byliśmy dość rozsądni, by widzieć, że nasza młodość, nasza wiedza, nasz stan powinny trzymać nas z daleka od teatru polityki. Nigdy nie zamierzaliśmy wejść w konflikt z naszą władzą, ani wyzwolić się z naszych obowiązków. Krąg wyznaczony przez prawa wydawał nam się dość duży, aby móc spłacić dług wobec naszego kraju. Nie myśleliśmy nigdy o jego powiększeniu. Nasza teoria społeczna, jeśli ją mieliśmy, była całkowicie odmienna od tej, która spowodowała tyle strasznych katastrof. Wiem, że trudno uwierzyć w tę deklarację, przeczy jej tyle przykładów, niemniej jest ona prawdziwa. Być może będzie można [nam] przedstawić oderwane dowody, lecz będą one zawsze oderwane, będą to deklaracje bardzo rzadkie, gdyż naszym celem było – powtarzam to jeszcze raz – unikać ich i im zapobiegać. Nasze serce biło dla ojczyzny. Z naszego narodu wyczytaliśmy więcej cnót niż wad, lecz uważaliśmy za nasz obowiązek być posłusznym wyrokom Opatrzności. Niech będzie wolno mi wierzyć, że nie popełniliśmy żadnego przestępstwa, że nasza zuchwałość nie przeniknęła do Świątyni społecznej. Potrzeba dużo czasu w życiu ludzkim, aby poczucie obowiązku miało taką siłę, że oprze się każdej interesowności i każdemu porywowi wyobraźni. My wypełniliśmy ten czas pracą nielegalną ale niewinną, i chociaż tajemne stowarzyszenia mają zły obyczaj przypisywania sobie wszystkiego, co dobre, my możemy przyznawać się do dobrego porządku, do pracowitości studentów Uniwersytetu Wileńskiego jako efektu naszych wysiłków. Przed nami, prawie co roku, sygnalizowane było jakieś skandaliczne wydarzenie. Zdołaliśmy zdusić tę swawolę, dając dobry przykład wytrwałą pracą i szlachetnymi zajęciami. Jestem pewien, że każdy z nas błogosławił będzie wpływ tej przyjacielskiej jedności, sam będę ją wspominał zawsze z uznaniem. To, co powiedziałem, wyznałem, aby odpowiedzieć na zaufanie a nie, aby wykupić się od konsekwencji sprawiedliwości. Zniosę pospół, jak działałem pospół. Znika zaślepienie, kończy się pielgrzymka do krainy wyobraźni. Błądząc tak długo, będziemy [teraz] kroczyć stanowczym krokiem na drodze obowiązku, nawet jeśli ta droga prowadziłaby nas do kary.

P.S. Mógłbym poszerzyć tę opowieść, gdybym miał materiały, które przyszłyby z pomocą mojej pamięci. Podpisał Franciszek Malewski"[26]. (BUWil., zesp. 13, vol.

---

[25] Od następnego wyrazu zaczyna się końcowy fragment zeznania, który zachował się w oryginalnej, francuskiej, wersji językowej. Korzystam tu z jego przekładu na j. polski.

[26] Wielki książę wyśle to pierwsze pisemne zeznanie Malewskiego do Wilna **19 II/2 III** wraz ze swoim rozkazem nr 23.

112, [*Z papierów Franciszka Malewskiego. Śledztwo filaretów*]. K. 1–[3]; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 23–30).

Nawiązując do tego zeznania komisja śledcza zażąda wyjaśnień w trzeciej serii pytań do Malewskiego, na które odpowie on **ok. 8/20 III ... 23 III/4 IV**.

7/19 LUTEGO, czwartek.

WILNO. Raporty nr 140 i 141 rektora Twardowskiego dla księcia kuratora Czartoryskiego.

Raport nr 140. „Odebrałem pismo kancelarii WKs. Mości z dnia 29 stycznia za nr 106, w którym oznajmuje, że ekspedycja moja z d. 17 stycznia za nr 59 do WKs. Mości adresowana nie doszła do Puław, robiłem w kancelarii uniwersyteckiej o tym zdarzeniu wyprawkę i znalazłem, że przez omyłkę pakiet ten został włożony do rachunków z miesięcy października i listopada do WKs. Mości adresowanych, przy piśmie uniwersytetu za nr 356 z dnia 20 stycznia t.r. A że jest po sekrecie do WKs. Mości adresowany, i że w nim wymieniłem powody, dla których ośmieliłem się prosić WKs. Mość, aby nie był do Jego kancelarii oddany, przeto dzisiejsze moje o tym doniesienie ośmielam się wprost do Waszej Książęcej Mości po sekrecie adresować, prosząc o łaskawe mnie uwiadomienie, czy ekspedycja moja pod nr 59 zostanie przez WKs. Mość znaleziona; odtąd co pocztę iść będzie wiadomość ekspedycji wysłanych pocztą poprzedzającą i tych, które odebrane od WKs. M[ości] zostaną". (*Proces Filaretów*, 117).

Raport nr 141. „W raporcie moim z dnia 3 lutego teraźniejszego za nr 115, miałem honor donieść WKs. Mości, iż wedle listu p. Fryczyńskiego z d. 2 lutego n.s. r[oku] t[ego] magister praw p. Franciszek Malewski dnia [20 stycznia/] 1 t[ego] m[iesiąca] w asystencji żandarma wyjechał z Berlina; za obowiązek teraz poczytuję donieść WKs. Mości, że po tej dacie otrzymałem pismo posła rosyjskiego przy dworze berlińskim hrabiego Alopeusa, pod dniem 25 stycznia przeszłego [/6 lutego] nr 15, tożsamo potwierdzające, a które tu w kopii dołączam; na dniu zaś 6[/18] lutego teraźniejszego, p. senator Nowosilcow oddał mi trzy listy p. Franciszka Malewskiego, przesłane od Jego Cesarzewiczowskiej Mości sztafetą, z których jeden do mnie, a drugi do ojca pisany z Berlina pod dniem [10/]22 stycznia, trzeci zaś do ojca z Warszawy pod dniem 2 /14 lutego tr. Dwa te ostatnie oddałem ojcu p. Malewskiego, a kopie wszystkich mam honor WKs. Mości przy niniejszym przedstawić". (*Proces Filaretów*, 117–118).

9/21 LUTEGO, sobota.

WILNO. Przesłuchanie Jana Czeczota w sprawie wierszy znalezionych w papierach Józefa Jeżowskiego[27].

[27] Jeżowski zeznawał w tej sprawie **4/16 II**.

Czeczot utrzymuje, iż nie zna autora tych utworów oraz że on ich nie napisał, o czym świadczy inny charakter pisma. „W moich papierach – zeznaje dalej – od zbyt dawnego czasu tych wierszy nie widziałem, jeżeli też te wiersze nie należą do pana Jeżowskiego, to wcale nie przypominam, jak się zbłąkały do naszej stancji i kiedy. Mieszkałem zawsze to z tym, to z onym; może się po kim w spadku zostały lub kto ich w stancji mojej zapomniał". Czeczotowi nic też nie wiadomo o ewentualnym rozrzucaniu tych wierszy. Podpisali: Czeczot, Ławrynowicz i Szłykow. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317 – cz. 24, *Akta śledcze Jeżowskiego Józefa*. K. 14)[28].

10/22 LUTEGO, niedziela.

WILNO. Prośba Jana Budziłowicza o uwolnienie Tomasza Pawłowicza.
Jan Budziłowicz, nadworny sowietnik i emerytowany dyrektor, prosi komisję śledczą o uwolnienie swojego siostrzeńca Tomasza Pawłowicza. Prośbę uzasadnia chorobą oczu aresztowanego filarety[29]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 8, *Akta śledcze Tomasza Pawłowicza*. K. 39).

11/23 LUTEGO, poniedziałek.

A. PETERSBURG. Wielki książę Konstanty informuje Nowosilcowa o tajnych związkach odkrytych w Niemczech.
Konstanty przesłał senatorowi raport rosyjskiego agenta Anstetta z **19/31 I**, dołączając odezwę: „Przypuszczając, że podobne informacje mogą być pożyteczne w ważnym dochodzeniu i obecnie w powierzonej Wam sprawie niezbędne, mam honor załączyć przy niniejszym kopię powołanej depeszy, świadczącej prócz tego o rozległym rozprzestrzenieniu się zamysłów i rewolucjonistów". (A. Kraushar: *Miscellanea historyczne. IV. Sprzysiężenia studenckie. Kartki z dziejów Królestwa Kongresowego 1820–1827*. Lwów 1905, s. 20–21).

B. WILNO. Tomasz Pawłowicz opuszcza więzienie.
Komisja śledcza sporządziła notatkę o Tomaszu Pawłowiczu z powodu złożonej dzień wcześniej przez jego wuja Jana Budziłowicza prośby o uwolnienie. Notatkę, ułożoną na podstawie materiałów śledczych, zamyka adnotacja Nowosilcowa, który wyraził zgodę na uwolnienie Pawłowicza za poręczeniem.

Tego samego dnia Tomasz Pawłowicz sygnował zobowiązanie przedkładane do podpisu wypuszczanym z aresztu, a także potwierdził odbiór swoich, wcześniej zarekwirowanych, papierów. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 8, *Akta śledcze Tomasza Pawłowicza*. K. 40–42).

---

[28] Ponieważ znalezione wiersze przyłączono do akt śledczych Jeżowskiego, to również tam trafiło wyjaśnienie Czeczota z tymi utworami związane.

[29] **11/23 II** Pawłowicz opuści więzienie.

12/24 LUTEGO, wtorek.

A. WILNO. **Jan Budziłowicz składa poręczenie za uwolnionego Tomasza Pawłowicza.** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 8, *Akta śledcze Tomasza Pawłowicza*. K. 42).

B. WARSZAWA. **List Niemcewicza do księcia Czartoryskiego**[30].

„[...] Od pamięci nigdy karnawał nie był tak szalonym: zdaje się, iż z powszechną nędzą zawrot uciech powiększa się. [...] W Litwie nie wiem jak Zyzowaty zakończy drammę swoję; w Kownie, zabiegł drogę w[ielkiemu] ks[ięciu]". (A. Czartoryski: *Żywot J. U. Niemcewicza przez...* Berlin–Paryż 1860, s. 341).

14/26 LUTEGO, czwartek.

A. WILNO. **Odezwa nr 249 (wraz z materiałami śledczymi) Nowosilcowa do generała Kuruty w sprawie Franciszka Malewskiego.**

Nowosilcow zaczyna od informacji o otrzymaniu pisma nr 20 wielkiego księcia Konstantego z **2/14 II**, w którym cesarzewicz zażądał od komisji śledczej wszystkich dokumentów dotyczących Franciszka Malewskiego.

Dalej senator pisze: „W związku z tym uważam za swój obowiązek przesłać Wielmożnemu Panu – pod nieobecność Monarchy Cesarzewicza w Warszawie – zeznania zebrane w tutejszej komisji śledczej w sprawie wspomnianego Malewskiego w celu zestawienia ich z tymi zeznaniami, które złoży on w Warszawie[31]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 5).

B. WILNO. **Zeznania składają Jan i Jakub Grotkowscy, Józef Hromowicz** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1532, *Akta śledcze procesu Towarzystwa Filaretów...* oraz Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 201), **i Napoleon Szyryn** (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 201).

15/27 LUTEGO, piątek.

A. WILNO. **Zeznają: były student Karol Muyschel**[32] **oraz studenci Fortunat Jurewicz i Damazy Koczan** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1532, *Akta śledcze procesu Towarzystwa Filaretów...*).

B. WILNO. **Nowosilcow wyjeżdża do Słonima.**

Z listu rektora Twardowskiego do księcia kuratora z **17/29 II**: „[...] Teraz zaś od dwóch dni p. senator wyjechał do Słonima, skąd ma powrócić pojutrze dla pojechania na spotkanie wielkiego księcia". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 410).

---

[30] List ten składa się z dwóch różnie datowanych części. Pierwsza pochodzi z 12/24 II, nad drugą zaś umieszczono **17/29 II** i pod tym dniem należy szukać dalszego ciągu przytaczanego listu.

[31] Do niniejszego raportu zostały dołączone pytania dla Malewskiego. Cytuję je wraz z odpowiedziami Malewskiego, które powstały **ok. 16/28 II – 25 II/8 III**.

[32] Tak zapisano to nazwisko w papierach komisji śledczej. W *Ogólnym spisie imiennym* (s. 298) odnotowano: Karol Mujschel, natomiast w *[Spisie członków Zgromadzenia Filaretów do 16 listopada 1822 r.]* (*Materiały* III, 252): Karol Moyszel.

*OK. 15/27 LUTEGO, piątek.

WILNO. Sąd wojenny kończy proces uczniów szkoły krożskiej.
Wyrok sądu wojennego był „nadspodziewanie surowy. Janczewskiego i Witkiewicza skazano na śmierć, pozostałych na dożywotnie ciężkie roboty lub zesłanie"[33]. (Mościcki: *Wilno*, 97).

Data za *Kroniką*, 457–458.

16/28 LUTEGO, sobota.

A. WILNO. Wyjaśnienia byłego rektora prof. Szymona Malewskiego w związku z zeznaniami Tomasza Zana[34] (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1538, *Akta śledcze Tomasza Zana*).

B. WILNO. Zeznają studenci Wincenty Budrewicz, Chrzoszczowicz, Urban Grudziński, Koczan, Adam Łyszczyński, Piotrowski, Justyn Pohl. (Zeznania Grudzińskiego i Pohla: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1532, *Akta śledcze procesu Towarzystwa Filaretów...*; pozostali – Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 199).

C. WILNO. Wincenty Budrewicz, Adam Łyszczyński i Napoleon Szyryn podpisują zobowiązania do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 199).

OK. 16/28 LUTEGO, sobota – 25 LUTEGO/8 MARCA, poniedziałek.

WARSZAWA. Franciszek Malewski pisze odpowiedzi na pytania nadesłane z Wilna 14/26 lutego[35].

„**Notatka**[36] o przedmiotach dotyczących, zarówno byłego ucznia Uniwersytetu Wileńskiego magistra praw Franciszka Malewskiego odnośnie jego przynależności do tajnego Towarzystwa Filaretów, jak też w ogóle tegoż towarzystwa; w celu powiązania zeznań tegoż Malewskiego złożonych w Warszawie na rozkaz Jego Imperatorskiej Wysokości Monarchy Cesarzewicza – sporządzona z prowadzonego śledztwa. 14[/26] lutego 1824. [...]

---

33 **28 II/11 III** wielki książę Konstanty zmieni ten wyrok.

34 Zeznania prof. Szymona Malewskiego zostały dołączone przez komisję śledczą do zeznań Tomasza Zana z **28 I/9 II.**

35 Pytania te Nowosilcow dołączył do swojego raportu nr 249 dla generała Kuruty z **14/28 II** i poprzedził je cytowaną niżej „notatką".

36 Rękopis tego zeznania składa się z dwóch części. W pierwszej przytoczono wszystkie pytania komisji śledczej, a w drugiej zeznania Malewskiego przełożone z j. francuskiego na rosyjski. Postanowiłem przytaczać na przemian pytania i odpowiedzi. Z rosyjskiego tłumaczył ten dokument Ryszard Połom.

[Pytanie] 1. Wielu zeznało, że był on wiceprzewodniczącym tajnego Towarzystwa Filaretów i przywódcą Białego Związku.

Na 1-wsze[37]. Wszystko to prawda.

[Pytanie] 2. Niektórzy wyznali, że był prezydentem Komitetu założonego przy tym towarzystwie, po części naukowym; i dlatego powinien w szczegółach wyjaśnić cel i zadania tego Komitetu.

Na 2-gie. Powiedziałem, że byłem jednym z najbardziej aktywnych członków towarzystwa. Uczyniono mi zaszczyt powierzając różne sprawy, których różnorodność pląta teraz moje myśli. Jeśli pod pojęciem Komitetu rozumie się radę założoną przy prezydencie, to uczestniczyłem w tym Komitecie. Zdaje mi się, że zasiadałem w nim jako wiceprezydent towarzystwa. Komitet miał obowiązek przygotowania propozycji [dla?] prezydenta, w nim przyjmowana była korespondencja członków korespondentów i składano sprawozdania z zajęć sekcji.

[Pytanie] 3. Ktoś zeznał, że przy układaniu statutu filareckiego najbardziej chyba aktywny był Malewski wraz z prezydentem towarzystwa Zanem i w tym celu zobowiązany jest wyjaśnić szczegółowo treść wszystkich artykułów tego statutu.

Na 3-cie. To prawda, ale nie mogę sobie przypomnieć tej karty, która zawierała różne artykuły. Mogę tylko powiedzieć, że w pierwszym artykule zawarty był cel, jak mi się zdaje, iż słowa od **zaprowadzać zgodność** do słowa **łączyć się**, wspomniane w dowodzie pod literą «B» wyjęte są z tego artykułu. Artykuł drugi wykluczał wszystkie rozważania o polityce i religii.

Inne artykuły ujmowały zasady posiedzeń, powinności prezydenta, obowiązki członków i ich wybór, powinności naczelników sekcji i skarbników, finansową pomoc, a przy końcu porządek procesu stawiania zarzutów i karania określonych niesubordynowanych.

[Pytanie] 4. Ktoś wyjaśnił, że podczas zebrania filaretów za miastem - aby ofiarować ich prezydentowi Tomaszowi Zanowi stalowy pierścień i uwieńczyć go dębowym wieńcem - tenże Malewski przyprowadził na zebranie Zana nie wiedzącego jakoby o przygotowanym dla niego uhonorowaniu; oto dlaczego Malewski powinien opisać cały obrządek tego zebrania, jak również znaczenie pierścienia i wieńca.

Na 4-te. Wszystko to jest uzasadnione. Przygotowana dla prezydenta uroczystość była jedynie cieniem początkowych zebrań promienistych. Była ona dowodem wdzięczności dla założyciela towarzystwa. Ale również jest prawdą, że

[37] Część rękopisu zawierająca odpowiedzi Malewskiego nosi tytuł: „Przekład wyjaśnień magistra praw Franciszka Malewskiego na punkty indagacyjne zawarte w notatce komisji śledczej w Wilnie z dnia 14[/26] lutego 1824 roku".

Zan o tej uroczystości nie miał najmniejszego pojęcia. Była ona miłą niespodzianką, która nie sprawiłaby tej przyjemności, jeżeliby wcześniej o niej wiedział. Nie przypominam sobie, czy były tam powtarzane obrzędy promienistych, które zresztą polegały tylko na jednym pocałunku. Po wygłoszonej mowie do prezydenta podano mu żelazny pierścień i ozdabiono jego kapelusz liśćmi. Na tym polegało publiczne nagradzanie u Greków i Rzymian; chcieliśmy przywrócić ten zwyczaj. We wszystkim tym nie było nic, co mogłoby zasługiwać na najmniejszą naganę.

[Pytanie] 5. Ktoś w zeznaniu wysnuł wniosek, że spośród filaretów Tomasz Zan, wspomniany Malewski, Czeczot, Adam Mickiewicz, Jeżowski, Ignacy Domeyko, Marian Piasecki i Kowalewski tworzyli chyba osobne towarzystwo lub w skrajnym przypadku jakiś tajny związek należący do filaretów albo istniało między nimi bardzo ścisłe powiązanie; jeżeli oni doradzali coś filaretom, to nie wie, w jakim celu wchodził na pewno w skład tego związku ksiądz misjonarz Chlewiński; dlatego też Malewski zobowiązany jest w tym przedmiocie złożyć szczere wyjaśnienie.

Na 5-te. Odpowiedź na to znajduje się w poprzednim moim zeznaniu. Dla zupełnego więc wyjaśnienia tego powinienem dodać, że Chlewiński również należał do towarzystwa, które poprzedzało Towarzystwo Filaretów, ale po wyjeździe z Wilna nie brał żadnego udziału w naszych zajęciach. Zeznanie służące za podstawę do tego pytania, powinno wynikać z wiadomości poprzedzających istnienie Towarzystwa Filaretów. Co się zaś tyczy Piaseckiego, należałoby zmienić Jego imię i zamiast Marian powinno być Kazimierz.

[Pytanie] 6. Dwaj wyjaśnili, że Malewski, sporządził instrukcję z zapytaniami do statystycznego opisu kraju pod tytułem *Opis jeograficzny*. Instrukcja ta, po przekupieniu pracowników drukarni bazyliańskiej, została wydrukowana bez cenzury, a wydrukowane egzemplarze Malewski wraz z kasjerem towarzystwa Czeczotem rozdawali wyjeżdżającym w wolnym czasie poza miasto filaretom w celu zebrania, zgodnie z nią, wiadomości w zakresie opisu tej okolicy lub parafii, gdzie któryś z filaretów będzie się znajdował. Malewski może wyjaśniać, że takowe wiadomości potrzebne były filaretom do statystyki tutejszych prowincji i że podobnych wiadomości wymagał Główny Zarząd Szkół i Uniwersytet Wileński; porównując jednak instrukcję w tym przedmiocie rzeczonego zarządu wydaną w roku 1812 z instrukcją sporządzoną przez Malewskiego okazuje się, że dodał do niej wiele zapytań od siebie i on sam; jako autor tej instrukcji, powinien szczerze wyznać jej cel, albowiem umieścił w tej instrukcji między innymi (czego nie ma w instrukcji Głównego Zarządu Szkół): «Ile i w jakich rangach

w wojsku znajduje się szlachty, w których pułkach? Ilu włościan i mieszczan ubyło według poboru rekrutacyjnego za 1812 rok? Liczba miejscowych wojskowych, należących do nich osób obojga płci? Liczba i rodzaj urzędników Korony i szlachciców? Gdzie przeprowadza się wybory urzędników? Czy istnieją partie i intrygi? Czy urzędnicy wykazują gorliwość w swoich obowiązkach? Czy bezstronnie i sprawiedliwie obsadzane są stanowiska, za zasługę czy też przez intrygę? Czy zachowano narodowość, w czym najbardziej, jak również dobroczynność i pogląd na temat własności? 'Odnośnie wojskowych': jakie jest ich zachowanie i sposób obchodzenia się z niewojskowymi lub cywilami? Czy są przepojeni odważnym duchem? 'Co się tyczy obcokrajowców': opisać ich cechy, wady, uprzedzenia, ubiór, czy jest on narodowy lub zmieniony w porównaniu z obyczajami tutejszego kraju, ich życie domowe, przywiązanie do ziemi, na której mieszkają, powody opuszczenia swojej ojczyzny, czy istnieją jakieś kluby i miejsca spotkań i jaki jest ich duch w ogóle, i inne».

Na 6-te. W poprzednim moim zeznaniu już wyjaśniłem, w jaki sposób doszliśmy do tego, żeby zajmować się statystyką. Instrukcja Zarządu Szkół, o której wspomniano w pytaniu, wydana była – wydaje się – dla tych, którzy już wiedzieli czym się kierować w przedmiocie statystyki. Jeśliby nie miała zbyt ogólnego znaczenia, nie miałbym niczego do dodawania do niej, ale dla studentów trzeba było ją rozszerzyć. Wprowadzone do niej dodatki nie ograniczają się do pozycji wspomnianych w zapytaniu; rozciągają się one na całą instrukcję. We wszystkim tym nie było żadnego innego celu oprócz zebrania danych statystycznych, aby poznać swój kraj. Co się zaś tyczy przytoczonych artykułów, to nie mogę z całą pewnością stwierdzać, że są sporządzone przeze mnie, albowiem mój rękopis miało wiele osób i każda dodawała do niego to, co jej się wydawało za najbardziej godne uwagi; a w sprawach tego rodzaju znacznie łatwiej powiedzieć dużo niźli mało. Wydaje mi się, że artykuły te powinny odnosić się do różnych przedmiotów, na przykład: do liczby ludności, albowiem bez tego pytania o szlachtę i wojskowych byłyby sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem; to co wspomina się o obcokrajowcach powinno się odnosić do Żydów, Tatarów i innych.

[Pytanie] 7. Ktoś wyznał, że Malewski wraz z Marianem Piaseckim wyjeżdżali za granicę na wojaże, wstępowali do Warszawy i stąd zamierzali udać się do Getyngi. Malewski powinien wyjaśnić, gdzie rozstał się z Piaseckim i z jakiej okazji.

Na 7-te. Wyjechałem z Wilna do Warszawy z Piaseckim. Jego skierował Uniwersytet Wileński w celu opanowania prawoznawstwa. Po naszym pięcio- lub sześciomiesięcznym pobycie w Warszawie wyjechaliśmy do Berlina, gdzie trochę

czasu mieszkaliśmy razem w jednym mieszkaniu, kontynuując kurs nauk na uniwersytecie. Pod koniec marca 1823 roku wyjechałem z Berlina do Getyngi i zostawiłem tam Piaseckiego, który oczekiwał na zezwolenie od Rządu Uniwersytetu Wileńskiego. Wcześniej, jeszcze w sierpniu 1822 roku, rozstałem się z Piaseckim wyjechawszy z Berlina na Śląsk i do Pragi, jednak skontaktowałem się z nim po moim powrocie do Berlina.

Pominąłem jeszcze jedno zeznanie. Piasecki znajdował się w Getyndze, kiedy tam przybyłem, on przyjechał tam, aby oddać mi przysłane po moim wyjeździe z Berlina pieniądze. Po otrzymaniu listu od rektora Uniwersytetu Wileńskiego wyjechał z Getyngi na dzień lub dwa przede mną. Wracając do Berlina przypadkowo spotkałem go w Erfurcie lub Weimarze i to było nasze ostatnie spotkanie; on wrócił następnie do ojczyzny. Wszystko to miało miejsce pod koniec kwietnia lub na początku maja, mogę złożyć odnośnie tego dokładniejsze wyjaśnienia.

[Pytanie] 8. W liście Malewskiego wysłanym z Berlina 12 listopada - nie napisano jakiego roku - do byłego nauczyciela kowieńskiego gimnazjum Adama Mickiewicza figuruje następujący zwrot w nagłówku: «Adamowi Jarosz zdrowia tylko»[38], a poniżej: «Nigdy nie mogę darować Józefowi niepojętego stoicyzmu, tak mi życzy szczęścia we wszystkich zamiarach, jak gdybym ja nie był sam w Berlinie, ty w Kownie, a on między mnichami[39], czas pokaże skutki tego wypadku przyjętego tak obojętnie z pewną nawet pociechą. Ja wiem z pewnością o sobie, że więcej na nim straciłem niż zyskałem. Mówię to nawet pod względem zdrowia, w przyszłym półroczu policzone były dni *fasti*[40] jeszczeż był Tylman i Zamoyscy, teraz nie masz nikogo, z kim bym mógł poufalszą mieć rozmowę», a poniżej: «Nie możemy się pogodzić, ja chcę o was wiedzieć, wy o mnie i o Berlinie; ja pamiętam tylko, że was zostawiłem w najważniejszym czasie, to mię jedno zajmuje ilekroć do was piszę»; dalej opisując zajęcia niejakiego Dobrowskiego w szkicowaniu historii literatury czeskiej objaśnił: «Cóżkolwiek bądź, do nas należy wspierać te usiłowania i tę garstkę wskrzesicieli Czechów utrzymywać w ich dobrym zapale»; w tymże liście przypisek do słów: «Ojciec mój niech się nie dowie o moich listach; zabraniał mi niedawno»; na osobnym skrawku papieru dołączonym do tegoż listu figuruje: «Postęp takoż ich literatury powinien nas zajmować, choćby odpłacające za ten udział, który oni dla nas okazują; - może też opatrzność zwrócić kiedyś swoje koło i na ludy słowiańskie»; dalej na tymże skrawku: «Teraz do

[38] Zob. *Aneks*. Ten i następne cytaty, ujęte w znakach: « », przytoczono w pytaniu po polsku.
[39] Czyli w Nowych Trokach.
[40] *Fasti* (j. łaciński) – tu: zimne, obojętne.

ważniejszych najważniejszych co się stało z tym rokiem? O każdym w szczególności. O uniwersytecie, a nade wszystko o was, sam nie wiem, czego się mam pytać. Jak poszło z wyprawą Żegoty; czy pasporta są niepodobne do otrzymania. Dobrowolski[41] pisał do mnie o was obu: o tobie, że dla zdrowia wyjedziesz; nie mogłem zrozumieć, komu z was posłano 300 rubli etc. etc.», a poniżej zostało powiedziane: «W liście Dobrow[olskiego] przebijała się nadzwyczajna obawa, spodziewam się, że wy nic nie macie takiego, co by nierozsądnym było»; a na końcu tego skrawka zostało napisane: «Jeśli w Kownie najdziesz kogo, kto by miał związki z Królewcem i jeśli wskażesz mi dom jaki w Królewcu, który by małe paczki do niego adresowane tobie odsyłał, dostaniesz ciekawych książek». W innym liście na adres Jeżowskiego z 12 lutego bez oznaczenia roku wysłanym, między innymi zostało powiedziane: «Wstrzymuję narzekania, obwiniam nawet ciebie o nieporządną korespondencję, która i was pokrzyżowała. W tamtym liście przez Abramsona posłanym popisałem dziwactwa, wnioski fałszywe, na mylnych, bo nie twoich, doniesieniach opartych»; a poniżej tego zostało napisane: «Czy nie możecie jakkolwiek wyrwać się za granicę. Ja bym przyjął koszt uniwersytetu, wyrobiłbym pieniędzy z góry i z wami je przeżył, napisałbym do księcia i pewnie bym otrzymał; zdaje się, że w tym żadney nie ma *Schwarmerey*[42]. Już nawet pisałem do Dobrowolskiego i odpowiedź będę miał przy końce tego miesiąca. Żądałem *Pedagogii* dla ciebie, o tym nie wątpię, ale po półrocznym przynajmniej pobyciu za granicą, to wątpliwa»; dalej zostało powiedziane: «Teraz tak układam moją podróż do Getyngi: 17 marca będę w Magdeburgu, 19 przez Dessau w Hali, 23 w Lipsku, w Wielki Czwartek w Dreźnie i tam tydzień zabawię; a stamtąd przez Weimar, Jenę, na 12 kwietnia w Getyn[dze]»; a ponieważ wyżej przepisane wyjątki są dość zaciemnione i wątpliwe, toteż zobowiązany jest Pan Malewski wobec każdego wyłożyć we wszystkich szczegółach ich znaczenie, żeby nie spotykało się już najmniejszej potrzeby nowych zapytań, dodając również wyjaśnienie tego, w jakim celu wbrew zakazowi rządu odwiedzał również te zagraniczne uniwersytety, w których rosyjskim poddanym zakazano przebywać; a także kim jest ten Dobrowolski, z którym Malewski ośmielił się komunikować dla spełnienia swych zamiarów? Na czym polegał ten niezwykły opis Dobrowolskiego, który znalazł się w jego liście, i czy może on ten list przedstawić? Gdzie się

---

[41] Adolf Dobrowolski, sekretarz księcia Czartoryskiego.

[42] Schwärmerei (j. niemiecki) – marzenie, urojenie, entuzjazm.

obecnie ten Dobrowolski znajduje i czy był on członkiem Towarzystwa Filaretów lub nie należał do niego, wiedział o tym towarzystwie? Dlaczego używa się w filareckich listach nagłówka, którym posłużył się także Malewski: «Adamowi Jarosz zdrowia tylko» i w jakim celu w tym liście nazwał siebie Jaroszem, kiedy prawdziwe imię jego Franciszek?

Na 8-me. Od czasu mojego wyjazdu z Wilna, oprócz załatwionych przeze mnie niektórych spraw, nie brałem udziału w pracach towarzystwa. Stosunki były wyłącznie osobiste i powinienem powiedzieć najpierw czego dotyczyła korespondencja, którą prowadziłem z moimi przyjaciółmi. Wyjeżdżając z Wilna zostawiłem ich wszystkich bez wiadomości o swoim udziale [!] i pozbawionych środków utrzymania. Oni pragnęli się poświęcić zdobywaniu stopni naukowych i przygotować się do tego przez wyprawy za granicę. Wówczas czekali na przybycie do Wilna kuratora uniwersytetu. Przyjaciele moi mieli zamiar przedstawić mu swoje prace, aby otrzymać jakąś pomoc.

W naszych listach od dawna używaliśmy w nagłówku formy «zdrowia i pomyślności»[43], na wzór Rzymian, którzy pisali: «Salutem dicit». Taki sposób rozpoczynania listów zdawał nam się wyróżniającym tak, jak «Wielmożny Dobrodzieju» lub «Kochany Przyjacielu»[44]. Można go było używać stosownie do okoliczności i w taki sposób w pierwszym wyjątku figuruje tylko «zdrowia», gdyż przyjaciel mój był wtedy chory. List z 12 listopada został chyba napisany w 1822 roku po moim powrocie ze Śląska i Pragi. Słowa: «nigdy nie mogę»[45] odnoszą się do Jeżowskiego, który nie chciał się uskarżać na zawiedzione nadzieje, ponieważ zamiast wspólnego przebywania w Berlinie, znajdowałem się tam sam, Mickiewicz w Kownie, Jeżowski w klasztorze, gdzie uczył się języka greckiego. Powiedziałem, że czas pokaże przykre skutki naszej rozłąki, ponieważ zakładałem, iż jest ona szkodliwa dla naszych nauk i przyjaźni, a wnioskowałem to z doświadczenia.

Moje życie w Berlinie było bez wszelkich przyjemności, co oznaczają słowa: «**dies faste były policzone**». Unikając zawierania znajomości z niemieckimi studentami byłem w osamotnieniu po wyjeździe G.G. Tilmana i Zamojskiego, których poznałem w Berlinie.

Słowo «**nie możemy**» odnosi się do niezmiennej sytuacji, w której znajdowałem się, gdy chciałem pisać o Berlinie, i potrzebując nowin «**ja pamiętam tylko**»; okres ten można łatwo zrozumieć z wyżej złożonych wyjaśnień. Adam

---

[43] Malewski przeszedł do wyjaśnień związanych z listami, o które pytała komisja śledcza. Znakami:« », oznaczono cytacje z tych listów. Każdy następny, wyjaśniany przez filomatę, cytat z jego listów zaczyna nowy wers.

[44] Dwie ostatnie formy grzecznościowe napisano po polsku.

[45] Tutaj i dalej, jeśli inaczej nie zaznaczono, cytaty z korespondencji Malewskiego zapisano po polsku.

Dobrowski[46] jest bardzo znany w świecie naukowym jako nestor Literatury Słowiańskiej.

Będąc w Pradze miałem szczęście poznać go i korzystać z jego wykształcenia. Sukcesy czeskiej literatury zadziwiły mnie, w Pradze spotkałem się z ogólną przychylnością dla literatury rosyjskiej i polskiej, widziałem egzemplarze historii Karamzina i Naruszewicza i mnóstwo innych rosyjskich i polskich dzieł. Zajmowałem się wówczas studiowaniem języka czeskiego i słowiańskiego, bogactwo i wspaniałość tego języka wydały mi się prawdziwym dowodem oświecenia i potęgi różniących ludy słowiańskie w czasach poprzedzających wszelkie historyczne podania. Zapał do tej nowej nauki zmusił mnie do napisania tych dwóch wyjątków: «**cokolwiek bądź**» i drugiego «**postęp także ich**». Oświecenie i potęga przeszły od ludów wschodnich do Greków, od Greków do Rzymian, do ludów germańskich, miałem nadzieję zobaczyć to koło, jako fundament dla narodów słowiańskich. Zdawało mi się, że odrodzenie literatury w Pradze zasługiwało na pewną uwagę naszych naukowców.

To co powiedziano wewnątrz [sformułowania] «**Ojciec mój**» jest bardzo jasne – ojciec mój zabraniał mi pisania do moich przyjaciół.

«**Teraz do ważniejszych**» – miesiąc wrzesień był zawsze ważny dla moich przyjaciół, bowiem wówczas każdy z nich szukał dla siebie miejsca, rozpoczynały się wykłady na uniwersytecie, były jakieś nowiny. Ciekawiło mnie, w jaki sposób każdy z nich się urządził itd.

«**Jak poszło z wyprawą**» – to znaczy, że Domeyko planował wyjazd do Getyngi; problem paszportów i inne będą jasne, jeśli dodam, że p. Dobrowolski został umieszczony przy kuratorze Uniwersytetu Wileńskiego. Poznałem go w Warszawie, jego wiek i charakter wykluczają go z wszelkich powiązań z towarzystwem, nie miał on najmniejszej wiadomości o jego istnieniu.

«**Nie mogłem zrozumieć**» – Mickiewicz był chory i oczekiwał wsparcia od rządu; Jeżowski wydał dzieło Horacego z komentarzem zatwierdzonym do stosowania w szkołach, rząd obiecał mu nagrodę. Dowiedziałem się, że ktoś otrzymał 300 rubli, więc postawiłem wyżej przytoczone pytanie. Nie jestem w stanie powiedzieć, na czym polegała obawa, która ukazywała się w oznaczonym liście, ale mogę pokazać ten list.

«**Jeśli w Kownie**» – zamierzałem wówczas odesłać książki przywiezione z Pragi, a ponieważ berlińska poczta nie przyjmuje paczek nie zaadresowanych do kogoś w Königsbergu, to dałem propozycję. Wysłałem potem przy okazji te same słowiańskie, serbskie i czeskie książki z pewnymi dziełami Goethego i Byrona. Drugi list był chyba pisany w 1823 roku. Wyjątek odnosi się do innego listu pisanego po ciężkiej chorobie, która pozostawiła we mnie skłonność do melancholii. Niektóre listy otrzymane wcześniej odsłoniły mi sytuację moich przyjaciół,

[46] Malewski myli się co do imienia. Chodzi o Josefa Dobrovsky'ego, filologa czeskiego i jednego z najważniejszych czeskich Budzicieli.

którą oddałem ciemnymi barwami. Zarzucałem im tracenie czasu, niechęć zajęcia się czymkolwiek ważnym i Bóg wie co jeszcze; zarzuty te były niesłuszne i odwoływałem je we wspomnianym wyjątku. To co dalej, należy odnosić do projektu wyprawy. Złożono mi propozycję wzięcia posady na Uniwersytecie Wileńskim, proponowałem moim przyjaciołom dzielenie się z nimi wszystkim, co będę miał, a ponieważ nierozsądne projekty nazywane są czasami «**Schwermerey**» (marzeniem), to wcześniej powiadomiłem o tym wyrażeniu. Jeżowski najbardziej poświęcił się pedagogice, chciał otworzyć kurs publiczny. Zakomunikowałem ten projekt p. Dobrowolskiemu i to wystarczy, aby wyjaśnić treść.

«**Teraz tak układam**» – w tym wyjątku nie widzę niczego, co wymagałoby wyjaśnienia. Spieszyłem się z przybyciem do Getyngi, ponieważ wkrótce powinny zacząć się wykłady. Uskuteczniłem ten projekt, wyłączając Jenę i Weimar, w których wówczas nie byłem. Raport wysłany z Drezna do rektora Uniwersytetu Wileńskiego zawiera sprawozdanie z podróży i zdanie sprawy o zamiarze, który się do niej przyczynił. Wówczas nie wiedziałem jeszcze, że pobyt w Halle, Lipsku i Dreźnie jest zabroniony, a otrzymałem o tym wiadomość później, w Getyndze, skąd wyjechałem bez względu na koszty – ponad 100 czerwońców w drodze i na miejscu za mieszkanie i inne. Na podstawie mojego paszportu można się przekonać, że unikałem wówczas wszystkich zakazanych miejsc. Już wyjaśniłem sformułowanie [«zdrowia tylko»], a imię Jarosz znaczy Jeremi, moje drugie imię, którego używałem nie myśląc o skutkach.

[Pytanie] 9. Z całych zeznań wynika, że przed założeniem towarzystwa istniało między akademikami Towarzystwo Promienistych, do którego przynależał i Malewski, a ze sprawy wynika, że sporządzone dla promienistych regulaminy ojciec Malewskiego, były rektor uniwersytetu, zatwierdził, przekazał za pośrednictwem tegoż Malewskiego promienistym, a następnie odebrał im te regulaminy. Dlatego zobowiązany jest Pan Malewski szczegółowo wyjaśnić treść regulaminów, ile zawierały artykułów lub punktów? Kiedy i dlaczego zostały one przez ojca jemu wręczone, kiedy i dlaczego odebrane? A zatwierdzając je ojciec jego, czy nie zrobił w nich uwag i poprawek, i odnośnie czego mianowicie? Czy też zatwierdzenie ich sprowadzało się do jednego tylko podpisu?

Przedmioty odnoszące się w ogóle do Towarzystwa Filaretów.

Z zeznań niektórych filaretów wynika, że najważniejszym celem tego towarzystwa było połączenie wspólnych sił, aby wrócić Polskę do poprzedniej świetności, a w końcu - na ile tylko można - rozpowszechnić owo towarzystwo przyciąganiem od czasu do czasu coraz więcej członków po wstępnej próbie ich ducha, sposobu

myślenia, wartości i zdolności, zarówno wrodzonych jak i tych, które mogą być nabywane, zakładać podobne związki wszędzie, gdzie tylko warunki na to pozwolą.

Zeznania te potwierdzają następujące dowody:

a) Prawie wszyscy przesłuchani już filareci jednogłośnie wyznali, że każdy z nich składał na piśmie przysięgę lub zaręczenie na imię Polaka i uczciwego człowieka, że istnienie tego towarzystwa i jego działania zachowa w tajemnicy, pod groźbą uznania go za człowieka nikczemnego i godnego pogardy za niedotrzymanie [danego słowa]; a zatem jeśliby cel i działanie tego towarzystwa nie były skierowane przeciw rządowi, to nie było by konieczności tak wielkiej przysięgi.

Poza tym:

b) Czy na posiedzeniach związków (jak o tym [mowa] w filareckim zeznaniu) przywódcy i członkowie wpajali zaprowadzanie zgody, umacnianie jednomyślności, miłość braterską i łączenia się, słowem, jak się przystosować, aby można było, kiedy nadejdzie sprzyjający czas, pomyśleć o odrodzeniu ojczyzny; zeznanie te potwierdzają znalezione pomiędzy dokumentami niektórych filaretów mowy i wiersze.

c) Niektórzy filareci podczas przesłuchań zeznali, że nie tylko na posiedzeniach związków, ale również na filareckich ucztach pojawiał się w wygłoszonych mowach i wierszach duch patriotyczny, jak również narzekania i obelgi przeciw obecnemu rządowi, wpajanie zachowania narodowości, jak to wynika również z samej przysięgi filareckiej składanej na imię Polaka; oto dlaczego Malewski jest zobowiązany - jako bardziej niż inni aktywny w założeniu tego towarzystwa i jego rozpowszechnieniu - zupełnie szczerze wyznać jego prawdziwy cel. Podpisał radca stanu Szłykow".

Na 9–te[47]. Malewski mówi tutaj o regułach Towarzystwa Promienistych. W tym celu odsyła do swojego poprzedniego zeznania. Dodaje także, że prawidła promienistych zawierały „najczystszą moralność" i „zasługują na największą pochwałę". Kopiowano je na papierze o okrągłym kształcie, „bowiem unikanie kątów było prawem u promienistych". Wedle Malewskiego rektor zatwierdził te prawidła poprzez podpis i ogólną uwagę. „Po upływie dwóch lub trzech dni od zatwierdzenia artykuły były odbierane z zakazem wszelkich dalszych zebrań. Co

[47] Przekład ostatniej odpowiedzi Malewskiego na rosyjski przynosi tekst pełen myślowych skrótów i elips. Dbając o jasność przekładu należałoby bardzo mocno odejść od brzmienia tego tekstu zeznania, którym dysponujemy. Dlatego zdecydowałem się na streszczenie inkrustowne cytatmi z dziewiątej odpowiedzi Malewskiego.

się tyczy szczegółów owych [artykułów], to pamiętam, że było ich 14 oraz że pierwsze artykuły zawierały wyłożenie obowiązku myślenia o doskonaleniu swojej duszy".

Pytany o cel stawiany sobie przez promienistych i filaretów Malewski znów odsyła do swego poprzedniego zeznania. Wskazuje na fragment, który zaczyna się od słów: „«z zeznania» i dalej do słów «mogą posłużyć»". Malewski nie zaprzecza, że „próżna myśl o dobru kraju" (na rozmaite sposoby formułowana) pojawiała się w pracach towarzystwa. Nie zgadza się jednak z twierdzeniem, jakoby dobro kraju było dla członków wileńskich związków „rzeczywistym zamiarem, [...] ogólną zasadą, lub proklamowanym [...] [ich] prawem". Podkreśla raz jeszcze, że „do ostatniej minuty [przed] jego wyjazdem z Wilna rozmowy polityczne, które powinny być zwiastunami podobnego przedsięwzięcia, nie miały miejsca". Zastrzega się, że jeśli myślą przewodnią prowadzonego śledztwa stanie się przekonanie, iż owa „próżna myśl o dobru kraju" była głównym celem promienistych i filaretów, „to znajdą się dowody, [...] można będzie zbudować budynek z rozrzuconych naszych cegieł, albowiem nieuniknione zło wszystkich towarzystw tkwi w tym, że podlegają one zwyrodnieniu". Jeśli jednak prowadzący śledztwo „położą na szali Dobro i Zło, jeśli będą trzymać się samej sprawy, wtedy doszukają się, że nasze zajęcia były niedozwolone, ale – poza niektórymi wyjątkami – niewinne, zobaczą, że byliśmy na złej drodze, ale że przepaść była bardzo odległa".

Malewski rozpatruje dowody przytoczone przez komisję w dziewiątym pytaniu. Powtarza za swoim poprzednim zeznaniem, że „«nie było przysięgi»", a jedynie „uroczysta obietnica zawierająca się prawie w tych samych słowach, jakie pojawiły się w pytaniu". Przesłuchiwany nie widzi powodów, by tę obietnicę mianować „poważną przysięgą". Nie ma w niej „najmocniejszego poręczenia religii". Malewski przyznaje, że można jemu i kolegom postawić „słuszne" pytanie: „Po co zakładać takie towarzystwo? Jednak kiedy już towarzystwo zostało założone jako tajne, to również niemożliwe było obejście się bez takiej obietnicy. Zatem mówię, że nasz błąd polegał na tym, że przywdzialiśmy szpetną odzież tajnego towarzystwa, ale gdybyśmy uczynili je jawnym, nie istniałoby ani jednego dnia".

W zakończeniu tej odpowiedzi Malewski pisze: „Na zebraniach wyznaczonych dla wyboru urzędników, kiedy składane były sprawozdania z zajęć, być może czasem dopuszczało się wyrażenie podobne temu, które rozpoczyna się [od wyrazu] «**słowem**» do «**jakowe**». Najrozważniejsi wstrzymywali się od tego. Naczelnicy sekcji nie mieli obowiązku mówienia w ten sposób. Święta, a nie posiedzenia, były gniazdem patriotycznego i narodowego ducha, nie chcę usprawiedliwiać nieprzystojności, które mogły być popełnione w tych chwilach zadowolenia, jednak stwierdzam, że takowe były nieznaczne, jeśli pobłażliwość zechce je sądzić. Nie przypominam sobie słów: «**wpajało się**» zachowanie narodowości, ale nie podlega wątpliwości, że narodowość nigdy zapomniana nie

była, zdaje mi się nawet, że to słowo powinno znajdować się w pierwszym artykule założycielskim".

Przesłuchiwany pozwolił sobie na post scriptum do niniejszego zeznania: „Powinienem dodać, że słowo «**Polaka**», na którym opierano się w dokumencie, używane było bez żadnego celu i w żaden sposób nie sprzyjało ono zachowaniu narodowości. Prawdą jest, że obietnica zawsze była podpisywana". W dopisku Malewski prosi także, aby wolno mu było przedstawić dowody, które oddadzą istotę zajęć członków towarzystwa, czyli „zajęcia uczonych" „zasługujące na akceptację rządu" i mające swój udział w postępach byłych członków. Dowody te mają wykazać, że filareci byli „zupełnie przeciwni" „próżnemu i rozpustnemu życiu, spędzanemu na czytaniu czasopism i gazet, poszukiwaniu [tajnych] związków, pogłębianiu tajemnic polityki, wykrzykiwaniu i deklarowaniu". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego.* K. 6–11, 35–56)[48].

Data początkowa wynika z faktu, iż trzeba było dwóch dni na dotarcie korespondencji z Wilna do Warszawy (oraz z Warszawy do Wilna). Ponieważ Nowosilcow wysłał swoje pismo nr 249 z pytaniami dla Malewskiego 14/26 II, to dotarło ono najwcześniej do adresata, czyli do Kuruty 16/28 II. Data końcowa – tego dnia, jak wynika z *Dziennika więziennego*, 332, Malewski przekazał swoje zeznania Konstantemu.

17/29 LUTEGO, niedziela.

A. WILNO. Raport oraz list rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego.

Raport nr 177. „Miałem honor donieść WKs. Mości raportem z d. 17 stycznia za nr 59, o zapytaniach danych profesorom, składającym dawny komitet przez WKs. Mość naznaczony do wyśledzenia Towarzystwa sekretnego Promienistych między uczniami uniwersytetu egzystującego, z okazji seksternu z rubrykami, znalezionego u ucznia Łozińskiego. Teraz kopię nowych objaśnień, przez prof. Łobojkę komunikowanych mi w celu przedstawienia ich, mam honor przy niniejszem dołączyć).

Z tych objaśnień raczysz WKs. Mość wnieść, iż nikną wprzódy powzięte podejrzenia o umyślny uszkodzeniu seksternów. Do udowodnienia w całej mocy, iż ten sekstern w takimże stanie był wzięty u ucznia Łozińskiego przez ówczesnego rektora p. Malewskiego, posłużą objaśnienia tego ostatniego i zeznania samegoż Łozińskiego, który niedawno przybył do Wilna i znajduje się pod ścisłą strażą.

Z tym wszystkim ośmielam się powtórzyć prośbę moję do WKs. Mości, aby i ten raport mój, jak i pierwszy, był jemu tylko jednemu wiadomy, a nie był oddany do jego kancelarii". (*Proces Filaretów*, 118).

---

[48] Już po przetłumaczeniu z rosyjskiego powyższych odpowiedzi Malewskiego udało się odnaleźć ich oryginał w j. francuckim, którego adres archiwalny niniejszym podaję: BUWil., zesp. 13, vol. 210.

List Twardowskiego. Rektor zaczyna od zreferowania stanu śledztwa prowadzonego przez Nowosilcowa. Okazuje się, że po odebraniu zeznań Tomasza Zana badaniom komisji śledczej poddano kolejnych 67 obecnych lub byłych uczniów uniwersytetu[49], których jednak tylko przesłuchano i nie zatrzymywano[50]. Niestety, „z dawniej aresztowanych nader mało uwolniono". Od ostatniego doniesienia rektora o uwolnionych, czyli od **27 I/ 8 II**, więzienie opuścili Pawłowicz oraz „kandydat filozofii Józef Jeżowski, wydawca ód Horacjusza, pierwszy na porękę i za prośbą p. Walickiego, drugi bez wszelkiej poręki". Dalej rektor wspomina, iż dotąd nie otrzymał odpowiedzi na swój raport nr 608 do Nowosilcowa z **24 XII 1823/5 I 1824** zawierający prośbę o uwolnienie z aresztu, za poręczeniem znanych w Wilnie osób, 19 uczniów uniwersytetu. Dzieje się tak mimo słownych obietnic senatora, obietnic obejmujących także „niektórych w sprawie krożskiej zamieszanych uczniów". Twardowski donosi księciu kuratorowi, iż śledztwo w sprawie krożskich wystąpień zakończono, a plotka głosi o dwóch uczniach skazanych na śmierć, dwóch na publiczną karę cielesną, dwóch „na cielesną szkolną" oraz o zwolnieniu z pracy nauczyciela Paszkiewicza. Podobno senator zabiegał o złagodzenie kar. Wyrok czeka na potwierdzenie wielkiego księcia.

„Co do sprawy uczniów kiejdańskich, dalej się ciągnie w tej materii w komisji śledztwo mnie nie wiadome. Tylko jedną odebrałem w tej mierze komunikację, której kopię, wespół z kopią odpowiedzi mam honor Waszej Książęcej Mości przy niniejszym liście przesłać. P. senator mówił mi, iż nauczyciele szkoły kiejdańskiej obowiązani zostali pod rewersem stawić się do komisji w Wilnie na pierwsze jej zapotrzebowanie i że, jeśli to nastąpi, naówczas uniwersytet będzie o tym uwiadomiony, dla przyjęcia stosownych środków zaradzenia nieobecności nauczycieli w tej szkole".

Rektor pisze również o wygłaszanych przez Gołuchowskiego wykładach z filozofii. Okazuje się, że Rada Uniwersytetu postanowiła pisać w jego sprawie do ministra oświecenia, do którego wcześniej oraz do wielkiego księcia zwrócił się w tej sprawie generał-gubernator Rimski-Korsakow. Twardowski załączył do niniejszego listu kopie swoich pism w tej sprawie, które wysłał do Gołuchowskiego oraz do komitetu cenzury.

„Co do mojego – kontynuuje rektor – osobistego interesu, p. senator objawił, że wielki książę nie zgadza się, abym mógł mieć dymisję zupełną przed ukończeniem całej sprawy w komisji. Z tego względu słownie objawił mi swoje zdanie, abym zatrzymał się nawet co do wyjazdu mego do domu na 28 dni do powrotu wielkiego księcia z Petersburga, który ma nastąpić za trzy dni i podczas którego p. senator ma się z nim widzieć po drodze.

---

[49] Zob. **16/28 II**.

[50] Do tej grupy zaliczają się zapewne studenci przesłuchiwani i uwalniani przez komisję śledczą **16/28** oraz **17/29 II**.

[...] W rozmowie z p. senatorem w materii kursu filozofii, przekładałem trudność wypełnienia poleceń p. wojennego gubernatora i że tego nie widzę potrzeby, ponieważ lekcja ta nic niewłaściwego dotąd nie zawierała. P. senator zgadzał się ze mną i przyznał, iż z informacji przez niego powziętych o tej lekcji toż samo przyświadczyć może, a żądanie p. wojennego gubernatora uważa jako chęć zbytecznej ostrożności, która zwykle następuje po zbyt małej, oraz jako skutek nieufności, w którą popadł uniwersytet u rządu, a która sprawia trudność w przyjęciu środków dostatecznie zaspokoić mogących, a nie zbytecznych; że o tym mówił z wielkim księciem i przekładał mu, iż tego wszystkiego nie potrzeba, a dość tylko przestać na przeniesieniu godziny lekcji filozofii, żeby przeszkodzić wielkiemu zbieraniu się publiczności. Dalej mówił mi, iż rząd ma nieufność tak wielką do uniwersytetu, iż to może spowodować jego reorganizację, że tym sposobem tylko spokojność wrócić może; że winić można uniwersytet za wyobrażenia, którymi, sądzi p. Nowosilcow, że napełnione są głowy młodzieży i że to się dzieje za pomocą dzieł szkodliwych, między którymi wyliczył w pierwszym rzędzie *Pielgrzyma z Dobromilu* i *Śpiewy* p. Niemcewicza[51]; że czytanie tych książek spowodowało zdarzenia krożskie i kiejdańskie; że wasza Książęca Mość, nie wiedząc o tej szkodliwości, byłeś przez innych oszukanym; że tym duchem przejęta publiczność tutejsza przyjmowała świetnie p. Niemcewicza podczas jego bytności w Wilnie[52]; że to wszystko wskazuje potrzebę zaprowadzenia bardziej tęgiego i sprężystego rządu"[53]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 409–411).

B. WILNO. Zeznają studenci Cyprian Daszkiewicz (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1532, *Akta śledcze procesu Towarzystwa Filaretów...*), **Kazimierz Chrzczonowicz i Franciszek Piotrowski.** (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 198).

C. WILNO. Marcin Żyliński i Jan Haciski podpisują zobowiązania do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 199).

D. WARSZAWA. List Niemcewicza do księcia Czartoryskiego.

„[...] Mamy wiadomość, że w[ielki] ks[iążę] spotkał się z Zyzowatym w Kownie, że tam sześciu studentów i jeden profesor skazani na prostych sołdatów na wieki, tyluż w kajdanach. Tu nie rozpoczynają sprawy, aż dekret przyjdzie z Petersburga. W[ielki] ks[iążę] za 10 dni spodziewany nazad. [...] W Niemczech nowe jakieś spiski odkryto i wielu powięziono w Berlinie". (A. Czartoryski: *Żywot J. U. Niemcewicza przez...* Berlin–Poznań 1860, s. 341).

---

[51] Pierwsze wydanie *Śpiewów historycznych* Niemcewicza miało miejsce w 1816 r. *Śpiewy* i *Pielgrzym z Dobromilu* I. Czartoryskiej cieszyły się ogromnym powodzeniem, a dla uczącej się młodzieży, w tym także dla filomatów i filaretów, były czymś w rodzaju podręcznika do historii Polski i patriotycznego elementarza.

[52] Chodzi o pobyt Niemcewicza w Wilnie od 26 VI/8 VII do co najmniej 30 VI/12 VII 1819. Zob. *Kronika*, 162–164. Twardowski będzie też o tym pisał w liście do kuratora z **21 II/4 III**.

[53] Książę Adam odpisze na ten list **4/16 III**.

18 LUTEGO/1 MARCA, poniedziałek.

A. WILNO. Zeznania studentów Jana Haciskiego, Ksawerego Tarasiewicza, Ignacego Terleckiego i Marcina Żylińskiego. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 198, 202).

B. WILNO. Karol Kamiński i Ignacy Terlecki podpisują zobowiązania do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 199).

19 LUTEGO/2 MARCA, wtorek.

A. PETERSBURG. Rozkaz nr 23 wielkiego księcia Konstantego do Nowosilcowa wraz z treścią pierwszego zeznania Franciszka Malewskiego[54].

Na początku Konstanty przypomina treść swojego pisma nr 20 do Nowosilcowa z **2/14 II**. Pisał tam m.in., że polecił Malewskiemu napisanie zeznania. Razem z tym pismem cesarzewicz przesyła spisane już przez Malewskiego zeznanie. Jednocześnie wielki książę prosi Nowosilcowa, aby wyjaśnienia Malewskiego skonfrontowano z wynikami wileńskiego śledztwa w jego sprawie, a następnie powiadomiono go, czy są one zgodne z ustaleniami komisji śledczej czy też nie. Jeśli nie zgadzają się, to Konstanty chce wiedzieć w czym.

„Załącza się także dwa pisma od dyrektora pruskiego Ministerstwa Policji Kompsa, z których jedno było skierowane do tutejszego pruskiego konsula Schmidta, a drugie do prokuratora generalnego Królestwa Polskiego Faleńskiego. Pisma te zasługują na uwagę, zarówno z powodu pochwał zalet Malewskiego, jak też dlatego, że w nich wspomina się o rewizji dokumentów Malewskiego w związku z prowadzonym w Prusach dochodzeniem przeciwko studentom".

Na zakończenie wielki książę informuje Nowosilcowa, że dokładnie zbadano już dokumenty znalezione przy Malewskim i dostarczone razem z nim. Wśród tych papierów nie znaleziono niczego, co odnosiłoby się do filaretów[55]. (Odpis rozkazu, którego zgodność z oryginałem potwierdził Ławrynowicz; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego.* K. 13).

B. WARSZAWA. Franciszek Malewski oczekuje powrotu wielkiego księcia Konstantego z Petersburga.

Z więziennego diariusza Malewskiego. „[19 lutego/] 2 marca. Przez cały ten długi przeciąg czasu nic nie zaszło, co by mnie o końcu moich cierpień oświecić mogło. Muszę czekać powrotu wielkiego księcia. Z mojej stancji wyjrzałem dwa razy tylko na Warszawę, raz jadąc do Sielców, folwarku wielkiego księcia, drugi do

---

[54] Malewski pisał to zeznanie (tzw. „spowiedź") między **2/14** a **5/17 II**. Umieszczono je pod datą ukończenia.

[55] Nowosilcow odpowie Konstantemu raportem nr 390 z **6/18 III**.

mieszkania radcy Hintza, gdzie się kąpałem. Kiedyż i jak się to wszystko skończy? Zdaje się, że już ja jeden tylko cierpię, bo niepodobna przypuścić, aby inni aż dotąd siedzieli w więzieniu. Posyłam Marii [Malewskiej – dopis Mościckiego] mój portret, nie wiem czy dojdzie...". (Malewski: *Dziennik*, 332).

C. WILNO. Zeznania studentów Piotra Derszkoffa, Władysława Heydatela (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1532, *Akta śledcze procesu Towarzystwa Filaretów...*), **Karola Kamińskiego, Karola Mikulskiego, Jana Miszkiela i Antoniego Zienowicza.** (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 198, 202).

D. WILNO. Karol Mikulski i Antoni Zienowicz podpisują zobowiązania do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 199).

20 LUTEGO/3 MARCA, środa.

A. PETERSBURG. Aleksander I wydaje rozkaz zamknięcia szkoły w Kiejdanach.

Decyzję cesarza wyjednał przebywający w Petersburgu wielki książę Konstanty. Szkołę zamknięto celem „«wytępienia tego złowrogiego gniazda»". (Mościcki: *Wilno*, 111, 188–189)[56].

B. WILNO. Powrót Nowosilcowa ze Słonima[57]. (Czartoryski-Twardowski: Koresp., 409-411, 413-414).

C. WILNO. Zeznają studenci Mikołaj Jabłoński i Cyprian Kazimirski. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 198).

D. WILNO. Jakub Grotkowski i Józef Plater podpisują zobowiązania do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 199).

21 LUTEGO/4 MARCA, czwartek.

A. WILNO. Pytania komisji śledczej dla profesorów Bojanusa, ks. Klągiewicza i Łobojki w związku z zeznaniem Tomasza Zana o *Piętnastu prawidłach*.

„Ze śledztwa z polecenia JOKsięcia Kuratora Czartoryskiego przez JJWWMPanów w sprawie Towarzystwa Promienistych prowadzonego, okazuje się, że były rektor uniwersytetu, JW Malewski, zabierając do tego śledztwa od uniwersyteckiego ucznia Tomasza Zana papiery, zabrał i jeden egzemplarz w granatowym owalnym futeraliku, *Piętnaście prawideł* postępowania dla młodzieży, należącej do Zgromadzenia Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, czyli dla

[56] Kiejdańska szkoła zostanie zamknięta **1/13 III**.

[57] Wyjechał tam **15/27 II**. Daty zostały ustalone na podstawie listów Twardowskiego do Czartoryskiego z **17/29 II** oraz z **21 II/4 III**.

promienistych, i że ten egzemplarz przez komitet śledczy był okazywany Zanowi i że on wyznał, iż wie i uznaje, że w tym egzemplarzu są te same prawidła, które on sam ułożył i które widział JW Rektor, chociaż w innym egzemplarzu. A tenże Zan, dopiero co badany, w odpowiedzi swojej o tym egzemplarzu napisał, iż w czasie śledztwa, przez komitet czynionego, nie mając na uwadze, że kopia w tym egzemplarzu może być niewierzytelna i niedosłowna (jak teraz przy jej prezentowaniu i przeczytaniu przekonał się), nie śmiał prosić JWPanów, abyście dozwolili tę kopię przeczytać z rozwagą; a zatem komisja śledcza z polecenia JW Aktualnego Radcy Tajnego, Senatora i Kawalera Nowosilcowa, uprasza JJWWMMPanów, abyście raczyli wyjaśnić następną okoliczność.

Czy pomieniony egzemplarz *Piętnastu prawideł*, przez byłego rektora JW Malewskiego do śledztwa oddany, okazywano Tomaszowi Zanowi z daleka, czy też wręczono mu go, czy on odczytywał i porównywał, lub czy z samego tylko spojrzenia poświadczył, że w tym egzemplarzu są też same prawidła, które sam ułożył? A jeżeli takowego egzemplarza mu nie wręczono, to czy nie domagał się on tego od komitetu i dlaczego mu tego odmówiono, a może Zan, znając dobrze, że ten egzemplarz jest zgodny z tym egzemplarzem, jaki potwierdził były rektor Malewski, nie uznawał potrzeby odczytania egzemplarza, przez komitet jemu okazanego".

Wyjaśnienia profesorów ks. Kłągiewicza i Łobojki[58]. „Niżej podpisani otrzymawszy wczoraj wieczorem pismo niniejsze komisji śledczej, starali się dziś z rana powziąć wiadomość, czy prof. Bojanus pomimo to, że jest chorobą złożony, nie mógłby wespół z nami do dania odpowiedzi należeć. W tym zamiarze p. Łobojko udał się prosto do domu prof. Bojanusa i przekonał się na miejscu, że p. Bojanusowi, niebezpiecznie choremu i mocno słabemu, nie można nawet proponować tego; sami więc, we dwóch, mamy honor na uczynione tu zapytanie odpowiedzieć. Że przyłączony do śledztwa naszego egzemplarz *Piętnastu prawideł* (o których jest mowa w tym zapytaniu) w czasie śledztwa był okazywany panu Zanowi i że on te prawidła bez żadnej wątpliwości uznawał za swoje. Komitet mając taką jego odpowiedź, nie miał potrzeby dawać prawideł do przejrzenia Zanowi, zwłaszcza gdy on sam o to nie prosił i tego nie żądał. Co się tyczy pytania, czy ten egzemplarz z daleka Zanowi był pokazywany, czy też jemu do rąk podany, tego my teraz nie pamiętamy, lecz zdaje się nam, że on jego do rąk nie brał z przyczyny, którą wyżej wyjaśniliśmy i z powodu, że ten egzemplarz znaleziono między jego papierami". (*Proces Filaretów*, 126–127).

[58] Dołączone do akt śledczych Tomasza Zana.

B. WILNO. Zeznają studenci Hipolit i Wiktor Drzewiccy. „Oczna stawka" między Józefem Platerem a Lucjanem Eysymontem. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 198, 202).

C. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia Czartoryskiego.

O pogarszającym się stanie zdrowia prof. Bojanusa: „Wszystko to przeraża mnie, bo w jego osobie odejmuje tę jedyną podporę i tę rzetelną przyjaźń, którą u niego znalazłem, a która mnie w trudach i kłopotach cieszyła".

O innych sprawach dotyczących wileńskiego śledztwa i uniwersytetu: „P. senator powrócił wczoraj ze Słonima, a dziś wyjeżdża do Kowna na spotkanie wielkiego księcia[59]. Tylko co z nim miałem półgodzinną rozmowę. Wspomniał o podziale rządu [uniwersytetu] na trzy oddziały, a gdy mu przełożyłem tego istotną potrzebę, powiedział mi tylko, że to mógł sam uniwersytet za potwierdzeniem WKs. Mości zrobić, a nie przedstawiać do komitetu ministrów jako fundamentalne urządzenie. Mówił o beneficjach, komisjach itd. [...] Co się tyczy p. Niemcewicza i jego bytności w Wilnie oraz przyjęcia jego[60], ile się teraz dowiedzieć mogłem, znajduję, iż nigdzie nie był przyjmowany, tylko w teatrze, że to się stało za wiadomością policji, że sztuka jego była wtedy graną oraz prologi i epilogi były za pozwoleniem policji deklamowane; i drukowane: słowem, że to była rzecz wiadoma rządowi i nie wywołała żadnego zarzutu[61]. Za zdarzoną zręcznością przełożę to p. senatorowi"[62]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 413–414).

22 LUTEGO/5 MARCA, piątek.

A. WILNO. Nowosilcow rozmawia z Twardowskim i wyjeżdża do Kowna na spotkanie z wielkim księciem Konstantym.

Przed wyjazdem senator odbył rozmowę z rektorem Twardowskim, który tak ją zrelacjonuje Czartoryskiemu: „[...] Byłem zapytywany z okazji nauczyciela Paszkiewicza, zamieszanego w sprawie krożskiej, czy nauczyciele i profesorowie wykonują jaką przy wstąpieniu do obowiązku przysięgę. Na to mu odpowiedziałem, iż w wydziale wileńskim, równie jak w innych wydziałach naukowych rosyjskich, żadnej przysięgi nauczycielowie ani profesorowie nie wykonują, gdyż powołane do stanu nauczycielskiego osoby, będąc zamieszkałymi w kraju, przysięgę wiernego poddaństwa przed urzędami cywilnymi składają. Ale prócz tego w Uniwersytecie Wileńskim są obowiązani profesorowie do należytego pełnienia swych obowiązków przez osobne wręczenia zwane ***manus stipulata***[63], którego kopię w tłumaczeniu na język rosyjski jemu wręczyłem. Na to nic mi

---

[59] Wyjazd ten nastąpił **22 II/5 III**.

[60] Zob. list rektora do kuratora z **17/29 II**. Chodzi o pobyt Niemcewicza w Wilnie od 26 VI/8 VII do co najmniej 30 VI/12 VII 1819. Zob. *Kronika*, 162–164.

[61] Jak wynika z *Kroniki*, 163 Niemcewicz gościł również na uniwersyteckich uroczystościach.

[62] Czartoryski odpowie listami **4/16 III** oraz w **końcu marca s.s.**.

[63] *Manus stipulata* (j. łaciński) – pisemne zobowiązanie.

więcej nie powiedział, tylko że to obowiązanie się jest za ogólne i na tym rozmowę w tej materii zakończył". List z **24 II/7 III**. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp*., 414).

„Co do mojego osobistego interesu, p. senator objawił, że wielki książę nie zgadza się, abym mógł mieć dymisję zupełną przed ukończeniem całej sprawy w komisji. Z tego względu słownie objawił mi swoje zdanie, abym zatrzymał się nawet co do wyjazdu mego do domu na 28 dni do powrotu wielkiego księcia z Petersburga, który ma nastąpić za trzy dni i podczas którego p. senator ma się z nim widzieć po drodze". List z **17/29 II**. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp*., 410).

B. WILNO. Zeznają studenci Konstanty Gnoiński i Jan Ćwiklicz oraz były student Paweł Woelke. (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 198).

23 LUTEGO/6 MARCA, sobota.

A. WILNO. Wyjaśnienia składa były student Stanisław Morawski.

„Nazajutrz o siódmej z rana tenże sam pan Krukowski, który mnie śledził po nocy aż do mojego mieszkania[64], przyniósł mi z najpiękniejszym uśmiechem do łóżka rozkaz stawienia się natychmiast przed komisją śledczą. Że aresztu naznaczonego nie było, z tego powodu zacny pan Krukowski po objawieniu mi rozkazu raczył natychmiast wynieść się za drzwi.

Rozporządziwszy jako tako moimi interesami, co nie tak łatwo mi przyszło, [...], uklęknąwszy przed wielkim ołtarzem w kościele św. Jana, który jeszcze podówczas w całej dawniejszej był świetności, wziąłem się jak niepyszny na lewo i wszedłem z nosem spuszczonym do domu prawie naprzeciw księgarni i biblioteki uniwersyteckiej położonego, gdzie właśnie podówczas zbierała się komisja śledcza.

Zastałem tylko Ławrynowicza. Sławny ten drapieżny zwierz komisji wyszedł do mnie aż do przedpokoju, co mnie mocno zdziwiło. Powitał mnie bardzo przychylnie i grzecznie, w sali prosił mnie siedzieć i tysiącem uprzedzających grzeczności otoczył. Wierzyć własnym oczom i uszom nie mogłem. Postrzegł to i zaraz powiedział, że ja, skończonej już edukacji człowiek i jedyny z takim wysokim stopniem oskarżony, powinienem być uważany inaczej od zwykłej uniwersyteckiej gawiedzi. Kazał mi podać przygotowane już dla mnie zapytania i odpowiedzieć na nie. Ławrynowicz sam nawet raczył poprawiać to, com napisał, a w tej korekcie rzeczy nie zawsze był w zgodzie z Kopczyńskim, ale mi już o to nie bardzo na ten raz szło.

Skończyło się na tym, że mnie swobodnie wrócić do domu pozwolił i wobec rozdziawionych od podziwu gęb powstającej przede mną przy wyjściu całej jego kancelarii odprowadził mnie sam na schody. Tam dopiero, kiedyśmy już byli sami, powiedział: «Nie pisz pan o tym do Kowna, ale jeśli tam będziesz, przypomnij bratu mojemu, prefektowi, żem danego słowa jemu dotrzymał. Już on zrozumie co

[64] Kiedy to Morawski wracał z balu maskowego.

to znaczy». Wtedym się dopiero domyślił, a wkrótce potem i dowiedział, że cała ta nadzwyczajna łaska była skutkiem starań poczciwego kowieńskiego prefekta![65]". (Morawski, 400–401)

„Punkta zapytań byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Stanisławowi Morawskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Rzeczywistego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dla odpowiedzi dane [...]

Ad 1. „Zowię się Stanisław Morawski, wieku lat mam 23. Religii rzymsko-katolickiej. Dowodem urodzenia mojego szlachetnego jest dekret Deputacji Wywodowej Wileńskiej, znajdujący się w ręce mojego ojca. Rodem jestem z guberni wileńskiej, powiatu kowieńskiego. Nie posiadam sam żadnego majątku. Rodzice moi mają dobra, Ustronie zwane, w powiecie kowieńskim leżące. Nauki początkowe pobierałem w Kownie. Przybyłem do uniwersytetu w roku 1818, w nowembrze, chodziłem na oddział medyczny, kurs ukończyłem w roku 1823, w którym też otrzymałem stopień doktora medycyny. Utrzymywałem się i utrzymuję kosztem rodziców. Nigdy nie byłem pod sądem lub śledztwem. [...]".

Ad 3. „Do Towarzystwa Promienistych należałem, ale sumiennie zaręczam, że nie wiem, kto pierwszy do tego podał był projekt. Zawiązało się ono w roku 1820 w miesiącu maju. Celem jego była zabawa, połączona z nauką. [...]".

Ad 5. „Celem Towarzystwa Filaretów było ćwiczenie się wzajemne w nauce i wsparcie ubogich dobrej konduity młodzieńców. Kto ustawę ułożył, nie wiem, bom ją gotową za moim do Wilna przyjazdem znalazł".

Ad 7. „[...] Wyrazów: «że połączenie się, rozszerzenie towarzystwa, miłość i jedność braterska może za błyśnieniem pomyślnej chwili posłużyć do odzyskania ojczyzny» – nie słyszałem nigdy. Członkowie, u mnie przynajmniej, nigdy podobnych nie miewali głosów, tak bardzo od przedmiotu medycznego odległych. Sam nigdy na posiedzeniach innych gron bywać dla zatrudnień nie mogłem, wysłani zaś czyli delegowani na takie posiedzenia nigdy w swoich raportach nic podobnego nie wymieniali".

Ad 9. „[...] Wiem o instrukcji do postrzeżeń statystycznych drukowanej; podobno, że ta była przez Franciszka Malewskiego wypracowaną. Że zaś opisy takie przez znających tylko ten przedmiot wykonane być mogą, więc, lubom ją widział, nie brałem jej, żadnegom podobnego nie zrobił opisu i nie wiem, czy inni członkowie to wykonali. Zdaje mi się, że cel takowych opisów był taki, aby wspólną pracą zrobić dzieło, którego jeszcze w naszym języku nie dostaje".

Ad 10. „[...] O pierścieniu i o wieńcu słyszałem, twierdzić jednak o tym z pewnością nie mogę, gdyż się na takowym nie znajdowałem obchodzie".

Ad 14. „Zalecany w towarzystwie sekret do tego się mianowicie ściągał, aby o tym zgoła nic zwierzchność uniwersytetu nie wiedziała i dlatego pewny jestem, iż się żaden z członków tej zwierzchności o istnieniu filaretów nie domyślał.

[65] Prefekt szkoły kowieńskiej Szymon Ławrynowicz prosił swego brata Wincentego, aby łagodnie potraktował znanego mu Morawskiego. Por. Morawski, 230.

Działania Zana tak były ograniczone, iż nie spodziewam się, aby w nich czyjegokolwiek potrzebował kierunku. [...]".

Ad 15. „Ponieważ wielu o istnieniu towarzystwa domyślać się zaczęło, a zdarzone w czasie bytności gwardii[66] nieporozumienia z młodzieżą na filaretów rzucone być mogły, zgodzono się z Zanem, aby przed przyjadem cesarza na rewię na zawsze to towarzystwo rozwiązć, a papiery, ustawy i protokoły spalić. Na tym Grona Granatowego rozwiązaniu raz pierwszy po złożeniu urzędu przewodnika ja się znajdowałem. Działo się to w roku 1822, w miesiącu aprylu. [...]". (Morawski, 586–589).

B. WILNO. Zeznania składają studenci Michał Daneyko i Jerzy Frąckiewicz. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 189).

C. WILNO. Onufry Pietraszkiewicz zeznaje i podpisuje zobowiązanie do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 199).

Tekst zeznania nie zachował się. Za tym, że miało ono miejsce tego dnia, przemawiają dwie przesłanki. Po pierwsze wszyscy podpisujący zobowiązania z wolnej stopy zazwyczaj poprzedzali to zeznaniem. Po wtóre o swoich wyjaśnieniach na temat filaretów Pietraszkiewicz wspomina w zeznaniu z ***19 IV/1 V ... 30 IV/12 V** o Towarzystwie Filomatów.

24 LUTEGO/7 MARCA, niedziela.

A. WILNO. Zeznania studenta Serafina Zahorowskiego i byłego studenta Adriana Ejtmina. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 198–199).

B. WILNO. Adam Ferdynand Adamowicz podpisuje zobowiązanie do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 199).

C. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia Czartoryskiego. Rektor pisze o wyjeździe Nowosilcowa do Kowna (**22 II/5 III**) na spotkanie z cesarzewiczem oraz streszcza przebieg rozmowy, którą odbył z senatorem przed tym wyjazdem[67]. Ponownie donosi o stanie zdrowia Bojanusa, odwiedzanego m.in. przez Śniadeckiego i Pelikana. „To przywiązanie rozrzewnia chorego, tak, że postrzega i wyznaje, iż się mylił w sądzie o nieprzychylności prof. Pelikana ku sobie, przepraszał go za to i oświadczał chęć dłuższego życia, by móc odwdzięczyć się za okazaną teraz przychylność".

W liście mowa także o urlopie rektora. Zależy to już tylko od powrotu Nowosilcowa z kowieńskiego spotkania z cesarzewiczem[68]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 414–417).

---

[66] Chodzi o sprawę zatargu rosyjskiego oficera Pełskiego z wileńskimi studentami w marcu 1822 i jej następstwa, zob. przypis do listu Kazimierza Kontryma z **31 V/12 VI 1823** do Czartoryskiego oraz pierwszy przypis do zeznania Tomasza Zana z **28 I/9 II**.

[67] Zob. **22 II/5 III**.

[68] Czartoryski odpowie listami z **4/ 16 III** oraz z **końca marca s.s.**

D. PUŁAWY. List Czartoryskiego do Twardowskiego[69].

„[...] Co do nauki filozofii, program kursu p. Gołuchowskiego i ostatni list p. generał-gubernatora przesłałem JOKsięciu Golicynowi. Nie zgadzam się w tej mierze z JWWMPanem, bo mi się zdaje, że im kurs publiczniejszy, tym łatwiej rządowi kontrolować go można i uniwersytet, gdyby go chciał zrobić prywatniejszym, mógłby popaść w podejrzenie, że coś nagannego chce ukrywać. Ale już z późniejszych urzędowych raportów widzę, rzeczy daleko zaszły, kiedy kurs ten widzieliście potrzebę zamknąć, więc poprzednie moje uwagi już się teraz nie zdadzą. Zamknięcie kursu jest wypadkiem arcynadzwyczajnym, dobrześ tedy zrobił, żeś doniósł wprost o tym ministrowi. Ja pisałem do niego, że rada[70] gotuje mi o tym przedstawienie, o którym go później uwiadomię – proszę więc przyśpieszyć przysłanie tego przedstawienia.

[...] Trzeba, żeby Gołuchowski spis materii swojego programatu obszerniej ułożył; co się tyczy publiczności jego kursu, to musi zależeć od teraźniejszych chwilowych okoliczności. Kiedy się na nowo otworzy, życzyłbym, aby niebawnie przeszedł do logiki, a szczególniej do drugiej części, z której wiele praktycznego użytku upatruje dla uczniów. O obszerniejszym programie piszę do rady".

Książę Adam obiecuje Twardowskiemu, że postara się o dobre naświetlenie jego służby przed czynnikami rządowymi oraz zapewnia, iż te rektorskie listy adresowane do jego „własnych rąk [...] są zawsze nietykane. Sam je otwieram i do kancelarii mojej nie oddaję".

Czartoryski uświadamia też sobie i swemu podwładnemu, iż „jak się zdaje, dłużej jeszcze nieco zostaniemy w obowiązku", czyli że muszą jeszcze czekać na zatwierdzenie swoich dymisji[71]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 411–413).

25 LUTEGO/8 MARCA, poniedziałek.

A. WARSZAWA. Wielki książę Konstanty wraca z Petersburga.

Niespełna dwa tygodnie po tym fakcie Malewski zanotował w swoim dzienniku uwięzienia: „Wielki książę powrócił z Petersburga [25 lutego/] 8-go marca i ja dnia tegoż oddałem odpowiedź na przysłane z Wilna pytania. [...] W zapytaniach nie obeszło się bez kruczków, nie było dobrej wiary. Ale jakże może być inaczej, kiedy ta sprawa jest w ręku osób, które nie pojmują ani nauki, ani przyjaźni naszej, a szukają koniecznie występku". (Malewski: *Dziennik,* 332).

B. PUŁAWY. Książę Czartoryski informuje ministra oświecenia księcia Golicyna o powrocie Franciszka Malewskiego do Rosji, spełniając jego żądanie wyrażone w liście z 17/29 IX 1823. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 653, *Sprawa zakazu wydanego Franciszkowi Malewskiemu, magistrowi Uniwersytetu Wileńskiego, wysłanemu do Berlina...* K. 33–34).

---

[69] Książę Adam odnosi się tutaj do listów rektora z **20 I/1 II** oraz **27 I/8 II**.

[70] Tutaj i poniżej mowa o Radzie Uniwersytetu Wileńskiego.

[71] Twardowski odpisze kuratorowi na **początku marca**.

C. WILNO. Odezwa nr 269 Nowosilcowa do komisji śledczej w sprawie „pilnego śledzenia związku tajnych towarzystw litewskich ze stowarzyszeniami niemieckimi".

Odezwa związana jest z przesłanym senatorowi **11/23 II** przez wielkiego księcia Konstantego raportem agenta Anstetta (z **19/31 I**) o tajnych stowarzyszeniach wśród niemieckich studentów. (A. Kraushar: *Miscellanea historyczne. IV. Sprzysiężenia studenckie. Kartki z dziejów Królestwa Kongresowego 1820–1827.* Lwów 1905, s. 21).

D. WILNO. Zeznania składa Aleksander Pilar. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 198).

26 LUTEGO/9 MARCA, wtorek.

WILNO. Zalecenie nr 714 generał-gubernatora Rimskiego-Korsakowa dla rektora Twardowskiego w sprawie starań Mickiewicza o wyjazd za granicę.

„O nauczycielu kowieńskich szkół powiatowych Adamie Mickiewiczu, proszącym o uwolnienie go od obowiązków dla wyjazdu za granicę, do Austrii i Włoch, do tamecznych wód mineralnych, na pytanie jakimi środkami będzie się przez dwa lata za granicą utrzymywał, Wasze Wysokobłahorodie przedstawiłeś mi raport nadzorcy tych szkół Dobrowolskiego, że wymieniony Mickiewicz ma nadzieję utrzymywać siebie za granicą z kapitału, jakiego oczekuje za swe dzieło, które obecnie drukuje się. A zatem dla bardziej szczegółowego wyjaśnienia tej odpowiedzi, zalecam Waszemu Wysokobłahorodiu zawiadomić mnie niezwłocznie, jakie to mianowicie dzieło nauczyciela Mickiewicza drukuje się, co ono w sobie zawiera, czy było rozpatrzone w cenzurze, a także czy Mickiewicz pełni obecnie swoje obowiązki". (*Proces Filaretów*, 135).

27 LUTEGO/10 MARCA, środa.

WILNO. Zeznania studentów Jerzego Mickiewicza i Mikołaja Rodkiewicza. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 198, 202).

28 LUTEGO/11 MARCA, czwartek.

A. WARSZAWA. Wielki książę łagodzi karę, na którą skazano uczniów z Kroż.

W[ielki] książę złagodził wyrok sądu wojennego[72]. Janczewskiego[73] i Zielenowicza skazał na pozbawienie szlachectwa oraz na 10 lat fortecznych robót w

[72] Zob. *ok. **15/27 II**.

[73] Franciszek Janczewski prosił 4/16 II Nowosilcowa o wstawienie się przed carem za jego synem Cyprianem. Odpowiedź senatora z 10/22 II była odmowna. Mościcki: *Wilno*, 96–97, 184.

Bobrujsku. Po tej karze mieli trafić do garnizonu na linii orenburskiej, bez prawa awansu. Pozostałych – Iwaszkiewicza, Pieślaka, Suchockiego i Witkiewicza – przeznaczył do służby wojskowej na linii orenburskiej, bez prawa awansu. (Mościcki: *Wilno,* 97. Sentencja wyroku wydanego przez sąd wojenny: LPAH, zesp. 779, inw.1, vol.1, *Komisja Sądu Wojennego w Wilnie.* K. 212–215.).

B. WILNO. Komisja śledcza sporządza raport w sprawie Dionizego Szłajewskiego. Rektor Twardowski prosi komisję śledczą o uwolnienie Franciszka Eychlera. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szłajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego.* K. 50–53).

29 LUTEGO/12 MARCA, piątek.

A. WILNO. Przed komisją śledczą zeznają studenci Franciszek Szemioth (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy,* 199) **i Teodor Łoziński.**

„Punkta zapytań studentowi Wileńskiego Uniwersytetu, Teodorowi Łozińskiemu z powodu wydalenia się jego z Wilna nagłym i nadzwyczajnym sposobem w oktobrze miesiącu roku 1823...

[Komisja śledcza:] Pierwej nim się przystąpi do zapytań waćpanu tu będących, czyni się jemu przestroga i wrażenie, że na wszystkie te zapytania waćpan powinieneś odpowiedzieć stosownie do onych, według istotnej prawdy, bez najmniejszego kłamstwa lub utajania czego, wiedząc, że za najmniejsze zboczenie od prawdy, w czym waćpan możesz być przekonany wiadomymi już rządowi okolicznościami, ściągniesz na siebie najsurowszą odpowiedź według prawa.

[Teodor Łoziński:] Przejęty jestem prawdami religii i sumienia mojego zawodzić nie chcę. Znam świętość obowiązków moich względem rządu, szczerość zawsze, od początku rozwinięcia się zdolności pojmowania, jak sercem, tak i usty władała: to są pobudki, które fałszywie mówić mi nie dozwalają. Przeto wezwany od rządu do odpowiedzi na zapytania najotwarciej się tłumaczyć będę, chociażbym nawet i nie był zagrożony za fałszywość w mowie ukaraniem.

1-mo. Jak imię i nazwisko waćpana, wiele od urodzenia masz lat, jakiej religii, jakiego urodzenia, i gdzie są na to dowody? Kto są rodzice waćpana, czy oni w życiu, skąd jesteś rodem, gdzie są rodzice jego lub krewni, gdzie przemieszkiwają i kto mianowicie?

1-mo. Nazywam się Teodor Łoziński, od urodzenia mam lat 28, religii katolickiej, urodzenia szlacheckiego, a dowody na to w księgach szlacheckich guberni wołyńskiej. Rodzice moi, mając kilka dusz poddanych własnych we wsi

Zabrudziu, guberni wołyńskiej, powiatu Żytomierz, zajmowali się gospodarką, gdzie i dotychczas matka mieszka, a ojciec w 1823 roku 12 marca umarł. Rodem jestem z guberni wołyńskiej, powiatu żytomierskiego, parafii tejże, ze wsi Zabrudzia. Matka mieszka w Zabrudziu, jak wspomniałem, z synem Janem i córką Katarzyną Łozińskimi, a moim bratem i siostrą rodzonymi. Mam prócz tego dwóch jeszcze rodzonych braci: Feliksa Łozińskiego, który mieszka w Szkarówce Małej w guberni wołyńskiej, powiatu zasławskiego, a drugi, Wincenty Łoziński, mieszka w guberni wołyńskiej, powiatu ostrogskiego, we wsi własnej w Berczyńcach. Mam siostrę rodzoną, Elżbietę, zamężną z Jakubem Święcickim, byłym asesorem sądu niższego powiatu żytomierskiego, a którzy mieszkają w tymże powiecie, ale nazwiska wsi nie wiem, bo dopiero w tym roku kupili. Stryj, Joachim Łoziński, mieszka we wsi Jaremiczach, własnej, w powiecie nowogród[zko]-wołyńskim, w guberni wołyńskiej. Dalsi krewni mieszkają po różnych miejscach, o których nawet nie wiem.

2-do. W którym roku waćpan przybyłeś do Wilna, w jakim zamiarze, czym się zajmowałeś i gdzie, i z kim mianowicie przemieszkiwałeś od początku, aż do czasu oddalenia się swego z Wilna?

2-do. Przybyłem w roku 1815 w miesiącu lipcu, w zamiarze usposobienia się do służby Monarsze i krajowi w stanie nauczycielskim. W roku 1816 miesiąca września, dla niedostatku funduszu, zajmowałem się uczeniem na wsi dzieci wielmożnego Józefa Karczewskiego, dziś rejenta w Masie Radziwiłłowskiej, w jego majątku (którego nazwiska zapomniałem) w powiecie oszmiańskiem, w guberni wileńskiej. W 1816 w miesiącu wrześniu zapisałem się do uniwersytetu i zostawałem przy tychże dzieciach do gimnazjum chodzących, mieszkając z nimi razem w murach uniwersyteckich, aż do roku 1818 miesiąca czerwca. W tym czasie usunąwszy się od tego obowiązku, mieszkałem już to w domu dziś grafa Olizara, już to bawiłem czas niejaki w wakacje na wsi, w powiecie oszmiańskim, w Łosku u WW Zakrzewskich, już to w domu należącym do monasteru tutejszych monachów, u mieszkającej tam Znoskowej, już to na koniec z Antonim Frejendem, od 1818 miesiąca października aż do 1823 miesiąca lipca, w domu Pomarnackiej na Skopówce. Cały ten czas chodziłem na rozmaite lekcje uniwersytetu w zamierzonym celu, zajmując się przy tym repetycjami lekcji dla uczniów uniwersytetu lub gimnazjum, tudzież dawaniem lekcji na pensjach: wprzód W-ej Deybelowej, a potem W-ej d'Abrowej. W 1823 miesiące lipiec, sierpień i połowę września przepędziłem w Mereczu, w powiecie wileńskim, u WW Malewskich rejentów. Od połowy września do św. Michała mieszkałem u Kazimierza Piaseckiego w jego domu, a od tej już daty nająłem mieszkanie z Budrewiczem Wincentym, akademikiem, w domu Michaniewskiego i aż do wyjazdu tamże mieszkałem.

3-tio. Czy masz waćpan jaki stopień naukowy i z czego się utrzymywałeś w Wilnie przez czas bytności swojej tutaj?

3-tio. W 1817 w miesiącu czerwcu przyznany mi został stopień kandydata filozofii w oddziale fizyczno-matematycznym. W 1820, w miesiącu kwietniu, zdawałem egzamin na stopień magistra filozofii w tymże oddziale. Dla niezupełności przedmiotów i dla zaszłych nowych urządzeń przez Rząd Najwyższy z dopełnieniem wszystkich warunków w 1823 w miesiącu marcu, i brakuje tylko dla dokończenia egzaminów bronienia rozprawy publicznie. Utrzymywałem się z repetycji i dawania lekcji, jak wspomniałem pod nr 2, tudzież z zasiłków odbieranych od familii.

4-tio. Którego mianowicie dnia i daty waćpan oddaliłeś się z Wilna, w jakiej mianowicie potrzebie i dokąd miałeś zamiar jechać?

4-tio. Wyjechałem z Wilna 25 października: 1. Dla widzenia się z matką i familią, do czego dwoma prawie miesiącami przybierałem; 2. Dla uzyskania zapasów między familią na wydrukowanie rozprawy do stopnia magistra; 3. Dla przywiezienia sobie zapasów do utrzymania się dalszego albo dla dokończenia (w miejscu, gdziebym wszystkie miał potrzeby zaspokojone) rozprawy, gdyż przy tym zatrudnieniu już lekcjami się nie mogłem, a brat mój, Feliks Łoziński, zamiast posłania mi żądanego zasiłku, listem swoim, w październiku pisanym, wezwał mię do siebie; 4. Na koniec już się spodziewałem, iż będę aresztowany, a tak nie mogąc czas długi dać o sobie wiadomości, i zwłaszcza przyrzekłszy przyjechać, stałbym się przyczyną niespokojności, a może nawet i więcej tego, dla staruszki i chorowitej mojej matki, i familii do mnie prawdziwie przywiązanych, co mię najbardziej bolało.

Oto były pobudki rzetelne i potrzeby jechania, bo sądziłem, że i rozprawy dokończę, i wolałem zaspokoiwszy matkę i krewnych o moim przeznaczeniu, dopiero oddać się w ręce rządu.

Zamierzyłem najpierw do brata mojego najstarszego, Feliksa, jechać, a że po drodze było do WW Boguszów do Behnia w powiecie rówieńskim gubemi wołyńskiej położonego, dokąd nawet sprawunki dla guwemantki u nich z Wilna będącej, a o które przez nią listem byłem zobowiązany, tam się najpierw w podróży mojej zastanowić postanowiłem.

5-tio. O której mianowicie waćpan wyjechałeś z Wilna, z czyjego domu, na jakich koniach, własnych czy najętych, z kim, i kto waćpana przepuszczał z miasta? Czy miałeś pozwolenie od swej zwierzchności na wyjazd z Wilna?

5-tio. Wieczorem, z domu Michaniewskiego, końmi najętymi, z furmanem Żydem. Nikt mię nie przeprowadzał, pozwolenia nie miałem.

6-tio. Jaka była przyczyna oddalenia się waćpana tak nagłym i niezwyczajnym sposobem, bez wiedzy swojej zwierzchności, z na-

wet nie zawiadomiwszy gospodarza domu, gdzie mieszkałeś, porzuciwszy stancję swoję i własne swe rzeczy?

6-tio. Mówiąc o pobudkach wyjazdu, zamknąłem i przyczynę jego przyspieszenia. Więcej nie było żadnej. Zwierzchności swej nie zawiadomiłem, bo byłem pewny, iż zajdą z jej strony trudności. Gospodarza przez zainteresowanie się nie zawiadomiłem, o stancją i rzeczy byłem pewny, iż zostawując klucz u Budrewicza, akademika, od którego tęż stancją najmowałem, na pewne ręce zostawiam. Prócz tego nie miałem nawet nigdy chęci nad miesięcy 4 w podróży bawić.

7-tio. Jak się nazywał ten furman, który waćpana wywoził z Wilna, gdzie waćpan najmowałeś jego, przez kogo mianowicie i za jaką cenę, i wieleś dał mu gotowych pieniędzy, czy wszystkie z góry w Wilnie na miejscu, czyli w drodze lub gdzie indziej?

7-mo. Nazywałem go ciągle w drodze Fajbusiem, ale nazwiska nie wiem. Najmowałem go sam na ulicy, nie pomnę czy Rudnickiej, czy Końskiej, i domu nie pamiętam, bo to było w obałamuceniu, ciągle będąc przez faktorów (a z których także żadnego nie znam) ciągany, i zgodziłem do Klewania, miasteczka w powiecie rówieńskim, guberni wołyńskiej, za rubli 36 srebrem. Dałem mu z góry rubli 10, w drodze 6, a 20 w Klewaniu na miejscu.

8-tio. Wyjechawszy z Wilna, którym traktem jechałeś, dokąd najprzód się udałeś, w jakim mianowicie miejscu i u kogo wiele czasu przebywałeś, jakie miałeś tam interesa i czy wszystko z tymże furmanem jeździłeś, lub jego gdzie oddaliłeś, a wziąłeś drugiego, gdzie, u kogo mianowicie?

8-vo. Jechałem traktem na Lidę, Słonim, aż do Klewania nie zatrzymując się nigdzie, nie wstępując do nikogo. W Klewaniu zatrzymałem się i dla szabasu żydowskiego, i że dotąd miałem tylko najętego furmana. Posłałem zaraz umyślnego do Behnia, dla pożyczenia u wyżej wspomnianej guwernantki, jako u znajomej, rubli dwadzieścia srebrem. W sobotę, rozpłaciwszy się z furmanem pierwszym, po szabasie, na noc 3 listopada przyjechałem do Behnia, o półtory tylko mili od Klewania leżącego, w powiecie rówieńskim, guberni wołyńskiej, a do WW Boguszów należącego. Przybyłem do Behnia dla oddania sprawunków guwernantce córki WW Boguszów, JPannie Willert, mając zamiar, kilka dni zabawiwszy, ruszyć do brata mego, Feliksa, mieszkającego w Szkarówce Małej, jakoż nawet zaraz i ugodziłem na ten koniec furmana – Żyda Kiwę, z miasta powiatowego, zwanego Równem. Lecz gdy W-wa Boguszowa, chorowita, poznała mój temperament żywy i wesoły, co ją rozrywając często, jej cierpienia ukracało, zwlekała mimo nawet mojej woli i chęci mój wyjazd, zwłaszcza nie zainformowana o rzetelnej powódce

wyjazdu mojego z Wilna. Tak tedy, proszony i zobowiązany przez nią, zabawiłem bez żadnego interesu w Behniu nad zamiar, od 3 listopada 1823 aż do 8 stycznia 1824 roku, to jest do daty powzięcia wiadomości od brata mojego, Feliksa, iż poszukiwany byłem przez rząd. Z Klewania aż do Behnia jechałem z Żydkiem klewańskim, którego tylko wiem imię: Jankiel. W Klewaniu będąc, dzień cały przesiedziałem w karczmie, do której zajechałem, a ze dwie tylko godziny w sobotę byłem u Juszkiewicza i Wiszniewskiego, tamtejszej szkoły nauczycielów, jako dawnych wspólnie ze mną na uniwersytecie będących mnie znajomych, i z którymi od 1819 roku nie widziałem się. Z Behnia do Szkarówki, przynależącej do mojego brata Feliksa, jechałem z Żydem rówieńskim, Kową zwanym, dokąd przybyłem dnia 10 stycznia w nocy, a 12 z tymże bratem Feliksem udałem się do Zasławia, miasta powiatowego, i objawiłem się W-u Połonieckiemu, sprawnikowi, jako miejscowej policji mieszkania mojego brata. Przez tego zaś odesłany zostałem z przydanym asesorem JW Cywilnemu Gubernatorowi guberni wołyńskiej.

9-no. Wyjeżdżając z Wilna, jakie miałeś waćpan z sobą rzeczy i papiery, od kogo one waćpanu i dlaczego były dane i gdzie waćpan ich [!] podziałeś?

9-no. Prócz odzienia, bielizny i sprawunków dla JP Willert miałem 10 egzemplarzy drugiego tomu poezji Mickiewicza dla prenumeratorów z mojej kolekcji i książkę – *Pamiątkę po dobrej matce*[74], co wszystko z Behnia do Szkarówki Małej mojemu bratu Feliksowi odesłałem przez W-o Bogusza, jadącego do Szkarówki Wielkiej, do mieszkających tam WW Jakubowskich, a w sąsiedztwie Szkarówki Małej. Papiery, którem wziął z sobą, te przywiozłem do Wilna wszystkie, i zabrane przez W-o deportera, urzędnika policji, zostały. Nikt mi żadnych innych nie dawał, żadnych innych z sobą nie wywoziłem i nigdziem nie mógł zostawić, czegom z sobą nie miał". Podpisali: Teodor Łoziński, Szłykow i Ławrynowicz. (*Wybór pism*, 308–318)[75].

B. WARSZAWA. Rozkaz nr 308 wielkiego księcia dla Nowosilcowa w sprawie wykładów prof. Gołuchowskiego.

„Wskutek zgromadzania się niezwykłej liczby słuchaczy na publiczne lekcje filozofii, wykładanej w Uniwersytecie Wileńskim przez przybyłego z cudzych krajów[76], prof. Gołuchowskiego, litewski wojenny gubernator zauważył, że po ukończeniu tych lekcji nie rozdają się kartki, z których można by było dowiedzieć się szczegółowo o treści wykładanego przez profesora przedmiotu i sądzić o

[74] Klementyna z Tańskich Hofmanowa: *Pamiątka po dobrej matce, czyli Ostatnie jej rady dla córki*. Pierwsze wydanie w 1819.

[75] Kolejne zeznania Łozińskiego: **25 III/6 IV**, **12/24 IV**. W załącznikach wg Pigonia (*Głosy*, 190) list T. Łozińskiego do F. Malewskiego z dnia 14 grudnia br.; J. Czeczota do F. Malewskiego z dnia 14 II 1823 i z dnia 23 I 1822.

[76] Tj. z Niemiec.

korzyści lub szkodzie nauczania; zalecił przeto rektorowi Wileńskiego Uniwersytetu, ażeby powyższe publiczne lekcje zawiesić, a pozostawić wykłady tylko i jedynie dla uczniów, i zażądać od profesora objaśnienia na piśmie po każdej lekcji, które by do cenzury było odsyłane lub też rozpatrywane przez samego rektora.

Wileński Uniwersytet odpowiedział na powyższe polecenie, że ponieważ w myśl ustawy uniwersyteckiej nie można zabraniać postronnym osobom słuchać lekcji wykładanej publicznie, przeto sądzi, iż będzie rzeczą odpowiednią w celu zmniejszenia liczby słuchaczy, zmienić godziny lekcji filozofii, mianowicie zamiast o 4 po południu, przenieść je na godzinę 8 rano. Zresztą uniwersytet pochwala metodę prof. Gołuchowskiego, zatwierdzoną przez ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego i jest przekonanym, że profesor żadnych złych idei w swoim wykładzie nie rozszerza – prosił zatem wojennego gubernatora o rezolucją, czy należy rozciągnąć nad nim osobną cenzurę dla rozpatrywania prelekcji jego, a do otrzymania rezolucji wstrzymał wykłady filozofii.

Litewski wojenny gubernator odpowiedział Rządowi Uniwersytetu, że cenzura, będąca pod jego zarządem dla rozpatrywania książek drukowanych, może się zająć rozpatrywaniem rękopiśmiennych prelekcji prof. Gołuchowskiego lub też żeby rektor przyjął na siebie odpowiedzialność, jeżeli okaże się, że lekcje te zawierały rzeczy przeciwne rządowi lub dwuznaczne. Zresztą wojenny gubernator jest zdania, że dopóki Wasza Ekscelencja nie zakończy poruczonych mu czynności w Uniwersytecie Wileńskim, dopóty wykładane lekcje filozofii nie tylko publiczne, lecz nawet dla uczniów ich słuchających, których w bieżącym roku jest znacznie więcej, nie mogą być pożyteczne.

Cesarz Jego Mość na raporcie wojennego gubernatora raczył zanotować 1) Ponieważ profesorowi potrzeba podczas lekcji tłumaczyć się ustnie, więc rozdanie słuchaczom kartek, zawierających treść wykładu, jest trudnym do spełnienia. 2) Oddanie cenzurze objaśnień profesora na piśmie po każdej lekcji będzie spóźnionym, albowiem rozpatrzenie profesorskich prelekcji powinno poprzedzać sam wykład, aby usunąć nieprawidłowe tłumaczenie wykładanego przedmiotu. 3) Przemiana godzin lekcji nie ma żadnego związku z usunięciem szkodliwych nauk, jeżeli te istnieją. 4) Rektor uniwersytetu, jako naczelnik, zawsze odpowiada za bezprawne i dwuznaczne wykładanie lekcji przez profesora. Zresztą Jego Cesarska Mość raczył mi rozkazać, pozostawić Waszej Ekscelencji zbadanie i rozpatrzenie sposobu, w jaki prof. Gołuchowski lekcji filozofii udziela, i jeżeli ten okaże się szkodliwym, to po zniesieniu się z uniwersytetem zarządzić odpowiednie środki dla uchylenia mogącej nastąpić szkody i urządzić wszystko według waszego przekonania.

Zawiadamiając o tym Najwyższym rozkazie Waszą Ekscelencję, w tym celu, byś Pan zarządził ze swej strony to, co za odpowiednie uznasz i zwracając nadesłany mi raport wojennego gubernatora, z załączonym do niego objaśnieniem Uniwersytetu Wileńskiego, proszę o tym, co będzie zrobionym, zawiadomić mnie dla najpoddańszego doniesienia Jego Cesarskiej Mości". (*Proces Filaretów*, 127–128).

KONIEC LUTEGO S.S.

WILNO. Antoni Edward Odyniec uwolniony na porękę gubernialnego marszałka Marcinkiewicza-Żaby. (Odyniec: *Wspomnienia*, 282).

LUTY S.S. ... KWIECIEŃ S.S.

WILNO. Otton Ślizień i Adam Kurowski spotykają na mieście Tomasza Zana prowadzonego do komisji śledczej.

Z pamiętnika Ottona Śliźnia: „Jak kochaliśmy naszego Tomasza Zana, może i to poniekąd służyć za dowód, że kiedy w kilkanaście tygodni po moim uwolnieniu, przechodząc z Adamem Kurowskim przez Dominikańską ulicę, postrzegliśmy Tomasza Zana w jego piaskowym płaszczyku, jak go do domu Nowosilcowa kwartalny na remizie odwoził, puściliśmy się jak wariaci w pogoń. Kurowski w biegu upadł, podobno i obcasem ode mnie dostał, ja bez pamięci co tchu biegłem dalej. Tomasz z kwartalnym kazali się dorożce przytrzymać, dobiegłem i kontentowałem się tym, że po długim widzeniu się [!] czule z Tomaszem uścisnąłem. Wówczas już było mniej ścieśnienia i w kilka dni otrzymałem przez któregoś z kolegów od Tomasza Zana na kwadratowym kawałku sinego papieru jego ręką ołówkiem kilka słów współczucia nakreślonych". (O. Ślizień: *Z pamiętnika (1821–1824)*. [W zb.:] *Z filareckiego*, 136).

Data. Z pamiętnika (*Z filareckiego*, 135–136) Śliźnia wynika, iż więzienie opuścił w kilka dni po swoim drugim zeznaniu, które miało miejsce **30 XI/12 XII**. Wyszedł więc na wolność w pierwszych dniach grudnia. Do opisywanego wyżej spotkania doszło w kilkanaście tygodni po uwolnieniu, czyli w lutym, marcu lub w kwietniu 1824.

1/13 MARCA, sobota.

KIEJDANY. Zamknięcie szkoły powiatowej.

„Zamknięcie szkoły odbyło się z pewną manifestacyjną okazałością. Na ten akt zjechał do Kiejdan Nowosilcow w asystencji licznych urzędników, z nieodzownym Bajkowem i Botwinką. Przybyli również rektor Twardowski, dyrektor Gimnazjum Wileńskiego, Krassowski, kurator honorowy szkoły kiejdańskiej, Józef Białozor, marszałek Przeciszewski i inni. [...] Zebrano uczniów w sali aktowej, po jednej stronie stanęli rektor i urzędnicy, po drugiej miejscowe władze szkolne. Przeczytano akt zamknięcia po rosyjsku i po polsku, następnie rozkaz Nowosilcowa o wysłaniu wszystkich uczniów pod konwojem do domów i oddaniu ich pod dozór policyjny. Twardowski, drżącym od wzruszenia głosem, wypowiedział mowę do uczniów «niegdyś szkoły kiejdańskiej», w której podnosił znaczenie tego zakładu naukowego, streścił przyczyny, które doprowadziły do zamknięcia uczelni; były nimi – zdaniem rektora – «odrywanie umysłu od zatrudnień właściwych,

a zaprzątanie go wyobrażeniami obcymi, czytywanie ksiąg płochych (?) i rozmowy rozwiązłe... Tym sposobem przychodzi się do występków, a te sprowadzają dzisiejsze środki surowości, które rząd w przezorności swojej uznał potrzebnymi, aby osunąć przepaść, w którą by pobłażanie i was mogło na zawsze pogrążyć i drugich nieopatrznych w nią pociągnąć». Kończył wreszcie wezwaniem do uczniów, by ci dalszym swym postępowaniem zasłużyli z czasem na łaskawość monarchy. «Żałosny płacz uczniów był odpowiedzią na mowę rektora, na twarzach obecnych widać było smutek i przygnębienie, ks. Molleson stał, jak odrętwiały» – pisze Nowosilcow do w[ielkiego] księcia (6 marca s.s. nr 387), dodaje atoli, iż potrzebną była cała ta ceremonia dla wywarcia wrażenia – «mam nadzieję, że cel zostanie osiągnięty, a sprawione wrażenie wywrze zbawienne skutki». Wydalono 95 uczniów, 6 profesorów i prefekta pozbawiono posad i oddano pod dozór policji; zaledwie 5 uczniów przyjęto do innych zakładów". (Mościcki: *Wilno*, 111–112).

1/13 MARCA - 17/29 CZERWCA.

KOWNO – WILNO. Śledztwo, sąd wojenny i wyrok w sprawie uczniów kowieńskiej szkoły powiatowej.

1/13 III dozorca szkoły kowieńskiej Stanisław Dobrowolski donosi rektorowi Twardowskiemu o podrzuconych mu 23 II/6 III antyrosyjskich, patriotycznych paszkwilach. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1526, *Sprawa paszkwilów odkrytych w kowieńskiej szkole powiatowej*. K. 1–2).

Nowosilcow mianował komisję śledczą, w skład której wszedł również dozorca szkoły w Kownie Zabiełło. 6/18 III podejrzanych uczniów z Kowna – Symeona Olszewskiego, Józefa Towiańskiego i Onufrego Micewicza – ściągnięto do Wilna. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 764, *Sprawa aresztowania uczniów kowieńskiej i poniewieżskiej szkoły powiatowej*. K. 1–9).

W dniach 19/31 III i 20 III/1 IV znów w Kownie podrzucono w publiczne miejsce nieprzyzwoite wiersze. Sprawcą okazał się uczeń IV klasy Dominik Dębiński. W to wydarzenie był też zamieszany inny uczeń – Aleksander Wysocki. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 764, *Sprawa aresztowania uczniów kowieńskiej i poniewieżskiej szkoły powiatowej*. K. 1–9).

Komisja śledcza wymuszała zeznania chłostą (zob. niżej cytat z listu Twardowskiego do Czartoryskiego). Po śledztwie sprawę oddano do sądu wojennego, który wydał wyrok. Cesarz Aleksander zatwierdzi go, a przy tym złagodzi 17/29 VI. Zgodnie z cesarskim werdyktem Olszewski został skazany „na ciężkie roboty w fortecy bobrujskiej, Dębińskiego zaś, jako niepełnoletniego, wysłano do szeregów wojskowych w Dubnie z prawem awansu. Z pozostałymi reskrypt najwyższy [cesarski] polecił postąpić zgodnie z wyrokiem sądowym: Micewicza osadzić w więzieniu na przeciąg trzech miesięcy, Wysockiego, «za znaleziony u niego zeszyt z rzekomo patriotycznymi wierszami», na cztery

miesiące; Towiańskiego oddać pod nadzór policji". (Mościcki: *Wilno*, 117–118, 190)[77].

Podczas śledztw w Kownie i Poniewieżu (**11/23 III – 13/25 V**) komisje śledcze chłostą wymuszały zeznania od przesłuchiwanych uczniów. Pisze o tym rektor Twardowski do kuratora Czartoryskiego w liście z początku maja: „[...] Sposób odbywania śledztwa w Poniewieżu i w Kownie, którego ledwo tylko z niepewnością ślad jakikolwiek w Kiejdanach odkryć można było. Znaglano chłostą zeznania młodych uczniów, ale kiedy potem przedstawiono rzecz całą pod sąd wojenny, zeznali to pytani o to uczciwie, a jeden z nich na ciele swoim pokazał niezatarte jeszcze długim czasu przeciągiem ślady. Jenerał Rozen wstrzymał dalszy ciąg sądu i udał się do p. senatora z raportem. Ten potrafił mu wmówić, aby dalej prowadził sprawę i że to się stało z pozwoleniem wielkiego księcia, o czym wszakże każdy znający jego niewątpliwą sprawiedliwość przekonany jest inaczej. Dla zaspokojenia wszakże troskliwego uczucia jenerała Rozena wysłany został z Wilna urzędnik gubernialny Lega, który, wpadłszy do Poniewieża i nastraszywszy dozorcę, wymógł od niego podejściem poświadczenie na piśmie, że ten uczeń, który wyznał, iż był smagany, został przez tegoż dozorcę ukarany za opór i krnąbrność w szkole okazywaną, a nie na śledztwie. Tym sposobem załatano tę dziurę. Jednakże słychać, iż to wcale nie sprawiło pożądanego skutku, gdyż uczeń ten podobno nie chciał aż do końca podpisać swoich zeznań i że to mu policzono za opór i sprawę odesłano do jenerała Dowre. Ten przyjeżdżał do Wilna pod pretekstem obejrzenia batalionu stojącego w Trokach, mocno wymawiał jenerałowi Rozenowi, że przyjął pod sąd wojenny zeznania, o których wymuszeniu za pomocą gwałtu tak mocne było podejrzenie. Jednakże i ten, po długiej z p. senatorem rozmowie, ujęty, nastraszony lub przekonany, zdecydował dać dalszy tok temu interesowi [...].

Wiadomo WKs. Mości z doniesienia p. Pelikana, że w Kownie było powtórne zdarzenie, które, jak się zdawało, podawało w podejrzenie rzetelność odkrycia autorów pierwszego. Wszakże i temu podobnym powyższemu sposobem zaradzono, a po wielu usiłowaniach i rozmaitych próbach Olszewski, w pierwszym śledztwie obwiniony, podpisał swoje zeznania. W tym miejscu zdarzył się wypadek, o którym słyszałem z ust p. Zabiełły, honorowego dozorcy [szkoły kowieńskiej]. Młody jeszcze uczeń, jak się okazało, niewinny, przyprowadzony do komisji śledczej, złożonej z p. Kukolnika, policmajstra kowieńskiego i Królikowskiego, sławnego czastnego prystawa[78] wileńskiego, widząc na stole narzędzia chłosty a napełnioną mając imaginację tym, co w tej mierze słyszał, a co między młodymi uczniami z przesadą wzajemnie udzielanym było, na pierwsze zapytanie wyznał, że on wszystko pisał. Kiedy mu kazano powiedzieć, co było napisane, nie umiał tego uczynić i zgoła co innego mówił. Pokazano mu pisanie, by mu dowieść,

[77] O kowieńskich wypadkach pisali także: Lelewel: *Nowosilcow*, 560 oraz Morawski, 258–259.
[78] Komisarz policyjny (przypis wydawcy).

iż się przyznaje do tego, co nie jest jego dziełem; wtedy zaczął twierdzić, iż się omylił, ale zawsze w strachu i chęci ukończenia śledztwa powtarzał, że to on pisał, tak dalece, że ledwo potrafiono mu wyperswadować, iż to on nie jest. O zdarzeniu tym, w oczach nieuprzedzonych dowodzącym strasznych skutków przymusu w badaniach, doniesiono p. senatorowi, który zamiast widzieć tę rzecz, jak była rzetelnie, powiedział owszem, iż to dowodzi, że między młodzieżą jest taki związek, iż jeden gotów za drugiego się poświęcić, tak dalece, iż ciągnąć mogą na losy, kto się z nich ma za winnego wydać.

[...] Wiem z bardzo dobrego źródła, to, że jenerał Suchtelen, stojący w okolicach Wiłkomierza, a należący do pierwszej armii i dowództwa Sackena pisał do Dybicza list, w którym opisuje w prawdziwym świetle czynności p. senatora, poświadcza i zaręcza o dobrych skłonnościach i szczerym przywiązaniem obywateli do monarchy, zaświadcza, że tylko są zrażeni i egzasperowani miejscowym rządem i postępowaniem z ich dziećmi; że badania w Poniewieżu i Kownie, a nawet w Kiejdanach były prowadzone przy pomocy chłosty; że pod takim gwałtu naciskiem otrzymywano zeznania zgodnie z życzeniem i widokami badających; że naocznie sam widział ślady ćwiczeń i katowania; że nawet w Poniewieżu użyto tego zdarzenia, by wydobyć od niektórych osób 700 rs., które miały przejść przez ręce Królikowskiego, przy czym wymienia osoby, które były do tej przymusowej składki znaglone oraz kwotę kotyzacji. To doniesienie tym większy skutek sprawić może, że Suchtelen ma sobie powierzone sekretne badanie ducha obywateli; że Dybicz jako zgoła nie zwolennik p. senatora, nie będzie miał powodu tajenia tego [...]". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 445–448).

5/17 MARCA, środa.

A. Wilno. Raport Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego o podobieństwach między towarzystwami wileńskimi a nowo odkrytymi niemieckimi stowarzyszeniami studenckimi[79].

Nowosilcow poświęcił tej sprawie obszerny tekst porównawczy (zob. A. Kraushar: *Miscellanea historyczne. IV. Sprzysiężenia studenckie. Kartki z dziejów Królestwa Kongresowego 1820–1827.* Lwów 1905, s. 21–24). Oto jak zrekapitulował tę porównawczą analizę w raporcie końcowym dla wielkiego księcia z **13/25 V**: „Widocznym jest podobieństwo tego towarzystwa [filomackiego] z towarzystwem, niedawno odkrytym w Niemczech, a o którym donosił poseł, tajny radca, baron Anstett, w tajnej depeszy [...]. Jak tam, tak i tu, tajnym celem związku jest rewolucja w umysłach, a narzędziami profesorowie i pedagodzy". (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia Konstantego*, s. 266).

B. Wilno. Komisja śledcza układa drugą serię pytań dla Franciszka Malewskiego.

[79] Jest to odpowiedź na pismo Konstantego z **11/23 II**.

Dziewiętnaście rozbudowanych pytań powstało w wyniku zestawienia pierwszego pisemnego zeznania Malewskiego (ukończonego **5/17 II** w Warszawie) z zeznaniami innych filaretów. Było to zgodne z rozkazem nr 23 Konstantego dla Nowosilcowa z **19 II/2 III**. Nowosilcow wyśle te pytania do Warszawy razem z raportem nr 390 dla cesarzewicza w dniu **6/18 III**. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 58, 60)[80].

6/18 MARCA, czwartek.

A. WARSZAWA. Rozkaz nr 32 Konstantego dla Nowosilcowa odnoszący się do śledztwa w sprawie Franciszka Malewskiego.

„Wobec notatki doręczonej od Jaśnie Wielmożnego Pana pod nieobecność moją Naczelnikowi Głównego Sztabu mojego generał lejtnantowi Kurucie przy odezwie nr 249[81] odnośnie przynależności do filaretów przysłanego z Berlina i znajdującego się tutaj byłego ucznia Uniwersytetu Wileńskiego magistra praw Franciszka Malewskiego – ów Malewski złożył w języku francuskim szczegółowe zeznanie, które w oryginale i w przekładzie na rosyjski przesyłając[82] przy tym do Jaśnie Wielmożnego Pana, mam zaszczyt rozkazać przeprowadzenie w związku z nim potrzebnego zestawienia [zeznania Malewskiego z innymi zeznaniami] i powiadomienie mnie o jego następstwach, zarówno o Waszym wniosku z tego zestawienia, jak i o tym czy nie będzie konieczne odesłanie tegoż Malewskiego do Wilna w celu przeprowadzenia ocznych stawek lub z innych jakichś przyczyn. W takim wypadku rozkażę wysłać go do Jaśnie Wielmożnego Pana”. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 33)[83].

B. WILNO. Odpis z raportu nr 390 Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego w sprawie kolejnych zeznań Franciszka Malewskiego.

Senator Nowosilcow zaczyna od przywołania rozkazu nr 20 cesarzewicza Konstantego z **2/14 II**, wedle którego miał przesłać wielkiemu księciu dokumenty wileńskiego śledztwa dotyczące udziału w Towarzystwie Filaretów Franciszka Malewskiego. W odpowiedzi Nowosilcow przesłał **14/26 II** na ręce gen. Kuruty wyciąg z wileńskiego śledztwa wraz z pytaniami dla Malewskiego. Z kolei **19 II/2 III** Konstanty wraz z rozkazem nr 23 przesłał Nowosilcowowi pierwsze pisemne zeznanie Malewskiego ukończone **5/17 II**, aby w Wilnie porównano jego wyznania z tym, co ustalono w prowadzonym śledztwie.

[80] Niniejsze pytania zostaną przytoczone razem z odpowiedziami Malewskiego, które powstały w Warszawie między **ok. 8/20 III ... 23 III/ 4 IV**.

[81] Nowosilcow wysłał tę odezwę wraz z pytaniami skierowanymi do Franciszka Malewskiego **14/26 II**. W niniejszym odpisie błędnie podano, że tamto pismo Nowosilcowa do Kuruty nosiło nr 149, w oryginale zaś i w kopii odezwy widnieje nr 249. Tę numerację przyjęto.

[82] Malewski zaczął zeznawać ok. **16/28 II**, a skończył **25 II/8 III**.

[83] „Odpis rozkazu Jego Imperatorskiej Wysokości Władcy Cesarzewicza do Rzeczywistego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa z 6 marca 1824 roku nr 32 [...] Za zgodność z oryginałem – Radca Urzędu Gubernialnego Wincenty Ławrynowicz”.

Na polecenie Nowosilcowa komisja śledcza sporządziła uwagi, które odsłaniają to, „co Malewski w odpowiedziach swoich opuścił i co zeznał wbrew lub niezgodnie z okolicznościami sprawy". Uwagi te, w liczbie 19 punktów, Nowosilcow dołącza do niniejszego raportu. Sugeruje też, aby przedkładano je Malewskiemu pojedynczo, tak by na każdą z nich sporządzał osobną odpowiedź[84]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 58. Zob. też zgodny z powyższym brudnopis raportu: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 194–195).

C. WILNO. Zeznania składa były student Uniwersytetu Wileńskiego Eliasz Ostaszewski. (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 199)[85].

D. WILNO. „Oczna stawka" między Karolem Kamińskim a Adolfem Giedrojciem, Janem Jankowskim, Janem Kaszubą, Sewerynem Korsakiem, Dominikiem Orlickim i Michałem Szyrmą. (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 202).

8/20 MARCA, sobota.

A. WILNO. Publiczna wywózka uczniów z Kroż skazanych przez sąd wojenny.

Ze wspomnień Ignacego Domeyki: „Pamiętam też, jak nas bolało, kiedyśmy się dowiedzieli o wywiezieniu studentów: spędziliśmy tę noc jakby oniemieli, smutnie, nie uważając nawet na żarty Frejenda i poczciwe uwagi Jagiełły". (Domeyko, 102–103).

Z raportu Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego: „Dnia 8[/20] marca w południe odbyło się zgodnie z wyrokiem wyprawienie do miejsc przeznaczenia przestępców: Janczewskiego, Zielenowicza i nauczyciela Paszkiewicza. Zajęło to nieco czasu; tymczasem zebrał się ogromny tłum ludzi, który odprowadził więźniów od głównego odwachu aż za Ostrą Bramę. Na spotkanie ich przybyło około 15 powozów prawdopodobnie osób zainteresowanych losem przestępców. Tegoż dnia o godzinie 11 przed północą wysłano pozostałych to jest Witkiewicza, Pieślaka, Suchockiego i Iwaszkiewicza, odprowadzał ich tłum znacznie jeszcze liczniejszy. Wysłanie więźniów odbyło się w zupełnym porządku i bez zakłócania spokoju. Przestępcy podczas wywożenia, a nawet w czasie okuwania w kajdany, nie okazywali najmniejszej skruchy [...]. U odprowadzających znać było współczucie, w szczególności zaś spostrzeżono ojca Janczewskiego, który stał w pewnej odległości od pojazdu syna, przejęty najdotkliwszą boleścią... kara na powyższych przestępców wywołała skutek porządany...". (Mościcki: *Wilno,* 98).

Z listu Twardowskiego do Czartoryskiego z **17/29 IV**: „I tak, kiedy wywożono uczniów krożskich, czyniono to, z taką paradą, z taką solennością, jak by miano

[84] Zob. tekst tych uwag-pytań pod datą **ok. 8/20 III ... 23 III/4 IV.**

[85] U Pigonia także wzmianka o załącznikach, wśród których: Spis członków Województwa Różowego, kopia *Piętnastu prawideł*, notatka historyczna o jezuitach.

zamiar prowokować młodzież, iżby swoje z tego względu nieukontentowanie ukazała. Jenerał Rozen, który w sądzie wojennym prezyduje, poruszony tym, udał się do p. Nowosilcowa, przekładając mu nieprzyzwoitość takiego postępowania. Odpowiedziano mu, że p. Korsakow ma sobie powierzoną egzekucję, a kiedy się udał do p. Korsakowa, ten się złożył na p. Nowosilcowa, jako prowadzącego wszystkie sprawy ze studentami. Policmajster, w piśmie urzędowym do komendanta placu, głucho, ale wyraźnie wymienił, iż z rozkazu zwierzchności uczniowie nie wieczorem, ale w dzień, o południu, mają być wywiezieni. Powózki umyślnie oddalono od odwachu o kroków półtorasta, aby okuci, nie przywykli jeszcze do nowych nieociąganych kajdan, wlekli się do nich powoli i z trudem. Przechodzili koło licznie zebranego tłumu, który płakał rzewnymi łzami, ale oburzenia żadnego nikt nie okazał. Panowało wszędzie głuche milczenie, przerywane płaczem i łkaniem". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 438)[86].

B. WILNO. Odezwa nr 234 rektora Twardowskiego do komisji śledczej.

„Mam honor obecnie donieść, że p. Malewski nadesłał mi to zalecenie [księcia Czartoryskiego][87] w oryginale, który odszukał w swoich papierach, otrzymaniem tego zalecenia, tak i po zaleceniu dokładał wszelkich starań, aby duch zarazy, dający się zauważyć wśród młodzieży niemieckiej, nie zakradł się do tutejszej i co do tego powołuje się na zalecenia, jakie dawał od siebie w tej materii wizytatorom szkół, a które znajdują się w aktach uniwersytetu; prosi przy tym o polecenie odszukania ich i przedstawienia komisji. Prócz tych wydał także sekretne zalecenie do dyrektorów gimnazjum w gub[erni] wileńskiej i mińskiej, gdzie istniały loże masońskie, ażeby uczniowie do tego towarzystwa nie byli przyjmowani oraz ażeby nie zakładali żadnych towarzystw tajnych i zalecenie takowe powtarzał przyjeżdżającym do Wilna w czasie wakacji i nauczycielom. Załączam w tłumaczeniu kopię pomienionego zalecenia oraz kopię okólnika do wizytatorów z d. 4 maja 1821 r., znajdującego się w papierach uniwersytetu, uważam za potrzebne zawiadomić komisję, iż kopia zalecenia, danego przez p. Malewskiego wspomnianym dyrektorom, jako aktu sekretnego, nie pozostała w aktach uniwersytetu, nie zachował się ten akt z tejże przyczyny w aktach dyrekcji wileńskiej i, wskutek zmiany dyrektorów, nie dał się odszukać. Do dyrektora mińskiego napisałem, żądając wyszukania tego zalecenia i przysłania niezwłocznego do mnie, lecz dotychczas odpowiedzi nie otrzymałem.

Z powodu urlopu, jaki otrzymałem od władzy na dni 28 z wiedzą JE Senatora Nowosilcowa, wyjeżdżam wkrótce do domu; dlatego uważałem za potrzebne przyspieszyć odpowiedź, nie czekając nadejścia od dyrektora z Mińska wiadomego zalecenia. Komunikując wymienione wyżej papiery mam honor nadmienić, że gdy

[86] Zob. też: Lelewel: *Nowosilcow*, 558 oraz Mickiewicz: *Dziady III*, sc. I w. 184–288.

[87] Mowa o tajnym zaleceniu księcia kuratora z 3/15 XI 1821 do rektora Szymona Malewskiego, aby uczniowie nie zakładali tajnych towarzystw. Komisja śledcza zażądała tego dokumentu od Twardowskiego **2/14 II**.

zalecenie p. Malewskiego zostanie odszukane w mińskiej dyrekcji, zastępujący pod moją nieobecność miejsce rektora prof. Pelikan dostarczy je niezwłocznie do komisji". (Wasilewski: *Promieniści*, 196–197).

OK. 8/20 MARCA ... 23 MARCA/ 4 KWIETNIA.

WARSZAWA. Franciszek Malewski składa trzecie pisemne zeznanie[88].

Pytanie 1. otwarto cytatem z pierwszego pisemnego zeznania Malewskiego, w którym ujawnił istnienie Towarzystwa Filomatów[89]. Ponieważ był to dla wileńskiej komisji śledczej zupełnie nowy fakt, więc domaga się ona od Malewskiego szczegółowych wyjaśnień, kto i z jakich powodów zaproponował założenie tego towarzystwa? Jak proponował poszukiwać „istoty nauki"? Jakimi dziedzinami nauki zajmowali się konkretni członkowie? Gdzie i pod czyim przewodnictwem obradowano oraz gdzie są prace odczytywane podczas posiedzeń? Czy istniał – na piśmie lub nie – statut tego towarzystwa i jakie przyjęto w nim regulacje? Dociekano jak długo egzystowało Towarzystwo Filomatów, jakie były przyczyny jego rozwiązania lub przemian oraz pytano, czy władze uniwersytetu lub któryś z profesorów wiedział o tym towarzystwie?

Ad 1. **Kto i z jakich powodów zaproponował założenie tego towarzystwa?**[90]
„Początek był taki, jakem go opisał w moim pierwszym zeznaniu. Zastałem związek już zawarty, lecz w takim stanie, że mógł być dniem wprzódy zawarty.

---

[88] Odpowiada na 19 punktów ułożonych przez komisję śledczą w Wilnie **5/17 III**, a wysłanych przez Nowosilcowa razem z raportem nr 390 z **6/18 III**. Punkty te ułożono po zestawieniu pierwszego pisemnego zeznania Malewskiego (ukończonego **5/17 II** i nazywanego przez zeznającego „spowiedzią") z zeznaniami innych filaretów. Ich kształt graficzny wskazuje, że zgodnie z sugestią Nowosilcowa (zawartą w raporcie nr 390) Malewski odpowiadał osobno na każde z pytań, tzn. następne pytanie otrzymywał dopiero po napisaniu wyjaśnień na pytanie poprzednie. Wspomnianą „spowiedź" F. Malewski spisał w języku francuskim. Wileńska komisja śledcza oparła jednak swoje pytania na przekładzie na j. rosyjski pierwszego pisemnego zeznania Malewskiego. Z tegoż przekładu prowadzący śledztwo cytują wybrane fragmenty w kolejnych pytaniach obecnego przesłuchania. Każdy z takich cytatów porównano z polskim tłumaczeniem oryginału powstałego w j. francuskim i zasadniczo stamtąd przytaczano fragmenty, co do których komisja śledcza domagała się od Malewskiego wyjaśnień. Każde przytoczenie z lutowej „spowiedzi" Malewskiego jest odnotowane w przypisie.

[89] Zeznanie to skończył spisywać **5/17 II**. Komisja przytoczyła cały jego drugi akapit oraz początek akapitu trzeciego.

[90] Wyjaśnienia z tej odpowiedzi zostaną użyte przez komisję śledczą w pytaniach nr 2 i 3 podczas czwartego przesłuchania Malewskiego **3/15 IV**. Niniejsza odpowiedź składa się z kilku cząstek. Każda z tych cząstek jest jakby zatytułowana fragmentem w j. rosyjskim z odnośnego pytania komisji. Owe quasi-tytuły będą tłumaczone lub parafrazowane i zaznaczane pogrubieniem. Ponadto każda cząstka zaczyna się od nowego akapitu.

Toż samo przeto byłoby, gdybym powiedział, że do niego od początku należałem. Zdaje mi się, że przechadzka spólnie odbyta przez Mickiewicza, Zana i Jeżowskiego podała pierwszą myśl połączenia się".

„Kto do niego należał?"

Tutaj Malewski odsyła do dwóch poprzednich swoich zeznań i przywołuje jeszcze kogoś, kogo nazwisko zapomniał, a pamięta jedynie, że był ten ktoś „niejako oddalony z towarzystwa, bo nie dzielił naszej gorliwości"[91].

Jak zamierzano szukać „istoty nauki" i kto jaką obrał dziedzinę?

„Zan przykładał się do matematyki, Jeżowski do filozofii i filologii, Mickiewicz do filologii i do estetyki, Łoziński do fizyki, ja do prawa. To się powinno okazać ze świadectwa profesorów i z prac każdego".

„Gdzie i pod czyim przewodnictwem odbywały się posiedzenia?"

„W różnych miejscach, niekiedy u mnie, niekiedy u innych, niekiedy w najętych izbach. Naszym prezydentem był Jeżowski".

„Gdzie i u kogo znajdują się prace czytane na posiedzeniach?"

Malewski stwierdza, iż mimo pełnienia funkcji filomackiego sekretarza nie potrafi odpowiedzieć. Bodaj każdy swoje odbierał. Niektóre swoje prace ponownie czytał w Związku Białym i tam powinny być, niektóre w „różnych dziennikach". „Mickiewicz ogłosił wszystkie swoje roboty w zbiorze poezji drukowanym w Wilnie".

Czy towarzystwo miało ustawy na piśmie?

Odsyła do pierwszego swego zeznania. Nie pamięta szczegółów tych, rzadko skądinąd czytanych, ustaw. „Zawierały cel – pisze dalej – pracowania nad doskonaleniem własnej duszy i przyczynienia się przez to do dobra kraju; wyłączenie wszelkich rozpraw w materiach religii i polityki". Szczegółowiej opisał naukowe obowiązki członków towarzystwa.

„Jak długo ich towarzystwo istniało?"

Nie potrafi sprecyzować – w stosunku do tego, co napisał w pierwszym zeznaniu – roku powstania filomatów. „Co do końca towarzystwa, zupełnie nie jestem w stanie powiedzieć, kiedy i jak ustało; bo nie było rozwiązanym prawnie, lecz ***de facto*** i można powiedzieć, że to rozwiązanie się nie nastąpiło aż do chwili mojego oddalenia się z Wilna, bo wtenczas nawet przyjaźń trwająca między członkami towarzystwa może być uważaną za znak bytu. Lecz to, com powiedział w moim pierwszym zeznaniu, powinno objaśnić nasz upadek. Wszystko było przywiązane do stosunków osobistych. Skoro te się zmieniły, węzeł nie mógł trzymać. Tak to epoka wyjazdu Mickiewicza była oznaczona pewnym rodzajem osłabienia. Coraz trudniej stawało się dostarczać prac pisanych na zapełnienie

---

[91] Chodzi o Brunona Sucheckiego, wydalonego z Towarzystwa Filomatów. Malewski zapewne pamiętał jego nazwisko, ale nie chciał go ujawnić bądź dlatego, by nie wprowadzać go do sprawy, bądź z lęku, że jego zeznania mogą obciążyć filomatów.

posiedzeń. W epoce, w której Zan zaczął rozszerzać swoją teorię albo raczej w epoce, kiedy promieniści mieli swoje zgromadzenia, nasze towarzystwo było mdlejące. W epoce, kiedy Towarzystwo Filaretów było uorganizowane, ten upadek był naglejszy i widoczniejszy; i my przenieślismy gorliwość naszą do Towarzystwa Filaretów. Powiedziałem, że to ostatnie towarzystwo przedłużało nasze konanie".

„Czy wiedziały o nim władze uniwersytetu?"

„Byt naszego związku nie był nikomu wiadomy z pewnością, to jest, żeśmy nie odkryli nikomu tajemnicy naszych zatrudnień. Lecz wiadomości niedokładne między uczniami i między innymi, którzy widząc naszą przyjaźń domyślali się bytu naszego związku".

„2. W tym samym zeznaniu[92] p. Malewski powiedział: «Powoli horyzont zaczął się rozszerzać i nieokreślona idea dobra naszej ojczyzny zaczęła nas popychać ku większym wyczynom». - Takowe zeznanie ujęte w ogólnych wyrażeniach powinno być przez p. Malewskiego wyjaśnione co do tego, jaki i w odniesieniu do czego zaczął rozszerzać się horyzont? Jaka mianowicie nieokreślona idea dobra naszej ojczyzny zaczęła wzywać ich siły do większych wyczynów? Co on rozumie pod pojęciem «naszej ojczyzny»? Na czym polega jej dobro, które nasunęła nieokreślona myśl? Na czym polegać mogły większe wyczyny wzywające ich siły?".

Ad 2. „Pytania zadane w nrze 2 wzięły widocznie początek z mojego stylu, z wyrażeń użytych przeze mnie w pierwszym moim zeznaniu. Nie mogę tłumaczyć się inaczej, bo pamiętam tylko całość i postęp ogólny, a fakty i szczegóły wypadły mi z pamięci. Znajduję się zupełnie w położeniu aktora, który zapomniał swojej od dawna niegranej roli: zna sztukę, zna rozwiązanie i akcję ogólną, lecz trzeba mu koniecznie deklamować wiersze, aby sobie rolę swoją i powikłanie scen przypomniał. Co się tyczy słów przywiedzionych, są one bardzo jasne z tego, co po nich następuje w moim pierwszym zeznaniu. Powiedziałem, że nasz cel pierwiastkowy, nasze dążenie pierwotne zmierzało do doskonalenia duszy naszej, do czuwania nad naszą konduitą moralną. Naszym pierwszym zatrudnieniem było czytać jaką pracę, krytykować pracę drugiego. Odnośnie do tego pierwotnego dążenia, do tych zatrudnień, wszelkie przedsięwzięcie nowe było **czynem większym** [podkr. F. Malewskiego]. Tak kiedyśmy powiedzieli, że winniśmy pracować nad doskonaleniem duszy naszej, abyśmy mogli pracować na dobro kraju, to wyobrażenie było większe, ten cel był wyższy i nasz horyzont rozszerzył

[92] Komisja śledcza ponownie przywołuje „spowiedź" Malewskiego z 5/17 II. Cytowany jest tutaj jej fragment na podstawie tłumaczenia oryginału tego zeznania, złożonego w j. francuskim. Również z tego tłumaczenia pochodzą cytaty powtarzane przez śledczych w szczegółowych indagacjach umieszczonych w niniejszym drugim pytaniu.

się. Niepodbna mi przeto odpowiedzieć na to pytanie **jaki horyzont zaczął się rozszerzać**[93].

Powiedziałem, że to wyobrażenie dobra kraju było niepewne. Chciałem powiedzieć przez to, że nie było nigdy pojęte w sposób jasny i niewątpliwy, że niepodobna było zdać sobie sprawę dokładną z tego wyobrażenia. Wyznaję, że teraz nawet, gdyby się mnie spytano, na czym zależy dobro kraju, jaki środek sądzisz najzdolniejszym sprawić to dobro, z trudnością by mi przyszło dać dokładną odpowiedź. Rolnictwo, handel, przemysł, wszystko to przyczynia się do dobra kraju. Lecz myśmy wszystko przywiedli do nauki. Nasze rozumowanie było, że nauki fizyczne i moralne powinny przyczyniać się do pomyślności kraju. Mniemaliśmy, że kraj będzie szczęśliwym, kiedy ludzie będą oświeceni. Wzięliśmy postępy kultury i cywilizacji za nieoddzielne od postępów nauk. To rozumowanie przemogło między nami i w skutku tego rozumowania, jako też powszechnego naszego uczucia zwróciliśmy się ku pedagogii. Poczęliśmy trudnić się polepszeniem szkół i metody przyjętej przez naszych spółuczniów w uniwersytecie. Oto są czyny większe, które opisałem w moim pierwszym zeznaniu i oto sposób, jakim idea niepewna dobra krajowego wywołała nasze siły. Tak więc to pytanie **jaka mianowicie niepewna myśl** powinno upaść tym samym, bo powiedzieć **mianowicie**, jest to sprawić, aby przestała być niepewną, a jednak była niepewną.

To drugie pytanie: **Na czym polega jej [ojczyzny] dobro, które nasunęła nieokreślona myśl**, powinno także upaść, bo to nie wyobrażenie niepewne powiodło nas do dobra ojczyzny, co trudno jest pojąć, lecz wyobrażenie niepewne dobra kraju naszego powiodło nas do czynów, do zatrudnień ważniejszych. Taż sama kolej musi spotkać i to ostatnie zapytanie: **Na czym polegać mogły większe wyczyny wzywające ich siły** – bo ja nie powiedziałem, że te czyny posłużyły do wywołania sił naszych, lecz powiedziałem, że myśl, wyobrażenie niepewne dobra naszego kraju wywołało nasze siły ku większym czynom. Objaśnienie dane wyżej nie powinno zostawić żadnej wątpliwości co do tego frazesu i powtórzę tu jeszcze, że te czyny były to nasze projekta o polepszeniu szkół, o piśmie periodycznym naukowym, o encyklopedii, o naszej organizacji, na koniec tymi czynami były wszelkie postępy towarzystwa odnośnie do pierwiastkowego dążenia. Co do pytania: **Co on rozumie pod pojęciem naszej ojczyzny** – odpowiadam, że to nigdy nie było przedmiotem naszych rozpraw. Nigdyśmy nie określili znaczenia tego wyrazu: **kraju**, lecz w ogóle pod tym nazwaniem rozumieliśmy prowincje[94] składające wydział Uniwersytetu Wileńskiego"[95].

---

[93] Podobnie jak w odpowiedzi na pierwsze pytanie pogrubieniem, jeśli nie zaznaczono w kwadratowym nawiasie inaczej, oznaczono cytowane przez Malewskiego po rosyjsku fragmenty z odnośnego pytania komisji śledczej.

[94] Chodzi o obszar podlegający kuratorii Czartoryskiego.

[95] Wyjaśnienia z tej odpowiedzi zostaną użyte przez komisję śledczą w pytaniu nr 4 podczas czwartego przesłuchania Malewskiego **3/15 IV**.

„3. Tenże p. Malewski napisał: «Nieuchronne w każdym tajnym towarzystwie przeobrażenie zaczęło przenikać, ale na szczęście nowe nasze przeobrażenie było tyleż niewinne, ile i pierwsze nasze działania»[96]. Wyrażenie to jest nie dość jasne i dlatego p. Malewski zobowiązany jest wyjaśnić: Dlaczego w każdym tajnym towarzystwie nieuchronne jest przeobrażenie? Na czym ono polegało w ich towarzystwie? I co takiego zaczynało przenikać?".

Ad 3. „Powiedziałem, że przerodzenie się jest nieuchronne w każdym tajemnym towarzystwie. Powiedziałem to podług mojego teraźniejszego przekonania. Ta choroba zdaje mi się być nieuchronną w towarzystwach tajemnych, a pytać dlaczego tak myślę, jest to wymagać ode mnie, abym dowiódł tego założenia w ogóle. Mógłbym go dowieść dwojakim sposobem, wzywając świadectw historii i opierając się na rozumowaniu. Historia nowożytna stawi dość przykładów na wzmocnienie mojego twierdzenia. Nie mówię tu o wypadkach zbyt świeżych ani o towarzystwach, które pracowały nad podkopaniem zasad budowy społecznej i przerobieniem jej na swój sposób, lecz mógłbym pokazać, że w towarzystwach ugruntowanych na potrzebie religii, opartych na najpiękniejszych ćwiczeniach pobożności, przerodzenie się z wolna się wciskało, jeśli mamy sądzić podług wypadków zaszłych w Niemczech i w Szkocji aż do XVI–XVII wieku. I nie może być inaczej. Bo towarzystwo najniewinniejsze nawet jeśli egzystuje długo, pociąga za sobą zmianę w osobistych stosunkach tego, kto do niego należy. Oddala go od związków familijnych, wkłada mu nowe obowiązki, podstawia nowe stosunki, daje mu pryzma, przez które ma uważać wszystko, co się zewnątrz towarzystwa dzieje. Człowiek myśli, że wie coś więcej niż inni, podwyższa wartość tajemnicy chowanej w głębi serca. Taka zmiana zwłaszcza jeśli zajdzie w młodości, nie jest bez wpływu na charakter moralny. Bytność przedłużona towarzystwa albo powiększa jego siły, albo umniejsza. W jednym i w drugim razie towarzystwo nie jest tym, czym było z początku, lecz przerodzenie się idzie prędzej, jeżeli siły wzrastają. Duch jedności tak zbawienny w zgromadzeniach publicznych staje się szkodliwym w towarzystwach tajemnych, bo członkowie rzadko się opierają pokusie zwrócenia go ku osobistemu interesowi. Wreszcie łączy się z tym wszystkim mechanizm, aparat przysięg i obrzędów zasługujący rzadko na pochwałę. Opierając się więc na takich uwagach powiedziałem, że, moim zdaniem, towarzystwa tajemne są albo niedołężne albo się przeradzają. Jest to ich Scylla i Charybdis, których nie mogą uniknąć. Co do pytania, na czym zależało to

---

[96] Ponownie cytat z pierwszego zeznania (5/17 II) Malewskiego. Przywołane przez śledczych po rosyjsku zdanie w tłumaczeniu z francuskiego brzmi: „**Nieuniknione we wszystkich tajnych stowarzyszeniach odrodzenie** zaczęło kiełkować, lecz szczęśliwie to nowe przedsięwzięcie było równie niewinne jak i to, co robiliśmy poprzednio". Przytoczono tutaj tłumaczenie z rosyjskiego, aby unaocznić, jak komisja śledcza podchodziła do tekstu zeznań.

przerodzenie się w naszym towarzystwie, dałem jasny wykład w moim pierwszym zeznaniu. Opisałem nasze dążenie pierwsze, nasz stan pierwiastkowy i zaraz potem dodałem, że dobro kraju przyłączyło się do naszego celu. Oto symptoma przerodzenia się. Egzystowaliśmy długo bez żadnej prawie organizacji, potem uorganizowaliśmy się w towarzystwo, szukaliśmy z początku własnego tylko dobra, myśleliśmy potem o dobru innych. Oto symptomata [!] przerodzenia się. Zresztą jasna jest rzecz, że w całym tym okresie wydałem sąd podług mojego dzisiejszego przeświadczenia. Co do ostatniego pytania: **Co takiego zaczynało przenikać**[97] – poszło ono z pomyłki ortograficznej. Trzeba czytać: **Nieuchronne przeobrażenie przenikać zaczynało**, zamiast: **Nieuchronne przeobrażenie, przenikać zaczynało**[98]".

„4. Dalej p. Malewski między innymi napisał: «Stan publicznych uczelni wydawał nam się dość odległy od tego poziomu doskonałości, jaki wyznaczała szczodrość rządu. Większa część wykładów prowadzonych na uniwersytecie zdawała się nie odpowiadać swym celom. Sytuacja uczących się wydawała nam się godną pożałowania. Chcieliśmy naprawić to zło i wstąpiliśmy na niwę reformatorów z zapałem młodych bojowników pobudzanych wszystkimi marzeniami wyobraźni. Dążenie nasze stało się w jakiś sposób pedagogiczne; podjęliśmy się przetłumaczenia i napisania książek do nauczania początkowego[99]. To wydarzenie było prawie nieuniknione; wszystkie nasze myśli miały na celu nauczanie. Zajęcia nasze były naukowe i staliśmy się takimi pedagogami, że niemożliwe było wybranie jakiegoś innego rodzaju życia niż profesorskiego. Dlatego wszyscy starali się o profesorskie miejsca, ale na nieszczęście większość bezskutecznie. Przekształcające się [towarzystwo] wzbogaciło się o nowe formy, powstał zarząd, walne zgromadzenie, powołano naczelników oddziałów, sekretarzy, brakowało tylko współczłonków. I trudno było ich znaleźć, bowiem kto od samego początku nie uczył się z nami, ten nie był zdolny oswoić się z nami[100], ponieważ samo uczenie się umacniało nasz związek. Nie mieliśmy jednak żadnego przewodnika, aby najprostszą drogą osiągnąć te [żądane] skutki i trzeba było długo błądzić. Myśl o dobru

---

[97] Podobnie jak w poprzednich odpowiedziach Malewskiego pogrubieniem zaznaczono cytacje w języku rosyjskim z treści odnośnego pytania.

[98] Czyli błąd polegał na pominięciu przecinka.

[99] Komisja śledcza nadal cytuje fragmenty pierwszego zeznania Malewskiego. Po tym zdaniu w oryginale „spowiedzi" (spisanej po francusku) występuje zdanie tutaj pominięte: „Podzieleni na dwie sekcje, jedni mieli zajmować się naukami ścisłymi, drudzy naukami moralnymi i literaturą".

[100] W tekście rosyjskim dwukrotnie pojawia się słowo: „nimi", które nie przystaje logicznie do niniejszego wywodu, a które zastąpiło „nami" z oryginału w języku francuskim oraz z jego tłumaczenia na rosyjski (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 25).

ojczyzny była zbyt nieokreślona i nie mieliśmy jasnego[101] wyobrażenia oprócz tego, co się tyczy nauki i w tej tylko dziedzinie nadążaliśmy. Wszystko inne było daremne». Takie zeznanie, podobnie jak wyżej cytowane, jest niejasne i dlatego p. Malewski zobowiązany jest wyjaśnić: Na jakiej mianowicie podstawie mogli oni [filomaci] osądzać w ogóle system publicznych uczelni? Jakie wykłady lub lekcje prowadzone w Uniwersytecie Wileńskim uważali za nieodpowiadające swojemu celowi [i dlaczego] sytuacja uczących się [była] godna pożałowania? Jakie książki podjęli się przetłumaczyć i ułożyć wskazówki do nauczania początkowego? Kiedy nastąpiło przekształcenie ich towarzystwa? Jakie rozmnożyły się formy? Kto tworzył zarząd? Gdzie i kiedy odbywały się ogólne, tajne i jawne zebrania? Na jakie oddziały dzieliło się ich towarzystwo i kto, w którym był zwierzchnikiem, sekretarzem i członkiem? Na czym polegała zbyt nieokreślona myśl o dobru ojczyzny, jakiej mianowicie ojczyzny i dlaczego pozostała ona jakoby daremna?".

Ad 4. „**Na jakiej mianowicie podstawie mogli oni osądzać w ogóle system publicznych uczelni**[102]?
Zasadą naszych opinii co do systematu Instrukcji publicznej było nasze własne doświadczenie i nasza uwaga skierowana ku metodzie uczenia. W systemacie ogólnym łatwo dostrzec niedostatku [!] stopniowania między różnymi zakładami". Dalej pisze Malewski o nakładaniu się programów nauczania i szkolnych podręczników w szkołach parafialnych, powiatowych, gimnazjach i na uniwersytecie oraz zastrzega: „Przywodzę tu, co jest najwięcej bijące we względzie systematu w ogólności. Co do metody – zeznaje dalej – dość nam było przejrzeć książki elementarne. Bardzo niewiele z nich odpowiada swojemu celowi, a po większej części są bardzo kosztowne. [...] Pierwsza książka, którą uczeń bierze w ręce, jest *Gramatyka* Kopczyńskiego, a ta *Gramatyka* mimo swojej wielkiej zalety nie odpowiada swojemu celowi, łączy naukę dwóch języków łacińskiego i polskiego i ani jednego, ani drugiego dobrze nie naucza[103]. [...] Zresztą ustanowienie komitetu szkolnego przy Uniwersytecie Wileńskim, nagrody wyznaczone za najlepsze książki elementarne dowodzą, że te niedostatni[o] zostały ocenione przez władzę.

---

[101] W pytaniu ułożonym po rosyjsku występuje w tym miejscu słowo: „inago", a w tłumaczeniu z francuskiego na j. rosyjski pierwszego zeznania Malewskiego figuruje „jasnago". Najwyraźniej niedbale przepisywano.

[102] Pogrubienia użyto tutaj na tej samej zasadzie, co w pierwszej odpowiedzi Malewskiego w ramach niniejszego zeznania. Niekiedy zeznający wpisywał tylko pierwsze słowa kolejnego pytania. W takich wypadkach uzupełniono urwane zdanie w nawiasach kwadratowych.

[103] Niebawem Nowosilcow (jako kurator Wileńskiego Okręgu Naukowego) doprowadzi do usunięcia tego podręcznika z uniwersyteckiego nauczania.

Jakie wykłady lub lekcje [prowadzone w Uniwersytecie Wileńskim uważali za nieodpowiadające swojemu celowi i dlaczego sytuacja uczących się była godna pożałowania]?

Stosunki, w jakich się znajduję z Uniwersytetem Wileńskim, będąc wezwanym do jego posługi, uczucia wdzięczności, które chowam dla moich nauczycieli, nie pozwalają mi rozszerzać się tu nad wadami, które zresztą oddzielone przeciągiem lat pięciu lub sześciu znikły przez skutki ciągłych ku doskonałości postępów i przez staranie podjęte o zapełnienie katedr. W czasie kiedy nasze wyobrażenia poczynały rozwijać się, było wiele katedr wakujących. A rzecz jest jasna, że tylko na związku nauk polega idea uniwersytetu. Oddział medyczny był doskonale urządzony i wydawał uczniów mogących przynieść zaszczyt szkole, z której wyszli. W innych oddziałach było mniej więcej do dodania. Tak np. nauki fizyczne i matematyczne nie przynosiły całego pożytku, jaki winny były sprawić. Bo brakło [!] katedr na pokazanie zastosowania tych nauk. Jakichże postępów nie zrobiłaby chemia wykładana przez profesora, którego imię będzie zawsze powtarzane z uwielbieniem, gdyby katedra technologii była zaprowadzoną. A ślepa rutyna mogłaby się utrzymać w sądownictwie, gdyby katedry w fakultecie prawa były osadzone, a teologia nie powinnaż była wziąść wyższego popędu, gdyby nauka wschodnich języków więcej była podniesioną. Powiedziałem, że widok położenia uczniów był smutnym. Aż do ukazu wydanego o stopniach akademickich, uczniowie nie wiedzieli, przybywając do uniwersytetu, do czego kto miał się przykładać. Traf kierował wyborem nauk. Nadto można było policzyć tych, którzy dobrze jeden lub dwa języki umieli, jednak każdy powinienby przynosić to do uniwersytetu.

Jakie książki podjęli się przetłumaczyć i ułożyć wskazówki do nauczania początkowego?

Dostaliśmy wiele dzieł i w ich wyborze przewodniczyło nam dzieło Niemeyera[104] uznane za klasyczne w pedagogii i które chcieliśmy przerobić równie jak inne, jak *Geometrię* Tillicha, *Gramatyke grecką* Tirscha, dzieło Wattsa *On the perfection of mind*, tablice historyczne Bredowa [etc.][105]. W ogóle chcieliśmy podnieść instrukcję klasyczną, jak to widać w edycji Horacego, Owidiusza, przedsięwziętych między nami, z tłumaczeń Longina, Plutarcha[106].

---

[104] Chodzi o pracę A. H. Niemeyera: *Grundsätze der Erziehung und desUnterrichts*. Halle 1818–1819, o której wspominał już Tomasz Zan w odpowiedzi nr 24 zeznania z **28 I/9 II**.

[105] *Materiały* (II, 302, 363) wymieniają wśród rzeczy podejmowanych przez filomatów pracę Bredowa pt. *Hauptbegebenheiten der Weltgeschichte*, książkę Thierscha *Griechische Grammatik* oraz *Lehrbuch der Geometrie* E. Tillicha.

[106] Horacego tłumaczyli Mickiewicz i Jeżowski. Ten ostatni opublikował pierwsze przekłady z rzymskiego poety w 1816 na łamach *Dziennika Wileńskiego*, a w latach 1821, 1823 i 1824, w Wilnie, wydał dwutomowe *Ody celniejsze do użytku szkół objaśnione*.

Tłumaczeniem *O górności* Longinusa zajmował się filareta Józef Kowalewski. Przekładano także *Metamorfozy* i *Tristia* Owidiusza (m.in. Czeczot, Jeżowski i Mickiewicz) oraz Plutarcha *Żywot Tezeusza* (J. Kowalewski) i *Żywoty sławnych mężów*.

Kiedy nastąpiło [przekształcenie ich towarzystwa]?
Nie umiem wymienić epoki, zdaje mi się, że to było w końcu pierwszego lub w początkach drugiego roku naszej egzystencji. **Jakie [rozmnożyły się] formy?** Nie było wprzódy oddziałów i rządu, nie było not biograficznych, zgromadzeń ogólnych, wszystko to zostało dodane. W rządzie był prezydent Jeżowski, Mickiewicz, Zan i ja.

Gdzie i kiedy [odbywały się ogólne, tajne i jawne zebrania?] Zgromadzenie ogólne było raz lub dwa razy na rok na zdanie sprawy z zatrudnień i na wybór prezydenta. Co do miejsca – jużem raz odpowiedział na to pytanie. **Na jakie oddziały [dzieliło się ich towarzystwo i kto, w którym był zwierzchnikiem, sekretarzem i członkiem]?**

Potrzeba oddziałów wynikła z różnicy pism naszych. Ja nie mogłem krytykować roboty o algebrze, inny nie mógł rozprawiać o tłumaczeniu autora greckiego. Te oddziały nazywały się pierwszy, drugi, w jednym byli ci, którzy się uczyli literatury i nauk moralnych, w drugim, ci, którzy się przykładali do nauk fizycznych i matematycznych. Łatwo uszykować nazwiska podług tego, com powiedział, odpowiadając na 1 lub 2 pytanie. Co do urzędów niepodobna wyliczyć metamorfoz każdego, bo prawie wszyscy zważając na szczupłą liczbę sprawowali urząd jaki przez pewny przeciąg czasu. Tłumaczenie słów moich uczyniło ciemnym nieco ostatnie zapytanie[107]. Powiedziałem, że wyobrażenie dobra kraju było zbyt niepewne i że my nie mieliśmy jasnych wyobrażeń tylko o tym, co się ściągało do nauki. Kiedyśmy przeto myśleli o pomyślności krajowej jako ugruntowanej na postępach nauk, wtenczas nasz kierunek był pewny, byliśmy na naszym polu, nasza praca przynosiła widoczne skutki. Kiedyśmy kierowali nasze myśli ku innym źródłom pomyślności krajowej, nie mogliśmy się zrozumieć, nasze kroki były niepewne i wszystkie te kończyły się na niczym. Oto com chciał powiedzieć przez te słowa: Wszystko inne (oprócz nauki) było czcze. Co do pytania: **Jakiej ojczyzny** – odpowiedziałem już na nie".

„5. Tenże p. Malewski napisał: «W ogóle cel nasz był zawsze nadzwyczaj odległy od celu innych studenckich stowarzyszeń, na przykład niemieckich. Jeśli zapał młodości wyprowadzał nas czasami z granic, nigdy nie miał żadnych następstw». Z tego zeznania widać, że p. Malewskiemu znany jest cel niemieckich towarzystw studenckich. Wobec czego powinien ze szczegółami wyjaśnić: Gdzie i pod jaką nazwą one istnieją? Jaki mianowicie jest ich cel?

[107] Komisja zapytała: „Na czym polegała zbyt nieokreślona myśl o dobru ojczyzny, jakiej mianowicie ojczyzny i dlaczego pozostała ona jakoby daremna?", a dotyczyło to dwóch zdań Malewskiego przełożonych w Wilnie z francuskiego na rosyjski, które z kolei w tłumaczeniu z rosyjskiego na polski brzmią: „Myśl o dobru ojczyzny była zbyt nieokreślona i nie mieliśmy jasnego wyobrażenia oprócz tego, co się tyczy nauki i w tej tylko dziedzinie nadążaliśmy. Wszystko inne było daremne".

Kiedy, od kogo i z pomocą jakich środków dowiedział się o nich? I na czym polegał ten zapał, który czasami wyprowadzał z granic?".

Ad 5. „Kiedym się wpisywał do Album Akademickiego w Berlinie, rektor uniwersytetu wziął ode mnie obietnicę opartą na moim słowie honoru, że nie będę należał do żadnego towarzystwa uczniów i odczytał mi dekret sejmu niemieckiego (Bundestag). W tym dekrecie zawierał się wykład historyczny różnych towarzystw tajemnych a zwłaszcza towarzystwa Burschenschaft, którego dążenie było oznaczone jako przeciwiące się porządkowi społecznemu, jako niebezpieczne dla bytu państw. Nadto czytałem gdzieś sprawę zdaną przez komisję centralną ustanowioną w Moguncji. Język niemiecki w swoich słownikach zawiera wiele słów, które winne są swój początek uczniom. Oto źródła przystępne każdemu, z których czerpałem moją wiadomość. Nie wiem więcej ani o dążeniu, ani o nazwiskach, ani o egzystencji tych towarzystw i nie mogę dać żadnej odpowiedzi na uczynione pytania ani w ogólności, ani **w szczegółach**, ani **mianowicie**[108]. Co do ostatniego pytania jasną jest rzeczą, żem chciał powiedzieć, że może żywość imaginacji, krewkość, w końcu wszystko co odróżnia wiek młody od dojrzałego, wywiodło nas niekiedy z granic roztropności i umiarkowania. Lecz powiedziałem, że to nie pociągnęło żadnych za sobą skutków, bo nie mogę przypomnieć żadnego innego wypadku, żadnych faktów oprócz tych, które wymieniłem".

„6. P. Malewski w zeznaniu swoim powiedział: «Regułą naszą było zapobiegać zawiązywaniu towarzystw, mających różny od naszego cel i nadających sobie prawo ostatecznego definiowania wszystkiego. Chcieliśmy chronić współtowarzyszy naszych przed wpływem czasu, który przemieszał miejsca w szkołach z miejscami w sądach lub w Radzie Państwowej». Jednak takie zeznanie wymaga wyjaśnienia: Założeniu jakich towarzystw zamierzali oni zapobiec; czym różnił się cel owych towarzystw od ich celu? Prawo definiowania czego nadali sobie jako pierwsi[109]? Od wpływu jakiego czasu chcieli oni osłaniać [i] jakich swoich towarzyszy? W jaki sposób ten czas przemieszał miejsca w szkołach z miejscami w sądach lub Radzie Państwowej".

Ad 6. „Te pytania wzięły początek z mojego sposobu tłumaczenia się i z niedokładności przekładu. W przekładzie użyto wyrazu «prawiło», co znaczy raczej prawidło niż zasadę (principe). Prawidło ściąga się do zewnętrznych naszych czynności, każe domyślać się niejakiej władzy, źródła, z którego pochodzi; zasada odnosi się do wewnętrznych naszych myśli.

[108] Malewski zacytował tu wyrażenia z pytania: „ani **w podrobnosti**, ani **imienno**".
[109] To znaczy członkowie owych obcych filomatom i filaretom towarzystw.

Chciałem powiedzieć, że (sądząc podług mojego własnego uczucia i podług znajomości charakteru moich przyjaciół) nasza opinia była, że towarzystwa przybierające prawo stanowienia o rzeczach najzawilszych są szkodliwe. Nazwałem pytaniami zawiłymi te, które się tyczą religii i rządu. Myśmy sądzili, że długie doświadczenie i głęboka nauka są koniecznie potrzebne, aby można rozumować o pytaniach ściągających się do pomienionych przedmiotów; że przeto uczeń, młody człowiek powinien był trzymać się bardzo daleko od podobnego dążenia. W czasie, do którego to się odnosi, polityka była przedmiotem rozpraw publicznych, środki użyte przez rządy przeciwko wolności druku i przeciwko uczniom dowodziły, że uczniowie nie zawsze trzymali się opinii panującej między nami. Oto myśl, którą chciałem wyrazić w moich słowach. Zrobiłem niejako komentarz do naszych wyobrażeń, do naszych uczuć, które się objawiały w naszych poufałych rozmowach i które czytałem w głębi mojej duszy, i w sercach moich przyjaciół. Miałem więc prawo wynieść to uczucie powszechne do stopnia zasady[110].

Moje przeto słowa należą do krainy możności i te wszystkie pytania nie dają się rozwiązać w sposób pewny, bo na niczym pewnym nie polegają".

„7. Tenże p. Malewski w zeznaniu swoim powiedział: «że w towarzystwie ich członkami byli: Mickiewicz, Jeżowski, Łoziński, Zan, Piasecki, Czeczot, Pietraszkiewicz, Domeyko i Sobolewski»; a z odpowiedzi pozostałych filaretów widać, że z wyżej wymienionymi byli w tajnym związku: Kowalewski i ksiądz Chlewiński. Wskutek czego p. Malewski jest zobowiązany wyjaśnić: Czy należeli do ich towarzystwa dwaj ostatni, a także czy należał ktoś jeszcze? oraz [Malewski ma] wskazać imiona: Mickiewicza, Jeżowskiego, Zana, Piaseckiego i Domeyki, ponieważ te nazwiska nosi wielu uczniów uniwersytetu?".

Ad 7. „Już odpowiedziałem. Może jeszcze jakiego nazwiska zapomniałem. Prawda, że Kowalewski i Chlewiński należeli także. Imiona są: Mickiewicz Adam, Jeżowski Józef, Zan Tomasz, Domeyko Ignacy, Piasecki Kazimierz".

„8. P. Malewski między innymi napisał: «Nowe towarzystwo pochłaniało nas i mieliśmy okazję skorzystania z naszych długotrwałych prac[111]. W 1820 roku jeden z przyjaciół moich, a mianowicie Zan, zaczął uzasadniać teorię świata fizycznego i moralnego, którą wyjaśnił działaniem istot promienistych (Promienistów). Teoria ta znalazła swoich obrońców, swoich szerzycieli i wkrótce liczba promienistych zwiększyła się. Ponad 60 studentów pokłoniło się wspaniałemu wschodowi słońca w okolicy Wilna.

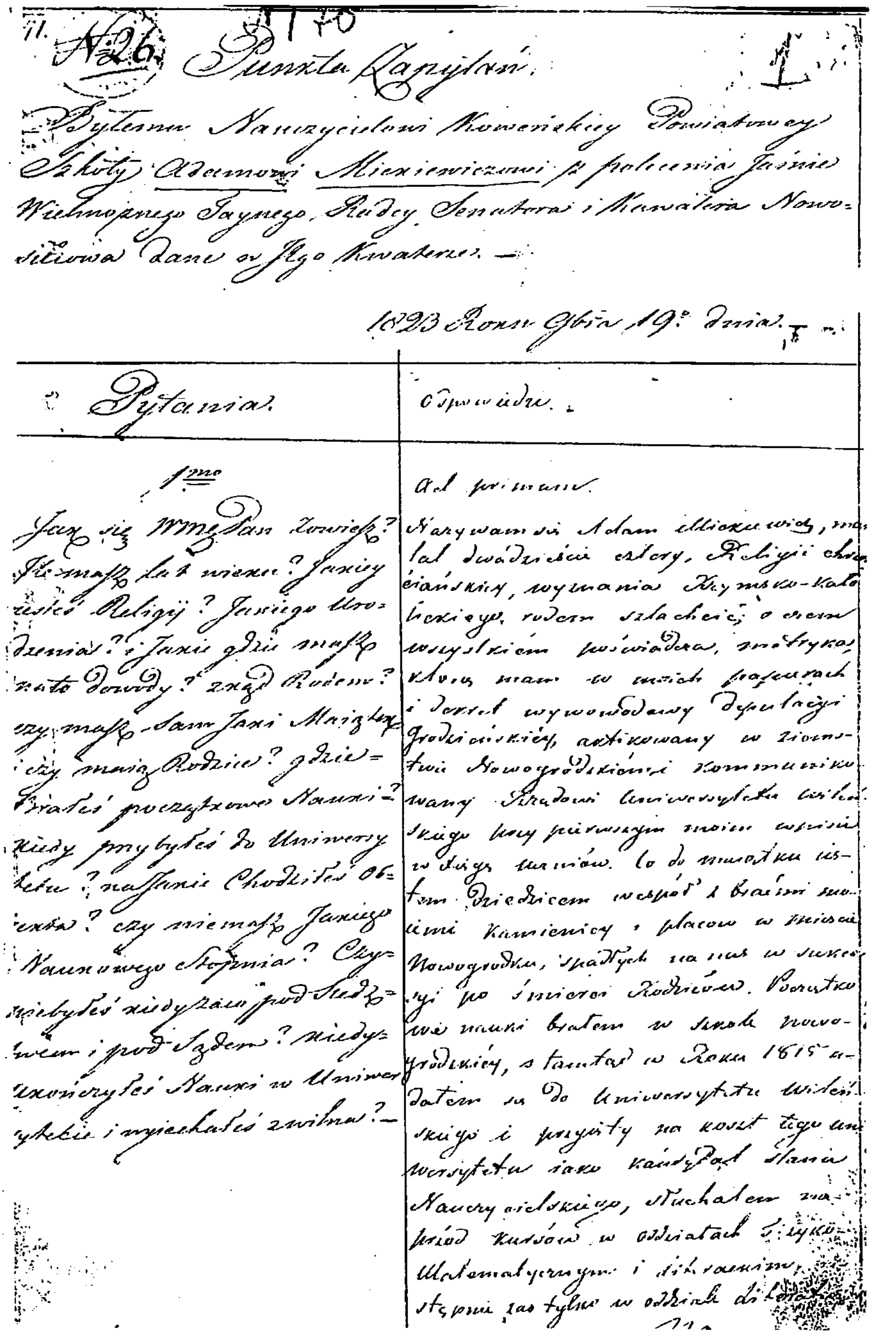
[110] Z tego słowa oraz z tego, co Malewski powiedział o wadliwości przekładu na początku niniejszej odpowiedzi, wynika, że chodzi mu o słowo „zasada", a nie „prawidło".

[111] W tym pytaniu komisja śledcza cytuje „spowiedź" Malewskiego z pominięciem niektórych jej fragmentów.

Naczelnik Zan zwał się Archy [!]. Zalecone zostały moralne reguły postępowania. Wygłaszano wiersze, prozę, ale po dwóch lub trzech podobnych majowych przechadzkach rektor uniwersytetu dowiedział się i zakazał ich. Z zamknięciem uniwersytetu[112] gromada ta rozproszyła się...», a z zeznań innych filaretów i odebranych niektórym dokumentów widać, że do Towarzystwa Promienistych lub (jak je p. Malewski nazywa) majowych spacerów należało nie 60, lecz prawie wszyscy uniwersyteccy uczniowie; że wśród nich znajdowały się również osoby postronne; że mieli swoje zasady zawarte w 15 artykułach pod tytułem *Piętnaście prawideł dla młodzieży należącej do zgromadzenia przyjaciół pożytecznej zabawy;* że oprócz artykułów odnoszących się do obyczajowości, w artykule 8. tych reguł powiedziano: «Oddanie krajowi polega na tym, żebyś życzył dobrze rodakom każdego stanu i całemu narodowi w ogóle, abyś zachował kraju swojego dobre obyczaje, kochał język narodowy i jego się uczył, zwracał uwagę na wielkie czyny przodków i w miarę sił swoich, i stanu starał się je naśladować»[113]. Że zasady te zostały zatwierdzone przez ojca Jego p. Malewskiego będącego wówczas rektorem uniwersytetu i za pośrednictwem tegoż p. [Franciszka] Malewskiego oddane należącym do rzeczonych zabaw; że owo zgromadzenie dzieliło się na województwa i posiadało wojewodów, stolników, podskarbich i temu podobnych urzędników przyrównanych do tytułów, które istniały w czasach byłego rządu polskiego, że w miarę upływu czasu liczni członkowie tego zgromadzenia pragnęli ukryć przedmioty swoich zajęć i dlatego naczelnik [zgromadzenia] Zan postanowił wziąć od członków pisemne poręczenie następującej treści: «Ja, taki a taki, dobrowolnie chcąc należeć do Przyjaciół Zabawy, przyrzekam na honor, że przedmiotami Majowych Zabaw przed nikim chwalić się nie będę". I że takowe poręczenie w czerwcu 1820 roku podpisało od 30 do 40 osób; a ponieważ p. Malewski w swoim zeznaniu wszystko, co wyżej powiedziano, opuścił, dlatego zobowiązany jest je uzupełnić w tym: O jakim nowym towarzystwie on mówi w tym artykule swego zeznania? Na czym polegała ta okazja, z której skorzystali? Czy zabawy promienistych zaczęły się zgodnie z postanowieniem towarzystwa, czy inaczej? Dlaczego do tych zabaw

[112] Czyli po zakończeniu roku szkolnego.

[113] W znanym z *Materiałów* (III, 184–187) tekście *Piętnastu prawideł* artykuł VIII brzmi: „Przywiązanie do ziemi ojczystej zależy na tym, abyś życzył dobrze ziomkom każdej klasy i całemu narodowi w ogólności, ażebyś zachowywał zbawienne ojców obyczaje, kochał mowę rodowitą i jej się uczył, rozpamiętywał cnoty i dzieła przodków, i te stosownie do sił twoich i powołania starał się naśladować”.



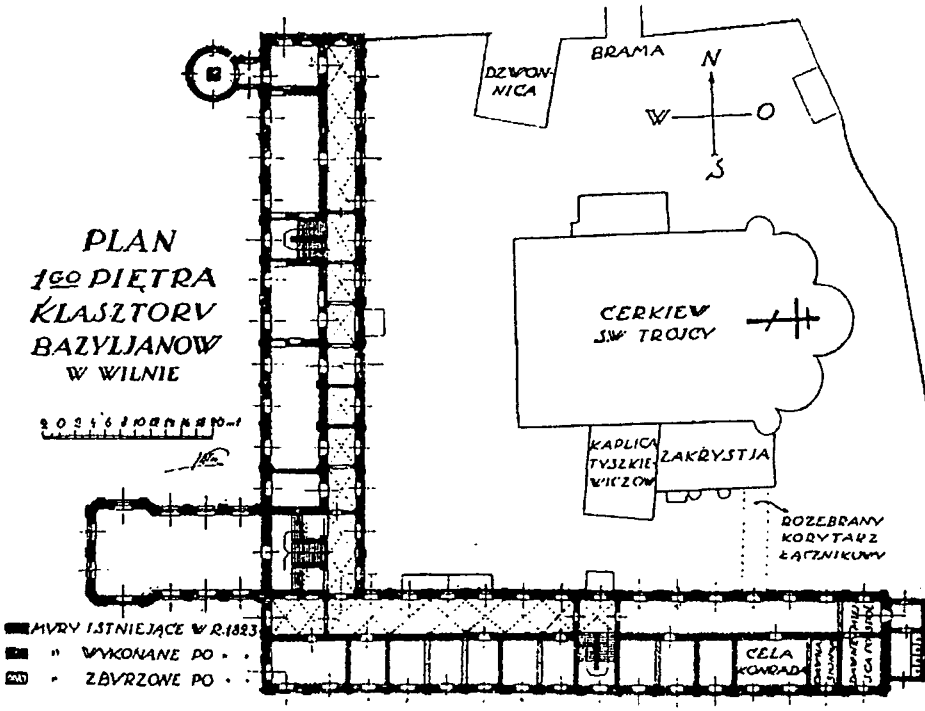
№ 26. Punkta Zapytań.

Byłemu Nauczycielowi Kowieńskiey Powiatowey Szkoły Adamowi Mickiewiczowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Taynego Radcy Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w Jego Kwaterze. —

1823 Roku 9bra 19° dnia.

Pytania.	Odpowiedzi.
1mo	Ad primum.
Jak się WmćPan zowiesz? Ile masz lat wieku? Jakiey iesteś Religij? Jakiego Urodzenia? i Jakie gdzie masz nato dowody? z kąd Rodem? czy masz sam Jaki Majątek czy mają Rodzice? gdzie Brałeś początkowe Nauki? Kiedy przybyłeś do Uniwersytetu? na Jakie Chodziłeś Obiekta? czy nie masz Jakiego Naukowego Stopnia? Czy niebyłeś kiedy raz pod Sledztwem i pod Sądem? kiedy ukończyłeś Nauki w Uniwersytecie i wyiechałeś z wilna? —	Nazywam się Adam Mickiewicz, mam lat dwadzieścia cztery, Religii chrześciańskiey, wyznania Rzymsko-Katolickiego, rodem szlachcic, o czem wszystkiem świadectwa, metrykę, które mam w moich papierach i dekret wywodowy Deputacyi Grodzieńskiey, aktykowany w Ziemstwie Nowogródzkiem i kommunikowany Rządowi Uniwersytetu Wileńskiego przy pierwszym moim wpisie w liczbę uczniów. Co do maiątku iestem Dziedzicem wespół z braćmi moiemi Kamienicy i placów w mieście Nowogródku, spadłych na nas w sukcessyi po śmierci Rodziców. Początkowe nauki brałem w szkole Nowogródzkiey, a ztamtąd w Roku 1815 udałem się do Uniwersytetu Wileńskiego i przyięty na koszt tegoż uniwersytetu iako kandydat stanu Nauczycielskiego, słuchałem naprzód kursów w oddziałach fizyko-Matematycznym i literackim, stopni zaś tylko w oddziale lite[illegible]

17. Początek pierwszego zeznania Adama Mickiewicza z 19 XI/1 XII 1823



19. Plan pierwszego piętra klasztoru Bazylianów w Wilnie z „Celą Konrada”

oprócz uczniów uniwersyteckich dopuszczano również postronnych? Na jakie województwa wszyscy oni dzielili się? Kto jakim był urzędnikiem? Na czym polegały ich obowiązki? W jakim celu w nazwach stanowisk nawiązywano do tytułów istniejących w czasach byłego polskiego rządu? Co ich skłoniło do umieszczenia w prawidłach artykułu o oddaniu krajowi i rodakom, o zachowaniu rdzennych (rodowitych) obyczajów i języka oraz o naśladowaniu wielkich czynów przodków? W jakiej treści wygłaszane były na tych zabawach wiersze i proza? W czyich utworach przejawiał się najbardziej duch patriotyczny i w jakich mianowicie zawierał się wyrażeniach? Jaka konieczność zmusiła do ukrywania zajęć Majowych Zabaw i brania w związku z tym od członków poręczenia lub podpisu? Co skłoniło rektora uniwersytetu do zakazania tych zabaw?".

Ad 8. „Historia promienistych powinna być uważana moim zdaniem jako historia mitologiczna i bajeczna Towarzystwa Filaretów, a Towarzystwo Filaretów może być uważane jako płód Towarzystwa Filomatów o tyle, o ile osoby, które należały do Towarzystwa Filomatów były osobami, które utrzymały życie i popęd u filaretów[114]. Towarzystwo nowe jest to więc Towarzystwo Filaretów, które przedłużało konanie Towarzystwa Filomatów, a przypadek, który wywołał nastanie tego nowego towarzystwa, jest to towarzystwo albo raczej związek promienistych. Jest to podług mnie jedyny prawdziwy sposób widzenia i rozwikłania tej osnowy wypadków. Towarzystwo Promienistych jest to para[115], meteor, zjawisko, którego początek jest niepojęty dla mnie i który się przerobił na Towarzystwo Filaretów staraniem członków Towarzystwa Filomatów, zwłaszcza Zana i moim jako autorów ustaw. Zan jest ojcem promienistych a tym samym filaretów, ja jestem ojcem chrzestnym filaretów, a Towarzystwo Filomatów jest niejako matką filaretów lecz nie ma żadnego pokrewieństwa z promienistymi. Taka jest genealogia. Ja uważałem Towarzystwo Promienistych jako żart, jako igraszkę. Jak tyle osób zgromadziło się na zabawy dla wyznawania teorii, która nosiła cechę igraszki dowcipu, jest to rzecz, o której nie mogę dać żadnego objaśnienia, chyba może, że niewinność i oryginalność zabaw i piękna pora przyczyniły się do ściągnienia mnóstwa. Jeżelim powiedział, że było 60 uczniów, powiedziałem to o pierwszym zgromadzeniu, jasna rzecz, że liczba musiała się pomnażać, ponieważ każdy, kto chwalił teorię, był przyjęty. Jest to przyczyna, dla której i inne osoby oprócz uczniów należały do zabaw. Urzędy powstały same przez się; na pierwszym polu majowym nie było porządku; na drugim znalazł się rozdział zrobiony na województwa rozmaitych kolorów; znalazł się stolnik dla przygotowania mleka

[114] Komisja śledcza powoła się na tę odpowiedź w piątym pytaniu zadanym Malewskiemu podczas przesłuchania 3/15 IV.

[115] Czyli coś nieokreślonego.

i chleba; podskarbi dla zebrania kontrybucji 10–20 gr. potrzebnej na kupienie mleka, wojewoda dla prowadzenia swojego dziesiątka lub tuzina. To wszystko zrobiło się w izbach otwartych, na ulicach, na przechadzkach, każdy robił propozycje, a te, które zyskały głos większej liczby, zostały przyjęte. Tym to sposobem znajduje się podobieństwo między nazwiskami tych urzędów a nazwiskami z dawnego rządu polskiego. Zresztą nazwiska te odpowiadały doskonale swojemu przeznaczeniu i trudno byłoby wybrać lepsze. Co się tycze artykułu przywiedzionego zawierającego obowiązek miłości narodowości, nie umiem wymienić żadnej szczególnej pobudki. Zdaje mi się, że prawdziwa moralność nie nagania miłości swego języka, swojej historii ani uszanowania dla zwyczajów i nałogów narodowych. Nie przypominam sobie, jakie były treści pism czytanych w prozie i w wierszach i które z nich zawierały najwięcej ducha patriotycznego. Oprócz kilku iskier talentu, które zajęły moją uwagę na chwilę, widziałem w nich tylko deklamację po większej części obojętną. Nie mógłbym odpowiedzieć na te pytania w tydzień po zgromadzeniu. Równie rzecz się ma i z pytaniem odnoszącym się do wyliczenia osób sprawujących rozmaite urzędy. Moja czynność zaczyna się od chwili, w której siadłem do pisania ustaw filareckich. Co do formuły obietnicy sekretu, nie pamiętam zgoła, czy była wymaganą lub podpisaną przeze mnie. Chyba fałszywe wieści rozsiane po mieście mogły dać powód do użycia takiego środka. (Mówiono np. że promieniści wyznają wiarę mahometańską, bo się zgromadzali o wschodzie słońca). Co do zabronienia Rektora, zdaje się, że zależało na prostym zakazie, jakem już powiedział; a kiedym powątpiewał o słuszności tego zakazu, zdaje się, żem odebrał odpowiedź: «Zabraniam, a w razie nieposłuszeństwa będziesz pierwszym, którego oddalę z uniwersytetu». Nie wiem nic więcej o pobudkach".

„9. Malewski między innymi napisał: «że po zamknięciu uniwersytetu, rzesza promienistych rozproszyła się, a z rozpoczęciem wykładów znów odnowiła się i odnowiła sztandary różnych kolorów, pod jakimi przedtem służyła». A ponieważ mówiąc p. Malewski wyżej o promienistych nie powiedział o podziale ich na kolory, to i zwrot jego o podzieleniu ostatniego Towarzystwa Filaretów na związki według kolorów [też jest] dość niejasny. Oprócz tego p. Malewski zeznaje, że ustalona została od członków towarzystwa składka po pół złotego i po złotemu na miesiąc; a z zeznań innych filaretów widać, że każdy członek przy wstępowaniu do towarzystwa winien był wnosić po jednym rublu i co miesiąc po 15 srebrem, inni natomiast twierdzą, że na początku każdego roku szkolnego płaciło się tak samo - po rublu. Oprócz tego choć p. Malewski w swoim zeznaniu powiedział, że mocno przyczyniał się do pierwszego zawiązania tego towarzystwa, to w tym samym zeznaniu opuścił wiele przedmiotów odnoszących się do ustroju tegoż towarzystwa; bowiem z zeznań innych wynika, że nie wszyscy promieniści przeszli do filaretów, ale prezydent towarzystwa Zan

stworzył początkowo sześć związków tylko z kilku członków jemu najbardziej znanych, którzy natychmiast wybrawszy spośród siebie do każdego związku przewodnika, radcę i sekretarza przyjmowali już później w poczet członków w drodze tajnego głosowania, po wstępnej próbie ich zachowania i zdolności; że każdy członek zobowiązywał się przysięgą lub obietnicą na imię Polaka i uczciwego człowieka, o tym, że istnienie towarzystwa i jego działanie zachowa w tajemnicy, i że w przeciwnym razie uznawany będzie za podłego i godnego pogardy człowieka; że prezydent towarzystwa i radcy wybierani byli większością głosów co pół roku, a przewodnicy i pisarze co trzy miesiące; że towarzystwo miało pod zwierzchnictwem swojego prezydenta Izbę Radzcką[116] czyli Dozorczą i dwa komitety, jeden naukowy, a drugi pożyczkowy; że wszystkie kierunki w działaniach wszystkich związków przeważnie zależały od prezydenta, który w wielu sprawach nie składał nigdy sprawozdania; że towarzystwo miało swoją bibliotekę, składającą się z książek członków i nabytych w drodze zakupu zarówno tutaj, jak i za granicą, i że wśród nich była również Konstytucja 3 Maja. W końcu choć p. Malewski powiedział, że na posiedzeniach były czytane wszystkie rodzaje wierszy, nie wyjawił jednak treści tych, które napełnione były duchem patriotycznym i znieważającymi rząd zwrotami, a z dokumentów odebranych niektórym filaretom widać: Mianowicie z brudnopisu protokołu zebrania jednego związku z dnia 2[/14] stycznia 1821 roku, gdzie powiedziano, że przewodnik w mowie swojej wyjaśniwszy pokrótce rozpowszechnienie Towarzystwa Filaretów zwrócił uwagę na powody, dla których to towarzystwo, poprzednio pod nazwą promienistych nietajne, teraz z wielu ważnych przyczyn, a najbardziej dla podejrzeń nieprzyjających wszelkim dobrym zamiarom rządu, istnienie swoje taić powinno; i w mowie jednego z filaretów zostało umieszczone: «Sprawy polityczne i rząd pod którym obecnie znajdujemy się, [utwierdzają nas w przekonaniu][117], że zażyła przyjaźń i połączenie młodzieży w jeden związek jest konieczne, by przy sposobności, podając sobie wzajemnie bratnią dłoń, mogli odbudować ojczyznę i wskrzesić dawne istnienie nasze itd." - Niektórzy więc w zeznaniach swoich wyznali, że w czytanych utworach i powitaniach nowo przyjętych członków sugerowano przywrócenie ojczyzny. W związku z tym

[116] W j. polskim i w takiej formie umieszczono tę nazwę w pytaniu napisanym po rosyjsku. Chodzi o Izbę Dozorczą, zwaną też Radczą.

[117] W oryginale znalazło się wyrażenie: „jawno udowlietworjajut nas", co dosłownie brzmi: „wyraźnie nas satysfakcjonują/zadowalają" i byłoby całkowicie sprzeczne ze znaczeniem dalszej części tego zdania.

p. Malewski zobowiązany jest, jako najaktywniejszy w tworzeniu tego towarzystwa, wyjaśnić z całą dokładnością jego założenie, podział, rozpowszechnienie, przyjęte zasady i wytyczne, i następstwo - w takim porządku, w jakim wszystko to się odbywało, zeznając z należną szczerością, na co potrzebne było zachowanie w tajemnicy zarówno istnienia towarzystwa, jak i jego działania, jeżeli nie było w nich nic przeciwko rządowi? Do czego potrzebne było wezwanie w przysiędze lub obietnicy na imię Polaka? Który z filaretów najbardziej w wierszach i mowach czynił sugestie o ojczyźnie i wpajał niezadowolenie z obecnego rządu? Z jakim zamiarem wszystko to robiono? Kto do ich biblioteki oddał *Konstytucję 3 Maja* i do czego była ona filaretom potrzebna? Jakie mianowicie książki kupiono do filareckiej biblioteki tutaj i jakie książki, a także różne periodyki i gazety, jakim środkiem i przez kogo zaprenumerowano z zagranicy? Czy nie było wśród nich zakazanych i kto taką biblioteką zawiadywał?".

Ad 9. „To pytanie w ogólności wkłada mi obowiązek, którego nigdy nie zdołam wykonać pomimo najlepszych chęci. Zajęty moim nowym powołaniem, podróżując za granicą, gdzie miałem tyle przedmiotów godnych mojej uwagi, ścigany jeszcze przez ten cały przeciąg czasu chorobami, nie mogę mówić tylko o ogólnym postępie i moje wiadomości są raczej przeczące niż twierdzące; to jest, że pamiętam raczej, co nie było zrobione niż to co było. Oczy Argusa nie wystarczyłyby na widzenie wszystkiego; nie czytałem wszystkiego, co było pisane, nie słyszałem wszystkiego, co było mówione. Nie można więc wymagać po mnie niepodobieństwa, a to jest niepodobieństwo dla mnie «wyjaśnić z całą dokładnością jego [towarzystwa] założenie, podział, rozpowszechnienie, przyjęte zasady i wytyczne, i następstwo – w takim porządku, w jakim wszystko to się odbywało». Uczyłem się bez przerwy, miałem moje zatrudnienia, nie pracowałem dni i nocy w towarzystwie, nie bywałem na wszystkich posiedzeniach i przynosiłem moją pomoc, i moją gorliwość tam, gdzie to zdawało mi się pożyteczne, gdzie tego wymagał mój obowiązek, nie troszcząc się o rzeczy małej wagi lub takie, które się nie zgadzały z moimi wyobrażeniami. Com zrobił, nie robiłem tego *stans pede in uno*[118], to kosztowało pracy. Czym podług moich chęci miało być Towarzystwo Filaretów, to wyraziłem w ustawach, w sposobie, jakim odpowiedziałem zaufaniu, które mnie powodowało do dwóch obowiązków, w projektach, które wychodziły ode mnie w mojej gorliwości o ustanowienie kursów między filaretami. Zostawiłem umyślnie wielką władzę prezydentowi, bo, moim zdaniem, towarzystwo nie mogłoby egzystować przez dwa miesiące, gdyby każdy mógł robić urządzenia,

[118] Stojąc na jednej nodze – formuła z *Satyr* Horacego (I, 4, 10). Pozostałe cytaty w niniejszej odpowiedzi pochodzą z poprzedzającego ją pytania i zostały przytoczone przez Malewskiego w języku rosyjskim.

prawa i gdyby *liberum veto* miało być wskrzeszone. Napisawszy tą organizację (chcę mówić ustawy, co nie znaczy «obrazowanije») oddałem mój rękopis Zanowi, zostawiając mu zupełną władzę zmienienia lub dodania tego, co uzna za potrzebne. Naturalnie przerobiłem przez tę organizację igraszkę promienistych na coś stalszego i poważniejszego, i jasną jest rzeczą, że trzeba było zrobić wybór osób, aby próżniactwo i niezgoda nie mogły wkraść się od początku. Ten wybór był zrobiony przez Zana, widziałem rejestr, w którym on uszykował w związkach wszystkich, których uznał za przyzwoite zatrzymać w nowym towarzystwie. Związki były nazwane podług kolorów województw, lecz że związki miały być oparte na naukach, trzeba było często przestawiać, aby ci którzy się przykładali do matematyki, do prawa, do medycyny mogli być razem. Liczba związków wynosiła pięć lub sześć, nie mogę powiedzieć tego z pewnością; związek jeden utworzył się z rozdziału Związku Białego, zbyt licznego, kiedy i jako – nie wiem. W tym wszystkim byłem zupełnie biernym i znajdowałem się tylko na pierwszym posiedzeniu Związku Białego. Zan w nim przewodził i podług organizacji wybrano urzędników. Zdaje mi się, że ten sam proces musiał być zachowany w innych wszystkich związkach. Ustawy urządzały dalszy postęp, ustawy wymagały przyrzeczenia (którego naturę jużem objaśnił), ustawy powinny odpowiedzieć o tych wszystkich szczegółach, co do wyboru urzędników, członków, Izby Dozorczej, wymaganych pieniędzy, bo ja zapomniałem tego wszystkiego i popełniłbym błędy, któreby posłużyły tylko do zagmatwania rzeczy. Dwa komitety przywiedzione muszą być późniejszego utworu, nie pamiętam, aby były w organizacji. Biblioteka utworzyła się dla potrzeby filaretów. Musiała być pod dozorem kasjera lub jakiegokolwiek członka; miałem dość do roboty z moimi książkami, nie odwiedzałem biblioteki i książki statystyczne wziąłem tylko stamtąd. Jeśli *Konstytucja 3 Maja* znajduje się między książkami, można bardzo sprawiedliwie zapytać: «I do czego była ona filaretom potrzebna?». Nie była potrzebna i pewny jestem, że nie była czytana; nie umiem powiedzieć, kto ją dał, lecz wiem, że zbierano książki do historii polskiej, te książki zwłaszcza dawnych pisarzy stały się bardzo rzadkie, a co jest rzadkie, powinno być poszukiwane. Zdało mi się, że głębsza nauka historii obudzona przez gust do zbiorów numizmatycznych, bibliograficznych była bardzo pożyteczna; ten gust wyradza się łatwo w namiętność, lecz namiętność niewinna zapobiega innym szkodliwszym. Życzyłbym go teraz nawet sobie i każdemu młodemu. Tak to *Konstytucja 3 Maja* weszła do biblioteki, jeśli była obok Długosza lub Kadłubka, była na swoim miejscu. Wreszcie nie pojmuję, za co uchodzi za coś niebezpiecznego. Co do gazet twierdzę, że nie było żadnej gazety, żadnego pisma politycznego, na które by wydano pieniądze; nie wiem nawet czy „Kurier Wileński" był czytany; ręczę za wszystkich znajomych mi bliżej, że byli zupełnie nieświadomi wszystkiego, co się ściąga do postępu polityki współczesnej. Ja czytywałem „Journal des Débats" i „Gazetę Hamburską", które się znajdowały w czytelni ustanowionej dla profesorów uniwersytetu; a kiedy pisma naukowe krążyły dawniej między profesorami, przychodziły także do mojego ojca,

ja pożyczałem z tych niektóre moim przyjaciołom, lecz to były pisma naukowe, nigdy zaś pisma polityczne. Wszystkie pisma kupione dla biblioteki powinny odpowiadać swojemu celowi, a pisma zabronione przez rząd nie powinny się znajdować w bibliotece. Przypominam dwa tylko: „Revue Encyclopédique" i „Allgemeines Repertorium der Wisenschaften", z których pierwsze kupionym było na moje życzenie. Nie sprowadzano książek pocztą, lecz przez księgarzy, zwłaszcza przez Morytza. Ja dawałem „Dziennik Wileński" i „Dzieje Dobroczynności".

Dwa wyjątki przywiedzione są dowodem tego, com powiedział o projektach indywidualnych, o myślach przemijających. Miałem powiedzieć, że tajemnica nigdy nie była opartą na podobnej pobudce, aż o tym przekonywam się przeciwnie; nie masz innego środka przekonać się o prawdzie, tylko zapytać tego, kto to powie, skąd to posłyszał i zapytać tego drugiego, kto mu mówił o interesach politycznych i o tym dążeniu. Radcy nie przynieśli tego z Izby Dozorczej, ustawy nie upoważniały w żaden sposób podobnych myśli. Nie mam nic dodać do objaśnień, które już dałem. Szczera skrucha i późniejsze prowadzenie się powinny zmyć te błędy, lecz towarzystwo nie może być uważane podług tych błędów, bo jego ustawy nie upoważniają tego żadnym sposobem.

Równie wytłumaczyłem się o tym, co się ściąga do deklamacji przeciwko rządowi; mianowicie nie umiem nazwać nikogo, a co do wyrażeń mogę zapewnić, że nie sięgały świętości tronu. Było to mówione w chwilach, kiedy nie było mówić o niczym lepszym, a kto miał o czym bez tego mówić, dopuszczał się tych błędów rzadziej"[119].

„10. P. Malewski zeznał, że filareci zakupili ponad sto egzemplarzy pospolitej książki pod tytułem *Pan Jan ze Świsłoczy*, aby rozdać oną młodym chłopom; ponieważ w regulaminie filareckim nie ma postanowienia, aby ich naukowość rozpowszechniała się również wśród wieśniaków, więc na czyją propozycję, u kogo kupiono te książki i kogo wykorzystano do rozdawania ich chłopom".

Ad 10. „Projekt kupienia tego dzieła był powzięty i wykonany przeze mnie. *Pan Jan ze Świsłoczy* był drukowany kosztem Towarzystwa Typograficznego, w którym ja byłem dość długo sekretarzem. Towarzystwo Typograficzne zniżało cenę książki dla chcących wziąć większą liczbę egzemplarzy. Chcąc przyczynić się do odbytu [!] tego dzieła, podałem myśl w Towarzystwie Filaretów zakupienia stu egzemplarzy, aby każdy wyjeżdżając na wieś podarował swój egzemplarz albo szkole parafialnej, albo włościaninowi, który by chciał nauczyć się czytać, a nie miałby książki. Ten projekt, taki, jakem go wyraził, był potwierdzony przez Zana,

[119] Wyjaśnienia z tej odpowiedzi komisja śledcza przywoła w pytaniu nr 6 podczas czwartego przesłuchania Malewskiego **3/15 IV**. Prawdopodobnie tę odpowiedź (lub odpowiedź nr 9 z drugiego zeznania z **18 ... 25 II**) Malewski uzupełni – na życzenie komisji śledczej – dopiskiem do zeznania **z 3/15 IV**.

przyjęty w związkach i ja kupiłem w Towarzystwie Typograficznym książki, i kiedy każdy filaret w chwili wyjazdu z Wilna żegnał się ze mną, ja mu dawałem egzemplarz instrukcji statystycznej i *Pana Jana ze Świsłoczy*, oddawał mi dwa złote, a ja oddawałem je kasjerowi. Zdało mi się, że to nie przeciwiło się celowi filaretów; chciałem rozszerzyć książkę na to przeznaczoną, aby była powszechną, popularną".

„11. Tenże p. Malewski w zeznaniu swoim napisał: «Jednakże w towarzystwie naszym znajdowały się nieprawomyślne wiersze; część członków zostawiła uniwersytet dla wstąpienia w życie towarzystwa. Zostali porwani na zawsze i mieli potrzebę wspierania, nie chcieli nigdy się odłączyć. W tym to być może ukazuje się nasza Słaba Strona. Nie wiedzieliśmy nigdy co robić z tymi członkami, korespondentami. Tutaj tok był niezgodny, dobro ojczyzny przedstawiało się nam pod różnymi postaciami i przyznaję, że nigdy go nie wyobrażaliśmy sobie»[120]. Takie zeznanie jest na tyle jasne, aby można było je porównać z innymi okolicznościami. Dlatego p. Malewski jest zobowiązany wyjaśnić, na czym mianowicie w towarzystwie polegały nieprawomyślne wiersze? Kto z członków opuściwszy uniwersytet nie chciał na zawsze odseparować się od towarzystwa? Z czego wynikała potrzeba wspierania ich? Dlaczego w tym mogła przejawiać się ich słaba strona? Dlaczego członkowie, którzy opuścili uniwersytet, nazywali się członkami korespondentami? Na czym polegał ich obowiązek i gdzie oni się znajdowali? Pod jakimi mianowicie postaciami wyobrażali sobie dobro ojczyzny".

Ad 11. „Anatomia słów moich nie zdoła im dodać jasności, bo się odnoszą do rzeczy, która nie była jasna. Powiedziałem, że były pierwiastki różnorodne. Jedni chcieli uczyć się dalej i szukali miejsc, aby mogli dojść swego celu, zostawali na długo w towarzystwie; inni opuszczali uniwersytet i mieli poświęcić się zatrudnieniom, które nie stykały się bezpośrednio z nauką. Ci nie chcieli zerwać związku, który ich łączył z towarzystwem, ofiarowali się posyłać swoje roboty i chcieli wiadomość o pracach swoich przyjaciół. Było to tak naturalne a nawet tak tkliwe! Lecz trzeba było wiedzieć, jaki miał być stosunek między tymi filaretami oddalonymi a towarzystwem, jaki rodzaj działania należało im przepisać, w końcu jakie sposoby komunikacji. Wszystko to było nadzwyczajnie trudne. Towarzystwo było skierowane ku nauce, ku uczeniu się; co do tego kierunek jego był pewny i urządzony; lecz ci, którzy byli gotowi opuścić naukę, nie zgadzali się z tym

[120] Komisja śledcza zacytowała tutaj fragment z zeznania F. Malewskiego złożonego między **2/14** **a 5/17 II** (tzw. „spowiedzi").

kierunkiem. Co mieli czynić, aby odpowiedzieć życzeniom towarzystwa, aby dowieść, że skorzystali z dobrodziejstw przyjacielskiego związku? – Działać na dobro kraju. – Lecz na czym zależy to dobro kraju? Jak zacząć działać na to dobro kraju? Czy przez poprawę szkół? Tu towarzystwo mogłoby jeszcze dawać rady i utrzymywać związek nie zmieniając swojego charakteru. Czy przez staranie o polepszenie losu włościan, o podniesienie rolnictwa i handlu, o poprawę wad zastarzałych między obywatelami, takich jak mania procesów, intrygi na sejmikach? Tu towarzystwo nie mogło wejść w związek bez przerodzenia się, bez przejścia do innego celu, do innych zatrudnień. Oto skały, otóż otwarte pole różnym projektom, otóż kierunek niepewny. Byłem tego wszystkiego świadkiem w Izbie Dozorczej i myślałem, że podstawiając zatrudnienie statystyki na miejsce tych projektów niepewnych i nieszykownych, uczynię dobrze. Mówiłem, że chcąc działać na dobro własnego kraju, trzeba go wprzódy nauczyć się, trzeba poznać jego stan obecny. Z dziełem Humboldta[121] w ręku mogę lepiej uczyć się Ameryki, niż znam swój własny powiat. Takie było moje rozumowanie i na poparcie jego napisałem instrukcję statystyczną; proponowałem w Izbie Dozorczej, aby każdy oddalając się wybrał członka obecnego w towarzystwie dla utrzymywania z nim korespondencji. To dało powód do nazwania Korespondentów. Porządek i metoda braknęła w tym wszystkim, to mi sprawiało przykrość. Było kilka listów czytanych w mojej obecności, lecz nie umiem powiedzieć, kto mianowicie je pisał".

„12. P. Malewski między innymi napisał, że najrozsądniejszym wydawało się im zajmowanie się statystyką dla dobra ziemi; że w tym celu sięgnęli po klasyczne utwory i wydrukowali instrukcję, która powinna była służyć jako wytyczna dla filaretów rozproszonych po prowincjach[122].

O niezgodności między tą instrukcją z takimiż samymi klasycznymi Departamentu Narodowego Oświecenia dla szkół zaleconymi wyjaśniono między innymi w notatce komisji śledczej z dnia 14 minionego lutego sporządzonej i przesłanej wtedy do zwierzchnika Głównego Sztabu Jego Imperatorskiej Wysokości Cesarzewicza p. generał-lejtnanta Kuruty dla zorientowania się w odpowiedziach Malewskiego[123].

[121] Aleksander von Humboldt: *Podróż Pana ... Królewsko-Pruskiego konsyliarza górniczego, wkoło ziemi, a mianowicie po Ameryce południowej.* T. I–II. Wrocław 1809.

[122] We wspomnianej już „spowiedzi" Malewski napisał: „Najrozważniejsze zdawało się nam zajmowanie się statystyką. Pragnąc działać dla dobra ziemi trzeba było znać jej potrzeby i teraźniejszą jej sytuację. Na nieszczęście lepiej znaliśmy Amerykę niżli naszą ojczyznę, nawet nie zaczęliśmy jeszcze zbierać materiałów. Sięgaliśmy po utwory klasyczne i szkicowaliśmy instrukcję, która powinna była służyć jako podręcznik filaretom rozproszonym po prowincjach".

[123] Zob. kopię odezwy nr 249 Nowosilcowa do generała Kuruty (wraz z materiałami śledczymi dotyczącymi Franciszka Malewskiego) z **14/26 II**.

Instrukcja ta (jak widać z zeznań innych filaretów i z przeprowadzonego śledztwa) w czasie po [jej] sporządzeniu była u Malewskiego, a kiedy prefekt bazyliańskiej drukarni nie zgodził się na drukowanie jej bez cenzury, przekupieni zostali zecerzy tej drukarni i potajemnie nocną porą wydrukowali do 200 egzemplarzy. Dlatego powinien p. Malewski wyjaśnić: Kto wskazaną instrukcję sporządził? W jakim celu umieszczono w niej artykuły nie odnoszące się do statystyki i nie zawierające się w instrukcji Departamentu Narodowego Oświecenia? Na co filaretom potrzebne było dowiadywanie się o duchu narodowym każdego stanu ludzi i o narodowości? Jeżeli [instrukcja] nie zawierała niczego przeciwnego rządowi, to w jakim celu mianowicie bez podpisu twórcy, bez oznaczenia daty jej sporządzenia, bez pozwolenia cenzury i po przekupieniu cenzorów została wydrukowana".

Ad 12. „Jużem się tak jasno wytłumaczył o tej instrukcji, że nie mam nic do dodania. Co było istotnego i trudnego, spadło na mnie, lecz podejmując się tej roboty miałem prawo prosić, aby mię uwolniono od wszelkich innych zatrudnień mało ważnych i przypadkowych. Owóż cóż było istotnego i trudnego w tym przedsięwzięciu statystyki? Instrukcja sama. Chciałem, aby mi dano pomoc w tej pracy, aby mi przygotowano materiały, lecz to na próżno, wziąłem się więc do dzieł Storcha[124], Kruga[125], Herrmana[126] i napisałem tę instrukcję; lecz skoro raz ją napisałem i skorom oddał mój rękopis, nie widziałem jej więcej, aż po wydrukowaniu, nie wiem nawet, czylim ją odczytał, bo nie byłem dość kontent z tej pracy. Wszystkie szczegóły drukowania, chociaż prawdziwe, dla mnie były obojętne. Instrukcja mogła być daną do cenzury, lecz to dałoby powód do tłumaczeń się; zdało się być rzeczą łatwą wydrukować ją bez tego. Wydrukowano ją w nocy, lecz to z powodu, że chłopcy w drukarni nie chcieli pokazać roboty swojej prefektowi i tu okoliczność jest wcale przypadkowa. Co do pytań ściągających jakieś podejrzenie, chociaż nie mogę zapewnić, że wyszły spod

[124] Henri Storch (1766–1838), członek petersburskiej akademii nauk, autor prac poświęconych statystyce Rosji, na które w *Kor. Fil.* wielokrotnie powołuje się Franciszek Malewski. Figuruje w *Materiałach* III jako autor pracy *Cours d'économie politique ou exposition des principes qui déterminent la prospérité des nations*. St. Petersbourg 1815 (6 tomów). Opublikował także: *Statistiche Übersicht des Rusischen Reichs*. Praga 1795; *Russland untern Aleksander dem Ersten*. Petersburg 1801–1807 (9 części).

[125] W filareckich *Materiałach* III wymienione są trzy dzieła Leopolda Kruga: *Die Armenassekuranz, das einzig mögliche Mittel zur Verbannung der Armuth*. Berlin 1810; *Betrachtungen über d. Nationalreichtum d. preußischen Staates*. Berlin 1805; *Ideen zu einer staatswirtschaftlichen Statistik*. Berlin 1807.

[126] Na posiedzeniach Związku Przyjaciół zajmowano się pracami Fryderyka Hermanna, dotyczącymi statystyki. W *Materiałach*, III odnotowano: *Memoires de l'Academie des Sciences de St. Petersbourg*. T. IV oraz *Opis statystyczny handlu wodnego wewnątrz Rosji w r. 1813* (fragment *Statystyki Rosji*).

mojego pióra, jednak nic w nich nie znajduję, co by mogło obudzić wątpliwość o celu instrukcji. Jedno pytanie jest tak ważne jak drugie i w Statystyce Meuselsa[127], z której uczą wszędzie, nawet w uniwersytetach w państwie znaleźć można pod rubryką *Character und Sitte* też same szczegóły. Wszystkie podróże są tym napełnione".

„13. P. Malewski powiedział, że odbywały się czasami zabawy, w których uczestniczyli wszyscy i na tych to zabawach odnawiały się obrzędy Towarzystwa Promienistych[128]; a z zeznań innych filaretów widać, że filareci odbywali uczty z okazji imienin prezydenta towarzystwa i przewodników związków, np. na cześć Tomasza Zana po wybraniu go na prezydenta towarzystwa; że była także uczta za miastem z wręczeniem od towarzystwa temuż prezydentowi Zanowi stalowego pierścienia i dębowego wieńca, że program dla tego honoru sporządził sam p. Malewski, że na tych ucztach - jak widać z odnalezionych u filaretów dokumentów i z zeznań niektórych - w wygłaszanych wierszach przejawiał się duch patriotyczny, a poza tym w czasie zebrania podczas imienin jednego z przewodników odczytywane były wiersze z wielce znieważającymi pod adresem rządu zwrotami, w których autor zwracając się do towarzyszy swoich filaretów i solenizanta, między innymi wypowiedział: «Bracia! którzy lubicie wolność i pragniecie żyć wolno, uznając przeznaczenie najwyższego oczekujecie dobra, Wy! w których ojców waszych jeszcze charakter pozostał, Wy! młodzieży polska godna tego miana, - ojczyznę swą kochacie potajemnie, gdy tyran jawnie kochać zabrania; tyś przewodnik nasz! którego związek jako Syna Sarmackiego na przywódcę wybrał, prowadź nas, niech rozszerza się po wsze czasy nasz braterski związek itd.»[129]; a na uczcie z okazji wręczenia Zanowi pierścienia i wieńca jeden z filaretów uznał w swoich wierszach tegoż Zana za zbawcę ojczyzny; także przy wyjeździe samego Malewskiego razem z Piaseckim na wojaż za granicę odbyło się pożegnalne spotkanie filaretów i tak samo były odczytywane różne wiersze. Dlatego powinien p. Malewski wyznać w szczegółach o organizowanych filareckich ucztach i innych tego rodzaju zebraniach. Jak również o wszystkich obrzędach: Kto na jakiej uczcie czytał patriotyczne wiersze i prozę, jakiej

[127] W jednym z listów do Pietraszkiewicza (*Kor. Fil.* IV, 138) Malewski przywołuje Meuselsa i jego pracę *Lehrbuch der Statistik* z 1817.

[128] Zob. zeznanie F. Malewskiego z **2/14 – 5/17 II**.

[129] Jest to prozatorskie, bliskie oryginałowi, przetworzenie fragmentu wiersza Jana Jankowskiego napisanego i odczytanego z okazji imienin przewodnika Błękitnego Grona, Józefa Kowalewskiego; zob. *Aneks*.

treści i w jakim duchu? Za co i z jakim zamiarem wręczono Zanowi, z jakim napisem pierścień i wieniec dębowy? Jakiej treści był program [uroczystości, na której] wykonano to".

Ad 13. „Prawie wszystkie obchody sprawiane nie należą do działań towarzystwa, bo były tylko wiadome zaproszonym osobom, robiły się kosztem kilku członków, nie były ani przepisane, ani urządzone przez towarzystwo. Są jednakże dwa zasługujące na wyjątek, bo całe towarzystwo znajdowało się na nich zebrane. Chcę mówić o obchodzie wyprawionym dla Zana i o święconym. Co do pierwszego powiedziałem już, że ten obchód był bardzo piękny. Chciano wyświadczyć wdzięczność Zanowi, lecz szło o napisanie programatu i ja go jeszcze napisałem. Treść jego musiała odpowiednią być przedmiotowi, pamiętam tylko, że się zaczynał od dewizy wyjętej z Reja z Nagłowic. Pierścień był żelazny, aby sam dar powiększał jego wartość, zapomniałem napisu, musiał być bardzo prosty: «Zanowi przyjaciele» lub coś takiego, myśl wieńca z liści wzięta była ze starożytnego świata. Mickiewicz Adam na moje prośby improwizował kilka przedziwnych wierszy. Zrobił to przez przyjaźń dla mnie, nie chciał o tym myśleć aż do ostatniej chwili i na dziesięć minut przed naszym dojściem na miejsce pytał mię o przedmiot. Powiedziałem mu: «Mów o skromności daru» i dałem mu mój pugilares, który chowałem jako drogą pamiątkę, bo on napisał na jednej karcie kilka wierszy bezrymowych, jakie układał w drodze. Wyraz przywiedziony nie znajdował się ani w jego wierszach, ani w moim programacie; jestem pewny, że nawet na to nie zważano; nie wiem jakie były mowy jeszcze czytane; po wypiciu mleka wszyscy spokojnie wrócili do domów. Święcone było w stodole za miastem, ksiądz, który był w towarzystwie, miał mowę o zwyczaju święconego, kilka wierszy było odczytanych, lecz w ogólności więcej myślano o jedzeniu niż o deklamacji. Co do innych obchodów niepodobna mi nic w szczególności odpowiedzieć, bo i nie bywałem na wszystkich albo bywałem na krótko. Obchód wyprawiony dla mnie zostawił mi pamiątkę przyjaźni czystej i szczerej, niepodobna mi zdać sprawy z chwil, które mi łez kosztowały. Obchód był sprawiony bez mojej wiedzy, równie jak dla Zana, chcę mówić, że mię wprowadzono tym samym sposobem co Zana. Słowa wyrzeczone na obchodzie wyprawionym dla naczelnika związku są dla mnie obce. Mówiłem nieraz Zanowi, aby zrobił urządzenie obchodów, poddał pisma pod cenzurę, lecz nie wiem, czy to zrobiono. Co do patriotycznych deklamacji wytłumaczyłem się w wielu odpowiedziach".

„14. P. Malewski napisał, że po wyjeździe jego na wojaże, przyjaciele jego komunikowali mu wszystkie nowiny, ale po upływie pewnego czasu o tym towarzystwie nie miał żadnych informacji[130]. Takie zeznanie jest niewystarczające. Dlatego [przesłuchiwany] winien wyjaśnić, kto mianowicie i jakie komunikował mu nowiny i czy nie znajdują się u niego te listy".

[130] Pisał o tym Malewski podczas drugiego zeznania między 2/14 a 5/17 II.

Ad 14. „Odbierałem niektóre zupełnie obojętne wiadomości, dopókim był w Warszawie. Te, które mnie obchodziły w Berlinie, odnoszą się do stosunków zupełnie osobistych i ja miałem już powód w moim drugim zeznaniu wytłumaczyć się o naturze tej korespondencji. Moje papiery były zabrane przez policję berlińską".

„15. P. Malewski kończąc swoje zeznanie napisał: «Zatrzymałem się tylko na skutkach, albowiem nie potrafię wskazać drogi do nich prowadzącej. Była ona zbyt zawiła, projekty podążały za projektami, potem różnice zdań. W naszym laboratorium miało być dużo dymu, zamierzano ustanowić stopnie, dodać obrzędy»[131]. Takie zeznanie, zamknięte w ogólnych zwrotach, nie odsłania w pełnej mierze istoty samej sprawy. Dlatego p. Malewski jest zobowiązany wyjaśnić: Dlaczego nie może wskazać drogi wiodącej do skutków działań filaretów, podczas gdy zrazu mówiąc o zawiłości drogi, powinien wiedzieć i wyjaśnić jej kierunek, jak również to, na czym polegała jej zawiłość? Jakie mianowicie szły projekty za projektami? Co znaczy zwrot: «w laboratorium naszym być powinno wiele dymu»? Jakie mianowicie proponowano ustanowić stopnie i dodać obrzędy?".

Ad 15. „Odpowiedź na te pytania nie mogłaby być ostateczną wtenczas nawet, gdybym miał przytomnie w pamięci wszystko, co było mówione lub pisane przez cały czas objęty w moim opowiadaniu. Trzeba towarzystwa na pisanie historii towarzystwa podobnego naszemu, które się utrzymywało przez wzajemną wymianę myśli i uczuć. Niepodobna mi pokazać, jak się wiązały wypadki, jak myśl jedna wywoływała drugą, jak jeden projekt rodził się z drugiego, jak to ćwiczenie umysłu i serca wzmacniało towarzystwo. Gdyby w tym wszystkim nie było gorliwości i pracy, i gdyby ta praca nie była podjęta przez pracowników młodych i niedoświadczonych, nie miałbym podobno żadnego wypadku do napisania. Chciałem to powiedzieć w rozbieranym okresie, język porównań jest jeden, którego użyć mogę tam, gdzie wszystkich faktów braknie. Porównanie różnych projektów, które na niczym się skończyły z dymem w laboratorium aptecznym, zdało mi się bardzo trafne, a wyrażenie drogi pokręconej zdało mi się malować nasz postęp dostatecznie. Powiedzieć, na czym ta krzywość zależała, byłoby to wyliczyć mianowicie wszystkie projekta, które były podawane; czas oddzielający to wszystko uczynił mi niepodobnym wypełnienie tego obowiązku; zapomniałem o nich tak, jakem zapomniał o ćwiczeniach oddawanych moim profesorom. Chciano założyć szkołę przemysłową, chciano przedsięwziąć jakąś robotę, aby dochód poświęcić na ułatwienie podróży, chciano nawet odkryć wszystko Zwierzchności i prosić o jej

[131] Komisja śledcza cytuje fragment wspomnianego w poprzednich przypisach zeznania F. Malewskiego.

potwierdzenie, lecz wszystko to było mówione lub pisane bez żadnego skutku, bez żadnego wypadku, równie jak ten projekt klas, który był oparty na mojej tylko myśli, i o którym nic więcej nie mam powiedzieć nad to, com już wyrzekł. Nie przypominam sobie, kto życzył przydania obrzędów, lecz i to zostało zupełnie bezskuteczne. Wszystko, co mogę powiedzieć w sposobie przeczącym, na tym się kończy, że te projekta nie zmierzały nigdy do nieposłuszeństwa rozkazom władzy najwyższej".

Pytanie 16. Komisja domaga się od Malewskiego wyjaśnień w związku z takim stwierdzeniem z jego poprzedniego zeznania[132]: „Nie można oddzielić, co jest właściwie osobiste, od tego, co ma cechę działania dokonanego w ogóle lub w jakiś sposób z obowiązku".

Ad 16. „Przez te słowa chciałem wyrazić, że są stosunki zupełnie osobiste, które być mogą uważane jako czynności towarzystwa; jak na przykład wszystko, co się ściąga do projektu wojażu za granicę powziętego przez niektórych moich przyjaciół, jak na przykład wszystkie starania o miejsca dla nich, jakem to już miał powód okazać w moim drugim zeznaniu. Sprawiedliwość i delikatność potrafi rozróżnić prawdę w takich przypadkach i jeśli ja zapytany wprzód będę o objaśnienie, nie widzę jak dwoiste znaczenie będzie mogło wcisnąć się do sprawy".

„17. P. Malewski napisał: «W końcu poza celem wzmiankowanym wyżej nie znam żadnego innego. Twierdzę, że kwestie, które wzburzały Europę od pewnego czasu, nigdy nas nie zajmowały. To nie dlatego, że były nam całkiem obce, lecz że byliśmy dość rozsądni, by widzieć, że nasza młodość, nasza wiedza, nasz stan powinny trzymać nas z daleka od teatru polityki. Nigdy nie zamierzaliśmy wejść w konflikt z naszą władzą, ani wyzwolić się z naszych obowiązków»[133]. Takie wyznanie, podobne do innych, jest niewystarczające. Dlatego powinien je uzupełnić: Jakie mianowicie przedmioty uważa za opanowujące Europę? Z czego wnioskuje, że te same cele nie były również filaretom obce, lecz ze swego rozsądku byli daleko od teatru politycznego? Podczas gdy wygłaszane na posiedzeniach ich wiersze i mowy nie potwierdzają tego?".

Ad 17. „Pytania polityczne, o których jest mowa w moim zeznaniu, są [to] pytania tyczące się stosunków między poddanymi a rządem, które były rozbierane od lat kilku w Europie i stanowią celniejszy charakter literatury nowej. Powiedzieć, że te pytania były nam zupełnie obce, byłoby to powiedzieć, żeśmy byli przez ten

[132] Złożonego między **2/14** a **5/17 II**.
[133] Z cytowanej już parokrotnie tzw. „spowiedzi" Malewskiego.

czas u Antypodów. Powiedzieć, że te pytania nie zajmowały nas zgoła, że nam były obojętne, że większa część nie wiedziała o nich nic a nic, jest to powiedzieć prawdę. Co wypadło niektórym członkom na posiedzeniach, nie może służyć za żaden dowód naprzeciw, nie jest to język taki, jaki się formuje przez ciągłe rozumowanie i przez czytanie; są to słowa dowodzące nieświadomości. Ten, kto nazwał zbawcą ojczyzny Zana, zamiast chwalenia go i zamiast pokazania swojego patriotycznego uczucia, zrobił krzywdę Zanowi i sprofanował wyraz; ten kto mówił o interesach politycznych i o rządzie, nie zdoła zdać sprawy ze swoich wyobrażeń. Nie znajdą się też same błędy w pismach tych, których prace były ozdobą posiedzeń. Zresztą wytłumaczyłem się kilkakrotnie o tych *lapsus linguae*".

„18. P. Malewski wyjaśnia: «Wiem, że trudno uwierzyć w tę deklarację, przeczy jej tyle przykładów, niemniej jest ona prawdziwa. Być może będzie można [nam] przedstawić oderwane dowody, lecz będą one zawsze oderwane, będą to deklaracje bardzo rzadkie, gdyż naszym celem było, powtarzam to jeszcze raz, unikać ich i im zapobiegać»[134]. Sam p. Malewski w tym wyjaśnieniu nie pyta, czy jako dowody winy filaretów mogą być przedstawione argumenty. Również w tym nie pomylił się, albowiem liczne okoliczności i dowody odsłaniają cel i działania ich. Dlatego, nie wahając się w szczerości swojej, jest on zobowiązany we wszystkim zeznać najszczerszą prawdę".

Ad 18. „Nie mam nic odpowiedzieć na to pytanie, a odezwa do mojej szczerości, jeśli ma być dla mnie zaszczytną, powinna być zaspokojona przez moje pierwsze odpowiedzenie i przez wszystko, com napisał. Jeśli wątpliwości zostają jeszcze, to z powodu, że ważność została przywiązaną do swawoli i do mów zupełnie odrębnych".

„19. P. Malewski mówi: «Chociaż tajemne stowarzyszenia mają zły obyczaj przypisywania sobie wszystkiego, co dobre, my możemy przyznawać się do dobrego porządku, do pracowitości studentów Uniwersytetu Wileńskiego, jako efektu naszych wysiłków. Przed nami, prawie co roku było sygnalizowane jakieś skandaliczne wydarzenie, zdołaliśmy zdusić tę swawolę, dając dobry przykład wytrwałą pracą i szlachetnymi zajęciami».

P. Malewski powinien wyjaśnić, skąd są mu znane głupie nawyki tajnych towarzystw? Co się zaś tyczy pozostałego wyjaśnienia w tym punkcie, to nie wiadomo, na czym je oparł? Bowiem przed zawiązaniem Towarzystwa Filaretów o żadnych znaczących wydarzeniach ze strony uczących się w Uniwersytecie Wileńskim nie było

[134] Cytat z pierwszego pisemnego zeznania Malewskiego zakończonego 5/17 II.

słychać. Przeciwnie, wiadomo, że po zaistnieniu filaretów - w czasie przebywania tutaj rosyjskiej gwardii imperatorskiej - między uczniami uniwersytetu i oficerem Pełskim z lejbjegierskiego pułku miało miejsce bardzo ważne wydarzenie[135]; także jeden ze studentów dopuścił się nieprzyzwoitego występku w obecności Jego Imperatorskiej Wysokości Pana Cesarzewicza; a w ciągu 1823 roku pojawiały się w Wilnie na ścianach kościoła Dominikanów nieprzyzwoite napisy - nie znaleziono winnych wśród akademików, ale nie mogą być usprawiedliwieni. Ponadto uczniowie gimnazjum wileńskiego w 3. dniu maja tegoż roku ośmielili się napisać w klasie nieprzyzwoite napisy, a w końcu minionego albo na początku tego roku, [uczniowie] krożskiej, kiejdańskiej i kowieńskiej szkoły odważyli się na impertynenckie przestępstwo. Wszystko to dowodzi, że towarzystwo filareckie nie zahamowało swawoli.

P. Malewski na zakończenie swego zeznania napisał, że mógłby jeszcze poszerzyć tamto zeznanie, jeśliby miał materiały mogące wspomóc jego pamięć; w tamtym zeznaniu nazwał siebie najbardziej aktywnym w Towarzystwie Filaretów[136]; można więc oczekiwać, że mając teraz uwagi komisji do swoich zeznań, ze szczerością odsłoni całą istotę, zamiary i działania ich towarzystw".

Ad 19. „Na to zapytanie, jak przewiduję ostatnie, odpowiadam:

1. Myśl, którą wyraziłem o wadzie towarzystw tajemnych, nie jest moją, lecz należy, jak mi się zdaje, do Goethego (*Dichtung und Warheit aus meinem Leben*)[137].

2. Zdanie moje co do skutków egzystencji towarzystwa było ugruntowane na faktum, o którym dobrze bardzo pamiętam, że od r. 1814–1817 posyłano bardzo często uczniów do klasztoru Misjonarzy. Zapomniałem o wypadkach, lecz to faktum powinno poprzeć moją uwagę.

Swawole popełnione podczas mojej niebytności są mi nieznane; w chwili nawet największego mojego zapału do sprawy towarzystwa opłakiwałbym ich skutki i nierozsądek, który stał się ich przyczyną.

Ostrzeżenie dodane na końcu mojego opowiadania miało mi dać materiały, to jest fakta, któreby przez swoje powiązanie mogły odświeżyć moją pamięć, lecz uwagi komisji opierały się na moich słowach, jako gdybym chciał coś zamilczeć. Moje opowiadanie zawiera wszystko, com spamiętał i nie powinno było zostawić wątpliwości co do «istoty, zamiaru i działania».

---

[135] Chodzi o sprawę zatargu rosyjskiego oficera Pełskiego z wileńskimi studentami w marcu 1822 i jej następstwa; zob. przypis do listu Kazimierza Kontryma z **31 V/12 VI 1823** do Czartoryskiego oraz pierwszy przypis do zeznania Tomasza Zana z **28 I/9 II** (o nieudanej próbie wplatania w te wypadki Ignacego Domeyki i Tomasza Zana).

[136] Zob. *post scriptum* do zeznania zakończonego **5/17 II**.

[137] Autobiografia J. W. Goethego pt. *Z mojego życia. Zmyślenie i prawda*, ukończona około 1810.

Zapytuję siebie w głębi swojego sumnienia raz jeszcze. Jakie były pobudki, które ci kazały działać w towarzystwie? – Przyjaźń czysta i szczera, chęć nieoznaczona dobra mojego kraju, moich współobywateli, moich współuczniów. – Lecz nadzieja ujrzenia Polski w dawnym jej blasku, czy nic nie wpływała na twoje postępki? –Ta nadzieja nie była mi zupełnie obcą, może w chwili zawrotu uważałem rzeczy z tego punktu, lecz to był sen przemijający i nie miał żadnego wpływu na moje postępowanie. – Lecz pisząc ustawy, instrukcję, czy ta myśl nie kierowała twoim piórem? – Nie i to jest niesprawiedliwą rzeczą uważać moje postępowanie z tej strony. – Czyś rozszerzał nieukontentowanie przeciwko rządowi? – Nie. Moja opinia była, że rząd zostawił wolne pole gorliwości, pracy, szlachetności, dobroczynności. Brzydziłem się patriotyzmem, który krzyczy na ucisk, a sam uciska; skarży się na przeszkody, a ściska węzły swojej kieski, kiedy idzie o najmniejszą ofiarę. – Lecz jakże uniewinnisz swawole widoczne popełnione w towarzystwie? – Jako błędy, które je od celu odwodziły, które spadają na indywidua, które powinny były być rzadkimi, bo towarzystwo podług swoich zasad miało im zapobiegać. Całe zło nie może przeważyć dobra i składa dwa tylko procenta względnie do masy działań. – Cóżeś wyniósł z towarzystwa? – To com do niego przyniósł, przyjaźń i życzenie dobra mojego kraju, lecz pomnożone innym życzeniem, aby to dobro nie było dziełem towarzystwa tajemnego, lecz gorliwości publicznej i powszechnej.

Nie mam nic więcej powiedzieć. Lecz winieniem prosić, aby mnie uwolniono od zapytań ugruntowanych na moich słowach. Czuję, że się źle objaśniam; chociaż nauka prawa zajmowała mnie od dawna, nie umiem robić zeznań takich, jakie powinny być robione w słownym wywodzie. Mam całość tylko w mojej pamięci, nie mogę pozbyć się mojego sądu i moich nabytych wiadomości, to mię wciąga do używania słów dających powód do zapytań całkiem obcych we względzie inkwizycji o towarzystwie. Moje niedoświadczenie dostrzeżonym zostanie przez sprawiedliwość". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 60–157)[138].

Data początkowa wynika z założenia, że dwa dni zajmowało dostarczenie korespondencji z Wilna do Warszawy. Pytania dla Malewskiego wysłał Nowosilcow **6/18 III**, więc dotarły do stolicy Królestwa Polskiego **ok. 8/20 III** i już wtedy mogły trafić do rąk Malewskiego. Odpowiedzi były gotowe najpóźniej **23 III/4 IV**, kiedy to wielki książę Konstanty wysłał je wraz z eskortowanym Malewskim do Wilna. Więzienny diariusz Malewskiego kończy się na **9/21 III** i nie ma tam żadnej wzmianki o pisaniu trzeciego zeznania. Wspomina natomiast tegoż dnia Malewski, iż **25 II/8 III** zakończył pisać drugie zeznanie, do którego pytania wysłano z Wilna **14/26 II**.

Na pytania zadane w poprzednich zeznaniach Franciszek Malewski pisał odpowiedzi w języku francuskim. Niniejsze wyjaśnienia spisał po polsku. Być może sam przesłuchiwany domagał się zmiany języka, ponieważ zorientował się, ile nieporozumień przyniosły

[138] Nie wszystkie karty w tym przedziale zapisane.

przekłady na rosyjski jego poprzednich odpowiedzi, których udzielił po francusku. Nie można wszak wykluczyć, że na poprzednie indagacje odpowiadał po francusku po to, aby z ich oryginalną wersją mógł się zapoznać cesarzewicz Konstanty.

Niniejsze zeznanie Malewskiego, podobnie jak poprzednie (z ok. 16 ... 25 II), polegało na udzielaniu odpowiedzi na uprzednio przygotowaną i zamkniętą listę pytań. Podobnie rzecz się miała z pierwszą serią zeznań filomatów i filaretów (listopad – grudzień s.s. 1823). Oni jednakże znali od razu całą listę pytań, a Malewskiemu (przynajmniej w tym zeznaniu) dawano następne pytanie po napisaniu odpowiedzi na poprzednie.

9/21 MARCA, niedziela.

A. WARSZAWA. Ostatni zapis Franciszka Malewskiego w *Dzienniku więziennym*.

„Jużem przestał liczyć dni mojego więzienia, liczę na tygodnie. Wielki książę powrócił z Petersburga [25 lutego/] 8-go marca i ja dnia tegoż oddałem odpowiedź na przysłane z Wilna pytania. Dotąd nie wiem o jej skutku. [...] Napisałem raz jeszcze do Maryni i wyjeżdżałem raz do obozu na Powązkach. Jestem prawdziwie teraz w więzieniu *à la Berlin*". (Malewski: *Dziennik*, 332).

B. WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia kuratora Czartoryskiego.

To ostatni list rektora przed udaniem się na 28-dniowy urlop do rodzinnego Pińska. Zastępował go będzie Pelikan. Twardowski otrzymał nieoficjalną wiadomość z Petersburga, iż jego dymisja zostanie przyjęta po zakończeniu śledztwa. W drodze na urlop rektor spotka się w Słonimiu z Nowosilcowem, który potem wyrusza do Warszawy, skąd z kolei *via* Wilno udaje się do Petersburga (podobno w celu uregulowania spraw majątkowych pani Zubow).

„P. senator ma tu bawić tydzień lub dwa najdalej. Jedzie do Słonima na dni dwa, gdzie mam się z nim zjechać i jego wziąć rozkazy. Stamtąd pojedzie do Warszawy, skąd koło świąt lub wnet po świętach pojedzie do Petersburga. W drodze ma zajechać i zabawić w Wilnie, a mnie wcześniej oznajmić, abym mógł na ten czas przybyć. Mówił mi, iż to czyni wskutek rozkazu cesarza przez wielkiego księcia mu objawionego. Tu mówią, iż jedzie dla interesów pani Zubow, z którą familia męża nie pragnie wchodzić w układy co do uznania jej dożywocia lub dziedzictwa. Prosiłem, aby w materiach tyczących się uniwersytetu naszego, o których skądinąd nie może mieć dokładnych informacji, zgłaszał się do mnie i ręczyłem, że zawsze mu prawdziwe i pewne dam wiadomości.

Uczniów krożskich dziś wywieziono na miejsca, dokąd są skazani, to jest Janczewskiego i Zielenowicza na dziesięć lat kajdan i taczek do Bobrujska, a potem w proste sołdaty bez wysługi do Gruzji, czterech innych w proste sołdaty bez wysługi do garnizonu w Orenburgu, a nauczyciela Paszkiewicza na dwa lata do kazamat w fortecy Bobrojskiej. Mówił mi dziś p. senator, że wielki książę,

przeglądając akta sprawy krożskiej, uznał, iż czterej uczniowie tej szkoły, którzy przynieśli pisma buntownicze do dozorcy i sam dozorca, donaszając o tym do mnie, spełnił swój obowiązek i dlatego przedstawił cesarzowi tych czterech uczniów do nagrody honorowej a dozorcę Dowiata do Krzyża św. Włodzimierza 4-ej klasy. Równie też komunikował mi, iż w materii kursu p. Gołuchowskiego przyszła odpowiedź od wielkiego księcia, w której wyrażono, iż cesarz nie znajduje przyzwoitym, aby te piśmienne pouczenia, o których pisze wojenny gubernator, były posyłane, ani też aby lekcja była niepubliczną, ani by godzina jej była odmienioną. Jednakże sądzi, aby rzecz była na miejscu przez p. senatora urządzona. Złożyłem mu jeszcze uprzednio program p. Gołuchowskiego, który przeglądając, znalazł rzeczy wątpliwe, zwłaszcza w artykule o człowieku, uważanym gromadnie. Żąda obszerniejszego programu, co mówiłem mu, że WKs. Mość poleciłeś, a na koniec pragnął widzieć się i pomówić z p. Gołuchowskim osobiście. To nastąpi jutro lub pojutrze. Jak miarkuję, p. senator sądzi, że nawet zatapianie się w religii, mogąc do egzaltacji prowadzić, może być dla porządku społecznego niebezpiecznym i dlatego żąda, aby była lepiej wyjaśniona umieszczona w programie etyka. Czy się nie podoba WKs. Mości wydać rozkaz złożenia przez wszystkich profesorów teraz szczegółowych programatów swoich lekcji fakultetom, a te, aby po ich przejrzeniu oddały je radzie, skąd poszłyby do WKs. Mości. To wszystko powinno by być ukończone przed wakacjami. [...]

Jeszcze raz ośmielam się zwrócić uwagę WKs. Mości na konieczną i nieodbitą potrzebę i jedyny środek, jaki pozostaje, abyś WKs. Mość raczył się udać do wielkiego księcia i, korzystając z odpowiedzi ministra, starał się wejść w bliższe stosunki i bezpośrednie znoszenie się. Teraz właśnie do tego pora najwłaściwsza, kiedy rzecz w śledztwie wileńskim dostatecznie wyjaśniona nie pozwala mieć podejrzeń, które wprzódy powodowałyby do odrzucenia tego kroku. Przeciwnie teraz, sądzę, iż z ochotą wielki książę zechce wejść w stosunki z prawdziwą zwierzchnością uniwersytetu, a nie wykonywać wszystko przez uboczne osoby. Teraz także czas przyznać, iż wykazane w młodzieży ekscesa ujawniają potrzebę radykalnej poprawy w porządku szkolnym i instrukcji, która dawniej jeszcze przez WKs. Mość uznaną była za konieczną. Prócz tego raport dziś posyłający się do WKs. Mości dyrektora liceum o pobiciu Francuza i o odkryciu kradzieży dopełnionej przez ucznia Kamińskiego, powinien zrodzić podejrzenie, że do tej sprawy wiele wspólników należeć mogło i że to może być banda złodziejów lub kontrabandzistów, a przeto zasługuje na przedstawienie do wielkiego księcia, tym bardziej, że p. senator, któremu ten raport pokazać musiałem, uważa to zdarzenie za ważne i dziwi się nad podobieństwem ze zdarzeniem w Bawarii, o którym niedawno gazety pisały oraz nad łatwością, z jaką wszelkie zło z Niemiec przechodzi do naszego wydziału. [...]

Nie mogę też nie wspomnieć na końcu, iż dowiedziałem się z ust p. policmajstra, że bawiący za granicą były uczeń naszego uniwersytetu p. Rusiecki w

pismach do swoich znajomych wykazał jakieś niewłaściwe zajęcie się i należenie do jakichś towarzystw wespół z innymi swymi tam bawiącymi kolegami. Może do tego należeć i Trojanowski, a zatem jeszcze z tego względu z większą ostrożnością należy się zachować w przyjęciu jego na koszt naszego uniwersytetu. A że Kisling znajduje się we Florencji, jak mi o tym doniósł p. Alopeus i że tam do niego adresował przeznaczone mu z kasy uniwersytetu pieniądze pod jego kopertą do Berlina przysłane, przeto czy nie raczy WKs. Mość pisać do p. Ilalińskiego z okazji listu p. Trojanowskiego, wypytując się o nim, o Rusieckim i Straszewiczu oraz do konsula we Florencji, konsyliarza stanu Swierczkowa o Kislingu, prosząc ich o dozorowanie, aby do żadnych towarzystw nie należeli. P. Kislingowi przez pośrednictwo p. Alopeusa posłałem do podpisania trzy wzory submisji o towarzystwach tajnych". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 423–428).

11/23 MARCA, wtorek.

PUŁAWY. Pismo księcia kuratora Czartoryskiego do ministra oświecenia Golicyna w sprawie cenzury wykładów prof. Gołuchowskiego.

Książę kurator występuje z energiczną obroną wykładów Gołuchowskiego i przeciwstawia się cenzurowaniu ich, „skoro w myśl ustaw uniwersyteckich rektor odpowiada za ogólny kierunek wykładów". (Jachimowski, 14–17).

11/23 MARCA - 13/25 MAJA.

PONIEWIEŻ – WILNO. Śledztwo i sąd wojenny w sprawie autorów antyrządowych napisów i ulotek odkrytych w Poniewieżu.

W Poniewieżu – podobnie jak w Kownie – wypadki rozegrały się w dwóch turach. Pierwszą otwarły napisy z hasłami na część Konstytucji 3 Maja. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1527, *Sprawa antyrządowych napisów odkrytych w poniewieżskiej szkole powiatowej*). Najprawdopodobniej po tym zdarzeniu aresztowano Józefa Więckowicza: „Podejrzenie padło na braci Więckowiczów: dziewiętnastoletniego Józefa i trzynastoletniego Aleksandra"[139]. (Mościcki: *Wilno*, 118–119).

W drugiej połowie marca pojawiły się w Poniewieżu antypaństwowe ulotki. Policmajster Szłykow przesłuchał w tej sprawie 9 uczniów poniewieżskiej szkoły, w tym trzynastoletniego Henryka Grzegorzewskiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1529).

„Wyrok sądu wojennego z d. 13/25 maja 1824 r. pozbawiał Józefa Więckowicza szlachectwa i skazywał na «linie orenburską» do służby w szeregach garnizonów miejscowych bez prawa awansu. Aleksander Więckowicz, jako niepełnoletni, wydalony jedynie został z gimnazjum. Innych oskarżonych, pomimo sprzeciwienia się Nowosilcowa, uwolniono od odpowiedzialności". (Mościcki: *Wilno,* 119).

[139] Przebieg tego dochodzenia i wymuszanie zeznań chłostą opisuje rektor Twardowski w liście do księcia kuratora. List ten cytuję w zapisie z **1/13 III – 17/29 VI** poświęconym kowieńskim wypadkom.

12/24 MARCA, środa.

A. WILNO. Komisja śledcza rozpoczyna dochodzenie w sprawie wiersza reklamowego Mickiewicza *Do Polaków lak polski.*

Z notatki Szłykowa: „Mieszkający w Wilnie i zajmujący się drobnym handlem szlachcic Walenty Janowski pięć lat temu zaczął robić lak; a dla odróżnienia od innych zajmujących się tym rzemiosłem umieszczał na swoim laku stempel z napisem «wenecki».

W 1820 r.[140] nauczyciel szkoły kowieńskiej Mickiewicz, który obecnie jest uwięziony w sprawie filaretów, za pobytu swego w Wilnie, a mieszkając w tymże domu, w którym Janowski wyrabiał swój lak, doradził mu, by kładł na laku swoim stempel z nazwą «lak polski», upewniając go, że w ten sposób większy będzie miał zbyt na lak, i większy ze sprzedaży dochód. Tenże Mickiewicz ułożył i dał jemu napis wierszowany na lak, w celu umieszczania go zamiast poprzedniego stempla:

Do Polaków lak polski
Aż dotąd sprawy państwa, serc czułych sekreta
Strzegł w listach cudzoziemiec, Anglik lub Weneta;
Zwierzyć się Polakowi szlachetność wam radzi,
Wszak kto kraju nie zdradzał, sekretu nie zdradzi[141].

Kiedy Janowski zaczął umieszczać ten napis, policja zabroniła mu; ale on przedstawił pozwolenie wydane przez Uniewrsytecki Komitet Cenzury z podpisem cenzora prof. Chodaniego[142].

W tymże 1820 r. przebywający w Petersburgu T. Bułharyn przez wiłkomierskiego właściciela ziemskiego Peliskiego – goszczącego w stolicy w swoich sprawach – prosił, aby Janowski przysłał mu swojego laku; i on [Janowski] wysłał dwa funty, za które Bułharyn zwrócił mu pieniądze przez tegoż Peliskiego z wszystkimi

---

[140] „[...] Mickiewicz napisał go [wierszyk reklamowy] dla Walentego Janowskiego, subiekta w sklepie Jana Kamińskiego. Uzyskanie pozwolenia cenzury na odciskanie wierszyka jest z dn. 8/20 VI 1820. (Podpisane przez ks. Chodaniego). W liście Pietraszkiewicza do Mickiewicza z 27 X/8 XI [1819] znajdujemy wzmiankę: «Funt laku kosztuje zł. 10. We środę następną wyegzekwuje się napis «Lak polski dla Polaków» z popiersiem Polaka, Pogonią etc.», niezawodnie dotyczącą napisanego już wierszyka, który powstał zatem przed wyjazdem Mickiewicza do Kowna, tj. przed 9/21 IX 1819. Ponieważ w zeznaniach swoich, składanych 1/13 i 12/24 III 1824 r. w związku z owym wierszykiem, Janowski nazywa Mickiewicza «profesorem szkoły kowieńskiej», możliwe jest, że napisał on wiersz już po swoim mianowaniu na to stanowisko, tj. na początku września s.s. 1819 r.". *Kronika*, 171; por. też, 188, 459.

[141] Wierszyk Mickiewicza cytuję za: Mickiewicz: *Wiersze*, 452.

[142] Do akt sprawy o laku dołączono dokument wileńskiej cenzury z 2/14 czerwca 1820, zezwalający na druk napisu na laku. Zgodę podpisał ks. Chodani, członek cenzury. W *Kronice*, 171 jako datę wydania zgody przez ks. Chodaniego podano 8/20 VI 1820. Na podstawie artykułu Kościałkowskiego i przeglądu akt sprawy ustalono jednak, że było to 2/14 VI 1820. (S. Kościałkowski: *Nieznany przyczynek...*, s. 190; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1536, *Sprawa o lak, sprzedawany ze szczególnym napisem «Do Polaków lak polski»*. K. 5).

kosztami przesyłki. Później ten napis, który jest na laku, był wydrukowany w „Gazecie Ruskiego Inwalidy". O to Janowski nie prosił jednak nikogo i nie wiadomo na czyj koszt ów napis opublikowano.

Drugi producent laku w Wilnie przechrzta Pinias zaczął tenże napis umieszczać na swoim laku, kiedy Janowski publikował go w gazecie; i zabroniono Piniasowi podszywania się pod cudze imię. Po tym Pinias poczuł, że jego laku prawie nikt nie brał, dlatego i on był zmuszony na swoim laku umieszczać napis następującej treści:

Lak do Całego Świata
Pieczętujcie co chcecie, choćby miliony,
Oświadczenia miłosne w jak najdalsze strony;
Wszystko skryję i tego nikomu nie powiem,
choć się o walce laków w jakim piśmie dowiem
Joachim Pinias w Wilnie"[143].

Podpisał policmajster Szłykow[144]. (S. Kościałkowski: *Nieznany przyczynek do lat młodych Mickiewicza (Sprawa o napis na laku).* „Rocznik Przyjaciół Nauk w Wilnie" 1919–1921, t. 7, s. 189–196; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1536, *Sprawa o lak, sprzedawany ze szczególnym napisem «Do Polaków lak polski».* K. 1–2, 4).

B. WILNO. Zeznania składa były student Uniwersytetu Wileńskiego Józef Staniszewski. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 199)[145].

13/25 MARCA, czwartek.

WILNO. Zeznanie Walentego Janowskiego w sprawie o wiersz reklamowy Mickiewicza.

„Pytania dane w śledztwiennej komisji Imć Panu Walentemu Janowskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa".

Na pytanie pierwsze o życiorys i źródło utrzymania Janowski odpowiada, iż ma 27 lat, jest szlachcicem, mieszka w Wilnie w domu Paca pod

---

[143] Napis ów wydrukowano w dodatkach do numerów 87, 93 i 98 „Kuriera Litewskiego" z 1819 r. Kościałkowski przytacza (s. 196) fragment oświadczenia Piniasa, którym poprzedził swoją reklamę: „Przekonany byłem, jestem i będę, że nie tylko wierszyk ulotny, jakby wiecha nad domem handlowym, ale i cała *Iliada* na laku wypisana nie nada jemu dobroci i wartości, kiedy ich w istocie swej nie ma. Obaśmy (tj. Janowski i Pinias) [dop. Kościałkowskiego] tylko poszli za rozkazem mody, tego bóstwa dziwacznego, lecz samowładnego. Wszelako nie chcąc czynić krzywdy bliźniemu, przynajmniej w jego mniemaniu, a nie śmiejąc uchybiać modzie, oświadczam, iż lak mój wychodzić odtąd będzie z napisem kosmopolitycznym następującym:...".

[144] Treść notatki została oparta na rękopisie Szłykowa (w j. rosyjskim) oraz na artykule Kościałkowskiego, który przytacza z tego dokumentu drugi akapit.

[145] Wśród załączników: listy Kanuta Rusieckiego z Rzymu do J. Staniszewskiego z 7 II 1824 r., do prof. Herberskiego z 8 II 1824 r. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy*, 199).

numerem 200. Utrzymuje się z pełnienia obowiązków murgrabiego tego domu oraz z wytwarzania laku.

W odpowiedzi na drugie pytanie przesłuchiwany wyjaśnia, że lak produkuje od 1818 r. Najpierw sprzedawał go z etykietką, iż to lak wenecki. Ganiono go jednak za podszywanie się z tak dobrym lakiem pod cudzą nazwę. Namawiano Janowskiego, aby wytwarzał lak pod swoim nazwiskiem. „Mianowicie zaś prof. szkoły kowieńskiej Adam Mickiewicz do tego mnie nakłaniał, którego też uprosiłem, aby ułożył napis stosowny do laku; zrobił on to w roku 1819 (jak przypominam sobie) i radził, abym na laku wyciskał następujący napis..."[146]. Następnie Janowski udał się z tym napisem do policmajstra, który miał wyrazić zgodę na odciskanie go na laku. Szef policji skierował go do cenzury. Nieżyjący obecnie ks. Chodani wyraził zgodę, policmajster również. Kiedy ten sam napis na laku zaczął odciskać inny wileński wytwórca laku – Pinias, Janowski zaskarżył go do policmajstra (ponieważ „czynił mi wiele podejścia w wyprzedaży"). Piniasowi zakazano używania tego samego wierszyka.

W tejże odpowiedzi Janowski stwierdza, iż nie wie, kto umieścił wierszowane ogłoszenie (*Do Polaków lak polski*) w wydawanej w Petersburgu gazecie „Russkij Inwalid", a za nim w „Gazecie Warszawskiej" (bodaj w 1820 r., nr 63). Przyznaje natomiast, iż za pośrednictwem Peliskiego posłał do Petersburga dwa funty laku Bułharynowi. Janowski wyjaśnia, iż po prasowych ogłoszeniach „do roku" sprzedał od 300 do 400 funtów swojego laku. Obecnie sprzedaż zmalała, gdyż przeszkadza „obowiązek, którym się zajmuję i naśladowanie przez innych fabrykantów mojej roboty i [z] moim nadpisem"[147]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1536, *Sprawa o lak, sprzedawany ze szczególnym napisem «Do Polaków lak polski»*. K. 3–4; zob. też: S. Kościałkowski: *Nieznany przyczynek do lat młodych Mickiewicza (Sprawa o napis na laku)*. „Rocznik Przyjaciół Nauk w Wilnie" 1919–1921, t. 7, s. 189–196).

14/26 MARCA, piątek.

WILNO. Generał-gubernator Rimski-Korsakow oraz prokurator Botwinko otrzymują informację o pojawieniu się w Poniewieżu nieprzyzwoitych pism.

Nowosilcow delegował do prowadzenia śledztwa Botwinkę, Królikowskiego i Pelikana. Ujęli oni braci Więckowiczów, ks. Moszyńskiego i innych. Badany i bity (zob. **ok. 15/27 IV**) starszy Więckowicz przyznał się do winy, po przywiezieniu zaś do Wilna wszystko odwołał. Sąd wojenny **13/25 V** skazał go na służbę w wojsku jako szeregowca „na linię orenburską; innych oskarżonych uwolnił". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 432; Mościcki: *Wilno*, 118–119, 190).

---

[146] Dalej Janowski przytacza wierszyk reklamowy Mickiewicza w brzmieniu cytowanym pod **12/24 III**.

[147] **24 III/5 IV** Janowski weźmie udział w „ocznej stawce" z Mickiewiczem.

16/28 MARCA, niedziela.

A. WILNO. **Raport nr 491 Nowosilcowa do cesarzewicza Konstantego wnioskujący o przysłanie Franciszka Malewskiego do Wilna.**

Nowosilcow zaczyna od przypomnienia treści rozkazu nr 32 Konstantego z **6/18 III** związanego z dołączonymi do niego odpowiedziami Malewskiego udzielonymi przezeń w jego drugim zeznaniu (pisanym między **ok. 16/28 II – 25 II/8 III**).

Dalej senator informuje cesarzewicza, że zgodnie z owym rozkazem zestawiono zeznanie Malewskiego z zeznaniami innych filaretów i oprócz ogólnych niejasności pojawiły się sprzeczności, które osobno wyszczególnił:

„1) W odpowiedzi na drugie pytanie Malewski napisał, że w radzie towarzystwa utworzonej przy prezydencie przyjmowano listy członków korespondentów, sam zaś prezydent [Tomasz Zan] twierdzi przeciwnie, że nie było żadnych kontaktów z członkami korespondentami.

2) Na czwarte pytanie Malewski odpowiedział, że podczas ofiarowania prezydentowi Zanowi żelaznego pierścienia i ozdobienia go wieńcem, nie miało miejsca nic, co zasługiwałoby na najmniejsze potępienie; zaś jeden z filaretów zeznał, że w wygłoszonych wtedy wierszach uznawał on [ów filareta] tegoż Zana za wybawcę ojczyzny".

3) Trzecia sprzeczność zachodzi ponownie między zeznaniami Malewskiego i Tomasza Zana, a dotyczy autorstwa *Opisu jeograficznego*. Komisja przeciwstawia wyjaśnieniu Malewskiego zeznanie Zana, który utrzymuje, że sam ułożył ową instrukcję i przekazał ją Malewskiemu, a nie przyznaje się jedynie do obecnej w niej kwestii „narodowości".

Nowosilcow kończy raport stwierdzeniem, że powyższych sprzeczności oraz tych, które mogą się pojawić w odpowiedziach Malewskiego na trzecią turę pytań (senator wysłał je razem z raportem nr 390 **6/18 III**) nie sposób wyjaśnić bez poddania Malewskiego „ocznym stawkom" i osobistym przesłuchaniom. Stwierdza więc senator, że niezbędne jest wysłanie go do komisji śledczej w Wilnie. (LPAH, zesp 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów...*, K. 197–198).

B. MIŃSK. Prośba marszałka mińskiej guberni Osztorpa do Nowosilcowa, o uwolnienie za poręczeniem Kazimierza Piaseckiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317 – cz. 13, *Akta śledcze Piaseckiego Kazimierza*)[148].

22 MARCA/3 KWIETNIA, sobota.

WILNO. **Antoni Ptaszyński podpisuje zobowiązanie do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa.** (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 199).

[148] K. Piasecki zeznawał ostatnio **29 XII 1823/10 I 1824**. Jego kolejne zeznanie: **12/24 IV**.

23 MARCA/4 KWIETNIA, niedziela.

WARSZAWA. Pismo nr 40 wielkiego księcia Konstantego do Nowosilcowa informujące o wysłaniu Malewskiego do Wilna.

Zgodnie z raportem nr 491 Nowosilcowa z **16/28 III** Konstanty wysyła do Wilna – pod surowym dozorem kozackiego oficera – Franciszka Malewskiego. Cesarzewicz dołącza też odpowiedzi na 19 pytań komisji śledczej, które Malewski napisał w Warszawie w dniach **ok. 8/20 III – 23 III/4 IV.** (LPAH, zesp 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów.* K. 199).

24 MARCA/5 KWIETNIA, poniedziałek.

A. WILNO. Mickiewicz zeznaje oraz jest konfrontowany z Walentym Janowskim w sprawie wiersza reklamowego *Do Polaków lak polski*[149].

„Pytanie byłemu nauczycielowi szkoły kowieńskiej Imć Panu Adamowi Mickiewiczowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa w śledztwiennej komisji".

Komisja śledcza: „Z uczynionego badania o napisie na laku przez fabrykanta Walentego Janowskiego używanym w słowach: «Do Polaków lak polski»; aż dotąd sprawy państwa, serc czułych sekreta, strzegł w listach cudzoziemiec Anglig [!] lub weneta, zwierzyć się Polakowi szlachetność wam radzi, wszak kto kraju nie zdradził sekretu nie zdradzi». Okazuje się że WMPan dostrzegł, iż pomieniony Janowski na laku przez się wyrabianym kładł stempel wenecki, doradziłeś mu, aby wyrabiał ony pod swoim nazwiskiem i dałeś na żądanie jego dla nadpisywania na laku wyżej rzeczone wiersze. A gdy taki napis okazuje się być niestosownym i nigdzie przez nikogo w podobnym wyrażeniu nie używanym, przeto zechcesz pojaśnić, czy doradzałeś Janowskiemu kłaść na laku swoje nazwisko i z jakiego powodu? Dlaczego prócz nazwiska dałeś jemu do wyciskania na laku pomieniony napis? Jaki był zamiar w zastosowaniu tego napisu do jednych Polaków i w spomnieniu, że oni kraju nie zdradzili? Czy nie dałeś WMPan tych wierszy do gazet lub jakiego periodycznego pisma? I jeżeli dałeś, to w jakim celu?".

Odpowiedź Mickiewicza: „Lat temu będzie pięć czy sześć, jeśli się nie mylę, jak kupując kilkakrotnie u Walentego Janowskiego lak, pytałem, czyli rzeczywiście był weneckim, a słysząc, iż wspomniony Janowski sam lak ow wyrabiał, dziwiłem się, dlaczego by, podszywając się pod cudzy stempel chluby raczej swego

[149] W tej sprawie zeznawał **13/25 III** Walenty Janowski.

wynalazku nie szukał. W kilka dni potem Janowski prosił mię, abym dał wierszyk stosowny, do stempla nowo wybijać się mającego, jakoż natychmiast cztery wiersze ułożyłem, zastrzegając, aby nie wprzód je wytłaczał, aż uzyska pozwolenie od zwierzchności; co Janowski rzeczywiście wykonał, i oznajmił mnie, że ma z policji, czy też z cenzury pozwolenie. Na tym kończy się cała historia owego laku; wierszy zaś tych nie tylko żem do żadnych gazet i pism periodycznych nie podawał, alem cale o nich zapomniał.

Co się tycze powodów, jakie mię skłoniły naprzód, do radzenia Janowskiemu, aby odmienił stempel, a potem do umieszczenia tego napisu, odpowiadam, iż bynajmniej nie radziłem stempla odmieniać, alem tylko nad jego niestosownością zadziwienie moje wyraził; wiersze zaś napisałem na żądanie samegoż Janowskiego. Wspomniałem tam Polaków, gdyż według słów samegoż Janowskiego, miał to być lak i stempel polski, i że krajowi naszemu, ubogiemu w fabryki, chciałem ten przynajmniej wynalazek publicznie przyznać.

Wyrażenie to: **kto kraju nie zdradził**[150], jest zapewne niestosowne; ale każdy wie, że wiersze podobne urywkowe, rzadko piszą się z uwagą, kiedy piszą się nagle, ja przypominam, że, czy w sklepie kupca, czyli też na ulicy, zaraz ołówkiem wspomniany wierszyk napisałem, żadnych więc tu zamiarów umyślnych nigdy nie było, i to zdarzenie jest skutkiem prostego przypadku, a wyrażenie raczej konceptem poetyckim źle trafionym. Czytam w podanych mnie pytaniach, iż podobne napisy nigdy się nie kładną na laku; nie wiele teraz mam wiadomości o napisach w handlu na towarach używanych, tym mniej wówczas wiedzieć mogłem. Pamiętam tylko, żem czytał rożne koncepta na tabakierkach i lulkach krajowych i zagranicznych, i to mnie mogło podać myśl utworzenia czegoś podobnego. Takowe objaśnienie podpisuję. Adam Mickiewicz". (S. Kościałkowski: *Nieznany przyczynek do lat młodych Mickiewicza (Sprawa o napis na laku).* „Rocznik Przyjaciół Nauk w Wilnie" 1919–1921, t. 7, s. 190–192; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1536, *Sprawa o lak, sprzedawany ze szczególnym napisem «Do Polaków lak polski».* K. 6–7).

B. WILNO. „Oczna stawka" między Walentym Janowskim a Adamem Mickiewiczem w sprawie napisu na laku.

„Oczna stawka między szlachcicem Walentym Janowskim a byłym nauczycielem szkoły kowieńskiej Imć Panem Adamem Mickiewiczem dana".

„W czym niezgodni w odpowiedziach:

Walenty Janowski w odpowiedzi swojej napisał, że prosił nauczyciela Mickiewicza, aby ułożył stosowny napis dla wyciskania na laku przez Janowskiego wyrabianym i że pan Mickiewicz napisał pomienione w odpowiedzi wiersze. Przeciwnie zaś pan Mickiewicz w tłumaczeniu się swoim wyraził, że oddając te ułożone przez się

[150] W autografie Mickiewicza fragment ten został podkreślony poziomą linią.

wiersze dla wyciskania na łąku, zastrzegł, aby Janowski nie wprzód one wyciskał, aż uzyszcze pozwolenie od zwierzchności".

Walenty Janowski: „Ja niżej podpisany, będąc stawiony naocznie z byłym nauczycielem szkoły kowieńskiej z panem Adamem Mickiewiczem, wyznaję iż tenże Mickiewicz, oddając mnie wiersze przez się za moją prośbą ułożone dla wyciskania na laku przeze mnie wyrabianym, ostrzegł, abym onych nie wyciskał bez uzyskania od cenzury na to pozwolenia, co i nastąpiło, jak o tym wymieniłem w uprzedniej mojej odpowiedzi".

Adam Mickiewicz: „Ja niżej piszący się nic dodać nie mam do poprzedzającego objaśnienia mojego i do niniejszego zeznania Janowskiego"[151]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1536, *Sprawa o lak, sprzedawany ze szczególnym napisem «Do Polaków lak polski»*. K. 7; S. Kościałkowski: *Nieznany przyczynek do lat młodych Mickiewicza (Sprawa o napis na laku)*. „Rocznik Przyjaciół Nauk w Wilnie" 1919–1921, t. 7, s. 190–192)[152].

25 MARCA/6 KWIETNIA, wtorek.

A. WILNO. Powtórne zeznanie Teodora Łozińskiego[153].

„Powtórne pytania uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Teodorowi Łozińskiemu w śledztwiennej komisji dane".

„1-mo. **W czwartym punkcie uprzedniej swojej odpowiedzi napisałeś, że między innymi przyczynami do nagłego wyjazdu WMPana z Wilna, w dniu 25 października 1823 roku, była i ta, że się spodziewałeś być aresztowany. A zatem winieneś objaśnić, jaki miałeś powód do takowego spodziewania się oraz dlaczego nie wziąłeś niskąd paszportu, udając się w drogę przez kilka guberni, i jaki miałeś ułożony projekt do usprawiedliwienia się w razie zatrzymania WMPana jako bezpaszportowego przez władze policyjne, wreszcie co powodowało do złamania obowiązków wobec zwierzchności uniwersyteckiej, przez wyjazd bez pozwolenia owej, i jakie przewidywałeś środki do wytłumaczenia się z tego oraz dlaczego obrałeś do nawiedzenia swojej matki i krewnych czas szkolny, mogąc to dopełnić w blisko przeszłym czasie wakacyjnym?**

Ad 1-um. Powód spodziewania się, że będę aresztowany, był ten, że Tomasz Zan, Naczelnik Zgromadzenia Filaretów i kilkunastu innych, należących do niego, zostali aresztowani. Ja, będąc także filaretem, promienistą [!], a prócz tego

[151] W sprawie napisu na laku komisja śledcza sporządzi notatkę **26 III/7 IV**.

[152] Kościałkowski przytacza jedynie niepełmy tekst owej jednozadaniowej odpowiedzi Mickiewicza.

[153] **29 II/12 III** Łoziński zeznawał po raz pierwszy.

filomatą, mogłem się też spodziewać, że aresztowanym będę. Wyjeżdżając z Wilna nie wziąłem paszportu, bo nie chciałem się o niego starać, sądząc, iż wiadome rządowi, żem należał do zgromadzeń pomienionych, a zatem że mi paszportu nie dadzą. Projektu usprawiedliwienia się, w razie zatrzymania przez władzę policyjną jako bezpaszportowego, żadnego nie układałem, również powiedzieć miałem prosto, kto jestem, skąd i za czym jadę, i zdać się na wolą tej władzy, która by mnie zatrzymała. Żadnego innego powodu do złamania moich obowiązków względem zwierzchności uniwersyteckiej, przez wyjazd bez jej pozwolenia, nie miałem, prócz tego, że spodziewając się być aresztowanym, chciałem matkę moję i krewnych uwolnić od niespokojności, której by doświadczyli, gdyby się dowiedzieli o moim areszcie, a nie wiedzieli jego przyczyny. Prócz tego chciałem wziąć od nich pieniędzy na zaspokojenie moich potrzeb. Środków do wytłumaczenia się przed zwierzchnością uniwersytecką [z] takowego załamania obowiązku żadnych nie wyszukiwałem prócz przełożenia powodu wyjazdu. W czasie wakacji nie miałem nawet myśli, aby kiedy aresztowanie nastąpiło, a zajmując się prócz tego pisaniem rozprawy, dopiero po całkowitym jej ukończeniu, za pozwoleniem mojej zwierzchności, chciałem familią odwiedzić, i to jest powód, dla którego na wakacje do matki nie jechałem.

2-do. **W poprzedzającym pierwszym punkcie odpowiedzi napisałeś, że między innymi należałeś do Towarzystwa Filomatów i lubo cały skład i cel onego są już komisji wiadome, lecz i WPan winieneś najrzetelniej pojaśnić, kto pierwszy, kiedy podał cel onego? Dlaczego było tajemne? Kto one składał? Na jakie części, czyli oddziały, dzieliło się? Kto, w którym był naczelnikiem i sekretarzem? Kiedy i gdzie miało swoje posiedzenia? Czym się na onych zajmowało? Czy traktowaliście na posiedzeniach względem szczęścia przeszłej swojej ojczyzny i czy nie wystąpiliście z tym z granic przyzwoitości co do teraźniejszego rządu? Słowem, masz najdokładniej poszczególnić to wszystko, co się działo w tym towarzystwie przez cały ciąg egzystencji onego i kiedy, dlaczego rozwiązanym zostało?**

Ad 2-um. Towarzystwa Filomatów początek mnie nie wiadomy, gdyż wszedłem do niego już utworzonego, wiem tylko, iż się zaczęło w końcu roku 1817, a kto go pierwszy utwarzał, nie wiem. Cel prosto był tylko naukowy: Pisać rozprawy w przedmiocie nauki, do której się kto przykłada, czytać je na posiedzeniach i szukać porady u innych względem błędów popełnionych w piśmie, czyli uwag krytycznych. Było tajemne, gdyż prawidła uniwersyteckie dla uczniów towarzystw wzbraniały, chcieliśmy tedy, aby to było ukryte przed zwierzchnością uniwersytecką. Prócz tego nie chcieliśmy się popisywać przed innymi, że uczone towarzystwo składamy. W skład Towarzystwa Filomatów wchodziły następne osoby: Jeżowski Józef, Mickiewicz Adam, Pietraszkiewicz Onufry, Malewski

Franciszek, Zan Tomasz, Piasecki Kazimierz, Kowalewski Józef, Domeyko Ignacy, ja i jeszcze [inni], których nazwisko nie przychodzi mi na myśl, a ogółem było osób jedenaście. Dzieliło się na dwa oddziały: na fizyczno-matematyczny i na literatów razem z prawnikami, prócz tego był rząd, który się składał z prezydenta i naczelników oddziałowych. Prezydentem był ciągle Józef Jeżowski, a naczelnicy zmieniali się nieregularnie co kilka miesięcy. Kto w ciągu trwania towarzystwa był w jednym i drugim oddziale naczelnikami, nie pamiętam, przed rozwiązaniem się jego był Tomasz Zan u literatów i ja u fizyków. Sekretarzem u fizyków byłem wprzód ja, potem Domeyko Ignacy, u literatów nie pamiętam. Posiedzenia odbywały się nieregularnie, czasem dwa na miesiąc, czasem jedno, a odbywały się w domu Paca, u mieszkającego tam wtedy Pietraszkiewicza. Posiedzenia oddziałowe zajmowane były czytaniem rozprawek przez członków napisanych, a na posiedzeniach rządu obmyślaniem sposobów utrzymania bytu towarzystwa zatrudniano się. Takimi sprawami głównie były: Zaspokojenie potrzeb towarzystwa, jako: światła, stancji, papieru; wybór materii do rozpraw; ułatwianie pisania tychże rozpraw przez członków wskazaniem dzieł do tego stosownych; na koniec pomnażanie liczby osób, czyli członków towarzystwa. Na posiedzeniach oddziału fizycznego nigdy mowy o szczęściu przeszłej ojczyzny, ani nawet o niej samej nie było. Na literackich posiedzeniach nie bywałem regularnie, na tych zaś, na których byłem, też ani mowy o rządzie teraźniejszym nigdyśmy nie mieli. Szczegółów tak co do ustaw, urządzeń, posiedzeń, jako też pism czytanych nie pamiętam, bo to dawno rozwiązane zostało i zajęty późniejszym Towarzystwem Filaretów nigdym myśli na niego nie zwracał, skąd wszystkie te okoliczności wyszły z pamięci. Rozwiązało się Towarzystwo Filomatów pod koniec 1819 roku, bo niedostatek rozpraw do czytania usunął cel towarzystwa, a tym samym skłonił do jego rozwiązania. A niedostatek ten wynikał stąd, że Mickiewicz, wyjechawszy w 1819 roku do Kowna, musiał się oddać obowiązkom nauczyciela, a z pozostałych 10 większa część zajęła się przygotowywaniem się do egzaminów na stopnie uczone.

3-tio. Lubo w poprzedzającym drugim punkcie swojej odpowiedzi napisałeś, że cel Towarzystwa Filomatów był tylko naukowy, lecz z wyznania członka tegoż towarzystwa, Franciszka Malewskiego, okazuje się, że horyzont wasz stopniami zaczął się rozpostrzeniać [!], a próżna myśl o szczęściu ojczyzny wzywać do dzielniejszego zawodu, że metoda naukowych zakładów wydawała się wam nader być oddaloną od stopnia doskonałości, że wy chcieliście to zło poprawić i w tym stanie rzeczy zrobiliście się takimi padagogami, a że nie było można wam obrać inny sposób życia prócz profesorskiego, i luboście o to się starali, lecz nie wszystkim posłużyło w tym szczęście, a że potem osnowa waszego towarzystwa powiększyła się nowymi formami, lecz mimo to nie mieliście żadnego przewodnika do osiągnienia prostą drogą oczekiwanych

skutków, że dlatego długo potrzeba było błądzić i że myśl o szczęściu ojczyzny niezmiernie była różna, a jeżeli zapał młodości wyprowadzał was niekiedy z granic, lecz to nie miało żadnych skutków, że mieliście za prawidło uprzedzać zawiązywanych towarzystw, mających różniący się cel z waszym towarzystwem, że wy chcieliście zasłaniać swoich współkolegów od wpływu czasu, który zmieszał miejsca w szkołach z miejscami w sądach i w Radzie Państwa. A zatem masz pojaśnić: w czym się zawierała trudność myśli waszych o szczęściu ojczyzny i w czym wyprowadzała was z przyzwoitych granic? W czym mianowicie błądziliście, nie trafiając do jakiego swojego celu? Zawiązanie jakich towarzystw chcieliście uprzedzić i dlaczego? W czym chcieliście zasłonić współkolegów swoich od wpływu czasu i jakie ony [!] zmieszał miejsca w szkołach, sądach i Radzie Państwa? W czym naukowe zakłady wydawały się wam oddalonymi od stopnia doskonałości? Jakie wy naleźliście sposoby naprawienia tego i dlaczego o tej niedoskonałości nie przedstawując Rządowi Uniwersytetu, sami, i to jeszcze w związku tajemnym, mieliście zamiar sprostować niedorzeczności? Zabawy majowe, czyli promienistych, czy z postanowienia tego towarzystwa wynikły, lub czy też inaczej?

Ad 3-um. To pytanie przywiodło mi dopiero na myśl wszystkie okoliczności zaszłe w ciągu egzystencji Towarzystwa Filomatów, a które w odpowiedzi na punkt drugi, nazywając szczegółami czynności, za zapomniane uznałem. Jak mi się teraz stawią w myśli, tak je szczerze określę...

Nie pamiętam, aby kiedykolwiek mowa była o ojczyźnie w całej jej obszerności, jak ona była dawniej. Myśli nasze skierowały się tylko do tej części Polskiej, która się dostała pod panowanie Rosji, a mianowicie guberni litewskich, białoruskich, wołyńskiej, podolskiej i obwodu białostockiego, z których młodzież, dla dalszego doskonalenia się w naukach, przyjeżdża do Uniwersytetu Wileńskiego. Szczęście tych prowincji zakładaliśmy na szczęściu wszystkich w powszechności mieszkańców, źródło takowego szczęścia upatrywaliśmy w tym: a) W obaleniu przesądu, który dzieli mieszkańców, skąd ucisk klas ludu przez majętniejszych, a największa, chociaż najpożyteczniejsza, klasa rolników, najwięcej cierpi. Pragnęliśmy przeto skłonić synów obywatelskich, aby poznali wzajemne swoje obowiązki między nimi a włościanami zachodzące i starali się ulepszać rolnictwo – skarb krajowy. b) Żeby się rolnictwo podniesło [!], potrzebne jest koniecznie przerabianie płodów natury, czyli potrzebne rękodzielnie i fabryki. Te się nie zaprowadzą i nie podniosą, póki zbytek wykorzeniony nie będzie, póki zamiłowanie materiałów ojczystych nie nastąpi, słowem: Póki obywatele nie połączą swych chęci z usiłowaniami rządu, iżby każdy wolał raczej w suknie w swoim kraju wyrobionym chodzić niżli zagranicznym; buty i trzewiki przez krajowych rzemieślników zro-

bione były przyjemniejsze niźli z zagranicy sprowadzane. Stąd chęcią naszą było namawiać majętniejszych, aby zakładali po swoich dobrach fabryki, zaprowadzali rzemieślników, a uboższych nakłaniać, iżby się nie wstydzili zająć się rzemiosłami, przesądem tylko za podłe uznanymi. Przypominam właśnie sobie, żeśmy sami chcieli założyć sklep, zamykający w sobie jedynie materiały krajowe, aby przez to ułatwić rzemieślnikom zdobycie ich towarów. c) Jeszcze źródło szczęścia upatrywaliśmy w zapatrywaniu gruntownego oświecenia. To gruntowne oświecenie zakładaliśmy w tym, aby każdy dokładnie znał obowiązki powołania, w jakim zostaje, i całą się siłą na ich ścisłe wykonywanie poświęcił. Zamierzaliśmy przeto wpłynąć na szkoły, aby w nich każdy już młodzieniec, przychodzący uczyć się, obrał sobie cel życia i powołanie i do tego pilnie się przykładał. Stąd wypadała potrzeba usposobienia naprzód samych nauczycielów do szkół wyjeżdżających. W tym właśnie myśli nasze o szczęściu się zawierały i do tego chcieliśmy całą mocą dążyć. Kiedyśmy się zapędzali czasem w myślach naszych i sądach przyczyn tamujących przez nas upatrywaną szczęśliwość, mylnie zapewnie, a zatem i z przestąpieniem granic przyzwoitości, znachodziliśmy je w niezupełnie ścisłym administrowaniu postanowień i poleceń rządu, chociaż te wszystkie tchną najlepszymi chęciami o dobro kraju.

Ja upatruję błąd jeden tylko, i to wielki, a to, żeśmy rozszerzywszy granice działania naszego w myślach i chęciach, nie przestrzegli, że to wszystko nad siły nasze, a co nie tylko doprowadziło nas do tego, żeśmy żadnego celu nie wykonali, ale nadto zupełnie się od nich cofnąć musieli. Należało nam wprzódy samy się gruntownie udoskonalić, ściągnąć zaufanie rządu i jemu nasze myśli przełożyć. Nad ten więc błąd, żeśmy chcieli sami to wszystko poprawić, innego nie upatruję. Zawiązywaniu się wszelkich towarzystw tajemnych między młodzieżą chcieliśmy przeszkodzić z przyczyn: a) Ażeby nam osób potrzebnych nie odrywało. b) Aby z czasem, wzmógłszy się, nie wywarło na nas wpływu i nie zbiło nas z drogi przez nas obranej. c) Na koniec, aby się z czasem nie zawiązało zgromadzenie polityczne lub przeciwne obyczajom, religii lub porządkowi krajowemu i nie ściągnęło przez to podejrzenia na nas.

Chcieliśmy zasłoniać młodzież od wpływu czasu w tym: wkorzenia się między młodzieżą chęć próżnowania, rozpusty, zbytu i z tego wszystkiego ostatecznie wynikająca chęć zysku. Otóż właśnie szło nam o skłonienie młodzieży do pracy, o wlanie chęci umiarkowania, o zobowiązanie do mierności, o obrzydzenie podłego zysku. Co chce rozumieć Franciszek Malewski przez zmieszanie miejsc w szkołach z miejscami w sądach i Radzie Państwa, pojąć nie mogę i nigdy tego nie słyszałem. To przypominam tylko sobie, iż przez duch czasu, który się wkradł do szkół i sądownictw (Rady Państwa nigdy nie tykając) i zamieszkał w nich porządek, rozumieliśmy niedokładnie usposobienie się urzędników i chęć zysku, i temuśmy właśnie chcieli zapobiegać, skłaniając młodzież do przyzwoitego usposabiania się na urzędy i do wyzucia się ze szkaradnej wady chęci zbioru, która wprost prowadzi do zgwałcenia sprawiedliwości.

Zakłady naukowe, w naszym przekonaniu, oddalały się głównie od stopnia doskonałości, iż w nich nauczyciele, nie trzymając się porządku, który by, podając uczniowi wiadomości, prowadził go już wcześnie do jego powołania, rzucając pospolicie natłok wiadomości uczniom, którzy je chwytając zwykle na pamięć, ani porządku między nimi, ani zastosowania upatrzyć nie mogą. Tak inni kończąc szkoły, albo z nich wychodzą niczego się nie nauczywszy, albo przyjeżdżają do uniwersytetu i znalazłszy, że muszą się tu zupełnie uczyć na nowo, bo zasad dobrych nie wzięli, tracą zupełnie ochotę i oddają się próżnowaniu albo uczą się z pracą i tylko na pamięć, nie rozumiejąc. Brak tedy związku między naukami w szkołach a przeznaczeniem człowieka w służbie krajowej tudzież z wyższym stopniem nauk w uniwersytecie podawanych, a to oddalało naukowe zakłady, w naszym przekonaniu, od stopnia doskonałości.

Sposób jedyny do poprawienia wzmienionej niedoskonałości był: a) W usposobieniu porządnym nauczycielów, aby ci wyjechawszy do szkół, sami nauki wyższe zgłębiwszy, upatrzywszy związek w nauce między zasadami, całością, jej częściami, tak uczyć starali się, aby młodzież, wychodząc ze szkół, choć nawet nie udawała się do uniwersytetu, cały jednak ogół nauki, której początki były jej podane, w umyśle miała rozwinięty. b) W usunięciu ze szkół wyższych wiadomości, które uczniom w szkołach podawane, żadnego im użytku nie przynoszą, a tylko w uniwersytecie szczegółowie rozwinięte pożyteczne się stają. Nie mierząc sił własnych sądziliśmy, iż będziemy zdolni poprawić te niedoskonałości sami, i chęć próżna chluby poprowadziła nas do tego, żeśmy Rządowi Uniwersytetu przekładać tego nie chcieli, chociaż, z drugiej strony, prawie byliśmy pewni, że przełożenie nasze przyjęcia nie znajdzie. Żeśmy to chcieli uskutecznić w związku tajemnym, to z tych względów, a nie innych, żeśmy się chcieli popisać dziełem po jego ukończeniu, chociaż długo ważyliśmy powody, czy odkryć się Rządowi Uniwersytetu i być towarzystwem otwartym, czy się zamknąć w sobie i samym działać, w końcu dopiero obraliśmy ostatni, gdy do tego przyczynił się i wzgląd drugi, iż to by mogło obrazić uniwersytet, że uczniowie jego w tym zło upatrują, co oni widzą za dobre, a przynajmniej poprawę zwlekali.

Już Towarzystwo Filomatów było w upadku swoim. Już tylko przyjaźń i zażyłość między osobami jego składającymi została, gdy zupełnie zdarzeniem niespodziewanym, bez żadnego poprzedniczego układu, wynikły majowe zabawy, mlekojady, czyli jak nas później nazywano, promieniści. I tym się tylko Towarzystwo Filomatów, pozostałe już jedynie w osobach i w przyjaźni, a nie w działaniu, i nie w związku towarzyskim, do tych zabaw przyczyniło, iż należąc do nich, jako uczniowie uniwersytetu dawniejsi, mając stopnie i miłość współuczniów, wielu przez to do tych zabaw pociągnęli, oraz że Franciszek Malewski, jako syn byłego rektora, ułatwił wstęp Tomaszowi Zanowi do ojca i zatwierdzenie *Piętnastu prawideł* dla Uczniów Pożytecznej Zabawy.

4-to. Z wyprowadzającego się śledztwa okazało się, że w maju 1820 roku zawiązanym zostało Towarzystwo pod nazwiskiem Promienistych, do którego i WPan należałeś, że one dzieliło się na województwa, że miało pewnych urzędników i że na celu onego była nie jedna zabawa majowa, lecz i inne widoki. Przeto masz wyznać: Jaki był powód i cel do utworzenia tego towarzystwa? Kto do tego podał projekt i kto był jego naczelnikiem? Dlaczego nazywano one promienistymi? Jak się nazywały jego podziały? Kto był jakim urzędnikiem i członkami? W *Piętnastu prawidłach*, dla promienistych napisanych, czy nie było artykułu o ścisłym zachowaniu narodowitości? Jeżeli ten obowiązek zawierały ustawy promienistych, to takowe zachowanie narodowitości jaki mianowicie miało cel? Jak długo to towarzystwo trwało pod tym nazwaniem i kiedy, dla jakich pobudek zostało rozwiązanym? Czy nie było jakiej przysięgi, do czego mianowicie obowiązującej urzędników i członków onego, oraz jaka mianowicie była w tym potrzeba? I na koniec: Kto do tego towarzystwa należał z ustronnych osób, prócz uczniów uniwersytetu, oraz czy nie miało one jakich udzielnych ustaw?

Ad 4-um. Uczniowie uniwersytetu chodzący na majowe zabawy, czyli promienistymi nazwani, żadnego nie składali towarzystwa, nie było tam bowiem ani żadnych obowiązków, ani przysięgi, ani przyrzeczenia, wolno było przychodzić na nie, wolno nie przychodzić. Kto mógł przyjść objawił tylko chęć swoją Tomaszowi Zanowi, zapisał swoje imię i nazwisko, dał do składki, ile mógł, i już należał do majówki. Celu więc żadnego pewnego w utworzeniu tych zabaw nie widziałem i nie widzę, a powód do nich był jedynie ten, aby się wspólnie bawić.

Projekt utworzenia tych zabaw wyniknął stąd, że do połowy kwietnia Tomasz Zan, Wincenty Budrewicz, Antoni Frejend, jak i jeszcze kilkanaście osób, których nie pamiętam, bo nie bywali regularnie, chodząc na przechadzki, pijaliśmy mleko na Popławach. Gdy maj nastąpił, nie pamiętam, kto pierwszy wtrącił myśl, aby sformować majówkę, zachęcić innych i o wschodzie słońca wyjść na nią. Obraliśmy na to dzień 6 maja, jako wówczas święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Rozeszła się wnet pogłoska o tej majówce. Nad spodziewanie nasze znalazła się lista ochotników, bo z górą osób 50, i tym sposobem utworzyła się pierwsza majówka, gdzie naczelnikiem tych zabaw obwołali Tomasza Zana. Nie potrafię dać dokładnego wyobrażenia teorii Tomasza Zana o miłości mężczyzny z kobietą. To tylko wiem, że on ją pojmuje jako istotę szczególną, wyrabiającą się w sercach kobiety i mężczyzny, i odchodzącą w postaci promionków z serca przez oczy. Gdy się tak różnorodne te promionki spotkają, tworzy się miłość, czyli przywiązanie wzajemne mężczyzny z kobietą. Na przechadzkach kwietniowych, o których wspomniałem, ciągleśmy o tym dyskutowali, zwłaszcza iż miał Tomasz Zan wielu przeciwnych swojej teorii, między którymi nawet i ja byłem. Ci, którzy przyjęli,

nazwali się wyznawcami tej teorii. Między takimi był Antoni Frejend, który wesołego humoru i bywając po domach między kobietami, tę teorią wykładał. Śmiano się z niego i tak Zana, jako i przyjmujących jego teorią, promienistymi od promionków nazwano. Gdy na majowych zabawach Zana naczelnikiem zrobiono, stąd już na wszystkich, którzy na majówki chodzili, to nazwisko spłynęło.

Dla porządku w zabawach i żeby każdemu regularnie dostała się cząstka jego pożywności, zrobiono podziałów sześć, które po 30 zamykały, a ze zbywającej liczby dwór przy naczelniku.

Urzędników po szczególe nie pamiętam, wiem tylko, że Tomasz Zan był naczelnikiem, czyli, jak go właściwie nazywano, Arcypromienistym, ja marszałkiem wielkim, który gałęzią jodłową nakazywał milczenie i przystojność w zabawie. Piasecki Kazimierz podskarbim, gdyż on obowiązany był zbierać składkę i zafundować wiktuały.

W *Piętnastu prawidłach* była tylko nauka o rozkładzie i użyciu przyzwoicie dnia całego. Wreszcie przyznam się, żem ich nie czytał, a gdy słyszałem czytane na majówce, nic w nich o narodowitości nie dostrzegłem.

Zabawy majowe z końcem maja ustały, zwłaszcza iż Malewski, ówczesny rektor, kazał zwrócić sobie egzemplarz *Piętnastu prawideł* przez siebie podpisanych i wzbronił chodzić na majówki.

Przysięgi, jak już wyżej powiedziałem, ani dla urzędników, ani dla członków nie było.

Z osób ustronnych, ile teraz pamiętam, należał Jan Czeczot, Ksawery Ogiński i Józef Podgórski, muzyk, który na jednej tylko był majówce.

Ustaw oddzielnych żadnych nie było.

5-to. W poprzedzającym punkcie 4. swojej odpowiedzi napisałeś, że zabawy majowe nie składały żadnego towarzystwa; że nie było żadnej przysięgi, czyli przyrzeczenia, że w *Piętnastu prawidłach* dla Uczniów Pożytecznej Zabawy nie było, ile pamiętasz, wzmianki o narodowitości. Przeciwnie zaś z dzieła okazuje się, że zabawy majowe nazywały się zgromadzeniem, bo tak napisano na intytulacji rzeczonych *Piętnastu prawideł*, że po skończeniu zabaw od 30 do 40 osób, między którymi i WPan, podpisaliście zaręczenie, że w przedmiotach zabaw majowych przed nikim chlubić się nie będziecie, co i sam Zan w wyznaniu swoim potwierdził. A że w obiekcie zabaw waszych była narodowość, to dowodzi *Piętnaście prawideł* i przybranie nazwań dla urzędników promienistych takich, jakie egzystowały za byłym rządem polskim i na koniec, że na zabawach majowych deklamowane były różne wiersze i rozmowy, jak o tym Zan i inni powiadają. A zatem winieneś dokładniej zorientować się z swoją pamięcią i pojaśnić uprzednią swoją odpowiedź, dodając i to, jaki był cel zachowania narodowości i zaręczenia w

dochowaniu w sekrecie zabaw majowych oraz w jakiej treści, przez kogo czytane były ćwiczenia i czy w onych nie wskrzeszano pamiątki o zgasłej ojczyźnie, w jakim zamiarze?

Ad 5-um. Nazwisko zgromadzenia dane zabawom majowym za czcze tylko uważałem i uważam, i pojąć nie mogę, jak je za towarzystwo uważać można, gdy żadnego zobowiązania się wzajemnego nie było.

Żem w odpowiedzi mojej na punkt 4. napisał, iż nie czytałem *Piętnastu prawideł*, i teraz to samo najszczerzej potwierdzam. Wzmianka w nich o zamiłowaniu ziemi i mowy ojczystej, o naśladowaniu obyczajów przodków swoich i tak dalej, dopiero teraz po przeczytaniu przypominam, że było, lecz ja się nigdy nad tym nie zastanawiałem i w ducha tych prawideł nie wchodziłem, i miałem je tylko za prawidła użycia czasu każdodziennie, jakoż je takimi mianowano i w ustawach filaretów. Jaki więc cel wzmianki w *Piętnastu prawidłach* [o] ziemi ojczystej zawiera, daruje Prześwietna Komisja, iż wytłumaczyć nie umiem. Zan je sam układał, najlepiej o tym pojaśnić potrafi".

Dalej w tej odpowiedzi Łoziński przekonuje, iż stosowanie przez promienistych staropolskich nazw urzędowych nie miało na celu zachowania „narodowitości". Mówi też o zabawowym charakterze spotkań na majówkach: „mnie to wszystko bawiło, a nie do myślenia pobudzało".

Kolejne 28 pytań komisji i odpowiedzi Łozińskiego streszczam.

Przesłuchiwany wyjaśnia, iż majówki promienistych gromadziły liczne rzesze młodzieży, którą kierowała albo ciekawość, albo chęć zawarcia przyjaźni (ad 6). Sam Łoziński nie należał wcześniej (przed wstąpieniem w szeregi promienistych i filaretów) do żadnych organizacji (ad 7). W odpowiedzi 8. zwięźle charakteryzuje Towarzystwo Filaretów oraz Towarzystwo Wspierania Niedostatnich Uczniów. Pytany o śledztwo uniwersyteckie w sprawie promienistych (1822) zeznał, iż jednym z dokumentów rozpatrywanych przez komitet śledczy był sporządzony przez niego sekstern (ad 9), który dalej szczegółowo tu omówił (ad 10 i 11). Odpowiedź nr 12 dotyczyła *Piętnastu prawideł.* Odpowiedzi następne (nr 13 – 19) dotyczyły założenia, struktury, celu i składu osobowego Towarzystwa Filaretów. Łoziński mówił o prezydenturze Zana, o celu „naukowym i dobroczynnym", o ustawach, o Komitecie Naukowym i Pożyczkowym. Wymienił kilkudziesięciu filaretów. Mickiewicza zaliczył do grupy tych, co do których członkostwa miał wątpliwości. Szerzej zmuszony był omówić kwestię książki H. Kołłątaja *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3-go Maja* (Drezno 1793), którą przekazał do filareckiej biblioteki. Odrzucił zarzut filaretów, jakoby dawał do biblioteki książki patriotyczne. Zaznaczył przy tym; „czuję i znam dobrodziejstwa Monarchy dla Polaków świadczone, [...] nigdy nie miałem, ani mam zamiaru i chęci wchodzenia w zgłębianie systematów rządu i ich ocenianie".

W odpowiedziach 20. i 21. Łoziński starał się – podobnie jak Tomasz Zan w zeznaniach z **28 I/9 II** – pomniejszyć znaczenie programowych strof filareckiej

pieśni i traktować ją „jako pieśń do kielicha" (określenie Aliny Witkowskiej, publikującej zeznania Łozińskiego).

Nic Łozińskiemu nie wiadomo o patriotycznych deklaracjach filaretów (ad 23). Pytany o filareckie uczty wyjaśnił, iż prezentował na nich swe humorystyczne „jamby", a z cudzych wystąpień zapamiętał i streścił wiersz Czeczota o wieku złotym. Opisał też wręczanie Zanowi pierścienia i wieńca (ad 23 i 24).

Dalej zeznawał Łoziński o filaretach na wojażu i o liście, który z Warszawy przysłał mu Franciszek Malewski (ad 25). Podkreślał poznawcze walory *Opisu jeograficznego*. Twierdził, iż promieniści i filareci nie mieli żadnych kontaktów z innymi organizacjami (ad 27).

W pytaniu 28. komisja przedstawiła dowody na antyrządowy i niepodległościowy charakter Towarzystwa Filaretów (zeznania: Franciszka Malewskiego, Józefa i Aleksandra Chodźków i Stanisława Marciejewskiego, brulion Suzina i mowa Makowieckigo[154]). Łoziński podkreślił, że głównym celem filaretów były działania naukowe i dobroczynne, a zbaczali z tej drogi „zagorzalcy", czyli przede wszystkim poeci z Grona Błękitnego (wymienił Jankowskiego).

W odpowiedziach nr 29 i 30 zeznawał o zamknięciu Towarzystwa Filaretów i spaleniu jego archiwum przez Tomasza Zana. Dodał, iż nic mu nie wiadomo o wręczanych filaretom przy rozwiązaniu „zaręczeniom o zachowaniu tajemnicy". Przyznał (ad 31), że przy wstępowaniu na uniwersytet został przez rektora powiadomiony o zakazie uczestniczenia w tajnych towarzystwach. Jest świadom wykroczenia i wyraża gotowość poniesienia odpowiedzialności.

Łoziński przyznał też, iż krótko uczestniczył w spotkaniach organizowanych przez Kiszkę-Zgierskiego (ad 32) oraz nakreślił okoliczności zawiązania filareckiego Grona Różowego. (*Wybór pism*, 318-391).

B. WILNO. Zeznania składa student Uniwersytetu Wileńskiego Antoni Ptaszyński. (Pigoń: *Wiadomość*. [W:] *Głosy*, 203).

26 MARCA/7 KWIETNIA, środa.

WILNO. Notatka komisji śledczej i rezolucja Nowosilcowa w sprawie wierszyka *Do Polaków lak polski.*

Notatka komisji śledczej streszcza dotychczasowe kroki podjęte w sprawie napisu na laku wyrabianym przez Janowskiego. Pod notatką widnieje rezolucja Nowosilcowa: „Posłać przez wiłkomierskiego kapitana – naczelnika policji powiatowej[155] pytanie dla wiłkomierskiego właściciela ziemskiego Peliskiego o lak, który posłał do Petersburga T. Bułharynowi"[156]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1536, *Sprawa o lak, sprzedawany ze szczególnym napisem «Do Polaków lak polski»*. K. 11).

---

[154] Zob. *Aneks*.

[155] W dokumencie sporządzonym w j. rosyjskim użyto terminu „kapitan-isprawnik".

[156] Następne kroki w tej sprawie komisja śledcza podejmie **2/14 IV**.

Datę umieszczono na początku notatki komisji śledczej. Rezolucja Nowosilcowa jest niedatowana, ale zamyka ową notatkę i zawiera polecenia, które będą wykonywane przez komisję śledczą od **2/14 IV**.

27 MARCA/8 KWIETNIA, czwartek.

WILNO. **Sąd wojenny wydaje wyrok na uczniów winnych zajść w Kiejdanach.**

Jan Molleson i Józef Tyr zostali skazani na śmierć. 17/29 IV Aleksander I złagodzi te kary. Ostatecznie wyrok zatwierdzi **25 IV/6 V** wielki książę Konstanty. (Mościcki: *Wilno*, 113).

29 MARCA/11 KWIETNIA, sobota.

PETERSBURG. **Minister oświecenia Golicyn prosi Nowosilcowa o informację na temat środków, przedsięwziętych w sprawie wykładów prof. Gołuchowskiego.**

Minister przywołuje pismo księcia kuratora Czartoryskiego z **11/23 III**, w którym domaga się on wznowienia wykładów prof. Gołuchowskiego. (Jachimowski, 18).

MARZEC S.S.

WILNO. **Po złożeniu zeznania Tomasz Zan zostaje odstawiony z powrotem do łukiskiego więzienia.**

Maria Dunajówna cytuje w swej pracy o uniwersyteckich latach Tomasza Zana jego gryps pisany do Pietraszkiewicza po powrocie na łukiski „zamek": „«Dwa miesiące w dymie i zaduchu, codziennie rano i wieczorem grubiaństwem najnieharmoniczniejszym karmiony, napisawszy do stu arkuszy[157], jeszcze żyję, a nawet nic mię nie boli, znacznie tylko osłabiony powróciłem do mojej altany»". (Dunajówna: *Tomasz Zan*, 260).

Po nowym roku przeniesiono Tomasza Zana z Łukiszek do miejsca położonego bliżej komisji śledczej. Pobyt tam trwał dwa miesiące. Powrócił więc do więzienia na Łukiszkach prawdopodobnie w marcu s.s.

2/14 KWIETNIA, środa.

WILNO. **Pismo nr 98 komisji śledczej do wiłkomierskiego sprawnika ziemskiego w sprawie napisu *Do Polaków lak polski*[158].**

---

[157] Zan pisze tu o stu arkuszach zeznania opatrzonego datą **28 I/9 II**.

[158] Nie podano nazwiska owego komisarza obwodowego. Pismo niniejsze jest następstwem rezolucji Nowosilcowa z **26 III/7 IV**. Dokument niniejszy streszczono na podstawie przekładu z rosyjskiego przez Ryszarda Położna.

Zgodnie z rozkazem Nowosilcowa komisja śledcza zobowiązuje owego sprawnika do odebrania zeznań od Peliskiego. Peliski ma wyjaśnić, kiedy zlecił szlachcicowi Walentemu Janowskiemu wysłanie na swój koszt do przebywającego w Petersburgu Bułharyna dwóch funtów laku wyrabianego przez Janowskiego „z wyciśniętym na nim wierszem pod tytułem *Dla Polaków lak polski*" [!]. Ma też zeznać, czy przyczyną wysyłki było życzenie Bułharyna, czy też wola jego samego. Wreszcie komisja chce wiedzieć, czy o wysyłce laku decydowała jego dobra jakość, czy też wyciśnięta na nim „dewiza" oraz kto ogłosił reklamowy wierszyk o laku w gazecie „Russkij Inwalid" w Petersburgu. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1536, *Sprawa o lak, sprzedawany ze szczególnym napisem «Do Polaków lak polski»*. K. 12).

3/15 KWIETNIA, czwartek.

A. WILNO. Franciszek Malewski po raz czwarty zeznaje przed komisją śledczą.

„Punkta zapytań byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu magistrowi prawa Imć Panu Franciszkowi Malewskiemu z polecenia Jaśnie Wielmożnego Aktualnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dla odpowiedzi dane.

[Komisja Śledcza:] Po trzykroć dając odpowiedzi o Towarzystwach Filomatów, Promienistów i Filaretów, które egzystowały w Wilnie między uczniami uniwersytetu i do których sam pryncypialnie należałeś, wiele okoliczności nie objaśniłeś z tą dokładnością, jakiej wymagają dzieła śledzstwienne; inne zobojętniłeś przez ogólne wyrażenie, a niektóre wyrażenia WMPana przeciwne są wyznaniom innych członków i przeto stosownie do okoliczności z dzieła wywiązujących się dają się jeszcze WMPanu następne pytania:

1-mo. Z wyznania WMPana widać, że Towarzystwo Filomatów było tajemne dlatego, aby się zasłonić od ludzi chcących połączyć się z wami, a nie będących w stanie odpowiedzieć waszej przyjaźni i postępować spokojnie prostą do nauk drogą. Lecz ta względem sekretu przyczyna nie zdaje się być konieczną; bo od woli składających to towarzystwo zależało przyjąć wciskających się do onego lub nie. A zatem zechcesz z czystą otwartością pojaśnić cel takowego sekretnego stowarzyszenia się i powody tajemnicy oraz w jakiej treści była przysięga czyli zaręczenie względem dochowania onej?

[Franciszek Malewski:] Ad 1. Com napisał o przysiędze, czyli raczej o tajemnicy, polega na niezawodnym faktum, żem nigdy innej pobudki przywodzonej nie

słyszał. Miałem to właśnie napisać w moich odpowiedziach na pytania 1 II[159], kiedy mnie zdziwiły wyrazy jakiegoś przewodnika opierające potrzebę sekretu na innych pobudkach. To pewna, że anim ja nie powiedział innej przyczyny, ani przy mnie nikt tego nie wyraził. Prawda, że ta pobudka zdaje się być niekonieczną, lecz z opisania początku naszego, naszych zatrudnień, naszej przyjaźni, łatwo wnieść można, że takie towarzystwo, gdyby było jawne, prędko by się zepsuło, powiększone co do liczby straciłoby pierwszą podstawę – przyjaźń. Dziś mogę jeszcze dołożyć powab, jaki ma tajemnica dla młodego, chociaż to przez nas nigdy nie było brane na uwagę. Tę słabość pobudki potwierdza słabość tak nazwanej przysięgi czyli **uręczenia** (nasz wyraz). Nie znam innego nad to: «Przyrzekam słowem honoru, że o czynnościach towarzystwa niepotrzebnie mówić nie będę». Cel przy pierwszym zawiązaniu się był zabawa wspólna, wspólne ćwiczenia naukowe, pracowanie wspólne nad doskonaleniem własnego umysłu i serca. Do tego celu przyłączyło się potem dobro kraju, to jest – mieliśmy zamiar pracować nad doskonaleniem własnego umysłu i serca, abyśmy pracowali na dobro kraju".

W drugim pytaniu komisja domagała się od Malewskiego uściślenia pierwszego punktu jego poprzedniego zeznania w kwestii wynajmowania izb na filomackie posiedzenia.

„Ad 2. [...]Stancje były bardzo rzadko najmowane, wszystkiego może trzy lub cztery razy, a zawsze do tego był przyczyną wypadek jakiś przeszkadzający odbyciu posiedzenia w miejscach zwyczajnych. Musiało to rzadko się zdarzać i dla niedostaku pieniędzy, których nigdy nie mieliśmy dość na opędzenie skromnych naszych potrzeb".

Trzecie pytanie dotyczy treści i miejsca przechowywania filomackich ustaw[160].

„Ad 3. Nic nie wiem, gdzie się papiery towarzystwa podziały, bo nie wiem, kto je wziął ode mnie, kiedym przestał być sekretarzem. Ustawy rzadko kiedy były przywoływane, nie pamiętam, abym się ich kiedykolwiek radził. Roboty moje były u mnie i jużem o nich raz odpowiedział.

4-to. W 2-m punkcie trzeciej swojej odpowiedzi na pytanie uczynione z własnego WMPana początkowego wyznania o tym, jaka próżna myśl o szczęściu ojczyzny wzywała siły wasze do ważniejszych obiektów? i co rozumiesz przez wyraz ojczyzna? –

[159] Zapewne chodzi o tzw. „spowiedź" spisywaną przez Malewskiego w Warszawie między **2/14** a **5/17 II**. Podaną tu datę **1/13 II** należy potraktować jako umowny, nieprecyzyjny termin początku jego zeznań. **1/13 II** przybył bowiem do Warszawy i odpowiadał ustnie na pytania wielkiego księcia Konstantego.

[160] Ponownie odwołano się do 1 punktu poprzedniego zeznania Malewskiego.

między innymi szczegółami napisałeś, że pod nazwaniem ojczyzna rozumieliście prowincje składające wydział Uniwersytetu Wileńskiego. Jakowe objaśnienie nie zgadza się z istotą rzeczy, bo przez wyraz ojczyzna, rozumie się kraj, skąd kto jest rodem z przodków, a stąd i ojczyzna, o której powiedziałeś w pierwszej swojej odpowiedzi, nie mogła w mniemaniu filomatów być ograniczoną wydziałem Wileńskiego Uniwersytetu; a gdyby z jednej strony, przypuścić do wiary to objaśnienie WMPana, a z drugiej, cel waszego towarzystwa (jak twierdzisz) skierowanego do szczęścia kraju? To dlaczego takowe szczęście mieliście zamiar rozszerzyć w kraju tylko ograniczonym wydziałem Wileńskiego Uniwersytetu, a nie całej Rosji, której jesteście poddanymi i tak ogromnych darów Najłaskawszego Monarchy na edukację wylanych odbieraliście oświecenie? A zatem winieneś rzetelnie pojaśnić znaczenie wyrazu ojczyzna w pierwszej odpowiedzi pomieszczonego oraz cel i przyczyny odróżnienia tej ojczyzny od narodu, pod panowaniem którego żyjemy?

Ad 4. Odpowiedź na to pytanie zawiera się w innych moich wyrazach [!], że to znaczenie wyrazu kraj nigdy nie było przez nas rozbierane i ani geograficznie, ani historycznie określone. Tłumaczenie, które dałem, jest wyciągnione stąd, że nigdy nasze myśli dalej nie sięgały niż za prowincje wydział Uniwersytetu Wileńskiego składające. Nie było między nami żadnego pochodzącego z innych części państwa rosyjskiego. Wszyscy mieliśmy tu pozostać, to było przyczyną takiego ograniczenia. Nie wiem nawet, czy i ta definicja jest prawdziwą, może by ją ścieśnić należało, wyłączając gubernie witebską i mohylewską, z których także nikogo między nami nie było.

5-to. W ósmym punkcie trzeciej swojej odpowiedzi między innymi szczegółami napisałeś, że historia promienistych powinna być uważana jako mitologiczna i bajeczna Towarzystwa Filaretów. Lecz z faktów promienistych widać, że ono było rzeczywiście, a przeto bajecznym nazwać się nie może, bo same piętnaście prawideł przepisanych dla promienistów dowodzą ich egzystencji, równie i to, że sami promieniści 17 maja 1820 roku na zabawie majowej te prawidła uchwalili. W dowodzie czego prezentują się WMPanu dwie kopie tych prawideł - między papierami promienistych nalezione. Nadto nie można przypuścić do wiary, aby zabawy promienistów nie zawierały nic nieprzyzwoitego, bo w tychże prawidłach między innymi szczegółami pod liczbą VII napisano: «Gdy zaś uczujesz przywiązanie do ziemi ojczystej, skłonność do przyjaźni z towarzyszami swojego wieku i powołania, miłość bliźniego i troskli-

wość o samego siebie, natenczas możesz być przeświadczony, że uczyniłeś pierwszy, ale wielki krok na drodze doskonalenia swojego serca», a pod literą VII wyrażono: «Przywiązanie do ziemi ojczystej, zależy na tym, ażebyś życzył dobrze ziomkom każdej klasy i całemu narodowi, ażebyś zachował zbawienne ojców obyczaje, kochał mowę rodowitą i jej się uczył, rozpamiętywał cnoty i dzieła przodków, i te stosownie do sił swoich i powołania starał się naśladować». A tłumacząc się WMPan z tych wyrazów pomienionych prawideł w ósmym punkcie swojej odpowiedzi lubo napisałeś, że nie umiesz wymienić względem onych żadnej szczególnej pobudki i że się zdaje WMPanu, iż prawdziwa moralność nie nagania miłości swojego języka, swojej historii, ani uszanowania dla zwyczajów i nałogów narodowych oraz że nazwiska byłych polskich urzędów u promienistych używanych dlatego były większością głosów przybrane, że odpowiadały doskonale swojemu przeznaczeniu i trudno było wybrać lepsze. Lecz z wyśledzonych już okoliczności okazuje się przeciwnie: bo nie możesz WMP[anie] nie wiedzieć o powodach wtrącenia do prawideł rzeczonych dwóch artykułów, gdyż naprzód, były rektor Wileńskiego Uniwersytetu JW Malewski, którego synem jesteś, też prawidła potwierdził i przez ręce WMPana oddał je promienistym i odebrał; jak to się okazuje z jego tłumaczenia; po wtóre, nie było potrzeby wpajania z taką inpresją[!], aby promieniści kochali mowę rodowitą, kiedy i bez tego nie zabroniono im uczyć się, mówić i pisać w polskim języku; po trzecie nie może nazywać się nieprzeciwnym prawdziwej moralności rozpamiętywanie cnót i dzieł przodków i naśladowanie onych stosownie do sił i powołania, kiedy naśladowanie w wielu okolicznościach faktów Polaków nie może być stosownym i przyzwoitym do ducha teraźniejszego rządu i publicznej spokojności, a która najprędzej naruszoną być mogła, przez wrażenie ogólne w niedojrzałych jeszcze młodzieży umysłach tego, co w całej rozciągłości i bez wyjątku nie powinno być naśladowanym, bo co było chwalebnym i znamienitym w czynach Polaków dla Polskiej w czasie jej egzystencji, a przeciwnym dla Rosji, pod panowaniem której teraz zostaje, to nie może być zgodnym i dopiero z jej interesem. I gdy takie wrażenia mogą wzbudzać nieukontentowanie przeciw teraźniejszemu rządowi, więc i tłumaczenie się WMPana, że w stowarzyszeniu się waszym nie było nic przeciwnego, upaść musi. A zatem winieneś pojaśnić z czystą otwartością, do czego mianowicie zmierzały wyżej poszczególnione wrażenia w młodzieży, tak przepisane dla niej prawidła, jako też wzywanie byłych polskich urzędów?

Ad 5. Powiedziałem, że moja czynność liczyć się powinna od chwili, w której siadłem do pisania ustaw dla filaretów. Gorliwym promienistym nazwać się nie mogę, miałem promienistość za niewinną igraszkę. Szczegóły tych zabaw o tyle mi są tylko wiadome, o ilem je napisał. Uwaga uczyniona o odpowiedniości nazwisk urzędów, była moją uwagą teraźniejszą, nie była przytoczona za pobudkę główną. Moim zdaniem myli się, kto ten podział uważa za wypadek jakiegokolwiek planu. Urzędy powstały same przez się. Każdy coś radził, że z tych rad wyniknął układ zgodny z układem urzędów polskich, widać że wszyscy tego życzyli, widać, że w każdego głowie była panująca wówczas w pismach narodowość. Przenosząc się myślą w tamtą epokę, znaleźć można pierwiastki, z których opinia panująca w młodzieży składała się. Moim zdaniem, to wszystko szczerze objaśnić może jeden naczelnik promienistych Tomasz Zan, on był twórcą, rządcą, duszą zgromadzenia, a podług dzisiejszego mego sposobu widzenia nazwałbym go konduktorem panującej wówczas opinii o narodowości. Wprawdzie ja zaniosłem rektorowi Artykuły[161], lecz był to postępek nie poprzedzony żadną rozwagą, z którego zdać sprawy nie umiem i nie wiem nic więcej o znaczeniu tych artykułów nadto, com powiedział. Naśladowanie wielu czynów przodków zapewne byłoby naganne, lecz takiej rozwagi nie było można wymagać po promienistych. Szkodliwość ich wówczas by się poczęła, gdyby chcieli naśladować te czyny, które są nagannymi. Kto ściśle zachowa artykuły promienistych, zdaje się, że w ten błąd nie wpadnie. Węzeł łączący promienistych nie był ani mocny, ani stały, polegał na zabawach jawnych i tajnego w tym wszystkim nic nie było.

6-to. W dziewiątym punkcie trzeciej swojej odpowiedzi, między innymi wyraziłeś, że napisawszy ustawy dla filaretów, rękopism swój oddałeś Zanowi, zostawiając zupełną władzę zmieniania lub dodania tego, co uzna za potrzebę, a przeciwnie Zan twierdzi, iż te ustawy on napisał; inni zaś filareci dowodzą, że do ułożenia onych jeszcze w czasie egzystencji promienistych, dla ułożenia projektu do ustaw, wyznaczone były z każdego promienistego województwa osoby i potem już te ustawy sformowały się, i kiedy z takiej niezgodności w wyznaniach okazuje się, że którykolwiek rozminął się z prawdą. Przeto zechcesz pojaśnić: Jakim sposobem i przez kogo filareckie ustawy napisane zostały?

Ad 6. Odpowiedź zawrze się w dwóch punktach. 1. O wyznaczeniu osób z grona promienistych nie pamiętam nic zgoła. 2. Wiem, że ja pisałem w znacznej części zachowane potem ustawy filaretów. Oddałem je Zanowi jako mój projekt, jako podarek, zostawując mu pełną władzę zmienienia, poprawienia i dodania wszystkiego, co mu się podoba. Czy były inne projekta, nie wiem i ten szczegół może być rozwiązany przez objaśnienia Zana. Co w tych ustawach było mego, a co

[161] *Piętnaście prawideł.*

innych, nie umiem teraz rozróżnić, lecz, ile przypominam, pierwsze paragrafy i przepisy końcowe o karach za wykroczenia były moje. Ile pamiętam, karami tymi były stopniowane upomnienia czy prezydenta, czy przewodników prywatne i jawne za nieskładanie robót, za niebywanie na posiedzeniach, za nieprzystojne na nich znajdowanie się, za rozgłaszanie czynności towarzystwa. Nie wiem, czy te przepisy były choć raz w użyciu.

7-mo. Na pytanie o wydrukowanej przez Towarzystwo Filaretów instrukcji do jeograficznych opisów, w dwunastym punkcie ostatniej swojej odpowiedzi wyraziłeś, że napisawszy oną oddałeś swój rękopism (lecz nie wymieniono komu), że nie widziałeś jej aż po wydrukowaniu i nie wiesz nawet czyś odczytał oną, a co się tyczy wyrażeń ściągających podejrzenia, to chociaż nie zapewniasz, że wyszły spod pióra WMPana, jednak w nich nie znajdujesz, co by mogło obudzić wątpliwość o celu instrukcji. A z dzieła dotąd wyprowadzonego[162] wyświeca się przeciwnie, bo nalezione u filaretów egzemplarze tej instrukcji okazują się być poprawionymi w niektórych miejscach ręką WMPana, więc musiałeś oną po wydrukowaniu odczytać; a prezydent towarzystwa w wyznaniu swoim dowodzi, że takową instrukcję on układał, zaprzeczając tylko, że wyraz pomieszczony w niej o narodowitości nie jest jego. Nadto nie możesz twierdzić, że wyrażenia w tej instrukcji pomieszczone i WMPanu komunikujące się, nie mogą ściągać o celu jej podejrzenia czyli[163] wątpliwości, bo stosując przepisy onej do wyznań niektórych filaretów i do wynalezionych pism u niektórych wyświecających, że towarzystwo wasze zawiązanym zostało, aby zaszczepić zgodę, utrwalać jedność i miłość braterską i tak się sposobić, iżby można było kiedyżkolwiek przy błyśnięciu pomyślnej chwili pomyśleć o odzyskaniu ojczyzny itp. Czyż nie ściąga jawnie podejrzenia, że przedsięwzięte przez filaretów zbieranie opisów o ilości konsystującego w tutejszym kraju wojska, o liczbie mieszkańców każdej klasy i o duchu ich narodowym, niemniej też o srebrze i drogich kamieniach i czy zachowuje się narodowość. Na koniec samo tajemne wydrukowanie tej instrukcji nie pochodziło z celu waszego towarzystwa przez niektórych wyjawionego? Wreszcie gdyby dowiedzionym przez filaretów zostało, że te opisy zbierane były do statystyki krajowej, którą wydać mieli zamiar, to i w takim razie nie mogliby usprawiedliwić swojego postępku w obliczu prawa, bo wstecz onemu bez cenzury, potajemnie i z podkupieniem

[162] Z dotychczasowego śledztwa.
[163] Tu: czy też; lub.

zecerów takową instrukcję wydrukowali, bo rozdając oną uczniom młodym ' i niedoświadczonym, i poruczając im wniknąć osobiście w różne stosunki co do powinności włościańskich między nimi a dziedzicami ich lub posesorami, czyż nie mogli zaszczepić nieporozumienia, zamieszania i dać powód do najgorszych wypadków? Tym niebezpieczniej, że ci emisariusze Towarzystwa Filaretów nie byli w stanie przekonać lud prosty, do czego zbierają się te opisy, a do tego jeszcze mogła wpaść takowa instrukcja i w ręce takiego filarety, który sam będąc ze stanu włościańskiego, mógł użyć onej za instrument i do rozmyślnego włościańskiego podburzenia. I gdy WMPan *decisive* twierdzisz w odpowiedzi swojej, że w wydrukowaniu i rozrzuceniu rzeczonej instrukcji nic nie ma przeciwnego – przeto komisja zmuszona została wymieniwszy powody podejrzenia o niej z dowodów wynikłe, zapotrzebować od WMPana ponownie pojaśnienia. Dlaczego WM Pan ułożenie tej instrukcji przypisujesz sobie, kiedy prezydent towarzystwa Zan do niej się przyznaje, a tylko okazują się w niej poprawki ręki WMPana? A jeżeli ją sam napisałeś, to komu oddałeś? I czy przewidywałeś z rozrzucenia onej pomienione wypadki, jakie łatwo wyniknąć mogły? A przewidując dlaczego rozdałeś oną filaretom? Ile gdy nie było i potrzeby w zbieraniu statystycznych opisów, kiedy to od Głównego Szkół Rządu poruczone już było szkołom?

Ad 7. Odczytując dziś instrukcję widzę, że w jej zakończeniu wytłumaczyłem się najdokładniej co do jej zamiaru i co do ostrożności, jaką zachować należy w zbieraniu podań statystycznych. Gdyby te skutki mogące wyniknąć były przeze mnie przewidziane, pewnie bym i temu stosowną zapobiegł przestrogą. Wreszcie i tak mówiąc o źródłach i dodając, że najlepiej z porównania trzech źródeł wiadomości czerpane być powinny, zdaje się, że złemu wypadkowi zaradziłem. Nigdy myślą moją nie było, aby filareta otwierał w parafii biuro statystyczne, szło mi tylko o użycie czasu na zatrudnienie pożyteczne, o skupienie rozpierzchłych i tak marnie ginących wiadomości statystycznych. Zamiar nigdy nie był inny. instrukcję tę mam za moją z tych powodów, że ja się głównie statystyką zajmowałem, że ja miałem u siebie dzieła do niej służące, że i dziś zakończenie i tablicę ludności, i rozdział klas za moje uważam. Że tej pracy bez wiedzy Zana bym nie przedsięwziął, że bez jego aprobaty nie byłaby wydrukowana, że mając ją Zan mógł odmienić i dodawać, to pewna. Poprawy moją ręką były robione przy oddawaniu instrukcji filaretom. Mogły mi być przez kogokolwiek wskazane i jeszcze nie mogę wyrzec, czylim ją drukowaną odczytał. Szczegóły druku, jakem wyraził, były mi obojętne, ani mogę dać żadnego objaśnienia względem przyczyn pominienia cenzury, nad to, które dałem. Kto nosił do drukarni, kto się tym drukiem zajmował, nie wiem, równie jak nie wiem, kto wziął rękopis ode mnie.

Instrukcja kosztowała mnie dość pracy, nie była taką, jak życzyłem. Czułem jej wady, czułem, że nie było precyzji w zapytaniach. Po napisaniu nic o niej wiedzieć nie chciałem. Przyniesione, nie pamiętam przez kogo, kilkadziesiąt egzemplarzy zapisywałem i poprawiałem w chwili oddawania przychodzącym filaretom. Słyszałem od kogoś, że wydrukowano u bazylianów bez cenzury, lecz sam w tym ani pośredniego, ani bezpośredniego udziału nie brałem. Na ostatnie zapytanie odpowiadam, że skutki poruczenia szkołom zbierania wiadomości statystycznych za mojej bytności w Wilnie wcale się nie okazały".

Pytanie 8. Komisja zaczyna przypomnieniem dziewiętnastej odpowiedzi Malewskiego z jego trzeciego zeznania. W tej odpowiedzi bagatelizował zarzuty o patriotycznym i antyrządowym charakterze filareckiej działalności. Komisję nie zadowoliły tamte wyjaśnienia: „Lecz takowe objaśnienie WMPana nie zgadza się z wyznaniem innych i faktami samych filaretów. Na zniesienie tego potrzeba także faktów i jasnych dowodów, bez których objaśnienie WMPana o tym, że w celu towarzystwa waszego nie było nic przeciwnego rządowi, nie może mieć przewagi nad wyznaniem filarety Jankowskiego, który z szczerą skruchą sam dobrowolnie wyznał, że celem tego towarzystwa było łączenie się wspólnymi siłami, aby Polskę można było do pierwszej przywrócić świetności i że tak pomyślana budowa opierała się na tym, aby to towarzystwo, ile możności, rozszerzać przez przybranie coraz większej liczby osób i przez usiłowanie szczepienia podobnych związków wszędzie, gdzieby tylko okoliczność posłużyła lub posłużyć mogła. A dla przekonania WMPana, że to Jankowskiego wyznanie nie gołosłowne, prezentują się WMPanu:

a) Wyznanie filarety Józefa Chodźki, w którym twierdzi, że poeci nierozsądnej imaginacji okazywali wyraźny duch przeciwny rządowi; a przeciw temu powiedzieć potrzeba, czy mogliby z tym się wydać duchem, gdyby w celu towarzystwa nie było marzenia o wskrzeszeniu zgasłej już ojczyzny?

b) Egzamin Aleksandra Chodźki, który także wyznał, że rozminąłby się z prawdą, twierdząc, iż nie było wspomnień ojczyzny. Równie i tu pojaśnić należy, czy to wspomnienie może udowadniać objaśnienie WMPana, że cel towarzystwa waszego był tylko naukowy? A chociaż pan Chodźko dowodząc, że Jankowski pisał ody niezgodne z duchem czasu i bluźniące lub rząd, lub panujące osoby, i że podobne pisma jego w Błękitnym Gronie źle były przyjęte; lecz Jankowski sam dobrowolnie zeznając się do szkaradności swoich wierszy, najmocniej twierdzi, że nigdy za to na posiedzeniach nie tylko naganionym nie był, lecz odbierał jeszcze oklaski i że

prócz jego, i inni członkowie czynili wyrzuty przeciw rządowi, że jakoby on z ojczyzną niesłusznie zabraną źle się obchodził, a takie i tym podobne wyrażenia czyż nie są zdolne zaszczepić w młodych umysłach nienawiść przeciw rządowi i szkodliwych marzeń?

c) Wyznanie Stanisława Marciejewskiego, który twierdzi, iż słyszał mowy przewodnika Czeczota tchnące dawną narodowitością i miłością ojczyzny, i że Dominik Orlicki w zastępstwie przewodnika przyjmując do grona Dominika Chodźkę, w obszernym wierszu mówił o ojczyźnie i o potrzebie ścisłego łączenia się dla dania jej na przyszłość wzrostu i potęgi. A gdy Czeczot i Orlicki będąc przewodnikami towarzystwa sami miewali nieprzyzwoite przemowy, to któż mógł zapobiegać, aby podobnych nieprzyzwoitości nie dopuścili się i członkowie? I czyż mogą oni (wedle dowodzenia WMPana) nazwać się indywiduami, kiedy czynili wyżej rzeczone wrażenia jako naczelnicy gron i w imieniu onych?

d) Brulion protokołu z posiedzenia Grona Błękitnego 2[/14] januar[a] 1821 roku własną ręką sekretarza tego grona Adama Suzina napisany i niewypartym[164], w którym powiedziano, że filareci byt swój dla ważnych przyczyn i podejrzeń nieprzychylnego chwalebnym zamiarom rządu taić muszą. Jakowe faktum czyż nie dowodzi szemrania przeciw rządowi? A gdybyście chcieli twierdzić (jak się już słyszeć dałeś w niniejszej komisji), że według tego brulionu nie mógł być napisany protokół, to dlaczegoż filareci popalili wszystkie swoje protokoły i inne akta, jeżeli w nich nic nie było nieprzyzwoitego, i skądby przyszła sekretarzowi grona Suzinowi myśl do napisania pomienionego brulionu, gdyby filareci nie byli napojeni podobnymi względem rządu wrażeniami?

e) Przemowa filarety Makowieckiego, w której między innymi szczegółami napisał: polityczne interesy i rząd, pod którym teraz zostajemy, widocznie przekonywają nas, iż ścisła przyjaźń i gromadzenie się młodzi w jedno grono jest koniecznie potrzebne, ażeby w przypadku podając ręce braterskie, łącząc dłoń z dłonią, mogli podźwignąć naszą ojczyznę i wskrzesić dawny nasz byt. Chciej więc i nad tą przemową zastanowić się, czy by mogła ona mieć miejsce, gdyby filareci nie byli napojeni duchem wskrzeszenia zgasłej ojczyzny?

f) Wiersze filarety Jankowskiego napisane z okoliczności imienin Józefa Kowalewskiego i Mikołaja Malinowskiego; w obu tych wierszach wywiera najniegodziwsze bluźnierstwa i narzekania przeciw władzy rządowej, wystawiając jeszcze nadzieje do wskrze-

---

[164] W znaczeniu: Suzin przyznał się do autorstwa tego brulionu.

szenia ojczyzny i sam Jankowski dobrowolnie zeznając się do tego zuchwalstwa, dowodzi, iż po przeczytaniu pierwszych wierszy w dniu imienin Kowalewskiego odebrał oklaski, a pisarz Grona Błękitnego Aleksander Chodźko domagał się oddania tych wierszy do archiwum, czego i Chodźko nie wypiera. Jest to faktum przez autora niezaprzeczonym przy dowodzie jeszcze, iż się stało w zebraniu filaretów; a zatem jakież faktum lub jaki dowód przekonać może, że to pochodziło nie z celu towarzystwa, kiedy w obliczu członków onego wywierały się takie z oklaskami bluźnierstwa?

Komisja przy wyżej zacytowanych i innych dowodach nie mogąc przestać na objaśnieniu WMPana, że w towarzystwie waszym nie było nic przeciwnego rządowi, zmuszoną jest potrzebować, abyś na każdy z tych dowodów dał pojaśnienie także na dowodach oparte dla usprawiedliwienia celu stowarzyszenia się swojego? Gdyż mówiąc WMPan, że całe zło nie może przewyższać dobra wynikłego z waszego towarzystwa i że to zło składa tylko dwa procenta względem ogólnych dobrych działań waszych, nie pokazałeś i żaden jeszcze z filaretów nie pokazał ku usprawiedliwieniu tego twierdzenia żadnego dowodu, a przeciw temu twierdzeniu prezentują się WMPanu fakty na piśmie i wyznanie samego filarety. A zatem spodziewa się komisja, iż nie dając powodu do obarczania siebie nowymi także przy dowodach pytaniami, dołożysz starania ku dokładniejszemu wyjaśnieniu celu towarzystwa, unikając w tym obojętnych i ogólnych wyrażeń, które w śledzeniu prawdy miejsca mieć nie mogą.

[Ad] 8. Każdy z dowodów przytoczonych w tym pytaniu polega na faktach, których faktami zbić nie jestem w stanie. Aż do przybycia mojego przed sąd komisji nie wiedziałem o spaleniu papierów towarzystwa. Nad tym postępkiem nie przestanę ubolewać, bo nie widzę teraz sposobów zupełnego oczyszczenia się. Zniszczono plon dobry, a zostawiono same chwasty, z całego ciągu czynności pozostały karty samego obłąkania. Niech mi się godzi zrobić jednak na wstępie uwagę, że pisma czł[onków] Jankowskiego, Orlickiego i Makowieckiego odnoszą się do tego, com powiedział o deklamacjach, o poezji i o ucztach[165]. Że duch patriotyczny przebijał się w towarzystwie, tego zaprzeczyć nie mogę. Że pamięć dawnej Polski żyła w sercach wielu, tego także nie zapieram. Lecz że te marzenia były przyniesione do towarzystwa przez każdego, że nie były wyrobione w towarzystwie, że się nigdy nie zamieniły na cel jego stały, tego muszę dowodzić dobywając sił ostatnich, bo ci, którzy byli od tamtych marzeń wolnymi, nie mają winy na sobie. Owszem, szczera praca w towarzystwie powinna była odwieść od tych marzeń. Dowody moje połączę ze zbijaniem faktów przywiedzionych.

---

[165] Wspomniał o tym krótko w drugim zeznaniu z ok. **16/28 II ... 25 II/8 III** w odpowiedzi na pytanie nr 9.

1. P. Jankowski nie zdoła mi zaprzeczyć, że pierwszy §. ustaw wcale się z celem przez niego wskazanym nie zgadzał. Była w nim mowa o pracowaniu wspólnym nad nauką, nad przestrzeganiem cnoty, była mowa o wspieraniu się wzajemnym, o utrwaleniu zgody i harmonii mającej ozdobić dalsze życie. Nie było ani słowa o wskrzeszeniu Polski.

2. P. Jankowski nie będzie mógł tego obalić, bo ustawy towarzystwa, z których cel wyczytał, musiały mu być wiadome. Ustawy, ile pamiętam, ja za mego przewodnictwa w Związku Białym zacząłem odczytywać przy wchodzie nowych członków, ten zwyczaj przeszedł do innych związków i musiał być zachowywany w Związku Błękitnym. Jeśli więc przewodnicy dopuścili się wystawienia takiego celu w powitaniach, to ustawy odczytane, te na które członek podpisywał, pewnie mu prawdziwy cel pokazały.

3. P. Jankowski nie zaprzeczy, że masa pism czytanych na posiedzeniach nie zgadzała się zgoła z takim jak on zakłada celem towarzystwa. W związku, w którym by przywrócenie Polski było celem panującym, pisma o kometach, o wulkanach, rozprawy o dawnych prawodawstwach, tłumaczenie autorów klasycznych byłyby wcale nieprzydatne. Jeżeli to miało być tylko przygotowaniem w nadziei pomyślnej chwili, przecież by myślano o tej chwili, przewidywano jej nadejście, kombinowano by wypadki. P. Jankowski niech zechce powiedzieć, kiedy i od kogo o tym słyszał.

4. Podług celu jaki p. Jankowski naznaczył, ja jako gorliwy filareta powinien bym się z nim szczególnie zgodzić i porozumieć, a jednak ja p. Jankowskiego nie przypominam ani z nazwiska, ani z osoby. Nie wiem, czyśmy nawet kiedy przemówili do siebie.

5. Zupełny niedostatek politycznych rozpraw, wyraźne zastrzeżenie ustaw zabraniające wszelkiego zapuszczania się w przedmioty polityki i religii odwodzi od pokazanego celu.

6. Słabość uręczenia jest dowodem obalającym zamiar pokazany.

7. Towarzystwo mające taki zamiar inaczej by się urządziło co do tajemnicy, przybrałoby inne formy, wzięłoby inne znaki, a jednak tego wszystkiego nie było.

8. Między kursami zaprowadzonymi u filaretów nie było żadnego mogącego temu celowi dopomagać.

9. P. Jankowski twierdzi, że rozszerzanie się przez nabór członków było głównym dążeniem towarzystwa, a jednak towarzystwo za murami miasta nie miało żadnego związku i nie pomyślało o szukaniu gdziekolwiek pomocy.

Wracam do odpowiedzi na punkt a) i utrzymuję, że w celu towarzystwa prawdziwym nie było ani marzenia nawet o wskrzeszeniu Polski, lecz było to marzenie u niektórych członków, marzenie prywatne przyniesione do towarzystwa i nieszczęściem mogące się podsycić przez wiersze i deklamacje niekiedy czytane.

Ad b) Nienawiść przeciw rządowi mogłaby być zaszczepiona przez podobne wyrzekania, gdyby te wyrzekania były częste, gdyby ich nie oduczała praca w towarzystwie, taka, jakiej wielu kładło dowody. Wprawdzie nie mogę na zaszczyt

towarzystwa powiedzieć, że w nim wdzięczność dla rządu za wylane na instrukcję[166] dobrodziejstwa była powszechną, lecz i tego nie mogę przypuścić, aby niewdzięczność i zła chęć była panującą. Iluż to członków nie splamiło się tą niewdzięcznością, na jak niewielu spadają naganne wyrzekania i kiedyż się targniono na świętość Tronu. Ten właśnie przewodnik, dla którego czytane były wiersze, pewnie się nie dopuścił takiej winy, gdyż z ust jego nic podobnego nie słyszałem, był wzorem skromnej i pożytecznej pracy. Ci nawet, którzy szczerą skruchą zmyli swoją winę, nie zdołają powiedzieć, że w tych wyrzekaniach przeciw rządowi mieli jakikolwiek zamiar, że przez to chcieli zapalić pochodnię zgubnej niechęci, przygotować epokę nieposłuszeństwa i swoje marzenie zamienić na rozmyślną sprawę. Gdyby nie było uczt lub obchodów, te nawet wyrzekania płochości i nierozsądku miejsca by nie miały. Towarzystwo dopuściło się tylko tej winy, że takie nadużycia tolerowało, że urzędnicy nie gromili swawoli, nie kładli tamy tym rozlewom imaginacji. Za mojej bytności słyszane przeze mnie tego rodzaju deklamacje nie wychodziły z granic momentalnej płochości, nie nosiły na sobie cechy zepsucia i przewrotnego serca, nie dochodziły stopnia, na którym by zasługiwały na ohydę i potępienie. Była pewna od tego broniąca szlachetność uczucia.

Ad c) Mowy przewodników, jeżeli tchnęły nadzieją wskrzeszenia Polski, pochodziły z ich własnego sposobu myślenia, bo żaden nie miał poleconego obowiązku wpajania takich widoków. Inni przewodnicy nie mówili tego, a jednak w takiej sprawie jak przywrócenie Polski każdy winien by na gwałt dzwonić. Mnie nikt nie zaprzeczy, żem był gorliwym filaretą, lecz nikt nie dowiedzie, żem tak rozumował.

Ad d) Brulion zapewne nie byłby tak przepisany na czysto, bo każdy brulion był czytany na następnym posiedzeniu i po aprobacie związku wpisywany. O powodach popalenia papierów nie wiem, a sam uczynek mam za najszkodliwszy. Członek Suzin wziął tę myśl od siebie samego i pewnie w protokole poprzednich posiedzeń nie znalazł nic, co by go upoważnić mogło do wpisania takiej myśli.

Ad e) Na tę przemowę czł[onka] Makowieckiego jużem raz odpowiedział i proszę o zapytanie go, gdzie, kiedy i od kogo słyszał mowę o interesach politycznych, i czy ustawy nie zabraniały wszelkiego dotykania tej strony.

Ad f) Wiersze czytane na dwóch obchodach są mi zupełnie nieznane, a odpowiedź względem nich zawiera się w tym, com powiedział pod literą b).

Niszcząc papiery wydarto mi broń wszelką, której bym mógł użyć na obronę towarzystwa i jeżeli w całym śledztwie nie ma dowodów mogących ku temu posłużyć, ja nowych przytoczyć nie zdołam. Jestem w duszy przekonany, że Prześwietna Komisja mając przed sobą całą masę robót czytanych na posiedzeniach, protokoły związków i Izby Dozorczej uznałaby razem ze mną wszystkie

[166] Mowa o systemie oświaty, któremu podlegał Uniwersytet Wileński, a który realizował programy Komisji Edukacji Narodowej

te zboczenia za przypadkowe, za indywidualne, uwolniłaby od nich cel towarzystwa i w działaniach towarzystwa ujrzałaby spokojne, chwalebne dążenie do nauki, lecz teraz, po tym okropnym spaleniu papierów, muszę skończyć na odwołaniu się do wszystkiego, com dotąd napisał. Proszę nawet Prześwietną Komisję, jeśli widzi jakie sposoby mogące wyświecić i wesprzeć moje przekonanie, aby raczyła je mi nastręczyć. W moim działaniu w towarzystwie nie miałem zamiaru przywrócenia Polski, myśl momentalna zgasła, jak się poczęła, nie szerzyłem niechęci przeciw rządowi umyślnie i rozważnie, nie użyłem nigdy wyrazów czarnych, myślą nawet nie dotknąłem węzła łączącego poddanych i władzę. Poczuwam się do obłąkań, do winy momentalnego nieuszanowania, lecz na moim sumieniu nie ciąży żadna zbrodnia i nie mam w duszy mojej nic takiego, od czego bym ze wstrętem się odwracał. W takiejże samej postaci stanęłoby towarzystwo w obliczu prawa, gdyby krok nierozważny nie zepsuł całego dzieła, niszcząc jego dobre ślady. Nie znałem w towarzystwie żadnego z zepsutym sercem. Znałem wielu, którym wdzięczność winienem, a jednak ani siebie, ani ich od podejrzenia uwolnić nie mogę, jeżeli mi Prześwietna Komisja nie poda jeszcze jakiego sposobu".

Dopisane przez Malewskiego: „Na zaszłe żądanie winienem jeszcze objaśnić, żem się znajdował przy zawiązaniu Związku Białego i, jeśli się nie mylę, na pierwszym posiedzeniu obrany zostałem przewodnikiem tegoż związku. Piszę to dla dopełnienia odpowiedzi danej na punkt 9[167]". Podpisali Szłykow i Malewski. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego.* K. 162–171).

B. WIŁKOMIERZ? Pismo nr 33 ziemskiego sprawnika powiatu wiłkomierskiego do Peliskiego w sprawie laku wysłanego do Petersburga.

Zobowiązano tutaj Peliskiego do odpowiedzi na pytania postawione przez komisję śledczą **2/14 IV** w piśmie nr 98. Peliski odpowie **5/17 IV.** (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1536, *Sprawa o lak, sprzedawany ze szczególnym napisem «Do Polaków lak polski»*. K. 14).

W dokumencie miejscowości nie podano. Wychodzę z założenia, że wysłano go ze stolicy wiłkomirskiego powiatu.

5/17 KWIETNIA, sobota.

A. PETERSBURG. Cesarz Aleksander I przyjmuje dymisję księcia Czartoryskiego ze stanowiska kuratora Wileńskiego Okręgu Wileńskiego i mianuje jego następcą Lavala – członka Głównego Zarządu Szkół.

[167] Jednego z poprzednich zeznań Malewskiego.

Minister oświecenia Golicyn powiadomi o tym Uniwersytet Wileński 26 IV/8 V. Laval odniesie się do tej nominajcji w liście z **8/20 IV**. ([J. Garbowska:] *Wypis z protokołów Oddziału Nauk Fizycznych i Matematycznych Uniwersytetu Wileńskiego*. [W:] Z. Wójcik: *Ignacy Domeyko. Zarys biografii w latach 1802–1831*. „Prace Muzeum Ziemi" 1993, z. 42, s. 175. Zob. też Handelsman, 132).

B. WILNO. Aleksander Chodźko opuszcza więzienie.

Jak zwykle w takich sytuacjach wymagane były dwa dokumenty. Pierwszy z nich, czyli poręczenie, złożył za syna Aleksandra Jan Chodźko, wizytator szkół z ramienia Uniwersytetu Wileńskiego. Natomiast sam Aleksander Chodźko podpisał się pod zobowiązaniem przedkładanym przez komisję śledczą wszystkim opuszczającym więzienie[168]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1320, *Akta śledcze Aleksandra Chodźki*. K. 47).

C. POWIAT WIŁKOMIERSKI. Dionizy Peliski odpowiada na pytania komisji śledczej dotyczące laku wysłanego do Petersburga[169].

„W roku 1820 będąc w Sankt Petersburgu za własnymi interesami, a w podróży do tego miasta miałem dla potrzeby własnej lak kupiony u szlachcica Janowskiego w Wilnie; ten gdy [...] został przypodobany mojemu natenczas plenipotentowi JW Tadeuszowi Bułharynowi, porucznikowi wojsk rosyjskich i kawalerowi, na żądanie onegoż moim kosztem przesłać dwa funty laku pomienionego Janowskiego przez pismo prosiłem, nie interesując się wierszami na tymże laku wyciśnionymi. Kto zaś do «Gazety Inwalidów» one umieścił, nie jest mnie wiadome". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1536, *Sprawa o lak, sprzedawany ze szczególnym napisem «Do Polaków lak polski»*. K. 15).

8/20 KWIETNIA, wtorek – WRZESIEŃ S.S.

KARLSBAD. SPA. List hrabiego Lavala do ministra Golicyna w sprawie kuratorstwa wileńskiego okręgu naukowego.

„Co do osoby Lavala żywiono wszelako jakieś wątpliwości, ponieważ nigdy nie objął swego stanowiska. 8 kwietnia 1824 r. pisze do Golicyna, że pragnie «skorzystać z pięknej pogody» i pozostać w Karlsbadzie. Car godzi się na tę zwłokę, lecz 13 maja kandydat na kuratora zgłasza nowe żądania: oprócz 2000 rs, jakie miał otrzymać z Głównego Zarządu Szkół, żąda 3600 rs na wyżywienie plus 2000 na koszty inspekcji oraz 6000 na opłacenie sekretarzy. Car godzi się na 7600 rs. We wrześniu Laval jest w Spa i niepokoi się o swoje przyszłe mieszkanie w Wilnie. Za późno, Szyszkow bowiem poleca zawiadomić go, że «cesarz uznał za

---

[168] Po raz ostatni A. Chodźko będzie wezwany przez komisję śledczą **28 IV/10 V** na „oczną stawkę" z Rafałem Śliżniem.

[169] Była to odpowiedź na pismo komisji śledczej z **2/14 IV** przesłane Peliskiemu przez wiłkomierskiego sprawnika ziemskiego **3/15 IV**.

stosowne powierzyć wileński okręg szkolny prywatnemu radcy Nowosilcowowi»". (Beauvois, 47)[170].

11/23 KWIETNIA, piątek.

A. WILNO. Prośba Adama de Sztrunka do Nowosilcowa o uwolnienie Jana Sobolewskiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 22, *Akta śledcze Sobolewskiego Jana*. K. 15).

B. WILNO. Prośba ks. Aleksandra Głogowskiego do komisji śledczej o uwolnienie na jego porękę księży Brodowicza i Lwowicza oraz zgoda Szłykowa. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1294, *Akta śledcze byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego Lwowicza i Brodowicza*. K. 19).

C. WIŁKOMIERZ[171]? Raport nr 346 wiłkomierskiego sprawnika ziemskiego dla komisji śledczej. Zamknięcie dochodzenia w sprawie o napisie na laku.

Do raportu wiłkomierski komisarz dołączył wyjaśnienia Peliskiego z **5/17 IV**. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1536, *Sprawa o lak, sprzedawany ze szczególnym napisem «Do Polaków lak polski»*. K. 13).

Pod wspomnianymi wyjaśnieniami Peliskiego widnieje odręczna notatka policmajstra Szłykowa o zakończeniu dochodzenia w sprawie napisu wyciskanego na laku wyrabianym przez Janowskiego: „Dalszego śledztwa w tej sprawie dokonywać nie kazano. Zabroniono tylko Janowskiemu wyciskać ów stempel na laku i stempel kazano zabrać na policję". (S.Kościałkowski: *Nieznany przyczynek do lat młodych Mickiewicza (Sprawa o napis na laku)*. „Rocznik Przyjaciół Nauk w Wilnie" 1919–1921, t. 7, s. 193; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1536, *Sprawa o lak, sprzedawany ze szczególnym napisem «Do Polaków lak polski»*. K. 15)[172].

*11/23 KWIETNIA ... *21 KWIETNIA/3 MAJA.

WILNO. Ks. Antoni Moszyński wraz z ks. Lwowiczem odwiedza Mickiewicza.

Ks. Antoni Moszyński był więziony w Wilnie w związku z zajściami w Poniewieżu (zob. **11/23 III – 13/25 V**). „Nowosilcow chciał oddać pod sąd ks. Moszyńskiego, nauczyciela szkoły poniewieżskiej, za wypowiedziane wobec uczniów zdanie: «Polski rząd nie byłby gorszy od rosyjskiego, przyjemniej jednak byłoby służyć swemu królowi». W[ielki] książę uznał postępek ks. Moszyńskiego za szkodliwy, [...] zarazem polecał Nowosilcowowi nie przywiązywać zbytniej wagi do drobiazgów, żeby nie narażać władz na śmieszność". (Mościcki: *Wilno*, 190).

---

[170] Korespondencja Lavala w tej sprawie (kwiecień–wrzesień 1824): RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 3.

[171] W dokumencie nie podano miejsca wysłania.

[172] Dokonano drobnych zmian w przekładzie opublikowanym przez Kościałkowskiego.

Ks. Moszyński wspomina, iż po opuszczeniu więzienia postanowił – razem z ks. Lwowiczem[173] – odwiedzić uwięzionego Mickiewicza. Udali się więc do klasztoru Bazylianów, do celi zakonnika, nad którą więziono Mickiewicza. „[...] Zakonnik ów wziąwszy długi kij, silnie uderzył nim kilka razy w sklepienie celi. Był to umówiony znak uwiadamiający Mickiewicza, że są osoby chcące się z nim widzieć. Położylismy się wówczas w oknie do góry brzuchami dla łatwiejszej rozmowy – wnet okno się na górze otworzyło i ukazał się w nim Mickiewicz". Poeta pytał swego gościa m.in. o to, czy są jeszcze w areszcie: Wiernikowski, Kowalewski, Emeryk Staniewicz i Heydatel. Moszyńskiego więziono w klasztorze Kramelitów Bosych, dlatego odpowiedział: „Wiernikowskiego i Staniewicza zostawiłem u karmelitów, o innych nic nie wiem. Jeszcześmy z sobą z pięć minut rozmawiali – dłuższe widzenie się wzbronione było"[174].

Drugie widzenie, w którym uczestniczył sam ks. Moszyński, miało miejsce kilka dni potem i zostało szybko przerwane wejściem kogoś do celi Mickiewicza. (A. Moszyński: *Wspomnienia ks. ..., byłego ucznia Uniwersytetu Wileńskiego*. „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza". Pod red. A. Pilata. Lwów 1887, t. 1, s. 187–189).

Data początkowa – zob. przypis nr 1. Najpóźniej mógł Moszyński widzieć się z uwięzionym Mickiewiczem ***21 IV/3 V**, kiedy to poeta najprawdopodobniej opuścił więzienie.

12/24 KWIETNIA, sobota.

A. Wilno. Po raz trzeci zeznaje Teodor Łoziński.

„Pytanie byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu, Teodorowi Łozińskiemu, z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane...".

Komisja śledcza: „Prezentuje się WMPanu dwa listy, jeden własnoręczny WMPana pod datą 14 X-bra[175] bez oznaczenia roku, drugi bez podpisu pod datą 23 januarii 1822 roku, do Franciszka Malew-

[173] Moszyński opuścił więzienie zapewne w pierwszych dniach kwietnia s.s. (pisma Konstantego do Nowosilcowa z poleceniem zlekceważenia sprawy ks. Moszyńskiego zostały wysłane z Warszawy 28 III/9 IV oraz 1/13 IV). Zgoda Szłykowa na uwolnienie Lwowicza nosi datę **11/23 IV**. Tego dnia najwcześniej mógł opuścić więzienie ks. Lwowicz. Wszak zobowiązanie przedkładane uwalnianym filaretom Lwowicz podpisze **19 IV/1 V**. Dwa dni później opuści też więzienie Mickiewicz, a ks. Moszyński wspomina, iż złożył Mickiewiczowi dwie wizyty i że druga nastąpiła kilka dni po pierwszej. Właśnie w pierwszych odwiedzinach uczestniczył uwolniony już Lwowicz. To wskazywałoby, iż Lwowicz być może wyszedł z aresztu już **11/23 IV**.

[174] Staniewicza rzeczywiście więziono w karmelickim klasztorze (*Spis więzień*, 397–399). Natomiast Wiernikowskiego osadzono **24 X/5 XI 1823** w klasztorze Bernardynów. Albo pamięć zwiodła ks. Moszyńskiego, albo Wiernikowskiego przeniesiono do karmelitów.

[175] To jest: grudnia. Ten i pozostałe przypisy do zeznania Łozińskiego za *Wyborem pism*.

skiego, magistra filozofii, pisane, w których zawarte wyrazy, a mianowicie w pierwszym w następnych słowach: «nie uwierzysz, jakie na Tomasza wypaliłem jamby, to aż mnie pod sufit podnoszono». Dalej: «ja jestem między młotem a kowadłem», i na ostatek piszesz, że Dobrowolski lęka się, żeby jakiego głupstwa nie napisać itd. W drugim zaś doniesienie o reducie, kasyno [!] i o masce, z krytyką gwardyjskich oficerów, niemniej też dam tutejszych, potrzebują pojaśnienia. A zatem, wypisawszy punktatum wyrazy podkreślone, winieneś wytłumaczyć znaczenie onych".

Teodor Łoziński: „Na utworzone pytania z listu, jednego przeze mnie pisanego, drugiego przez Czeczota, do Franciszka Malewskiego rzeczywiste i najszczersze takowe daję objaśnienia:

Ad 1-um. Co do wyrazów «nie uwierzysz, jakie na Tomasza wypaliłem jamby, to aż mnie pod sufit podnoszono», wynikły one z tej okoliczności: Obchodziliśmy imieniny Tomasza Zana; ja swoim sposobem czytałem jamby, gatunek wierszów, o którym obszernie w odpowiedziach moich poprzedniczych pojaśniłem. Te się szczególnie podobały, gdyż przy całym zbiorze komiczności jeszcze świeciły dowcipem w wytykaniu wad tak samego Tomasza Zana, jako i wszystkich prawie urzędników filareckich; uradowani, po skończeniu czytania chwycili mnie na ręce; te się i mnie samemu najlepiej podobały i dlategom się nimi w liście chwalił.

Ad 2-um. Co się tyczy wyrażenia, iż «jestem między młotem i kowadłem» itd., taka okoliczność tę myśl nastręczyła. Kiedy przyjechał Lelewel na prof. historii powszechnej, znany z nauki swojej i poświęcenia się gorliwemu spełnianiu obowiązków nauczyciela, przy rozpoczęciu lekcji swoich na publicznym posiedzeniu[176] otrzymał oklaski powszechne. Obeszło to starych dawniejszych profesorów i stąd powstało narzekanie na młodzież, lubo te oklaski nie były dziełem jednej tylko młodzieży. Owszem, rektor Malewski zawoływał mnie do siebie i właśnie utrzymywał, iż wie, że te oklaski są dziełem Towarzystwa Promienistych, zaprzeczyłem temu i powiedziałem, iż o tym towarzystwie nie wiem i że to dziełem jego nie było, gdyż cała publiczność klaskała. Odtąd utraciłem łaskę u ówczesnego rektora i kilkakrotnie później dawał mi to uczuć. Pisząc tedy do Franciszka Malewskiego, użyłem tego wyjaśnienia, chcąc pokazać, iż dla odzyskania względu byt zgromadzenia odkryć by należało (które już w dniu pisania listu nie egzystowało, gdyż go pisałem w 1822 roku), a gdybym odkrył, naraziłbym przez to znaczną liczbę uczniów na nieprzyjemność i szkodę[177].

[176] Inauguracyjny wykład Lelewela odbył się 9 stycznia 1822 r.

[177] Tłumaczenie to wydaje się najzupełniej nieprawdziwe. W liście z 14 XII 1822 r., który stał się przedmiotem analizy komisji śledczej, Łoziński donosi przyjacielowi o dużych przykrościach i powikłaniach, jakie są jego udziałem, ale bynajmniej stąd nie wynika, aby ich przyczyną miały być nieporozumienia z rektorem, wręcz przeciwnie, w tymże liście Łoziński pisze, że ma nadzieję bywać w domu rektorostwa... O inne zatem sprawy chodziło: „Jeszcze Ci, Jaroszu, rzecz jedną otwarcie powiem:

Ad 3-um. Względem Dobrowolskiego wiem tylko z listu Franciszka Malewskiego, nie pamiętam do kogo w Wilnie pisanego, iż on się lęka, aby w korespondencjach między Franciszkiem Malewskim i osobami w Wilnie będącymi nie było jakiego głupstwa, i to doniesienie Franciszka Malewskiego zrodziło wyrażenie w moim liście o Dobrowolskim.

Ad 4-um. W liście Czeczota[178] jest doniesienie o maskaradzie, na której była grupa wyobrażająca krawczyka niosącego imitację munduru gwardyjskiego, a do haftów kołnierza, sznurkami od nosów idącymi, uczepione trzy maski prezentujące kobiet[y]. Grupę tę składało nas czterech; ja, w liście wyrazem „Szerok" oznaczony, byłem krawczykiem, a za kobiety przebrani byli: Aleksander Chodźko, Kurowski Adam i Ślizień Otto. Ta maska, żeby w rzeczywistym swoim znaczeniu wytłumaczona była, niech mi się godzi nad powodem do niej zastanowić uwagę Prześwietnej Komisji. Znamy szacunek dla stanu wojennego, a mianowicie straży bokowej[179] Jego Cesarskiej Mości, i ta maska na ich krzywdę nic nie zamykała; chcieliśmy tylko przez to pokazać błąd niektórych dam, iż posuwając nazbyt gościnność, ubliżały przystojności i właściwej kobietom grzeczności dla każdego stanu. Widzieliśmy bowiem przykłady, iż odmawiając cywilnym do tańca, w tymże samym momencie z wylaniem się i z największą ochotą stawały z oficerami. Nie kłułoby wyraźnie tak w oczy, nie byłoby miało nieprzyzwoitości, gdyby nie kładły różnicy między samymi nawet oficerami, w czym polowych pułków niższe trzymali miejsca i równie z cywilnymi uniżani byli. Takowe postępowanie kobiet musiało nas naprowadzić na myśl, iż tylko haft na kołnierzu ma u nich znaczenie, i skłoniło do przedstawienia tej maski". (*Wybór pism*, 392–396).

---

chciałbym być z Tobą teraz. Wszak wiesz, że z Tobą i rozum z Wilna do Berlina na wojaż pojechał, zmiłuj się, zabierz go nazad, bo dalibóg nic będę wiedział, co robić! Im dalej, tym gorzej; zabrnąłem, że wątpię, abym wylazł. Ale nie w miłość, broń Boże [...]. Zabrnąłem, braciszku, gdzie jeden jak sierota [wyraz nie odczytany] zostałem na rozległe jezioro, a z czego mnie żaden z przyjaciół wyprowadzić nie umie. Jestem między młotem i kowadłem; młot chce, żebym jemu mówił wszystko, co wiem o kowadle, a ja wiem, że dla kowadła źle być może, Więc nie chcę itd. Wszystko głupstwo i w głupstwo się obróci. Słowem, gdybym mógł zostać ptaszką i do Ciebie przelecieć, tobym przeleciał, tobym Ciebie ucałował, tobym się Ciebie poradził, tobym nie był tym, czym jestem teraz [...]" (list załączony do akt Łozińskiego, [LPAH, zesp. 567, inw. 2,] vol. 1342, [k.] 41–43). Sądzimy, że mowa tu o stosunkach z Węglarzami, z którymi kontakt nawiązał Łoziński wiosną 1821 r. Węglarze mieli zamiar wysłać kilku młodych ludzi za granicę w celu uzupełnienia studiów. Ponieważ lista kandydatów nie była korzystna dla związkowców wileńskich, Łoziński postanowił interweniować, odkrywając Węglarzowi-Lelewelowi istnienie Związku Przyjaciół, obiecując wpływ Węglarzy na tę organizację, a w zamian zapewnienie wybranym związkowcom wyjazdów za granicę. Z przyczyn zaostrzonej cenzury paszportowej sprawy te nie doszły do skutku, natomiast zaufanie Węglarzy do Łozińskiego zostało poderwane; zarzucano mu nieszczerość, podwójną grę, okazywano nieufność, „tak dotkliwie w późniejszym czasie serce jego dotykającą" (Kozakiewicz: *Krótki rys wypadków.* [W zb.:] *Materiały* III, 24).

[178] List ten w obszernych fragmentach cytuje H. Mościcki w szkicu *Ze stosunków wileńskich.* [W zb.:] *Z filareckiego*, 22–26.

[179] To jest: przybocznej.

B. WILNO. Trzecie zeznanie Kazimierza Piaseckiego. (LPAH, zesp. 567, inw.2, vol. 1317 – cz. 13, *Akta śledcze Piaseckiego Kazimierza*. K. 16–17).

14/26 KWIETNIA, poniedziałek.

A. WILNO. Typograf uniwersytecki Józef Zawadzki składa poręczenia za Jana Krynickiego, Hilarego Łukaszewskiego i Jana Wiernikowskiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1313, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Krynickiego*. K. 7; vol. 1305, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego [Hilarego] Łukaszewskiego*. K. 10; vol. 1303, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Wiernikowskiego*. K. 2–10).

B. WILNO. Dominik Kułakowski prosi o uwolnienie Feliksa Kułakowskiego i kuzyna swojej żony Józefa Szetkiewicza. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1304, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Feliksa Kułakowskiego*. K. 9).

C. WILNO. Ignacy Onacewicz poręcza za Michałem Kuleszą. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 4, *Akta śledcze Michała Kuleszy*. K. 9).

D. WILNO. Ks. A. Głogowski składa poręczenie za księżmi Brodowiczem i Lwowiczem. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1294, *Akta śledcze byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego Lwowicza i Brodowicza*. K. 20; 30).

14/26 KWIETNIA - * 13/25 MAJA.

WILNO. Nowosilcow odmawia wypuszczenia za poręczeniem Jana Czeczota.

Prośby o uwolnienie Czeczota składają w tym czasie cztery osoby. Trzy z nich podpisują także stosowne poręczenia. W maju (najpóźniej **13/25 V**, przed wyjazdem do Warszawy) Nowosilcow ostatecznie nie zgadza się na uwolnienie Jana Czeczota. Oto nazwiska poręczających i daty składania przez nich próśb:

Robert Kleczkowski (podkomorzy powiatu trockiego) – prośba 14/26 IV, poręka 19 IV/1 V.

Józef Doboszyński (regent aktowy Komisji Radziwiłłowskiej) – prośba i poręka 21 IV/3 V.

Wawrzyniec Puttkamer – prośba 22 IV/4 V, poręka 28 IV/10 V (lub także 22 IV/4 V);

Sędzia Adolf Święcicki – tylko prośba 24 IV/6 V. (Katalog mikrofilmów, II 172. K. 37–49; oraz LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, t. 27, *Akta śledcze Jana Czeczota)*.

15/27 KWIETNIA, wtorek.

A. WILNO. Ignacy Onacewicz poręcza za Józefa Kowalewskiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 23, *Akta śledcze Kowalewskiego Józefa*. K. 9).

B. Wilno. Prośba Antoniego Rodziewicza, byłego chorążego powiatu kobryńskiego, do Nowosilcowa o uwolnienie za poręczeniem Brunona i Ignacego Szemiothów. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 76, *Akta śledcze [Brunona i Ignacego Szemiothów]*. K. 15).

*OK. 15/27 KWIETNIA.

Wilno. List Franciszka Malewskiego do nieznanego adresata.

Malewski od trzech tygodni jest na wolności, razem z rodziną. Adresatowi listu chciał osobiście podziękować już wcześniej „za tyle doznanej w nieszczęściu dobroci", ale „niepewność wyroku nie pozwala mu Wilna opuszczać". „Przebyta epoka"[180] przyniosła Malewskiemu tyleż cierpień, co dobrodziejstw ze strony wielu, często nieznanych, osób. „Byłeś mi JWPan czas niejaki Ojcem, daruj więc, jeśli się poważę prosić, abyś mi swojej opiekuńczej ręki teraz nie cofał.

Jakikolwiek wyrok o mnie zapadnie, przyjmę go z uległością, do której czuję się obowiązanym. Jeżeli ten wyrok dotknie mię nowym cierpieniem, nie mam o nic prosić JWPana, wiem, że w tym razie sam winienem postępowaniem moim torować sobie drogę do przebaczenia. Lecz jeśli wyrok w[ielkiego] księcia niewinne uniesienia młodości okryje swoim miłosierdziem, zmuszony jestem udać się do JWPana i prośbami moimi utrudzać". Malewski czuje się zobowiązany do opieki nad chorym ojcem, a „pociechy nie zdoła mu przynieść, dopóki cień podejrzenia ścigać go będzie, dopóki gorliwą służbą monarszą nie oczyści imienia, które od niego nieskażone przejął". Nie może jednak – jak zawsze planował – pracować jako nauczyciel, bowiem ostatnie doświadczenia odsunęły go od życia i nadwątliły zdrowie. Jeśli nie zdoła się podleczyć i dokończyć nauki, a także przerwanej w 1823 podróży naukowej, to wolałby podjąć „inną posługę monarszą w Petersburgu lub w Warszawie".

„Lecz jeden lub drugi sposób powrócenia do czynnego życia zależeć będzie jedynie od łaski Jego Cesarzewiczowskiej Mości. Na Jego słowo upadłem, Jego tylko słowem powstać mogę. Gdziekolwiek bym się udał, wszędzie musiałbym spotykać nieprzełomne trudności, które by ustały, gdyby w[ielki] książę raczył za mną przemówić. JWPan jeden możesz mnie oświecić, jak mi w tym razie postąpić należy. Udzielona łaskawie rada będzie nowym dobrodziejstwem JWPana [...]". (*Listy z zesłania* III, 340).

Data ustalona na podstawie informacji, podanej na początku listu, iż 3 tygodnie Malewski jest na wolności. Z Warszawy zaś wysłano go do Wilna **23 III/4 IV**[181].

---

[180] Czas uwięzienia i śledztwa.

[181] Zbigniew Sudolski, wydawca listu, ustalił datę jego powstania na drugą połowę kwietnia. Można ją przesunąć na połowę, gdyż najpóźniej wtedy upłynęły 3 tygodnie od uwolnienia Malewskiego i wysłania pod eskortą do Wilna.

Edytor listu, Zbigniew Sudolski, przypuszcza, iż jego adresatem mógł być rektor Twardowski. Wydaje się to mało prawdopodobne, z uwagi na nie najlepsze stosunki między rektorem a Malewskim od wiosny 1823 (por. pełne zniecierpliwienia i przygany wobec Malewskiego listy rektora z marca, kwietnia i maja 1823; zob. **10/22 V 1823**). W wyżej zaś przytaczanym liście czytamy, że adresat był dla Malewskiego kimś tak bliskim i pomocnym, jak ojciec. Być może słowa te skierowane są do Adolfa Dobrowolskiego, sekretarza księcia kuratora Czartoryskiego. Malewski korespondował z nim w sprawach swego pobytu w Berlinie i wojaży po Europie.

16/28 KWIETNIA, środa.

A. WILNO. „Oczna stawka" między Franciszkiem Malewskim a Tomaszem Zanem.

„Oczna stawka między magistrem prawa panem Franciszkiem Malewskim a kandydatem filozofii panem Tomaszem Zanem, z powodu poróżnienia się w niektórych punktach z odpowiedzi ich; dana w śledztwiennej komisji.

1-mo. Pan Malewski w drugim punkcie powtórnej swojej odpowiedzi napisał, że w Radzie Towarzystwa, ustanowionej przy prezydencie, przyjmowała się korespondencja członków korespondentów; a pan Zan twierdzi, iż żadnej z członkami korespondentami nie było komunikacji.

[Franciszek Malewski:] Na pytanie 1. Muszę odwołać się do ostatniej mojej, w Warszawie danej, odpowiedzi na punkt 2. Tam wyłożyłem powody, jakie mi się zdawały i ten wykład teraz uznając za rzetelny muszę dodać tylko, że o listach czytanych na Izbie Dozorczej nie wiem dziś z pewnością ich treści, nie wiem, czy były czytane zamiast robót zwyczajnych, nie wiem, czy z prowincji czy z miasta przychodziły, nie pamiętam też, czy liczył się kto do korespondentów. To wiem, że materia o korespondentach była traktowana w Izbie Dozorczej.

[Tomasz Zan:] Nic nie mogę przydać ani ująć z tego, com w odpowiedziach moich względem korespondentów napisał; były projekty wprowadzane i rozbierane względem nich na Izbie Dozorczej, których był taki wypadek; że obowiązków przepisać dla oddalających się filaretów było bardzo trudno, za czym nadal to zostawując, stanęło, aby oddalający się żadnej komunikacji ze zgromadzeniem nie mieli, jakoż dobrze pamiętam, że nikt z oddalonych filaretów do zgromadzenia nie pisał. Listy zaś, o jakich wspomina JP Franciszek Malewski, mogły być członków tu na miejscu znajdujących się, którzy na posiedzeniu Izby Dozorczej obecni być nie mogli, a projekty swoje podawać do rozważenia jej chcieli.

2-do. Pan Malewski w odpowiedziach swoich napisał, że ułożył instrukcję do zbierania statystycznych wiadomości; a przeciwnie pan Zan twierdzi, iż ją ułożył i oddał panu Malewskiemu.

Ad 2. [Franciszek Malewski:] Powtarzam, com napisał, że ja głównie byłem do statystyki przysposobiony, że i w dzisiejszym odczytaniu instrukcji tablicę ludności, podział klas i zakończenie mam za moje. Czyli w tej pracy miałem przed sobą instrukcję przez Tomasza Zana ułożoną, nie pamiętam. Wiem, że cała praca za jego wiedzą była przedsięwzięta, wiem, że moje życzenie było mieć dostarczone materiały, wiem, że *Instrukcja Głównego Szkół Rządu* była przez kogoś wskazana za wzór, wiem, że jej u siebie z początku nie miałem, a zatem o całej, jak dziś ją czytam, instrukcji oprócz miejsc wymienionych nie mogę powiedzieć, że jest moją, że cała wyszła spod mego pióra.

[Tomasz Zan:] Instrukcję statystyczną ja skróciłem z instrukcji od Departamentu Narodowego Oświecenia dla szkół napisanej; oddałem ją do poprawy JP Malewskiemu Franciszkowi, który udoskonalić mógł tablicę ludności, podział na klasy i zakończenie tej instrukcji z mojego polecenia.

3-tio. Pan Malewski dowodzi, że sam ułożył dla Towarzystwa Filaretów organizację[182], a pan Zan twierdzi, że on jest tej organizacji autorem.

Ad 3. [Franciszek Malewski:] Ustawy przeze mnie napisane oddałem, jakem powiedział, w sposobie projektu Tomaszowi Zanowi. Przypominam, że w czytanych na posiedzeniach ustawach słyszałem moje artykuły, jakem to wyraził w odpowiedzi ostatniej wileńskiej na pytanie 6, do której się odwołuję.

[Tomasz Zan:] Nie JP Franciszek Malewski mógł mnie podawać projekty do organizacji filaretów, ale każdy z członków, czy to na piśmie, czy to ustnie; projekty te wpływały na jej udoskonalenie; z nich wybierałem te, które były do celu najstosowniejsze i o których pożytku sam najmocniej przekonać się mogłem. Lecz te wszystkie projekty były późniejsze od mojej początkowo ułożonej organizacji Zgromadzenia Filaretów; i te wszystkie projekty za jedynie moje własne uważać powinienem, albowiem wedle mojej woli przyjmowałem lub odrzucałem.

4-to. Pan Malewski w ósmym punkcie trzeciej swojej odpowiedzi napisał: Że duch patriotyczny przebijał się w towarzystwie i że pamięć o dawnej Polsce żyła w sercach wielu; a pan Zan dowodził, że nigdy o tym nie słyszał.

Ad 4. [Franciszek Malewski:] Com powiedział o tym duchu patriotycznym, o wspomnieniach dawnej Polski, o opłakiwaniu jej upadku jest prawdziwe i względem tego odwołuję się do moich już danych objaśnień. Może Tomasz Zan opisywał Towarzystwo Filaretów podług ducha ustaw, nie licząc zboczeń i dlatego może między nami zachodzić sprzeczność.

[Tomasz Zan:] W moich odpowiedziach wyjaśniałem, że te wspomnienia mogły być w Gronach Błękitnym i Prawnym, ale w sposobie naukowym i stosow-

[182] To znaczy ustawy Towarzystwa Filaretów.

nym do celu zgromadzenia, lecz nie były wypadkiem ogólnego ducha; mogły nawet być w tym względzie wykroczenia szczególnych osób, z których do mojej wiadomości doszłe prostowałem". Podpisali: Franciszek Malewski, Tomasz Zan, Szłykow i Ławrynowicz. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1538, *Akta śledcze Tomasza Zana*. K. 164–166).

B. WARSZAWA. Wielki książę Konstanty uchyla się od spełnienia prośby matki Jana Mollesona i ojca Marcina Reczyńskiego, zabiegających o łaskę dla swych dzieci skazanych przez sąd wojenny w sprawie uczniów z Kiejdan.

Cesarzewicz stwierdza, iż nie zależy to od jego decyzji. (Mościcki: *Wilno*, 113, 189).

17/29 KWIETNIA, czwartek.

A. WILNO. „Oczna stawka" między Franciszkiem Malewskim a Janem Jankowskim.

„Oczna stawka między magistrem prawa Franciszkiem Malewskim a studentem Wileńskiego Uniwersytetu Janem Jankowskim z powodu poróżnienia się w niektórych punktach ich odpowiedzi, dana w śledzstwiennej komisji".

Jak zwykle konfrontację otworzyła notatka komisji śledczej o tym, „w czym się różnili w odpowiedziach". Obaj filareci rozbieżnie nakreślili miejsce planów „wskrzeszenia Polski" w filareckich zamierzeniach. Jankowski zeznał 22 X/3 XI 1823, że głównym celem filaretów było łączenie się wspólnymi siłami, aby Polskę można było przywrócić do dawnej świetności. Natomiast Malewski stwierdzał w swoich zeznaniach[183], że Jankowski nie zaprzeczy, iż w filareckich ustawach nie ma ani słowa o wskrzeszeniu Polski, w pierwszym zaś artykule tego towarzystwa mówi się o wspólnej pracy filaretów nad postępami w nauce i nad przestrzeganiem cnoty.

Jako pierwszy pisemnie ustosunkował się do powyższego wprowadzenia Jan Jankowski. Stwierdził, że rozbieżność wyniknęła „z przeciwnych dwóch punktów, z których na nie patrzyliśmy". Jankowski pochwala wizję Malewskiego dotyczącą początkowych zamiarów filaretów, wedle której chodziło o ukształtowanie „dobrych urzędników, prawych obywateli, połączonych z sobą węzłem przyjaźni i cnoty". Jankowski trafił jednak do Towarzystwa Filaretów już uformowanego i „wnet na wstępie uderzony został ważnością przysięgi [...], a bardziej sprzecznością działań wielu filaretów z zakreśloną treścią ustaw. Zeznaniem [!] JPana Malewskiego, duch patriotyczny później wkradł się do towarzystwa i panowanie w nim swoje rozpostarł. Lecz gdy nie zapobiegano takowemu złemu

[183] Malewski najmocniej polemizował z tezami Jankowskiego w ostatnim punkcie swego czwartego pisemnego zeznania z 3/15 IV.

[...], owszem, nadużycia takie tolerowano i krzewiono, [to] [...] wywichnięte skrzydła uniosły nas wielu na bezdroże większego zła niżeli dobra". Jankowski wraz z innymi za „cel główny" Towarzystwa Filaretów uważał „słodkie marzenie wskrzeszenia Polski, a wszystkie inne zamiary, jako posiłkujące takowy cel główny. JPan Malewski bliżej znający walnego ducha towarzystwa przekonywa, że wskazany przeze mnie cel nie jest prawdziwym. Chętnie przystaję na to. Mogłem się w sądzie moim potknąć; lecz stosownie do faktów, z których sądziłem, a o których Prześwietna Komisja przekonała się, wyznanie moje, zdaje mi się, że usprawiedliwione".

Z kolei Franciszek Malewski stwierdził, że nie różnią się z Jankowskim, „[...] skoro oba celu wskrzeszenia Polski nie uznajemy za cel prawdziwy towarzystwa, skoro indywidualnych wykroczeń nie wynosimy do stopnia **celu** [!]" Malewskiemu pozostaje „dodać, że i te pozory, które skłoniły p. Jankowskiego do naznaczenia towarzystwu mylnego zamiaru, nie dość mocne". Utrzymuje, że filarecka przysięga nie mogła uderzać, bo – jak już o tym zeznawał – jej nie było. „Uręczenie" o „nierozgłaszaniu czynności" towarzystwa nie można nazywać przysięgą. Malewski dodaje też na zakończenie, że sama struktura organizacyjna filaretów była „przeciwko tej **najściślejszej tajemnicy**". Podpisali uczestniczący w konfrontacji Jankowski i Malewski oraz Szłykow. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 193–194).

B. WILNO. „Oczna stawka" między Tomaszem Zanem a Janem Jankowskim.

„Oczna stawka" Jankowskiego z Tomaszem Zanem dotyczyła tej samej rozbieżności, co powyższa między Jankowskim i Malewskim.

Znów jako pierwszy odpowiadał Jankowski. Odwołał się do tego, co napisał podczas „ocznej stawki" z Malewskim.

Natomiast Tomasz Zan napisał m.in: „Cel Towarzystwa Filaretów był jasny i określony, to jest wzajemnej pomocy w nabywaniu nauk, przeciw któremu JP Jankowski nic nie zarzuca. Chociaż mianowicie w początkach zgromadzenia niektóre roboty członków grona błękitnego mogły go w błąd wprowadzić i dać mu powód do wystawienia sobie celu zupełnie innego, jako to przywrócenie Polski".

„[...]Mimo największej usilności [...] duch patriotyczny wnoszony był przez szczególnych członków zgromadzenia i utrzymywał się aż do końca w niektórych indywiduach. Bardzo ubolewam, że nie miałem okoliczności przyjaznych przekonania JP Jankowskiego o celu zgromadzenia naprostować i robót jego do rzetelnego celu skierować". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1538, *Akta śledcze Tomasza Zana*. K. 169).

C. WILNO. Wyjaśnienie Ksawerego Deybla przed komisją śledczą w sprawie Tomasza Zana.

Deybel udziela wyjaśnień w związku z przestrogą, której udzielił Zanowi, uczącemu na jego pensji. Brzmiała ona: „Na co ten patriotyzm, na co ta moralność po historii". Deybel tłumaczy: „Stosowałem te wyrazy do historii polskiej, w której

się Pan Zan, opisując dawne dzieje, czasem unosił. Po wtóre, **co do moralności**: miał zwyczaj Pan Zan, skończywszy już lekcje, prawić pannom naukę moralną, zajmując czas na próżno, co mi się wcale nie spodobało i o co Pana Zana nie prosiłem, przeto i nie chciałam". Podpisy Deybla, Ławrynowicza i Szłykowa. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1538, *Akta śledcze Tomasza Zana*. K. 170).

18/30 KWIETNIA, piątek.

A. WILNO. „Oczna stawka" między Janem Jankowskim i Janem Czeczotem[184]**.**

„Oczna stawka między uczniem Wileńskiego Uniwersytetu Janem Jankowskim a byłym Radziwiłłowskiej Komisji kancelarzystą Janem Czeczotem – dana w komisji śledztwiennej".

Wedle komisji śledczej konfrontacja obu filaretów dotyczyła różnicy w ich zeznaniach o przyczynach tajności Towarzystwa Filaretów wymienionych w powitaniu przez Czeczota tegoż Jankowskiego w Gronie Błękitnym dnia 2/14 I 1821, a zapisanych przez Adama Suzina w brulionie protokołu z owego posiedzenia. Okazuje się, że Jankowski w swoim ostatnim zeznaniu potwierdził wersję podaną w brulionie, iż filareci musieli zatajać swoją działalność „dla ważnych przyczyn, a najbardziej dla podejrzeń nieprzychylnego chwalebnym zamiarom rządu". Natomiast Czeczot do tego się nie przyznaje.

Jako pierwszy udzielił wyjaśnień Czeczot. Stwierdził, że nie ma nic innego do odpowiedzenia na zarzuty Jankowskiego, poza tym, co był zeznał przeciwko brulionowi Suzina. Dodał, że jeżeli jego wyjaśnieniom nie daje się wiary, to ponownie może się tylko odwołać „do świadectwa członków Grona Błękitnego". Zasugerował też Czeczot, że autor brulionu winien wyjaśnić, dlaczego zaprotokołował takie przyczyny tajności filaretów, których on na owym posiedzeniu nie wymieniał. „Jestem bowiem pewny, że szanowałem rząd krajowy zawsze i nie mogło być tych słów: dla podejrzeń nieprzychylnego zamiarom chwalebnym rządu, gdyż bano się wówczas tylko Rządu Uniwersytetu, który zaczął zakazywać i chyba to rozumiał członek piszący; o rządu zaś krajowego podejrzeniach, ani zakazach nie było słychać, a nigdy nie zdobywałem się na takie wyrazy, które by miały jego powadze w czymkolwiek uwłaczać".

Jankowski zaś podtrzymał swoje zarzuty i stwierdził, że wobec zniszczenia papierów towarzystwa, nic nowego dodać nie może. Podpisali: Ławrynowicz,

[184] Ostatnio Czeczot zeznawał 17/29 I, Jankowski zaś 17/29 IV.

Czeczot i Jankowski[185]. (Katalog mikrofilmów, II 172. K. 29; oraz LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, t. 27, *Akta śledcze Jana Czeczota*. K. 7).

B. WILNO. Zeznanie Jana Jankowskiego.

„Pytania byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Janowi Jankowskiemu, z polecenia Jaśnie Wielmożnego Senatora i Kawalera Nowosilcowa dla odpowiedzi dane.

[Pytanie]. W liczbie papierów WPana znaleziono jedne wiersze do Józefa Kowalewskiego, a drugie [do – dopis. J.B.] Mikołaja Malinowskiego z powodu ich imienin napisane, napełnione względem już zgasłej ojczyzny patriotycznymi myślami i bluźnierstwem przeciw teraźniejszej rządowej władzy, nadto w wyznaniach swoich rokowałeś przywrócenie Polski do pierwszego jej bytu; przeto winieniś wyznać z tą otwartością, z jaką dałeś się już poznać w pierwszych swoich odpowiedziach, co mianowicie było powodem WPanu do pism w pomienionym tak nieprzyzwoitym duchu? Skąd się zradzała chęć do tego? Z jakiego wrażenia i z jakich przyczyn pewnych lub domysłowych wystawowałeś Zana za zbawcę ojczyzny? I – na koniec – czy wiersze do Malinowskiego czytałeś tylko przed nim, lub na jakim posiedzeniu, albo też, napisawszy, do niego posłałeś?

[Odpowiedź]. Następne miałem powody do pisania wierszy nieprzyzwoitego ducha, znalezionych między moimi papierami: Celu, w jakim początkowo Towarzystwo Filaretów zawiązało się, nie wiem, bo przy jego zawiązce nie byłem. Wprowadzony do niego czasu już jego trwania, wnet na wstępie powitany zostałem przemową Jana Czeczota, której treść zawarta w brulionie Adama Suzina, jako notatce pierwszego posiedzenia Grona Błękitnego, na które, wstępując do towarzystwa, przez Suzina wprowadzony byłem, znajduje się w rękach Prześwietnej Komisji, jak jest prawdziwą, tak też wiele za mną mówiącą. To już mocno zajęło moją imaginację. Lecz gdy później, mając odczytane ustawy, coraz większe w robotach widziałem odłamywanie się od nich, gdy patriotyczny duch przemów niektórych przewodników nie skierowywał umysłów do głównego celu ustaw, lecz owszem zapalał do łączenia się wspólnego, utwierdzenia się w zgodzie, jedności i napomykać nawet począł o rokowaniu przyszłej błogości, mogącej za pomyślną chwilą z takiego spojenia się wyniknąć (o czego wszystkiego prawdzie Prześwietna Komisja mogła się przekonać i czemu sami pp. Malewski i Zan nie przeczą, dodając tylko, że takowe nadużycia z czasem przez członków wniesione zostały do towarzystwa i na nieszczęście tolerowane były), gdy nadto jeszcze, zwłaszcza w Błękitnym Gronie, przez niektórych jego członków roboty patriotyczne tolerowano – to wszystko wywarło na mnie swoje działanie i ośmieliło do pism podobnego

---

[185] Po raz kolejny staną przed komisją śledczą: Czeczot dwukrotnie **19 IV/1 V**; Jankowski natomiast **20 IV/2 V**.

rodzaju. Chęć do nich rosła w miarę tego, jak widziałem, że członkom treść ich podoba się, kiedy mię, co się jej tycze, nigdy nie przestrzegali. Co większa, gdy te pisma nie były dziełem jednej chwili, lecz do samego mego wstępu do towarzystwa aż do jego zawieszenia się działań poczęte i ciągle prowadzone były, i co do swej treści najmniejszej nagany nie odniosły (jak to sam p. Zan potwierdza), to z wielu innymi dało i mnie powód do mniemania, że patriotyzm celem jest głównym i wyznaję, że aż dotąd nie innego byłem przekonania, bo roboty więcej mi do niego mówiły, aniżeli złamane ustawy. Nadto, kiedym po odczytaniu wiersza na imieniny p. Kowalewskiego jeszcze oklaskami utwierdzone nieprzystojne myśli ujrzałem, anim już nawet wątpił, że aby być gorliwym filaretem, nie pozostaje, jak tylko dalej pomykać nieprzyzwoite roboty i popisywać się z nimi przed ochoczo słuchającymi członkami. A wielokroć słysząc przemowy niektórych przewodników przyszłość wskrzeszenia Polski rokujące przez połączenia się węzłami przyjaźni, nauki, zgody i jedności, przy święcie wieńczenia prezydenta Zana w górach wystąpiłem w wierszu z zupełnie domysłowym duchem, że jeżeli ta przyszłość nastąpi, uwielbimy Zana jako półboga, to jest go jako tego, co nas usposobił na zdolnych wskrzesić Ojczyznę, wykrzykniemy zbawcą Ojczyzny. Wiersza tego, twierdzi p. Zan, że nie pamięta, lecz wyznaję, iż słyszał z pochwałami o nim mówiących.

Wszystkie zatem wspomniane okoliczności kombinując z sobą, zdaje mi się, że jak rzetelnie, tak też dostateczne znajdują się powody do pism moich, równie do pp. Kowalewskiego i Zana, równie jako też i do p. Malinowskiego, któremu wiersz napisany publicznie na imieniny na posiedzeniu Grona Błękitnego czytałem i na prośbę solenizanta wręczyłem na tymże miejscu". (Wasilewski: *Promieniści*, 197 – 199).

C. WILNO. Raport komisji śledczej w sprawie Brunona i Ignacego Szemiothów oraz zgoda Nowosilcowa na ich uwolnienie za poręczeniem[186]. (LPAH, zesp. 567, inw.2, vol. 1317, cz. 76, *Akta śledcze [Brunona i Ignacego Szemiothów]*. K. 16).

***18/30 KWIETNIA, piątek.**

WILNO. Franciszek Malewski pisze „Dodatek do ostatniego wyznania".

Franciszek Malewski pisze, iż przedmiot ostatnich „ocznych stawek", w których uczestniczył, wzbudził w nim „potrzebę uczynić jeszcze następny dodatek do jego zeznań, mający zawrzeć historię obłąkań jego młodości". W podobnym stylu został spisany cały ten akt skruchy. Malewski oczyszczał się ze współodpowiedzialności za patriotyczny odcień filareckiego towarzystwa. Przypominał, iż od trzech lat informacje o wileńskich związkach czerpał jedynie z listów od kolegów, którzy wiele przed nim ukrywali.

---

[186] 19 IV/1 V bracia Szemiothowie opuszczą więzienie.

W zakończeniu swego wyjaśnienia Malewski deklaruje: „Żywiej jeszcze czuję dziś powinność dowodzić nadal postępkami moimi i szczerego żalu za zboczenie z drogi obowiązku i nieodstąpienia jej odtąd nigdy. Gdyby mi przechód do służby monarszej został dozwolony, poniósłbym do niej gorliwość poddanego wzmocnioną uczuciami wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 195–196)[187].

Data. W niniejszym dodatku Franciszek Malewski nadmienia o tym, co „na dniu wczorajszym posłyszał przy ocznych stawkach". Malewski brał udział w konfrontacjach **16/28** i **17/29 IV**. Przyjąłem, że dodatkowe wyjaśnienie zaczął spisywać po ostatniej konfrontacji, czyli dzień po 17/29 IV.

19 KWIETNIA/1 MAJA, sobota.

A. WILNO. Na pytania komisji śledczej odpowiadają: Jan Czeczot (dwukrotnie), Ignacy Domeyko, Józef Jeżowski i Józef Kowalewski.

„Pytanie byłemu kancelarzyście Prokuratorii Radziwiłłowskiej JPanu Janowi Czeczotowi – dane w śledztwiennej komisji.

[Komisja śledcza:] Z wyznania filarety Jana Jundziła okazuje się, że wydrukowaniem filareckiej instrukcji do statystycznego opisania kraju WMPan jako kasjer zajmowałeś się i rozdawałeś filaretom, a w odpowiedzi swojej wszystkie o tym wydrukowaniu i rozdaniu jej opuściłeś szczegóły. A zatem winieneś pojaśnić (lubo już o tym jest wiadomo), gdzie tę instrukcję kazałeś drukować? Ile wybito egzemplarzy? Ile zapłacono? Z kim o druk umawiałeś się? Dlaczego bez cenzury do druku podałeś? I komu rozdałeś egzemplarze oraz dlaczego później one starałeś się, od kogo mogłeś, odebrać?

[Jan Czeczot:] Względem szczegółów drukowania instrukcji statystycznej następnie objaśniam. Dowiedziawszy się od członka Jana Jundziłła, że ma znajomość z drukarnią bazyliańską, gdym miał poleconą sobie do wydrukowania instrukcję statystyczną, oddałem jemu, ażeby umówił się o wydrukowanie. Zaniósł on ją do księdza przełożonego nad drukarnią, który odesłał to pismo do cenzora Golańskiego. Ksiądz Golański, człowiek w wieku podeszłym, czy przez to samo, czy dla zatrudnień innych, trzymając u siebie kilka dni to pismo, gdy nie przeczytał, ani scenzurował, a tymczasem za kilka dni zbliżał się czas wakacji, na którą jadącym członkom dla zatrudnienia i zebrania wiadomości statystycznych

---

[187] Zapewne ten „dodatek" miał na myśli Joachim Lelewel, gdy zanotował w swej broszurze o wileńskim procesie, iż „naleganiem ojca skłoniony Franciszek Malewski nakreślił na siebie zmodyfikowane od dawnych zeznania i tym zaspokoił Nowosilcowa" . (Lelewel: *Nowosilcow*, 565).

miano rozdać instrukcję statystyczną; gdy po odebraniu od cenzora nie było już nadziei wydrukowania, wówczas Jundziłł, który miał znajomość z drukarczykami, zwołał ich do siebie i ugodził się z nimi o wydrukowanie, za które rubli 12, jak przypominam, postąpiło i świece miał dać swoje, gdyż w nocy mieli drukować sekretnie, aby ksiądz i inni drukarczycy nie wiedzieli. Drukowali już noc całą i nie mogąc zgodzić się z sobą o podział pieniędzy, czy też życząc wziąć wiecej, przyszli nazajutrz do Jundziłła i oświadczyli, że za te pieniądze drukować nie chcą, że porzucą robotę. Dowiadywałem się od Jundziłła i postanowiliśmy jeszcze postąpić, ile że już znaczna część złożona i skorygowana była, Jundziłł się zajmował korektą, mieszkając tamże w klasztorze. Sprowadziliśmy więc drukarczyka któregoś starszego i podwyższyliśmy płacę do rubli 16-stu, ja miałem dać 15 jednego od siebie dodać postanowił p. Jundziłł. Przed samą wakacją dniem czy dwoma odesłał mi Jundziłł egzemplarze; było ich, ile przypominam, (bo nie liczyłem, tylko o liczbie od Jundziła słyszałem) koło dwóchset, czy dwieście. Sto kilkadziesiąt kazałem zposzyć[188] i te w części do Malewskiego, do innych przewodników, którzy sami po nie przyszli, w części do Zana [?] oddałem. Sam u siebie część zostawiłem, i którzy przyszli u mnie wziąść, 123 jeszcze niepoprawione egzemplarze były. Później, gdy przy rozwiązaniu się filaretów starano się papiery ściągające się do zgromadzenia, jako już niepotrzebne, zebrać i [?][189] aby i pamięć tego, z czegośmy się postanowili i życzyli poprawić znikła z naszymi winami; ile że instrukcja statystyczna została niebacznie wydrukowana bez cenzury; odbierali przewodnicy od swoich gronowych, odbierałem i ja od niektórych członków tak Grona Błękitnego, jako i niektórych innych, u których bywałem; i te egzemplarze, jako i te, które pozostały nieoprawne, spalone zostały z innymi papierami". Podpisali: Ławrynowicz, Szłykow i Czeczot. (*Katalog mikrofilmów,* II 172. K. 30; oraz LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, t. 27, *Akta śledcze Jana Czeczota.* K. 8).

„Pytanie byłemu kancelarzyście Komisji Radziwiłłowskiej Janowi Czeczotowi dane w śledztwiennej komisji".

Pytanie dotyczyło ukrytego dotąd przez Czeczota w zeznaniach faktu uczestnictwa w Towarzystwie Filomatów. Dociekano okoliczności powstania tego towarzystwa, jego założycieli, struktury organizacyjnej, urzędników, przyczyn i czasu rozwiązania, przedmiotu filomackich posiedzeń i treści wygłaszanych na nich mów. Pytano też czy w mowach „się zawierała próżność myśli waszych o szczęściu zgasłej już ojczyzny i czy ona wyprowadzała was z przyzwoitych granic?". Przy tym komisja śledcza zastrzegła, że ma już inne zeznania z informacjami o filomatach i niniejsze wyjaśnienia Czeczota traktować też będzie jako sprawdzian jego szczerości względem rządu.

188 Zszyć.
189 Wyraz nieczytelny.

Czeczot nie wymienił projektodawcy Towarzystwa Filomatów, ponieważ – jak utrzymywał – nie uczestniczył w początkach filomackiej działalności. Podał nazwiska Mickiewicza, Jeżowskiego, Malewskiego i Zana jako założycieli filomatów, którzy przyjaźnili się i pomagali sobie w nauce, by potem przekształcić to w towarzystwo. Czeczot musiał wtedy z powodów rodzinnych przerwać studia, a kontakt z filomatami przynosił mu wiele korzyści edukacyjnych. Jednym z jego przyjaciół, jeszcze z lat szkolnych, był Adam Mickiewicz, który wprowadził go do filomatów w 1819. Wymienił jeszcze innych filomatów: Józefa Kowalewskiego, Onufrego Pietraszkiewicza, Ignacego Domeykę, Jana Sobolewskiego, Wincetego Budrewicza oraz Kazimierza Piaseckiego. Funkcję prezydenta towarzystwa pełnił cały czas Józef Jeżowski, naczelnikami zaś byli: Pietraszkiewicz (oddziału fizycznego), Mickiewicz zastąpiony później przez Malewskiego (grono prawno-literackie; tu należał Czeczot). Pisarzem prawników i literatów był Józef Kowalewski. Na posiedzeniach, odbywanych na stancji Pietraszkiewicza, prezentowano rozprawy naukowe, dokonywano „rozbiorów pism drukowanych", czy też dla urozmaicenia czytano wiersze. Mów nie było. Z czasem zapał członków zaczął słabnąć. „Wówczas prezydent Józef Jeżowski miał kilka przemów zachęcających do dalszej pracy, do nieustawania w poczętym zawodzie. Stawały mi w myśli czasy świetne literatury polskiej, pomoce, jakie teraz mamy do dźwignienia jej sławy udzielone od samego rządu, usiłowania, jakie czynią uczeni, aby nie dać zaginąć tej mowie, która jest pomnikiem egzystencji narodu i która w każdym już przedmiocie nauk tylu znakomitych pisarzy i talentów liczy. I chyba nazwać można próżnością myśli naszych. Nie pragnę dowodzić, bo bym nieprawdę mówił, że dochowane w dziejach pamiątki, niedawno upłyniony bytu Polski, widziani obywatele czasów tamtych, nasi ojcowie, znajomi, sama nawet łaskawa dobrotliwość monarsza, która nam zostawiła prawa dawne, mowę, szanuje obyczaje, wynosi na dostojne urzędy obywateli tych prowincji, każe uczyć się historii polskiej; utworzenie samo przez Najjaśniejszego Pana Królestwa Polskiego i tytuł króla przyłączony do cesarza naszego Imperium; wszystko to nie może nie przywodzić na myśl czasów upłynionych i nie zostawować jakiegoś życzenia; lecz nigdy nie zdaje się wyprowadzać z granic przyzwoitych, gdy Monarcha i władza rządowa była zawsze u nas święta. Innych usiłowań, w rzeczy samej zbyt drobnych, nie było nad podźwignienie literatury, przysposobienie się na obywateli dobrych, aby tym godniej odpowiedzieć stanowi swojemu i jak stać się na usługi monarsze użyteczniejszymi, tak też współrodakom swoim, współkolegom w zawodzie nauk prostszą torować drogę, którą ponieważ, jak się coraz mocniej przekonywałem, chciał nas łaskawy Monarcha prowadzić; nie iść więc było przestępstwem, aniżeli utworzyć sobie, może z miłości własnej myśl pochodzącą, i dlatego próżną, że mogli innym filomaci z pożytkiem się udzielać, aby spośród siebie wydać ukształceńszych obywateli i tylo licznych nakładów i pomocy rządowych nie puścić w niwecz. Te myśli błąkały się po głowach, lecz jak się znachodziły momentalnie, tak się i urywały. Nie były przedmiotem żadnych w towarzystwie

rozpraw, ani dyskusji; (w rozmowach się agitowały). Słychać było o dziwnych trzpiotalstwach młodzieży warszawskiej, która miała ochotę utrudzać rząd różnymi płochościami; zdawało się, że szczęśliwi jesteśmy i niewinni, gdy chcemy korzystać z nauk, które są dobrodziejstwem monarszym, pilniej się uczyć, aby sobie [...] korzyść, literaturze krajowej jakieś nadzieje, a panowaniu Monarchy jakąż-kolwiek świetności ze strony swojej przez to przynieść".

Przesłuchiwany stwierdził, że na początku 1820 ustały posiedzenia filomackie. Wśród przyczyn wymienił przygotowania niektórych członków do egzaminów na stopień magistra oraz wyjazd z Wilna Jeżowskiego, Mickiewicza i Pietraszkiewicza. W tym też czasie Tomasz Zan toczył ze swoimi kolegami rozmowy o „istotach promienistych", co doprowadziło do powstania w maju 1820 Towarzystwa Promienistych. Niebawem powołano filaretów, którzy kontynuowali filomackie prace. Dawni filomaci obejmowali w nowym towarzystwie urzędnicze stanowiska. Czeczot zeznał, iż filomatą był krótko i żadnych funkcji w tym towarzystwie nie pełnił. W zakończeniu zapewniał, że działalność filomatów miała jedynie charakter naukowy, a okrywający ją sekret miał zapobiec szkodliwemu wpływowi zazdrosnych kolegów, którzy nie należeli do towarzystwa. Poza tym filomaci nie zamierzali chlubić się swoją działalnością.

Podpisali: Ławrynowicz, Szłykow i Czeczot[190]. (*Katalog mikrofilmów,* II 172. K. 35–36; oraz LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, t. 27, *Akta śledcze Jana Czeczota.* K. 13–14).

„Pytania uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Ignacemu Domeyce dane w siedzibie komisji".

Na pytanie komisji śledczej o dzieje i cel Towarzystwa Filomatów Ignacy Domeyko odpowiedział m.in.: „Z najszczerszą chęcią wyznanie prawdy mam honor, dziś zapytany o Towarzystwo Filomatów, odkryć wszystkie okoliczności do tego się towarzystwa ściągające, jakie tylko po czteroletnim okresie przeciągu czasu w pamięci mojej pozostać mogły, z tym zapewnieniem, że z ochotą bym już poprzednio razą pytany o Towarzystwo Filomatów i o filaretach [!] powiedział, gdybym do tego stopnia naówczas nie był zajęty dokładnym przedstawieniem obrazu filaretów, iż to, co wyraźnie do filaretów nie ściągało i co nie zmierzało wprost do wyjaśnienia istoty Towarzystwa Filaretów, uszło spod mojej uwagi. Dziś więc chcę wynagrodzić tę moją wadę nieuwagi i pamięci, następnie się tłumaczę.

[...] Główny cel tego towarzystwa, jak samoż nazwisko wskazuje, był czysto naukowy. Niczym innym na posiedzeniach nie byliśmy zajęci, tylko czytaniem i krytykowaniem rozpraw. Mów prawie żadnych nie było. Wspomnieć też winienem o przemowach, jakie miewał do nas Jeżowski wówczas, kiedyśmy zaczęli opuszczać posiedzenia i zaniedbywać się w pisaniu rozpraw. Przemowy te, o ile sobie przypominam, były w duchu naukowym; [...] Błądziłbym jednak może,

---

[190] **20 IV/2 V** Czeczot weźmie udział w konfrontacji ze Stanisławem Marciejewskim.

gdybym moje wyznanie zakończył na samym czytaniu rozprawek. Nieraz imaginacją uniesieni wyobrażaliśmy sobie wspaniałe dobro kraju. To zaś dobro kraju u nas się zasadzało na poprawie rolnictwa, podniesieniu przemysłu i poprawie instrukcji krajowej[191]. Co do pierwszego i drugiego, były to jeszcze same marzenia, były to sny, którymi lubiliśmy się rozrywać. Co zaś do poprawy instrukcji, to już w tym mogliśmy wyraźniejsze wskazywać dążenia; jak to przez poprawę metod początkowego wychowania, już to przez własne sposobienie się na gruntownych i gorliwych nauczycieli. Na tym się może i zasadzała ta próżność, o którą pytała mię dzisiaj Prześwietna Komisja. Wyznam jednak, iż wyrażenie «szczęście zgasłej już ojczyzny» obce nam było, nieużywane u nas i nie stosowane. Woleliśmy zawsze przestać na wyrażaniu «dobro kraju», które nam lepiej odpowiadało, które się nam wydawało łatwiejsze do pojęcia i pochlebniejsze. Czy zaś kiedykolwiek uniesieni tą próżnością wystąpiliśmy z przyzwoitych granic, na to dostatecznie odpowiedzieć nie umiem. Naprzód bowiem, trudno jest być dokładnym sędzią własnego postępowania, po wtóre, pomimo usiłowania nie mogę dziś przypomnieć żadnych faktów, które by się szczególniejszą odznaczały nieprzyzwoitością i raczej zawsze przestawaliśmy na jakimś skromnym naukowym posiedzeniu lub na umiarkowanej rozmowie, której rzeczą było najczęściej wspomniane dobro kraju i nasze własne usposobienia. Taki to obraz filomatów pozostał mi dotąd jeszcze w pamięci, który najwierniej starałem się tu na żądanie Prześwietnej Komisji pojaśnić". Podpisali: Ignacy Domeyko oraz Ławrynowicz i Szłykow. (Z. Wójcik: *Ignacy Domeyko. Zarys biografii w latach 1802–1831.* „Prace Muzeum Ziemi" 1993, z. 42, s. 168–174).

„Pytanie uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Józefowi Jeżowskiemu dane w śledztwiennej komisji.

W poprzednich swoich odpowiedziach, gdy nie wyznałeś o sekretnym Towarzystwie Filomatów, do którego między innymi i WMPan należałeś, przeto dopiero z czystą otwartością masz wyznać kto, kiedy do zawiązania tego towarzystwa podał projekt? Kto one składał? Na jakie części czyli oddziały było podzielone? Kto w którym był naczelnikiem i sekretarzem? Kiedy i gdzie miewało swoje posiedzenia? Czym się na onych zajmowało? W jakiej treści czytane były mowy? Czy się zawierała próżność myśli waszych o szczęściu zgasłej już ojczyzny i czy ona wyprowadzała was z przyzwoitych granic? Kiedy i dlaczego to towarzystwo rozwiązanym zostało? Słowem, winieneś z najczystszą otwartością wszystkie okoliczności do tego towarzystwa tyczące się wyjawić, wiedząc że komisja śledztwienna ma o nim objaśnienie innych, z którymi konfrontując odpowiedź WMPana sądzić będzie o tym, z jaką szczeroś-

[191] Tu w znaczeniu oświaty – (przypis wydawcy, Z. Wójcika).

`cią jesteś względem władzy rządowej, która najduje potrzebę wiedzieć o początku, celu, działaniu i skutkach waszego towarzystwa".`

Józef Jeżowski zastrzega na początku, że opowie o filomatach chronologicznie, ponieważ w ten sposób lepiej odda ewolucję celu towarzystwa niż przez drobiazgowe zeznanie o trudnych do zapamiętania szczegółach organizacyjnych.

„Jeszcze w roku 1816 ja, Adam Mickiewicz, Tomasz Zan i Onufry Pietraszkiewicz, obcując ze sobą bliżej, rozprawiając o naukach, o autorach, o książkach, składaliśmy dość ścisłą między sobą kompaniję, czyli towarzystwo. Obcowanie to tak było przyjemne, tak szybko czas nam zabierało, że częstokroć zapominaliśmy o różnych przykrościach, mianowicie z niedostatku pochodzących. Przypominam, że nieraz żartobliwie mówiliśmy sobie, że składamy towarzystwo przeciw troskom, towarzystwo rozpędzające troski. Żeby jednak ta nasza konwersacja nie była przyjemnym tylko próżnowaniem, rzucana była różnymi czasy myśl, aby przepisać jakikolwiek porządek, aby przyjąć postać rzetelnego towarzystwa. Razu jednego Tomasz Zan i Adam Mickiewicz przychodzą do mnie i przynoszą projekt do ustawek, oświadczając oraz, że chcą, abym był prezydentem. Nie odmówiłem im tego, przejrzałem ustawki, a że ułożone były w tonie lekkim i bardziej do zabawy, niż do nauki i pożytku prowadziły, starałem się nadać im więcej powagi i mocniej zobowiązać nimi do pracy. Zgodziliśmy się na to, aby przyjąć tytuł Towarzystwa Filomatycznego, aby każdy w przeciągu miesiąca wypracował jedno pisemko własne i jedną recenzję pisma cudzego, aby posiedzenia odbywały się co tydzień dla czytania pism wygotowanych, aby wartość pisma oznaczać większością głosów czyli wotów. Nastąpiło to z końcem roku 1817.

Przyjęliśmy następnie osoby: Franciszka Malewskiego, Teodora Łozińskiego, Jana Czeczota, Józefa Kowalewskiego, Jana Sobolewskiego, Ignacego Domeykę, Wincentego Budrewicza. Zatrudnienia nasze z początku szły ochoczo, regularnie i stosownie do przepisów, niedługo wszakże ten porządek potrwał". Dalej Jeżowski pisał o podzieleniu towarzystwa na wydziały fizyczno-matematyczny (naczelnikiem najpierw był Pietraszkiewicz potem Zan) i literacki (naczelnikiem był Mickiewicz, a po nim Malewski). Wspomniał, że „dyrekcja" towarzystwa składała się z tychże naczelników i prezydenta. Powstanie dwóch wydziałów zaowocowało większymi obciążeniami poszczególnych członków, zakłóceniem regularności spotkań (nawet rzadziej niż co trzy tygodnie organizowane, a planowano co tydzień) i kończenia prac pisemnych (zamiast co miesiąc, niekiedy co dwa lub co trzy powstawały nowe). „Dodajmy, że nowość towarzystwa przestała być nowością, a przy tym pomnażały się każdego z członków zatrudnienia prywatne bądź z lekcji akademickich, bądź z obowiązków pochodzące. To wszakże było jeszcze bodźcem do ciągnienia jakkolwiek zatrudnień, że oba wydziały we trzy miesiące powinny były zdawać sprawę ze swoich czynności przed prezydentem, na wspólnym obu wydziałów posiedzeniu. Osłabienie towarzystwa widocznym się

pokazało mianowicie z początkiem roku 1819. Lecz jeżeli ustawały zatrudnienia naukowe filomatów i niknęła postać towarzystwa jako towarzystwa, nie ustawała przyjaźń i obcowanie ze sobą członków. Owszem, pierwsza połowa 1819 roku, od stycznia do lipca, stanowi okres rozwijających się wielkich życzeń, chęci i projektów Towarzystwa Filomatycznego. W tym okresie prezydent i naczelnicy usiłowali poprawić i rozszerzyć ustawy i do nauki, dawniejszego celu towarzystwa, dołączyli wyraz **dobro kraju**, nie wchodząc bynajmniej, ani określając, na czym by to dobro zależeć miało". Przesłuchiwany dodał, iż był to czas dyskusji o rozmaitych projektach, które dalej będzie wyjaśniał.

„Obdarzeni od natury ochotą do nauk, lecz przechodząc przez ręce niesposobnych lub nie dość troskliwych nauczycieli, czuliśmy bardzo mocno i żywo skutki tego losu; doświadczaliśmy, jak wiele czasu drogiego młodości nadaremnie tyrać się zwykło, jak przez brak książek i innych pomocy naukowych, przez niedostateczny plan w nabywaniu nauk nie tylko należyty nie odnosi się pożytek, ale nawet częstokroć nabywają się fałszywe o różnych rzeczach wyobrażenia, które z czasem prostować lub zapominać potrzeba. Postrzegaliśmy z żalem, że podobnego losu i inni z młodzieży doświadczali; widzieliśmy niekiedy, że zbawienne dobro czynnego rządu dla dobra instrukcji krajowej zakłady nie dosyć dopinają swego celu, równie jak zaufanie bądź w prywatnych nauczycielach, bądź w publicznych, często zawodzone bywa. Przejęci więc równie wdzięcznością dla rządu, jak życzliwością dla rówieśników i wszystkich krajowców, tworzyliśmy zamiary zapobiegania wadom, słabościom lub jakimkolwiek niedostatecznościom instrukcji krajowej". Dalej Jeżowski wymienił zagadnienia, które rozważali filomaci. Wobec niedostatków krajowych podręczników zamierzali tłumaczyć lub przerabiać lepsze pozycje obcojęzyczne. Duży nacisk kładli na kształcenie nauczycieli, którzy swoją profesją nie tyle zarabiają na utrzymanie, ile są świadomi, że mają „staraniu swemu poruczoną pierwszą i najważniejszą część życia ludzkiego". Wobec nadmiernego importu i słabego wykorzystania zasobów krajowych filomaci postanowili zachęcać zamożniejszą młodzież „do wspierania z czasem przemysłu krajowego, a zdatniejszych z młodzieży uboższej zachęcać, aby się sposobili na technologów, mechaników, agronomów itd.". Ze współczuciem spoglądali młodzi działacze na sytuację włościan, na ich nieludzkie traktowanie przez dziedziców. Dlatego dążyli do wzniecenia w majętniejszej młodzieży „uczucia ludzkości" i skłonienia ich do pomocy w przyszłości swoim poddanym, i do podnoszenia poziomu rolnictwa. Ponieważ filomaci dostrzegali, że niszczenie włościan na dłuższą metę pociąga za sobą bankructwo właścicieli, ich pieniactwo oraz „wybiegi od sprawiedliwości i prawa", to postanowili „obudzać wcześnie sumienie w młodych, ugruntować uczucia cnoty i sprawiedliwości, aby, gdy z czasem zostaną urzędnikami, sędziami, adwokatami, nie pomnażali złego, lecz starali się pomniejszać".

Wszystkie swoje zamierzenia filomaci zamierzali upubliczniać we własnym czasopiśmie, które było ich kolejnym projektem. „Tym sposobem tedy mieliśmy

pracować dla dobra kraju, czyli dla dobra ojczyzny. Ostrzec tu jednak muszę, że jeżeli był nam kiedy w myśli i ustach wyraz ojczyzna, tedy jednak nie przywiązywaliśmy do niego takiego znaczenia, jakie mu nadawać zwykli zapaleńcy lub półgłówki. Ojczyzna w przekonaniu naszym niczym innym nie była, jak ziemią, na której kto się urodził, uważana złącznie z jego rodzeństwem, przyjaciółmi, językiem, prawami, obyczajami, zwyczajami, gospodarstwem szczególnym i powszechnym, przemysłem, handlem itd. Kto w którymkolwiek z tych względów usłużnym jest dla większej lub mniejszej liczby krajowców lub dla całego kraju, ten usłużnym jest dla ojczyzny, przykłada się do szczęścia ojczyzny. Wyrażenie więc w zapytaniu prześwietnej komisji: «myśli o szczęściu **zgasłej już** ojczyzny» nie może stosować się do sposobu myślenia Towarzystwa Filomatów, chyba może do jakiego w nim indywiduum.

Opisane zaś życzenia, chęci, zamiary panowały mianowicie, jak wyżej powiedziałem, od stycznia 1819 do lipca tegoż roku. W tym czasie nastąpił rozjazd wszystkich członków, a od miesiąca października poczęło się większe jeszcze osłabienie towarzystwa, nie tylko co do czynności naukowych, lecz nawet co do tworzenia projektów. Z początkiem oktobra Mickiewicz wyjechał do Kowna na nauczyciela, a Malewski zajął się całkiem sposobieniem się do stopnia magistra i egzaminami. Z początkiem zaś roku 1820 podobnież przedsięwzięli zatrudnienia Zan, Łoziński, Sobolewski, Budrewicz i Domeyko, ja zaś zacząłem coraz bardziej zapadać na zdrowiu. I w tym stanie osłabienia, albo raczej zupełnego rozwiązania się, pozostało towarzystwo do końca roku szkolnego, czyli do miesiąca lipca. Tu znowu nastąpił innych rozjazd, a moja silniejsza choroba. Z końcem septembra wyjechałem na wieś, a gdym powrócił na czas krótki ostatnich dni decembra, nie znalazłem już wcale Towarzystwa imienia Filomatów, albowiem świeżo powstali promieniści i filareci pochłonęli w siebie resztki mojego towarzystwa.

Taka jest historia filomatów, którą przekonany jestem, iż prześwietna komisja przyjmie za rzetelną i jej zawierzy. Zdaje mi się, że w niej zawarłem wszystko, cokolwiek było potrzebne do dania poznać natury Towarzystwa Filomatów".

W celu uzupełnienia swoich wywodów Jeżowski poczynił kilka uwag o filomackich pismach i mowach. Pierwsze z nich poruszały różne dziedziny nauki i były wygłaszane na posiedzeniach. Wymienił tematy swoich wystąpień: „a) o dziełach Sofoklesa; b) śmierć Achillesa, przekład z greckiego; c) o trubadurach, czyli śpiewakach w wiekach średnich w południowej Francji; d) o potrzebie doskonalenia w równym stopniu rozumu i serca; e) o potrzebie pewnego porządku planu w nabywaniu nauk; f) o logice, z pisarza angielskiego Stewarta; g) recenzja tłumaczenia Herodota przez Kowalewskiego i tłumaczenia Plutarcha przez tegoż; wreszcie nie pamiętam". Natomiast mowy nie były potrzebne w nielicznym, dobrze się rozumiejącym i połączonym przyjaźnią gronie filomatów. Jedynie w momentach podupadania towarzystwa Jeżowski zachęcał mowami do wytrwałości. Nie pamięta jednak, czy ktoś inny również wygłaszał podobne mowy.

„Rozumiem, że ta historia towarzystwa naszego – kończył swoją odpowiedź Józef Jeżowski – zdolna jest przeświadczać, żeśmy nie występowali z granic przyzwoitości, biorąc to słowo w sensie moralnym. A jeżeli mieliśmy chęci lub zamiary wyższe nad siły, albo wiek nasz, jeżeli było wiele myśli, a mało rzeczy, wielkie projekty, a żadne skutki – tedy, czy to nazwiemy próżnością, czy nierozwagą, zawsze należeć to będzie do błędów rozbujałej imaginacji, nie zaś do wykroczeń, jakich zabrania przyzwoitość i uczciwość moralnego człowieka. Owszem, jeżeli przez towarzystwo nasze nikomu nie staliśmy się użytecznymi, tedy byliśmy dla siebie samych, zachęcając się nawzajem do pracy, do nauki, do dobrych obyczajów i postępków. I to tylko uważać można za skutki towarzystwa naszego, o których także w zapytaniu jest wzmianka". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 24, *Akta śledcze Jeżowskiego Józefa*. K. 15–18).

Józef Kowalewski składa swoje przedostatnie wyjaśnienia i opuszcza więzienie.

„Pytanie byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Józefowi Kowalewskiemu dane w śledztwiennej komisji.

W poprzednich swoich odpowiedziach, gdy nie wyznałeś o sekretnym Towarzystwie Filomatów, do którego między innymi i WMPan należałeś, przeto dopiero z czystą otwartością masz wyznać kto, kiedy do zawiązania tego towarzystwa podał projekt? Kto one składał? Na jakie części czyli oddziały było podzielone? Kto w którym był naczelnikiem i sekretarzem? Kiedy i gdzie miewało swoje posiedzenia? Czym się na onych zajmowało? W jakiej treści czytane były mowy? Czy się zawierała próżność myśli waszych o szczęściu zgasłej już ojczyzny i czy ona wyprowadzała was z przyzwoitych granic? Kiedy i dlaczego to towarzystwo rozwiązanym zostało? Słowem, winieneś z najczystszą otwartością wszystkie okoliczności do tego towarzystwa tyczące się wyjawić, wiedząc, że komisja śledztwienna ma o nim objaśnienie innych, z którymi konfrontując odpowiedź WMPana, sądzić będzie o tym, z jaką szczerością jesteś względem władzy rządowej, która najduje potrzebę wiedzieć o początku, celu, działaniach i skutkach waszego towarzystwa.

Nie byłem świadkiem zawiązywania się Towarzystwa Filomatycznego, z tego powodu nie mogę z dokładnością objaśnić o początku oraz wskazać, kto pierwszy podał projekt wzgledem założenia tegoż towarzystwa. Zostałem wezwany na członka w pierwszej połowie 1818 roku. Należeli do towarzystwa Jeżowski Józef, Pietraszkiewicz Onufry, Malewski Franciszek, Sobolewski Jan, Mickiewicz Adam, Łoziński Teodor, Domeyko Ignacy, Zan Tomasz, Czeczot Jan, Budrewicz Wincenty, Piasecki Kazimierz". Dalej Kowalewski mówił o odczytywaniu i wzajemnym recenzowaniu przez filomatów swoich rozpraw naukowych. Wspomniał też o podziale towarzystwa na wydziały literacki (z Mickiewiczem i Malewskim jako naczelnikami oraz Kowalewskim jako sekretarzem) oraz fizyczny (Zan i Pietrasz-

kiewicz naczelnikami, a sekretarzem Sobolewski). Podał także, iż prezydentem filomatów był Józef Jeżowski i wraz z naczelnikami wchodził w skład rządu towarzystwa. Rząd proponował przedmioty rozpraw i lektury oraz pilnował porządku. Wydziały odbywały swoje posiedzenia raz lub dwa razy w miesiącu w mieszkaniu któregoś z członków. Najczęściej u Pietraszkiewicza. Każdy z filomatów miał obowiązek napisania co miesiąc jednej rozprawy i jednej recenzji z pracy kolegi. Dalej Kowalewski zeznawał: „Mów przy mnie żadnych nie było. Z początku z ochotą pracowaliśmy i dosyć było rozpraw. Z biegiem czasu ochota ustawała i często rozpraw brakowało do czytania, a tym samym posiedzenia coraz rzadziej składane być mogły, mianowicie pod koniec 1819-go roku. Myśli o szczęściu zgasłej już ojczyzny nie mieliśmy żadnej. Może próżność nasza była w tym, żeśmy egzagerowali siły nasze; szczerym przecież życzeniem zawsze było uczyć się, a tym samym korzystając z dobrodziej[stw] Najjaśniejszego Monarchy szczodrobliwie świadczonych dla edukacji publicznej, ukształcić się na użytecznych dla kraju. Towarzystwo Filomatyczne w początku 1820 roku ustać musiało samo przez się. Gdy bowiem niewielka liczba członków z obu wydziałów nie zawsze mogła wystarczyć w pisaniu rozpraw, przeto posiedzenia stawały się coraz rzadszymi. Tymczasem wielu członków zaczęło wtedy sposobić się do zdania egzaminów na stopień magistra; zatem i z tego powodu towarzystwo posiedzenia swoje zupełnie przerwać musiało. A że przed wakacjami 1820 roku powstali promieniści, a po wakacjach utworzyło się Towarzystwo Filaretów, do nich więc wielu członków wciągniętych było, a inni oddalili się z Wilna, jak Mickiewicz, Sobolewski, Pietraszkiewicz. Jeszcze i to dodam, że choroba samego prezydenta naszego wpłynąć mogła na rozwiązanie towarzystwa tak, że już posiedzenia ustały. Oto więc były główne powody, dla których Towarzystwo Filomatyczne zupełnie ustało". Podpisali: Józef Kowalewski, Ławrynowicz i Szłykow. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 23, *Akta śledcze Kowalewskiego Józefa.* K. 9).

B. WILNO. „Oczna stawka" między Stanisławem Marciejewskim a Dominikiem Orlickim.

„Oczna stawka między byłymi uczniami Wileńskiego Uniwersytetu Stanisławem Marciejewskim a Dominikiem Orlickim dana w śledztwiennej komisji".

Konfrontację otwarła komisja śledcza ustaleniem „w czym się różnili w odpowiedziach swoich" dwaj wezwani filareci. Okazało się, że Orlicki wypierał się, zarzucanego mu przez Marciejewskiego, patriotycznego charakteru przemówień wygłaszanych podczas przyjmowania do Grona Błękitnego Dominika Chodźki oraz z okazji imienin Józefa Chodźki[192].

[192] Opisaną rozbieżność oparto na zeznaniu Marciejewskiego z **3/15 XII 1823** oraz na zeznaniu Orlickiego z **21 XII 1823/2 I 1824**. Obydwa przemówienia Orlickiego starał się oczyścić z zarzutów wolnomyślicielstwa Jan Wiernikowski w zeznaniu z **8/20 I**.

Dominik Orlicki zeznał, iż w powitaniu Dominika Chodźki mówił o nauce i wzajemnej pomocy, którym poświęcali się filareci. Dodał też: „przywiodłem z dziejów ojczystych pamiątkę tych mężów, którzy albo przez własne około nauk trudy, albo przez skuteczne w zawodzie naukowym pracujących zachęcenie, najwięcej się przyczynili do rozszerzenia światła w kraju. Czyniłem to jedynie, abym skuteczniej zobowiązał wprowadzanego członka do przyłożenia się całymi siłami w zawodzie położonego celu Towarzystwa Filaretów; [...] w tym zaś wszystkim nic patriotycznego, a zatem nie zbaczającego od celu Towarzystwa Filaretów nie ma. Obie sielanki moje, że żadnych nieprzyzwoitości w sobie nie zawierają, dowodem jest pismo periodyczne «Tygodnik», w którym są wydrukowane".

Natomiast w wierszach czytanych z okazji imienin Józefa Chodźki Orlicki życzył mu w swoim i kolegów imieniu osiągnięcia wysokiego urzędu (solenizant wyjeżdżał do Szkoły Inżynierów), „a stawiając mu do naśladowania cnoty znakomitych w zawodzie wojskowym mężów, ich niedołężności i występki wstydem i pogardą okryłem. Nic patriotycznego [wiersze te] nie zawierają". Orlicki zakończył uwagą, że historię starożytną lub dzieje ojczyste przywołuje w swoich pismach po to, by jeszcze mocniej zachęcić filaretów do prac naukowych.

Stanisław Marciejewski stwierdził, że Orlicki przy powitaniu Dominika Chodźki „w ogólności przytaczał świetność dawnej Polski – stąd więc uważałem go jako mówiącego o ojczyźnie. Że zaś świetność tę starał się przykładami dowodzić i z nimi się dosyć rozciągał, stąd uważałem go jako nieco politycznie mówiącego i właściwego odstępującego celu. Wyrażenie moje, iż zachęcał do **łączenia się ścisłego dla nadania na przyszłość ojczyźnie wzrostu,** pod względem naukowym uważane nie zdaje mi się nieprawdziwym ani przesadzonym. Ale sam nie pojmuję, skąd mi się wzięło dodać «**o potęgi**». Więcej się to nieostrożności mojej w wysłowieniu niźli chęci uszkodzenia [sic] komuś przypaść powinno". Na koniec Marciejewski zgodził się z tłumaczeniem Orlickiego, że „zasięgał do dziejów ojczystych [...] w braku innych materii i obrazów", których potrzebował jako piszący w większości „oryginalnie".

Podpisali: Marciejewski, Orlicki, Ławrynowicz i Szłykow. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 12, *Akta śledcze Dominika Orlickiego*. K. 9–10).

C. WILNO. Joachim Lelewel składa w komisji śledczej prośbę o uwolnienie Mickiewicza na jego porękę.

Podpisuje też rewers, w którym zapewnia, iż Mickiewicz nie opuści bez zezwolenia Wilna oraz dochowa tajemnicy śledztwa[193]. (Wierzbowski: *Z badań*, 49).

D. WILNO. Szymon Malewski składa na ręce Nowosilcowa poręczenie za syna Franciszka Malewskiego[194]. Franciszek Malewski podpisuje zobo-

[193] Mickiewicz zostanie wypuszczony dwa dni później.

[194] Na rękopisie prośby S. Malewskiego widnieje data 19 III. To zapewne pomyłka, gdyż wówczas Franciszek Malewski przebywał jeszcze w Warszawie i był pod kuratelą wielkiego księcia Konstantego. Do Wilna cesarzewicz wyśle go **23 III/4 IV**.

wiązanie do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 197, 199).

E. WILNO. Prośba Dominika Kułakowskiego do Nowosilcowa o uwolnienie Dominika Orlickiego[195]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 12, *Akta śledcze Dominika Orlickiego*. K. 12; 14).

F. WILNO. Jan Petersen, członek Komisji Radziwiłłowskiej, poręcza za Kazimierza Piaseckiego. (LPAH, zesp. 567, inw.2, vol. 1317, cz. 13, *Akta śledcze Piaseckiego Kazimierza*)[196].

G. WILNO. Ks. Maciej Brodowicz, Jan Heydatel, Michał Kulesza, Jan Krynicki, Józef Kowalewski, Feliks Kułakowski, ks. Kalasanty Lwowicz, Hilary Łukaszewski oraz Brunon i Ignacy Szemiothowie podpisują zobowiązania do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa i opuszczają więzienie.

Wszyscy podpisują stosowne zobowiązania i potwierdzają odbiór zabranych im przy aresztowaniu papierów i książek[197].

Księża Brodowicz i Lwowicz: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1294, *Akta śledcze byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego Lwowicza i Brodowicza*. K. 20; 30.

Prof. Ignacy Daniłowicz poręcza za Janem Heydatelem, a ten podpisuje zobowiązanie: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1300, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Heydatela*. K. 11.

Józef Kowalewski: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 23, *Akta śledcze Kowalewskiego Józefa*. K. 9.

Jan Krynicki: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1313, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Krynickiego*. K. 7.

Michał Kulesza: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 4, *Akta śledcze Michała Kuleszy*. K. 9.

Dominik Kułakowski poręcza za Feliksem Kułakowskim, a ten podpisuje zobowiązanie i kwituje odbiór papierów: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1304, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Feliksa Kułakowskiego*. K. 10.

Hilary Łukaszewski: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1305, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego [Hilarego] Łukaszewskiego*. K. 10.

Bracia Brunon i Ignacy Szemiothowie (tegoż dnia pisemnie poręczył za nich Antoni Rodziewicz): LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 76, *Akta śledcze [Brunona i Ignacego Szemiothów]*. K. 17–18.

---

[195] Nazajutrz, **20 IV/2 V**, Nowosilcow odpowie pozytywnie na tę prośbę i Orlicki opuści więzienie.

[196] Nazajutrz (**20 IV/2 V**) Piasecki ostatni raz stanie przed komisją śledczą.

[197] Zazwyczaj podpisywano takie zobowiązania przy opuszczaniu aresztu. Niekiedy jednak mogło dojść do złożenia podpisu pod oświadczeniem w jakiś czas po opuszczeniu więzienia. Niewykluczone, iż tak się stało w przypadku ks. Lwowicza – zob. **11/23 IV** oraz ***11/23 IV ... *21 IV/3 V**.

J a n W i e r n i k o w s k i: LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1303, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Wiernikowskiego*. K. 2–10.

*19 KWIETNIA/1 MAJA ... 30 KWIETNIA/12 MAJA.

WILNO. Onufry Pietraszkiewicz składa zeznanie o Towarzystwie Filomatów.

„O Towarzystwie Filomatów, kiedy pierwej zapytywany byłem[198], napisać nie przyszło mi na pamięć, bo jak dawno do niego należeć przestałem, tak mało czas zachował rysów stanowiących obraz jego zatrudnień literackich. Ile przypominam, rozmawiając z sobą, że korzystnie byłoby ćwiczenie, skoro to naznaczone przez którego z profesorów uniwersyteckich będzie, odczytywać przed sobą i błędy własne poprawiać. W tym zamiarze zaczęliśmy się schodzić dla odczytywania naszych robótek. Zrazu ten, co głos dawał, gdy nad przeczytaną robótką robiono uwagi, nazywał się prezydentem. Z czasem opisany został porządek i oznaczony cel. Celem tego towarzystwa było doskonalić się w naukach drogą pisania rozpraw w przedmiotach literackich i udzielać pomocy naukowych współpracownikom. W początkach nie było oddziałów, lecz ponieważ roboty w przedmiotach fizycznych i matematycznych nie smakowały dla osób na oddział literacki chodzących, a osoby z oddziału fizycznego nie mogły sądzić, ani z ochotą słuchać porównywania tłumaczenia z oryginałem greckim. Dwa więc były oddziały, jeden zajmował się pisaniem rozprawek w przedmiotach fizycznych i matematycznych, drugi [w] literackich. Od czasu tego prezydent z przewodniczącymi po wydziałach składał rząd, czyli dozór, aby porządek na posiedzeniach utrzymywać, informację osobom co [do] dzieł i pomocy w pisać się mających rozprawach udzielić.

Składały to towarzystwo następne osoby: prezydent Jeżowski; członkowie: Malewski, Zan Tomasz, Piasecki Kazimierz, Kowalewski, Czeczot, Mickiewicz Adam, Łoziński, Budrewicz, Domeyko Ignacy i ja.

Dzieliło się na dwa oddziały. W fizycznym byłem naczelnikiem, sekretarza nie przypominam, również jak z pewnością o drugim wydziale, kto w nim był naczelnikiem, powiedzieć nie mogę; podobno że Malewski. Posiedzenia nieregularne, bez oznaczenia czasu, w moim bywały mieszkaniu, raz czy dwa razy na miesiąc. A w trzy, czasami aż w sześć miesięcy przychodził prezydować sam prezydent, wówczas oba zgromadzały się wydziały, a przynajmniej obu wydziałów naczelnicy, bo musieli czynić sprawę z postępu zatrudnień literackich. Na tym posiedzeniu wybierano prezydenta, który obiór odbywał się przez rozdanie kartek z napisaniem nazwisk wszystkich osób zgromadzenie składających i podkreślenie tego nazwiska, którego kto sobie życzył mieć prezydentem. Prezydent swoje urzędowanie sprawował przez trzy miesiące.

---

[198] Jest to jedyny ślad pierwszego niedochowanego zeznania Pietraszkiewicza, o którym wspomniano w zapisie z **23 II/6 III**.

Treść robót naukowych była z przedmiotów wykładanych na uniwersytecie. Próżność myśli o szczęściu ojczyzny miejsca w rozprawach nie miała i z przyzwoitych granic nas nie wyprowadzała. Cała próżność myśli polegała chyba na tym, że pracując usposobimy się na ludzi zdolnych do posług monarszych, bo jak to usposobienie się mocno nas zajmowało, tak prace nasze jako i chęci nie przekraczały granic przyzwoitości.

Jak w początkach wszyscy z gorliwością rzucili się do pisania rozpraw naukowych, tak z czasem chęć i ochota stygła, każdy zaczął potrzebować więcej czasu, aby lepszą napisał rozprawę, czas do napisania rozprawy został przedłużony do trzech miesięcy, lecz i tak rozpraw nie było. W 1819 roku bardzo rzadko dla niedostatku robót bywały zbierania się, z początkiem 1820 roku dla tegoż niedostatku rozpraw ustało zupełnie towarzystwo". (Biblioteka KUL, rkp. 716, *Materiały do procesu Filomatów. Kopie zeznań, wyroku, wykazy oraz notatki z archiwów w Wilnie, dotyczące śledztwa i procesu Filomatów.* K. 1–3).

Data. Na 19 IV/1 V oraz 20 IV/2 V przypada największa ilość zeznań filomatów o ich towarzystwie. Nie było już przesłuchań w maju s.s. 1824.

20 KWIETNIA/2 MAJA, niedziela.

A. WILNO. Kolejne zeznanie składa oraz zobowiązanie przed uwolnieniem podpisuje Adam Mickiewicz.

„Pytanie byłemu nauczycielowi szkoły kowieńskiej, JPanu Adamowi Mickiewiczowi w śledztwiennej komisji dla odpowiedzi dane.

W poprzednich swoich odpowiedziach, gdy nie wyjaśniłeś o sekretnym Towarzystwie Filomatów, do którego między innymi i WMPan należałeś, przeto dopiero z czystą otwartością masz wyznać kto, kiedy do zawiązania tego towarzystwa podał projekt, kto one składał, na jakie części czyli oddziały było podzielone, kto w którym był naczelnikiem i sekretarzem? Kiedy i gdzie miewało swoje posiedzenia, czym się na onych zajmowało, w jakiej treści czytane były mowy, czy się zawierała próżność myśli waszych o szczęściu zgasłej już ojczyzny i czy ona wyprowadzała was z przyzwoitych granic; kiedy i dlaczego to towarzystwo rozwiązanym zostało? Słowem, winieneś z najczystszą otwartością wszystkie okoliczności do tego towarzystwa tyczące się wyjawić, wiedząc, że komisja śledztwienna ma o nim objaśnienie innych, z którymi konfrontując odpowiedź WMPana sądzić będzie o tym, z jaką szczerością jesteś względem władzy rządowej, która najduje potrzebę wiedzieć o początku, celu, działaniach i skutkach waszego towarzystwa".

Adam Mickiewicz „Zapytany o historię powstania, działań i rozwiązania się Towarzystwa Filomatycznego, lubo po kilku latach mogłem niektórych drobnych przepomnieć szczegółów, wszakże sądzę, iż w ogólności, jako jeden z najpierwszych i najgorliwszych jego członków, zdołam dokładne dać wyobrażenie o tej przynajmniej epoce, w której dzieliłem prace tego towarzystwa.

Od przybycia mojego do Wilna, to jest: od roku 1815, zostawałem w ścisłej zażyłości z Tomaszem Zanem i Józefem Jeżowskim, jako spółuczeń na jedne uczęszczający kursa, a nie raz potrzebujący rady zdolniejszych i lepiej usposobionych. Kiedy później wyłącznie oddaliśmy się literaturze, z obowiązku i z upodobania wspólne nasze komunikowania się stawały się częstsze i korzystniejsze. Nie raz przed podaniem rozprawy pod sąd profesorowi, czytaliśmy ją i poprawialiśmy stosownie do uwag wspólnych. Ten to właśnie zwyczaj naprowadził naprzód mnie i Tomasza Zana na myśl utworzenia łącznie z innymi kolegami towarzystwa przyjaciół nauk czyli tak zwanego Towarzystwa Filomatycznego wileńskiego, aby nasze schadzki i prace regularniejszym szły tokiem: Początek zatem towarzystwa naznaczyć można około końca roku 1817, lubo porządniejszy jego układ nie prędko nastąpił. Osoby je składające oprócz mnie byli: Józef Jeżowski, Franciszek Malewski, Tomasz Zan, Jan Czeczot, Onufry Pietraszkiewicz; przyłączyli [się] później nieco Ignacy Domeyko, Józef Kowalewski, Jan Sobolewski, Teodor Łoziński, Kazimierz Piasecki. Posiedzenia odbywać się zaczęły regularnie co niedzielę, jako w czas od lekcji wolny; pisma zrazu ograniczały się do rozpraw, mających się podawać z obowiązku profesorom uniwersytetu; następnie wybrano inne materie naukowe, stosownie do usposobienia i rodzaju nauk, jakim się każdy z nas oddawał. Kiedy za pomnożeniem się liczby członków i pism wielka w ich czytaniu okazała się niestosowność, bo matematycy i poeci na jednym posiedzeniu nie mogli się jedni drugim podobać, rozdzieliło się wtedy towarzystwo na wydział literatury, tudzież na wydział nauk fizyczno-matematycznych. Każdemu wydziałowi przewodniczył naczelnik i sekretarz, a prace obudwu wydziałów, komunikowane przez naczelników prezydentowi, były rozważane w tak nazwanym rządzie towarzystwa, składającym się, jak dopiero wymieniłem, z prezydenta i naczelników. Za pośrednictwem rządu obadwa wydziały komunikowały sobie tytuły i krótkie treści pism, które po dwóch miesiącach zredagowane czytano na posiedzeniu obudwu wydziałów pod przewodnictwem prezydenta. Józef Jeżowski obrany został prezydentem i co trzy miesiące na tym urzędzie zatwierdzany. Naczelnikiem w pierwszym wydziale byłem ja zrazu, potem, zdaje mi się, Franciszek Malewski, sekretarzem Józef Kowalewski. Urzędników drugiego wydziału przypomnieć sobie nie mogę.

W tym składzie towarzystwo przetrwało od końca roku 1817 do połowy roku 1819, nie pomnożywszy się zgoła co do liczby. Przyjemne życie studenckie, wspólne zabawy ożywiały coraz korzystniejszą pracę. Zatrudnienia były zawsze literackie; rodzaj pism naukowy. Pamiętam tytuły wielu rozpraw i odwołuję się do byłych członków, którzy, jeśli pamiętają, zatwierdzą pewnie moje zeznania. Józef

Jeżowski np. czytał rozprawy o **Tragikach greckich** i o **oryginalności w pismach**. Franciszek Malewski tłumaczenie poematu francuskiego pana Boileau. Ja oprócz poezji później drukowanych i przypisanych członkom, którzy je słyszeli i poprawiali, czytałem rozprawy estetyczne: o **piękności**[199] i **Górności**, dotąd zapewne w pismach moich pozostałe. Józef Kowalewski tłumaczył wiele dzieł z greckiego, z których kilka już wydrukował; te pisma, ile pamiętam, w naszym wydziale czytane były.

Pomyślny skutek prac towarzystwa, ile na młody wiek dosyć dobrze dokonanych, wyznać należy, iż dawał nam przesadzone o zdolnościach naszych wyobrażenie. Ci zwłaszcza, którzy pracowali nad literaturą ojczystą i do których liczby ja należałem, mieli na widoku poprawić metod uczenia w niektórych gałęziach nauk przez pisanie dzieł elementarnych, tudzież starać się o zachowanie w czystości mowy ojczystej i obyczajów narodowych przez poznawanie i wypracowanie dziejów ojczystych i kształcenie poezji narodowej, do czego wszystkiego ogłoszenie naówczas Królestwa Polskiego zachęcający dawało popęd. Sądzę, iż ten punkt odpowie na pytanie komisji względem myśli naszych o zgasłej ojczyźnie. Co się tyczy granic powinności i przyzwoitości, upewniam, żeśmy ich nigdy nie przestąpili; czuliśmy i czujemy najszczerszą wdzięczność monarsze za dobrodziejstwa na nasz naród zlane i nigdy nie naruszyliśmy winnego rządowi szanowania i podległości; to nawet, com powiedział o chęci zachowania narodowości, ściąga się do tych tylko, którzy poświęcili się literaturze i naukom, bezpośredni z nią związek mającym; inni zaś, oddani umiejętnościom matematycznym, nie słyszałem, aby oprócz rozpraw naukowych odezwali się z czymkolwiek.

Taki był mój rodzaj zatrudnień, kiedym należał do Towarzystwa Filomatycznego. Rozłączyłem się z moimi przyjaciółmi w roku 1819, wyjeżdżając do Kowna. Już przed moim wyjazdem posiedzenia rzadko się odbywały; prawie wszyscy członkowie, oddani pracom ciągłym, nie mogli dostarczać rozpraw krótszych i czasowych; sama nawet jednostajność zatrudnień nudzić poczynała. Wkrótce dowiedziałem się, iż towarzystwo, słabnąc coraz, zupełnie rozwiązało się pod koniec roku 1820, a utworzyło się w podobnym celu Towarzystwo Promienistych, zastąpione na koniec Towarzystwem Filaretów. Przez cały czas ten oddalenia mojego nie byłem uczestnikiem ani prac, ani zamiarów kolegów moich; prywatne nawet położenie moje i słabość zdrowia sprawiły, że mało mnie interesowały oba następne towarzystwa, które uważałem za studenckie, i bawiąc potem dla słabości zdrowia w Wilnie rok cały, chociaż mnie dawniejsi filomaci nie kryli egzystencji filaretów, ledwo raz czy dwa byłem na ich zgromadzeniu i nigdy nie zapisałem się do liczby członków. Nie widziałem żadnego związku między Towarzystwami: dawniejszym Filomatycznym i późniejszym Filomatów[200], oprócz kilku członków należących do obojga towarzystw; bardzo niewiele wiedziałem

---

[199] Chodzi o rozprawę *Przechadzki wiejskie. Przechadzka pierwsza: O piękności* odczytaną na posiedzeniach filomatycznego Wydziału I dnia 1 i 17 XI 1818.

[200] Pomyłka Mickiewicza – powinno być: Filaretów.

szczegółów o urządzeniach filaretów, nie mogłem więc sądzić, o ile te urządzenia zbliżały się do składu Towarzystwa Filomatycznego; na resztę powiadam szczerze, iż nie chciałem odkopywać rzeczy przeszłych, dawno już zapomnianych, a w których nie upatrywałem nic występnego, i dla tych przyczyn w poprzednich odpowiedziach nic o tym Towarzystwie Filomatycznym nie wspomniałem.

Takowe objaśnienia podpisuję Adam Mickiewicz. Wedle takowych zapytań odpowiedzi odbierałem. Radca Stanu Szłykow". (Wierzbowski: *Z badań*, 61–65).

Mickiewicz podpisuje zobowiązanie przed uwolnieniem.

Podobnie jak inni uwalniani filomaci i filareci Mickiewicz podpisuje standardowy tekst zobowiązania. Oto jego treść: „Ja, niżej podpisany, stosownie do rezolucji JW Rzeczywistego, Tajnego Radcy, Senatora i Kawalera Nowosilcowa, na dokład komisji śledztwiennej, w dniu dzisiejszym nastały, daję ten rewers na to, iż jeżeliby wypadła potrzeba stanności mojej w tejże komisji, wówczas na każde jej zapotrzebowanie mam się jawić bez najmniejszej zwłoki oraz że tego wszystkiego, o czym przez komisję badany byłem i co na pytania odpowiedziałem, nigdy i przed nikim rozgłaszać i wyjawiać nie będę, pod obawą odpowiedzi wedle prawa za wydanie sekretu; nadto że nie tylko sam nie będę należeć do żadnego towarzystwa bez dozwolenia rządu ustanowionego, lecz i donosić będę, gdzie należy, podług przysięgi wiernopoddanego, gdy się dowiem, iż gdziekolwiek takowe zabronione towarzystwo otwarte zostało. Dan w Wilnie roku 1824 kwietnia 20 dnia. Adam Mickiewicz". (T. Wierzbowski: *Luźne dokumenty do życiorysu Adama Mickiewicza*. „Ateneum" 1897, t. 4, z. 3, s. 528; Mickiewicz: *Listy*, 312–313).

B. WILNO. „Oczna stawka" między Stanisławem Marciejewskim a Janem Czeczotem oraz między Janem Jankowskim a Mikołajem Malinowskim i Janem Wiernikowskim.

„Oczna stawka między byłym uczniem Wileńskiego Uniwersytetu Stanisławem Marciejewskim a oficjalistą Prokuratorii Radziwiłłowskiej Janem Czeczotem – dane w komisji śledztwiennej.

Stanisław Marciejewski w odpowiedzi swojej między niektórymi szczegółami wyraził, że przewodnik Grona Błękitnego Jan Czeczot w przemowach swoich tchnął dawną narodowością, że miłość ojczyzny często przez niego wspominaną była, że za miastem, na uczcie z powodu obchodu świąt, w tydzień po Wielkanocy, przed odejściem zaśpiewał piosenkę: «Wstał pan kwiecień z martwych», a zakończył oną tym, [że] powstanie z grobu Sarmata i szkody swe załata. Nadto z powodu wąsów Kozakiewicza przytoczył świetność dawnych Polaków. A Pan Czeczot do tego wszystkiego w odpowiedziach swoich się nie przyznał"[201].

[201] W swoim zeznaniu z **17/29 I** Czeczot przywołał piosenkę, którą ułożył na podstawie pieśni wielkanocnej *Wstał Pan Chrystus z martwych ninie...*, zaczynającą się właśnie od tych słów. Jednak reszty tekstu piosenki wówczas nie pamiętał.

Jan Czeczot zeznawał jako pierwszy: „[...] Powitania moje były najumiarkowańsze i nikt pono mi nie zarzuci, nikt tego nie dowiedzie, abym cokolwiek mówił przeciw rządowi lub uwłaczał jego powadze. Myśl czasem mogła się unieść za czasami dawniejszymi, miło było przypomnieć mowę rodowitą, a czułość serca za tym pobiegła niekiedy, aby gdy tyle samże rząd nastręcza pomocy do zachowania obyczajów i mowy ojczystej, w tym zabytku szukać przyjemności, kształcić ten język, pracować w naukach, by przez to zapewnić pamięć tego języka i ludu, nim wola panujących, która tyle starań na to obraca i rodowi polskiemu sprzyja, nie pomyśli kiedy o losach jego następnych". Z powodu kontaktu z niezabronioną polską literaturą i historią „wydzierały się te więc myśli czasami spod pióra; ale nigdy w życiu nie byłem satyryczny, nigdy nic, co powinienem był czcić, nie obraziłem". Dalej zeznawał Czeczot, że podczas uczty z okazji Wielkanocy – o czym mówił i we wcześniejszych zeznaniach – śpiewał piosnkę na nutę ***Wstał Pan Chrystus z matrwych ninie, uweselił lud swój mile.*** Nucił tę pieśń przed pójściem na spotkanie i ułożył na jej melodię kilka zwrotek. „A z powodu zmartwychwstania wyrwała się myśl: że **powstanie z grobu, czy z martwych Sarmata, i szkody, czy dziury załata,** czy **sławę** (bo tam coś w całym śpiewku i poważnie, i śmiesznie było) **załata**". Przesłuchiwany nie pamiętał tej piosenki, ale dodał, że ostatnie strofy (z Sarmatą) zostały zapisane i przed odśpiewaniem całości pokazał ją prezydentowi Tomaszowi Zanowi. Prezydent odradził śpiewanie owych ostatnich zwrotek, a Czeczot go posłuchał. Jednak nieśpiewany fragment Czeczot złożył na ręce tego (nie pamiętał, kto to był), który zbierał od uczestników biesiady napisane utwory. Jeśli zaś chodzi o pochwałę wąsów Kozakiewicza, to Czeczot wyjaśnił, że uczynił to z okazji jego imienin. Wówczas to chwalił i ganił solenizanta, więc pozwolił sobie na żarty z jego wąsów. Nim w zakończeniu swoich wyjaśnień Czeczot wezwał także Marciejewskiego na świadka niewinności swoich związkowych wystąpień, to po raz kolejny dowodził jej sam: „Lecz w tych wszystkich przypomnieniach [polskiej dawności] nie zarzuci mi żaden, ani pan Marciejewski nie wyzna, abym kiedykolwiek z granic przystojności występował. Śmiem sobie pochlebiać, że nie miałem złej konduity i ta mi nie pozwoliła nigdy popełniać grubych wyboczeń; jeżeli taka myśl, jak przytoczone dwa wierszyki się wyrwały, ma być grzechem, to szczęśliwy jestem, że go wobec kolegów za poradą prezydenta nie popełniłem i zostało tylko napisane, a potem przez pana Marciejewskiego widziane i zachowane w pamięci".

Konfrontację zakończyło oświadczenie Stanisława Marciejewskiego: „Zgadzając się zupełnie na tłumaczenie się Pana Czeczota, najchętniej i najsumienniej przyznaję, iż nigdy on z granic umiarkowania nie wyboczył. Co się zaś piosnki jego dotyczy, oświadczam, iż przy jej odśpiewaniu w gaju nie byłem. Znajdowałem się bowiem natenczas przy święconym w gumnie. Nadbiegłem później. A dowiedziawszy się o tym śpiewku, uprosiłem go i odczytałem. Nie przeczę więc, iż strofka «**powstanie z martwych Sarmata**» śpiewana nie była i tylko w rzeczonym śpiewku zamieszczoną się znajdowała". Podpisali: Ławry-

nowicz, Szłykow, Czeczot i Marciejewski. (*Katalog mikrofilmów,* II 172. K. 33–34; oraz LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, t. 27, *Akta śledcze Jana Czeczota.* K. 11–12).

„Oczna stawka" pomiędzy Janem Jankowskim a Mikołajem Malinowskim i Janem Wiernikowskim.

Komisja śledcza jako przedmiot konfrontacji przedstawia różnicę zdań między Jankowskim a Malinowskim co do wiersza *Do M.*** M.*** w dzień imienin, w gronie Przyjaciół*[202]. Malinowski w poprzednich zeznaniach zaprzeczał jakoby patriotyczny wiersz napisany dlań przez Jankowskiego został przez autora odczytany na posiedzeniu Grona Błękitnego, a następnie oddany adresatowi na jego własną prośbę (tak właśnie zeznał Jankowski).

Jako pierwszy odnosi się do tej rozbieżności Malinowski. Podtrzymuje swoją wersje. Popiera ją dwoma argumentami. Po pierwsze, Jankowski podał jako datę odczytania wiersza 13/25 XII 1821. Był to wtorek, a przecież posiedzenia Związku Błękitnego odbywały się w niedziele. Po wtóre, Malinowski od końca listopada 1821 do początku stycznia 1822 z powodu choroby nie opuszczał swego mieszkania. Malinowski dodaje też, iż nigdy nie miał wspomnianego wiersza i nie przypomina go sobie, a więc pozostaje mu jedynie „odwołać się do świadectwa i sumienności członków Grona Błękitnego", którzy potwierdzą jego wersję.

Następnie wyjaśnień udziela Jankowski. On także obstaje przy swoim i zauważa, iż jego adwersarz ustalił dzień święta św. Mikołaja, kiedy to czytany był ów utwór, według kalendarza z 1823, a jest to święto ruchome. Zgodził się na świadectwo kogoś z Grona Błękitnego i poprosił „Prześwietną Komisję o rozkaz przywołania p. Wiernikowskiego, który po ukończeniu przeze mnie czytania i opuszczeniu posiedzenia, powracając do kwatery rozmawiał ze mną o tych wierszach. Nigdy sprzeczać się nie lubię i jeśli przekonany o rzetelności jestem, zawsze ustępuję". Jankowski dodaje, iż nie pojmuje zaprzeczeń Malinowskiego i zarazem zapewnia o szczerości swoich zeznań.

Przywołany Wiernikowski, który znał Jankowskiego także ze spotkań wileńskich wierszopisów w 1822, zeznaje, iż widzi ów wiersz Jankowskiego po raz pierwszy i że nigdy nie zajmował się jego oceną „ponieważ krytyka pism oryginalnych, bądź tłumaczeń na posiedzeniu czytanych, nigdy przez członków do tyla poniżoną nie była, aby się zajmowała ocenianiem pism niedorzecznych i płochych, ile, że żaden z członków nie ważył się zgorszenia swojego przed kolegami objawiać, zmuszony do tego, już samymi filareckimi ustawkami, które podobnych wykroczeń nie dopuszczały". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1303, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Wiernikowskiego.* K. 2–10)[203].

---

[202] Wiersz przytoczono w *Aneksie.*

[203] Wiernikowski stanie do jeszcze jednej konfrontacji **22 IV/3 V.**

C. Wilno. Kazimierz Piasecki po odpowiedzi na ostatnie pytanie komisji śledczej uzyskuje zgodę na wyjście z więzienia za poręczeniem.

„Pytanie byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Kazimierzowi Piaseckiemu dane w śledzstwiennej komisji" oraz raport komisji śledczej dotyczący Kazimierza Piaseckiego wraz ze zgodą Nowosilcowa na jego uwolnienie za poręczeniem[204]. Pisemne zobowiązanie Piaseckiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 13, *Akta śledcze Piaseckiego Kazimierza.* K. 18–22)[205].

D. Wilno. Szymon Malewski podpisuje rewers poręczający za uwalnianym synem. Nowosilcow wyraża zgodę na uwolnienie Franciszka Malewskiego za złożenie „szczerego i prawdziwego" zeznania[206]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego.* K. 198–199).

E. Wilno. Dominik Orlicki, po uzyskaniu zgody Nowosilcowa, opuszcza więzienie za poręczeniem.

Tego dnia w komisji śledczej powstały dwa dokumenty dotyczące Orlickiego. Pierwszy to notatka tejże komisji o udziale Orlickiego w śledztwie przeciw filaretom. Pod notatką Nowosilcow własnoręcznie napisał: „wypuścić za poręczeniem".

Drugim dokumentem jest pisemne zobowiązanie przedkładane do podpisu filaretom opuszczającym więzienie i potwierdzenie odbioru papierów należących do uwalnianego. Dokument ten podpisał Dominik Orlicki[207]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 12, *Akta śledcze Dominika Orlickiego.* K. 13, 14).

*20 KWIETNIA/2 MAJA lub 26 KWIETNIA/8 MAJA.

Wilno. Kolejne zeznanie Jana Sobolewskiego.

„Pytanie byłemu uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Janowi Sobolewskiemu w śledztwiennej komisji dla odpowiedzi dane.

W poprzednich swoich odpowiedziach, gdy nie wyznałeś o sekretnym Towarzystwie Filomatów, do którego między innymi i WMPan należałeś - przeto dopiero z czystą otwartością masz wyznać: Kto, kiedy do zawiązania tego towarzystwa podał projekt; kto one składał; na jakie części czyli oddziały było podzielone; kto w którym był naczelnikiem i sekretarzem; kiedy i gdzie miewało swoje posiedzenia; czym się na onych zajmowało; w jakiej treści czytane były mowy; czy się zawierała próżność myśli waszych o szczęściu zgasłej już ojczyzny i czy ona wyprowadzała was z przyzwoitych

[204] Poręczenie takie złożył **19 IV/1 V** Jan Petersen.
[205] **25 IV/7 V** K. Piasecki potwierdzi odbiór papierów.
[206] Tym zeznaniem były dodatkowe wyjaśnienia Malewskiego z ***18/30 IV**.
[207] Orlicki zostanie wezwany po raz kolejny przez komisję śledczą **22 IV/4 V** na „oczne stawki" z Janem Grotkowskim i Marcinem Żylińskim.

`granic; kiedy i dlaczego to towarzystwo rozwiązanym zostało? Słowem, winieneś z najczystszą otwartością wszystkie okoliczności do tego towarzystwa tyczące się wyjawić, wiedząc, że komisja śledztwienna ma o nim objaśnienia innych, z którymi konfrontując odpowiedź WMPana sądzić będzie o tym, z jaką szczerością jesteś względem władzy rządowej, która najduje potrzebę wiedzieć o początku, celu, działaniach i skutkach waszego towarzystwa.`

Przypomnienie wszystkich okoliczności ściągających się do filaretów, których ścisłego opisu Komisja Prześwietna wymagała, odległość czasu, w którym czynności Filomatycznego Towarzystwa ustały i krótki mój pobyt w tym umierającym już towarzystwie były powodami, iż zupełnie o nim nie wspomniałem. Nagradzając dziś to opuszczenie, mam sobie za obowiązek z jak największą otwartością odpowiedzieć na czynione mi pytania, ile wiadomość moja, zatarta w znacznej części odległością czasu, pozwoli.

O czasie, w którym to towarzystwo powstało, o osobach które do niego pierwiastkowo wchodziły i kto pierwszy podał projekt uformowania jego, nie umiem pewnej wiadomości Prześwietnej Komisji udzielić. Gdym wszedł do niego, przy końcu 1819 roku, następujące były osoby: Jeżowski, Tomasz Zan, Pietraszkiewicz, Kowalewski, Czeczot, Łoziński, Malewski. Ze mną razem wszedł Domeyko Ignacy, a po niejakimś czasie Budrewicz. Oprócz tych osób należał jeszcze, jak słyszałem, Mickiewicz Adam, lecz ja go nigdy na posiedzeniu nie widziałem. Towarzystwo dzieliło się na dwa wydziały, fizyczno-matematyczny i literacki. W pierwszym naczelnikiem był Tomasz Zan, sekretarzem Łoziński, w drugim naczelnik Franciszek Malewski, sekretarz, jak mi się zdaje, Kowalewski. Obydwaj naczelnicy i prezydent składali rząd doglądający, aby czynności członków nie zbaczały z właściwej drogi i coraz bardziej nie słabły. Prezydentem był Jeżowski.

Posiedzenia każdego wydziału powinny były odbywać się co dwa tygodnie, lecz od wejścia mojego coraz były rzadsze, nim nie ustały zupełnie. Posiedzenia te odbywały się u Czeczota, Jeżowskiego lub Pietraszkiewicza. Na nich czytane były rozprawy fizyczne i matematyczne w fizycznym, a literackie w drugim oddziale, czytano też recenzje rozpraw i obierano członków i urzędników.

Mowy, które w bardzo małej liczbie słyszałem, jako te przy wejściu do towarzystwa mianą przez Tomasza Zana, a potem przez Jeżowskiego, miały za treść albo zachęcenie do pracowania nad naukami, każdy w swoim przedmiocie, albo też wykład środków nabywania nauk ułatwiających.

Ani wyrazy zgasłej ojczyzny, ani myśli o jej szczęściu nas nie zajmowały. Wierni naszemu powołaniu akademickiemu, staraliśmy się usposobić do obowiązków, które nas na przyszłość zajmować miały. Zapał młodego mógł czasem unieść do wyobrażenia użytku, który kiedyś przynieść byśmy chcieli dla krajowego przemysłu przez wydoskonalenie się w naukach fizycznych i matematycznych, lecz widoki te upadały, skoro na nasze zdolności zwróciliśmy uwagę. Zawsze trzeba było ograniczyć się usposobieniem się na dobrego ucznia uniwersytetu.

Towarzystwo Filomatyczne przy moim już wejściu słabe dla niedostatku robót było. Przeciągał się coraz bardziej czas posiedzeń. Na wiosnę magistrowanie się kilku członków zwróciło w inną stronę uwagę. Trzeba się było gotować na egzaminy. Za nadejściem lata część czasu, pozostałą od istotnych obowiązków nagotowania się na lekcje, zajmowały spacery i zabawy promienistych, a tak słabnące działania towarzystwa powoli zgasły. Wakacje przerwały prace. Gdy się nowy rok szkolny zaczął, niektórzy z członków wyjechali, inni weszli do filaretów i o filomatach zapomnieliśmy". Podpisali: Jan Sobolewski, Szłykow i Ławrynowicz[208]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 22, *Akta śledcze Sobolewskiego Jana.* K. 13–14).

Podpis Sobolewskiego poprzedza data, z której zapisu nie jest jasne, czy zeznawał **20 IV/2 V**, czy też **26 IV/8 V**.

*21 KWIETNIA/3 MAJA, poniedziałek.

WILNO. Mickiewicz zwolniony z więzienia za poręczeniem Lelewela.

Odyniec wspomina, iż po uwolnieniu Mickiewicz zamieszkał z nim na kwaterze w domu Ważyńskich, za placem ratuszowym. Kiedy Odyniec uzyskał pozwolenie na wyjazd do chorego ojca, Mickiewicz przeniósł się do domu pani Macewiczowej[209] i zaprosił jako gościa Józefa Jeżowskiego. (Odyniec: *Wspomnienia*, 463).

Tego dnia Mickiewicz podpisał potwierdzenie odbioru swoich papierów: „Ja, niżej wyrażony, zaświadczam, iż mi papiery zabrane, do sprawy nie należące, zwrócono w całości. Dan roku 1824 kwietnia 21. Adam Mickiewicz". (T. Wierzbowski: *Luźne dokumenty do życiorysu Adama Mickiewicza.* „Ateneum" 1897, t. 4, z. 3, s. 528).

Podobnie jak autorki *Kroniki* (s. 463) jestem zdania, że Mickiewicz tego właśnie dnia opuścił celę w klasztorze Bazylianów. Mógł jednak wyjść na wolność dzień wcześniej, kiedy to podpisał zobowiązanie do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa i swojej dyspozycyjności.

22 KWIETNIA/4 MAJA, wtorek.

A. WILNO. „Oczna stawka" między Jakubem Grotkowskim a S. Dąbrowskim, T. Pawłowiczem, A. Giedrojciem, K. Wierzbickim, S. Marciejewskim, N. Nowickim, A. Kamińskim i D. Orlickim. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy,* 201).

---

[208] Po raz kolejny Sobolewski stawi się przed komisją śledczą **28 IV/10 V**, aby podpisać zobowiązanie przedkładane wypuszczanym na wolność.

[209] „Był to dom karmelicki na tzw. Imbarach, przy ul. Wielkiej, pod późniejszym nr 46". (*Kronika*, 463). Obecnie jest to dom nr 22.

B. WILNO. „Oczna stawka" między Adamem Łyszczyńskim a S. Dąbrowskim, J. Jankowskim, I. Domeyką, K. Wierzbickim, S. Marciejewskim i N. Nowickim. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy,* 201).

C. WILNO. „Oczna stawka" między Marcinem Żylińskim a T. Pawłowiczem, J. Jankowskim, I. Domeyką, S. Dąbrowskim, M. Malinowskim, K. Wierzbickim, N. Nowickim, D. Orlickim, B. Szemiothem, J. Zarzeckim oraz U. Grudzińskim. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy,* 202–203).

D. WILNO. Prośba Brunona i Ignacego Szemiothów do Nowosilcowa o zezwolenie na wyjazd z Wilna na dwa miesiące. (LPAH, zesp. 567, inw.2, vol. 1317, cz. 76, *Akta śledcze [Brunona i Ignacego Szemiothów].* K. 19)[210].

E. WILNO. „Oczna stawka" między Janem Wiernikowskim a Michałem Daneyką. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1303, *Akta śledcze studenta Uniwersytetu Wileńskiego Jana Wiernikowskiego.* K. 2–10).

23 KWIETNIA/5 MAJA, środa.

WILNO. Antoni Rodziewicz składa poręczenie za Brunona i Ignacego Szemiothów. Komisja śledcza sporządza notatkę o obu filaretach, a Nowosilcow pisze rezolucję w tej sprawie. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 76, *Akta śledcze [Brunona i Ignacego Szemiothów].* K. 20–21).

24 KWIETNIA/6 MAJA, czwartek.

A. WILNO. „Oczna stawka" między Antonim Zienowiczem a I. Domeyką, A. Giedrojciem, ks. K. Lwowiczem, N. Nowickim, D. Orlickim oraz E. Ostaszewskim. (Pigoń: *Wiadomość.* [W:] *Głosy,* 202).

B. URSYNÓW. List Niemcewicza do księcia Czartoryskiego.

„Ten żal, którym na wieść o osieroconej młodzi naszej, oddaleniem się J[aśnie] O[świeconej] Ks[iążęcej] M[ości] wszystkie poczciwe serca przejęte są, ciężko spadł i na mnie[211]. Co za ślepota i niewdzięczność, jak smutne widoki dla wyrastających pokoleń! Tyle starań, zabiegów, przykrości, nadziei, wszystko w złej chwili zniknęło: acz pociesza sumienie, żalu jednak oddalić nie może. Czy masz JOKsM[ość] pozwolenie wyjechania? Kiedy zamyślasz wyjeżdżać? Gdyż choćby stąd wróżono spiski, pojadę na kilka dni do Puław, łatwiej byłoby do Pilicy. Gdybyś tam WKs. M[ość] raz przed wyjazdem zajrzał, proszę mi o tym dać znać. [...] Nie wiedzieć gdzie Zyzowaty? Codziennie go się spodziewają i dlatego wyroki na przytrzymanych nie ogłoszone". (A. Czartoryski: *Żywot J. U. Niemcewicza przez...* Berlin–Poznań 1860, s. 341–342).

---

[210] Decyzja senatora: **23 IV/5 V.**

[211] Niemcewicz nawiązuje do faktu udzielenia Czartoryskiemu **5/17 IV** dymisji.

25 KWIETNIA/7 MAJA, piątek.

A. WARSZAWA. **Wielki książę Konstanty zatwierdza wyrok w sprawie kiejdańskich uczniów.**

Sąd wojenny wydał wyrok w sprawie **27 III/8 IV**. Cesarz złagodził go 17/29 IV. Teraz przyszła kolej na ostateczne zatwierdzenie przez cesarzewicza. W potwierdzonej przez Konstantego sentencji zapisano: „[...]Skazanych przez sąd wojenny na śmierć uczniów Mollesona i Tyra (lat 17), po pozbawieniu pierwszego z nich szlachectwa [...], zesłać do ciężkich robót na Syberię; Natkiewicza (19 lat), Płaczkowskiego (20 lat) i Krasnowieckiego (18 lat) – do robót fortecznych, pozbawiając Natkiewicza i Krasnowieckiego szlachectwa [...]. Michałowskiego (18 lat), zamiast wyznaczonej mu kary zesłania na Sybir, wysłać do odbywania służby w szeregach odległych garnizonów bez prawa awansu. Zamieszanych w tej sprawie: byłego ucznia Uniwersytetu Wileńskiego, Reczyńskiego (Marcina), osadzić w więzieniu na przeciąg sześciu tygodni; byłego dozorcę szkoły kiejdańskiej, ks. Mollesona oraz nauczycieli Kujawskiego, Mowczanowicza i Reczyńskiego [Michała] uwolnić od dalszej odpowiedzialności, ile są już dostatecznie ukarani skutkiem zamknięcia szkoły, pozbawienia posad i pozostawania w areszcie. [...]

Co zaś do wysłania przestępców, to [...] Mollesona i Tyra do Nerczyńska, Michałowskiego do szeregów odległych garnizonów do Tobolska, Natkiewicza zaś i Krasnowieckiego do robót fortecznych w Bobrujsku. W drodze wszyscy mają być zakuci w kajdany, koszta przejazdu oraz wszelkie inne wydatki poszukiwać na nich, a w razie ich ubóstwa, na majątkach ich rodziców lub krewnych". (Mościcki: *Wilno*, 113–115).

B. WILNO. Adam Kurowski składa zeznania w sprawie Tomasza Zana. W związku z zeznaniem Tomasza Zana (**28 I/9 II 1824**, pytanie i odpowiedź nr 59) komisja zwróciła się do Kurowskiego, absolwenta – podobnie jak Zan – szkoły w Małodecznie, o wyjaśnienia na temat tzw. „wojsk" Apollina i Marsa, do których należeli uczniowie wspomnianej szkoły. Przesłuchiwany potwierdził fakt takiego podziału uczniów i zaznaczył, że zabawy te nie spowodowały skarg do zwierzchności. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1538, *Akta śledcze Tomasza Zana*. K. 171).

C. WILNO. Kazimierz Piasecki potwierdza odbiór swoich papierów[212]. (LPAH, zesp. 567, inw.2, vol. 1317, cz. 13, *Akta śledcze Piaseckiego Kazimierza*. K. 23).

27 KWIETNIA/9 MAJA, niedziela.

A. WILNO. Powrót z urlopu rektora Twardowskiego. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 443).

---

[212] Potwierdzenie to uzupełnia podpisane przez Piaseckiego **20 IV/2 V** zobowiązanie do zachowania tajemnicy o przedmiocie śledztwa.

B. WILNO. Kazanie ks. Bobrowskiego w kościele Karmelitów Bosych o „niesprawiedliwych sędziach".

„Był to uroczysty dzień Opieki św. Józefa [...]. Tłumy zalegały świątynię modląc się żarliwie. Przed paru dniami wywożono nowych «przestępców», uczniów szkoły kiejdańskiej. Z ambony przemawiał słynny kaznodzieja, prof. ks. Michał Bobrowski. Nawiązywał swe słowa do wypadków ówczesnych i choć mówił oględnie, z taką jednak siłą i bólem, że wszyscy odczuli, zrozumieli utajoną myśl kapłana.

«Czyż zawsze sędziowie idą drogą sprawiedliwości? – pytał. – Ileż padło ofiar niewinnych, skazanych przez sąd stronny i przekupny, iluż cnotliwych obmowa lub zdrada wtrąciła w przepaść nieszczęścia?... Niejeden ojciec licznej rodziny traci majątek i sławę skutkiem wyroku sądu, powodowanego duchem stronniczości. Niejeden młodzieniec, jedyna nadzieja rodziców, więdnie w kajdanach za domniemane przestępstwo, z którego rozgrzeszają go same lata młodociane. Uciemiężona niewinność wzywa do Boga o pomstę, a Bóg, jako sędzia sprawiedliwy i świadek serc ludzkich, wyniesie cnotę, przestępstwo zaś ukarze, jeśli nie w tym życiu, to w przyszłym. Wówczas radować się będą ci, co tu płaczą niewinnie, a winowajcy tego płaczu pogrążeni będą w wiecznym smutku. Drżyjcie, mężowie, coście sprzedali sprawiedliwość... życie minie, jak sen, a tylko sprawiedliwi zbudzą się do szczęścia...»". (Mościcki: *Wilno*, 99, 184–185. Por. Lelewel: *Nowosilcow*, 569).

Z listu rektora Twardowskiego do Czartoryskiego z **14/26 ... 15/25 V**: „[...] Na godzin 12 przed moim przyjazdem. Ks. Bobrowski, prof., na kazaniu, jakie miał w kościele xx. Karmelitów Bosych, mówił o niesprawiedliwych sędziach, uciążliwych wyrokach i potrzebnej w takim razie rezygnacji. [...] Ustęp ten zgoła przez publiczność postrzeżonym nie był i nic o tym od nikogo nie słychać, ale policmajster – ile teraz nieco się wydaje – ostrzeżony może przez przeora karmelitów, na piśmie do p. Pelikana zapotrzebował kazania.

To pewna, że o tym kazaniu pierwszy jeszcze p. Pelikan doniósł senatorowi. Zabrane, oddane zostało temu ostatniemu, który je odesłał p. Korsakowowi, żądając, aby pisano do oficjała, iżby zakazywał, by kaznodzieje z ambon nie pozwalali sobie żadnych aluzji. [...] Dodano zaraz przed senatorem, że Janczewski, ojciec osądzonego w sprawie krożskiej ucznia, słysząc to kazanie, omdlał i że go wyniesiono z kościoła. Później sprawdzono, że nie tylko na tym kazaniu Janczewski nie był, ale mieszkając u dominikanów, tylko w ich kościele, a nigdy u karmelitów nie bywał". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 449–450).

28 KWIETNIA/10 MAJA, poniedziałek.

A. WILNO. Nowosilcow wyraża uznanie Pelikanowi za inicjatywę zorganizowania balu na swoją cześć.

Z listu rektora Twardowskiego do Czartoryskiego z **14/26 ... 15/25 V**: „[...] Pod koniec także mojej niebytności [w Wilnie] dozorca policji w uniwersytecie,

p. Zmaczyński, wziąwszy dwóch uczniów, Szadurskiego i Kublickiego, udał się do p. Pelikana prosząc o pozwolenie dać ze składki uczniów uniwersytetu, jakoby u nich zapisanych, bal dla p. senatora. P. Pelikan takową propozycję komunikował listownie p. senatorowi, który listownie odpisał. [...] Krok ten powszechność całą oburzył i chociaż, mając sobie komunikowaną odpowiedź, wiedziano, że gdy rzecz wystawioną będzie, jak jest napisana, może być dla młodzieży pożyteczną, jednakże nie ufano, aby tak była wystawioną i mniemanie jest, iż tylko o chęci dania balu pójdzie doniesienie jako dowód, iż nie chowają żalu za czynność senatora i że ten, jedynie tylko pożytek monarchy mając na celu, nie dopuścił się niczego, co by niesprawiedliwym być mogło, tak dalece, że młodzież, która z położenia swego musiała być jemu nieprzyjazną, sprawiedliwego świadectwa odmówić mu nie mogła. Słyszałem nawet od osób bliżej p. senatora będących, że takowy krok uświęcił wszystkie jego czynności, które uprawnić może skądinąd trudno było. Wypytywałem się o źródło, skąd takowy projekt wyszedł i mogę być pewnym, iż wynikł z insynuacji samego p. senatora, który o potrzebie i przyzwoitości jego przekonał p. Pelikana". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 446. Por. Lelewel: *Nowosilcow*, 565–566).

Datę ustalono na podstawie terminu skierowania przez Nowosilcowa pisemnego uznania dla Pelikana, zob. Lipski, 78.

B. WILNO. „Oczna stawka" między Mickiewiczem i kilkoma filaretami[213].

„Oczna stawka między byłym nauczycielem szkoły kowieńskiej Adamem Mickiewiczem a byłymi uczniami Wileńskiego Uniwersytetu: Janem Klukowskim, Stefanem Dąbrowskim, Mikołajem Malinowskim i Ksawerym Turskim dana.

Byli uczniowie Wileńskiego Uniwersytetu Jan Klukowski, Stefan Dąbrowski, Mikołaj Malinowski i Ksawery Turski w wyznaniach swoich napisali, że między innymi Towarzystwa Filaretów członkami był i Adam Mickiewicz. Mickiewicz zaś w odpowiedzi swojej wyraża, że do pomienionego towarzystwa nie należał, a tylko wiedział o tym, bywał na biesiadach onego i deklamował wiersz".

Adam Mickiewicz: „Będąc stawiony naocznie z byłymi uczniami uniwersytetu Janem Klukowskim, Stefanem Dąbrowskim, Mikołajem Malinowskim i Ksawerym Turskim, utrzymującymi jakobym należał do Towarzystwa Filaretów, zaprzeczam im tego, odwołując się do dawniejszych zeznań moich, gdzie wymieniłem, iż obecność moja na ucztach filareckich mogła dać powód do podobnych domysłów. Adam Mickiewicz".

Pozostali uczestnicy tej konfrontacji zeznają, iż uznali Mickiewicza za członka Towarzystwa Filaretów tylko na podstawie tego, że widzieli go na pojedynczych filareckich biesiadach. Teraz przyznają, iż nie mają innych dowodów

[213] Mickiewicz opuścił więzienie *21 IV/3 V.

i że jedynie posądzali Mickiewicza o przynależność do tego towarzystwa. (Wierzbowski: *Z badań*, 65–66).

C. WILNO. Jan Sobolewski opuszcza więzienie.

Adam de Sztrunk poręczył za Jana Sobolewskiego, który podpisał zobowiązanie oraz potwierdził odbiór swoich papierów. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 22, *Akta śledcze Sobolewskiego Jana*. K. 16)[214].

Poręczenie de Sztrunka nosi tylko datę miesięczną: IV 1824. Prosił on **11/23 IV** Nowosilcowa o uwolnienie Sobolewskiego. Postanowiłem połączyć fakt podpisania poręczenia z uwolnieniem filarety, gdyż często oba podpisy (poręczającego i uwalnianego pod zobowiązaniem) były składane tego samego dnia.

D. WILNO. „Oczna stawka" między Rafałem Śliźniem a Aleksandrem Chodźką, Jakubem Jagiełłą, Janem Jankowskim i Ksawerym Turskim. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 24, *Akta śledcze Ignacego Januszewskiego i innych*. K. 81).

E. WILNO. Prośba Stanisława Marciejewskiego do Nowosilcowa o zgodę na wyjazd z Wilna[215].

Marciejewski prosi Nowosilcowa o zgodę na opuszczenie Wilna i udanie się na trzy tygodnie do Sejn w województwie augustowskim na terenie Królestwa Polskiego. Jako powód podaje poważną chorobę swego stryja i „dobroczyńcy" biskupa administratora diecezji augustowskiej, a także wspomina o życzeniu biskupa, aby ujrzeć swego bratanka. Marciejewski dodaje, iż do czasu ostatecznej decyzji Nowosilcowa[216] wstrzymuje się z prośbą o zezwolenie na wyjazd do Warszawy[217]. Były filareta spodziewa się, iż po upłynięciu owych trzech tygodni w Sejnach „JW Senator [...] na wolny wyjazd do Warszawy zezwolić raczy". Tymczasem prosi o zaznaczenie na ewentualnej zgodzie na wyjazd do Sejn, iż granicę przekroczy pod Kownem[218]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 19, *Akta śledcze Marciejewskiego Stanisława*. K. 15).

29 KWIETNIA/11 MAJA, wtorek.

A. WILNO. Nowosilcow zgadza się na wyjazd Stanisława Marciejewskiego z Wilna[219].

---

[214] **6/18 V** Sobolewski złoży przed komisją śledczą ostatnie oświadczenie.

[215] **8/20 XII 1823** Nowosilcow zezwolił Marciejewskiemu na opuszczenie aresztu z zastrzeżeniem, iż nie wolno mu opuszczać Wilna.

[216] Czyli zamknięcia procesu i sformułowania wyroku.

[217] Z Warszawy, gdzie pracował w Biurze Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ściągnięto Marciejewskiego do Wilna w celu przesłuchania. Zob. Raport nr 1582 Nowosilcowa dla Konstantego z **21 XI/3 XII 1823**.

[218] Decyzja Nowosilcowa zob. zapis następny.

[219] Zob. zapis poprzedni.

Pisemną zgodę Nowosilcowa poprzedza notatka Szłykowa, której autor przedstawia prośbę Marciejewskiego oraz streszcza jego udział w procesie filaretów. Szłykow kończy stwierdzeniem, że z prac komisji śledczej wynika, że Marciejewski nie będzie już jej potrzebny. Poniżej notatki policmajstra Nowosilcow pisemnie wyraził zgodę na wyjazd Marciejewskiego do Sejn i do Warszawy [!]. Dodał też, iż ma zostać sporządzony raport o tej decyzji i posłany od niego do cesarzewicza Konstantego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 19, *Akta śledcze Marciejewskiego Stanisława*. K. 16).

B. WILNO. Ignacy Onacewicz podpisuje poręczenie za Lucjana Eysymonta. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 1, *Akta śledcze Eysymonta Lucjana*).

3/15 MAJA, sobota.

A. WILNO. Raport nr 784 Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego w sprawie byłego filarety i studenta Uniwersytetu Wileńskiego Stanisława Marciejewskiego.

W pierwszej części raportu senator pisze o szczerych zeznaniach Stanisława Marciejewskiego i o uwolnieniu go spod straży z nakazem pozostania w Wilnie do końca śledztwa. Nowosilcow informuje Konstantego, iż ostatnio – wziąwszy pod uwagę „małość winy" Marciejewskiego – zezwolił mu na wyjazd do ciężko chorego stryja, biskupa administratora w Augustowie. Stamtąd były filareta chciałby udać się do Warszawy, skąd na wileńskie śledztwo go ściągnięto. Nowosilcow pisze: „Chociaż nie znajduję ważnej przyczyny, aby mu odmówić, nie zdecydowałem jednakże sam. Oczekuję w tym przedmiocie sądu Waszej Imperatorskiej Wysokości". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 214–215).

B. WILNO. Ulotki z napisem „Vivat Konstytucja 3 Maja!" podrzucone na schodach wileńskiego gimnazjum.

Z listu rektora Twardowskiego do księcia Czartoryskiego z 24 VII/5 VIII: „[...] D[nia] 3 maja, w rocznicę awantury gimnazjalnej, znaleziono znowu na schodach gimnazjum karteczki podrzucone z napisem: «Vivat Konstytucja 3 Maja!». Zaniosłem je p. senatorowi i powiedziałem, że jeśli jeszcze o to będzie śledztwo, to można być pewnym, że co rok podobna będzie awantura i trudno już będzie od chęci drażnienia swojej zwierzchności odciągnąć młodzież zawsze płochą. P. senator uznał przyzwoitym podrzeć karteczki i rzecz całą zaniechać. Wtedy nie mogłem się wstrzymać od uwagi, iż gdyby w roku przeszłym podobnie postąpiono, nie rozwinął by się ten łańcuch smutnych zdarzeń, z których jedno powodowało drugie, tak dalece, że zdawało się, iż końca temu nie będzie i może nie byłoby, jeśliby na koniec p. senator znudzony nie użył środka najwłaściwszego, zaniechania i niezważania". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 463–464).

6/18 MAJA, poniedziałek.

WILNO. Józef Kowalewski i Jan Sobolewski składają krótkie wyjaśnienia dotyczące okoliczności wstąpienia do Towarzystwa Filaretów[220].

Józef Kowalewski: „Do takowych odpowiedzi[221] dodać powinienem, że nie wiem, czyli się znajdowałem na posiedzeniu Związku Błękitnego przy zawiązaniu się Towarzystwa Filaretów, ale przypominam, że przy końcu oktobra 1820 r. wezwany podobno przez Jana Czeczota do jego mieszkania, gdzie się odbywały posiedzenia Związku Błękitnego, przeczytałem tam ustawy tegoż towarzystwa, po zgodzeniu się na nie podpisałem zwyczajne zaręczenie, a tym samym stałem się członkiem wyżej wspomnianego związku. Przewodnikiem był wtedy Czeczot. Z członków, ile pamiętam, byli Wiernikowski, Marciejewski. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 23 *Akta śledcze Kowalewskiego Józefa.* K. 6).

Jan Sobolewski: „Dla wyjaśnienia sposobu, którym do towarzystwa wprowadzony zostałem, winienem dodać do nru 29-go odpowiedzi moich powtórnych[222], iż po przyjściu na repetycję do Przeciszewskiego, i przemowie Zana, zgodziłem się wspólnie pracować nad naukami, należeć do Towarzytswa Filaretów. Oddział, do którego ja wszedłem, nazwany został Związkiem Zielonym i zajmował się naukami fizycznymi i matematycznymi. Na tym zebraniu podpisałem zaręczenie, zostałem obrany przewodnikiem, Przeciszewski radcą, a pisarza nie wiem. Jakie zaś osoby wtenczas znajdowały się, nie pamiętam". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1317, cz. 22, *Akta śledcze Sobolewskiego Jana.* K. 5).

8/20 MAJA, środa.

A. WILNO. Uwolnieni filareci spotykają się na imieninach Stanisława Golickiego. Improwizacja Mickiewicza.

Odyniec wspomina, iż po opuszczeniu więzienia filomaci często spotykali się na „koleżeńskich zebraniach, które właśnie w tym czasie, od maja do lipca, bywały tak tu[223], jak i gdzie indziej. To gdzie indziej atoli stosuje się prawie wyłącznie do mieszkania adwokata-rejenta, Stanisława Golickiego [...], przy zaułku św. Kazimierza, które było obszerne, i do którego mię gospodarz, po moim powrocie ze wsi na współlokatora zaprosił. Pierwszą inauguracją tych zebrań u niego był obchód

---

[220] Poprzednio, **19 IV/1 V** Kowalewski po odpowiedzi na pytanie komisji śledczej opuścił więzienie. Sobolewski opuścił więzienie **28 IV/10 V**.

[221] Wyjaśnienie niniejsze zostało dopisane do ostaniej strony (k. 6) drugiego zeznania Kowalewskiego z **8/20 I**.

[222] Czyli do zeznania Sobolewskiego z **10/22 XI 1823**.

[223] Owo „tu" odnosi się do przywoływanych przez Odyńca we wcześniejszych akapitach spotkaniach filaretów w bazyliańskiej celi Tomasza Zana, który był więziony – wraz z Czeczotem i Suzinem – aż do dnia wywózki z Wilna na linię orenburską.

imienin gospodarza (dnia 8 maja), któregośmy wszyscy lubili, tak dla jego bystrego dowcipu, jak i dla uprzejmości serdecznej". Pierwszy miał wystąpić Odyniec, który parafrazą ody Horacego[224] tak rozbawił gości, iż „rozweselony Adam [Mickiewicz], sam dobrowolnie z długą improwizacją wystąpił". Wystąpienie poety, w tonie „jowialno-dowcipnym", dotyczyło „powołania prawników, porównywając je w żartobliwy sposób z powołaniem lekarzy i poetów, i charakteryzując pobieżnie wszystkich sławniejszych adwokatów i doktorów wileńskich, i na koniec kolegów, braci w Apollinie. Dostało się przy tym każdemu po sporym ziarenku pieprzu, które poeta wszakże tak umiał ozłocić, że nikomu z obecnych nie sprawiło goryczy...". (Odyniec: *Wspomnienia*, 285–287).

B. WILNO. Franciszek Malewski prosi komisję śledczą o zezwolenie na wyjazd na wieś dla poratowania zdrowia. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 200).

9/21 MAJA, czwartek.

A. PETERSBURG. Rektor Twardowski odznaczony orderem św. Anny drugiego stopnia.

Kapituła Rosyjskich Orderów nadaje rektorowi Józefowi Twardowskiemu – po otrzymaniu zaświadczenia wielkiego księcia Konstantego o „gorliwości w pełnieniu służby" przez rektora – order św. Anny drugiego stopnia. Decyzję potwierdził cesarz Aleksander I. (LPAH, zesp. 378, inw. 31 – 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach*. K. 213).

10/22 MAJA, piątek.

WILNO. Michał Kulesza prosi Nowosilcowa o zgodę na wyjazd z Wilna[225].

Kulesza wystąpił z prośbą do Nowosilcowa o zgodę na wyjazd z Wilna do powiatu pińskiego w guberni mińskiej, na czas nieograniczony. Kulesza nie podaje żadnego powodu tej prośby. Prawdopodobnie tego samego dnia Ignacy Onacewicz złożył poręczenie za Michałem Kuleszą, że ten stawi się w Wilnie na każde żądanie komisji śledczej. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 4, *Akta śledcze Michała Kuleszy*. K. 10–11)[226].

---

[224] *Aequam memento rebus in arduis servare mantem*.

[225] **19 IV/1 V** Kulesza opuścił więzienie. Tak jak pozostali uwolnieni, bez specjalnego zezwolenia nie mógł opuszczać Wilna.

[226] Nowosilcow odpowie na tę prośbę **13/25 V**. Nie jest wykluczone, że Onacewicz wtedy dopiero złożył poręczenie. Jednak zazwyczaj przy kolejnych prośbach już uwolnionych uczniów starano się składać komplet, czyli prośbę i poręczenie. Więc umieszczam nie datowaną porękę Onacewicza pod datą prośby Kuleszy.

11/23 MAJA, sobota.

A. WILNO. Nowosilcow donosi wielkiemu księciu Konstantemu, iż analizuje program kursu filozofii przedstawiony przez prof. Gołuchowskiego. (Jachimowski, 18–20).

B. WILNO. Prośba ks. A. Głogowskiego do Nowosilcowa w sprawie księży Brodowicza i Lwowicza.

Ks. Głogowski prosi senatora o wydanie zezwolenia księżom Brodowiczowi i Lwowiczowi na wyjazd do Połocka, gdzie mają skończyć prace nad przeglądem i przejęciem – w ramach Komisji Rzeczy Pojeziuckich – Biblioteki Gabinetu Fizycznego i Mineralogicznego lub gdzie indziej, gdyby ich tam dla posługi kościelnej zechciał posłać ks. Prowincjał. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1294, *Akta śledcze byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego Lwowicza i Brodowicza*. K. 31)[227].

---

[227] Komisja śledcza zdecyduje w tej sprawie **13/25 V**.

Faza trzecia:

13/25 maja
- koniec listopada s.s. 1824

WYROK

13/25 MAJA, wtorek.

A. WILNO. Raport końcowy Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego.

Senator referuje przebieg śledztw w sprawie tajnych towarzystw. Do raportu dołączono *Ogólny spis imienny* członków Towarzystwa Filaretów.

„Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowi i Wielkiemu Księciu Konstantemu Pawłowiczowi Rzeczywistego Tajnego Radcy Senatora Nowosilcowa raport[1].

Wasza Cesarska Wysokość poleceniem z dnia 28 czerwca [/10 lipca] 1823 do nr 712, raczył rozkazać mi, abym udał się do Wilna, dla przeprowadzenia uzupełniającego śledztwa, z· powodu napisów jakie pojawiły się dnia 3 maja na desce szkolnej w 5 klasie wileńskiego gimnazjum i innych na ścianach dominikańskiego klasztoru, a zarazem dla zbadania sprawy ucznia wileńskiego uniwersytetu Massalskiego, który wobec policmajstra w Wilnie oświadczył, że jest liberałem i przeciwnikiem monarchicznej władzy. [...] Wdrożone w jego sprawie dochodzenia dały pierwszy powód do niniejszego śledztwa. Dowiedziawszy się wówczas między innymi od brata jego, Massalskiego Tomasza, że Józef Massalski był w związku z uczniami uniwersytetu Janem Jankowskim, Edwardem Odyńcem, Wiernikowskim i innymi, i że oni zgromadzając się, zajmowali się czytaniem i układaniem wierszy, poleciłem policmajstrowi wileńskiemu, aby zabrał ich papiery, i chociaż oni – było to bowiem w czasie wakacji – rozjechali się, lecz pozostałe tu w ich mieszkaniach niektóre papiery były zabrane i mnie dostawione.

Odkrycie pierwszego świsłockiego Towarzystwa pod nazwą Naukowego. Utworzenie jego i działanie. W papierach ucznia Jana Jankowskiego znaleziono wówczas protokół zgromadzeń towarzystwa, utworzonego wśród uczniów świsłockiego gimnazjum. Protokół ten był spisany w październiku 1819 r. i ma następujący

---

[1] Raport powstał przy współudziale Ławrynowicza i radcy Bussego.

napis: «Miłośnicy nauk i ojczystej literatury zamierzyli wspólnymi siłami udoskonalać język ojczysty i wzmacniać rozwój polskiej retoryki, a w tym przedsięwzięciu wydało się odpowiednim celowi i pożytecznym pisać rozprawy o różnych przedmiotach i wnosić je do tego protokółu». W ułożeniu protokółu i wciąganiu do niego 8 mów brali udział następujący uczniowie świsłockiego gimnazjum 6-tej klasy: 1. Dionizy Szłajewski, 2. Jan Jankowski, 3. Franciszek Eychler, 4. Antoni Konachowicz, 5. Tomasz Kraskowski, 6. Ludwik Małachowski, 7. Kazimierz Małachowski i 8. Alojzy Kiernożycki.

Z treści tych mów okazywało się, że w świsłockim gimnazjum utworzyło się wśród uczniów towarzystwo pod nazwą naukowego czyli nauczającego, którego przewodniczącym był jeden z wyż[ej] wzmiankowanych uczniów, Dionizy Szłajewski, wspomniane zaś rozprawy czyli mowy zawierały patriotyczne myśli w polskim duchu, wspomnienia o sławnych mężach byłej Polski, wpajanie chęci naśladowania ich ku sławie ojczyzny i przestrzeganie, aby w towarzystwie zachowano jednomyślność, równość, tajemnicę i posłuszeństwo dla przełożeństwa szkoły.

Prócz tego znaleziono w papierach ucznia Szłajewskiego list Wiktora Heltmana z 26 grudnia 1819 r. pisany z Warszawy do brata, byłego ucznia świsłockiego gimnazjum Józefa Heltmana z dodatkiem projektu organizacji wspomnianego towarzystwa [...][2].

Projekt ustawy ułożony przez tegoż Wiktora Heltmana a wzmiankowany powyżej, składa się z 7 rozdziałów i 30 artykułów; w nich powiedziano między innymi: «cel towarzystwa polega jedynie na wzajemnym oświecaniu się». Towarzystwo składa się z członków rzeczywistych, członków korespondentów, członków honorowych i członków kandydatów". W dalszym ciągu zostały scharakteryzowane obowiązki każdego z nich.

„[...] Dalsze rozdziały ustanawiają: obowiązki prezesa towarzystwa i sekretarza, którzy wybierani są na nowo po upływie każdych dwóch miesięcy; porządek na posiedzeniach, rozpatrywanie rozpraw i sposób wyboru członków i urzędników. W rozdziale zaś o obowiązkach prezesa, powiedziano i to, że każdy wybrany na to stanowisko ma wygłosić w towarzystwie mowę, w której dziękując za wyrządzony mu zaszczyt, winien w szczególności wpajać w słuchaczy miłość ojczyzny i zachowanie ducha narodowego.

Oprócz tego w papierach prezesa towarzystwa, Szłajewskiego, znaleziono wiele wierszy i mów, pełnych patriotycznych myśli polskich [...]", a także list Gabriela Jankowskiego do syna Jana z przestrogą i zeszyt wierszy tegoż Jana Jankowskiego[3].

„Widząc w wyż[ej] wspomnianych utworach haniebny sposób myślenia, rozpowszechniający się wśród uczniów świsłockiego gimnazjum, a przy tym mając na uwadze, że kierował nimi w takich pojęciach Wiktor Heltman, który za podobne intrygi i usiłowania, oddany został jako szeregowiec w służbę wojskową, wydałem

[2] Dalej senator przytacza fragment tego listu, który jest cytowany w *Aneksie*.

[3] Por. raport Nowosilcowa dla Konstantego z **13/25 X 1823**.

natychmiast rozporządzenie, ażeby Eychler i Jankowski, którzy w tym czasie z Wilna na wakacje wyjechali, a także Józef Heltman i Tomasz Kraskowski byli natychmiast dostawieni dla przedsięwzięcia śledztwa w sprawie tego towarzystwa; równocześnie zakomunikowałem list Wiktora Heltmana dowódcy Litewskiego Oddzielnego Korpusu, p. generał-porucznikowi Dowre z prośbą, ażeby nakazał odebrać od szeregowca Heltmana, co do wszystkich okoliczności w liście tym zawartych, zeznania na punkta będące przedmiotem dochodzenia.[...]

Gdy następnie wspomniani uczniowie stawieni byli przed wyznaczoną tajną komisją, to z zeznań ich okazało się, iż rzeczone towarzystwo zawiązane było z końcem 1819 r. i że w jego organizacji brali udział wszyscy w ogóle uczniowie świsłockiego gimnazjum 6 klasy, a mianowicie: 1. Dionizy Szłajewski, prezes towarzystwa, 2. Grzegorz Waszczyłowicz, sekretarz, 3. Jan Jankowski, 4. Tomasz Kraskowski, 5. Ludwik Małachowski, 6. Kazimierz Małachowski, 7. Antoni Konachowicz, 8 Franciszek Eychler, 9. Alojzy Kiernożycki, 10. Józef Przybylski, 11. Seweryn Rajuniec, 12. Józef Heltman, 13. Erazm Pokroszyński, 14. Paweł Ciepliński, 15. Zygmunt Kryński.

Założenie tego towarzystwa spowodował wspomniany Wiktor Heltman [...]. Józef Heltman pismo brata [Wiktora] zakomunikował swoim kolegom i oni, zgadzając się na projekt, utworzyli pod przewodnictwem Szłajewskiego wspomniane powyżej towarzystwo. [...]

Wszyscy oni w zeznaniach swoich twierdzą, że przy zakładaniu tego towarzystwa nie miano nic więcej na celu, jak doskonalenie się w retoryce i pięknym stylu polskim".

Nowosilcow donosi, iż zeznanie o towarzystwie istniejącym tylko trzy miesiące, znajduje potwierdzenie w znalezionym protokole organizacji. Uczniowie utrzymywali też, że władze szkoły nic o ich towarzystwie nie wiedziały.

„Co się tyczy wyrażeń w polskim patriotycznym duchu, znajdujących się w mowach prezesa towarzystwa Szłajewskiego i członków Eychlera i Jankowskiego, jako też zbioru różnych w podobnym duchu pisanych wierszy Szłajewskiego i Jankowskiego, wyjaśniają to oni w sposób następujący"[4]. [...]

Następnie senator przytacza fragment zeznania Wiktora Heltmana z **15/27 VIII 1823**, w którym przyznaje się, iż to on listami do swego brata Józefa inspirował Towarzystwo Naukowe, które docelowo miało być tajną organizacją polityczną[5]. Nowosilcow dodaje, iż „to zeznanie Heltmana, wyjaśnia w dostateczny sposób pochodzenie i cel świsłockiego towarzystwa [...]".

„**Odkrycie drugiego w Świsłoczy Towarzystwa pod nazwą Moralnego; działanie jego i rozwiązanie.** W toku dochodzeń co do tego towarzystwa, prezes

[4] Streszczane i niekiedy cytowane tutaj przez Nowosilcowa zeznania Szłajewskiego, Eychlera przytoczono pod datami ich przesłuchań. Szłajewski pierwszy raz zeznawał **1/13 VIII**, Eychler **7/19 VIII**. Pierwsze zeznania Jankowskiego z **3/15** i **4/16 IX** zostały szeroko przytoczone pod tymi datami.

[5] Ów fragment wyjaśnień W. Heltmana przytoczono pod datą **16/28 VIII 1823**.

jego Szłajewski i członkowie, Eychler i Jankowski, zeznali między innymi, że w Świsłoczy było jeszcze drugie towarzystwo, utworzone przez uczniów tejże 6 klasy, którzy skończyli wszystkie wykładane w niej nauki, zajmowali się przy gimnazjum świsłockim obowiązkami guwernerów czyli domowych nauczycieli młodszych uczniów. Wszyscy niżej wspomniani członkowie towarzystwa zbierali się w pewne oznaczone dni, przybrani w czarne odzienia, a do tego towarzystwa należeli mianowicie: 1. Jakób Abramowicz, prezes towarzystwa, 2. Ignacy Koczalski, sekretarz towarzystwa, 3. Tadeusz Zieliński, 4. Mikołaj Zabiełło, 5. Andrzej Korchanowicz[6].

Stosownie do wydanego przeze mnie rozporządzenia, dostawiono z ich liczby do Wilna Abramowicza, Koczalskiego i Zielińskiego. Z otrzymanych w tajnej śledczej komisji zeznań ich okazuje się, że oni po ukończeniu nauk, wykładanych w gimnazjum świsłockim, zajmując się wówczas obowiązkami guwernerów, mieli czas swobodny i ażeby go na próżno nie tracić, postanowili dla udoskonalenia się w czystym polskim stylu, zajmować się rozmaitymi wypracowaniami i w tym celu, we wrześniu czy październiku 1819 r. utworzyli Towarzystwo pod nazwą **Moralnego**, wybrawszy prezesem Abramowicza a sekretarzem Koczalskiego".

Na podstawie organizacyjnych papierów znalezionych u Abramowicza senator opisuje zasady funkcjonowania drugiego świsłockiego towarzystwa. Informuje Konstantego, iż towarzystwo to funkcjonowało do lipca 1820 r. Wspomina też o spaleniu przez Abramowicza protokołów zebrań. Oceniając poezje i mowy członków Towarzystwa Moralnego, Nowosilcow stwierdza: „We własnych mowach Abramowicza nie ma nic nagannego, a wśród wierszy znaleziono odezwę do francuskiego narodu, zawierającą w sobie ubliżające Francuzom szkalowania za to, że zdradzili Napoleona. [...] Natomiast w mowach sekretarza Koczalskiego znajdują się ustępy, znamionujące niewłaściwy jego sposób myślenia...". Idąc tropem zeznań Koczalskiego o świsłockim nauczycielu Puszkarzewiczu, który „nie zwraca uwagi na godne potępienia wypracowania uczniów", senator Nowosilcow polecił „rektorowi Wileńskiego Uniwersytetu, Twardowskiemu, zażądać od nauczyciela Puszkarzewicza objaśnień i zabrać ze świsłockiego gimnazjum z lat 1818, 1819 i 1820 wszystkie księgi, w które, wedle zaprowadzonego porządku, wpisane są różnorodne wypracowania uczniów, na zadane przez nauczycieli retoryki tematy. [...] Przedstawiono mi je, lecz nie znalazło się w nich nic uwagi godnego w przedmiocie wyżej wzmiankowanym[7].

Odkrycie w Wilnie tajnego Towarzystwa Filaretów. Po skończeniu dochodzeń co do członków wyżej wspomnianych towarzystw, istniejących wśród uczniów świsłockiego gimnazjum, gdym je rozpatrywał, a następnie wskutek zeznań Jankowskiego, który tłumacząc się w sprawie znalezionych w jego papierach wierszy

[6] W: Wasilewski: *Promieniści*, 164: Korczanowicz.

[7] Szczegóły dotyczące dochodzenia w sprawie Towarzystwa Moralnego znajdują się pod datami: **4/16 X** (zeznanie I. Koczalskiego), **5/17 X** (wyjaśnienia J. Abramowicza) oraz **16/28 X** (wokół świsłockiego nauczyciela Puszkarzewicza).

jego własnej kompozycji i przyznając się tylko do szalonego pokuszenia, które wodziło jego piórem przy pisaniu ich, widocznie zatajał wszystkie inne okoliczności, mogące na kogokolwiek ściągnąć podejrzenie, i pokrywał wszystkie swoje zeznania samymi kłamliwymi, a nawet ze zdrowym rozsądkiem niezgodnymi wymysłami – uznałem za potrzebne na samym protokole jego zeznań wypisać co do każdego punktu swoje uwagi i polecić komisji, aby go ponownie przesłuchała i zgoła nie zadowalała się takimi odpowiedziami, które zawierają w sobie albo jawne kłamstwo, albo sprzeciwiają się poprzednim jego zeznaniom, albo znanym już szczegółom sprawy. Komisja, przystąpiwszy do tego nowego badania, przekonywała go, że wszystkie jego zapierania się i wykręty są bezpożyteczne, pokazywała mu moje uwagi i zdecydowała się w końcu dać mu do przeczytania szczere zeznania kanoniera Wiktora Heltmana. Na to Jankowski, zmieszawszy się, zadrżał i omal nie zemdlał, potem zebrawszy siły, oświadczył, że on wszystko wyjawi na piśmie.

Wówczas żałując swego zapierania się, że dotychczas taił prawdę, ufając w miłosierdzie Cesarza, zeznał on, że pod przewodnictwem Tomasza Zana, z jawnie istniejącego wśród studentów wileńskich, a potem zamkniętego Towarzystwa Promienistych, utworzyło się w 1819 roku tajne Towarzystwo pod nazwą Filaretów (miłośników cnoty) i że głównym tego towarzystwa zadaniem było połączenie ogólnych sił, ażeby odbudować Polskę w poprzednim jej blasku. Takie zamysły opierały się na tym, aby rozszerzyć towarzystwo w miarę możności, po pierwsze, przez przyłączanie od czasu do czasu większej liczby członków, których sposób myślenia, duch i wrodzone albo nabyte zdolności starano się rozpoznać; po drugie, przez usilne staranie, aby rozszerzać i zakładać podobne związki wszędzie, gdzie by okoliczności temu sprzyjały. Dalej zeznał on, że towarzystwo to dzieliło się na 7 gron, biorących swoje nazwy od kolorów i że każde grono miało swego prezesa i przewodnika, radcę i sekretarza, zbierając się na osobne posiedzenia, na których zwykle zajmowano się czytaniem wypracowań członków i wierszy, przekładano projekty ustaw towarzystwa i przyjmowano nowych członków; na koniec, że w krzemienieckim liceum, za staraniem prezydenta towarzystwa Zana, rozszerzono je (towarzystwo) za pośrednictwem tamtejszego nauczyciela, filareckiego członka-korespondenta, Jentza, czego wszakże Jankowski nie był zupełnie pewny, lecz powoływał się na samego Zana, oznajmiając przy tym, że do Towarzystwa Filaretów należało wszystkiego około 150 ludzi, z liczby których trzydziestu członków w tymże samym czasie przypomniał sobie i wymienił.

Po tak ważnych zeznaniach Jankowskiego, kazałem miejskiej policji aresztować prezydenta towarzystwa Zana i innych członków znajdujących się w Wilnie, a po nauczyciela krzemienieckiej szkoły, Jentza, posłałem umyślnego policyjnego urzędnika, poleciwszy mu zabrać u Jentza wszystkie jego papiery i odstawić wraz z nim do Wilna".

Na kilkudziesięciu następnych stronach swego raportu Nowosilcow szczegółowo relacjonuje przebieg wileńskiego śledztwa. Opisuje kolejne fale aresztowań

oraz uzasadnia zwolnienia z więzień niektórych podejrzanych. Bardzo dokładnie referuje wszystkie najważniejsze wątki zeznania Tomasza Zana z **28 I/9 II**. Przybliża sprawę odkrytego przez Franciszka Malewskiego[8] Towarzystwa Filomatów oraz omawia dochodzenie w sprawie uszkodzonego seksternu Łozińskiego[9]. Osobno zajmuje się postawą w śledztwie Adama Suzina. Nowosilcow kładzie duży nacisk na patriotyczne oblicze wileńskich towarzystw. Sporządza także listę polskich i obcojęzycznych lektur czytanych przez filomatów i filaretów.

Wreszcie autor raportu przechodzi do długiej konkluzji oraz przedstawia projekt kar dla filomatów i filaretów: „Przedstawiwszy w ten sposób Waszej Cesarskiej Wysokości szczegółowo stopniowe odkrycie tajnych związków, istniejących wśród uczącej się na Wileńskim Uniwersytecie młodzieży i tok tego obszernego śledztwa, zwracam się ku wyłożeniu po krótce jego podstawy, aby w ogólnym poglądzie z większą jasnością uzasadnić mój ostateczny w tej sprawie wniosek.

Z całej sprawy okazuje się, że od 1817 lub 1818 roku duch reformy albo przeobrażenia umysłów, który rozwielmożnił się w większej części niemieckich uniwersytetów, a także w warszawskim i krakowskim, wniknął i do Wileńskiego Uniwersytetu. Kilku studentów, w zarozumiałych mrzonkach, założyli, jak wyżej przedstawiono, Towarzystwo Filomatów. Pod tą skromną nazwą, oznaczającą tylko po prostu miłośników nauki, ukrywał się, jak widać z zeznań Franciszka Malewskiego, zamiar kształcenia nauczycieli młodzieży w jednym wiadomym kierunku, odlania ich jakby z jednej formy, a tym samym działania w skuteczniejszy sposób na wychowanie całego przyszłego pokolenia, wpajając w młode umysły i serca, myśli i uczucia, odpowiednie zamiarom towarzystwa. Widocznym jest podobieństwo tego towarzystwa z towarzystwem, niedawno odkrytym w Niemczech, a o którym donosił poseł, tajny radca, baron Anstett, w tajnej depeszy [...]. Jak tam, tak i tu, tajnym celem związku jest rewolucja w umysłach, a narzędziami profesorowie i pedagodzy. Oczywiście, Towarzystwo Filomatów nie miało z początku organizacji, odpowiedniej ważności przedsięwzięcia, nie miało ono jeszcze tej systematycznej łączności, która była potrzebna dla rozszerzenia jego działania na szkołę, sama liczba członków była do tego zgoła nie wystarczająca, toteż ono, o ile sądzić można z okoliczności i zeznań niektórych członków, zajmowało się, zdaje się, jeszcze tylko samymi przygotowaniami, wszakże nie pozostało bez następstw, gdyż z niego powstali promieniści i filareci.

W 1820 roku Tomasz Zan, jeden z członków tego towarzystwa, pozostający w ściślejszej przyjaźni z Franciszkiem Malewskim, utworzył nowe towarzystwo, znowu pod skromną nazwą miłośników pożytecznej zabawy, które później nazwano promienistymi. Zdołał on nawet otrzymać na to zgodę i potwierdzenie ówczesnego rektora Malewskiego, albowiem, będąc od 1815 roku na uniwersytecie, pilnością swą w naukach i niezwykłymi zdolnościami zwrócił na siebie

---

[8] Malewski zeznawał **1/13 II**, **ok. 16/28 II ... 25 II/8 III ok.8/20 III** oraz **3/15 IV**.

[9] Śledztwo w tej sprawie zainicjowano **10/22 I**.

szczególną uwagę uniwersyteckiej zwierzchności; zarazem umiał zdobyć największe zaufanie uczącej się młodzieży a nawet wielu rodziców, którzy przede wszystkim poruczali jemu samemu lub przynajmniej wedle jego orzeczenia, opiekę nad swymi dziećmi. [...] Dla spełnienia przedsięwzięć filomatów potrzeba było naczelnika. Z charakterystyki Tomasza Zana widać już, że oni nie mogli wybrać innego, który byłby od niego do tego celu odpowiedniejszy. Dlatego też promieniści na pierwszym swoim zebraniu w początkach maja 1820 roku wybrali go swoim naczelnikiem, z tytułem Arcy. Objąwszy to stanowisko, podzielił on zebranie na sześć związków, które nazwały się województwami, po czym potworzono także dawne polskie dostojeństwa, jako to: podczaszy, podskarbi, wielki łowczy itp., które przybrane były przez niektórych członków Towarzystwa Promienistych. Ponadto nakreślił Tomasz Zan, jako zasady dla członków towarzystwa, *Piętnaście prawideł*, które poprzednio były przez niego przedstawione byłemu rektorowi Malewskiemu i otrzymały jego zatwierdzenie". Dalej senator pisze o miejscach schadzek promienistych i wspomina o coraz liczniejszym gronie ich uczestników.

„Taka tłumna schadzka – donosi dalej Nowosilcow – w porze tak niezwykłej i różne gadania, które się rozszerzały z tego powodu po mieście, skłoniły byłego rektora Malewskiego, że zakazał tych zebrań i odebrał od Zana zatwierdzonych przez siebie *Piętnaście prawideł*, a zarazem wydał rozporządzenie, ażeby uczniom uniwersyteckim przy zapisywaniu ich do ogólnego spisu (Album) zapowiadano, iż żadnych tajnych towarzystw między sobą tworzyć nie powinni, oni zaś podpisem stwierdzali, że to im powiedziano.

Z liczby wspomnianych prawideł, siódme i ósme jasno dowodzą, że nie samo tylko doskonalenie się w naukach, wzajemna pomoc i zabawy były przedmiotem Towarzystwa Promienistych, jak to członkowie zrazu twierdzili, lecz że, ponadto, ono miało na celu moralne i polityczne kształcenie swoich członków, co niemal stanowiło jeden z najgłówniejszych przedmiotów. Gdyby nie to, nie byłoby przyczyny wspominać w tych prawidłach o przywiązaniu do swego kraju (prawidło VIII) i stawić je w rzędzie najpierwszych cnót lub wyprowadzać z tej cnoty wyłącznie zobowiązania dla członków tego towarzystwa, jak to uczyniono w rzeczonym prawidle. Przeprowadzone zaś śledztwo i zeznania jasno wykazały, że pod wyrazem przywiązania do swego kraju rozumiało się nie przywiązanie do Cesarstwa Rosyjskiego w ogóle, lecz tylko do guberni, składających wileński uniwersytecki okręg, to jest tylko do polskich prowincji. Z tego już niezaprzeczenie wynika, że same podwaliny tego towarzystwa uchylające przywiązanie do ogólnej ojczyzny, opierały się na szkodliwych i z duchem rządu zupełnie sprzecznych prawidłach. Jeżeli w dobrze urządzonym państwie, zdrowa polityka nie pozwala rozwijać się *statui in statu*, to o ileż więcej nie może być cierpiana *patria in patria*. Według słów Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa: «żaden niewolnik (*rab*) nie może dla dwóch panów pracować: gdyż albo jednego znienawidzi, a drugiego umiłuje, lub jednego trzyma się, a o drugiego nie dbać zacznie». A tak, jeżeli

dotychczas w przedsięwzięciu filomatów nic innego nie okazało się, oprócz zamiaru, aby skrytym i niezawisłym od szkolnego rządu sposobem lub, lepiej powiedziawszy, przez bezpośredni wpływ na kształtujących młodzież nauczycieli i domowych guwernerów, zmienić sposób uczenia, cel jego i kierunek umysłów (co zgadza się ze znanym duchem większej części uniwersytetów), to już w tym przedsięwzięciu Towarzystwo Promienistych okazało w sposób jawny inny zupełnie, szczególny charakter, który odpowiada odkrytemu w Berlinie towarzystwu, znanemu pod nazwą «Polonia», i nie może z niczym innym być porównany, tylko z odkrytym tamże towarzystwem «Arimenia»[10] [!], mającym zadanie połączyć wszystkie niemieckiego pochodzenia narody w jedno państwo.

Zresztą, Towarzystwo Promienistych było tylko wstępem do utworzenia wkrótce potem tajnego Towarzystwa Filaretów. Skoro filomaci poczynili już wszystkie potrzebne zarządzenia do utworzenia tego filareckiego towarzystwa, to nie pozostało im nic innego, jak tylko zgromadzić w nim odpowiadających ich zamiarom członków, to jest wybranych spomiędzy uczniów, celujących postępami w naukach i najbardziej do nich zbliżonych właściwościami swymi i sposobem myślenia. [...] Tomasz Zan, jak o tym z jego własnego zeznania przekonać się można, jeszcze przed rozwiązaniem tego Towarzystwa Promienistych, co nastąpiło z powodu zakazu rektora, zobowiązał podpisem około czterdziestu promienistych, że będą zachowywać w największej tajemnicy wszystko to, co działo się w ich towarzystwie i czym się oni zajmowali. Od tego czasu i z tym równocześnie zawiązało się między promienistymi Towarzystwo Filaretów. Jawnym tego dowodem jest to, że w niedługim po tym czasie, to jest zaraz po powrocie studentów, którzy wyjeżdżali na wakacje, Towarzystwo Filaretów rozpoczęło swoją działalność, złożone i utworzone z tych samych osób, o których wyżej wspominano, iż dali Zanowi podpisane przyrzeczenie zachowywać tajemnicę i że oprócz wzmiankowanych powyżej *Piętnastu prawideł*, które były ogólnymi jak dla promienistych, tak i dla filaretów, Tomasz Zan miał już przygotowane ustawy dla filaretów, które przedstawił towarzystwu zaraz na pierwszym posiedzeniu. Ustawy te, składające się z 72 artykułów i mające zadziwiające podobieństwo ze wszystkimi nowymi organizacjami lóż masońskich i innych tajnych towarzystw, nie były wytworem jednego Tomasza Zana, lecz, jak ze sprawy widać, całego filomackiego towarzystwa. Z tego jasno okazuje się, że filomaci, promieniści i filareci składali jedno towarzystwo lub, właściwiej mówiąc, jedno ciało, które ożywiali i którym rządzili filomaci. Pomiędzy nimi ta tylko różnica, że promieniści, nie przyjęci do związku filaretów, mogli nic nie wiedzieć tak o nich, jak tym bardziej o filomatach i w majówkach nic innego nie widzieć, prócz tylko zabawy; toż samo i filareci, którzy wstąpili do towarzystwa już po jego zawiązaniu, mogli także bardzo mało, a być może i nic nie wiedzieć o filomatach i o celu, który oni mieli na widoku, zakładając to towarzystwo. Wielu z nich mogło rzeczywiście myśleć, że ono nie

[10] „Zapewne Nowosilcow chciał powiedzieć *Arminia*" – przypis wydawcy.

miało innego zamiaru, prócz doskonalenia członków swoich w naukach i wprowadzeniu wśród nich wzajemnej pomocy, tak w tym przedmiocie, jak i pod wszelkimi innymi względami. Co się zaś tyczy filomatów i tych filaretów, którzy złożyli Zanowi przyrzeczenie zachowywać w tajemnicy wszystko, co działo się wśród promienistych, a tym samym jeszcze przed zawiązaniem Towarzystwa Filaretów, objawili już zgodę przystąpienia do niego, tych, zdaniem moim, niepodobna nie odróżnić od innych. Pierwsi (filomaci) jako założyciele towarzystwa, jako inicjatorowie całej sprawy i twórcy całego planu, nie mogli nie mieć zupełnej wiadomości o wszystkim tym, co wchodziło w zakres ich szkodliwych zamiarów; również niepodobna pogodzić ze zdrowym rozsądkiem, ażeby i ci, którzy z liczby promienistych byli przez Zana wybrani, z których utworzyło się początkowe Towarzystwo Filaretów i którzy zaraz przy otwarciu towarzystwa zajmowali stanowiska naczelników gron (przewodników), radców, sekretarzy itp. urzędy, żeby oni, mówię, nie byli przynajmniej w większej części uświadomieni o rzeczywistym celu tego towarzystwa. Wszystkie tajne związki szkodliwe są i niebezpieczne dla państwa, już dla tego samego, że tajne, a złożone są mniej lub więcej wedle jednego wzoru, wziętego z lóż masońskich; nie mogę też znaleźć lepszego porównania filomatów i pierwotnych członków filaretów w stosunku do całego towarzystwa tych ostatnich, jak kapituły i mistrzostw masońskich do lóż zwykłych. Z tego wynika, że chociaż niektórzy z filomatów, jak: Mickiewicz, Jeżowski i Pietraszkiewicz zeznali w odpowiedziach swoich, że nie należą do filaretów, to zeznanie to nie zasługuje na najmniejszą uwagę, albowiem zarówno jak członkowie masońskich kapituł, dla zasiadania w zwykłych lożach, nie potrzebowali koniecznie być przyjętymi do nich, tak i filomaci nie potrzebowali być przyjętymi do filaretów, aby brać udział w ich posiedzeniach, co potwierdza się jeszcze bardziej tym dowodem, że Jeżowski i Mickiewicz nie zaprzeczają, iż bywali na posiedzeniach filaretów.

Na tej podstawie i do odpowiednio uczynionego przeze mnie powyżej podziału, przystępuję do rozróżnienia i określenia stopni winy członków tego towarzystwa, lecz przede wszystkim uważam za potrzebne wyłożyć po krótce, w czym polega ta wina.

Pierwsza wina mieści się już w samym utworzeniu tajnych towarzystw. Nastąpiło ono wbrew surowemu zakazowi uniwersyteckiej zwierzchności zaprowadzania jakichkolwiek tajnych towarzystw i wbrew uroczystemu przyrzeczeniu, złożonemu przez wszystkich studentów, przy zapisywaniu nazwisk do uniwersyteckiego spisu, czyli tak zwanego Albumu.

Druga wina polega na bezprawnym przywłaszczeniu sobie, bez woli i wiedzy swojej zwierzchności, a chytrymi i ukrytymi środkami, samowolnego wpływu na kształcenie młodzieży, w zamiarze zmienienia sposobu nauczania, jego celu i kierunku umysłów. Nadto na jawnym objawieniu zamiarów, sprzecznych z widokami i zamiarami rządu.

Trzecia wina to czytanie na zebraniach filaretów wierszy zuchwałych i pełnych, przeciw Rosjanom skierowanych, szkalowań oraz wygłaszanie powitań i mów, sprzeciwiających się wierności rosyjskiemu tronowi.

Pierwszą winę popełnili wszyscy bez wyjątku rzeczywiści filareci, w spisie pod lit[erami] A, B[11] wymienieni, albowiem każdy z nich dawszy swojej zwierzchności przyrzeczenie, iż nie będzie wchodził w żadne tajne towarzystwa, okazał się tej zwierzchności nieposłusznym i wykroczył przeciw dobrej wierze.

Druga wina rozciąga się w ogóle na filomatów, którzy byli założycielami Towarzystwa Filaretów, a których poczytać można było za komitet zarządzający. Co do stopnia winy należy zaliczyć do nich tych filaretów, którzy – wedle znalezionych u nich papierów – byli czynniejszymi członkami towarzystwa.

Trzecia wina mianowicie na członków towarzystwa: Jana Czeczota, Adama Suzina i Jana Jankowskiego.

Ustawy tak rosyjskie, jak i litewskie, oznaczają kary za wyżej wspomniane przestępstwa tak jasno, że oddawszy sądowi tych, którzy w śledztwie okazali się tych przestępstw winnymi, niepodobna nie przewidzieć wszystkich zgubnych następstw, które musiałyby ich dosięgnąć. Znaczna część młodych ludzi, którzy okazali bardzo piękne postępy w naukach, musiałaby paść ofiarą surowości ustaw. Nieugiętość prawa, czyli ustaw, oznaczających karę za przestępstwa bez uwzględnienia ich źródła, mogłaby dla wielu z tych ludzi postawić wieczną zaporę, aby mogli zgładzić kiedykolwiek swoją winę i stać się pożytecznymi państwu, gdy oszołomienie umysłu i fałszywe mrzonki, wynikłe ze zbiegu współdziałających okoliczności, zaczną ustępować doświadczeniu i uzasadnionej rozwadze. Nadto niepodobna także nie położyć na wagę sprawiedliwości tej boleści, która by dotknęła i tego jęku, który by napełnił domy licznych rodzin, gdyby one ujrzały już w swym kwiecie straconą nadzieję, pokładaną w swych dzieciach: zwłaszcza, że nadzieja ta, oparta na całkowitym zaufaniu do zwierzchności uniwersyteckiej, co do ukształcenia i umysłu i serca tych młodzieńców, zdawała się dostatecznie usprawiedliwiona.

Z drugiej strony, wchodząc w duch łagodnego i humanitarnego rządu Najmiłościwszego Monarchy naszego, którego błogosławią wszystkie uszczęśliwione pod jego berłem narody i widząc, jak ściśle związane jest z sercem Waszej Cesarskiej Wysokości poczucie surowej sprawiedliwości z uczuciami miłosierdzia, które nie ofiary wymaga, lecz poprawy, nie lękam się paść do stóp Waszych i ze łzami prosić, ażeby za wysokim przedstawieniem Waszej Cesarskiej Wysokości u tronu, zamiast surowego sądu nad winowajcami, zastosowane były ku poprawie i odwróceniu obecnego i przyszłego złego, ojcowskie środki, które, jako należące do rządowego naukowego zawiadowstwa, zasadzają się po większej części na rozporządzeniach samego Ministra Oświecenia i Spraw Duchownych.

---

[11] Są to litery porządkujące listę osób umieszczonych przez komisję śledczą w *Ogólnym spisie imiennym*.

Nie ośmieliłbym się zwracać ku samej uczciwości Waszej Cesarskiej Wysokości dla skłonienia Go do miłosierdzia, o które proszę, gdybym nie był przekonany w sumieniu swoim, przez długotrwające i pilne badanie, że jeżeli wina przestępców wzrosła do tego stopnia, jaki śledztwo wskazuje i jeżeli tak zwany duch czasu rozszerzał się tak bardzo w zakładach naukowych wileńskiego okręgu, to jedynie dzięki niedbalstwu i pobłażliwości wyższej zwierzchności uniwersyteckiej, i uchylaniu się miejscowych władz policyjnych od śledzenia niedozwolonych czynności i przedsięwzięć ze strony uczniów, zarówno jak i od użycia ze swej strony potrzebnych środków, aby zatamować pierwsze ku temu pokuszenia, o czym, jeżeli to odpowie życzeniom Waszej Cesarskiej Wysokości, będę miał szczęście przedstawić osobne doniesienie.

Z tych względów, skupiwszy całą uwagę moją na środki, które, wedle miejscowych wiadomości, okazują się być koniecznymi, przy tym i dostatecznie budującymi nadzieję, że zdołają zatamować złe, które się rozprzestrzeniło oraz określając stopień winy każdego, wedle odpowiedzialności, nie zaś wedle surowości ustaw, wedle uczuć miłosierdzia i ojcowskiej chęci poprawienia, ośmielam się przedstawić ku łaskawej rozwadze Waszej Cesarskiej Wysokości następujący wniosek:

Jakkolwiek pierwsza wina spada na wszystkich w ogóle filaretów, biorąc wszakże na uwagę, że byli oni wciągnięci w to przestępstwo silnie działającym przykładem swoich starszych kolegów i, iż tak rzeknę, wpływem panującego ducha czasu, jak to wyżej przedstawiłem, a także ze względu na to, że większa ich część pozostawała w surowym areszcie w ciągu prawie siedmiu miesięcy i wszyscy będą musieli ponieść niemałe koszta obszernego śledztwa; z tych tedy względów wnoszę, aby, uwolniwszy ich z wyjątkiem niektórych niżej wymienionych, od dalszej odpowiedzialności, policzyć im jako dostateczną karę siedzenie w areszcie i pokrycie wydatków, poniesionych na śledztwo.

Dziesięciu z Filomackiego Towarzystwa, którzy poświęcili się nauczycielskiemu zawodowi i już rozpoczęli go lub gotowali się w przyszłości go rozpocząć, a także tych z liczby filaretów, którzy wedle znalezionych papierów okazali się bardziej czynnymi w niegodziwych widokach tego ostatniego towarzystwa, nie należy, zdaniem moim, pozostawić w polskich guberniach, jako w okręgu ich skrytych zamiarów, aby rozszerzać niedorzeczny polski nacjonalizm za pośrednictwem nauczania; dlatego też sądzę, że dla osądzenia ich, należy znieść się z p. Ministrem Spraw Duchownych i Oświecenia, dla wyszukania w oddalonych od Polski guberniach, aż do zezwolenia kiedyś powrotu do rodzinnego kraju, odpowiednio do nabytych przez nich wiadomości, posad i urzędów, do czego oni prawie wszyscy doskonale są uzdolnieni. Nazwiska tak tych filomatów, jak i filaretów, są oznaczone w spisie, dołączonym do tego I, II. Do ich liczby należą wychowańcy skarbu państwa, Józef Kowalewski, Feliks Kułakowski i Jan Wiernikowski, którzy, zanim zaczęto przeprowadzać śledztwo co do tajnych towarzystw,

objawili życzenie uczyć się wschodnich języków, z zamiarem wstąpienia do służby w cudzoziemskim kolegium azjatyckiego departamentu. Co do nich, sądząc w szczególności, że będzie można porozumieć się z p. Ministrem Spraw Duchownych i Oświecenia, celem wyprawienia ich na Kazański Uniwersytet, gdze będą mogli udoskonalić się wedle zamierzonego przez nich celu. Znajduje się w liczbie filomatów dwóch byłych uczniów uniwersytetu, a mianowicie Kazimierz Piasecki i Ignacy Domeyko, którzy nie obrali sobie nauczycielskiego zawodu i co do których sądzę, że można ich zostawić w poprzednim ich miejscu zamieszkania, oddając ich pod surowy nadzór miejscowej policji i z tym, ażeby ich do żadnej państwowej służby nie przeznaczać, bez zezwolenia Waszej Cesarskiej Wysokości. Takiemu też czuwaniu i śledzeniu poddać Stanisława Makowieckiego, który w ułożonej przez siebie mowie objawił niegodny sposób myślenia. Pomiędzy wymienionymi w tymże spisie znajdują się także nauczyciele połockiej pijarskiej szkoły, księża Maciej Brodowicz i Kalasanty Lwowicz, których należy na zawsze usunąć z nauczycielskich posad, poruczywszy szczególny nadzór nad nimi prowincjałowi pijarskiego zakonu i rektorom klasztorów, w których mieszkać będą.

Dalej pozostaje jeszcze oznaczyć karę dla tych z liczby filaretów, którzy w wierszach lub mowach, przez nich wygłoszonych, ujawnili albo niegodne zamiary lub wypowiedzieli sprzeczne z wiernopoddańczą powinnością wyrazy, lub usiłowali, jak mianowicie Suzin, utaić istnienie towarzystwa. Ci są: Jan Czeczot, Adama Suzin i Jan Jankowski, z których dwaj pierwsi trzymani są w surowym areszcie od października, a ostatni od sierpnia ubiegłego roku. Opierając się, jak i poprzednio, nie na surowości ustaw, lecz na ufności w miłosierdziu Waszej Cesarskiej Wysokości i Najjaśniejszego Pana, sądzę, że byłoby odpowiednim ukarać dwóch pierwszych osadzeniem w twierdzy na sześć miesięcy, a następnie, uwalniając od dalszej odpowiedzialności, wysłać z polskich guberni dla wyszukania sobie posad i miejsca zamieszkania w guberniach rosyjskich, aż do czasu, w którym nastąpi kiedyś co do nich najmiłościwsze zezwolenie powrotu do kraju rodzinnego. Taką karę należy zastosować i do założyciela towarzystwa, Tomasza Zana, z podwyższeniem czasu osadzenia w twierdzy do całego roku. Co się tyczy Jana Jankowskiego, to oczywiście należałoby poddać go karze równej z Janem Czeczotem i Adamem Suzinem, lecz biorąc pod uwagę, że on pierwszy wyjawił istnienie Filareckiego Towarzystwa i podał rządowi sposób ukrócenia rozpusty, jaka się wkradła wśród młodzież, a także przy dalszych przesłuchaniach okazał nieobłudną szczerość i skruchę i tym starał się zgładzić zuchwałe swoje postępki, wnoszę, aby poczytać mu jako karę dziesięciomiesięczne trzymanie w areszcie i uwolniwszy od osadzenia w twierdzy, wysłać, zarówno z filomatami, z polskich guberni, dla wyszukania sobie służby w guberniach wielkorosyjskich.

Co się tyczy sześciu byłych uczniów Wileńskiego Uniwersytetu, braci Ignacego i Brunona Szemiothów, Dominika Orlickiego, Józefa Szetkiewicza, Wincentego Bobińskiego i Konstantego Zaleskiego, przysłanych z Sankt Petersburga, wskutek najuniżeńszego sprawozdania sanktpetersburskiego wojennego p. genreał-

-gubernatora i za wydaniem z tego powodu najwyższym zezwoleniem, mniemam, że ponieważ wszyscy oni należą do pierwszej kategorii osób, które znajdowały się pod śledztwem, nie zachodzi przeto przeszkoda, aby im dozwolono powrócić na dawne miejsca, tym bardziej, że to samo oddala ich od polskich prowincji, z tym wszakże, ażeby z ich liczby Konstanty Zaleski, którego wolnomyślność zaświadczył sanktpetersburski p. oberpolicmajster, pozostawał pod surowym nadzorem policji.

W sprawie odkrytych w Świsłoczy dwóch towarzystw, trzymani są jeszcze w areszcie: założyciel jednego, Dionizy Szłajewski i założyciel drugiego, Jakub Abramowicz, wypuszczony niedawno za poręką. Co do nich sądzę, że ponieważ pierwszy z nich siedzi w areszcie już dziesięć miesięcy, a drugi siedział osiem miesięcy, policzyć im należy ten areszt jako karę i uwolnić od dalszej odpowiedzialności, poruczając gubernialnej władzy dać im przy wypuszczeniu surową naganę, a uniwersyteckiej zwierzchności polecić, ażeby ich w swoim zakresie nie przeznaczała na żadną posadę. W osądzeniu innych członków wspomnianych dwóch towarzystw, to, wedle mego zdania, można z nimi postepować, jak z filaretami pierwszej kategorii, poczytując im odcierpiany areszt i poniesienie kosztów za dostateczną karę, tym bardziej, że oni okazali szczerą skruchę.

Kończąc na tym moje doniesienie, ośmielam się zwrócić najmiłościwszą uwagę Waszej Cesarskiej Wysokości na urzędników, którzy pod moim kierunkiem przeprowadzili tak obszerne śledztwo, które trwało bez mała jedenaście miesięcy. Dzięki ich gorliwości, niezłomnej stanowczości i niestrudzonym staraniom, ujawniła się cała prawda, pomimo zapierania się w zbłąkaniu trwających młodych ludzi. Uważam sobie za obowiązek prosić Waszą Cesarską Wysokość o zezwolenie przedstawienia ich do odpowiednich nagród". (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 146–286).

Po ukończeniu tego raportu Nowosilcow opuszcza Wilno.

B. WILNO. Polecenie Nowosilcowa dla Twardowskiego w sprawie prof. Gołuchowskiego.

Prof. Gołuchowski ma opracować nowy program wykładów z filozofii. Senator informuje o tym poleceniu ministra oświecenia Golicyna. (Jachimowski, 27, 36–37).

C. WILNO. Nowosilcow pozwala na wyjazd z Wilna księżom Brodowiczowi i Lwowiczowi, Franciszkowi Malewskiemu oraz Michałowi Kuleszy.

Ks. ks. Brodowicz i Lwowicz: raport policmajstra Szłykowa zamyka adnotacja o odkomenderowaniu księży Brodowicza i Lwowicza oraz podpis Nowosilcowa. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1294, *Akta śledcze byłych studentów Uniwersytetu Wileńskiego Lwowicza i Brodowicza*. K. 32).

Michał Kulesza: Komisja śledcza sporządziła notatkę o przebiegu śledztwa wobec Kuleszy i o jego prośbie z **10/22 V** (popartej poręką Ignacego Onacewicza) o pozwolenie mu na wyjazd do powiatu pińskiego w guberni mińskiej na nie-

ograniczony czas. Pod notatką Nowosilcow umieścił zgodę na wyjazd Michała Kuleszy z Wilna. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 4, *Akta śledcze Michała Kuleszy*. K. 12).

Notatka komisji śledczej i zgoda Nowosilcowa na wyjazd Franciszka Malewskiego na wieś jego ojca. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1333, *Sprawa magistra Franciszka Malewskiego*. K. 201).

14/26 MAJA ... 27 MAJA/8 CZERWCA.

WILNO. List Twardowskiego do księcia Czartoryskiego.

Rektor jest przerażony faktem przyjęcia w Petersburgu dymisji księcia kuratora. Pisze o stracie, którą ponosi uniwersytet i podległe mu szkolnictwo. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 444–451).

Data. Rektor wspomina o końcowym raporcie Nowosilcowa i o jego wyjeździe. Raport ten został ukończony **13/25** V i tego dnia zapewne senator opuścił Wilno. Data najpóźniejsza to dzień poprzedzający wysyłkę następnego listu rektora do księcia kuratora.

15/27 MAJA, czwartek.

PETERSBURG. Admirał Aleksander Szyszkow mianowany ministrem oświecenia.

Z listu Twardowskiego do Czartoryskiego z **28 V/9 VI**: „Książę Golicyn uwolniony od Ministerstwa Duchownych Spraw i Narodowego Oświecenia, wskutek własnej prośby, ukazem prosto od senatu posłanym d. 15[/27] maja. Zostawiono go przy departamencie pocztowym i przy domu, który zajmował, a do którego departament pocztowy się przenosi. Uwolniony razem od prezydencji Towarzystwa Dobroczynności i Biblijnego[12], a na jego miejscu prezydentem jest metropolita tameczny. Na stanowisku ministra narodowego oświecenia ukazem do senatu z d. 15[/27] maja naznaczony został admirał Szyszkow, prezydent Rosyjskiej Akademii i jemu polecono zarządzać duchownymi sprawami obcych wyznań". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 452).

16/28 MAJA, piątek.

WILNO. Feliks Kułakowski pisze na imieniny Jana Wiernikowskiego wiersz pt. *Dytyramb przy dorocznej uroczystości Jana Nepomucena*. (H. Łopaciński: *Listy i wiersze Feliksa Kułakowskiego*. [W zb.:] *Księga pamiątkowa na*

[12] Towarzystwo Biblijne założono, wskutek ukazu Aleksandra I, w Petersburgu w 1812 z zadaniem rozpowszechniania znajomości Pisma Świętego. Około 1816 towarzystwo stało się narzędziem antyliberalnego kursu w polityce caratu. Jego prezydentem był A. Golicyn. Formalnie organizację tę rozwiązano w 1826, praktycznie przestała funkcjonować w 1824.

uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798–1898). Warszawa 1899. T. I, s. 61).

18/30 MAJA, niedziela.

PUŁAWY. List księcia Czartoryskiego do ministra oświecenia Golicyna.

„Jaśnie Panie. Podczas śledztwa dotyczącego stowarzyszeń promienistych i filaretów miałem zaszczyt, od czasu do czasu, przesyłać Jego Wysokości raporty o najważniejszych szczegółach związanych z tą sprawą. Dzisiaj, kiedy śledztwa są zakończone i kiedy każda sprawa została przedstawiona, aby zostać ostatecznie osądzoną, czuję się zobowiązany przedstawić Jego Wysokości następujący raport. Skoro jednak o tym, co wiem, dowiedziałem się drogą prywatną, proszę mi wybaczyć więc, że pozwoliłem sobie o tym zakomunikować listem prywatnym. [...]

Pan Senator Nowosilcow wyjechał do Warszawy z zamiarem przedstawienia całego śledztwa do decyzji JCW Wielkiego Księcia Konstantego i ma zamiar udać się wkrótce do Sankt Petersburga przez Wilno. Ponieważ wszystko zmierza do bliskiego końca, ośmielam się poruszyć sprawę obowiązku, jaki nałożyłem na siebie na początku śledztwa, w przypadku gdyby zostało uznane, że coś podobnego działo się pośród studentów uniwersytetu w chwili gdy objąłem funkcję [kuratora] oraz podczas całego jej trwania. Oto prawda, którą mogę dzisiaj potwierdzić z wewnętrznym przekonaniem, tym bardziej, że jest ono w pełni potwierdzone przez śledztwo, a także przez samego senatora Nowosilcowa, co wiem z jego własnych ust.

Naganne działania uczniów z Kroż, Kiejdan, Kowna i Poniewieża zdają się być skutkiem śledztw prowadzonych w Wilnie, lecz nie mają żadnego związku ani ze studentami tego miasta, ani z uczniami z żadnej innej szkoły, ani z kimkolwiek za granicą. Były to akcje indywidualne i odizolowane. Najbardziej skrupulatne śledztwo nie wykazało żadnej zmowy [między nimi] i uniwersytetem.

Jeśli o mnie chodzi, szczęśliwy jestem, że p. Nowosilcow, daleki od jakichkolwiek względów wobec mnie, zechciał poświadczyć przed JCM Wielkim Księciem, że starałem się nie dopuścić, by jakiś zły duch wszedł wśród studentów, że użyłem wszystkich możliwych środków, aby odkryć prawdę tak o faktach mających miejsce w wymienionych wyżej miejscach, jak i dotyczącą śledztw w sprawie promienistych i filaretów.

Spośród zeznań różnych studentów, którzy należeli do ostatniego towarzystwa, zeznanie magistra praw Malewskiego wydaje się najbardziej szczere i najbardziej dokładne w swych deklaracjach na temat Towarzystwa Filaretów, które nastąpiło po Towarzystwie Promienistych; mówił on o innym, utworzonym kilka lat wcześniej (od 1817) przez wielu jego kolegów, pod nazwą filomatów.

To towarzystwo lub raczej kółko literackie i naukowe nie odznacza się niczym szczególnym, jak się wydaje, poza tym, że złożone jest z osób, które długo studiując na uniwersytecie, należały do następnych towarzystw – co mogło być konsek-

wencją manii stowarzyszania się, która ogarnęła ludzi, a którą w końcu znudzili się i od której odstąpili: od kilku lat, to znaczy od chwili, gdy zauważono, że rząd, ich zdaniem pragnący protegować te wszystkie towarzystwa, ocenił je negatywnie albo całkowicie inaczej ...”[13]. (*Proces Filaretów*, 129–130).

31 MAJA/12 CZERWCA, sobota.

WILNO. Prof. Józef Gołuchowski kończy układanie drugiego programu wykładów z filozofii[14]. (Jachimowski, 37–53).

MAJ S. S.

A. PUŁAWY. List księcia kuratora do hrabiego Lavala.

„Książę Golicyn kazał mi doręczyć najwyższy ukaz z Pańską nominacją na stanowisko kuratora Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, polecając mi jednocześnie odesłać do tego miasta kancelarię i archiwum kuratora... Zdaje mi się czymś całkowicie zbędnym chwalić przed Panem uniwersytet w Wilnie i podporządkowane mu szkoły, ponieważ nie wątpię, iż spodziewać się one mogą wiele po Pańskim umiłowaniu sprawiedliwości tudzież światłym Pańskim umyśle...”. (Beauvois, 47).

B. PUŁAWY. Dwa memoriały księcia kuratora o stanie wileńskiego okręgu naukowego do ministra oświecenia Golicyna.

„Dwa wielkie memoriały, jakie [Czartoryski] przygotowuje dla Golicyna – *O duchu szkół* oraz *Sprawozdanie o sytuacji okręgu wileńskiego w chwili, gdy oddaję kierownictwo* – stanowią co prawda bilans imponujący, ale użyteczny jedynie dla historyka, ponieważ w chwili bieżącej wyłącznym przedmiotem zainteresowania władz jest wykorzenienie spisku, rzeczywistego bądź domniemanego”. (Beauvois, 46)

6/18 CZERWCA, piątek.

WILNO. Prośba Jana Chodźki do Nowosilcowa w sprawie syna Aleksandra.

„Proszę wielkodusznie wybaczyć ojcu troszczącemu się o losy swoich dzieci, mającemu śmiałość zatrudniać osobę Waszej Ekscelencji. We wrześniu 1823 r. mój syn Aleksander zwrócił się do kuratora Sanktpetersburskiego Uniwersytetu p. Runicza z prośbą o umieszczenie go w nowo powstającym na tym uniwersytecie Instytucie, w celu uczenia się wschodnich języków. Nieszczęśliwy przypadek tajnego towarzystwa, które istniało między uczniami Uniwersytetu Wileńskiego [...], przeszkodził mu we wstąpieniu na służbę Jego Imperatorskiego Wieliczestwa.

---

[13] Zakończenia brak. Francuski oryginał w *Procesie Filaretów*. Przekład Marii Dernałowicz.

[14] Wykonał tym samym polecenie senatora z **13/25 V**.

Przygotowaniem [do tej służby była] nauka na Uniwersytecie Wileńskim, na którą nie szczędziłem reszty majątku. Tylko jednak dobroć serca Waszej Ekscelencji może podać [mu]pomocną dłoń i postawić go na drodze przywoitego szlachetnego młodzieńca". Chodźko kończy prośbą o pomoc Nowosilcowa w umieszczeniu Aleksandra we wspomnianym Instytucie[15]. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1336, *Sprawa tajnego Towarzystwa Filaretów*. K. 216)[16].

19 CZERWCA/1 LIPCA, czwartek.

WILNO. List Twardowskiego do księcia Czartoryskiego.

„[...] P. senator przejeżdżając przez Wilno do Petersburga wyraźnie mi objawił, iż wielki książę raczył przedstawić mnie do dymisji, a p. Pelikana do nominacji na moje miejsce. Dlatego oświadczył żądanie, aby p. Pelikan jechał zaraz za nim do Petersburga. Jakoż tenże dnia wczorajszego udał się tam z żoną swoją, zamierzając powrócić za tygodni trzy lub cztery najdalej, dla objęcia nowego urzędu".

Ponadto rektor informuje księcia o bieżących sprawach uniwersytetu, o petersburskich awanturach wokół Towarzystwa Biblijnego[17], a związanych m.in. z osobą Magnickiego oraz o tym, iż otrzymał już order św. Anny. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 452–454).

22 CZERWCA/4 LIPCA, niedziela.

WILNO. Mickiewicz prosi rektora Twardowskiego o zgodę na wyjazd do Kowna w celu załatwienia spraw zawodowych i prywatnych.

Poeta przyrzeka, że „na pierwsze zapotrzebowanie stawić się nie omieszka"[18]. (Mickiewicz: *Dzieła*, XIV 314).

23 CZERWCA/5 LIPCA, poniedziałek.

WILNO. Twardowski wysyła pismo do Stanisława Dobrowolskiego, kierownika szkoły w Kownie, w sprawie wyjazdu Mickiewicza do tego miasta.

„Stosownie do upoważnienia mię przez [...] p. Nowosilcowa [...] dałem na dniu dzisiejszym pozwolenie na wyjazd z Wilna do Kowna [...] Adamowi Mickiewiczowi z zastrzeżeniem, aby na pierwsze wezwanie stawił się bezzwłocznie w Wilnie.

Przy tym polecono mu jest ode mnie, aby za przybyciem swym do Kowna jawił się u WPana i za każdą razą, kiedy tylko wyjeżdżać będzie w powiat, ma o tym WPana uwiadomić, proszę przeto, o każdym wyjeździe p. Mickiewicza z Kowna,

---

[15] A. Chodźko będzie studiował języki wschodnie w Petersburgu.

[16] Przekład z rosyjskiego.

[17] O towarzystwie zob. przypis do zapisu z **15/27 V**.

[18] Twardowski wyda pozwolenie nazajutrz.

z wyrażeniem dokąd mianowicie, mnie donosić pierwszą pocztą". (F. Przyjemski: *Kilka nieznanych dokumentów odnoszących się do A. Mickiewicza.* „Pamiętnik Literacki" R. 6: 1907, s. 75, cyt. za: *Kronika*, 466).

30 CZERWCA/12 LIPCA, poniedziałek.

WILNO. Powstaje zabawny wiersz Feliksa Kułakowskiego zatytułowany *Objawienie się butelki z winem czyli Apokalipsis w kozie.* (H. Łopaciński: *Listy i wiersze Feliksa Kułakowskiego.* [W zb.:] *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798–1898).* Warszawa 1899. T. I, s. 61).

CZERWIEC S.S.

WILNO. Jan Czeczot, Jan Jankowski i Tomasz Zan przeniesieni do klasztoru Bazylianów.

„[...] W czerwcu 1824 r. przeniesiono tam z klasztoru Franciszkanów – Jana Czeczota, z twierdzy – Tomasza Zana i z pałacu, w którym odbywały się sesje komisji śledczej – Jana Jankowskiego"[19]. (Mościcki: *Wilno*, 64).

CZERWIEC S.S. - 7/19 SIERPNIA.

PETERSBURG. Obraduje mianowany przez cara „komitet do rozpatrzenia dzieł o nieporządkach zdarzonych na uniwersytecie wileńskim".

„Powstał ten komitet w Petersburgu decyzją cesarza na wniosek Nowosilcowa[20] jako «Komitet do rozpatrzenia dzieł o nieporządkach zdarzonych na uniwersytecie wileńskim», złożony z kata kolonii wojennych[21] generała Arakczejewa, reakcyjnego ministra oświaty admirała Szyszkowa oraz samego Nowosilcowa, istotnego kierownika czynności komitetowych...". (Askenazy, t. II, 247).

Wedle rosyjskiego prof. Uniwersytetu Wileńskiego Iwana Łobojki: „Los oskarżonych i tu również pozostawał w rękach Nowosilcowa. Hrabia Arakczejew i Szyszkow nie oponowali mu w niczym". (Łobojko, 39). **7/19 VIII** komitet wyda wyrok, który car Aleksander zatwierdzi **14/26 VIII**.

Z listu rektora Twardowskiego do księcia Czartoryskiego z **19 VI/1 VII** wynika, iż Nowosilcow udał się do Petersburga około połowy czerwca. Wobec braku dokładnych dat początek prac „najwyżej ustanowionego komitetu" ustaliłem na **czerwiec s.s. 1824**.

---

[19] Mościcki uzupełnia: „Dnia 25 maja 1824 r. [s.s.?] Zan przebywał jeszcze w twierdzy, następnie razem z Jankowskim został przeniesiony do klasztoru bazylianskiego i stamtąd wywieziony". (Mościcki: *Wilno*, 180).

[20] Zob. raport senatora dla wielkiego księcia z **13/25 V**.

[21] Kolonie wojenne – osady wojskowe; były to pułki a nawet brygady, osiedlane i utrzymywane przez Arakczejewa w najsurowszej dyscyplinie. Pracowały na roli.

*POCZĄTEK LIPCA S.S.

KOWNO. List Adama Mickiewicza do Franciszka Malewskiego.

Obok doniesień o samopoczuciu, położeniu materialnym oraz o lekturze Mickiewicz zaszyfrował także pytanie o Czeczota, Suzina i Zana, którzy ciągle przebywali w bazyliańskich celach: „Czy odwiedzasz chore moje kuzynki; nie ma komu teraz ich pocieszać; donieś mnie, czy gorączka zawsze równie mocna i czy widzenia ciągle mają, i czy nie powinienem prędzej przybyć, niż zamierzam". (Mickiewicz: *Dzieła*, XIV 315–316).

Data według rocznicowego wydania *Dzieł* XIV, 315–316.

3/15 LIPCA, czwartek.

WILNO. List rektora Twardowskiego do księcia Czartoryskiego.

„[...] Nie chcę więcej naprzykrzać się WKs. Mości wyłuszczaniem interesów tutejszych, które nie są takiego rodzaju, aby przyjemność sprawiały przypomnieniem. Wystawiony tu jestem na kolizje wszystkich namiętności, pasujących się z sobą po uwolnieniu WKs. Mości[22], walczę z nimi i za jedyny cel starania mego zakładam wystawić urządzenia i dążenia WKs. Mości we właściwym świetle, ale nie wiem, jak mi zdrowie wystarczy. Wyglądam zatem dymisji równie prawie jak zbawienia, bo to tylko wróci mi spokój i szczęście".

Poza tym rektor relacjonuje księciu Czartoryskiemu petersburskie kulisy rezygnacji z funkcji ministra oświecenia przez księcia Golicyna oraz daje wyraz swej niepewności co do osoby następcy księcia kuratora. Zapowiada też księciu kuratorowi nadesłanie „adresu podziękowania i wdzięczności od całego uniwersytetu i wydziału za trudy, ofiary i poświęcenie się więcej niż dwudziestoletnie". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 456–459).

*8/20 LIPCA ... 23 LIPCA/4 SIERPNIA 1824.

PUŁAWY. List księcia Czartoryskiego do Twardowskiego.

„Odmiany nowe zaszłe w Petersburgu, nie myślę, aby miały jakikolwiek związek z wypadkami wileńskimi. Lecz podróż p. senatora i wezwanie p. Pelikana każą przewidywać, że knowany od dawna plan względem Uniwersytetu Wileńskiego, dotąd powoli i ostrożnie rozwijany, weźmie teraz swój skutek[23]. Chociaż więc żałuję oddalenia się JWWMPana, gdy myślę o uniwersytecie, winszuję Mu wszakże spodziewanej dymisji, kiedy zwracam tylko uwagę na niego samego".

---

[22] Tj. po przyjęciu w Petersburgu dymisji księcia Czartoryskiego z urzędu kuratora.

[23] Petersburskie „odmiany" (m.in. zmiana na fotelu ministra oświecenia) opisywał rektor Czartoryskiemu w listach z **28 V/9 VI** oraz **19 VI/1 VII**. W tym drugim liście jest też mowa o wyjeździe Nowosilcowa i Pelikana do Petersburga.

Ponieważ jest to ostatni list księcia kuratora przed wyjazdem na dłuższy pobyt za granicę, to prosi on rektora o uporządkowanie kilku drobnych organizacyjnych spraw uniwersytetu i nie szczędzi ciepłych słów samemu rektorowi, z którym tym listem się żegna[24]. (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 454–456).

List bez daty. Propozycję datacji oparto na informacji z listu Twardowskiego do księcia kuratora z **24 VII/5 VIII**. Wynika zeń, iż rektor otrzymał niniejszy list nie wcześniej niż około połowy lipca s.s. i nie później niż 23 VII/4 VIII. Listy z Puław do Wilna szły średnio 7 dni.

14/26 LIPCA, poniedziałek.

A. KOWNO. Podanie Mickiewicza do rektora Twardowskiego.
Poeta prosi o zezwolenie na wyjazd do Połągi na 4 tygodnie. Prośbę przesyła rektorowi Stanisław Dobrowolski. (Mickiewicz: *Dzieła*, XIV 320–321; *Kronika*, 469)[25].
B. KOWNO. Mickiewicz wyjeżdża do Kroż. (*Kronika*, 469).

*14/26 LIPCA.

KOWNO. List Adama Mickiewicza do Franciszka Malewskiego.
Ponownie poeta wspomina o kolegach uwięzionych w klasztorze Bazylianów[26]: „Co robią moje chore siostry? Ich wspomnienie truje mnie całą przyjemność, jaką obiecuję z tej podróży[27]". (Mickiewicz: *Dzieła*, XIV 317–320).

Data według rocznicowego wydania *Dzieł* XIV, 317–320.

16/28 LIPCA, środa.

URSYNÓW. List Niemcewicza do księcia Czartoryskiego.
„[...] Księżna łowicka[28] dużo, niebezpiecznie prawie, na piersi zapadłszy, wyjechała do Ems; daj Boże, żeby jej te wody pomogły. Sam w[ielki] książę już nie jedzie na Wołyń, ale *primis augustis* za żoną, *primis septembris* nazad do Warszawy, gdzie mówią, że monarcha, po drodze do Niemiec, wstąpi. [...] Zyzowaty

---

[24] **27 VII/8 VIII** książę Adam wyśle jeszcze z Karlsbadu list do Twardowskiego.

[25] Twardowski wyrazi zgodę na ten wyjazd. Stosowne pismo otrzyma Dobrowolski w Kownie ***18/30 VII**. *Kronika*, 469.

[26] Poprzednio uczynił to w liście do Malewskiego z ***początku lipca s.s.** Tam określił uwięzionych mianem „chorych kuzynek", tutaj nazywa ich „chorymi siostrami".

[27] Chodzi o planowaną przez Mickiewicza wyprawę do Połągi, o której wspomniał Malewskiemu w tym liście.

[28] Żona wielkiego księcia, Joanna Grudzińska.

godzinę tylko widział cesarza w Petersburgu, ale ten mu nie kazał jechać za sobą do kolonii militarnych. Zyzowaty spodziewany do Warszawy, o sejmie nic nie słychać, daj Boże by go nie było. Mówią, że ma być *einkleiner kongreschen* w Niemczech!". (A. Czartoryski: *Żywot J. U. Niemcewicza przez...*. Berlin–Poznań 1860, s. 343).

5/17 SIERPNIA, wtorek.

URSYNÓW. List Niemcewicza do księcia Czartoryskiego.

„[...] Zyzowaty podług potrzeby układa się jak kamaleon, pogodził się z Arakczejewem, nadskakuje Szyszkowowi, byle tylko swym zgubnym dla nas zamiarom dogodzić. [...] Trzeba pożegnać się z piórem, darmo pisać, ostatni mój tom pamiętników, za instygacją Zyzowatego, w[ielki] ks[iążę] na Wołyń wypuścić nie kazał. Wbite przez Zyzowatego trwogi, zdają się trwać w całej swej sile. *L'excrément du genre humain*[29], Szaniawski, gorliwie wspiera wszystkie zgubne dla nas postanowienia. Najboleśniejszą rzeczą widzieć swoich, zadających śmiertelne ciosy narodowi swemu. Kończę, bo się żółć burzy". (A. Czartoryski: *Żywot J. U. Niemcewicza przez...*. Berlin–Poznań 1860, s. 344).

7/19 SIERPNIA, czwartek.

PETERSBURG. Najwyżej ustanowiony komitet, rozpatrujący sprawę filomatów i filaretów, wydaje wyrok.

Wyrok ten, w postaci „Dziennika posiedzeń najwyżej ustanowionego komitetu..." został przedstawiony do zatwierdzenia carowi, które nastąpiło **14/26 VIII**. (*Proces Filaretów*, 152).

Jak zauważył Lelewel: Wyrok „pieczętował wielkie dzieło Nowosilcowa. [...] Dyktował go Nowosilcow komitetowi, w którym był sam jednym z członków i sam oskarżycielem". (Lelewel: *Nowosilcow*, 585–586).

Rzeczywiście tekst wyroku niewiele odbiega od propozycji wymiaru kar, którą senator umieścił w raporcie dla wielkiego księcia z **13/25 V**.

11/23 SIERPNIA, poniedziałek.

PETERSBURG. Pismo Nowosilcowa do wielkiego księcia Konstantego w sprawie wykładów prof. Gołuchowskiego. Pismo Nowosilcowa dla Szyszkowa w sprawie Gołuchowskiego.

[29] *L'excrément du genre humain* (j. francuski) – wyrzutek (dosłownie: kał) ludzkiego rodzaju.

W liście do Konstantego znalazła się ocena programu ukończonego przez Gołuchowskiego **31 V/12 VI**. Nowosilcow zauważa, iż wileński wykładowca dokonał jedynie pozornych zmian. Dodaje, iż program ten przynosi podobne treści, co wydana w 1822 książka Gołuchowskiego zatytułowana *Die Philosophie in ihrem Verhältnisse zum Leben*[30]. Senator podkreśla tendencję Gołuchowskiego do tworzenia filozofii narodowej. „Wprawdzie nie można go pociągnąć do odpowiedzialności za wydaną za granicą książkę, ale «należy go z Uniwersytetu Wileńskiego usunąć, jako człowieka nie zasługującego na zaufanie przy kształceniu młodzieży, zwłaszcza polskiej»". (Jachimowski, 9, 55–60).

Tego samego dnia Nowosilcow przekazał ministrowi oświecenia Szyszkowowi decyzję zakazującą prof. Gołuchowskiemu otwierania w nowym roku akademickim wykładów na wydziale nauk moralno-politycznych Uniwersytetu Wileńskiego. (Jachimowski, 65–66).

14/26 SIERPNIA, czwartek.

CARSKIE SIOŁO. Cesarz Aleksander I zatwierdza wyrok w sprawie filomatów, filaretów, towarzystw świsłockich, Wileńskiego Okręgu Naukowego oraz profesorów ks. Michała Bobrowskiego, Ignacego Daniłowicza, Józefa Gołuchowskiego i Joachima Lelewela[31].

„Dziennik posiedzeń najwyżej ustanowionego komitetu, dla rozpatrzenia dzieł o nieporządkach zdarzonych w Uniwersytecie Wileńskim. D. 7[/19] sierpnia 1824 roku.

Na orginale własną Jego Imperatorskiej Mości ręką tak: Ma być podług tego. Carskie Sioło d. 14 [/26] sierpnia 1824 roku.

Komitet po wysłuchaniu wypisu z doniesień[32] Rzeczywistego Radcy Tajnego p. Nowosilcowa, podanego Jego Cesarzewiczowskiej Mości wielkiemu księciu Konstantemu, w przedmiocie przeprowadzonego przezeń w Wilnie śledztwa w sprawie towarzystw tajnych, stosując się do rozporządzenia Rzeczywistego Radcy

---

[30] Pełny tytuł: *Die Philosophie in ihrem Verhältnisse zum Leben ganzer Völker und einzelner Menschen*. Erlangen 1822. Polski przekład: *Filozofia i życie*. Przeł. P. Chmielowski. Warszawa 1903.

[31] Sentecja wyroku doczekała się trzech edycji w języku polskim. Dwukrotnie opublikowano ją w całości, raz w niewielkich fragmentach. Przy okazji każdego wydania dokonywano nowego przekładu całości lub fragmentów sentencji. Jako pierwszy – jak już wspominałem we *Wstępie* – wyrok ogłosił Joachim Lelewel (Lelewel: *Nowosilcow*, 573–581; fragmenty tego tłumaczenia przytoczyła Alina Witkowska w *Wyborze pism*, 403–409). Potem było tłumaczenie Józefa Bielińskiego wydane w ramach *Procesu Filaretów* i przytoczone w niniejszej rekonstrukcji. Wreszcie w 1914 roku drobne urywki przełożył i wydał Zygmunt Bujakowski (Bujakowski, 25–26). Z tej publikacji korzystały autorki *Kroniki* (s. 470–471). Słusznie uznały przekład Bujakowskiego za najpoprawniejszy. Tę część sentencji, którą on przełożył, przytaczam – odnotowując to w przypisie – zamiast odpowiedniego fragmentu tłumaczonego przez Bielińskiego.

[32] Czyli z raportu dla wielkiego księcia z **13/25 V**.

Tajnego Nowosilcowa, ażeby kary występnym nie naznaczać za stopień ich przestępstwa wedle srogości prawa, ale wedle pobudek politowania, oświadczył swoje zdanie.

A) Względem Towarzystw tajnych Filaretów i Filomatów.

1. Chociaż wina ustanowienia Towarzystw tajnych Filomatów i Filaretów oraz należenie do nich pada na wszystkich w ogólności członków, z liczby których, komisja śledząc, odkryła i udowodniono 108 ludzi, biorąc atoli na uwagę, że oni byli pociągnięci do tego występku przykładem starszych towarzyszy i wpływem panującego ducha czasu, a także, iż większa ich część zostawała siedem miesięcy pod ścisłym aresztem, przeto, uzyskawszy od nich w równej części wydatek na prowadzenie śledztwa w sprawie filaretów poniesiony, od dalszej ich odpowiedzialności uwolnić, wyjąwszy jednak następujących.

2[33]. Dziesięciu członków Towarzystwa Filomatów, którzy poświęcili się zawodowi nauczycielskiemu, a także tych filaretów, którzy okazali się najczynniejszymi w nagannych dążeniach tego towarzystwa, nie pozostawiając w polskich guberniach, w których zamierzali szerzyć nierozsądny polski nacjonalizm przy pomocy nauczania, pozostawić p. ministrowi narodowego oświecenia, ażeby ich użył w wydziale szkolnym w oddalonych od Polski guberniach, dopóki nie otrzymają zezwolenia na powrót w strony rodzinne. Nazwiska tych filomatów i filaretów w liczbie 20 zawiera spis pod literą P". Oto owa lista 20 osób:

Filomaci: Wincenty Budrewicz, Jan Czeczot, Józef Jeżowski starszy, Józef Kowalewski, Teodor Łoziński, Franciszek Malewski, Adam Mickiewicz, Onufry Pietraszkiewicz, Jan Sobolewski, Adam Suzin, Tomasz Zan.

Filareci: Cyprian Daszkiewicz, Jan Heydatel, Jan Jankowski, Mikołaj Kozłowski, Jan Krynicki, Feliks Kułakowski, Hilary Łukaszewski, Jan Michalewicz, Jan Wiernikowski.

„3. W liczbie wymienionych w punkcie drugim filomatów i filaretów znajdują się uczniowie skarbowi: Józef Kowalewski, Feliks Kułakowski i Jan Wiernikowski, którzy przed rozpoczęciem śledztwa oświadczyli życzenie doskonalenia się w językach wschodnich, w zamiarze postąpienia do służby w Kolegium Zagranicznym; tych odprawić do Uniwersytetu Kazańskiego.

4. Kazimierza Piaseckiego i Ignacego Domeykę, znajdujących się w liczbie filomatów, którzy nie poświęcili się powołaniu nauczycielskiemu, również członka Towarzystwa Filaretów, Stanisława Makowieckiego, zostawić wprawdzie w miejscu teraźniejszego ich pobytu, jednak pod ścisłym dozorem policji miejscowej, z tym, żeby ich nie przeznaczać do żadnej służby, bez pozwolenia Jego Cesarzewiczowskiej Mości wielkiego księcia Konstantego.

5. Nauczycieli szkoły połockiej księży pijarów, księży Macieja Brodowicza i Kalasantego Lwowicza, oddalić na zawsze od obowiązków nauczycielskich i poddać ich szczególnemu dozorowi ich zwierzchności duchownej.

---

[33] Niniejszy punkt 2 cytuję za: Bujakowski, 25.

6. Jana Czeczota i Adama Suzina, którzy w wierszach i mowach publikowali szkodliwe zamiary, po wytrzymaniu ich przez sześć miesięcy w twierdzy, wysłać z polskich w rosyjskie gubernie, dopóki nie nastąpi decyzja względem powrotu ich do swojej rodziny.

7. Takiejże karze ulec ma i założyciel towarzystwa Tomasz Zan, po wytrzymaniu go w twierdzy przez rok jeden.

8. Jan Jankowski, chociaż powinien by ulec tejże samej karze, jaka się naznacza dla Jana Czeczota i Adama Suzina, jednak z uwagi, że on pierwszy odkrył istnienie Towarzystwa Filaretów i szczerze żałował, że do niego należał, policzyć mu jako karę dziesięciomiesięczne trzymanie jego pod aresztem i wysłać z polskich guberni.

9. Sześciu byłych uczniów Uniwersytetu Wileńskiego, przysłanych z Petersburga do śledztwa, a mianowicie Ignacego i Brunona Szemiothów, Dominika Orlickiego, Józefa Szetkiewicza, Wincentego Bobińskiego i Konstantego Zaleskiego, powrócić na dawne miejsca, oddając Zaleskiego pod dozór policji.

B) Względem Towarzystwa w Świsłoczy, pod nazwą Naukowego i Moralnego.

Założycielom tych towarzystw, Dionizemu Szłajewskiemu i Jakubowi Abramowiczowi, policzyć jako karę areszt ich i od dalszej odpowiedzialności uwolnić, a zwierzchności uniwersyteckiej polecić, aby nie przeznaczała ich do żadnego obowiązku w swoim wydziale. Z innymi członkami pomienionych dwóch towarzystw postąpić jak z filaretami, wymienionymi w pierwszym punkcie pod literą A, tj. uwolnić od dalszej odpowiedzialności po uzyskaniu wydatków, poniesionych na prowadzenie śledztwa w sprawie tych towarzystw.

C) Względem przyczyn rozszerzenia się ducha niespokojnego w zakładach naukowych wydziału wileńskiego.

1. Dla przecięcia szkodliwego wpływu, który przedsięwzięła partia przeciwna zwierzchności uniwersyteckiej oddalić od obowiązków profesorów zwyczajnych Lelewela, Bobrowskiego i Daniłowicza, nadto ponieważ sam pobyt ich w Wilnie nie może im być dozwolony, zatem pierwszemu z nich Lelewelowi, który jest rodem z Królestwa Polskiego, dozwolić powrotu do swojej ojczyzny, drugiego zaś, jako będącego w stanie duchownym oddać pod dozór duchownej zwierzchności z tym, aby wydaliła go z Wilna, a trzeciemu zostawić obranie sobie miejsca pobytu za granicą polskich guberni.

2. Przedsięwzięte przez Rzeczywistego Radcę Tajnego Nowosilcowa środki w Wileńskim Uniwersytecie, ile że bardzo użyteczne i odpowiadające celowi, nie tylko potwierdzić dla wydziału Uniwersytetu Wileńskiego, ale rozciągnąć je i na inne naukowe wydziały, póki nie będą wydane szczególne w tym względzie ustawy.

Środki te są następujące. Co do części naukowej:

a) prawo przyrodzone i nauki polityczne wyłączyć z liczby przedmiotów dawanych po gimnazjach, a zamiast tego powiększyć liczbę godzin dla wykładów języków greckiego, łacińskiego i rosyjskiego;

b) liczbę godzin wykładowych wymowy i poezji zmniejszyć;

c) wybór materii czyli tematów do ćwiczeń zadawanych uczniom, nie zostawiać wyborowi nauczycieli, ale Rząd Uniwersytecki sam naznaczać je powinien i zrobić zbiór osobny, z którego nauczyciele mają zadawać materie czyli tematy;

Co do dozoru szkolnego:

1. Dla dozoru nad uczniami w klasach, w kościele, w mieszkaniach i w ogólności w mieście, zamiast dwóch, naznaczonych etatem bedelów, czyli dozorców, ustanowić czterech młodszych i jednego starszego bedela, czyli inspektora, wybranych z osób mających dobre o sobie świadectwo.

2. Listę uczniów tak uniwersytetu, jak i gimnazjum z wymienieniem, gdzie każdy mieszka, odesłać do policji miejscowej.

3. Ułożyć nowe prawidła dla dozoru tak uczniów uniwersyteckich, jako też gimnazjalnych i szkół powiatowych, prawidła takowe wkładać mają obowiązek na dozorujących, aby utrzymać i wpajać w młodzież bojaźń Boską i ściśle dopilnować wykonania następujących prawideł:

a) ażeby młodzież ucząca się szanowała zwierzchność wszelką krajową, z posłuszeństwem;

b) żeby żyła bogobojnie według przepisów swego wyznania, nie czyniąc nikomu krzywdy, a za własną, samemu sprawiedliwości nie robiąc, ale dochodząc jej drogą prawa.

c) ażeby uczniowie regularnie bywali i pilnie słuchali wykładanych im nauk;

d) przez cały czas pobytu swego w uniwersytecie innego odzienia, prócz mundurowego, przepisanego, nie używali i bez niego nigdzie nie wychodzili.

e) ażeby w tajne związki i stowarzyszenia nie wchodzili;

f) w teatrze, na redutach i tym podobnych zgromadzeniach i zabawach, bez otrzymanego na piśmie zezwolenia od rektora nie bywali;

g) za miasto na przechadzki ani herbiryzacje bez takiegoż pozwolenia nie wychodzili;

h) w publicznych domach jak to: w teatrach, w bilardach i tym podobnych miejscach nie bywali;

i) książek przeciwnych chrześcijańskiej wierze i egzystującym systemom rządów, a osobliwie rosyjskiego i innych, gorszących a do lekcji nie należących, nie czytali i u siebie nie mieli;

k) bez otrzymania pozwolenia, świadectwa lub patentu z uniwersytetu nie oddalali się.

4. Przepisać formę dla dziennych raportów, z których by rektor i zwierzchność szkolna wiedzieć mogła o postępowaniu uczniów w klasach i o wszelkich codziennych wydarzeniach.

Komitet potwierdził następujące rozporządzenie Rzeczywistego Radcy Tajnego Nowosilcowa.

a) ażeby kurator Uniwersytetu Wileńskiego odwiedzał go co rok, i przebywał czas niejaki w Wilnie. Komitet zaś mniemał, że przy teraźniejszych okolicznościach koniecznie potrzeba, aby kurator teraz stale przebywał w Wilnie, aż do całkowitego przeprowadzenia nowo zaprowadzonego porządku;

b) ażeby guwernerowie, czyli domowi nauczyciele, cenzorowie i monitorowie, dopóki nie nastąpi o nich osobna ustawa, wybierani byli przez Rząd Uniwersytetu pod jego za nich odpowiedzialnością;

c) ażeby wszyscy nauczyciele każdej szkoły odpowiadali solidarnie za wszelkie towarzystwa tajemne, które by się między uczniami zawiązały;

d) żeby na rektora i dziekanów wybierano osoby oddane rządowi, znane ze sposobu myślenia; średniego wieku;

e) ażeby rozkazano zwierzchności policyjnej miejscowej mieć ścisły dozór nad przywożonymi w granice Rosji książkami w j. polskim i innymi zagranicznymi, żeby w ich liczbie nie przywozono dzieł szkodliwych i zakazanych. Komitet co do tej ostatniej okoliczności był tego jeszcze zdania, że co się tyczy przywozu ksiąg z zagranicy, byłoby pożyteczną rzeczą dopełnić już istniejące ustawy, a najbardziej porównać rozporządzenia istniejące w tym przedmiocie w państwie rosyjskim z tymi, jakie dla Królestwa Polskiego są przepisane, ażeby wypełnienie ich było wszędzie jednostajne;

f) ażeby zaprowadzone przez prof. Pelikana, w czasie jego zastępstwa rektora, książki szkolne zostawić po szkołach w użyciu, dawniejszych zaś, przez niego odmienionych szkodliwych książek, jak na przykład *Gramatyki polskiej* Kopczyńskiego, *Wyboru mowy...* Chrzanowskiego i innych, nie tylko na nowo w użycie nie wprowadzać, ale jeśli by się gdzie znajdowały po szkołach ich egzemplarze, odebrać i zniszczyć[34]; prócz tego książki szkolne poddać nowemu starannemu przejrzeniu.

D) Względem kursu filozofii p. Gołuchowskiego.

Komitet, po przejrzeniu raportów Rzeczywistego Radcy Tajnego Nowosilcowa do jenerała grafa Arakczejewa względem lekcji filozofii prof. Gołuchowskiego w Uniwersytecie Wileńskim, przekonawszy się, że doktryny jego, skłonność umysłu do filozofii mistycznej i przekonania polityczne, w wydanej przezeń i za granicą drukiem ogłoszonej książeczce[35] wyrażone, odejmując mu zaufanie rządu, czynią go nieodpowiednim na nauczyciela tak ważnej dla wpływu swojego na umysły i moralność nauki, a osobliwie w polskich guberniach; postanowił prof. Gołuchowskiego oddalić od obowiązku i z miasta Wilna, pozwalając mu wydalić się z Rosji do swojej ojczyzny.

---

[34] O usuwaniu obu książek z programu nauczania na Uniwersytecie Wileńskim zob. w: S. Pigoń: *„Występne" książki.* [W:] *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie.* Wilno 1929.

[35] O tej książce zob. w przypisie nr 2 do zapisu z **11/23 VIII**.

Oryginał podpisali: jenerał graf Arakczejew, admirał Szyszkow, Rzeczywisty Radca Tajny Nowosilcow".

Dalej następuje „**Lista osób: Litera P.**", przytoczona już wyżej po punkcie 2. Lista ta jest opatrzona adnotacją, że wymienionych filomatów i filaretów, „po zniesieniu się z p. Ministrem Spraw Duchownych i Narodowego Oświecenia, przeznacza się na pomieszczenie w dalekich od Polski guberniach odpowiednio ich powołaniu, po wytrzymaniu z nich Zana przez rok jeden, a Czeczota i Suzina po sześć miesięcy w twierdzy"[36]. (*Proces Filaretów*, 152–156).

*OK. 17/29 SIERPNIA ... 8/20 WRZEŚNIA.

WILNO. Przybycie Mickiewicza z Kowna. (*Kronika*, 471).

18/30 SIERPNIA, poniedziałek.

PETERSBURG. Zarządzenie ministra oświecenia Szyszkowa dla Uniwersytetu Wileńskiego.

Minister zakazuje profesorom ks. Bobrowskiemu, Daniłowiczowi, Gołuchowskiemu i Lelewelowi rozpoczynania wykładów w Wilnie w nowym roku akademickim. (Jachimowski, 66).

23 SIERPNIA/4 WRZEŚNIA, sobota.

PETERSBURG. Pismo Arakczejewa do ministra oświecenia Szyszkowa.

Arakczejew donosi, że Aleksander I mianuje Nowosilcowa kuratorem Wileńskiego Okręgu Naukowego, a hrabiego Lavala – pierwotnie obsadzonego na tym stanowisku po dymisji Czartoryskiego – pozostawia w Głównym Zarządzie Szkół. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 697, *O mianowaniu N. N. Nowosilcowa kuratorem Wileńskiego Okręgu Naukowego*. K. 1).

26 SIERPNIA/7 WRZEŚNIA, wtorek.

A. PETERSBURG. Minister oświecenia Szyszkow informuje władze Uniwersytetu Wileńskiego, iż Nowosilcow został mianowany kuratorem Wileńskiego Okręgu Naukowego. (RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 697, *O mianowaniu N. N. Nowosilcowa Kuratorem Wileńskiego Okręgu Naukowego*. K. 3).

B. WILNO. Doktor Bécu rażony piorunem.

Joachim Lelewel zanotował, iż tego samego dnia, „tejże prawie chwili", kiedy Pelikan wrócił z Petersburga „wśród nagłej burzy piorun śpiącego we własnym

---

[36] Zob. notę Nowosilcowa z **23 X/4 XI**, w której sugeruje się możliwości zatrudnienia 17 filomatów i filaretów, skazanych na wyjazd w głąb Rosji.

domu prof. Bécu na miejscu zabił. Wyrzekanie żony i opinia przerażająca rozszerzyła myśl dopełnionej kary niebios". (Lelewel: *Nowosilcow*, 572).

Relacja Aleksandra Chodźki: „Jak dziś pamiętam rozpacz wdowy i ślicznej, jak ateńska statua, Aleksandry Bécu i jej siostry Hersylii, kiedy zabitego piorunem trupa Bécu puszczano w wannę. Rażącą mnie w krytykach niesprawiedliwością jest ich posądzenie, że ustęp *Dziadów* o śmierci Bécu spowodowany przez Mickiewicza niechęcią, i że jego «przedstawienie scen wileńskich z 1823 więcej było poetyczne, niż zgodne z prawdą». [...] Znałem bliżej doktora Bécu i nie sądzę, ażeby zniżył się do przekupstwa, ale to pewna, że nie należał do partii nieprzyjaznej rządowi. Stąd wiara zabobonnej młodzieży, że piorun był karą zesłaną z nieba, a poeta poszedł za powszechną wiarą, tak jak całe życie w poezjach i czynach szedł za powszechnym uczuciem moralnej wartości Polski". (*Uwagi Aleksandra Chodźki nad pracami P. P. Małeckiego i Tarnowskiego o Słowackim.* „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego" 1868, s. 367 – cyt. za *Żywot*, I 139).

6/18 WRZEŚNIA, sobota.

WILNO. Odczytanie wyroku z 14/26 VIII na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Uniwersytetu.

Na tym samym posiedzeniu podana została informacja o mianowaniu Nowosilcowa kuratorem Wileńskiego Okręgu Naukowego. Oba dokumenty zostały nadesłane przez ministra oświecenia Szyszkowa. (Mościcki: *Pod znakiem Orła*, 129; [Jadwiga Garbowska:] *Wypis z protokołów Oddziału Nauk Fizycznych i Matematycznych Uniwersytetu Wileńskiego.* [W:] Z. Wójcik: *Ignacy Domeyko. Zarys biografii w latach 1802–1803.* „Prace Muzeum Ziemi" 1993, z. 42, s. 175–177).

8/20 WRZEŚNIA, poniedziałek.

WILNO. Data umieszczona w podtytule improwizacji *Zdrowie Filaretek!* przypisywanej Mickiewiczowi.

Wydawca wierszy Mickiewicza, Czesław Zgorzelski, pisze o wątpliwej autentyczności tej improwizacji, „która opiera się na nie odnalezionych materiałach Zana, z których Władysław Mickiewicz wydobył wiersz zapisany jako «Improwizacja Adama». Żadnych szczegółów tej improwizacji prócz daty «1824 r., 8 września» oraz informacji: «Pieśń improwizowana na nutę marszu promienistych» – nie znamy. Filaretkami nazywane są tu panie i panny wileńskie, które się opiekowały uwięzionymi filaretami". (A. Mickiewicz: *Zdrowie Filaretek! Improwizacja.* [W:] *Wiersze*, 472–473; 694–695 /*Objaśnienia wydawcy*/).

Improwizator przywołuje Ludwikę Kostrowicką, Zofię Malewską (siostrę Franciszka) oraz Feli – Felicję Micewiczównę.

11/23 WRZEŚNIA, czwartek.

WILNO. Data umieszczona pod I częścią improwizacji Mickiewicza *Renegat* (*Basza*).

„Według opowiadań Kowalewskiego i Wiernikowskiego improwizacja powstała na zebraniu koleżeńskim u S. Golickiego, przy czym wywołać ją miał zadany temat: co by się stało, gdyby Mickiewicz, zostawszy baszą tureckim, otrzymał do haremu swego jako brankę Marylę". (*Kronika*, 473).

12/24 WRZEŚNIA, piątek.

WILNO. Raport policmajstra Szłykowa do Nowosilcowa o nastrojach w mieście po ogłoszeniu wyroku w sprawie filomatów i filaretów.

W raporcie znalazła się też informacja o prowadzeniu przez kobiety z Wilna zbiórki pieniędzy dla filomatów i filaretów skazanych na wyjazd w głąb Rosji.

„«Od czasu otrzymania w Uniwersytecie Wileńskim nawyżej zatwierdzonego postanowienia komitetu, powołanego do rozpatrzenia sprawy o zaburzeniach, wydarzonych w Uniwersytecie Wileńskim; postanowienie to stało się natychmiast wiadomym i poza uniwersytetem, przez prywatne powiadomienia osobom zainteresowanym. Jedni twierdzą, że stosowane obecnie środki nader są miłościwe i pobłażliwe; inni, przeciwnie, nie przestają głosić, że dla widoków rządu przesadzone zostały te wypadki, które wywołały środki obecne. Niektóre z pań miejscowych, a przede wszystkim pani Gorecka, Kościałkowska, której syn skutkiem wydarzeń w piątej klasie gimnazjum wileńskiego, dnia 3[/15] maja, przeznaczony został do służby wojskowej; i wdowa po generale wojsk polskich, Pągowska, zbierają środki pieniężne dla studentów, skazanych na wydalenie z tutejszego uniwersytetu. Składki te nie są zbierane jawnie, lecz jakby sekretnie, w czasie przyjęć u pani Goreckiej. Poza tym, ponieważ nie otrzymano tu jeszcze do wykonania najwyżej zatwierdzonego postanowienia komitetu, powstają skutkiem tego nowe domysły, że to postanowienie wstrzymano, rzekomo dla jakichś poprawek, czy zmian niektórych ustępów; wszakże wszystkie te domysły wyrażone są nader przyzwoicie, również i wśród młodzieży nie ujawniono dotychczas specjalnego wrażenia z powodu stosowania obecnych środków, jedynie to tylko zauważyć można, że na zebraniach publicznych młodzież stała się nader spokojną, przyzwoitą i cokolwiek grzeczniejszą. Szerzą się pogłoski, że jakoby w samym uniwersytecie są jakieś niesnaski, lecz tego zbadać jeszcze nie mogłem i niczego pewnego donieść nie mogę. Prof. Lelewel w tych dniach powrócił z Warszawy i z wielkim żalem przyjął nowość, która go tutaj spotkała; a pan Gołuchowski, który wyjechał na wakacje do Krakowa, jeszcze stamtąd nie wrócił. Prof. Daniłowicz i ks. Bobrowski wielce odczuli stratę swych posad, ostatni zamierza udać się do Petersburga»". (Mościcki: *Pod znakiem Orła*, 131–132).

19 WRZEŚNIA/1 PAŹDZIERNIKA, piątek.

WILNO. Pismo Mickiewicza do Kajetana Krassowskiego, dyrektora szkół guberni wileńskiej[37].

Mickiewicz opisał przebieg studiów i służby w charakterze nauczyciela. Stanem zdrowia motywował prośbę „o miejsce wymagające mniej cokolwiek pracy fizycznej" od tych, jakie dotychczas zajmował[38]. Napisał też, iż szczególnie interesowała go starożytna literatura, estetyka oraz historia powszechna, które wykładać może po łacinie oraz w j. niemieckim, francuskim i rosyjskim. Znajomość dwóch ostatnich musiałby jednak poprawić. (Mickiewicz: *Listy*, 321–323).

25 WRZEŚNIA/7 PAŹDZIERNIKA, czwartek.

WILNO. Pismo rektora Twardowskiego do Nowosilcowa w sprawie pobytu w Rosji Jeżowskiego i Mickiewicza.

Twardowski prosi senatora, aby Mickiewicz i Jeżowski po wyjeździe w głąb Rosji otrzymali pracę „w charakterze bibliotekarzy w liceum w Odessie lub profesorów przy katedrze literatury polskiej w uniwersytecie w Charkowie. Jeśliby stanowiska te były niemożliwe do uzyskania, Twardowski informował, iż Mickiewicz chętnie podejmie studia języków orientalnych w uniwersytecie w Kazaniu". (Czartoryski-Twardowski: *Koresp.*, 497–498 – list w j. francuskim streszczam za omówieniem w: Z. Sudolski: *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1995, s. 156).

*1/13 PAŹDZIERNIKA ... 10/22 PAŹDZIERNIKA.

WILNO. Ostatnie spotkania w bazyliańskiej celi ze skazanymi na wywózkę do Orenburga Czeczotem, Suzinem i Zanem. Improwizacje Mickiewicza.

„Na dni kilka przed wywiezieniem trzech skazanych (Zana, Suzina i Czeczota) pozwolono było wszystkim, kto by chciał, ich odwiedzić. Drzwi do izby Tomasza Zana w klasztorze Bazylianów przez wszystkie te dni prawie się nie zamykały. Tak mężczyźni, jak kobiety, tłumnie się zbierali, by go pożegnać. Kiedym po raz pierwszy doń przyszedł, znalazłem izbę na rozcież otwartą, przed drzwiami stało kilkanaście osób na korytarzu i między nimi czterech żołnierzy wartujących. W miarę jak jedni przez drzwi otwarte ze środka wychodzili, inni na ich miejsca

---

[37] Jest to odpowiedź na zalecenie rektora Twardowskiego o dostarczeniu przez Mickiewicza „wiadomości o pracach i usposobieniu własnym" (Mickiewicz: *Listy*, 322), które poeta otrzymał za pośrednictwem Dyrekcji szkół (w niedochowanym piśmie nr 1483) *ok. ?18/30 IX (zob. *Kronika*, 474).

[38] Prośbę tę poprze Twardowski, a Nowosilcow przychyli się do niej w piśmie do ministra oświecenia z **23 X/4 XI**.

z korytarza postępowali, każdy mniej więcej wzruszony, a kobiety nieodzownie z chustkami przy oczach.

W izbie chodzili i siedzieli: Tomasz, blady i wzruszony, chodził od jednego do drugiego, ściskał i całował w milczeniu; kobiety też po bratersku z nim się ściskały, wdowy, mężatki jak i panny. Milczenie i wzruszenie ogólne. Tylko Piasecki, Pietraszkiewicz i dwaj bracia Tomasza, układając i pakując różne rzeczy, kiedy niekiedy z jakimś słówkiem się odezwali. Izba była zawalona książkami, nutami, ryzami czystego papieru i różnymi wraz od przychodników dostarczonymi rzeczami. Stała nawet nowa hiszpańska gitara. Nie pojmuję, jak się to wszystko dało zabrać. Drugim razem, przychodząc do pana Tomasza, znalazłem drzwi na klucz ze środka zamknięte, postukałem znanym hasłem trzy po trzy i otworzono; było w izbie kilka osób samych tylko filaretów: Adam Mickiewicz, Odyniec, Czeczot, Suzin, Frejend, Piasecki, dwóch braci Tomasza, pewno i ktoś jeszcze. Wszystkich znalazłem silnie rozrzewnionych, bo właśnie w tej chwili Czeczot przy gitarze przez Tomasza akompaniującej wyśpiewał w ludowym narzeczu świeżo przez siebie ułożoną pożegnalną, czułą pieśń, która wszystkich nutą i treścią do ogólnego płaczu pobudziła; ledwie cząstkę jeszcze tej nieocenionej pieśni zachwyciłem.

Po jej ukończeniu, gdy wszyscy w największym rozrzewnieniu z Czeczotem, Tomaszem i Suzinem się ściskali, Mickiewicz stanął na środku blady i wzruszony, jak nigdy, zawołał na Frejenda, by mu zaintonował na flecie ulubioną jego nutę **Filona** i począł pieśń okolicznościową improwizować. Z początku nucił spokojnie, później głos nabierał coraz większej mocy, twarz się raz po raz mieniła, przy ostatnich strofach improwizacji wprawiła wszystkich słuchających w milczenie, podziwiające osłupienie, i znów się zakończyło ogólnym płaczem i pocałunkami". (O. Ślizień: *Z pamiętnika* (*1821–1824*). [W zb.:] *Z filareckiego*, 139–140).

Data według *Kroniki*, 475.

Improwizacje są przypisywane Mickiewiczowi na podstawie relacji Odyńca, wedle którego Mickiewicz miał się zwracać m.in. do Chodźki i Suzina w ramach dłuższej improwizacji „do wszystkich innych kolegów po lutni". (Odyniec: *Wspomnienia*, 288–289).

Improwizację skierowaną do młodego Chodźki miał wywoływać on sam porównując w jakimś więziennym „śpiewie" poezję Mickiewicza do lotu orła. Z kolei Suzin zasłużył sobie na osobne strofy swą niezłomną postawą podczas śledztwa[39]. (A. Mickiewicz: *Do Aleksandra Chodźki. Improwizacja*; *Do Adama Suzina. Improwizacja*. [W:] *Wiersze*, 474–476; 476–477; 695–696 /*Objaśnienia wydawcy*/).

Data. Czesław Zgorzelski: „Jeśli zaufać Odyńcowi, improwizacja odbyła się już po ogłoszeniu wyroku skazującego Suzina na 6 miesięcy twierdzy, a przed wywiezieniem go

[39] Por. uwagi ze *Wstępu* do rekonstrukcji poświęcone postawom filomatów i filaretów podczas śledztwa.

z Wilna, tj. w okresie od połowy sierpnia do 10/22 X 1824". (*Objaśnienia wydawcy*. [W:] Mickiewicz: *Wiersze*, 695–696). Z przytoczonego wyżej – wiarygodniejszego od wspomnień Odyńca – pamiętnika Śliźnia wynika jednak, że na spotkania z najciężej skazanymi filaretami (wśród nich był jeden z adresatów Mickiewiczowskiej improwizacji – Suzin) zezwolono na kilka dni przed ich wywózką, która miała miejsce **10/22 X**.

Zapewne i w te ostatnie chwile spędzane wspólnie w bazyliańskiej celi filareci śpiewali piosenkę, której treść podaje w swoich wspomnieniach Michał Czarnocki: „Filareci ostatnie chwile pobytu swojego w Wilnie zamknięci w klasztorze bazyliańskim, odśpiewali w swoim gronie pieśń, sparodiowaną z burszowskiej [...]:

Weselmy się koledzy, dopókiśmy w kozie!
Tu nam płynie czas bezpiecznie,
Kiedy na świecie zło wieczne,
Jak na złym przewozie.

Głupi nad naukami rozum tylko suszy,
Niech zaginie ród Polaków!
Wiwat stary pan Korsakow!
Wiwat długie uszy!
[...]
Niech przepadnie historia i prawne nauki
Wiwat Kontrym, co ył z cicha,
I rektor, co nas wypycha,
Niech żyją Pińczuki!

Niech żyje komisja do śledzenia klubów,
Wiwat Bajkow, Nowosilców [!]
I kochanka tych opilców,
Wiwat księżna Zubow.

Niech kursują bumażki i żydki, i winko,
Niech żyje nasz pan Szłykow
I najlepszy z sowietników,
I zacny Botwinko!

Niech żyje policja, wiwat pan Krukowski,
Niech żyje każdy szpieg,
Każdy zdrajca – każdy zbieg.
Wiwat Królikowski, wiwat pan Jankowski!". (M. Czarnocki: *Krótka wiadomość o tajnych towarzystwach uczniów Uniwersytetu Wileńskiego aż do ich rozwiązania w roku 1824*. [W zb.:] *Z filareckiego*, 170–171).

Henryk Mościcki – wydawca wspomnień Czarnockiego – podaje w przypisach: „[...] Dalszy ciąg wiersza według tekstu w aktach komisji śledczej brzmiał, jak następuje: Niech się słowo w słowo stanie, co rzekł pan senator,/ Niech się durnie

z durniów rodzą/ I co nas za nos wodzą./ Niech żyje kurator!/ Gdy wolność stracona ze świata niknie,/ Pijmy zdrowie Pelikana,/ Nauk i ludzi tyrana,/ Niech każdy łyknie./ Niech żyją matrony, co dobrocią słyną:/ Wiwat księżna Zubowa/ I Walentynowiczowa/ Z córką Karoliną!/ Jeszcze jedno zdrowie za damę wypiję:/ Nasza gubernatorowa,/ Jaśnie Wielmożna Hornowa/ Niech sto lat żyje!/ Szkoda nam Ławrynowicza, że już w grobie leży[40],/ Już mordów nie wznieci,/ Wieczny pokój niech mu świeci./ Płacz, czuła młodzieży.

Michał Czarnocki – podaje dalej Mościcki – w swym dzienniku po pierwszej zwrotce umieszcza jeszcze dwie następujące: Niech żyją Moskale i ich pan łaskawy./ Pijmy na cześć Konstantyna/ I cała carska rodzina/ Niech używa sławy./ Niech żyją despoci! Niech żyją królowie,/ Ministry i senatory/ I ich służalcze dwory,/ Niech im służy zdrowie!". (*Z filareckiego*, 349).

*1/13 PAŹDZIERNIKA ...*25 PAŹDZIERNIKA/6 LISTOPADA.

WILNO. Mickiewicz układa pożegnalny wiersz dla Jana Wiernikowskiego. Utwór zaczyna się od słów: „Żegnaj mi, parnaski bracie..." [*W imionniku Jana Wiernikowskiego*]. (Mickiewicz: *Wiersze*, 176).

Data według *Kroniki*, 475.

4/16 PAŹDZIERNIKA, sobota.

WILNO. Józef Jeżowski układa imieninową „piosnkę" dla Franciszka Malewskiego.

„Inna Cię gwiazda gościem na ten świat przywiodła,
Te co widzisz nad sobą zowię gwiazdą moją.
Nie płacz, równie łzy moje nietrodno się koją;
Przeznaczonemu szczęściu złe nie ujmą godła.

Bóg do późnej słodyczy chcąc wieść przez cierpienie,
Wprowadził Cię do łodzi mojego żywota,
Otoczyły Cię fale i burza i słota,
By się łatwiej spełniło nasze przeznaczenie.

Ty przyjąłeś łakomie mojego anioła,
Moje dary niebieskie zlały się z ziemskiemi,
Czym ja byłbym dla nieba, Ty będziesz dla ziemi,
Do Ciebie, do wybranka, duch mój silniej woła.

---

[40] Wincenty Ławrynowicz zmarł w **listopadzie s.s. 1824**. Kolejne zwrotki tej piosenki musiały więc być układane już po opuszczeniu Wilna przez filomatów i filaretów skazanych na zesłanie.

Jeżeli nim nie wzgardzisz aż w żywot daleki,
O jakże żywym będę i śród mej mogiły,
Co wzniesiesz Alcydowi bez Alcyda siły[41],
Który w Tobie, w Twych sprawach, żyć będzie na wieki". (*Listy z zesłania* III, 760).

„Piosnka" oddaje stan ducha filomatów i filaretów, którzy znali już wyrok za działalność w wileńskich związkach młodzieżowych. Jeżowski i Malewski zostali skazani na wyjazd w głąb Rosji. W wierszu zaznaczona została (zob. przypis o Alkajosie) perspektywa próby, jakim będzie ciężkie doświadczenie wygnania i rozstania przyjaciół. Te okoliczności podyktowały decyzję o zamieszczeniu całego wiersza Jeżowskiego.

9/21 PAŹDZIERNIKA, czwartek.

WILNO. Jan Czeczot, Jan Jankowski, Adam Suzin i Tomasz Zan udzielają odpowiedzi na pytanie komisji śledczej dotyczące źródeł ich utrzymania na zesłaniu.

Tomasz Zan: „«[...] Na zapytanie uczynione mi przez Jaśnie Wielmożnego Imć Pana Szłykowa [...]: 'czyli będę mógł utrzymać się sam z siebie w Orenburgu, dokąd mam być wysłany na mieszkanie', mam honor odpowiedzieć, że żadnego funduszu nie mam. Dotąd w Uniwersytecie Wileńskim utrzymywałem się z zarobków pracy własnej, dając prywatne lekcje matematyki i fizyki za umówioną nagrodę, z której też i dwóch moich braci, Ignacego i Stefana, utrzymywałem. W czasie aresztu mojego przez rok cały żyłem ze wsparcia dobroczynnych osób; z tegoż źródła i koszt podróży opatrzony. Gdybym i w Orenburgu mógł znaleźć plac stosowny do moich usposobień, a ówczas nie miałbym potrzeby żądać wsparcia u rządu»".

Jan Jankowski: „«Mam honor odpowiedzieć, że majątku ani funduszu nie mam żadnego. Ojciec mój, który jest biednym księdzem, według możności stanu swojego dawszy mi początkową edukację, dla dalszego doskonalenia się wysłał do Uniwersytetu Wileńskiego i w nim utrzymywałem się z zarobku pracy własnej, częścią prywatnymi zajmując się dawaniami potrzebującym lekcji, częścią pełniąc obowiązki guwernera. Podczas 14-miesięcznego aresztu mojego żyłem wsparciem rządu. Na podróż opatrzony zostałem ofiarą dobroczynną JWielmożnego Pana Policmajstra Wileńskiego, zresztą nic zgoła żadnego nie mając funduszu, utrzymać się z siebie w Wołogdzie nie mogę i z tego względu błagam najpokorniej wsparcia rządu. I wtedy bym chyba nie potrzebował błagać o to wsparcie, gdybym mógł znaleźć dla siebie plac stosowny do usposobienia się mego i zdolności, z którego można by zaspokajać potrzeby życiowe»".

[41] Nawiązanie do Alkajosa z Mityleny (przełom VII/VI w. przed Chr.), poety greckiego, autora patriotycznych i miłosnych pieśni, tworzonych także na wygnaniu (przypis wydawcy).

Jan Czeczot: „«[...] Zostając w Wilnie przed uwięzieniem utrzymywałem się z obowiązku sprawowanego w Prokuratorii Radziwiłłowskiej i z tego żadnych zapasów nie miałem; w czasie więzienia rocznego żyłem ze względów kuzyństwa mieszkającego w Wilnie. Rodzice zaś moi nie mając nie tylko żadnego funduszu ziemnego, ale i pieniężnego, a żyjąc z bardzo szczupłej pensji, jaką odbierają za służbę swoją w dobrach Masy Radziwiłłowskiej, żadnej pomocy mi nie dawali i dać nie są w stanie». O wsparcie rządu Czeczot nie prosi. To samo i Adam Suzin, który zajmował się przedtem w Wilnie guwernerką i pomocy od rodziny nie miał; wprawdzie ojciec Suzina posiadał mająteczek Zaleszany [...], «atoli tak szczupły, że ledwie wystarcza na utrzymanie jego własne i czterech córek»". (Mościcki: *Pod znakiem Orła,* 133–134)

10/22 PAŹDZIERNIKA, piątek.

A. WILNO. Wyjazd na zesłanie Jana Czeczota, Adama Suzina i Tomasza Zana.

„Zan, Czeczot i Suzin wysłani zostali 10/22 października pod eskortą kwartalnego Krukowskiego i dwóch żandarmów [...]. Według relacji gubernatora cywilnego wileńskiego do Rimskiego-Korsakowa – Zan miał ze sobą 400 rubli asygnacyjnych, Czeczot – 195 w sygnatach i 5 srebrnych, Suzin 100 as[ygnacyjnych] i rubla srebrem [...]". (Mościcki: *Pod znakiem Orła,* 134)[42].

Suzin – wedle relacji Mościckiego – na odjezdnym „nie mógł sobie darować [...], że to on właśnie przyjął do stowarzyszenia przyszłego zdrajcę. «Zasłużyłem za to na karę większą, niż ta, która została mi naznaczoną» – powiedział wsiadając do kibitki ...". (Mościcki: *Wilno*, 179).

B. WILNO. Adam Mickiewicz ofiaruje Tomaszowi Zanowi *Naśladowanie Chrystusa* Tomasza à Kempis.

Dedykacja Mickiewicza: „Tomaszowi Roku 1824 Mca października 10 Adam Mickiewicz" (Mickiewicz: *Dzieła*, XVI 635). Egzemplarz książki Tomasza à Kempis z tą dedykacją jest przechowywany w Muzeum Mickiewiczowskim w Paryżu. (*Kronika*, 476).

11/23 PAŹDZIERNIKA, sobota.

WILNO. Wyjazd Jankowskiego na zesłanie do Wołogdy.

„Na podróż opatrzony został «dobroczynną ręką» policmajstra Szłykowa; nie mając żadnych środków do życia..."[43]. (Mościcki: *Wilno*, 179)[44].

---

[42] Por. T. Zan: *Z wygnania. Dziennik z lat 1824–1828.* Oprac. M. Dunajówna. Wilno 1929, s. 3; Dunajówna: *Tomasz Zan*, 270.

[43] Stosowną prośbę złożył na ręce Szłykowa **9/21 X**.

[44] Zachował się dziennik Jankowskiego z drogi do Wołogdy (BN, rkps II 6470). Szlak wiódł m.in. przez Smoleńsk, Wiaźmę i Moskwę.

12/24 PAŹDZIERNIKA, niedziela.

WILNO. **Data Mickiewiczowskiej *Improwizacji z powodu wysłania Filaretów na linię kaukaską d. 12 października 1824 r. o godzinie 4. rannej.***

Z *Objaśnień wydawcy*, Czesława Zgorzelskiego, do rocznicowej edycji Mickiewiczowskich *Wierszy*: „[...] improwizacja więzienna, wygłoszona na pożegnanie [...] Zana, Czeczota i Suzina [...] . Pożegnanie odbyło się zapewne w nocy z czwartku na piątek, z 9/21 na 10/22 X 1824 [...][45].

Tytuł mylący: Zan skazany został na rok więzienia w twierdzy w Orenburgu, a Czeczot i Suzin – na pół roku twierdzy; mylna jest także data 12 X; skazanych wywieziono dwa dni wcześniej: 10/22 X 1824". (*Objaśnienia wydawcy*. [W:] Mickiewicz: *Wiersze*, 696).

15/27 PAŹDZIERNIKA, środa.

WILNO. **Zebranie u Jana Wiernikowskiego.**

„Po wyjeździe Zana i towarzyszy nie ustały bynajmniej zebrania koleżeńskie pozostałych w Wilnie filaretów. Raporty policyjne wspominają m.in. o większym zgromadzeniu [...] u Jana Wiernikowskiego. Zeszło się tam, wedle relacji urzędowej, trzydzieści osób, układano jakieś plany «zbuntowania wojsk rosyjskich»; wyrażano przekonanie, że «do wykrycia filaretów przyczynił się ks[iążę] Metternich»". (Mościcki: *Pod znakiem Orła,* 134–135).

POŁOWA PAŹDZIERNIKA.

WILNO. **Policyjny rozkaz wyjazdu z Wilna dla profesorów ks. Bobrowskiego, Daniłowicza, Gołuchowskiego i Lelewela.**

„Profesorom skazanym na wygnanie z Wilna zakomunikowano wyrok w drodze urzędowej dopiero w połowie października. Rozkaz policyjny nakazywał im wyjechać niezwłocznie. Na listy Gołuchowskiego z 16/28 października[46] i Daniłowicza z dnia następnego do Nowosilcowa, zawierające prośbę o pozwolenie pozostania w Wilnie dla załatwienia interesów i o ustne porozumienie się z senatorem, nadeszły ostre odpowiedzi odmowne. Niebawem też Lelewel, Gołuchowski, Daniłowicz i ks. Bobrowski opuścili gród Gedymina". (Mościcki: *Pod znakiem Orła,* 135).

16/28 PAŹDZIERNIKA, czwartek.

WILNO. **Przybywa Nowosilcow i obejmuje obowiązki kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego.** (Na podstawie raportu nr 71 senatora dla ministra oświecenia

---

[45] Tutaj Zgorzelski odsyła do 7 wersu omawianej improwizacji: „Słyszę, że blisko nadchodzi Piątek". (Mickiewicz: *Wiersze*, 477).

[46] Por. LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1546, *Sprawa wystąpień na Uniwersytecie Wileńskim*. K. 61.

z 18/30 X: RGIA, zesp. 733, inw. 62, vol. 697, *O mianowaniu N. N. Nowosilcowa Kuratorem Wileńskiego Okręgu Naukowego*. K. 14).

19/31 PAŹDZIERNIKA, niedziela.

WILNO. Prośba Józefa Jeżowskiego do kuratora „Uniwersytetu Imperatorskiego Wileńskiego i jego okręgu" Nowosilcowa.

„W roku 1821 wydawszy tom pierwszy dzieła mego pod tytułem *Horacjusza Ody celniejsze stosownie do użytku szkół objaśnione*, gdy nie miałem funduszu na wydanie tomu drugiego, uniwersytet pożyczył mi rubli 300 srebrem i na pewność tej sumy wziął w zastaw 800 egzemplarzy tomu pierwszego. W roku 1823/1824 wydałem tom drugi i trzeci w dodatku. Za dzieło to Rada Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego przyznała nagrodę, którą JW Minister potwierdził, tom zaś pierwszy przełożony został na język rosyjski i wydany w Sankt Petersburgu; skąd wnoszę, że książka moja, stanowiąca jedyny mój fundusz, nie została bezpożyteczną. Lecz ponieważ uniwersytet zabrał wszystkie 800 egzemplarzy tej książki, kazał one od siebie przedawać, a pieniądze wnosić do kasy aż póki by rzeczone 300 rubli otrzymane nie były, stąd dochód z tej książki jest dla mnie zupełnie zatamowanym. Mając zaś za wyrokiem najwyżej potwierdzonym oddalić się z Wilna i daleko, i na czas nieograniczony, z jednej strony czuję dotkliwszą jeszcze potrzebę pieniędzy, z drugiej, nie będę mógł już pilnować przedaży książki mojej, ani prowadzić rachunków, słowem, nie będę mógł chodzić około tego mojego interesu. Dla tej przyczyny, w trudnym bardzo znajdując się położeniu, uciekam się do łaski Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja i pokornie upraszam, abyś Jaśnie Wielmożny Pan Dobrodziej polecić raczył uniwersytetowi: do pożyczonych mi 300 rubli, resztę wynoszącą rubli 780, czyli, po odtrąceniu rubli 78 na procent dla księgarza trudniącego się przedawaniem książki, resztującą sumę rubli 702 dopłacić mi i dzieło moje, będące teraz w zastawie, na własność uniwersytetu przyjąć. Do powodów prośby mojej wyżej wyrażonych należy i ten, że winien jestem przed wyjazdem jeszcze opłacić dług mój wynoszący przeszło rs. 300, to jest, rubli 256 księgarzowi po większej części za koszta samegoż dzieła, a resztę, około rubli 100, zaciągnionych na utrzymanie się w Wilnie w czasie aresztu i dalszego śledztwa". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1546, *Sprawa wystąpień na Uniwersytecie Wileńskim*. K. 68).

21 PAŹDZIERNIKA/ 2 LISTOPADA, wtorek.

WILNO. Wacław Pelikan mianowany następcą Józefa Twardowskiego na stanowisku rektora Uniwersytetu Wileńskiego. (*Pamiętniki Stanisława Jundziłła*. [W:] *Obrazy litewskie ze wspomnień tułacza Sobarii*. Poznań 1874; *Żywot*, I 151).

22 PAŹDZIERNIKA/3 LISTOPADA środa.

A. WILNO. Nowosilcow wydaje 14 filaretom rozkaz wyjazdu „do przeznaczonych im miejsc"[47].

Wszystkim nakazano „niezwłocznie opuścić to miasto, udając się do przeznaczonych im miejsc, a to najdalej dnia jutrzejszego, to jest 23 oktobra [/4 listopada]". Pieniądze mieli otrzymać 23 X/4 XI o 9 rano. Filareci musieli się podpisać pod tym rozkazem. Czyniąc to „[...] Kułakowski zaznaczył, że do podróży nie jest przygotowany, gdyż uniwersytet nie zawiadomił go o decyzji zesłania; Michalewicz i Daszkiewicz – że «powiestkę» przeczytali o godzinie 11 wieczór. Mickiewicz stwierdził: «Czytałem, Adam Mickiewicz»". (*Kronika*, 476–477).

Raportem z **23 X/4 XI** Nowosilcow informuje ministra oświecenia Szyszkowa, że 22 X/3 XI rozkaz wyjazdu do Petersburga otrzymali: Wincenty Budrewicz, Cyprian Daszkiewicz, Jan Heydatel, Józef Jeżowski, Jan Krynicki, Hilary Łukaszewski, Franciszek Malewski, Jan Michalewicz, Adam Mickiewicz, Onufry Pietraszkiewicz, Jan Sobolewski. Natomiast skazani na wyjazd do Kazania: Józef Kowalewski, Feliks Kułakowski i Jan Wiernikowski otrzymali stosowne sumy pieniędzy na drogę. (RGIA, 735, inw. 10, vol. 12, *O wysyłce z Wilna byłych studentów Wileńskiego Uniwersytetu...* K. 1).

Odyniec wspomina okoliczności, w jakich Mickiewicz i Jeżowski podpisali zawiadomienie o wysłaniu ich do Petersburga. Odyniec z Mickiewiczem wracali około północy na kwaterę. „[...] Zadziwił nas widok światła we wszystkich oknach naszego mieszkania. Wnieśliśmy, że Jeżowski ma gości [...]. Był nim kapitan kwartalny Krukowski, który czekał właśnie na Adama, aby i jemu osobiście, jak przedtem już Jeżowskiemu, udzielić dla podpisu rozporządzenie władzy, ażeby pojutrze rano gotów był do wyjazdu w podróż do stolicy cesarstwa. Wiadomość tę, udzieloną grzecznie, Adam przyjął spokojnie, podpisał – i zostaliśmy sami". (Odyniec: *Wspomnienia*, 291).

B. WILNO. Feliks Kułakowski wpisuje wiersz w imionniku Stanisława Kiewlicza.

„W październiku tegoż [1824] roku mieszka Kułakowski w Wilnie i sposobi się do wyjazdu: datę 22 października [/3 listopada] podpisał pod wierszem bardzo smutnej treści, w imionniku Stanisława Kiewlicza. W wierszu tym nie wyraża nadziei, aby do ojczyzny powrócił...". (H. Łopaciński: *Listy i wiersze Feliksa Kułakowskiego*. [W zb.:] *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza* (*1798–1898*). Warszawa 1899. T. I, s. 57).

---

[47] Z 20 filaretów skazanych na wyjazd w głąb Rosji niniejszy rozkaz nie dotyczył wysłanych już Czeczota, Jankowskiego, Suzina i Zana oraz przebywających na Wołyniu Mikołaja Kozłowskiego i Teodora Łozińskiego (zob. niżej).

23 PAŹDZIERNIKA/4 LISTOPADA, czwartek.

A. WILNO. Nowosilcow informuje ministra oświecenia Szyszkowa o wydaniu 14 skazanym filomatom i filaretom rozkazu wyjazdu. Noty o 17 osobach objętych wyrokiem.

Nowosilcow informuje o wydaniu rozkazu (zob. **22 X/3 XI**) oraz dodaje, że osobne pismo skieruje do wołyńskiego gubernatora w sprawie wysyłki do Petersburga przebywających na Wołyniu filaretów: Mikołaja Kozłowskiego i Teodora Łozińskiego[48]. Do raportu senator dołączył noty o tych filomatach i filaretach, którzy zostali skierowani do Petersburga[49]. (RGIA, 735, inw. 10, vol. 12, *O wysyłce z Wilna byłych studentów Wileńskiego Uniwersytetu...* K. 1).

Noty dotyczyły stopnia naukowego wysyłanych osób oraz sugerowały charakter pracy, którą miałyby one wykonywać. Treść zapisu Nowosilcowa o Mickiewiczu ogłosił Bujakowski[50]: „Kandydat filozofii, mógłby wykładać literaturę starożytnych języków i estetykę po niemiecku, francusku i rosyjsku, lecz z powodu słabego zdrowia chciałby wstąpić do takiej służby rządowej, która by wymagała mniejszego wytężenia umysłu, niż nauczycielstwo"[51]. (Bujakowski, 25–26).

Noty dotyczące pozostałych skazanych można odtworzyć na podstawie „Wiadomości o 17 członkach tajnych Towarzystw Filomatów i Filaretów, których się przeznacza do zajęcia posad w szkołach w oddalonych od Polski guberniach". Ten niepodpisany, niedatowany i nie wiadomo do kogo skierowany dokument, znaleziony w tzw. „Tece" rektora Twardowskiego, zawiera jednak nazwiska filomatów i filaretów zesłanych nie tylko do Petersburga, ale i do innych miejsc.

„1. Zan Tomasz, kand[ydat] filozofii. Może wykładać matematykę w rosyjskim języku.

2. Czeczot Jan, kand[ydat] filozofii, może być użytym na służbę w kancelariach.

3. Suzin Adam, kand[ydat] filozofii, dla wybornych jego wiadomości z nauk matematycznych, może być przydzielonym do korpusu inżynierów dróg i komunikacji.

4. Malewski Franciszek, magister prawa, może wykładać prawo i ekonomię polityczną; życzy sobie wstąpić do służby cywilnej przy którym z ministerstw, w stolicy.

5. Jeżowski Józef, starszy kand[ydat] filozofii, może wykładać literaturę grecką i łacińską, a także pedagogikę w języku łacińskim, lecz dla słabego zdrowia życzyłby sobie, by go przeniesiono do ciepłego klimatu.

---

[48] Pismo w tej sprawie zostanie wysłane **27 X/8 XI**.

[49] Są tu także noty o Kozłowskim i Łozińskim.

[50] W przypisie do ogłoszonego w: Mickiewicz: *Listy*, 321–323 pisma poety do dyrektora szkół guberni wileńskiej pomyłkowo datowano niniejszą notę na 23 IX/5 X.

[51] Nowosilcow przychylił się tą notą do prośby Mickiewicza z **19 IX/1 X**, którą wcześniej poparł rektor Twardowski.

6. Łoziński Teodor, uznany za godnego stopnia magistra filozofii, może wykładać w języku rosyjskim fizykę i chemię. [...][52].

8. Sobolewski Jan, kand[ydat] filozofii, może wykładać matematykę w języku francuskim; przy tym jest uzdolniony do służby przy korpusie inżynierów dróg i komunikacji.

9. Pietraszkiewicz Onufry, kand[ydat] filozofii, mógłby wykładać nauki przyrodnicze w języku francuskim. Życzy sobie wstąpić do służby cywilnej.

10. Budrewicz Wincenty, kand[ydat] filozofii, uznany za godnego stopnia magistra z filozofii, może wykładać w języku rosyjskim matematykę, wyższe rachunki i racjonalną mechanikę.

11. Kozłowski Mikołaj, kand[ydat] filozofii, może wykładać w języku rosyjskim fizykę, chemię i historię naturalną.

12. Heydatel Jan, kand[ydat] filozofii, może z korzyścią wykładać po francusku wszystkie gałęzie nauk matematycznych. Życzy sobie, by go przydzielono do korpusu inżynierów dróg i komunikacji.

13. Krynicki Jan, kand[ydat] filozofii, może z korzyścią wykładać po rosyjsku historię naturalną, którą się przede wszystkim zajmował, a także można go użyć przy ogrodzie botanicznym i przy zakładach podobnego rodzaju.

14. Daszkiewicz Cyprian, kand[ydat] praw, może wykładać prawo miejscowe, a jeszcze więcej historię powszechną w języku rosyjskim i francuskim.

15. Łukaszewski Hilary, kand[ydat] praw, może wykładać prawo rzymskie w języku łacińskim i francuskim, życzy sobie, by go przydzielono do służby cywilnej w kancelariach.

16. Michalewicz Jan, kand[ydat] praw i filozofii, zdatny do służby w kancelarii.

17. Jankowski Jan, rzeczywisty student oddziału literackiego, może uczyć języka łacińskiego". (*Proces Filaretów*, 158–159).

B. WILNO. Mickiewicz wpisuje się do albumu Józefa Kowalewskiego.

Filareta Antoni Dudin wpisał w albumie: „Wspomnij na dobrze ci zawsze życzącego", a Mickiewicz dodał: „et serves animae dimidia meae Adam Mickiewicz" (Mickiewicz: *Dzieła*, XVI 637, 649 oraz W. Klinger: *Sztambuch Filomaty*. Kijów 1916, s. 4, cyt. za *Kronika*, 479).

C. WILNO. Feliks Kułakowski wygłasza na filareckiej uczcie *Dumkę nad brzegami Prypeci...*

Na jednej z pożegnalnych uczt Feliks Kułakowski wygłosił „[...] *Dumkę nad brzegami Prypeci, którą poleski bard śpiewa 23 października 1824 roku.* Dumka ta zaczyna się czterowierszem, powtarzanym po każdej zwrotce

«Gitaro, rozlej twe tony,
Nim chwilka szczęścia uleci,
Ty, brzeżku, słuchaj zielony,
Słuchajcie, wody Prypeci».

---

[52] Notę dotyczącą Mickiewicza przytoczono wyżej.

Wspomina w tej dumce młode swe lata nad Prypecią spędzone. Następnie skarży się:

«W myśleń porwany krainę,
Minerwy zmamion uśmiechem,
Rzuciłem lubą rodzinę,
Za chwały goniąc się echem».

Wolałby tu «grób znaleźć ubogi». Kończy pieśń smutnym przeczuciem, że «dzień na zawsze mu znika»". (H. Łopaciński: *Listy i wiersze Feliksa Kułakowskiego*. [W zb.:] *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza* (*1798–1898*). Warszawa 1899. T. I, s. 57–58).

*23 PAŹDZIERNIKA/4 LISTOPADA – *24 PAŹDZIERNIKA/5 LISTOPADA.

WILNO. Pożegnalne wizyty Mickiewicza w domach wileńskich znajomych. Relacja Odyńca: „[...]. Adam we dnie oddawał wizyty pożegnalne. Ja byłem z nim tylko razem u pani Bécu, u pani Wojskiej Zaleskiej i u Goreckiego. Wszędzie żegnany ze łzami zachował samą posągową spokojność. Raz tylko, kiedy Gorecki zanosząc się od płaczu i zwoławszy wszystkie czworo swoich dziatek, kazał im uklęknąć przed nim i prosił go, aby je pobłogosławił: raz ten tylko wzruszenie przemogło i łzy nie mogące się ukryć, popłynęły cicho [...]. Za toż wieczorem u pani Macewiczowej, on sam był nie tylko spokojny, ale nawet żartobliwy z Berżerką i ze starą panią Kowalską, gromiąc owszem surowo, albo starając się zawstydzić, mnie, Olesia [Chodźkę] i Juliana Korsaka, którzy byliśmy razem, że zły przykład dajemy damom". (Odyniec: *Wspomnienia*, 292–293).

Data wg *Kroniki*, 479.

24 PAŹDZIERNIKA/5 LISTOPADA, piątek.

WILNO. Mickiewicz i Sobolewski kwitują odbiór pieniędzy na podróż. „[...] Kandydaci filozofii, Adam Mickiewicz i Jan Sobolewski, własnoręcznie podpisujemy ten rewers w tym 1-o, że do przeznaczonej nam podróży do St. Petersburga przyjęliśmy od wileńskiego policmajstra radcy stanu Szłykowa podorożne za nr 616 i prohonne pieniądze na dwa konie, sto trzydzieści rubli, kopiejek ośm nr 130.

2-o, że za odebraniem tej podorożnej i prohonów[53], opuszczając natychmiast Wilno, będziemy jechać do przeznaczonego nam miejsca bez zamitrężenia siebie. [...]". (Pigoń: *Głosy*, 229).

[53] Podorożnaja (j. rosyjski) – pisemne zaświadczenie, które daje prawo do korzystania z określonej liczby koni pocztowych; porogony (j. rosyjski) – pieniądze na podróż wozem pocztowym.

Podobne pokwitowanie podpisywali wszyscy ci z zesłanych, którzy otrzymali od rosyjskiej administracji pieniądze na drogę do Petersburga czy Kazania.

*NOC Z 24 PAŹDZIERNIKA/5 LISTOPADA NA *25 PAŹDZIERNIKA/ 6 LISTOPADA.

WILNO. Pożegnalne spotkanie filomatów i filaretów z udziałem Daszkiewicza, Domeyki, Kułakowskiego, Mickiewicza oraz Ignacego i Stefana Zanów.

Ze wspomnień Ignacego Domeyki: „Pojechałem do Wilna dla pożegnania się ze skazanymi na wygnanie i przepędziłem z nimi ostatnią noc całą aż do świtu w jakimś domu, w głębi, na poddaszu, przy ulicy Ostrobramskiej, noc, której nigdy nie zapomnę. Znajdowali się wszyscy prawie filomaci i wielu filaretów, Feliks Kułakowski, Cyprian Daszkiewicz, młodzi poeci i nawet niektórzy z nowych uczniów uniwersyteckich, którzy nie należeli do naszych towarzystw, a zdawali się wiązać przeszłość naszą z przyszłością. Ale nie było kochanego Tomasza, tylko jego dwaj bracia: Stefan i Ignacy [Zanowie]. Tej nocy wszyscy byli raczej weseli niż smutni, nie pozwalano nawet ubolewać ani przypominać, co się przecierpiało. Kułakowski bawił nas nieustannie [...]. Odśpiewaliśmy wszystkie nasze pieśni smutne i wesołe, filareckie i majowe, począwszy od «Hej użyjmy żywota» aż do *Toastów*.

Przy końcu nalegano na Adama, żeby co zaimprowizował. Zrazu nie chciał, ale po chwili Frejend zagrał na flecie pieśń jego ulubioną «Już słońce zaszło, psy się uśpiły» i, na tę nutę śpiewając, improwizował balladę *Basza* (drugą część). Rozeszliśmy się w milczeniu, po cichu, kiedy już dzwoniono na pierwszą mszę w Ostrej Bramie, a lud klęczał na ulicy"[54]. (Domeyko, 103–104).

*25 PAŹDZIERNIKA/ 6 LISTOPADA.

A. WILNO. Mickiewicz uczestniczy wczesnym rankiem we mszy świętej w Ostrej Bramie.

Odyniec wspominał, iż nocną biesiadę (z ***24 X/5 XI na *25 X/6 XI**) zakończył „Dzwonek na primarię w Ostrej bramie [...] i każdy rad był zapewne doznane przy tym wrażenie połączyć niejako razem i zakończyć modlitwą w tym miejscu. Adam słuchał mszy na galerii, klęcząc z twarzą ukrytą w dłoniach. Twarz potem była blada, ale najzupełniej spokojna". (Odyniec: *Wspomnienia*, 293–294).

B. WILNO. Wyjazd do Petersburga Mickiewicza oraz dziesięciu innych filomatów i filaretów.

---

[54] Zob. też Odyniec: *Wspomnienia*, 293 (tu wzmianka, iż spotkanie to miało miejsce w domu Tomasza Massalskiego przy Ostrej Bramie) oraz H. Łopaciński: *Listy i wiersze Feliksa Kułakowskiego*. [W zb.:] *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798–1898)*. Warszawa 1899. T. I, s. 57–58.

Ze wspomnień Odyńca: „Termin wyjazdu był ogólny dla wszystkich, tylko że w kilkagodzinnych odstępach, aby koni na stacjach nie zbrakło. Wyjeżdżający zatem załatwili każdy swoje interesy, a mający pozostać dopomagali im do wyboru. Pomocnikiem Adama [Mickiewicza] w tym wzgledzie był Marian Piasecki [...]. Przeznaczonym zaś towarzyszem podróży, to jest mającym jechać na tej samej bryczce pocztowej, był Jan Sobolewski [...]. Dźwięk pocztowego dzwonka oznaczył ruszenie się koni. [...] Kilku z nas: Oleś [Chodźko], [Julian] Korsak, [Antoni] Frejend i Domeyko Ignacy, szliśmy jeszcze za bryczką przez ulicę Niemiecką i dopiero przed Pohulanką zdjęciem czapek i powiewając chustkami pożegnaliśmy się wzajem z daleka ze znikającymi za górą". (Odyniec: *Wspomnienia*, 292, 294).

Data wyjazdu Mickiewicza i Sobolewskiego według *Kroniki*, 481.

Tego samego dnia zapewne wyjechali z Wilna Józef Jeżowski oraz Franciszek Malewski, z którymi – oraz z Onufrym Pietraszkiewiczem – Mickiewicz i Sobolewski dotrą do Kowna dnia 26 października/7 listopada (*Kronika*, 482). Pietraszkiewicz natomiast w pierwszym liście z Petersburga (z 14/26 listopada) do swego brata Józefa pisze: „9[/21 listopada] stanęliśmy w Petersburgu, oczekując dalszych przeznaczeń" (*Na zesłaniu*, 12). Lektura pozostałych listów Pietraszkiewicza z tego okresu skłania do wniosku, iż pierwsza osoba liczby mnogiej oznacza tu wszystkich filomatów i filaretów wysłanych do Petersburga[55]. Nie dotyczy ona jedynie Mikołaja Kozłowskiego i Teodora Łozińskiego, którzy wyruszą z Wołynia dopiero **25 XI/7 XII**, a o których Pietraszkiewicz często będzie pytał adresatów swoich pierwszych listów z Petersburga. Skoro więc wszyscy pozostali dotarli do Petersburga 9/21 listopada, to zapewne wyruszyli z Wilna tego samego dnia: ***25 października/6 listopada.** Wszyscy, czyli: Wincenty Budrewicz, Cyprian Daszkiewicz, Jan Heydatel, Józef Jeżowski, Jan Krynicki, Hilary Łukaszewski, Franciszek Malewski, Jan Michalewicz, Adam Mickiewicz, Onufry Pietraszkiewicz i Jan Sobolewski.

26 PAŹDZIERNIKA/7 LISTOPADA, niedziela.

WILNO. Raport nr 3462 geberał-gubernatora Rimskiego-Korsakowa dla wielkiego księcia Konstantego.

Raport dotyczy wykonania wyroku z 14/26 VIII 1824 wobec Jana Czeczota, Ignacego Daniłowicza, Ignacego Domeyki, Jana Jankowskiego, Stanisława Makowieckiego, Kazimierza Piaseckiego, Adama Suzina i Tomasza Zana.

Czeczot, Suzin i Zan zostali wysłani pod eskortą do Mińska, a stamąd do Orenburga.

Jankowskiego wysłano do Wołogdy.

Skazani na dozór policyjny: Domeyko przebywa w majątku swego ojca w Replu (powiat nowogródzki, gubernia grodzieńska); Makowiecki znajduje się przy swoim ojcu w mieście gubernialnym Mohylewie; Piasecki wyraził życzenie pozostania w Wilnie, gdzie ma odziedziczony po ojcu dom. Nad tymi

---

[55] Także Konstantego Zaleskiego wracającego do miasta, z którego zabrano go na rozkaz Nowosilcowa pod koniec listopada 1823.

trzema filaretami rozciągnięto nadzór, powierzając go szefom guberni, na terenie których skazani przebywają.

Prof. Daniłowicz wyraził chęć wyjazdu do Petersburga, w związku z czym został mu wydany paszport.

Korsakow informuje, iż doniósł ministrowi spraw wewnętrznych o środkach zastosowanych wobec Daniłowicza oraz Domeyki, Makowieckiego i Piaseckiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1546, *Sprawa wystąpień na Uniwersytecie Wileńskim*. K. 113–114).

27 PAŹDZIERNIKA/8 LISTOPADA, poniedziałek.

WILNO. Pismo nr 1730 Nowosilcowa do wołyńskiego cywilnego gubernatora w sprawie Mikołaja Kozłowskiego i Teodora Łozińskiego.

Nowosilcow donosi gubernatorowi, iż Mikołaj Kozłowski i Teodor Łoziński – skazani w procesie filaretów na wyjazd w głąb Rosji – znajdują się w majątku Szkarówka Mała, w powiecie zasławskim na Wołyniu. Nowosilcow zleca gubernatorowi, aby spowodował wysyłkę obu filaretów do Petersburga. Senator domaga się także, by poinformowano Kozłowskiego i Łozińskiego, że po dotarciu do Petersburga są zobowiązani do zgłoszenia się u dyrektora departamentu ministerstwa oświecenia. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1546, *Sprawa wystąpień na Uniwersytecie Wileńskim*. K. 109).

14/26 LISTOPADA, piątek.

KAZAŃ. Pismo kuratora Uniwersytetu Kazańskiego Michała Magnickiego do ministra oświecenia Szyszkowa w sprawie wysłania na tamtejszą uczelnię skazanych w procesie filaretów Józefa Kowalewskiego, Feliksa Kułakowskiego i Jana Wiernikowskiego.

Magnicki po otrzymaniu polecenia od ministra oświecenia, iż ma powierzyć obowiązki wysłanym na kazańską uczelnię Kowalewskiemu, Kułakowskiemu oraz Wiernikowskiemu, tak odpowiadał Szyszkowowi: „«Aczkolwiek mi było bardzo nieprzyjemnie umieszczać trzech studentów Wileńskiego Uniwersytetu w kazańskim, w którym przy pomocy Bożej od samego początku moich rządów, zaszczepiona bojaźń Boża i najgłębsza pokora względem władzy oraz w samym korzeniu zniszczony duch 'wolnodumstwa'; lecz zaleciłem pełniącemu obowiązki dyrektora Kazańskiego Uniwersytetu [...] wziąć rzeczonych studentów pod szczególny najsurowszy nadzór i co tydzień donosić mi o ich zachowaniu”[56]. (Bujakowski, 25).

19 LISTOPADA/1 GRUDNIA, środa.

PETERSBURG. Pismo nr 2545 ministra oświecenia Szyszkowa do Nowosilcowa o księżach Brodowiczu i Lwowiczu.

[56] Trzej filareci przybędą do Kazania 25 XII 1824/6 I 1825.

Szyszkow donosi senatorowi, iż otrzymał od Rzymskokatolickiego Kolegium Duchownego informacje o miejscach, do których wysłano objętych wyrokiem z **14/26 VIII 1824** księży Brodowicza i Lwowicza. Ks. Maciej Brodowicz został wysłany do dombrowickiego klasztoru. Z kolei ks. Lwowicza posłano do klasztoru lubieszewskiego. Szyszkow dodaje: „Te klasztory wybrano na miejsca przebywania Lwowicza i Brodowicza, ponieważ w nich bardziej jest przestrzegana dyscyplina". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1546, *Sprawa wystąpień na Uniwersytecie Wileńskim*. K. 127).

24 LISTOPADA/6 GRUDNIA, poniedziałek.

WILNO. List Stanisława Kozakiewicza do Onufrego Pietraszkiewicza. Jest to pierwszy list, który Kozakiewicz posłał Pietraszkiewiczowi po jego wyjeździe – zgodnie z wyrokiem – do Petersburga. Autor listu pisze m.in. o nowych porządkach na wileńskiej wszechnicy oraz w mieście. „Uniwersytet na miejsce ubyłych osób nowe wybrał. P. Berckman ma katedrę p. Bécu. P. Kukolnikow[57] co tłumaczył Segura *Historię* na j. rosyjski [...], ma kurs wykładać tej nauki w tymże języku w uniwersytecie tutejszym, ponieważ obrany został na profesora ordynaryjnego historii, jak Herberski terapii. Ekonomia polityczna dostaje się Waszkiewiczowi jako najwięcej pracującemu w tym przedmiocie. Korowickiemu może wyznaczą prawo krajowe.

Wieczory daw[a]ne w pierwszych domach, u pierwszych urzędników, po zatrudnieniach miłym są wypoczynkiem. Korpus uniwersytecki ma wydać bal na 6 przyszłego m[iesią]ca dla kuratora, jako w dzień imienin naczelnika[58], jako w dzień imienin wielkiego księcia Mikołaja". (*Listy z zesłania*, I 177).

24 LISTOPADA/6 GRUDNIA – 27 LISTOPADA/9 GRUDNIA.

RZECZYCA. Józef Kowalewski, Jan Wiernikowski i Feliks Kułakowski w drodze do Kazania zatrzymują się u matki tego ostatniego[59]. (H. Łopaciński: *Listy i wiersze Feliksa Kułakowskiego*. [W zb.:] *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza* (*1798–1898*). Warszawa 1899. T. I, s. 58).

Zapewne pod koniec listopada s.s. wszyscy trzej wyruszyli do Kazania, do którego – *via* Moskwa – dotrą 25 XII 1824/6 I 1825.

---

[57] Właściwie: Kukolnik Paweł (1795–1884), urzędnik ministerstwa sprawiedliwości, autor przekładu historii P. Segura: *Sokraszczonnaja wsieobszczaja istorija*. T. 1–5. Petersburg 1818–1820. W grudniu 1824 mianowany profesorem zwyczajnym historii powszechnej na Uniwersytecie Wileńskim, w miejsce Lelewela (na podstawie przypisu wydawcy).

[58] Czyli Mikołaja Nowosilcowa.

[59] Rzeczyca – miasto w guberni mińskiej. Matka Kułakowskiego mieszkała tutaj u krewnych.

25 LISTOPADA/7 GRUDNIA, wtorek.

WOŁYŃ. Dionizy Prużański, cywilny gubernator Wołyńskiego Głównego Sądu, informuje Nowosilcowa o wysłaniu do Petersburga skazanych w procesie filaretów Mikołaja Kozłowskiego i Teodora Łozińskiego[60].

Prużański pisze, iż wysyłani filareci zobowiązali się pisemnie do zgłoszenia się w Petersburgu u dyrektora departamentu oświecenia. Wołyński gubernator powiadomił także ministra oświecenia o wysłaniu do stolicy Kozłowskiego i Łozińskiego. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1546, *Sprawa wystąpień na Uniwersytecie Wileńskim*. K. 122).

26 LISTOPADA/8 GRUDNIA, środa.

PETERSBURG. W ministerstwie oświecenia zostaje sporządzona nota o przybyłych filomatach i filaretach.

Lista obejmuje 11 nazwisk filomatów i filaretów, którzy odebrali **22 X/3 XI** rozkaz wyjazdu do Petersburga. Nie ma tu natomiast nazwisk Kozłowskiego i Łozińskiego. W notach umieszczono życzenia zesłanych, co do rodzajów zajęć, do jakich chcieliby być przeznaczeni przez ministra oświecenia. (RGIA, 735, inw. 10, vol. 12, *O wysyłce z Wilna byłych studentów Wileńskiego Uniwersytetu...* K. 46).

LISTOPAD S.S.

WILNO? Śmierć Wincentego Ławrynowicza, członka komisji śledczej Nowosilcowa.

Z broszury Lelewela: „W listopadzie nagła śmierć sowietnika Ławrynowicza" razem ze śmiercią **26 VIII/7 IX** od pioruna Bécu i późniejszymi niepowodzeniami Szłykowa i Botwinki „myśl pomsty niebios[61] umocowały". (Lelewel: *Nowosilcow*, 572).

Z wileńskich wspomnień Stanisława Morawskiego: Ławrynowicz „nie doczekawszy się żadnej nagrody [...] z gorączki umarł, za osierociałą od ludu trumną wybiegł pies w żałobę obszyty, z tabliczką na szyi, chlubny, jak się spodziewać można, obejmującą dla zmarłego nagrobek. Chciano go schwytać! – nie dał się! – uciekł! – To był jedyny asystent, który tego człowieka do ostatniego odprowadził spoczynku, jeżeli tylko tam spoczął! Powiadali wszyscy, że w manii swojej okropne przed śmiercią czynił sobie wyrzuty"[62]. (Morawski, 265).

---

[60] Niniejszym zostało zrealizowane polecenie Nowosilcowa z **27 X/8 XI**.

[61] O karze niebios: Mickiewicz: *Dziady III*, [Przedmowa] w. 77–79.

[62] O śmierci Ławrynowicza i okolicznościach jego pogrzebu wspomina również w swoim zesłańczym diariuszu Tomasz Zan (por. T. Zan: *Z wygnania. Dziennik z lat 1824–1828*. Oprac. M. Dunajówna. Wilno 1929, s. 142).

Aneks

I. Cztery wiersze Jana Jankowskiego.

[„Precz stąd, precz niepoświęceni..."]

„Precz stąd, precz niepoświęceni,
Precz jak bydło ze szkody.
A jeśli chcecie, to w sieni
Posłuchajcie mojej ody.

O nie wieszczu znamienity,
Ja i na to nie pozwalam.
Blaskiem Apolla okryty,
Nieraz lekkimi skrzydłami
Szybuję nad obłokami,
Miasta i trony obalam.

W miazgę tyranów druzgoczę,
Strącam w przepaść barbarzyny.
A kiedy się rozochocę,
W moim zapale bez granic
Dzikie ustawy mam za nic,
Lechitów opiewam czyny.

Precz więc z sieni, precz i z ganka,
Precz tłuszczo niepoświęcona.
Do wieczora od poranku –
Choćbyś pode drzwiami stała,
I na mą odę czekała,
Nie zabrzmi lutni pieszczona.

Milczenie, święte milczenie.
Tu przyjaźń, miłość swobody,
Tu wolność mają schronienie.
Precz stąd, kto nie Polak prawy,
Z dala od świątyni sławy.
W północne uciekaj lody,
Tam cię barbarzynka tłusta
Przyjmie może do łożnicy.
Da, co zechce twa rozpusta.
Od ojców twoich odrodny,
Imienia Polak niegodny.
Niegodny polskiej dziewicy.
Gdzie zakrzepły Syber [!] śniegiem
Okropne rozwodzi stepy,
Nad zgubnej przepaści brzegiem,
Obyś podobny do głazu,
Pośród urwisk Kaukazu
Zalegał czarnych puszcz sklepy.
Zdradzieckie chytrości plemię
Nie oglądaj wiecznie słońca,
Marnie przepadnij pod ziemię
Od bieguna do bieguna.
Niechaj przeciwna fortuna
Tobą jak zdrajcą potrąca.
Jakiż Głos o moje uszy
Odbija się i rozchodzi.
Co to za boleść do duszy,
Jakiż się to rozgłos szerzy,
Co za płacz i jęki smutne,
Ach potomność nie uwierzy.
Wśród Polski potwora wściekła
Wylęgła się z łona piekła.
W Polsce z czarnych głębin piekła
Wylęgła się podpora wściekła.
Jakie się to łkanie szerzy,
Z rąk braci zadane blizny,
Ach potomność nie uwierzy.
W Wielkopolsce hydra wściekła,
Wylęgła się z głębi piekła.
Poniński, zdrajca Ojczyzny.

Jakie się to łkanie szerzy,
Syn matce zadaje blizny,
Ach, potomność nie uwierzy.
W Wielkopolsce hydra wściekła

Wylęgła się z głębi piekła.
Poniński, zdrajca Ojczyzny,
Uwiedziony brzękiem złota,
Podłą sypanego dłonią.
Nagle się zrywa niecnota,
Na ten potwór braknie słowa.
Hydra, niestety, co rzekłem.
Na ten potwór braknie słowa.
Z podłej duszy głos bezczelny
Oto złoto głos wypływa.

Widzę wlekące okowy,
Wyblakłe ludzkie postacie.
Błyska miedź ponad ich głowy.
Jedno słowo z ust wymknione,
W jakież życie wtrąca męki.
Jedno słowo z ust wymknione,
Ach, zdradziecko pochwycone.

Wtrąciło w przepaść współbraci.
Braci[a] to w kajdanach moi.
Dręczą niewinnych kajdany,
Mnie zapęd mój niewczesny.
   Tkliwemu wyrany [!]
   Może godnie kajdany.
Lecz gdzie mnie porwała śmiałość,
Szperać przyszłość tajemniczą.
Co za cel, co za zuchwałość.
Zagińcie słowa rzeczone,
Zagińcie nieodgadnione.
Skryte przed łupieżców dziczą.
Prócz krwi polskiej obca żadna
Niech o was nie wspomina".

(LPAH, zesp. 378, inw. 31 - 1823, vol. 280, *O niedozwolonych wyrażeniach.* K. 191 - 193)[1].

List od Jankowskiego do Józefa Kowalewskiego na imieniny

„Otwarła się widoków niedościgłych księga,
Odwieczny Bóg..., którego bez końca potęga,
Usunął swej prawicy, dzielne Lecha plemię
Rozszarpano na ćwierci, wydarto mu ziemię;

[1] Komisja śledcza opatrzyła ten wiersz notą: „Wiersz znaleziony u Jankowskiego, napisany jego ręką w brulionie i jeszcze nie ukończony".

Łańcuch praw świętych został haniebnie stargany,
Na kark wolnego ludu wtłoczono kajdany.
Runął potężny kolos, brudne Elstry wały
Pożarły księcia!... Górne sklepienia zadrżały...,
Zadrżały w posadach oba świata końce,
Noc dzień skryła i złote zaćmiło się słońce,
Nie masz Józefa!... Spiżów ponurych odgłosy,
Płacząc śmierci bohatyra, jęki ślą w niebiosy.
O Bracia! czyż w tym dniu serce nie rozdziera?
Jakaż się straszna przepaść pode mną otwiera?
Im głębiej myśl dosięga marzenia krainy,
Znika nadzieja... Polskie zaginione syny.
Już barbarzyn północy, w okrutne swe szpony
Porwawszy matki naszej dzieci miliony,
Pastwi się niewinnymi; i potwora dzika
Nie obiecuje nawet szczęścia nam promyka...
Ten natury wyrodek, w Ereba ciemnicy
Wylęgły z Lucyperów zgubnych nałożnicy...
Niegdyś Napoleona niewolnik bezczelny,
Nie pomny dobrodziejstw, sztylet mu śmiertelny
Zgotował, a przez zdradę zdobył świat szeroki -
Lecz na cóż dalej? Jego tegoczesne kroki
Odkrywają widocznie jaszczurcze zamysły...
Opuścimy braci naszych nieszczęśliwej Wisły;
Garonna, Tyber, w końcu potomkowie Greka,
Wszędy, kto im przeszkadza, czują, kto dopieka.
Czyż ścierpieć taką jędzę? Bracia nieodrodni!
Wy, co lubicie wolność, chcecie żyć swobodni,
A w zaciszy szanując świętą wolę Boga,
Wyglądajcie: azali jaka Gwiazda błoga
Blaskiem swym nie rozpędzi chmur brzemiennych groty!
Wy, w których jeszcze ojców zaród widać cnoty,
Młodzież polska, godna takiego nazwania!
Gdy nam jawnie swą matkę kochać tyran wzbrania,
Kochajmy potajemnie, łagodźmy los srogi,
Może się kiedy dla nas ułaskawią Bogi;
Może cierpienia nasze sięgły już swej mety,
Może zgubne Tyranom gotowe sztylety...
Józefie, nasz przewódco! ty, co lotem górnem
Wyniesiony bujasz śmiało po niebie przestwornem,
Na drodze niszczysz tamy jak potok wezbrany,
I dziwnie spoufalon z Greki i Rzymiany -
Przystępnym czynisz górność Longina,
Ty, co ciebie jako sarmackiego syna
Grono świetne Polaków na wodza wybrało,

Kiedy z woli potężnej niebios tak się zdało,
Rządź nami, kieruj dzielnie wolność i umysły,
Niech się coraz powiększa bratni związek ścisły;
A kiedy duch niezgody zakradać się zacznie,
Gdy czasem jako ludzie zdziałamy co zbacznie,
Ty przez zbawienne rady, braterskie uwagi,
Zgaś w zarodzie pożerczy wszystko ogień flagi;
Niech potomność daleka sądzi z naszych czynów,
Polska obywateli, jakich miała synów".

(Jan Jankowski: *List od Jankowskiego do Józefa Kowalewskiego na Imieniny.* [W:] L. Janowski: *W promieniach Wilna i Krzemieńca.* Oprac. S. Pigoń. Wilno 1923, s. 206-207)[2].

Do J[ózefa] H[eltmana],
który, ukończywszy nauki, miał zamiar zwiedzania obce kraje

„Godzi li się bezczynnie przepędzać wiek młody?
Rzuć rodzinę, zwiedź obce zwyczaje i mody,
Zwiedź Tamizę, Sekwanę i italską ziemię,
Pokaż, żeś walecznego Lecha godne plemię.
Wzywa cię przyjacielu i honor i sława,
Z upragnieniem stęskniona wygląda Warszawa.
Połącz się z Pawłem[3] zacnym, przywdziej pancerz, zbroję,
Bóg, honor i ojczyzna, to godło jest twoje.
[...]
Porzuć krewnych, choć miło przebywać w ich gronie,
Choć przyjemnie spoczywać na rodziców łonie.
Milszą jednak nad wszystko powinność ojczyzny,
Niech krew w nas polska płynie do późnej siwizny.
Pismem i radą służyć, życiem nawet płacić,
To czyn, braci ocalić, ojczyznę wzbogacić.
Tak działa prawy Polak, obywatel godny,

[2] Kopia tego wiersza znajduje się w: RGIA, zesp. 735, inw. 10, vol. 11a, [*O zamieszkach na Uniwersytecie Wileńskim. 1825*] K. 177-180. W zbiorach tamtejszych polską wersję opatrzono nagłówkiem: „Kopia wierszy wypisana z brulionu [pisanego] własną ręką Jana Jankowskiego, nalezionego między jego papierami", zaś przekład prozą na rosyjski nosi tytuł, który po polsku brzmi „List poetycki Jankowskiego do Józefa Massalskiego w dniu jego imienin". Nazwisko adresata świadczy o tym, iż kopię tę wysłano do stolicy cesarstwa przed 22 X/3 XI 1823, kiedy to Jankowski wyjawił, iż wprowadzał dotąd w błąd komisję i że wiersz ten napisał na imieniny swego filareckiego kolegi Józefa Kowalewskiego, a nie Józefa Massalskiego. Tekst kopii jest zgodny z treścią pierwodruku. O źródle znaleziska Janowskiego – zob. przypis do brulionu protokołu spisanego przez Suzina 2/14 stycznia 1821 r.

[3] Cieplińskim, członkiem świsłockiego Towarzystwa Naukowego, który po skończeniu gimnazjum wstąpił do wojska Królestwa Polskiego w Warszawie. Jankowski mówił o nim i o wierszu w zeznaniu z 4/16 IX 1823 (odpowiedź na pytanie nr 4).

Precz, zdrajca nieużyty, łakomca odrodny.
Czas się utulić w płaczu, co sprawiły wieki,
Czas otrzeć z łez obfitych zroszone powieki.
[...]
Lecz co Ciebie tak długo wstrzymuje od drogi?
Pokąd milczą uśpione zabójcze pożogi,
Dopóki krwawy sztylet nietykany leży,
Co najprędzej do kresu w zawód biec należy.
Racz się tylko z siłami swoimi pomierzyć,
A możesz swe ojczyźnie usługi powierzyć.
Obszerne sławy pole niezamknione stoi,
Prawy Polak Polakiem nazwać się nie boi.
Już czas, nim jasne słońca nie uprzedzi zorz[a],
Abyś się śmiało puścił na niezgłębne morze.
Czas zawinąć do portu, póki siły służą,
Nie należy się zrażać niewczesną podróżą.
[...]
Jeśli cię nie uwodzi najmniejsza myśl mylna,
Można obywatelem zostać i wśród Wilna.
Tam Homer, tu Wirgilli, tu Horacy dzielny,
Krasicki, Naruszewicz, Koźmian nieśmiertelny,
Demostenes, Cycero, innych orszak mnogi,
Co ich z nieśmiertelnymi porównywa bogi.
Tu cię dzielna Śniadeckich wymowa porywa.
Tu Lelewel, Pelikan, tu Frank ciebie wzywa [...]".

(BLAN. zesp. 9, vol. 299, *Jankowski Jan, Poezje, pisane w Wilnie i Mirowszczyźnie 1820-1821*. K. 26-29; LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1318, *Akta śledcze: Dionizego Szlajewskiego, Fr[anciszka] Eychlera, J[ózefa] Heltmana, J[ana] Jankowskiego, J[ózefa] Massalskiego, J[ózefa] Kwasowskiego*. K. 94-99).

Do M. M.*** w dzień imienin, w gronie przyjaciół*** [4]

„Pozwólcie, bym warkliwe naciągnąwszy basy,
Przeszłe jęczących dzwonów odnowił hałasy.
Odnowił grube, popów syzmatyckich [!] głosy,
I rymy mymi ziemie przeszył i niebiosy.
Kiedy Morfej skrzydlaty, najmilsze uśpienie,
Na całe ziemi zmarłej zsyłał przyrodzenie.
I spoczynkiem pokrzepiał siły utrudzone,
Wtem wielkiego zegara sprężyny wzruszone.
Ogromnym młotem z wszystkiej uderzając mocy,
Trzecią już ogłosiły godzinę z północy.

[4] Wiersz napisany na imieniny filarety Mikołaja Malinowskiego.

Budzi się czarny brodacz i sążnistym krokiem,
Pośpiesza do świątyni błagalnej z podskokiem,
A wydobywszy ognia z krzemienia i stali,
Brudny sroczek światełkiem migawym rozpali.
Trzykroć potem zrobiwszy na czole znak święty,
Porwie za gruby powróz do dzwonu przypięty.
I gdy się ciężkie serce, z twardym spiżem zetrze,
Podziemnym jękiem całe napełnia powietrze.
Zrywam się ze snu, słucham zmieszany i zbladły,
Czyli nieprzyjacioły na miasto napadły.
Czy też pożerczy ogień trawi mur niezłomny,
Coraz bardziej się zwiększa spiżów dźwięk ogromny.
Zda się, że nową słyszę walącą się Troję...
Aż oto, bracia, płonne pomieszanie moje
Bezpieczne stoi Wilno, bezpieczne mieszkańce;
Nie napadnione miasto, nie popsute szańce;
Lecz znaczą wielkie święto te ryczące dzwony,
W którym Mikołaj w poczet niebian policzony;
Zaledwie ujrzał promień jaskrawego słońca,
Wnet między górne światy, co nie mają końca,
Wzniesion, zasiadł przy tronie Najwyższego Pana.
Kiedy sąsiadów dzikich chciwość wyuzdana,
Wydarła nam ojczyznę i srogie kajdany
Cisnęła na lud dzielny od Boga kochany.
Potężny Mocarz Nieba by nam los osłodził,
Dawnych Sarmatów plemię na nowo odrodził.
Wy, bracia, tem plemieniem, Wam mądrość odwieczna,
W nieodzownych wyrokach swoich jest niesprzeczna.
Żyjcie w odległe wieki tucząc w głębi duszy,
Pomstę za okrucieństwo, co nam wolność kruszy...

A ty! Którego śpiewam potęgę patrona,
Ty jego imienniku! Sława twa wzniesiona
Przez wytworną wymowę i cnoty niezłomne,
Wieńcząc skroń laury przejdzie w narody potomne.
Postępny [!] jak dotychczas walnych mężów ślady,
Niechaj cię zapalają ojców twych przykłady,
Odziewaj w szatę polską Greki i Rzymiany.
A gdy mi kiedy błyśnie moment pożądany,
Widząc, że w tobie cnota, zawsze wre jednaka,
W Polaku brata, w bracie powitam Polaka."

(BLAN. zesp. 9, vol. 299, *Jankowski Jan, Poezje, pisane w Wilnie i Mirowszczyźnie 1820-1821*. K. 46-47; „Wiersz napisany przez byłego ucznia Wileńskiego Uniwersytetu Jana Jankowskiego z powodu imienin Mikołaja Malinowskiego czytany w gronie przyjaciół roku 1822". RGIA, zesp. 735, inw. 10, vol. 11a, [*O zamieszkach na Uniwersytecie Wileńskim. 1825*]. K. 189-192).

II. Fragment listu Wiktora Heltmana do brata Józefa Heltmana i do członków świsłockiego Towarzystwa Naukowego, pisany w Warszawie 26 grudnia 1819 roku.

„Jak miło mi widzieć te źródła przyszłej oświaty narodu, to dążenie i popęd do nauk, które jedne tylko **szczęście, swobodę i wolność powrócić nam mogą**. Jeżeli kiedykolwiek, to niewątpliwie teraz; w tych dla narodu naszego nieszczęśliwych okolicznościach, połączyć się powinny oddalone części narodu wzajemnym węzłem przyjaźni, nauk i powszechnego dobra. Niech **ożywia je jeden duch obywateli jednej ojczyzny, chociaż nie jednego kraju**, a w razie potrzeby będą oni umieli połączyć siły, albowiem zjednoczyli serca i umysły swoje. Na tych to, z pozoru słabych podstawach, może wznieść się trwałe narodowego szczęścia istnienie, którego żadna siła zniszczyć nie zdoła. Nie było jeszcze takiego tyrana, któryby mógł zwyciężyć przekonanie lub zniszczyć duch narodowy. Powinniśmy dokładać wszelkich sił dla wpojenia jednomyślności, miłości ojczyzny i oświaty, które tyle dobrego i tyle przyjemności w ogólnym pożyciu przynoszą". (Nowosilcow: *Raport dla wielkiego księcia*, 151-152).

III. Adam Suzin: listy, protokół i recenzja.

1. Adam Suzin: Protokół z posiedzenia Związku Błękitnego filaretów w dniu 2/14 stycznia 1821 roku.

„Posiedzenie Związku Błękitnego, odbyte w dniu 2[/14] januarii 1821 r., zaczęło się od odczytania z protokołu sesji poprzedzającej. Później wprowadzonego nowo przyjętego członka, Jana Jankowskiego, przewodnik Czeczot przywitał tkliwie do serca przemawiającymi wyrazy, w których dawszy krótki rys wzrostu Zgromadzenia Filaretów, wymienił powody, dla których toż zgromadzenie, wprzódy pod nazwiskiem promienistych nikomu nie tajne, teraz dla wielu ważnych przyczyn, a najwięcej dla podejrzeń nieprzychylnego wszelkim chwalebnym zamiarom rządu, byt swój taić musi. Dlatego zachęcał nowego członka do utrzymania jak najściślejszego sekretu, oraz odmalował czarnymi kolorami hańbę, jaka spływa na krzywoprzysiężców, gwałcących fundamentalny obowiązek w prawach naszych zawarty. Po czym, gdy członek Jankowski podpisał przysięgę i gdy dwaj członkowie, mający swoje czytać roboty, nie znajdowali się na posiedzeniu, przewodnik Czeczot wezwał członka Orlickiego, ażeby tych ostatnich miejsce zastąpił. Członek więc Orlicki czytał: 1-o wiersz orginalny pod napisem *Zejście się Dafnisa z Fillidą w ogrodzie*, 2-o tłumaczenie jednej sceny...".

„Dalej radca Kowalewski, odczytawszy dalszy ciąg swej rozprawy o początku poezji, czynił raport o posiedzeniu Izby Radczej, że wiadomy względem wiceprezydenta Malewskiego (projekt) do powtórnej deliberacji związkowi podała; Czeczot dowodził, że projekt [Izby Radczej], która nieprzyjęcie wprzódy podanego względem wiceprezydenta projektu sądząc być skutkiem niezrozumienia go przez związki, podała go w innych wyrazach do powtórnej deliberacji. Lecz przewodnik Czeczot, widząc w wyrazach różnicę, a nie w rzeczy, nie chciał u...". (L. Janowski: *W promieniach Wilna i Krzemieńca*. Oprac. S. Pigoń. Wilno 1923, s. 205-206)[5].

[5] Z uwag i przypisu L. Janowskiego: „Udało się nam wynaleźć w zbiorach rękopisów po sekretarzu Uniwersytetu Wileńskiego, Giecołdzie, cenny dokument do Jankowskiego. Na arkuszu bladoniebieskiego

2. Referat Adama Suzina o książce Piotra Bogorskiego *Polak do współrodaków swoich*.

„Smutną i prawdziwie dotkliwą jest rzeczą dla Polaka szczerze kochającego Ojczyznę swoją słyszeć, że inni współrodacy całą szczęśliwość naszego narodu zasadzają na tym, co w rzeczy samej smutnym zrządzeniem, ostatnim nieszczęściem nazwać by należało. Pismo pt. *Polak do współrodaków swoich* podobnego jest rodzaju. Autor jego zapewne siebie samego i tylko jakieś szczególne widoki, nie zaś dobro publiczne mając na celu, wystawia wprzód najgorzej tego, któremu się zawsze szacunek ze strony Polaków należy, który ma prawo do ich wdzięczności. Bo wtenczas, kiedy gwałt niesłychany domierzony został, kiedy rozszarpanie i niesprawiedliwa zagłada Ojczyzny, niszcząc wszystkie nadzieje, synom Jej gotowały najsmutnieszy los przyszły, kiedy poczytano za zbrodnię nazywać się Polakiem, wówczas, mówię, wielki ten mąż przychodzącym i żądającym od niego wsparcia łzy otarł Polakom, podał im rękę, wziął pod swoją protekcję, a tak duch patriotyzmu nowym się rozżarzył płomieniem.

Przyszła na koniec ta szczęśliwa i pożądana chwila, kiedy Napoleon, chcąc się uiścić ze swej obietnicy, pokonawszy wojska nieprzyjacielskie, wskrzesił imię Polaka, ustanowił Księstwo Warszawskie, rządy jego potomkowi dawnych królów naszych powierzył, zapewniając ukończenie szczęśliwie zaczętego dzieła. Jakoż ze wszystkich jego postępowań można było wnioskować, że obietnicy danej pamiętał, że czekał tylko zupełnego końca wojny z Moskwą. Możnaż było więcej wymagać? Możnaż z przekonaniem sądzić, że on nic dla Polaków dobrego nie myślał? Że uważał ich tylko jako narzędzie do uskutecznienia swoich zamiarów? W samej rzeczy tak twierdzić, jest to nie wiem na czym swoje zdanie zasadzać, jest to czynić tylko domysły, które jak rzadko są prawdziwe, tak na nich polegać nie można.

Prawda, że oprócz wskrzeszenie i podźwignienia Polski mógł mieć i inne widoki, tyczące się zjednania dla Francji powagi i ustalenia trwałego pokoju w Europie; ale czy też można było wymagać po nim, ażeby zapomniawszy o własnym kraju, szczególnie się tylko do obcego przywiązał? Chciał on zapewne i swemu narodowi razem potęgę i sławę zjednać, Europie pokój przynieść, a nam przywrócić lubą ojczyznę.

W wymienionym wyżej piśmie powiada autor, że Księstwo Warszawskie raczej Napoleonowi aniżeli nam było potrzebne, że to był, jak mówi, przybytek czarodziejstwa, który nas wiele klęsk i krwi kosztował itp. Prawda, Księstwo to było mu niemałą pomocą. Ale nie mógłże jej słusznie spodziewać się od tych, którym powrócił ojczyznę, których prawie z niczego wskrzesił i czylisz mu jej sami nie ofiarowali Polacy, nie szczędząc w każdym razie krwi i życia, zwłaszcza kiedy widzieli, że z jego interesem ich własny ściśle się łączył. Zapał ten w rodakach naszych był tak wielki, że częstokroć pomimo zakazu szczupła ich garstka rwała się przeciw przeważnej nieprzyjaciół sile, zawsze jednak z chlubą dla siebie, a przeciwników klęską. Ale możnaż z tego wszystkiego wnosić, że Napoleon nie myślił nas tylko ułudzić, że jeżeli co nam świadczył, to jedynie dlatego, że w tym własne widział korzyści? Pytam się, jak można przypuścić podobne myśli krzywdzące tego tak wielkiego ze wszech miar człowieka? Skutek to zapewne zbytniej podejrzliwości, która się mniej więcej zawsze w ludziach znajduje, ale pomnieć na to należy, że ta prawie zawsze jest fałszywa, a zatem za nią iść nie wypada.

Jeżeli Księstwo Warszawskie było Napoleonowi potrzebne, – nie jestże nim teraźniejsze Królestwo Polskie, acz daleko szczuplejsze i mniej znaczące, Imperatorowi? I możemyż zgadnąć, jakie ten ma względem Polaków zamysły.

papieru mieści się protokół posiedzenia filaretów, a na drugiej karcie wiersz Jankowskiego [na imieniny Józefa Kowalewskiego]. Protokół na nieszczęście urwany" (s. 205).

Zasadza dalej autor całą szczęśliwość, cały zaszczyt narodu na jak najściślejszym związaniu się z Moskwą. Nie wiem, z jakich pobudek, dla jakich przyczyn tej szczęśliwości, tego zaszczytu spodziewać się można. Czy dlatego, że jego los od ukazu, od wyroku jednego zależy? Czy dlatego, że Polakom z Moskwą zjednoczonym wolności się spodziewać, a nawet o niej myśleć nie wolno? Moskwa od czasów najdawniejszych, jak tylko pamięć nasza sięga, usiłując pod swe zagarnąć Polaków panowanie, teraz na koniec te swoje zamysły uskutecznionymi widzi.

Słowem, powiedzieć można, że połączenie się z Moskalami, jak żadnych dla Polaków na przyszłość nie wystawia szczęśliwych widoków, tak nie zaszczytem, niepomyślnością, ale raczej nazwać się może ostatnią biedą, ostatnim nieszczęściem, któremu ulec zmuszeni byli Polacy, widząc, że Ten, który szczerze chciał ich ziścić żadania, doznawszy na koniec niepomyślenego losu wojny, będąc odstąpiony od sprzymierzeńców, zdradzony od własnego narodu, swych chęci doprowadzić do skutku nie był w stanie.

Nie mówię ja, żeby to miało być dla Polski krzywdą, że Aleksander jest królem naszym. Niechby ten tak dobry monarcha, czego mu zaprzeczyć nie można, jednej tylko Polsce panował, niechby jej dawne granice powróconymi zostały, a wtenczas każdy Polak bez żadnego wysiłku uznałby zaszczyt ojczyzny, uznałby siebie szczęśliwym". (Pigoń: *Głosy*, 208-211).

3. List Adama Suzina do Jana Jankowskiego z pierwszej połowy 1821.

„Kochany Jasiu!

Odebrawszy pismo twoje od szanownego twego Papy [na] kontraktach brzeskich, spieszę natychmiast z odpowiedzią. Wierz mi kochany Jasiuniu, iż mocno tęskniłem, nie mając dotąd sposobności skomunikować się z tobą. Teraz, gdy się szczęśliwa nadarza zręczność, przyjm naprzód zapewnienie szczerej zawsze mej ku tobie przychylności, a potem pozwól podziękować sobie za łaskawe zajmowanie się moimi interesami. Okazać wdzięczność ci za to, najmilszy, będzie dla mnie obowiązkiem. Co do naszego układu, starać się będę w niczym nie uchybić. Na Święty Piotr[6] pewnie będę w Świsłoczy, bo, jak wiesz, interesy moje koniecznie tego wymagają. Gódź na śmiało furmana, a ja połowę ugodzonej ceny obowiązuję się zapłacić. Jeżeli trzykonna furmanka będzie za droga, to weźmij parokonną. Rozumiem, że więcej nad czternaście rubli kosztować nie powinna. Co do innych interesów i okoliczności będziemy mogli w Świsłoczy pomówić, teraz bądź zdrów. Ściskam ciebie tymi razy. Filipa, jeżeli obaczysz, ucałuj. Kaszubie[7] najpiękniej się pokłoń, wszystkim znajomym czołobitność mą oświadcz. Dobrze by było, gdybyś jeszcze choć raz do mnie przed wyjazdem z Wilna napisał. Bo **choć dowiem się o wszystkim za obaczeniem się w Świsłoczy, ciekawy jednak jestem wiedzieć cokolwiek naprzód, a mianowicie o facecji Jerozolimskiej** [!][8].

A. Suzin

[6] List bez daty. Pisany spoza Wilna. Wzmiankowana w nim „facecja Jerozolimska" – to zapewne Towarzystwo Filaretów, do którego Suzin wprowadził Jankowskiego 2/14 stycznia 1821 roku. List wydaje się zdecydowanie wcześniejszy niż następny wysłany przez Suzina do Jankowskiego 2/14 maja 1822 roku. Wspominane tutaj święto św. Piotra (i św. Pawła) przypadało na 29 czerwca – stąd datacja tego listu na pierwszą połowę 1821 roku.

[7] Jan Kaszuba – członek filareckiego Grona Amarantowego.

[8] Podkreślenie to pochodzi najprawdopodobniej od komisji śledczej, która podczas przesłuchania Suzina **5/17 XI 1823** pytała o ten fragment.

PS. Kaszubę upewnij, że list jego do ojca doszedł tam, gdzie mu wypadło. Z Zielińskim, Korhanowiczem [!] i innymi świsłockimi widziałem się. O śmierci Zabiełły[9] wiedzieć zapewne musisz". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1297, *Akta śledcze byłego wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego Adama Suzina*. K. 24).

4. Obszerne fragmenty listu Adama Suzina do Jana Jankowskiego z Mohilna, 2/14 maja 1822.

„Dnia 2 maja 1822 r. Mohil[no]

Najukochańszy Jasiu! Pismo twoje bez daty odebrałem dnia 28 kwietnia. Jeżelim się użalał na twoją opieszałość, to jedynie z trwałego ku tobie pochodziło przywiązania. Milczenie bowiem obojętnej osoby niezwykło nas wiele obchodzić. Teraz zaś zupełnie się widzę wynagrodzonym, ciesząc się mocno, iż nie zapomnienie, ale smutna konieczność była przyczyną twojego milczenia. Boleść, jakąś uczuł z przyczyny utraty drogiej Mamy, równie i moje zraniła serce. Wiem co to jest matka! Doznałem smutku, jaki podobny wypadek przynosi. Chciałbym się zdobyć na jakąkolwiek teraz dla ciebie perswazję; ale naprzód nie jestem zdatnym do tego, a potem tak dalece jestem przekonany o słuszności twojego żalu, iż bym się sądził występnym, gdybym ci go śmiał odradzać. Za lubą wiadomość o zdrowiu mojego Papy, jako też za inne doniesienia nieskończenie ci jestem wdzięczen. Największą byś mi uczynił łaskę, gdybyś chciał o wszystkich wileńskich zdarzeniach donosić. Wiem, że nie jesteś leniwy. Łatwo ci wykonanie mojej prośby przyjdzie, bylebyś tylko w chęci nie był skąpym. Co do mnie ręczam cię słowem honoru, że jak z rozkoszą odbieram twoje pisma, tak też nie zaniedbam dowodzić ci ustawnie o tej przychylności, jaką zawsze dla ciebie zachowam. **Żądasz ode mnie opisu dokładnego Białej Rusi. Najmilej by mi było żądanie twoje uskutecznić, gdyby tysiączne okoliczności mi nie były na przeszkodzie. Wiesz zapewne, że chcąc dać dokładne wyobrażenie jakiej krainy, nie dość jest znajdować się w niej. Potrzeba ją zupełnie poznać. A zatem trzeba zwiedzić wszystkie jej części, przypatrzyć się zwyczajom mieszkańców, a nade wszystko być objaśnionym o granicach, rozległości i podziale – czego wszystkiego, siedząc po większej części na jednym miejscu, wiedzieć mi jest niepodobne, zwłaszcza że to kraj jest dość rozległy i nie mający żadnych szczególnych opisów. Łatwiejszą rzeczą zdawałby się opis jednej parafii, ale i ten wymaga pokonania wielu trudności. Granice pomiędzy parafiami tak są niepewne, że wielu obywateli nie wie, do jakiej**[10] parafii należą. [...] Z tym wszystkim nie przestanę starać się, ażeby choć w części uskutecznić twoje żądanie".

Dalej następuje opis miasta powiatowego Siebież[11], które jest położone na wyspie wśród jeziora. W mieście znajdują się okopy usypane przez Rosjan podczas wojny 1812 roku. O tych okopach Suzin pisze: „[...] świadczą, iż rząd z Siebieża fortecę zrobić zamyślał, ale szczupłość wyspy – a tym samym niepodobieństwo utrzymania na niej potrzebnego garnizonu – odwiodło

[9] Suzin wymienia tutaj członków świsłockiego Towarzystwa Moralnego: Andrzeja Korchanowicza, Mikołaja Zabiełłę i Tadeusza Zielińskiego.

[10] Podkreślenie niniejsze i następne w tym liście pochodzą zapewne, podobnie jak w liście poprzednim, od komisji śledczej, która zapyta Suzina o zakreślone miejsca **5/17 XI 1823**.

[11] O tej miejscowości oraz o Mohilnie, z którego pisany jest list, zob. przypisy do zeznania Suzina z **5/17 XI 1823**.

go zapewne od tego przedsięwzięcia. Z drugiej strony wyspy wznosi się wał znacznej wielkości. Od zachodu w nie bardzo wielkiej odległości rozciąga się pasmo gór niezbyt wielkich małymi krzakami zarosłych". Dalej autor listu wspomina o stojących w Siebieżu domach, dwóch kościołach i cerkwi. Zauważa też, że w mieście tym nie ma nawet „targów na zboże". Dalej Suzin pisze: „[...] **Kilka tygodni temu wieziono tędy dwóch Polaków w łańcuchach z Warszawy do Petersburga. Po ubiorze można było wnosić, że to były dość znaczne figury. Jedna z nich nie zdawała się być mocno dotknięta swoim stanem. Najzwyklszą [!] bowiem miała fizjonomię. Druga smutna i melancholiczna. Nie można było dowiedzieć się o ich nazwiska, bo te w podorożnym wymienione nie były. Widok ten niemało mnie wzruszył i nastręczył myśli, których wyjawiać się nie godzi.** Dawniej chodziła tu pogłoska, jakoby Niemcewicza aresztowano, odjąwszy mu wszystkie ordery. Bliżej tamtych stron będąc, możesz prędzej wiedzieć o tych awanturach. Donieś mi o nich, jeśliś łaskaw.

Szczery przyjaciel Adam

Wszystkim znajomym, których dla szczupłości miejsca wymieniać nie mogę, najniższy oświadcz pokłon". (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1297, *Akta śledcze byłego wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego Adama Suzina*. K. 25-27).

5. Fragmenty listu Adama Suzina do Ignacego Koczalskiego z pierwszej połowy 1820 roku[12].

Na początku listu Suzin wyraża nadzieję, iż Koczalski dotrzyma obietnicy i udzieli mu informacji o zajęciach świsłockiego towarzystwa[13], dalej zaś pisze: „a teraz nawzajem ci donoszę o niektórych naszych awanturach. A naprzód: od niedawnego czasu zawiązało się i u nas towarzystwo z samych akademików, pod nazwiskiem Literackiego czyli P... Liczba członków tego towarzystwa jest już dość znaczna; bo pomimo to, że wszyscy prawie fakultetu fizycznego uczniowie do niego należą, wielu jeszcze prawników i literatów otrzymali [!] zaszczyt należenia do tego grona. Ja jeszcze nie mam honoru być wspólnikiem tych obrad i dlatego dobrze o wszystkich szczegółach uwiadomić cię teraz nie mogę. Z tym wszystkim tych wiadomości, jakie sam dotąd od innych zasięgnąć mogłem, najchętniej ci udzielam. Głównym celem tego zgromadzenia ma być [po pierwsze:] pogarda tego wszystkiego cokolwiek nie będąc narodowym tchnie duchem cudzoziemczyzny; 2-re[14]: wspólne zabawy, na które zawsze wszyscy członkowie P... zapraszani bywają od prezydenta przez umyślnie na to sporządzone bilety. Miejsce tych zabaw jest Pole Jagiellońskie za miastem lub Popławy. Każden, który wiedząc o egzystencji P...

[12] List bez daty. Pisany z Wilna, do którego adresat jest zapraszany. Jest w nim najwyraźniej mowa o majówkach, na których promieniści spotykali się w okolicach Wilna, w maju i czerwcu 1820 roku. Za datacją na pierwszą połowę 1820 roku przemawia również wzmianka o „św. Piotrze" – święto świętych Piotra i Pawła – uroczyście obchodzonym na wileńskim Antokolu, gdzie stoi wspaniała barokowa świątynia pod wezwaniem obojga apostołów. Święto to przypadało na 29 czerwca. Fragmenty tego listu cytuje Stanisław Pigoń (*Głosy*, 46), który datuje go na maj lub czerwiec 1820 roku.

[13] Towarzystwie Moralnym.

[14] Po wtóre.

nie stara się do nich należeć nazywanym bywa **wszetecznym**. Ten zaś, który zgoła o niczym nie wie **obłąkanym**[15]. Znaki, po których swoich kolegów poznają, są mi dostatecznie jeszcze nie wiadome. Dlatego za wszetecznika do niejakiego czasu uchodzić muszę. Ale spodziewam się wkrótce pozbyć się tego imienia i wspólnie z innymi używać przywilejów zgromadzenia P...". Dalej Suzin przedkłada jednak obcowanie z Koczalskim nad uczestnictwo w dopiero co opisanym towarzystwie. Zaprasza adresata swojego listu do Wilna i kreśli przed nim możliwości kariery na Uniwersytecie Wileńskim. Twierdzi, iż najlepszym terminem na przyjazd do Wilna byłby okres wakacji, „po św. Piotrze", bo wtedy łatwiej jest o wolne kwatery. Suzin kończy swój list pozdrowieniami dla Korhanowiczów, Cieplińskich, [Franciszka] Eychlera i Zabiełły. (LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1297, *Akta śledcze byłego wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego Adama Suzina*. K. 21-23).

IV. Stanisław Makowiecki: brulion przemówienia do nowych członków Związku Zielonego Towarzystwa Filaretów w kwietniu 1821 roku[16].

„Szanowni bracia i koledzy! Witam was tymi słowy, gdyż przychodzicie powiększać nasze grono i być naszymi wspólnikami prac i wszystkich działań, jakimi się na tych posiedzeniach zatrudniamy. Przed wejściem waszym do tego związku o wszystkich naszych krokach byliście objaśnieni. Chcąc więc dobra ogólnego, które każdego dobrze myślącego młodzieńca obchodzić powinno, jest najdroższym jego skarbem, gdyż pomnieć na to trzeba, iż nie jesteśmy na to tylko stworzeni, abyśmy o własną dbali osobę, lecz na to, abyśmy mieli wzgląd dobra ogólnego. Zamiar więc wasz, mili koledzy, który łączy was z nami jest najchwalebniejszy, gdyż cóż może przyjemniejszego, jak gdy się młódź łączy w jedno grono węzłem braterskim miłości, a gdy celem tego połączenia się jest nie mieć miłości własnej, być pomocą dla biednych, i gruntować w naukach. Te trzy warunki jeśli będą ściśle wykonywane p[rzez] nas samych, będą nam służyć za podporę w maszych działaniach. **Polityczne interesa i rząd, pod którym teraz**[17] **zostajemy**[18], wyłącznie przekonywają, iż ścisła **przyjaźń** i gromadzenie się młodzieży **w jedno grono** jest **koniecznie potrzebne**[19], ażeby **w przypadku** podając ręce braterskie, łącząc **dłoń z dłonią** będziemy mogli **podźwignąć naszą ojczyznę i wskrzesić nasz dawny byt**. Mówię to p[rzez] podobieństwo, **gdyż z małej iskierki wielki bywa pożar**, – tak też i nasz związek zda się być **teraz mało użytecznym** lecz **z czasem**, da Bóg, iż będziemy mogli być p[rzez] to **użytecznymi dla kraju**.

[15] Oba wyrazy podkreślone tym samym atramentem, którym pisano list.

[16] Przemówienie Makowieckiego ogłosił Henryk Mościcki (*Wilno*, 14-15). Tę edycję porównałem z rękopisem i dokładniej odtworzyłem podkreślenia komisji śledczej oraz uzupełniłem jedno pominięcie.

[17] Wyraz pominięty w edycji Mościckiego.

[18] Pogrubieniem zaznaczam to i następne podkreślenia w dokumencie. Zostały one poczynione ciemniejszym atramentem i piórem o grubszej stalówce niż sam tekst przemówienia. Część podkreślonych sformułowań trafiała do pytań stawianych podczas przesłuchań filaretom. Autorami tych podkreśleń są więc członkowie komisji śledczej.

[19] W ten sposób zaznaczam podkreślenia komisji śledczej podwójną linią poziomą.

Teraz szanowni współbracia i koledzy, z **miejsca mego** przemawiam do was, prosząc, abyście, zapatrując na swoich, już **starszych** w tym związku kolegów, starali się również jak i oni wypełniać swe obowiązki; o czym nikt z nas nie wątpi". (Mościcki: *Wilno*, 14-15 oraz LPAH, zesp. 567, inw. 2, vol. 1342, z. 6, *Akta śledcze Stanisława Makowieckiego*. K. 7-8).

V. Fragment listu Franciszka Malewskiego do Adama Mickiewicza, pisany w Berlinie 11 listopada 1822 roku[20].

„Adamowi Jarosz
zdrowia tylko

[...] 16 września byliśmy w stolicy św. Jana Nepomucena. Pierwszy dzień zszedł na obejrzeniu wielkiego starego miasta, wspaniałego, lecz mnóstwem posągów jezuickich zeszpeconego mostu na Wełtawie, kościołów aż nazbyt licznych i innych budów starożytnych, na których Pradze nie zbywa. W Wilnie jeszcze słyszałem o Dobrowskim i Hance[21], poszliśmy do niego i pierwsze przyjęcie było najniespodziewańsze. Hanka człowiek młody, Dozorca Biblioteki Narodowego Muzeum, powitał nas po polsku, przyjął jak braci, pokazał nam zaraz polskie książki, słowem zdało mi się, żem ziomka zobaczył. Wprzódy jeszcze mały chłopczyk oprawadzając nas po galerii, ucieszył się, kiedyśmy mu powiedzieli, żeśmy Polacy i pokazując malowidła czeskiego Skreta pysznił się, że się Czechem, nie Niemcem narodził. Hanka poznał mię z Dobrowskim. Czerstwy, żywy starzec stanął przede mną - włos siwy okrył mu już czoło, ale ogień w oczach młodość jeszcze przypominał. Pamięć nic go dotąd nie opuściła, w pierwszej rozmowie tyle mi powiedział, żem zaraz stracił połowę. Jungmann, prof. gimn[azjum], osobliwy człowiek. Ledwo nie płacze po stracie dawnej Słowiańszczyzny, to go prowadzi do dziwnych hipotez. Pracuje nad słownikiem czeskim, łączy inne słowiańskie języki, ma polskie książki Felińskiego, „Pszczółkę Krakowską" itd. Te znajomo[oś]ci, wygoda i tanność życia wzbudziły we mnie chęć lepszego Czechów poznania. [Fry]czyński odszedł, a ja zostałem przez trzy tygodnie w Pradze. Uczyłem się po czesku i wziąłem jakieś wyobrażenie o prawach Czechów. Ich literatura wcześniej się daleko niż nasza poczęła, druki i rękopisy mają daleko starsze, ale straszny fanatyzm, który tę ziemię pustoszył, odkąd ją oddał w ręce Niemców, wszystko upadło.

---

[20] W tym bardzo obszernym liście Malewski relacjonuje podróż, jaką odbył z Michałem Fryczyńskim (wysłanym do Berlina przez Krzemienieckie Liceum) m.in. do Drezna, Lipska i na Śląsk. Ostatni fragment listu przynosi opis wizyty Malewskiego w Pradze. Przytaczam ten właśnie fragment, gdyż to on najbardziej intersował komisję śledczą, która przesłuchiwała na okoliczność niniejszego listu jego autora oraz Tomasza Zana.

[21] Josef Dubrovský (1753-1829) – światowej sławy czeski uczony, twórca naukowej slawistyki i wydawca zabytków historycznych (z przypisu wydawcy). Vaclav Hanka (1791-1861) – filolog, bibliotekarz Muzeum Królestwa Czeskiego, później profesor języków starocerkiewno-słowiańskiego i rosyjskiego na Uniwersytecie Praskim. W r. 1817 ogłosił tzw. *Rękopis królodworski* (*Rukopis Kralodvorský*) jako zabytek literatury staroczeskiej [...]. Mimo że w drugiej połowie XIX wieku udowodniono, iż jest to falsyfikat, uchodzi jednak za czołowe osiągnięcie poezji czeskiej XIX w. Poemat ten, wraz z innym rzekomym odkryciem Hanki, *Rękopisem zielonogórskim* (1819), również falsyfikatem, odegrał dużą rolę w czeskim odrodzeniu narodowym (z przypisu wydawcy).

Naród spodlił się, zapomniał o swoim przeszłym bycie, przyjął obce zwyczaje i mowę i zaklęsł głęboko. Nie mogę na to się nie oburzać i obwiniać samych Czechów, ale jakiejże kary są godni ci zawistni napastnicy, którzy wszystkich najczarniejszych środków do spodlenia używali, odjęli prawo, język, zatruli życie publiczne i w szkołach miejskich swoją mowę zaszczepili? Czymże są w porównaniu do przespanych trzech wieków te słabe od lat 30 usiłowania wskrzeszenia w ustach gminu tylko żyjącego języka. Cała ta epoka skończy się na imieniu Dobrowskiego, jego geniusz etymologiczny objął w[sz]ystkie słowiańskie języki, pracując nad językiem czeskim poznał literaturę, napisał jej historię. Znalazł naśladowców, prace więc gramatyczne i wydobywanie starych pomników zatrudnia najwięcej piszących. Stąd i z teraźniejszego Czechów położenia wytłumaczysz początek tej słowiańskiej miłości, pewnego Slawonizmu, który wszystkich ożywia. Młodzież boi się Schillera nawet, żeby Liebe d. Menscheit[22] nie stłumiła miłości Słowian. Dobrowskiego *Gramatyka* i *Literatura*[23] lepsze są od naszych, w wydawanych na nowo pomnikach są prawdziwe skarby (Rukopis Kralodworsky z XII wieku wydany przez Hankę, moim zdaniem poezja: obrazy równają się najpiękniejszym tworom Scotta, przy mnie wydawał Hanka czeską operę z XIII wieku z muzyką), obok tego zaczynają i poeci się odzywać, Marek, Kollar etc., mają pismo periodyczne naukowe «Krok» (Krakus), mają gazetę czeską, ale cóż to wszystko znaczy, kiedy kazania czeskie są rzadkie, kiedy teatr upadł, i kiedy nigdzie w zgromadzeniu po czesku mówiących nie słychać? Cóżkolwiek bądź, do nas należy wspierać te usiłowania i te garstkę wskrzesicieli Czechów utrzymywać w ich dobrym zapale. Prace Dobrowskiego nie powinny być u nas nie zna[ne] ostatnio.

[...] [Dopisek:] [...] ojciec mój niech się nie dowie o moich listach, zabronił mi niedawno". (Janusz Odrowąż-Pieniążek: *Tropy do Pragi*. „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza" 1991, z. 10, s. 5-25. Toż w książce Odrowąż-Pieniążka: *Mickiewicziana zbierane po świecie*. Warszawa 1998, s. 97-110.)[24].

---

[22] „Miłość ludzkości" (przypis wydawcy).

[23] *Ausführliches Lehrgebände der böhmischen Sprache* (1809, 2 wyd. 1819) oraz *Geschichte der böhmischen Sprache und Literatur* (1792, 2 wyd. 1818) - (przypis wydawcy).

[24] List ten odnalazł i w całości ogłosił Janusz Odrowąż-Pieniążek. Tytuł publikacji zapożyczył ze szkicu Stanisława Pigonia, który pisał o fragmentach tego listu wykorzystywanych przez komisję śledczą Nowosilcowa: *W pościgu za tajnymi związkami filaretów z zagranicą*. [...] *2. Tropy do Pragi*. [W:] *Głosy*, 77-90.

Spisy pomocnicze

Biogramy

BUDREWICZ WINCENTY (1795 – ok. 1850). Przezwiska: Budreur; Budreus; Budrys; Matematyk; Polano. Urodził się w Kiejdanach jako syn Antoniego i Rozalii z Olszewskich. Miał siostrę oraz młodszego brata Ignacego (studiował na wydziale fizyczno-matematycznym Uniwersytetu Wileńskiego oraz należał do Filadelfistów Błękitnych). Po ukończeniu szkoły w Kiejdanach w 1815 wstąpił na Uniwersytet Wileński, na wydział fizyczno-matematyczny. Od 1817 posiadał stopień kandydata filozofii, a od 1820 tytuł magistra filozofii. Po studiach zajął się prywatną pracą pedagogiczną. Należał do Towarzystwa Filomatów, Związku Przyjaciół do Amarantowego Grona Towarzystwa Filaretów, wreszcie do Filadelfistów Błękitnych. Koledzy uważali go za roztargnionego oryginała, który stroni od życia nadmiernie aktywnego. W pracach związkowych wyróżniał się sumiennością i koleżeńskością.

Nazwisko Budrewicza pojawia się tylko raz w dokumentacji komisji śledczej Nowosilcowa – 16 II 1824[1]. kiedy to podpisał zobowiązanie do zachowania tajemnicy o szczegółach śledztwa. Jego akta śledcze zaginęły. Nie pojawia się też na żadnej z list aresztowanych, czy uwolnionych filaretów. Jest wysoce prawdopodobne, iż znalazł się w grupie przesłuchiwanych, ale nie zatrzymanych na dłużej (lub w ogóle) w więzieniu. Wyrok z 14 VIII 1824 skazywał go na wyjazd w głąb Rosji i podjęcie obowiązków zleconych przez ministra oświecenia. Kara ta spotkała go m.in. za to, że należał do Towarzystwa Filomatów.

Do Petersburga przybył w pierwszej połowie listopada 1824. Wspólnie z Onufrym Pietraszkiewiczem skierowano go do Moskwy, gdzie przybyli między 20 a 23 I 1825. Tutaj Budrewicz trudnił się nauczycielstwem i starał się o stopień kandydata na moskiewskim uniwersytecie. W 1826 brał udział w przyjęciach, w których uczestniczyli Mickiewicz i Puszkin. W 1827 powierzono Budrewiczowi obowiązki nauczyciela łaciny w gimnazjum kostromskim. Wkrótce został przeniesiony – na własną prośbę – na posadę nauczyciela matematyki i fizyki w gimnazjum twerskim. W Twerze został oskarżony w czerwcu 1831 o zatrucie wód w studniach i rzekach w celu wywołania epidemii cholery. W lipcu został oczyszczony z zarzutu i zwolniony z aresztu. Rozkazem cara poddano go policyjnemu dozorowi, z którego został zwolniony 17 X 1842. Budrewicz zaskarbił sobie sympatię twerskich uczniów, mieszkał wiele lat u jednego z nich – Eugeniusza Polikarpowa, we wsi Panafidirie i tam zmarł ok. 1850.

---

[1] W biogramach wszystkie daty są podawane w starym stylu (czyli według kalendarza juliańskiego).

CZECZOT JAN (1796–1847). Przezwiska: Jan I; Jan z Myszy (także jako literacki pseudonim); Jan z Nowogródka; Janek, Janko; Janko-lutnista; Niski. Urodzony 24 VI 1796 w Makuszycach w parafii worończańskiej, w powiecie nowogródzkim, jako syn Tadeusza i Klary z Haciskich. Około 1806 jego rodzice przenieśli się w okolice Baranowicz i Nowej Myszy. W 1809 posłany do nowogródzkiej szkoły dominikańskiej, gdzie poznał Adama Mickiewicza. W latach 1815–1816 próbował swoich sił na Uniwersytecie Wileńskim. Trudna sytuacja materialna zmusiła go do przerwania studiów i przyjęcia w 1818 posady pisarza w tzw. Masie Radziwiłłowskiej w Wilnie.

16 VI 1818 przyjęty został w poczet członków korespondentów Towarzystwa Filomatów, zaś na posiedzeniu 12 I 1819 Mickiewicz witał Czeczota jako członka czynnego. Jeden z najaktywniejszych członków filomackich i filareckich stowarzyszeń. W Towarzystwie Filaretów stanął na czele Związku Błękitnego (literackiego). W latach 1821–1822 Czeczot – razem z Franciszkiem Malewskim i Onufrym Pietraszkiewiczem – usiłował nawiązać kontakty z konspiracją warszawską. Odwiedził w tym czasie Warszawę. Na początku 1823, po zawieszeniu Towarzystwa Filaretów, starał się ożywić działalność wśród młodzieży uniwersyteckiej o ambicjach literackich. W IV 1823 powołał klub poetycki Kastala.

Aresztowany zapewne 10 X 1823. Najpierw więziony przy kościele św. Kazimierza, potem w klasztorze Franciszkanów. Pięciokrotnie odpowiadał na „zapytania" komisji śledczej: 10 X i 7 XI 1823, a w 1824: 17 I, 9 II i 19 IV. Uczestniczył w „ocznych stawkach" z Janem Jankowskim i Stanisławem Marciejewskim. Mimo kilkakrotnie składanych poręczeń (m. in. przez Wawrzyńca Puttkamera) Czeczot – podobnie jak Zan i Suzin – pozostał w areszcie aż do momentu wyjazdu z Wilna na zesłanie. Wyrokiem z 14 VIII 1824 został skazany na 6 miesięcy twierdzy i następnie na osiedlenie. 10 X 1824 wspólnie z Zanem i Suzinem wyruszyli do Orenburga. Podróż wiodła przez Oszmianę, Mińsk, Orszę, Smoleńsk, Wiaźmę i Moskwę. Na miejsce przeznaczenia dotarli 22 XII 1824. Skierowano ich do twierdzy Kizył (rejon Orska, 60 wiorst od Orenburga).

„Obwacht" w Kizylu opuścił po 6 miesiącach: 15 V 1825. Na przełomie stycznia i lutego 1826 dostał zgodę na przeniesienie się do Ufy, dla poratowania zdrowia. Po wylegitymowaniu szlachectwa uzyskał zezwolenie na służbę państwową, którą pełnił w latach 1828 i 1829 jako kancelista w biurze publicznym. Rok później – 13 V 1830 – został wyjęty spod dozoru policji i otrzymał zgodę na osiedlenie się w centralnych guberniach rosyjskich. W początkach 1830 opuścił Ufę. Do Moskwy (prawdopodobnie przez Orenburg, gdzie miało dojść do spotkania z Zanem i Suzinem) przybył 3 II 1831. Po nieudanym poszukiwaniu pracy 9 VI 1831 Czeczot opuścił Moskwę i udał się do Tweru. Tu razem z innymi Polakami trafił do aresztu. Był to wybieg miejscowego gubernatora mający zapobiec niebezpieczeństwu, jakie groziło Polakom obwinionym o spowodowanie zarazy. W Twerze Czeczot pracował w zarządzie Kanału Berezyńskiego. Najpóźniej w styczniu 1833 został przeniesiony do Torżka w guberni twerskiej. Dzięki wstawiennictwu gubernatora Tiufajewa otrzymał państwową posadę w Leplu przy zarządzie inżynieryjnym Kanału Berezyńskiego. Coraz mocniej podupadał na zdrowiu. Czeczot utrzymywał tu rozległe kontakty towarzyskie, m.in. z byłym filaretą Stanisławem Łyszczyńskim. Miał kontakt z poetą Aleksandrem Grott Spasowskim. W trakcie wizytacji Kanału Berezyńskiego w 1838 Czeczota wyróżniono za wzorowe prowadzenie powierzonego odcinka. W 1841 otrzymał zezwolenie na powrót do kraju. Na zesłaniu popadał w konflikty z filomackimi przyjaciółmi (m.in. z T. Zanem). Ich podłożem był odmienny stosunek do Rosjan. Obraził się także na Mickiewicza za to, że z petersburskiej edycji swoich poezji (1829) usunął dedykację dla

filomackich kolegów: Czeczota, Jeżowskiego, Malewskiego i Zana (umieścił ją w pierwszym wileńskim wydaniu *Poezyj* z 1822).

Po powrocie z guberni rosyjskich gościł najpierw u hrabiego Adama Chreptowicza w Szczorsach, gdzie pełnił funkcję bibliotekarza. W grudniu 1844 wyjechał do majątku Śliźniów (swoich filomackich przyjaciół) w Bartnikach. Pozostał tam do końca 1845. Potem przeniósł się do Dołmatowszczyzny Wierzbowskich, a jesienią 1846 do Wolnej Rafała Śliźnia. Stale podupadał na zdrowiu, nie najlepiej przedstawiała się jego sytuacja materialna. Zgodnie z zaleceniem lekarzy wiosną 1847 udał się na kąpiele do Druskiennik. Zmarł tam 11 VIII. Pochowano go na cmentarzu parafialnym w Rotnicy. Przy łożu chorego czuwał Józef Ignacy Kraszewski, który napisał wiersz *Na śmierć Jana Czeczota*. Poruszony śmiercią filomackiego przyjaciela był także Adam Mickiewicz. W liście do Zana (2 IX 1855 z Paryża) poeta wspomina sny, w których pojawiał się Czeczot na kilka dni przed swoją śmiercią.

Całe niemal życie Czeczot składał wiersze. Swoje utwory wzorował na pieśniach ludowych, w tym białoruskich. Próbował też sił w pisaniu poezji bardziej wyrafinowanych: anakreontyków, dum, „śpiewów" czy ballad. Wzorował się na Kniaźninie, Niemcewiczu, ale i na Pindarze czy Osjanie. W latach 1837–1846 wydał 5 tomów *Piosnek wieśniaczych* samodzielnie zebranych (nad Niemnem i Dźwiną) i tłumaczonych. Wydał też *Pieśni ziemianina* (Wilno 1846), które zawierały jego oryginalne – choć również na twórczości ludowej oparte – utwory.

DASZKIEWICZ CYPRIAN (1803–1829). Przezwisko: Bankier. Urodził się 9 XII w parafii rohotczyskiej w powiecie słonimskim, w guberni grodzieńskiej. Był synem Ignacego – regenta powiatu nowogródzkiego i Joanny z Kamieńskich. Ojcem chrzestnym Cypriana był książę Mikołaj Radziwiłł. We wczesnym dzieciństwie umarł jego ojciec. Samotnie wychowała go matka, która dbała o wykształcenie syna. Posłała go do szkoły publicznej w Białymstoku, gdzie wyróżniał się pilnością i inteligencją. Ukończywszy gimnazjum, 29 IX 1820 przybył z matką do Wilna i wstąpił na uniwersytet, na wydział moralno-polityczny. Studiował prawo i historię. W 1823 otrzymał stopień kandydata filozofii i kandydata obojga praw. Zyskał uznanie i sympatię Joachima Lelewela, który powierzył mu publiczne powtarzanie swoich wykładów. W Wilnie korzystał z gościny i wsparcia materialnego biskupa Tadeusza Kundzicza (był jego kuzynem) w zamian za czuwanie nad edukacją jego dwóch siostrzeńców. Od 13 II 1821 należał do Towarzystwa Filaretów (Związek Liliowy). Był także Filadelfistą Błękitnym. Związkowych kolegów zachęcał „do wyrzucenia z życia miłostek, zabaw, fanfaronad i chęci podobania się kobietom", a poświęcenia się nauce. Podczas śledztwa Nowosilcowa odpowiadał na „punkta zapytań" komisji śledczej 17 II 1824, prawdopodobnie z wolnej stopy. Wedle wyroku zesłany w głąb Rosji i oddany do dyspozycji ministra oświecenia.

Do Petersburga dotarł w pierwszej połowie listopada 1824. Tutaj złożył prośbę o umieszczenie go w odesskim banku handlowym. Do Odessy dotarł w pierwszych miesiącach 1825. Mieszkał tu i żywił się – razem z Mickiewiczem i Malewskim – w gmachu liceum Richelieu. Planował wspólnie z Mickiewiczem wyprawę za Kaukaz, do Tbilisi. Ponieważ car nie zgodził się na przebywanie byłych filomatów i filaretów w prowincjach południowych, Daszkiewicz wyraził chęć pracy w moskiewskim banku. 30 IV 1825 wyjechał do Moskwy, gdzie otrzymał posadę w Banku Gospodarczym.W Moskwie dysponował obszernym mieszkaniem. Mickiewicz mieszkał u niego podczas pobytu i późniejszych wizyt w Moskwie. Tutaj też często odbywały się

spotkania w przyjacielskim gronie. W trakcie jednego z nich, z okazji imienin Cypriana 26 IX 1827, Mickiewicz improwizował, a solenizant notował. Tak powstał wiersz „*Ledwie z długiego wytchnąłem pienia* [Improwizacja do Cypriana Daszkiewicza]".

Daszkiewicz – razem z Malewskim i Mickiewiczem – współpracował z „Telegrafem Moskiewskim". W X 1826 pomagał Mikołajowi Polewojowi (1796–1846), redaktorowi „Telegrafu", w tłumaczeniu dla tegoż pisma artykułu F.S. Dmochowskiego *O duchu, dążności [...] poezji polskiej*. Cały 1828 trwała korespondencja Daszkiewicza z przebywającym w Petersburgu Mickiewiczem. Poeta zorientował się, iż Daszkiewicz jest zakochany w rosyjskiej poetce, Karolinie Jaenisch, z którą wcześniej sam gotów był się żenić. Uczucie Daszkiewicza pozostało nieodwzajemnione, podobnie jak miłość do Heleny Szymanowskiej (późniejszej żony Franciszka Malewskiego).

Za rzetelne wykonywanie obowiązków i odkrycie starodawnych monet (w trakcie podróży służbowej do Odessy; numizmatyki przesłał Lelewelowi, dla zbiorów warszawskich) został radcą honorowym, a następnie pomocnikiem sekretarza banku. Przedwczesna śmierć przerwała jego prace nad podręcznikiem historii Polski w języku rosyjskim (według układu Wagi). Ostanie pół roku życia nie wstawał z łoża choroby. Zmarł w Moskwie, pod koniec listopada 1829, w wieku 27 lat. Dzięki staraniom matki, wykonującej ostatnią wolę syna, minister spraw wewnętrznych wyraził zgodę na pogrzeb Daszkiewicza w ziemi rodzinnej. Onufry Pietraszkiewicz przywiózł ciało Daszkiewicza do Wilna 5 III 1830. 10 III tr. po egzekwiach i żałobnym nabożeństwie w wileńskim kościele Bernardynów pochowano go w katakumbie bernerdyńskiego cmentarza. Antoni Gorecki, poeta z Wilna przebywający na emigracji, poświęcił temu wydarzeniu wiersz *Na pogrzeb Daszkiewicza* ogłoszony w Paryżu, w tomie *Poezje Litwina* z 1834. W przypisie do wiersza czytamy: „Pogrzeb odbył się pod surową bacznością policji, przy natłoku ludu pogrążonego w cichym smutku". Mickiewicz umieścił Daszkiewicza – pomiędzy Janem Sobolewskim i Feliksem Kułakowskim – w dedykacji do trzeciej części *Dziadów*.

HEYDATEL ROTHUILL JAN (1801–1871). Urodzony 27 XII w Siemiatyczach jako syn Józefa Heydatela de Rothville (emigranta z okresu rewolucji francuskiej) i Marii z Korbackich. Rodzice posiadali majątek Krupica w obwodzie białostockim. Znani są jeszcze dwaj Heydatelowie, należący również do Towarzystwa Filaretów: Antoni i Władysław. Prawdopodbnie byli braćmi Jana. Początkowe nauki pobierał w gimnazjum w Białymstoku. W 1820 wstąpił na Uniwersytet Wileński, gdzie studiował na wydziale matematyczno-fizycznym jako uczeń skarbowy Instytutu Pedagogicznego. Uzyskał stopień kandydata filozofii. Do Towarzystwa Filaretów został wprowadzony 26 VI 1820. Pełnił funkcję przewodnika filareckiego Grona Zielonego. Należał do Filadelfistów Błękitnych. Aresztowany 23–24 X 1823. Więziono go w klasztorze Franciszkanów. Dwukrotnie, 3 XI 1823 r. i 8 I 1824, odpowiadał na pytania komisji śledczej Nowosilcowa. Więzienie opuścił 19 IV 1824 za poręczeniem prof. Ignacego Daniłowicza.

Zgodnie z wyrokiem z 14 VIII 1824 zesłany w głąb Rosji. Po przybyciu do Petersburga (pierwsza połowa listopada 1824) trafił – zgodnie ze swoim życzeniem – do Korpusu Komunikacji Wodnej (razem z Janem Sobolewskim). W lutym 1825 mianowany oficerem i wysłany do Archangielska. W grudniu 1826 Malewski wysłał z Moskwy do Wilna egzemplarz *Sonetów* z dedykacją Mickiewicza dla Jana Heydatela. W 1827 w nagrodę za pilność awansowano Heydatela na podporucznika. Poświęcił się karierze inżynierskiej: usprawnienie kanału królewskiego na

Polesiu, prace hydrauliczne w portach widawskim i parnawskim, plan uporządkowania portu w Astrachaniu. Jako generał stanął na czele okręgu komunikacyjnego w Kownie, który obejmował tereny od Wołynia do Finlandii. W 1861 kierował budową portu w Libawie. Zdymisjonowany podczas powstania styczniowego. Niebawem zatrudniono go jednak na Kaukazie (okolice Kizlaru) przy regulacji rzeki Terek. Już jako cywil dokończył budowę portu w Libawie, a potem zajmował się portami w Astrachaniu i na Wołdze. Zmarł 1 IV w Warszawie i został pochowany na Powązkach.

JANKOWSKI JAN (1804 – ?). Syn Gabriela i Anny z Łytkowskich. Ojciec był archiprezbiterem katedry unickiej w Brześciu i otrzymał od Kościoła w dożywocie wieś Wojska razem z parafią (powiat brzeski, gubernia grodzieńska). Najprawdopodobniej tam urodził się Jan. Miał siostrę Katarzynę i młodszego brata Placyda (1810–1872) – pisarza, tłumacza (jednego z pierwszych translatorów Szekspira), księdza prawosławnego, który w 1839 był jednym z podpisujących akt likwidacji unii kościelnej. W roku szkolnym 1819/1820 Jankowski ukończył gimnazjum w Świsłoczy, w którym należał do Towarzystwa Naukowego. Jesienią 1820 wstąpił na wydział literacki Uniwersytetu Wileńskiego. W trakcie studiów utrzymywali go ojciec oraz wuj Józef Romański. Trudnił się też guwernerką. W Wilnie uczestniczył w spotkaniach tzw. Towarzystwa Wierszopisów. 2 I 1821 został przyjęty do Błękitnego Grona Towarzystwa Filaretów. Wprowadził go Adam Suzin. Na spotkaniach filareckich Jankowski wygłaszał tak podburzające i pseudopatriotyczne wiersze, że władze zgromadzenia zabroniły mu wystąpień. W latach 1820–1821 napisał sporo wierszy miernej jakości. Dominowały tematy antyczne, patriotyczne (np. *Duma w okolicach Dniepra* wzorowana na jednym ze „śpiewów historycznych" Niemcewicza), okolicznościowe, sentymentalne bądź patetyczne.

Nowosilcow wydał polecenie aresztowania Jankowskiego (przebywającego wówczas w Królestwie Polskim bez paszportu) w lipcu lub sierpniu 1823, po tym jak podczas rewizji jego stancji w Wilnie natrafiono na antyrosyjskie wiersze oraz protokoły Towarzystwa Naukowego ze Świsłoczy. 2 IX 1823 dostarczono Jankowskiego – zgodnie z rozkazem wielkiego księcia Konstantego – z Warszawy do Wilna. Osadzono go w Pałacu Gubernatorskim, w którym odbywały się sesje komisji śledczej. Kilkakrotnie przesłuchiwany (3–4 IX; 8, 22–23 X; 2 XI; 27 XII 1823 i 18 IV 1824) oraz konfrontowany (w 1823 i 1824) m.in z Aleksandrem Chodźką, Janem Czeczotem, Tomaszem Zanem i innymi. 22 X 1823 Jankowski załamał się w śledztwie i złożył zeznania o działalności Towarzystwa Naukowego w Świsłoczy oraz odkrył fakt istnienia Towarzystwa Filaretów. Uruchomiło to falę aresztowań. W uzasadnieniu wyroku z 14 VIII 1824 stwierdzono, iż Jankowski powinien ulec tej samej karze co Czeczot i Suzin. Z uwagi jednak na to, że pierwszy odkrył istnienie filaretów oraz okazał skruchę, zaliczono mu jako karę 10–miesięczny pobyt w areszcie i skazano na wyjazd z polskich gubernii.

Z Wilna wyjechał 11 X 1824. Z *Dziennika podróży na zesłanie do Wołogdy*, prowadzonego przez Jankowskiego, wiadomo że jeden z postojów miał w Mińsku (12-14 X 1824). Stamtąd dalej jechał już kibitką, a nie jak dotąd – powozami pocztowymi. Do Wołogdy dotarł 5 XI 1824. Tam otrzymał posadę policyjną kwartalnego. W 1831 zwracał się do ministerstwa oświecenia o zezwolenie na pracę w charakterze nauczyciela w Wołogdzie. Zgody nie wyrażono. Nie są znane data i miejsce śmierci Jana Jankowskiego.

JEŻOWSKI JÓZEF (ok. 1793–1855). Przezwiska: Filozof; Jazep; Jeż albo Jeżu; Józ; Józef z Kaniowa; Mruk; Mrukawy; Ojciec Józef; Stary. Podawano i inne daty urodzin: 1796, 1798[2]. Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej z powiatu wasylkowskiego w guberni kijowskiej. Szkołę w Humaniu ukończył w 1815 i wstąpił na Uniwersytet Wileński, gdzie studiował filologię klasyczną i był jednym z najwybitniejszych uczniów profesora G. E. Grodka. Zajmował się greką, łaciną, sanskrytem, językiem Etrusków, hieroglifami. Przede wszystkim jednak tłumaczył Horacego (pierwsze przekłady w 1816 w „Dzienniku Wileńskim"; w latach 1821, 1823–1824 wydał w Wilnie dwutomowe *Ody celniejsze do użytku szkół objaśnione*). W trakcie studiów i po ich ukończeniu zmagał się z trudną sytuacją materialną. Udzielał lekcji w Wilnie, guwernerował u Narbutta, w jego majątkach Grabiały i Europa. Przyjął zaproszenie Chreptowicza do Szczorsów. W roku akademickim 1821/22 prowadził na wileńskiej uczelni wykłady z hodegetyki (metody wychowania i wyższej dydaktyki), które spotkały się z wysoką oceną studentów, rektora i kuratora. Sytuacja materialna oraz brak odpowiednio dobrych referencji (jego mistrz, Grodek był w konflikcie z Janem Śniadeckim) uniemożliwiły mu rozpoczęcie kariery uniwersyteckiej i zmusiły do przyjęcia posady nauczyciela u benedyktynów w Starych Trokach. Należał do grona inicjatorów i animatorów Towarzystwa Filomatów. Przez cały czas jego istnienia pełnił funkcję prezesa. Aresztowany 23-24 X 1823. Więziony w klasztorze Dominikanów. Czterokrotnie zeznawał: 18 XI 1823, 25 I, 4 II oraz 19 IV 1824. Brał też udział w „ocznej stawce" z Adamem Mickiewiczem, Janem Jankowskim oraz trzynastoma mniej znanymi członkami tajnych towarzystw (31 I 1824). Zgodnie z wyrokiem z 14 VIII 1824, oddany został do dyspozycji ministra oświecenia, który miał go skierować do pracy w szkole w oddalonych od Polski guberniach. Wyjechał z Wilna do Petersburga 24 X 1824.

Razem z Mickiewiczem i Malewskim wysłany został – na własne życzenie – do Odessy w charakterze nauczyciela w Liceum Richelieu. Do Odessy dotarli 17 II 1825. Tam mieszkali i żywili się w gmachu Liceum Richelieu. Zakaz pobytu zesłanych filomatów na południu Rosji zmusił Jeżowskiego do wyjazdu – razem z Malewskim – do Moskwy. Stamtąd pisał do Tomasza Zana 5 XI826: „Los nasz cały jest i będzie w ręku Nowosilcowa, od niego tylko oczekiwać lub starać się możemy o spełnienie zastrzeżonej nam nadziei powrotu". W Moskwie objął obowiązki nauczyciela gimnazjalnego oraz lektora greki na uniwersytecie. W moskiewskiej Drukarni Uniwersyteckiej Jeżowski wydał dwie książki: o *Odysei* (w 1828, wznowione w 1831) oraz o Platonie (1829). W Moskwie spotykał się z wieloma znanymi polskimi zesłańcami jadącymi na Syberię lub wracającymi do kraju. Jan Sawinicz przedstawił mu studiującego na moskiewskim uniwersytecie poetę z Witebska, Tadeusza Ładę-Zabłockiego, którego zesłano później na Kaukaz. Jakiś czas Jeżowski przebywał na uniwersytecie w Charkowie.

W 1834 gościł w guberni kijowskiej. Na początku 1841 był już w kraju. Prawdopodobnie uzyskał amnestię mniej więcej równocześnie z Czeczotem i Zanem. Objął posadę nauczyciela domowego w Tahańczach na Ukrainie, u Dionizji Dariuszowej Potockiej. Zmarł w Kuryłówce na Podolu 16 VIII.

KOWALEWSKI JÓZEF SZCZEPAN (1801–1878). Przezwiska: Józef II; Józef Młody; Ciszek; Herodotysta; Longinus; Longinista; Mól; Paflagoniec. Urodził się 9 I (28 XII 1800 s.s.) w Brzostowicy Wielkiej (powiat grodzieński) jako syn księdza unickiego Michała. Miał dwóch

---

[2] Przyjęta tutaj propozycja Pigonia (*Polski Słownik Biograficzny*, t. XI) wynika z dołączonego do raportu Nowosilcowa *Ogólnego spisu imiennego*, w którym podano, iż podczas procesu filareckiego Jeżowski miał 30 lat.

braci: starszego Juliana (później znany pedagog) i młodszego Teodozego (zmarł w 1870). Od 1809 uczył się w gimnazjum w Świsłoczy. W 1817 rozpoczął studia na Uniwersytecie Wileńskim, na wydziale literatury i sztuk wyzwolonych. Poświęcił się filologii klasycznej. W 1819 otrzymał stypendium Instytutu Pedagogicznego. W latach 1819–1824 ukazały się jego tłumaczenia Owidiusza i Longina oraz studia im poświęcone. Uniwersytet ukończył w 1820 i otrzymał stopień kandydata filozofii. Potem uczył łaciny i języka polskiego w wileńskim gimnazjum. Jednocześnie prowadził samodzielne badania. Należał, razem z m.in. J. Wiernikowskim, do uniwersyteckiego kółka arabistów, które działało od 1822 z inicjatywy J. Sękowskiego, wspieranego przez K. Kontryma i J. Lelewela. W Towarzystwie Filomatów czynnie działał od 25 XI 1817. W Towarzystwie Filaretów pełnił funkcję przewodnika Grona Błękitnego. W związku ze śledztwem Nowosilcowa został zatrzymany 23-24 X 1823. Trzykrotnie zeznawał: 17 XI 1823, 8 I oraz 19 IV 1824. Poręczenie za uwolnionego Kowalewskiego złożył 15 IV profesor Ignacy Onacewicz. Jeszcze przed rozpoczęciem śledztwa razem z Kułakowskim i Wiernikowskim wyraził chęć uczenia się języków wschodnich w kolegium zagranicznym w Petersburgu. Uwzględniono to w wyroku z 14 VIII 1824, zgodnie z którym zostali odprawieni na studia orientalistyczne, ale do Uniwersytetu Kazańskiego.

Wilno opuścił po 23 X 1824. Na miejsce przybył 25 XII 1824. Przydzielono go – oraz Kułakowskiego i Wiernikowskiego – do Instytutu Pedagogicznego na Uniwersytecie Kazańskim. Początkowo studiował język tatarski i pracował nad słownikiem tatarskim oraz nad historią Chanatu Kazańskiego. W drugiej połowie lat dwudziestych XIX w. podjęto decyzję o poszerzeniu kazańskiej orientalistyki o język mongolski. Kowalewskiego i Rosjanina A. Popowa wysłano w maju 1828 na czteroletnie studia do Irkucka, gdzie uczyli się mongolskiego. W trakcie pięcioletniego pobytu na Syberii Kowalewski podróżował do Urgi, w stepy buriackie, a w sierpniu 1830 wyruszył wraz z rosyjską misją religijną do Pekinu. Na Syberię wrócił we wrześniu 1831. Następnie odwiedził Kiachtę, Troickosawsk oraz Buriatów selengijskich. Do Kazania wyruszył wczesną wiosną 1833. Podróże zaowocowały tekstami o mongolskiej religii i kulturze, o języku. Dzięki staraniom Kowalewskiego kazańska uczelnia posiadała najobszerniejszy wówczas w Rosji zbiór druków i rękopisów wschodnich. Na Syberii dotarł też do kopalń nerczyńskich, gdzie poznał zesłanych dekabrystów. Nazwiska czternastu z nich pojawiły się w albumie Kowalewskiego (później usunął te stronice).

W lipcu 1833, po zdaniu egzaminu w Petersburgu, został mianowany profesorem-adiunktem katedry filologii mongolskiej uniwersytetu w Kazaniu (pierwszej w Europie). 31 XI 1834 otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, zaś w sierpniu 1837 zwyczajnego. Spośród wielu jego publikacji mongolistycznych szczególną wartość przedstawia słownik mongolsko-rosyjsko-francuski (Kazań 1844–1849). Zyskał zań szacunek i wyróżnienia specjalistów rosyjskich i zagranicznych. W latach 1837, 1845 i 1854 wybierano go dziekanem wydziału filologicznego. Od 1844 pełnił też funkcję dyrektora II Gimnazjum Kazańskiego oraz zarządcy szkół średnich kazańskiej guberni. W połowie lat pięćdziesiątych stracił katedrę mongolistyczną (przeniesiono ją do Petersburga, gdzie Kowalewski nie chciał się przenieść). W latach 1855–1860 był rektorem Uniwersytetu Kazańskiego. W 1860, na własną prośbę, zwolniono go zupełnie ze służby.

Jesienią 1862 objął zaproponowaną mu katedrę historii powszechnej w Szkole Głównej w Warszawie. Został też dziekanem Wydziału Historyczno-Filologicznego. Po przekształceniu – przy współudziale Kowalewskiego – Szkoły Głównej w uniwersytet prowadził tam katedrę historii powszechnej. W latach 1877–1878 spotykał się w Warszawie z Adamem Suzinem,

dawnym filareckim kolegą. Otrzymał wiele wysokich stopni służbowych (tajny radca) i orderów (m.in. pamiątkowy medal za *usmierienije plskogo matieża*, mimo iż nie miał w tym żadnych zasług). W trakcie służby rosyjskiej nauce i edukacji nie zerwał kontaktu z filomackimi i filareckimi przyjaciółmi F. Malewskim, A. E. Odyńcem i O. Pietraszkiewiczem, którzy nie uważali go bynajmniej za renegata. Po powrocie z podróży dalekowschodnich Kowalewski ożenił się z Rosjanką, Anną Sokołowną, z którą miał trzech synów (jeden wcześnie zmarł) i córkę. Synowie zrobili kariery: Mikołaj (starszy) jako wybitny lekarz, profesor oraz rektor uniwersytetu w Kazaniu; młodszy Paweł (1843–1903) był malarzem batalistą, a po zetknięciu z polskimi malarzami w Monachium nauczył się języka polskiego, mieszkał w Warszawie, wystawiał w polskich miastach. Józef Kowalewski zmarł nagle 7 XI w murach warszawskiej uczelni. Pochowano go na Powązkach.

KOZŁOWSKI MIKOŁAJ (ok. 1796–1849). Urodził się w Torczynie, w powiecie łuckim na Wołyniu, jako syn Jerzego *vel* Wojciecha. Uczył się w szkole w Łucku, następnie na wydziale literackim Uniwersytetu Wileńskiego. W 1818 niepowodzeniem zakończył się jego udział – m.in. obok Mickiewicza – w konkursie uniwersyteckiego wydziału literackiego. W roku szkolnym 1821/22 zastępował urlopowanego Mickiewicza w szkole w Kownie. W 1822 Jan Chodźko wizytował tę szkołę (w towarzystwie Tomasza Zana) i negatywnie ocenił pracę Kozłowskiego. W związku z tym władze uniwersytetu skierowały Kozłowskiego do szkoły gminnej w Żytomierzu. W Towarzystwie Filaretów należał do Grona Błękitnego. W trakcie procesu filaretów nadal był nauczycielem w Żytomierzu. Na żądanie komisji śledczej zeznawał tam 1 IV 1824. Władze Uniwersytetu Wileńskiego prowadziły korespondencję o Kozłowskim z komisją śledczą w Wilnie. Zgodnie z treścią wyroku z 14 VIII 1824 Kozłowski został przeznaczony do pracy nauczycielskiej w oddalonych od Polski guberniach.

Wraz z Łozińskim, później niż pozostali skazani opuścił strony rodzinne. Z Wołynia wyjechali 25 XI 1824, a do Petersburga dotarli około połowy grudnia. Kozłowski chciał się zatrudnić w kancelarii odesskiego horodniczego hrabiego Gurjewa i wraz z kilkoma innymi filaretami znalazł się w Odessie. Z powodu bliżej nie sprecyzowanej „lekkomyślności głupiej" (sformułowanie z filomackiej zesłańczej korespondencji) w kwietniu 1825 odesłano go z powrotem do Petersburga. Jesienią 1825 wyruszył razem z Łozińskim i Łukaszewskim do Kazania. W latach 1826–1831 uczył łaciny oraz francuskiego w gimnazjum w Permie. Był za tę pracę kilkakrotnie nagradzany. W 1831 doniesiono do władz o kontaktach Kozłowskiego z zesłańcami docierającymi do Permu po powstaniu listopadowym. Miał też – wedle tego donosu – pochwalać polskie powstanie. Minister oświecenia Karol Liven usunął go z posady nauczyciela i poinformował o wszystkim cara. Kozłowski został zesłany do Jakucka. Tam był urzędnikiem w okręgowym zarządzie Okleklińskim, a potem w miejscowym sądzie okręgowym. W 1838 przeniesiony do Tobolska, gdzie w latach 1839–1849 uczył w gimnazjum łaciny i zdobył uznanie władz szkolnych. Być może to o nim myślał Rufin Piotrowski, kiedy wspominał w swych *Pamiętnikach z pobytu na Syberii*, iż w Tobolsku Onufry Pietraszkiewicz mieszkał z Kozłowskim. Wedle Piotrowskiego: „Obaj choć żon nie mają, ale dzieci huk".

KRYNICKI JAN (1797–1838). Urodził się 2 VII w mieście powiatowym Zwinogródce, w gubemi kijowskiej, jako syn Jędrzeja. Najpierw odbierał wykształcenie w domu, potem w gimnazjum księży Bazylianów w Humaniu. Na Uniwersytet Wileński wstąpił w 1819. Był uczniem

skarbowym Instytutu Pedagogicznego i studiował na wydziale fizyczno-matematycznym. Stopień kandydata filozofii uzyskał w 1820 lub 1821. Jako zdolny i pilny student zwrócił na siebie uwagę prof. Ludwika Bojanusa, który skierował jego zainteresowania ku naukom przyrodniczym. Od 1821 był pomocnikiem magistra filozofii Józefa Jundziłła. Tegoż roku odbył z nim podróż naukową od Wilna do Bałtyku. Po powrocie powierzono mu czasowo wykład nauki gospodarstwa wiejskiego na uniwersytecie. Należał do Towarzystwa Filaretów (Grono Zielone) oraz do Filadelfistów Błękitnych. Aresztowany w związku z procesem filaretów pod koniec października lub w pierwszej połowie listopada 1823 i więziony w klasztorze Franciszkanów. Zeznawał 17 XI 1823 oraz 24 I 1824. Więzienie opuścił 19 IV 1824, a poręczył za nim typograf uniwersytecki Józef Zawadzki. Zgodnie z wyrokiem z 14 VIII 1824 skazany na wyjazd do oddalonych od Polski guberni.

Do Petersburga Krynicki dotarł razem z innymi skazanymi w pierwszej połowie listopada 1824. W grudniu skierowano go na uniwersytet w Charkowie (razem z prof. Ignacym Daniłowiczem, usuniętym z wileńskiej uczelni w związku z procesem filaretów) celem wykładania mineralogii. W 1829 Jan Czeczot, za pośrednictwem Onufrego Pietraszkiewicza, przesłał Krynickiemu „skrzyneczkę kamieni" zebranych w okolicach Ufy. W 1826 Krynicki został adiunktem charkowskiej uczelni, profesorem nadzwyczajnym w 1829, a zwyczajnym w 1835. W 1831 został mianowany radcą dworu. Za odtworzenie i wzbogacenie gabinetów: mineralogicznego i zoologicznego na uniwersytecie w Charkowie otrzymał od monarchy nagrodę pieniężną oraz cenny pierścień. Szczególne zasługi położył w badaniu fauny południowej Rosji. Zajmował się też entomologią, arachnografią i konchiologią. Jego dorobek naukowy cieszył się uznaniem w Rosji i za granicą. Utrzymywał listowny kontakt z wielu znanymi uczonymi na Zachodzie, m.in. z J. Couvierem. Przyjęto go w poczet towarzystw badaczy i miłośników natury, mineralogii w Moskwie, Dreźnie, Jenie i Heidelbergu. W 1835 odbył podróż naukową na Kaukaz, nad brzeg Morza Czarnego i Kaspijskiego, połączoną z wizytacją kaukaskich zakładów naukowych. W drodze powrotnej do Charkowa przeziębił się i wskutek powikłań zapadł na bardzo bolesną i śmiertelną chorobę. Mimo to pozostał aktywny naukowo. Zmarł w 41 roku życia, 12 IX w Charkowie. Pogrzebano go na tamtejszym cmentarzu protestancko-katolickim. Był żonaty, bezdzietny.

KUŁAKOWSKI FELIKS (1798–1831). Różnie bywa zapisywane jego nazwisko: Kołakowski, Kółakowski, Kułakowski. Sam podpisywał się: Kułakowski. Pseudonimy i kryptonimy: D. F. K.; F. K.; Poleski bard. Zdrobniale nazywano go Felutkiem. Urodził się w ubogiej rodzinie szlacheckiej z powiatu mozyrskiego, w mińskiej guberni. Miał brata Józefa. Nauki początkowe odebrał w powiatowych szkołach mozyrskich. 12 IX 1817 przybył na Uniwersytet Wileński. Po połowie roku sytuacja materialna zmusiła go do zaniechania studiów. Na utrzymanie zarabiał opieką nad dziećmi kapitana artylerii Owieczkina. Wrócił na oddział literatury i sztuk pięknych we wrześniu 1818. W 1823 otrzymał stopień kandydata filozofii. Był uczniem skarbowym uniwersyteckiego Instytutu Pedagogicznego. W Towarzystwie Filaretów należał do Grona Błękitnego. Zasłynął wśród filaretów jako autor tzw. jambów, czyli ulotnych i żartobliwych fraszek. W tej roli uwiecznił go Mickiewicz w tzw. scenie więziennej w trzeciej części *Dziadów*. Przed 1824 ukończył tłumaczenie (najdawniejsze w Polsce) trzech komedii Arystofanesa (rękopis zaginął). Aresztowano go razem z innymi filaretami 23–24 X 1823 i osadzono w klasztorze Bernardynów (przebywał też u bazylianów). Na pytania komisji śledczej odpowiadał 6 XI

i 10 XII 1823. Areszt opuścił 19 IV 1824 na porękę Dominika Kułakowskiego. Na mocy wyroku z 14 VIII 1824 razem z Kowalewskim i Wiernikowskim (zob. biogram Kowalewskiego) został odprawiony do Uniwersytetu Kazańskiego.

Wilno opuścił Kułakowski po 23 X 1824. Do Kazania dotarł 25 XII 1824. Przydzielono go do Instytutu Pedagogicznego na uniwersytecie. Najpierw uczył w gimnazjum. Podupadł na zdrowiu. Na początku 1827 został z tego powodu zwolniony z obowiązków służby. Odmówiono mu jednak zgody na powrót na Litwę. W lipcu 1827 pracował w kancelarii kazańskiego kuratora, na którego względy wileńscy zesłańcy bardzo liczyli. Kułakowski dążył do uzyskania zezwolenia na opuszczenie Kazania. Jesienią 1828 musiał przyjąć posadę nauczyciela historii powszechnej w kazańskim gimnazjum.

Po wydostaniu się z Kazania przybył w 1830 do Petersburga. Ogłosił w „Tygodniku Petersburskim" listy Kowalewskiego z jego wschodnich wojaży. Zajmował się również drukiem *Poezji* Juliana Korsaka. Nie stronił od życia towarzyskiego stolicy imperium. Obracał się w gronie przebywających tam rodaków – m. in. Stanisława Morawskiego, Franciszka Malewskiego. Morawskiemu pisał (w liście z 1 XI 1830) o częstej obecności w domu Gaspara Żelwietra, o jego córce oraz o swoich improwizacjach, które wygłaszał w tym domu. W petersburskim salonie Marii Szymanowskiej, z okazji imienin Żelwietra, wystawiono komedię Kułakowskiego pt. *Imieniny księdza proboszcza* (nie dochowana). Starał się także o posadę w kancelarii petersburskiego wojennego generał-gubernatora. Zmarł nagle w Petersburgu w kwietniu 1831, na kilka dni przed Wielkanocą. Pochowano go na cmentarzu na Kołomnie, a w pogrzebie uczestniczyły m.in. Helena Szymanowska i Kazimiera Wołowska. Obok Jana Sobolewskiego i Cypriana Daszkiewicza Kułakowski jest trzecim „spółuczniem – spółwięźniem – spółwygnańcem", któremu Mickiewicz zadedykował *Dziadów część trzecią*. Był także jednym z bohaterów tzw. sceny więziennej tegoż dramatu.

ŁOZIŃSKI TEODOR (1796–?). Przezwiska: Bożydar; Szerok; Szeroki; Urodził się w drobnoszlacheckiej rodzinie mieszkającej we wsi Zabrudzie, na Wołyniu. Miał dwie siostry i trzech braci. Do Wilna przybył w 1815. Utrzymywał się z korepetycji. Od roku szkolnego 1819/20 był guwernerem na wileńskich pensjach żeńskich pań Deybel i d'Abrowej. W 1816 wstąpił na Uniwersytet Wileński, na wydział fizyczno-matematyczny. Stopień kandydata posiadał od 1817, a od 1820 był magistrem. 29 VI 1818 wstąpił do Towarzystwa Filomatów. Był sekretarzem jednego z wydziałów tego towarzystwa oraz przez rok związkowym kasjerem. Należał do twórców Związku Naukowego, podległego filomatom. Stał na czele filareckiego Grona Różowego. Słynął wśród kolegów ze świetnego poczucia humoru oraz z częstych perypetii miłosnych. Filomaci skierowali go wiosną 1821 do wileńskiej wenty węglarskiej. Miał obserwować prace jej członków oraz zabiegać o środki na zagraniczne studia dla młodych i zdolnych uczniów wybranych przez filomatów. Projekt rozbił się o trudności w otrzymywaniu paszportów, natomiast Łoziński – obwiniany o nieszczerość – stracił zaufanie członków wenty. W maju 1822 stanął – wespół z Mickiewiczem i Zanem – przed uniwersyteckim komitetem śledczym badającym sprawę promienistych. Wśród jego papierów znaleziono materiały, które mogły zdradzić istnienie Towarzystwa Filomatów. Zeznania Łozińskiego oddaliły tę groźbę. Na wieść o załamaniu się w śledztwie w sprawie filaretów Jankowskiego, wyjechał z Wilna w październiku 1823 na Wołyń. Dobrowolnie oddał się w ręce policji 12 I 1824. Na pytania komisji śledczej odpowiadał: 29 II, 25 III i 12 IV 1824. Zgodnie z wyrokiem z 14 VIII 1824 wraz z innymi skazanymi trafił w głąb Rosji.

Do Petrsburga przybył – razem z Kozłowskim – później niż reszta skazanych, około połowy grudnia 1824. Prosił ministra oświecenia o posadę nauczyciela nauk fizyczno-matematycznych w gimnazjum w Kijowie. Prawie rok spędził jednak w mieście nad Newą. Niepowodzeniem skończyły się próby zdobycia wyższego stopinia naukowego. Zajmował się wtedy tłumaczeniem *Medycyny wyleczającej* Louisa Leroy'a, ale nie ziściły się jego plany zyskownego wydania tej popularnej książki. Jesienią 1825 wyjechał razem z Mikołajem Kozłowskim i Hilarym Łukaszewskim do Kazania. Na początku września 1826, również z Kozłowskim i Łukaszewskim, opuścił Kazań. Udał się do Wiatki, gdzie w gimnazjum otrzymał posadę starszego nauczyciela. Przebywał tam nadal, w ciężkich warunkach, w 1836. Był chory, a jedynym źródłem jego utrzymania było tłumaczenie rozmaitych powieści. Nieuleczalna choroba bardzo szybko się rozwijała. W 1837 stracił władzę w nodze i chciał się leczyć, wyjeżdżając do wód kaukaskich. Nic nie wiadomo o jego dalszych losach.

ŁUKASZEWSKI HILARY (1798–188?). Przezwiska: Stryj lub Stryjaszek; Łukasz; Ojciec Hilary. Nic nie wiadomo o jego rodzicach. Pochodził z powiatu żytomierskiego na Wołyniu. Był absolwentem Liceum Krzemienieckiego. Na Uniwersytecie Wileńskim zdobył stopień kandydata praw. W Towarzystwie Filaretów był przewodnikiem Grona Białego. Jako nauczyciel wileńskiego gimnazjum Łukaszewski dwukrotnie zeznawał (27 i 31 VII 1823) przed komisją śledczą Nowosilcowa, która szukała autorów napisów z maja 1823. W związku z procesem filaretów Łukaszewski został aresztowany między 30 X a 7 XI i osadzony w klasztorze Franciszkanów. Dwukrotnie zeznawał: 7 XI 1823 i 17 I 1824. Więzienie opuścił 19 IV 1824 za poręczeniem Józefa Zawadzkiego. Zgodnie z wyrokiem z 14 VIII 1824 musiał wyjechać w głąb Rosji i podjąć tam pracę wskazaną przez ministra oświecenia.

Do Petersburga dotarł 8 lub 9 XI 1824, razem z Mickiewiczem, Malewskim, Sobolewskim i innymi. Jesienią 1825 wyruszył razem z Mikołajem Kozłowskim i Teodorem Łozińskim do Kazania. Od września 1826 pracował jako starszy nauczyciel języka łacińskiego w gimnazjum w Ufie. Spotkał się tam z innym filomackim zesłańcem Janem Czeczotem, nie utrzymywali jednak bliższych kontaktów. Na początku 1828 powrócił do Kazania, gdzie w gimnazjum uczył łaciny. Wkrótce zaczął też – prawdopodobnie dzięki wstawiennictwu Józefa Kowalewskiego – wykładać prawo na tamtejszym uniwersytecie. W 1836 przebywał ciągle w Kazaniu. Założył rodzinę (syn Leonidas). Nieznane są personalia jego żony. Wiadomo tylko, że chorowała na suchoty i wkrótce po 1836 zmarła. Prawdopodobnie w drugiej połowie 1837 Łukaszewski podjął starania o uzyskanie magisterium, chciał bowiem zostać adiunktem w katedrze prawa rzymskiego na Kazańskim Uniwersytecie. Nie powiodła się planowana w 1855 przeprowadzka z synem do Dorpatu. W 1856 był (od kilku już lat) emerytem, a jego syn ukończył wydział literacki na uniwersytecie w Kazaniu. W 1870 wysłał z Kazania list otwarty do „obywatela berlińskiego" Fryderyka Spiro w sprawie śmierci swego syna Leonidasa. Brak informacji o czasie i miejscu śmierci Hilarego Łukaszewskiego. Informacja, iż zmarł w 188? pochodzi ze *Słownika bio-bibliograficznego dawnego Uniwersytetu Wileńskiego* L. Janowskiego.

MALEWSKI FRANCISZEK (1800–1870). Przezwiska: Jarosz; Franc Semenowicz; Kujas. Kryptonim: F. M. Urodził się w Wilnie 21 VIII jako syn Szymona (1759–1831), rektora Uniwersytetu Wileńskiego (1817–1822) i Katarzyny z Witakowskich. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie w 1815 wstąpił na Uniwesytet Wileński, gdzie studiował prawo. 4 XI 1817 wprowadzony (na wniosek Mickiewicza) do Towarzystwa Filomatów. Był jednym z twórców

towarzystwa i należał do jego najznamienitszych członków. Uczestniczył również w Związku Przyjaciół oraz współtworzył Towarzystwo Filaretów. Odegrał ważną rolę w formowaniu osobowości wielu kolegów związkowych, szczególnie Mickiewicza. Po ukończeniu studiów w 1821 wyjechał za granicę w celu ich uzupełnienia. Był w Warszawie (listopad 1821 – marzec 1822), potem, do początku 1824, w Berlinie. Tam słuchał wykładów F. K. Savigny'ego. Latem 1822 zwiedził Jenę, Halle, Lipsk i Drezno, a jesienią Pragę. 8 XII 1823 w Berlinie został aresztowany i uwięziony w związku z procesem filaretów. Zażądał tego wielki książę Konstanty. 1 II 1824 dostarczono go do Warszawy i postawiono przed Konstantym, który go przesłuchał. Nie znając przyjętej przez kolegów linii obrony Malewski ujawnił istnienie Towarzystwa Filomatów. Decydująco wpłynęło to na wyrok. Do Wilna dostarczono go pod koniec marca lub na początku kwietnia 1824. 16 IV uczestniczył w konfrontacji z Tomaszem Zanem. Ponadto trzykrotnie zeznawał w Warszawie i raz w Wilnie. Skazany został 14 VIII 1824 na wyjazd do oddalonych od Polski guberni i oddany do dyspozycji ministra oświecenia. Zachował się prowadzony przez Malewskiego na przełomie 1823 i 1824 *Dziennik więzienny.*

Z Wilna wyjechał 25 X 1824. Do Petersburga przybył razem z Mickiewiczem i innymi 8 lub 9 XI 1824. W Petersburgu zetknęli się z dekabrystami. 17 II 1825 wyruszył, z Mickiewiczem i Jeżowskim, do Odessy. 19 VII wyjechał do Moskwy. 12 XII 1825 dotarł tam Mickiewicz. Od tej chwili (aż do wyjazdu poety na Zachód 15 V 1829) trzymali się zazwyczaj razem. Spotykali się z pisarzami rosyjskimi: Puszkinem, Wiaziemskim i Polewojem, często gościli u pianistki Marii Szymanowskiej. Razem z Mickiewiczem podjął – nieudaną – próbę wydawania polskiego pisma „Iris". Malewski wspierał Mickiewicza w przedsięwzięciach wydawniczych, a po wyjeździe poety został jego pełnomocnikiem w sprawach wydawniczych.

Od XII 1827 Malewski przebywał stale w Petersburgu. Najprawdopodobniej w 1828 był krótko w Wilnie. W 1829 otrzymał w Petersburgu niepłatną posadę urzędnika w Metryce Litewskiej. W roku następnym skierowano go razem z Ignacym Daniłowiczem do opracowania zbioru praw dla polskich guberni. Od czerwca 1834 otrzymywał wynagrodzenie, bowiem mianowano go metrykantem. Po sfinalizowaniu prac nad układem praw otrzymał 10 000 rubli srebrnych nagrody, Order Św. Anny i dożywotnią roczną pensję w wysokości 3000 rubli. Później został dyrektorem Metryki Litewskiej, przyznano mu tytuł tajnego radcy, zrezygnował z propozycji zostania senatorem. W roku 1838 odbył podróż zagraniczną. W 1830 Franciszek założył „Tygodnik Petersburski", który formalnie prowadził jednak Józef Przecławski, a w którym Malewski pisywał z reguły anonimowo. Dom Malewskiego stał się ośrodkiem polskości w Petersburgu. Gościł Feliksa Kułakowskiego i wracającego z Orenburga w rodzinne strony Tomasza Zana. W styczniu 1832 ożenił się z Heleną Szymanowską (córką Marii i siostrą Celiny, późniejszej żony Mickiewicza). Mieli pięcioro dzieci: Adama, Marię (przyszłą żonę Władysława Mickiewicza), Józefa, Jana oraz Szymona juniora. Zmarł 10 IV w Petersburgu.

MICHALEWICZ JAN (1796–?). Urodził się w powiecie kowelskim na Wołyniu jako syn unickiego księdza. „Z duchownego powołania" wstąpił na wydział prawny Uniwersytetu Wileńskiego. Otrzymał stopień kandydata praw i filozofii. Później służył jako registrator i ekspedytor w kancelarii rektora wileńskiego uniwersytetu. Należał do Związku Przyjaciół oraz do Grona Liliowego Towarzystwa Filaretów. Był również wśród Filadelfistów Błękitnych. Na jednym ze spotkań Związku Przyjaciół wygłosił referat *O upadku narodów i przyczynach tego upadku,* pozostający w orbicie historiozoficznych wykładów Lelewela. Michalewicza areszto-

wano między 30 X a 15 XI 1823. Zeznawał trzykrotnie: 16 XI 1823, 30 I oraz 24 IV 1824. Z więzienia wypuszczono go 10 IV 1824, a poręczył za niego rektor Uniwersytetu Wileńskiego, Józef Twardowski. Zgodnie z wyrokiem zatwierdzonym przez cara 14 VIII 1824 został wysłany do odległych od Polski guberni.

Z Wilna wyjechał w październiku 1824, a do Petersburga przybył 8 lub 9 XI. W grudniu 1824 został wysłany do kancelarii gubernatora wojennego w Kijowie, Rajewskiego, odwołano go jednak stamtąd zgodnie z rozkazem cesarza z 8 II 1825. W lipcu 1825 wybierał się do pracy przy gubernatorze w Kursku. Przebywał w tym mieście jeszcze w maju 1826, gdyż posłano mu tam, podobnie jak innym zesłanym filomatom i filaretom, 100 rubli asygnacyjnych, które zebrała w Wilnie Gorecka. Nic więcej o jego losach nie wiadomo.

PIETRASZKIEWICZ ONUFRY (1793–1863). Przezwiska: Nufr, Proboszcz, Stryjaszek. Pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej zamieszkałej w Szczuczynie, w powiecie lidzkim, w guberni mińskiej. Znane jest tylko imię jego matki: Wiktoria. Miał siostrę Teresę oraz braci: Józefa, Michała i jeszcze kilku młodszych. Ukończył powiatową szkołę pijarską w Szczuczynie. Najpierw zajmował się guwernerką (m.in. u Domeyków), a potem wstąpił na Uniwersytet Wileński, gdzie studiował nauki przyrodnicze i fizyczne. Jenocześnie zarabiał w tzw. Masie Radziwiłłowskiej. 9 VII 1816 nadano mu stopień kandydata filozofii. Jeden z założycieli Towarzystwa Filomatów. W towarzystwie i podległych mu związkach spełniał wiele odpowiedzialnych funkcji. 21 IX 1820 wyjechał do Warszawy i na tamtejszym uniwersytecie uzyskał stypendium państwowe. Pobyt tam miał mu umożliwić uzyskanie magisterium. W Warszawie próbował nawiązać kontakty z ruchem studenckim. Mickiewicz zachęcał go (w liście z 18 II 1821) do powołania tam dwustopniowego związku powiązanego z wileńskim Związkiem Przyjaciół. W marcu 1821 zorganizował związek czterech studentów, istniejący do końca roku akademickiego 1820/21, kiedy to Pietraszkiewicz otrzymał tytuł magistra filozofii. Rok szkolny 1821/22 przeszedł mu na odpracowywaniu stypendium w gimnazjum lubelskim. Wykładał tam geografię, historię naturalną i łacinę. W lipcu 1822 – po odrzuconej prośbie o podwyższenie pensji – powrócił do Wilna. Tutaj powtórnie podjął pracę w Masie Radziwiłłowskiej. Był też nauczycielem w wileńskiej pensji Teresy Bobrowskiej.

Wespół ze Stanisławem Kozakiewiczem i Kazimierzem Piaseckim w latach 1822–1823 kierował działalnością filomatów. Byli zwolennikami ewoluowania towarzystwa w kierunku organizacji politycznej. Odegrał ważną rolę w wypracowywaniu projektu Związku Patriotycznego. W tym samym czasie działał, razem z Michałem Rukiewiczem, w związku obywatelskim w Szczuczynie. Podczas procesu filaretów uniknął aresztowania (Jankowski nie podał jego nazwiska, gdyż wtedy gdy on uczestniczył w filareckich posiedzeniach, Pietraszkiewicz przebywał poza Wilnem). Zawiadywał więc komitetem, który organizował porozumienie między uwięzionymi i niósł im pomoc. Komisja śledcza, przed którą stawał dwukrotnie (w lutym i w kwietniu 1824), odnotowała, że przyznał się tylko do uczestnictwa w Towarzystwie Filomatów. Zobowiązanie do zachowania tajemnicy o szczegółach śledztwa podpisał 23 II 1824. Dzięki Pietraszkiewiczowi ocalało filomackie archiwum, które wywiózł na wieś jeszcze w początkowym okresie śledztwa Nowosilcowa. Wyrok z 14 VIII 1824 skazywał go na wyjazd z ziem zabranych w głąb Rosji.

Przybył do Petersburga 9 XI 1824. Między 20 a 23 I 1825 dotarł do Moskwy. Tutaj otrzymał posadę adiunkta na uniwersytecie, odpracowując w ten sposób stypendium otrzymywane w

czasie studiów w Warszawie. Pracował w uniwersyteckiej bibliotece. W 1826 był syndykiem jednej z moskiewskich parafii katolickich, co sprzyjało rozległym kontaktom towarzyskim. Wyjeżdżał z Moskwy. W sierpniu 1830 odwiedził naddnieprzański Mohylew. W roku 1828 oraz w 1830 odbył dwie podróże w rodzinne strony. 4 III 1830 przybył do Wilna, przywożąc trumnę z przedwcześnie zmarłym Cyprianem Daszkiewiczem, towarzyszem jego moskiewskiego zesłania. Starał się skupić rozrzuconych po Rosji filomatów i filaretów. Prowadził korespondencję m.in. z Czeczotem, Zanem, Domeyką, Łozińskim, Mickiewiczem, Jeżowskim, Malewskim. Z upoważnienia Mickiewicza w październiku 1826 złożył w komitecie cenzury przy Uniwersytecie Moskiewskim rękopis jego *Sonetów*. Wiele uwagi poświęcił staraniom o scalenie i zachowanie archiwum filomatów. Szczególnie zależało mu na utworach Czeczota i Zana. Sam próbował wrócić do układania wierszy. Zaowocowało to balladą *Świtezianka* oraz cyklem sonetów, które przesłał znajomym do Wilna.

16 VI 1831 w Moskwie Pietraszkiewicz został aresztowany. Oskarżono go o współudział w próbie ucieczki oficerów Korpusu Litewskiego do objętej powstaniem listopadowym Polski. Po przesłuchaniu przez policmajstra został zwolniony z braku dowodów. Jednak 19 VI powtórnie trafił do aresztu, tym razem zarzucono mu związek ze sprawą Sungurowa. Mikołaj Sungurow – twórca tajnego stowarzyszenia wśród moskiewskich oficerów i żołnierzy, które dążyło do ustanowienia w Rosji rządów konstytucyjnych – był właściwie autorem wielkiej prowokacji politycznej wymierzonej w Pietraszkiewicza oraz jego przyjaciół, oficerów Korpusu Litewskiego. Stanowcza postawa Pietraszkiewicza podczas śledztwa zmusiła Komisję Sądu Wojennego do uznania go winnym jedynie tego, iż wiedząc o planowanej ucieczce na Litwę nie doniósł o tym odpowiednim władzom. Wyrokiem sądu z 17 XI 1831 skazany został na śmierć, zaś 13 I 1832 ułaskawiony, a wyrok zmieniono na dożywotnie osiedlenie na Syberii („Wziąwszy pod uwagę zły stan zdrowia i podeszły wiek, odesłać do Irkucka na służbę w tamtejszych urzędach w najniższej randze"). Został również pozbawiony szlachectwa i stopnia naukowego. Tak surową karę spowodowały „zuchwałe i obelżywe wiersze przeciwko rosyjskim poddanym", które znaleziono w moskiewskich papierach Pietraszkiewicza. Uwagę komisji zwrócił szczególnie zapis improwizacji Mickiewicza (*Ledwie z długiego wytchnąłem pienia...*) wygłoszonej z okazji imienin Daszkiewicza (26 IX 1827). Utwór – ujmując rzecz najkrócej – opowiadał o zemście na Rosjanach i roztaczał wizję spalenia Moskwy. Pietraszkiewicz nie podał w śledztwie nazwiska autora improwizacji.

7 II 1832 wyruszył z partią zesłańców (w towarzystwie 173 skazanych). Pieszymi etapami dotarł do Tobolska 4 VII 1832. Został skierowany do sioła Iwanowskoje. Przebywał wszak w Tobolsku. Początkowo uczył języka francuskiego dzieci tobolskiego notabla. Zakazano mu jednak tego zajęcia jako przestępcy politycznemu. Od 1834 prowadził bibliotekę polską założoną w Tobolsku przez Piotra Moszyńskiego. W roku 1841 podjął pracę jako kancelista w carskiej administracji. Pod koniec zesłania był urzędnikiem w randze 14 klasy i sekretarzem gubernialnym. Zarówno w Moskwie, jak i tutaj Pietraszkiewicz stał się ośrodkiem polskości. Korespondował z wieloma polskimi zesłańcami, zapoczątkował szeroko zakrojoną akcję wypożyczania książek sprowadzonych z Polski, animował wśród Polaków na Syberii życie umysłowe. Nazywano go wśród zesłańców „stryjaszkiem". Wspominają go autorzy zesłańczych wspomnień: Ewa Felińska, Rufin Piotrowski i Konstanty Wolicki. Felińską ujął Pietraszkiewicz tym, że posłał jej statkiem do Berezowa własne meble, aby mogła zamieszkać w nowym miejscu (zob. *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i w Saratowie*). Piotrowski zaś

wspominał, że mieszkał w Tobolsku z Pietraszkiewiczem i Kozłowskim, o których napisał: „Obaj choć żon nie mają, ale dzieci huk".

Pietraszkiewicza objęła amnestia z 1856. Jednak Syberię opuścił dopiero w 1860. Zatrzymał go dług zmarłego Polaka, któremu wcześniej udzielił poręki. Powrót umożliwił mu brat przesyłając należne 1000 rs. Od lipca 1860 mieszkał w Wilnie u swego brata Józefa, doktora medycyny. Jeśli zdrowie mu pozwalało latem odwiedzał krewnych na wsi. Zajął się porządkowaniem zachowanego przez swoją rodzinę archiwum filomatów. Bardzo schorowany umarł 7 grudnia 1863 w Wilnie. Jego grób znajduje się na wileńskiej Rossie. Rodziny nie założył.

SOBOLEWSKI JAN (1799 lub 1800–1829). Przezwiska: Sobol, Jan Drugi, Jan Wtóry, Rudy. Syn Antoniego, który zawiadywał drobną wioską Grochy, położoną w parafii poświętczyńskiej, w powiecie tykocińskim, (obwód łomżyński, Królestwo Polskie). Tutaj Jan się urodził. Z braci znany jest młodszy – Adam, również uczeń Uniwersytetu Wileńskiego i filareta oraz być może Józef, który w 1823 mieszkał w Łomży. W 1816 Sobolewski ukończył gimnazjum w Białymstoku i wstąpił na Uniwersytet Wileński, do seminarium nauczycielskiego. Był uczniem wydziału fizyczno-matematycznego. W 1817 otrzymał stopień kandydata filozofii, zaś w 1818 za postępy w nauce dostał nagrodę pieniężną. W roku akademickim 1820/21 złożył egzaminy wymagane do uzyskania magisterium. Jednak wskutek wakującej katedry filozofii stopnia magisterskiego nie uzyskał. W trakcie studiów utrzymywał się z guwernerki. Należał do Związku Przyjaciół, do Towarzystwa Filomatów oraz był przewodnikiem Zielonego Grona Towarzystwa Filaretów. Po ukończeniu studiów, od 1 IX 1821 został zatrudniony przez uniwersytet w charakterze nauczyciela fizyki, nauk przyrodniczych i chemii w gimnazjum w Krożach. Ponieważ źle znosił pobyt w prowincjonalnym miasteczku, filomaccy przyjaciele starali się załatwić mu posadę w Wilnie. Wszystkie te wysiłki zakończyły się fiaskiem. Wizytujący krożskie gimnazjum w czerwcu 1822 Jan Chodźko wystawił młodemu nauczycielowi pochlebną notę. W „Dzienniku Wileńskim" z 1823 ogłoszono rozprawę Sobolewskiego *O piękności w budowlach*. Wcześniej wygłosił ją na jednym z filomackich zebrań. W związku z filareckim procesem Sobolewskiego aresztowano w Krożach 6 XI 1823 nocą i odwieziono do Wilna. Osadzono go w klasztorze Bazylianów. Zeznawał 9 i 10 XI 1823 oraz 20 VI 1824. Więzienie opuścił 24 IV 1824 dzięki poręczeniu Adama de Sztrunka, sędziego granicznego apelacyjnego wileńskiego. Jako nauczyciel ze żmudzkich Kroż opowiada w tzw. scenie więziennej III części *Dziadów* o wywózce młodych chłopców ze Żmudzi na Sybir.

Zgodnie z wyrokiem z 14 VIII 1824 został skazany na służbę w oddalonych od Polski guberniach. Wilno opuścił 24 X 1824 razem z Mickiewiczem. Do Petersburga przybyli 8 lub 9 XI 1824. Sobolewski złożył prośbę o przyjęcie go na służbę w „wydziale inżynieryjnym". W grudniu tegoż roku wcielono go wespół z Janem Heydatelem do Korpusu Komunikacji Wodnej w Petersburgu. W lutym 1825, po zdaniu specjalnych egzaminów, otrzymał nominację na oficera i wysłany został do Witegry nad jeziorem Onega, w europejskiej części Rosji, w guberni ołonieckiej. W 1827 awansował na podporucznika w nagrodę za pilność. Z listu Sobolewskiego do Daszkiewicza (*Listy z zesłania*, I 362–363) wynika, iż źle znosił pobyt w Archangielsku. Wnioskował nawet o przeniesienie na południe, do Gruzji. Wiosną 1828 przebywał w Petersburgu, u Mickiewicza. W szkicu pt. *Filareci i Filomaci* Ignacy Domeyko przypuszcza, że ostatnią posadę Sobolewski zajmował w komunikacji wodnej przy jeziorze Ładoga w Petersburgu. Zmarł w Archangielsku prawdopodobnie jesienią 1829. Mickiewicz uczynił go – razem z nieżyjącymi Daszkiewiczem i Kułakowskim – adresatem dedykacji do III cz. *Dziadów*.

SUZIN ADAM (1800–1879). Kryptonim: Adam S. Urodził się na Kulinowszczyźnie, w powiecie kobryńskim, w grodzieńskiej guberni. Był synem Damiana, kapitana artylerii za panowania Sanisława Augusta, i Eulalii z Rosenbaumów. Miał 4 siostry. Ojciec posiadał majątek Zaleszany w powiecie brzeskim, w gubernii grodzieńskiej. Początkowe nauki pobierał na wsi w „pensji" Szymona Zaleskiego. W latach 1815–1819 uczęszczał do gimnazjum w Świsłoczy. W 1819 wstąpił na Uniwersytet Wileński, na wydział fizyczno-matematyczny. Do filareckiego Grona Zielonego został przyjęty 26 VI 1820. Pełnił funkcję sekretarza. Ponadto utrzymywał kontakty z Towarzystwem Moralnym w Świsłoczy (dzięki korespondencji z Ignacym Koczalskim). Należał również do Filadelfistów Błękitnych. W roku szkolnym 1821/22 przebywał w majątku hrabiego Ogińskiego Mohilnie na Białorusi jako guwerner synów właściciela majątku. W 1823 w „Dzienniku Wileńskim" ukazał się artykuł Suzina pt. *Hipoteza Newtona o świetle i ciężkości*. Na jednym z filareckich zebrań referował książkę Piotra Bogorskiego z 1815 *Polak do współrodaków*, napisaną z okazji utworzenia Królestwa Polskiego. Autor referatu tak ocenił uchwały Kongresu Wiedeńskiego: „Polakom z Moskwą zjednoczonym wolności spodziewać się, a nawet o niej myśleć nie wolno". Wprowadził do Zgromadzenia Filaretów Jana Jankowskiego, który później załamał się w śledztwie i zdemaskował Towarzystwo Filaretów. Podczas śledztwa Nowosilcowa Suzin dość wcześnie, bo już na początku września 1823, został aresztowany (komisja śledcza znalazła jego listy w papierach Jankowskiego). Więziono go w klasztorze Bazylianów. Zeznawał 7 i 8 IX, 5 i 6 XI 1823 oraz 9 I 1824. W przypisywanej Mickiewiczowi „improwizacji" *Do Adama Suzina* zostało uwiecznione bohaterskie milczenie Suzina na śledztwie.

Wedle wyroku z 14 VIII 1824 Suzinowi – podobnie jak Czeczotowi i Jankowskiemu – zarzucono wrogą postawę wobec Rosjan oraz wobec tronu. Został skazany na 6 miesięcy twierdzy i następnie na osiedlenie. Wyruszył z Wilna kibitką do Orenburga 10 X tegoż roku razem z Czeczotem i Zanem. 22 XII 1824 przybyli do Orenburga. Stąd wysłano ich do twierdzy Kizył, która leży przy ujściu rzeki (o tej samej nazwie) do Uralu, 60 wiorst od Orenburga. Po odbyciu kary twierdzy przebywał na osiedleniu w Orsku, gdzie otrzymał pracę cywilną. Spotkał tutaj krożskiego gimnazjalistę Jana Witkiewicza-Batyra. W 1829 zabiegał o względy niejakiej Lydii. Od marca 1829, na mocy rezolucji zezwalającej na podjęcie służby w dowolnym mieście orenburskiej guberni, Suzin został urzędnikiem Komisji Granicznej w Orenburgu. W tym czasie orenburski generał-gubernator hrabia Paweł P. Suchtelen zabiegał o awansowanie Suzina w służbie cywilnej. Należała mu się – zgodnie z jego tytułem magistra filozofii – X klasa. Z powodu drobnych uchybień formalnych Mikołaj I rozstrzygnął wniosek na niekorzyść Suzina, który otrzymał 15 XII 1832 (razem z Zanem) zaledwie XIV klasę urzędniczą. Dorabiał udzielaniem lekcji języka francuskiego. W Komisji Granicznej pracowali później razem z Suzinem Zan i Witkiewicz. Prace komisji były związane m.in. z ówczesnymi rosyjskimi dążeniami do opanowania ziem leżących na wschód i południe od Uralu. Suzinowi i Zanowi przypadło w udziale poszukiwanie bogactw naturalnych, badanie obyczajów i zwyczajów mieszkańców podbijanych ziem. W październiku 1833 Suzin został aresztowany razem z Zanem i Witkiewiczem, jako podejrzany o udział w tzw. spisku orenburskim, trwającym prawdopodobnie od ostatnich miesięcy 1832 do drugiej połowy 1833. Wedle denuncjatorów Suzin miał należeć do grona przywódców spisku. Był przesłuchiwany przez komisję śledczą 1 XI 1833. Na czele komisji stał orenburski genarał-gubernator Wasilij A. Perowski, który – z analogicznych powodów, co jego poprzednik Suchtelen – sprzyjał zesłanym Polakom. Perowski potraktował więc oskarżonych bardzo łagodnie. 28 XI 1833 wszyscy zostali uniewinnieni z braku dowodów winy. Dzięki

protekcji Perowskiego Suzin w 1834 awansował, uzyskując X rangę. W latach 1834–1835 wraz z Zanem odbywał podróże na zlecenie Komisji Granicznej. Poszukiwali m.in. kopalin. Uczestniczyli też w badaniach meteorologicznych w Kraju Orenburskim, które prowadził Georg von Helmersen – niemiecki uczony pracujący dla rosyjskiego ministra finansów. W trakcie wyprawy w 1834 Suzin dotarł do stepów kazachskich i odwiedził kirgiskiego sułtana, który koczował miedzy Ilecką (solą) a Uralskiem. Zrelacjonował tę wyprawę w tekście *Wycieczka w stepy kirgiskie odbyta w 1834 roku przez ...* (ogłosiła go „Kronika Rodzinna" 1870/71). Dwukrotnie podczas wygnania Suzin zasiadał do tłumaczenia z francuskiego. W 1825 pracował nad przekładem *Leçons de la nature* Jacques-Henri Bernardin de Saint-Pierre'a. Natomiast w 1834 zajął się jedną z powieści Balzaka. Żadnego z tych przedsięwzięć nie sfinalizował.

W połowie 1835 Suzin otrzymał – dzięki staraniom Perowskiego – urlop i wyjechał w rodzinne strony. W 1837 mógł pozostać w Kobryniu, gdzie spędzał kolejny urlop, opiekując się chorym ojcem. W styczniu 1838 przyjął posadę guwernera w Młynowie u znanego mu z Orenburga hrabiego Karola Chodkiewicza. Latem tegoż roku. został aresztowany, gdyż odwiedził w Lisowie razem z L. Ordą I. Rodziewicza. Jak twierdził w śledztwie, stało się to przypadkiem i nie miało żadnego związku z przebywającym tam S. Konarskim. Więziony był początkowo w Kijowie, następnie przewieziono go do Wilna w związku z podejrzeniami o kontakty z „emisariuszem" i Stowarzyszeniem Ludu Polskiego. W Wilnie składał na piśmie zeznania 26 VIII 1838, kategorycznie zaprzeczając jakoby stykał się ze spiskiem Konarskiego. Twierdził, iż jechał do Chodkiewicza, by odwieźć mu „dywany i czapraki" i że spodziewał się zostać w Młynowie. Ponieważ zarówno Rodziewicz, jak i Orda potwierdzili jego zeznania, zaś Konarski 7 XII oświadczył, iż nie zna Suzina, ten został uznany jedynie za „podejrzanego" i odesłany z powrotem do Kijowa, gdzie podobno miał się kontaktować ze spiskowcami. Jednakże i tu niczego mu nie udowodniono. Wyrokiem sądu wojskowego konfirmowanym przez Mikołaja I 7 II 1839 został odesłany pod ścisły dozór policyjny w miejscu zamieszkania, w majątku ojca Zaleszany[3]. W 1843 nadal pozostawał pod dozorem; mieszkał tamże z żoną (najmłodszą siostrą Antoniego Edwarda Odyńca – Karoliną) i córką. Wrócił następnie do Wilna i otrzymał posadę w Masie Radziwiłłowskiej. Ostatnie pięć lat życia spędził wraz z żoną przy córce w Warszawie. Był zagrożony ślepotą. Na prośbę Aleksandra Walickiego i w jego interesach w latach 1877–1878 Suzin spotykał się w Warszawie z Józefem Kowalewskim, dawnym filareckim kolegą, wówczas emerytowanym profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Zmarł 11 XII w Warszawie.

WIERNIKOWSKI JAN NEPOMUCEN (1800–1877). Pseudonim: Pindar. Syn Antoniego i Marty z Arciszewskich. Urodził się 11 V we wsi Kosiejsk w powiecie mozyrskim, w mińskiej guberni. Nie posiadał żadnego majątku. Po ukończeniu mozyrskiej szkoły powiatowej w 1819 wstąpił na Uniwersytet Wileński i był uczniem skarbowym Instytutu Pedagogicznego na wydziale filologicznym. Otrzymał stopień kandydata filozofii. Do Grona Błękitnego Towarzystwa Filaretów wstąpił 23 VI 1820. Uczył swoich kolegów greki. Wśród filaretów uchodził za poetę. Nazywano go Pindarem, tłumaczył bowiem ody greckiego poety. Jego przekład ogłoszono drukiem w Wilnie w 1824. Podczas studiów należał do kółka arabistów, które

---

[3] Informacje o zamieszaniu Suzina w 1838 w śledztwo przeciw Konarskiemu i innym spiskowcom zawdzięczam Pani Profesor Wiktorii Śliwowskiej, która odnalazła je w kijowskim Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy.

powstało z inicjatywy J. Sękowskiego i było wspierane przez K. Kontryma i J. Lelewela. Działali w nim również M. Bobrowski, J. Kowalewski i A. Chodźko. W okresie studiów Wiernikowski uczestniczył także w tzw. Towarzystwie Wierszopisów.

W związku ze śledztwem Nowosilcowa Wiernikowski został aresztowany 23–24 X 1823 i osadzony w klasztorze Bernardynów. Dwukrotnie zeznawał: 6 XI 1823 i 8 I 1824. Zaś 20 i 22 IV 1824 uczestniczył w tzw. „ocznych stawkach" z Michałem Daneyką, Janem Jankowskim i Mikołajem Malinowskim. Z więzienia wypuszczono go 19 IV 1824 za poręką Józefa Zawadzkiego. Ponieważ przed rozpoczęciem śledztwa Wiernikowski, wespół z Józefem Kowalewskim i Feliksem Kułakowskim, zadeklarował chęć doskonalenia się w językach wschodnich, na mocy wyroku z 14 VIII 1824 wysłano ich na Uniwersytet Kazański. Nie wiadomo w jakim czasie i w jaki sposób odbył drogę z Wilna do Moskwy. Z Moskwy jechał już wspólnie z Kowalewskim i Kułakowskim. Do Kazania przybyli 25 XII 1824. Zostali przeznaczeni do odbycia pełnego kursu języków wschodnich. Ponieważ Wiernikowski nie był – podobnie jak Kowalewski – zadowolony z postępów w nauce, obaj podjęli starania o przeniesienie do Petersburga. Bez powodzenia. Obok języków wschodnich Wiernikowski zainteresował się także historią. Później wykładał historię powszechną na Uniwersytecie Kazańskim. Razem z dwoma filareckimi przyjaciółmi był w dobrych stosunkach z kazańskim kuratorem. Z języków orientalnych bliżej zajął się arabskim. Uczył go w gimnazjum w Kazaniu. Dla uczniów tej szkoły napisał gramatykę języka arabskiego. W listopadzie 1827 nie skorzystał z propozycji objęcia posady nauczyciela języka arabskiego i perskiego w liceum orenburskim. W tymże roku został mianowany profesorem Uniwersytetu Kazańskiego i nauczycielem języka arabskiego w gimnazjum w Kazaniu. W tym mieście spotykał się z co ważniejszymi zesłańcami polskimi zmierzającymi na Sybir lub stamtąd wracającymi. To spowodowało rewizje w jego kwaterze w 1831. Dopiero w 1832 zdjęto z Kowalewskiego i Wiernikowskiego dozór.

Zimą (styczeń – luty) 1833 podczas pobytu w Moskwie (w drodze na urlop do kraju) Wiernikowski został zamieszany w tzw. sprawę Tadeusza Łady-Zabłockiego, Witebszczanina usuniętego z uniwersytetu w Moskwie w 1833 za przynależność do Towarzystwa Miłośników Literatury Ojczystej. Ładę-Zabłockiego oraz Jana Sawinicza poznał za pośrednictwem Pawła Gostiewa, który wiosną 1832 przeniósł się do Moskwy z uniwersytetu w Kazaniu. Początkowo była to znajomość listowna. Na początku 1833 doszło do spotkania Wiernikowskiego z Ładą-Zabłockim. Wiernikowski wpisał wtedy do albumu Łady wiersz zapewniający o tym, iż Zachód nie zapomniał o Polsce i że trzeba być czujnym. W zeznaniach w 1833 próbował Wiernikowski zwieść komisję śledczą, wytykając błędy w tłumaczeniu jego wiersza na rosyjski. Podczas rewizji w jego mieszkaniu w Kazaniu znaleziono wiele kompromitujących materiałów. Zwolniono go z posady „za przestępcze powiązania" i prawie cztery lata był bez środków do życia. Cały ten czas toczyło się śledztwo. Rozprawa miała miejsce w 1835. Wyrok zatwierdzony przez senat car Mikołaj I konfirmował w 1837. Ów wyrok potwierdzał stan faktyczny (pozbawienie pracy nauczyciela) oraz oddawał Wiernikowskiego pod obostrzony dozór policyjny.

Od 1837 mieszkał w Wiatce, gdzie w gimnazjum uczył francuskiego. Przebywający tam na zesłaniu Aleksander Hercen spotkał się z Wiernikowskim (wspomina o tym w *Rzeczach minionych i rozmyślaniach*). W 1838 przeniósł się do Symbirska. W tamtejszym gimnazjum podjął obowiązki nauczyciela łaciny. W roku 1842 Wiernikowski – za zgodą władz – spędził urlop w guberni mińskiej. W 1853 został mianowany rektorem szkół guberni symbirskiej. Tę

samą posadę otrzymał później w Charkowie. Pozostał na niej aż do przejścia na emeryturę w 1860. Ożenił się z Wincentą Orzeszkowską. W kwietniu 1863 Józef Kowalewski pisał do Onufrego Pietraszkiewicza, że przebywający w Charkowie Wiernikowski traci wzrok. Zmarł w Charkowie lub w Symbirsku.

ZAN TOMASZ (1796–1855) Pseudonimy: Arcy, Gunigilis. Przezwiska: Bartłomiejek, Cwibaczek, Kudrawy, Tomasz z Iwier. Urodził się 21 XII w Miasocie w powiecie mińskim, jako drugi syn Karola i Katarzyny z Dylewskich. Najpierw uczył się w domu, potem w szkole parafialnej w Uzdach. Do gimnazjum w Mińsku zaczął uczęszczać w 1807. Później uczył się w gimnazjum w Mołodecznie, w pobliżu którego jego ojciec nabył folwark. Na Uniwersytet Wileński wstąpił w 1815 i wybrał wydział fizyczno-matematyczny. Ponieważ nie zdołał zdobyć miejsca w tzw. koszcie skarbowym (współzawodniczył o nie z Mickiewiczem) zapewniającym lokal i wyżywienie, musiał dawać lekcje. Uczył m.in. bratanka K. Kontryma, synów J. Chodźki oraz R. i O. Śliźniów. Pracował też na żeńskiej pensji Deyblów (1819/20) oraz d'Abrowej. Był cenionym nauczycielem. Studia ukończył w 1820. Złożył egzaminy konieczne do otrzymania stopnia magistra i zabrał się do pisania pracy dyplomowej. Ponieważ władze utrudniały awanse naukowe, Zan przez osiem lat pozostawał na stażu na wydziale fizyczno-matematycznym i był pozbawiony samodzielnego statusu.

Wiosną 1821 J. Chodźko wprowadził go do masonerii. Od maja tr. należał do wileńskiej gminy Towarzystwa Patriotycznego. W czerwcu 1822 był członkiem Towarzystwa Szubrawców, nosił pseudonim Guniglis („bóg pasterzy"). Jako pomocnik wizytatora towarzyszył J. Chodźce w inspekcji szkół. W 1822 wespół z Ignacym Domeyką został wplątany w incydent związany z osobą rosyjskiego oficera Pelskiego, który sprowokował kłótnię i bójkę z udziałem wileńskich studentów. Sprowokowany został student i filareta Edward Puљjanowski. Alibi Zanowi i Domeyce dostarczyli Jeżowski i Mickiewicz. Niemniej Zan stał się uczestnikiem przewlekłego śledztwa, wykorzystanego propagandowo przez Rimskiego-Korsakowa i księcia Wołkońskiego – szefa sztabu generalnego. Nikogo nie ukarano. W maju 1822 Zan wraz z Łozińskim i Mickiewiczem stanął przed uniwersyteckim komitetem śledczym powołanym przez księcia kuratora Czartoryskiego w sprawie promienistych. Przeprowadzono rewizje w domach Zana i dwóch pozostałych. Śledzono ich.

Zan był jednym z założycieli Towarzystwa Filomatów w 1817. Od XII 1819 do VI 1820 pełnił funkcję administratora Związku Przyjaciół. W tym okresie uczestniczył także w organizacjach pozafilomackich: w powołanym przez absolwentów gimnazjum mińskiego Towarzystwie Sześciu (1819) oraz w istniejącym jedynie teoretycznie Związku Naturalistów. Legenda Tomasza Zana jako przywódcy, ideału i autorytetu młodzieży zaczęła się latem 1820, kiedy powołał do życia Towarzystwo Promienistych. Jako człowiek towarzyski, przystępny, wrażliwy na poezję, zjednał sobie oddanie młodzieży. Stąd przezwisko „Arcy" i wyróżnienie go wieńcem z liści dębowych oraz pierścieniem z napisem „Przyjaźń – zasłudze". Od 1 X 1820 aż do procesu filareckiego Zan stał też na czele Towarzystwa Filaretów. W okresie wileńskim zaczął pisać ballady i triolety. Szczególnie sentymentalnie nastrojone triolety cieszyły się dużym powodzeniem wśród wileńskiej młodzieży. Sympatią darzył Zan w tych latach słynną wśród filomatów „Feli", czyli Felicję Micewiczównę – uczennicę z pensji Deybellów. Natomiast podczas filareckiego procesu wielkie uczucie żywił do Zofii Malewskiej, siostry Franciszka.

Aresztowanie Zana, w związku z procesem filareckim, nastąpiło w nocy 23-24 X 1823. Zeznawał jednak przed komisją Nowosilcowa wcześniej – 31 VII i 2 VIII 1823. Pozostał wtedy na wolności. W październiku 1823 zamknięto go w wileńskim więzieniu kryminalnym na Łukiszkach, zwanym Zamkiem, pod bardzo surową strażą. Kontakt z miastem i uwięzionymi współtowarzyszami nawiązał przez przebywającego w sąsiedniej celi Tomasza Massalskiego. Dzięki temu mógł kierować zeznaniami i poczynaniami kolegów. Zachował się z tego okresu obszerny blok więziennych listów Zana. Na początku 1824 przeniesiono go do więzienia położonego bliżej komisji śledczej. Po złożeniu bardzo obszernego zeznania opatrzonego datą 28 I 1824 umieszczono go znów w łukiskim więzieniu. Zan był też wzywany na „oczne stawki" z Franciszkiem Malewskim (16 IV 1824) oraz z Janem Jankowskim (17 IV 1824). Od początku wileńskiego procesu brał na siebie pełną odpowiedzialność za powołanie i skutki funkcjonowania Towarzystw Promienistych i Filaretów. Starał się natomiast zatrzeć wszelki ślad po filomatyzmie. Jego heroiczna postawa odbiła się dużym echem i zyskała mu wdzięczność współoskarżonych. Mickiewicz w tzw. scenie więziennej III części *Dziadów* uwiecznił Tomasza jako „patryjarchę biedy" i więźnia najsrożej traktowanego przez aparat śledczy. Wyrokiem z 14 VIII 1824 skazano Zana na rok twierdzy i stały pobyt w głębi Rosji.

Wywieziono go z Wilna razem z Czeczotem i Suzinem 10 X 1824. Do Orenburga przybyli 22 XII 1824. Stąd wysłano ich do twierdzy Kizył, 60 wiorst od Orenburga. Zan najpierw siedział w obwachcie wraz z więźniami kryminalnymi. Modlitwa, lektura i samokształcenie miały go ocalić przed załamaniem. Po odbyciu kary twierdzy (październik 1825) Zan – podobnie jak Czeczot i Suzin – mógł żyć na wolności, ale miał obowiązek pozostawania w przydzielonym mieście i musiał sam się utrzymać. W tym okresie jego opiekunem stał się major (potem generał) Stanisław Ciołkowski z garnizonu orenburskiego, który zatrudnił go jako nauczyciela polskiego i francuskiego swoich dzieci. Poza tym Ciołkowski wprowadził Zana w orenburskie towarzystwo, które szybko zaakceptowało polskiego zesłańca. Zan udzielał również korepetycji synowi kolejnego bliskiego znajomego z Orenburga – generała Żemczużnikowa. Czeczot wyrzucał Zanowi zbyt bliskie kontakty z Rosjanami. Zan napisał o tym do Mickiewicza, prosząc go o ocenę konfliktu. Poeta w liście do Czeczota wziął stronę Zana. Argumentował, iż sam wiele zawdzięcza Rosjanom, a ponadto powołał się na heroiczną postawę Tomasza w trakcie procesu („Dał próbę kochania"), pisząc, iż tamto zachowanie jest cenniejsze „niż dziesięć lat naszej teraźniejszej stałości". W 1827 Zan ukończył tłumaczenie dzieła J. Masona *Selbsterkenntnis*. W 1833 przekładał z kolei *Życie Kolumba* W. Irvinga. Planował tłumaczenie Byrona na język polski oraz *Konrada Wallenroda* na język rosyjski. Prawdopodobnie nigdy nie zrealizował planów pisania romansów i powieści historycznych. Kolejnym ważnym zajęciem Zana była bardzo szeroko zakrojona korespondencja z rodziną (bracia), dawnymi filomatami i filaretami (Mickiewicz, Czeczot, Domeyko, Jeżowski, Malewski, Pietraszkiewicz, Suzin) i współwygnańcami (Karol Chodkiewicz). Legenda filomackiego przywódcy, duże zdolności organizacyjne, aktywność i otwartość złożyły się na szczególny status Zana wśród orenburskich oraz wszystkich niemal filomackich i filareckich zesłańców. Podobnie jak Onufry Pietraszkiewicz w Tobolsku, Zan stał się w Orenburgu sercem wspólnoty polskich wygnańców, autorytetem, opiekunem (m.in. wyjednał dla Alojzego Pieślaka – zesłanego za wystąpienia w Krożach w 1823 – stypendium z Uniwersytetu Wileńskiego; wspomagał też innego słynnego zesłańca z Kroż – Jana Witkiewicza-Batyra). Poza guwernerką i tłumaczeniami trzynastoletnie zesłanie Zana wypełniła praca w orenburkiej Komisji Granicznej (wespół z Suzinem i Witkiewiczem) i udział w organizowanych przez nią ekspedycjach naukowych i eksploracyjnych. W grudniu 1828 doszło w Orenburgu do

spotkania Zana z dorpackimi uczonymi, Hofmannem i Helmersenem, którzy polecili go Aleksandrowi von Humboldtowi. Wraz z niemieckim badaczem Tomasz, jako geolog, odbył podróż za Ural. Poza badaniami geologicznymi zbierał także minerały.

W Orenburgu zakochał się w Żeni – córce generała Żemczużnikowa. Gotów był się żenić i osiedlić w tym mieście. Projektował budowę domu, zastanawiał się nad pracą kupca. Uczucie Tomasza pozostało jednak nieodwzajemnione. W 1830 gubernatorem orenburskim został generał Suchtelen. Nastąpiło wiele zmian korzystnych dla polskich zesłańców. 25 I 1831 gubernator mianował Zana organizatorem (z odpowiednią pensją) orenburskiego muzeum przyrodniczego, które założono przy Nieplujewskiej Szkole Kadetów. Muzealne zbiory zasiliła kolekcja minerałów samego Zana oraz dar permskiego przemysłowca Zotowa. Z tytułu pracy w Komisji Granicznej oraz w celu poszerzenia ekspozycji muzealnej Zan uczestniczył w 1831 w ekspedycji generała von Engelhardta (dowódcy Orenburskiego Wojska Kozackiego) na północ. W trakcie wyprawy dotarli przez Góry Uralskie do głośnych kopalni w Złatouście. Przywiezione z tej wyprawy skały posłużyły Zanowi do ułożenia mapy geograficzno-petrograficznej. W czasie ekspedycji spotkał się z wieloma ziomkami zesłanymi w sołdaty do garnizonów w Zwierinogołowsku, Troicku czy Wierchnie–Uralsku, gdzie nocował u Pieślaka i widział się z wiekowym Mieczkowskim, zesłanym za udział w konfederacji barskiej. Po powrocie do Orenburga dalej pracował w muzeum. 15 XII 1832 otrzymał razem z Suzinem – dzięki staraniom Suchtelena – rangę urzędniczą XIV klasy.

26 X 1833 Zan został aresztowany, razem z Adamem Suzinem i Janem Witkiewiczem-Batyrem, jako podejrzany o udział w tzw. spisku orenburskim trwającym prawdopodobnie od ostatnich miesięcy 1832 do drugiej połowy 1833. Wedle denuncjatorów (m.in. Benedykta Krzywickiego) Zan miał być głównym przywódcą spisku. Na czele komisji śledczej stanął sam orenburski genarał–gubernator Perowski. Tak potrzebnych mu do realizacji projektów politycznych Polaków potraktował Perowski bardzo łagodnie. 28 XI 1833 wszyscy zostali uniewinnieni z braku dowodów winy. Po śledztwie Perowski ponownie zlecił Zanowi prowadzenie muzeum. Przez następne lata, aż do 1835 włącznie, Zan uczestniczył w kolejnych zauralskich i kazachskich ekspedycjach. Ich plonem stała się sporządzona przez Zana w marcu 1834 mapa geologiczna ziem uralskich. W 1835 Zan i Suzin, dzięki Perowskiemu, awansowali na urzędników X klasy przysługującej im z racji wykształcenia. Także Perowski wyjednał w czerwcu 1837 Zanowi i Suzinowi uwolnienia z prawem służby i mieszkania w całej Rosji. Tomasz Zan opuścił Orenburg 17 IX 1837 i udał się do Petersburga, gdzie jesienią 1837 próbowano pociągnąć go do odpowiedzialności za kontakty z krakowskim konspiratorem Janem Kossowiczem. Zan spotkał go parę lat wcześniej, gdy tamten służył w orenburskim batalionie i miał go namawiać do założenia na krakowskim uniwersytecie towarzystw na wzór filomatów i filaretów. Zan zaprzeczył wszystkiemu, a 13 XII 1837 zwrócił się do Perowskiego z prośbą „o wstawiennictwo w związku z grożącym mu wysłaniem do Orenburga pod nadzór policji". Generał w styczniu 1838 wstawił się za Zanem.

Po powrocie z zesłania Zan zamierzał osiąść u Puttkamerów (zajmowałby się wychowaniem ich dzieci) lub u Chodkiewicza w Młynowie i oddać się twórczości poetyckiej. Najpierw udał się jednak do Petersburga, gdzie zamierzał opublikować swoje studia geologiczne. Wspierali go tam Helena i Franciszek Malewscy (Helena w swoim dzienniku odnotowała, iż pierwszą wizytę Zan złożył im 30 IX 1837) i miejscowa Polonia. Utarła się opinia, iż Zan wrócił z zesłania z objawami choroby umysłowej. Pisze o tym Stanisław Morawski w swoich wspomnieniach oraz w

listach do Heleny Malewskiej. W 1841 napisał jej, iż jedni w Wilnie uważają Zana za zdrowego, inni chcą go wysłać do zakładu dla umysłowo chorych. Mickiewicz (w liście do Ignacego Domeyki z 14 XII 1843) pisze, iż Zan „choruje na melancholię! czuje, że zgubił swoją drogę, swój ideał życia". W Petersburgu, w maju 1839, Zan spotkał Jana Witkiewicza, na kilka dni przed jego tajemniczą śmiercią. Przedłużający się pobyt w stolicy imperium oraz choroba nadwyrężyły finanse Zana i zmusiły go do podjęcia pracy w Instytucie Inżynierów Górniczych w charakterze bibliotekarza. W 1841 Zan (i inni zesłańcy – m.in. Czeczot) otrzymał urzędowe zezwolenie na powrót w strony rodzinne. Zrezygnował z planów wydawniczych i w lipcu 1841 przybył na Litwę. Wracał przez Druskienniki i był witany na Litwie jak bohater narodowy (zachowały się nawet specjalne pieśni powitalne). W Wilnie odwiedził Zofię Malewską, wówczas już Brochocką, zaś w Bolcienikach złożył wizytę Puttkamerom. Do 1843 pozostawał w służbie górniczej. W tym roku został lustratorem dóbr rządowych w Lepelskiem. Próbując gospodarować z korzyścią dla chłopów nie spodobał się mocodawcom. W 1845 oświadczył się, a 29 X 1846 ożenił z Brygidą Świętorzecką. Nabył wieś Kakowczyn (nazywał ją Kochaczynem). Zanom urodziło się czterech synów. Najmłodszy zmarł. Przez cały okres małżeński (dziesięć lat) Zan musiał stawiać czoła kłopotom zdrowotnym i materialnym. Jako właściciel majątku pozostawał w humanitarnych stosunkach z poddanymi. Takie gospodarowanie, nie zabezpieczone kapitałem, spowodowało, że jedynym źródłem utrzymania rodziny Zanów stał się skromny posag żony. Przez ostatnie lata Tomasz Zan był nauczycielem w powiecie oszmiańskim oraz prowadził badania geologiczne w okolicach Wilna. Zmarł na zapalenie mózgu 7 VII w Kochaczynie i został pochowany w Smolanach. Ks. Michał Lubomirski umieścił na jego grobie napis: „Miły Bogu i ludziom Tomasz Zan, którego pamiątka jest w błogosławieństwie". Brygida Zanowa przechowywała 30 tomów orenburskiego dziennika, spisywanego przez Z. przez 13 lat. (Najprawdopodobniej odpryski tej kolekcji są obecnie przechowywane w Wilnie, w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk).

Wykaz wykorzystanej literatury

Poza pracami wykorzystywanymi w rekonstrukcji wykaz ten obejmuje także pozycje, z których czerpałem podczas pisania *Wstępu*, układania *Aneksu* i sporządzania biogramów.

Archiwum filomatów. Część I. *Korespondencja filomatów 1815-1823.* T. I - V. Oprac. J. Czubek. Kraków 1913.

Archiwum filomatów. Część II. *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów.* T. I - III. Oprac. S. Szpotański i S. Pietraszkiewiczówna. Kraków 1920-1934.

Archiwum filomatów. Część III. *Poezja filomatów.* T. I - II. Oprac. J. Czubek. Kraków 1922.

Archiwum filomatów. T. I. *Na zesłaniu.* Pod red. Cz. Zgorzelskiego. Wrocław 1973.

ASKENAZY Szymon: *Łukasiński.* T. 1-2. Wyd. 2. Warszawa 1929.

BAJKOW Leon: *Z kartek pamiętnika rekopiśmiennego.* Oprac. A. Kraushar. Wyd. 2. Kraków 1913.

BARANOWSKI Henryk: *Bibliografia Wilna.* T. I. *Uniwersytet Wileński 1579-1939.* Toruń 1996.

BARANOWSKI Henryk: *Uniwersytet Wileński 1579-1939. Bibliografia za lata 1945-1982.* Wrocław 1983.

BARDACH J., LEŚNODORSKI B., PIETRZAK M.: *Historia ustroju i prawa polskiego.* Warszawa 1993.

BAZYLOW Ludwik: *Cierniste drogi szkolnictwa wyższego.* [W:] *Społeczeństwo rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku.* Wrocław 1973.

BAZYLOW Ludwik: *Polacy w Petersburgu.* Wrocław 1984.

BEAUVOIS Daniel: *Adam Jerzy Czartoryski jako kurator wileńskiego okręgu naukowego.* „Przegląd Historyczny" 1974, z. 1, s. 61-85.

BEAUVOIS Daniel: *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832.* T. I-II. Przeł. I. Kania. Lublin 1991.

[BIELIŃSKI Józef] SZELIGA: *Reforma uniwersytetu Wileńskiego i szkół jemu podwładnych za rektoratu Twardowskiego.* „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce". T. IX. Kraków 1897.

BIELIŃSKI Józef: *Uniwersytet Wileński (1579-1831).* T. 1-3. Kraków 1899-1900.

BRENSZTEJN Michał: *Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie do roku 1832.* Wilno 1925.

BRENSZTEJN Michał: *Filomata w Krożach. (Jan Sobolewski) 1821-1823. Księga pamiątkowa ku uczczeniu 350 rocznicy założenia i 10 wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego.* Wilno 1929.

BRENSZTEJN Michał: *„Bracia Czarni". Kartka z przeszłości Litwy.* „Biblioteka Warszawska". 1906. T. II.

BUJAKOWSKI Zygmunt: *Z młodości Mickiewicza. Nieznane szczegóły z lat 1815-1825.* Warszawa 1914.

CZARNOCKI Michał: *Krótka wiadomość o tajnych towarzystwach uczniów Uniwersytetu Wileńskiego aż do ich rozwiązania w roku 1824.* [W zb.:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816-1824.* Oprac. H. Mościcki. Warszawa 1924, s. 143-180.

CZARTORYSKI Adam: *Pamiętniki... i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I.* T. 1-2. Przeł. K. Scipio. Kraków 1904-1905.

CZARTORYSKI Adam, TWARDOWSKI Józef: *Korespondencja 1822-24.* Oprac. J. Ogończyk. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego". 1900. T. 26.

CZARTORYSKI Adam: *Żywot J. U. Niemcewicza przez....* Berlin-Poznań 1860.

DERNAŁOWICZ Maria, KOSTENICZ Ksenia, MAKOWIECKA Zofia: *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798-1824.* Warszawa 1957.

DERNAŁOWICZ Maria: *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Od „Dziadów" części trzeciej do „Pana Tadeusza".* Warszawa 1966.

DERNAŁOWICZ Maria: *Memoriał Franciszka Malewskiego.* [W zb.:] *Miscellanea z okresu romantyzmu.* Pod red. S. Pigonia. „Archiwum Literackie" T. 1. Wrocław 1956.

DJAKOW Władimir, NAGAJEW Aleksiej: *Partyzantka Zaliwskiego i jej pogłosy (1832-1835).* Przeł. Maria Kotowska. Warszawa 1979.

DOMEYKO Ignacy: *Filareci i Filomaci.* [W:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816-1824.* Oprac. H. Mościcki. Warszawa 1924, s. 73-105.

DUNAJÓWNA Maria: *Tomasz Zan. Lata uniwersyteckie 1815-1824.* Wilno 1933.

DYLĄGOWA Hanna: *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd sejmowy 1821-1825.* Warszawa 1970.

FELIŃSKA Ewa: *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i w Saratowie spisane.* T. 1-3. Wilno 1852-1853.

FISZMAN Samuel: *Archiwalia Mickiewiczowskie.* Wrocław 1962.

FISZMAN Samuel: *Z pamiętnika I. Łobojki o Uniwersytecie Wileńskim i o procesie filomatów.* [W:] *Archiwalia Mickiewiczowskie.* Wrocław 1962.

FRANK Józef: *Pamiętniki dra..., profesora Uniwersytetu Wileńskiego.* Przeł. i oprac. W. Zahorski. T. I- III. Wilno 1913.

[Fragmenty grypsów filomatów z więzienia. Pierwodruk ze zbiorów Muzeum Literatury w Warszawie]. [W:] Mickiewicz Adam: *Dziady cz. III i Ustęp. Teatr Narodowy. Scena Teatru Małego.* Warszawa 1978.

GALIEW Wil: *Polacy w Orenburskiej Komisji Granicznej.* „ Przegląd Wschodni" 1994. T. III, z. 2.

[GARBOWSKA Jadwiga:] *Wypis z protokołów Oddziału Nauk Fizycznych i Matematycznych Uniwersytetu Wileńskiego.* [W:] Z. Wójcik: *Ignacy Domeyko. Zarys biografii w latach 1802-1803.* „Prace Muzeum Ziemi" 1993, z. 42, s. 168-174.

GOMOLICKI Leon: *Dziennik pobytu Adama Mickiewicza w Rosji 1824 - 1829.* Warszawa 1949.

GORECKA Maria: *Ze wspomnień o moim ojcu.* „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza", R. 2: 1888, s. 238-239.

HANDELSMAN Marceli: *Adam Czartoryski.* T. I. Warszawa 1948.

Historia Państwa i Prawa Polski. T. III. Pod red. J. Bardacha i M. Senkowskiej-Gluck. Warszawa 1981.

HUBE Romuald: *Historia prawa karnego ruskiego.* T. I-II. Warszawa 1870.

JACHIMOWSKI Tadeusz: *Dokumenty do sprawy pozbawienia katedry filozofii J. Gołuchowskiego w Uniwersytecie Wileńskim.* [W zb.:] *Archiwum Komisji do Badania Historii Filozofii w Polsce.* T.5. Kraków 1933, s. 1-72.

JANIK Michał: *Dzieje Polaków na Syberii.* Kraków 1928.

JANOWSKI Ludwik: *Słownik bio-bibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego.* Oprac. R. Miennicki. Wilno 1939.

JANOWSKI Ludwik: *W promieniach Wilna i Krzemieńca.* Oprac. S. Pigoń. Wilno 1923.

JEWSIEWICKI Władysław: *Batyr. O Janie Witkiewiczu 1808-1839.* Warszawa 1983.

JUNDZIŁŁ Stanisław: *Pamiętniki...* Oprac. A. M. Kurpiel. Kraków 1905 oraz *Pamiętniki Stanisława Jundziłła*. [W:] *Obrazy litewskie ze wspomnień tułacza Sobarii*. Poznań 1874.

KACZYŃSKA Elżbieta: *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815-1914*. Warszawa 1982.

KACZYŃSKA Elżbieta: *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815-1914*. Warszawa 1989.

KALLENBACH Józef: *Kuratoria wileńska (1803-1823)*. [W:] *Czasy i ludzie*. Warszawa 1905.

KAMIŃSKI Aleksander: *Polskie związki młodzieży (1804-1831)*. Warszawa 1963.

Katalog rękopisów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. T. I: *Sygnatury 1-500 Literatura polska XIX w. Mickiewicziana*. Pod. red. T. Januszewskiego. Warszawa 1996.

KAWYN-KURZOWA Zofia: *Studia nad językiem filomatów i filaretów. (Fonetyka, fleksja, składnia)*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze"1972, z. 38.

KLEINER Juliusz: *Rok procesu filareckiego i bajronizm*. [W:] *Mickiewicz*. T. I. Lublin 1948, s. 417-464.

KLINGER W.: *Sztambuch Filomaty (J. Kowalewskiego)*. Kijów 1916.

KOROWICKI Aleksander: *Porządek sądowy kryminalny podług praw rosyjskich z dodaniem odmian guberniom zachodnim właściwych ułożony przez...* Wilno 1831.

KOSTENICZ Ksenia: *Kalendaria życia i twórczości pisarzy*. [W zb.:] *Dokumentacja w badaniach literackich i teatralnych*. Pod red. J. Czachowskiej. Wrocław 1970.

KOSTENICZ Ksenia, MAKOWIECKA Zofia: *Nieznany spis pseudonimów szubrawskich*. [W zb.:] *Miscellanea z okresu romantyzmu*. Pod red. S. Pigonia. „Archiwum Literackie" T. 1. Wrocław 1956.

KOŚCIAŁKOWSKI Stanisław: *Nieznany przyczynek do lat młodych Mickiewicza (Sprawa o napis na laku)*. „Rocznik Przyjaciół Nauk w Wilnie" 1919-1921. T. 7, s. 189-196.

KRAUSHAR Aleksander: *Miscellanea historyczne. IV. Sprzysiężenia studenckie. Kartki z dziejów Królestwa Kongresowego 1820-1827*. Lwów 1905.

KRAUSHAR Aleksander: *Miscellanea Historyczne IX. Z Archiwum b. Trzeciego Wydziału w Petersburgu. Mickiewicziana*. Warszawa 1906.

KRAUSHAR Aleksander: *Miscellanea historyczne XLII. Z tajnego archiwum senatora Nowosilcowa. Związki tajne na Litwie, w Krożach i Świsłoczy (1824-1827)*. Warszawa 1910.

KUBACKI Wacław: *Arcydramat Mickiewicza. Studia nad III częścią „Dziadów"*. Kraków 1951.

KUKIEL Marian: *Dzieje Polski porozbiorowe 1795-1921*. Paryż 1984.

KULA Witold: *Filomaci. Studium socjologiczne*. [W:] *Wokół historii*. Warszawa 1988.

LELEWEL Joachim: *Listy...Oddział pierwszy. Listy do rodzeństwa pisane*. T. 1-2. Poznań 1878.

LELEWEL Joachim: *Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823-1824*. [W:] *Dzieła*. T. 8. *Historia Polski nowożytnej*. Oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska. Warszawa 1961.

LIPSKI Jacek: *Archiwum Kuratorii Wileńskiej Ks. Ad. Czartoryskiego*. Kraków 1926.

Listy [J. U. Niemcewicza do księcia A. Czartoryskiego]. [W:] A. Czartoryski: *Żywot J. U. Niemcewicza przez....* Berlin-Poznań 1860.

Listy o Adamie Mickiewiczu i jego towarzyszach, pisane do Joachima Lelewela w latach 1819-1829. Z rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej zebrane przez Maurycego Staniewicza. „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza" pod red. R. Pilata. T. 1. Lwów 1887.

Listy z zesłania. T. 1. *Krąg Onufrego Pietraszkiewicza i Cypriana Daszkiewicza. Archiwum Filomatów*. Oprac. Zbigniew Sudolski przy współpracy Małgorzaty Grzebień. Warszawa 1997.

Listy z zesłania. T. 2. *Krąg Tomasza Zana, Jana Czeczota i Adama Suzina. Archiwum Filomatów*. Oprac. Zbigniew Sudolski. Warszawa 1999.

Listy z zesłania. T. 3. *Krąg Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego. Archiwum Filomatów*. Oprac. Zbigniew Sudolski. Warszawa 1999.

ŁOBOJKO Iwan: *Wspomnienia o procesie filaretów*. „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego" 1953, z. 2/3, s. 107-133. Przedruk: S. Fiszman: *Archiwalia Mickiewiczowskie*. Wrocław 1962, s. 9-43.

ŁOPACIŃSKI Hieronim: *Listy i wiersze F. Kułakowskiego. Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798-1898)*. T. 1. Warszawa [1898].

ŁUCKI Aleksander: *Towarzystwo Filomatów*. Kraków 1924. BN I, 77.

ŁUKASIEWICZ Władysław: *Tadeusz Krępowiecki. Żołnierz i rewolucjonista*. Warszawa 1954.

MALEWSKI Franciszek: *Dziennik więzienny*. [W zb.:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816-1824*. Oprac. H. Mościcki. Warszawa 1924.

MALINOWSKI Mikołaj: *Księga wspomnień*. Oprac. Józef Tretiak. Kraków 1907.

MAŃKOWSKA Helena: *Rękopisy z Archiwum Filomatów w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL. Katalog*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 1983. T. 47, s. 107-174.

MASSALSKI Edward Tomasz: *Z pamiętników (1799-1824)*. [W:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816-1824*. Oprac. H. Mościcki. Warszawa 1924, s. 207-303.

MĘŻYŃSKI Kazimierz: *Adam Mickiewicz a Godfryd Ernest Grodek*. „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego WSP w Gdańsku" V, Gdańsk 1963.

MICKIEWICZ Adam: *Dziady. Część III*. [W:] *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe. T. III. *Dramaty*. Oprac. Z. Stefanowska. Warszawa 1995, s. 117-316.

MICKIEWICZ Adam: *Dzieła wszystkie*. Wydanie Sejmowe. T. XI. Oprac. S. Pigoń. Warszawa 1933.

MICKIEWICZ Adam: *Dzieła wszystkie*. Wydanie Sejmowe. T. XVI. Oprac. S. Pigoń. Warszawa 1933.

MICKIEWICZ Adam: *Wiersze*. Oprac. Cz. Zgorzelski. [W:] *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe. T. I. Warszawa 1993.

MICKIEWICZ Adam: *Listy. Część pierwsza 1815-1829*. Oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska. [W:] *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe. T. XIV. Warszawa 1998.

MICKIEWICZ Adam: *Korespondencja Adama Mickiewicza*. T. I-IV. Paryż 1875-1877, 1880-1885.

MICKIEWICZ Adam: *Korespondencja Adama Mickiewicza*. T. I-II. Paryż 1870-1872.

MICKIEWICZ Adam: *Korespondencja Adama Mickiewicza*. T. I-II. Paryż 1871-1872.

MICKIEWICZ Władysław: *Z teki Franciszka Malewskiego*. [W zb.:] *Rok Mickiewiczowski. Księga pamiątkowa wydana staraniem Kółka Mickiewiczowskiego we Lwowie*. Lwów 1899.

MICKIEWICZ Władysław: *Zan w więzieniu*. [W:] *Rok Mickiewiczowski. Księga pamiątkowa*. Lwów 1899.

MICKIEWICZ Władysław: *Żywot Adama Mickiewicza*. Wyd. 2. T. I-II. Poznań 1929-1931.

MORAWSKI Stanisław: *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818-1825)*. Oprac. A. Czartkowski i H. Mościcki. Warszawa 1959.

MORAWSKI Stanisław: *W Peterburku 1827-1838. Wspomnienia pustelnika i Koszałki Kobiałki*. Oprac. A. Czartkowski i H. Mościcki. Poznań [1928].

MORAWSKI Stanisław: *Z wiejskiej samotni. Listy do Heleny i Franciszka Malewskich*. Oprac. Z. Sudolski. Warszawa 1981.

MOSZYŃSKI Antoni: *List do J. Siemieńskiego*. „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza", R. 1: 1887, s. 188-189.

MOŚCICKI Henryk: *Pod znakiem Orła i Pogoni. Szkice historyczne*. Warszawa 1915.

MOŚCICKI Henryk: *Projekty połączenia Litwy z Królestwem Polskim w okresie 1813-1830*. [W:] *Pod berłem carów*. Warszawa 1924.

MOŚCICKI Henryk: *Wilno i Warszawa w „Dziadach" Mickiewicza. Tło historyczne trzeciej części „Dziadów"*. Warszawa 1908.

NIEMCEWICZ Julian Ursyn: *Pamiętniki czasów moich*. Oprac. A. Kaczurba. Tarnów 1880.

Niewydane listy Józefa Kowalewskiego z lat 1825-1863. Oprac. M. Kotwiczówna i L. Wygonowski. [W:] W. Kotwicz: *Józef Kowalewski orientalista (1801-1878)*. Wrocław 1948.

NOWIŃSKI Franciszek: *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim w latach 1832-1884*. Wrocław 1986.

ODYNIEC Antoni Edward: *Wspomnienia z przeszłości, opowiadane Deotymie.* Warszawa 1884.

Ogólny spis imienny należących do tajnego towarzystwa Filaretów, istniejącego w Wilnie wśród uczniów wileńskiego Uniwersytetu, oraz obwinionych i nieodszukanych, zestawiony w komisji śledczej 13. maja 1824 r. [W:] A. Krechowiecki: *Prawdy i bajki.* Warszawa 1911, s. 287-314.

OLEKSOWICZ Bolesław: *Ksiądz Lwowicz - przyjaciel Mickiewicza.* „Pamiętnik Literacki" 1996, z. 2, s. 159-172.

PIETRASZKIEWICZÓWNA Stanisława: *Dzieje filomatów w zarysie.* Warszawa 1912.

PIGOŃ Stanisław: *Głosy sprzed wieku. Szkice z dziejów procesu filareckiego.* Wilno 1924.

PIGOŃ Stanisław: *Wiązanka historycznoliteracka. Studia i szkice.* Warszawa 1969.

PIGOŃ Stanisław: *Wśród twórców.* Kraków 1947.

PIGOŃ Stanisław: *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie.* Wilno 1929.

PIGOŃ Stanisław: *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu.* Kraków 1960.

PIOTROWSKI Rufin: *Pamiętniki z pobytu na Syberii.* T. 1-3. Poznań 1861.

Proces Filaretów w Wilnie. Dokumenta urzędowe z „Teki" rektora Twardowskiego. Oprac. Dr Szeliga [Józef Bieliński]. Kraków 1888.

Promieniści, Filareci i Zorzanie. Dokumenty urzędowe dotyczące towarzystw tajnych na Litwie (1822-1827). Oprac. Z. Wasilewski. „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty" 1897. T. 9.

Promieniści, Filomaci-Filareci. Oprac. H. Mościcki. Warszawa 1916.

Przewodnik po zbiorach rękopisów w Wilnie. Oprac. M. Kocójowa. Kraków 1993. Studia Batoriana nr 1.

PUZYNINA z Günterów Gabriela: *W Wilnie i dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815-1843.* Oprac. A. Czartkowski i H. Mościcki. Wilno 1928. Reprint Warszawa 1990.

PRZYJEMSKI Feliks: *Kilka nieznanych dokumentów, odnoszących się do A. Mickiewicza.* „Pamiętnik Literacki". R. 6. 1907, s. 74-77.

Raport senatora Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego. [W:] A. Krechowiecki: *Prawdy i bajki.* Warszawa 1911, s. 146-286.

RYMKIEWICZ Jarosław Marek: *Baket.* Londyn 1989.

SKOWRONEK Jerzy: *Adam Jerzy Czartoryski 1770-1861.* Warszawa 1994.

SKWARCZYŃSKI Zygmunt: *Kazimierz Kontrym. Towarzystwo Szubrawców. Dwa studia.* Łódź 1961.

SMOLKA Stanisław: *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym.* T. 1-2. Kraków 1907.

SOBOCIŃSKI Władysław: *Rozwój ustawodawstwa cywilnego w Królestwie Polskim i w Rosji do rosyjskiej reformy sądowej. (Zarys historyczno-porównawczy).* „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio G" 1965, nr 4, s. 113-170 (vol. XII).

SOBOCIŃSKI Władysław: *Sąd i prawo w Polsce pod zaborami.* „Państwo i Prawo" 1967, z. 2, s. 220-234.

SOBOCIŃSKI Władysław: *Ze studiów nad historią prawa karnego w Polsce porozbiorowej. (Uwagi historycznoprawne w związku z książką Jerzego Śliwowskiego, Kodeks Karzący Królestwa Polskiego 1818...).* „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1959, z. 2, s. 191-261.

Społeczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku. Studia i materiały. Pod red. W. A. Djakowa, S. Kieniewicza, W Śliwowskiej, F. I. Steblija. Wrocław 1984.

STEFANOWSKA Zofia: *Posłowie.* [W:] A. Mickiewicz: *Dziadów część trzecia.* Oprac S. Pigoń i Z. Stefanowska. Warszawa 1975.

SUDOLSKI Zbigniew: *Mickiewicz. Opowieść biograficzna.* Warszawa 1995, s. 156.

SUDOLSKI Zbigniew: *Panny Szymanowskie i ich losy. Opowieść biograficzna.* Warszawa 1982.

SYGA Teofil: *W zaczarowanym zamku.* „Stolica" 1968, z. 49, s. 12-13.

SZOŁKOWICZ S.: *Polskaja propaganda w uczebnych zawiedienijach S[iewierno] Z[apadnago] kraja...* [W:] *Sbornik statiej razjasniajuszczich polskoje dieło po otnoszeniju w Zapadnoj Rosii. Wypusk I-j.* T. I. Oprac. S. Szołkowicz. Wilna 1885.

ŚLIWIŃSKI Artur: *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny. Lata 1786-1831.* Wyd. 2. Warszawa 1932.

ŚLIZIEŃ Otton: *Z pamiętnika (1821-1824).* [W:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816-1824.* Oprac. H. Mościcki. Warszawa 1924, s. 107-142.

ŚWIRKO Stanisław: *Z kręgu filomackiego preromantyzmu.* Warszawa 1972.

ŚWIRKO Stanisław: *Z Mickiewiczem pod rękę, czyli życie i twórczość Jana Czeczota.* Warszawa 1989.

TRETIAK Józef: *Cześć Mickiewicza dla Najświętszej Panny.* „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego Adama Mickiewicza" 1898. T. 6.

TRETIAK Józef: *Młodość Mickiewicza (1798-1824). Życie i poezja.* T. 1-2. Petersburg 1898.

TROJANOWICZOWA Zofia: *Sybir romantyków.* W opracowaniu materiałów wspomnieniowych uczestniczył Jerzy Fiećko. Kraków 1992.

TRUCHIM Stefan: *Współpraca polsko-rosyjska nad organizacją szkolnictwa rosyjskiego w początkach XIX w.* Łódź 1960.

UZIĘBŁO Lucjan: *Szkoła kowieńska i wizyta jej w ostatnim roku wykładów Adama Mickiewicza.* Odbitka z „Ateneum".Warszawa 1904.

WAWRYKOWA Maria: *Ruch studencki w Niemczech 1815-1825.* Warszawa 1969.

WEINTRAUB Wiktor: *„Dziadów część trzecia": manifest profetyzmu.* [W:] *Poeta i prorok.* Warszawa 1982.

WIERZBOWSKI Teodor: *Luźne dokumenty do życiorysu Adama Mickiewicza.* „Ateneum" 1897, T. 4, z. 3,. s 521-532.

WIERZBOWSKI Teodor: *Z badań nad Mickiewiczem i utworami jego.* Warszawa 1916.

WIŚNIEWSKI Wojciech: *Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem.* Warszawa-Paryż 1989.

WITKOWSKA Alina: *Mickiewicz. Słowo i czyn.* Warszawa 1983.

WITKOWSKA Alina: *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorsy jednego pokolenia.* Warszawa 1962.

WÓJCIK Zbigniew: *Ignacy Domeyko. Litwa. Francja. Chile.* Warszawa-Wrocław 1995.

WÓJCIK Zbigniew: *Ignacy Domeyko. Zarys biografii w latach 1802-1831.* „Prace Muzeum Ziemi" 1993, z. 42, s. 168-174.

WRZOSEK Adam: *Śledztwo prowadzone przez Nowosilcowa w sprawie rzekomego zbierania przez członków Towarzystwa Szubrawców chleba od włościan.* [W:] *Jędrzej Śniadecki. Życiorys i rozbiór pism.* T. 1-2. Kraków 1910, s. 271-278.

Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817-1823. Oprac. A. Witkowska. BN I, 77. Wrocław 1959.

Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816-1824. Oprac. H. Mościcki. Warszawa 1924.

ZAN Tomasz: *Z wygnania. Dziennik z lat 1824-1832.* Z autografu wydała M. Dunajówna. Wilno 1929.

ŻUKOWICZ P.: *Sienator Nowosilcew i profiessor Gołuchowskij (Epizod iz istorii Wilenskago uniwiersitieta 1823-1824 gg.).* „Istoriczeskij Wiestnik" 1887. T. 29, s. 603-619.

Indeks osób

Gwiazdką wyróżniono nazwiska autorów opracowań cytowanych we *Wstępie*, *Rekonstrukcji* oraz *Biogramach*.

Abel, Żyd z Kroż 349.
Abramowicz Herkulan 33, 55, 267, 276, 283-284, 322-323, 327-328, 361
Abramowicz Jakub 172-173, 186, 196-198, 201-202, 698, 707, 718
Abramson 558
Abrowa d' 577, 766, 775
Abrusznikow Aleksy 220
Adamowicz Adam Ferdynand 573
Aleksander I, cesarz Rosji 15, 17, 20, 22, 24-26, 29, 43-44, 54, 57, 76, 93, 96, 99-101, 105, 116-117, 124, 126, 137, 154, 156, 161, 167, 174, 177, 192-197, 214, 222-229, 242-243, 260, 262, 270, 273-275, 280, 287, 291, 306, 317, 328, 335-336, 361, 372, 379, 383, 386, 396, 431, 442, 453, 457, 481, 489-490, 504, 568, 581, 583, 617-618, 634, 636, 649-650, 654, 673, 687, 693, 699, 704, 706, 708, 712, 715-716, 721, 749-750
Alopeus, poseł rosyjski na dworze pruskim 75, 87, 106, 147, 208, 353, 367, 374-375, 430-431, 467, 538, 550, 619
Anakreont 422
Andrzejkowicz Michał, grodzieński gubernator 159-160, 165, 173, 197
Annibal 384, 422
Anstett, baron, rosyjski agent w Prusach 458, 551, 575, 585, 700
Apoczynin 402
Apollo 687, 693, 741
Arakczejew Aleksiej, rosyjski minister wojny 20, 22, 25, 712, 715, 720-721
Archimedes 502
Arystofanes 38, 285-286, 765
*Askenazy Szymon 15, 16, 42, 48, 54, 74, 76, 93, 95, 99, 104, 115, 118, 124, 147-148, 158, 163-164, 166-167, 170, 172, 177, 192-197, 223, 256, 712

Bachus 502
Baerkman Jan Karol, prof. medycyny na Uniwersytecie Wileńskim 739
Bajerowa-Klemensiewicz Irena 61
Bajkow Leon, sekretarz przyboczny Nowosilcowa 18, 55, 159-161, 343, 366, 457, 459, 462, 528, 582, 726
Balzac Honoré de 773
Barankiewicz, sowietnik 187
Barankiewicz Aleksander, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
*Bardach Juliusz 15
Bardski Matwiej 111
Bartoszewicz Józef 220
Bartoszewicz Marcin, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
*Bazylow Ludwik 21-22
*Beauvois Daniel 20, 21, 23, 25-27, 30-31, 36, 43, 48, 88, 93, 95, 99, 101, 105, 117, 194, 397, 651, 710

Bécu Aleksandra 722
Bécu August, prof. patologii, higieny i policji lekarskiej na Uniwersytecie Wileńskim, członek Komitetu szkolnego 55, 59, 61, 108-109, 120, 122, 397, 427-428, 468-469, 539, 721-722, 739-740
Bécu Hersylia 108, 722
Bécu Józefina 469
Behrens Karol, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Berens Adolf 220
Białozor Józef, doradca honorowy szkoły kowieńskiej 582
Biały Leonard, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Bideaux Józef, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
*Bieliński Józef 23, 40, 45, 48-49, 54, 436, 716
Biergiell Władysław 220-222, 225, 242, 251, 263, 316
Bisping, marszałek, dozorca honorowy szkół powiatu wołkowyskiego 321
Bobiatyński Wacław 122
Bobiński Wincenty, filareta 234, 318, 365, 391, 399, 706, 718
Bobrowska Teresa, właścicielka pensji w Wilnie 769
Bobrowski Michał, ks., prof. nauk moralnych i politycznych na Uniwersytecie Wileńskim 55, 60, 370, 688, 716, 718, 721, 723, 730, 774
Bogdanowicz, ks., pijar 399, 401
Bogorski Piotr 50, 60, 274, 749, 772
Bogusz 580
Boguszowie 578-579
Bohdanowicz Andrzej, bedel uniwersytecki 127
Boileau Despréaux Nicolas 679
Bojanus Ludwik, prof. weterynarii na Uniwersytecie Wileńskim 27, 55, 127, 155-156, 262, 318, 327, 331-332, 339, 342, 346-348, 359, 363, 381, 428, 431-432, 435-437, 440, 456-457, 473, 482-485, 532-533, 542, 568-569, 573, 765
Borowski Leon, prof. estetyki, teorii poezji i wymowy na Uniwersytecie Wileńskim 26, 111, 370, 522
*Borowy Wacław 42
Bortkiewicz Karol, uczeń szkoły w Krożach 350, 367
Botwinko Hieronim, wileński prokurator 18, 55, 68, 86, 128, 160, 245, 267-268, 289, 321, 366, 456, 459, 528, 543, 582, 622, 726, 740
Brandenburg, mohylewski aptekarz 363
Bredow, autor tablic historycznych 596
*Brensztejn Michał 261, 279, 351, 428
Bretonne J. B. J. 234, 264, 438, 498
Brodowicz Maciej, ks., pijar, filareta 55, 229, 257, 326-327, 330, 399, 437, 438-441, 450, 506, 512, 651, 655, 675, 694, 706-707, 717, 738-739
Brodziński Kazimierz 61
Bronikowski Ksawery 164, 177, 194, 196-197
Broński, kancelarzysta Prokuratorii Radziwiłłowskiej 476
Bruszewski J. 197
Brutus 261
Bucharski Andrzej, dyrektor wileńskiej poczty 86
Buda, uczeń-cenzor w wileńskiego gimnazjum 70
Budrewicz Wincenty, filareta 50, 55, 60, 335, 473, 553, 577, 632, 666, 669, 671-672, 676, 684, 717, 732, 737, 757
Budziłowicz Jan, wizytator szkół guberni wileńskiej 551-552
*Bujakowski Zygmunt 48, 50, 192, 716-717, 733, 738
Buksza Karol, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Bułharyn Tadeusz 348, 382, 620, 622, 635-636, 650
Busse, radca w Wilnie 19, 695
Byron George Gordon 409, 560, 776

Campe Joachim Henryk 481, 516
Cappelli Alojzy, wykładał prawo na Uniwersytecie Wileńskim 401
Chackiel, Żyd z Kroż 348
Chlewiński Dionizy, ks., filomata 362, 509-510, 555, 599
Chlewiński Michał, honorowy dozorca szkół powiatu rosieńskiego 366, 370

Chodani Jan Kanty, ks., prof. teologii moralnej na Uniwersytecie Wileńskim 459, 620, 622
Chodasiewicz Michał 220, 225, 242, 251, 263, 316
Chodkiewicz Karol, hrabia 773, 776-777
Chodźko Aleksander, filareta, poeta 42, 55, 102-103, 105, 128, 138, 185, 192, 210-213, 215, 229, 240, 246, 257, 264, 277, 306, 312, 319, 328, 345, 356-358, 372, 390-391, 399-401, 403-410, 415, 417, 450, 458, 464, 507, 513, 524-525, 530-531, 548, 635, 644, 646, 650, 690, 710-711, 722, 725, 735, 737, 761, 774
Chodźko Dominik 361, 383, 420, 645, 673
Chodźko Jan, wizytator szkół, pisarz, wolnomularz 86, 125, 138, 234, 410, 458, 464, 513-514, 522, 547, 650, 710, 764, 771, 775
Chodźko Józef, filareta 33, 40, 55, 229, 269-270, 297, 311, 323, 327-328, 344-345, 347, 360, 362, 372, 377, 384, 419, 422-423, 475, 478, 511, 521, 530-531, 548, 635, 644, 673-674
Chomicz Julian 255
Chomiński Ksawery, uczeń gimnazjum wileńskiego 122, 133
Chreptowicz Adam 759, 762
Chryscynicz Aleksander, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Chryscynicz Walery, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Chrzanowski Paweł, ks. 720
Chrzczonowicz Kazimierz, filareta, uczestnik poetyckich spotkań u Kiszki-Zgierskiego 372, 553, 566
Cicero Marcus Tullius 746
Ciecierski Justyn, filareta 229, 232, 243-244, 246, 248, 267, 327, 354, 356, 391, 412
Niepliński Paweł, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 178, 181, 197, 697, 745, 753
Ciołkowski Stanisław, służył w orenburskim garnizonie 776
Couvier J. 765
Czacki Tadeusz 323
Czapracki Mikołaj, były uczeń szkoły w Krożach, student Uniwersytetu Wileńskiego 348, 460
Czarnecki E. 498
*Czarnocki Michał 41, 47, 108, 111, 138, 726-727
Czartoryska Izabela 18, 462
Czartoryski Adam Jerzy, książę, kurator Wileńskiego Okręgu Naukowego 11, 12, 13, 16, 19, 20-21, 23-31, 40, 43, 45-47, 49-51, 54-57, 59, 61, 69-71, 73, 77, 79-80, 85-86, 89-101, 104-105, 112, 115-119, 125-126, 129-133, 136, 141-143, 148-159, 161-162, 166-171, 174-175, 191-195, 198, 208, 217, 220, 222-226, 230, 242-244, 250, 252-254, 256, 258, 262-263, 286-288, 311, 313, 315-316, 319, 321, 323, 325, 332, 342, 345, 355, 364, 366, 370, 375-376, 378, 380-381, 386-389, 391, 397, 401-402, 406-407, 411, 423, 427-429, 432, 435, 442, 445, 456-457, 459, 467, 470, 473, 532, 539, 541, 542, 544, 550, 552, 558-559, 564, 566, 568, 570, 573-574, 583-584, 587-588, 592, 615, 617, 619, 622, 636, 649, 657, 686, 688, 691, 708-711, 713-715, 721, 775
*Czartoryski Adam Jerzy 12, 13, 16, 19, 23, 25, 30, 46, 67, 69, 71, 74, 76-77, 80, 86, 88, 90, 92, 94-95, 99, 116, 118, 120, 125, 128, 130-132, 134, 136, 143, 149, 151, 154, 157-159, 162, 167-168, 222-223, 243, 252, 312-313, 317, 343, 355, 370, 379, 386-388, 398, 402, 407, 411, 429, 443, 457, 459, 468, 528, 544, 552, 566, 570-571, 573-574, 585, 588, 619, 622, 686-688, 691, 708, 711, 713-715
Czartoryski Adam, potomek Adama Jerzego 46
Czartoryski Adam Kazimierz 225, 428
Czartoryski Konstanty, brat Adama Jerzego 156
Czechowicz Jan, uczeń gimnazjum wileńskiego 67-68, 71-73, 76, 81-83, 88, 92, 100, 104, 113, 119, 126, 132, 134
Czechowiczowa 126
Czechowiczówna Emilia 132
Czeczot Jan 32-35, 59, 84, 95, 101, 104, 106-107, 115, 117, 119, 128, 144, 148, 168, 172, 180, 185-186, 193, 196, 206, 208-211, 216-217, 227-229, 231, 234, 239, 245-246, 259, 271, 280, 282, 289, 294, 304, 306, 309, 318, 328, 338-339, 354,

358, 360-362, 369, 371-372, 383, 385, 390, 400-401, 404-405, 415, 418-419, 423-426, 447-454, 472, 476, 498, 504-507, 509-511, 521, 530-531, 544, 546, 550-551, 555, 580, 596, 599, 633, 635, 645, 653-655, 661-662, 664, 666-667, 669, 672, 676, 678, 680-682, 684, 692, 704, 706, 712-713, 717-718, 721, 724-725, 728-730, 732-733, 737, 748, 758-759, 761, 765, 767, 770, 772, 776, 778
Czeczot Piotr, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Czerski Stanisław, ks., nauczyciel greki i łaciny w gimnazjum wileńskim 77, 122, 141
Czertow 163-164, 166, 207
Czetwertyńscy, książęta 515
Czetwertyński, książę 325, 515
Czetwertyńskie księżne 255
Czubek Jan 354

Ćwiklicz Jan 571

Daneyko Michał, filareta 419, 573, 686
Daniłowicz Ignacy, prof. prawa na Uniwersytecie Wileńskim 55, 60, 80, 83, 86, 88, 90, 92, 105-106, 112, 120, 122-123, 127-128, 370, 675, 716, 718, 721, 723, 730, 737-738, 760, 765, 768
Daszkiewicz Cyprian, filareta 55, 112, 566, 717, 732, 734, 736-737, 759-760, 766, 770-771
Dawid, psalmista 285
Dąbrowski Jan Henryk, generał 184
Dąbrowski Karol 109, 138
Dąbrowski Stefan, filareta 234, 257, 306, 325, 339, 372, 381, 530-531, 685-686, 689
Dekart, komisarz berlińskiej policji 368
Demostenes 246-247, 746
Depertes, inspektor 200
*Dernałowicz Maria 14, 27-28, 39, 41, 43, 54, 61, 63, 710
Derszkof Piotr, filareta 267, 356, 568
Deybel Ksawery 510, 660-661, 775
Deyblowa Albina 766, 775
Dębiński Dominik, uczeń szkoły w Kownie 583
Długosz Jan, historyk 605
Dmochowski Franciszek Salezy 354, 760
Doboszyński Józef , regent aktowy księcia Radziwiłła 655
Dobrovsky (Dubrowský) Josef 523-524, 557-558, 560, 754-755
Dobrowolski Adolf 558-561, 654, 657
Dobrowolski Stanisław, kierownik szkoły w Kownie 186, 191, 575, 532, 711, 714
Domeyko Aleksander, filareta 267, 315, 324, 330, 379, 391, 401
Domeyko Antoni Hipolit 391
Domeyko Ignacy, filareta 13, 34, 41, 44, 55, 267, 304, 332-334, 339, 362, 372, 379, 387, 391, 509-510, 521, 546, 555, 558, 560, 587, 599, 615, 628, 664, 666-669, 671-672, 676, 678, 684, 686, 717, 736-738, 770-771, 775-776, 778
*Domeyko Ignacy 85, 102, 246, 259, 398, 438, 470, 736
Domeyko Ignacy, stryj Ignacego filarety 533
Domeyko Kazimierz, filareta 267
Domeyko Tadeusz 391
Dowiatt Ignacy, dozorca szkoły w Krożach 348, 351, 354, 459-460, 618
Dowre (d'Auvray), generał 124, 130, 147-148, 163, 166-167, 170, 172, 584, 697
Drzewicki 289
Drzewicki Hipolit, filareta 570
Drzewicki Wiktor, filareta 570
Dudin Antoni, filareta 257, 267, 269, 276, 289, 322, 421, 734
Dulski Jakub, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
*Dunajówna Maria 52, 246, 398, 636, 729
Dworzecki 128, 138, 210
Dybicz Jan, generał-adiutant, baron 124
*Dylągowa Hanna 24
Dymitr Samozwaniec 219
Dzierżyński Stefan 113, 128-129, 132
Dziewiątkowicz Adam 34, 370-371

Eberhard, komisarz pruskiej policji 368
Ejtmin Adrian, filareta 573
Eliaszewicz 285
Engelhardt von, generał, dowódca orenburskiego oddziału kozackiego 777
Eychler Franciszek, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 135, 143, 148, 155, 169, 178, 184, 576, 696-698, 753

Eysymont Lucjan, filareta 196-197, 229, 257, 284, 289, 317, 325, 395, 460, 571, 691

Faleński, prokurator generalny Królestwa Polskiego 567
Falkenberg, urzędnik pruskiej policji 368, 374
Felińska Ewa 770
Feliński Alojzy 754
*Feliński Zygmunt Szczęsny 469
*Fiećko Jerzy 32
Filip Macedoński 246-247
Filon 110
Fiorentyni Jan 220
*Fiszman Samuel 41, 48
Frank Józef, prof. patologii na Uniwersytecie Wileńskim 746
Franklin Benjamin 335
Frąckiewicz Jerzy, filareta 573
Frejend Antoni, filareta 55, 192, 234, 257, 304-305, 323, 334-336, 407, 409, 474, 479, 505, 512, 577, 587, 632-633, 725, 736-737
Fryczyński Michał, absolwent Liceum Krzemienieckiego i Uniwersytetu Wileńskiego, razem z Franciszkiem Malewskim studiował na niemieckich uczelniach, filareta 30, 85, 87, 147, 208, 218, 249-251, 367-368, 374-375, 387-389, 407, 430, 458, 467, 550, 754

Galikowa, opiekunka braci Malinowskich 341
*Garbowska Jadwiga 41, 650, 722
Giecewicz Aleksander, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Giecewicz Stanisław, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Giecołd, sekretarz Uniwersytetu Wileńskiego 748
Giecołd A., związany ze świsłockim Towarzystwem Moralnym 197
Giedrojć Adolf, filareta 233, 257, 314, 317, 325, 363, 369, 536, 587, 685
Ginet Wiktor, filareta 361
*Glück-Senkowska Monika 16
Głogowski Aleksander, ks. 440, 651, 655
Głowacki Franciszek 220
Gnatowski 391
Gnoiński Konstanty, filareta 571
Goethe Johann Wolfgang 560, 615
Gogiel, rosyjski generał-major 216, 259-262, 279, 325
Golański Filip Nereusz 345, 347-348, 351-352, 363, 381, 664
Golicki Stanisław, adwokat w Wilnie, członek Związku Przyjaciół 692, 723
Golicyn Aleksander, książę, minister oświecenia 21-23, 28-30, 43, 51, 55, 57, 67, 69, 71, 82-84, 86, 90, 92-93, 95, 101-105, 112, 131, 155, 170-171, 174, 195, 199, 220, 225-226, 230, 242, 253-254, 258, 286, 315, 321, 325, 330, 339-340, 366, 375, 380-381, 387, 401-402, 407, 437, 442, 574, 619, 636, 650, 707-710, 713
Golicynowie, książęca rodzina w Rosji 25
Gołuchowski Józef, profesor filozofii na Uniwersytecie Wileńskim 22, 45, 49, 55, 60, 106, 120, 122, 256, 459, 468, 528, 574, 580-581, 618, 636, 694, 707, 710, 715-716, 720-721, 723, 730
*Gorecka Maria 246
Gorecka Weronika, żona Antoniego 723
Gorecki Antoni, poeta 544, 735, 760
Gostiew Paweł 774
Grawert Arnold, nauczyciel j. niemieckiego w gimnazjum wileńskim 70, 74, 107
Grądzki F., związany ze świsłockim Towarzystwem Moralnym 197
Grecz Nikołaj, petersburski typograf 382
*Grimsted Patricia Kennedy 49
Groddeck Gotfryd Ernest, filolog, prof. na Uniwersytecie Wileńskim 246, 762
Groński Justyn 220
Grotkowski Ferdynand, filareta 360
Grotkowski Jakub, filareta 360, 369, 552, 568, 685
Grotkowski Jan 552, 683
Grudzińska Joanna, księżna łowicka, żona wielkiego księcia Konstantego 714
Grudziński Urban, filareta 267, 553, 686
Grzegorzewski Henryk, uczeń szkoły w Poniewieżu 619
Guriew, hrabia, odesski horodniczy 764
Gutt Aleksander 110, 372
Gutt Ferdynad 110
Gutt Jerzy, aptekarz wileński 108-110, 128, 152, 176, 185, 206, 215-216

Haciski Jan, filareta 566-567
*Handelsman Marceli 15, 24-25, 650
Hanka Vaclav 523-524, 754-755
Hankiewicz, referendarz wielkiego księcia Konstantego 104
Heim, radca 536
Helmersen Georg von 773, 777
Heltman Franciszek, ojciec Józefa, Leona i Wiktora Heltmanów 165
Heltman Józef, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 60, 135, 158-159, 162, 164-166, 168, 172, 174, 178-181, 183, 192, 241, 696-697, 745-746, 748
Heltman Karol 192
Heltman Leon 165
Heltman Wiktor, członek Związku Wolnych Polaków, wydawca „Dekady Polskiej" 16, 17, 33, 60, 117, 135, 147-148, 151, 158-159, 163-167, 170, 172, 177-178, 194-197, 206, 218, 229, 241, 696-697, 699, 748
Herberski Wincenty, prof. medycyny na Uniwersytecie Wileńskim 468, 621, 739
Herbert Zbigniew 19,
Hercen Aleksander 774
Herodot 671
Hermann Fryderyk 109, 609
Heydatel Antoni, filareta 229, 231, 243-244, 248, 257, 284, 289, 304, 317, 325, 343, 760
Heydatel Rothuill Jan 229, 231, 243-244, 246, 248, 255, 269, 385, 411-414, 463, 505, 652, 675, 717, 732, 734, 737, 760-761, 771
Heydatel Władysław, filareta 229, 243, 289, 568, 760
Heym, z Berlina 539
Heyman, bankier, prawdopodobnie berliński 380
Hintz Leon, radca stanu, podległy wielkiemu księciu Konstantemu 104, 538, 568
Hnatowicz Onufry 379
Hofmann 777
Hofmanowa z Tańskich Klementyna 580
Holstein Augustyn, uczeń gimnazjum w Krożach 348-351, 367, 460
Hołubowicz Krzysztof 366
Homerus 422, 746
Horatius Flaccus Quintus 368, 422, 544, 560, 596, 604, 693, 731, 746, 762
Horn Piotr, wileński cywilny gubernator 68, 268
Hornowa Helena, żona gubernatora 727
Horodyski 237
Hromowicz Józef, filareta 552
Humboldt Aleksander von 481, 608, 777
Hurczyn, nauczyciel szkoły w Krożach 252, 350, 366

Igelstromowie (mieszkańcy Nowogródka) 199
Ihnatowicz Wincenty 229, 232, 243-244, 246, 248, 255, 285, 330, 375, 389, 412
Ilaliński 619
Irving Washington 776
Iwaszkiewicz Wiktor, uczeń gimnazjum w Krożach 348, 376, 399, 576, 587

Jabłoński Mikołaj, filareta 267, 568
*Jachimowski Tadeusz, ks. 256, 528, 619, 636, 694, 710, 716, 721
Jackowski, inspektor wileńskiej policji 263, 312
Jaenisch Karolina 760
Jagiełło Jakub, filareta 234, 257, 315, 317, 372, 381, 383, 460, 548, 587, 690
Jakubowscy 580
Jan Nepomucen, święty 754
Janczewski Cyprian, uczeń szkoły w Krożach 46, 261, 348-351, 367, 376, 412, 430, 553, 575, 587, 617
Janczewski Franciszek, ojciec Cypriana 575, 587, 688
Janczewski Henryk (brat Cypriana) 349, 367
Jankiel, Żyd z Klewania, przewoził Teodora Łozińskiego 580
Jankielewicz Lejba, Żyd z Kroż 348-351
Jankowski Gabriel, ojciec Jana 175, 230, 696, 728, 750
Jankowski Jan, filareta 16, 17, 32-33, 38, 40, 45, 47, 50, 59-60, 534 109, 112, 117, 129, 135-136, 138, 143-144, 158-159, 161, 163, 165, 168, 171-172, 174-186, 203-204, 206-207, 209-218, 227-230, 232-

234, 237-238, 240-241, 246-248, 253, 256, 258, 264, 266-268, 271-273, 276, 279-284, 289, 318, 322, 328, 336, 344, 354-358, 372, 375, 381, 389-391, 399-401, 403-406, 412, 415, 417-418, 425-426, 443, 449-451, 453, 460, 464, 499, 507, 530-532, 587, 610, 635, 644-647, 659-662, 680, 682, 686, 690, 695-699, 704, 706, 712, 717-718, 726, 728-729, 732, 734, 737, 741-752, 758, 761-762, 769, 772, 774, 776
Jankowski Paweł, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Jankowski Placyd (John of Dycalp), brat Jana 761
*Janowski Ludwik 230, 745, 748, 767
Janowski Walenty, subiekt w sklepie Jana Kamińskiego 620-622, 624-626, 635, 637, 650-651
*Janulaitis A. 349
Januszewicz Marceli, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Januszewski Ignacy, filareta 220-221, 225, 242, 251, 257, 263, 342, 401
Januszewski Teofil 109, 138
*Januszewski T. 396
Jarmołowicz Jan, filareta 316, 413-414, 498
Jastrzędmbski Jan, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Jaszowski Jan, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Jawłowski Bonifacy, uczeń gimnazjum w Krożach 348-349, 367, 460
Jelski Franciszek 92
Jentz Karol, prof. liceum w Krzemieńcu, filareta 229, 242, 248, 256, 258, 269, 381, 389, 401, 406-407, 411-412, 427, 429, 437, 442, 508-509, 699
Jerzykowicz Wiktor, ks. 440-441
*Jewsiewicki Władysław 261, 348-349, 351, 354, 411
Jezus Chrystus 127, 701
Jeżowski Józef 27, 32, 41, 44, 48, 85, 117, 233, 246, 257, 267, 330, 338-339, 362, 369, 415, 419, 422, 465, 470, 473, 509-510, 521, 523-524, 530-531, 543-544, 546, 550-551, 555, 557-561, 565, 590, 596-597, 599, 627, 664, 666-673, 676, 678-679, 684-685, 703, 717, 727-728, 731-733, 737, 759, 762, 768, 770, 775-776
Jeżowski Józef młodszy 257, 267, 330, 419, 464, 530
Józef, święty 203
Jundziłł Jan, filareta 153, 229, 257, 314, 317, 325, 339, 498, 548, 664-665
Jundziłł Józef, magister filozofii na Uniwersytecie Wileńskim 765
Jundziłł Rufin, filareta 229, 232, 244, 324, 356, 365, 548
*Jundziłł Stanisław Bonifacy, ks., prof. historii naturalnej na Uniwersytecie Wileńskim, prefekt kandydatów do stanu nauczycielskiego 731
Jungmann, prof. gimnazjum w Pradze 754
Jurewicz Fortunat, filareta 552
Juszkiewicz, nauczyciel szkoły w Klewaniu 580
Juszkiewicz Karol, naczelnik powiatu rowieńskiego 279, 351, 354

*Kaczyńska Elżbieta 16
Kadłubek Wincenty, historyk 605
Kaliński Jozafat 238
*Kallenbach Józef 428
Kamieński, archimandryta, prowincjał bazylianów 153
Kamiński, uczeń wileński 618
Kamiński Antoni, filareta 257, 267, 279, 323, 335-336, 381, 468-469, 539, 685
Kamiński Jan, filareta 267
Kamiński Jan, właściciel sklepu w Wilnie 620
Kamiński Karol 384, 567-568, 587
Kamiński Stanisław 479
Kamptz, dyrektor berlińskiej policji 387
Karabanowicz Ignacy, filareta 257, 267, 344, 385, 439, 530-531
Karamzin Mikołaj 22, 111, 560
Karczewski Józef, rejent w Masie Radziwiłłowskiej 577
*Karłowicz Jan 312
Karp 515
Karp Eustachy, gubernialny marszałek wileński 127
Karpiński Franciszek 145, 544

Karpiowa, żona Eustachego Karpia 127
Karpowicz, biskup 183
Kaszuba Jan, filareta 196-197, 229, 257, 274-275, 289, 296, 317, 389, 460, 587, 750-751
Kazimirski Cyprian, filareta 568
Kelner Konstanty 229, 232, 243-244, 246, 315, 323-324, 330, 339, 375, 377, 389, 412
Kempis Tomasz à 729
Kiernożycki Alojzy, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 135, 143, 178, 696-697
Kiewlicz Stanisław 284, 732
Kisling Bogumił, opiekun Gabinetu Rycin Uniwersytetu Wileńskiego 87, 619
Kiwa, Żyd, furman, przewoził Teodora Łozińskiego 579
Kleczkowski Robert, podkomorzy powiatu trockiego 655
*Kleiner Julian 34, 43
*Klimowicz Tadeusz 36
*Klinger W. 734
Klukowski Jan, filareta 112, 220, 257, 267, 305, 342, 344, 389, 498, 530-531, 689
Kłągiewicz Jędrzej, ks., prof. teologii dogmatycznej i historii kościelnej na Uniwersytecie Wileńskim 27, 55, 262, 331-332, 342, 346, 431-433, 435-437, 440-441, 443-446, 456-457, 483-485, 532, 539-542, 568-569
Kniaźnin Dionizy 759
Kocewicz Adam 233, 257, 343, 375, 389
Kochanowska Urszula 420
Kochanowski Jan 420
Kochowski, generał wojsk rosyjskich 278
*Kocójowa Maria 44
Koczalski Ignacy, członek świsłockiego Towarzystwa Moralnego 60, 168, 172-173, 186, 189-191, 196-197, 201-202, 211, 219, 271-272, 698, 752-753, 772
Koczan Damazy, filareta 552-553
Kolesiński Bartłomiej, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Kollar 755
Kołłątaj Hugo 219, 634
Komps, dyrektor pruskiego Ministerstwa Policji 567
Konachowicz Antoni, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 696-697
Konarski Szymon 773
Konstanty, wielki książę 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 24-25, 28-29, 33, 35, 38, 40, 43-46, 48-51, 53, 55-56, 58-59, 70, 75-77, 79-80, 82-88, 94-96, 98-101, 103-105, 107, 110, 112, 113, 115-119, 121, 124, 128, 130-131, 134-135, 145, 147-148, 151, 154, 157-159, 161, 163-167, 169-172, 174, 177, 192, 194-197, 199-201, 208, 213-214, 218-219, 227, 243, 247-248, 253-256, 258, 260, 262, 267-269, 273, 276-277, 279-280, 283-284, 289, 315, 317, 322, 324-325, 327-330, 340-342, 344, 352-353, 355-356, 359, 364-365, 367, 377, 379-380, 382, 395-396, 411, 424, 430, 443, 457-458, 461-463, 509, 521, 528, 535-539, 544, 549-553, 564, 566-568, 573-575, 580-581, 583, 585-587, 608, 615-618, 623-624, 636, 638, 651-652, 656, 674, 687, 690-691, 693-696, 698, 700, 704, 706-707, 709, 714-717, 737, 761, 768
Kontrym Bolesław 257, 267, 314, 317, 332, 345, 369
Kontrym Ferdynand, ojciec Bolesława 345
Kontrym Kazimierz, pracownik biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, członek Towarzystwa Szubrawców 47, 56, 94, 101-103, 118, 153, 353, 363, 382, 397, 412, 427-428, 470, 521, 573, 615, 726, 763, 774-775
Kończa Medard, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Kopczyński Onufry 571, 595, 720
Korbutt, marszałek, mieszkaniec majątku Rudawce pod Nieświeżem 198
Korchanowicz Andrzej, członek świsłockiego Towarzystwa Moralnego 172, 186, 698, 751
Korowicki Aleksander 739
*Korowicki Aleksander 17, 37
Korsak, pułkownik, służył w senacie w Petersburgu 382
Korsak Julian, poeta 128, 138, 735, 737, 766
Korsak Rajmund 215

Korsak Seweryn, filareta 234, 257, 315, 325, 330, 354, 375, 460, 530, 587
Korsakow-Rimski Aleksander, generał-gubernator wileński 16, 28, 43, 45-46, 49, 51, 55, 68-70, 72-83, 85-88, 90-93, 95-96, 98, 100, 102-103, 105, 107-108, 112-116, 118, 120-124, 128, 130, 169-172, 174, 191, 193, 255-256, 260, 268, 411, 459, 470, 528, 565, 575, 588, 622, 688, 726, 729, 737-738, 775
Kossowicz Jan 777
*Kostenicz Ksenia 43, 54
Kostrowicka Ludwika 722
Kościałkowska Teresa, matka Benedykta 132
Kościałkowska-Zyndram Wilia 132, 723
Kościałkowski Benedykt, uczeń gimnazjum wileńskiego 67-68, 71-73, 75, 82-83, 87-88, 92, 100, 104, 113, 119, 132, 282
Kościałkowski Michał, ojciec Benedykta 132
*Kościałkowski Stanisław 620-622, 625-626, 651
Kościuszko Tadeusz 102, 133, 140, 198, 490
Kotzebue August von 167
Kowa, Żyd z Równego, przewoził Teodora Łozińskiego 580
Kowalewski Józef, filomata 50, 60, 112, 176, 180, 203, 229-232, 239-240, 243-244, 246, 255, 271, 279, 281, 328, 330, 333, 339, 362, 372, 383, 390, 404, 409, 415-419, 422, 450, 453, 455, 475, 478, 497, 501, 509-511, 555, 596, 599, 610, 628, 645-646, 652, 655, 662-664, 666, 669, 671-673, 675-676, 678-679, 684, 692, 705, 717, 723, 732, 734, 738-739, 743-745, 748-749, 762-764, 766-767, 773-775
Kowalewski Mikołaj, syn Józefa 764
Kowalewski Paweł, syn Józefa 764
Kowalska Karolina 735
Kowalski Józef, lekarz w Kownie 171
Kozakiewicz Aleksander 220
Kozakiewicz Stanisław, filomata 31-32, 34, 51-52, 105, 114, 120, 125-126, 146, 244-245, 306, 313-314, 324, 342, 356, 362, 395, 454, 472, 475, 511, 520, 525-527, 531, 548, 681, 739, 769
*Kozakiewicz Stanisław 27, 51-52, 125, 135-136, 138, 145-146, 245, 654
Kozłowski Mikołaj 55, 415, 717, 732-734, 737-738, 740, 764, 767, 771
Kozłowski Piotr, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Koźmian Kajetan 746
Kraft, sekretarz poselstwa rosyjskiego w Berlinie 87
Krakowiecki Jan 233-234, 356
Krasicki Ignacy 422, 746
Krasiński Teodor 41
Krasiński Walerian, student wydziału fizyczno-matematycznego Uniwersytetu Wileńskiego, później urzędnik w Warszawie 218
Kraskowski 112
Kraskowski Adolf 168-169
Kraskowski Józef, filareta 112, 184, 197, 229, 238, 254, 257, 265, 275, 284, 289
Kraskowski Tomasz, filareta 112, 135, 143, 168-169, 174, 178, 195, 229, 264, 283, 296, 329, 385, 415, 457, 696-697
Krasnowiecki Edward, uczeń kiejdańskiego gimnazjum 462, 687
Krassowski, właściciel prywatnej pensji w Wilnie 152
Krassowski Kajetan, adiunkt Uniwersytetu Wileńskiego, później dyrektor szkół guberni wileńskiej 68, 80, 83, 582, 724
Kraszewski Józef Ignacy 317, 759
*Kraushar Aleksander 48, 351, 458, 551, 575, 585
*Krechowiecki Adam 40, 48
Królikowski Franciszek, inspektor wileńskiej policji 18, 221, 366, 459, 584-585, 622, 726
Krug Leopold 609
Krukowski, kapitan wileńskiej policji 244, 277, 312, 398, 418, 571, 726, 729, 732
Krukowski Paweł (ksiądz) 238
Krusiński Jacek, dyrektor gimnazjum w Świsłoczy 151, 160, 202, 211, 218, 374
Kruszczyński Aleksander, filareta 233, 296, 356, 389, 395, 512
Krydel 391
Krynicki Jan, filareta 234, 255, 257, 296, 329, 385, 413, 463-464, 655, 675, 717, 732, 734, 737, 764-765
Kryński Zygmunt, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 178, 697

Krywcow, major na rozkazach wielkiego księcia Konstantego 104, 535
Krzemiński Kazimierz, uczeń gimnazjum wileńskiego 121
Krzywicki Benedykt 777
Ktezyfont 246
*Kubacki Wacław 246-247
*Kubiak Jacek 61
Kublicki, student Uniwersytetu Wileńskiego 689
Kuczyński Wincenty, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Kujawski Adam, nauczyciel kiejdańskiego gimnazjum 687
*Kukiel Marian 15
Kukolnik, kowieński policmajster 18, 584
Kukolnik Paweł 738
Kulesza Michał, filareta 52, 104, 112, 233, 257, 329, 415, 441, 655, 675, 693, 707-708
Kulwieć Daniel, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Kułakowski Dominik, filareta 285-286, 373, 389, 421, 655, 675, 766
Kułakowski Feliks, filareta 38, 50, 60, 185, 229, 232, 243-244, 246, 248, 277-278, 284-286, 294, 296, 328, 338-339, 361, 370-373, 382-383, 415, 417, 419, 421, 450, 453, 505-507, 512, 655, 675, 705, 708, 712, 717, 732, 734-736, 738-739, 760, 763, 765-766, 771, 774
Kułakowski Józef, uczeń gimnazjum wileńskiego 69-73, 75, 81-83, 87-88, 92, 100, 104, 113, 119, 132
Kunachowicz Antoni 135, 143, 178
Kundzicz Tadeusz, biskup 320, 362, 759
Kupść Maciej, ks., pijar 440-441
Kurowski Adam, filareta 234, 324, 356, 361, 366, 390, 464, 530-531, 582, 654, 687
Kurowski Michał, zastępca marszałka powiatu wilejskiego 469
Kuruta Dymitr 535, 537-538, 552-553, 564, 586, 608
*Kurzowa-Kawyn Zofia 61
Kuszelewski Michał, uczeń gimnazjum wileńskiego 122

Lachnicki Ignacy Emanuel, przyrodnik, publicysta i działacz społeczny, redaktor „Pamiętnika Magnetycznego" 237, 379
Lachowicz Franciszek 374-375
Lacroix Sylwester Franciszek 294
Landsberg Rafał, uczeń gimnazjum w Krożach 350, 367
Laval Jan de, członek rosyjskiego Głównego Zarządu Szkół 649-650, 710, 721
Lega, wileński urzędnik gubernialny 584
Lekiewicz Dionizy 143-144
Lelewel Joachim 12, 13, 14, 32, 35, 55, 60, 100, 103, 112, 117, 120, 122, 259, 367, 653-654, 664, 674, 685, 715-716, 721, 723, 730, 739, 746, 759-760, 763, 768, 774
*Lelewel Joachim 12, 13, 14, 27, 35, 39, 52, 93, 100, 138, 207, 254, 261, 528, 584, 588, 664, 688-689, 715, 722, 740
Lelewel Prot 100
Leonek, służący Ottona Śliźnia 312
Leroy Louis 767
*Leśnodorski B. 15
Lewicki, generał, zatrudniony w kancelarii wielkiego księcia Konstantego 535
Lewonowicz 110
Lijewska Elżbieta 54
*Linde Samuel 477
*Lipski Jacek 46-47, 50, 244, 325, 385, 391, 468, 689
Liven Karol, rosyjski minister oświecenia 764
*Loba Mirosław 61, 101, 288, 315, 331-332, 395, 430, 441, 545
Longinus Dionisius Cassius 205, 409, 455, 596, 744, 763
Lubecki Ksawery, książę 243
Lubomirski Michał, ks. 778
Lubowidzki Mateusz 538
Ludwig Adolf, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Lukian, Lucjan 422
Lwowicz Kalasanty, ks., pijar, filareta 41, 55, 229, 257, 319-321, 330, 399, 437-439, 441, 460, 651-652, 655, 675, 686, 694, 706-707, 717, 738-739

Ławrynowicz Laura, córka Wincentego 212
Ławrynowicz Michał, uczeń gimnazjum w Krożach 350-351, 367
Ławrynowicz Szymon, emerytowany prefekt szkoły kowieńskiej 572
Ławrynowicz Wincenty, radca wileńskiego rządu gubernialnego 18, 19, 55, 128-

129, 132, 136, 138, 146, 160, 162-163, 169, 175, 178, 187-188, 191, 203, 211-213, 216, 220, 230, 241-242, 251, 263, 269, 275-278, 282, 289, 296-297, 311, 321, 324, 327, 334, 339, 354, 384, 395, 401, 403, 409, 418, 423, 427, 429, 439-440-441, 446, 453, 456, 464, 527, 532, 541, 544, 551, 567, 571-572, 580, 586, 659, 661, 665, 667-668, 673-674, 681-682, 685, 695, 727, 740
Łazowski, major 389
*Łempicki-Małachowski Stanisław 513
Łobojko Iwan, prof. języka i literatury rosyjskiej na Uniwersytecie Wileńskim 27, 41, 51, 55, 67, 80, 83, 86, 88, 90, 92, 120, 122, 127, 262, 331-332, 341-342, 346-347, 352, 358-359, 363, 431-434, 436-437, 440-441, 445, 456-457, 483-485, 532, 542, 564, 568-569, 712
*Łobojko Iwan 41, 48, 68, 542, 712
*Łopaciński Hieronim 708, 712, 732, 735, 739
Łopata Wiktor, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Łozińska Katarzyna, siostra przyrodnia Teodora 577
Łoziński Feliks, brat Teodora Łozińskiego 577-578, 580
Łoziński Jan, brat przyrodni Teodora Łozińskiego 577
Łoziński Joachim, stryj Teodora Łozińskiego 577
Łoziński Teodor, filomata 27, 31, 40, 59, 224, 229, 235, 238-239, 264, 305, 323, 356, 359-360, 372-373, 417, 419, 422, 428-429, 431-432, 434-436, 444-446, 455-457, 467, 473-474, 478-479, 500, 505-508, 511, 520-521, 532-533, 536, 540, 542-543, 546, 564, 576-580, 590, 599, 626-635, 652-654, 669, 671-672, 676, 678, 684, 700, 717, 732-734, 737-738, 740, 764, 766-767, 770, 775
Łoziński Wincenty, brat Teodora Łozińskiego 577
*Łukasiewicz Władysław 165
Łukasiński Walerian 177, 195, 223
Łukaszewski Hilary, filareta 136, 139, 249, 257, 267, 282, 447, 454-456, 548, 655, 675, 717, 732, 734, 737, 764, 767
Łyszczyński Adam 553, 686
Łyszczyński Feliks, filareta 267, 382
Łyszczyński Stanisław 758

Macewiczowa, mieszkanka Wilna 685, 735
Magnicki Michał, kurator uniwersytetu w Kazaniu 20, 22, 25, 27 194, 711, 738
*Makowiecka Zofia 43, 52, 54
Makowiecki Stanisław, filareta 50, 55, 60, 324, 373-374, 377, 386, 389, 403, 413, 420, 429, 432, 521, 635, 645-646, 648, 706, 717, 737-738, 753-754
Makowiecki Stefan, filareta 324, 373, 386, 389, 413, 429, 432
Makowiecki Wincenty, ojciec Stanisława i Stefana 386, 389, 429, 432
Maksiewicz Kajetan, uczeń gimnazjum wileńskiego 70-71, 73, 75, 81-83, 92, 132, 166
Malewscy, rejentowie z Merecza 577
Malewska Helena, z Szymanowskich, żona Franciszka Malewskiego 760, 766, 768, 777-778
Malewska Katarzyna, matka Franciszka Malewskiego 314
Malewska Maria, siostra Franciszka 105, 251, 430, 539, 568, 617
Malewska Zofia, po mężu Brochocka, siostra Franciszka 249, 251, 378, 380, 396-398, 539, 722, 775, 778
Malewski Franciszek, filomata 18, 27, 30, 33, 35-36, 41, 43-45, 47-48, 52-53, 58-60, 62, 75, 84-85, 87, 101, 105-106, 112-113, 143, 147, 170, 194-195, 199, 207-208, 217-218, 228, 237, 249-254, 271, 276, 281, 305, 307, 309, 314-315, 330, 332-334, 338-341, 353, 356-357, 359, 361-362, 364, 367-369, 374, 378, 380, 383, 387-389, 394-397, 407, 413-414, 417, 419, 421-422, 425, 427, 430, 447-448, 451-452, 455, 458, 462-463, 467, 473, 493, 496, 501, 506-512, 521, 523, 535-539, 544-550, 552-564, 567-568, 572, 574, 580, 585-587, 589-617, 623-624, 627-628, 630-631, 635, 637-649, 652-654, 656-660, 663-666, 669, 671-672, 674, 676, 678-679, 683-684, 693, 700, 707-709, 713-714, 717, 727-728, 732-733, 737, 748, 754-755, 758-760, 762, 764, 766-768, 770, 775-777

*Malewski Franciszek 36, 374, 395, 458, 537-538, 545, 568, 574, 617
Malewski Szymon, rektor Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1816-1822 25-27, 29, 48, 51, 55-5675, 87, 105, 125-127, 129, 141, 171, 176, 199, 224, 233, 252-253, 258, 262-263, 267, 290, 297-298, 314, 327, 335, 339, 342, 346, 359, 367, 371, 380, 387, 415, 419, 430, 435, 459, 472-473, 475-478, 481-489, 492-493, 532, 535, 539, 541, 553, 561, 568-569, 588-589, 602, 633, 635, 641, 653, 674, 683, 701-702, 767
Malinowski Mikołaj 41, 55, 60, 108, 110, 135, 176, 180, 229, 239, 246-247, 257, 296, 304, 306, 328, 341-342, 359, 361, 379, 415, 417, 450, 472, 501, 511, 548, 645, 662-663, 680, 682, 686, 689, 746-747, 774
*Malinowski Mikołaj 41, 111, 113, 135, 246
Małachowski Jan, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Małachowski Kazimierz, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 135, 143, 178, 696
Małachowski Ludwik, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 135, 143, 178, 696
Małofiejew, uczestnik poetyckich spotkań u Kiszki-Zgierskiego 372-373
*Mańkowska Helena 51
Marciejewski Stanisław, filareta 33, 55, 234, 324, 340-341, 353, 359-362, 364, 368-369, 372, 382-383, 415, 419, 453, 460, 474, 479, 507, 509, 530-531, 635, 645, 667, 673-674, 680-682, 685-686, 690-692, 758
Marcinowski Antoni, wydawca „Kuriera Litewskiego" i „Dziennika Wileńskiego" 389
Mars 687
Mason John 776
Massalski Edward Tomasz, student wydziału prawnego Uniwersytetu Wileńskiego, filareta, uczestnik tzw. Towarzystwa Wierszopisów 41, 46, 109, 114-115, 120-123, 127, 129-132, 135-136, 152, 176, 185, 198-201, 206, 209, 212, 233-234, 239-240, 246, 285, 339, 372, 390, 530-531, 695, 736, 776
*Massalski Edward Tomasz 68, 108, 111, 114, 121, 130, 200, 398, 469
Massalski Józef, guwerner Juliusza Słowackiego, uczestnik spotkań tzw. Towarzystwa Wierszopisów 12, 17, 45-47, 53, 56, 58, 106-117, 120-124, 127-132, 135, 158, 176, 180, 185-186, 198, 203-205, 209-210, 212-217, 230, 232, 239-240, 247-248, 253, 259-262, 279, 285, 289, 325, 695, 745
Massalski Onufry 108-109, 198, 200
Metternich Klemens 730
Meusels 610
Méyet Leopold 23
*Mężyński Kazimierz 246-247
Mianowski Mikołaj, prof. Uniwersytetu Wileńskiego 471, 522
Micewicz Onufry, uczeń szkoły w Kownie 583
Micewiczówna Felicja, Feli 722, 775
Michalewicz Jan 234, 257, 327, 328, 330, 395, 529-530, 717, 732, 734, 737, 768-769
Michał, wielki książę 168, 174
Michałowski Justyn, uczeń gimnazjum w Kiejdanach 462, 528, 687
Michaniewski, właściciel domu w Wilnie 577-578
Mickiewicz Adam, filomata 23, 25, 27, 31-44, 50, 53-61, 80, 84-86, 94-95, 103, 115, 119, 144, 148, 168-172, 186-187, 191-193, 198, 211, 224, 229-232, 239-240, 243-246, 248, 252, 259, 261, 266, 268, 290, 294, 309, 321, 330, 333, 336, 339, 342, 359, 362, 379, 383, 387, 398, 402, 404, 406, 413, 421, 426, 435, 447, 450-453, 470, 499, 502, 509-510, 512, 520-521, 523-524, 530-532, 546, 555, 557, 559-560, 575, 580, 590, 596-597, 599, 611, 620-622, 624-628, 634-635, 651-652, 666-667, 669, 671-674, 676-680, 684-685, 689, 692-693, 703, 711, 713-714, 717, 721-725, 727, 729, 732-737, 754-755, 757-760, 762, 764-771, 776, 778
*Mickiewicz Adam 11, 13, 14, 15, 19, 25, 32, 34-35, 37-39, 95, 103, 115, 132-133,

144, 148, 172, 528, 588, 724-727, 730, 734, 740
Mickiewicz Aleksander, filareta 112, 257, 339, 385, 395
Mickiewicz Jerzy, filareta 575
Mickiewicz Józef, ks., dziekan wydziału fizyczno-matematycznego Uniwersytetu Wileńskiego 518
*Mickiewicz Władysław 52, 249-251, 285, 324, 356-357, 379, 385, 722, 768
Miechowicz Franciszek, nauczyciel w Krzemieńcu 442
Mieczkowski (z Kiejdan) 461
Mieczkowski Jan 777
Mierzejewski Feliks, sekretarz Uniwersytetu Wileńskiego 211, 218-219, 263, 319, 339-340
Mietelski T. 183
Mikołaj, wielki książę, później car Rosji Mikołaj I 36, 168, 193, 739, 772, 774
Mikulski Karol 152, 568
Milkowski 350
Miłakowski Teodor, filareta 257, 267, 330, 391, 460
Miłoradowicz, petersburski generał-gubernator 318, 352-353, 365, 381
*Miłosz Czesław 11
Minejko Tomasz, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Minkowski Ambroży, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Miszkiel Jan, filareta 267, 505, 507, 568
Mochnacki Maurycy 177
*Mochnacki Maurycy 39, 61
Molleson Jan, uczeń szkoły w Kiejdanach 53, 56, 59, 461-462, 528, 636, 687
Molleson Jan ojciec, ks., dyrektor szkoły w Kiejdanach 461-462, 528, 582
Mollesonowa Felicjanna, matka Jana Mollesona 659
Mołochowiec 255
Moniuszko, kandydat na wizytatora z ramienia Uniwersytetu Wileńskiego 370
Morawski Stanisław, filareta 32, 41, 55, 284, 361, 413, 426, 548, 571-573, 766, 777
*Morawski Stanisław 32, 41, 68-69, 93, 128, 231, 245, 261, 572-573, 584, 740
Moritz Fryderyk, księgarz wileński 113, 499, 606
Morze Franciszek, filareta 233, 324, 356, 395
Mostowski Tadeusz Antoni, wydawca 500
Moszyński Antoni, ks., pijar, nauczyciel w Poniewieżu 622, 651-652
*Moszyński Antoni, ks. 652
Moszyński Piotr 770
Moszyński W., inspektor miejskiej policji 231, 263, 343
*Mościcki Henryk 15, 19, 31, 41-42, 48, 53-54, 101-104, 108, 111, 116, 124, 129, 132, 135, 138, 158-159, 163, 166, 169, 174-175, 192-193, 201, 223, 237, 248, 254, 259, 268, 348-349, 351, 354, 366, 378, 411, 457, 461-462, 528, 544, 553, 568, 575, 582, 584, 587, 619, 622, 636, 651, 654, 688, 712, 722-723, 726-727, 729-730, 753-754
Mowczanowicz, nauczyciel gimnazjum w Kiejdanach 687
Muyschel Karol, filareta 552
Myrkoni 267

Naksyanowicz, nauczyciel gimnazjalny 321
Napoleon Bonaparte 21, 31, 184, 202, 204, 274, 522, 698, 744, 749
Narbutt 762
Naruszewicz Adam Stanisław 560, 746
Natkiewicz Michał, uczeń szkoły w Kiejdanach 461-462, 687
Natorp, dr, lekarz miejski w Berlinie 430
Nesselrode Fryderyk, hrabia, pułkownik, adiutant wielkiego księcia Konstantego 87-88, 93, 95, 99-100, 116, 458
Niemcewicz Julian Ursyn 11, 13, 18, 19, 30, 56, 58, 168, 239, 378, 402, 457, 500, 544, 552, 566, 570, 686, 714, 759, 761
*Niemcewicz Julian Ursyn 12, 13,
Niemczewski Zachariasz, prof. matematyki stosowanej na Uniwersytecie Wileńskim 518, 522-523
Niemeyer August Herman 498, 516, 596
Niepokoyczycki, prowadził interesy w Petersburgu, sędzia 382
Nieznańska Elżbieta 52
*Nowicka Elżbieta 61

Nowicki Napoleon, filareta 112, 267, 304-305, 324, 356, 369, 379, 391, 460, 530-531, 548, 685-686
Nowicki Zdzisław 63
*Nowiński Franciszek 48
Nowosilcow Mikołaj, cesarski komisarz przy rządzie Królestwa Polskiego, od 1824 kurator Wileńskiego Okręgu Naukowego 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20-25, 28-33, 35-36, 38-42, 45-51, 53-56, 58-60, 84-85, 91-92, 95, 104, 114-120, 122-126, 128-136, 138-139, 142-163, 165-175, 177-178, 187-188,192-197, 199-201, 203, 207, 209, 211-213, 216, 218-220, 223, 225, 230, 232, 242-244, 246-248, 251-253, 255-256, 258, 260-262, 264, 267-270, 276-280, 282-284, 286-290, 296, 312-313, 315, 317-319, 322-329, 332, 334, 336, 340-342, 344-347, 352-353, 355-357, 359-360, 364-366, 368, 373, 376-377, 379-381, 384, 386, 388-389, 391-392, 398-399, 401-402, 406-407, 411-412, 415, 418, 423-424, 427-430, 433, 437, 439-440, 442-443, 447, 454, 456-463, 465-467, 469-470, 493, 523, 528, 532, 535-536, 538, 542, 544, 550-552, 564-569, 572-573, 575, 580-581, 583, 585-589, 595, 608, 616-617, 621-624, 635-637, 651, 655-656, 663-664, 674-675, 680, 683, 686, 690-691, 693-712, 714-718, 720-723, 726, 730-733, 737-740, 757, 759, 761-763, 767, 769, 772, 774, 776, 769
*Nowosilcow Mikołaj 116, 129, 135, 145, 163, 165, 167, 202, 241, 378, 707, 748

Odyniec Antoni Edward, student wydziału literackiego Uniwersytetu Wileńskiego, filareta, poeta 55, 106-107, 112, 119, 128-129, 135, 138, 146, 152, 185, 209-211, 213, 215, 217, 229, 240, 264, 324, 330, 338-339, 354, 361, 372, 379, 391, 450, 460, 582, 685, 692-693, 695, 725, 732, 735-737, 764, 773
*Odyniec Antoni Edward 107-108, 119, 212, 334, 450, 685, 725-726, 732, 735-737
Odyniec Karolina 773
Ogiński, książę 419
Ogiński, właściciel kamienicy na ul. Rudnickiej w Wilnie 285, 289, 293
Ogiński, właściciel majątku Mohilna 273, 772
Ogiński Ksawery 476, 633
*Ogończyk Jerzy 40, 51, 222, 225, 355, 459
*Oleksowicz Bolesław 41, 257, 320, 441
Olizar, hrabia 577
Olszewski Symeon, uczeń szkoły w Kownie 583-584
Onacewicz Ignacy, zastępca prof. historii powszechnej na Uniwersytecie Wileńskim, od 1822 prof. statystyki i dyplomacji 6, 377, 389, 655, 691, 693, 707, 763
Onołkowski Aleksander 110
Oppenheim, księgarz w Bremie 387
Oppert, berliński lekarz 388
Orda 382
Orda L. 773
Ordyniec, uczeń Liceum Wołyńskiego 443
Orlicki Dominik, filareta 33, 55, 229, 271, 281, 286, 328, 348, 361-362, 365, 369, 381-382-384, 419-422, 450, 453, 474, 479, 507, 587, 645-646, 673-675, 683, 686, 706, 718, 748
Orlicki Ludwik, brat Dominika 348, 421
Orłowska, właścicielka domu, w którym mieściła się kawiarnia w Wilnie 146
Orzeszkowska Wincenta 775
Osiński Ludwik 110, 544
Osjan 759
Ostaszewski Eliasz, filareta 234, 356, 439, 587, 686
Ostrowski Piotr, nauczyciel j. rosyjskiego w gimnazjum wileńskim 67-72, 74, 78, 107
Osztorp, marszałek mińskiej guberni 623
Ovidius Publius Naso 358, 420, 422, 596, 763
Owieczkin, kapitan artylerii rosyjskiej 278, 765

Paszkiewicz Wincenty, nauczyciel w Krożach 459, 468, 565, 570, 587
Paszkowski 325
Paweł I, car Rosji 184
Pawłowicz Tomasz 229, 231-232, 238, 243-244, 246, 248, 256, 296, 318, 327, 329-

330, 369, 406, 460, 464, 530, 551-552, 565, 617, 685-686
Pągowska Apollonia 360, 723
Pelikan Wacław, prof. chirurgii i anatomii na Uniwersytecie Wileńskim, od października 1824 rektor tego uniwersytetu 18, 31, 55, 59, 80, 83, 86, 88, 90, 92, 103, 118, 122-124, 128, 153-155, 162, 194, 370, 397, 573, 584, 589, 617, 622, 688-689, 713, 720-721, 731, 746
Peliski Dionizy 620, 622, 635, 637, 649-651
Pełka-Poliński Michał, prof. matematyki wyższej stosowanej na Uniwersytecie Wileńskim 46, 122-123, 128
Pełski (*vel* Pelski), oficer gwardii rosyjskiej 102, 470, 573, 615, 775
Perowski Wasilij A., orenburski generałgubernator 772-773, 777
Perykles 117
Petersen Jan, członek Komisji Radziwiłłowskiej 675, 683
Piasecki Ignacy 275
Piasecki Kazimierz, filomata 34, 38, 52, 55, 105-106, 126, 152, 229, 245, 257, 275, 304-305, 385, 391-395, 455, 474, 505, 521, 530, 555, 577, 599, 623, 628, 633, 655, 666, 672, 675-676, 678, 683, 687, 706, 717, 725, 737-738, 769
Piasecki Marian, filareta 229, 252, 324, 334, 356, 362, 394-395, 414, 417, 422, 427, 451, 454-455, 510, 512, 555-557, 610, 737
Piątkiewicz Ludwik 164, 177
*Pieniążek-Odrowąż Janusz 523, 755
Pieślak Alojzy, uczeń szkoły w Krożach 348, 376, 378, 576, 587, 776-777
Pietraszkiewicz Józef, brat Onufrego 737, 769, 771
Pietraszkiewicz Michał, brat Onufrego 32, 769
Pietraszkiewicz Onufry, filomata 21, 31-32, 34, 52, 114, 120, 126-127, 146, 231, 233, 245, 249, 360, 413, 426, 496, 498, 521, 546, 573, 599, 610, 620, 627-628, 636, 666, 669, 672-673, 676, 678, 684, 703, 717, 725, 732, 734, 737, 739, 757-758, 760, 764-765, 769-771, 775-776
*Pietraszkiewiczówna Stanisława 234, 385
*Pietrzak M. 15
*Pigoń Stanisław 25, 37, 42, 44-48, 54, 61, 103, 105, 144, 171, 174, 177, 188, 191-193, 217, 220, 261-262, 267, 269, 275-279, 282-283, 285, 321, 324-326, 348, 358, 362-363, 365-366, 369, 391, 395, 406, 408, 411, 427, 439, 443, 464-465, 501, 523-525, 527, 531-532, 539, 544, 566-568, 570-571, 573, 575-576, 580, 587, 621, 623, 635, 685-686, 720, 735, 750, 752, 755, 762
Pilar Aleksander, filareta 323, 539, 575
Pilecki Otto, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Pindarus 422, 759, 773
Pinias Joachim 621-622
Piotr i Paweł, apostołowie 752-753
Piotrowski Franciszek, filareta 553, 566
Piotrowski Rufin 764, 770
Pius VII, papież 231
Plater Józef 568, 570
Plater-Broel Adam, uczeń gimnazjum wileńskiego, brat Michała 122, 125
Plater-Broel Anusia, siostra Michała 126
Plater-Broel Michał, uczeń gimnazjum wileńskiego 67-68, 71-73, 80, 82-83, 87-88, 92-93, 97, 99-100, 104, 113, 118, 125-126, 132
Plater-Broel Tadeusz, hrabia, ojciec Michała 132
Plater-Zyberg Michał, hrabia, wileński wicegubernator 427
Platerowa-Broel Rachela, matka Michała 71, 73, 75, 78, 80-81, 83, 88, 97, 125, 132
Platon 368, 762
Plutarchus 596, 671
Płaczkowski Jan, uczeń szkoły w Kiejdanach 462, 528, 687
Podbipięta (właściciel domu w Wilnie) 234
Podgórski Józef, muzyk, uczestnik pierwszej majówki promienistych 633
Pohl Justyn, filareta 553
Pokroszyński Erazm, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 697
Polewoj Mikołaj 760, 768
Polikarpow Eugeniusz 757
*Połom Ryszard 61, 108, 124, 130, 132, 248, 256, 283, 325, 329, 340, 344, 349, 352-353, 355, 366, 443, 465, 546, 553, 636

Połoniecki, komisarz policji w Zasławiu 580
Poniatowski Józef, książę 202, 211, 219
Poniński Adam, książę 206, 642-643
Popejko Jan, filareta 267
Popow A. 763
Posomby 184
Potocka, mieszkanka Wilna 109
Potocka Dionizja Dariuszowa 762
Potocki Adam, pułkownik pułku ułanów 144
Potocki Stanisław 144
Prużański Dionizy, cywilny gubernator Wołyńskiego Głównego Sądu 740
Przeciszewscy 254
Przeciszewski Kajetan, filareta 254, 289-290, 293, 304-305, 361, 413-414, 425, 464, 507, 548, 582, 692
Przecławski Józef 768
Przybylski Józef, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 178, 697
*Przychodniak Zbigniew 61
*Przyjemski Feliks 712
Ptaszyński Antoni, filareta 623, 635
Pułjanowski Edward 102, 112, 234, 257, 343-344, 353, 356, 375-376, 389, 775
Puszkarzewicz, nauczyciel w świsłockim gimnazjum 202, 211, 218, 698
Puszkin Aleksander 36, 757, 768
Puttkamer Wawrzyniec 31, 655, 758, 777-778
Puttkamerowa Maryla 32, 84, 171, 208, 723, 777-778

Radziszewski Joachim, urzędnik kancelarii Uniwersytetu Wileńskiego, wyznaczony przez rektora Twardowskiego do opieki nad uwięzionymi filaretami 268, 286
Radziwiłł Antoni, książę, namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego 368
Radziwiłł Mikołaj, książę 759
Radziwiłłówna Barbara 210
Rajewski, wojenny gubernator w Kijowie 769
Rajuniec Seweryn, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 178, 697
*Ratajska Krystyna 42
Razumowski A. K., hrabia, były minister oświecenia 21, 346, 435
Reczyński Marcin 462, 659, 687
Reczyński Michał 687
Reczyński Stefan, ojciec Marcina Reczyńskiego 659
Reinhard Amalia 461
Rej Mikołaj 611
Reut, ks. 109
Rewieński August, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Rewieński Ludwik, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Rewińscy, mieszkańcy Wilna 284
Richter Jean Paul 398
Rodkiewicz Mikołaj, filareta 575
Rodziewicz Antoni 656, 686
Rodziewicz Edward, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Rodziewicz I. 773
Rodziewicz Stanisław, kasjer Uniwersytetu Wileńskiego 101, 126
Rogalski Adam, brat Leona 137
Rogalski Józef, ojciec Leona 134, 136-137
Rogalski Leon, sekretarz Rady Uniwersytetu Wileńskiego, współpracował z wileńską prasą 134, 137
Rogalski Tomasz, brat Leona 137
Rollin Charles 516
Romanowski Aleksander, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Romanowski Ludwik 539
Romański Józef, wuj Jana Jankowskiego 118, 175, 761
Romaszkiewicz Paweł, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Romer Henryk 153
Roszkowski Arkady 185
Rota, generał lejtnant 255
Rowiński Marcin, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Rozen IV Grigorij, generał 411, 459, 468, 584, 588
Ruduchin (Roduchin), oficer kozacki, na rozkazach wielkiego księcia Konstantego 353, 364, 537
Rukiewicz Michał, filomata 32, 193, 196, 233, 257, 296-297, 297, 369, 391, 452-453, 460, 462, 464, 508-509, 530, 769
Runicz Dymitr, kurator Petersburskiego Okręgu Naukowego 20, 22, 26, 194, 710

Rusiecki Kanuty 465, 468, 618-619, 621
Rylejew Kondratij 382
*Rymkiewicz Jarosław Marek 43, 52, 244

Sabański, wileński adwokat 276, 392
Sacken, dowódca armii 585
Sadielst Jakow 111
Saint-Pierre Jacques-Henri Bernardin 773
Sand Karl 167
Sapieha Lew 219
Sass, agent policji wielkiego księcia Konstantego 76
Saunders J., prof. Uniwersytetu Wileńskiego 522
Savigny Friedrich Carl von 768
Sawicki Wincenty 399
Sawinicz Jan 762, 774
Scott Walter 755
Schiller Friedrich 755
Schmidt, pruski konsul w Petersburgu 567
Schweizer-Chevegrois Karol de, rosyjski szpieg w Prusach 15
Sciborski 370
Segur P. 739
Sękowski Józef 763, 774
Shakespeare William 761
Sidorowicz Wincenty, dozorca Uniwersytetu Wileńskiego 30, 45, 219-220, 252, 366, 402, 411, 429, 442, 457, 459, 467-468
Siemaszko, uczeń szkoły w Krożach 350
Siemaszko Tytus, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Sienkiewicz Karol, sekretarz księcia A. J. Czartoryskiego 26, 61, 222, 242, 250
Sieraczka, uczeń szkoły w Krożach 349
Siezieniewski Paweł, filareta 267
Sikorski Tadeusz, ks. 68
Sinicki Fabian, uczeń szkoły w Krożach 350
Skalski Eustymi 184
Skibiński Wincenty, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Skoczkowski Józef, zastępca dyrektora szkół guberni wileńskiej 69-70, 72-76, 78, 80-83, 86, 89, 92, 98, 104, 106-107, 133, 160
Skret 754
*Skwarczyński Zygmunt 364
Sławiński Ksawery, filareta 289, 548
Słowacki Euzebiusz 26
Słowacki Juliusz 109, 469
Służewski, student Uniwersytetu Wileńskiego 109
*Sobociński Władysław 15
Sobolewski Jan, filomata 27, 44, 56, 60, 233, 261, 279, 288-289, 290, 296, 305, 317, 402-403, 413-414, 420, 426, 463, 475, 478, 521, 546, 599, 651, 666, 669, 671-673, 678, 683, 685, 690, 692, 717, 732, 734-735, 737, 760, 766-767, 771
Sofokles 671
Sokołowna Anna 764
Sokołowski Wojciech, uczeń gimnazjum w Białymstoku 374-375
Sosnowski, ks. 255
Sosnowski Leopold, filareta 112, 233, 257, 342
Spasowski Grott Aleksander 758
Spiro Fryderyk 767
Spitznagel Ludwik 109, 128, 138, 215, 247
Stabrowski Ignacy, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Stabrowski Władysław, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Staniewicz, uczeń szkoły w Krożach 350
Staniewicz Emeryk, filareta 305, 323-324, 344, 415, 507, 530-531, 652
Staniewicz Zygmunt, filareta 360
Stanisław August, król Rzeczpospolitej 772
Staniszewski Józef, filareta 465, 468, 621
Stankiewicz Józef, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Starowolski Szymon 498
Staszic Stanisław 183, 204
Stawierey Michał, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
*Stefanowska Zofia 42, 63, 138
Steiningierówna Józefa, „Berżerka", siostrzenica pani Kowalskiej 735
Stewart, pisarz angielski 671
Storch Henri 609
Straszewicz 619
Stroynowski Hieronim, ks., prof. i rektor Uniwersytetu Wileńskiego 22-23
*Stroynowski Hieronim, ks. 22-23
Stroynowski Walerian, ks. 157, 161
Stulgiński Franciszek, nauczyciel szkoły w Krożach 348, 350-351, 367, 460

Sturdza Aleksander, członek rosyjskiego Głównego Zarządu Szkół 21
Suchecki Brunon 590
Suchocki Mikołaj, uczeń szkoły w Krożach 348, 376, 378, 399, 576, 587
Suchtelen, generał 585
Suchtelen Paweł, orenburski generał-gubernator 772, 777
*Sudolski Zbigniew 41, 51, 53, 367, 396, 431, 656-657, 724
Sungurow Mikołaj 770
Suzin Adam, filareta 32, 37-38, 42, 50, 59-60, 171, 173, 187-189, 191, 197, 233, 236-237, 246, 265-266, 270-271, 274-277, 281, 283, 296, 318, 325-326, 423-427, 443, 451-452, 521, 635, 645, 648, 661, 692, 700, 704, 706, 713, 717-718, 721, 724-725, 728-730, 732-733, 737, 748-753, 758, 761, 763, 772-773, 776-777
Swierczkow, konsyliarz stanu 619
*Syga Teofil 52
Szadurski 689
Szaniawski Klemens 168, 402, 715
Szatkiewicz 234
Szczel (*vel* Sznelowa) 135
Szemioth Brunon, filareta 229, 296, 318, 336, 348, 365, 378, 382, 399, 406, 413, 421, 656, 663, 675, 686, 706, 718
Szemioth Franciszek, filareta 229, 576
Szemioth Ignacy, filareta 229, 296, 318, 336, 348, 365, 382, 385, 406, 413, 421, 656, 663, 675, 686, 706, 718
Szemiott, uczeń szkoły w Krożach 349
Szetkiewicz Józef, filareta 234, 318, 352, 365, 381, 399, 655, 706, 718
Szkultecki 221
Szłajewski Dionizy, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 135-136, 143-144, 148, 169, 176, 178-180, 576, 696-698, 707, 718
Szłykow Piotr, wileński policmajster 18, 44-45, 48, 55, 74, 81, 86, 88, 90, 92, 107-109, 113, 128, 134, 138, 143, 146, 162-163, 168, 171-175, 177, 186-188, 191, 193, 197, 200-201, 203, 206, 213, 216, 219-221, 225, 230-232, 241, 244, 248-249, 254, 256, 258-259, 262-263, 267-269, 275-278, 282, 286, 289, 296-297, 311, 315, 321, 323, 327, 334, 339, 364, 380, 384, 395, 399, 401, 403, 410, 414, 418, 423, 427, 439-441, 446, 453, 456, 464, 527, 532, 541, 544, 551, 580, 619-621, 649, 651-652, 659-661, 665, 667-668, 674, 680-682, 685, 691, 707, 713, 723, 726, 728-729, 735, 740
Sznelowa, administratorka kamienicy Malewskiego w Wilnie 176
Sztrunk Adam de 651, 690, 771
Szukiewicz Tomasz 325
Szukszta, przez Marciejewskiego uznany za promienistego 360
Szulc Michał 296
Szwykowski Kazimierz, prezydent wileńskiego sądu granicznego 363
Szydłowski, nauczyciel gimnazjum wileńskiego, a wcześniej świsłockiego 160
Szymanowska Maria 766, 768
Szymański 183, 204
Szyrma Michał, filareta 257, 267, 314, 317, 344, 347, 384, 395, 587
Szyryn Napoleon 356, 552-553
Szyszkow Aleksander, admirał, minister oświecenia 20, 22, 55, 650, 708, 712, 715, 721-722, 730, 732-733, 738-739

Ślepikowski Kajetan, uczeń gimnazjum wileńskiego 68
Śleżanowski Józef, filareta 522, 548
*Śliwowska Wiktoria 54, 63, 773
Ślizień Jan 325, 519
Ślizień Otton, filareta 41, 102, 234, 312, 325, 327, 344, 353, 356, 460, 515, 519, 582, 654, 775
*Ślizień Otton 257, 313, 725-726
Ślizień Rafał, brat Ottona, filareta 102, 234, 354-356, 358, 515, 519, 650, 690, 759, 775
Śniadecki Jan, matematyk i astronom, rektor Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1807-1815 31, 397, 746, 762
Śniadecki Jędrzej, prof. chemii na Uniwersytecie Wileńskim, prezydent Towarzystwa Szubrawców 314, 343, 353, 397, 522, 746
Święcicka Elżbieta, siostra Teodora Łozińskiego 577

Święcicki Adolf, sędzia 655
Święcicki Jakub 577
Świętorzecka Brygida 778

Tacitus P. Cornelius 498
Tarasiewicz Ksawery, filareta 567
Tarnowski Jan 243
Tarnowski Jan (1488-1561) 219
Tener, generał-major 270, 344
Terlecki, kandydat obojga praw, na usługach rektora Twardowskiego 92, 127
Terlecki Ignacy, filareta 369, 567
Thaer Albrecht 250
Tibullus 358
Tiersch 596
Tillich E. 596
Tiufajew 758
Tiunkoff, oficer wileńskiej policji 198
Towiański Józef, uczeń szkoły w Kownie 583-584
*Tretiak Józef 212
*Trojanowiczowa Zofia 11, 63
Trojanowski 619
Truchim Stefan 21
Truszkowski, służył w senacie w Petersburgu 382
Turski Aleksander 379
Turski Ksawery, filareta 324, 355-356, 379, 689
Twardowski Józef, rektor Uniwersytetu Wileńskiego 12, 19-20, 23, 28-31, 45-46, 48-49, 51, 55-56, 58-59, 68-99, 101-107, 115, 118-120, 122-133, 136, 139-143, 146-163, 166-167, 169-171, 173, 186, 191, 197-199, 207-209, 211, 218-219, 221-222, 224-225, 230-231, 242, 244, 248-249, 251-254, 256, 258, 262-263, 267-268, 286-289, 311-316, 318, 321, 323, 325, 327, 331-332, 339-341, 343-345, 347, 352, 354-355, 362, 365-367, 370, 374-376, 380-381, 384, 386-389, 391, 397, 401, 406-408, 411, 427, 429-430, 432, 437, 440, 442, 456-457, 459-461, 467-468, 528, 535, 537, 541, 544, 550, 564-566, 568, 570-571, 573-576, 582-584, 587-588, 617, 619, 657, 687-688, 691, 693, 707-708, 711-714, 724, 726, 731, 733
*Twardowski Józef 19, 23, 30, 46, 67, 69, 71, 74-75, 80, 86, 90, 92, 94, 118, 120, 125, 128, 130-132, 134, 136, 143, 149, 151, 154, 157-162, 167, 223, 225, 243, 252, 257, 312-313, 317, 343, 355, 370, 386-388, 398, 402, 407, 411, 429, 443, 459, 468, 528, 544, 566, 570-571, 573-574, 585, 588, 619, 622, 687-688, 691, 708, 711, 714
Tylman G. G. 557, 559
Tyr Józef, uczeń szkoły w Kiejdanach 462, 528, 636, 687
Tyszkiewicz Antoni, hrabia 46
Tyszkiewicz Józef, filareta 234, 324, 325, 347, 356, 361
Tyzenhaus Ignacy 102

Uwarow Siergiej 22
*Uziębło Lucjan 46, 48

Virgillius Publius Maro 746

Walentynowiczowa, mieszkanka Wilna 727
Walentynowiczówna Karolina 727
Walicki, poręczył za Tomasza Pawłowicza 565
Walicki Aleksander 773
Walicki Alfons, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
*Wasilewski Zygmunt 40, 54, 163, 172-174, 230, 241, 267, 343, 428, 433, 435, 441, 446, 533, 541, 589, 698
Waszczyłowicz Grzegorz, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 697
Waszkiewicz Jan, nauczyciel gimnazjum wileńskiego, od 1824 adiunkt Uniwersytetu Wileńskiego 67-70, 72-74, 76, 81-83, 86, 92, 106-107, 133, 160, 739
Watts 596
*Wawrykowa Maria 458
Wawrzecki Tomasz 102
*Weintraub Wiktor 11
Weishaupt Adam, twórca bawarskiej Loży Luminarzy 138
Weiss Feliks, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Wiaziemski Piotr, książę 768

Wiernikowski Antoni 278
Wiernikowski Jan, filareta 50, 112, 128-129, 135, 138, 185, 210, 215, 229, 232, 243-244, 246, 248, 278, 285, 296, 328, 360, 383-384, 415, 418-423, 450, 453, 474, 479, 497-498, 507, 548, 652, 655, 673, 676, 680, 682, 686, 692, 695, 705, 708, 717, 723, 727, 730, 738-739, 763, 766, 773-774
Wierzbicki Konstanty, filareta 52, 112, 267, 324, 356, 358, 389, 460, 530, 685-686
*Wierzbowski Teodor 36, 48, 50, 80, 187, 268, 290, 324, 339, 379, 674, 680, 685, 690
Więckowicz Aleksander, uczeń szkoły w Poniewieżu 619, 622
Więckowicz Józef, uczeń szkoły w Poniewieżu 619, 622
Willert 579-580
Wiszniewski, nauczyciel szkoły w Klewaniu 580
Witanowski Adam 196
Witkiewicz Jan, Batyr, uczeń szkoły w Krożach 46, 261, 348-351, 367, 376, 378, 412, 430, 553, 576, 587, 772, 776-778
*Witkowska Alina 27, 32, 40, 43, 48, 54, 635, 716
Witkowski Michał 63
Woelke Paweł, student 571
Wojakowski Józef, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Wojeyko, inspektor Szkoły Artyleryjskiej w Petersburgu 382
Wolf, berliński bankier 380
Wolicki Konstanty 770
Wołkoński, książę, szef sztabu generalnego 470, 775
Wołłowicz, hrabia, gubernator obwodu białostockiego 374
Wołowska Kazimiera 766
Woszczełowicz Grzegorz, członek świsłockiego Towarzystwa Naukowego 178
Woyniłowicz 389
*Wójcik Zbigniew 41, 48, 334, 533, 650, 668, 722
*Wrzosek Adam 314, 343, 353, 364, 412, 428
Wyrwicz, adiunkt Uniwersytetu Wileńskiego 522
Wysocki Aleksander, uczeń szkoły w Kownie 583
Wysocki Jan, filareta 38
Wysogierdowa Róża z Goreckich, 2 v. Zambrzycka 109
Wyżewski, nauczyciel matematyki wyższej 256

Young Edward 409

Zabiełło, dozorca szkoły w Kownie 583-584
Zabiełło Mikołaj, członek świsłockiego Towarzystwa Moralnego 172-173, 186, 197-198, 698, 751, 753
Zabiełło Stanisław, uczeń gimnzjum wileńskiego 100, 103-104, 116, 119
Zabłocki-Łada Tadeusz 762, 774
Zahorowski Serafin, filareta 573
Zahorski Jan, filareta 215, 267, 356, 395, 450, 507
Zajączek Józef, generał, namiestnik w Królestwie Polskim 24
Zakrzewscy, mieszkańcy Łoska w powiecie oszmiańskim 577
Zaleska-Wojska, mieszkanka Wilna 735
Zaleski, z Wilna, brat Pudyka 457
Zaleski Józef Bohdan 354
Zaleski Konstanty, filareta 318, 352-353, 365, 522, 548, 706-707, 718, 737
Zaleski Szymon 187, 772
Załęski Dominik, ks., superior klasztoru Dominikanów w Wilnie 74, 90
Zamojski, wojewoda 90
Zamojski Henryk 356
Zamojski Jan (1542-1605) 219, 420
Zamoyscy, studiowali w Berlinie 557, 559
Zamoyski Stanisław, palatyn 101
Zan Ignacy, brat Tomasza, filareta 102, 112, 229, 257, 297, 323, 342, 344, 361, 475, 725, 728, 736
Zan Karol, ojciec Tomasza 469-470, 775
Zan Stefan, brat Tomasza, filareta 102, 112, 229, 235, 248-249, 257-258, 323-324, 329, 330, 342, 417, 450, 455, 498, 725, 728, 736

Zan Tomasz, filomata 13-14, 27, 29, 31-35, 40-42, 44, 50, 52-54, 58-59, 84, 86, 102-103, 105, 125, 138, 145-146, 171, 192, 200, 208, 211, 224, 227-231, 233-235, 237-238, 240, 243-246, 248-250, 252, 258-260, 266, 277, 280, 285, 290-292, 294-295, 298-299, 304, 308-311, 313-314, 317, 321, 323, 328, 330, 334-335, 338-339, 343, 354, 356-362, 370-371, 378, 380, 382-385, 390-394, 396, 398, 400-401, 404-410, 413-415, 417-419, 421-423, 426-427, 434-435, 438-440, 445, 447-451, 454-455, 464-467, 469-527, 529, 532, 536, 546-547, 553-555, 565, 568-569, 573, 582, 590-591, 596-597, 599-600, 605, 610-611, 614-615, 623, 626, 628, 631-636, 641, 643, 653, 657-663, 665-667, 669, 671-672, 676, 678, 681, 684, 687, 692, 699-703, 706, 712-713, 717-718, 721, 724-725, 728-730, 732-733, 737, 740, 754, 758-759, 761-762, 764, 766, 768, 770, 772-773, 775-778
*Zan Tomasz 740
Zan Walenty, ks., właściciel majątku Iskłodź, brat Karola Zana 470, 514
Zanizewski, uczeń szkoły w Krożach 459
Zarzecki Józef, filareta 234, 257, 296, 330, 391, 401, 686
Zasiadka, generał, dyrektor Szkoły Artyleryjskiej w Petersburgu 382
Zawadzki Feliks, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Zawadzki Józef, wileński drukarz i wydawca 234, 264, 309, 379, 423, 456, 498, 655, 765, 767, 774
Zawadzki Wincenty, filareta 229, 257, 312, 317, 321, 325, 344
Zeliger Beniamin, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Zgierski-Kiszka Wincenty 334, 358, 362, 372-373, 395, 453, 464, 471, 635
*Zgorzelski Czesław 38, 51, 722, 725, 730
Zielenowicz Feliks, uczeń szkoły w Krożach 348, 376, 378, 575, 585, 617
* Zielińska-Danilewicz Maria 27
Zieliński, członek świsłockiego towarzystwa 164
Zieliński Tadeusz, filareta 172-173, 186, 197-198, 201-202, 229, 264-265, 385, 415, 698, 751
Zienowicz Antoni, filareta 568, 686
Zmaczyński Feliks, dozorca uniwersyteckiej policji 689
Znosko 370
Znoskowa 577
Zubowicz, urzędnik policji wileńskiej 279
Zubowowa Tekla, księżna 128, 406, 411, 457, 617, 726-727
Zubowski, kwartalny wileńskiej policji 418, 544
Zych, dziekan wydziału fizyczno-matematycznego na Uniwersytecie Wileńskim 517

Żaba-Marcinkiewicz, marszałek gubernialny 582
Żebrowski 372, 415
Żebrowski Tadeusz 267
Żelezowski Tomasz 196
Żelwietr Gaspar 766
Żemczużnikow Aleksander, generał 776
Żemczużnikówna Żenia, córka Aleksandra 777
Żółkiewski Stanisław (1547-1620) 219
Żukowski Wasilij A., poeta rosyjski 110, 521
Żukowski, sędzia szawelski 519
Żukowski Ignacy, syn sędziego szawelskiego 519
Żurkowski, konsyliarz stanu 441, 456
*Żychliński 132
Życki Tomasz, prof. matematyki na Uniwersytecie Wileńskim 107, 113, 118, 120-121
Żydowicz, ks. 109
Żyliński Aleksander (Żyleński), pomocnik dyrektora gimnazjum wileńskiego i nauczyciel fizyki 67-70, 72, 74-76, 78, 80-81, 83, 86, 92, 98, 102, 106-107, 133, 160, 267
Żyliński Hipolit 267
Żyliński Jakub, uczeń gimnazjum wileńskiego 122
Żyliński Marcin 566-567, 683, 686
Żyliński Wincenty 267

Indeks nazw geograficznych

Ameryka 548, 608
Anglia 143, 181, 194, 199, 254, 330, 340
Annopol 148
Antokol 752
Antonin 166
Archangielsk 760, 771
Astrachań 761
Ateny 246-247
Augustów 691
Austria 169-170, 453, 575

Bałtyckie Morze, Bałtyk 765
Bar 341
Baranowicze 758
Bartniki 759
Bawaria 138, 618
Beheń 578-580
Berczyńce 577
Berezowo 770
Berlin 18, 30, 35, 59, 75, 85, 87, 105-106, 112, 147, 170, 194-195, 199, 207-208, 217-218, 249-250-251, 253-254, 314, 330, 340, 353, 357, 359, 367, 369, 375, 378, 380, 387-389, 395, 407, 422, 430-431, 451, 458, 462, 467, 512, 537-539, 550, 556-557, 559, 566, 586, 598, 612, 619, 654, 657, 702, 754, 768
Białoruś 86, 125, 138, 265, 272-273, 275, 363, 772
Białostocki obwód 14, 168, 172, 233, 238, 268-269, 297, 629, 760
Białystok 12, 44, 124, 130-131, 233, 260, 288, 297, 374, 460, 509, 759-760, 771
Bieliczany 198, 200
Bobrujsk 193, 576, 617, 687
Bolcieniki 106-108, 778
Boruny 334
Brema 387
Brzeski powiat (w guberni grodzieńskiej) 175, 187, 275, 761, 772
Brześć 29, 76, 124, 147, 156, 161, 163, 165-168, 174, 177, 192, 194-196, 207, 223, 266, 761
Brzostowica Wielka 762
Bychowski powiat 373

Carskie Sioło 716
Chanat Kazański 763
Charków 724, 762, 765
Chełm 183
Chełmno 204
Czarne Morze 765
Czechy 523-524

Dessau 558
Dniepr 761
Dołmatowszczyzna 759
Dorpat 767
Drezno 558, 561, 754, 765, 768
Drohicki powiat 269, 320
Druskienniki 759, 778
Dubno 148, 319
Dźwina 759

Elstra 744
Ems 714

Erfurt 557
Europa 21, 24, 26, 224, 334, 367, 462, 523-524, 549, 612, 657, 749

Finlandia 761
Florencja 619
Francja 181, 499, 671, 749
Frankfurt n. Menem 15, 458

Gdańsk 247
Getynga 75, 85, 87, 208, 330, 362, 431, 467, 537, 556-558, 560-561
Głębokie 126
Góry (za Popławami) 294
Grecja 204, 409
Grochy (w Królestwie Polskim) 288, 771
Grodno 132, 186, 196, 268, 470
Grodzieńska gubernia 14, 168, 172-173, 175, 209, 211, 218, 233, 267, 328, 356, 370, 470, 759, 761, 772
Grodzieński powiat 762
Grudziszki 254
Gruzja 617, 771

Halle 498, 558, 561, 768
Hamburg 147, 194, 208
Heidelberg 765
Hiszpania 204
Hożna 297
Hrybiszki 297, 338
Humań 762, 764
Humański powiat 278

Ihumeńskie, Ihumeński powiat 108, 198-199
Irkuck 763, 770
Iskłodź 470
Iwanowskoje 770

Jakuck 764
Jaremicze 577
Jena 558, 765, 768

Kakowczyn (lub Kochaczyn) 778
Kamień k. Kobrynia 191
Kanał Berezyński
Karlsbad 650, 714
Kaspijskie Morze 765
Kaukaz 742, 759, 761-762, 765
Kazań 20, 22, 27, 194, 284, 724, 732, 736, 738-739, 763-764, 766-767, 774
Kazańska gubernia 763
Kiachta 763
Kiejdany 12, 18-19, 38, 44, 46, 48-49, 53, 56, 59, 461-462, 468, 528, 544, 567, 582, 584-585, 636, 659, 709, 757
Kiernów 249
Kijowska gubernia 165, 329, 341, 356, 762, 764
Kijów 165, 319, 767, 769, 773
Kizlar 761
Kizył, twierdza w okolicach Orenburga 758, 772, 776
Klemensowo pod Zamościem 148
Klewań 136, 158, 579-580
Kobryń 173, 186, 194, 773
Kobryński powiat 173, 197, 772
Kosiejsk 773
Kowieński powiat 572
Kowno 11, 18, 23, 44, 46, 48, 56, 59, 95, 101, 103, 144, 148, 168, 172, 186, 252, 261, 337, 397, 399, 411, 499, 510, 521, 552, 557-560, 566, 570-573, 583-585, 619-620, 671, 679, 690, 709, 711, 713-714, 721, 737, 761, 764
Kraków 40, 46-47, 50, 117, 723
Kretynga, miasteczko w powiecie telszewskim 360
Kroże 12, 18-19, 38, 44-47, 49-50, 56, 59, 233, 252, 261, 279, 348-350, 354, 365-367, 376, 378, 402, 459-460, 575, 587, 709, 714, 771, 776
Królewiec (Kőnigsberg) 558, 560
Królestwo Polskie, Królestwo Kongresowe 15-16, 20, 24, 28, 32, 104, 117, 120, 122, 158, 177, 184, 223, 227, 247, 266, 274, 276, 288, 295, 309, 322, 360, 362, 382, 394, 402, 414, 417, 422-423, 427, 439-440, 450, 455, 463, 490, 513, 535, 538, 556, 567, 616, 666, 679, 690, 718, 720, 745, 761, 771-772
Krupica, w obwodzie białostockim 760
Krzemieniec 27, 87, 136, 174, 191, 229, 233, 238, 242, 256, 258, 282, 323, 411, 427, 429, 437, 442, 509
Krzywicze 192, 319, 407, 524
Księstwo Warszawskie 749

Kulinowszczyzna 772
Kursk 769
Kuryłówka 762

Lepel 758
Lepelskie 778
Lewkowa, wieś w powiecie i guberni grodzieńskiej 328
Libawa 761
Lida 91, 579
Lidzki powiat 769
Lipsk 204, 558, 561, 754, 768
Lisów 773
Litwa 13, 15-17, 22, 34, 87, 96, 106, 133, 165, 169, 177, 194, 322, 334, 552, 766, 770, 778
Lubasz 397, 459
Lubień (w Królestwie Polskim) 184
Lubieszów 320
Lublin 47, 51-52
Lwów 54, 499

Ładoga 771
Łochwa, na Pińszczyźnie 104
Łomża 771
Łomżyński obwód 288
Łosk (wieś w powiecie oszmiańskim) 577
Łucki powiat 764
Łukiszki w Wilnie 34-35, 200, 246, 259, 285, 636, 776

Machnowka 341
Magdeburg 558
Makuszyce 758
Markucie pod Wilnem 294, 413
Merecz 126, 577
Miasota 775
Michajłowskoje, rodzinny majątek A. Puszkina 36
Mickuny 469
Międzyboże 136
Międzyrzecz 130-131, 148, 320, 326, 397, 459
Mińsk 111, 198, 268, 588, 623, 737, 758, 761, 775
Mińska gubernia 14, 108, 198, 278, 319, 356, 370, 381, 469, 588, 707, 739, 765, 769, 773-774
Mirowszczyzna 746-747
Mława 463, 535
Młynów 773, 777
Moguncja 598
Mohilno 265-266, 272-273, 751, 772
Mohylew 109, 737, 770
Mohylewska gubernia 373
Mołodeczno 470, 687, 775
Monachium 764
Moskwa 21, 34, 36, 50, 219, 274, 729, 739, 749-750, 757-760, 765, 769-770, 772, 774
Mozyrski powiat 278, 765, 773
Możajsk 202

Nerczyńsk 687
Newa 767
Niedźwiadki, majątek Domeyków 332
Niemcy 22, 53, 147, 218, 251, 287, 458, 499, 551, 566, 580, 585, 593, 618, 700, 714-715
Niemen 265, 759
Nieśwież 265
Nowa Mysz 758
Nowogródek 199-201, 209, 336
Nowogródzki powiat 322, 470, 519, 577, 758, 759
Nowogródzkie 209

Odessa 724, 759-760, 762, 764, 768
Ołoniecka gubernia 771
Onega 771
Orenburg 35, 617, 724, 728, 730, 737, 758, 768, 773, 776-777
Orenburska gubernia 772
Orsk 758, 772
Orsza 758
Ostrogski powiat 577
Ostrożany 320
Oszmiana 758
Oszmiański powiat 577

Panafidirie 757
Paryż 14, 46, 111, 117, 184, 235, 729, 760
Pekin 763
Perm 764
Petersburg 18, 20-23, 38, 40, 43, 46, 48-49, 51-52, 59, 63, 87, 100-101, 103, 106, 120, 122, 137, 154-155, 162, 194-195, 222, 229-230, 234, 252, 265-266, 272-273,

284-287, 318, 343, 348, 352, 359, 365, 375, 381-382, 384, 386, 397, 402, 421, 458, 499, 551, 565-568, 571, 574, 617, 620, 622, 635-637, 649-650, 656, 693, 706, 708-709, 711-713, 715, 718, 721, 723, 731-733, 735-740, 752, 757, 759-760, 763-769, 771, 774, 777-778
Pilica 686
Pińsk 28, 149, 617
Pińszczyzna 104
Podole 15, 22, 762
Podolska gubernia 14, 76, 119, 334, 356, 370, 629
Pole Jagiellońskie pod Wilnem 173, 189-190, 752
Polepie, powiat wiłkomierski 132
Polesie 761
Polska, Rzeczpospolita, Rzeczpospolita Obojga Narodów 14, 18, 24-26, 36, 44, 51, 60, 140, 164, 204, 262, 323, 462, 466, 487, 489-491, 566, 616, 647, 649, 658, 660, 662, 666, 674, 696, 699, 716, 721-722, 733, 742, 750, 760, 762, 765, 768-770, 774
Połąga 714
Połock 327, 499, 519, 694
Ponary 137
Poniewież 12, 44, 46, 49, 56, 59, 584-585, 619, 622, 651, 709
Popławy, wileńskie przedmieście 173, 189-190, 240, 266, 506, 632, 752
Praga 194, 523-524, 557, 559-560, 754, 768
Prusy 535, 567
Prypeć 734-735
Puławy 24, 46, 80, 88, 94, 125, 136, 143, 198-199, 226, 254, 364, 387, 398, 407, 442, 550, 574, 686, 709-710, 713-714

Radzyminy, majątek ojca H. Abramowicza 322
Repl 737
Rosiejnie 459
Rosieński powiat 352, 365-366
Rosja 20-24, 30, 35, 55-56, 111, 137, 156, 170, 177, 195, 204, 231, 246, 254, 266, 340, 374, 382, 393-394, 414, 417, 422, 427, 439, 455, 574, 609, 629, 639-640, 701, 720-721, 723, 728, 732, 738, 757, 759-760, 762-763, 765-767, 769-771, 776-777
Rotnica 759
Rówieński powiat 579
Równe 579
Rudawce k Nieświeża 198
Rzeczycki powiat 381
Rzeszczyca 739
Rzym 394, 465, 468, 621

Salzburg 363
Sejny 690-691
Sekwana 181, 745
Siebież (Siebierz) 265, 272, 751-752
Sielce 567
Siemiatycze 760
Sławuta 148-149, 158
Słonim 28, 84-85, 91, 163, 166-167, 192-194, 388-389, 397, 552, 568, 570, 579, 617
Słonimski powiat 267, 384, 759
Słuck 193
Słupce 462-463, 535, 537, 539
Smolany 778
Smoleńsk 729, 758
Spa 650
Stare Troki 117, 762
Sucin w powiecie humańskim na Podolu 278
Syberia (Sybir) 19, 68, 74, 78, 687, 742, 762-763, 770-771, 774
Symbirsk 774-775
Szczorsy 368, 759, 762
Szczuczyn 769
Szkarówka Mała 577, 579-580, 738
Szkarówka Wielka 580
Szkocja 593

Śląsk 557, 559, 754
Świsłocz 12, 17, 33, 44, 56, 59, 117, 135, 144, 150-151, 158, 160, 163-165, 167, 169, 176-177, 179, 181, 186, 191-192, 196, 198, 201-202, 211, 219, 233, 241, 247, 271, 374, 695, 697-698, 707, 718, 750, 761, 763, 772

Tahańcze 762
Tamiza 181, 745
Tbilisi 759
Teheran 110

Terek 761
Terespol 156
Tobolsk 687, 764, 770-771, 776
Torczyn 764
Torżek 758
Troick 777
Troickosawsk 763
Troja 747
Troki 557
Trościanica 238
Twer 757, 758
Twerska gubernia 758
Tyber 744
Tykociński powiat 288, 771

Ufa 34, 758, 767
Ukraina 234, 334, 762
Ural 772, 777
Uralsk 773
Urga 763
Ursynów 686, 714-715
Ustornie, powiat kowieński 572
Uzdy 265, 775

Warszawa 11, 15-18, 24-25, 27, 29, 33, 39, 43-44, 47-48, 51-52, 59, 69, 74, 79, 87, 89-96, 99-100, 103-105, 108, 110-119, 127-128, 132, 140, 147, 150-151, 156, 158-159, 163, 165-172, 174, 177-178, 181, 191-192, 196-197, 214, 218, 221, 223, 226-227, 233, 241, 252, 255, 259, 261-262, 265-266, 272-274, 276, 279, 284, 297, 322, 325, 327, 340-341, 348, 353, 359-362, 364, 374, 378, 402, 411, 450, 457-458, 463, 499, 509, 535, 537-539, 544-545, 550, 552-553, 556, 560, 564, 566-567, 574, 580, 586, 589, 612, 616-617, 624, 652, 655-657, 659, 674, 687, 690-691, 696, 709, 714-715, 723, 745, 748, 752, 761, 763-764, 768-770, 773
Wasylkowski powiat 762
Weimar 557-558
Wełtawa 754
Wiatka 767, 774
Wiaźma 729, 758
Wiedeń 194
Wieliona 352
Wielka Brytania 112, 170, 195
Wielkie Księstwo Litewskie 12, 15
Wielkojelno 238
Wielkopolska 206, 742
Wierchno-Uralsk 777
Wierzchowice 165
Wilejski powiat 469
Wilenka 285
Wileńska gubernia 76, 144, 284, 322, 334, 572, 577, 588
Wileński powiat 322, 352
Wilia 106
Wilno 11-14, 16-21, 23, 27-36, 39-40, 43-44, 46-53, 56, 58-59, 67, 68, 69, 71-77, 79-82, 84-88, 90-95, 98-126, 128-139, 143-155, 158-159, 161-163, 165-175, 177-178, 180, 185, 187-188, 190-203, 205-209, 211, 213-214, 216, 218-228, 230, 232, 234, 236-238, 242-243, 246-249, 251-258, 260, 262-265, 267-270, 275-280, 282-284, 286, 288-290, 296-297, 299, 305, 307, 312-319, 321, 323-332, 334, 336-345, 347, 351-359, 362-370, 372-381, 384-391, 395-399, 401-403, 406-409, 411-412, 415, 418, 421, 423, 427-433, 437, 440-441, 443, 447, 450, 456-460, 462-465, 467-469, 471, 499, 507, 509-510, 513, 521, 523-525, 528-530, 532-533, 536-537, 539, 541-545, 547-555, 559, 563-568, 570-580, 582-590, 596-597, 607, 615-617, 619-624, 626, 635-637, 650-652, 654-657, 659-664, 667, 673-680, 683, 685-695, 697-699, 707-714, 718, 720-724, 726-740, 746-747, 750, 752-754, 758-762, 763-767, 769-774, 776, 778
Wiłkomierz 56, 585, 649, 651
Wiłkomirski powiat 649-650
Winnica na Podolu 341
Wisła 744
Witebsk 103, 762
Witegra 771
Włochy 143, 169-170, 181, 199, 204, 254, 330, 340, 453, 575
Włodzimierz na Wołyniu 130-131, 213, 259, 261
Wolna 759
Wołga 202, 761

Wołogda 728-729, 737, 761
Wołosowce 161, 222-223, 230, 242, 256, 311, 315, 323, 387
Wołyń 15, 22 130-131, 136, 148-149, 156, 169, 264, 268, 319, 326, 520, 714-715, 732-733, 737-738, 740, 764, 766-768
Wołyńska gubernia 14, 76, 119, 282, 356, 370, 576-577, 579-580, 629
Woyska 175

Zabrudzie 577, 766
Zakret, dzielnica Wilna 77
Zaleszany 187, 729, 772-773
Zasław 432, 580
Zasławski powiat 577
Zawyki na Białostocczyźnie 193, 196
Złatousta 777
Zwierinogołowsk 777
Zwinogrodek 329
Zwinogródka 764

Żmudź 56, 122, 254, 360, 457, 771
Żurowicka parafia, gubernia mohylewska 373
Żyrowce Stare 267
Żytomierz 282, 319, 577, 764
Żytomierski powiat 282

RECONSTRUCTION OF THE TRIAL OF THE FILOMATS AND FILARETS 1823-1824

History of the investigation carried out against the participants in student and youth conspiracies in Vilnius and the Scientific District of Vilnius

Summary

The legal proceedings taken against Filomats and Filarets were deliberately arranged by the Russian authorities. The idea of defending the right to preserve their national identity professed in secret associations was to be soon suppressed by Nikolay Novosiltsov – representative of the Russian administration in Vilnius. It was due to his decision that Adam Mickiewicz, 19 other Filarets and more than a dozen high-school students were exiled from the Province of Lithuania to remote territories in Russia. He choked the flourishing intellectual life of the city and forced Duke Adam Czartoryski to relinquish his role in the political life of the Russian Empire.

It is events of such a kind that are the subject of this reconstruction. Thanks to the source materials, events related to the investigation have been reconstructed and chronologically arranged. The reconstruction is concerned with events which unfolded between 3/15 May 1823 and the end of November 1824. The work consists of three parts: *Introduction, Reconstruction* chronicling the trial, and *Appendices.*

The *Introduction* comprises on the one hand an attempt to describe and interpret the inquiry carried out by Novosiltsov and on the other the actions and attitudes of its participants (the section entitled: *Novosiltsov's Drama*). Its purpose is also to discuss the state of research in general concerning the issue of the trial, present the results of archival work, point out the rules according to which the choice of sources was made, and describe the method of reconstruction. (*Sources and the method of reconstruction*). It required several years of enquiry in the registry offices of Vilnius, St. Petersburg, Warsaw, Cracow and Lublin to gather the materials together. The deposits in Vilnius and St. Petersburg alone account for 107 volumes containing about 7000 manuscript sheets. Managing such a vast quantity of material would not be possible without the elaboration of an appropriate method for the chronicling of the events of 1823 and 1824. With this in mind, the present study makes reference to the *Chronicle of the Life and Work of Adam Mickiewicz* – an analytical work. By quoting extensively from sources both already published and only recently found (above all the Filarets' testimonies and letters written by the Russian authorities), information concerning the events in question has been expanded. From the preserved records of the proceedings of 95 Filarets, 34 were chosen to be presented in detail (including that of Mickiewicz), while from the remainder those facts were focused on which were of most significance for the inquiry as a whole.

The reconstruction is divided into 4 stages. The Prologue (*Inscription on a board*) embraces incidents that occurred between 3/15.05. and 21.10./2.11.1823 (dates in the so-called new and old styles). At that time, slogans to commemorate May the Third emerged. The investigation was started on the orders of Grand Duke Konstanty by Novosiltsov, who, apart from other evidence, came across anti-Russian poems by Jan Jankowski. In Vilnius, the first student suspects were put under arrest. Czartoryski resigned from the post of custodian of the University of Vilnius.

In the next stage *(Detection of the existence of the Filarets; 22.10./3.12.1823-31.1/12.02.1824)*, Jankowski revealed the existence of the Filarets. This led to mass arrests. Among the detained were Adam Mickiewicz and Tomasz Zan. The Filarets were intensively interrogated and high-school students from Kiejdany and Kroze, who were distributing patriotic leaflets as a gesture of solidarity, were all severely punished.

In an intermediate phase (*Disclosure of the existence of the Filarets; 1/13.02-12/24.05.1824*), Franciszek Malewski, brought over from Berlin where he was studying, and unaware of the tactics that his friends had devised to keep their affairs in secret, unmasked the activities of the association. With time, the number of those released from arrest was growing, mainly because of bail or bribery. Only those whose guilt was considered the greatest were kept in prison. In the last stage (*Sentence;* 13/25.05 - end 11.1824*)*, Tsar Alexander I confirmed the sentence passed by Arakchayev, Novosiltsov and Shyshkov, the Minister of Education. Twenty Filarets were sentenced to banishment to distant places in Russia. On 10/22.10.1824 the most severely punished left Vilnius and went to Osenburg. Novosiltsov became custodian of the University of Vilnius. Towards the end of October and at the beginning of December 1824, Mickiewicz and the rest of those sentenced left Vilnius.

The chronicle is supplemented with an *Annexe* (evidence of the patriotic character of the Vilnius associations used by the board of inquiry) and *Appendices* (biographies of sentenced Filarets, bibliography, indices of people and geographical names).

Translated by
Lidia Nowicka